



colloquia  
orientalia  
bialostocensia

LITERATURA/HISTORIA



WYDZIAŁ FILOLOGICZNY  
UNIwersYTETU W BIAŁYMSTOKU  
NAUKOWA SERIA WYDAWNICZA



colloquia  
orientalia  
bialostocensia

LITERATURA/HISTORIA  
VI

MUZEUM WOJSKA W BIAŁYMSTOKU  
KATEDRA BADAŃ FILOLOGICZNYCH  
„WSCHÓD – ZACHÓD”  
KSIĄŻNICA PODLASKA IM. ŁUKASZA GÓRNICZKIEGO  
W BIAŁYMSTOKU

**KOMITET REDAKCYJNY SERII:**

Mariya Bracka, Piotr Chomik, Lilia Citko, Agnieszka Czajkowska, Krzysztof Czajkowski, Grzegorz Czerwiński, Joanna Dziedzic, Anna Janicka, Tadeusz Kasabuła, Andrzej p. Kluczyński, Kamil Kopania, Krzysztof Korotkich, Grzegorz Kowalski, Lucy Lisowska, Jarosław Ławski [Przewodniczący], Barbara Olech, Iwona E. Rusek, Michał Siedlecki, Łukasz Zabielski, Paweł Kuciński

Recenzenci tomu: **prof. Halina Krukowska (UwB, Białystok)**  
**dr hab. Beata Urbanowicz (AJD, Częstochowa)**

Redaktor techniczny tomu: Dariusz Kukielko

Opracowanie graficzne: Hubert Pilcicki, Alter Studio

Korekta: Zespół

Indeks nazwisk: Michał Siedlecki

Skład: Beata Cybulska

Streszczenie: dr Jacek Partyka (UwB)

Copyright by Muzeum Wojska w Białymstoku

Copyright by Katedra Badań Filologicznych „Wschód – Zachód” UwB Białystok

ISBN: 978-83-86232-24-6

**W tomie wykorzystano zdjęcia wykonane przez dra Krzysztofa Czajkowskiego w polskich miejscowościach na Syberii. Wykorzystano także, za zgodą artysty, obrazy J. Jakubowa.**



**Książka sfinansowana ze środków: Muzeum Wojska w Białymstoku oraz Wydziału Filologicznego UwB.**

**DRUK i OPRAWA**

EXPOL, P. Rybiński, J. Dąbek, sp.j.

ul. Brzeska 4, 87-800 Włocławek

e-mail: sekretariat@expol.home.pl



# SYBIR

## WYSIEDLENIA – LOSY – ŚWIADECTWA

REDAKCJA NAUKOWA:

Jarosław Ławski, Sylwia Trzeciakowska, Łukasz Zabielski

Białystok 2013

NAUKOWA SERIA WYDAWNICZA  
COLLOQUIA ORIENTALIA BIALOSTOCENSIA

Wschód, pogranicza, Kresy, obrzeża i krańce, peryferie i prowincja to miejsca o szczególnej mocy kulturotwórczej. Równocześnie jest to przestrzeń oddziaływania odmiennych centrów cywilizacyjnych, religijnych, językowych, symbolicznych i literackich. Białystok i Podlasie, dawne ziemie Wielkiego Księstwa Litewskiego i całej jagiellońskiej Rzeczypospolitej to miejsce i dynamiczna przestrzeń pograniczna w głębokim znaczeniu: stykają się tutaj przecinające Europę na pół płyty kontynentalne cywilizacji łacińskiego Zachodu i bizantyjskiego Wschodu. Ścierają się tu, ale nie niszcząc wzajemnie, Orient ze światem Zachodu, Bałtowie ze Słowianami, prawosławni z katolikami, Białorusini z polakami, Ukraińcy i Rosjanie. To źródło niemal wygasłej, niegdyś żywej tradycji żydowskiej, wyniszczonej przez Szoah, powoli odbudowującej się w nowym otoczeniu kulturowym i etnicznym. Tu znajdują się wielkie centra religijne i kulturalne wschodniego i zachodniego chrystianizmu: Ostra Brama, Żyrowice, Święta Góra Grabarka, Poczajów, Troki, Ławra Supraska, Grodno, żytomierz, Bar, nade wszystko Ławra Kijowsko-Pieczerska; tu leżą ośrodki polskiego islamu: Kruszyniany i Bohoniki, centra religijne Karaimów, źródła chasydyzmu.

**Białostockie Kolokwia Wschodnie** to idea służąca międzykulturowej i międzyreligijnej wymianie myśli, utrwalaniu źródeł pamięci i tożsamości kulturowo-historycznej, badaniu świadectw literackich, artystycznych, przedstawiających przenikanie się wiar, kultur i tożsamości.

„**Colloquia Orientalia Bialostocensia**” to naukowa seria wydawnicza, której zadaniem jest publikowanie materiałów źródłowych i prac naukowych dotyczących szeroko rozumianego dziedzictwa europejskiego Wschodu. Jego części stanowią...

- Kultura, literatura, historia Europy Środkowej i Wschodniej.
- Cywilizacyjne i kulturowe pogranicza Europy i innych kontynentów, Orientu, południa, Śródziemnomorza.
- Pierwsza Rzeczpospolita oraz kultury krajów słowiańskich, bałtyckich, germańskich, romańskich.
- Wielkie Księstwo Litewskie, Podlasie i Polesie, Infanty, Kresy, pogranicze wschodnie, Prusy Wschodnie.
- Kultury mniejszości: Białorusinów, Żydów, Karaimów, Ukraińców, Rosjan, Niemców, Romów, Tatarów, staroobrzędowców, prawosławnych, protestantów.
- Tradycje, obrzędy, symbole i mity narodów Wschodu, języki ludów zamieszkujących tę kulturową przestrzeń.

RADA NAUKOWA SERII WYDAWNICZEJ:  
COLLOQUIA ORIENTALIA BIALOSTOCENSIA

Andrzej Baranow (UP w Wilnie, Litwa)  
Krystyna Barkowska (Uniwersytet w Dyneburgu, Łotwa)  
Adam Bezwiński (UKW, Bydgoszcz)  
Grażyna Borkowska (IBL PAN, Warszawa)  
Tadeusz Bujnicki (UJ, Kraków) – Przewodniczący  
Urszula Cierniak (AJD, Częstochowa)  
Mieczysław Jackiewicz (UW-M, Olsztyn)  
Wołodimir Jerszow (Uniwersytet w Żytomierzu, Ukraina)  
Dmitry Karnaukhov (Nowosybirsk, Rosja)  
Zbigniew Kaźmierczyk (UG, Gdańsk)  
Anna Kieźuń (Uniwersytet w Białymstoku)  
Halina Krukowska (UwB, Białystok)  
Ryszard Löw (Tel-Aviv, Izrael)  
Jan Leończuk (Książnica podlaska, Białystok)  
Elżbieta Mikiciuk (UG, Gdańsk)  
Małgorzata Mikołajczak (UZ, Zielona Góra)  
Antoni Mironowicz (Uniwersytet w Białymstoku)  
Swietłana Musijenko (Grodno, Białoruś)  
Aleksander Naumow (UJ, Kraków)  
Viviana Nosilia (Uniwersytet w Padwie, Włochy)  
Jerzy Nikitorowicz (Uniwersytet w Białymstoku)  
Eulalia Papła (UJ, Kraków)  
Danuta Piwowarska (UJ, Kraków)  
Jarosław Poliszczuk (Kijów, Ukraina)  
Rościsław Radyszewskij (Kijów, Ukraina)  
German Ritz (Universität Zürich)  
Krzysztof Rutkowski (UW, Warszawa)  
Tadeusz Sucharski (AP, Słupsk)  
Wanda Supa ( Białystok uwB)  
Halina Turkiewicz (UP, Wilno)  
Alois Woldan (Universität Wien)  
Igor Wasiliewicz Żuk (Uniwersytet w Grodnie)



J. Jakubów, *Ostatnia stacja*, pastel



## SPIS TREŚCI

<b>Jarosław Ławski</b> Sybir. Wyzwanie i wydarzenie .....	15
--	----

### I. ROZPOZNANIA I GŁOSY

<b>Robert Sadowski</b> O idei Muzeum .....	27
---	----

<b>Dmitrij Karnauchow, Krzysztof Nieczypor</b> Historia Polaków na Syberii w badaniach uczonych Polski i Rosji .....	29
---	----

<b>Łukasz Zabielski</b> Projekt naukowy „Sybir. Wysiedlenia – Losy – Świadectwa”. Dokonania i postulaty .....	37
---	----

<b>Sylwia Trzeciakowska</b> Ocalić od zapomnienia – o projekcie Muzeum Pamięci Sybiru w Białymstoku .....	45
---	----

<b>Krzysztof Czajkowski</b> O Syberii – poza protokołem... ..	53
--	----

<b>Anetta Bogumiła Strawińska</b> <i>Sybir</i> w słownikach języka polskiego oraz w świadomości współczesnych Polaków .....	59
---	----

### II. HORYZONTY TEMATYCZNE I METODOLOGICZNE

<b>Wiktoria Śliwowska</b> Polski Sybir. Mity i rzeczywistość .....	73
---	----

<b>Antoni Kuczyński</b> Razem czy oddzielnie? Polsko-rosyjska współpraca w zakresie badań dziejów Polaków na Syberii. Tradycja i współczesność .....	79
--	----

<b>Zbigniew Wójcik</b> Uczeni polscy na Syberii do 1922 roku – zarys tematu .....	95
--	----

<b>Iwan Sokolowski</b> Polacy na Syberii w XVII wieku: współczesny stan badań .....	107
--	-----

<b>Dmitrij Karnauchow</b>	
Mit Syberii w świadomości historycznej Polaków i Rosjan .....	115
<b>Irina Troyak</b>	
Perspektywy badań nad polskimi „sibircami” XIX wieku jako zjawiskiem kultury piśmienniczej .....	123
<b>Anna Koziół</b>	
Powstanie styczniowe oraz losy Polaków na Syberii w polskiej historiografii. Dorobek Eugeniusza Niebelskiego .....	129
<b>Jarosław Ławski</b>	
Imaginarium Sybiru/Syberii .....	135

### III. ŚWIADECTWA SYBIRU

<b>Aleksandra Nowacka</b>	
Garść zesłańczych refleksji .....	157
<b>Regina Wenclaw</b>	
Syberia – więzienie bez krat, dachu i ścian .....	163
<b>Tadeusz Beszta-Borowski</b>	
W Kazachstanie .....	167
<b>Elżbieta Feliksiak</b>	
Proste drogi Kazimierza Rożnowskiego: socjalisty, sybiraka, obywatela wolnej Polski. W świetle jego listów .....	173
<b>Adam Sawicki</b>	
Psychologiczno-biograficzne studium przypadku. Los zesłańców z kwietnia 1940 roku z Grodna do Kazachstanu na przykładzie rodziny Sawickich .....	211

### IV. PRYZMAT DZIEJÓW: LOSY I IDEE

<b>Katarzyna Błachowska</b>	
Od podboju modelowego do modelu zarządzania. Syberia w rosyjskich syntezach dziejów ojczystych XVIII – XIX wieku .....	231
<b>Marek Rutkowski</b>	
Polscy żołnierze i dzieci-kantoniści w rosyjskiej niewoli i służbie w początkach epoki paskiewiczowskiej .....	249

**Daniel Boćkowski**

Życie codzienne na zesłaniu w świetle dokumentów NKWD 1940 – 1941 ..... 269

**Anna Zapalec**

Deportowani obywatele polscy pracujący w sowieckim przemyśle  
drzewnym w świetle dokumentacji trustu „Tomles” (1940–1941) ..... 279

**Magdalena Dzienis-Teodorczuk**

Po Syberii... Losy obywateli polskich deportowanych w głąb ZSRS  
w latach 1940–1941 po powrocie do kraju ..... 297

**Maria Magdalena Blombergowa**

Wywózki rodzin polskich oficerów – ofiar zbrodni katyńskiej  
w kwietniu 1940 roku ..... 319

## V. SYBIR NIEROMANTYCZNY

**Marek Nalepa**

Granice obcości – ku przestrzeni wykorzenia i niewoli ..... 357

**Jerzy Borowczyk**

„Geognozya i romantyzm”. Podróże i przechadzki Tomasza Zana po Uralu  
i kirgiskich stepach (z odwołaniami do Adama Suzina) ..... 371

**Lukasz Zabielski**

W walce o godność. Wokół pamiętników księżnej Klementyny  
z Czartoryskich Sanguszkowej ..... 383

**Krzysztof Czajkowski**

Leopolda Niemirowskiego *Podróż po Syberii Wschodniej*. Na marginesie  
lektury *Dziennika syberyjskiego* Juliana Głaubicz Sabińskiego ..... 401

**Agnieszka Czajkowska**

Wielka nieobecna... Syberia w twórczości  
Józefa Ignacego Kraszewskiego ..... 413

## VI. SYBIR „NOWOCZESNYCH”

**Daniel Kalinowski**

*Siberia sacralia*. Duchowy wymiar Innego ..... 429

**Barbara Noworolska**

Śmierć domu ..... 457

**Anna Wydrycka**

Wiersze z łagrów Beaty Obertyńskiej ..... 477

**Tadeusz Sucharski**„Dom niewoli”, czyli Sybir. O kreacji przestrzeni w literaturze  
doświadczenia sowieckiego ..... 487**Joanna Samp**Opowiadanie ciałem. Doświadczenie zmysłowe jako kategoria w badaniach  
kobiecych teksów autobiograficznych (łagierniczki i zesłane podczas  
II wojny światowej) ..... 517**Anna Kieźuń**Na szlaku książek tułaczy. O antologii *Gulag polskich poetów*  
w opracowaniu Niny Taylor-Terleckiej ..... 531**Resumé** ..... 541**Noty o Autorach** ..... 543**Indeks nazwisk** ..... 551



J. Jakubów, *Praca dla wszystkich*, pastel



J. Jakubów, *Iskra nadziei*, pastel

Jarosław Ławski  
(Białystok)

## SYBIR. WYZWANIE I WYDARZENIE

### Zobowiązanie...

Od czasu, gdy Michał Janik zapisał pamiętne, proste zdanie „Związki Polski z Syberią nie zostały dotychczas należycie oświetlone”, historiografia, literaturoznawstwo i inne dziedziny wiedzy humanistycznej wykonały ogromną pracę<sup>1</sup>. A przecież – jest to wciąż unikalny temat, wymagający nieustającej pracy.

Geopolityczne i historyczne uwarunkowania losu narodów Środkowo-Wschodniej i Wschodniej Europy wpisały doświadczenie Syberii na stałe w kanon doświadczeń tych ludów od XVII do XX wieku. Dopiero na przełomie XX i XXI wieku podróż na Syberię stała się już tylko (aż!) wydarzeniem poznawczym, turystycznym.

Polskie doświadczenie Sybiru/Syberii ma cechy szczególne – zapoczątkowane w XVII wieku, w epoce Romantyzmu stało się mitem kultury polskiej, fantazmatem poetów, ideą historiozofów, a kolejne powstania, zrywy aż po II wojnę światową przynosiły zsyłki, deportacje, zesłania w głąb terytorium rozciągającego się od Murmańska i Archangielska do stepów kazachskich, od Uralu do wyspy Sachalin<sup>2</sup>.

To w I połowie XIX wieku kształtuje się jednak imaginariusz Sybiru/Syberii, a postaci takie, jak generał Józef Kopeć, stają się bohaterami zbiorowej wyobraźni. Jego pamiętnik komentuje z entuzjazmem w wykładach paryskich w Collège de France Adam Mickiewicz, zwracając uwagę nie tylko na martyrologiczną, ale i poznawczą, etnologiczną warstwę narracji<sup>3</sup>. Lucjan Siemieński kreśli w *Wieczorze u generała Kopcia* wzniosły obraz spotkania z autorem znamienitej relacji<sup>4</sup>...

---

<sup>1</sup> M. Janik, *Dzieje Polaków na Syberji*, z 23 ilustracjami, Kraków 1928, reprint, postłowie A. Kuczyński, Z. Wójcik, Wrocław 1991, s. VI.

<sup>2</sup> Patrz: *Polacy w guberni archangielskiej w XIX i XX wieku*, red. A. Kuczyński, M. Marczuk, Wrocław 2012; D. Boćkowski, *Jak piskłeta z gniazd. Dzieci polskie w ZSRR w okresie II wojny światowej*, Wrocław 1995; *Polacy w Kazachstanie. Historia i współczesność*, red. E. Ciesielski i A. Kuczyński, Wrocław 1996.

<sup>3</sup> Zob. *Sybir romantyków*, opr. Z. Trojanowiczowa, współpraca J. Fiećko, Kraków 1992; M. Chrostek, „Jeśli zapomnę o nich...”. *Powikłane losy polskich więźniów politycznych pod zaborem rosyjskim*, Kraków 2003; J. Fiećko, *Rufin Piotrowski, spóźniony twórca romantycznych legend*, w: *Zapomniane wielkości romantyczne. Pokłosie sesji*, red. Z. Trojanowiczowa, Z. Przychodniak, Poznań 1995.

<sup>4</sup> *Dziennik podróży Józefa Kopcia przez całą wzdłuż Azję, lotem od portu Ochotska oceanem przez Wyspy Kurylskie do Niższej Kamczatki, a ztamąd [!] na powrót do tegóż portu na psach i jeleniach*, Wrocław 1837.

„– Czytałem pańskie pamiętniki – i odtąd gorąco zapragnął poznać męża, który się tyle zasłużył, tyle wycierpiał...

– Moje pamiętniki? To być nie może, niepodobna...

– Pod słowem – czytałem.

– Jednej osobie powierzyłem je tylko – przyjacielowi... i dziwię się, kogo by zajmować mogły?

– Wszystkich! – młodzież wydziera je sobie i odpisuje!

– Doprawdy?! – zawołał na pół z płaczem, na pół z niedowierzaniem – toż jeszcze o mnie nie zapomnieli? nie zapomniało młode plemie, choć między niem a mną taki przedział czasów, wypadków, osób, wyobrażeń?... Nie zapomnieli!

– Przeciwnie! Imię twoje, generale, głęboko wryte w pamięci rodaków...

– Och! Życie mi dajesz. – Tu staruszek wskoczył mi na szyję, uchwycił się obiema rękami, a ja słuszniejszy od niego o półtorej głowy, podniosłem go, jak dziecko. On zaś całował mnie, śmiał się i płakał, powtarzając: – Teraz mi nie żal, żem cierpiał!”<sup>5</sup>.

Lecz potem przyszły zsyłki postyczniowe, epoka rewolucji 1905 roku, a wreszcie hekatombę sowieckich zsyłek, które polska pamięć odnotowuje w szerokim diapazonie wrażeń – od zapisu piekła, jak w relacji Reginy Wenclaw:

„To bardzo gorzkie wspomnienia. Początkowo mieszkaliśmy w baraku ogrzewanym dwoma piecykami, razem z 12 innymi rodzinami. Przy czterdziestostopniowych mrozach łatwo było o odmrożenia, dlatego z siostrą przez całe lato, zresztą bardzo krótkie, zbierałyśmy patyki i krowie odchody na opał. Każdy starał się jakoś przeżyć albo raczej przetrwać. Wykorzystywano nas do różnych prac, przy rozładunku pociągów ze żwirem i węglem, czy przy budowie torów kolejowych. Byliśmy przewożeni z miejsca na miejsce, w zależności gdzie było coś do zrobienia. Pracując przy układaniu torów mieszkaliśmy w tych samych bydłących wagonach, którymi przyjechaliśmy.”<sup>6</sup>

– aż po refleksyjne ujęcie zła ludzkiej natury, jak w kazachskich wspomnieniach Aleksandry Nowackiej:

„Osobna grupa to strażnicy-soldaci, którzy mieli za zadanie konwojować z miejsca zamieszkania na stację kolejową i w dalszej podróży na zesłanie; to ludzie o zróżnicowanym poziomie wrażliwości na ludzką niedolę. Byli wśród nich służbiści, traktujący wywożonych ludzi surowo, nawet ponad miarę tego, na co zezwalały rozkazy, ale zdarzali się też współczujący, o „ludzkiej twarzy”, którzy nawet podpowiadali, jak się spakować i co zabrać ze sobą na miejsce zsyłki. Moi rodzice zetknęli się z zachowaniem zarówno jednych, jak i drugich. U tych ostatnich poziom „człowieczeństwa” był bardzo niski.

<sup>5</sup> L. Siemieński, *Wieczór u generała Kopcia. Wiązanka konwalii. Wydanie nowe*, Biblioteka Uniwersyteckich Ludowych 57, Warszawa [b. r.], s. 6.

<sup>6</sup> R. Wenclaw, *Syberia – więzienie bez krat, dachu i ścian*, wywiad w niniejszym tomie, rozmawia Elżbieta Wenclaw. Do druku podała Bogusława Wenclaw.



Na pytanie skierowane do rodziców, dlaczego ci drudzy nie kierowali się empatią, rodzice nie potrafili znaleźć wyczerpującej odpowiedzi.

Moje dociekania w tym kierunku trwają dalej”<sup>7</sup>.

Tysiące relacji, tekstów, dokumentów tworzą polskie – czy tylko polskie, a gdzie inne? – doświadczenie Sybiru. Nie mam wątpliwości, że jest to doświadczenie w skali ogólnoludzkiej – bezprecedensowe. Obejmuje przemieszczenia osób i grup ludzkich na przestrzeni wielu tysięcy kilometrów między Europą Środkowo-Wschodnią a azjatyckim Dalekim Wschodem, Kazachstanem i Północną Europą, jej częścią porośniętą tajgą i tundrą. Jak niezwykła to sfera doświadczeń ludzkich, daje świadomość literatura polska od początku XIX do końca XX wieku. To literatura piękna tworzy polski mit Sybiru/Syberii. Dopiero potem zagłębia się w tę rzeczywistość relacji i wyobrażeń historiografia, jeszcze później socjologia, psychologia i filozofia, by wspomnieć doświadczenie prof. Barbary Skargi<sup>8</sup>.

Projekt naukowy „Sybir. Wysiedlenia – Losy – Świadectwa” ma być w moim przekonaniu nie tylko kontynuacją dotychczasowych (osobnych) badań historyków i badaczy tekstów, lecz przełomem, wyznaczającym standardy nowej interdyscyplinarności<sup>9</sup>. Temu właśnie, jak również uwyrażnieniu w społecznej świadomości idei budowy w Białymstoku Muzeum Pamięci Sybiru, służyć miała I Międzynarodowa Konferencja Naukowa. Podkreślam jej międzynarodowy charakter! Przygotowana w zgodnej współpracy Wydziału Filologicznego UwB i Muzeum Wojska w Białymstoku, instytucji zajmujących się utrwalaniem wiedzy o historii i literaturze, stała się dla wielu jej uczestników nie tylko naukowym i towarzyskim, ale także duchowym wydarzeniem. Jest to wyraźne zobowiązanie, by tego typu – z udziałem Sybiraków! – naukowe, interdyscyplinarne, komparatystyczne spotkania organizować w przyszłości.

### **Polsko-rosyjskie spotkanie o Sybirze/Syberii**

Przygotowanie konferencji o Sybirze/Syberii było możliwe tylko dzięki ściślejszemu i wtedy zgodnej współpracy: pomysłodawcy projektu, prof. Jarosława Ławskiego z Zakładu Badań Interdyscyplinarnych i Porównawczych „Wschód – Zachód” (Wydział Filologiczny Uniwersytetu w Białymstoku) z wspierającym logistycznie i finansowo organizację sesji Muzeum Wojska w Białymstoku. Dzięki dyrektorowi Książnicy Podlaskiej im. Łukasza Górnickiego – panu Janowi Leńczukowi – zy-

<sup>7</sup> A. Nowacka, *Garść zesałanych refleksji*, tekst w niniejszym tomie. Zob. też: A. Nowacka, *Smak akacji. Obrazki z Kazachstanu*, Białystok 2012, Zob. S. Ciesielski, G. Hryciuk, A. Srebrakowski, *Masowe deportacje ludności w Związku Radzieckim*, Toruń 2003.

<sup>8</sup> B. Skarga, *Po wyzwoleniu... 1944–1956*, Warszawa 1986.

<sup>9</sup> Chodzi tu przede wszystkim, podkreślę, o postulat interdyscyplinarności i nowe propozycje metodologiczne w czytaniu sybirskiego doświadczenia. Zob. choćby: M. Dzienis-Todorczuk, *Wspomnienia z dzieciństwa na Syberii*, „Biuletyn Historii Pogranicza” nr 10, Białystok 2009, s. 71-82.

skaliśmy znakomite miejsce obrad w pierwszym dniu sesji: reprezentacyjną Czytelnię Książek w gmachu Biblioteki przy ul. Jana Kilińskiego 16. To tu odbyła się uroczysta inauguracja 5 września 2013 roku (godz. 9.00).

Jednak międzynarodowy charakter nadało sesji przystąpienie do współpracy Kasy im. Józefa Mianowskiego – Fundacji Wspierania Nauki z Warszawy, kierowanej przez prof. Leszka Zasztowta. W jej imieniu koordynował prace dyrektor programowy Krzysztof Niecypor. Dzięki jego kontaktom z niżej podpisanym udało się połączyć, zgrać tak bliskie sobie projekty naukowe, jak Konferencja i Program „Sibirica” realizowany przez Kasę Mianowskiego w tym samym czasie z partnerami rosyjskimi<sup>10</sup>.

Dzięki warsztatom naukowym „Sibirica” mogła do Białegostoku przyjechać liczna, bo 10-osobowa, grupa uczonych z Irkucka, Nowosybirska, Pułtuska, Warszawy. Przyłot – kluczowy dla rangi sesji – Rosjan nie byłby możliwy bez finansowego zaangażowania twórców projektu „Sibirica” i połączenia go z Konferencją „Sybir. Wysiedlenia – Losy – Świadectwa”<sup>11</sup>.

Co najważniejsze, wsparcia Konferencji użyczili sybiracy. Ze szczególną wdzięcznością należy wspomnieć uczestników panelu „Sybir/Syberia – historia i współczesność”, który odbył się 4 września w Muzeum Wojska w Białymstoku (ul. J. Kilińskiego 7). W przeddzień Konferencji o swym doświadczeniu Sybiru opowiadali pięknie (choć akcentując niemożność wysłownienia i pewną do tego niechęć): pani Aleksandra Szemioth z Zarządu Głównego Związku Sybiraków, a także twórca białostockiego Hospicjum, dr Tadeusz Beszta-Borowski. Dwa dni później swe dzieciństwo w Kazachstanie wspominała pani Aleksandra Nowacka<sup>12</sup>. Ich wspomnienia uzupełnił głos byłego Konsula Generalnego RP w Irkucku, wykładowcy Akademii Jana Długosza w Częstochowie, dra Krzysztofa Czajkowskiego, którego wykład, ilustrowany zdjęciami, *Polskie osadnictwo na Syberii Wschodniej – Wierszyna i Pichtyńsk*, wzbudził wielkie poruszenie.

<sup>10</sup> Oficjalna nazwa projektu i jego założenia: „Polsko-rosyjskie warsztaty naukowe pt. SIBIRICA – Historia Polaków na Syberii w badaniach uczonych Polski i Rosji – to projekt Kasy im. Józefa Mianowskiego złożony we współpracy z Państwową Biblioteką Techniczną Syberyjskiego Oddziału Rosyjskiej Akademii Nauk w Nowosybirsku w ramach Pierwszego Otwartego Konkursu na Dofinansowanie Przedsięwzięć organizowanego przez Centrum Polsko-Rosyjskiego Dialogu i Porozumienia. Projekt przewiduje organizację polsko-rosyjskich warsztatów/seminariów poświęconych badaniom dorobku polskiej i rosyjskiej nauki w zakresie historii działalności Polaków na Syberii. Seminaria będą odbywać się w Warszawie (w terminie 1-15 września 2012 r.) i Nowosybirsku (1-15 października 2012 r. lub 8-22 października 2012 r.), udział weźmie w nich ośmiu naukowców z Rosji i Polski”. [Dokument twórców Projektu.]

<sup>11</sup> Bezpośredni wpływ na szczęśliwe zakończenie prac nad koordynacją Projektu „Sibirica” z Konferencją miała postawa dyrektora programowego, Krzysztofa Niecypora, który porozumiał się w tej sprawie z Zakładem Badań Interdyscyplinarnych i Porównawczych „Wschód – Zachód” (obecnie: Katedra Badań Filologicznych „Wschód – Zachód”).

<sup>12</sup> Autorka jest też poetką. Zob. A. Szewieło-Nowacka, *Przesłania*, Białystok 1999.

Konferencja odbywała się: 4 września w Muzeum Wojska (18.00–20.00), 5 września w Książnicy Podlaskiej (9.00–18.00), 6 września w Muzeum Wojska (9.00–15.00)<sup>13</sup>.

Wydarzenie to przygotował Komitet Organizacyjny, w skład którego wchodzili, pełniąc różne funkcje:

- Jarosław Ławski – Przewodniczący (Uniwersytet w Białymstoku)
- Robert Sadowski – Z-ca Przewodniczącego (Muzeum Wojska w Białymstoku)
- Jan Leończuk – (Książnica Podlaska im. Łukasza Górnickiego w Białymstoku)
- Sylwia Trzeciakowska – Sekretarz (Muzeum Wojska)
- Grzegorz Kowalski – Sekretarz (Książnica Podlaska w Białymstoku)
- Anna Janicka – (Uniwersytet w Białymstoku)
- Łukasz Zabielski – (Uniwersytet w Białymstoku)
- Barbara Olech – (Uniwersytet w Białymstoku)
- Anna Danilewicz – (Muzeum Wojska)
- Daniel Znamierowski – (Książnica Podlaska w Białymstoku)
- Michał Siedlecki (Uniwersytet w Białymstoku)
- Andrzej Smolarczyk (Politechnika Białostocka)

Koordynowali działania w praktyce z ramienia instytucji, które reprezentowali, następujący organizatorzy: Jarosław Ławski, Sylwia Trzeciakowska, Krzysztof Nieczypor i Grzegorz Kowalski. W organizację zaangażowali się wolontariusze z Klubu Humanistów (Wydział Filologiczny UwB):

- Monika Jurkowska,
- Julita Sakowska,
- Anna Brańska,
- Anna Kropiwnicka,
- Małgorzata Wojtowicz,
- Ewa Gorlewska.

Wspomagali ich uczniowie szkół białostockich: Adam Janicki (III LO), Bernard Fudali (VIII LO), Dominika Pawelska (XI LO) i Katarzyna Płonowska (II LO). Im wszystkim składamy wyrazy szczerzej wdzięczności. Należy podkreślić skupiony udział w sesji uczniów XI Liceum Ogólnokształcącego im. Rotmistrza Witolda Pileckiego w Białymstoku, kierowanego przez mgra Andrzeja Rybnika. Ze szkoły tej, pod opieką mgr Elwiry Tomczyk, przybyła liczna reprezentacja licealistów (z klasy humanistycznej II d). Sala obraz przez trzy dni była wypełniona. Dyskusje

<sup>13</sup> Uczestnicy sesji mieszkali w Hotelu Podlasie (ul. 27 Lipca) oraz Centrum Kultury Prawosławnej (ul. Św. Mikołaja 5). Uroczysta kolacja odbyła się w Centrum Astoria (ul. H. Sienkiewicza 4). Komitet Organizacyjny sesji miał dwie siedziby: Zakład Badań Interdyscyplinarnych i Porównawczych „Wschód – Zachód” UwB (Plac Uniwersytecki 1) oraz Dział Badań Zsyłek i Deportacji Muzeum Wojska w Białymstoku (ul. J. Kilińskiego 7).

żywe. Panowała atmosfera naukowej otwartości i wnikliwości, wzajemnej życzliwości.

Konferencji patronował Komitet Naukowy skupiający osobistości z różnych dziedzin humanistyki. Tworzyli go:

- ks. prof. Adam Skreczko (AWSO w Białymstoku),
- prof. Bogdan Burdziej (UMK w Toruniu),
- prof. Marek Nalepa (Uniwersytet Rzeszowski),
- prof. Daniel Boćkowski (Uniwersytet w Białymstoku),
- prof. Halina Krukowska (Uniwersytet w Białymstoku),
- prof. Anna Kiezuń (Uniwersytet w Białymstoku),
- dr hab. Anna Wydrycka (Uniwersytet w Białymstoku),
- dyr. Krzysztof Nieczypor (Dyrektor Programowy Kasy im. Mianowskiego).

Można dziś powiedzieć, iż największym sukcesem Konferencji okazał się udział w przedsięwzięciu najwybitniejszych autorytetów w dziedzinie badań nad polską obecnością na Syberii: profesorów Zbigniewa Wójcika, Antoniego Kuczyńskiego, Bolesława Szostakowicza, Wiktorii i Renégo Śliwowskich<sup>14</sup>, a także świetnych znawców literackiego obrazu sybirskiej krainy: profesorów Bogdana Burdzieja, Marka Nalepy, Tadeusza Sucharskiego<sup>15</sup>.

Książka gromadzi głosy badaczy obecnych na sesji, ale także tych, którzy dołączyli potem, zainteresowani tematem, do grona autorów, by wymienić tylko prof. Elżbietę Feliksiak, prof. Agnieszkę Czajkowską czy mgr Joannę Samp. Z różnych powodów nie trafiły do tomu cenne głosy konferencyjne: Lobow Rubanienko (Muzeum Historii Miasta Irkucka), mgra Mariusza Olczaka (AAN w Warszawie), prof. Bolesława Szostakowicza z Irkucka, Jekateriny Tumanik z Nowosybirsk i dra Leonida Ostrowskiego z Nowosybirsk.

Konferencję objął Patronatem Honorowym Prezydent Miasta Białegostoku – pan Tadeusz Truskolaski. Patronat medialny sprawowali TVP Białystok, „Gazeta Wyborcza” w Białymstoku, Polskie Radio Białystok.

Na Konferencję przygotowano jej – piękny graficznie – *Program*, który opracował, zilustrował pan Daniel Znamierowski z Książnicy Podlaskiej, autor także pla-

<sup>14</sup> Z. Wójcik, *Aleksander Czekanowski. Szkice o ludziach, nauce i przygodzie na Syberii*, Lublin 1982; *Syberia w historii i kulturze narodu polskiego*, red. A. Kuczyński, Wrocław 1998; *Benedikt Dybovskij*, red. O. M. Kożovoj, B. Szostakiewicz, Novosibirsk 2000; R. Śliwowski, *Rusycystyczne peregrynacje*, opr. W. Śliwowska, Warszawa 2010; W. Śliwowska, *Ucieczki z Sybiru*, Warszawa 2005; W. Śliwowska, *Zesłańcy polscy w Imperium Rosyjskim w pierwszej połowie XIX wieku. Słownik biograficzny*, Warszawa 1998.

<sup>15</sup> B. Burdziej, *Super flemina Babylonis: Psalm 136(137) w literaturze polskiej XIX-XX w.*, Toruń 1999; B. Burdziej, *Inny świat ludzkiej nadziei. „Szkice” Adama Szymańskiego na tle literatury zsyłkowej*, Toruń 1991; M. Nalepa, *„Płyną godziny pomiędzy nadzieją i bojaźnią czułą”. Polityczne i egzystencjalne rany Polaków epoki porzoborowej. Studia i teksty*, Rzeszów 2010; T. Sucharski, *Polskie poszukiwania „innej” Rosji. O nurcie rosyjskim w literaturze Drugiej Emigracji*, Gdańsk 2008.

katu Konferencji. Wykorzystano w nich ekspresyjne obrazy Jerzego Jakubowa z Kowar<sup>16</sup>. Dziękujemy Malarzowi za zgodę na ich upublicznienie. Znakomicie wpisały się w klimat wydarzenia.

Konferencja powiązana była żywo i bezpośrednio z białostockim XII Międzynarodowym Marszem Żywej Pamięci Polskiego Sybiru (6-7 września 2013 r.)<sup>17</sup>.

Gdy kończyła się 6 września Konferencja, w gmachu Opery i Filharmonii Podlaskiej przy ul. Podleśnej 2 w Białymstoku z sybirakami spotkał się Prezydent Rzeczypospolitej Bronisław Komorowski. W Jego obecności Dyrekcja Muzeum Wojaska w Białymstoku zaprezentowała projekt Muzeum Pamięci Sybiru, które ma stanąć w grodzie nad Białą. W tym samym czasie dobiegały końca obrady Konferencji, a głównymi referentami tego dnia byli Rosjanie z Syberii.

W ciągu trzech dni obrad Konferencji miała ona licznych i znamienitych gości. Przede wszystkim wpisała się w klimat nowych polsko-rosyjskich relacji, opartych na rzetelnym poznaniu prawdy o przeszłości i pogłębieniu wymiany kulturalnej. Nie mógł wprawdzie przybyć, bawiący w Krynicy na Forum Ekonomicznym, JE Ambasador Federacji Rosyjskiej w Polsce pan Alexander Alekseev. Reprezentował Go Sekretarz Ambasady, który odczytał list akcentujący potrzebę poznania wzajemnego Rosjan i Polaków, wspólnotę sybirskich doświadczeń obu narodów, konieczność otwarcia nowego etapu w polsko-rosyjskich stosunkach kulturalnych i naukowych.

<sup>16</sup> Informacja o Artyście, którą prezentował również *Program* sesji: „Jerzy Jakubów urodzony 19 października 1957 roku w Cieplicach Śląskich. Jest absolwentem Państwowego Liceum Sztuk Plastycznych im. Antoniego Kenara w Zakopanem. W 1985 roku uzyskał uprawnienia artysty plastyka Ministerstwa Kultury i Sztuki w zakresie grafiki warsztatowej i użytkowej. Uczeń Józefa Gielnika – wybitnego grafika. Członek Związku Polskich Artystów Plastyków oraz Sztuki Polskiej. Stypendysta Ministerstwa Kultury i Sztuki. Obecnie mieszka i tworzy w Kowarach. Uprawia rzeźbę oraz grafikę warsztatową (drzeworyt). Autor wystaw indywidualnych i zbiorowych w kraju i za granicą.”

<sup>17</sup> W *Programie* Marszu 7 września 2013 roku:

„Godz. 8<sup>00</sup>

Liturgia święta w Katedralnej Cerkwi pw. św. Mikołaja Cudotwórcy w Białymstoku, celebrowana przez JE Jakuba Arcybiskupa Białostockiego i Gdańskiego

Godz. 10<sup>00</sup>

Zbiórka uczestników Marszu przy Pomniku Katyńskim:

– hymn państwowy,

– powitanie zebranych i wprowadzenie do tematu XII Marszu – Prezes Zarządu Głównego Związku Sybiraków Tadeusz Chwiedź,

– błogosławieństwo uczestników Marszu w obrzędzie katolickim i prawosławnym,

– przemarsz do Kościoła pw. Ducha Świętego przy ul. Sybiraków, ulicami: Świętojańską, Warszawską, Piastowską.

Godz. 11<sup>30</sup>

Msza św. w Kościele pw. Ducha Świętego celebrowana przez JE Abpa Edwarda Ozorowskiego – Metropolite Białostockiego. Homilię wygłosi ks. dr Tadeusz Kasabuła, prof. AWS

Godz. 12<sup>30</sup>

Uroczystości przy Pomniku – Grobie Nieznanego Sybiraka.”

Przyjęto to posłanie ciepło i życzliwie. Gość z Ambasady Federacji Rosyjskiej spotkał się w kuluarach z panem Jackiem Multanowskim, naówczas Z-cą Dyrektora Departamentu Polityki Kulturalnej MSZ oraz panem Anatolem Wappem, Dyrektorem Departamentu Kultury i Dziedzictwa Narodowego reprezentującym Wydział Kultury Urzędu Marszałkowskiego w Białymstoku. Gościliśmy także Pełnomocnika Wojewody Podlaskiego do spraw Mniejszości Narodowych i Etnicznych pana Macieja Józefa Tefelskiego. W dyskusjach sesji brali udział lub jej się przysłuchiwali profesorowie Halina Krukowska, Urszula Sokólska, Daniel Boćkowski, Jerzy Jan Milewski<sup>18</sup>.

Inauguracja Konferencji odbyła się w obecności Dziekana Wydziału Filologicznego UwB prof. Bogusława Nowowiejskiego, Dziekana Wydziału Historyczno-Socjologicznego dra hab. Wojciecha Śleszyńskiego, prof. UwB oraz Dyrektora Instytutu Historii i Nauk Politycznych dra hab. Jana Snopko, prof. UwB. Gości powitał Dyrektor Książnicy Podlaskiej – pan Jan Leończuk, gospodarz inauguracji, którą prowadził prof. Jarosław Ławski (ZBiIP „Wschód – Zachód”).

Tyle, jakże ważnej kiedyś, gdy wrócimy do sesji pamięcią, sprawozdawczości, która i tak nie odda niezwyklej atmosfery tego sybiracko-polsko-rosyjskiego wydarzenia. Po prostu: wydarzenia w pełnym tego słowa znaczeniu.

### Od próby do wydarzenia...

I Międzynarodowa Konferencja Naukowa „Sybir – Wysiedlenia – Losy – Świadectwa” miała być, w zamyśle wszystkich jej realizatorów, wstępem do szerszych naukowych badań poprzedzających powołanie i budowę Muzeum Pamięci Sybiru w Białymstoku. Stała się czymś więcej. Wydarzeniem, *primo*, międzynarodowym dzięki obecności uczonych Rosjan z Irkucka i Nowosybirska, a także dzięki współpracy z Kasą Mianowskiego. *Secundo*, niezwykle doświadczeniem towarzyskim, ludzkim, a nawet dyplomatycznym, czego świadectwem obecność w jednym miejscu sybiraków, naukowców z Polski i Rosji, Sekretarza Ambasady Federacji Rosyjskiej, przedstawiciela MSZ-u i byłego Konsula RP w Rosji<sup>19</sup>. Ich rozmowom, pamiętajmy, przypatrywała się młodzież, studenci i białostoczanie. *Tertio*, okazało się ważnym spotkaniem o znaczeniu naukowym.

Ujawniło ono międzypokoleniową ciągłość badań nad tematem Sybiru tak w Polsce, jak w Rosji – i to zarówno prowadzonych przez historyków, jak i literaturoznawców, filozofów, socjologów, reprezentujących kolejne pokolenia.

<sup>18</sup> Nie było na Konferencji, niestety, znakomitego jej białostockiego znawcy – dra Jana Trynkowskiego. Zob. J. Sabiński, *Dziennik syberyjski*, T. I-III, do druku z rękopisu przygotowali Wiktoria i René Śliwowsy, przedmową i przypisami opatrzył Jan Trynkowski, Warszawa 2009; J. Trynkowski, *Gimnazjum. Z dziejów Gimnazjum Białostockiego (1777) 1802–1915*, Białystok 2002.

<sup>19</sup> Zob. tekst dra Krzysztofa Czajkowskiego *O Syberii – poza protokołem...* w I rozdziale książki (*Rozpoznania i głosy*).

Ważne, by żadna ze stron tego wydarzenia nie wydzierała go sobie: historycy w przekonaniu, że są władcami przeszłości, badacze literatury w zarożumiałym mniemaniu, że lepiej i głębiej rozumieją świadectwa tekstowe, politycy w pysze ustanawiania sensów historii przez wielkie „H” i manipulowania nią.

Dopóki postulat dobrze rozumianej interdyscyplinarności w badaniach nad Sybirem/Syberią nie zostanie uwewnętrzniony przez historyków, literaturoznawców i innych badaczy, dopóty skazani będziemy na wytwarzanie i odbiór środowiskowych, przypisanych dyscyplinom, jednostronnych metodologicznie (i nie tylko) narracji o historii. Dopóty gubić będziemy doświadczenie człowieka, Sybiraka, Polaka, Rosjanina, ale też Ukraińca, Białorusina, Żyda, Tatara, Łotysza, i tak dalej, i dalej.

Być może Konferencja, Projekt „Sibirica”<sup>20</sup> i idea wzniesienia Muzeum Pamięci Sybiru, a także przedkładany tu Państwu tom, to pierwsze jaskółki zmiany nie tylko w polsko-rosyjskich, ale i polsko-polskich, historiograficzno-literaturoznawczych (etc.) dialogach o Sybirze/Syberii.

Sądzić można, że jako temat badawczy ma Sybir/Syberia przyszłość długą...

### **Przyszłość „obrazu”**

Mam nadzieję, iż białostockie – ale międzynarodowe i interdyscyplinarne – badania nad Sybirem/Syberią będą kontynuowane. Podobne konferencje powinny w przyszłości skupiać się na wyraźnie, precyzyjnie zarysowanych problemach, ale nie tracić z oczu wizji, jaką jest polsko-rosyjska kooperacja naukowa w tej dziedzinie, budowa Muzeum Pamięci Sybiru czy wreszcie propozycja stworzenia n o w e - g o O b r a z u S y b e r i i / S y b i r u .

Nowego, to znaczy takiego, który trafi w świadomość człowieka XXI wieku – wieku pełnego znów historycznych parkosyzmów.

Nowego, to znaczy budowanego z jeszcze głębszą świadomością metodologiczną tego, czym są relacja, tekst, życiorys, dokument i ich prawda, którą odczytujemy zawsze tylko poprzez nasze własne doświadczenie świata.

Nowego, to nie znaczy zmyślonego, wytworzonego przez naukową narrację, metodę, osobowość odbiorcy lub kreatora. Co znaczyć powinno: wiernego faktom, które uwalniamy od emocji doświadczonych. O tych emocjach pamiętamy, badamy je, świadczymy im, ale – tych złych szczególnie – nie podejmujemy jako wła-

<sup>20</sup> Piszą twórcy Projektu „Sibirica”: „Intencją projektu jest stworzenie polsko-rosyjskiej grypy badawczej (*science network*), która będzie zajmować się problematyką dziedzictwa polskiej i rosyjskiej nauki badającej dokonania Polaków mieszkających i pracujących na Syberii w ostatnich stuleciach. Zawiązana podczas warsztatów współpraca służyć ma nie tylko wymianie doświadczeń i wzajemnym poznaniu dorobku naukowego uczonych, ale ma mieć również swoją kontynuację po zakończeniu projektu w postaci utworzenia wspólnej bazy danych bibliograficznych i stworzeniu trwałej platformy dialogu i kontaktu pomiędzy polskimi i rosyjskimi instytucjami naukowymi.”

snego spojrzenia na dziś żyjących Rosjan i mieszkańców Syberii (ta kraina ma dziś własne, jakże dramatyczne, dylematy geopolityczne i demograficzne).

Nowego, to znaczy wyrażonego nowym językiem, środkami, aparaturą pojęciową i metodologiczną.

Nowego, to znaczy pamiętającego o przestrodze, jaką daje historia, ale otwartego na przyszłość. Być może wtedy polski i też w wielkim stopniu europejski *Sybir* stanie się częścią naszej świadomości jako *Syberia*. Na to trzeba czasu. I refleksji.

Wszystko pokaże czas, sędzia sprawiedliwy.



**I.**  
**ROZPOZNANIA I GŁOSY**



Robert Sadowski  
(Białystok)

## O IDEI MUZEUM

Idea Muzeum Pamięci Sybiru jest zawarta w jego nazwie. To historia setek tysięcy osób, których los zetknął – z szeroko pojmowaną – Syberią. To również tragiczna karta dziejów historii Polski. Muzeum Pamięci Sybiru ma być polską instytucją powołaną, by dokumentować, badać i zachować dla przyszłych pokoleń pamięć o doświadczeniach Sybiru. Ma stać się żywym świadectwem losów tysięcy ludzi, zesłanych przymusowo na Syberię, do Kazachstanu, krajów Dalekiego Wschodu, ale również tych, którzy znaleźli się tam z własnej woli. W zamyśle twórców będzie ono opowiadać o tragedii, której doświadczyli i odwadze, jaką się wykazali podczas swojej bytności na tych ziemiach. Będzie opowiadać o tych, którzy podjęli się wyzwania naukowej, gospodarczej czy kulturalnej eksploracji tych ziem. Wierzymy, że to doświadczenie, które jest wspólnym dziedzictwem obywateli Polski oraz innych narodów i społeczności, służy wzajemnemu zrozumieniu, szacunkowi i współpracy, tak obecnie i w przyszłości.

Muzeum Pamięci Sybiru ma realizować te założenia poprzez: wystawy, badania i publikacje, gromadzenie i zachowanie materialnych artefaktów oraz niematerialnego dziedzictwa, opracowywanie i dystrybucję materiałów edukacyjnych oraz różnorodne programy społeczne. Naszą instytucję rozumiemy jako nieustanny proces weryfikacji i wymiany opinii, idei, naukowych faktów, zakładamy stały postęp i wzrost naszej aktywności we wszystkich obszarach, krytyczną analizę i szeroką współpracę z podmiotami, dla których wskazane tematy i wartości stanowić będą punkt wyjścia do inicjowania wspólnych działań.

Pragniemy mówić trudną prawdę o Syberii w duchu wzajemnego zrozumienia i pojednania między narodem polskim i rosyjskim. Wiemy, iż jest to zadanie niełatwe, lecz z tym większym respektem i pokorą podejmujemy się realizacji tego przedsięwzięcia.



Dmitrij Karnauchow  
(Pułtusk, Nowosybirsk),  
Krzysztof Nieczypor  
(Kasa im. Józefa Mianowskiego)

## HISTORIA POLAKÓW NA SYBERII W BADANIACH UCZONYCH POLSKI I ROSJI

Znaczenie prowadzenia wspólnych, polsko-rosyjskich badań nad historią Polaków na Syberii nie powinno wymagać szczególnego uzasadnienia. Zwłaszcza teraz, ponad 20 lat po upadku Związku Radzieckiego oraz odzyskania przez Polskę suwerenności, gdy temat ten został uwolniony z więzów politycznej i ideologicznej poprawności. Do tego czasu podejmowanie badań przez polskich i rosyjskich uczonych w ogromnej mierze zależało od priorytetów nadanych nauce przez władze w Moskwie.

W okresie radzieckim polsko-syberyjska problematyka należała do tematów „niewygodnych”, nie ciesząc się z życzliwością przedstawicieli rządów w obu krajach. Szczególnie dotyczyło to problemów związanych z represyjną polityką Związku Radzieckiego w latach trzydziestych i w okresie II Wojny Światowej. Politycznie zdeterminowana historiografia zmuszała uczonych do prowadzenia badań nad tematem zsyłek w okresie carskiej Rosji oraz roli Polaków w ruchu rewolucyjnym, ich wkładu w rozwój północnych i dalekowschodnich części Imperium Rosyjskiego<sup>1</sup>. W mniejszym lub większym stopniu polityczny kaganiec nałożony na badania polsko-syberyjskiej problematyki obowiązywał również w Polskiej Republice Ludowej<sup>2</sup>.

---

<sup>1</sup> Шостакович Б.С. *Политические ссылки и декабристы в Сибири [w:] Ссылные революционеры в Сибири (XIX в. – февр. 1917 г.)*. Иркутск, 1973. Вып.1. С. 243-292; Шостакович Б.С. *К истории польской политической ссылки в Сибирь в 1890-е годы*, w: *Ссылные революционеры в Сибири (XIX в. – февр. 1917 г.)*. Иркутск, 1979. Вып. 3. С. 38-55; Шостакович Б.С. *Пребывание поляков в Сибири – составная часть русско-польских отношений в XIX – начале XX вв.: (состояние и задачи исследования)*, w: *Сибирь в прошлом, настоящем и будущем: тезисы доклада и сообщения Всесоюзной научной конференции (13-15 окт. 1981 г.)*. Новосибирск, 1981. Вып. 1: *Сибирь в эпоху феодализма и капитализма*. С. 107-110.

<sup>2</sup> Zob. Łukawski Z. *Polacy w rosyjskim ruchu rewolucyjnym 1894–1907*. Warszawa, 1984. 308 s.; Skok H. *Polacy nad Bajkałem 1863–1883*. Warszawa, 1974. 334 s.

Rozpad Związku Radzieckiego i upadek systemu dominacji czynników ideologicznych nad wolnością prowadzenia badań na przełomie lat 80-tych i 90-tych zmienił tę niekorzystną sytuację. Żywe zainteresowanie tematyką udziału Polaków w rozwoju cywilizacyjnym Syberii wyrażało się w dużej ilości rozpoczętych prac badawczych oraz zorganizowanych w ciągu ostatnich dwudziestu lat konferencji naukowych. Należy przy tym podkreślić istotne dla pracy uczonych wydarzenie – w postradzieckiej Rosji otwarty został dostęp do wcześniej zamkniętych archiwów państwowych, co umożliwiło zapoznanie się z materiałami źródłowymi o charakterze osobistym (wspomnienia, dzienniki). Wciąż jednak wiele pozostaje do zrobienia – duża część materiałów znajduje się w zamkniętych archiwach resortowych, ograniczając możliwości poznania wielu istotnych informacji.

Cechą charakterystyczną współcześnie prowadzonych badań nad problematyką polsko-syberyjską jest współpraca zarówno badaczy prowadzących badania indywidualnie, jak i uczelni wyższych w Rosji i w Polsce. Ogromną rolę w tym względzie odegrało odrodzenie w latach 90-tych XX wieku polskich organizacji kulturalno-oświatowych w obwodowych i krajowych centrach na Syberii i północnych częściach Rosji. Ośrodki te skupiają często potomków Polaków, którzy w różnych okresach i z różnych przyczyn opuścili swoją ojczyznę i znaleźli się w Rosji. Ich wiedza i rodzinne wspomnienia stanowią nierzadko dużą pomoc dla badaczy zajmujących się tematyką syberyjską.

Regionalne polskie organizacje na Syberii, wraz ze współpracującymi z nimi uniwersytetami oraz instytutami naukowo-badawczymi, stały się centrami naukowymi, skupiającymi badaczy zajmujących się polsko-syberyjską problematyką. Wśród tych ośrodków wymienić należy polskie społeczności i uczelnie w Irkucku (B. Szostakowicz), Tomsku (W. Chaniewicz), Archangielsku (M. Suprun, L. Kononowa), Nowosybirsku (L. Ostrowski, E. Tumanik, I. Sokołowski, T. Niedzieluk), Omsku (S. Mulina), Abakanie (S. Leonczyk, R. Oplakanskaja), Ułan-Ude (E. Semenow), Czycie (N. Ejlbart), Barnaulu (W. Skubniewski), Krasnojarsku (E. Bieregowa), Surgucie (S. Pjatkowa), Syktywkarze (M. Pogaczew) i wiele innych. Współpraca pomiędzy polskimi organizacjami i środowiskiem akademickim na Syberii pozwoliła zrealizować nie tylko bezprecedensową ilość projektów i prac badawczych, ale również zainteresować tą tematyką młodych badaczy, którzy rozpoczęli swoją karierę naukową pod okiem doświadczonych specjalistów.

Zarówno w Polsce, jak i w Rosji, w ciągu ostatnich dwóch dziesięcioleci powstało wiele ośrodków i organizacji zajmujących się polsko-syberyjską problematyką. Wśród nich należy zwrócić uwagę na pracę uczonych powstałe w ramach Komitetu Badań nad Historią Syberii przy Komisji Historii Nauki i Techniki PAN pod przewodnictwem Z. Wójcika, w Ośrodku Badań Wschodnich przy Uniwersytecie Wrocławskim kierowanym przez A. Kuczyńskiego, a także grupy warszaw-

skich uczonych z W. Śliwowską na czele, jak również na badania działalność Ośrodka KARTA i Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”, skupiającego polskie organizacje oświatowo-kulturalne na całym świecie. Warto również wspomnieć o inicjatywach budowy Muzeum Sybiru w Białymstoku oraz wirtualnego Muzeum „Kresy-Syberia” ([www.kresy-siberia.org](http://www.kresy-siberia.org)). Wspólnie projekty, organizowane konferencje naukowe, wydania monografii i opracowań mogły zostać zrealizowane dzięki kontaktom polskich i rosyjskich badaczy przy wsparciu zarówno syberyjskich ośrodków naukowych, jak i polskich placówek dyplomatycznych (ambasada RP w Moskwie, Konsulaty Generalne w Sankt-Petersburgu i Irkucku) i partnerskich uczelni wyższych w Polsce.

Najbardziej znaczącym wydarzeniem w najnowszej historii badań nad polsko-syberyjską problematyką jest wydana pod koniec lat 90-tych w Polsce i Rosji zbiorowa publikacja zatytułowana *Syberia w historii i kulturze narodu polskiego*<sup>3</sup>. W dziele zebrano prace polskich i rosyjskich uczonych podsumowujące dotychczasowy stan badań nad historią Polaków na Syberii okresu od XVII do XX wieku, zwłaszcza w zakresie problemu zsyłek i represji oraz uczestnictwa Polaków w życiu społeczno-kulturalnym zauralskiej części Rosji. Podobnej tematyce poświęcone były prace uczonych z Polski i Rosji także w ciągu ostatniego dziesięciolecia, przede wszystkim w postaci szeregu monografii<sup>4</sup>, publikacji pokonferencyjnych<sup>5</sup> i prac doktorskich młodych badaczy.

<sup>3</sup> *Syberia w historii i kulturze narodu polskiego* / [pod red. Antoniego Kuczyńskiego] ; Uniwersytet Wrocławski. Ośrodek Badań Wschodnich i Katedra Ethnologii, Wyższe Seminarium Duchowne Księży Salwatorianów, Stowarzyszenie „Wspólnota Polska”. Wrocław, 1998 ; *Сибирь в истории и культуре польского народа* / Конгр. поляков в России, Wrocław. ун-т, Центр вост. исслед. и каф. этнологии и др. : [Науч. ред.: Кучинский А. и Романов П.С.]. М., 2002.

<sup>4</sup> Zob. Kuczyński A. *Syberia : 400 lat polskiej diaspory : zesłania, martyrologia i sukces cywilizacyjny Polaków : rys historyczny*, antologia. Krzeszowice, 2007; Мулина, С.А. *Мигранты поневоле: адаптация ссыльных участников польского восстания 1863 года в Западной Сибири* / отв. ред. А. В. Ремнев ; [Посольство Польши в Рос. Федерации, Рос. акад. наук, Сиб. отд-ние, Ин-т истории, М-во образования Рос. Федерации, Омский гос. аграр. ун-т им. П. А. Столыпина]. - Санкт-Петербург, 2012; Островский Л. К. *Поляки в Западной Сибири (1890-е - 1930-е годы)* / Новосиб. гос. архитектур.-строит. ун-т (Сибстрин). - Новосибирск, 2011; Пяткова С.Г. *Польская политическая ссылка в Западную Сибирь пореформенного периода* / Департамент образования и науки Ханты-Мансийс. авт. окр. Югры, Сургут. гос. пед. ун-т. - Сургут, 2008. - 161 с.; Кононова Л.П. *Ссылка участников польского восстания 1863-1864 годов (по материалам Архангельской губернии)*. - Архангельск, 2004.

<sup>5</sup> Zob. *Массовая депортация польских граждан в новейшей истории Сибирской Польнии : материалы науч. конф., 9 дек. 2000 г.*, Новосибирск. - Новосибирск, 2000.; *Полония в Сибири: проблемы и перспективы развития = Polonia na Syberii: problemy i perspektywę rozwoju: materiały międzynarod. nauk. конф., 30-31 мая 2003 г.* / [Редкол.: Осинский И.И. (отв. и науч. ред.) и др.]. - Улан-Удэ, 2003; *Польская интеллигенция в Сибири XIX-XX вв.* : сб. материалов межрегион. темат. чтений «История и культура поляков Сибири», 2006-2007 гг. / [редкол.: С. В. Леончик (отв. и науч. ред.) и др.]. - Красноярск, 2007 ; *Полония в Сибири, России и в мире: проблемы*

Krytyczne podejście do oceny przeprowadzonych dotychczas badań naukowych wymaga jednak przyznania, że na równi z niemałymi osiągnięciami w zakresie badania historii Polaków na Syberii wciąż istnieje szereg problemów, na rozwiązanie których należałoby zwrócić naukowcom uwagę w kolejnych stadiach pracy.

Po pierwsze, brakuje prac o charakterze historiograficznym, teoretycznym i metodologicznym, łączących doświadczenie wcześniejszych pokoleń naukowców i krytyczne oceniających ich osiągnięcia.

Po drugie, poważnym niedociągnięciem jest brak bazy danych źródeł i prac naukowych, w tym także badań doktoranckich, poświęconych syberyjsko-polskiej problematyce, a także biograficznych szkiców jej poszczególnych badaczy, co w znacznym stopniu utrudnia pracę naukowców zarówno w Polsce, jak i w Rosji.

Po trzecie, interesująca nas problematyka polsko-syberyjskiej historii traktowana jest w Polsce jednoznacznie martyrologicznie. Nie podaje się w wątpliwość konieczności naukowego opracowania historii katorgi, zsyłek i deportacji Polaków, jednakże pogłębionych badań wymaga także historia Polaków na Syberii w jej „pozytywnym” charakterze. Do tego rodzaju zagadnień należy problematyka włączenia Polaków i ich potomków w procesy socjalno-ekonomicznego rozwoju wschodnich i północnych regionów Rosji, a także rola polskich naukowców w badaniu Syberii. Udział Polaków w rozwoju cywilizacyjnym zauralskiej części Rosji wciąż pozostaje nieznany zarówno w świadomości polskiego, jak i rosyjskiego społeczeństwa. Według nas, temat ten wymaga większego zainteresowania ze strony badaczy z Polski i Rosji.

Jednocześnie jesteśmy głęboko przekonani o tym, że specyfika stosunków polsko-rosyjskich powinna oprzeć się przede wszystkim na pogłębianiu tych rozdziałów wspólnej historii, które pomogą zbliżyć, a nie dzielić oba narody. Takie podejście wpłynie również na ocieplenie klimatu współpracy między polskim a rosyjskim środowiskiem naukowym, a z czasem będzie także przesłanką do wzajemnej interpretacji historii współczesnej w oparciu o szacunek dla prawdy historycznej.

Wymienione wyżej problemy posłużyły za inspirację do realizacji w 2012 roku projektu „SIBIRICA. Historia Polaków na Syberii w badaniach uczonych Polski i Rosji”, w ramach którego stworzona została międzynarodowa grupa ekspertów. Celem przedsięwzięcia było zdefiniowanie i omówienie aktualnych problemów historiograficznych, źródłowych i metodologicznych związanych z dotychczasowym dorobkiem badań nad problematyką polsko-syberyjską. W skład grupy weszło czterech polskich i czterech rosyjskich badaczy o uznanym dorobku naukowym, w tym przedstawiciele Instytutu Historii Uniwersytetu Warszawskiego (K. Bła-



chowska), Instytutu Historii Nauki Polskiej Akademii Nauk w Warszawie (A. Wójcik), Instytutu Historycznego Polskiej Akademii Nauk w Warszawie (M. Wolniwicz), Biblioteki Narodowej w Warszawie (T. Szwaciński), Państwowej Publicznej Biblioteki Naukowo-Technicznej Syberyjskiego Oddziału Rosyjskiej Akademii Nauki w Nowosybirsku (I. Trojak), Instytutu Historii Syberyjskiego Oddziału Rosyjskiej Akademii Nauki (I. Sokołowski, E. Tumanik) i Katedry Historii Państwowego Architektoniczno-Budowlanego Instytutu w Nowosybirsku (L. Ostrowski).

Projekt SIBIRICA uzyskał wsparcie Centrum Polsko-Rosyjskiego Dialogu i Porozumienia w ramach I Otwartego Konkursu na Dofinansowanie Przedsięwzięć. Realizatorem projektu była najstarsza polska fundacja wspierania nauki – Kasa im. Józefa Mianowskiego, której celem statutowym jest wspieranie badań naukowych poprzez fundowanie stypendiów naukowych, finansowanie publikacji naukowych, a także inicjowanie wydarzeń naukowych i wydawanie rocznika „Nauka Polska. Jej Potrzeby, Organizacja i Rozwój”.

Program projektu SIBIRICA był realizowany w Polsce i w Rosji, podczas warsztatów i sesji naukowych w Warszawie, Białymstoku i Pułtusku oraz Nowosybirsku. W spotkaniach uczestniczyli także zaproszeni goście – polscy i rosyjscy badacze, zainteresowani wymianą doświadczenia naukowego w zakresie badań polsko-syberyjskich. Szczególna uwaga udzielona została omówieniu problemów związanych z źródłami, metodologią i historiografią na temat historii działalności Polaków na Syberii, a także wkładowi polskich i rosyjskich naukowców w opracowanie poszczególnych aspektów tej problematyki. W ramach projektu zapoznano się z naukową i informacyjną infrastrukturą badań polsko-syberyjskiej historii – w trakcie projektu uczestnicy brali udział w wizytach studyjnych w bibliotekach i archiwach.

W trakcie sesji naukowej w Warszawie przeprowadzono prezentację projektu, w której wzięli udział polscy i rosyjscy stypendyści, przedstawiciel CPRDiP, dyrekcja Kasy im. Józefa Mianowskiego, a także przewodniczący i członkowie Komitetu Badań nad Historią Syberii przy Komisji Historii Nauki i Techniki PAN. W ramach realizowanego programu w stolicy Polski odbyto wizyty studyjne w ważniejszych archiwach i centrach informacji naukowej – Archiwum Głównym Akt Dawnych, Archiwum Akt Nowych, Bibliotece Narodowej, Bibliotece Uniwersyteckiej, Ośrodka KARTA. W Instytucie Historycznym Uniwersytetu Warszawskiego odbyły się zajęcia praktyczne i seminaria naukowe, w ramach których, razem z polskimi stypendystami, swoje wystąpienia wygłosili także specjaliści Instytutu Historii Nauki PAN: I. Arabas i Z. Tucholski.

Program sesji naukowej w Białymstoku przewidywał udział w Międzynarodowej Konferencji „Syberia: Wysiedlenia – Losy – Świadectwa”, zorganizowanej przez Katedrę Badań Filologicznych „Wschód – Zachód” Uniwersytetu w Białym-

stoku i Muzeum Wojska Polskiej w Białymstoku. Uczestnictwo w konferencji rosyjskich uczonych miało, według nas, szczególne znaczenie – ich wystąpienia nie tylko podkreśliły międzynarodowy charakter przedsięwzięcia, ale również wniosły w jej przebieg element „dialogu”, dając możliwość wymiany opinii i doświadczeń przez przedstawicieli środowisk naukowych z obu krajów.

Sesja naukowa w Pułtusku była organizowana przez Akademię Humanistyczną im. Aleksandra Gieysztora, która słynie ze swoich dawnych i tradycyjnie przyjaznych kontaktów z rosyjskimi ośrodkami naukowymi. W sesji w Pułtusku wzięli udział przedstawiciele władz i kadry naukowej Akademii (K. Ostrowski, J. Tyszkiewicz, A. Nieuważny), prezes Kasy im. Józefa Mianowskiego L. Zasztowt, a także, specjalnie zaproszeni na tę okazję, znani rosyjscy uczeni B. Szostakowicz (Irucki Uniwersytet Państwowy), M. Suprun (Północny Uniwersytet Federalny w Archangielsku) oraz A. Popow (Instytut Historyczno-Archiwistyczny Rosyjskiego Państwowego Uniwersytetu Humanistycznego).

W Rosji dla polskich stypendystów została zorganizowana naukowa sesja w Nowosybirsku, której program był realizowany wspólnie z Państwową Publiczną Biblioteką Naukowo-Techniczną Syberyjskiego Oddziału RAN w Nowosybirsku oraz Instytutem Historii, Edukacji Humanistycznej i Socjalnej Nowosybirskiego Państwowego Uniwersytetu Pedagogicznego.

W Państwowej Publicznej Bibliotece Naukowo-Technicznej RAN miała miejsce prezentacja projektu, w której wzięli udział specjaliści wydziałów naukowych i laboratoryjnych biblioteki, a także goście z uniwersytetów w Nowosybirsku i instytutów naukowo-badawczych Syberyjskiego Oddziału Rosyjskiej Akademii Nauk. W trakcie seminariów wystąpili rosyjscy uczestnicy projektu, a także eksperci w zakresie badania bibliografii syberyjskich poloników i historii polskiej literatury na Syberii: T. Niedzieliuk, I. Trojak, A. Posadskow, T. Iljuszeczkina, L. Mandrinina.

W Instytucie Historii, Edukacji Humanistycznej i Socjalnej Uniwersytetu Pedagogicznego uczestnicy projektu mieli możliwość zapoznania się z osiągnięciami naukowymi w zakresie studiów nad historią Syberii specjalistów tego najstarszego ośrodka kształcenia kadr naukowych w Nowosybirsku. Podczas seminariów rezultaty swoich badań przedstawili: O. Kationow, N. Rodigina, O. Sidorcuk, L. Kotowicz, E. Bechtenowa, N. Dawydenko, R. Smagin.

Podczas pobytu w Nowosybirsku polscy uczestnicy projektu mieli także okazję poznać infrastrukturę naukową miasta, dzięki wizytom w Instytucie Historii Syberyjskiego Oddziału RAN i Państwowym Archiwum Obwodu Nowosybirskiego. Polscy uczeni wzięli także udział w zajęciach dla studentów prowadzonych przez pracowników Państwowego Uniwersytetu w Nowosybirsku. W trakcie spotkania z przedstawicielami miejskiego ośrodka kulturalno-oświatowego „Dom Polski” przedstawiono ideę projektu stworzenia „Polsko-Syberyjskiej Biblioteki”.

Realizacja projektu „SIBIRICA. Historia Polaków na Syberii w badaniach uczonych Polski i Rosji” posłużyła nie tylko wzajemnemu poznaniu i wymianie doświadczeń przez uczestników projektu i osób, które współpracowały przy jego organizacji, ale także stała się załącznikiem dla dalszej współpracy uczonych z Polski i Rosji. Podjęta w toku wspólnych działań projektowych współpraca polskich i rosyjskich badaczy przekonała uczestników o konieczności kontynuowania programów badawczych. Szczególnie ważna w tym zakresie wydaje się potrzeba stworzenia bazy danych, która gromadziłaby rezultaty badań polskich i rosyjskich uczonych w obszarze tematyki syberyjskiej. Stworzenie elektronicznego katalogu prac poświęconych problemowi polskich i rosyjskich badań nad Syberią mogłoby odbyć się na bazie dotychczasowej współpracy ośrodków naukowych z Polski i Rosji. Istotną częścią projektu byłoby stworzenie portalu internetowego, gdzie zostałaby opublikowana stworzona na potrzeby prowadzenia dalszych badań naukowych baza danych. Portal pełniłby rolę centrum informacyjnego na temat aktualnie prowadzonych prac badawczych i realizowanych projektach poświęconych tejże problematyce.

Utworzenie internetowego centrum informacyjno-naukowego powinno przyczynić się do pogłębienia współpracy pomiędzy polskimi a rosyjskimi badaczami, a także może mieć istotne znaczenie w popularyzowaniu tematyki syberyjskiej wśród użytkowników internetu w Polsce i Rosji. Atrakcyjna i nowoczesna forma portalu będzie mogła przyczynić się do zmiany dotychczasowego postrzegania Syberii w Polsce jako złowrogiej i niehumanitarnej krainy. Popularyzacja wiedzy o udziale Polaków w rozwoju cywilizacyjnym zauralskiej części Rosji pozwoli nie tylko na wykorzystanie ogromnego potencjału naukowo-badawczego w Polsce i Rosji, ale także przyczyni się do zbliżenia społeczeństw obu krajów poprzez zwrócenie większej uwagi na tę część wspólnej historii Polski i Rosji, która łączy oba narody. Jesteśmy przekonani bowiem, że Syberia i historia zamieszkujących ją Polaków stanowią w tym względzie niezwykle inspirujący i niewykorzystany potencjał.



Łukasz Zabielski  
(Białystok)

## PROJEKT NAUKOWY „SYBIR. WYSIEDLENIA – LOSY – ŚWIADECTWA”. DOKONANIA I POSTULATY

„Cóż więc, zapytał Anhelli, uczyniła dusza moja będąc wolną?» [...] zamyśliwszy się zaczął płakać, mówiąc: «Oto chciała powrócić do ojczyzny»<sup>1</sup>. To fragment *Anhellego*, poematu Juliusza Słowackiego, którego tłem i osią kompozycyjną jest Syberia. Czyli w rzeczywistości co takiego? Czym dla Polaków stała się kraina geograficznie umiejscowiona pomiędzy Uralem na zachodzie, Oceanem Arktycznym na północy, zlewiskiem Oceanu Arktycznego i Spokojnego na wschodzie oraz stepami Kazachstanu i Mongolii na południu? „Nieludzką ziemią”, „krajem boleści”<sup>2</sup>, łagrem<sup>3</sup>, miejscem wywózek, wysiedleń, zsyłek, przymusowych robót i kaźni? Wyrokiem oznaczającym mniej lub bardziej dotkliwą, lecz zawsze pewną śmierć? Czy przeciwnie: ziemią, na której można było osiedlić się i rozpocząć nowe życie; tudzież obiektem badawczym jako dziki i surowy, nieskażony cywilizacją, nasycony bogatymi złożami kruszców czy okazami niewystępującej nigdzie indziej flory i fauny rezerwat przyrody? Paradoks w tym, że Sybir, rozumiany jako fenomen kulturowy bardzo głęboko wrosnięty w naszą (pod-)świadomość, zawiera w sobie wszystkie te – ale także niezliczenie wiele innych – pola znaczeniowe.

Co więcej, wiąże się on ściśle z najbardziej dramatycznymi fragmentami polskiej przeszłości: zaborami, represjami, wojnami, okupacją itd. W ten sposób staje się tematem, o którym można (i trzeba!) mówić z perspektywy dosłownie wszystkich płaszczyzn humanistyki: etnologicznej, socjologicznej, historycznej, kulturoznawczej, filologicznej itd. Pozytywnym – oczywiście w sensie kulturowym – aspektem przeprowadzanych na przestrzeni wieków wywózek, wysiedleń Polaków (jak również innych narodów) w głąb Rosji czy później ZSRR są liczne dzieła sztuki, rzeźby, obrazy, wiersze, pieśni, poematy, powieści, pamiętniki, ale także

---

<sup>1</sup> J. Słowacki, *Anhelli*, w: tegoż, *Dzieła*, t. II: *Poematy*, opr. E. Sawrymowicz, Wrocław 1949, s. 234.

<sup>2</sup> Tak Syberię określił jeden z polskich zesłańców, uczestnik powstania styczniowego, Jan Siwiński. Zob. *Katorżnik, czyli pamiętnik Sybiraka, napisane przez Jana Siwińskiego zesłanego w roku 1863 na ośm lat do robót katorżnych w kopalniach Nerczyńskich, kraju Zabajkalskiego w Syberji*, Kraków 1905, s. 5.

<sup>3</sup> Zob. E. Kaczyńska, *Syberia: największe więzienie świata (1815–1914)*, Warszawa 1991.

prace naukowe czy – nigdy nie spisane, przekazywane z pokolenia na pokolenie drogą ustną – luźne, najczęściej fragmentaryczne wspomnienia, bezpośrednio poświęcone Syberii. Na tej bazie źródłowej prowadzone są obecnie projekty badawcze w Polsce i poza granicami kraju.

Jednak Sybir to zagadnienie na tyle złożone, wieloaspektowe, skomplikowane, a nade wszystko ważne, że współcześnie rodzi się potrzeba organizacji badań kompleksowych, połączenia doświadczeń, wiedzy i wysiłku badaczy różnych dziedzin nauki, co więcej: również krajów i obszarów kulturowych. I właśnie owa potrzeba patronowała I Międzynarodowej Konferencji Naukowej „Sybir. Wysiedlenia – losy – świadectwa”, która odbyła się w Białymstoku w dniach 4–6 września 2012 roku. W gronie organizatorów konferencji znalazły się: Zakład Badań Interdyscyplinarnych i Porównawczych „Wschód – Zachód”, Muzeum Wojska w Białymstoku, Wydział Filologiczny Uniwersytetu w Białymstoku, Książnica Podlaska im. Łukasza Górnickiego, Kasa im. Józefa Mianowskiego – Fundacja Popierania Nauki.

Do projektu zaproszono uczonych z ośrodków naukowych i kulturalnych w kraju: między innymi z Warszawy, Częstochowy, Wrocławia, Słupska, Rzeszowa, Białegostoku, Krakowa, Poznania, Torunia, jak również z zagranicy: Irkucka, Tomsk czy Nowosybirsk. W przygotowanie sesji naukowej czynnie włączyli się – rozumiejąc wagę i potrzebę finalizacji tego przedsięwzięcia – zarówno pracownicy naukowi, doktoranci, studenci, jak również uczniowie XI Liceum Ogólnokształcącego im. Rotmistrza Witolda Pileckiego w Białymstoku.

Co warto podkreślić, udział w konferencji gości z za wschodniej granicy pozwolił na spojrzenie na Sybir w sposób dotąd nieznan, uwzględniający równocześnie i polski, i rosyjski punkt widzenia. Ta – nowa dla obu stron – perspektywa potwierdziła sens i potrzebę nawiązania ścisłej współpracy pomiędzy uczonymi obu państw.

„Sybir. Wysiedlenia – losy – świadectwa” to projekt naukowy, którego konferencja była zaledwie inauguracją. Podobnie publikowane w niniejszym tomie rozprawy, szkice i studia stanowią punkt wyjścia do dalszych refleksji oraz spotkań o charakterze interdyscyplinarnym i międzynarodowym, poświęconych historii, kulturze, tradycji tej właśnie krainy w Azji. Żywimy nadzieję, że systematyczna praca historyków, filologów, etnologów i innych badaczy pozwoli na skuteczne zapełnienie luki, wyrosłej wokół tematu Syberii i Sybiru. A temat to niezwykle trudny do badania, bowiem na przestrzeni wieków – od XVIII-wiecznych przesiedleń, XIX-wiecznych zsyłek i katorg czy XX-wiecznych zbrodniczych skutków stalinowskiego reżimu – znaczenie Sybiru dla Polaków zmieniało się. W czasach dymitriad czy – znacznie późniejszych – narodowych powstań Sybir był karą, po odbyciu której można było wrócić do ojczyzny. Lecz po II wojnie światowej równał się już często z wyrokiem śmierci.

Oczywiście, wyłączając przypadki dobrowolnych<sup>4</sup> peregrynacji polskich podróżników i uczonych na Syberię, kraina owa budziła i budzi w naszej kulturze przeważnie negatywne konotacje. Szymon Tokarzewski, czyli – jak się sam określał – „katorżnik i wygnaniec”, opowieść o swym pobycie za Uralem rozpoczyna następująco: „Mógłbym śmiało zaręczyć, że w okresie od roku 1831 aż do manifestu z powodu wstąpienia na tron cesarza Aleksandra II na ziemiach polskich w zaborze rosyjskim w każdym dworze szlacheckiego-ziemianina, w każdym szlacheckim zaścianku wyrazy »Sybir«, »na Sybir«, »z Sybiru«, niemal stale bywały wątkiem, z którego wysnuwały się długie, a smutne rozmowy”<sup>5</sup>. Ale jakże mogło być inaczej, skoro nawet tak zasłużeni dla nauki pasjonaci i badacze Syberii, jak ksiądz Jan Chyliczkowski (1830–1902), Józef Kobyłecki (1801–1867), Benedykt Dybowski (1833–1930) czy Aleksander Piotr Czekanowski (1833–1876) – na Syberii znaleźli się wbrew własnej woli.

Skazanym na Sybir doskwierały trudne warunki bytowe, system kar i represji, praca ponad siły, choroby, głód – ale szczególnie uciążliwa stawała się utrata domu rodzinnego, tęsknota za ojczyzną. Tomasz Ostrowski w swych – pisanych wierszem – pamiętnikach konstatował:

Co dzień mijając doliny i góry  
Przeszliśmy większą połowę Uralu,  
Gdzie słupek kamienny, zimny i ponury  
Każe Europę pożegnać bez żalu.  
Lecz Ciebie, Polsko! wspominać będziemy,  
Czcąc jak ofiarę narodów wolności,  
Na azyjackiej choć stoimy ziemi,  
Nic nie zadżumi szlachetnej miłości,  
Z którą się albo w ziemię pokładziemy,  
Lub Ci ją czystą z sobą przyniesiemy.<sup>6</sup>

W pierwszym rozdziale cytowanego już *Anhellego* bohaterami są „wyrznięci na ziemię sybirską”, którzy „posłani są na zaludnienie”. Zatem ich przeznaczeniem – w myśl wyroku sądu – nie miała być śmierć, lecz wręcz przeciwnie: życie. Było to jednak życie skazańców, którzy „nie zobaczą już więcej ojczyzny; chyba [że] Bóg zechce”. Podkreśliśmy to raz jeszcze: tęsknota za ojczyzną w zdecydowanie

<sup>4</sup> Za przykład niech posłuży postać Juliana Talko-Hryncewicza, który na Syberię w celach naukowych udał się dobrowolnie. Por. K. Stołyhwo, *Hryncewicz Talko Julian*, w: *Polski Słownik Biograficzny*, t. X, red. M. Horoch, P. Jarosiński, Wrocław 1990, s. 55-56. Zob. J. Talko-Hryncewicz, *Materiały do etnologii i antropologii ludów Azji Środkowej. Mongołowie, Buriaci i Tungusi*, Kraków 1910.

<sup>5</sup> Sz. Tokarzewski, *Katorżnicy. Obrazki syberyjskie*, Warszawa 1912, s. 1.

<sup>6</sup> T. Ostrowski, *Walka o wolność i pochód na Sybir. Opowiadanie wierszem*, Kraków 1889, s. 92-93.

większym stopniu – niż surowe warunki klimatyczne czy szerzące się choroby – okazywała się czynnikiem blokującym możliwość „zapuszczenia korzeni”, aklimatyzacji gdziekolwiek poza Polską (nawet znajdującą się pod zaborami czy sowiecką okupacją). Ten sam rodzaj bólu egzystencjalnego przeżywali przymusowi emigranci, skupieni w największych polonijnych ośrodkach w Anglii, Francji, Szwajcarii, Stanach Zjednoczonych czy Kanadzie. Lecz Syberia w tym kontekście to miejsce specyficzne. Pod jakim względem?

Owi wykreowani przez wyobraźnię literacką bohaterowie *Anhellego* nie byli pierwszymi Polakami wysiedlonymi na „niełudzką ziemię”. Przed nimi pojawili się tu inni: „Oto ja – mówi król ludu sybirskiego do nowoprzybyłych – znałem ojców waszych, także nieszczęśliwych, i widziałem, jak żyli bogobojnie i umierali mówiąc: Ojczyzno! Ojczyzno! [...] z ojców waszych już nie żyje żaden [...]”<sup>7</sup>. Polskich jeńców przesiedlano za Ural już od XVII wieku. Przymusowa emigracja obejmowała w tym czasie przede wszystkim osoby posiadające umiejętności gospodarcze i kulturowe, niezbędne do budowania twierdz i fortyfikacji oraz prowadzenia działań zbrojnych. Chodziło więc o kolonizację pustych terenów Rosji. W 1617 roku na Syberię zesłano 60 jeńców pochodzenia polsko-litewskiego, aby zajęli się uprawą roli<sup>8</sup>. Oni to właśnie, czyli „ojcowie” XIX-wiecznych katorżników, nie potrafili – w wizji poematu Słowackiego – zasymilować się z ludnością tubylczą, lecz poumierali pogrążeni w samotności, tęsknocie i cierpieniu. Ten sam los, sugeruje poeta, czeka wszystkich nieszczęśników, których Syberia stanie się miejscem wygnania.

Choć to literacki obraz, a więc przerysowany, ukazuje on jednak przyczynę, dla której „niełudzka ziemia” rzeczywiście zasługiwała na swe miano. Z jednej strony wywoływała wśród skazańców paraliżującą tęsknotę za Polską, ale z drugiej wprawiała w przygnębienie na myśl, że oto znaleźli się w miejscu obcym, wrogim, przeklętym, nie pozwalającym na założenie nawet prowizorycznego, tymczasowego domu, azylu, w którym dałoby się przeczekać okres odbywania kary. Jedyne, co ich tam często, choć nie zawsze, spotykało, to brak nadziei na ocalenie („...chyba, że Bóg zechce...”), a przede wszystkim rychła, albo odłożona w czasie, zatem jeszcze groźniejsza i dotkliwsza, śmierć. Ta niezwykła bliskość, wręcz namacalność śmierci i silna świadomość własnej śmiertelności, połączona z obezwładniającą nostalgią, pogłębianą surowymi warunkami klimatycznymi i bytowymi we wschodniej Rosji, ciężką pracą – nie wspominając już nawet o systemie represji carskich czy stalinowskich – składały się na czarną legendę Sybiru wśród Polaków.

Jednak współcześnie humanistyka dąży do korygowania skrótów myślowych, rozbijania stereotypów i ukazania tematu wysiedleń, zsyłek i wywozek Polaków za Ural w sposób pełny i prawdziwy. Niezwykle interesujące są wyniki badań przeprowadzo-

<sup>7</sup> J. Słowacki, *Anhelli*, dz. cyt., s. 221-222.

<sup>8</sup> Z. Łukawski, *Historia Syberii*, Wrocław 1981, s. 113-114.



nych przez Pawła Stolyarov-Korola w latach 2003–2005 na grupie byłych polskich skazańców, którzy na Syberię trafili podczas II wojny światowej. W ich – przesiąkniętych na ogół bólem i smutkiem – wspomnieniach wcale nierzadko pojawiały się też akcenty optymistyczne, padały zwroty typu: „Tam zrozumieliśmy wartość człowieczeństwa, odkryliśmy tajemnicę współżycia z ludźmi i poznaliśmy, co znaczy skarb wolności”<sup>9</sup>. Sybiracy, wypytywani po latach o ten przykry etap ich życia, jakim był pobyt na wygnaniu w obcej ziemi, wymieniali często sytuacje komiczne, opisywali piękno przyrody, podkreślali uczciwość, szczerłość i otwartość ludności autochtonicznej.

Warto przypomnieć, że na początku XX wieku wielu Polaków przenosiło się na Syberię, tworząc tam pewnego rodzaju diasporę<sup>10</sup>. Składała się ona nie tylko z byłych zesłańców, ale również z dobrowolnych przybyszów z Królestwa, Litwy i Kresów. Na Syberii osiedlała się część żołnierzy w stanie spoczynku, lekarzy wojskowych, urzędników i absolwentów szkół wyższych i zawodowych, którzy byli zobowiązani do odświadczenia stypendiów szkolnych<sup>11</sup>.

Pozytywne aspekty związane z doświadczeniem Syberii dostrzegano też w XIX wieku. Szymon Tokarzewski pisał: „[...] na Syberii sielanek, ani też idyll tworzyć nie można, ale bukoliki i owszem! Bo w kraju Zabajkalskim i Nadamurskim pełno miejscowości przedziwnie malowniczych, wobec tych krajobrazów cudnych, wobec tej dziewiczej, zdumiewająco płodnej przyrody, wobec roślinności wprost bajecznie bujnej, olśniewająco barwnej, odurzająco wonnej, wobec tej gry światła, niby przetykanych tęczą, mimowolnie wyrzywał się nam okrzyk: »...Któż urokiem twoim zdoła!«”<sup>12</sup>.

Czym więc był i jest obecnie Sybir dla Polaków? Łagrem, więzieniem, czy jednak miejscem, gdzie można było poznać prawdziwą wartość człowieczeństwa i odkryć skarb wolności? Pytanie pozostaje wciąż otwarte. A odpowiedź na nie – to zadanie (i wyzwanie!) przede wszystkim dla badaczy. Kwestia wywózek na Syberię, zmagania z trudnymi wysiedleńczymi warunkami była (i nadal jest) niezwykle popularnym przedmiotem pasjonujących historii, czy nawet drobnych anegdot, spisywanych i wydawanych drukiem, ale też omawianych w kularach, tudzież w gronie nieoficjalnym, prywatnym, rodzinnym. Lecz jako obiekt/temat badań okazuje się wciąż swoistą *terra incognita*. Dlaczego? Między innymi przez „genologiczną nieokreśloność” źródeł, z których czerpiemy wiedzę na temat losu sybiraków.

Najpopularniejszą formą ekspresji, jaką wykorzystywali zesłańcy, aby podzielić się przeżyciami (i uwiecznić je) związanymi z przymusowym pobytem na „niehumanitarnej ziemi”, jest pamiętnik. Jednak teksty, które obecnie – często na siłę – umieszcza się pod

<sup>9</sup> P. Stolyarov-Korol, *Przez Sybir do Polski*, Abakan 2007, s. 44. Zob. też wstęp do tej książki: S. Leończyk, *Zesłania Polaków na Syberię*, s. 7.

<sup>10</sup> Zob. A. Kuczyński, *Syberia. Cztery lata polskiej diaspory*, Wrocław 1998.

<sup>11</sup> Zob. S. Leończyk, dz. cyt., s. 7.

<sup>12</sup> Sz. Tokarzewski, dz. cyt., s. 2.

wspólnym szyldem „memuarystyka”, są tak swoiste, jedyne w swoim rodzaju, że nie sposób badać je za pomocą jednej, ściśle określonej – a tym bardziej tradycyjnej – metodologii (obojętne z pogranicza której nauki). Pamiętajmy, że w wielu przypadkach (w większości?) takie dzienniki czy pamiętniki nie zaliczają się do literatury faktu (przejrzystość, oczywistość, precyzja opisów – funkcja informacyjna), lecz mają – nierzadko w podświadomej/nieuświadomionej intencji autora – przede wszystkim spełniać funkcję autoterapii twórcy, dla którego pobyt na wygnaniu okazał się autentyczną i głęboką traumą. Zdrowy wysiłek pisania, a przede wszystkim akt przelewania ciężących psychice myśli na papier – już przez samą świadomość, że można się nimi podzielić, wzbudzić współczucie innych osób – stanowi skuteczną formę wyładowania negatywnych emocji. Poświadczać to zdaje się skrajne zróżnicowanie artystyczne „syberyjskich” tekstów: do spisywania wspomnień z pobytu na wygnaniu często zasiadali ludzie, którzy z nauką, literaturą (sztuką) czy publicystyką nie mieli w przeszłości wiele do czynienia.

Tu pojawia się trudne i pracochłonne zadanie przede wszystkim dla historyków (o ile historia Syberii jest znana i w dużym stopniu przebadana, o tyle polski wkład w jej tworzenie już niekoniecznie), komparatystów, tekstologów (na przykład: poszukiwanie *loci communes* owych „syberyjskich diariuszy”, odpowiedź na pytanie o ich genologiczną odrębność w kontekście ogółu dzieł – określmmy je mianem – „emigracyjnych”) i metodologów. W tej ostatniej kwestii na przykład: w jaki sposób badać to jakże specyficzne i różnorodne bogactwo spuścizny literackiej po byłych zesłańcach na Sybir? Czy można wypracować odrębną metodologię, pomocną przy badaniu konkretnych tekstów spod znaku *sibirica* ?

Dlatego właśnie tak potrzebna staje się interdyscyplinarność (połączenie sił przedstawicieli wszystkich nauk humanistycznych i społecznych) i ponadnarodowa współpraca uczonych przy temacie Sybiru. Szczególnie ważne jest utrzymanie dialogu z badaczami zza wschodniej granicy Polski. Większość źródeł znajduje się bowiem w archiwach rosyjskich, co nierzadko okazuje się – nie tyle przez odległość, ile przy mus zmagania z rosyjskim aparatem administracyjnym, restrykcyjnymi przepisami, zakazami i nakazami – barierą nie do pokonania dla polskich badaczy, szczególnie młodych.

Tematem, który wydaje się być chyba najbardziej palącym, gdy chodzi o prowadzenie badań, jest wkład Polaków w rozwój Syberii. Nie mówię tylko o podróżnikach, uczonych, którzy tę krainę geograficzną obrali za obiekt swych owocnych analiz – ale przede wszystkim osób, które realnie przyczyniły się do rozwoju urbanistycznego, technologicznego, telegraficznego, gospodarczego etc. azjatyckiej części Rosji. Do dziś – by posłużyć się konkretem – wiele polskich rodzin nadaremnie poszukuje informacji o krewnych, którzy w XIX i XX wieku pracowali przy budowie Magistrali Transsyberyjskiej (zobacz na przykład: <http://genealodzy.pl/>), a po

których wszelki śluch zaginął. W kontekście powyższej materii nieocenione prace profesora Zbigniewa Wójcika – jeśli chodzi o badania kompleksowe, przyczynki i monografie – to zdecydowana zachęta do dalszych studiów.

Wreszcie, nie wiemy praktycznie nic o zmianach, jakich Sybir dokonał w ludziach, którzy w tej arcysurowej klimatycznie krainie znaleźli się wbrew własnej woli. Wielu byłych sybiraków – powtórzę raz jeszcze – po latach pragnęło (pragnie) wrócić na „niehumanitarną ziemię” choćby w celach turystycznych, by dokonać swoistej „retrospekcji”, przypomnienia (oswojenia i „pojednania się” z „miejscem kaźni”? ). Wielu wspomina z nostalgią tamten – przecież najczęściej najtrudniejszy – okres ich życia. Ale pojawiają się też tacy, którzy skorzy są Sybir – ujmowany obecnie już tylko jako wspomnienie – całkowicie wymazać ze swego umysłu, fakt zesłania uznać za rzecz „niebyłą”. Pomijając pojedyncze (zawsze fascynujące!) relacje, opowiadania, wspomnienia, warto odrzucić na chwilę partykularyzm, by naukowo zająć się ogólnymi zmianami w ludzkiej psychice, jakie zainicjował pobyt na Syberii. To materiał do analiz psychologicznych, ale także socjologicznych.

Syberia – jako przedmiot badań – współcześnie wciąż pozostaje zagadką. I właśnie nad ową zagadką pragnęli skupić się inicjatorzy i uczestnicy projektu naukowego „Sybir. Wysiedlenia – losy – świadectwa”. Z tego samego powodu pragniemy kontynuować spotkania, dyskusje, wymianę myśli i wyników badań.

Wspieramy gorąco pomysł wzniesienia Muzeum Pamięci Sybiru w Białymstoku. Instytucja ta ukazywać będzie trudne warunki, w jakich znalazły się ofiary wywózek z lat 1939–1956, pochodzących z Polski północno-wschodniej. Dla mieszkańców wielokulturowego Podlasia doświadczenie deportacji stanowi jedno ze źródeł tożsamości. Dlatego tak ważne staje się poruszanie tego tematu, gruntowne badanie go – a przede wszystkim mówienie o nim odważnie, bez uproszczeń, przekłamań i przemilczeń.

Wierzymy, że interdyscyplinarne działania naukowe zapoczątkowane w Białymstoku to zadanie w przyszłości niezbyt odległej zrealizują.



Sylvia Trzeciakowska  
(Białystok)

## **OCALIĆ OD ZAPOMNIENIA – O PROJEKCIE MUZEUM PAMIĘCI SYBIRU W BIAŁYMSTOKU**

Muzea są świątyniami pamięci, od zawsze stanowiły obiekt społecznego zainteresowania<sup>1</sup>. W obecnych czasach turystyka muzealna jest zjawiskiem społecznym, w którym udział biorą setki tysięcy osób. Zwiedzanie stanowi bowiem wkład w nasz rozwój i doświadczenie: intelektualne, poznawcze, czy wręcz duchowe. Ale czy rzeczywiście jest ono potrzebne społeczeństwu, szczególnie teraz, w dobie Internetu? Czy nie mamy jeszcze dosyć tych wielkich budynków z masą eksponatów w środku i znużonymi paniami, które pilnują, by niczego nie dotykać? I kolejne pytanie, które ciśnie się na usta – czy jest w nas potrzeba rozdrapywania przeszłości, historii, niezagojonych może jeszcze często ran? I co więcej... jak przedstawiać przeszłość, żeby nie była nudna, patetyczna, monumentalna?

Muzeum jako placówka kultury nie może być jedynie biernym depozytariuszem materialnej i duchowej spuścizny kulturowej miasta, regionu, kraju. Wprost przeciwnie, powinno współtworzyć tożsamość, angażować mieszkańców do współpracy w dokumentowaniu dziejów oraz w ochronie dziedzictwa kulturowego. Muzeum jest albowiem nie tylko depozytariuszem pamięci o przeszłości, ale również powinno aktywnie uczestniczyć w procesie kształtowania świadomości historycznej, postaw estetycznych i społecznych ludności. Przekonanie, że dziedzictwo kulturowe ma podstawowe znaczenie dla kształtowania narodowej i regionalnej tożsamości, jest mocno ugruntowane w naszej świadomości i nikt dziś nie zaprzecza potrzebie jego ochrony. Równie silne jest przekonanie, że najważniejszą formą

---

<sup>1</sup> „Muzeum jest jednostką organizacyjną nienastawioną na osiągnięcie zysku, której celem jest gromadzenie i trwała ochrona dóbr naturalnego i kulturalnego dziedzictwa ludzkości o charakterze materialnym i niematerialnym, informowanie o wartościach i treściach gromadzonych zbiorów, upowszechnianie podstawowych wartości historii, nauki i kultury polskiej oraz światowej, kształtowanie wrażliwości poznawczej i estetycznej oraz umożliwianie korzystania ze zgromadzonych zbiorów” – Ustawa z dnia 21 listopada 1996 r. o muzeach (Dz. U. z dnia 20 stycznia 1997 r.) Art. 1 zmieniony przez art. 1 pkt 1 ustawy z dnia 29 czerwca 2007 r. (Dz.U.07.136.956) zmieniającej nin. ustawę z dniem 31 sierpnia 2007 r.

opieki nad zabytkami ruchomymi, stanowiącymi istotną owego dziedzictwa część, są muzea.

W zmieniającej się nieustannie rzeczywistości muzea są instytucjami, których zadaniem jest niejako zatrzymanie czasu, zachowanie wiedzy o przeszłości dla przyszłości i przekazanie jej następnym pokoleniom, a jednocześnie słuzenie współczesności poprzez upowszechnianie tej wiedzy za pomocą wystaw, zajęć edukacyjnych, odczytów i publikacji.

Historia to nie tylko fakty, dzieje, ale i opowieść o tym. Przyspieszony bieg historii implikuje zmianę jej charakteru. Zatraca się stopniowo linearność historii: przeszłość – terażniejszość – przyszłość. Coraz większego znaczenia nabiera terażniejszość, która nie jest już tylko łącznikiem między przeszłością a przyszłością, ale jak pisze Pierre Nora: „Dziś mamy solidarność terażniejszości z pamięcią”<sup>2</sup>. Reasumując, historia zaczyna być wypierana przez pamięć. Na pierwszy plan wysuwa się pamięć doznania, przeżycia. To pociąga za sobą jej charakter i stąd historia jest obecnie bardzo złożona, nieostateczna, a tym samym otwarta na interpretacje. Już Fryderyk Nietzsche oraz Michel Foucault przyjmowali, iż historia pozbawiona jest pierwotnego sensu. A to, co nazywamy „historią”, to interpretacja interpretacji i każdy, kto zaczyna ją pisać, pisze ją od nowa<sup>3</sup>.

Druga połowa XX wieku i początek XXI wieku to „epoka upamiętniania”, czas „erupcji pamięci”<sup>4</sup>. Za prekursora badań nad „miejscami pamięci” uznać należy Pierre’a Nora – francuskiego historyografa. Już w latach 70. postulował konieczność badań nad „miejscami pamięci”. Terminu tego nigdzie dokładnie nie zdefiniował, ale jak się wydaje, rozumiał go wtedy przede wszystkim jako zinstytucjonalizowaną formę zbiorowych wspomnień przeszłości. „Miejscem pamięci” mogło być dla niego zarówno archiwum historyczne czy pomnik bohatera, jak i prywatne mieszkanie, w którym spotykają się kombatanci, by obchodzić uroczystości upamiętniające ważne dla nich wydarzenia. „Szło by tu – pisze Nora – o miejsce w dosłownym znaczeniu tego słowa, w którym pewne społeczności, jakie by one nie były – naród, grupa etniczna, partia – składają swoje wspomnienia lub uważają je za nieodłączną część swojej osobowości”<sup>5</sup>.

<sup>2</sup> P. Nora, *Czas pamięci*, tłum. W. Dłuski, „Res Publica Nowa” 2001, nr 7, s. 40.

<sup>3</sup> *Terażniejszość i pamięć przeszłości. Rozumienie historii w literaturze polskiej XXI XXI wieku*, pod red. H. Gosk i A. Zieniewicza, Warszawa 2006, s. 7-11. Coraz mniej „popularne” są głosy interpretujące historię całkiem odmiennie. Przykładem jest socjolog Barbara Szacka, która rozróżnia historię i pamięć (zbiorową). Według niej, ta pierwsza to akademicka dyscyplina naukowa poszukująca wiedzy o przyszłości, zaś pamięć to przetworzona zgodnie z potrzebami społecznymi czy edukacyjnymi wiedza dostarczana przez historię – vide B. Szacka, *Mitologizacja przeszłości w pamięci zbiorowej*, w: *Terażniejszość...*, s. 47-48.

<sup>4</sup> J. Żakowski, *Epoka upamiętniania. Rozmowa z Pierrem Nora*, w: J. Żakowski, *Rewanż pamięci*, Warszawa 2002, s. 59.

<sup>5</sup> P. Nora, *Mémoire collective*, w: *Faire de l’histoire*, sous la dir. de J. Le Goff, P. Nora, Gallimard, Paris 1974, s. 401.

Takim właśnie miejscem, upamiętniającym doświadczenia wygnańcze setek tysięcy Polaków, jak i osób innych narodowości, stanie się Muzeum Pamięci Sybiru (dalej: MPS) – instytucja o zasięgu ogólnopolskim, której celem będzie edukacja i poszerzanie wiedzy na temat zesłań na Wschód począwszy od XVII, aż do XX wieku. Powinniśmy dbać o zachowanie i przekazywanie przyszłym pokoleniom prawdy historycznej i szacunku do pamięci o ofiarach oraz miejscach martyrologii osób wywiezionych na Syberię, do Kazachstanu i innych regionów carskiej Rosji i ZSRR. Narracja, którą się posłużymy przy budowie Muzeum, będzie językową, obrazową, przestrzenną, a nawet multimedialną formą pamięci o historii i o przeszłości. Oba te rodzaje pamięci (narracja historii i narracja pamięci) kształtują bowiem tożsamość zbiorową (społeczną), jak i indywidualną. Dodać należy, iż obie formy narracji różnią się od siebie. Począwszy od poziomu dokumentacji faktów, poprzez wyjaśnianie wydarzeń, zasięg poznawczy, aż na stosunku do teraźniejszości i przyszłości kończąc<sup>6</sup>.

Pierwsze zesłania na ziemie rosyjskie zaczęły się już w XVII wieku, lecz dopiero w XVIII i XIX wieku przybrały masowy charakter. Pojęcie Sybiru bardzo gwałtownie ożyło po 17 września 1939 roku, kiedy Armia Czerwona zajęła Kresy Wschodnie II Rzeczypospolitej<sup>7</sup>. Kolejne pokolenie zetknęło się z doświadczeniem wywózek, zesłań, upodlenia. Rozpoczęły się sowieckie represje: aresztowania, deportacje, skazywanie do obozów pracy, wcielanie do Armii Czerwonej. W ciągu kilkunastu miesięcy okupacji sowieckiej doszło do czterech wielkich masowych wywózek Polaków i obywateli innych narodowości na Syberię i do Kazachstanu. W literaturze wspomnieniowej autorzy wiernie odtwarzają tamte chwile: gwałtowne stukanie do drzwi w środku nocy, wtargnięcie uzbrojonych funkcjonariuszy NKWD i rozkaz natychmiastowego opuszczenia własnego domu. Potem była podróż do miejsca zesłania trwająca kilka tygodni. W jej trakcie osoby starsze, niemowlęta umierały z zimna, bądź z pragnienia. Od zwątpienia chroniła modlitwa i nadzieja.

Doświadczenie Sybiru odcisnęło piętno również na mieszkańcach Podlasia i Białegostoku. Masowe deportacje z lat 1940–1941 pochłonęły kilkadziesiąt tysięcy ofiar. Temat przymusowych przesiedleń przez wiele lat był białą plamą w polskiej historiografii i dopiero przemiany po 1989 roku pozwoliły „odkryć” – ten wcale niezapomniany – temat. W 1990 roku w Muzeum Historycznym w Białymstoku otwarto wystawę „Sybiracy”, której pokłosiem były bardzo pozytywne rela-

<sup>6</sup> A. Rzepkowska, *Sybiracy: wspólnota – pamięć – narracja. Studium antropologiczne*, „Łódzkie Studia Etnograficzne”, Łódź 2009, t. XLVIII, s. 59-67.

<sup>7</sup> Należy odróżnić znaczenie pojęcia Sybir od geograficznej Syberii, które jest określeniem szerszym, obejmującym oprócz Syberii, wszystkie miejsca zesłań Polaków, w tym obszary środkowej Azji, Kaukazu i europejskiej części Rosji; jest to pojęcie polityczne oznaczające system represji carskich a później sowieckich.

cje w lokalnej prasie. Siedem lat później, przy kościele Ducha Świętego, odsłonięto monumentalną budowlę – Grób Nieznanego Sybiraka. Natomiast od 2001 roku w Białymstoku odbywa się co roku uroczystość patriotyczno-religijna, upamiętniająca Golgotę Wschodu – Marsz Żywej Pamięci Polskiego Sybiru. Uczestniczą w nim tysiące osób z wszystkich stron Polski i z zagranicy, dziesiątki pocztów sztandarowych, uczniowie białostockich szkół oraz szkół noszących imię Zesłańców Sybiru. Marsz jest inicjatywą Zarządu Głównego Związku Sybiraków w Warszawie. Białystok nie został wybrany przypadkowo. Jest bowiem największym miastem leżącym w obecnych granicach Polski, z którego w latach 40. wywożono obywateli polskich do ZSRR. Załadunek mieszkańców miasta i okolic następował na Dworcu Poleskim (dziś Białystok Fabryczny). I właśnie w jego pobliżu – obok istniejącej rampy kolejowej – powstaje dziś Muzeum Pamięci Sybiru.

Realnym załącznikiem MPS stała się jedna z sal ekspozycyjnych Muzeum Wojska w Białymstoku (dalej: MWB). We wrześniu 2010 roku otworzono wystawę „Na nieludzkiej ziemi – losy Polaków zesłanych na Sybir od XVII w. do 1956 r.”. Od tamtej pory w naszym mieście zaczęto „mówić” o Sybirze. Kolejnym etapem było wydzielenie z istniejących struktur muzealnych Działu Badań Zsyłek i Deportacji, który zajmuje się pozyskiwaniem dokumentów i pamiątek oraz zbieraniem materiału wspomnieniowego i ikonograficznego dotyczącego wywózek obywateli polskich na Wschód.

Sybir upamiętniają prezentowane w MWB wystawy. Co roku – w lutym – z okazji rocznicy pierwszej masowej deportacji staramy się upamiętnić to tragiczne wydarzenie. W 2011 roku na szczytowej ścianie Muzeum zawisł wielkoformatowy baner z datą „10 lutego 1940”. Rok później przygotowaliśmy wystawę czasową „Zesłańcy – Sybiracy – Deportowani”, która stała się jednym z punktów ogólnopolskiej kampanii edukacyjnej „Pamiętajmy o Sybirakach”. Przy projekcie budowy Muzeum Pamięci Sybiru, chcemy zaangażować również mieszkańców Białegostoku. Nadal nie wszystkim jest znana historia zesłań. W tym celu wykorzystaliśmy autobusy miejskie. Z okazji 72 rocznicy deportacji kwietniowej w kilkudziesięciu z nich przygotowaliśmy, we współpracy z KPKM, miniekspozycje planszowe. Przybliżyły białostoczanom tematykę Sybiru oraz zachęcały do odwiedzenia muzeum. Jednak najważniejszym wydarzeniem wystawienniczym była dla nas ekspozycja „Skazani na Sybir. Deportacje obywateli polskich na Wschód 1940–1941”, którą przygotowaliśmy w siedzibie Sejmu Rzeczypospolitej w Warszawie. Honorowy patronat nad nią objął Marszałek Sejmu. Wystawa składała się z ok. 30 kartonowych pudełek. Każdy element wystawy stanowił ilustrowaną opowieść o losach konkretnego sybiraka.

Bardzo ważnym zadaniem jest w chwili obecnej nagrywanie sybiraków i stąd szczególny nacisk w naszych działaniach kładziemy na historię mówioną. Tym



sposobem sięgamy do korzeni. Przecież najpierw było słowo – opowiadane, zapamiętywane, przekazywane. Dopiero w późniejszych okresach było spisywane. Bo historia to nie tylko przeszłość – to, co minęło, ale i, a może przede wszystkim, wspomnienia. Wspomnienia ludzkie, prawdziwe, nierzadko z ogromnym ładunkiem emocjonalnym. Dzięki wywiadom historia nie jest zunifikowana, nie ma jednej wersji zdarzeń. Wprost przeciwnie, dzięki temu obserwujemy różnorodność zjawisk, ludzkich doświadczeń, emocji. W ten sposób chronimy kolejne składowe pamięci przed zapomnieniem.

Jednym ze sposobów przekazywania pamięci o Sybirze są również odczyty i prelekcje związane z tematem represji sowieckich. Pracownicy Muzeum wygłaszają je zarówno dla młodzieży, jak i dla osób starszych, na przykład dla słuchaczy Uniwersytetu Trzeciego Wieku.

W Muzeum Pamięci Sybiru w szczególny sposób chcielibyśmy oddać hołd matkom i dzieciom wywiezionym z Podlasia. Ludzie ci często nie mieli szans powrotu do własnych domów, nie mogli zamieszkać w tym samym powiecie, z którego byli deportowani. Nie z własnej woli musieli wyjeżdżać na Ziemię Odzyskane i tam dalej realizować swoje marzenia. Prezentując losy sybiraków, będziemy uczyć młodzież patriotyzmu, wierności własnemu krajowi i solidarności. Cytując słowa J. Szorca: „Naród bez pamięci o byłych Sybirakach, którzy torowali drogę do niepodległej i wolnej ojczyzny, będzie bez przyszłości i poczucia tożsamości”<sup>8</sup>.

Możemy postawić sobie dziś pytanie: czy ma jakikolwiek sens przypomnianie po tylu latach o tych tragediach, które dotykały naszych dziadków i babcie, czy mówić o tych nieszczęściach, męce, wygnaniu, nierzadko przecież śmierci... Przecież te czasy stają się coraz bardziej odległe. I kolejne wątki, które przychodzą na myśl... jak mówić o tym, że to często najbliżsi sąsiedzi pomagali funkcjonariuszom NKWD w układaniu list wywozowych? Jak pisać o tych wydarzeniach i równocześnie nie szkodzić wzajemnym relacjom między narodami? Oczywiście jest odpowiedź, że tylko prawda może wyzwolić. Trzeba umieć mówić nawet o najtrudniejszych kwestiach, by przekazać świadectwo i prawdę. Podkreślić należy, że we wspomnieniach, czy nagrywanych przez nas wywiadach, nie ma nienawiści do ludzi, do Rosjan. Wprost przeciwnie – często Polacy zawdzięczali swoje życie osiadłej na Syberii ludności. W większości opowiadań przebija tylko i wyłącznie ocena nieludzkiego systemu totalitarnego. Zresztą, Polacy są chrześcijanami i może dlatego jest im łatwiej przebaczać. Termin „przebaczać” nie równa się słowu „zapomnieć”. Muzeum Pamięci Sybiru powstaje po to, by nie zapominać. Jak zapisał Adam Mickiewicz w III cz. *Dziadów*: „I zostaną w mej myśli – i w drodze żywota/

<sup>8</sup> J. Szorc, *Losy dzieci z Podlasia zesłanych na Sybir w czasie II wojny światowej oraz po ich powrocie do ojczyzny*, Białystok 2011, s. 316.

Jak kompas pokażą mi, powiodą, gdzie cnota:/Jeśli zapomnę o nich, Ty, Boże na niebie,/Zapomnij o mnie”<sup>9</sup>.

Obawy przed zapomnieniem mieli już nawet zesłańcy dziewiętnastowieczni. Stąd często sami nawoływali do pamiętania o rodakach-męczennikach, co znalazło swoje odbicie na kartach literatury romantycznej. Utrwalali pamięć o zesłaniach w pamięci rodaków, zaś wracający z wygnania patrioci stawali się żywym symbolem polskiego buntu, powstań narodowych i niezgody na niewolę<sup>10</sup>. Przed niepamięcią ratowali między innymi Agaton Giller, Jakub Gieysztor, August Kręcki, Aleksander Sochaczewski, Artur Grottger, czy Jacek Malczewski. Wspomnienia niektórych zesłańców, na przykład Rufina Piotrowskiego, były tłumaczone na wiele języków i dzięki temu docierały do Europy Zachodniej.

W dzisiejszych czasach wielu nie chce o historii pamiętać. Słowa łacińskiej sentencji *Historia magistra vitae est* brzmią dziś pusto. Pamięć może przybierać różne formy: nienawiści, bólu, rezygnacji, ale i przebaczenia. Tylko ta ostatnia prowadzi do pojednania między narodami i warunkuje nową przyszłość. Muzeum Pamięci Sybiru nie chce jątrzyć. Będziemy dążyć do tego, by w duchu przebaczenia budować pamięć. Pamięć żywą, rozumiejącą i przebaczącą. Pamięci nie można utracić. Dobrze o tym wie naród żydowski, który stale pielęgnuje pamięć o Holokauście, stale przywołuje ją kolejnym pokoleniom.

Powstające Muzeum Pamięci Sybiru będzie doskonałym uzupełnieniem mapy muzealnej zarówno Białegostoku, jak i kraju. Na przykładzie losów mieszkańców miasta i regionu ukazywać będzie dramat wywózek, których doświadczali Polacy i inne narody tej części Europy. Poprzez swój przekaz ma przede wszystkim poszerzać i uzupełniać wiedzę na temat losów Polaków, którzy znaleźli się na terenach dawnego imperium carskiego, a potem Związku Sowieckiego od XVII wieku po lata 50. XX wieku. To właśnie historia stanowi element tożsamości i dziedzictwa pamięci Białegostoku, a jednocześnie otwiera przestrzeń dialogu z innymi narodami współczesnej Europy. Nie możemy zapominać, że Polacy stanowili tylko ułamek w mozaice narodowościowej zesłanej na Sybir. Główny nacisk będzie położony na kwestie polskie, jednak odwoływać się będziemy do doświadczeń innych narodów Europy czy świata. Zależy nam na pokazaniu wspólnoty losów i dążeń do wolności i zachowania własnej tożsamości.

Pragniemy, by Muzeum Pamięci Sybiru zachowywało pamięć o zesłańcach i gromadziło dla następnych pokoleń pamiątki związane z pobytem na „niehumanitarnej ziemi”. Będzie to miejsce, w którym każdą myślą i każdym wspomnieniem ożywiemy historie ludzkie, gdyż: *życie, które się skończyło, a nie zostało zapomniane,*

<sup>9</sup> A. Mickiewicz, *Dziady. Cześć trzecia*, w: *Dziela. Wydanie rocznicowe 1798–1998*, pod red. Z. J. Nowaka, M. Prussak, Z. Stefanowskiej, C. Zgorzelskiego, t. III: *Dramaty*, Warszawa 1995, s. 144.

<sup>10</sup> M. Chrostek, *Etos dziewiętnastowiecznych zesłańców*, Wrocław 2008, s. 120-125.

*nadal trwa.* Trwa też i pamięć, trwa dopóki będziemy przywoływać osoby, miejsca, fakty, informacje. Jako że najlepiej znana i udokumentowana jest historia XX wieku, główny trzon narracji muzealnej stanowić będzie opowieść o wywózkach z lat 1939–1956.

Według planów, pierwsi zwiedzający przekroczą próg Muzeum w 2016 roku. Ekspozycja stała zostanie ulokowana w dawnej składnicy wojskowej. Gotowa jest już koncepcja architektoniczno-budowlana wykonana pod kierunkiem arch. inż. Jana Kabaca. Na dwóch piętrach (na powierzchni 2,5 tys. m.) pokażemy genezę (pakt Ribbentrop-Mołotow, agresja sowiecka 17 IX 1939), przebieg i konsekwencje zesań dla polskich obywateli. W oddzielnej części ekspozycyjnej (w byłym schronie OPL) znajdzie swoje miejsce opowieść o zbrodni katyńskiej. Naszym zamiarem nie jest jednak budowa kolejnego muzeum martyrologicznego. Na piętrze (doświetlonym przez specjalne świetliki w dachu) odnajdziemy mniej znane wątki, czyli piękno syberyjskiej przestrzeni, zadziwiający świat flory i fauny. Być może mało kto dzisiaj wie, że to polscy badacze-zesłańcy powstaniowi wnieśli olbrzymi wkład w rozwój cywilizacyjny i kulturowy Syberii. Będzie to zaskoczenie, albowiem gros ludzi kojarzy prezentowany temat wyłącznie z cierpieniem, głodem, męką. Muzeum powstaje także po to, by pokazać Sybir, Syberię w każdym wymiarze. Nie będziemy podważać mitów i stereotypów krążących wokół tego tematu, ale opowiadać prawdziwe dzieje tych ziem, ludzi, wydarzeń. Każda historia osnuta będzie wokół dziejów konkretnej osoby. W ten to sposób zastąpimy klasyczną w muzeach metahistorię, narracją złożoną z opowieści wielu pojedynczych świadków historii. Bowiem osobiste przeżycia zwykłych ludzi najbardziej przemawiają do zwiedzających.

Opowieść o Sybirze zakończymy modulem traktującym o pamięci. Pamięć o Sybirze po II wojnie światowej była przez dziesiątki lat przemilczana na kartach historii. Oficjalna historiografia i propaganda PRL celowo pomijała ten wątek. Dopiero po przemianach politycznych w 1989 roku rozpoczęło się „odkrywanie Sybiru”, honorowanie sybiraków, zaczęto wydawać wspomnienia. Należy przywrócić pamięć tym, którzy musieli znosić sowieckie represje, łagry, deportacje, głód, zimno, często bezimiennym Sybirakom, którzy zostali na nieludzkiej ziemi.

Narzędzia, których użyjemy, aby pokazać całą złożoność zagadnienia, to oprócz szerokiej gamy środków multimedialnych również film, teatr, fotografia, graffiti. W tworzeniu ekspozycji chcemy wykorzystać potencjał tkwiący w naukach społecznych i szeroko rozumianych programach edukacyjnych. Taka koncepcja warunkuje realizację programów wykraczających poza działania czysto muzealne. Duży nacisk będziemy kłaść na realizację projektów o znaczeniu społecznym, skierowanych do lokalnej społeczności, otwierających naszą placówkę na wymianę z innymi organizacjami z kraju i ze świata.

Oprócz działalności wystawienniczej i edukacyjnej MPS stanie się ośrodkiem naukowo-badawczym oraz miejscem wymiany myśli, doświadczeń wszystkich narodów, które zostały naznaczone piętnem Sybiru. Wierzimy, że Muzeum Pamięci Sybiru okaże się za kilka lat niezwykle cenną dla miasta, jak i dla kraju instytucją kultury. Mamy ambicje, by przyjscie do muzeum nie było jednorazowe. Co więcej, pragniemy, by było to miejsce, w którym KAŻDY, bez względu na wiek i zainteresowania, znajdzie coś wyjątkowego dla siebie i zechce tu wrócić ponownie.

Krzysztof Czajkowski  
(Częstochowa)

## O SYBERII – POZA PROTOKOŁEM...

Myśląc o Syberii skazani jesteśmy nieuchronnie na historię, która w przypadku naszego narodu pisana była tragicznymi losami setek tysięcy „(...) spółwięźniów, spółwygnańców; za miłość ku ojczyźnie prześladowanych, z tęsknoty ku ojczyźnie zmarłych (...) narodowej sprawy męczenników”. Nasze wyobrażenia o tej części świata zawdzięczamy, w większości, literaturaturze romantycznej, bo to ona utrwaliła obowiązującą do dzisiaj mitologię narodową, w której zaraz obok Mickiewiczowskich *Dziadów* i wiersza *Do Matki Polki* znajduje się *Anhelli* Juliusza Słowackiego. Chcąc czy nie chcąc „Sybir romantyków”, martyrologiczny i cierpiętniczy, mesjanistyczny i szatański, stał się również naszym, bardziej już współczesnym, do którego prowadzą te same – pomimo bez mała dwustu lat – drogi.

W 2009 roku powierzona mi została misja konsula generalnego Rzeczypospolitej Polskiej w Irkucku. Co to wtedy dla mnie znaczyło? Wielkie wyzwanie, któremu nie sposób było się oprzeć, i towarzyszące mu niemalże równocześnie pytania i wątpliwości – czy podołam? Na zasadzie anegdoty mogę przytoczyć sytuację, jaka miała miejsce w Ministerstwie Spraw Zagranicznych w Warszawie tuż przed moim wyjazdem na Syberię. W trakcie przekazywania mi dokumentów jedna z urzędniczek nie ukrywała swojego zdziwienia: Pan naprawdę chce tam jechać? Odpowiedziałem, że tak i jeżeli dalej mi nie wierzy, to zapraszam ją do odwiedzenia Irkucka kiedy już będę na miejscu. Nie musiałem długo czekać na odpowiedź z jej strony: teraz już wiem! Pan, Panie konsulu, zaprasza tak wszystkich, bo wie Pan doskonale, że i tak nikt z nas tam nie przyjedzie. Za daleko i za zimno!

Z podobną nieco sytuacją zetknąłem się już po przyjeździe na placówkę. Poznawani przeze mnie Rosjanie – Sybiracy, nie mogli wyjść z podziwu, jak Polak, z własnej i nieprzymuszonej woli, może chcieć trafić na Sybir? A jednak, przynajmniej na początku, obca była mi świadomość zesłańca. Dopiero z czasem poczucie odosobnienia i tysięcy kilometrów dzielących mnie od domu i rodziny stały się również moim udziałem. Zaawansowane technologie komunikacyjne w żaden sposób nie zastąpią bycia razem, wręcz przeciwnie, stwarzając iluzję bliskości na wyciągnięcie ręki, pozostawiają człowieka z chłodnym monitorem komputera czy ta-

bletu, od którego za każdym razem przychodzi mu się boleśnie odbić, ilekroć uwierzy w slogany reklamowe typu: „Connecting people”. W takich momentach myślałem wtedy o listach pisanych z zesłania oraz tych docierających z kraju do polskich zesłańców na Syberii w XIX wieku. Tragedia jednostkowych losów tych ludzi znajdowała bardzo wyraźny i jednoznaczny w swojej wymowie przekaz, sprowadzający się do formuły, z której skorzystała później Ola Watowa, pisząc wspomnienia: „wszystko, co najważniejsze”. Nic dodać, nic ująć. I to musiało wystarczyć na całe miesiące bądź lata.

Pierwsze moje wrażenia z Syberii to ludzie. Wiedziałem, że jadę do Irkucka uważanego do dzisiaj za jedno z najważniejszych miejsc na mapie polskich zesłańców oraz ich potomków. To w nim krzyżowały się drogi kolejnych etapów katorżniczych. Tutaj znajdowało się centrum, zarówno administracyjne, jak i kulturowe Syberii Wschodniej. Literatura i historia, wyniesione ze szkoły i studiów, okazały się niewystarczające. Trzeba było sięgnąć do konkretnych dokumentów i opracowań. Nieocenionym źródłem, łączącym tradycję ze współczesnością, okazała się książka Profesora Antoniego Kuczyńskiego *Syberia. 400 lat polskiej diaspory. Zesłania, martyrologia i sukces cywilizacyjny Polaków. Rys historyczny. Antologia*. Po samym tytule można się było zorientować, że mamy do czynienia z niezwykle kompendium wiedzy i historii. A do tego jeszcze wybór fragmentów wspomnień i pamiątek zesłanych na Syberię Polaków, który stanowił namiastkę żywego ich głosu z przeszłości.

Muszę przyznać, że książka Kuczyńskiego była dla mnie syberyjskim bedekerem, wyznaczającym najważniejsze kierunki mojego konsularnego „putiesziestwija po Wastoćnoj Sybirii”. Dzięki niej odkrywałem na nowo Józefa i Bronisława Piłsudskich, Wacława Sieroszewskiego, Benedykta Dybrowskiego, Rafała Kalinowskiego, Juliana Talko-Hryncewicza, Alfonsa Koziół-Poklewskiego, Juliana Sabińskiego i Leopolda Niemirowskiego, uczestników powstania zabajkalskiego oraz tych jeszcze żyjących ludzi, potomków pierwszych osadników polskich na Syberii z Wierszyny i Pichtyńska oraz dzieci deportowanych na te tereny w latach trzydziestych, czterdziestych i pięćdziesiątych XX wieku. Tych osób było oczywiście o wiele więcej, ale nie miejsce i czas na sporządzanie indeksu nazwisk. Zanim jednak przejdę do tych, z którymi dane mi było zetknąć się osobiście, pozwolę sobie na krótką refleksję, która pokaże – mam taką nadzieję – organiczny związek pomiędzy miejscem, czasami i ludźmi.

W samym Irkucku jest bardzo wiele miejsc polskich, ale chciałbym tutaj wspomnieć o Domu – Muzeum Książąt Wołkońskich. Dzięki Dyrektorce Muzeum, Elenie Dobryninie, miejsce to jest szczególne, bo oddaje ducha czasu, który już na samym początku, w pierwszej połowie dziewiętnastego wieku łączył ponad podziałami. Dom był miejscem spotkań „spółwygnańców” rosyjskich i polskich, de-

kabrystów i konarszczyków. Dzisiaj ten dom jest również „domem otwartym” i po części „polskim”. Odbywały się w nim, jeszcze za mojej bytności w Irkucku, wieczory polskie w ramach „wieczorów dekabrystowskich” z polską literaturą, muzyką i sztuką, a czasami nawet polską kuchnią, serwowaną na historycznym stole obiadowym, do którego zasiadali Wolkońscy wraz z polskimi zesłańcami politycznymi.

Drugim miejscem, i to wcale niezwiązanym z historią, jest Państwowy College Muzyczny im. Fryderyka Chopina w Irkucku. Dzięki ogromnej determinacji, zaangażowaniu i miłości do Polski, podczas Roku Chopina szkole nadano imię największego polskiego muzyka i kompozytora. Na dzień dzisiejszy, jeśli się nie mylę, jest to druga w całej Federacji Rosyjskiej i pierwsza na Syberii uczelnia muzyczna, której patronuje Chopin. Ewenementem jest również pierwsze w Rosji Muzeum Wsi Polskiej w Wierszynie, które powstało z inicjatywy Konsulatu Generalnego RP w Irkucku oraz Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego w Warszawie w 2010 roku. Zainaugurowało ono swoją działalność w trakcie obchodów stulecia polskiego osadnictwa na Syberii Wschodniej.

Pozostając przy Wierszynie, nie można zapominać, że jest to jedna z niewielu osad polskich na świecie, w której mieszkańcy – pomimo naturalnej asymilacji i związków krwi z rdzennymi tam Buriatami – przechowali do dnia dzisiejszego szczególną odmianę polszczyzny, w której każdy Polak znad Wisły słyszy miłe dla ucha, zwłaszcza w środku syberyjskiej tajgi, dźwięki dialektu małopolskiego z domieszką gwary śląskiej. Podobne zjawisko językowo-etnograficzne, tylko na mniejszą skalę, obserwujemy również w innej wiosce syberyjskiej, Pichtyńsku – zamieszkanym przez potomków Nadbużańskich Olędrow. Dzisiejszym spadkobiercom holenderskich menonitów, którzy osiedlali się w Polsce już od połowy XVI wieku, język polski nic „nie mówi”, ale za to pozostał jedynym narzędziem pozwalającym komunikować się z Bogiem. Tych, dla których język polski jest językiem sakralnym, językiem otaczanym czcią i swego rodzaju kultem, pozostało niewielu. Wraz z ich śmiercią odejdzie na zawsze i język, przechowywany już tylko w formie fonicznego zapisu cyrylicą w domowych kancjonałach Zelentów, Kunzów, Ginborgów, Hildebrantów...

Pamiętam niemałe zdziwienie – zwłaszcza że przyjeżdżałem do Irkucka bezpośrednio z placówki na Białorusi, w której byłem konsulem ds. Nauki, Kultury i Polonii – z jakim słuchałem mówiących do mnie po rosyjsku Polaków. Trzeba przyznać, że o ile na Białorusi wytępiono doszczętnie inteligencję polską, o tyle na Syberii jest ona dość licznie reprezentowana i zajmuje właściwą sobie pozycję społeczną. Polacy na Syberii są profesorami uniwersytetów, lekarzami, prawnikami, urzędnikami administracji państwowej, nauczycielami, artystami i biznesmenami. Mogliby stanowić solidne podstawy klasy średniej, na którą trzeba będzie jeszcze

długo czekać, jeśli w ogóle przyjdzie taki czas w Rosji. Póki co, po kilkudziesięciu latach odzyskują oni swoją tożsamość i przyznają się z podniesionym czołem do polskich korzeni. O języku polskim kazali im zapomnieć ich pradziadkowie, dziadkowie i rodzice z obawy przed represjami i losem wykluczonych ze społeczeństwa „wrogów ludu”.

Język mógł zdradzać pochodzenie, na pewno nie pomagał w awansie zawodowym. Tylko nieliczni syberyjscy Polacy, którzy *de facto* są obywatelami rosyjskimi polskiego pochodzenia, mówią po polsku i angażują się w krzewienie języka ojczystego w środowiskach polonijnych Irkucka, Ułan-Ude, Usola Syberyjskiego, Krasnojarska, Lesosybirsk. Wspomagają ich w tej działalności oświatowej nauczyciele i lektorzy z Polski, którym – oprócz ich podstawowej „pracy organicznej” i „u podstaw” – udaje się zaszczerpić „polskiego bakcyła” w młodych ludziach niemających żadnych związków z Polską. Przykładem niech będzie Uniwersytet Państwowy w Ułan-Ude, w którym pierwszy raz w życiu, z okazji obchodów Roku Zbigniewa Herberta, usłyszałem *Przesłanie Pana Cogito* w przekładzie na język buriacki.

Niezmordowanej w działaniach na rzecz Polaków na Syberii Pani Prezes Marii Iwanowej stolica Buriacji zawdzięcza między innymi organizację cyklicznego Międzynarodowego Festiwalu Polskiej Kultury „Polonijna Jesień”. Mało jest takich miejsc na świecie, w których można usłyszeć Buriatów w strojach narodowych śpiewających po polsku *Poszła Karolinka...*

Polaków na Syberii poznawałem dzięki pracującym tam księżom, zakonnikom i siostram zakonnym z Polski. Już na Białorusi przekonałem się, że to oni właśnie są kopalnią wiedzy na temat ich losów, tragicznych historii wysłuchiowanych często przy krótkach konfesjonału. Obawy o prozelityzm, tak często wysuwane pod adresem Kościoła rzymsko-katolickiego na Wschodzie, zwłaszcza za pontyfikatu Jana Pawła II, podyktowane były w dużej mierze, obawami o utratę dotychczasowej hegemonii Prawosławia wśród najuboższych i pozostawionych samym sobie. Do dzisiaj mam przed oczyma obraz „dzieci ulicy”, które swój pierwszy dom rodzinny odnajdywały u sióstr Albertynek w Usolu Syberyjskim. Nigdy też nie zapomnę Ojca Marcina z Bracka, który zawiózł mnie do Wicherowki. Dzięki Niemu poznałem wtedy Polaków, którzy trafiali na Syberię od lat trzydziestych po pięćdziesiąte XX wieku. Usłyszałem wtedy opowieści o obozach pracy, które znajdowały się nieopodal, i więźniach, którzy, ratując się przed morderczą pracą przy wyrębie tajgi, odmrażali sobie dłonie, zanurzając je w ropie. Po kilku minutach na 30- i 40-stopniowym mrozie wystarczyło uderzyć nimi o drzewo... „Syberyjski” Michaił Aleksiejewicz Kostylew nie wkładał dłoni do ognia, on ich po prostu nie miał.

Przyzwyczajiliśmy się, głównie za sprawą literatury, do utożsamiania syberyjskiej przestrzeni z „niehumanitarną ziemią” i „domem niewoli”. Taką była dla wielu, ale



nie dla Polaków, którzy zdecydowali się tam pozostać i związać z tą ziemią – na dobre i na złe – swoje życie. Może nie jest to Ziemia Obiecana, jak o niej marzyli wyruszający za chlebem pierwsi osadnicy polscy z okolic Dąbrowy Górniczej, Olkusza, Czubrowic i Błędowa, ale jest to ich miejsce na ziemi. Żyją tutaj, bo tu są groby ich najbliższych, również tych zamordowanych, i wracają – nawet z Polski – bo tutaj pozostawili tych, których kochają (*vide* Ludmiła Wiżentas z Wierszyny). Są dumni ze swego pochodzenia i zażenowani w sytuacjach, gdy rodacy z Polski próbują ich wykorzystać i naciągnąć. Potrafią za to docenić takt i wyczucie autentycznych potrzeb, jak miało to miejsce podczas wizyty Prezesa Wspólnoty Polskiej, śp. Macieja Płażyńskiego, jesienią 2009 roku. Zdarzają się oczywiście i ciemne strony w tych obopólnych kontaktach Polaków z Polakami, ale trzeba wtedy pamiętać, że większość życia spędzonego w Związku Radzieckim nie mogła nie pozostawić skazy w postaci bardzo wyraźnego, a czasami w ogóle nieświadomego stygmatu *homo sovieticus*.

Polacy na Syberii to zaledwie kropla w morzu grup etnicznych i kulturowych dzisiejszej Rosji. Próby „wychodzenia przed szereg” spotykać się będą ze strony władz z mniej lub bardziej uzasadnionymi obawami o naruszenie *status quo*, tożsamego w gruncie rzeczy ze *status quo ante*. Zawsze znajdzie się powód, dla którego odwlekana będzie sprawa upamiętnienia zesłanych do Tunki duchownych polskich i wiele innych przypadków z historii Polaków w Rosji. Tutaj nigdy nie będzie spraw do końca wyjaśnionych i załatwionych, a „białe plamy” pozostaną, pomimo deklarowanego dialogu i kolejnych „przełomów w stosunkach rosyjsko-polskich”.

Zmęczonych historią można zaprosić – nad Bajkał!



Anetta Bogusława Strawińska  
(Białystok)

## **SYBIR W SŁOWNIKACH JĘZYKA POLSKIEGO ORAZ W ŚWIADOMOŚCI WSPÓŁCZESNYCH POLAKÓW**

Stosunek autorów rodzimych wydawnictw poprawnościowych do nazwy własnej *Sybir* jest dwojakiego rodzaju. Najczęściej twórcy polskich źródeł leksykograficznych ją pomijają. Artykułu hasłowego *Sybir* nie ma w: *Słowniku języka polskiego* Jana Karłowicza, Adama Kryńskiego i Władysława Niedźwiedzkiego (Warszawa 1900–1927, dalej: Swar), *Słowniku języka polskiego* pod redakcją Mieczysława Szymczaka (Warszawa 1992), *Słowniku współczesnego języka polskiego* pod redakcją Bogusława Dunaja (Warszawa 2000, dalej: SDun) oraz *Słowniku języka polskiego* w opracowaniu Lidii Drabik i Elżbiety Sobol (Warszawa 2007).

Prace o charakterze poprawnościowym, które rejestrują omawianą nazwę geograficzną, zazwyczaj traktują ją jako synonim *Syberii*, czyli tej części azjatyckiego terytorium Federacji Rosyjskiej, która rozciąga się od Uralu aż do pasm górskich stanowiących dział wodny między zlewiskami Oceanu Spokojnego i Atlantyckiego<sup>1</sup>. Hasło *Sybir* z odsyłaczem do *Syberia* odnotowują: *Słownik języka polskiego* Samuela Bogumiła Lindego (Lwów 1854–1860, s. 536), *Słownik języka polskiego* Aleksandra Zdanowicza i in. (Wilno 1861, s. 1605, dalej: Swil), *Słownik nazw miejscowości i mieszkańców z odmianą i poradami językowymi* pod redakcją Mar-

---

<sup>1</sup> *Syberia* to kraina geograficzna licząca 12,7 mln km<sup>2</sup>, zamieszkała przez ok. 31 mln ludzi (główne miasta to: Nowosybirsk, Omsk, Krasnojarsk, Nowokuźnieck oraz Irkuck; linie kolejowe: Transsyberyjska i Bajkalsko-Amurska). Wyróżniamy *Syberię Zachodnią* (Nizina Zachodniosyberyjska, Altaj) i *Syberię Wschodnią* (Wyżyna Środkowsyberyjska, Sajany, Zabajkale oraz obszar od Gór Wierchojańskich do Kołymskich, z nizinami: Jany, Indygirki i Kołymy). Rosyjska regionalizacja włącza do *Syberii* także rosyjski Daleki Wschód. Cechą charakterystyczną obszaru jest bardzo gęsta sieć rzek. Główne z nich to: Ob z Irtyszem, Jenisej, Lena. Około 70% powierzchni stanowi tajga. Na północy obszaru przeważa tundra. Na południu zaś dominują tereny stepowe. Od XIX wieku *Syberia* stanowi bazę surowcową Rosji ze względu na bogactwa naturalne, głównie złoża ropy naftowej i gazu ziemnego, ale również: węgla, rud żelaza i metali nieżelaznych; złota oraz diamentów, w: *Encyklopedia powszechna PWN*, pod red. W. Kryszewskiego, Warszawa 1983–1987, t. 1, s. 345–346 (dalej: EpPWN). Nazwa *Sybir* ‘*Syberia*’ w *Uniwersalnym słowniku języka polskiego*, pod red. S. Dubisza (Warszawa 2003, s. 604, dalej: USJPDub) oraz *Słowniku nazw własnych* J. Grzeni jest opatrzona kwalifikatorem *przestarzały*.

ka Łazińskiego (Warszawa 2007, s. 305) i *Słownik nazw geograficznych z odmianą i wyrazami pochodnymi* Jana Grzeni (Warszawa 2008, s. 280, dalej: SngG).

Do dziś geneza *nomen proprium Sybir* nie została jednoznacznie ustalona. SngG dowodzi, że pochodzenie omawianej nazwy „nie jest znane, chociaż istnieje wiele hipotez na ten temat, na przykład wskazuje się na wyraz *Sybir*, którym określają się Tatarzy, rosyjski *siewier* ‘północ’, albo mongolskie *sibir* ‘błoto, równina’” (s. 280). Antoni Kuczyński (historyk badający pochodzenie nazwy *Sybir*), podziela opinię, o wielości uwag etymologicznych, które do dziś nie znalazły naukowego potwierdzenia, prezentowaną w SngG. Za błędne uznaje chociażby wywodzenie etymologii nazwy analizowanego obszaru od tunguskiego *sibur* ‘błoto, bagno, trzęsawisko’, mongolskiego *sziber* || *sziwir* ‘zarośla nad rzekami’, buriackiego *sibjer* ‘groźny pies’ albo *sabr/sibr/subr* ‘szary wilk’, rosyjskiego *Sypyr* ‘nazwa jednego z plemion starożytnych Ugrian’<sup>2</sup>.

Większość badaczy łączy omawianą nazwę własną z etnonimami *Sabir* i *Seber*, które określają plemiona huńskie *Sabirów* osiadłe na prawym brzegu Wołgi<sup>3</sup>. Rzadziej naukowcy w swoich etymologicznych ustaleniach przywołują plemię *Suwarów* stacjonujące w VI wieku n.e. nad środkowym Irtyszem (ze stolicą o tej samej nazwie)<sup>4</sup> czy z tunguskie ludy *Sibe* (*Xībó*, wcześniej *Xiānbēi*)<sup>5</sup>. Nie da się również wykluczyć, że *nomen Sybir* pochodzi od toponimu *Isker* ‘stolicy Chanatu Syberyjskiego podbitego w 1585 roku przez Rosjan’. Według EpPWN, „Rosjanie w XVII wieku, zajmując ziemie syberyjskie, dotarli aż do Oceanu Spokojnego”<sup>6</sup>.

Pierwsze wzmianki na temat *Sybiru*, w znaczeniu: ‘*Syberia*’ pochodzą z przełomu XII–XIII wieku od ludów ąltajskiej rodziny językowej<sup>7</sup>, to jest Turków i Mongołów tungusko-mandżurskich. Wywodzenie genezy nazwy *Sybir* z tego kręgu kulturowego ma jednak charakter czysto spekulatywny, ponieważ sądy formułujemy na podstawie języków wymarłych.

<sup>2</sup> Zob. A. Kuczyński, *Syberyjskie szlaki*, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk 1972.

<sup>3</sup> W 558 roku podbite przez Awarów, w: W. Szymański, E. Dąbrowska, *Awarzy, Węgrzy*, Wrocław 1979, s. 32. Por. R. Browning, *Justynian i Teodora*, Warszawa 1977, s. 215.

<sup>4</sup> K. Hanus, *Subedej zwycięzca spod Kalki i zdobywca Rusi*, <http://wodolot.wordpress.com/2012/03/12/subedej-zwyciezca-spod-kalki-i-zdobywca-rusi/>, data dostępu 25.09.2012.

<sup>5</sup> Według Grzegorza Jagodzińskiego, dzisiejszych *Sibe* nie można utożsamiać z *Sybirakami*, tegoż, *O przenoszeniu nazw ludów*, <http://grzegorz.w.interia.pl/lingwpl/przen.html>, data dostępu 11.08.2012.

<sup>6</sup> Z ustaleń A. Kuczyńskiego wynika, że „od starożytności na *Syberii* koczowały, niezależnie od siebie, różne związki plemienne (m. in. Hunowie). [...] W XIII wieku znaczne obszary *Syberii* weszły w skład imperium Czyngis – Khana, a po jego śmierci – Złotej Ordy. [...] W XV wieku powstał Chanat Syberyjski”, tegoż, *Udział Polaków w poznaniu Syberii w XVII wieku na tle staropolskich wiadomości o ludach Rosji*, w: „Etnografia Polska”, t. XXIII, z. 1, s. 122. Por. <http://www.britannica.com/EBchecked/topic/542613/Siberian-Chronicles>, data dostępu 16.11.2012.

<sup>7</sup> *Сибырь* – магическое слово, <http://www.rgo.ru/2010/12/sibir-magicheskoe-slovo/>, data dostępu 15.11.2012.

Tatarskie pochodzenie *nomen Sybir* (tatar. *sibirnak*) potwierdzają historycy języka wywodzący się z tego właśnie kręgu kulturowego<sup>8</sup>. Ich zdaniem, nazwa *Sybir* jest stosowana w dwóch znaczeniach: ‘oczyścić’ lub metaforycznie na określenie terenów bezludnych – ‘śpiąca ziemia’ (tatar. *sib* ‘spać’ + *ir* ‘ziemia’). Według *Hadi Atlasi*, do dziś na południu dzisiejszej *Syberii* żyją tatarskie plemiona, które w swoim języku stosują toponim *Abir–Sabir* odnoszący się do obszarów „położonych na północ od ich siedlisk; ziem samotnych, niejako opuszczonych”. *Genghis Khan. Kyrgyzs*, naukowo potwierdza jednak, „dwa niezależne obszary: *Abir* i *Sa Bir*, położone obok Kirgistanu, który rozciąga się pomiędzy rzekami Selenką i Ankramura<sup>9</sup>”.

Tereny współczesnej *Syberii* w źródłach irańskich<sup>10</sup> z XIV wieku natomiast określane są mianem: „kraina *Sebur*”<sup>11</sup>.

Z kolei w zabytkach słowiańskich, takich jak na przykład średniowieczny manuskrypt przechowywany w Bibliotece Opactwa St. Gallen w Szwajcarii, obszarem dzisiejszej *Syberii*, nadaje się nazwy: *Ibissibur*<sup>12</sup> oraz *Siberi* lub *Wbsibur*<sup>13</sup>.

*Nomen proprium Syberia*, na określenie interesującej nas krainy geograficznej, według ustaleń I. K. Zagidullina, pojawia się w 1407 roku w rosyjskich kronikach. Potwierdzeniem tego faktu jest następujący komentarz wyekscerpowany z materiałów źródłowych: „Chan Tokhtamysh zginął w Indegu na *Syberii*”<sup>14</sup>. Większość jednak naukowców rosyjskich opowiada się za tezą, że „*Syberia*, jako nazwa analizowanego obszaru, jest stosowana w zabytkach średniowiecznych od 1483 roku”<sup>15</sup>.

*Syberia* w znaczeniu zwartego geopolitycznie<sup>16</sup> kompleksu terytorialnego, obejmującego obszar na wschód od Wołgi, funkcjonuje dopiero od XVI wieku. Iwan

<sup>8</sup> Zob. <http://kitap.net.ru/atlas-sibhis3.php>, data dostępu 13.11.2012.

<sup>9</sup> Por. <http://kitap.net.ru/atlas-sibhis3.php>, data dostępu 20.11.2012.

<sup>10</sup> Jest to *Atlas Katalonii* z 1375 roku, zob. <http://kitap.net.ru/atlas-sibhis3.php>, data dostępu 13.11.2012.

<sup>11</sup> Przywołuję tezy sformułowane na podstawie rękopisów zgromadzonych w Bibliotheca Palatina w Heidelbergu, <http://kitap.net.ru/atlas-sibhis3.php>, data dostępu 02.12.2012.

<sup>12</sup> Jan Schildtberger pisał: „W *Bissibur* lub *Issibur* jest starożytne miasto rosyjskie *Isborsk–Forst*”, tegoż *Podróże Jana Schildtbergera do Tatarii w 1394 roku*, t. 1, r. 16, data dostępu 19.11.2012.

<sup>13</sup> Zob. J. Schiltberger, *Źródła średniowieczne. Historia Wschodu i Zachodu*, Книгу путешествий – Восточная Литература, [http://www.vostlit.info/Texts/rus3/Schiltberger\\_2/text.phtml](http://www.vostlit.info/Texts/rus3/Schiltberger_2/text.phtml), data dostępu 19.11.2012.

<sup>14</sup> Por. I. K. Zagidullin, *O Hadi Atlas i „Historia Syberii”*, <http://protatar.narod.ru/Kitaplar/HadiAtlas/SibHis7.html>, data dostępu 13.11.2012.

<sup>15</sup> J. Schiltberger, *Podróże Jana Schildtbergera do Tatarii...*, j.w.

<sup>16</sup> Termin *geopolityka* stosuję za L. Sykulskim w znaczeniu 1. ‘nauka o charakterze interdyscyplinarnym badająca zależności między wpływem czynników geograficznych i historycznych na powstawanie i funkcjonowanie państw (ośrodków siły)’; 2. ‘paradygmat badawczy, podejście naukowe (metoda, wzorzec) charakteryzujący się rozpatrywaniem zjawisk polityki międzynarodowej przez pryzmat kategorii geograficznej (wielkiej przestrzeni), wykorzystaniem agregowanych wyników badań obejmujących kilka lub kilkanaście dziedzin wiedzy’, tegoż, *Słownik terminologiczny*, Warsza-

Groźny, w liście do królowej Elżbiety (z 1570 roku), nazywa siebie „Cesarzem Pskowa i Wielkim Księciem Smoleńska, Tweru, Ziemi Czernihowskiej, Riazania, Połocka, [...] oraz gruntów *All-Siberian*”<sup>17</sup>.

\*\*\*

W polskiej tradycji oraz kulturze nazwy *Sybir* i *Syberia* nie są równoważne<sup>18</sup>. *Sybir* w świadomości językowej<sup>19</sup> przeciętnego użytkownika polszczyzny początku XXI wieku zyskał wymiar symboliczny. Kojarzy się nie tyle z geograficznie rozumianą *Syberią*<sup>20</sup> (obok północnych rejonów Rosji, *Sybir* obejmuje również terytorium Kazachstanu oraz Uzbekistanu), ale wprost z katogą<sup>21</sup>.

Współczesna polszczyzna zamiast *Sybiru* (w znaczeniu ‘niewola’, ‘cierpienie’, ‘tułaczka’) wypracowała bogaty repertuar eufemizmów<sup>22</sup> w postaci frazeologi-

---

wa 2009, s. 31. Por. J. Macała, *Czym jest geopolityka? Spory wokół definicji*, w: *Geopolityka. Elementy teorii, wybrane metody i badania*, pod red. Z. Lacha i J. Wendta, Częstochowa 2010, s. 9-20 oraz witryna Instytutu Geopolityki w Częstochowie: [www.geopolityka.czyst.pl/geopolityka/](http://www.geopolityka.czyst.pl/geopolityka/), data dostępu 20.09.2012.

<sup>17</sup> *Сибирь – чаём о Сибири*, <http://www.sibirsk.ru/>, data dostępu 21.11.2012.

<sup>18</sup> Zob. A. Rzepkova, *Pamiętniki Sybiraków: od wspólnoty losu do wspólnoty dyskursu*, „Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego”, 2009, z. 65, s. 111.

<sup>19</sup> *Świadomość językowa* jest pojęciem z zakresu współczesnej socjolingwistyki. Badacze zajmujący się omawianym zagadnieniem wyróżniają *indywidualną świadomość językową*, tj. wiedzę o prawidłach rządzących językiem, znajomość oraz respektowanie zasad sprawnego i poprawnego posługiwania się nim, właściwe konkretnemu X-owi oraz *społeczną świadomość językową*, tzn. wspólne dla określonej grupy ludzi idee, przekonania i cele. Dokładniej: „całość żywotnych w społeczeństwie – lub w grupie społecznej – sądów i wyobrażeń związanych z językiem w ogóle, czyli z rozmaitymi zjawiskami języka oraz jego funkcjonowaniem”, zob. D. Bartol-Jarosińska, *Świadomość językowa robotników warszawskich. Studium leksykalno-semantyczne*, Warszawa 1986, s. 27. Por. M. Dwilewicz, *Świadomość językowa młodzieży polskiego pochodzenia w Wilnie (na podstawie badań ankietowych)*, w: *Sytuacja językowa na Wileńszczyźnie*, pod red. J. Porayskiego-Pomsty, Warszawa 1999, s. 73; Z. Kurzowa, *Świadomość językowa i poglądy współczesnych Polaków litewskich na ich język*, w: „Przegląd Polonijny” XIV, 1988, s. 75-96; I. Masojć, *O pewnych różnicach leksykalnych we współczesnej polszczyźnie młodzieży wileńskiej*, w: „Studia nad polszczyzną kresową”, pod red. J. Riegera i Cz. Werenicza, t. VIII, Warszawa 1995, s. 167-177; tejsze: *Czynniki kształtujące świadomość językową Polaków na Litwie po drugiej wojnie światowej*, w: *Język polski Dawnych Kresów Wschodnich*, pod red. J. Riegera, t. 1, Warszawa 1996, s. 25-45.

<sup>20</sup> Od XVII w. na *Syberię* zaczęto zsyłać więźniów kryminalnych i politycznych, a od XVIII w. uczestników powstań narodowych w Polsce. Po utworzeniu ZSRR na Syberii powstał system łagrów, zob. EpPWN, A. Kuczyński, *Ludy dalekie i bliskie*, Wrocław 1989, s. 23-26.

<sup>21</sup> *Słownik języka polskiego* pod redakcją Witolda Doroszewskiego lexsem *katoga* (ros. *кампоза*, z greckiego *κάτεργον keteirgon* ‘zmuszać’) definiuje jako ‘ciężka praca fizyczna, często ponad ludzkie siły’, dokładniej: „kara przymusowych ciężkich robót (przeważnie w kopalniach na *Syberii*) stosowana w carskiej Rosji wobec przestępców politycznych i kryminalnych; miejsce tych robót” (dalej: SDor), , data dostępu 28. 10.2012.

<sup>22</sup> Termin eufemizm, za A. Dąbrowską, stosuję w znaczeniu „określenie będące kontekstowym zastępnikiem wyrażenia, którego z jakiś przyczyn nie chcemy użyć”, A. Dąbrowska, *Wstęp*, w: *Słown-*

zmów typu: *czyściec odkupienia, dom niewoli, nieludzka/przeklęta ziemia, ziemia milczenia i grozy, kraina powolnego konania, ziemia wiecznych śniegów i wiecznej tęsknoty czy wreszcie lodowe piekło*<sup>23</sup>, gdyż obecność Polaków na interesującym nas obszarze pozostawała zawsze pod znakiem zniewolenia. Z obserwacji Wiktorii Śliwowskiej wynika, że w odczuciu współczesnych Polaków, „od co najmniej czterech stuleci, a już zwłaszcza w okresie porozbiorowym, *Sybir* jawi się jako suma doświadczeń polskich zesłańców, przemocą oderwanych od miejsc swego stałego zamieszkania, doznanych na rozległych obszarach cesarstwa rosyjskiego. [...] To symbol trwających przez wieki cierpień i niewoli Polaków zsyłanych na karny pobyt przez bezwzględnych władców rosyjskiego imperium”<sup>24</sup>. Pierwszymi Rodakami zesłanymi do Carstwa Rosyjskiego na *Sybir* byli jeńcy wojenni z czasów wojny Stefana Batorego z Rosją. Później dołączyli do nich wzięci do rosyjskiej niewoli uczestnicy tzw. *dymitriad*<sup>25</sup> i wojen polsko-moskiewskich XVII wieku<sup>26</sup>.

W późniejszych okresach historycznych wśród zesłańców swoją reprezentację miało prawie każde pokolenie Polaków. Byli to: członkowie konfederacji barskiej (1768–1772)<sup>27</sup>, żołnierze insurekcji kościuszkowskiej (1794–1795), wojen napoleońskich (1809–1813), powstania listopadowego (1830–1831) i powstania styczniowego (1863–1864). Do tego rejestru dodać należy oczywiście niezliczoną ilość antycarskich konspiratorów polskich, którzy za swoją polityczną działalność byli

*ik eufemizmów polskich, czyli rzeczy mocno w sposobie łagodne*, Warszawa 1988, s. 11-12.

<sup>23</sup> A. Kuczyński, *Oblicza zła, czyli o powszechnym stereotypie Syberii*, „Sybirak” 1993/3, s. 16, A. Paszkiewicz, *Śladami ludzkich łez. Wspomnienie Sybiraczek*, Olsztyn 2007, s.15, A. Rećko, *Pamiętniki polskich zesłańców na Syberię w XVII wieku*, Olsztyn 2001, s. 80, W. Ciuman, *Sześć lat Syberii*, w: „Tak było... Sybiracy”, Kraków 2003, s. 119, T. Tarnowski, *Kamienny wór*, Świdnica 1992, s. 49, J.T. Gross, I. Grudzińska-Gross (wybór i oprac.), *W czterdziestym nas Matko na Sybir zesłali*, Warszawa 1999, s. 218. Por. A. Kuczyński, *Syberia. Czteryście lat polskiej diaspory*, Wrocław 1993, Z. Trojanowiczowa, *Sybir romantyków*, Kraków 1992, G. Herling-Grudziński, *Inny świat. Zapiski sowieckie*, Warszawa 1993, H. Świdarska, *Drogi i bezdroża*, Katowice 2006, E. Iwanicki, *Wróg towarzysza Stalina*, Łódź 1990.

<sup>24</sup> W. Śliwowska, *Ucieczki z Sybiru*, Warszawa 2005, s. 7.

<sup>25</sup> *Appellativum* powstałe od antroponimu Dymitr (Dmitrij) używanego przez wielkich książąt i carów Rosji. Wielka ilustrowana *Encyklopedia powszechna Wydawnictw Gutenberga* wymienia pięciu Dymitrów: Aleksandrowicza (1279–94), który walczył o Nowogród ze swoim bratem Andrzejem; D. II, zamordowanego z rozkazu chana Wielkiej Hordy; Konstantynowicza, księcia susdańskiego i moskiewskiego; Iwanowicza, Dońskiego (1350–89), który zapoczątkował zjednoczenie Rusi oraz Dymitra, najmłodszego syna Iwana Groźnego zamordowanego prawdopodobnie na rozkaz Borysa Godunowa oraz trzech Dymitrów Samozwańców: Griszkę Otrepjewa, który „przy pomocy panów polskich zorganizował wyprawę na koronę, zdobył Moskwę, ale przez faworyzowanie Polaków naraził się bojarom i został w powstaniu ludu i wojska pod wodzą Wasyla Szujskiego zamordowany w 1606 roku”, drugiego Dymitra Samozwańca, zamordowanego w 1610 roku i trzeciego Dymitra Samozwańca, „występującego w 1611 roku przez krótki czas w Nowogrodzie”, przedruk Poznań 1998, t. 4, s. 135. Por. A. Kuczyński, *Udział Polaków...*, s. 131-134; data dostępu 18.09.2012.

<sup>26</sup> M. Maciuk, *Polscy zesłańcy na Syberię w XVII w.*, <http://historiaswiata.com.pl/wpis/52/>, data dostępu 27.11.2012.

<sup>27</sup> A. Kraushar, *Konfederaci barscy na Syberii* (1774), Kraków 1895, s. 11.

skazywani na syberyjskie zesłanie. Z badań Marcina Maciuka wynika, że po śmierci Augusta II Sasa (wbrew politycznym zamiarom cara Piotra I, który postanowił narzucić Polsce Augusta III Sasa) królem Polski został Stanisław Leszczyński. Wybuchła trwająca trzy lata wojna z wojskami rosyjskimi, zakończona tragicznie – klęską polskich patriotów i zsyłką na *Sybir* tych, którzy dostali się do carskiej niewoli<sup>28</sup>.

Źródła historyczne podają, że najliczniejsze i zarazem najbardziej tragiczne w skutkach były deportacje Polaków w głąb Rosji Sowieckiej w latach 1939–1941, czyli od momentu, kiedy III Rzesza niemiecka pod rządami Hitlera i ZSRR pod rządami Stalina, w efekcie zbrojnej agresji, dokonały kolejnego rozbioru Polski. Z ustaleń Stanisława Ciesielskiego wynika, że na *Syberię* trafiła ludność „przymusowo przesiedlona z ziem polskich w toku operacji deportacyjnych przeprowadzonych w lutym i czerwcu 1940 oraz w maju i czerwcu 1941 roku. W lutym 1940 roku deportacja objęła przede wszystkim polskich osadników wojskowych i cywilnych kolonistów oraz służbę leśną, a także pewną liczbę rodzin urzędników państwowych, urzędników i działaczy samorządowych, kupców i przedstawiciele innych grup. Na *Syberii* znalazło się prawie 43 tys. osób, w tym prawie 79 % Polaków. Osiedlono ich głównie w obwodach omskim (7,3 tys.) i nowosybirskim (3,2 tys.), w Kraju Krasnojarskim (15,3 tys.) oraz Kraju Ałtajskim (6,2 tys.)”<sup>29</sup>.

W 1944 roku ponownie ruszyły na *Sybir* wagony, wywożące żołnierzy Armii Krajowej, Narodowych Sił Zbrojnych, Batalionów Chłopskich i wszystkich organizacji niepodległościowych. Według *Jerzego Prochwicza*, „w latach 1939–1941 na wschodnich ziemiach Rzeczypospolitej Polskiej, okupowanych przez ZSRR, zachodziły intensywne przemiany polityczne, gospodarcze i społeczne. W procesie tym wielką rolę odgrywał terror, za pomocą którego starano się zniszczyć jakiegokolwiek przejawy lub tylko potencjalne możliwości oporu, zastraszyć społeczeństwo, rozbić jego istniejące struktury, stworzyć pole dla sowietyzacji. Jednym z elementów owego terroru były deportacje. W latach 1940–41 władze ZSRR dokonały czterech wielkich operacji deportacyjnych z ziem polskich: w lutym, kwietniu i czerwcu 1940 oraz w maju–czerwcu 1941”<sup>30</sup>. Zsyłki te trwały aż po lata 50-te XX

<sup>28</sup> Takim wygnańcem w latach 1887–1892, był między innymi Józef Piłsudski (1867–1935).

<sup>29</sup> S. Ciesielskiego, *Syberia w oczach polskich zesłańców z lat II wojny światowej*, <http://www.ciesielski.republika.pl/sov-dep/polacy/syberia.html>, data dostępu 12.10.2012.

<sup>30</sup> J. Prochwicz, *Deportacje ludności polskiej 1940–1941*, <http://www.bibula.com/>, data dostępu 14.10.2012. Por. G. Kucharczyk, *Deportacje Polaków na Syberię w XX wieku*, Narodowe Centrum Kultury, [http://www.nck.pl/files/2011-04-26/deportacje\\_polakow\\_na\\_syberii\\_w\\_xx\\_wieku.pdf](http://www.nck.pl/files/2011-04-26/deportacje_polakow_na_syberii_w_xx_wieku.pdf), data dostępu 17.11.2012, R. Bartoszewski, *Gdzieś w Kazachstanie 1939-1946*, w: „Tak było... Sybiracy”. Zeszyt zatytułowany: „Dzieci na Syberii”, Kraków 1997, s. 34, B. Nielubowicz, *Sześć lat poniewierki. Wspomnienia Zbigniewa Szczepańskiego*, 2004, [www.sybiracy.centrix.pl](http://www.sybiracy.centrix.pl), data dostępu 20.11.2012, T. Sadowski, *Wspomnienia z pobytu w ZSRR 1940–1946. Wspomnienia Rozalii Kołodziej*, 2004, [www.sybiracy.centrix.pl](http://www.sybiracy.centrix.pl), data dostępu 20.11.2012.



wieku. Owe deportacje Włodzimierz Wysocki (współczesny rosyjski bard) w swoich pieśniach określa metaforycznie jako drogę „z *Syberii* na *Sybir*”<sup>31</sup>.

\*\*\*

Mimo tego, że *Sybir* od zawsze był synonimem zesłań, łagrów i przesiedleń, to w Polsce przez 45 lat po wojnie „wolno było mówić tylko o dziewiętnastowiecznych katorżnikach”<sup>32</sup>. A przecież na *Syberię* trafiali też rewolucyjni z 1905 roku. „Zsyłano tam, przesiedlano i rusyfikowano przedstawicieli różnych narodów. Po 17 września 1939 roku znowu wywożono Polaków. Całe nasze kresowe wsie w bydłych wagonach, w zimnie, ścisku, o głodzie, jechały tygodniami w głąb Rosji. Starcy, dzieci [...]”<sup>33</sup>.

Poprzez tabuizowanie niewygodnych, czy drażliwych prawd historycznych cierpią polscy *sybiracy*, którzy przez sowietyzm po raz drugi zostali pokrzywdzeni i skazani (nie tylko ich zdaniem) na wieczne zapomnienie. Zdaniem Krystyny Stołeckiej<sup>34</sup>, *Sybiracy* „dla współczesnych są kombatancką gromadką, której los nigdy nie wszedł do zbiorowej pamięci narodu”<sup>35</sup>. Świadczy o tym chociażby fakt nieuwzględniania dwudziestowiecznych zsyłek Polaków na *Syberię* w artykule hasłowym *sybirak* ‘zesłaniec’, zamieszczonym w SDor<sup>36</sup>.

<sup>31</sup> W sposób niezwykle sugestywny dramat zesłańców na *Sybirze* przedstawia również w swoich pracach, malarz *sybirak*, Stefan Centomirski. Na szczególną uwagę zasługują zwłaszcza odautorskie komentarze, którymi opatrzone są poszczególne obrazy artysty. Malarz urodził się w 1928 roku na Podolu. Wraz z rodziną został zesłany na *Syberię*, gdzie spędził 12 lat. Jego ojciec zginął w Gułagu. Artysta po „wyzwoleniu” z zsyłki studiował w instytucie plastycznym w Leningradzie i w Moskwie. Zawodowo zajmował się ilustrowaniem książek w moskiewskich wydawnictwach, równocześnie uprawiał „malarstwo dla siebie”. Przez wiele lat prace Centomirskiego stały odwrócone do ścian w jego moskiewskiej pracowni, ponieważ sytuacja polityczna nie pozwalała na ich upublicznienie, [http://steff25.webd.pl/?page\\_id=2](http://steff25.webd.pl/?page_id=2), data dostępu 09.09.2012.

<sup>32</sup> K. Stołecka, *Z Syberii na Sybir*, „Tygiel Kultury” 2006, nr 10-12 oraz [http://www.tygielkultury.eu/10\\_12\\_2006/aktual/34.htm](http://www.tygielkultury.eu/10_12_2006/aktual/34.htm), data dostępu 13.10.2012.

<sup>33</sup> K. Stołecka, j. w.

<sup>34</sup> Krystyna Stołecka – pisarka i publicystka urodzona 31 grudnia 1951 roku w Łodzi. Zadebiutowała w 1991 roku. Jest autorką tomików poezji: *W tęczy po kostki* (2000), *Deus Kosmateus* (2006) oraz tekstu prozatorskiego, zatytułowanego *Sargasy* (2003). Od 2004 roku należy do Stowarzyszenia Pisarzy Polskich (w latach 2005–2008 działała w Zarządzie Oddziału w Łodzi, od 2009 roku jest jego sekretarzem). Poza tym Stołecka jest członkiem Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich, Stowarzyszenia Przyjaciół Twórczości Jana Kasprowicza oraz Instytutu Tolerancji. Obecnie pełni funkcję zastępcy redaktora naczelnego czasopisma „Tygiel Kultury”. W 2006 roku otrzymała Nagrodę Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego, „Za Nieocenione Zasługi dla Kultury Polskiej”, [http://www.sploduz.eu/czlonkowie/krystyna\\_stolecka.php](http://www.sploduz.eu/czlonkowie/krystyna_stolecka.php), data dostępu 09.09.2012.

<sup>35</sup> Nie wzbudzają też specjalnego zainteresowania na świecie. Zdaniem Stołeckiej, sytuacja zmieniła się w 1988 roku, kiedy to reaktywowano *Związek Sybiraków*, jednoczący osiemdziesiąt tysięcy „syberyjskich ofiar” (do dziś żyje połowa z nich), j. w.

<sup>36</sup> Według SDor, *Sybirak* (ros. *sibirjak* ‘mieszkaniec Syberii’) to ‘za czasów carskiej Rosji: więzień polityczny zesłany na *Syberię*; ten, kto był na wygnaniu na *Syberii*; rzadziej mieszkaniec *Sybe-*

Definicje hasła *sybirak/sybiracy*, we współczesnych (zwłaszcza internetowych) źródłach leksykograficznych ciągle jeszcze są tworzone w oparciu o niepełne informacje<sup>37</sup>. Ogólnikowe objaśnienia podaje na przykład *Wielki słownik ortograficzny*, gdzie czytamy, że *sybirak* to „więzień lub zesłaniec na Syberię”/*sybiraczka* ‘kobieta zesłana na Syberię’<sup>38</sup>. Podobną enigmatyczną definicją prezentuje internetowy *Słownik języka polskiego* PWN. Oto ona: *Sybirak* – „1. w czasach carskich lub w okresie Związku Radzieckiego: więzień wywieziony na *Syberię* lub zesłaniec na *Syberię*; 2. były więzień lub zesłaniec”<sup>39</sup>. Zaś komentarz do analizowanego hasła z *Net Słownika* brzmi: „1. ‘mieszkaniec Syberii’, 2. ‘Rosjanin zza Uralu; mieszka w Irkucku, Nowosybirsku’, 3. ‘człowiek zesłany na Syberię; więziony na Syberii’,

4. ‘były więzień lub zesłaniec’, 5. ‘carski zesłaniec; więzień dawny zesłany na wschód Rosji’, 5. ‘więzień lagru’<sup>40</sup>.

W kategoriach precedensu<sup>41</sup> należy traktować definicję zamieszczoną w USJ-PDub. Źródło podaje, że „polski termin *sybirak* jest synonimem rosyjskiego odpowiednika *Sibiryak* ‘mieszkaniec Syberii’ i odnosi się generalnie do wszystkich osób przesiedlonych na Syberię”<sup>42</sup>.

Słowniki języka polskiego oraz internetowe encyklopedie milczą również w kwestii dobrowolnych wyjazdów Polaków na *Sybir*. Za Aleksandrą Rzepkowską „należy podkreślić, że na przestrzeni dziejów (zwłaszcza zaś pod koniec XIX oraz na początku XX wieku) bywało i tak, iż Polacy z własnej woli wyruszali na Wschód”<sup>43</sup>. Szczególne zasługi w propagowaniu analizowanej krainy geograficznej trzeba przypisać polskim badaczom *Syberii*, którzy niejako porzucając „kwestie martyrologiczne” podejmowali pozytywną pracę na rzecz omawianego obszaru<sup>44</sup>. Ze względu na wkład w popularyzowaniu tej tajemniczej krainy oraz rozpowszechnianiu kultury żyjących tam ludzi należy, w tym momencie, przywołać

---

rii”. Por: Swar; SDun.

<sup>37</sup> *Sybirak* to ‘zesłaniec lub grupa zesłańców politycznych w głąb Rosji, „którzy powrócili do Królestwa Polskiego po amnestii 1857 roku”’, <http://encyklopedia.pwn.pl/haslo/3981811/sybiracy.html>, data dostępu 15.10.2012.

<sup>38</sup> <http://so.pwn.pl/lista.php?od=110733>, data dostępu 15.10.2012.

<sup>39</sup> <http://sjp.pwn.pl/szukaj/?od=61920>, data dostępu 15.10.2012.

<sup>40</sup> <http://definicja.net/definicja/Sybirak>, data dostępu 15.10.2012.

<sup>41</sup> Niewątpliwie USJPDub zapoczątkowuje proces powolnego odkłamywania historii, tzn. ‘prostowania zafalszowanych faktów, wydarzeń, interpretacji’.

<sup>42</sup> Warszawa 2006, s. 5426.

<sup>43</sup> A. Rzepkowska, *Pamiętniki Sybiraków: od wspólnoty losu do wspólnoty dyskursu*, „Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego”, z. LXV, Kraków 2009, s. 111. Por. A. Kuczyński, *Ludy dalekie a bliskie...*, s. 13, 28-29, 88. A. Dobroński, *Losy Sybiraków*, Warszawa 1997, s. 18, E. Nowicka, Ł. Smyrski, P. Trzciański, *Odrodzenie czy narodziny? Wprowadzenie*, w: *Wielka Syberia małych narodów, pod red. E. Nowickiej, Kraków 2000, s. 7-8*.

<sup>44</sup> Czesław Miłosz podkreśla, że „właśnie Polacy, bardzo sprawni wszędzie poza swoim krajem, jeżeli przymusowo czy dobrowolnie znaleźli się w Rosji, działali tam jako cywilizatorzy”, tegoż, *Rodzina Europa*, Warszawa 1998, s. 164.

ich imiona i nazwiska: Adam Dłużyk Kamieński (ok. 1625–1675)<sup>45</sup>, Ludwik Bończa Sienicki (1677–1757)<sup>46</sup>, Józef Kopeć (1762–1827)<sup>47</sup>, Faustyn Ciecierski (1760–1832)<sup>48</sup>, Jan Antoni Czczot (pseudonim Jan z Myszy 1796–1847)<sup>49</sup>, Józef Szczepan Kowalewski (1801–1878)<sup>50</sup>, Tomasz Zan (1796–1855)<sup>51</sup>, Aleksander Piotr Czekanowski (1833–1876)<sup>52</sup>, Jan Czerski (1845–1892)<sup>53</sup>, Benedykt Tadeusz Nałęcz Dybowski (1833–1930)<sup>54</sup>, Wiktor Ignacy Godlewski (1831–1900)<sup>55</sup>, Władysław Taczanowski (1819–1890)<sup>56</sup>, Roman Szwoynicki (1845–1915)<sup>57</sup>, Adam Szymański (pseudonim Adam Lach 1852–1916)<sup>58</sup>, Waclaw Sieroszewski (pseudonimy:

<sup>45</sup> Z ustaleń Hanny Krajewskiej wynika, że jest on autorem najstarszego w języku polskim opisu Syberii, w: *Polscy badacze Syberii*, pod red. J. Arvaniti, Warszawa 2008, s. 9. <http://so.pwn.pl/lista.php?od=110733>. data dostępu 17.10.2012.

<sup>46</sup> Opisał różnorodne aspekty życia autochtonicznej ludności Syberii, m. in. Jakutów, Czukczów i Kamczadali, H. Krajewska, *Józef Bończa Sienicki*, w: *Polscy badacze Syberii*, s. 10.

<sup>47</sup> Jego *Dziennik* zawiera pierwszy polski opis Kameczatki (jej klimatu oraz charakterystycznych dla tego terenu trzęsień ziemi i wybuchów wulkanów) i jej mieszkańców. Poza tym autor pracy podaje informacje etnograficzne o Czukczach, Jakutach i Buriatach, wzbogacone odautorskimi rysunkami, H. Krajewska, *Józef Kopeć*, w: *Polscy badacze Syberii*, s. 11. Por. A. Kuczyński, *Ludy dalekie a bliskie...*, s. 90-100.

<sup>48</sup> Jest autorem pracy zatytułowanej: *Pamiętnik księdza Ciecierskiego, przeora dominikanów wileńskich, zawierający jego i towarzyszy jego przygody, doznane na Sybirze w latach 1797–1801*, H. Krajewska, *Faustyn Ciecierski*, w: *Polscy badacze Syberii*, s. 12. Por. A. Kuczyński, *Ludy dalekie a bliskie...*, s. 101-109.

<sup>49</sup> Poeta, przyjaciel Adama Mickiewicza, D. Pietrzkiwicz, *Jan Antoni Czczot*, w: *Polscy badacze Syberii*, s. 9.

<sup>50</sup> Językoznawca, orientalista, filomata; stworzył naukowe podstawy mongolistyki rosyjskiej, J. Arvaniti, *Józef Szczepan Kowalewski*, w: *Polscy badacze Syberii*, s. 15.

<sup>51</sup> Geolog, przyrodnik, poeta, współzałożyciel Towarzystwa Filomatycznego, założyciel i przywódca Promienistych, prezes Zgromadzenia Filaretów, członek Towarzystwa Szubrawców, przyjaciel Adama Mickiewicza, Jana Czczota i Józefa Kowalewskiego, I. Kwiatkowska, *Tomasz Zan*, w: *Polscy badacze Syberii*, s. 18.

<sup>52</sup> Geolog, paleontolog, geograf, kartograf, podróżnik, M. Sobieszczak-Marciniak, *Aleksander Piotr Czekanowski*, w: *Polscy badacze Syberii*, s. 21.

<sup>53</sup> Geolog, paleontolog, geograf, zoolog, badacz, podróżnik, M. Sobieszczak-Marciniak, *Jan Czerski*, w: *Polscy badacze Syberii*, s. 24.

<sup>54</sup> Lekarz, zoolog, przyrodnik, limnolog, podróżnik, odkrywca, pedagog, propagator teorii ewolucji Darwina i języka esperanto, społecznik, polityk, działacz niepodległościowy, H. Krajewska, *Benedykt Tadeusz Nałęcz-Dybowski*, w: *Polscy badacze Syberii*, s. 28. Por. A. Kuczyński, *Ludy dalekie a bliskie...*, s. 205-220.

<sup>55</sup> Przyrodnik, ornitolog, rolnik, współpracownik Benedykta Dybowskiego, H. Krajewska, *Wiktor Ignacy Godlewski*, w: *Polscy badacze Syberii*, s. 33.

<sup>56</sup> Zoolog, ornitolog, opiekun zesłańców, H. Krajewska, *Władysław Taczanowski*, w: *Polscy badacze Syberii*, s. 35.

<sup>57</sup> Artysta malarz, powstaniec i zesłańiec roku 1863, D. Pietrzkiwicz, *Roman Szwoynicki*, w: *Polscy badacze Syberii*, s. 37.

<sup>58</sup> Działacz polityczny, etnograf, prozaik, publicysta, J. Arvaniti, *Adam Szymański*, w: *Polscy badacze Syberii*, s. 40.

W. Sirko, K. Bagrynowski (1858–1945)<sup>59</sup>, Edward Piekarski (1858–1934)<sup>60</sup>, Bronisław Piotr Ginet-Piłsudski (1866–1918)<sup>61</sup>, Leon Barszczewski (1849–1910)<sup>62</sup>, Leonard Feliks Stefan Jaczewski (1858–1916)<sup>63</sup>, Karol Nereusz Bohdanowicz (1864–1947)<sup>64</sup>, Ferdynand Karo (1845–1927)<sup>65</sup>, Stanisław Szczepan Zaleski (1858–1923)<sup>66</sup>, Julian Talko-Hryncewicz (pseudonim Jan Ilgowski 1850–1936)<sup>67</sup>, Konstanty Wołosowicz (1866–1919)<sup>68</sup>, Józef Marian Morozewicz (1865–1941)<sup>69</sup>, Kazimierz Grochowski (1873–1937)<sup>70</sup>.

\*\*\*

W świadomości współczesnych Polaków nazwa własna *Sybir* jest ciągle obecna. Fakt ten potwierdzają na przykład konkretne działania zmierzające do budowy *Muzeum Pamięci Sybiru* w Białymstoku<sup>71</sup> oraz pytania kierowane do poradni językowej Wydawnictwa Naukowego PWN, na przykład z prośbą o podanie prawidłowo-

<sup>59</sup> Etnograf, geograf, podróżnik, literat, E. Wajs-Baryła, *Wacław Sieroszewski, w: Polscy badacze Syberii*, s. 43. Por. A. Kuczyński, *Ludy dalekie a bliskie...*, s. 221-237.

<sup>60</sup> Językoznawca, leksykograf, etnograf, J. Arvaniti, *Edward Piekarski, w: Polscy badacze Syberii*, s. 40.

<sup>61</sup> Etnograf, socjolog, językoznawca, podróżnik, J. Arvaniti, *Bronisław Piotr Ginet-Piłsudski, w: Polscy badacze Syberii*, s. 50. Por. A. Kuczyński, *Ludy dalekie a bliskie...*, s. 249-267.

<sup>62</sup> Geolog, geograf, przyrodnik, glaciolog, podróżnik, badacz emiratu bucharskiego oraz wielu „białych plam” na mapach Azji Środkowej, odkrywca starożytnej Samarkandy, dokumentalista, fotograf, przyjaciel Tadżyków i Uzbeków, pułkownik armii rosyjskiej, I. Kwiatkowska, *Leon Barszczewski, w: Polscy badacze Syberii*, s. 54.

<sup>63</sup> Geolog, inżynier górnik, geograf, geofizyk, badacz, pionier badań geotermicznych w Rosji, podróżnik, działacz polonijny, D. Kwiatkowski, *Leonard Feliks Stefan Janczewski, w: Polscy badacze Syberii*, s. 59.

<sup>64</sup> Geolog, geograf, inżynier górnik, poszukiwacz złóż surowców naturalnych, podróżnik, D. Kwiatkowski, *Karol Nereusz Bohdanowicz, w: Polscy badacze Syberii*, s. 62.

<sup>65</sup> Farmaceuta, florysta, D. Pietrkiewicz, *Ferdynand Karo, w: Polscy badacze Syberii*, s. 66.

<sup>66</sup> Balneolog, chemik, działacz polonijny, I. Kwiatkowska, *Stanisław Szczepan Zaleski, w: Polscy badacze Syberii*, s. 69.

<sup>67</sup> Etnograf, antropolog, lekarz, T. Rudzki, *Julian Talko-Hryncewicz, w: Polscy badacze Syberii*, s. 71.

<sup>68</sup> Geolog, paleontolog, M. Sobieszczak-Marciniak, *Konstanty Wołosowicz, w: Polscy badacze Syberii*, s. 74.

<sup>69</sup> Mineralog, geolog, petrograf, I. Kwiatkowska, *Józef Marian Morozewicz, w: Polscy badacze Syberii*, s. 76.

<sup>70</sup> Inżynier geolog, podróżnik, pedagog, publicysta, archeolog, etnograf, lingwista, polonijny działacz społeczny i kulturalny, D. Kwiatkowski, *Kazimierz Grochowski, w: Polscy badacze Syberii*, s. 79.

<sup>71</sup> *Muzeum Pamięci Sybiru* będzie pierwszą w Polsce placówką zajmującą się tematem zesłań Polaków (i osób innych narodowości) na Wschód, począwszy od XVIII wieku aż po lata 50-te XX wieku. Godna uznania (i propagowania) jest również, z mojej perspektywy, inicjatywa stworzenia strony internetowej poświęconej *Muzeum Pamięci Sybiru* w Białymstoku, gdyż, oprócz książkowych i multimedialnych słowników oraz encyklopedii, Internet jest jedną z najważniejszych (ze względu na swój globalny zasięg) przestrzeni pozyskiwania kompleksowej wiedzy. Dzięki temu współczesne-

wej nazwy mieszkanki, mieszkańca *Syberii* (*/Sybiru*) i nazwy zbiorowej mieszkańców tej części świata.

Poradnia, powołując się na słowniki języka polskiego, zaleca, by *Sybiraczką* nazwać mieszkankę *Syberii*, *Sybirakiem* – mieszkańca, zaś nazwę zbiorową *Sybiracy* stosować do wszystkich mieszkających na tym terenie.

*Zdaniem Profesora Jana Grzeni*, preferowane przez internetową poradnię językową, etnonimy należy uznać za *historyczne*. Badacz, w odniesieniu do dzisiejszych mieszkańców *Syberii*, proponuje stosowanie nazw *Syberyjczyk* i *Syberyjka* (w liczbie pojedynczej). Używanie etnonimu *Syberyjczycy* natomiast zaleca w odniesieniu do wszystkich mieszkańców omawianego obszaru<sup>72</sup>.

Internetowa poradnia językowa Wydawnictwa Naukowego PWN, wyjaśniając kwestie poprawnościowe, mogłaby również (przekraczając granice encyklopedyzmu) przywołać pełną wiedzę dotyczącą nazwy zbiorowej *Sybiracy*. Ułatwiłoby to, z jednej strony zrozumienie tamtych trudnych kart historii, z drugiej zaś (choćby w minimalnym stopniu) usatysfakcjonowałyby żyjących jeszcze polskich *Sybiraków* oraz rodziny już zmarłych syberyjskich zesłańców.

---

mu przekaźnikowi informacji, los polskich *Sybiraków* przestanie mieć wyłącznie »lokalny« wymiar, a zyska – międzynarodowy, zob. <http://www.sybir.com.pl/>, data dostępu 26.11.2012.

<sup>72</sup> Zwłaszcza, że – zdaniem badacza – taki termin jest w użyciu, <http://poradnia.pwn.pl/lista.php?id=6574>, data dostępu 19.11.2012. Por. Swil oraz Swar.



**II.**  
**HORYZONTY TEMATYCZNE**  
**I METODOLOGICZNE**





Wiktoria Śliwowska  
(Warszawa)

## POLSKI SYBIR. MITY I RZECZYWISTOŚĆ

Od co najmniej czterech stuleci, a już zwłaszcza w okresie porozbiorowym „Sybir” nie był dla Polaków pojęciem ściśle geograficznym – choć oczywiście geograficzne terytorium Syberii obejmował. Ów Sybir stanowił w istocie sumę doświadczeń doznanych na rozległych obszarach cesarstwa rosyjskiego przez polskich zesłańców przymocą oderwanych od miejsc swego stałego zamieszkania. Obejmował zatem zarówno tereny przed Uralem – w świadomości społecznej były to na przykład gubernie archangielska i permska – Daleki Wschód, stepy kirgiskie, czyli dzisiejszy Kazachstan, jak i nawet Kaukaz, gdzie odbywali przymusową służbę Polacy wcieleni do korpusów specjalnych: czy to karnie – za udział w powstaniu listopadowym, czy z poboru, czy za uczestnictwo w spiskach okresu międzywojennego. Również w okresie II Rzeczypospolitej – jak i obecnie – do Związku Sybiraków należą wszyscy zesłańcy, zarówno ci, którzy byli na Syberii, jak i ci, którzy poznali daleką północ Rosji, stepy Kazachstanu, czy pustynie Uzbekistanu.

Samuel Peszke na przykład, który jako jeńiec z wyprawy Napoleona spędził zimę w guberni saratowskiej i był przeświadczony, iż wywieziono go na Syberię i narzekał na mróz i dokuczliwe „syberyjskie wiatry”; z kolei spis oficerów wysłanych do guberni wiackiej po klęskę powstania listopadowego, wydany w Krakowie w 1867 roku, nosi tytuł *Poczet skazańców na Sybir do guberni tylko wiatskiej z powstania roku 1830/31, sporządzony w Wiatce 1832 r.* Informacje na temat Syberii i losu zesłanych tam Polaków długo były zupełnie nieznane, powoli kształtowała się czarna legenda Sybiru, jedynie częściowo znajdująca potwierdzenie w rzeczywistości.

Zatrzymam się wszelako na wieku XIX, jako że – jak się zdołałam zorientować z programu – większość uczestników konferencji i obecnych na niej interesuje się przede wszystkim XX stuleciem i represjami stosowanymi wobec Polaków po przewrocie bolszewickim, a zwłaszcza po roku 1939.

Wiek XIX nie jest zresztą pod tym względem jednolity. Niewiele wiemy o pierwszych spiskach końca XVIII stulecia: – doby przed- i ponapoleońskiej, choć mamy możliwość zapoznania się ze znakomitą pamiątką Faustyna Ciecier-

skiego (*Znaczniejsze przypadki pewnego z Syberii powrotnego Polaka w roku 1801 roku*), wydanym w roku 1998 przez Antoniego Kuczyńskiego i Zbigniewa Wójcika. Jednakże dopiero niedawno dr Zofia Strzyżewska odnalazła materiały świadczące o tym, za co skazany został przeor dominikanów wileńskich i jego współtowarzysze.

Nie wszyscy interesujący się problematyką zesłańców pamiętają, że w Królestwie Kongresowym, powołanym do życia za sprawą Aleksandra I na Kongresie Wiedeńskim w 1815 roku i istniejącym do wybuchu powstania listopadowego 1831/32, obowiązywała konstytucja, a cesarz rosyjski koronował się na króla polskiego, toteż przestępcy – pospolici i polityczni – odbywali kary na terenie swego kraju. Walerian Łukasiński także skazany został na więzienie w Zamościu (potem w kilku innych miejscach) i dopiero podczas powstania zabrany został z wojskiem wielkiego księcia Konstantego Pawłowicza, by spędzić następne 37 lat w Schlisselburgu. Pozostali członkowie Towarzystwa Patriotycznego zostali uniewinnieni przez Sąd Sejmowy, a w Syberii Zachodniej znaleźli się jedynie polscy poddani z tak zwanych ziem zabranych z Sewerynem Krzyżanowskim na czele. Obecnie przygotowujemy tomy poświęcone Wolnomularstwu Narodowemu i Towarzystwu Patriotycznemu w tzw. zielonej serii i mamy nadzieję, że niektóre dotąd nie do końca wyjaśnione epizody – zwłaszcza ich zesłańczego losu – uda się wyświecić.

Nie będę powtarzać wielu istotnych spraw, które ja i moi koledzy wyjaśnili, a więc na przykład za co można było być w XIX wieku skazanym na Sybir, czy też jakie rodzaje kar czekały uczestników spisków. Zaznaczę jedynie, że kary były – z naszego punktu widzenia – niewspółmierne do przewinienia, a do reformy wojskowej bynajmniej nie katorga – jak się powszechnie myśli – była najcięższym wyrokiem, lecz wcielenie do wojska. W armii w trudnych warunkach, marnie karmieni, odbywali służbę zarówno rekruci, jak i karnie tu wcieleni „przestępcy polityczni”. Píše o tym na bogatym materiale Wiesław Caban. Jednakże najstraszniejszą groźbą była w owym czasie kara chłosty – „zielona ulica”, która dla niejednego kończyła się śmiercią. Przykładów można przytoczyć wiele ze spiskiem omskim na czele, o którym wydaliśmy jeden tom „zielonej serii”, a ja sama pisałam w książce o *Ucieczkach z Sybiru*.

„Urlopnicy”, którzy po 15 latach mogli wrócić do kraju (i w każdej chwili być powołani na nowo na dalsze lat 10), byli przeważnie wynarodowieni (nie mówiąc o tych, którzy na terenach Cesarstwa pozostali) i cieszyli się marną opinią (dało to o sobie znać zwłaszcza w czasie powstania styczniowego). Sytuacja uległa radykalnej zmianie po reformie wojskowej Milutina: jak przekonująco pisze autor przygotowanej do druku książki Jacka Legucia na ten temat, skrócenie czasu służby, zniesienie zakazu stacjonowania na terenie kraju, zezwolenie na porozumiewanie się w języku polskim (i innych mniejszości), a także na udział w nabożeństwach

rzymsko-katolickich – wszystko to sprawiło, iż rezerwiści nie tracili łączności z krajanami i mieli poczucie swej odrębnej tożsamości. A wszystko to w czasach Hurki i Apuchtina w Nadwiślańskim Kraju!

Chciałabym teraz kilka słów powiedzieć, jak wyglądała katorga i osiedlenie na Syberii, przede wszystkim Wschodniej, bo tam kierowano większość syberyjskich skazańców. W istocie „przedpiekłem” była sama droga katorżników, zwłaszcza „piesze etapy” – nic dziwnego, że w pamiętnikach zajmuje ona znaczną część miejsca. Zamożniejsi jechali na powózkach, ale przeżycia w specjalnych więzieniach („ostrogach”) – na etapach i póletapach – zapisywały się przede wszystkim w pamięci: tłok i obecność kryminalistów, ich język, upiorne zachowanie były głównym utrapieniem. Nie zawsze zresztą – zdarzało się, że oficerowie byli łagodniejsi i skłonni do brania łapówek, co ułatwiało życie.

Dopiero na miejscu spodziewano się „piekła”, katorżniczej pracy, zależności od tępych sadystów. Tymczasem rzeczywistość okazywała się zupełnie inna: koszmarem i utrapieniem była nie praca ponad siły, lecz oderwanie od domu, straszliwa odległość, zakaz pisania listów, często nieznamość języka. Owszem, zdarzały się przypadki wyjątkowe, jak choćby katorga w twierdzy Omsk, na której znaleźli się w drugiej połowie XIX wieku Fiodor Dostojewski i kilku Polaków, między innymi Szymon Tokarzewski. Obaj opisali swoje przeżycia, do czego jeszcze wrócę.

Większość polskich katorżników pierwszej połowy XIX stulecia, można rzec, spadła tamtejszym urzędnikom z nieba. Byli to przeważnie ludzie wykształceni, jeśli nie w pełni, to częściowo, a takich właśnie na Syberii brakowało. Nic przeto dziwnego, że komendant Usola Andriej Mewius zatrzymał przy sobie dwóch katorżników: Juliana Sabińskiego i Leopolda Niemirowskiego, aby uczyli jego progeniturę języków, rysunków, muzyki. To samo miało miejsce w najgroźniej brzmiących Zakładach Nerczyńskich. Tu także nie ciężka praca była największą dolegliwością. Za najbardziej wymowny przykład może służyć dr Antoni Beaupré z Krzemieńca, który z biegiem czasu prowadził Dom Polski, w którym stołował wielu kolegów, urządzał wspólne Święta Wielkanocne i Bożego Narodzenia, a także rocznice śmierci Szymona Konarskiego, straconego w Wilnie, oraz trzeci maja. Z zachowanych ksiąg rachunkowych dowiadujemy się, co na te uroczystości zamawiano (a kupowano niemało!), a także jakie były inne wydatki, na przykład na łapówki dla policmajstra. Dr Beaupré prowadził spory dochodowy majątek, a kiedy przychodziły zniwa, zamawiał do pracy rotę żołnierzy i za ich pracę płacił do skarbu to, co się należało. Z kraju Xawera Grocholska i Róża Sobańska przysyłały systematycznie odzież, pieniądze, książki, materiały do rysunków. Historia owego Komitetu Pomocy jest zaiste niezwykła, nie starczy jednak czasu na jej opowiedzenie.

Za katorżników listy pisały wspaniałe kobiety, które wyruszyły na Sybir za swymi mężami i narzeczonymi, i stworzyły dla nich oraz innych zesłańców „polskie domy”. I znowu można by o nich długo opowiadać.

Po okresie wyznaczonym na katorgę (a czasami wcześniej lub później) skazani przenoszeni byli na osiedlenie. Nie zawsze okazywało się to dogodnie: katorżnik miał zapewnioną odzież (letnią i zimową), jedzenie lub pieniądze na ten cel; osiedlenie było skazany na samego siebie, na znalezienie sobie pracy, by się utrzymać. Często pracę zapewniali osiedleńcom koledzy (na przykład ściegieńszczykom – wspomniany dr Beaupré i inni).

Z pomocą przychodziły tak zwane ogóły, organizacje, na które władze patrzyły przez palce. Do ogółów wpłacano składki, w zależności od możliwości zesłańca, tam też gromadzono środki nadsyłane z kraju. I znowu powiem, że każde zdanie, jakie wypowiadam w niniejszym komunikacie, można by długo i szczegółowo ciągnąć. Na szczęście można o prawie każdej z tych spraw znaleźć już dziś co najmniej artykuł.

Wszyscy zesłańcy pierwszej połowy XIX wieku – z nielicznymi wyjątkami – wrócili do kraju na mocy amnestii Aleksandra II z 1856 roku. I znowu o tych powrotach można by wiele powiedzieć, gdyż nie wszystkie były tak radosne, jak by się mogło zdawać.

Nie minęło wszakże pięć lat, kiedy w tę samą drogę wyruszyły następne pokolenia: początkowo (i na ogół na krótko) uczestnicy manifestacji patriotycznych 1861 roku, a za nimi powstańcy styczniowi. Znowu powtarza się identyczna sytuacja: straszna droga, a potem nader zróżnicowany los. W Usolu, nazywanym Arkadią, znaleźli się żonaci (tym razem żony mogły towarzyszyć skazańcom), na ogół osoby zamożniejsze. Były wśród nich także kobiety skazane wyrokami sądów wojskowych – był to pierwszy przejaw równouprawnienia w cesarstwie: dotychczas kobiety traktowano łagodniej, wysyłano do klasztorów, a jeżeli na zesłanie – to trybem administracyjnym. Najciężej było wysłanym do kopalni złota, zwłaszcza w dalekiej Jakucji, ale i tam niektórzy potrafili się jakoś urządzić i wspomniani są po dzień dzisiejszy. Niejeden wrócił po latach z zapasem złota, które posłużyło do inwestycji, na przykład dzięki temu powstała pierwsza parowa stolarnia Muranych w Krakowie.

O powstańcach styczniowych istnieje przebogata literatura: monografie, rozprawy, publikacje wspomnień. Prowadzona przez ponad dziesięć lat kwerenda przyniosła nie tylko liczącą 40 tysięcy nazwisk kartotekę i opracowywaną, niestety, bez końca, bazę danych, lecz również liczne monografie. Można śmiało powiedzieć, że wszyscy uczestnicy kwerend, zarówno z polskiej strony, jak i z Federacji Rosyjskiej, wykorzystali szansę, jaką dawał udział we wspólnych pracach, by następnie opublikować prace doktorskie (kandydackie), które rozszerzają naszą wiedzę o lo-

sach polskich uczestników powstania styczniowego na obszarach cesarstwa rosyjskiego. O każdej z nich mogłabym długo mówić. Ostatnio Eugeniusz Niebelski uradował nas monografią poświęconą duchownym katolickim skupionym po pewnym czasie w miejscowości Tunka; ich losy, choć ukazane w nader obiektywnym świetle, zdają się świadczyć, iż było to grono bodajże najsurowiej potraktowane.

Jednakże nawet jeśli dokonamy wyboru najbardziej tragicznych przypadków, nie upoważni to nas do nazywania autorytarnego systemu carskiego cesarstwa – totalitarnym, a represji, jakim poddawano „buntowników” – Carskim Gułagiem (taki tytuł ma jedna z francuskich monografii, ostro skrytykowana przez Elżbietę Kaczyńską). Budzi mój opór także stanowisko wybitnych badaczy, takich jak Jan Kucharzewski czy Richard Pipes, którzy w łagrach i deportacjach sowieckich widzą kontynuację systemu kolejnych carów. Celem zsyłek wieku XIX była nie eks-terminacja, lecz izolacja, a po drodze także kolonizacja syberyjskich guberni. Wszystkie kategorie zesłańców miały zapewnioną elementarną egzystencję: miejsce zamieszkania, odzież, pożywienie (katorżnicy), ziemię do uprawy (urodzajną!) i pożyczkę na pierwsze potrzeby (osiedleńcy i skazani na osadzenie [*wodworieni-je*]). *Nota bene* o tych ostatnich wiemy najmniej.

Wystarczy sięgnąć do *Wspomnień z domu umarłych* Dostojewskiego i porównać je – jak to czyni Wałłam Szałamow i nie tylko on – z sowieckimi obozami. Żadnemu z carskich urzędników nie przyszłoby do głowy pozostawić przybyłych w gołym stepie, by sami stawiali sobie lepianki; nigdy nie zmuszano do pracy ponad siły w miejscach jeszcze nie oswojonych przez człowieka. Z żadnego sowieckiego łagru nie wyłonili się uczeni – jak Dybowski i jemu podobni – choć trudno sądzić, by nie było tam utalentowanych ludzi. To też jest problem, który mogłabym długo roztrząsać.

Czas jednak kończyć. Jedno jest pewne: nie powinniśmy dziejów polsko-rosyjskich pozostawiać rusofobom i entuzjastom materiałów policyjnych, z których warto korzystać, zawsze mając na uwadze ich specyficzny charakter.



Antoni Kuczyński  
(Wrocław)

## **RAZEM CZY ODDZIELNIE? POLSKO-ROSYJSKA WSPÓLPRACA W ZAKRESIE BADAŃ DZIEJÓW POLAKÓW NA SYBERII. TRADYCJA I WSPÓŁCZESNOŚĆ**

Na wstępie rozpocznę od pytania postawionego w tytule tego tekstu: „Razem czy oddzielnie?”. Zanim jednak odpowiem, odwołam się do pozytywnej refleksji, iż zajmując się od szeregu lat dziejami Polaków na Syberii, często obecnie spotykam się z podejmowaniem tej problematyki przez historyków z Rosji, przede wszystkim zaś z zauralskiej części Federacji Rosyjskiej. Bywa nieraz i tak, że niektórzy z nich legitymują się świadomością swoich odległych polskich korzeni. Te dwie właściwości znajdują potwierdzenie w publikacjach, konferencjach i innych inicjatywach, podejmowanych na przykład w Irkucku, Jakucku czy Tomsku, dopełniających historię kontaktów polsko-syberyjskich. Ta inicjatywność powoduje wzbogacenie potrzeb badawczych na tym polu i jest sposobem tworzenia nowych opracowań nieograniczonych indoktrynalnymi uwarunkowaniami, jakie często-kroć miały miejsce w historiografii radzieckiej, spływającej bardzo często problem związków polsko-syberyjskich do obrazu „polskich rewolucjonistów”.

Lata po rozpadzie Związku Radzieckiego przyniosły zmianę w tym względzie i nabrały nowych znaczeń, otwierających możliwości do pogłębiania wiedzy o związkach polsko-syberyjskich w XIX wieku. Wiązało się to z wykorzystaniem bogatych archiwów znajdujących się w Rosji, z których wreszcie pełniej aniżeli dotychczas, zaczęli korzystać badacze z ośrodków akademickich Syberii. Można to nazwać świadczeniem nowych wartości poznawczych, układających się póki co w pełniejszy rytm współpracy historyków polskich i rosyjskich. Zauważyć też można, że pojawiające się prace o tematyce syberyjskiej są bardziej uporządkowane w zakresie tematycznej obrazowości, z czym łączy się nowatorstwo źródłowe, wcześniej słabo wykorzystywane, bo i zagadnienia dotyczące Polaków w nauce, gospodarce i administracji na Syberii pozostawały raczej na uboczu.

Potwierdza to wyraźnie wgląd w zawartość pokonferencyjnych tomów wydanych w ostatnim dziesięcioleciu XX wieku oraz w pierwszym XXI wieku w Polsce oraz w Rosji. Prace te tchną wartościami o znaczeniu poznawczym i inspirującym<sup>1</sup>.

Rozpad Związku Radzieckiego spowodował możliwość łatwiejszego korzystania z różnych form kontaktów historyków z Polski i Rosji poprzez udział w konferencjach naukowych organizowanych w obu krajach, a także dzięki pomocy stypendialnej ze strony polskich fundacji, stowarzyszeń naukowych i uczelni. Są one wyraźnie dostrzegane we współczesnym nurcie badań dotyczących dziejów Polaków za Uralem, pełne tematycznych nowości, antycypowania nowych tematów

<sup>1</sup> Ważniejsze tomy pokonferencyjne dotyczące dziejów Polaków na Syberii. Polska: *Polacy w Kazachstanie. Historia i współczesność*, pod red. S. Ciesielskiego i A. Kuczyńskiego, Wrocław 1996; *Syberia w historii i kulturze narodu polskiego*, pod red. naukową A. Kuczyńskiego, Wrocław 1998; *Zesłaniec – Etnograf – Polityk. Bronisław Piłsudski*, pod red. naukową A. Kuczyńskiego, Wrocław 2000; *Z kraju nad Leną. Związki polsko-jakuckie dawniej i dziś*, pod red. naukową A. Kuczyńskiego, Wrocław 2001; *Bronisław Piłsudski and Futabatei Shimei – an excellent charter in the history of Polish-Japanese Relations. Materials of the third International Conference on Bronisław Piłsudski and his scholarly heritage. Kraków-Zakopane 29/8-7/9 1999*, Edited by Alfred F. Majewicz and T. Wicherkiewicz, „Linguistic and Oriental Studies From Poznań. Monograph Supplement”, t. 7, Poznań 2001; *Kościół katolicki na Syberii. Historia – Współczesność – Przyszłość*, pod red. naukową A. Kuczyńskiego; Wrocław 2002; *Bronisław Piłsudski (1866–1918). Człowiek – Uczony – Patriotą*, pod red. A. Liskar i M. Sarkowicz, Zakopane 2003; *Kultura i świadomość etniczna Polaków na Wschodzie. Tradycja i współczesność*, pod red. naukową A. Kuczyńskiego i M. Michalskiej, Wrocław 2004; *Wschód w polskich badaniach etnologicznych i antropologicznych. Problematyka – badacze – znaczenie*, pod red. Z. Jasiewicz, „Prace Komitetu Nauk Etnologicznych Polskiej Akademii Nauk”, t. 12, Poznań 2004; *Powstanie styczniowe 1863–1864. Walka i uczestnicy. Represje i wygnanie. Historiografia i tradycja*, pod red. W. Cabana i W. Śliwowskiej, Kielce 2005; *Polacy w nauce, gospodarce i administracji na Syberii w XIX i na początku XX wieku*, pod red. naukową A. Kuczyńskiego, Wrocław 2007; *Polacy w nauce i kulturze Tomska oraz Zachodniej Syberii*, pod red. naukową A. Kuczyńskiego i M. Marczyka, Wrocław 2008; *Lekarze polscy na Syberii od XVIII do XX wieku*, pod red. J. Supady’ego, Łódź 2008; *Zesłańcy postyczniowi w Imperium Rosyjskim. Studia dedykowane Profesorowi Wiktorii Śliwowskiej*, pod red. E. Niebelskiego, Lublin – Warszawa 2008; *Wacław Sieroszewski. Zesłaniec – etnograf – literat – polityk*, pod red. naukową A. Kuczyńskiego i M. Marczyka, Wrocław 2011; *Polacy w guberni archangielskiej w XIX i XX wieku*, pod red. naukową A. Kuczyńskiego i M. Marczyka, Wrocław 2012. Rosja: Przykładowy wykaz konferencji dotyczących Polaków na Syberii, organizowanych w Rosji: *Poljaki w Jakutii. Materiały naukowo-praktycznej konferencji. Jakutsk 19 sentjabrja 1997 god*, Jakutsk 1997; *Sibirskaja polonija: proszłoje, nastojaszczoje, buduszczyje. Materiały międzynarodowej naukowej-praktycznej konferencji. Tomsk 20-23 maja 1999 goda*, Tomsk 1999; *Sibirsko-polskaja istorija i sowriemiennos: aktualne woprosy. Sbornik materialow międzynarodowej naukowej konferencji (Irkutsk, 11-15 sentjabrja 2000 g.)*, Irkutsk 2001; *Rossija i Polska. Istoriko-kulturne kontakty. (Sibirskij fenomen). Materiały międzynarodowej naukowej konferencji 24-15 ijunja 1999 g. Jakutsk*, Nowosibirsk 2001; *Istorija i kultura Poljakow w Sibiri. Sbornik meżregionalnych naukowo-praktycznych konferencji. Istorija i kultura poljakow w Sibiri 2005-2006 gg.*, Krasnojarsk 2006; *Polonii w Sibiri, w Rossii i w mire: problemy izuczenija. Materiały międzynarodowego naukowego sympozjuma (Irkutsk, 8-12 sentjabrja 2004 g.)*, Irkutsk 2006; *Polskaja inteligencija w Sibiri XIX-XX ww. Sbornik materialow meżregionalnych tematiczeskich czenij. Istorija i kultura poljakow w Sibiri 2006-2007 gg.*, Krasnojarsk 2007; *Aktualnyje woprosy istorii sżytki uczastnikow janwarskogo polskogo wosstanija 1863–1864 gg. Materiały międzynarodowej naukowej konferencji. (Irkutsk, 26-30 sentjabrja 2007 g.)*, Irkutsk 2008.



charakteryzujących się obiektywnością oglądu badanych zjawisk. Obserwowana w ostatnim okresie problematyka naukowego dialogu polsko-rosyjskiego dotyczącego Syberii w historii i kulturze narodu polskiego realizuje się poprzez wspomniane konferencje międzynarodowe (polsko-rosyjskie), badania podejmowane przez historyków rosyjskich zwłaszcza z syberyjskiej części Rosji, prace magisterskie, doktoraty i habilitacje realizowane na przykład w Nowosybirsku, Omsku czy Tomsku, stypendia i staże naukowe w Polsce, wydawnictwa pokonferencyjne, wystawy czy znaki pamięci mające charakter tablic pamiątkowych, a bywa, że i pomników. To wszystko ubogaca poznawczo wielorakie tematycznie związki Polski z Syberią i rzecz można, poszerza tak potrzebną płaszczyznę dialogu między polskimi i rosyjskimi historykami.

Ten nurt złożonych badań nad „polskim Sybirem” realizowany jest współcześnie w kilku ośrodkach naukowych w Federacji Rosyjskiej, zwłaszcza na Syberii i Dalekim Wschodzie – Abakan, Barnauł, Czyta, Irkuck, Jakuck, Južno-Sachalińsk, Krasnojarsk, Nowosybirsk, Omsk, Tiumeń, Tomsk, Ułan-Ude, Władywostok. Poszerza to stan wiedzy o zesłaniach oraz innych aspektach polskiej obecności w tej części Rosji i jest ważnym uzupełnieniem badań nad tym zagadnieniem z przywołaniem nowych źródeł znajdujących się w zauralskich archiwach, dotychczas niedostępnych dla polskich historyków! Wspomnieć należy, że lata 90-te XX stulecia oraz początek XXI wieku przyniosły i w polskim piśmiennictwie wiele nowych ustaleń z tej dziedziny i to nie tylko w wymiarze dziejowym, ale także w kwestiach tożsamości i odradzania się polskości za Uralem oraz dziedzictwa z zakresu nauki, gospodarki i kultury.

Nowym zagadnieniem badawczym, które przekroczyło próg wcześniejszej nieobecności, są związki polsko-syberyjskie w okresie drugiej wojny światowej i w pierwszych latach po jej zakończeniu. Obejmuje ono zesłania i deportacje Polaków na Syberię i w inne rejony Związku Radzieckiego omawiane w szerokim spektrum i stanowi rodzaj swoistego przesłania skierowanego do badaczy z oczekiwaniem ukazania działań totalitarnego systemu państwa radzieckiego wobec Polaków skazanych w setkach tysięcy na zesłanie w latach 1940–1941. W ten nurt badań włączyły się różne polskie i rosyjskie ośrodki akademickie i instytuty naukowe, muzea i stowarzyszenia. Rzec można, że dzięki nim problematyka dziejów Polaków za Uralem jest znowu „w ruchu”, ba, należy nawet podkreślić, że jest bardziej mobilna. Dodajmy tu jednocześnie, że do niedawna w rosyjskojęzycznej literaturze historycznej tematyka istnienia na Syberii polskiej diaspory pojawiała się raczej sporadycznie. Wiele aspektów z tego zakresu stanowiło oficjalne tabu, wzmocnione brakiem dostępu do źródeł archiwalnych. Współcześnie natomiast dla badaczy rosyjskich historia Syberii oraz rosyjskiego Dalekiego Wschodu jest nie do pomyślenia bez uwzględnienia tam polskiej obecności.

Ogląd tego zagadnienia każe też wspomnieć o rosyjskich tradycjach dotyczących dostrzegania obserwacji i badań etnograficznych oraz przyrodniczych prowadzonych przez polskich zesłańców na Syberii. Dziedzictwo to posiada odległą metrykę, bowiem już w XIX stuleciu pojawiły się w nauce rosyjskiej zauważalne formy jego doceniania, a na łamach „Sibirskiego Wiestnika” z 1821 roku ukazał się tekst pod tytułem *Kamczatskije obyczaji*, autorstwa Józefa Kopcia zesłanego na Kamczatkę po powstaniu kościuszkowskim<sup>2</sup>. Porządkując i systematyzując wiadomości o polskim opisywaniu kultury syberyjskich etnosów, wspomnieć należy, że interesujące informacje z tego zakresu znajdują się w polskich pamiętnikach z XVII i XVIII wieku<sup>3</sup>. Ich współczesne edycje uznać należy za jedno z najważniejszych przedsięwzięć edytorskich i zadań historiografii odnoszącej się do dziejów Polaków za Uralem oraz ich wkładu w opis kultury tamtejszych autochtonicznych etnosów. Edycje te wypełniły lukę w tym mało znanym przedziale związków polsko-syberyjskich i dowiodły, jak duże znaczenie posiada zawarty w nich obraz kultury tych ludów, nieskażonej naleciałościami kolonizacyjnymi, będącymi pochodną rosyjskiej ekspansji na Syberię.

Na pierwszą połowę XIX stulecia przypadają zaś badania Józefa Kowalewskiego, zesłańca z grona Filaretów i Filomatów, prowadzone nad kulturą Buriatów i Mongołów<sup>4</sup>, wspierane przez naukę rosyjską, oraz etnograficzne obserwacje doty-

<sup>2</sup> J. Kopeć, *Kamczatskije obyczaji*, „Sibirskij Wiestnik” 1821, nr 5, s. 1-13 (275-287.) Współczesna edycja wspomnień J. Kopcia ukazała się w roku 1995 w opracowaniu A. Kuczyńskiego i Z. Wójcika i nosi tytuł: *Dziennik Józefa Kopcia brygadiera wojsk polskich*. Z rękopisu Biblioteki Czarotorskich opracowali oraz wydali Antoni Kuczyński i Zbigniew Wójcik, Warszawa – Wrocław 1995.

<sup>3</sup> A. Kamiński Dłużyk, *Diariusz więzienia moskiewskiego, miast i miejsc*. Z pierwodruku wydali oraz przypisami i komentarzami opatrzyli A. Kuczyński, B. Polewoj, Z. J. Wójcik, Wrocław 1997; K. L. Sienicki, *Dokument osobliwego miłosierdzia Boskiego ze wspomnieniem o mniej znanych Moskiewskiego Państwa krainach*, pod red. naukową A. Kuczyńskiego, Wrocław 1997. Pamiętniki A. Kamińskiego Dłużyka, K. Lubicz Chojeckiego i L. Sienickiego noszą informację: „Opublikowano na pamiątkę wizyty Ojca Świętego Jana Pawła II w Ojczyźnie w roku 46. Międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego we Wrocławiu oraz konferencji naukowej »Syberia w historii i kulturze narodu polskiego« zorganizowanej przez Ośrodek Badań Wschodnich i Katedrę Etnologii Uniwersytetu Wrocławskiego, Wyższe Seminarium Duchowne Salwatorianów w Bagnie przy współpracy Instytutu Historycznego Uniwersytetu Wrocławskiego oraz Stowarzyszenia »Wspólnota Polska«. We Wrocławiu. Czerwiec-lipiec 1997 roku.”; F. Ciecierski, *Znacznějších przypadków pewnego z Syberii powrotnego Polaka w 1801 roku*. Z najobszerniejszej kopii rękopiśmiennej do druku przygotowali A. Kuczyński, Z. J. Wójcik, Warszawa 1998.

<sup>4</sup> Wielowątkowa informacja z tego zakresu znajduje się w książce *Epistoljaralonoje i dniewnikowye nasledie mongolowieda O. M. Kowalewskiego (1828–1833 gg.*, autorstwa Oksany Polańskiej z Buriackiego Uniwersytetu w Ułan-Ude oraz w innych opracowaniach jej autorstwa opartych na szerokim materiale faktograficznym charakteryzującym się wielowątkowością treści i szerokimi ramami chronologicznymi.. Ponadto opublikowała ona dwie monografie poświęcone Kowalewskiemu zatytułowane: *Profesor O. M. Kowalewskij i Buriatia (I połowina XIX wieku)*, Ułan-Ude 2001 i *Mongolowied O.M. Kowalewskij. Biografia i nasledije*, Kazań 2004, dzieła w pełni odkrywczycie i znaczące dla bliższego poznania życia i pracy J. Kowalewskiego wybitnego mongolisty i twórcy rosyjskiej orientalistyki.

czące Kazachstanu poczynione przez Adolfa Januszkiewicza, uczestnika powstania listopadowego<sup>5</sup>. Następnie po powstaniu styczniowym oraz pod koniec XIX stulecia pojawiły się różnorakie formy wspierania polskich zesłańców w prowadzonych przez nich badaniach przyrodniczych i ludoznawczych/etnograficznych. Miały one wymiar nie tylko pozytywnych ocen prac prowadzonych przez Polaków, ale także akceptacji ich trudu oraz różnych form jego wspierania.

Na pierwszym planie tego dorobku sytuują się badania przyrodnicze Benedykta Dybowskiego<sup>6</sup>, Aleksandra Czekanowskiego<sup>7</sup>, Jana Czerskiego<sup>8</sup> oraz innych, mające także swoje odbicie w rosyjskojęzycznych publikacjach, a także w nazewnictwie przyrodniczym i geograficznym, czego znamiennym dowodem są nazwy gór i pasm górskich na mapie Syberii – na przykład Góry Czerskiego, Góry Czekanowskiego w Jakucji, Góra Dybowskiego na Wyspach Komandorskich czy Góra Piłsudskiego na Sachalinie. Wśród spraw związanych z omawianą tu problematyką muszą się znaleźć odniesienia do obserwacji ludoznawczych, etnograficznych i lingwistycznych prowadzonych w XIX wieku przez Polaków na rozległych obszarach Syberii, dotyczące jej autochtonicznych etnosów. Bardzo szerokie pole objęte tymi rozważaniami związane jest z badaniami J. Kowalewskiego nad kulturą Buriatów, B. Dybowskiego nad kulturą Itelmenów i Koriaków, B. Piłsudskiego nad etnografią Ajnów i Niwchów, W. Sieroszewskiego dotyczące kultury Jakutów, E. Piekarskiego, autora monumentalnego słownika jakuckiego i innych. W moim przekonaniu są to osiągnięcia o wyraźnej dominacji naukowych rozstrzygnięć ze sfery kultury materialnej, społecznej i duchowej, dotyczące różnych grup etnicznych Syberii. Nie byłoby tych rezultatów, gdyby nie stworzono tym badaczom/zesłańcom określonych warunków do prowadzonych przez nich badań.

Ważnym wydarzeniem w historii tych osiągnięć było powołanie w 1851 roku Wschodniosyberyjskiego Oddziału Cesarskiego Rosyjskiego Towarzystwa Geo-

<sup>5</sup> J. Odrowąż-Pieniążek, *Dzieje Mickiewiczowskiego Adolfa*, „Kwartalnik Instytutu Polsko-Radzieckiego”, 1956, nr 1; A. Januszkiewicz, *Listy z Syberii*, wybór, opracowanie i przypisy H. Geber, przedmowa J. Odrowąż-Pieniążek, Warszawa 2003; A. Januszkiewicz, *Dniwniki i pisma z put-szesztwija po kazachskim stiepan*, pierewod iz polskiego F. I. Stekłowej, Ałma-Ata 1966, przekład kazachski Mukasz Sercekejew, Ałmaty 1979.; A. Kuczyński, *Polskie opisy enklaw kazachskiej kultury*, w: *Krajobrazy przeszłości. Księga ofiarowana doktorowi Adolfowi Juzwence w siedemdziesiątą rocznicę urodzin*, pod redakcją Mariusza Dworsatschka Wrocław 2009, s. 89-106.

<sup>6</sup> G. Brzęk, *Benedykty Dybowski. Życie i dzieło*, wydanie II, uzupełnione i rozszerzone, Warszawa – Wrocław 1994; *Benedikt Dybowski*, pod red. O. M. Kozowej i B. S. Szostakowicza, Nowosibirsk 2000.

<sup>7</sup> A. L. Czekanowskij. *Sbornik nieopublikowanych materiałów A. L. Czekanowskiego. Statii o ego naucznoj robotie*, pod red. S. W. Obrucziewa, Irkuck 1962; Z. Wójcik, *Aleksander Czekanowski. Szkice o ludziach, nauce i przygodzie na Syberii*, Lublin 1982.

<sup>8</sup> I. D. Czerskij. *Nieopublikowanyje statii, pisma i dniwniki. Statii o I. D. Czerskom i A. I. Czerskom*, pod red. S. W. Obrucziewa, Irkuck 1956; Z. Wójcik, *Jan Czerski. Polski badacz Syberii*, Lublin 1986.

graficznego z siedzibą w Irkucku<sup>9</sup>. Od tego momentu w odróżnieniu od okresu wcześniejszego, wraz z tym faktem zaczęła ujawniać się działalność kulturalna i naukowa sił miejscowych. To właśnie z pomocy tego Towarzystwa oraz jego lokalnych Oddziałów korzystali A. Czekanowski, J. Czerski, B. Dybowski i inni. Nierzadko też różne formy wsparcia otrzymywali oni od miejscowych Komitetów Statystycznych, muzeów, lokalnych władz administracyjnych oraz firm, w zakresie których leżało pełniejsze rozpoznanie zasobów gospodarczych syberyjskiej ziemi. Dodajmy tu, że pomoc taką otrzymał W. Sieroszewski od firmy handlowej A. I. Gromowej, która sfinansowała pierwszą edycję jego znakomitego dzieła *Jakuty. Opyt etnograficzeskogo issledowanija* (Petersburg 1896), a etnograficzne badania B. Piłsudskiego dotyczące etnografii i folkloru Ajnów finansowane były przez lokalne władze Sachalinu oraz petersburskie i władzywostockie instytucje naukowe. Z takiej pomocy korzystał także W. Kotwicz, absolwent studiów językoznawczych na Uniwersytecie Petersburskim, powiązany zawodowo z Sekcją Wschodnią Kancelarii Ministra Finansów, dzięki czemu uczestniczył on w zakładaniu rosyjskich przedsiębiorstw w krajach azjatyckich, mając przez to możliwość bliższego poznania zachodzących tam procesów polityczno-gospodarczych.

Zauważalna powściągliwość w omawianiu związków polsko-syberyjskich pojawiła się w Związku Radzieckim w początkowych latach po rewolucji październikowej, co wynikało z faktu, iż kwestii tej nie uważano za istotną, raczej ze względów doktrynalnych. Chociaż wspomnijmy, że w roku 1928 przyznano B. Dybowskiemu tytuł członka-korespondenta Akademii Nauk ZSRR, godność taką posiadał także orientalista i językoznawca Władysław Kotwicz, który do chwili powrotu do Polski w 1923 roku związany był z ówczesną nauką radziecką, pełniąc w latach 1920–1922 funkcję dyrektora Instytutu Żywych Języków Wschodu w Sankt-Petersburgu. Mieszkający w tym czasie w mieście nad Newą wspomniany już wcześniej E. Piekarski, również członek-korespondent (1927), a potem członek honorowy (1932) Akademii Nauk ZSRR, kontynuował pracę nad monumentalnym słownikiem języka jakuckiego, korzystając z etatowego zatrudnienia w jednej z tamtejszych placówek naukowych.

To, co mi wydaje się istotne w tych polsko-rosyjskich stosunkach naukowych, to znamienny fakt, że do roku 1918 Polacy i obywatele Rzeczypospolitej byli członkami Akademii Nauk w Petersburgu (37 osób), natomiast 20 przedstawicieli nauki rosyjskiej było członkami Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Warszawie, zaś 7 członkami Akademii Umiejętności w Krakowie<sup>10</sup>. Ten faktograficzny persona-

<sup>9</sup> W. Słabczyński, *Związki polskich badaczy ludów Syberii z Rosyjskim Towarzystwem Geograficznym*, w: *Historia kontaktów polsko-rosyjskich w dziedzinie etnografii. Materiały z konferencji we Wrocławiu*, pod red. J. Babicza i A. Kuczyńskiego, w: „Monografie z Dziejów Nauki i Techniki”, t. CIII 1976, s. 151-162.

<sup>10</sup> J. Różiewicz, *Polsko-rosyjskie powiązania naukowe (1725–1918)*, Wrocław 1984, s. 308-310.

lizm dopełnić jeszcze należy faktem, że w latach 1803–1918 wielu Polaków studio-  
wało na cywilnych i wojskowych uczelniach rosyjskich. A potem niektórzy, uzy-  
skując stopnie naukowe, zostawali pracownikami w wielu ośrodkach akademickich  
Rosji, w tym także na Syberii. W polskiej literaturze kwestie te pełniej przedstawił  
J. Róziewicz z Instytutu Historii Nauki i Techniki Polskiej Akademii Nauk w swo-  
ich potrzebnych i pożytecznych dziełach należących do współczesnej historiografii  
poświęconej polsko-rosyjskim powiązaniom naukowym, do których warto odesłać  
przyszłych badaczy owych zagadnień<sup>11</sup>.

Szczególnie bogaty i trwałe dorobek wniósł do tej problematyki Jerzy Rózie-  
wicz ze wspomnianego Instytutu Historii Nauki PAN, zajmujący się polsko-rosyj-  
skimi powiązaniami w nauce, odnoszącymi się także do Syberii. Część jego prac  
ma charakter syntez, inne zaś są szkicami problemowymi dotyczącymi określo-  
nych postaci, instytucji, charakterystyki zasobów źródłowych itp. Ich zaletą była  
skłonność autora do poszukiwania nowych materiałów, które odnajdywał, idąc dro-  
gą licznych kwerend źródłowych. W tej mierze był osobą niepokorną wobec prze-  
ciwności losu z powodzeniem wchodzącą w źródłowy labirynt historii polsko-ro-  
syjskich związków naukowych. Istotnym biegunem jego działalności naukowej  
było umiejętne włączanie do tej problematyki badaczy rosyjskich.

Poprzestając tylko na tym świadectwie, dotyczącym dawnych polsko-rosyj-  
skich powiązań naukowych, wspomnieć należy, że po odzyskaniu przez Polskę  
niepodległości część nauczycieli akademickich wróciła do kraju i tworzyła zręby  
nauki w odrodzonej Ojczyźnie. Ci, co pozostali w Rosji Radzieckiej, mieli ograni-  
czone możliwości kontaktu z krajem i nierzadko byli represjonowani, przy czym  
do chwili obecnej problem ten pozbawiony jest pełnego zestawienia faktów. Wspom-  
inam o tym w sensie postulatywnym pod adresem historyków rosyjskich, by  
wsparli polskich badaczy w rozwikłaniu tego problemu, podejmując na początek  
rekonesans badawczy.

Ważnym dopełnieniem tego jest wielość przyjacielskich kontaktów jawiąca  
się z korespondencji między badaczami polskimi i rosyjskimi (W. Arseniewem,  
G. N. Potaninem, P. P. Siemionowem Tian-Szanskim, L. Szternbergiem i inny-  
mi), zachowana w archiwach Czyty, Irkucka, Jakucka, Tomska, Sankt Petersburga,  
Ułan-Ude, Władywostoku, Lwowa, Krakowa, Warszawy. Jest ona dowodem  
licznych powiązań naukowych w relacji Polska-Rosja i stanowi jeden z aktual-  
nych ważnych postulatów badawczych wpisujących się do programu polsko-sy-  
beryjskich powiązań naukowych. Ten ważny zespół źródłowy, do dzisiaj słabo  
wykorzystany, stanowi nieocenione źródło weryfikacji polsko-rosyjskich powią-

<sup>11</sup> Tenże, *Polsko-radzieckie stosunki naukowe w latach 1918-1939*, Wrocław 1970; Z. J. Wójcik, *Jerzego Róziewicza polono-rossica z historii nauki*, „Przegląd Wschodni”, t. XII, z. 1, 2012, s. 181-192.

zań naukowych związanych z Syberią, a w szerszym znaczeniu z nauką rosyjską. Otwiera on możliwość dalszych badań pozwalających zrozumieć, jak w tych niezwykle trudnych i złożonych warunkach Polscy zesłańcy prowadzili badania etnograficzne i przyrodnicze za Uralem. Owa konfrontacja nauki i życia dać może o wiele bardziej pogłębiony obraz tego fenomenu, na który składają się już ujęcia historyków nauki oraz źródła epistolograficzne, popularne opracowania i wspomnienia nadające temu zjawisku swoisty koloryt autentyczności ludzkich losów i dokonań badawczych na Syberii. Ponadto, jak dowiodła korespondencja B. Piłsudskiego z L. Szerbergiem, jest to ciekawy przyczynek do biografii tych badaczy ajnoskiej kultury, ale również wartościowy komplet źródeł do dziejów etnografii polskiej i rosyjskiej<sup>12</sup>. Dotyczy to korespondencji M. A. Czaplickiej z tym rosyjskim uczonym dotyczącej jej Jenisiejskiej Ekspedycji w latach 1914–1915<sup>13</sup>.

Przyjęty chronologiczny układ widzenia stanu potrzeb polsko-rosyjskiej współpracy w zakresie pełniejszej monografii dotyczącej wkładu Polaków w naukę, kulturę i gospodarkę Syberii do początków XX stulecia każe wspomnieć, że czas drugiej wojny światowej oraz pierwszych lat po jej zakończeniu naturalną kolejną rzeczą odsunął te problemy naukowe na plan dalszy. Z czasem zaczęły one jednak powracać na grunt badawczy, ale najczęściej w konwencji rosyjsko-polskich powiązań rewolucyjnych. Sięgając do tradycji tego ruchu wskazywano, chcąc nie chcąc, bazę źródłową dotyczącą dziejów Polaków na Syberii. W powojennej historiografii radzieckiej problem związków polsko-syberyjskich zajmował niektórych badaczy, zwłaszcza w Irkucku, gdzie ukazało się w latach 1973–1989 11 tomów seryjnego wydawnictwa pod nazwą *Ссылныје револуцјонеры в Сибирі (ХІХ в. февраль 1917)*, w których tu i ówdzie pojawiała się w nich problematyka polskiego dziedzictwa naukowego i kulturowo-gospodarczego na Syberii, wkomponowana zgrabnie w ogólne pojęcie „ssylnyje rewolucjoniery”. Zanim jednak seria ta weszła w obieg naukowy w Irkucku, w roku 1956 ukazała się książka pt. *І. Д. Черский. Неопубликованныје стати, писма и дневники. Стати о Ј. Д. Черском и А. І. Черском*, a w roku 1962 książka A. L. Czekanowski. *Сборник неопубликованных материалов А. Л. Чекановского. Стати о jewo научной работі*, obie pod redakcją i z inicjatywy wybitnego paleontologa-akademika Siergieja Obrucziewa.

Cenny wkład do naszej wiedzy o istocie tej sfery związków polsko-syberyjskich i problemach z tym związanych wносиła wieloletnia współpraca Instytutu Historii Polskiej Akademii Nauk z Instytutem Słowianoznawstwa Radzieckiej Akademii Nauk. Ważnym współcześnie problemem badawczym dotyczącym dziejów Pola-

<sup>12</sup> Bogatą korespondencję B. Piłsudskiego i L. Szerberga opublikował W. Łatyszew w książce *Bronisław Piłsudskij. „Dorogoj Lew Jakowlewicz...”*. (Pisma S. J. Szerbergu 1893–1917 gg), Južno-Sachalińsk 1996.

<sup>13</sup> M. Skowron-Markowska, *Z Oksfordu na Syberię. Dziedzictwo naukowe Marii Antoniny Czaplickiej*, Wrocław 2012.

ków na Syberii oraz ich wkładu w naukę, gospodarkę i administrację za Uralem jest świadomość drogi, jaką już przebyliśmy w tej dziedzinie oraz kwestia refleksji nad potrzebą i możliwościami dalszych studiów w tym zakresie. Dotychczasowa faktura tych obrazów skłania do jednoznacznie pozytywnych ocen tego, co do tej pory już uczyniono. Może to stanowić rodzaj pierwowzoru wobec dalszych potrzeb, jakie stoją przed współczesną nauką polską i rosyjską w tym nurcie naukowych dociekań.

Ważnym wydarzeniem instytucjonalizującym te badania w znacznie szerszym spektrum problemowym było porozumienie zawarte w 1957 roku przez Instytut Historii Polskiej Akademii Nauk oraz Instytut Słowianoznawstwa Akademii Nauk ZSRR dotyczące edycji źródłowej, poświęconej powstaniu styczniowemu, autoryzowane ze strony polskiej przez Stefana Kieniewicza, a z rosyjskiej przez Ilię S. Millera i Władimira A. Djakowa. Seria ta pod nazwą „Powstanie Styczniowe. Materiały i Dokumenty”, licząca obecnie 25 tomów, stanowi ważny zespół źródłowy do dziejów powstania styczniowego. Związany z tą edycją zespół rosyjskich i polskich uczonych zagospodarował znacząco ważny obszar dziejów polskich zesłańców za Uralem, przynosząc pogłębione konstatacje w płaszczyźnie naukowej, jak i społecznej zawarte w wielu tomach. Układająca się twórczo współpraca polsko-rosyjska przy realizacji tego przedsięwzięcia zrodziła nowe inicjatywy poszerzające znacznie wcześniejsze postanowienia edytorskie. Z każdym nowym tomem tej serii kolejni autorzy mieli już przetarte szlaki instytucjonalne i częstokroć mogli opierać się na badaniach poprzedników, zwłaszcza w zakresie źródłowym. Idźmy jednak dalej – nieodzownym jest przypomnienie stwierdzenia inicjatora serii, Stefana Kieniewicza, który „żył jej życiem”, opiekował się nią organizacyjnie i merytorycznie, a pozostawiając swoją osobę w cieniu tych znakomitych tomów, podkreślił, że „najdłużej i najwytrwalej uczestniczyły w tym gronie, najwięcej pracy włożyły dwie osoby: Franciszka Ramotowska i Wiktoria Śliwowska”.

Równie istotna jest dalsza konstatacja, iż praca nad tymi źródłowymi tomami, wieloletnie doświadczenie i rozległe kontakty sprawiły, iż prof. Wiktoria Śliwowska pozostaje do dzisiaj wierna tej tematyce, a pokłosiem Jej usiłowań są kolejne opracowania źródłowe, w tym liczący 2.500 biogramów monumentalny słownik biograficzny zatytułowany *Zesłańcy polscy w Imperium Rosyjskim w pierwszej połowie XIX wieku*, wydany w Warszawie w 1998 roku<sup>14</sup>. Ważnym forum wymiany wiedzy o różnorodnych związkach polsko-rosyjskich w zakresie nauki, kultury, gospodarki i dziejów Kościoła katolickiego jest Polsko-Rosyjska Komisja Historyczna Polskiej Akademii Nauk i Rosyjskiej Akademii Nauk, organizująca cyklicz-

<sup>14</sup> E. Niebelski, *Znaczenie wydawnictwa „Powstanie Styczniowe. Materiały i Dokumenty” dla badań nad dziejami 1863 r.*, w: *Powstanie styczniowe 1863–1864. Walka i uczestnicy. Represje i wygnania. Historiografia i tradycja*, pod redakcją W. Cabana i W. Śliwowskiej, Kielce 2005, s. 267-272.

ne konferencje. Prezentowane na nich referaty i propozycje badawcze składają się na nowe ustalenia dotyczące różnych aspektów stosunków polsko-rosyjskich, w tym także wkładu Polaków w poznanie Syberii, urastającego do roli ważnego zbioru znaków przeszłości w szerokiej optyce tych tradycji.

To samo odnosi się także do współpracy, jaka przed laty zrodziła się w Muzeum Ziemi Polskiej Akademii Nauk oraz Instytucie Historii Nauki i Techniki PAN (1969), a dotyczy ona polsko-rosyjskich powiązań naukowych w zakresie nauk o ziemi i badań etnograficznych. Działania te, prowadzone z wielką starannością organizacyjną przez Profesor Antoninę Halicką i kontynuowane potem przez Profesora Józefa Babicza, przyniosły w efekcie współpracy polskich i rosyjskich historyków nauki wiele nowych ustaleń z tej dziedziny. Ich wynikiem były sympozja tematyczne organizowane w Polsce i ZSRR/Rosji oraz tomy pokonferencyjne przynoszące pogłębienie i zróżnicowanie naukowych perspektyw, które już w pierwszym etapie tej współpracy wypełniły znacznie deficyt wiedzy, jaki istniał w tym względzie, zarówno wśród badaczy rosyjskich, jak i polskich, zmuszając często zainteresowane strony do rewizji postrzegania tych zagadnień<sup>15</sup>. Dopełnieniem tych wzajemnych relacji były częstokroć artykuły autorów z Rosji ukazujące się na łamach „Kwartalnika Historii Nauki i Techniki”, „Studiów i Materiałów z Dziejów Nauki Polskiej” oraz periodyku „Analecta. Studia z Dziejów Nauki” wydawanych przez Instytut Historii Nauki PAN.

Nie poprzestając tylko na tym świadectwie niezmiernie czytelnym dla odtworzenia kontaktów polsko-radzieckich w zakresie historii badań geograficznych i geologicznych, wspomnieć trzeba jeszcze o jednym ważnym przedsięwzięciu wpisującym się w te relacje, jakim była konferencja naukowa poświęcona historii kontaktów polsko-rosyjskich w dziedzinie etnografii, odbywająca się we Wrocławiu (1973) w ramach obchodów Roku Nauki Polskiej. Brali w niej udział etnografowie, historycy i socjologowie z różnych ośrodków akademickich w Polsce, niestety mimo wcześniejszej zapowiedzi nie przybyli na nią etnografowie i historycy nauki z ZSRR, którzy jednak nadesłali swoje referaty opublikowane potem w materiałach pokonferencyjnych<sup>16</sup>. Recepcja opublikowanych referatów wyka-

<sup>15</sup> Pokłosiem tych sympozjów były publikacje: *Historia kontaktów polsko-rosyjskich w dziedzinie geologii i geografii*, w: „Monografie z Dziejów Nauki i Techniki”, t. 82, Wrocław 1972; *Russko-polskie zwjazi w oblasti nauk o Ziemle*, Moskwa 1975; *Dzieje polskich, rosyjskich i radzieckich badań polarnych. Materiały II Sympozjum polsko-radzieckiego z historii nauk o ziemi*. Wrocław, 25-30 września 1978 r., Wrocław 1982.

<sup>16</sup> W. Armon, *Polscy badacze kultury Jakutów*, w: „Monografie z Dziejów Nauki i Techniki”, t. CXII, Wrocław 1977. Książka ta ukazała się w tłumaczeniu na język rosyjski: W. Armon, *Polskie issledowatieli kultury Jakutów*, Moskwa 2001, jako rezultat kontaktów polsko-jakuckich, zapoczątkowanych pod koniec lat 90-tych ubiegłego stulecia, i wspólnych przedsięwzięć badawczych dotyczących dziejów Polaków w Jakucji, których animatorami ze strony jakuckiej byli Profesor W. N. Iwanow z Instytutu Badań Humanistycznych Akademii Nauk Sacha (Jakucji), Walentyna Szymańska



zała, że istnieje, zarówno w Polsce, jak i w ZSRR, dość pokaźny krąg zainteresowanych wkładem Polaków w poznanie języka i kultury autochtonicznych etnosów Syberii. Konsekwencją tego faktu było opublikowanie książki Witolda Armona poświęconej polskim badaczom kultury Jakutów, minimalizującej w pewnym stopniu poczucie nienasycenia występujące w tym obszarze związków polsko-syberyjskich. Wypełniła ona przynajmniej częściowo ten deficyt i znalazła pełniejszy wyraz, stanowiąc istotny punkt wyjściowy, pobudzając badania nad tą problematyką<sup>17</sup>.

Dzisiaj na terenie Syberii wraz z odradzaniem się tam życia polonijnego miejscowe stowarzyszenia inspirują studia nad tym zagadnieniem, gromadzą materiały, tworzą izby pamięci, a nawet muzea, jak choćby w Tiumeniu i Tomsku. Są tam też uczeni z polskim rodowodem, którzy nie stronią od takich tematów. Oto na przykład w Irkucku historyk pracujący na miejscowym uniwersytecie, Bolesław Szostakowicz od lat zajmuje się tradycjami polskimi na Syberii<sup>18</sup>. W Abakanie Sergiusz Leończyk, lider tamtejszej organizacji polskiej, historyk i wydawca poszerzył poprzez swoje publikacje wiedzę o polskim dziedzictwie na Syberii<sup>19</sup>, a Renata Oplakańska<sup>20</sup> z abakańskiego uniwersytetu tropi ślady polskie na terenie Syberii Zachodniej. To samo czynią Katarzyna Tumanik<sup>21</sup>, Tatiana Niedzieluk<sup>22</sup>, Leonid

---

Przewodniczącego Stowarzyszenia „Polonia” w Jakucku, natomiast ze strony polskiej Magdalena Koško z Muzeum Etnograficznego w Poznaniu, Antoni Kuczyński z Ośrodka Badań Wschodnich Uniwersytetu Wrocławskiego oraz nieoceniona na płaszczyźnie tych działań Pani Profesor Wiktoria Śliwowska, rzec można: postać kultowa w dziedzinie polsko-rosyjskich badań naukowych i dziejów Polaków na Syberii z Instytutu Historii Polskiej Akademii Nauk w Warszawie.

<sup>17</sup> *Historia kontaktów polsko-rosyjskich w dziedzinie etnografii. Materiał z konferencji we Wrocławiu*, pod red. J. Babiczka i A. Kuczyńskiego, w: „Monografie z Dziejów Nauki i Techniki”, t. C III, Wrocław 1976.

<sup>18</sup> B. S. Szostakowicz, *K 60-letju co dnia roźdenija i 35-letju nauczno-pedagogicznej diejatelnosti*, Irkutsk 2005; E. M. Ziółkowska, *Z rodu Szostakowiczów*, „Zesłaniec” 2011, nr 48, s.90-101

<sup>19</sup> A. Kuczyński, *Sergiusz Leończyk z Abakanu laureatem nagrody Zygmunta Glogera*, „Zesłaniec”, 2013, nr 55, s. 92-95.

<sup>20</sup> R. N. Oplakańska, *Historia pewnego spisku (o próbie polskich zesłańców wzniesienia powstania na Syberii)*, „Wrocławskie Studia Wschodnie”, 2000, t. 4, s 11-18; R. N. Oplakańska, *Polacy w służbie państwowej na Syberii Zachodniej w XIX wieku*, „Wrocławskie Studia Wschodnie”, 2007, t. 11, s. 47-60.

<sup>21</sup> G. Buldzjukiewicz, *Żiwopisnyj albm s priloženiem kratkogo opisanija zamieczatelniejszych widow na beregach p. Szilki, Amura i Wostocznego Okieana 1859*, Sostawitiel E. N. Tumanik, Nowosibirsk 2005; E. N. Tumanik, *Aleksandr Nikolajewicz Murawjow. Naczato politczeskoj biografii i osnowanie pierwych dekabricskich organizacij*, Nowosibirsk 2006; E. N. Tumanik, *Józef Adamowski i stanowienie narochoodsstwa w Zapadnoj Sibiri w seredinie XIX wieku*, Nowosibirsk 2011.

<sup>22</sup> T. G. Niedzieluk, *Rimsko-katoliczeskaja cerkow w polietnicznom prostranstwie Zapadnoj Sibiri 1881-1918 gg. Monografija*, Nowosibirsk 2009; T. G. Niedzieluk, *Rola muzyki w życiu religijnym katolików na Syberii XIX-pocz. 20 wieku*, „Wrocławskie Studia Wschodnie”, 2009, t. 13, s. 41-50; T. G. Niedzieluk, *Na puti graždanskomu obszczestwu. Katoliki na wostokie Rossijskoj imperii (rubież XIX-XX ww.)*, Nowosibirsk 2011.

Ostrowski<sup>23</sup> oraz Iwan Sokołowski<sup>24</sup> z Nowosybirsk. Profesor Uniwersytetu Altajskiego w Barnaulu, Walery Skubniewski<sup>25</sup>, potomek zesłańca z powstania styczniowego, wydobył z licznych archiwów syberyjskich wiele ciekawych informacji o działalności gospodarczej Polaków na Syberii. Problematyką polskiej obecności na Syberii pod koniec XIX i na początku XX wieku zajmuje się Irina Nikulina<sup>26</sup>, także z Barnaulu, natomiast Larysa Juszczyk<sup>27</sup> (Nowosibirsk) z mozołem bada architekturę katolickich/polskich kościołów na Syberii.

Tematy polskie są przedmiotem studiów Sergiusza Fieła<sup>28</sup> z Tiumenia i Wasyla Haniewicz<sup>29</sup> z Tomsk, liderów polskich stowarzyszeń istniejących w tych miastach. Pisał też o tym nieodżałowanej pamięci Profesor Włodzimierz Diakow z Moskwy, postać niezwykle zasłużona na niwie badania związków polsko-syberyjskich w XIX stuleciu, świetnie animująca te kwestie wśród historyków rosyjskich. To samo czyni nieustannie Profesor Bolesław Szostakowicz z Uniwersytetu w Irkucku, pełen kreatywnych pomysłów i na całe szczęście z powodzeniem urealnianych. Tu wskazać także należy na zainteresowania Swietłany Muliny z Om-ska<sup>30</sup>, której działalność badawcza i organizacyjna na niwie inicjowania konferencji naukowych dotyczących związków polsko-syberyjskich przynosi ewidentne korzyści i dopełnia wiedzę z tej dziedziny. Źródłem wiedzy o różnych formach

<sup>23</sup> L. K. Ostrowskij, *Poliaki w Zapadnoj Sybiri (1890-e – 1930-e roky)*, Nowosibirsk 2011.

<sup>24</sup> I. R. Sokołowski, *Służyłyje „immoziemy” w Sibiri XVII wieku. Tomsk, Jenisiejsk, Krasnojarsk, Nowosibirsk* 2004.

<sup>25</sup> W. Skubniewski, *Działalność gospodarcza Polaków na Syberii (druga połowa XIX-początek XX w.)*, „Wrocławskie Studia Wschodnie” 2000, t. 4, s.29-40; W. Skubniewski, *Źródła do badań działalności gospodarczej Polaków na Syberii (druga połowa XIX i początek XX w.)*, „Wrocławskie Studia Wschodnie”, 2005, t. 9, s. 43-52; W. Skubniewski, *Polacy w administracji i gospodarce Altaju w XVIII – I cz. XX wieku*, „Wrocławskie Studia Wschodnie”, 2009, t. 13, s. 9-20.

<sup>26</sup> I. N. Nikulina, *Polacy – uczestnicy powstania 1863 r w Altaju*, „Wrocławskie Studia Wschodnie”, 2000, t. 4, s. 41-48; I. N. Nikulina, *Religia i polityczeskije ssylnyje Zapadnoj Sibiri w XIX w. (20-e pierwaja połowina 70-ch gg.)*, Barnaul 2004; I. N. Nikulina, *Działalność gospodarcza polskich zesłańców na Altaju (lata 60. XIX w.)*, „Wrocławskie Studia Wschodnie” 2005, t. 9, s. 35-42; I. N. Nikulina, *Polscy zesłańcy polityczni na Altaju w XIX wieku*, „Wrocławskie Studia Wschodnie”, 2009, t. 13, s. 21-40.

<sup>27</sup> L. Juszczyk, *Architektura kościołów rzymskokatolickich w azjatyckiej części Imperium Rosyjskiego*, „Wrocławskie Studia Wschodnie”, 2000, t. 4, s.113-120.

<sup>28</sup> S. Fiel, *Na syberyjskim trakcie. Polacy w Kraju Tiumeńskim*, Warszawa 1999; S. G. Fiel, *Rimsko-katolickieskij prichod sw. Josifa w Tiumenii (Minuwszyje i nastojaszczje)*, Tiumen 2004; S. Fiel, *Gumanitarnyje arabeski o polskom i ruskom nasledii*, Tiumen 2010.

<sup>29</sup> W. Haniewicz, *Tragedia syberyjskiego Białegostoku*, Pelplin 2008; W. Haniewicz, *Poljaki w Tomskie (XIX-XX ww.)*, Biografie, Tomsk 2012.

<sup>30</sup> S. A. Mulina, *Polscy zesłańcy na Syberii Zachodniej. Nadzór policyjny i walka między resortami*, „Wrocławskie Studia Wschodnie” 2006, t. 10, s. 85-104; S. A. Mulina, *Zesłańcy – uczestnicy powstania styczniowego i ich udział w rolniczym zagospodarowaniu Syberii*, „Wrocławskie Studia Wschodnie” 2007, t. 11, s. 33-46.

polskości na terenie Buriacji są też studia Oksany Polańskiej i Eugeniusza Siemionowa<sup>31</sup> z Ułan-Ude oraz Natalii Ejbart z Czyty<sup>32</sup>.

Współcześnie w wielu ośrodkach akademickich na Syberii podejmowane są tematy prac doktorskich dotyczące związków polsko-syberyjskich. Częstokroć realizację tych tematów umożliwiają badaczom z Rosji polskie uczelnie, gdzie doktoranci korzystają ze stypendiów Fundacji Kasa Mianowskiego oraz Programu stypendialnego Rządu RP dla Młodych Naukowców. To dzięki historykom z Federacji Rosyjskiej, zwłaszcza z jej syberyjskiej części i nierzadko z polskim rodowodem, uzyskujemy nowe wiadomości o działalności na Syberii polskich badaczy kultury tamtejszych ludów, przyrodników, przemysłowców, malarzy, budowniczych kolei transsyberyjskiej, budynków użyteczności publicznej w Czycie, Irkucku, Krasnojarsku, Tomsku czy Władywostoku. Polacy byli także budowniczymi kościołów katolickich, na przykład w Irkucku, Krasnojarsku, Władywostoku. Alians, jaki zrodził się pomiędzy badaczami polskimi i rosyjskimi pracującymi współcześnie nad tymi zagadnieniami, należy do znaczących wydarzeń i pozwala na pełniejsze poznanie naszych syberyjskich losów, bez ideologicznych dyrektyw i cenzorskich uprzedzeń.

Tematyce tej poświęcone zostały w ostatnich latach konferencje naukowe w Irkucku, Jakucku, Omsku, Tomsku, Ułan-Ude, na Kamczatce i na Sachalinie, które w sposób istotny wzbogaciły postrzeganie polskości za Uralem, zarówno w dziedzinie nauki, jak też w działalności gospodarczej. Przegląd tematyki książek konferencyjnych upoważnia do stwierdzenia, że zawierają one prace bardzo różnej rangi, zarówno w sensie nowości, jak i ujęć problemowych. W konferencjach tych biorą bowiem udział badacze zasłużeni na polu uprawiania tematyki polsko-syberyjskiej, jak i początkujący w studiach nad tą problematyką. Ważne jest jednak to, iż mimo tej rozbieżności w stopniu oryginalności i nowości tematyki artykułów, częstokroć wypływa ona z informacji zawartych w lokalnych archiwach, najczęściej dotychczas pomijanych przez wcześniejszych badaczy. Spora część tych konferencji inicjowana i organizowana była przez polskie stowarzyszenia kulturalne, inne natomiast to wyłączna inicjatywa lokalnych środowisk naukowych – uczelni, instytutów, archiwów czy muzeów.

Jedna z takich konferencji zorganizowana została w 1991 roku przez Muzeum Okręgowe w Južno Sachalińsku, na wyspie Sachalin i poświęcona była ocenie oraz naukowej recepcji badań B. Piłsudskiego nad kulturą Ajnów, Niwchów i Oroków. Potem powstał przy tym muzeum Instytut Naukowego Dziedzictwa Bronisława Piłsudskiego, wydający rocznik „Izwiestja Instituta Bronisława Piłsudskiego” oraz

<sup>31</sup> W. W. Gaponienko, E. W. Siemionow, *Polskije političeskie sšlynye w chozjajstwiennoj i kulturnoj žizni Zabajkalja w pierwoj połowinie XIX wieka*, Ułan-Ude 2006; E. W. Siemionow, *Katoliczeskaja cerkow Zabajkalja (1939–1930 gg.) Oczerk istorii*, Ułan-Ude 2009.

<sup>32</sup> N. W. Ejbart *Julian Dominikowicz Talko-Gryncewicz issledowatel Zabajkalja 1850-1937*, Moskwa 2003; N. W. Ejbart, *Portrety issledowatelej Zabajkalja*, Moskwa 2006.

inne publikacje dotyczące etnologii i antropologii kulturowej rosyjskiego Dalekiego Wschodu. Na konferencjach organizowanych w Tomsku wiele referatów wiązało się właśnie z polskim dziedzictwem w tym mieście mającym charakter inicjatyw gospodarczych, kulturalnych czy akademickich. Podobne przykłady dotyczą Czyty, Ułan-Ude i Irkucka. Tiumeń, Omsk i Nowosybirsk to także ośrodki naukowe, w których rozwijają się studia z tego zakresu, często w kontakcie z polskimi stowarzyszeniami tam istniejącymi.

Po przemianach politycznych w ZSRR w Rosji doszło nawet do tego, że w 1991 roku wzniesiono w Južno-Sachalińsku pomnik B. Piłsudskiego, zesłańca i badacza kultury tubylczych ludów Sachalinu i tzw. Pomorza Amurskiego, a w dalekim Jakucku odsłonięto w 2002 roku pomnik poświęcony polskim zesłańcom do tego Kraju nad Leną oraz wybitnym badaczom: J. Czernickiemu, A. Czekanowskiemu, E. Piekarskiemu i W. Sieroszewskiemu. W Irkucku pamięć B. Dybowskiego cześci tablica memorialna, taka sama poświęcona pamięci Aleksandra Despot Zenowicza od niedawna znajduje się też w Kiachcie. Odślaniane są też na Syberii różnego rodzaju znaki pamięci poświęcone zesłaniom i deportacjom Polaków w okresie drugiej wojny światowej oraz w pierwszych latach po jej zakończeniu. Szczególną dbałość w tym zakresie wykazuje Związek Sybiraków, wspomagany przez rosyjskie Stowarzyszenie „Memorial”. Jest ono ważnym ośrodkiem badawczym zajmującym się dokumentowaniem zbrodni stalinowskich, które w latach trzydziestych XX stulecia dotknęły wielotysięczne rzesze Polaków, ówczesnych obywateli ZSRR, oraz deportacji z tzw. Kresów Wschodnich po rozpoczęciu drugiej wojny światowej, a także oraz w pierwszych latach po jej zakończeniu. W badaniach tych „Memorial” współpracuje z Ośrodkiem „Karta” w Warszawie, w dorobku którego znajdują się prace o ważnej randze dokumentującej wspomniane powyżej kwestie deportacji i zesłań.

W tym przeglądzie związków polsko-syberyjskich w sferze badań naukowych nie są to z pewnością wszystkie pierwszoplanowe formy, wpisujące się w odczytywanie i przypominanie mrocznych czasów zesłania, w których bywało niejednokrotnie tak, że polscy zesłańcy dali syberyjskiej ziemi swój trud, wiedzę i umiejętności. Współczesne kontakty uczonych polskich z uczonymi rosyjskimi, zwłaszcza z tymi z rejonów zauralskich poszerzają spojrzenie na sferę polskiego dziedzictwa naukowego na Syberii. Badania te wspierane są przez polskie ośrodki akademickie, goszczące na stażach naukowych badaczy z Syberii, a te formę kontaktów wspierają także polskie stowarzyszenia i fundacje oferujące badaczom z Syberii stypendia naukowe oraz umożliwiające im publikowanie prac w polskich periodykach naukowych.

W działaniach tych wspomnieć też należy o prestiżowych nagrodach czasopiśma „Przegląd Wschodni”, przyznawanych za wybitne zasługi naukowe na polu polskiego dziedzictwa naukowego na Syberii oraz współczesnego krzewienia tej wiedzy w Rosji. Laureatem takiej nagrody był w roku 2002 Władysław Łatyszew,

Dyrektor Obwodowego Muzeum Krajoznawczego w Južno-Sachalińsku, założyciel Instytutu Naukowego Dziedzictwa Bronisława Piłsudskiego na Sachalinie, a w roku 2011 otrzymał ją Profesor Bolesław Szostakowicz z Irkucka za całokształt działalności naukowej związanej z badaniem związków polsko-syberyjskich, wpisujących się do historiografii i tradycji polskich losów za Uralem, natomiast laureatami w roku 2012 zostali S. A. Mulina z Omska za książkę *Migranty poniewole. Adaptacja ssylnych uczestników polskiego wostanija 1863 goda w Zapadnoj Sibiri*, Sankt-Peterburg 2012 oraz W. Haniewicz z Tomską za monumentalny słownik biograficzny *Poljaki w Tomskie (XIX-XX ww.). Biografii*, Tomsk 2012.

Zupełnie nowym przedsięwzięciem rokującym wielkie nadzieje na pogłębienie wiedzy o dziejach Polaków w syberyjskiej części Rosji jest niedawna inicjatywa Ambasady Rzeczypospolitej Polskiej w Federacji Rosyjskiej oraz Przedstawicielstwa Polskiej Akademii Nauk w Moskwie dotycząca utworzenia serii wydawniczej pod nazwą „Biblioteka Polsko-Syberyjska”, której zadaniem będzie przybliżenie rosyjskim czytelnikom problematyki polskiej obecności na Syberii, na Uralu oraz w innych rejonach Rosji. W zamyśle twórców tej serii publikowane będą w niej opracowania monograficzne poświęcone Polakom przebywającym w głębi Rosji i ZSRR w różnych epokach historycznych oraz materiały źródłowe, pochodzące przede wszystkim z rosyjskich archiwów<sup>33</sup>.

Kończąc, należy podkreślić, że wokół tematu dziejów Polaków na Syberii udało się zgromadzić spory zespół badaczy, rodzimych i zagranicznych, to jest polskich i rosyjskich, reprezentujących różne specjalności: historyków, etnologów, historyków nauki, socjologów i innych. Stąd też ich publikacje odznaczają się sporą różnorodnością tematyczną, różną w stopniu oryginalności i nowości, a niektóre z nich powstały we współpracy badaczy polskich i rosyjskich.

Trudno nie zauważyć, że należy podejmować jak najdalej idące pytania dotyczące dziejów Polaków na Syberii – zesłań i deportacji, dziedzictwa naukowego i gospodarczego, tożsamości i świadomości narodowej. Trzeba też mieć świadomość, że opisanie tej faktografii powinno być wspólnym trudem badaczy polskich i rosyjskich, prowadzonym razem i we wzajemnym wspomaganium się. Tak spełni się przeświadczenie P. P. Siemionowa Tian-Szańskiego, wieloletniego prezesa Rosyjskiego Towarzystwa Geograficznego, który żył w przekonaniu, „że nauka jest takim ogólnoludzkim celem, wobec którego nie tylko ambicje osobiste, ale i narodowościowe powinny zniknąć”<sup>34</sup>.

<sup>33</sup> Dotychczas w serii tej ukazały się trzy książki: *Wspominanja iz Sibiri: memuary, oczerki, dniwnikowyye zapisi polskich političeskich ssylnych w wostocznuju Sibir pierwoj połowiny XIX stoletia*, publ., sost., perewod, wstupl., predisl., komment. B. S. Szostakowicz, Irkuck 2009; *Leopolda Niemirowskiego rysunki, akwarele, litografie. Podróż po Syberii Wschodniej*, Irkuck 2010; S. A. Mulina, *Migranty poniewole. Adaptacja ssylnych uczestników polskiego wostanija 1863 goda w Zapadnoj Sibiri*, Sankt-Peterburg 2012.

<sup>34</sup> Cyt. za: T. Słabczyński, dz. cyt., s. 162.



Zbigniew J. Wójcik  
(Warszawa)

## UCZENI POLSCY NA SYBERII DO 1922 ROKU – ZARYS TEMATU

1.

W 1994 roku w strukturach korporacyjnych Komitetu Historii Nauki i Techniki PAN utworzono Komisję Syberyjską, która w czasie przybrała nazwę Komisji Badań nad Historią Syberii. Inicjatorem powołania tego organu był prof. Władysław Jewsiewicki, autor ogłoszonej w 1959 roku książki *Na syberyjskim zesłaniu*, dzieła ukazującego złożoność losów naszych rodaków za Uralem w ciągu wieków. Komisja pracowała w czteroletnich odcinkach czasowych, choć jej skład nie ulegał większym zmianom. Z tych, którzy zmarli, odnotować należy – poza inicjatorem – prof. Jerzego Róźewicza z Instytutu Historii Nauki PAN, jednego z najlepszych znawców naukowych powiązań polsko-rosyjskich, poczynsz od XVIII wieku. Od początku (tzn. od 1994 roku) w pracach Komisji uczestniczą między innymi prof. Wiktoria Śliwowska z Instytutu Historii PAN, prof. Antoni Kuczyński z Uniwersytetu Wrocławskiego, dr Zofia Strzyżewska z Muzeum Niepodległości, dr Jan Trynkowski z Uniwersytetu w Białymstoku oraz mgr Zbigniew Żuk z Instytutu Muzułmańskiego w Warszawie. Wymienieni i pominięci w tym zestawieniu mają znaczący dorobek twórczy, często drukowany również na terenie Rosji (w ZSRR i Federacji Rosyjskiej). Od początku Komisją kieruje prof. Zbigniew Wójcik z Muzeum Ziemi PAN w Warszawie.

Rok powstania Komisji jest datą zapisu inicjatywy organizacyjnej. Już wtedy historiografia zesłańcza była wcale obszerna, o czym świadczy choćby książka z 1972 roku Antoniego Kuczyńskiego *Syberyjskie szlaki*. Rzecz w tym, że badaczom problemu gorset martyrologiczny – aczkolwiek istotny – wydawał się zbyt ciasny. Już przecież odważna książka księgarza z Petersburga Zygmunta Librowicza *Polacy w Syberii z 1884 roku*<sup>1</sup> wskazywała na znaczący udział w rozwoju cywilizacyjnym obszarów zauralskich także znacznej liczby naszych rodaków, którzy znaleźli się tam dobrowolnie. Podobnie ujął to w 1928 roku Michał Janik w książce

---

<sup>1</sup> Reprint w edycji Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego we Wrocławiu w 1993 roku.

*Dzieje Polaków na Syberii*<sup>2</sup>, odnosząc się jednak znacznie szerzej do publikowanego piśmiennictwa na ten temat, zwłaszcza do literatury pamiętnikarskiej.

Po 1945 roku zarówno w ZSRR, jak i w Polsce problematyka polsko-syberyjska sprzed 1917 roku w zasadzie nie budziła podejrzeń cenzury. Używano w publikacjach specyficznego słownictwa (np. rewolucjoniści), wyciszano wybraną problematykę (choćby dotyczącą kościołów), ale nie narzucono fałszów. Charakterystyczne, że Wiktoria Śliwowska, w 2012 roku ogłaszając w jednej książce swe rozproszone artykuły (w dziele *Historyczne peregrynacje. Szkice z dziejów Polaków w Rosji w XIX wieku*), praktycznie nie wprowadziła korekty w swych dawniejszych tekstach. To samo dotyczy publikacji dokonań twórczych polskich zesłańców po powstaniu 1863 roku, którym w czasach PRL poświęcano nawet książki (w tym Benedykt Dybowski, Aleksander Czekanowski, Jan Czerski), w edycjach zasłużonego Wydawnictwa Lubelskiego<sup>3</sup>.

Tematyka polsko-syberyjska realizowana była także w obrębie sympozjów polsko-radzieckich. Trzy z nich dotyczyły dziejów geologii i geografii: 1969 roku w Warszawie i Krakowie, 1971 roku – w Leningradzie, 1979 roku – we Wrocławiu. Niezależnie od tego Oddział Syberyjski Rosyjskiej Akademii Nauk zorganizował w Irkucku w 1989 roku symposium „100-lecie Polaków we Wschodniej Syberii i Bajkale”. Spotkania te udokumentowano tomami posesyjnymi. W jednym z nich znalazło się kilka obszernych studiów o Karolu Bohdanowiczu, wybitnym geologu, okresowo dyrektorze rosyjskiej służby geologicznej. W innym tomie umieszczono między innymi artykuł o Konstantym Wołosowiczu, badaczu szczątków mamutów na bezkresach północy Syberii.

Wymienione prace, ale także rosyjskojęzyczna literatura przedmiotu, stanowiła niejako bazę wyjściową do podjęcia studiów bardziej szczegółowych. Podsumowaniem dotychczasowych badań – przy uwarunkowaniach typowych dla wolontariatu – ma być dzieło zbiorowe o wkładzie Polaków do rozwoju cywilizacyjnego Syberii przed 1922 rokiem. Przy tym cezurę tę przyjęto jako rok masowych powrotów do kraju naszych rodaków na podstawie ustaleń traktatu ryskiego. Znaczna liczba Polaków, która wtedy pozostała w Rosji Radzieckiej nie przeżyła lat represji okresu stalinowskiego.

## 2.

Dostępna literatura przedmiotu (pamiętniki, monografie i przyczynki historyczne) dowodzą, że w XVII i XVIII wieku na Syberii Polacy znajdowali się dobrowol-

<sup>2</sup> Jak wyżej – druk w 1991 r.

<sup>3</sup> G. Brzęk, *Benedykt Dybowski. Życie i dzieło*, Lublin 1981; Z. Wójcik, *Aleksander Czekanowski. Szkice o ludziach, nauce i przygodzie na Syberii*, Lublin 1982; tamże, *Jan Czerski. Polski badacz Syberii*, Lublin 1986. W publikacjach tych znaleźć można obszerne dane o badaniach przyrodniczych Polaków na Syberii, dokumentowane głównie publikowaną literaturą przedmiotu.



nie (zwykle pracowali w miejscowej administracji oraz jako żołnierze wojsk kozackich; rekrutowali się z grup wziętych do niewoli w czasie walk na pograniczu Rzeczypospolitej z Państwem Moskiewskim). Treść pamiętników<sup>4</sup> stanowiła niekiedy przekaz obserwacji przyrodniczych, etnograficznych, czy ogólnohistorycznych. O świadomie podjętych badaniach przez Polaków na Syberii można mówić dopiero w XIX wieku, gdy działające w Imperium Romanowych szkoły wyższe na większą skalę kształciły specjalistów. Na terytorium zaboru rosyjskiego były to uczelnie głównie Wileńskiego Okręgu Szkolnego (w tym Uniwersytet Wileński i Gimnazjum/Liceum Krzemienieckie, na którego bazie kadrowej utworzono Uniwersytet św. Włodzimierza w Kijowie), a w Królestwie Polskim Uniwersytet Warszawski (do 1831 roku i szkoły powstałe później) oraz zakłady specjalistyczne.

Polacy, którzy trafili do niewoli rosyjskiej po klęsce Napoleona w 1812 roku w Rosji w stosunkowo dużej liczbie trafili na Syberię. Praktycznie nie podejmowali oni prób spisania swych obserwacji geograficznych, nie mówiąc już o świadomie podejmowanych badaniach, gdyż do nich nie mieli przygotowania fachowego. Tym legitymowali się dopiero absolwenci (bądź tylko uczniowie) konspiracji patriotycznej ze szkół w zaborze rosyjskim. Na nich spadły represje za Aleksandra I i Mikołaja I. Wysłano ich za Ural, w Oremburskie, na Kaukaz, gdzie z czasem weszli do miejscowych środowisk inteligentkich. Po opuszczeniu więzień w Oremburskiem mieli dość dużo swobody w penetracji terenu swego pobytu – w przypadku Azji Środkowej – udawania się do chanatów położonych poza imperium. Zesłania administracyjne do miast syberyjskich sprzyjały podejmowaniu inicjatyw badawczych również przez Polaków przebywających tam dobrowolnie: prawników, inżynierów, lekarzy. Dokumentowano to publikacjami zamieszczanymi w prasie rosyjskiej i polskiej.

W XIX wieku znaczny procent inteligencji twórczej stanowili w Rosji przede wszystkim Polacy i Niemcy nadbałtyccy. Nasi rodacy byli przeważnie szlachtą. Na gospodarstwie na ogół pozostawał – odpowiednio wykształcony – najstarszy syn. Inni podejmowali dobrowolnie służbę w wojsku rosyjskim, pracowali jako lekarze lub prawnicy czy urzędnicy. Znani z uczciwości chętnie zatrudniani byli w urzędach oraz w przedsiębiorstwach prywatnych, np. przy poszukiwaniu złota na Syberii. Jednym z nich był oficer Józef Kobyłecki, autor ogłoszonej w 1837 roku w Warszawie książki *Wiadomości o Syberii i podróże w niej odbyte w latach 1831, 1832, 1833, 1834*. Nie chcąc uczestniczyć w tłumieniu powstania 1830–1831 roku, autor znalazł się w Tobolsku, skąd wysyłany był służbowo do różnych miejscowości. Plonem tych wędrówek stała się książka geograficzna, stosunkowo mało zafałszowana. Jej druk w Królestwie Polskim w okresie popowstaniowym pomyślany zo-

<sup>4</sup> Więcej danych na ten temat w: A. Kamiński Dłużyk, *Diariusz więzienia moskiewskiego miast i miejsc*, opr. A. Kuczyński, B. Polewoj, Z. J. Wójcik, Wrocław 1997.

stał przez władze jako przekaz uspokajający nastroje rodzin wysłanych przymusowo za Ural. Tego typu manipulacji było więcej. Bodaj najciekawsza z nich wiąże się z drukiem w Warszawie w 1899 roku książki Własta Doroszewicza *Sachalin*. Ten zdolny dziennikarz rosyjski polskiego pochodzenia został wysłany na Daleki Wschód po ukazaniu się książki Antona Czechowa *Iz Sibiri. Ostrów Sachalin. 1890–1895*, w której opisano patologię „wyspy więzienia”. Doroszewicz w swym reportażu nie ukrywał spraw nagannych. Tak jednak ułożył treść książki, by odbiorcy polscy wiedzieli, że władza potrafi karać niepokornych. Dodajmy, że rosyjska wersja tej książki ukazała się kilka lat później, choć też miała stanowić ostrzeżenie dla buntowników.

Na ogół Polacy pracujący w służbie rosyjskiej dobrowolnie, zachowując wiarę katolicką – ba, mając wyraźnie przywiązanie do tego, co jest polskie – byli jako uczeni lojalnymi obywatelami Imperium Rosyjskiego. Lektura wydanego w 1926 roku pamiętnika Bronisława Grąbczewskiego *Na służbie rosyjskiej* pozwala zrozumieć motywacje tych, którzy zajmowali wysokie stanowiska w administracji tego kraju.

Z dała od Petersburga, nawet po wybudowaniu kolei transsyberyjskiej – przybliżającej Azję do Europy – stosunki między ludnością miejscową, nadesłanymi tam urzędnikami oraz zesłańcami, układały się poprawnie. Gubernatorzy, gdy mogli, zezwalali zesłańcom na uczestnictwo w oficjalnych wyprawach badawczych. Miejscowa inteligencja (nauczyciele, urzędnicy) miała partnerów do prowadzenia dysput na tematy kultury, a właściciele domów chętnie wynajmowali mieszkania ludziom spokojnym. Nie znaczy to, że dla Polaków dobrowolnie przebywających na Syberii oraz zesłańców syberyjskich był to czas wyczekiwania na powrót do Europy. Znaczna ich liczba na dobrowolnym „wychodźtwie”, bądź pod nadzorem policji, zmarła. Zachowane w archiwach większych miast księgi zgonów odnotowują tysiące polskich nazwisk<sup>5</sup>. Wiadomości o tym docierały do kraju, utrwalając „czarny” obraz Syberii. Informacje o dokonaniach twórczych naszych rodaków za Uralem znali nieliczni.

### 3.

Periodyzację udziału Polaków w rozwoju cywilizacyjnym Syberii – mimo wszystko – opieramy na znaczących falach zesłańczych. Praktycznie jednak pomijamy dwie z nich: z wojen napoleońskich i powstania listopadowego. Pierwsza, znacząca grupa zesłańcza związana jest z dławieniem ruchu filareckiego Uniwersytetu Wileńskiego. Kolejna – z konspiracją międzypowstaniową, zwłaszcza Szymona Konarskiego. Następną z powstaniem styczniowym, gdy obok ujętych za udział

<sup>5</sup> Por. *Katolickiej nekropol goroda Tomsk*, opr. W. A. Chaniewiczza i A. G. Karawajewej, Tomsk 2001. (W przeważającej liczbie byli to Polacy.)

w walkach zbrojnych, zsyłano także inteligencję twórczą z pracownikami uniwersytetów. Począwszy od połowy lat siedemdziesiątych, rozpoczęła się zsyłka uczestników konspiracji związanych z ruchami socjalnymi. Już w ostatnim dziesięcioleciu na Syberię trafiło wielu uczonych wziętych do niewoli rosyjskiej na froncie zachodnim I wojny światowej.

Między 1824 a 1922 roku za Ural trafiły setki wykształconych rodaków, którzy podjęli pracę w towarzystwach naukowych (m.in. oddziałach Cesarskiego Rosyjskiego Towarzystwa Geograficznego – CRTG, w muzeach krajoznawczych, Komisjach Granicznych, Komitetach Statystycznych). Zesłańcy byli przede wszystkim badaczami stacjonarnymi, bo przebywali długo w jednym miejscu. Z tego względu ich dokonania, zwłaszcza przyrodnicze i etnograficzne przewyższały niekiedy wyniki uzyskane przez akademickie wyprawy badawcze.

#### 4.

Antoniego Kuczyńskiego książka z 2007 roku *Syberia. 400 lat polskiej diaspory. Zesłania, martyrologia i sukces cywilizacyjny Polaków* w dużym stopniu uwzględnia problematykę z zakresu dziejów nauki i techniki. Niejako narzuca priorytet tematyki martyrologicznej, sugerując treścią tytułu, iż sukces cywilizacyjny naszych rodaków jest następstwem aktywności twórczej ludzi skazanych na wygnanie za Ural za działalność niezgodną z prawem w Imperium Romanowych. Wbrew temu w treści książki znalazło się dużo informacji o tych Polakach, którzy na Syberii znaleźli się dobrowolnie. Uważny czytelnik nie będzie miał kłopotów w ocenie istotnego trendu: mniej więcej do połowy XIX w. badania naszych rodaków miały w dużym stopniu charakter amatorski. W drugiej połowie tego stulecia na zesłanie trafiali uczeni o liczącym się dorobku naukowym. Wtedy władze zdawały sobie sprawę z konieczności racjonalnego zagospodarowania terenów wciąż powiększającego się na wschodzie i południowo-wschodzie Imperium. Stąd zezwalano na udział w pracach CRTG (Oddział Syberyjski w Irkucku działał od 1855 roku) oraz innego rodzaju placówkach, nagradzając wyróżniających się badaczy medalami, a w konsekwencji wcześniejszymi zwolnieniami z zesłania.

Zdarzały się przypadki, że wyjątkowego zdolnego młodego zesłańca jego kole-dzy, Polacy i Rosjanie, uczyli podstaw profesjonalnych badań przyrodniczych (na przykład Jana Czernskiego), w następstwie czego stawał się on badaczem stacjonarnym. W sumie od połowy lat siedemdziesiątych XIX wieku o postępie badań przyrodniczych decydowali głównie dobrowolnie przebywający na Syberii specjaliści, jak choćby wspomniany Karol Bohdanowicz. Natomiast w dziedzinie badań humanistycznych (etnografia, języki) dominującą rolę odgrywali do końca I wojny światowej głównie zesłańcy uwolnieni z przymusowego osiedlenia pod nadzorem policji. Dokonania w tym względzie Bronisława Piłsudskiego na Dalekim Wscho-

dzie oraz Wacława Sieroszewskiego i Edwarda Piekarskiego w Jakucji są tego najlepszym przykładem.

Jaki więc obraz udziału uczonych polskich w rozwoju cywilizacyjnym Syberii wylania się z lektury monografii Antoniego Kuczyńskiego, ale i setek artykułów umieszczanych w prasie polskiej i rosyjskiej ostatnich lat? Przede wszystkim trwała pamięć o dokonaniach naszych rodaków na Syberii nie tylko wśród historyków rosyjskich i członków organizacji polonijnych, ale także wśród mieszkańców rozległych obszarów azjatyckiej części Federacji Rosyjskiej. To przecież tam w ostatnich latach odsłonięto pomniki: Bronisława Piłsudskiego w Jużnosachalińsku oraz badaczy Jakucji z Sieroszewskim i Piekarskim – w Jakucku. To tam pod redakcją O. M. Kożewoj i B. S. Szostakowicza wydano pracę zbiorową *Benedykt Dybowski*. Inny przykład to książka z 2008 roku W. M. Łatyszewa *Sachalinskaja zizn Bronisława Piłsudskiego. Prolegimeny k biografii*. Ogłoszono również w 1993 roku reprint książki *Jakuty* Wacława Sieroszewskiego z 1896 roku.

Jak wiemy, w latach 1823–1824 w głąb Rosji zesłano uczniów, studentów i absolwentów uniwersytetu z Wileńskiego Okręgu Szkolnego. Niektórzy z nich związali się z badaniami na Syberii. Józef Kowalewski prowadził rozpoznania językoznawcze, wysłany tam z Uniwersytetu Kazańskiego, a Tomasz Zan studia przyrodnicze na południowym i południowo-wschodnim Uralu. Kowalewski stał się autorytetem w dziedzinie języka mongolskiego. Zan miał mniej szczęścia, nawet po podjęciu pracy w Instytucie Górniczym w Petersburgu. Jego notatki z badań geologicznych (w tym rękopiśmienna mapa) czekają na ogłoszenie<sup>6</sup>. Odnotujemy, że Zan był jednym z przewodników po Oremburskiem Aleksandra v. Humboldta, gdy ten podróżował w tym terenie. Wielki przyrodnik niemiecki poznał wtedy także Jana Witkiewicza, już wtedy znanego z zainteresowań ludami Azji Centralnej, a niebawem wysłannika władz do Persji i Afganistanu. Notatki Witkiewicza, po jego nieoczekiwanej śmierci w 1839 roku w Petersburgu, zapewne zachowały się w archiwach policyjnych<sup>7</sup>.

Stosunkowo duża fala zesłańców z okresu międzypowstaniowego, ludzi na ogół wykształconych, pozostawiła skromną dokumentację, choćby w postaci pamiętników. Elementy spostrzeżeń geograficznych znajdujemy w książce Ewy Felińskiej z lat 1852–1853: *Wspomnienia z podróży do Syberii, pobytu w Berezowie i w Saratowie*<sup>8</sup>. Autorka została skazana za udział w konspiracyjnym ruchu związanym z Szymonem Konarskim. W tym samym czasie, ale na wschodzie Syberii, odbywał

<sup>6</sup> Kopie, odpisane z archiwów wileńskich przez prof. Jadwigę Garbowską, znajdują się w Muzeum Ziemi PAN w Warszawie.

<sup>7</sup> Będąc w Azji Centralnej (Persja, Afganistan) Witkiewicz kontaktował się z przebywającymi tam Polakami zatrudnionymi przez wywiady państw zachodnich i Rosji. Wiadomość o tym dotarła do władz w Petersburgu, co mogło być powodem jego nieoczekiwanego zgonu.

<sup>8</sup> Por. M. Cwenk, *Felińska*, Lublin 2012.

zesłanie Julian Glaubicz Sabiński, autor ogłoszonego w 2009 roku *Dziennika syberyjskiego*<sup>9</sup>, w którym są również spostrzeżenia etnograficzne, językoznawcze i inne. Mimo wszystko są to przede wszystkim zapisy z zakresu literatury faktu.

Z lat późniejszych odnotować należy dorobek geograficzny Agatona Gillera. W 1854 roku znalazł się w syberyjskich rotach aresztanckich, gdzie pełnił funkcje biurowe. Pozwoliło mu to na zebranie obszernego materiału geograficznego i historycznego, który zawarł w książce ogłoszonej w 1867 roku w Lipsku: *Opisanie Zabajkalskiej krainy w Syberii*. Jest to dzieło o większym formacie niż książka podróżnicza Józefa Kobyłeckiego z 1834 roku, przy tym pozbawiona elementów manipulacji wydawcy warszawskiego. Zasługuje na reedycję oraz edycję krytyczną<sup>10</sup>.

Fala zesłańców zrywu powstańczego 1863 roku pod względem naukowym przyniosła więcej dokonań twórczych od poprzedników. W dużym stopniu stało się to za przyczyną Benedykta Dybowskiego. Domyślamy się, że jego wizyta w Kijowie w 1863 roku była bezpośrednią przyczyną uwięzienia (a w konsekwencji zesłania) przyjaciół przyrodników, z którymi się spotykał, w tym zwłaszcza Aleksandra Czekanowskiego, Mikołaja Hartunga, Mariana Dubieckiego. Gdy znalazł się w 1864 roku w Zabajkale potrafił zorganizować zainteresowanych przyrodnictwem i myślistwem kolegów (między innymi Wiktora Godlewskiego) do wspólnej pracy kolekcjonerskiej. Zebrane okazy wysyłano do centrów naukowych Europy, zwłaszcza do Gabinetu Zoologicznego Uniwersytetu Warszawskiego. Uzyskane ze sprzedaży pieniądze pozwoliły na zorganizowanie „prywatnej” stacji badawczej w Kułtuku nad Bajkałem, z której przeprowadzono kompleksowe badania limnologiczne oraz penetrację sąsiednich gór. Uzyskane wyniki faunistyczne i hydrograficzne ogłaszano w wydawnictwach CRTG w Irkucku i Petersburgu oraz w Warszawie, ale także za granicą. W 1870 roku były to na tyle znaczące osiągnięcia, że CRTG wyróżniło Dybowskiego, Czekanowskiego i Wiktora Godlewskiego małymi, złotymi medalami. Ponad wszystko przyrodnicy ci w walnym stopniu ukształtowali osobowość twórczą przybyłego w 1870 roku do Irkucka innego zesłańca – Jana Czerskiego. On właśnie po wyjeździe Czekanowskiego do Petersburga w 1875 roku podjął badania geologiczne w guberni irkuckiej.

Władze gubernialne w Irkucku wcześniej pozyskiwały zesłańców do uczestnictwa w wyprawach badawczych po Syberii i obszarach przyległych. Zwykle wyprawy te prowadzili wysłannicy instytucji w stolicy. Na jednej z nich w 1871 roku do masywu Munku Sardyk w Mongolii, pod kierownictwem Karola Neumana uczestniczyło trzech zesłańców: Dybowski, Czekanowski i Stanisław Wroński. Gdy w Irkucku utworzono miejscowy urząd górniczy, w którym pracowali między innymi

<sup>9</sup> Tekst odczytany przez Wiktorię i René Śliwowskich, skomentowany przez Jana Trynkowskiego.

<sup>10</sup> Rzeczą przygotowuje do druku Antoni Kuczyński.

Leonard Jaczewski (Polak) i Władimir Dobruceew (Rosjanin, który młodość spędził na ziemiach polskich), zabieranie zesłańców na wyprawy badawcze należało już do normy.

Nie dla wszystkich powroty z zesłania do Europy były powodem do radości, z uwagi na kłopoty z pracą. Stąd dobrowolny wyjazd Dybowskiemu na Kamczatkę w 1878 roku. Nie zdołał zaadaptować się w Petersburgu Jan Czerski, gdy dotarł do tego miasta w 1885 roku opromieniony sławą badacza przyrody Syberii. Z tego względu w 1891 roku, razem z żoną i synem, wyruszył na wyprawę do doliny Kolymy. Zmarł w czasie jej trwania w roku następnym. Żona Marfa doprowadziła wyprawę do końca i zebrane kolekcje przyrodnicze dostarczyła do Irkucka.

Ostatnie ćwierćwiecze XIX stulecia to okres na ogół zgodnej współpracy na Syberii badaczy z instytucji oficjalnych oraz zesłańców. Władze centrali CRTG, a zwłaszcza Piotr Siemionow Tiańszański, starali się o swobodę poruszania się przebywających pod nadzorem policji, a niekiedy także o pieniądze za zgromadzone przez nich okazy przyrodnicze i etnograficzne. Poza wyjątkami nie szykanowano zesłańców<sup>11</sup>. Mieli oni dostęp do zbiorów muzealnych Oddziału w Irkucku, uczestniczyli w posiedzeniach naukowych, drukowali w periodykach, otrzymując za to honoraria.

Wśród badaczy przebywających na Syberii z wyboru znaczącą grupę stanowili wojskowi prowadzący eksplorację geograficzną, także w tych terenach, których podbojem była zainteresowana Rosja. Myśląc o tej grupie zwykle pomijamy Mikołaja Przewalskiego, mimo że nigdy nie wyrzekł się swojej polskości (jego rodzina to polska szlachta z okolic Smoleńska – stąd przywiązanie do polskiego brzmienia nazwiska w zapisie rosyjskim: Przewalskij)<sup>12</sup>. Bronisław Grąbczewski, którego ojciec został zesłany na Syberię, a rodowy ich majątek na Litwie skonfiskowano, całą swoją energię poświęcił na badania Pamiru i Tybetu, oczywiście realizując imperialne interesy Rosji<sup>13</sup>.

Z własnego wyboru w 1892 roku znalazł się na Syberii lekarz i antropolog Julian Talko-Hryniewicz. Ukarany przez sąd wysoką grzywną za przekazanie do Akademii Umiejętności w Krakowie zabytków z kurhanów scytyjskich na Zadnieprzu wybrał pracę w Troickozawodsku na granicy Rosyjsko-Chińskiej. W krótkim czasie zorganizował tam filię Oddziału w Błagowieszczeńsku CRTG, z muzeum oraz czasopismem wysyłanym do większych ośrodków naukowych świata. Nic więc dziwnego, że Uniwersytet Jagielloński w 1907 roku mianował go profesorem antropologii.

<sup>11</sup> Taki los spotkał jednak Jana Czerskiego, któremu nawet zakazano wstępu do Muzeum w Irkucku.

<sup>12</sup> Por. Z. J. Wójcik, *Mikołaj Przewalski – podróżnik*, „Wrocławskie Studia Wschodnie”, 13, 2009, s. 155-171.

<sup>13</sup> Był on gorącym rzecznikiem przyłączenia Pamiru do Rosji.

Na tej uczelni od 1904 roku pracował słynny mineralog i petrograf Józef Morozewicz, wsławiony badaniami między innymi na Wyspach Komandorskich na wschód od Kamczatki. Absolwent rosyjskiego Uniwersytetu Warszawskiego od 1896 roku pracował w Komitecie Geologicznym w Petersburgu. Wracając z wyprawy badawczej w 1903 roku na Daleki Wschód, na Sachalinie zabiegał o wcześniejsze uwolnienie z zesłania Bronisława Piłsudskiego. Po kilku latach pomagał mu w adaptacji w Galicji, podobnie jak i Dybowski.

Ostatnie wywózki ludzi uwikłanych w zryw powstańcy 1863 roku odbywały się na początku lat siedemdziesiątych. Już wtedy władze Rosji wiedziały, że największym zagrożeniem dla stabilizacji społecznej w tym kraju są stowarzyszenia socjalne z prężną Narodnią Wolą. Tym było to groźniejsze, że ruch obejmował inteligencję, zwłaszcza studiującą w uczelniach rosyjskich młodzież, również wywodzącą się ze zubożałej szlachty zaboru rosyjskiego. Zamach na cesarza Aleksandra II w 1871 roku w pewnym stopniu przyczynił się do liberalizacji stosunków w Królestwie Polskim oraz skierowania uwagi policji na powiązana elementów niepokornych z narodnikami. Tym samym odległe obszary Imperium stopniowo stały się terenem kolejnej fali zsyłek: jednych kierowano na katorgę (do pracy w zakładach przemysłowych), innych na osiedlenie pod nadzorem policji. Tak znalazł się na Dalekim Wschodzie Bronisław Piłsudski (1887 roku), a w różnych innych terenach na przykład Feliks Kon, Edward Piekarski czy Waclaw Sieroszewski. Na ogół nie byli oni przygotowani do badań etnograficznych lub przyrodniczych. Umiejętność w tym względnie posiadli dzięki uporowi, samouctwu oraz życzliwości innych zesłańców – Polaków i Rosjan.

Poznano dotychczas ledwie w zarysie ten okres obecności zesłańców polskich za Uralem. Zarówno na Syberii, jak i w Polsce ogłaszane są prace, które ubogacają naszą wiedzę na ten temat. Przykładem tego mogą być opracowania poświęcone Janowi Witortowi i Sewerynowi Grossowi, zesłańcom do Syberii Zachodniej w latach osiemdziesiątych XIX wieku. W czasie pobytu w dorzeczu środkowego i południowego Obu współpracowali oni z tak zwaną Komisją Graniczną w Omsku. Wynikiem kilkuletnich prac zespołu złożonego z miejscowych urzędników i zesłańców była książka z 1886 roku *Materiały dla izuczenija juridycznych obyczajow Kirgizow*<sup>14</sup>. Jest to studium jednakowo ważne dla poznania dziejów kultury regionu, jak monografia Sieroszewskiego, czy słownik języka jakuckiego Piekarskiego.

Budowa kolei żelaznej za Uralem, później z jej odgałęzieniem z Zabajkala przez Harbin do Władywostoku, spowodowała wyjazd na Wschód z własnego wyboru

<sup>14</sup> A. Gomóla, *Jan Michał Witort. Wprowadzenie do antropologii pokolenia „ludzi naukowych”*, Poznań – Katowice 2011; A. Milewska-Młynik, *Seweryn Gross wśród badaczy kazachskiego prawa zwyczajowego*, Warszawa 2012.

specjalistów z różnych dziedzin: geologów, inżynierów kolejowych, budowniczych, lekarzy, prawników itd. Geolodzy mieli za zadanie rozpoznać bogactwa kopalne w pasie ok. 100 km od powstającej linii kolejowej. Charakterystyczne, że badaniami na odcinku od Nowomikołajewska po Bajkał kierował Karol Bohdanowicz, którego wspierali inni Polacy, znawcy przyrody Syberii: Mikołaj Iżycki, Leonard Jaczewski i Paweł Jaworowski. Na wschód od Bajkału pracowali między innymi Antoni Giedroyc i Leon Bacewicz, odkrywcy złóż (węgiel kamienny i ropa naftowa). Sądząc z treści publikacji, dorobek ich poprzedników – zesłańców – walnie przyczynił się do szybkiego wykonania zadań badawczych, a w tym także wskazania miejsc perspektywicznych pod względem zawartości złota w piaskach rzecznych.

Oczywiście i wtedy zsyłano na Syberię także studentów uczelni rosyjskich – przyrodników i humanistów. Wożono ich budującą się koleją transsyberyjską do Irkucka, skąd już innymi środkami komunikacji odsyłano w najdalsze okolice Rosji Azjatyckiej. Starano się ich jednak zatrudniać, np. jako obserwatorów w stacjach meteorologicznych. Mieszkający w Petersburgu Polacy – także dzięki informacjom zamieszczanym w czasopiśmie polskojęzycznym „Kraj” – mieli rejestr miejsc ich pobytu. Dlatego wyprawa Edwarda Tolla w 1902 roku na Wyspy Nowosyberyjskie pozyskała do swego składu zesłańca Józefa Ciągłińskiego. W niej także uczestniczył, już jednak jako wolnonajemca, Konstanty Wołosowicz, który w przyszłości miał kontynuować rozpoznanie obszarów pomorskich między Leną i Kołymą w czasie wypraw własnych<sup>15</sup>.

Lata poprzedzające wybuch pierwszej wojny światowej to okres wręcz wyjątkowej penetracji przyrodniczej Syberii, w dużym stopniu z udziałem Polaków zatrudnionych w urzędach i szkołach wyższych europejskiej Rosji. W zasadzie, jak świadczy o tym choćby przykład Stanisława Doktorowicza-Hrebnickiego, pracownika Komitetu Geologicznego w Petersburgu, na rodzaj ich zajęć nie miały wpływu wydarzenia na froncie zachodnim Imperium. Realizowali oni rozpoznanie kopalni, tyle że przy zwiększonej ochronie przed grasującymi bandami<sup>16</sup>. Trudno określić, jak się układały relacje między nimi a Polakami ewakuowanymi z terenów zaboru rosyjskiego, zajętego przez Niemców, oraz przebywającymi na ogół w obozach jenieckich oficerów austriackich, w pewnym procencie także uczonych. Jest to temat do zbadania. Wiadomo już dziś, że ci, którzy przeżyli, w tym Waław Roszkowski (zoolog), Tadeusz Dybczyński (geolog), czy Roman Dyboski (filolog), po powrocie do kraju opisywali zgromadzone materiały z terenu Syberii.

Zainteresowanie ludami Dalekiego Wschodu przed I wojną światową pociągnęło w ten region warszawskiego badacza Stanisława Poniadowskiego. W latach

<sup>15</sup> Por. Z. Wójcik, *Konstanty Wołosowicz i jego badania obszarów polarnych Rosji przed I wojną światową*, w: *Dzieje polskich, rosyjskich i radzieckich badań polarnych*, Wrocław 1982.

<sup>16</sup> Por. M. Hrebnička, *Stanisław Doktorowicz-Hrebnički. Życie i podróże geologiczne w świetle dzienników żony*, Warszawa 2011.



1914–1915 obszerny program etnograficznych studiów w obszarze dorzecza Jeniseju realizowała także, pracująca wówczas w Wielkiej Brytanii, Maria Czaplicka<sup>17</sup>. Oczywiście, nie zamyka to listy Polaków prowadzących tam rozpoznanie.

Powstanie niepodległej Polski miało istotny wpływ na powroty do kraju wielu specjalistów z Rosji, znanych także ze swych prac badawczych za Uralem. Tworzone uczelnie oraz instytuty badawcze w dużym stopniu wchłonęły najwybitniejszych z nich. W niektórych przypadkach tworzono nawet specjalne katedry (na przykład dla znanego inżyniera górniczego Henryka Czeczota na Akademii Górniczej w Krakowie). Nie wszyscy uzyskali pracę odpowiadającą uprawianemu w Rosji zawodowi. Stąd było w okresie międzywojennym wiele rozczarowań. Do ZSRR nie wracano, mimo iż takich specjalistów, jak Karol Bohdanowicz czy Henryk Czeczot, chciano tam pozyskać.

Sukces młodego państwa w okresie międzywojennym w pewnym stopniu był także następstwem powrotów wielu specjalistów, którzy zostali solidnie wykształceni w uczelniach rosyjskich i wiedzę swą ugruntowali także podczas badań za Uralem. Fakt, że w dużym stopniu byli to przyrodnicy i inżynierowie, bo właśnie tych dawniej najbardziej tam potrzebowano. Mimo to, prowadzone były także w XX wieku rozległe badania archeologiczne, np. inżyniera górniczego i geologa Kazimierza Grochowskiego.

Przebywający w Rosji uczeni polscy starali się wszelkimi sposobami wrócić do kraju już w czasie I wojny światowej. Nie wszyscy mieli szczęście przekroczyć linię frontu. Niektórzy wracali przez Daleki lub Bliski Wschód. Ostatnia wielka fala repatriacji odbyła się w 1922 roku. Dramatyczne były decyzje pozostania na objętych wojną domową obszarach. Jeszcze większym dramatem było życie na prowincji w czasie czystek okresu stalinowskiego. W publikacjach stowarzyszenia Memoriał zastawiono listy zamordowanych, bądź przetrzymywanych w łagrach. Nieliczni przetrwali, choć dopiero w ostatnich latach przyznają się do swego pochodzenia. Wśród nich są także wybitni badacze dziejów Polaków na Syberii, jak choćby Bolesław Szostakowicz z Irkucka, czy Wasyl Chaniewicz z Tomsku<sup>18</sup>, autorzy wielu ważnych prac dokumentujących także wkład Polaków w rozwój cywilizacyjny Syberii.

## 5.

Stan wiedzy historycznej z pierwszej dekady XIX wieku świadczy, że utrwalony w pamiętnikach obraz martyrologii Polaków na Syberii do 1922 roku jest w pełni wiarygodny. Zrozumiała jest jednostronność ujęcia problemu, bo zapisy pamię-

<sup>17</sup> Por. S. Skowron-Markowska, *Dziedzictwo naukowe Marii Antoniny Czaplickiej*, Wrocław 2012.

<sup>18</sup> Por. W. A. Chaniewicz, *Poljaki w Tomskie (XIX-XX ww.). Biografii*, Tomsk 2012. (Zawiera 545 biogramów, także – w dużym procencie – z lat po 1992 r.).

ciowe piszących zarejestrowały głównie wydarzenia przeżyte w sposób wyraźny. Studia historyków, w dużym stopniu oparte na zachowanych archiwaliach, potwierdzają tę tezę.

Nie znaczy to, że w wielu przypadkach Syberia stała się krainą ewidentnych sukcesów i to zarówno dla zesłańców – z pewnością w mniejszym stopniu – jak i dla tych którzy na niej znaleźli się dobrowolnie. Do tych ostatnich należą przede wszystkim uczeni zatrudnieni w różnych placówkach badawczych głównych miast w Rosji. Ich osiągnięcia humanistyczne czy przyrodnicze, są stale przywoływane. Pamięta się, że na przykład Bajkał rozpoznali w sposób nowoczesny w południowej części misy jeziornej polscy zesłańcy, wspierani w swojej pracy przez Polaków z kraju.

Syberia to kraina wymagająca od ludzi wiele hartu i energii. Nie wszyscy ją mieli. Nie zawsze sprzyjały okoliczności pracy twórczej. Jest jednak sens dalszego drążenia tematu. O tyle rysuje się to optymistyczne, że w różnych ośrodkach Federacji Rosyjskiej jest coraz więcej badaczy interesujących się tym problemem.

Iwan Sokołowski  
(Nowosybirsk, Rosja)

## **POLACY NA SYBERII W XVII WIEKU: WSPÓŁCZESNY STAN BADAŃ**

Pod koniec XVI wieku do Carstwa Moskiewskiego została przyłączona Syberia. Początkowo Rosjanie wzięli pod swoje panowanie jedynie Nizinę Zachodnio-syberyjską. Następnie, po wydarzeniach wojny domowej na początku XVII wieku, tak zwanej „Smuty”, rosyjska kolonizacja przeniknęła do basenu rzeki Jenisej. W latach 30-tych XVII wieku rosyjskie zwierzchnictwo rozprzestrzeniło się na Jakucję i do połowy lat 40-tych tego wieku rosyjska kolonizacja dotarła do brzegów Oceanu Spokojnego.

Przyłączenie do Carstwa Moskiewskiego tego ogromnego terytorium (ok. 10 mln km kwadratowych) zostało dokonane stosunkowo małymi siłami. W 1626 roku na Syberii było około 3 tys. wojska, w latach 1684–1685 na całej Syberii znajdowało się 8166 wojskowych wszystkich kategorii<sup>1</sup>. W 1699 roku blisko 10 tys. Mała liczebność rosyjskich sił wojskowych na Syberii miała wpływ na wiele decyzji, podejmowanych przez władze w Moskwie. Na przykład, stopniowo zaczął tworzyć się obyczaj zamieniania kary śmierci na „zesłanie” na Syberię. Na Syberię wysyłani byli przeciwnicy polityczni tej lub innej dworskiej partii, na Syberię wysyłani byli też jeńcy wojenni.

Państwo polsko-litewskie było najbliższym sąsiadem Carstwa Moskiewskiego. Stosunki między nimi nie były bynajmniej bezchmurne, zależały często od wewnętrznych procesów zachodzących w obu państwach. Faktycznie od początku XVI wieku w Europie Zachodniej rozwija się rewolucja naukowo-techniczna. Pod jej wpływem zachodzą zmiany w wojskowości. Rzeczpospolita i Moskwa odmienne reagują na ten proces. Będąc na jego peryferiach (przypadek Mikołaja Kopernika – to ten wyjątek, który jedynie potwierdza regułę), Rzeczpospolita okazała się bardziej podatną i otwartą niż przedpiotrowska Ruś. Znalazło to odzwierciedlenie w konkretnych epizodach działań wojennych w latach 1632–1634 i 1654–1667, zaś one z kolei wpływały na status byłych poddanych Rzeczpospolitej, którzy dobrowolnie lub pod przymusem znaleźli się na ziemiach moskiewskich.

---

<sup>1</sup> *История казачества Азиатской России* / Н.А. Миненко (отв. Ред.). – Екатеринбург, 1995. – Т.1. XVI — первая половина XIX века. – 1995. – Т.1, С. 143.

W XVII wieku Syberia i Polska skrzyżowały się w losach ludzi, którzy trafili do niewoli, zostali przymusowo wywiezieni lub dobrowolnie przeszli na stronę rosyjską. Bywało też tak, że ludzie, którzy dobrowolnie przenieśli się do Państwa Moskiewskiego, później trafiali na Syberię już nie ze swej woli. Zsyłano ich albo za przestępstwa, albo z przyczyn niewiadomych dla nich samych, ani dla współczesnych historyków. Nie wszyscy z tych, którzy znaleźli się na Syberii, pozostali tam na zawsze, część jeńców wojennych powracała podczas „wymiany jeńców”. W ten sposób wrócił Adam Kamiński-Dłuzżyk, autor znamienitego *Dziennika*. Wielu jednak kończyło swe życie na Syberii.

Temat Polaków, którzy znaleźli się na Syberii, przyciągnął uwagę już pierwszego syberyjskiego historyka, Niemca na służbie rosyjskiej – Gerharda Friedricha Müllera, którego Rosjanie na podobieństwo Polaków nazywają Millerem. Więcej niż po pół wieku na ten temat wypowiedział się P. A. Słowcow, inny znany syberyjski historyk. Jednak prawdziwe badania rozpoczęły się dopiero pod koniec XIX – na początku XX wieku, kiedy to rosyjski historyk N. N. Ogłoblin ułożył opis dokumentów Prikazu Syberyjskiego, ogromnej kancelarii, sprawującej jurysdykcję nad Syberią od końca lat 30-tych XVII wieku. Według dokumentów archiwalnych, prace o Polakach i „Litwie” na Syberii zaczęli pisać P. N. Bucynskij i S. A. Biełokurow. Ich uwagę przyciągnęły „sprawy zesłańców” zawierające również informacje o Polakach, zesłanych na te tereny. Na Syberii w tamtym czasie da się zauważyć wzrost zainteresowania własną historią. Za pieniądze miejscowych mecenasów historyk P. M. Gołowaczew, zgadzając się z opinią Biełokurowa, publikuje szereg zbiorów dokumentów.

W 1917 roku w Rosji zachodzą duże zmiany, odzwierciedlające się też w historiografii. Jednak S. W. Bachruszyn był postacią, która łączyła obie epoki. W latach 20-tych XX wieku publikuje on pracę o Pawle Chmielewskim, korzystając z dokumentów Prikazu Razriadnego [prikaz spraw wojskowych – przyp. tłum.]. Znawcy Syberii nie poszli za jego przykładem, co wyjaśniałoby, chociażby częściowo, losy Polaków, którzy znaleźli się na Syberii dzięki decyzjom Prikazu Razriadnego. Dopiero w XXI wieku znana badaczka wczesnej historii nowożytnej T. A. Oparina zajęła się tymi dokumentami i opublikowała bardzo interesującą pracę o cudzoziemcach, w której jeden z rozdziałów poświęcony jest Polakom.

Po 1945 roku badanie Syberii stopniowo coraz bardziej zaczęło się rozwijać. Poruszane są nowe tematy. W. I. Szunkow i Z. J. Bojarszynowa piszą o rolniczej kolonizacji. F. R. Safronow i W. A. Aleksandrow kontynuują wykorzystywanie danych o zesłaniach w celu charakterystyki kolonizacji kraju. B. P. Polewoj, dobrze znany w Polsce naukowiec, studiuje takie unikatowe źródło, jak wyżej wspomniany *Dziennik Kamińskiego-Dłuzżyka*. Wiele dokumentów o Polakach jest publikowanych w różnych zbiorach, poświęconych ważnym problemom historii Syberii

(na przykład stosunkom z sąsiednimi krajami i narodami). Historią demograficzną zajmuje się N. F. Jemielianow.

Wszyscy historycy przytaczali dane o ilości cudzoziemców, w tym Polaków, na Syberii. Jednak możliwe tutaj były trzy warianty. Można było pisać o liczebności cudzoziemców w całej Syberii. Można było pisać o całej Syberii, ale wyodrębnić cudzoziemców tylko jednej narodowości, na przykład Niemców. Można było zejść do poziomu regionalnego. Pisać o jednym mieście lub grupie miast.

P. N. Bucynski podaje liczbę obcokrajowców w Zachodniej Syberii od 1593 do 1645 roku. Według jego obliczeń – w tym okresie do służby zesłano około 1500 osób, z tego nierosyjskich poddanych – około 650<sup>2</sup>. N. N. Ogłoblin uważa, że liczbę tą można podwoić<sup>3</sup>. S. A. Biełokurow wyliczył, że w 1633 roku w garnizonie tobolskim na 1175 ludzi przypadało 140 cudzoziemców – „Litwy”, Polaków, „Czerkiesów”, Niemców<sup>4</sup>. Później obliczył, że od 1654 do 1661 roku zesłanych na Syberię było 620 cudzoziemców płci męskiej, z których „pozostawionych było w Tobolsku ogółem 136 Polaków, 3 Niemców, 2 Szwedów i kilku kozaków”<sup>5</sup>.

S. W. Bachruszyn podaje fragmentaryczne dane o zesłanych w latach 1619–1621 oraz o ilości cudzoziemców w garnizonie Krasnojarskim w latach 1697/70 i 1684/1685. Według jego danych, „w 1619 r. zesłanych na Syberię było naraz 75 *litewskich ludzi*; w 1620 r. – Antoni Dobrzyński z 36 towarzyszami Polakami, Litwą, Niemcami i Czerkiesami, 8 niemieckich pacholików, próbujących uciec na Litwę i 8 Czerkiesów; w 1621 r. – *litewscy ludzie*, *Polacy z pułku Litewskiego*, nowo ochrzczony Samson Nowacki, który później wslawił się ekspedycją na Jenisej i na Lenę, z żoną, a z nim 11 ludzi itd.”<sup>6</sup>.

W. I. Szunkow przytacza dane o Tobolsku, gdzie w 1633 roku wzięto do służby 83 osoby, w 1634 roku – 14 osób, w 1635 roku – 140<sup>7</sup>. Z. J. Bojarszynowa pisze o liczebności „Litwy” w Tomsku – w 1626 roku – 21 osób, w 1627 roku – 20 osób, w 1930 roku – 19 osób (jedna z nich zwana „Niemczin Iwaszko Gancow”)<sup>8</sup>.

W. A. Aleksandrow podaje, że w 1635 roku Jenisejsk zamieszkiwało 53, a w Krasnojarsku – 36 jeńców wojennych. Po tej dacie większość z nich wróciła do

<sup>2</sup> Буцинский П.Н. *Заселение Сибири и быт ее первых насельников*. Харьков, 1889. – С. 199.

<sup>3</sup> Ogłoblin N.N. *Обозрение столбцов и книг Сибирского приказа (1592–1786 гг.)*. Ч. 1: *Документы воеводского управления*. М.: Типография: Университетская типография, 1894.-С. 117.

<sup>4</sup> Белокуров, С.А. *Юрий Крижанич в России (По новым документам)*. Издание Императорского Общества Истории и Древностей Российскихъ при Московском Университете. М.: Университетская Типография, 1901. – С. 109.

<sup>5</sup> Белокуров 1901. С. 113.

<sup>6</sup> Бахрушин С. В. *Научные труды*, Т.3, Ч.1, М., 1955.-С.163.

<sup>7</sup> Шунков В.И. *Очерки по истории колонизации Сибири в XVII – начале XVIII вв.*, М. Л., 1946. – С. 18-19.

<sup>8</sup> Бояршинова З. Я. *Население Томского уезда в первой половине XVII века // Труды Томского Государственного Университета*. 1950. Т. 112 1950.-С.174.

ojczyzny. W Jenisejsku pozostało pięciu, a w Krasnojarsku tylko jeden cudzoziemiec<sup>9</sup>. Później, wedle obliczeń badacza, „w ciągu 13 lat wojny (lata 1654–1667 – I. S.) na Jenisej trafiło kilkudziesięciu jeńców wojennych”<sup>10</sup>, w 1669 roku w Jenisejsku było „nie więcej niż dwie dziesiątki” byłych jeńców wojennych, którzy chcieli pozostać na wieczną służbę, w Krasnojarsku zaś były 22 takie osoby<sup>11</sup>.

Według „przybliżonych obliczeń” F. R. Safronowa, od drugiej połowy lat 30-tych XVII wieku i do 1700 roku do powiatu Jakuckiego i Ilimskiego było zesłanych około 1150 osób (z członkami rodzin – około 1880 osób)<sup>12</sup>. R. F. Leszczenko zebrał informację o wszystkich „Litwinach” we wszystkich syberyjskich miastach. Zgodnie z jego danymi w Tomsku w 1672 roku było około 40, w Krasnojarsku w 1673 roku ponad 30 i w Jenisejsku w 1674 około 20 Białorusinów, za których uważał prawie wszystkich wychodźców z Rzeczypospolitej<sup>13</sup>. A. N. Kopyłow pisał o cudzoziemcach w Jenisejsku, a D. J. Rezun – Kuźniecku w latach 1625 i 1681. Anglojęzyczni autorzy, tacy jak: Alan Wood, Victor Mote, John D. Stephan, oceniali liczbę cudzoziemców na około 11% męskiej ludności.

Jak widzimy, historiografia narosła nader szeroka. Już w roku 2000 opublikowana została nasza praca w całości poświęcona badaniom „cudzoziemców” w Tomsku, Jenisejsku i Krasnojarsku oraz praca I. P. Kamienieckiego o historii Kuźniecka, gdzie kilka stron poświęcone jest przebywającym tam Polakom.

W literaturze tej omówiony został ogromny zakres problemów. Tu zatrzymamy się na najbardziej podstawowych. Na przykład, wszyscy omawiają problem przemieszczenia Polaków jako zesłanie i jedynie D. J. Rezun zwrócił uwagę na fakt, że Rosjanie (wojskowi i cywile) często nie mogli sami dowolnie wybierać miejsca zamieszkania i wysyłani byli na Syberię dekretem carskim bez żadnego zesłania.

Następnym ważnym, omawianym już wiele lat zagadnieniem jest kwestia, w jaki sposób zaliczyć człowieka do populacji Rosjan lub cudzoziemców, jeżeli często nie wiemy o nim nic poza imieniem własnym? Jeszcze w 1914 roku K. W. Charłampowicz zadał to pytanie w swojej monografii o ukraińskim duchowieństwie w Rosji. Jednak od tej pory cały szereg autorów, przede wszystkim N. N. Ogłoblin, Z. W. Bachruszyn, N. F. Jemielianow, R. F. Leszczenko, kwestionowało jego opinię, próbując zdać się na imiona własne jako na niezawodne źródło określenia pochodzenia ludzi, pełniących służbę. N. I. Nikitin obalił w swojej pracy istniejący

<sup>9</sup> Александров В. А. *Русское население Сибири XVII - начала XVIII в. (Енисейский край)* М., Наука, 1964. – 303 с., карт. (Труды АН СССР, Ин-т этнографии им. Н. Н. Миклухо-Маклая. Новая серия т. 87). – С.87.

<sup>10</sup> Александров 1964. – С.104.

<sup>11</sup> Александров 1964. – С.105.

<sup>12</sup> Сафронов Ф. Г. *Ссылка в Восточную Сибирь в XVII веке*. Якутск: Кн. изд-во, 1967.-С.28.

<sup>13</sup> Лешчанка Р.Ф. *Беларусы – переселянцы ў Сібіры XVII ст. // Весці АН БССР, Серыя грамадскіх навук, Мінск, 1982, вып.5.-С.76, 78, 79.*

pogląd, że pewien rodzaj konnicy, tak zwany „litewski spis”, składał się wyłącznie z cudzoziemców. Badacz odnalazł w nim nie tylko Rosjan, ale też przedstawiciele narodów syberyjskich i narodów Powołża.

Na początku niniejszego artykułu napisaliśmy już, że Rzeczpospolita Polska i Cesarstwo Moskiewskie w różny sposób adaptowały się do fali zmian, które rozprzestrzeniały się z Europy Zachodniej. Zrodziło to w historiografii myśl o tak zwanym „kulturowym wpływie” zesłanych cudzoziemców na społeczeństwo Syberii. Z reguły wszyscy badacze uznają różnice kulturowe, jeśli jednak P. N. Bucynskij, N. N. Ogłoblin, G. J. Katanajew, P. N. Gołowaczew, N. N. Firsow oceniają go pozytywnie, to P. A. Sławcow, Z. J. Bojarszynowa są nastawieni krytyczniej. Znani badacze Syberii, W. N. Kuriłow i A. A. Lucydarskaja, poświęcili tej kwestii cały artykuł, w którym mówili nie o „kulturowej wyższości”, lecz o „wysokim poziomie wykształcenia”.

W naszej monografii, o której wspomnieliśmy wyżej, przeprowadziliśmy samodzielne obliczenia dla trzech syberyjskich miast: Tomska, Jenisejska i Krasnojarska. Polacy, „Litwa”, Białorusini, Ukraińcy i inni, którzy pozostali na Syberii, stanowili mniejszość w tych dużych garnizonach. W 1624 roku było około 12 cudzoziemców w garnizonie Tomsk, albo około 3% od ogólnej liczby konnych i pieszych żołnierzy. W latach 1629/30 było 19 (5%), w 1634 roku – 77 (14%), w 1636/37 – ponad 17 (2%), w 1662/63 – 107 (12%) cudzoziemców, zaś w 1680 roku cudzoziemcy stanowili 10 % liczebności garnizonu (ogółem było ich 91 osób).

W 1635 roku w Jenisejsku było 53 cudzoziemców (14% garnizonu). W latach 1636/37 – 16 (4%), w 1661/62 – 56 (11%), w 1666 – 1669 – 10 (2%), w 1677 – 15 (3%), w 1681/82 – 15 (3 %). W latach 1631/32 w Krasnojarsku było 45 cudzoziemców (12,93% garnizonu). W 1633/34 z powodu niszczycielskich najazdów koczowników liczba żołnierzy w mieście spadła do 318, z których 35, albo 11,01% było cudzoziemcami. W 1638/39 było 7 cudzoziemców (2,46%). W ostatnim ćwierćwieczu cudzoziemcy stanowili absolutną mniejszość w garnizonie Krasnojarska. W latach 1671/72 było ich 18 (4,33%), w 1687 / 88 – 22 (3,50%).

Z punktu widzenia sytuacji społecznej znaczna część tych ludzi służyła w kawalerii („konni Kozacy”, „Litwa”) albo była na stanowiskach dowódczych („dzieci bojarskie”). W latach 1629/30 tylko jeden z ośmiu tomskich „dzieci bojarskich” (albo 13%) był cudzoziemcem, w 1636/37 już 15 (38% z 40). W 1662/3 było 52 z 81 (64%), w 1680 roku – 46 z 80 (58%). W przypadku kawalerii można odnotować, że w latach 1629/30 przynajmniej 12 z konnych Kozaków (6%), w 1634 roku przynajmniej 9 (4%), w 1662/3 – 39 (13%), a w 1680 roku 20 (7%) było cudzoziemcami. O ile wiadomo, cudzoziemcy wśród szeregowców stanowili absolutną mniejszość zarówno w proporcji do Rosjan „pieszych Kozaków”, jak i w proporcji do całej grupy cudzoziemców w tym lub innym garnizonie. Ogólna liczba

cudzoziemców w jednym garnizonie nigdy nie przekraczała stu osób. W XVII wieku panowała tendencja zmniejszenia liczebności cudzoziemców. W Jenisejsku i Krasnojarsku zmalał nie tylko ich odsetek w ogólnej sumie składu garnizonu, ale też absolutna ich liczba.

W trakcie badań interesował nas cały przekrój kwestii demograficznych. Na przykład, interesujące byłoby poznanie składu rodzin. Wyjaśniliśmy, że niektórzy dobrowolni emigranci przywieźli ze sobą rodziny, znane są przypadki małżeństw cudzoziemców z rosyjskimi kobietami. Uzyskanie informacji o dzieciach jest jeszcze trudniejsze. Rosyjskie źródła odnotowywały jedynie dzieci płci męskiej. Mogły one następnie kontynuować profesję ojców. Kobiety w rosyjskich źródłach wpisywane były niezmiernie rzadko, zaś dziewczynki – prawie nigdy. Dlatego jest dla nas niezwykle cennym pewne źródło z 1668 roku, w którym zanotowane są polskie rodziny, mające w tym też dzieci płci żeńskiej.

Według tego wypisu można obliczyć pewne współczynniki. We współczesnej populacji na jedno dziecko płci żeńskiej przypada 1,05 dziecka płci męskiej. W naszym wypisie ten współczynnik wynosi 1,67 dla dzieci i 1,38 dla dorosłych.

Inny ciekawy współczynnik z tegoż wypisu – to 1,0 dziecka przypadającego na jedną zamężną kobietę. Ponieważ znane nam są masowe dane tylko o męskich potomkach, to dla porównania możemy wskazać, że w Tomsku przypadało 1,4 dzieci płci męskiej na rodzinę oficera („syna bojarskiego”) i 1,57 dzieci płci męskiej na rodzinę „konnego albo pieszego Kozaka”. W porównaniu z tymi danymi jedno dziecko na rodzinę wydaje się bardzo niskim wskaźnikiem. Jak się wydaje, swoją rolę odegrała w tym przypadku nie tylko tendencja demograficzna (daną tendencję dostrzec można również w naszych danych dotyczących Tomsku), ale też szczególne warunki. Dane z 1668 roku odnoszą się do rodzin, które jechały na Syberię i prawdopodobnie niektóre dzieci po prostu nie zniosły ciężkich warunków podróży.

Kolejnym interesującym wskaźnikiem demograficznym jest średnia długości życia. Nie znamy dokładnych danych lub choćby przybliżonych dat narodzin badanych ludzi. Analizując duży zbiór danych, szczególnie odnoszących się do drugiego pokolenia, możemy stwierdzić, że potomkowie zesłańców i przesiedleńców zaczęli swoją służbę w wieku 18-20 lat. Zarówno przedstawiciele pierwszego pokolenia Polaków na Syberii, jak i w pokoleń późniejszych, często służyli po 20-30 lat. Dlatego w odniesieniu do wielu z nich możemy przypuszczać, że umarli w wieku powyżej 40 albo 50-60 lat, co nie jest sprzeczne z ówczesnym wyobrażeniem o oczekiwanej średniej długości życia w tej epoce.

Poza wskaźnikami demograficznymi interesowały nas dane społeczno-ekonomiczne. Niestety, oficjalne źródła Cesarstwa Moskiewskiego nie zawsze w całej rozciągłości odzwierciedlają sytuację w tej kwestii. Oddzielne „sprawy śledcze” ujawniały w syberyjskiej administracji przypadki korupcji, czasem przybierającej



fantastyczne rozmiary. Współczesny badacz P. W. Siedow, badając źródła monasterskie, stwierdza, że łapówki były zwykłą sprawą. Dlatego jeżeli posiadamy dane o środkach materialnych, które ten czy inny wojskowy otrzymywał od skarbu państwa (na Syberii były to chleb, sól i pieniądze), to informacji tych jest zbyt mało, aby mieć pojęcie o jego dochodach. Skarb państwa mógł zupełnie nie płacić w przeciągu kilku lat, zastępować pieniądze, na przykład, tkaninami i tak dalej. Z drugiej strony, łapówki i nielegalne transakcje mogły wielokrotnie przewyższać oficjalny dochód.

Aby porównać poziom życia w Rzeczypospolitej i na Syberii, przeliczyliśmy dochody w złotych na ruble, biorąc pod uwagę zawartość srebra w jednych i drugich monetach. Okazało się, że w Polsce w 1663 roku folwark mógł przynosić dochód w wysokości 98-240 rubli rocznie, wykwalifikowany majster zarabiał rocznie 22 ruble rosyjskimi pieniędzmi, w 1654 roku kawalerzyście płacono 28-35 rubli, a w 1667 roku nie mniej niż 23 ruble rocznie. Na Syberii zaś Rosjanie otrzymywali średnio od 4,35 do 9 rubli na rok, zaś w latach 1661–1680 od 4,32 do 10,66 rubli.

Cudzoziemcy, służący na Syberii, otrzymywali nieco więcej niż ich rosyjscy towarzysze, ale nigdy nie płacono im takich wynagrodzeń, jakie rosyjski rząd w połowie XVII wieku obiecywał niemieckim najemnikom z pułku Eckerota [Индрик ван Эрепар – Henrik von Eckerot – przyp. tłum.]: „miesięcznie mieli oni otrzymywać: pułkownik – 45 r., podpułkownik – 14, majorzy – 16 (K. Tilof) i 14 (J. Shenbek), rotmistrzowie – po 13, porucznicy – po 8, chorążowie – po 7 i jeden (M. Bent) – 5 r., trębacz – 6, kwatermistrzowie i rajtarzy – do 5 r. (kolumna 783, s. 79-81)”<sup>14</sup>. W przeliczeniu na rok oznaczało to od 60 do 96 rubli rocznie dla młodszych oficerów. Według stawek w Rzeczypospolitej, było to dobre wynagrodzenie. Starszym oficerom przyznawane były ponadprogramowe uposażenia. Ostatecznie rosyjski rząd ledwie mógł wypłacić jedną szóstą tego, co obiecał, i odprawił Niemców z Tobolska do domów. Polakom zaś takich pieniędzy nawet nie obiecywano.

Jednak jeśli przejrzymy skargi na straty materialne, to stwierdzimy, że niektórzy Polacy, pozostający na Syberii, mogli stracić majątek o wartości 75 albo 160 rubli. Nawet stosunkowo biedny Kazimierz Dziewałtowski wziął łapówkę w formie towarów i przedmiotów na sumę 37,5 rubla. Jeśli pewni Polacy na Syberii mieli duże dochody, to skąd się one brały? Czy praca na roli mogła przynosić takie pieniądze? Nawet jeżeli tak, to w 1680 roku tylko 8,5% pierwszego pokolenia cudzoziemców było nie tylko żołnierzami, ale też chłopami, w drugim pokoleniu to – 24,3%, w trzecim do 50%, tyle samo, ile wśród Rosjan. Nie bardzo chcieli więc oni pracować na roli. Dane ksiąg handlowych wykazują, że cudzoziemcy w zasadzie handlo-

<sup>14</sup> Зуев А. С. Дело о полке Эгерата (К вопросу об организации в Сибири в 1660-х гг. полков нового строя) // Социокультурное развитие Сибири XVII — XX века. Бахрушинские чтения 1996 г.: Межвуз. сб. науч. тр. Новосибирск, 1998. С. 11-20.

wali końmi, dużym bydłem rogatym itd. Te operacje handlowe były niewielkie. Wiadomo co prawda, że Paweł Chmielewski i duża liczba cudzoziemców, służących w Tomsku, była zamieszana w nielegalne operacje syberyjskich wojewodów. Być może ta działalność wydawała się niektórym pociągająca i skłaniała do pozostania na Syberii.

Większość Polaków i „Litwy”, która trafiła na Syberię, to wojskowi. Były też osoby cywilne, na przykład mnisi dominikanie i bernardyni, obywatele Wilna, Żydzi. O wszystkich tych kategoriach mieszkańców wiemy bardzo mało. Natomiast wojskowi, wciągnięci do szeregów wojska rosyjskiego, pełnili te same obowiązki, co Rosjanie. Istnieją dokumenty wykazujące, że posiadali oni wysokie umiejętności bojowe, cenione przez rosyjską administrację. Wykonywali oni też zadania pokojowe, występując w charakterze agentów rządu w całym szeregu spraw, związanych na przykład z opodatkowaniem.

Podsumowując, możemy stwierdzić, że temat badania Polaków i „Litwy” na Syberii nie jest jeszcze wyczerpany. Należy poszerzyć zasięg terytorialny, objąć badaniami Polaków w Tobolsku, Tarze, Irkucku, Jakucku i innych miastach. Niezbędne jest zbadanie tworzonej tu kultury. Wiadomości na ten temat są nader fragmentaryczne, znany jest wykaz książek, które Polacy dawali do czytania Jerzemu Kryżaniczowi, od niego natomiast wiadomo, że w połowie stulecie czytali oni w Tobolsku zachodnioeuropejskie gazety. Mimo braku źródeł, można zbadać kulturę muzyczną, zagadnienia związane z kontaktami itd. Mamy nadzieję, że praca nad tym tematem będzie kontynuowana.

Dmitrij Karnauchow  
(Pułusk, Nowosybirsk)

## MIT SYBERII W ŚWIADOMOŚCI HISTORYCZNEJ POLAKÓW I ROSJAN

Rola elementu mitologicznego w świadomości społecznej tak złożonego społeczno-kulturowego organizmu, jakim jest wspólnota narodowa, jest trudna do przecenienia. Ścisły związek mitologii i świadomości narodowej uwarunkowany jest tym, że w odróżnieniu od szeregu innych form świadomości zbiorowej, ta forma zespolowej refleksji od początku zorientowana jest na stworzenie obrazu „własnego” świata w celu podtrzymania trwałości wspólnoty narodowej i zachowania jej konsolidacji w obliczu zewnętrznych i wewnętrznych zagrożeń. Ten obraz świata, tworzący się na podstawie interesów narodowych, stanowi swego rodzaju narodowy model wszechświata, który zastępuje świat realny, w rezultacie czego charakterystyczne dla takiego obrazu wyobrażenia nierzadko przybierają groteskowe i fantastyczne formy, charakterystyczne dla świadomości mitologicznej.

Fakt ten, że znaczna część narodowych mitów, biorących udział w procesie kształtowania i podtrzymania świadomości narodowej, opartych na doświadczeniu historycznym konkretnego narodu, pozwala nam scharakteryzować całokształt takich mitologemów jako narodową historyczną mitologię<sup>1</sup>. Dla zrozumienia natury tego fenomenu istotne jest określenie jego funkcjonalności, zorientowanie się w jego strukturze, wykrycie mechanizmów oddziaływania na świadomość zbiorową.

Funkcjonalność historycznych mitologemów polega na tym, że każdy konkretny naród – za pomocą konstruowania przeszłości, koniunkturalnych ocen historycznych fenomenów, procesów, wydarzeń i poszczególnych faktów – próbuje nadać historyczne uzasadnienie tym zadaniom, które stają przed nim na konkretnym etapie rozwoju. Celem takiego typu intelektualnych manipulacji jest histo-

---

<sup>1</sup> Problematyce mitologii historycznej poświęcona jest obszerna literatura. Patrz: Maternicki J. *Mity historyczne, ich geneza, struktura i funkcje społeczne // Metodologiczne problemy badań nad dziejami myśli historycznej*. – Warszawa, 1990. s. 66-80; Grabski A. F. *Historiografia – mitotwórstwo – mitoburstwo // Historia, mity, interpretacje*. – Łódź, 1996; Samsonowicz H. *O „Historii Prawdziwej”: Mity, legendy i podania jako źródło historyczne*. – Gdańsk, 1997; Шнирельман В. А. *Ценность прошлого: Этноцентрические исторические мифы, идентичность и этнополитика // Реальность этнических мифов*. – М., 2000. С. 12-33.

ryczna klasyfikacja wspólnoty narodowej, powołana do podkreślenia samoistności i dziedziczności wartościowych punktów orientacyjnych jej członków, co z kolei pozwala retrospektywnie określać narodowe „my”, wyraźnie rozgraniczyć sfery „własnego” i „obcego”.

Najważniejszymi elementami narodowej mitologii historycznej są mitologiczne obrazy oddzielnych historycznych fenomenów, krajów i narodów, „własnych” i „obcych” bohaterów i antybohaterów, jaskrawe przykłady przekonywająco ilustrujące podstawowe ustawienie narodowego historycznego mitu. Najbardziej sprzyjającym powstaniu i rozkwitowi historycznych mitologemów środowiskiem jest społeczna świadomość historyczna, która w sposób ukierunkowany kształtowana jest przez zawodowych historyków poprzez przeznaczone dla „szerokiej publiczności” popularnonaukowe „projekty”, balansujące na granicy nauki akademickiej i intelektualnych spekulacji, a także w drodze integracji mitów w wykształcenie historyczne za pomocą zatwierdzenia ideologicznie możliwych do przyjęcia „truzimów” w odczytaniu narodowej historii<sup>2</sup>.

Te starania „mitotwórców” osiągają w dzisiejszych czasach znaczne efekty dzięki wykorzystaniu elektronicznych środków masowego przekazu – telewizji, radia, sieci Internetu, prasy popularnej. Nie można zapominać też o roli kultury artystycznej w kształtowaniu obrazów historycznych – publicystyki, pamiętników, beletrystyki historycznej, poezji, malarstwa itd.

Na stronach naszego szkicu poświęcimy uwagę historycznej mitologii Polski i Rosji, których ważnym elementem jest mitologem syberyjskiego zesłania Polaków, w różnym stopniu aktualizowany w mitologicznych systemach obydwóch krajów.

Historyczna świadomość Polaków jest w znacznym stopniu zmitologizowana. Narodowy mit historyczny na różnych etapach rozwoju polskiego państwa i narodu był przejawem reakcji obronnej, podyktowanej dążeniem do zachowania swojej tożsamości we wrogim otoczeniu. Struktura polskiej mitologii historycznej w dużym stopniu kształtowała się właśnie w tych okolicznościach, w wyniku czego fundamentalne ogniwo polskiego, narodowego mitu historycznego stanowi mitologem „odwiecznej wrogości” Polaków do sąsiadów. W sferze polityki tego typu „konfrontacyjny” wzorzec świata wywoływał w odpowiedzi reakcję zewnętrznych partnerów: wchodząc w konflikt z sąsiadami, usprawiedliwiony w ramach narodowego mitu historycznego potrzebą obrony swoich życiowych interesów, Polska także nieuchronnie zderzała się z wrogim nastawieniem i tym samym często sama prowokowała dążenia silniejszych państw do kulturowej asymilacji Polaków albo

<sup>2</sup> Bardziej szczegółowo o tym, patrz: Феппо М. *Как рассказывают историю детям в разных странах мира*. – М., 1992; Roniker J. *Mit i historia: Mitotwórcze funkcje podręczników szkolnych*. – Kraków, 2002.

zastosowania w stosunku do nich kar w celu pokonania stawianego oporu. Najbardziej charakterystycznymi przykładami takiego typu akcji były krwawe wojny, podział terytorium państwa polskiego, masowe represje i, wreszcie, zesłania i deportacje stosowane wobec Polaków przez władze innych państw, które pozostawiły głęboki ślad w pamięci historycznej narodu polskiego, w wyniku czego mitologemy tych zdarzeń zostały włączone do arsenału narodowej mitologii historycznej.

Akcentowanie represyjnego stosunku do Polaków ze strony wrogich sąsiadów sprzyjało kształtowaniu się w ramach narodowej mitologii historycznej Polski trwałego „kompleksu ofiary”. Jego długotrwałe funkcjonowanie w obszarze pamięci historycznej Polaków zrodziło zarówno pozytywne, jak i negatywne tendencje w rozwoju społecznej i politycznej komunikacji: z jednej strony, podkreślanie konfrontacyjnego charakteru stosunków z zewnętrznymi partnerami służyło jako bodziec do mobilizacji polskiej elity narodowej, której działania w sytuacji kryzysowej były skierowane na utrzymanie samoistości polskiej kultury, zagwarantowanie kontynuacji jej tradycji, z drugiej strony, tego typu przeciwstawienia tworzyły przeszkody dla rozwoju konstruktywnej, wzajemnie korzystnej współpracy z sąsiednimi państwami i narodami.

W ramach polskiego mitu historycznego zesłanie i deportacja niezmiennie traktowane były jako kara za dążenie do wolności i niepodległości, przedstawiane jako dążenie do osłabienia i rozdzielenia polskiego narodu, pozbawienia go bohaterów narodowych. Na mocy tego, że owe środki oddziaływania stosowane były przede wszystkim przez władze Rosji i ZSRR, mitologem zesłania i deportacji Polaków ma wyraźnie antyrosyjskie (antyradzieckie) ukierunkowanie.

Wyodrębnia się trzy fale karnych akcji ze strony wschodniego sąsiada Polski, zrealizowanych w formie masowych zesłań i deportacji Polaków do odległych rejonów Rosji i ZSRR, głównie na Syberię: dwie represyjne kampanie przeciwko polskim patriotom, uczestnikom powstania listopadowego i styczniowego przeciwko caratowi w XIX wieku, a także deportacja w latach 40-tych XX wieku, dokonana przez radziecki reżim totalitarny po tak zwanym „czwartym rozbiórze Polski”, opracowanym w tajnym protokole do paktu Ribbentrop – Mołotow, którego ofiarami stali się polscy obywatele różnych narodowości.

Mówiąc o karnych akcjach w XIX wieku, polskie źródła, pozwalające nam na rekonstruowanie danego mitologemu, akcentują pozycję caratu, który traktował powstania jako przejaw „czarnej niewdzięczności” ze strony Polaków, i stosował represje jedynie z pragnienia ukarania miłującego wolność narodu polskiego. Przy takim przedstawieniu kwestii istotne znaczenie miało podkreślenie przede wszystkim samej skali i niesprawiedliwości represji w czasie tłumienia powstań. W tym celu w mitologicznym dyskursie akcentowane jest terrorystyczne ukierunkowanie środków stosowanych przez karzących, wycelowanych głównie przeciw szlachcie

(do tej grupy należało dwie trzecie represjonowanych), liczne wyroki śmierci, konfiskata mienia powstańców, rozdawanego Rosjanom za zasługi w tłumieniu powstań oraz zesłania na ogromną skalę. Dane o ilości zesłańców zmieniają się w różnych źródłach. Tak oto w odniesieniu do powstania listopadowego wspomina się o dziesięciu tysiącach zesłańców, a przy wzmiance o powstaniu styczniowym jest już mowa o 40-50 tys. osób<sup>3</sup>.

Syberia jako region, dokąd w XIX wieku kierowane były główne masy polskich zesłańców, w historycznej mitologii narodu polskiego obdarzona jest cechami surowego i ogromnego co do rozmiarów kraju, „obcej i dzikiej krainy”, „największego na świecie więzienia bez krat”, gdzie miejscowe władze posiadały nieograniczoną władzę nad podporządkowaną im ludnością. W relacjach o warunkach życia zesłańców Polaków na Syberii przeważają opisy cierpień – wspomniane są surowe warunki klimatyczne, potrzeba walki o byt z surową przyrodą, ciężkie kary fizyczne i „natrząsanie się satrapów”, przymusowa praca, a także moralne męki wygnañców z powodu rozstania z bliskimi. W panteonie polskich bohaterów, którzy zginęli śmiercią męczeńską, torturowani przez carskich urzędników, wyróżniana jest postać księdza Sierocińskiego, zabitego pałkami za karę za próbę ucieczki i wierność wierze katolickiej<sup>4</sup>.

Funkcjonalność tych cech jest ogromna, ponieważ podkreślają one te wielkie trudności, z którymi borykali się polscy patrioci na zesłaniu, cierpiący za dążenie do odzyskania wolności i niepodległości swojego kraju, a także sprzyjają okryciu chwałą tych, którzy nie bacząc na trudności nie tylko przeżyli, ale też uciekli z niewoli.

O wiele rzadziej znajdujemy wzmianki o baśniowych bogactwach syberyjskich ziem. Jednocześnie również te cechy są funkcjonalne z perspektywy interesującego nas mitologemu, ponieważ pozwalają akcentować rolę oświeconych Polaków, którzy znalazłszy się wbrew swojej woli daleko od swojej ojczyzny, mogli zastosować swoje talenty i zdolności jako badacze naturalnego potencjału Syberii.

Z takimi wyobrażeniami blisko związany jest mitologiczny obraz Polaka – krzewiciela oświaty, realizującego najważniejszą misję cywilizacyjną na barbarzyńskich krańcach Imperium Rosyjskiego, który stanowi jeden z kluczowych elementów polskiego mitologemu zesłania syberyjskiego. Ta rola Polaków na Syberii była podkreślana już przez samo wskazywanie na tę okoliczność, że duża część

<sup>3</sup> Taka interpretacja działań władz rosyjskich proponowana jest w jednym z najbardziej rozpoznanych popularnych podręczników historycznych ostatnich lat. Patrz: Dybkowska A., Żaryn J., Żaryn M. *Polskie dzieje od czasów najdawniejszych do współczesności*. – Warszawa, 1994. S. 195.

<sup>4</sup> W celu rekonstrukcji polskiego mitu historycznego zesłania syberyjskiego korzystaliśmy z materiałów międzynarodowej konferencji naukowej „Syberia w historii i kulturze narodu polskiego” //«Сибирь в истории и культуре польского народа» (см.: Сибирь в истории и культуре польского народа. – М., 2002).

rosyjskich mieszkańców oddalonych wschodnich guberni, nie mówiąc już o przedstawicielach rdzennych narodów syberyjskich, znajdowała się na niezmiernie niskim poziomie rozwoju kulturalnego. W tej sytuacji wykształceni Polacy, którzy stworzyli bazę inteligencji najstarszych syberyjskich miast i na wysokim poziomie zajmowali się działalnością oświatową, naukowo-badawczą, administracyjną i handlową, zajmowali pozycję regionalnej elity.

Uogólniony portret mitologiczny Polaka-zesłańca uzupełniony jest także takimi ważnymi cechami, jak współczucie w stosunku do poniżanej przez carskie władze tubylczej i rosyjskiej ludności, dążenie, by obronić ją przed samowolą. Niebagatelne jest, że Polak-zesłańiec obdarzony jest wysokimi walorami moralnymi, pozwalającymi mu wyróżnić się nie tylko wśród prostego ludu, ale też na tle skorumpowanych i niekompetentnych rosyjskich urzędników oraz moralnie rozkładającego się prawosławnego duchowieństwa. Te kontrastowe charakterystyki, uzupełnione żądaniem wysokich kwalifikacji od polskich zesłańców na zacofanej Syberii, pozwalały nieco zmiękczyć ogólnie rzecz biorąc negatywne ukierunkowanie polskiego mitologemu syberyjskiego zesłania, częściowo usprawiedliwić cierpienie polskich wygnańców, a także potwierdzić wyobrażenie o wysokim poziomie rozwoju polskiej kultury duchowej i wykształcenia.

Wspomniane przez nas podstawowe elementy obrazu syberyjskiej zsyłki Polaków w XIX wieku uzyskały mitologiczną formę dzięki interpretacji wielowiekowego doświadczenia przymusowych przesiedleń, ogólnie rzecz biorąc zestawieniu go z priorytetami polskiej mitologii historycznej. Ten proces nie był szybki, ponieważ wyobrażenia utrwały się w świadomości społecznej stopniowo, dzięki ustnym opowieściom naocznych świadków, publikacji pamiętników Polaków, którzy powrócili z wygnania i, ostatecznie, znalazły odzwierciedlenie w dziełach polskich publicystów, naukowców i podróżników, wśród których wyróżniają się postacie błyskotliwych „mitologizatorów” polskiej Syberii – Bronisława Piłsudskiego<sup>5</sup> oraz Antoniego Ferdynanda Ossendowskiego<sup>6</sup>.

Obrazy Syberii jako miejsca wygnania w ramach polskiej mitologii historycznej zostały nieco skorygowane pod wpływem masowej deportacji Polaków na Syberię w latach 40-tych XX wieku. Te tragiczne wydarzenia z jednej strony ponownie aktualizowały opisany przez nas wyżej mitologem syberyjskiego zesłania w histo-

<sup>5</sup> Elementy dyskursu mitologicznego możemy odnaleźć w opublikowanym przez B. S. Szostakowicza rękopisie wykładu Bronisława Piłsudskiego (patrz: Пилсудский Б. *Поляки в Сибири // Сибирь в истории и культуре польского народа...* С. 13-30).

<sup>6</sup> Błyskotliwy publicysta A. F. Ossendowski był autorem szkiców autobiograficznych, w których ukazał swoje postrzeganie syberyjskiej rzeczywistości z pierwszych dziesięcioleci XX wieku. Jego dzieła zostały opublikowane i stały się jednym z najważniejszych źródeł kształtowana się polskiego mitologemu Syberii w przedwojennej Polsce. Do najbardziej znaczących prac A. F. Ossendowskiego należy zaliczyć szkice *Тень мрачного Востока (Cień ponurego Wschodu)*, *От взлета до падения (Od szczytu do otchłani)*, *Неизвестным путем (Nieznany szlakiem)*.

rycznej świadomości Polaków, a z drugiej wzmocniły przede wszystkim jego negatywne akcenty, w szczególności potwierdziły wcześniej ukształtowane wyobrażenia o represyjnym ukierunkowaniu państwowej polityki Rosji.

W narodowym rosyjskim micie historycznym wyobrażenia o zesłaniu Polaków na Syberię zajmują miejsce marginalne. Wyjaśniania takiego stanu rzeczy należy szukać w stosunku rosyjskiej opinii publicznej do każdego z trzech elementów tego historycznego fenomenu oddzielnie – do *Syberii* jako szczególnego regionu państwa rosyjskiego, *zesłania* jako narzędzia polityki karnej władz, i *Polaków* jako jednego z wielu narodów, z którymi Rosja współoddziaływała w długiej drodze swojego rozwoju historycznego.

Postrzeganie Syberii przez rosyjską opinię publiczną było uzależnione od historycznego doświadczenia związanego z opanowaniem tego regionu, a mianowicie stosunkowo pokojowym ujarzmieniem tubylczych narodów, które przyjmowały rosyjskich przesiedleńców ogólnie rzecz biorąc pozytywnie i nie okazywały im wrogości. Na tle skrajnych form pańszczyźnianej zależności europejskiej Rosji Syberia reprezentowała wolny kraj, gdzie nie było miejsca na ziemiańskie bezprawie. Wreszcie ogromne terytorialne przestrzenie i niezmierzone bogactwo syberyjskiej ziemi w oczach rosyjskiej opinii publicznej czyniły ją odpowiednikiem Nowego Świata, „zapasowym magazynem imperium”, „chłopskim Eldorado”, a także „terytorium przyciągania młodych, nastawionych na wytyczony cel Rosjan, marzących o sławie i powszechnym uznaniu”<sup>7</sup>. Dla podtrzymania tego obrazu w dużej mierze przyczyniło się państwo, zarówno w imperialnym, jak i w radzieckim okresie historii Rosji, propagujące Syberię jako region ogromnych możliwości w celu stymulacji jego ekonomicznego zagospodarowania przez ekonomicznie aktywną ludność z obszarów europejskich.

Ten ogólnie rzecz biorąc pozytywny obraz Syberii zaciemniany był poprzez wykorzystywanie danego regionu przez imperialne, a później też radzieckie władze w charakterze zwykłego miejsca izolacji niepewnych osób – początkowo chłopów-buntowników i Kozaków, opierających się polityce pańszczyźnianej, zaś później politycznych zesłańców. W szeregu grup dysydentów, którzy karani byli przez władze zesłaniem na Syberię, co do znaczenia dla rosyjskiej opinii publicznej Polacy bynajmniej nie zajmowali pierwszego miejsca. Na przykład, dopuszczalne jest porównanie zesłańców Polaków z dekabrystami. Mimo nieporównywalności skali represyjnych kampanii w stosunku do tych dwóch grup wygnańców, los 120 dekabrystów był dla rosyjskiej opinii publicznej o wiele bliższy, niż losy dziesiątków tysięcy Polaków, w stosunku do których została zastosowana analogiczna kara. Wydaje się, że to zróżnicowane postrzeganie można wyjaśnić jedynie wtedy, gdy

<sup>7</sup> Родигина Н. Н. «Другая Россия»: образ Сибири в русской журнальной прессе второй половины XIX – начала XX века. – Новосибирск, 2006. С. 323-325.



zrozumie się rolę, którą odgrywali Polacy jako naród w narodowym, rosyjskim micie historycznym.

Utrwalony w ramach ogólnonarodowego mitologemu rosyjski obraz Polaków został skonstruowany w taki sposób, że naród ten nie mógł wzbudzić jakiegokolwiek współczucia w oczach rosyjskiej opinii publicznej. Polacy na długo przed rozwinieniem masowych kampanii represyjnych przeciwko nim, które nastąpiły po rozbiorach Polski i sprowokowane były przez antyrosyjskie powstania, dali się poznać jako kolejni wrogowie Rosji, niezmiennie podkreślając religijną i kulturalną samoistność swojego narodu, nie ukrywając swojego lekceważącego stosunku do Rosjan, znajdujących się, z ich punktu widzenia, na niższym stopniu rozwoju kulturalnego, a także biorąc stale w wojnach stronę przeciwników Rosji<sup>8</sup>.

Rosyjska mitologia imperialna właśnie w tej wrogości, nieprzyjęciu przez Polaków wartości rosyjskiej wspólnoty imperialnej znajdowała usprawiedliwienie dla represyjnych akcji, w tym zesłań Polaków na Syberię, która wskutek dużej odległości od ich historycznej ojczyzny powinna była sprzyjać stopniowej rusyfikacji zesłańców, ich ostatecznemu zerwaniu z narodową tradycją kulturalną.

Realizacja tego zadania przede wszystkim zależała od ignorowania narodowej przynależności przesiedleńców, umiejętności władz zainteresowania ich zaletami asymilacji. W tym związku kosmopolityzm i internacjonalizm syberyjskiej subkultury, pozwalający niwelować narodowy pierwiastek w świadomości przymusowych albo dobrowolnych przesiedleńców, w ramach rosyjskiej mitologii narodowej był zasadniczo ważny dla osiągnięcia założonego celu neutralizacji „polskości” jako obcego dla imperialnego organizmu zjawiska.

Właśnie to, z naszego punktu widzenia, stanowi wyjaśnianie „przemilczania” dramatu najlepszych przedstawicieli polskiego narodu, którzy opuścili swoją historyczną ojczyznę i wnieśli niemały wkład w zagospodarowanie Syberii, w świadomości społecznej nie tylko imperialnej, ale też radzieckiej i poradzieckiej Rosji.

---

<sup>8</sup> Bardziej szczegółowo o tym, patrz: Карнаухова Д. В. *Исторический миф как фактор стереотипизации взаимного восприятия поляков и русских // Полони в Сибири, в России и в мире: проблемы изучения.* – Иркутск, 2006. С. 25-27.



Irina Troyak  
(Nowosybirsk, Rosja)

## **PERSPEKTYWY BADAŃ NAD POLSKIMI SIBIRICAMI XIX WIEKU JAKO ZJAWISKIEM KULTURY PIŚMIENNICZEJ**

Jeden z historyczno-kulturowych fenomenów, przyciągających ostatnio coraz większą uwagę badaczy, stanowi „zewnątrzny” obraz Rosji i jej przeszłości, przedstawiony w dziełach zagranicznych autorów. Jednak, mimo określonego powodzenia w studiowaniu rossiców, opracowanie pewnych jej narodowych i tematycznych segmentów XIX – początku XX wieku zaczęło się stosunkowo niedawno i trwa dotychczas. Do tego typu mało zbadanych aspektów należą również polskie sibirica, czyli publikacje w języku polskim poświęcone Syberii.

Wielki autorytet wśród specjalistów w dziedzinie polsko-syberyjskiej historii, doktor nauk historycznych profesor Bolesław Szostakowicz, zaznacza, że w ojczyściej historiografii owa problematyka przez długi czas nie była odbierana jako obiekt wymagający kompleksowych, wyspecjalizowanych i planowych badań. Po dzień dzień ogromna liczba dokumentalnych materiałów – wspomnień, dzienników, spuścizny epistolarnej – pozostaje praktycznie nieznaną wśród rosyjskich uczonych. Dzieł pamiętnikarskich, napisanych po polsku i ukazujących historię pobytu Polaków na Syberii (i to tylko dużych) Szostakowicz naliczył ponad sto<sup>1</sup>.

Jak widać, badacz uwzględnia nie tylko opublikowane, ale też rękopiśmienne dzieła. Jednak równie liczna, zgodnie ze wstępnymi obliczeniami, jest ilość prac, odnoszących się do sibiriców i opublikowanych w języku polskim w poszczególnych wydaniach. Ich liczba jeśli nie przekracza stu, to przynajmniej zbliża się do tej wartości. Należy przy tym uwzględnić nie tylko spuściznę pamiętnikarską, ale również wydawane w interesującym nas okresie wyniki badań naukowych, a także przekłady na język polski utworów napisanych przez autorów z innych krajów.

---

<sup>1</sup> *Воспоминания из Сибири: Мемуары, очерки, дневниковые записи польских политических ссыльных в Восточную Сибирь первой половины XIX столетия* / публ., сост., перевод, вступл., предисл., коммент. Б. С. Шостаковича. Иркутск, 2009. С. 8.

Jednym z pierwszych kroków w pracy nad badaniem polskich sibiriców XIX wieku w księgoznawczym aspekcie jest wykrycie i katalogowanie wydań. To z kolei pozwala na dokonanie analizy dynamiki publikowania książek o Syberii i opracowanie ich typologizacji, co da potem możliwość porównania ilości wydań sibiriców w największych polskich centrach wydawniczych – Warszawie, Wilnie, Poznaniu, Krakowie i Lwowie.

Jako najważniejsze źródło odkrywania publikacji, odnoszących się do polskich sibiriców, należy wymienić polską bibliografię narodową Karola i Stanisława Estreicherów<sup>2</sup>. W oparciu o badania przeprowadzone na tym źródle już teraz można rzec, że w pierwszej połowie XIX wieku liczba wydań, które można zaliczyć do sibiriców, znacznie wzrosła w porównaniu z XVIII wiekiem. Jednak dopiero od drugiej połowy XIX stulecia wydania sibiriców stały się jedną z podstawowych wydawniczych tendencji polskiego rynku księgarskiego. Oprócz „uniwersalnych” bibliografii na szczególną uwagę zasługują prace poświęcone historii Polaków na Syberii<sup>3</sup>. Te materiały, chociaż w swej istocie nie bibliograficzne, zawierają wiadomości o wydaniach o tematyce „syberyjskiej”, co oznacza, że też mogą być wykorzystywane w charakterze źródła.

Poczynając od XIX wieku, do literatury pamiętnikarskiej o Syberii oprócz poznawczej składowej autorzy coraz częściej włączali informacje o problemach ekonomicznych, społecznych i politycznych tego regionu. Tego typu charakter nosiła praca Józefa Kobyleckiego *Wiadomości o Syberii*<sup>4</sup>. Powstająca w oparciu również o źródła rosyjskie, zawierała ona zarówno część etnograficzną, jak i rozmyślenia o prawnych przyczynach zesłania, miejscu Polaków na Syberii i ich roli w rozwoju kraju<sup>5</sup>.

To przesuwanie akcentów w kierunku tematyki społeczno-politycznej najdobitniej przejawiało się w polskiej memuarystyce drugiej połowy XIX wieku. W wyniku represyjnych środków ze strony rosyjskiej administracji w stosunku do uczestników ruchu narodowowyzwoleńczego na oddalonych terenach rosyjskich w XIX wieku pojawiły się tysiące Polaków. Po powrocie z zesłania wielu z nich publikowało swoje notatki, zarysy i wspomnienia o pobycie na syberyjskiej ziemi. Często właśnie przez książkę Polacy, którzy nie ze swojej woli znaleźli się w innych kra-

<sup>2</sup> Estreicher K., *Bibliografia polska XIX stulecia*, Vol. 1-22, Kraków 1872–1908.

<sup>3</sup> Na przykład: M. Janik, *Literatura polska syberyjska*, Lwów 1907; *Dzieje polaków na Syberii*, Kraków 1928; Шостакович Б. С., *Польские мемуаристы и очеркисты о коренных народах Сибири (обзор источников XVII – первой половины XIX века)* // *Историкогеография народов Сибири XIX–XX века*. Иркутск, 1990. С. 45–69; W. Śliwowska, *Zesłańcy polscy w Imperium Rosyjskim w pierwszej połowie XIX wieku*, Warszawa 1998; W. Śliwowska, *Ucieczki z Sybiru*, Warszawa, 2005. 444 s.; *Syberia. Czteryście lat polskiej diaspory*, Wrocław 1993 i inne.

<sup>4</sup> *Wiadomości o Syberii i podróże w niej odbyte w latach 1831, 1832, 1833, 1834 przez J. K.*, Warszawa 1837.

<sup>5</sup> A. Kuczyński, *Polska literatura syberyjska do XIX w. i próba określenia jej roli w studiach etnograficznych nad narodami Związku Radzieckiego*, w: „LUD” 1978. Tom 62. S. 139.

jach, mogli dowiedzieć się o losach swoich rodaków w innym państwie. Liczba polskojęzycznych wydań, poświęconych Syberii, stabilnie rosła. Dzieła poświęcone danej tematyce nie miały swego odpowiednika w innych literaturach światowych i stały się w tym okresie wizytówką polskiej memuarystyki.

Właśnie sibirica z pewnością można nazwać tym specyficznym kierunkiem polskich rossiców, który wyróżniał je od rossiców innych krajów europejskich.

Jak już było wspomniane, w pamiętnikach polskich zesłańców z drugiej połowy XIX wieku stopniowo skracały się części przedstawiające etnograficzne obserwacje. Autorzy zaczęli skupiać większą uwagę na własnych przeżyciach i krytycznych rozmyślaniach o politycznym i administracyjnym porządku imperium rosyjskiego. Z całkowicie zrozumiałych przyczyn o charakterze cenzorskim takie wydania nie mogły być publikowane na terytorium carskiej Rosji. Pamiętnikarska literatura „sybiraków” wydawana była głównie na polskich ziemiach, przejętych przez Prusy i Austrię.

Rynek wydawniczy drugiej połowy XIX wieku był dość nasycony podobnymi dziełami, co świadczy o znacznym zainteresowaniu czytelników tematem. Na przykład dzienniki Rufina Piotrowskiego<sup>6</sup>, napisane przez niego w okresie pobytu na Syberii, były czterokrotnie wydawane w Poznaniu (1860, 1869, 1877 i 1893). Później zostały przetłumaczone na kilka języków, w tym na rosyjski<sup>7</sup>. W Poznaniu została opublikowana książka Ludwika Żychlińskiego *Wrażenia i przygody zesłanego w Sybir Wielkopolanina*<sup>8</sup>. Pojawiły się publikacje opowiadające o losach polskich duchownych, którzy znaleźli się na syberyjskim zesłaniu<sup>9</sup>. Oprócz opisu życia polskich zesłańców w trudnych syberyjskich warunkach prace te zawierają wartościowe wiadomości o życiu rosyjskiej i rdzennej ludności regionu, które mogą zostać wykorzystane przez rosyjskich historyków.

W 1895 roku we Lwowie w wydawnictwie Jakubowskiego i Zadurowicza (Jakubowski & Zadurowicz) zostały opublikowane wspomnienia Justyniana Rucińskiego<sup>10</sup>. Autorzy przedmowy, którzy odpowiadali też za redaktorskie przygotowanie tej książki, nie pozostawili o sobie żadnych informacji. O tym, że byli to Leon Syroczyński i Stanisław Roszkowski, dowiedziano się dopiero w 1991 roku dzięki

<sup>6</sup> *Przygody Rufina Piotrowskiego na Sybirze*, Poznań 1860.

<sup>7</sup> *Записки Руфина Пиотровского: Россия и Сибирь 1843–1946*. Norrköeping, 1863. [Пер. с франц. Берн, тип. В. И. Бакста], 1863. XVI, 189 с. На титульном листе вымышленные выходные данные: Norrköeping, E. Björnström. Пер. по изд. 1862. – Информация о русском издании взята с Интернет-сайта «Universitas personarum. Сайт, посвященный дневникам, записным книжкам, и „обыденной литературе”». Режим доступа – [http://www.srcc.msu.su/uni-persona/site/research/zajonchk/tom2\\_2/V2P22700.htm](http://www.srcc.msu.su/uni-persona/site/research/zajonchk/tom2_2/V2P22700.htm) – 20.07.2011.

<sup>8</sup> L. Żychliński, *Wrażenia i przygody zesłanego w Sybir Wielkopolanina*, Poznań 1883–1884.

<sup>9</sup> E. Nowakowski, *Wspomnienie o duchowieństwie polskiem znajdującem się na wygnaniu w Syberii*, w *Tunce*, Poznań 1875.

<sup>10</sup> J. Ruciński, *Konarszczyk, 1838–1878, pamiętniki zesłania na Sybir*, Lwów 1895, str. 246 i 5 nl.

Wiktorii Śliwowskiej. Widocznie nieprzypadkowo zajęli się oni wydaniem wspomnień Rucińskiego. Obaj byli uczestnikami powstania styczniowego w 1863 roku. Roszkowski jako powstaniec odbył zesłanie w Guberni Jenisejskiej. Dalsze badanie ich działalności pomogłoby prześledzić historię wydawania pamiętników Rucińskiego<sup>11</sup>.

Oprócz dzieł napisanych przez politycznych zesłańców w druku pojawiały się też notatki, sporządzone przez polskich podróżników. Jednym z jaskrawych przykładów takiej literatury stała się, wydana we Lwowie w 1899 roku, książka księcia Pawła Sapiehy *Podróż na Wschód Azji 1888–1889*<sup>12</sup>. Informacje Sapiehy o Syberii mają bardzo różnorodny charakter i stanowią nader ciekawy materiał uzupełniający dla odtworzenia obrazu regionu pod koniec XIX wieku. Opowiada on o spotkaniach tam Polakach, ich zajęciach, sytuacji materialnej i społecznej, dzieli się wrażeniami o Bajkale. Fragment książki, poświęcony Syberii, zawiera także pewne wiadomości o kulturze i religii Buriatów. Ciekawe i wartościowe z historycznego punktu widzenia są opisy syberyjskich miast, przez które prowadziła wędrówka Sapiehy<sup>13</sup>.

Na szczególną uwagę zasługuje poświęcona Rosji polska publicystyka XIX wieku. Pod koniec stulecia publikacji należących do tego gatunku było coraz więcej. W tym okresie pojawiły się też prace, odnoszące się bezpośrednio do Syberii. Jednym z ciekawych przykładów podobnej literatury jest książka *Współczesna Syberya* Władysława Studnickiego<sup>14</sup>. Znany z proniemieckiej orientacji autor podstawową uwagę w swojej pracy skupił na krytycznym rozpatrywaniu polityki kolonizacyjnej Rosji w stosunku do terytoriów za Uralem.

Książki publikowane na polskim terytorium znajdującym się pod kontrolą Petersburga były poddawane surowej cenzurze i dlatego ukierunkowane były na treści i tematy możliwe do przyjęcia przez imperialne władze. Mimo to, warszawscy i wileńscy wydawcy książek nie pozostawali na marginesie wydawniczych tendencji swoich czasów, publikując wspomnienia Polaków, którzy przeszli zesłanie na Syberię. W tych wydaniach element etnograficzny był przedstawiany o wiele szerzej, niż w dziełach, opublikowanych poza granicami imperium rosyjskiego. W 1875 roku w Warszawie wydana została książka Ludwika Niemojewskiego *Obrazki Syberii*<sup>15</sup>, obejmująca piętnaście szkiców etno-

<sup>11</sup> *Воспоминания из Сибири: Мемуары, очерки, дневниковые записи польских политических ссыльных в Восточную Сибирь первой половины XIX столетия* / публ., сост., перевод, вступл., предисл., коммент. Б. С. Шостаковича. Иркутск, 2009. С. 321–322.

<sup>12</sup> *Podróż na Wschód Azji 1888–1889*, Lwów 1899.

<sup>13</sup> А. Кучинский, *Князь Павел Сяпеха (Сяпеха) и его заметки из путешествия по Сибири // Сибирско-польская история и современность: актуальные вопросы. Сб. материалов Междунар. науч. конф.* Иркутск, 2000. С. 78–79.

<sup>14</sup> Wł. Studnicki, *Współczesna Syberya*, Kraków 1897.

<sup>15</sup> L. Niemojewski, *Obrazki Syberii*, Warszawa 1875.

graficznych zarysów i trzy rozdziały o charakterze etnograficznym. Książka cieszyła się popularnością i w 1883 roku z niewielkimi zmianami została ponownie wydana w Londynie w języku angielskim. Zainteresowanie dziełem wynikało nie tylko z treści, ale i z faktu, że rysunki do niego wykonał znany w tych czasach ilustrator Michał Elwiro Androlli<sup>16</sup>.

Wyniki odkryć naukowych, których dokonali przedstawiciele polskiej inteligencji na Syberii, także były ogłaszane głównie na terytoriach należących do imperium rosyjskiego. Badania B. Dybowskiego, A. Czekanowskiego, J. Czerskiego, W. Sieroszewskiego, E. Piekarskiego, B. Piłsudskiego wniosły znaczący wkład w odkrywanie i naukowy opis regionu. Pomoc w publikowaniu lub samo wydanie prac naukowców-zesłańców niesło Rosyjskie Towarzystwo Geograficzne, z którym większość z nich współpracowała. Nierzadko książki wydawane były najpierw po rosyjsku w Sankt-Petersburgu, a dopiero potem po polsku w Warszawie albo Wilnie. Tak było, na przykład, z pracą Wacława Sieroszewskiego *Jakuci. Doświadczenie badania etnograficznego*, wydaną w Sankt Petersburgu w 1896 roku. Polskie wydanie pod tytułem *Dwanaście lat w kraju Jakutów*<sup>17</sup> zostało opublikowane w Warszawie w 1900 roku.

Tak oto jeszcze jednym kierunkiem księgoznawczego badania sibiriców wydaje się wykrycie informacji o jej wydawcach i o samym procesie przygotowywania dzieł do ukazania się w druku. Szczególnie interesujące w tym względzie są wspomnienia, notatki służbowe, dzienniki słynnych wydawców i cenzorów. Jednak tego typu wiadomości trzeba zdobywać stopniowo, po drobnie, ponieważ temat ten w pracach poświęconych historii książki na razie jeszcze nie został wystarczająco naświetlony.

Przedmiotem księgoznawczych badań sibiriców może stać się także historia rozpowszechniania i funkcjonowania w społeczeństwie konkretnych książek. Znany bibliofil, rosyjski urzędnik najwyższego stopnia w Królestwie Kongresowym, A. Tołoczanow, interesując się rewolucyjnym i narodowyzwoleńczym ruchem końca XVIII – początku XIX wieku, zebrał w swojej bibliotece dość imponującą kolekcję wydań, których publikacja i rozpowszechnianie w carskiej Rosji były ze względów politycznych zakazane. W jego księgozbiorach znajdowało się między innymi trzypiętne dzieło Agatona Gillera<sup>18</sup>. Badanie zasobów prywatnych zbiorów książkowych daje wyobrażenie o czytelniczych predylekcjach przedstawicieli wyższego stanu.

<sup>16</sup> A. Ruskowski, *Ludwik Niemojowski (1823–1892) // Na sieradzkich szlakach*. 2003. № 1–4. S. 23; Леончик С. В. *Людвик Немоевский и его исследования этнографии енисейских татар – современных хакасов // Журнал «Самиздат». Исследования этнографии хакасов. – Режим доступа [http://samlib.ru/l/leonchik\\_s\\_w/ludwikniemojowski.shtml](http://samlib.ru/l/leonchik_s_w/ludwikniemojowski.shtml) – 29.11.12.*

<sup>17</sup> W. Sieroszewski, *Dwanaście lat w Kraju Jakutów*, Warszawa 1900.

<sup>18</sup> A. Giller, *Opisanie Zabajkalskiej krainy na Syberii*, Tom I–III, Lipsk 1867.

W ten sposób podstawowymi wektorami księgoznawczej analizy polskojęzycznych publikacji książkowych z XIX wieku, zawierających informacje o Syberii, mogą stać analizy statystyczne, tematyczne i funkcjonalne. Brak opracowań ogólnych w tej dziedzinie pozwala wysnuć wniosek, że dany kierunek posiada całkiem realne perspektywy badawcze. Ponadto ujawnienie i opisanie wydań sibiricóů przyczyni się do wprowadzenia do naukowego obiegu nowych materiałów, związanych z historią regionu.



Anna Koziół  
(Nowosybirsk, Rosja)

## POWSTANIE STYCZNIOWE ORAZ LOSY POLAKÓW NA SYBERII W POLSKIEJ HISTORIOGRAFII. DOROBEK EUGENIUSZA NIEBELSKIEGO

Spuścizna literacka opisująca powstanie styczniowe, a także losy zesłańców tego okresu, jest ogromna. W klasyce polskiej historiografii XIX i XX wieku pojawia się wiele nazwisk wybitnych historyków, których nie sposób wymienić tutaj w jednym artykule.

Jedną z publikacji opisujących te wydarzenia jest *Dziedzictwo literackie powstania styczniowego*<sup>1</sup>, której autorem jest między innymi Stanisław Frybes – historyk literatury i prasy lwowskiej, wieloletni pracownik Uniwersytetu Warszawskiego i dyrektor Polonicum UW i Ośrodka Kultury Polskiej na Sorbonie. Głównym przedmiotem jego badań była literatura i kultura XIX wieku.

Kolejne prace dotyczące tego tematu to *Powstanie styczniowe 1863–1864. Walka i uczestnicy. Represje i wygnanie. Historiografia i tradycja*<sup>2</sup> pod redakcją Wiesława Cabana – wybitnego polskiego historyka, którego fascynowało przede wszystkim powstanie styczniowe, a także Wiktorii Śliwowskiej – profesora nauk humanistycznych, badacza historii Rosji i losu polskich zesłańców na Syberii; autorki takich publikacji, jak: *Ucieczka z Sybiru. Syberia w życiu i pamięci Gieysztorów – zesłańców postyczniowych: Wilno – Sybir – Wiatka – Warszawa*<sup>3</sup> i wielu innych.

Niewątpliwym dokonaniem historiograficznym w zakresie tej problematyki okazują się dzieła: *Mogiły poległych z okresu Powstania Styczniowego 1863–1864 roku na ziemiach polskich*<sup>4</sup> autorstwa Tadeusza Swata, a także prace wspomnianego

---

<sup>1</sup> S. Frybes, J. Z. Jakubowski, J. Kulczycka-Saloni, *Dzieje literackie powstania styczniowego*, praca zbiorowa, Warszawa 1964.

<sup>2</sup> W. Caban, W. Śliwowska, *Powstanie styczniowe 1863–1864. Walka i uczestnicy. Represje i wygnanie. Historiografia i tradycja*, Kielce 2005.

<sup>3</sup> W. Śliwowska, *Ucieczka z Sybiru. Syberia w życiu i pamięci Gieysztorów – zesłańców postyczniowych: Wilno – Sybir – Wiatka – Warszawa*, Warszawa 2000.

<sup>4</sup> T. Swat, *Gloria Victis. Mogiły poległych z okresu Powstania Styczniowego 1863–1864 roku na ziemiach polskich*, Pruszków 2004.

polskiego historyka – Stefana Kieniewicza – autora ponad 500 publikacji, tu zalicza się *Powstanie styczniowe*<sup>5</sup> – utwór z serii Klasyka Polskiej Historiografii.

Pracą nawiązującą do tematu wydarzeń z roku 1863 jest także *Powstanie styczniowe w pamięci zbiorowej społeczeństwa polskiego w okresie zaborów*<sup>6</sup> autorstwa Lidii Michalskiej-Brachy – badaczki historiografii polskiej i myśli historycznej XIX-XX wieku, historiografii powstania styczniowego, a także zesłańców i emigracyjnych losów jego uczestników.

Wybitnym badaczem polskiego ruchu niepodległościowego w XIX i XX wieku, a także myśli politycznej Wielkiej Emigracji i dziejów Kościoła polskiego, jest Jan Ziółek, autor i redaktor licznych prac dotyczących tego okresu. W jego dorobku pojawiają się takie prace: *Polskie Powstania Narodowe na tle przemian europejskich w XIX wieku*<sup>7</sup>, *Państwo. Kościół. Niepodległość*<sup>8</sup> i wiele innych.

Jednym z polskich dziejopisarzy upamiętniających wydarzenia jest Eugeniusz Niebelski – autor i redaktor naukowy licznych książek, badacz losów Polski XIX wieku, szczególnie powstania styczniowego. To właśnie ów człowiek podjął się trudu zgromadzenia wielu informacji na temat zesłańców do Rosji i na Syberię oraz losów Kościoła katolickiego w Rosji. Na tej sylwetce będzie skupiona moja uwaga.

Pierwszy artykuł tego autora to *Zmierzch powstania styczniowego w Lubelskiem i na Podlasiu (1864–1872)*<sup>9</sup>. Został opublikowany w kwartalniku historycznym „Dzieje Lubelszczyzny” w 1993 roku w Lublinie. Kolejny praca nosi tytuł *Na Bóg żywy, bracia, nie zasypiajmy sprawy! Rzecz o ks. Stanisławie Brzósce (1834–1865)*<sup>10</sup>. To właśnie sylwetka ks. Stanisława Brzóska – kapłana z ziemi lubelskiej, kapelana i przywódcy powstania styczniowego stanowiła silny bodziec do powstania tego dzieła. „Bracia i siostry ginę za moją ukochaną Polskę” – te słowa, wypowiedziane przez ks. Brzósę, są odzwierciedleniem losów tej jakże istotnej postaci w dziejach Polski.

Następny opublikowany artykuł to *Księża pamiętnikarze o zesłaniach duchowieństwa po 1863 r. i o Syberii*<sup>11</sup>, a także: *Autografy księży zesłanych do syberyj-*

<sup>5</sup> S. Kieniewicz, *Powstanie styczniowe*, Warszawa 2009.

<sup>6</sup> L. Michalska-Bracha, *Powstanie styczniowe w pamięci zbiorowej społeczeństwa polskiego w okresie zaborów*, Kielce 2003.

<sup>7</sup> *Polskie Powstania Narodowe na tle przemian europejskich w XIX wieku*, pod red. A. Barańskiej, W. Matwiejczyka, J. Ziółka, Lublin 2001.

<sup>8</sup> *Państwo. Kościół. Niepodległość*, pod red. J. Skarbka, J. Ziółka, Lublin 1986.

<sup>9</sup> E. Niebelski, *Zmierzch powstania styczniowego w Lubelskiem i na Podlasiu (1864–1872)*, w: *Dzieje Lubelszczyzny*, t. VII. Lublin 1993.

<sup>10</sup> E. Niebelski, *Na Bóg żywy, bracia, nie zasypiajmy sprawy! Rzecz o ks. Stanisławie Brzósce (1834–1865)*, Lublin 1995.

<sup>11</sup> E. Niebelski, *Księża pamiętnikarze o zesłaniach duchowieństwa po 1863 r. i o Syberii*, w: *Kościół katolicki na Syberii. Historia – współczesność – przyszłość*, red. A. Kuczyński, Wrocław 2002, s. 57-68.

skiej Tunki w ramach represji po powstaniu 1863 roku<sup>12</sup>, opublikowany w czasopiśmie „Nasza Przeszłość”, poświęconym studiom z dziejów Kościoła i kultury katolickiej w Polsce, *Polityczne zabójstwo agenta Starczewskiego z Chełma jesienią 1862 roku i losy uczestników spisku*<sup>13</sup> oraz *Roch Klimkiewicz – sybirak 1863 roku i głośny apostata*<sup>14</sup>. W kolejnych latach pojawiają się takie prace, jak: *Listy zesłańca ks. Wincentego Przesmyckiego z lat 1886–1907*<sup>15</sup>, opublikowane w czasopiśmie „Nasza Przeszłość”, artykuły: *Nieznane listy rodzinne do zesłańca z 1863 r. księdza Leopolda Zgodzińskiego*<sup>16</sup> oraz *Księża kapłani w powstaniu styczniowym*<sup>17</sup>.

W latach późniejszych w Lublinie wydana została książka *Dziewiętnastowieczne dzieje Bogdanowiczów z Nadrybia. Listy z zesłania Jana i Marceliny*<sup>18</sup>. Inspiracją do jej napisania były przede wszystkim losy Jana Bogdanowicza, zesłanego w głąb Rosji za działalność konspiracyjną. W tym ciężkim doświadczeniu towarzyszyła mu żona – Marcelina. Szczęśliwy los jednak pozwolił Bogdanowiczowi powrócić do ojczyzny.

Z powyższych danych wynika, iż to właśnie listy dla Eugeniusza Niebelskiego stanowią najcenniejsze źródło historyczne. Są one najlepszym kontaktem z przeszłością, najwierniejszym obrazem ludzkich radości, szczęścia, ale i dramatów. Któż bowiem z zesłańców mógł pomyśleć, że jego emocje i przeżycia przelane na kartkę papieru będą tak cennym materiałem archiwalnym, iż na ich podstawie powstaną jakże liczne publikacje...

Ważnym tematem, który pojawia się w większości prac Eugeniusza Niebelskiego, jest kler katolicki. Ten aspekt szczególnie interesuje historyka.

Ukazują to wcześniej wymieniane publikacje, a także artykuły: *Dla wolności Ojczyzny i Kościoła. Karmelici bosy z klasztorów Królestwa Polskiego w powstaniu 1863 roku i na zesłaniu w Rosji*<sup>19</sup>, *Arcybiskup Zygmunt Szczęsny Feliński w obronie*

<sup>12</sup> E. Niebelski, *Autografy księży zesłanych do syberyjskiej Tunki w ramach represji po powstaniu 1863 roku*, „Nasza Przeszłość” 2003, nr 99, s. 405–416.

<sup>13</sup> E. Niebelski, *Polityczne zabójstwo agenta Starczewskiego z Chełma jesienią 1862 roku i losy uczestników spisku*, w: *Powstanie styczniowe na ziemi chełmskiej. Materiały z konferencji naukowej z dnia 17 X 2003*, Chełm 2004, s. 8–31.

<sup>14</sup> E. Niebelski, *Roch Klimkiewicz – sybirak 1863 roku i głośny apostata*, „Zeszyty Sandomierskie. Biuletyn Towarzystwa Naukowego Sandomierskiego” 2003, nr 17.

<sup>15</sup> E. Niebelski, *Listy zesłańca ks. Wincentego Przesmyckiego z lat 1886–1907*, „Nasza Przeszłość” 2004, t. 102, s. 63–103.

<sup>16</sup> E. Niebelski, *Nieznane listy rodzinne do zesłańca z 1863 r. księdza Leopolda Zgodzińskiego*, „Almanach Historyczny” 2004, t. 6, *Kościół w życiu narodu i państwa polskiego*, s. 425–437.

<sup>17</sup> E. Niebelski, *Księża kapłani w powstaniu styczniowym*, w: *Historia duszpasterstwa wojskowego na ziemiach polskich*, red. J. Ziółek, A. Barańska, W. Matwiejczyk i in., Lublin 2004, s. 57–68.

<sup>18</sup> E. Niebelski, *Dziewiętnastowieczne dzieje Bogdanowiczów z Nadrybia. Listy z zesłania Jana i Marceliny*, Lublin 2005.

<sup>19</sup> E. Niebelski, *Dla wolności Ojczyzny i Kościoła. Karmelici bosy z klasztorów Królestwa Polskiego w powstaniu 1863 roku i na zesłaniu w Rosji*, w: *Karmelici bosy w Polsce 1605–2005. Księga jubileuszowa*, red. Cz. Gil OCD, Kraków 2005, s. 149–158.

*duchownych więzionych i zesłanych za udział w ruchu narodowym lat 1861–1864*<sup>20</sup>, oraz *Wyimki z dziennika zesłańca na Sybir ks. Augustyna Łapy, uczestnika powstania 1863 roku*<sup>21</sup>.

W 2006 roku Eugeniusz Niebelski wygłasza referat zatytułowany *Losy duchownych zesłanych do syberyjskiej Tunki w okolicach Bajkału (1866–1901)*<sup>22</sup>. W rozprawie historyk podaje główne materiały źródłowe wiedzy o losach duchowieństwa na zesłaniu. Wskazuje tu na książeczkę *Wspomnienia o duchowieństwie polskim znajdującym się na wygnaniu w Syberii, w Tunce*, ogłoszoną w Poznaniu przez kapucyna Wacława Nowakowskiego – jednego z wygnańców. Jak się również okazuje, była ona także inspiracją do napisania przez Cypriana Kamila Norwida wiersza „*Ołówkiem*” na książce o *Tunce*. W referacie Eugeniusz Niebelski wspomina lwowskie „Wiadomości Kościelne”, dzięki którym powstał spis nazwisk i miejsc pobytu księży w Rosji od 1975 roku; tu też drukowano fragmenty listów z zesłania.

Kolejne wybitne, o charakterze monograficznym, dzieło historyka to *Zesłańcy postyczniowi w Imperium Rosyjskim. Studia dedykowane Profesor Wiktorii Śliwowskiej*<sup>23</sup>. Jest to bogaty zbiór artykułów wybitnych historyków, którzy przede wszystkim skupiają swoją uwagę na losach zesłańców na Syberię.

Późniejsza publikacja tego autora to *Nieprzejednani wrogowie Rosji. Duchowieństwo lubelskie i podlaskie w powstaniu 1863 roku i na zesłaniu*<sup>24</sup>. W tej pracy autor wykorzystuje bardzo istotne źródło historyczne, jakim są pamiętniki. Te osobiste dokumenty, które przetrwały do czasów współczesnych, stanowią dla Eugeniusza Niebelskiego cenny materiał. W swoich opisach często odwołuje się do pamiętników ks. Matrasia<sup>25</sup>, w których znajdują się nazwiska i imiona księży i kleryków w Tunce, wykaz biskupów i kapłanów zmarłych na wygnaniu w Rosji przed 1881 rokiem, wykaz kapłanów powieszonych i rozstrzelanych, a także lista kapłanów poległych w bitwie z Moskalami w 1863 i 1864 roku. Historyk przywołuje także słowa z pamiętników: ks. Jana Dąbrowskiego, dominikanina o. Igancego Klimowicza, Józefa Kalinowskiego, ks. Józefa Dawidowicza, a także ze wspo-

<sup>20</sup> E. Niebelski, *Arcybiskup Zygmunt Szczęsny Feliński w obronie duchownych więzionych i zesłanych za udział w ruchu narodowym lat 1861–1864*, „Niepodległość i Pamięć” 12 (2005), nr 1.

<sup>21</sup> E. Niebelski, *Wyimki z dziennika zesłańca na Sybir ks. Augustyna Łapy, uczestnika powstania 1863 roku*, „Roczniki Humanistyczne” KUL, t. 54, z. 2, 2006, s. 21–28.

<sup>22</sup> Referat ten został wygłoszony 29 marca 2006 roku na posiedzeniu Komisji w siedzibie lubelskiego Oddziału PAN.

<sup>23</sup> *Zesłańcy postyczniowi w Imperium Rosyjskim. Studia dedykowane Profesor Wiktorii Śliwowskiej*, red. E. Niebelski, Lublin – Warszawa 2008.

<sup>24</sup> E. Niebelski, *Nieprzejednani wrogowie Rosji. Duchowieństwo lubelskie i podlaskie w powstaniu 1863 roku i na zesłaniu*, Lublin 2008.

<sup>25</sup> Ks. S. Matraś, *Podróże do Syberii po Moskiewskich etapach w 1863 i 1864 roku*, oprac. E. Niebelski, wyd. 2, Lublin 2008.

nień zapisanych przez ks. Jana Ziółka<sup>26</sup> oraz ks. Piotrowskiego. Dzięki tym źródłom Niebelski precyzuje kolejne etapy zsyłki duchownych zesłańców, ilość zesłanych księży do poszczególnych miast w Rosji, opisuje także, jak wyglądało ich życie na katordze oraz to, którym duchownym udało się powrócić do ojczyzny, a którzy zmarli na zesłaniu.

Eugeniusz Niebelski jest również autorem następujących artykułów: *Zesłaniec 1863 roku, ksiądz Jan Chyliczkowski – propagator nowoczesnych upraw rolnych na Syberii*<sup>27</sup>, *Kanonicy regularni laterańscy w powstaniu 1863 roku i ich późniejsze losy*<sup>28</sup>, *Ksiądz Stanisław Matraś i jego pamiętniki*<sup>29</sup>, *Towarzysze syberyjskiego zesłania Józefa Kalinowskiego*<sup>30</sup>, *Polscy lekarze zesłańcy 1863 roku na Syberii*<sup>31</sup>, *Stowarzyszenie Kapłanów Polskich we Francji po 1983 roku*<sup>32</sup> oraz *Duchowni katolicy zesłani do Rosji po polskim powstaniu 1863 roku*<sup>33</sup>. Są to kolejne prace potwierdzające olbrzymie zainteresowanie historyka losami duchowieństwa w czasie zrywu i po powstaniu styczniowym 1863 roku.

Publikacji doczekały się również takie znakomite dzieła: *Emigracja postyczniowa 1863 roku*<sup>34</sup>, *Słownik lubelskich i podlaskich księży uczestników powstania 1863 roku*<sup>35</sup>, a także jedna z najgłośniejszych i najwspanialszych prac, a mianowicie *Tunka. Syberyjskie losy księży zesłańców 1863 roku*<sup>36</sup>. Ta wymieniona tu jako ostatnia, ale w zasadzie jedna z najważniejszych, publikacja stanowi niesamowity, przebogaty materiałowo rejestr życia zesłanych księży, biskupów, zakonników, kleryków i braci w buriackiej wsi Tunka. To właśnie tutaj księża walczyli o życie, o przetrwa-

<sup>26</sup> J. Ziółek, *Księża sybiracy po 1863 roku*, w: *Polacy i Niemcy w Rosji. Zagadnienia wybrane*, red. E. Walewander, Lublin 1993.

<sup>27</sup> E. Niebelski, *Zesłaniec 1863 roku, ksiądz Jan Chyliczkowski – propagator nowoczesnych upraw rolnych na Syberii*, w: *Sowerszennyje tendencje razwija polonijnogo dwizenia w Rossi*, red. E.W. Siemionow, Ulan-Ude 2008, s. 72-83.

<sup>28</sup> E. Niebelski, *Kanonicy regularni laterańscy w powstaniu 1863 roku i ich późniejsze losy*, „*Nasza Przyszłość*” 2008, t. 110, s. 289-312.

<sup>29</sup> E. Niebelski, *Ksiądz Stanisław Matraś i jego pamiętniki*, w: S. Matraś, *Podróże do Syberii po moskiewskich etapach w 1863 i 1864 roku*, s. 163-169.

<sup>30</sup> E. Niebelski, *Towarzysze syberyjskiego zesłania Józefa Kalinowskiego*, w: *Na drodze do świętości. Rafał Kalinowski powstaniec 1863 i karmelita bosy*, red. E. Niebelski, S. Wilk, Lublin 2008, s. 21-40.

<sup>31</sup> E. Niebelski, *Polscy lekarze zesłańcy 1863 roku na Syberii*, „*Studia Polonijne*” 2009, t. 30, s. 69-113.

<sup>32</sup> E. Niebelski, *Stowarzyszenie Kapłanów Polskich we Francji po 1983 roku*, w: *Emigracja postyczniowa 1863 roku*, Lublin 2010.

<sup>33</sup> E. Niebelski, *Duchowni katolicy zesłani do Rosji po polskim powstaniu 1863 roku*, w: *Ofiary imperium. Imperia jako ofiary. 44 spojrzenia. Imperial Victims. Empires as Victims. 44 Views*, red. A. Nowak, Warszawa 2010, s. 254-265.

<sup>34</sup> *Emigracja postyczniowa 1863 roku*, red. E. Niebelski, Lublin 2010.

<sup>35</sup> E. Niebelski, *Słownik lubelskich i podlaskich księży uczestników powstania 1863 roku*, Lublin 2011.

<sup>36</sup> E. Niebelski, *Tunka. Syberyjskie losy księży zesłańców 1863 roku*, Wrocław 2011.

nie, ale również o to, by wypełniać swoją posługę kapłańską – w miejscu, gdzie było to całkowicie zabronione. Odosobnieni, pod nieustanną kontrolą policyjną, świadczyli o swym chrześcijaństwie.

Badacz podaje, iż w syberyjskiej Tunce przebywało 156 kapłanów, z czego około 40 nie udało się powrócić do kraju. W pracy zaprezentowane zostały dokumentalne materiały, uporządkowane w sposób tematyczny i chronologiczny. Są to przede wszystkim kopie oryginalnych dokumentów tego okresu: listy, pamiętniki, wspomnienia należące głównie do księży przebywających w Tunce. Krótko mówiąc, wszystko to, co dotyczy szeroko rozumianej zsyłki, począwszy od skazania, poprzez kolejne etapy na Syberii: ciężkich katorżniczych prac, skrajnego ubóstwa, chorób i śmierci na wygnaniu, ale również wielkiej nadziei i szczęśliwego powrotu do ojczyzny. Są to żywe i przepełnione emocjami świadectwa osób duchownych, na które Eugeniusz Niebelski w szczególny sposób zwraca swoją uwagę. Ostatnia część tej pracy to słownik biograficzny wszystkich 156 księży, żyjących w latach 1866–1875 w Tunce<sup>37</sup>.

Powstanie styczniowe w polskiej myśli historycznej to temat żywy, nieustanny przedmiot badań wielu polskich historyków i badaczy tego okresu. Wciąż pojawiają się nowe publikacje dotyczące tych faktów. Niesłabnące zainteresowanie wydaniami sprzed 150 lat ma swoje odzwierciedlenie w tematach licznych konferencji naukowych organizowanych w 2013 roku zarówno w Polsce, jak również za granicą.

---

<sup>37</sup> Por. E. Niebelski, *Tunka...*, s. 371-372.

Jarosław Ławski  
(Białystok)

## IMAGINARIUM SYBIRU/SYBERII

Czas przeszły równie od nas jak przyszły daleki;  
Ten tylko pojmie przeszłe, kto zgadł przyszłe wieki.

Adam Mickiewicz, *Historia i profecja*<sup>1</sup>

### Kilka prostych uwag

Chciałbym tu przedstawić myśli, które formułuję ze stanowiska badacza wyobraźni społecznej, tej utrwalonej w tekstach, ale i w symbolach, obrazach, mitach, stereotypach, wyobrażeniach społecznych. Nie jest to więc opinia o historiograficznym lub historycznoliterackim temacie, jakim jest Sybir, ale myśl o zespolu wyobrażeń społecznych zamkniętych w zespolonym i zarazem dwudzielnym wyrażeniu „imaginarium Sybiru/Syberii”.

Imaginarium Sybiru/Syberii to ogromny, mocny kompleks wyobrażeń Polaków i Europejczyków ze Wschodu, których podstawę stanowi doświadczenie zesłania na Sybir, a punkt dojścia czasem proces poznawania Syberii, nieodkrytej do końca krainy, mającej swoje kultury, historię i geograficzną specyfikę. Historykowi bliższy jest Sybir, w którym szuka on doświadczenia Syberii. Badacz literatury chętniej eksploruje świadectwa Sybiru, lekceważąc Syberię. Obie perspektywy utrwala w zbitce obrazowej sfera społecznych wyobrażeń zawartych w tym, co nazywam imaginarium Sybiru/Syberii.

Doświadczenie zesłania, zsyłki, wywózki, deportacji na Syberię<sup>2</sup> jest doświadczeniem wyjątkowym z wielu powodów:

---

<sup>1</sup> A. Mickiewicz, *Historia i profecja*, w.: *Wiersze różne polityczne. Zdania i uwagi*, Paryż 1867, s. 30.

<sup>2</sup> Od razu chcę zaznaczyć, iż zdaję sobie sprawę, z różnic między zesłaniem, katorgą, deportacją etc. Ważniejsze dla mnie jest świadome użycie kategorii nacechowanych aksjologicznie – Sybir, Syberia. Konsekwentnie piszę dalej o kompleksie wyobrażeń indywidualnych, który nazywam wyobrażeniem lub >imaginarium Sybiru/Syberii< – w takim konkretnym zapisie pokazującym pierwotność skojarzeń zesłańczych w kulturze polskiej (Sybir) i dopiero potem asocjacje związane z krainą geograficzną, Syberią. Podział ten utrwala język. Zob. pracę A. B. Strawińskiej w niniejszym tomie.

- Obejmuje przemieszczenie osób i grup ludzkich na ogromnej przestrzeni między Europą Środkowo-Wschodnią a północną częścią europejskiej Rosji, Kazachstanem, Syberią i Dalekim Wschodem. W tym wymiarze jest to globalne przemieszczenie, porównywalne, w skali całej Ziemi, tylko z wielkimi między- lub transkontynentalnymi migracjami ludów, narodów, klas i ludzi źle sytuowanych (z Europy do Ameryki, z Afryki do Europy etc.)<sup>3</sup>. Globalna skala jest tu elementem podstawowym, ale nie najważniejszym dla wyobraźni zbiorowej.
- Doświadczenie to – bezwzględnie – wiąże się z prawnym (bezpawnym, powiedzą zesłani), fizycznym przymusem. Jest w swych początkach zawsze gwałtem zadany wolnej osobie, wykorzeniem ze sfery domu i przemieszczeniem na odległość setek i tysięcy kilometrów w obcy (przyrodniczo, kulturowo) świat. Wiązą się z tym: przymus, głód, bieda, nędza po przybyciu na miejsce zsyłki, śmierć w drodze lub na miejscu. Jeszcze może gorsze od nich jest poczucie bezsilności, osamotnienia i zupełnej bezradności.
- Na te dwa doświadczenia dopiero w trakcie zesłania nakłada się trzecie: obcość przechodzi w inność, zdumienie i przerażenie innością zamienia się w ciekawość innego. Wrogie powoli, choć niedobrowolnie, staje się nowym. A otrząsnąwszy się z traumy przerażenia, zesłańcy zaczynają postrzegać piękno natury, obecność i inność tubylców, poznawczą atrakcyjność miejsca zesłania. Tak Sybir zmienia się w Syberię.
- Doświadczenie zesłania jest wydarzeniem wielokulturowym, ponadnarodowym, dotyczącym tysiące Polaków, Rosjan, Żydów, Ukraińców, Bałtów, Białorusinów i przedstawicieli praktycznie wszystkich narodów Europy Środkowo-Wschodniej (a też czasami Zachodnioeuropejczyków).<sup>4</sup> Dopiero w tym wielonarodowym tłumie odkryta zostaje wartość, w nowych okolicznościach, własnej tożsamości, której przestrzeń rodzima pozostała hen w Europie.
- Do cech wyróżniających doświadczenia należy bolesne i długotrwałe rozdwojenie, objawiające się, *primo*, tęsknotą do małej i dużej ojczyzny, *secundo*, koniecznością organizacji życia w przestrzeni Sybiru. Czasem, ale nie najczęściej, ów Sybir staje się w naszym znaczeniu nową ojczyzną zesłanych, ich Syberią, którą zamieszkują, karczują, poznają naukowo, eksplorują. Nie jest to, co warto podkreślić, wymiar losu, który obiera większość. Duża część zesłanych od XVII (!) wieku po wiek XX umiera w drodze. Globalne, przymusowe przemieszczenie zżera ich zdrowie. Część umiera zaraz po przybyciu. Inna część, tęskniąc do kraju, czekając na okazję powrotu. Są i tacy, którzy, zazwyczaj majątni, potrafią

<sup>3</sup> Por. R. Gaj, *Mit i legenda w kulturze hiszpańskiej*, w: *Ateny. Rzym. Bizancjum. Mity śródziemnomorza w kulturze XIX i XX wieku*, red. J. Ławski, K. Korotkich, Białystok 2008. Tu o mitach i migracjach związanych z odkrywaniem Ameryk.

<sup>4</sup> Gigantyczną panoramę losów dramatu kultur w konfrontacji z Rosją tworzy Bohdan Cywiński: *Szańce kultur. Szkice z dziejów narodów Europy Wschodniej*, Warszawa 2012.



się w świecie Sybiru urządzić, żyć wygodnie, świadcząc miejscowej władzy usługi. Niepodobna twierdzić jednak, że dla dużej części zesłanych Sybir był domem wczasowym, gdzie dobrze jedli, polowali, bawili się w geologów i etnografów. Większość zesłanych postrzega Sybir jako obcą, zimną krainę, marząc o powrocie z pięknego Sybiru do zwykłej, swojej, rodzimej Europy. Tam jest ich dom. Tu – dom tymczasowy.

- Doświadczenie Sybiru jest zrazu (w pierwszej fazie) doświadczeniem niemych, zakneblowanych ust zesłańców. Jako siłą wyrzucani z więzień lub domów mogą krzyczeć, ale nie są w stanie kształtować opowieści o swej krzywdzie. Ich los opowiadają za nich dwie wrogie sobie i dwie czasem przyjazne, czasem obojętne grupy świadków. Ci pierwsi to rodziny i rodacy – zranieni odebraniem bliskich, postrzegający zesłanie jako skandal, zbrodnię, hekatombę<sup>5</sup>. Zupełnie inną historię opowiada w tym czasie aparat administracji państwa zsyłającego: katorżnicy, zesłańcy, deportowani to przestępcy najsluszniej skazani – łaskawie – tylko na Sybir. To wrogowie, buntownicy, rebelianci. Przyjaźni obserwatorzy to, z jednej strony, nierzadko tubylcy, z drugiej zewnętrzni (nieliczni) obserwatorzy z Europy, Ameryki, Chin. Ale: mogą być też oni wrogo lub obojętnie nastawieni do zesłanych.
- Zsyłki nie są dziełem anonimowych państw. Zsyła – w kolejnych swych inkarnacjach – aparat państwa rosyjskiego, właściciela ogromnych połaci Syberii. Ciekawe, że na pomysł zsyłek na Alaskę czy do kraju Inuitów nikt nie wpadł w Ameryce<sup>6</sup>. Zsyłani są przedstawiciele narodów europejskich (rzadziej inni). To konkretni Polacy, Litwini, samoświadomi Łotysze i Ukraińcy, których stygmatyzuje i tym samym kwalifikuje do zsyłki: przynależność narodowa, pokrewieństwo z innymi skazanymi czy zamordowanymi przez reżim, konspiracja, inteligentkie pochodzenie, zamieszkiwanie terytorium, na które ostrzy sobie zęby imperium, niepokorne zachowanie, zmiana kursu ideologicznego (czystki), samo bycie podejrzanym. W swych podstawach doświadczeniem Sybiru/Syberii jest doświadczeniem konkretnym, cielesnym i duchowym, ma swych sprawców (nie Rosjan, ale władze państwa) i wykonawców (często Rosjan, którzy zsyłają Polaków, Niemców, ale i Rosjan). Ma organizm odpowie-

<sup>5</sup> Zob. o sytuacji w kraju: J. W. Borejsza, *Piękny wiek XIX*, Warszawa 1984; *Polacy i ziemie polskie w dobie wojny krymskiej*, red. J. W. Borejsza, C. P. Bąbiak, Warszawa 2008; J. Myśliński, *Ziemie polskie w dobie powstania 1864–1915*, Kielce 1997.

<sup>6</sup> Oczywiście, jakąś analogią są zesłani do Gujany Francuskiej przestępcy francuscy; Anglicy wysłani do Australii, czy nawet przestępcy biorący udział w kolonizacji obu Ameryk. Powinniśmy pamiętać, iż istnieli mniej liczni w XIX wieku polscy przymusowi zesłańcy do Ameryki Północnej. Patrz: J. Maślanka, *Wstęp*, do A. A. Jakubowski, *Poezje*, Kraków 1973; A. A. Jakubowski, *Remembrances of a Polish Exile*, Philadelphia 1835; J. Ławski, *Siedem. O Auguście Antonim Jakubowskim*, w: *Nihilizm i historia. Studia z literatury XIX i XX wieku*, red. M. Sokołowski, J. Ławski, Białystok – Warszawa 2009.

działny – państwo rosyjskie jako geopolitycznego hegemonu w Europie od XVIII wieku.

To cielesne i psychologiczne doświadczenie ujawnia nade wszystko najpierw wymiar odczucia bólu. Potem bywa zachwytem, odpoczynkiem po pracy, poznaniem nowego kraju. Ze zderzenia narracji rodzin, którym zabrano bliskich, z oficjalną propagandą państwa rodzi się opowieść o Sybirze, Wielka Narracja Sybiru, którą ukonkretniają narracje zesłańców. W niezliczonych wersjach jest ona absolutnie wroga wobec administracji i państwa rosyjskiego, ale często też, na przekór wszystkiemu, życzliwa wobec licznych Rosjan, całych rodzin, a nawet przyjaznych wobec zesłanych żołnierzy i urzędników. Sybir bywa źródłem rusofobii. Ale – co określa podstawę, negatywną płaszczyznę jego percepcji – nie słyszałem, by był źródłem rusofilii. I w gruncie rzeczy nie obchodzi też większości zesłanych oficjalny, rosyjski, a także społeczny, powszechny wśród Rosjan pogląd na to wydarzenie. Tu panuje różnica, której po prostu nie trzeba zamazywać, by zła nie nazywać dobrem, albo, co częstsze, nie czynić ze zła takiego >zła z elementami dobra<, >zło-dobra<, czy >zła nie najgorszego< (na tle innych). Równocześnie sybiracy – odnotowują zawsze i z najwyższym uznaniem ludzkie dobro, którego doświadczają od Rosjan, ludów Syberii i współzesłanych przedstawicieli innych nacji<sup>7</sup>.

– Doświadczenie Sybiru funkcjonuje jako fakt biograficzny tysięcy ludzi, lecz także wyobrażenie społeczne, podtrzymywane przez opowieść, relację, literaturę, stare i nowe media. To pierwsze bywa źródłem mitologizacji, których dokonuje już świadomość społeczna. Sybir wytwarza więc swą ikonografię, fantazmatykę, mitologię, symbolikę, leksykę i frazeologię (swój język), ideologię, historiozofię. Sybir – co podkreślam – jako jedno z globalnych doświadczeń – ma swe *imaginarium*, własny świat wyobrażeń. Tworzą je wyobrażenia i idee wytworzone przez zesłańców, ich rodziny, artystów, a nawet administrację imperium. Podobne w skali *imaginarium* (choć w jakże krótkim czasie) wytworzyły doświadczenie Szoah, rzeź Ormian, wcześniej krucjaty, w XX wieku wojny Japonii w Azji (rola filmu), wcześniej podbój Ameryki i zagłada ludności tubylczej.

W *imaginarium* Sybiru (i innych wymienionych) w ich źródłowym momencie dominuje element negatywny: przemoc, zagłada, wykorzenienie. Dopiero w punkcie „odbicia” pojawiają się wątki, symbole, tematy pozytywne: ludzkiej solidarności ponad narodami, piękna natury, miłości, poznawania Syberii jako kawałka świata etc. To prawda, że *imaginarium* Sybiru ma wiele wspólnego z *imaginarium* Szoah<sup>8</sup>. Ale też niemało wspólnego z *imaginarium* wydarzeń, które w źródłowym

<sup>7</sup> Zob. W. Śliwowska, *Ucieczki z Sybiru*, Warszawa 2005.

<sup>8</sup> Zob. B. Burdziej, *Super flumina Babylonis. Psalm 136(137) w literaturze polskiej XIX-XX w.*, Toruń 1999; tegoż, *Inny świat ludzkiej nadziei. „Szkice” Adama Szymańskiego na tle literatury zsył-*

momencie określa element pozytywny: poznania Nowego Świata, emigracji za chlebem, wędrówki ludów, kolonizacji Ameryki, Australii, zakładania oaz cywilizacji i nowych państw (Burowie, Izrael), religijne wyobrażenia Ziemi Obiecanej. Odróżnia od nich Sybir – element zasadniczy: gwałt przymusowego wyrzucenia z domu i wywózki w obcy, wrogi świat. Dla wyobraźni zbiorowej „prawne” jest to, co sprawiedliwe i miłosierne, „bezpprawne” to, co niesprawiedliwe i okrutne. Wszelkie akty prawne produkowane przez imperialną maszynę wyobraźnia ta kwalifikuje jako *nieprawo*, *antyprawo*. Skądinąd, zesłańcy (a co mieli czynić?) umiejętnie się tym *nieprawem* posługiwali, gdy dawało ono możliwość skrócenia zsyłki, powrotu, poprawy losu. A co mieli, powtórzę, robić?

- Sybir nie w pełni potwierdza siłę sugestii wysuwanych przez badaczy Holocaustu, iż tylko rozwój techniki i postęp cywilizacyjny mogły doprowadzić do ludobójstwa na „taką” skalę<sup>9</sup>. Pieszko, w kibitkach, w bydłych wagonach sybiracy pokonywali tę samą i tak samo straszną drogę do miejsc zesłania. Natomiast zbiedzna pozostaje obserwacja, że cywilizacyjny progres nie tylko nie osłabia ciemnej strony ludzkiej natury, ale tę deprivację i deprawację zwiększa, pomnażając skalę okrucieństwa.
- W imaginariu Sybiru – tym tworzonym przez deportowanych, i tym kreowanym przez sztukę czy media – nie ma miejsca na historiozoficzne dylematy. Być może zesłania są wynikiem tego „kotła”, jaki w Europie Środkowo-Wschodniej od XVIII wieku tworzy napór Niemiec z jednej i Rosji z drugiej, podziału Słowiańszczyzny na łacińską i bizantyjsko-ruską, wynikają z geopolitycznego fatalizmu miejsca Polski na mapie Europy, z przegrania przez nią walki o miejsce w świecie słowiańskim, zapewne można je tłumaczyć słabością i zniknięciem państwa polskiego czy okrucieństwem samodzierżawia w Rosji, wolno nawet wpisywać czy nadpisywać nad Sybirem genezę i teleologię religijną. Jest to jednak elitarny margines imaginariu Sybiru, którego rdzeniem pozostaje ludzkie – Jana Kowalskiego czy Wiery Iwanownej – odczucie bólu niesprawiedliwego, przemocą dokonanego wykorzenienia, lęku, samotności i nędzy, zagrożenia życia, pustki.

Dopiero po „Tym” zaczyna się „mniejsza połowa”, ważna, istotna, ale tylko część opowieści o pięknej Syberii, gdzie można nazywać nienazwane góry i gatunki, uczyć dzieci urzędnika i gubernatora, poznawać mieszkańców stepów kazachskich, żenić się, żyć, płodzić dzieci, a często umrzeć<sup>10</sup>. Dlatego mówię o doświad-

kowej, Toruń 1991; M. Chrostek, „Jeśli zapomnę o nich...” *Powikłane losy polskich więźniów politycznych pod zaborem rosyjskim*, Kraków 2009.

<sup>9</sup> Zob. z jednej strony: „W czterdziestym nas matko na Sybir zesłali...” *Polska a Rosja 1939–1942*, wybór i opr. I. Grudzińska-Gross, I. T. Gross, Kraków 2008; z drugiej strony: Z. Bauman, *Modernity and The Holocaust*, Ithaca, New York 1989.

<sup>10</sup> Zob. losy filomaty z Białegostoku, *Michała Rukiewicza (1796–1841)*, A. Kijas, *Polacy w Rosji od XVII wieku do 1917 roku. Słownik biograficzny*, Poznań 2000, s. 305-306. Zob. także: J. Trynkowski, *Gimnazjum. Z dziejów Gimnazjum Białostockiego (1777) 1802–1915*, Białystok 2002.

czeniu, którego nazwę tworzą – w mej opowieści – dwa słowa: zawsze najpierw Sybir, potem Syberia.

### Między wydarzeniem a wyobrażeniem

W przypadku polskiego doświadczenia Sybiru/Syberii znamieną była – dla wyobraźni społecznej – jego długotrwałość: po etapie wstępnym trwającym przez cały wiek XVII do Konfederacji Barskiej, przyszła epoka, którą badacz wyobraźni, wbrew historykom i badaczom literatury, nazwie sybirskim apogeum. Wyznaczają jej granice z jednej strony zryw barszczan, z drugiej klęska Powstania Listopadowego i, co znamienne, ukształtowanie się na Zachodzie Wielkiej Emigracji. To właśnie wtedy takie postaci, jak Beniowski, generał Kopeć, jak konarszczycy, trafiają do obiegu czytelniczego, stają się przedmiotem refleksji, podlegają narodowej mitologizacji w prelekcjach w Collège de France prowadzonych przez Adama Mickiewicza<sup>11</sup>.

Z punktu widzenia wyobraźni zbiorowej Polaków, a także (częściowo) literatury, to apogeum lat 1768–1848 jest kluczowym, w moim przekonaniu, dla zakorzenienia się tematu sybirskiego w wyobraźni Polaków oraz narodzin i kształtowania imaginarium Sybiru/Syberii.

Co dla mnie ważne: od samego początku narracje sybirskie/syberyjskie niosą w sobie fundamentalną *a m b i w a l e n c j ę p o z n a w c z ą*: poznanie zła zesłania i poznanie piękna i inności syberyjskiej ziemi, jej mieszkańców. Ów dualizm epistemologiczny powoduje, jakże widoczny u większości opowiadaczy Sybiru/Syberii, dysonans moralny, estetyczny, nawet językowy.

Język właśnie utrwała jednak to rozdwojenie współcześnie – na przekór słownikom i językoznawcom – dekretując, iż słowa Sybir, sybirak, sybiracki należą całkowicie do sfery historycznego doświadczenia zesłań. Natomiast słów Syberia, syberyjski używamy jako określeń krainy geograficznej. Jej mieszkańców żaden Polak – wbrew słownikom współczesnym! – nie nazwie Sybirakami (przez duże „S”). Użyje formy „mieszkaniec/mieszkanica Syberii”, czy błędnych konstrukcji typu „syberyjczyk”, „syberianin”. Sybir – po prostu – to słowo na określenie tego jednego wymiaru – zesłańczego<sup>12</sup>. W wyobraźni społecznej jest ono konotowane jednoznacznie negatywnie – jako zapis przeżycia zła, wstrząsu, gwałtu na wolności o ogromnej skali negatywności. Potem się niuansuje, uwieloznacznia...

<sup>11</sup> Prelekcje te mają ogólnoeuropejski rozgłos: *Adam Mickiewicz w oczach Francuzów*, opr. Z. Mitosek, przeł. R. Forycki, Warszawa 1999; L. Durković-Jakšić, *Mickiewicz i Jugosłowianie*, Poznań 1994; A. Walicki, *Mesjanizm Adama Mickiewicza w perspektywie porównawczej*, Warszawa 2006.

<sup>12</sup> Co więcej, wbrew słownikom dla wyrażenia szacunku wobec tego doświadczenia upowszechnia się „błędna” pisownia ortograficzna dużą literą: Sybirak, Sybiraczka, Sybiracy.

W węższym obiegu humanistycznym – dopiero – słowo nabiera pierwotnej ambiwalencji: oznacza zesłanie, ale i przygodę poznawczą. Uważam, iż zadaniem nauk humanistycznych, co jasne, jest uświadamianie Polakom także znaczenia tej drugiej wersji, dualnej znaczeniowo, pokazującej także poznawczy aspekt Sybiru/Syberii, a nawet podkreślającej, iż dla Polaków pochodzenia żydowskiego to zło zesłania było złem „mniejszym” niż zło Szoah i ocaliło im życie (niektórym, bo niektórzy i tego „mniejszego” zła nie przeżyli!), choć za cenę traumy. Jak pisze Józef Rozewicz:

„Liczne książki, wspomnienia, artykuły i prace naukowe opublikowano na temat holocaustu, a także o sowieckich obozach i miejscach zsyłki na >niehumanitarnych< ziemiach. Tym niemniej relacje każdego naocznego świadka tych wydarzeń uzupełniają i dodatkowo naświetlają prawdę historyczną. Jest to tym bardziej ważne teraz, gdy niektórzy politycy i pseudohistorycy fałszują historię dla celów politycznych lub sensacyjnych, kwestionując przebieg i zakres tych tragicznych wydarzeń.

Ocalenie jednostek zależało często nie od mądrości życiowej, wieku, zamożności czy kondycji fizycznej, ale od wielu kolejnych sprzyjających przypadków. Wywózka do obozów Gułagu dla jednych była porażką i zgubą, dla innych okazała się trudnym ocaleniem. Dla tych, co szczęśliwie przeżyli, wojna nigdy się >nie skończyła<. Po powrocie nie znaleźli swoich opuszczonych domów ani rodzin, ani najbliższych przyjaciół. Wszystko musieli zaczynać od nowa”<sup>13</sup>.

Ukazywanie poznawczego wymiaru zsyłki na Sybir, która odsłaniała (często, ale nie zawsze) piękno i wartość poznawczą Syberii, nie może się jednak dokonywać w sposób naiwny. Syberia nie była sanatorium, gdzie wożono zesłańców na kurację, ani celem turystycznych wypraw, jak patrzyli na zesłania niedawni admiratorzy ponowoczesności. Nawet jeśli nieliczni zesłańcy dzięki pieniądзом, stosunkom i zdolnościom pędzili tu w XIX wieku w miarę wygodne życie, to nie była to norma. Co mówić o klimacie krainy, takim samym dla wszystkich.

Normą w pisaniu o Sybirze/Syberii powinno być niejątrzenie i odrzucenie rusofobii. Choć zesłaniec i do rusofobii ma prawo. Badacz powinien jednak rozgraniczać jasno niechęć do imperium od nienawiści do Rosjan, która jest współcześnie czymś haniebnym. A właśnie relacje zsyłkowe w sposób trzeźwy notują konsekwentnie ogromną ilość braterskich zachowań Rosjan i przedstawicieli innych ludów. „Idealizacja” zsyłek wzmacnia rusofobię. Rusofobia zachęca szlachetnych idealizatorów do upiększania zsyłek. I tak błędne koło się zamyka.

Tymczasem humanistyka powinna w sposób zrównoważony i roztropny pokazywać ową dwubiegunowość zesłania. Także to, że dla licznych zesłańców było to doświadczenie straszne, koszmarnie, ostateczne – bo zmarli w drodze lub na miej-

<sup>13</sup> J. Rozewicz, *Wszystko zależy od przypadku*, seria „Głosy Ocalonych”, T. VI, opr. tekstu s. E. M. Płońska CR, Lublin 2009, s. 277.

scu, traktowani podle, głodni, chorzy, samotni. Także to, że dla nielicznych Sybir stał się przygodą życia – pokwitowaną badaniami naukowymi, odkryciami i samo-realizacją. Między jednym a drugim trzeba jednak wyważyć proporcje.

Tym bardziej, że po romantycznym apogeum (1768–1848) przyszyły kolejne fale zsyłek, postyczniowe, porewolucyjne. Wtedy opinia o Sybirze jako piekle ziemi była ugruntowana. Polacy czytali o takim Sybirze w III cz. *Dziadów* i w *Anhelim* Słowackiego, który robił wielką karierę czytelniczą w okresie Młodej Polski, więc aż po I Wojnę Światową<sup>14</sup>. Nie mogę tu rozpisywać się o tym, że u Mickiewicza i Słowackiego, inaczej niż u Kraińskiego i Norwida, Sybir niesie w sobie ową pierwotną ambiwalencję – u Mickiewicza jest nie tylko ziemią hekatomb, ale i wizji, jakich doświadcza za sprawą tubylców po spożyciu grzybów halucynogennych gen. Kopeć, o czym prawi żywo Mickiewicz w Paryżu. Sybir Słowackiego zaś jest przede wszystkim piekłem własnym polskiego charakteru narodowego, kłótlivosti rodaków przedstawionych jak plemię kanibali i świętokradców, wśród których giną szlachetne jednostki. Słowackiego fascynuje okrutna siła Rosji<sup>15</sup>. Tak czy owak to literatura piękna kreuje imaginarium Sybiru z udziałem historyków (nie tak wielkim, jak oni sami sądzą). Życie społeczne i wyobrażenia zbiorowa nie kierują się taką czy inną historiograficzną metodologią dochodzenia „prawdy o faktach”. Imaginarium to obrazy, słowa, wizje, stereotypy, toposy, motywika, symbole etc. I tak jest po XXI wiek.

W międzywojennym Dwudziestoleciu sybirskie/syberyjskie doświadczenia Polaków (i innych ludów spoza sowieckiej Rosji) zdają się być przeszłością, minionym koszmarem, który przecież pozostawił po sobie ogromny plon literacki, w sztuce, historiograficzny. Michał Janik próbuje usesownić zesłania jako część fundamentu ideowego odbudowywanego państwa polskiego: „Jak niegdyś pod Lignicą spełniliśmy rolę przedmurza cywilizacji europejskiej, tak wytrwaliśmy w tej roli w czasach zagonów carskich, nie sprzeniewierzyliśmy się jej w osobach najlepszych pomiędzy nami w latach niewoli”<sup>16</sup>. Oto charakterystyczny wywód dla świadomości, która nad wyobrażeniami społecznymi nadbudowuje jeszcze wyższe piętro ideologii i mitologii przedmurza. To jest właśnie poziom już nie wiedzy historycznej czy interpretacji historycznoliterackiej, lecz znaczeń naddanych, które kreować mają wyobraźnię zbiorową.

<sup>14</sup> Zob. U. Makowska, *Słowacki malowany*, w: *Piękno Juliusza Słowackiego*, T. I: *Principia*, red. J. Ławski, K. Korotkich, G. Kowalski, Białystok 2012.

<sup>15</sup> Por. E. Kiślak, *Car-trup i Król-Duch. Rosja w twórczości Słowackiego*, Warszawa 1991; *Bizancjum. Prawosławie. Romantyzm. Tradycja wschodnia w kulturze XIX wieku*, red. J. Ławski, K. Korotkich, Białystok 2004; J. Fiećko, *Rosja Krasieńskiego. Rzecz o nieprzejednaniu*, Poznań 2005; J. Ławski, *Wenecja Północy – Sodoma Wschodu*, w: tegoż, *Marie romantyków. Metafizyczne wizje kobiecości. Mickiewicz – Malczewski – Krasieński*, Białystok 2003, s. 256-264.

<sup>16</sup> M. Janik, *Dzieje Polaków na Syberii*, Kraków 1928, reprint: postłowie *Michał Janik i sibirica w jego twórczości* napisali: A. Kuczyński i Z. Wójcik, Wrocław 1991, s. 541.

Ale Janik się pomylił także. Co powinno dawać do myślenia. W zakończeniu swej książki zawyrokował: „Epoka martyrologii polsko-syberyjskiej należy do niepowrotnej przeszłości”, bo runął carat, a „Polska odzyskała niepodległość”<sup>17</sup>. I zaraz ją, dodajmy, straciła, a – będące jednym z toposów XX-wiecznych zsyłek – „bydlęce wagony” wypełniły się Polakami i przedstawicielami innych narodów, także takich, które dotąd zetknięcia z Rosją tak dramatycznie jak Polacy nie przeżywały<sup>18</sup>. Co miało być skończone, znów się rozpoczynało. I to w wersji jednoznacznej – bez szans na poznawczą przygodę. Po prawdzie, dla Polaków zamieszkałych w ZSRR ten sybirski nowy etap zaczął się przed wojną, gdy w czasie stalinowskich represji mordowano Polaków, a ich rodziny deportowano do Kazachstanu.

Tak było z rodziną, spotkanej przeze mnie we wrześniu 2013 roku w Odessie, pani Stanisławy Olszewskiej. Ojca, co potwierdzają oglądane przeze mnie dokumenty, rozstrzelano w 1934 roku, bo był Polakiem. Rodzinę wywieziono do Kazachstanu. Część rodziny po wojnie trafiła do Wałbrzycha. Dokumenty przepadły. Pani Stanisława nie potrafi, o ironio, dowieść dziś swej polskości tak, by choć córka, profesor ukraińskiego uniwersytetu, mogła otrzymać prawo pobytu w Polsce. Takich historii są setki. Przeżycie było tu happy endem.

Długotrwałość społecznej obecności „tematu sybirskiego” sprawiła, że uległ on wyobrażeniowej petryfikacji. Wytworzyły się kompleksy toposów, obrazowych schematów, które ów temat kodują w zbiorowej świadomości. Dziś zesłania z okresu II wojny światowej „reprezentują” niejako wszystkie inne zsyłki na Sybir/Syberię. Ponadczasowe imaginarium tworzą wyobrażenia: konspiracji, wyroku, zesłania, etapów, kibitek, katorgi, dobrych Rosjan i tubylców, pięknej Syberii, strasznej zimy, nocnego walenia do drzwi, godzin na spakowanie, wagonów bydlęcych, głodu, cyngi, tęsknoty, pracy nad siłą, dzikiej przyrody, formowania Armii polskiej, powrotu do kraju, obcości i nowego zadomowienia (i wiele innych)<sup>19</sup>.

Zmierzam do podkreślenia, iż czym innym jest wiedza historyka o zesłaniach, innym wiedza historyka literatury, a czymś zupełnie odmiennym zespół wyobrażeń

<sup>17</sup> Tamże, s. 450.

<sup>18</sup> Jak odmiennie doświadczenia historyczne (na przykład Węgrów) inaczej kształtują odbiór Rosji – zob. znakomite eseje: J. Snopek, *Polsko-węgierskie „dialogi z Sowietami”*. Vincenz – Marai; M. Szladowski, *O kulturowym spotkaniu Wschodu z Zachodem w 1944 roku – relacje Sándora Márai*, w: *Pogranicza, Kresy, Wschód a idee Europy*, Seria II: *Wiktor Choriew in memoriam*, wstęp i koncepcja tomu J. Ławski, red. A. Janicka, G. Kowalski, Ł. Zabielski, Białystok 2013.

<sup>19</sup> Jest tych etapów, *topoi* doświadczenia i zapisywania zesłania kilkadziesiąt. Są one inne przed XIX wiekiem, inne do 1918 roku, a inne po 17 września 1939 roku i inne wśród Polaków żyjących przed II wojną w Rosji sowieckiej. Trzeba już stworzyć ich katalog. Podobną próbę podjęli badacze Szoah. Zob. J. Leociak, *Miejsca przejścia, albo przekraczania granic nieprzekraczalnych*, S. Buryła, *Topika Holocaustu. Wstępne rozpoznania*, w: *Żydzi wschodniej Polski*, Seria I: *Świadectwa i interpretacje*, red. B. Olech, J. Ławski, Białystok 2013.

społecznych funkcjonujących w danej grupie narodowej, podtrzymywanych przez literaturę, język, sztukę, zamkniętych w określonym zestawie *topoi* – stałych miejsc, tych samych obrazów. Dla historyka lub badacza literatury, socjologa, religioznawcy mogą być one prawdziwe, nieprawdziwe, częściowo prawdziwe, z gruntu fałszywe – bo zgodne lub nie z ich wiedzą. Badacz imaginarium społecznego Sybiru/Syberii musi najpierw określić najważniejsze z nich, zhierarchizować je, skonfrontować z wiedzą historyka i innego badacza, a następnie, uznawszy za fakt jako fenomen wyobraźni zbiorowej, poddać analizie i interpretacji, wskazać kierunki kształtowania się tych wyobrażeń, sposoby łączenia w mitologiczne całości (mitologemy), obrastania ideologicznymi odczytaniem oraz określić znaczenie w całości zjawisk, jakie tworzą wszystkie wyobrażenia społeczne wspólnoty narodowej (państwowej, etnicznej, narodowej etc.). Tak historyk, jak badacz tekstu musi (chyba że ustawia się w pozycji Don Kichota) przyjąć do wiadomości istnienie rzeczywistości wyobrażeń społecznych, która ma własne ontologie, epistemologie i specyficzne metody jej poznania. W imaginarium Sybiru/Syberii prawdziwe, w sensie realności, są takie fakty, które badacze uznają za błędy i nie wiedzieć czemu jako błędy opisują. Kilka przykładów...

- Nie jest „błędem” nazywanie Sybirem północnej, europejskiej części Rosji, Kazachstanu, Uralu, czy nawet Kaukazu. Toż to miejsca takich samych, okropnych doświadczeń – oddalone, obce, zimne lub upalne. Geografia nie ma tu nic do powiedzenia. Jak można (i tak to bezskuteczne) tłumaczyć ciągle ludziom, że w Republice Komi nie byli na Sybirze, a już za Uralem – byli? Dla wyobraźni społecznej są to doświadczenia tożsame – wyrwania i wyobcowania<sup>20</sup>.
- Jałowe zdaje się łączenie wkładu Polaków, którzy zesłani na Syberię, stali się jej eksploratorami, z doświadczeniem tych Polaków (i przedstawicieli innych nacji), którzy dobrowolnie pojechali na Syberię, by się tam osiedlić, pracować, badać. To drugie – jakże ważne od 2. połowy XIX wieku – doświadczenie świadomego, wolnego wyjazdu na Syberię niczego nie zmienia w społecznej percepcji Sybiru. Nie da się „upiększyć” zsyłek historiami dobrowolnych eksploratorów tej krainy. Owszem, stanowią one niesłychanie ciekawy, bezpośredni kontekst zesłań na Sybir i społecznych wyobrażeń o nich. Ale ich nie zmieniają, ani nawet w istotnym stopniu nie modyfikują w społecznej świadomości. Tak jak turystyczna podróż do Władywostoku koleją transsyberyjską nie odmienia ogólnych wyobrażeń o Syberii jako krainie dalekiej, mroźnej i dzikiej, poza cywilizacją. Że wyobrażenia czasem (i to często!) są na bakier z „prawdą”, to

<sup>20</sup> Geografia jako nauka to jedna rzecz. A geografia doświadczeń historycznych to inna sprawa. Pamięć żydowska przenosi często Holocaust na ziemię polskie, za tym idą głosy nieżydowskie. Nie wiem, czy da się takie konstrukcje wyobraźni wyprostować. Na pewno nie jest błędem nazywanie Sybirem okolic: Archangielska i Kazachstanu – z punktu widzenia nauk o wyobrażeniach społecznych. Zsyłkami nie zajmuje się geografia!



inna rzecz<sup>21</sup>. Być może powinna istnieć jakaś odrębna gałąź nauki, którą nazywalibyśmy „sybirologią”, „syberiografią” – zajmowałaby się ona tylko dziejami naukowej eksploracji Syberii i wkładem w to Europy, Polaków, uwzględniając zsyłkową genezę ich pobytu<sup>22</sup>. Ale, tak dziś rozpowszechnione, mieszanie Sybiru jako zesłania i Syberii jako dokonania poznawczego jest dla większości ludzi mylące i dezorientujące. Ich reakcją jest wybór tropu martyrologicznego jako znanego i oswojonego polskich dziejach. Historyków naraża na poczucie bezsilności lub środowiskowe zamknięcie w swym kręgu – wyobrażenia społeczna generalnie nie lubi wyobrażeń niejasnych, niuansów, wieloznaczności.

- Wreszcie, nie da się w prosty sposób zmienić wyobrażenia o generalnie najpierw negatywnym wymiarze zesłania. Nic tu nie pomogą odyseje poznawcze Dybrowskiego, Czekanowskiego, Czerskiego. Zsyłki II wojny światowej wzmocniły społeczną pamięć o wyobrażeniu negatywnym. Aksjologia tych wyobrażeń jest jednoznaczna: to zło. Ale naukowe eksploracje tego zagadnienia nie mogą lekceważyć tego faktu i, jak mówi powiedzenie, odwracać kota ogonem. Opowiadając o wspaniałych dziejach poznania Syberii, o budowniczych, przygodzie etc. Do tego trzeba procesualnie dochodzić, uznawszy źródłowy moment zesłania za przemoc. Jeszcze gorsze w konsekwencji, bo wywołujące rusofobiczne odruchy, są tłumaczenia niektórych Rosjan, że było to postępowanie może straszne, ale zgodne – z może złym, ale jednak prawem. Albo, że Polacy sami są sobie winni, bo nie akceptowali politycznego *status quo*<sup>23</sup>. Albo że wytworzyli antyrosyjską mitologię Sybiru jako odruch obronny, a dla Rosjan nie ma ona większego znaczenia.

Ta ostatnia myśl jest nawet prawdziwa z naukowego punktu widzenia – wydaje się jednak jątżrząca dla polskiej świadomości jako protekcyjna i marginalizująca ją. Jest groźna dla samych Rosjan. Dlaczego? To wiedzą Rosjanie.

### **Rozszczępienie: „fakt” przeciw „obrazowi”**

Sybir/Syberia – to kompleks wyobraźniowy wyjątkowo złożony. Lecz o ogromnej społecznej sile oddziaływania w kulturach narodów Europy Środkowo-Wschodniej. Najczęściej wywołuje emocje negatywne jako „obraz”. Wskazanie, naukowe

<sup>21</sup> Zob. liczne prace o odkrywaniu Syberii i udziale w tym zesłańców: A. Wójcik, *Aleksander Czekanowski. Szkice o ludziach, nauce i przygodzie na Syberii*, Lublin 1982; *Ludy dalekie a bliskie. Antologia polskich relacji o ludach Syberii*, opr. A. Kuczyński, Wrocław 1989.

<sup>22</sup> Oczywiście, wiem, że te kwestie dyskutowano, a projekt jakiejś osobnej dyscypliny (syberiologii, syberiografii) jest utopią. Działa prężnie skupiająca (tylko?) historyków: Komisja Badań nad Historią Syberii Komitetu Historii Nauki i Techniki PAN.

<sup>23</sup> Analogicznie można by przecież powiedzieć Niemcom wypędzonym z ziem zachodnich i północnych dzisiejszej Polski, że są winni, nie akceptują *status quo*. To nie dotyka, nawet nie muska istoty problemu! Zob. R. Żytyńiec, *Pamięć o Prusach Wschodnich w literaturze niemieckiej i polskiej po 1945 roku*, „Przegląd Zachodni” 2007, nr 1.

i rzetelne, iż w tym ukształtowanym społecznie „obrazie” tkwią znaczenia inne niż wywózka, katorka, śmierć – to zadanie nauki<sup>24</sup>. Ale musi być ono mądrze podejmowane.

Sybir jako wydarzenie pojedynczego losu ludzkiego i grup ludzkich od XVII do XX wieku niesie w sobie bogactwo wielowartościowych doświadczeń: u źródeł wyrok i przymus nieakceptowanej, okrutnej kary, traumę psychiczną, samotność, często śmierć. Ale to nie wszystko, bo zapisuje też mnogie świadectwa przekroczenia li tylko negatywnego wymiaru zsyłki czy deportacji: ucieczkę, spisek, powrót do kraju, pamięć o domu rodzinnym, wreszcie urządzenie się w innym świecie, a w końcu poznawczą odyseję poznawania Syberii. Leczą: wielu przeznaczona była śmierć w drodze do miejsc zesłania lub na „miejscu”, licznym aklimatyzacja i przetrwanie, mniej licznym wspaniała przygoda poznawcza.

Od wykorzenia i przymusu przez przetrwanie, nowe zakorzenie po „pozytywistyczny” akt poznania nowej krainy wiedzy – w setkach biografii, w tysiącach losów – droga od Sybiru do Syberii, nie zawsze też doprowadzona do szczęśliwego finału. (Nie można i jest to bezcelowe, bo wyobraźnia społeczna tego nie przyjmuje, mieszać z zesłaniami losów osadników za chlebem, misji dyplomatycznych i szpiegowskich, naukowych i handlowych. To wspaniały, ale i n n y temat.) Uznanie, że doświadczenie to jest dwubiegunowe, ma w sobie element sybirski (raczej negatywny) i syberyjski (pozytywny), jest oczywiste dla badacza, ale nieoczywiste dla nosicieli wyobrażeń społecznych, których przekonania formuje element negatywny, sybirski.

Dlaczego tak jest? Dlatego, że wyobraźnia społeczna z trudem akceptuje niuanse, preferuje mocne, jednowymiarowe oddziaływania<sup>25</sup>. Tak jest w świadomości Polaków i na przykład Ukraińców, Łotyszów. Ale tak będzie też w zbiorowej wyobraźni Amerykanów, kreowanej przez kino, prasę i na końcu książkę, gdzie Syberia to zimna (wieczna zima!) kraina gułagu, niezliczonych tajnych baz wojskowych, więzienia, skąd można tylko uciec, jak James Bond czy bohaterowie filmu *Niepokonani*<sup>26</sup>. Nie tylko w Ameryce tak jest. Nawet świadomość Niemców kształtuje wyobrażenie, jakże wzmacnione po klęsce II wojny światowej, Sybiru jako gułagu<sup>27</sup>.

<sup>24</sup> Oczywiście dotykamy tu kwestii wyobrażeń narodów o sobie, stereotypów (czy to nie trochę zużyta kategoria?). Zob. A. Niewiara, *Moskwianin – Moskal – Rosjanin w dokumentach prywatnych. Portret*, Łódź 2006; A. Choriew, *Polsza i poliaki glazami russkich literatov: imagogiczeskije ocerki*, Moskwa 2005.

<sup>25</sup> Tak jest ze wszystkimi „mocnymi” wyobrażeniami – łatwiej przebijają się do świadomości społecznej. Por. *Polacy – Rosjanie: wzajemne relacje. Materiały z debaty 18 października 2006*; wstęp F. Nowiński, Gdańsk 2007.

<sup>26</sup> *Niepokonani* 2010, reż. Peter Weir. Prod. Polska, USA, ZEA. Występują Jim Struggess, Ed Harris, Saoirse Ronan, Colin Farrell, Dragos Bucur i in.

<sup>27</sup> Niemieccy jeńcy z kampanii rosyjskiej, którzy przeżyli, stracili zdrowie, po II wojnie światowej mieli psychiczny uraz, bali się jechać nawet do peerelowskiej Polski. Oni często nadawali kształt

Od „faktu” zesłania do „wyobrażenia” Sybiru nie prowadzi prosta droga. Nie taka, jak sądzą ludzie posługujący się wyobrażeniem Sybiru. Otóż sądzą oni, że całą wiedzę o Sybirze/Syberii zawdzięczamy relacjom tych, którzy przeżyli to „piekło”, ewentualnie podróżnikom. Tymczasem to nieprawda. Polskie wyobrażenie Sybiru kształtuje się w I połowie XIX wieku, po powstaniu styczniowym krzepnie i jest ono tworem, w którym na początku dominuje: głos pozostawionych w kraju rodzin, dzieci, żon i matek, ojców! Ich krzyk tęsknoty i nienawiść do zaborcy. To oni szeptem, potem ezopową mową przekazują wieści o tych, którzy trafili na Syberię<sup>28</sup>. Dalej idzie – na początku na równych prawach – głos samych zesłańców i wyobrażony Sybir literatury, która jest głównym nośnikiem świadomości narodowej XIX-wiecznych Polaków.

Jakże często jednak zapomina się, że XIX-wieczne pojęcie literatury jest zupełnie inne niż dzisiejsze. Literaturą są wszystkie pisma – poezja, ale i historiografia, dramat i dzieła filozoficzne, prawnicze, z historii obyczaju, etnografii – zapisujące „ducha narodu”. Głos tak rozumianej literatury jest dość jednoznaczny – zesłanie to Sybir, Golgota zesłańcza etc. Dopiero w środku tej sybirskiej narracji otwiera się równocześnie ta druga – syberyjska. Otwiera – jak w latach 1840-1844 u Mickiewicza w Collège de France – w tym samym momencie:

„Ów Sybir, o którym rosyjscy pisarze rzadko wspominają – chociaż jest kilka ód sławiących zwycięstwa rosyjskie w tym kraju – ów Sybir, tak oddalony i tak obcy, wchodzi teraz w obręb poezji polskiej. Sybir to piekło polityczne; spełnia on tę samą rolę, jaką w poezji wieków średnich spełniało piekło, opisane tak dobrze przez Dantego. W każdym dziele tegoczesnej literatury polskiej znajduje się wzmianka o Sybirze; są świetne utwory obrazujące cierpienia Polaków; jest nawet utwór Słowackiego, którego akcja rozgrywa się na Sybirze; trzeba więc powiedzieć kilka słów o tym kraju.

Geografowie i geologowie pouczają nas, że ten bezmierny obszar rozciąga się między Górami Ałtajskimi, Uralem i Morzem Białym; obejmuje on olbrzymią przestrzeń 500 000 mil kwadratowych.”<sup>29</sup>

*Tak więc wartość poznawcza zesłania jest wielostronna dla ludzi XIX wieku. Primo*, moralna, jest ono próbą, hartowaniem, karą i nadzieją itp. *Secundo*, naukowa, daje możliwość poznania „innego” w sensie kulturowym świata. *Tertio*, umoż-

---

niemieckim wyobrażeniem Wschodu. Ale i tu były wyjątki takie, jak Siegfried Lenz, autor *Muzeum ziemi ojczystej* (1976), powieści o wschodniopruskim Elku.

<sup>28</sup> O niewypełnionej społecznej i emocjonalnej pustce po pokonanych i zesłanych pamiętała jednak literatura: Mickiewicz, Orzeszkowa, Miciński, by wymienić postaci z różnych formacji kulturowych. Pisze o tym w niniejszym tomie Barbara Noworolska, autorka ważnej książki: *Eliza Orzeszkowa. Trwanie, pamięć, historia*, Białystok 2005.

<sup>29</sup> A. Mickiewicz, *Dzieła. Wydanie Rocznikowe 1898–1998*, T. IX, *Literatura słowiańska. Kurs drugi*, przeł. L. Płoszewski, opr. J. Maślanka, Warszawa 1997, wykład XXIII, s. 289.

liwia konfrontację polskości z tą innością, pełni więc rolę moderatora własnej tożsamości. *Quarto*, określa siłę, spistość wspólnoty, pozwala historiozoficznie określić jej genezę i przeznaczenie. *Quinto*, umożliwia i jednostce, i wspólnocie narodowej egzystencjalne samookreślenie – także w relacji do Boga (którego przecież wielu zesłańców, także po II wojnie światowej, odrzuciło jako istotę nieistniejącą lub amoralną, jeśli dopuścił On „takie” zło)<sup>30</sup>.

Wyobrażenie społeczne Sybiru/Syberii zbudowane jest przez tych, którzy w kraju zostali, z udziałem zesłańców, ale – docelowo – dla tych, którzy w bliżej geograficznie, politycznie nieokreślonej Polsce pozostają. Nie ma jej na mapach, ale jest trudną do wyobrażenia potęgą duchową. I to w owym wyobrażeniu można dziś szukać miejsca dla Syberii – jako doświadczenia poznawczego, osiedleńczego, handlowego, religijnego etc. Albo – co też wydaje się racjonalne – Sybir od Syberii należy oddzielić. Badanie zsyłek we wszystkich ich formach powierzyć historykom zesłań, a dzieje eksploratorów pozsyłkowych bądź dobrowolnych – innej, „syberiolologicznej” gałęzi historiografii. Wiem, że nie ma na to zgody. Nie namawiam. Uświadamiam, że obecny stan rzeczy – niczego nie zmienia w społecznych wyobrażeniach o Sybirze (a nie Syberii), a mentalność polska nie potrafi połączyć historii inżyniera dobrowolnie budującego w Azji kolej z hekatombą katorżników (nieważne, ile procent stanowili wśród zesłanych).

Nauka nie może schlebiać wyobrażeniom społecznym, lecz nie może ich lekceważyć, szczególnie gdy stoją za nimi określone odczucia i powinności moralne.

Prawda o zesłaniach, co ważne, jest też prawdą, jaką przekazują: głos zsyłających na Sybir urzędników państwa rosyjskiego, głos świadków Rosjan, głos tubylców, do których przybywają „obcy”, „inni” Europejczycy, i wreszcie głos (w ogromnym stopniu oparty na wyobrażeniach) świadków postronnych, niebiorących udziału: Amerykanów, Chińczyków, Francuzów (czyj jeszcze?). To arcyistotne perspektywy – dla historyka bezcenne, pozwalające na wieloperspektywiczną konfrontację „faktów”. Ważne dla badacza wyobrażeń społecznych, bo pokazujące, jak to „jądro ciemności” zmienia się w horyzoncie przestrzennego i kulturowego oddalenia.

Przecież jednak to rodziny zesłanych, relacje zesłańców i literatura tworzą wyobrażenie Sybiru. Ono jest rzeczywiste. *Episteme* Sybiru/Syberii rozpięta jest między milczeniem śmierci, przekazem dokumentu, relacją uczestnika a wyobrażeniem dzieła sztuki.

Ze smutkiem widzę, jak nie docenia się XIX-wiecznej i współczesnej roli sztuki – medium, które uniosło i podniosło temat aż po XXI wiek. Literatura, jak proponował to zmarły w 2012 roku badacz rosyjski, Wiktor A. Choriew – powinna być

<sup>30</sup> Aż dziw, że nie powstała jakaś głębsza, oryginalna refleksja teologiczna na temat doświadczenia Sybiru (choć powstały „teologie Holocaustu”, ostro kontestowane przez świeckich intelektualistów).

przedmiotem „imagologicznych” badań, odsłaniających wzajemne wyobrażenia wspólnot o sobie, w tym Rosjan i Polaków<sup>31</sup>. Fantazmat Sybiru jest tu jednym z kluczowych. Tak silnym, że sięga po niego Mickiewicz, ale i malarz taki, jak Jacek Malczewski, rozwija go pisarka-skandalistka taka, jak Gabriela Zapolska, a współcześnie reżyser filmowy<sup>32</sup>.

Z trudem siłą tego wytworzonego wyobrażenia Sybiru przełamuje historiografia, która proponuje „prawdziwsze” wyobrażenie Sybiru/Syberii, zniuansowane, wielostronne. Ale gdy bywa ono formułowane jako konkurencyjne wobec społecznego imaginarium lub z przesadą (Syberia jako miejsce samospelnienia, wygodnego życia etc.), jest traktowane z obojętnością lub wprost wywołuje w odpowiedzi na rzekomą „rusofilię” realną rusofobię<sup>33</sup>.

Jako się rzekło, język polski utwierdza – rozróżniając Sybir i Syberię – społeczne wyobrażenia. Na zupełną zmianę społecznych wyobrażeń pół wieku po zsyłkach XX-wiecznych, gdy żyją świadkowie stalinowskich represji, nie ma w tej chwili szans. Tym bardziej, że ta ostatnia fala deportacji owego „romantyczno-pozytywistycznego” elementu poznawczego nie zawierała. Była erupcją brutalności. Gdy do tego dodać koniec wykreowanej (urojonej) przez filozofów i artystów epoki „posthistorii” i „postmodernizmu”, która skończyła się 11 września 2001 roku, a w 2013 roku jest już odległą przeszłością, trudno o dobre perspektywy dla zmiany społecznych wyobrażeń.

Geopolityczna niestabilność Europy Środkowo-Wschodniej, Unii Europejskiej, Ameryki, Rosji i Chin, podsyca raczej obronne reakcje wyobraźni społecznej Polaków, ale i Litwinów, Ukraińców, Estończyków. Zapewne też Rosjan. Powrót do przeszłości, regres, niepokój? Czy więc...?. Oby nie. Rodzi to „nowe/stare” myśli.

### **Interdyscyplinarność jako marzenie**

Anno Domini 2013 kompleks Sybiru/Syberii – jako temat badań historyka, literaturoznawcy, socjologa etc. – pozostaje wciąż silnym, potężnie oddziałującym

<sup>31</sup> Zob. *Polaki i rusckije w gładach drug druga*, red. J. E. Adelgejm, B. W. Nosow, W. A. Choriew, Moskwa 2000.

<sup>32</sup> Por. Z. Trojanowiczowa, *O „Ostatnim” Krasińskiego, czyli o presji mitu syberyjskiego*, w: *też, Romantyzm od poetyki do polityki. Interpretacje i materiały*, red. A. Artwińska, J. Borowczyk, P. Śniedziewski, Kraków 2010; M. Piotrowska, *Narodowe widowiska kulturowe. Uroczystości żałobne i rocznicowe w Wielkopolsce (1815–1914)*, Poznań 2011; A. Janicka, *Sprawa Zapolskiej. Skandale i polemiki*, Białystok 2012; M. Czermińska, *Świadectwo, ślad i milczenie wobec doświadczeń Historii*, w: *Teraźniejszość i pamięć przeszłości. Rozumienie historii w literaturze polskiej XX i XXI wieku*, red. H. Gosk, A. Zieniewicz, Warszawa 2006.

<sup>33</sup> Nie brak reakcji skrajnych, kasandrycznych, czego przykładem są diagnozy publicystów i pisarzy. Patrz: *Każdy z nas może stać się żołnierzem Rzeczypospolitej. Jacek i Michał Karnowscy rozmawiają ze pisarzem Jarosławem Markiem Rymkiewiczem*, „W Sieci” 5-18 VIII 2013. (Tezy tego wywiadu tłumaczy tytuł...) Por. także: A. Talaga, *Kto weźmie Królewiec*, „Rzeczpospolita” 19-20 X 2013.

w Polsce i krajach na wschód od niej leżących kompleksem wyobrazeniowym. Wywołuje silne emocje. O dziwo, a miało już nie być „historii”, „polityki”, „religii” i „historiozofii”<sup>34</sup>. Czas posthistorii nadejście może w przyszłości, którą trudno objąć racjonalnym planowaniem. Póki 2/3 mieszkańców tego świata żyje w nędzy w warunkach rodem z wieków średnich, póty trudno nawet zakładać jakąś posthistoryczność.

Na tym tle „globalne” doświadczenie Sybiru/Syberii zachowuje społeczną siłę oddziaływania. Ale, jak to bywa z wyobraźnią, może być ona źródłem geniuszu i matką potworów, jak pisał o niej Jan Śniadecki. W tej sytuacji humanistyka powinna przynajmniej strzec wyobrażenia Sybiru/Syberii przed przeobrażeniem się w użyteczny politycznie, monstualny kompleks ksenofobicznych obrazów wroga. Nie ma w badaniach Sybiru/Syberii miejsca na rusofobię. Nie może być. Niemniej jednak nie należy też wyobrażeń – którym wspólnota przypisuje wartość moralną – zamieniać w opowieści przygodowe.

Sybiru/Syberii nie mogą lekceważyć Rosjanie. Nie ma w europejskiej części Federacji Rosyjskiej ani Muzeum poznania krainy za Uralem czy ludów żyjących na Syberii (a temat to atrakcyjny!), ani muzeum zsyłek, muzeum rosyjskiego Sybiru. Na Syberii znajdziemy za to liczne muzea lokalne, miejskie<sup>35</sup>. Fakt ów – że w Rosji europejskiej nie ma tego typu muzeum – jest wymowny. Ale mówi co innego, niż głosi część rosyjskiej historiografii, ulegającej mitotwórstwu na polityczne zamówienie. Otóż mówi, że jeśli nie imperialna Rosja jako państwo, to na pewno Rosjanie mają problem z własnymi braćmi i siostrami zsyłanymi i tymi, którzy ich zsyłali. I mają problem ze stosunkiem do tych, których Rosja zsyłała – Polakami, Tatarami, Niemcami, Żydami, Białorusinami itd. To też jest wyobrażenie społeczne – ucieczka od wyobrażeń. Wyobrażenie złożone, subtelne i wpływowe.

Z kolei pomysł budowy w Polsce, w Białymstoku, Muzeum Pamięci Sybiru powinien być zachętą do krytycznej refleksji nad jego ideą, koncepcją wystawieniową i – w końcu – stanem polskiej zbiorowej świadomości, która ów pomysł wytworzyła i usiłuje urzeczywistnić<sup>36</sup>. Co on o tej wspólnotie mówi? Że jest wspólnotą lęków? Siły? Wartości moralnych ofiar, a nie wartości poznawczych syberyjskiej „inności”? Gdzie jest dziś dyscyplina nauki, która ma badać zespół wyobrażeń Sybiru/Syberii? Wydaje się, że żyjemy w rzeczywistości historycznej (dynamicznej i dramatycznej) *in statu nascendi*, która uniemożliwia zdystansowany ogląd. Czy Muzeum nie ma być jej – historii – kolejnym wytworem instytucjo-

<sup>34</sup> Diagnozę taką stawiała do 2001 roku cała formacja postmodernistyczna. Spierano się o „koniec historii” Francisa Fukuyamy i ironiczny pragmatyzm Richarda Rorty’ego.

<sup>35</sup> Dziękuję prof. Dmitrijowi Karnauchowowi z Nowosybirsk za konsultację w tej sprawie.

<sup>36</sup> Wydaje się, że ta mądra inicjatywa także powinna jednoczyć badaczy wielu specjalności. Nie może być arką środowiska historyków, ani lokalnych zarządców muzealnictwa. Dlaczego Białystok? A nie Lublin? Te wszystkie kwestie, jeśli nie skończy się na samej idei, będą jeszcze aktualne.

nalnym? Jest/ma być dziełem nauki? Polskiej, czy może też rosyjskiej, ukraińskiej? Białostockich historyków? Czyją pamięć ma zachować – tylko polskich zesłańców? To by znaczyło, że jesteśmy w środku wirującego koła historii.

Kompleks wyobrazeniowy Sybiru/Syberii przechodzi też inną przemianę, o której za cicho. Otóż jako część mitologii narodowej (w najlepszym słowa znaczeniu), która przekazuje ów zespół przedstawień z pokolenia na pokolenia, część zapisana w tekstach i dziełach, zostaje on przeniesiony w wirtualną rzeczywistość Internetu. Dalej staje się częścią kultury masowej w jej cyfrowym wymiarze; pytanie – czy ów nośnik przekaże brednie tylko o Sybirze/Syberii? W tej sferze wolność kreowania znaczeń na „forum”, „blogu”, „fejsbuku”, „stronie internetowej” jest dziś absolutna. Co z tym zrobić? „Książkowa” historiografia i historia literatury są tu bezsilne. A znaczenia kreować może każdy – mistyfikikator, pasjonat, obłąkany, ale i urzędnik służb specjalnych innego państwa. W jakim stopniu „internetyzacja” Sybiru/Syberii to szansa, w jakim zagrożenie? (Oczywiście, naukowiec może korzystać tylko ze stron naukowych, uprawiając swą profesję sobie a Muzom). Czy nie powinna zastanawiać filmowa kariera Sybiru – w Polsce, ale i w Rosji, USA<sup>37</sup>. Dlaczego utrwalają się stereotypy, jakie kino pokazuje? Zapewne temat pójdzie w metamorfozach jeszcze dalej (komiksy, instalacje, grafika, a nawet gry komputerowe)<sup>38</sup>.

W tych warunkach dyscyplina badająca fenomen Sybiru/Syberii powinna zostać nowoczesny sposób naznaczona interdyscyplinarnością. Być swoistą federacją specjalistów różnych dziedzin, badających ten sam kluczowy temat/wyobrażenie. Trzeba by rozwinąć na szerszą skalę badania nad socjologią codzienności, religii na zesłaniu, psychologią i twórczością rodzin zesłanych, a nawet „teologią” doświadczenia zesłań. Interdyscyplinarne badania muszą mieć wymiar – przy zachowaniu szacunku dla wartości wspólnot i ich pamięci historycznej – interetniczny. Nie ponadetniczny – bo zsyłano także za fakt bycia Polakiem, Ukraińcem (ale czy Rosjaninem?). Oznacza to włączenie do badań nie tylko Polaków i Rosjan, ale tak często upominających się o swoją pamięć innych wspólnot narodowych z Europy Środkowo-Wschodniej.

Wreszcie trzeba mieć odwagę intertematycznego (czy: interproblemowego) spojrzenia na temat Sybiru/Syberii, skonfrontowania go z innymi wielkimi „ruchami” ludności na Ziemi, by nie uległ prowincjonalizacji, trafił do świadomości także pozaeuropejskich kreatorów wiedzy o świecie. Odwaga snucia śmiałych analogii

<sup>37</sup> Zob. *Syberia polska*, Polska 2013, reż. J. Zaorski, występują: Adam Woronowicz, Sonia Bohosiewicz, Andrey Zhurba, Paweł Krzecz i in.

<sup>38</sup> *Syberia* to tytuł „kryminalnych” gier komputerowych, których produkcja zaczęła się w 2002 roku.

jest potrzebna badaczom – powiem na wyrost, że na skalę Toynbee’ego, Pipesa czy Brzezińskiego<sup>39</sup>.

Z oczywistych rzeczy: potrzebna dziś literaturoznawcom (i nie tylko im!) nowa ontologia tekstu z Sybiru/Syberii. Uznanie – za XIX wiekiem – że każda relacja ma walor „literacki”, ale w nowym sensie, jaki najdrobniejszym zapisom przydają badacze Szoah<sup>40</sup>. Relacje z Sybiru winno się traktować z tekstologiczną skrupulatnością i adekwatnością, gdy tymczasem teksty te ulegają najczęściej językowemu „upiększeniu”, „doszlifowaniu”. Unikając skrajności nabożnego traktowania i zupełnej podejrzliwości – powinniśmy teksty (relacje, a nawet dzieła literackie, muzyczne itp.) traktować jako autonomiczny wyraz imaginarium Sybiru/Syberii. Starożytność, bo trwającego trzy wieki, takiego, w którym najpierw to relacje z Sybiru/Syberii kształtowały mozolnie społeczne wyobrażenia, ale potem kolejne pokolenia zesłanych rodziły się już w świecie utrwalonych wyobrażeń, które konfrontowały one z rzeczywistością własnego zesłania.

Sprzęgnięcie jest tu dwustronne. Bez nowoczesnego edytorstwa, psychologii i socjologii nie da się dalej owocnie badać tematu. Ponieść go powinny także nowe metodologie badawcze, ujawniające w większym stopniu wymiar codzienności, intymności, religijności i antyreligijności zesłanych, ich horyzont poznawczy, wykształcenie, przekonania metodologiczne, jeśli stawali się odkrywcami Syberii, ale i mechanizmy tworzenia się, długiego trwania i przeobrażania takiego kompleksu wyobrazeniowego, jak Sybir/Syberia.

### Interior historii

Co jakiś czas słyszę, że potrzeba „odpolitycznienia” tematu. Co to może znaczyć? Czy to możliwe? Temat ów i to imaginarium stworzyły historia, polityka i geopolityka. Zawsze więc był polityczny i historyczny w swej istocie – nie wyłączając wspaniałych eksploratorów Syberii. Polityka, historia i geopolityka przez wiele wieków pozostaną czymś naturalnym. Nie widać na horyzoncie czegoś takiego, jak świadomość planetarna mieszkańca Ziemi (oczywiście, są wyjątki). Do tego właśnie teraz, w pierwszym ćwierćwieczu XXI wieku, historia przez wielkie „H” rozkwita, co brzmi trochę złowieszczo, ale wydaje się faktem.

Cóż więc znaczy „odpolitycznienie?” Chyba tylko: unikanie strategii ideologizacji tematu, zawłaszczania go dla grup politycznego interesu, przekształcania w zinstrumentalizowany sposób („upiększanie”, eufemizacja, ambiwalentyzacja,

<sup>39</sup> Zob. M. Woźniak, *Przeszłość jako przedmiot konstrukcji. O roli wyobraźni w badaniach historycznych*, Lublin 2010; W. Wrzosek, *Historia – kultura – metafora. Powstanie nieklasycznej historiografii*, Wrocław 1995; J. Topolski, *Świat bez historii*, Poznań 1998.

<sup>40</sup> Zob. choćby: J. Leociak, *Tekst wobec zagłady. (O relacjach z getta warszawskiego)*, Wrocław 1997. S. Buryła, *Tematy (nie)opisane*, Kraków 2013.



indyferentyzacja i demonizacja)<sup>41</sup>, tak, by posłużyć się nim w wewnętrznej lub międzypaństwowej „grze interesów”. Tego ostatniego w pełni uniknąć się nie da – nauka istnieje w polityczno-historycznej rzeczywistości, z której nie wyemigruje na Księżyc. Ale powinno się w szczególnie sposób chronić tak wrażliwy temat, jak Sybir/Syberia, przed cynicznym wykorzystywaniem.

Jedyny miernik granicy, której nie wolno przekroczyć, jest w nas.

Tymczasem, czego mam świadomość, najprostszy postulat interdyscyplinarności badań jest pragnieniem o cechach utopii. Tematem zawładnęli z jednej strony historycy (ale też historycy literatury), z drugiej politycy i władarze zbiorowej wyobraźni: pisarze, reżyserzy, felietoniści<sup>42</sup>.

Historycy organizują sesje historyczne, literaturoznawcy literaturoznawcze, tak to trwa. A interetniczność, intertematyczność? Nowe metodologie?

Wyobraźnia społeczna pozostaje obojętna wobec metodologicznych konfuzji naukowców. Jej imaginarium ma własną – potężną! – prawdę Sybiru/Syberii, zbudowaną z obrazów, idei i wartości, faktów, mitów, stereotypów, dokumentów i symboli, relacji i konfabulacji. Ta prawda wyobrażeń z naukowego punktu widzenia zawiera w sobie wiedzę i zmyślenie, prawdę i iluzję. Ale niesie społecznie potrzebny – właśnie: dlaczego wciąż? – impuls moralnej odpowiedzialności za historyczne losy wspólnot z Europy Środkowo-Wschodniej, w tym Polaków, wspólnot, których przedstawicieli przesiedlano setki i tysiące kilometrów od ich domostw.

A pamięć utrwalona w wyobrażeniu formuje o tym fakcie przekaz: jako o obowiązku pamięci, poznania, ale i przestrodze (tak, przestrodze). Nie powinniśmy – jako naukowcy – lekceważyć także treści, znaczeń i sensów, jakie niesie społecznie ukształtowane imaginarium Sybiru/Syberii. Powinniśmy uczynić je przedmiotem wzmożonej, to jest oryginalnej, interdyscyplinarnej refleksji.

Może wtedy prawda historyczna o Sybirze/Syberii choć w części przestanie być prawdą bezsilną wobec wyobrażeń wspólnoty, która zrodziła zesłańców.

<sup>41</sup> Idzie więc o to, by uniknąć z jednej strony odwiecznego polskiego martyrologizmu sybirskiego (jakże łatwego do wykorzystania), z drugiej strony hurraowoczesności w badaniach nad tematem, w który wpisane jest ludzkie cierpienie.

<sup>42</sup> Niniejsza książka jest raczej rzadką jaskółką interdyscyplinarności tylko dwóch środowisk, historyków i znawców literatury, i jako taka wiosny nie czyni. Dlaczego marginalnie aktywizują się tu inne dyscypliny nauki? Dlaczego historycy z jednej, a badacze tekstu z drugiej okopują się w swoich środowiskowych szanach, gdzie doprawdy trudno o świeżą, porywającą refleksję... Nawet nie stawiam znaku zapytania.



**III.**  
**ŚWIADECTWA SYBIRU**



Aleksandra Nowacka  
(Białystok)

## GARŚĆ ZESŁAŃCZYCH REFLEKSJI

Zazwyczaj słowo „zesłanie” kojarzy się nam z traumatycznymi przeżyciami ludzi, którym przyszło na nim przebywać, z doświadczeniami głodu, chłodu, skrajnego wyczerpania niesamowitego wręcz osamotnienia i co za tym idzie; braku nadziei. Natężenia tych czynników prowadziło nieuchronnie do apatii i marazmu. Ludzie nimi dotknięci wprawdzie jakoś egzystowali, ale była to egzystencja na poziomie podstawowych czynności, sprowadzająca się do automatycznych odruchów na zasadzie robota.

Od całkowitego załamania ratowała zesłańców żarliwa religijność oraz instynktowna krzątania w trosce o przetrwanie. Zwłaszcza widoczne to było w rodzinach z małymi dziećmi: jakby ich słabość i niesamodzielność motywowała dorosłych do nadludzkich wprost wysiłków. Paradoksalnie, u niektórych zesłańców brak nadziei na szybki powrót do kraju stanowił bodziec zwiększający wysiłki na rzecz walki o przetrwanie. Nie mając widoków na szybką zmianę swojego położenia, musieli dostosować do zastanych warunków, by sobie zapewnić minimum egzystencji.

Znalazło to potwierdzenie we wspomnieniach moich rodziców i starszych braci.

Natomiast ci spośród deportowanych osób, którzy wbrew wszelkiej logice uwierzyli w możliwość szybkiego powrotu z zesłania i zaniechali wysiłków bądź nie potrafili się odnaleźć w nieludzkiej wręcz rzeczywistości, ginęli jako pierwsi. I chociaż takie przypadki stanowiły raczej wyjątki w ogólnej historii deportacji, to jednak ich tragizm był tak duży, a ich następstwa tak bolesne dla pozostałych przy życiu członków rodziny, szczególnie kiedy dotyczyło to pozostawionych dzieci, iż należy to odnotować i uwiarygodnić. Jest to z pewnością frapujący temat do dalszych rozważań na poziomie psychologicznych dociekań. Tutaj pokusiłam się jedynie o odświeżenie z pamięci wspomnień moich najbliższych.

Osobiście takich podsumowań sytuacyjnych z punktu widzenia człowieka dorosłego nie mam, gdyż zesłanie przeżyłam jako dziecko. I właśnie ta dziecięca optyka określiła rodzaj moich doświadczeń, co starałam się opisać w mojej książce *Smak akacji. Obrazki z Kazachstanu*<sup>1</sup>. Ale nieustannie słyszane rodzinne relacje i opowie-

---

<sup>1</sup> A. Nowacka, *Smak akacji. Obrazki z Kazachstanu*, Białystok 2013.

ści dotyczące owych traumatycznych czasów, dały mi podstawy do snucia dalszych rozważań w tym temacie. Tym bardziej, że jako dziecko cechowała mnie duża dociekliwość i wrażliwość. Zadawałam wiele pytań, nieraz szczegółowych i trudnych, na które rodzice i starsi bracia starali się znajdować wyczerpujące odpowiedzi. W późniejszym okresie mego dorosłego życia potrzeba rozmów na temat zesłania stopniowo zwiększała się, poszerzając tym samym moją wiedzę nie tylko na temat warunków bytowania na zsyłce, ale i o tym, jak rodzice i bracia wspominali ludzi z tamtych ciężkich lat, trudną egzystencję, otoczenie, przyrodę. W moich dywagacjach na temat zesłania celowo pominęłam konteksty historyczne i polityczne warunkujące proces deportacji, jako że zostały one wyczerpująco udokumentowane w innych, niezwykle cennych pozycjach wydawniczych<sup>2</sup>. Wracając do meritum...

### I.

Zesłańcy; wywózce podlegali wszyscy, którzy z racji swojego stanowiska lub pozycji zajmowanej wśród danej społeczności stanowili zagrożenie dla stalinowskiego reżymu lub mogli takowe stanowić w przyszłości. Na listach deportacyjnych znaleźli się mieszkańcy ze wschodnich terenów Polski, Polacy, Ukraińcy, Białorusini, Rosjanie, Żydzi i wiele innych nacji. Listy te niewątpliwie zostały sporządzone przez NKWD przy jakimś udziale i osób miejscowych, sprzyjających nowym władzom. Zdarzało się, że byli to sąsiedzi czy też członkowie dalszej rodziny, działający nie tyle ze względów ideowych, co niskich pobudek, jak zawiść czy zadawnione waśnie rodzinne.

Wszyscy, których zsyłka sprowadziła na północne tereny Kazachstanu, zastawali tam rdzennych mieszkańców Kazachów, ale też i Rosjan, a nawet zdarzało się, że spotykali swoich rodaków, potomków carskich zesłańców. Ludzki konglomerat narodowościowo-religijny, jaki tam się wytworzył, musiał uczyć się w tych trudnych warunkach trudnej egzystencji, a także wzajemnej akceptacji. Tamtejsi mieszkańcy nie kryli zaskoczenia w pierwszych dniach kontaktów z zesłańcami. Bo wiem miejscowe władze informowały ich, że przywożą przestępców, tak zwanych „wrogów ludu”.

Jednak po pewnym czasie zdali sobie sprawę, że są to ludzie tak samo jak oni zniewoleni stalinowskim reżymem. Następstwem tego, było współczucie, pomoc, a także dzielenie się skąpymi zapasami żywności, szczególnie gdy wśród zesłańców były rodziny z małymi dziećmi. Oczywiście, że przydzieleni do pracy w kołchozach dorośli członkowie zesłańczych rodzin szybko odczuli bezwzględność nadzorców, których naczelnym hasłem było: „cała żywność na potrzeby armii”.

---

<sup>2</sup> A. Monieta, *Stygmaty bólu psychicznego u Sybiraków*, Białystok 2004, A. Dobroński *Losy Sybiraków*, Warszawa 1997.

Niektórych z nich rzeczywiście cechowało nadmierne okrucieństwo, ale nie zapominajmy, że byli to pospoliccy przestępcy. W wyniku takiej polityki władz panował powszechny głód, choroby z niedożywienia i wyziębienia, prowadzące w konsekwencji do śmierci.

Fatalne warunki bytowania i brak podstawowej opieki medycznej zbierały śmiertelne żniwo. Nieraz jedynym pożywieniem całej rodziny było kilka kłosów zboża zebranych ukradkiem na kołchozowych polach. Choć i takie zbieractwo było surowo zakazane. Czasem zesłańcy pracowali w miastach na budowach. Ale ludzie wycieńczeni głodem nie mogli podolać takiemu wysiłkowi, jakiego wymagała tego rodzaju praca fizyczna. Ponadto nie zapewniano tam żadnych, nawet podstawowych warunków bezpieczeństwa, w wyniku czego mnożyły się wypadki, kalectwa, a zdarzało się, że były i śmiertelne ofiary.

Czasem jedynym „lekiem” na uszkodzoną skórę rąk przy pracy z gaszeniem wapna była tylko nafta do smarowania. Po takiej kuracji pracownik nie wracał do tej pracy, a przecież w domu czekała nieraz gromadka małych dzieci. Pozostawał jeszcze handel, o ile uda się porozumieć z Kazachami, którzy na mocy niepisanych praw mieli monopol w tej dziedzinie. Stanowił on jednak nielegalne źródło utrzymania, zagrożone karą więzienia. Jednak głód pokonywał wszelkie bariery, jakie stanowiły wpojone dawno normy, usuwał też wszelkie zahamowania. Bo któż jest w stanie znieść płacz głodującego od kilku dni dziecka? Mnożyło się zatem chodzenie „po prośbie”. Żebractwo było ostatnią deską ratunku. Znikało poczucie wstydu, brutalnie walczone o najmniejszy kawałek chleba, o cokolwiek, co dało się zjeść. Bycie człowiekiem „przyzwoitym” czy „porządnym” w tak ekstremalnych warunkach było nie lada wyzwaniem i nie wszyscy potrafili temu sprostać. Szczególnie poddani ciężkiej próbie byli „łagiernicy”.

## II.

Przyroda i klimat w północnej części Kazachstanu odpowiadały warunkom kontynentalnym: bardzo ostra zima (do 50°C mrozu) i nie mniej upalne lato. Zimowa aura charakteryzowała się dużą ilością opadów śniegu i związanymi z tym zamieciami i zawiejami, stąd częste przypadki zamarzania ludzi, niekiedy nawet w pobliżu własnych domostw, z powodu utraty orientacji w terenie. Często dopiero po wiosennych roztopach odnajdywano trupy zaginionych osób. Zesłańcom brakowało ciepłej odzieży, brak było środków na jej zakup. Panowała skrajna bieda. W zimie po stepie buszowały watahy wygłodniałych wilków, stanowiąc spore zagrożenie dla ludzi. Wycie wilków siało grozę w ludzkich skupiskach, niemniej zdecydeterminowani zesłańcy wyruszali na saniach lub pieszo do odległych osiedli w poszukiwaniu żywności. Nieraz takie wyprawy kończyły się tragicznie.

Niewątpliwie zima, nawet w takim majestacie grozy, jak wynika z powyższego opisu, musiała mieć przecież swoje osobliwe piękno: step pokryty śnieżną bielą, lśniący w słońcu lub jasnej poświacie księżyca... Tylko pytanie: czy ludzie gnębieni głodem i niepewni jutra byli w stanie doświadczać tego piękna, pozostanie z pewnością bez odpowiedzi.

Po mroźnej zimie następowało upalne lato, nie licząc krótkotrwałego okresu wiosennego z niezwykłą feerią kolorów, szczególnie roślinności stepowej. W środku lata żar dosłownie lał się z nieba, a kwitnące dotąd stepy przemieniały się w polacie wyschniętych, kłujących traw, które gonione przez suche wiatry tworzyły kuliste burzany. Susza dawała się mocno we znaki. Pracującym w kołchozach ludziom trudno było oddychać, szczególnie kiedy musieli kilometrami przedzierać się przez step do dalekich posesiolków. Jedynym wytchnieniem było, jeśli w pobliżu znajdowała się rzeka, ale z jej dobrodziejstw korzystały przeważnie dzieci, gdyż dorośli musieli pracować od rana do późnego wieczora. Nieraz bez chwili wytchnienia.

### III.

Funkcjonowanie rodziny w warunkach zesłania to osobny temat na szersze omówienie w kierunku psychologicznych badań. W tym szkicu natomiast, idąc tropami wspomnień rodzinnych, pokuszę się jedynie o garść spostrzeżeń i refleksji. Wiele rodzin rozdzielono już na wstępie: mężczyźni, ojcowie skazywani byli na pobyt w sybirskich łagrach, natomiast matki z dziećmi, a czasem i z dziadkami, na miejsca przeznaczenia. Zdarzało się, że wskutek złych warunków panujących w wagonach towarowych, dzieci i starsze osoby umierali w drodze. Ci, co dobrnęli do miejsca przeznaczenia, zostali przydzieleni do prac w kołchozach. Skutkiem ciągłego niedożywienia, a wręcz głodu i chorób, zazwyczaj pierwsi umierali ludzie starsi, jednostki słabe, o niskiej odporności fizycznej i psychicznej.

Dzieci zesłańców radziły sobie jak umiały, żyjąc w swoim „małym” świecie, gdzie miały swoje miejsce zarówno codzienne harce, jak i niezwykle przygody. Rodzice zajęci pracą w kołchozach niewiele mogli poświęcić im czasu, stąd czasem obdarte i głodne błąkały się po ulicach szukając czegoś do jedzenia. Ale zdecydowanie gorszy los czekał dzieci osierocone. Zabierane do domów dziecka, często z braku jedzenia musiały kraść. Ale nie to było najgorsze. Zdarzało się, że wskutek stosowania wobec nich prawa pięści po prostu dziczały.

### IV.

Osobna grupa to strażnicy-soldaci, którzy mieli za zadanie konwojować z miejsca zamieszkania na stację kolejową i w dalszej podróży na zesłanie; to ludzie o zróżnicowanym poziomie wrażliwości na ludzką niedolę. Byli wśród nich służbi-



ści, traktujący wywożonych ludzi surowo, nawet ponad miarę tego, na co zezwalały rozkazy, ale zdarzali się też współczujący, o „ludzkiej twarzy”, którzy nawet podpowiadali, jak się spakować i co zabrać ze sobą na miejsce zsyłki. Moi rodzice zetknęli się z zachowaniem zarówno jednych, jak i drugich. U tych ostatnich poziom „człowieczeństwa” był bardzo niski.

Na pytanie skierowane do rodziców, dlaczego ci drudzy nie kierowali się empatią, rodzice nie potrafili znaleźć wyczerpującej odpowiedzi.

Moje dociekania w tym kierunku trwają dalej.



Regina Wenclaw  
(Białystok)

## **SYBERIA\* – WIĘZIENIE BEZ KRAT, DACHU I ŚCIAN. Z REGINĄ WENCLAW, ZESŁANĄ NA SYBERIĘ W 1940 ROKU, ROZMAWIA WNUCZKA ELŻBIETA WENCLAW<sup>1</sup>**

**Wydarzenia z 17 września 1939 roku zapoczątkowały jeden z najtragiczniejszych rozdziałów w historii Polski, zwany przez historyków IV rozbiorem Polski. To był początek tragedii setek tysięcy polskich rodzin skazanych przez zbrodnicze władze sowieckie na wyniszczenie.**

Podpisany w sierpniu 1939 roku układ Ribbentrop – Mołotow otwierał drogę do wyniszczenia wszelkich przejawów polskości. Wkrótce po wkroczeniu Sowietów na ziemie polskie we wrześniu 1939 roku rozpoczęły się zbrodnicze działania nakazane przez Stalina, które miały na celu przesiedlenie na Syberię i w głąb sowieckiego imperium wszystkich osób mogących zagrażać władzy sowieckiej. Dotknęły one w pierwszym rzędzie rodzin urzędników państwowych, samorządowych, działaczy politycznych, ziemian, nauczycieli, kupców, policjantów, wojskowych.

Do dziś nie wiadomo, ilu naszych rodaków zostało zesłanych w czasie II wojny światowej w głąb Związku Sowieckiego. Zaledwie kilkaset tysięcy powróciło z tego imperium zła. Setki tysięcy pomordowanych, zagłodzonych, zamęczonych katorżniczą pracą nigdy nie ujrzało ojczyźnej ziemi.

Zbrodnicza akcja wyniszczenia żywiołu polskiego poprzez masowe deportacje ruszyła z początkiem 1940 roku.

**Wśród setek tysięcy osób skazanych na syberyjską tułaczkę była twoja rodzina, Babciu Regino.**

W tym roku mija 71 lat od tych tragicznych wydarzeń. Przypominając los moich bliskich, przodków, którzy podobnie jak tysiące innych zesłańców okrutnie cierpieli i umierali na tej nieludzkiej, obcej ziemi, pragnę oddać hołd pamięci wszystkim Sybirakom. Miałam niespełna 16 lat, kiedy wywieziono mnie w głąb Syberii. W jaki sposób szesnastoletnia dziewczyna mogła zagrażać potędze Związku Sowieckiego...

---

\* W niniejszym tekście, traktowanym jako przekaz źródłowy, zachowano oryginalną pisownię – przyp. red.

**Babciu, opowiadałaś mi, że największy strach przeżyłaś nocą, kilka dni przed wigilią Bożego Narodzenia 1939 roku, kiedy Sowieci aresztowali twojego ojca, Stanisława Matysewicza, a mojego pradziadka.**

Sowieci przyszli do nas nocą kilka dni przed Bożym Narodzeniem i aresztowali Tatusia, który był policjantem III komisariatu w Białymstoku. Zostaliśmy sami, moja mama, babcia, starsza siostra Irena i starszy brat Wacek.

**Czy wiedziałaś, co działo się z Twoim ojcem?**

Nie rozumiałam tej całej sytuacji, dlaczego mój ukochany Tatusz został aresztowany. Tak bardzo chciałam, żeby wrócił na Święta. Nie wyobrażałam sobie, że moglibyśmy spędzać Boże Narodzenie bez niego. Niestety, Tatusz nie wrócił... Mama nosiła paczki do więzienia. Sowieci obiecywali, że wkrótce go wypuszczą. Później powiedzieli mamie: „nie biespakojties on skoro prijdioť” (nie martwcie się, on wkrótce wróci). Ale już nigdy więcej go nie zobaczyłam.

**Kilka miesięcy później, a dokładnie 13 kwietnia 1940 roku, przeżyłaś kolejny wstrząs...**

Tak, nad ranem pamiętnego 13 kwietnia załomotali znów do drzwi Sowieci. Dali nam pół godziny na zebranie najpotrzebniejszych rzeczy i powiedzieli, że pojedziemy w daleką podróż. Nic z tego nie rozumiałam... Mamusia zdążyła wrzucić do niedużej walizki trochę ubrań, książeczkę do nabożeństwa i coś do jedzenia. Kiedy zapakowali nas razem z mnóstwem innych ludzi do odrutowanego, bydłowego wagonu, zrozumiałam, że ta „daleka podróż” oznacza poniewierkę i tułaczkę w nieznanym...

**Jak wyglądała podróż? Co najbardziej utkwilo Ci, Babciu, w pamięci?**

W brudzie i zaduchu spędziłam w tym wagonie prawie miesiąc. Razem z nami jechały w większości kobiety, matki z dziećmi i kilku starszych mężczyzn, jednej z nich nigdy nie zapomnę. Młoda matka, pani Mańkowska była tam razem ze swoim trzymiesięcznym dzieckiem, które chore płakało z głodu i zimna. Zrozpaczona matka, widząc, że ono umiera, błagała rosyjskiego żołnierza, by dziecko mogło zostać w Polsce. Na najbliższym postoju, w Lewickich, pani Mańkowskiej udało się skontaktować z siostrą i pozostawić córeczkę, by uratować jej życie. Sama musiała ruszyć dalej na bezkresne stepy kazachskie.

**Po tej długiej, męczącej podróży, której wielu starszych, chorych, a także dzieci nie przeżyło, przydzielono Was do kolchozu Wiszniowka (północny Kazachstan). Jak tu wyglądało Twoje życie?**

To bardzo gorzkie wspomnienia. Początkowo mieszkaliśmy w baraku ogrzewanym dwoma piecykami, razem z 12 innymi rodzinami. Przy czterdziestostopniowych mrozach łatwo było o odmrożenia, dlatego z siostrą przez całe lato, zresztą bardzo krótkie, zbierałyśmy patyki i krowie odchody na opał. Każdy starał się jakos przeżyć albo raczej przetrwać. Wykorzystywano nas do różnych prac, przy

rozładunku pociągów ze żwirem i węglem, czy przy budowie torów kolejowych. Byliśmy przewożeni z miejsca na miejsce, w zależności gdzie było coś do zrobienia. Pracując przy układaniu torów mieszkaliśmy w tych samych bydłęcych wagonach, którymi przyjechaliśmy. Praca była długa i męcząca, ale przynajmniej dostawaliśmy jedzenie. Nie było tego dużo, 30 dekagramów chleba (3 kromki) i porcja zupy dziennie, dlatego musiałam sprzedawać rzeczy, które zabrałam ze sobą z Polski za miseczkę mąki lub kilka ziemniaków. Pamiętam sytuację, kiedy będąc w stołowce, bufetowa szukała osoby, która potrafiła robić na drutach. Zgłosiłam się. Dziergałam skarpetki, nawet nocą, żeby jak najszybciej skończyć i dostać coś do jedzenia. W zamian otrzymałam 2 bochenki chleba. Jaka to była szczęśliwa chwila! Kiedy przyniosłam chleb do domu, najbardziej ucieszyła się mamusia. Jeden bochenek schowała pod pryczę, żeby było co jeść na następny dzień, a drugi pokroiła na trzy części dla mnie, dla siebie i dla Irenki. Babcia już nie żyła. Zjadłyśmy ze smakiem i położyłyśmy się spać, jednak żadna z nas nie mogła zasnąć, mając świadomość, że jest coś jeszcze do zjedzenia. Wtedy mamusia powiedziała, że możemy zjeść jeszcze po kawałku, choć w efekcie zjadłyśmy wszystko, co było, i dopiero wtedy udało nam się zasnąć.

**Kiedy z ocaleniem nadeszła armia Andersa, poczuliś ulgę, nadzieję, że będziesz mogła jeszcze zobaczyć ukochaną Ojczyznę.**

Kiedy dowiedzieliśmy się, że będą podstawione wagony, że wracamy do Polski, moja radość była nie do opisania, jednak kilka dni przed odjazdem miałam niepokojące objawy choroby. Kiedy wsiadłam do wagonu, miałam atak, całe ciało zrobiło się zimne i dostałam niesamowitych drgawek. Wezwano lekarza Kirgiza, który stwierdził, że mam malarię i ta podróż mnie wykończy. Nie dawał mi szans na przeżycie w takich warunkach. Zaproponował leczenie na Syberii i wyjazd wraz z kolejnym transportem. Jeszcze jeden dzień na tej nieludzkiej ziemi – pomyślałam. Nie ma mowy! Niech mnie wiozą choćby martwą, bylebym wracała do Polski. Dostałam jakieś tabletki. Z dnia na dzień było coraz lepiej, czułam, że wracają mi siły. Myślę, że to sama świadomość wolności mnie uleczyła.

Przypominam sobie taką sytuację, kiedy pociąg zatrzymał się gdzieś w polu. Okazało się, że jesteśmy już blisko Brześcia. Wskoczyliśmy z pociągu i klęcząc całowaliśmy wolną ziemię polską, dziękując Bogu, że dane nam było raz jeszcze zobaczyć Ojczyznę. Wtedy gdzieś w oddali usłyszeliśmy jakby cicho pobrzmiwające dzwony kościoła. Rzuciliśmy się w tamtym kierunku szczęśliwi, jak nigdy dotąd. Akurat odbywało się nabożeństwo majowe i mieliśmy okazję wypowiedzieć się po 6 długich latach spędzonych na Sybirze. Nie wiedziałam, że Brześć już nie należy do Polski.

**Babciu, z Syberii wróciłaś w maju 1946 roku jako 22-letnia dziewczyna. A jaki był los Twoich najbliższych, a zarazem moich przodków?**

Ja i moja siostra Irenka przeżyłyśmy tę gehennę, byłyśmy młode, jednak do ukochanej Ojczyzny wróciłyśmy osobno. Przez długi czas nie wiedziałam, co działo się z Ireną. Później okazało się, że zabrano ją do pracy przy wypalaniu cegły. Niestety, bezlitosna Syberia zabrała moją Mamusię i Babcię. Zmarły z powodu chorób i wycieńczenia. Nie wytrzymały głodu, okrutnych syberyjskich mrozów i katorżniczej pracy.

Powrót do Polski okazał się kolejnym rozczarowaniem. Dom przywitał mnie przygnębiającą pustką. Mieściła się w nim szkoła. Dzięki pomocy i dobrym sercom sąsiadów udało mi się przetrwać i stanąć na nogi. Całą moją rodzinę wyniszczono. Brata Wacka nie zastałam w domu. Został wywieziony na Syberię w 1945 roku, a wrócił dopiero dwa lata później. Spuchł z głodu. Tatusia już nigdy nie spotkałam. Moje starania o ustalenie Jego losu po aresztowaniu przez Sowieców w 1939 roku do dziś nie przyniosły rezultatu. Komunistyczna cenzura zakneblowała mi usta. Dopiero od kilkunastu lat możemy mówić i pisać o swoich przeżyciach bez narażania się na represje. Ważne, aby Twoje, Elu, pokolenie pamiętało o naszej syberyjskiej historii sprzed 70 lat, a także o tym, że przez cały okres PRL-u był to temat wykreślony z podręczników.

Choć moją wczesną młodość zabrał Sybir, to jednak przeżyłam tę katorgę i wróciłam do Polski. W 1954 roku wyszłam za mąż, mam dwójkę wspianałych dzieci i doczekałam się czwórki kochanych wnuków.

**Chcę Cię Babciu zapewnić, że Twoją wzruszającą historię syberyjskiej młodości będę pamiętała, przekazując kolejnym pokoleniom prawdę o moich przodkach.<sup>2</sup>**

---

<sup>2</sup> *Regina Wenclaw* z domu *Matysewicz*, wywieziona 13 kwietnia 1940 roku do północnego Kazachstanu wraz z matką, babcią i siostrą. Została odznaczona Krzyżem Zesłańców Sybiru i Honorową Odznaką Sybiracką. *Elżbieta Wenclaw*, wnuczka Reginy, studentka politologii i pedagogiki na Uniwersytecie w Białymstoku.

Tadeusz Beszta-Borowski  
(Białystok)

## W KAZACHSTANIE

Jako pięcioletni chłopiec zapamiętałem niemieckie naloty na moje miasteczko – Łapy (1939). Stanowiące cel dla Luftwaffe ze względu na to, że były węzłem kolejowym na linii pomiędzy Warszawą a wschodnimi terenami Polski. Były pierwsze ofiary bombardowań. Matka uciekała ze mną do lasu w pobliżu wsi Poświętne, gdzie mieszkali nasi krewni. Tam widziałem przedzierających się przez las kawalerzystów polskich. W pobliskiej wsi były już niemieckie czołgi. Wkrótce do Łap wkroczyła armia czerwona, na podstawie układu Mołotow-Ribbentrop, o czym dowiedziałem się dopiero po latach. Na widok wkraczających do miasteczka krasnoarmiejców jeden z mieszkańców zaczął szybko oddalać się. W pogoń za nim rzucił się wjeżdżający na koniu prawdopodobnie kamandir. Zaczęły się aresztowania. Za podstawowymi produktami ludzie stali w kolejkach. W połowie grudnia 1939 roku wrócił z obozu internowanych polskich żołnierzy mój ojciec. Część polskich oddziałów, nie chcąc dostać się do niewoli do któregośkolwiek z agresorów, przekazała broń Litwinom. Żołnierze zostali internowani. Litwa była jeszcze wolna, chociaż Hitler zgodził się oddać ją Stalinowi. Do internowanych żołnierzy polskich przyjechał wyższy rangą oficer sowiecki, zachęcając do powrotu do swych rodzin, zapewniając ich o bezpieczeństwie.

Ojciec wrócił w polowym mundurze. Pamiętam, jak stanął w oknie. Radość była wielka, trwała jednak krótko. Po kilku dniach ojciec postanowił zameldować swój powrót, zgodnie z zarządzeniami nowej władzy sowieckiej. Przyjaciele i krewni, widząc postępowanie tej władzy, uprzedzali ojca by nie meldował się, a ukrył najlepiej przekraczając ówczesną granicę pomiędzy strefą okupacji sowieckiej i niemieckiej. Ojciec, będąc do 1939 roku oficerem rezerwy Wojska Polskiego, wcielony do armii rosyjskiej w czasie I Wojny Światowej, powoływał się na słowo oficerskie, które było kiedyś słowem honoru, a które żołnierzom polskim dał sowiecki oficer - mieli wracać do swych rodzin i podejmować pracę celem budowania ustroju społecznej sprawiedliwości. Poszedł, zaufał słowu oficerskiemu. Czekałem na ojca całą noc, płakałem, już nigdy go więcej nie zobaczyłem.

W nocy z 12 na 13 kwietnia 1940 roku dom nasz został otoczony przez „boj-ców” uzbrojonych w karabiny ze „sztykami”. Oświadczono, że mamy pół godziny czasu na zabranie podstawowych rzeczy, gdyż będziemy ewakuowani na okres miesiąca. Miesiąc okazał się dłuższy 75-krotnie. Załadowani zostaliśmy wraz z wieloma zwiezionymi tej nocy rodzinami do towarowych, nazywanych „bydlęcymi” wagonów. Otoczeni zbrojnym kordonem ruszyliśmy w nieznaną, na wschód. Po dwóch tygodniach podróży wylądowano nas na stacji Kokczetaw w Kazachstanie i porozwożono w różnych kierunkach. Jak obecnie sądzę, około dwudziestu rodzin trafiło do kołchozu we wsi Kazanka nad rzeką Burlug. Miejscowa ludność była uprzedzona, że zostaną przywiezieni do pracy „polskije pany”. Miała to być prawdopodobnie resocjalizacja poprzez pracę w kołchozie. Zdziwienie miejscowych budził jednak fakt, że zamiast „panów” zgromadzono w budynku miejscowej szkoły, w której zawieszono zajęcia, kobiety z dziećmi i starsze osoby. Nie było mężczyzn. Zostali jeszcze na terenie Polski aresztowani, wzięci do niewoli, a niektórzy już w tym czasie zamordowani. Wywiezieni nie wiedzieli o losie swych ojców mężów czy synów.

Kim byli ci „przestępcy” i „wrogowie ludu”? Mój ojciec walczył w 1939 roku z Niemcami – zaprzyjaźnionymi wówczas ze Związkiem Radzieckim. Najstarszy syn wielodzietnej rodziny z Sokół k/Łap był zawodowym kapralem w Wojsku Polskim. Ojciec innej rodziny dostał się do niewoli sowieckiej, a był zwykłym żołnierzem, inny był policjantem, nauczycielem, wójtem. Kobiety i starsze dzieci były początkowo zatrudniane przy pracy w miejscowym lesie. Wydaje się, że zesłańców próbowano separować. Budynek szkoły trzeba było z czasem udostępnić dzieciom, cerkiew była zajęta na magazyn zboża. W kołchozie nie było wydzielonych pomieszczeń. Zesłańcom kazano wynajmować sobie kwatery. We wsi była ludność napływowa i zesłańcy z lat 36-37 z terenu Ukrainy. Ci, którzy zamieszkiwali tam od dłuższego czasu, mieli drewniane domy. Zesłańcy, np. rodzina Dobrowolskich – jednoizbowe domki z drewnianych bali kryte darnią, a zamiast podłogi było klepisko, w rogu izby była „pieczka” zrobiona z gliny. W niej można było coś ugotować czy upiec.

W kącie stały żarna, przy pomocy nich można było rozkruszyć ziarno na kaszę lub zemleć drobniej i upiec chleb. Warunkiem jednak było posiadanie ziarna.

Z tym było gorzej. Kołchoźnicy otrzymywali ziarno jako wynagrodzenie wg przepracowanych dniówek zwanych „trudodzień”. Kupić ziarna w kołchozie nie było można. Zesłańcy wymieniali rzeczy, które zdołali zabrać ze sobą, na zboże czy inne produkty posiadane przez miejscowych. Rzeczy do wymiany nie mieliśmy dużo. Matka z dziadkiem przebywali w czasie rewolucji październikowej w Petersburgu, mieli już doświadczenie z rządami bolszewików. Zanim rodzina dziadka przedostała się do Polski, przeżyli głód, niedostatek, zagrożenie życia.



Matka przy wywózce zabrała niemal w ostatniej chwili kuferek z bielizną pościelową. Robiła z prześcieradła trójkątne chustki na głowę, wyszywała wzory i otrzymywała za to żywność. Dziadek przed zimą za ubranie miał otrzymać dla nas dwie pary walonków. Jedna para była w złym stanie, upomniał się o dobre walonki, zgodnie z ustaleniami. Zrozumiał szybko, że powinien ustąpić, gdyż kontrahent może zrobić donos do władz, że dziadek niepochlebnie wyraził się o gospodarce kołchozowej. Za to groziło przynajmniej kilka lat więzienia lub łagru. Innym razem nie uszło mu na sucho, kiedy to zasiał na leżącym odłogiem polu proso na powierzchni nieprzekraczającej jednego ara. Okazało się, że naruszył prawo radzieckie, gdyż był zakaz upraw zbożowych. Mógł to robić jedynie kołchoz. Uniknął aresztowania może dlatego, że miał 78 lat.

Na powierzchni nieprzekraczającej 3 arów, mogliśmy zasadzić ziemniaki. Ziemniaki obok zdobywanego na różne sposoby zboża były naszym podstawowym wyżywieniem. Jesienią po omłotach, które przeprowadzane były przy stertach zboża na polu, zbieraliśmy do worków wraz z ziemią i plewami rozsypane ziarna zbóż. Trzeba to było robić pod osłoną zmierzchu. Odzysk ziarna z takiego urobku był niewielki. Byłem wraz z moimi kolegami, uczestnikami wieczornych wypraw po zboże, dumny, że mogłem uzyskać kilka garści ziarna. Matka mego kolegi, Albina, za kilka kilogramów ziarna, które przyniosła po pracy w kołchozie swej wielodzietnej rodzinie została aresztowana, a potem wkrótce po powrocie z więzienia zmarła. Zmarł też jego ojciec, siostra, dziecko brata, który był wówczas w sowieckiej niewoli. Osieroconych dzieci omal nie zabrano do domu dziecka. Udało się je zatrzymać we wsi i z czasem mogli wraz z innymi wrócić do Polski.

Dzieci polskie miały obowiązek uczęszczania do rosyjskiej szkoły. Nauka języka rosyjskiego przychodziła nam na ogół łatwo. Zarówno w szkole jak i poza szkołą mówiliśmy po rosyjsku. Kiedyś wpadłem do naszej izby, którą wspólnie dzieliliśmy z rodziną zesłaną z Ukrainy, a która nas właściwie przyjęła do siebie za niewielką opłatą, i po rosyjsku zwróciłem się do Matki oznajmiając, że jestem głodny. Zanim otrzymałem coś do zjedzenia, dostałem ścierką po buzi. Odbyło się to bez jakiegokolwiek komentarza. Była to najkrótsza lekcja patriotycznego wychowania. Więcej już w domu nie rozmawiałem po rosyjsku. W czasie powrotu do Polski w 1946 roku do naszego transportu dowieziono polskie dzieci z domu dziecka. Nie znały już języka polskiego, chciały uciekać, dorośli mówili, że są „dzikie”, rządziło nimi prawo silniejszego. Dzieci, które były z rodzicami lub wśród rodzin polskich nie utraciły języka polskiego, umiały przeżegnać się, odmówić pacierz. Jako jedyny w klasie nie należałem do pionierów. Wybroniła mnie Matka, która przekonała kierownictwo w szkole, że co to za pionier, który wierzy w Boga. Dano mi spokój.

Polacy przestali być postrzegani jako element wrogi, kiedy „zaprzyjaźnione” dotychczas Niemcy uderzyły na Związek Radziecki. Z łagrów wracali polscy jeńcy. Do rodzin z naszej wsi wróciło dwóch uczestników kampanii wrześniowej z 1939 roku, jeden z nich doznał poważnego urazu przy wyrębie tajgi. Pozwolono utworzyć szkołę dla polskich dzieci, w której mogły uczyć się czytać i pisać po polsku. Uczyła nas moja matka mająca średnie przedwojenne wykształcenie. Wydawało się, że jesteśmy zrehabilitowani. Wolno było opuszczać wieś i wyjeżdżać do odległego o 50 km rejonowego miasteczka Wołodarowka. Pojawiła się polska gazeta, w niej wiadomości z terenu stawiającej opór okupantom niemieckim Polski, wiersze naszych poetów i fragmenty dzieł wybitnych pisarzy, zdjęcia z defilady polskich oddziałów formowanych pod dowództwem gen. Andersa. Na jednym z nich obok polskich oficerów stali oficerowie sowieccy, a także biskup połowy Gawlina. Pojawiła się też pomoc materialna ze strony Polonii Amerykańskiej. Polacy stali się pełnoprawnymi uczestnikami koalicji antyhitlerowskiej.

Trwało to do czasu wykrycia zbrodni katyńskiej. Armia Andersa opuściła Związek Radziecki, zlikwidowano polską szkołę. Zażądano od Polaków podpisania zgody na przyjęcie obywatelstwa radzieckiego. Wahających się aresztowało NKWD i wywoziło w nieznaną. Mówiono o kobiecie, która po aresztowaniu i rozłączeniu z dzieckiem „dostała pomieszania zmysłów”. Dramat przeżywały i te matki, które ze względu na dzieci decydowały się na złożenie wymuszonego podpisu. Polacy ponownie wpadli w niełaskę Stalina. Sytuacja uległa złagodzeniu dopiero, kiedy w 1943 roku za sprawą prosovietckiego Związku Patriotów Polskich zaczęto organizować nad Oką Armię Polską im. Tadeusza Kościuszki. Tym razem nie składała się ona wyłącznie z ochotników, jak Armia Andersa, do której rwali się chłopcy, dodając sobie po kilka nawet lat. Pobór był przymusowy. Obowiązywał byłych polskich jeńców wojennych, którzy odnaleźli swe rodziny w naszej wsi, a nie stawili się w oznaczonym dniu na wezwanie, uważając, że zgłoszenie się do polskiej armii, do Armii Kościuszkowskiej jest również dobrowolne. Aresztowano ich i ślad po nich zaginął. Część polskich rodzin wywieziono na roboty przy budowie linii kolejowej. Pozostawiono najsłabszych (mniej z chorującą wówczas matką, u której miejscowy felczer rozpoznał gruźlicę płuc i niemal osiemdziesięcioletnim dziadkiem), „wybrakowano” na punkcie zbornym i odesłano z powrotem do kołchozu. Tu łatwiej było przeżyć, chociaż dziadek nie doczekał powrotu do kraju, a ja odmroziłem palce u rąk i podobno omal nie umarłem z powodu gorączki przebiegającej z uporczywym kaszlem. Leczenie ograniczało się do stosowania dostępnych naturalnych środków, jednym z ważniejszych był alkohol. Na nieograniczonym miejscowym cmentarzu pozostały szczątki tych, którzy nie przeżyli zesłania. Po 50 latach (będąc w Kazachstanie) nie zastałem żadnych śladów po drewnianych krzyżach.

Po skończonej wojnie godziliśmy się stopniowo z losem w przekonaniu, że zostaniemy tam na stałe. Na początku 1946 roku doszły jednak wieści, że będziemy repatriowani. Przygotowywano na podróż suchary, przydały się, gdyż podróż trwała z przerwami dwa miesiące. Utknęliśmy w połowie drogi do odległej o 150 km kolei, ponieważ zaczęły się roztopy pod koniec marca. Przy wyjeździe z naszej wsi przeżyłem chwilę strachu, kiedy w czasie zamieci śnieżnej wyjechały polskie rodziny, a o nas w zamieszaniu zapomniano. Mieszkaliśmy wtedy przy rodzinie ze słańców z Ukrainy z 1936 roku na skraju wsi. Nigdy tak gorliwie nie modliłem się, jak wtedy, prosząc Boga, by pozwolił nam powrócić do Ojczyzny.

W późniejszych latach nie skorzystałem z zaproszeń umożliwiających wyjazd na Zachód. Wyjeżdżałem natomiast kilkakrotnie na Wschód – do europejskiej części Rosji, na Ukrainę, Białoruś, Litwę, Łotwę, do Kazachstanu, na Syberię aż do Irkucka. Spotykałem wielu swoich rodaków, którzy chcieliby, ale nie mogą wrócić do Polski. I pytanie, dlaczego to właśnie Polacy nie mogą wrócić do swej Ojczyzny, nie daje mi spokoju.



Elżbieta Feliksiak  
(Białystok)

## PROSTE DROGI KAZIMIERZA ROŻNOWSKIEGO: SOCJALISTY, SYBIRAKA, OBYWATELA WOLNEJ POLSKI (W ŚWIETLE JEGO LISTÓW)

### Dorastanie

Najpierw był dom w Girsach, polski dwór w powiecie lepelskim na Witebszczyźnie – już za Berezyną, prawym dopływem Dniepru, tak mocno związanym z losami napoleońskiej wyprawy na Moskwę – rodzinny majątek Franciszka Rożnowskiego herbu Jastrzębiec. To w nim Kazimierz Julian<sup>1</sup>, najmłodszy syn Fran-

---

<sup>1</sup> W niniejszym studium opieram się na własnych materiałach archiwalnych, dotyczących mego dziadka K. Rożnowskiego, zgromadzonych głównie przez moich rodziców – córkę Kazimierza, st. kustosz dypl. Janinę z Rożnowskich Feliksiakową (1909–1994) i prof. Stanisława Feliksiaka (1906–1993); część materiałów rodzinnych przekazałam do: Polska Akademia Nauk Archiwum w Warszawie. Oprócz dokumentów, listów, fotografii i pamiątek K. Rożnowskiego wykorzystuję tutaj kserokopie oraz mikrofilmy (odbitki) materiałów z archiwów rosyjskich i jakuckich (były zdobywane z trudem, mam m.in. kopię listu J. Feliksiakowej z 1974 roku do dr Dory Kacnelson z Drohobycza z prośbą o pośrednictwo w tej sprawie). Na tychże materiałach zostały oparte dwa podstawowe i w pełni wiarygodne artykuły biograficzne: J. F. [J. Rożnowska-Feliksiakowa], *Kazimierz Rożnowski*, w: *Słownik biologów polskich*, red. S. Feliksiak, Warszawa 1987, s. 458-459 oraz S. Feliksiak, *Kazimierz Rożnowski*, w: *Polski słownik biograficzny*, t. 32 (1989–1991), s. 471-473, skrót: PSB. Artykuł S. Feliksiaka w PSB przynosi bogatą bibliografię przedmiotową (blisko 60 pozycji drukowanych oraz wykaz źródeł archiwalnych), jak też podmiotową K. Rożnowskiego (m.in. jego ilustrowane artykuły popularnonaukowe w tygodniku „Wszechświat” z lat 1904–1907), charakterystykę jego badań przyrodniczych i krajoznawczych północno-wschodniej Syberii oraz informacje o losach jego zbiorów. Na temat K. Rożnowskiego pod kątem jego badań etnograficznych na Syberii (1902–1905) istnieje cenne i pionierskie opracowanie w postaci rozdziału, w: W. Armon, *Polscy badacze kultury Jakutów*, Wrocław 1977, s. 157-160. Ostatnio ukazały się o nim dwa nowe artykuły, w: *Wacław Sieroszewski, zesłaniec-etnograf-literat-polityk*, red. A. Kuczyński i M. Marczyk, Wrocław 2011. Pierwszy z nich: S. I. Bojakowa, *Kazimierz Rożnowski – zesłaniec, badacz Arktyki*, s. 229-235 opiera się na źródłach z archiwów rosyjskich i dotyczy prac badawczych Rożnowskiego, pobieżnie relacjonując biografię; rażą, niestety, błędy w korekcie polskiego przekładu: zwłaszcza wielokrotnie powtórzona literówka w nazwisku S. A. Buturlina, gdy poprawna forma jest w rosyjskojęzycznym przypisie, literówki w dacie i miejscu śmierci Rożnowskiego, jak też błędy merytoryczne (!) w angielskojęzycznym streszczeniu, które pod koniec całkowicie rozmija się z poprawnymi informacjami autorki artykułu – np. błędny rok śmierci, błędne podanie Warszawy (!) zamiast Petersburga jako miejsca przekazania przezeń swoich zbiorów. Drugi artykuł tamże: E. Feliksiak, *Kazimierz Rożnowski – człowiek czynu, do końca*

ciszka i Teresy z Rożnowskich (siedzibą rodową jej gałęzi były Antoniszki, też w Lepelskiem, później miejsce urodzenia starszej z dwóch córek Kazimierza, Janiny), przyszedł na świat 16 II 1875. Podobnie jak jego dwaj starsi bracia, Bronisław (ur. 1868?) i Aleksander (ur. 1872), Kazimierz uczęszczał do gimnazjum w Witebsku i tam, w środowisku młodzieży zmagającej się z intensywnymi próbami rusyfikacji, rozdyktowanej i gotowej zmieniać świat, kształtował się jego charakter: niepokorny a zarazem otwarty. Później Bronisław, ukończywszy wydział rolny Politechniki w Rydze, obejmie po śmierci ojca Girsy, natomiast Aleksander<sup>2</sup> jako absolwent wydziału prawa na Uniwersytecie w Moskwie zostanie szanowanym adwokatem witebskim, łącząc pracę cywilistyczną z działalnością społeczną w Towarzystwie Dobroczyńności (w wolnej Polsce osiadł w Wilnie, będzie notariuszem i prezesem Wileńskiej Rady Notarialnej).

Druga z czworga Rożnowskich Helena (ur. 1870?) znajdzie się także w środowisku prawniczym, poślubiwszy sędziego okręgowego w Rydze, Karola Suszyńskiego. Zasada sprawiedliwości stanie się linią życia Kazimierza, zapewniając równowagę i rozsądek jego wyborom etycznym i podejmowanym działaniom. Wewnętrzna wolność łączyła się u niego z poczuciem humoru i dystansem wobec samego siebie. A wszystko to razem ułatwiało mu kontakty z ludźmi, na rzecz których działał i pracował zawodowo przez długie lata.

Kazimierz Rożnowski na miejsce studiów obrał uniwersytet moskiewski, gdzie na wydziale fizyko-matematycznym ukończył (1897) zoologię (zdążył z dyplomem tuż przed swym pierwszym aresztowaniem w tymże roku). Włączywszy się w wir życia studenckiego, współtworzył środowisko o nastrojach rewolucyjnych, był jednym z założycieli i skarbnikiem Koła Polskich Studentów w Moskwie, działającego w orbicie Polskiej Partii Socjalistycznej. Pod wpływem Józefa Piłsudskiego, poznanego w roku 1894 delegata Centralnego Komitetu Robotniczego PPS, rok później wstąpił do partii i w jej imieniu upowszechniał program walki o sprawiedliwość społeczną wśród polskich robotników i żołnierzy. Jego przyjaciółmi na uniwersytecie byli jednak zarówno Polacy, jak Rosjanie i wkrótce został wybrany do zarządu Rady Zjednoczonych Ziomkostw (Związkowej Rady Zjednoczonych Kół Regionalnych). Ta ostatnia działalność zaprowadziła go do aresztu: w sprawie Związkowej Rady (1897) został po paru miesiącach skazany na pobyt w miejscu

---

*wierny lewicy niepodległościowej. Glosa do artykułu Sardany I. Bojakowej*, s. 371-375 to syntetyzujący szkic wspomnieniowy i źródłowo-biograficzny. UWAGA: W poniższym studium wstawki w nawiasach kwadratowych w tekście pochodzą ode mnie; transkrypcji z języka rosyjskiego na polski dokonałam każdorazowo na podstawie zasad, w: *Nowy słownik ortograficzny PWN*, oprac. E. Polański, Warszawa 2003 – [E. F.].

<sup>2</sup> Na jego temat zob. artykuł nekrologowy: L. Sumorok, *Ś.p. Aleksander Rożnowski*, „Wileński Przegląd Prawniczy” R. VII: Wilno 1936, nr 2, s. 45-47.

urodzenia pod nadzorem policyjnym. Po krótkim pobycie w Girsach uciekł na wezwanie Piłsudskiego do Wilna.

### **Drukarnia „Robotnika”, X Pawilon Cytadeli Warszawskiej, Siedlce**

Z Wilna wyjechał pod pseudonimem „Karol”, delegowany przez Piłsudskiego, do Londynu na praktykę w zawodzie drukarza u Aleksandra Dębskiego (członka I Proletariatu) z „Przedświtu”, będącego organem Związku Zagranicznego Socjalistów Polskich – z fałszywym paszportem na nazwisko Stanisława Krajewskiego. Powróciwszy w kwietniu 1899, przez niemal rok razem z Piłsudskim i Aleksandrem Malinowskim prowadził po Stanisławie Wojciechowskim tajną drukarnię „Robotnik” w Wilnie i następnie w Łodzi. W działalności politycznej pozostawał w bliskich kontaktach między innymi z Aleksandrem Sulkiewiczem (z rodu polskich Tatarów).

Po słynnej wspie drukarni „Robotnika” w Łodzi, gdy zaaresztowani zostali (22 II 1900) Piłsudski z żoną Marią oraz Malinowski, Rożnowski uciekł do Wilna, gdzie Sulkiewicz w nowej sytuacji wprowadził go do CKR PPS. Tam dopadła go w ciągu kilku dni (26 II) żandarmeria. Zaczął się dla niego długi okres więzień. Od słynnego X Pawilonu warszawskiej Cytadeli (1900–1901) w celi pojedynczej, później we wspólnej z Malinowskim, poprzez Siedlce (od jesieni 1901, gdzie po procesie pod zarzutem zdrady stanu otrzymali obaj 5 V 1902 wyrok zsyłki na północnwschodnią Syberię: Rożnowski 6 lat do Wierchojańska, Malinowski 8 lat do Średnie-Kołymska) i moskiewskie Butyrki, aż po etapowy (rozdzielczy) obóz w Aleksandrowsku u progu Syberii – wiodła jego droga zwieńczona zaszczytnym „statusem” sybiraka (1902–1905).

W warszawskim Archiwum Akt Nowych znajdują się mikrofilmy 14 listów Rożnowskiego z zasobów Archiwum PPS w Londynie<sup>3</sup>, ściśle związanych z niemal całym (od 1900 do 1904) jego okresem więziennie-syberyjskim. Jest to korespondencja o dużych walorach informacyjnych zarówno dla jego ówczesnych towarzyszy w kraju i na emigracji, którym w sposób odpowiedzialny przekazywał swoją niezłomność ideową i doświadczenie taktyczne, jak i dla nas, badaczy i „późnych wnuków”, którzy poznajemy przy tej okazji jego istotną i konkretną rolę w strukturze partyjnej PPS na przełomie wieków. Szczególną wartość ma także, a może nawet przede wszystkim, możliwość bezpośredniego poznawania jego charakteru i postawy na tle osobistych doświadczeń w sytuacji granicznej.

Jeśli chodzi o pierwszy aspekt, to w całości dotyczą go listy 1–2 i 6 spośród pięciu zachowanych z więzienia w Siedlcach. Ich treścią są kilkustronicowe dro-

<sup>3</sup> Zob. S. Feliksiak, PSB, dz. cyt., bibliografia, s. 473: „AAN VI Oddział (Arch. Lewicy Pol.) 305/VII-33, 305/VI-63, mikrofilmy 14 listów K. Rożnowskiego (1901–14/27 1904) otrzymanych z Arch. PPS w Londynie”. Odbitkami tych mikrofilmów dysponuję w moim archiwum rodzinnym.

biażgowe sprawozdania i analizy na temat bieżącej sytuacji (szczegóły o więźniach politycznych, o ich dotychczasowych działaniach i losach na tle stawianych zarzutów, o postawach i zachowaniu w śledztwie, a nawet o krążących opiniach o tych, którzy zawiedli – formułowane rzeczowo, lecz w razie niepewności osądu z prośbą o nierozgłaszanie). Materiały odnoszą się zarówno do więzienia siedleckiego, jak warszawskiego (Cytadeli), najwyraźniej z udziałem Malinowskiego przy ich gromadzeniu: pisze i podpisuje Rożnowski – Kazio, Kazimierz lub Karol (później już w Butyrkach podpisujący swoje listy też drugim pseudonimem: Karbol). Często podpis jest skrócony, czyli enigmatycznie otwarty – ale ślą pozdrowienia obydwaj, np. tak (w liście nr 1): „Po tem ściskamy Was wszystkich mocno, mocno. Wasz Kazio”. Podobnie kończy się list nr 2, poświęcony w całości opisowi sprawy Rożnowskiego, z drobiazgowym raportem ze śledztw w Wilnie i w Warszawie, z cytowaniem pytań i swoich odpowiedzi oraz z sylwetkami żandarmów i policjantów. Bywa jednak i tak, że jasno i wprost bierze na siebie całą odpowiedzialność, podpisując się w formie swoistego oświadczenia, jak w liście nr 6: „pisał w Siedleckim więzieniu Kazimierz Rożnowski 1902 r.” (a może ta formuła dotyczy jednak całego pakietu tych sprawozdawczych listów?). Teraz, z perspektywy XXI wieku, najbardziej zainteresują nas w tych wszystkich listach fragmenty istotne z punktu widzenia naszej i jego świadomości, otwartej na oddziaływanie dziejów<sup>4</sup>. Także, jeżeli chodzi o ów list nr 2 z opisem własnej „sprawy Wileńskiej i Warszawskiej (od Łódzkiej)”, której przebieg jest w zasadzie znany dość dobrze dzięki publikacjom związanym z Piłsudskim i jego „sprawą łódzką” oraz wspomnieniom Malinowskiego przedrukowanym w pośmiertnej książce jemu poświęconej<sup>5</sup>.

Warto jednakże i tutaj przywołać parę fragmentów, by rozpoznać powtarzalne doświadczenie historyczne przez analogię ponad czasem:

Pierwsza myśl, jaka błysnęła mi w głowie – czy nie mam jakichkolwiek rzeczy do zniszczenia? I przypomniałem, że przed pójściem do łóżka zrobiłem szczegółową rewizję w mieszkaniu i zniszczyłem kilka kompromitujących inne osoby kartek; [...] poszłem otworzyć drzwi. Lecz jak się później okazało, zostały u mnie w kieszeni świeżuchne dwa listy z Londynu [...] Policja i żandarmeria (a było tego draństwa milion) przedwzrostkiem zaczęła szukać jakiegoś faceta <<wysokogo, statnogo, krasiwogo muźczinu>> [...] i w żaden sposób nie chcieli uwierzyć, że jestem sam. Na moją interpelację odpowiedział mi rotmistrz żandarmerii Tiereszajew, że przed chwilą wraca z rewizji od pp. Szaniawskich, u których znalazł czcionki i bibułę – wszystko to przed paru dniami przewieziono z mego mieszkania. [...] No, jak wiecie, wzięto na

<sup>4</sup> Tak tłumacząc Gadamerowski termin „wirkungsgeschichtliches Bewusstsein”, zob. H.-G. Gadamer, *Wahrheit und Methode. Grundzüge einer philosophischen Hermeneutik*, 3., erweiterte Auflage, Tübingen 1972, podrozdział *Analyse des wirkungsgeschichtlichen Bewusstseins*, s. 323-360.

<sup>5</sup> Zob. S. Feliksiak, PSB, dz. cyt., bibliografia, m.in. Malinowski A., *Ze wspomnień*, w: *Aleksander Malinowski (1869–1922)*, Kraków 1924.



naszym mieszkaniu całą kopę bibuły, a razem z nią także mnie. Pierwsze badanie nastąpiło w obecności trzech prokuratorów [...] i dwóch oficerów żandarmskich. Co za pompa! Zapytano naturalnie o moje nazwisko (byłem aresztowany z paszportem fałszywym na imię Stanisława Krajewskiego – ten sam paszport służył mi także w Łodzi). Kiedym powiedział, że się nazywam K. Rożnowski, żandarm (dlaczego!) od razu wykrzyknął <<a co! Wszak tak mówiłem!>>. Zaraz wynalazł moją fotografię (była ona już przygotowaną, fotografia moskiewska) i pokazał mi ją: <<oto pan jesteś>>. [...] Co do sprawy wileńskiej przytoczę ciekawsze kawały. No, powiem ogólnikowo, że byłem kozłem ofiarnym, wszyscy faceci sypali na mnie, ile im sił starczyło, a ja tylko potwierdzałem ich zeznania. Wobec tego wystawiono mi cały szereg oskarżeń: [...] zajmowałem się kontrabandą – szwarcowałem bibułę – <<a kto teraz, gdy pan siedzisz w więzieniu, otrzyma przysłany na pańskie imię transport do Libawy?>> Powiedział mi raz prokurator. [...] Ogromnie się interesowali paszportem, a głównie, czy książeczka jest sfalszowaną czy rzeczywistą. Prokurator prosił mnie, bym mu powiedział <<prywatnie, bo on nie może poznać i strasznie jest zaintrygowanym>>. Wreszcie raz żandarm Pastrelis z goryczą mówi mi: <<ej! pańscy towarzysze nie dają mi takich lakonicznych odpowiedzi [...] np. Piłsudski o tym samym paszporcie pańskim napisał na dwie strony; co prawda posługiwał się bujną wyobraźnią i sądząc, że my tak naiwni, ale w każdym razie coś nie coś piszy, nie tak jak pan>>. Co do badań warszawskich, miałem wszystkiego dwa: [...] czy pan należy do partii rewolucyjnej? Tak, do PPS. Może pan opowiedzieć jakiekolwiek szczegóły? Tylko w obrębie ogłoszonych sprawozdań w naszych wydawnictwach. [...] Czy pan uznajesz, żeś pracował zecerem w drukarni <<Robotnika>>, a jednocześnie byleś zarządzającym takową? Tak. Pseudonim pana Karol? Tak. Jakie pan inne funkcje partyjne pełniłeś? Nie życzę dawać odpowiedzi na to pytanie. Czy pan zna tych panów i pań? – pokazano mi fotografii – nie życzę dawać odpowiedzi. Drugie badanie po upływie ½ roku: pokazano mi kilka moich rękopisów, wziętych w drukarni. Czy są to rękopisy pańskie? Tak. Pokazano rękopisy innych facetów. A czy nie mógłbyś pan powiedzieć, czyje to są? Nie życzę sobie odpowiadać, i w ogóle zaznaczam, że na żadne pytania, nie dotyczące się bezpośrednio mnie, odpowiadać wcale nie będę, proszę więc dać mi spokój [...] bo to mię nudzi. Po przeczytaniu tego sformułowania, żandarm odpowiedział mi: <<i owszem>> i więcej żadnych badań nie miałem. Dopiero we wrześniu (17-go) roku bież. pisałem ostatni protokół [...] i że mi ogłoszono o zakończeniu śledztwa. [Tu następują charakterystyki poszczególnych żandarmów oraz różne informacje i uwagi o funkcjonowaniu policji. Przed podpisem jak zwykle formuła końcowa wspólnie z Malinowskim:] Nie mamy czasu dłużej pisać, zasyłamy więc uściski. 25 XII 1902 roku. Kazimierz.

Znamienne dla postawy politycznej PPS było to, że etos grupowej solidarności obejmował lewicę szeroko pojmowaną, więc także na przykład socjaldemokratów czy zwłaszcza Bundowców. Jak w liście nr 6, którego tematem są *Wyroki w sprawie zebrania za miastem w celu omówienia strajku krawców żydów w d. 3 sierpnia 1901 r.*; teraz szukamy w nim tego, co pomaga zrozumieć historię, w tamtym czasie jego największą wartością była sytuacyjna informacja o konkretnych ludziach, ich

nazwiskach, zawodach i otrzymanych wyrokach, charakterystyka osobowości i zachowań:

Zebranie to urządzili Bundowcy, było na nim do 100 osób krawców-tandeciarzy. Część uciekła, gdy kozacy zaczęli zebranie oskrzydlać około 30 osób aresztowano. Chaima Zakona zwięzowano. Część z nich osadzono na Pawiaku, 10 zaś w X Pawilonie, potem tych ostatnich przeniesiono na Ratusz, w końcu wszystkich z Pawiaku i Ratusza w końcu listopada 1901 r. w jednym etapie przeniesiono do siedleckiego więzienia. Oprócz Chaima Zakona bardzo inteligentnego i świadomego Bundowca inni byli najzupełniej nieświadomi i przeważnie nawet najzupełniej ciemni. Wielu z pomiędzy nich nie umiało nie tylko czytać i pisać po polsku, ale nawet czytać po żydowsku. Uważali za zupełnie naturalne, że im naczelnik i strażnicy mówią <<ty>>, przed naczelnikiem podczas mrozu na podwórzu zdejmowali czapki i stali bez takowych, pełni byli religijnych przesądów itp. [...] Zdawałoby się, że tak błaha sprawa – niedoszło zebranie za miastem – zakończy się najwyżej kilkutygodniowym ulem. Jednak rząd postanowił widocznie sterroryzować nieświadomione masy, bo trzymał tych biedaków w przeciągu prawie 7-u miesięcy i dopiero 23-go lutego rb. wydał wyrok następujący: Rydler Izrael, Fajn Wolf, Lewkowicz Chaim – krawcy; Kalensztein Jankiel – stolarz – zostali wolni bez dozoru; Himmelfarb Fajwel [9 nazwisk] – krawcy, Drewniak Jankiel – szklarz, Bejrach Berca – kapelusznik – na rok na miejsce urodzenia; Igielnik Abram [5 nazwisk] – szewcy, Lustgarten Fiszel – stolarz, Płaczyńska Róża, Białotycka Chaja – szwaczki – na rok pod dozór policji do miejsca, gdzie rodzice mieszkają; Bryła Rebeka, Bulion Hudes – szwaczki – pod dozór policji w Warszawie pierwsza na 2 lata, druga na 3 lata; Fajersztejn Moszek, Roterman Jankiel – krawcy – na 2 lata pod dozór policji bez prawa wyjazdu do Królestwa, na Litwę i Białoruś, a także do szeregu innych miast, które ponizej podajemy jako ciekawy przyczynek. Zakon Chaim – rękawicznik – ma drugą sprawę i siedzi obecnie w X-ym pawilonie. Miasta i gubernie, w których nie mogą mieszkać Roterman i Fajersztejn: [razem około pięćdziesięciu nazw].

Dlaczego najwcześniejsze listy pisane były dopiero w Siedlcach? Otóż tutaj dopiero osadzeni polityczni mieli okazję do tego, by zorganizować sobie warunki do komunikowania się oraz konspiracyjnego pisania i wysyłki listów nawet o sprawach znanych z Cytadeli. Z listu nr 1 poznajemy jasno różnice między obu więzieniami:

W cytadeli siedzi Franciszek Pruszkowski medyk pierwszego kursu uniwersytetu krakowskiego poddany austr. Aresztowany na komorze w Michałowicach 3 sierpnia 1901 r., znaleziono przy nim kilkadziesiąt, czy kilkanaście N Proletaryatu. W Ojcowie siedział ze cztery dni, potem w Olkuszu, w Kielcach siedział ze cztery tygodnie; sprawę prowadził kielecki żandarm. Poczem przewieziono go do Cytadeli i osadzono w tak zwanym karcerze żołnierskim, po 3, 4 tygodniach przeniesiono go do X Pawilonu. Jechał za cudzym paszportem, tłumaczył się, iż Proletaryat dał mu znajomy. W Warszawie go nie badano; sprawa już podobno skończona. [...] Cóż? Napisać Wam chyba o warunkach więziennych. Siedzimy w d. o. razem Ja i Olek, tylko wobec tego, że cele są wściekle małe (5 kroków długość, 3 ½ szerokość), wytargowaliśmy

sobie u naczelnika drugą celę, do której przechodzimy spać. Mamy co prawda pewne niewygody, np. podły wikt, ale z innej znów strony obecne warunki o tyle są lepsze, że nic a nic nie żałujemy cytadeli – o! zbrzydła nam ona pod dostatkiem! ba: mieliśmy dość czasu ku temu! – Co najważniejsze, mamy świetne spaceru: z rana godzina, po obiedzie godzina z kwadransem lub półtorej, w dodatku spaceru wspólne – wszyscy polityczni oprócz facetek. Oczywiście gawędy, spory, agitacja, propaganda – na porządku dziennym. – W ogóle czujemy się wyśmienicie (o ile tak można się czuć w więzieniu), na humorach ani na duchu nic nie straciliśmy. Tęsknimy tylko do Was, kochani [...] Do nas jako do facetów z wyższym wykształceniem czują tu ogromny respekt, starają się we wszystkim wyróżnić i strasznie się dziwią, że my <<ludzie uczonyje>> obstajemy za prawa innych więźniów, <<niby mamy coś wspólnego z takimi żydami lub prostymi robotnikami>>. Nawet sam gubernator, gdy się dowiedział o nas, przyszedł nam złożyć wizytę i nudził rozmową. Krotochwila! Np. nie mógł zrozumieć, że ja, przyrodnik, nie wybrałem sobie specjalności żadnej, która by mi zapewniła karierę: <<Wszak pan nie mogłeś sobie wybrać za specjalność wydawanie pisma nielegalnego. Dobrze rok, dwa – a co potem?>>. Malinowskiemu zaś wmaślał, że gdyby np. miał Malinowski milion, na pewno by się nie zajmował rewolucją, i nie chciał mu uwierzyć, że milion nie zdołałby go zmienić. [...]. Przesyłamy Wam polemikę, którą uprawiali w tutejszym więzieniu SD-siaki i nasi. Wprzódki klócili się na gębę, a później woleli już pisać. Ostatecznie nic ciekawego tam nie znajdziecie, ale... w wolnych chwilach czytając uśmiejecie się.

Jakkolwiek wszystkie wyżej cytowane listy pisane były w więzieniu siedleckim, to można z pewną dozą prawdopodobieństwa przypuścić, że na zasadzie wyjątku bezpośrednio z Cytadeli pochodzi, najwyraźniej gotowa do starannego ukrycia, dwustronnie zapisana miniaturowa karteczka (w archiwum opatrzona nr 4) z dopisaną przez kogoś datą 1900, a dotycząca kluczowych spraw PPS w sytuacji po aresztowaniu „Wiktor” czyli Piłsudskiego: „[...] Różni przyjaciele i platoniczni papuasi, dopytują się, czy Wiktor ma zastępcę – wszystkim mówię, że taki zastępca jest”.

### **Po wyroku. Droga na Syberię – początek wielkiej próby**

Z dniem zakończenia sprawy sądowej każdy więzień miał przed sobą swój własny los, jakkolwiek także w miarę możliwości pozostawał w korespondencyjnym kontakcie ze środowiskiem partyjnym na wolności oraz z niektórymi towarzyszami wygnania listownie lub bezpośrednio (osiedlenia rzadko kiedy bywały pojedyncze). Rożnowski początkowo kontaktował się zwłaszcza z Malinowskim. Z listów do niego dowiadujemy się nie tylko o perypetiach po wyruszeniu jako pierwszy w drogę, ale też możemy (z perspektywy ponad stuletniego dystansu) poznać dylematy logistyczne związane z przygotowaniami do nowego okresu życia tak, by jego warunki były nie tyle przeszkodą w rozwoju, ile kolejnym impulsem do wykorzystania zmiany jako podstawy przemian świadomości. I jako zawsze tak samo

ważącego świadectwa dobrej woli trwania przy ideach uznanych przez siebie za słuszne.

List, a właściwie tzw. karta korespondencyjna, zatytułowany „Kochany Olku!” i zakończony adnotacją: „Upraszam o oddanie tego listu Al. Mal.–” nosi datę 11 czerwca 1902 roku, poprzedzoną ledwie widoczną (ołówkiem?) lokalizacją: „w wagonie”. Informacjom z krótkiego pobytu w więzieniu smoleńskim towarzyszą dobre rady co do ekwipunku:

Obskurne to więzienie, chociaż już nie tak marne, jak opisywane cele dolne. [...] Jeśli kto będzie wyjeżdżał, niech rozpoczyna od więzienia siedleckiego, [...] Nie zapomnij, Olku, tytoniu schować, bo w Smoleńsku oficjalnie palić nie można, ale właściwie to tylko formalność, bo w celi wszyscy cały czas zupełnie swobodnie palą [...] Przed paru tygodniami kryminalni zrobili bunt, dlatego też dziś stoją w korytarzach konwojni żołnierzy i oni to robią rewizję. Siedzi w Smoleńsku 11 facetów i 3 facetki [...] studentów 12. Miałem widzenie jedno w więzieniu – krótkie i mierne, a drugie na dworcu – oficera rewizyjnego nie było. [błąd dopisek ołówkiem:] W Smol. rozmawialiśmy z towarzyszami przez okno. [...] Pamiętaj o mikroskopie!

Kolejny list do Malinowskiego, pisany w moskiewskim więzieniu Butyrki i datowany (31 maja) 13 czerwca 1902, zaczyna się od uzupełnienia wcześniejszych rad i uwag o wyposażeniu na drogę: „Zapomniałem tylko dodać o rzeczach: pięć pudów, które możemy niby wieźć z sobą, jest blagą: nikt i nigdzie ani waży, ani pyta, byle tylko rzeczy włożyły do wagonu; można więc właściwie zabierać z sobą nieograniczoną ilość; dotychczas rzeczy jechały razem w wagonie”. Dalej mamy, jak zazwyczaj w więziennych listach Rożnowskiego, rzeczową i podszytą humorem mieszaninę charakterystyki miejscowych warunków oraz informacji o losach konkretnych osób. Z konieczności poprzestańmy tutaj na zacytowaniu fragmentów:

Dwa etapy nam się udały: oficera nie było na żadnym, a żołnierzy byli uprzedzająco grzeczni względem politycznych – dają osobne ławki, więc spać można, o ile zjawia się chęć ku temu. [...] W Moskwie siedzimy wszyscy razem – jest nas jedynastu, z których dziewięciu idzie na Sybir, i w wieży Policyjskiej dwie facetki [...] moja więc kolej wypadnie chyba za trzy cztery tygodnie, bo dziś wyjeżdża jeden i towarzyszka, która siedzi w osobnej baszni (Policyjskiej, a my w Czasowej). Siedzenie tutaj wprost idealne, możemy cały dzień (do 10-ej wieczór) spacerować, strażników chociaż widzimy, nie zwracamy na nich żadnej uwagi. Zresztą są pospolicie niezły chłopcy i żadnych wstrętów nie czynią. Rewizji żadnej nie było ani osobistej, ani rzeczy nie przeglądano, zapytano tylko, które chcemy zabrać do siebie, a które oddajemy do ceckhauzu. Z towarzyszy, którzy siedzą, wymienię lekarza litwina Wajnejkisa, który wyjeżdża na 5 lat ws. Syb. Już siedzi 4 tyg. tu – czeka pozwolenia jechać razem z żoną; Pejsachson – buchhalter – z Bundu, jedzie do wyroku; reszta – za wyjątkiem tow. Filina – rob. z Charkowa, wysyłają do Tuły do wyroku – żydzi z Bundu. Widze-

nia tu są dobre i można je z łatwością (względną) dostać – [...] Czekam Ciebie z niecierpliwością – dobre i wesołe tu życie, o ile lepsze niż w Siedlcach – zbrzydło mi tam. [...] pojedziemy więc razem, o ile tylko zdaszysz. A propos <<kormowych>>: tu wszystkim wydają 15 k., jeżeli więc ktokolwiek wyruszy, niech wcześniej zmusi według prawa naczelnika siedleckiego, by konwojowi wystawił po 15 k. W Smoleńsku na niego się powoływano [...] No, a zatem uściski Wam wszystkim, kochani towarzysze, a także uściski od nas wszystkich. Wasz Kazim.

[następnie dopisek ok. 1,5 strony:] Siedzi tu 4 studentów, z których dwóch wyjeżdża. [...] W Szpitalu zdaje się też paru jest. [...] Spiesz się z przyjazdem, by trafić do partii, bo może się zbierze kilkunastu facetów, a jak się okazuje wysyłają nawet po 15 w partii. Oczywiście nie omieszkałam powiadomić Was w razie wyjazdu wcześniejszego. – [...] Dowiedz się koniecznie numer i datę cyrkularzu, w którym się mówi, że możemy zabrać z sobą 5 pudów, a jeśli można weź kopię i natychmiast napisz o wszystkim, co się dowiesz w tej materii – jeden z facetów chce wytoczyć sprawę jednemu z naczelników, że nie pozwolił zabrać z sobą określoną przez cyrkularz ilość rzeczy. Zapomniałem wiecznym prawem zapytać adres Pruszkowskiego. Niech mi albo sam napiszy i przyśle mi – co będzie najlepiej – albo jeśli już się okaże takim hultajem, napisz Ty. Ale nie zapomnij tylko, bo w przeciwnym razie wszak nie będę mógł do niego napisać. [podpis:] Karbol.

Drugi list z Butyrek pisany jest 23 czerwca 1902 roku do brata, jeśli wierzyć adnotacji archiwalnej – zarówno bowiem imię adresata („Kochany Ludwisiu!”), jak pozostałe imiona (mający wspólnie z nim czytać Henryk i inne) nie pasują do rodziny Kazimierza. Być może jest to jednak kamuflaż (jak i zwrot „Twojej Szanownej Matce całuję rączki”) pomyślany dla utajnienia kontaktów brata zesłańca z Bronisławem i Aleksandrem, by mogli oni nadal w spokoju pełnić swoje role na Witebszczyźnie (gospodarza w majątku zawsze zagrożonym konfiskatą i adwokata zaangażowanego w prace dla ogółu). Natomiast Rożnowski wspomina parokrotnie w listach o widzeniach więziennych z siostrą, która zapewne mieszkała ze swoim mężem, sędzią Karolem Suszyńskim w Rydze. List ten różni się od innych już na wstępie tonem refleksji niekiedy melancholijnej, niekiedy nawet z nutą patosu (cytowana pieśń z celi Konrada w Mickiewiczowskich *Dziadach*), i przynosi ogólne informacje o codziennych warunkach, o dążeniu do wyjazdu nie indywidualnie, lecz z „partią”, wyczuwalną potrzebę bliskości choćby za pośrednictwem pisma, a także rosnącej niepokój pod osłoną zawadiackiego (czasami i „wisielczego”) humoru. Najbardziej chyba szkoda Rożnowskiemu czasu przepływającego przez palce:

Jeszcze jestem w Moskwie, a kiedy wyruszę w dalszą drogę – bo ja wiem. Dużo nas jest – wygnańców na Sybir, a co piątek wyjeżdża zaledwie dwóch, trza więc czekać swojej kolei. W dodatku żonaci mają pierwszeństwo – ustępujemy im kolej, by mogli jechać zaraz pierwszym etapem i by żony (a czasem i dzieci) nie poniewierały się po więzieniu. Żądaliśmy do siebie w przeszłym tygodniu inspektora więziennego, u niego partie. Obiecał solennie, że będzie się starał [...] Dla mnie zaś partia ma ogromne

znaczenie pomimo samej przyjemności jechania tylko z politycznymi, a nie zwykłym etapem. Ten ostatni idzie do Aleksandrowska od 30 do 40 dni, specjalna zaś partia tylko 10. To jedno. Po drugie, jak się okazuje (wiadomości zdają się być pewnymi) z Aleksandrowska do Jakucka etapy rocznie idą tylko trzy razy – w maju, sierpniu (niektórzy twierdzą w końcu lipca) i w grudniu. Jeśli więc nie trafię na etap sierpniowy, będę zmuszony czekać aż do grudnia [...] jedyny też dla mnie – że się tak wyrażę – ratunek w partii, to też usilnie jej się dobijam. Daleka [...] droga! Według oficjalnych danych (w przewodniku) od Jakucka do Średnie-Kołymska trzeba jechać do 5 do 6 miesięcy, a wszak wykluczonem nie jest, że trafię do Średnie-Kołymska. Pojadę różnymi sposobami: i w konwoju, i konno, i wodą, końmi, psami, jeleniami [chodzi o renifery]. Naturalnie czekam na to wszystko – diabli mię nie wezmą, a zresztą dziury w niebie nie będzie – pewny jestem. A że się trochę zmęczone w tej cholerycznej podróży – no, to trudno. Siedzimy w tzw. czasowej baszni. W obecnej chwili jest nas 16 facetów. Mamy drzwi otwarte na podwórko cały dzień – od godz. 8 z rana do 10 wieczór. [...] niema żadnego drzewka ani krzaczka, więc w czasie upałów kompletnie na nim siedzieć nie można, ale trudno chcieć we więzieniu wszystkich wygod [...] Na ogół Butyrki są wszak porządnym więzieniem i z tych 10 więzień, w jakich siedziałem jest jedno z najlepszych. Ujemną stroną naszego obecnego życia jest ciągły gwałt i szum, jaki panuje w naszej celi. Ani czytać, ani pisać właściwie nie można, tym bardziej, że i chęci tak bardzo wielkiej ku temu się nie czuje. Płyną więc dnie za dniami, tygodnie za tygodniami w zupełnej beczynności. Utrzymanie mamy względnie niezłe i tanie, obiady z dwóch dań (zupa z mięsem i mięso), herbata, cukier, chleb kosztują nas dziennie po 24-23 kop. – żyjemy coś na kształt komuny spożywczej. Jeśli odrachujemy 15 kop., które nam wypłaca rząd, pozostaje 8-9 kop. dziennie. [...] Istny kalejdoskop jest nasze więzienie. Ilu ludzi przejdzie przez niego – i sympatycznych i wstrętnych, wzniosłych fanatyków i zapaleńców, wstrętnych egoistów i podłych zdrajców, i na Sybir, i do Rosji; szereg typów ciekawych z różnych narodowości, z różnych partii; ciągle płyną i płyną falą nieprzerwaną, płyną w większości (ogromnej) wypadków wesoło, z wiarą i ufnością w przyszłe nasze zwycięstwo. Nie straszą ani głód, ani chłód, ani ciężkie warunki – <<nie dbam jaka spadnie kara>> – w całej rozciągłości można zastosować do prawie wszystkich towarzyszy i towarzyszek. Gdy zaczniemy śpiewać, aż drży nieraz więzienie od skocznej nuty, a wiele śmiechów, wiele żartów! Niedawno przenieśli do naszej wieży z ogólnego gmachu trzech studentów – ci wprost byli zdziwieni, że tak sobie nic nie robimy ani nieraz z górą 2-letniego więzienia, ani z wygnania. [...] – pisałem dziś wiele listów. A więc ściskam Cię [...] Kazimierz [dopisek:] Już do Moskwy nie zdążysz napisać. Pisz pod adresem następującym [...] Irkutsk. Prokuratoru [...] dla polityczeskogo ssylnogo [...] K. R.

Starania o jak najszybsze ruszenie się z miejsca powiodły się, o czym świadczy następny list pisany do przyjaciół 19 lipca 1902 już z Krasnojarska. Ale oczywiście pojawiły się nowe kłopoty i nowy niepokój o miejsce przeznaczenia:

Kochani Przyjaciele! [...] Znowu po przerwie 10-cio dniowej jestem we więzieniu: przyjechaliśmy do Krasnojarska w poniedziałek z rana i dopiero w poniedziałek z rana ruszam w dalszą podróż. Nie sądzicie tylko, że na wolność, nie tak prędko to

nastąpi – za parę dni dojeżdżam do Aleksandrowska, a tam zasiądę na ileś tygodni: etap jakucki odchodzi koło 10-go sierpnia. Za jaki miesiąc będę w Jakucku, a później – nie wiem, dokąd wyruszę, bo dowiem się o miejscu swego zamieszkania w Aleksandrowsku. Jak widzicie, tłuczę się po więzieniach, a koniec tej przyjemności, chociaż się zbliża, lecz w takiej odległości, że poważnie o nim nie myślę. A tu w dodatku dochodzą nas wieści, że w krainie Zabajkalskiej, Amurskiej i Nadbrzeżnej grasuje cholera; wobec tego zatrzymane są wszystkie etapy idące w owe strony; a w obecnej chwili nie wyruszają nawet z Krasnojarska. Jeśli więc cholera zjawi się w gubernii Jakuckiej, mogą też nas zatrzymać tu. Ładny interes ominąć etap sierpniowy, a czekać grudniowego, czyli siedzieć we więzieniu dodatkowych cztery miesiące, a całą podróż odbyć saniami. Nie! [...] jestem zdolny na gruby scandal, byle tylko tym zmusić miejscowe władze do pozbycia się mnie. W ogóle to się uda tym łatwiej, że na trakt irkucki idzie nas sześciu, z których czterech zostaje na wolności w gubernii irkuckiej, piąty – do Kireńska (gub. irkuckiej), ja do Jakut, więc w sześciu możemy sporo przyczynić ambarasu, [...] bo trzeba Wam wiedzieć, że tu straszny nieporządek i bezład, i za wszystko musimy się klócić, ciągle urządzać scandale, i zawdzięczając temu mamy cały szereg następców. [...] Nie możecie wyobrazić jednak, jak mi zbrzydły te ciągle ujadania z władzami administracyjnymi, ale nie ma rady: trza albo się zgodzić, że czelkowi będą po nosie jeździć, albo silnie obstawać za każde głupstwo, a nawet nie cofać się przed niczym. Np. przedwczoraj nie przyniesiono nam <<wypiwki>> (obstalunki ze sklepów miastowych), dano nam świńskie jądło itp. Zażądaliśmy naczelnika. Nie przychodzi. Postawiliśmy więc ultimatum: albo wszystkie nasze żądania będą zadośćuczynione i natychmiast dla osobistego porozumienia się zjawi się naczelnik, albo zaraz tłuczemy wszystkie szyby i łamiemy mebli. Przybiegł naczelnik, obiecał wszystko zrobić (i zrobił), a gdy powiedział, że na nasze środki mają swoje, – odpowiedzieliśmy, że mamy też swoje, i niech nam nie zawraca głowy. Na drugi dzień zażądaliśmy inspektora. Powiedziano nam, że nie wiedzą, czy przyjdzie. Znowu ultimatum: czekamy dwie godziny, a potem urządzamy gruby scandal. <<Jaki?>>. <<A co panu za interes! Zobacz pan wówczas>>. <<Ależ my mamy wojsko, zdołamy uspokoić panów>>. <<Wcale nie lękamy się pańskiego wojska, a żądamy inspektora, a jeśli – powtórzony pan chce mieć scandal – proszę>>. Za godzinę był u nas inspektor i wszystko załatwił, cośmy żądali. Jednak jak mi to zbrzydło, jak mi to zbrzydło! Byle prędzej pozbyć się ich wszystkich. Najgorsza, że mam to nieszczęście, że jestem starostą towarzyszy w Krasnojarsku, więc z konieczności muszę prowadzić pertraktację, obstawać za nasze interesa, z drugiej ciągle baczyć, by za daleko nie zaszli bardziej gorący i zdenerwowani towarzysze. No, już dzisiaj 7-iu wyjechało, pozostało nas mniej, a za parę dni sam wyjadę, w Aleksandrowsku zaś mam nadzieję już nie być starostą – znajdziemy ze 40 towarzyszy i oczywiście starosta już musi być. Przykry to, odpowiedzialny, pracowity obowiązek – niech go! Co za podła Syberia! W dzień upały, w nocy zimno, że nieraz się budzę zmarznięty, a komary, meszki – prawdziwą były plagą we wagonie, np. tak mię ugryzł komar w czasie snu, że mi oko opuchło i nie mogło mi służyć. Niech ich licha! Po przyjeździe do Aleksandrowska natychmiast kupuję siatkę. No, dosyć tej pisaniny. Ściskam Was, Przyjaciele, mocno, mocno, [...] Wasz Kazimierz. Czekam od Was listu. Ludwiś napiszy na pewno, Henryk zaś nieraz bywa hultajem, ale na miły Bóg, pamiętajcie, że

listy Wasze są i będą jedynym dla mnie łącznikiem ze światem cywilizowanym, śmiertelnym więc grzechem będzie, jeśli nie będziecie do mnie często pisywali. –

Kolejny z listów Kazimierza Rożnowskiego, znanych mi z materiałów archiwalnych, jest niemal równo o miesiąc późniejszy i pochodzi już z Aleksandrowska, skierowany do Franciszka Pruszkowskiego (o którego pobycie w cytadeli wspominał list nr 1) z nagłówkiem „Więzienie w wiosce Aleksandrowskiej, 9/22 sierpnia 1902 r.” [kontrolowane listy K. R. zawsze noszą datę podwójną – ta pierwsza odsyła do kalendarza gregoriańskiego, tzw. starego stylu, obowiązującego jeszcze w świecie prawosławia]. Autor pisze pod wrażeniem czekającego go długiego pobytu w tym kolejnym więzieniu o złej sławie:

Kochany Towarzyszu! Jestem w Syberii, lecz i tu nie mogę doczekać się nawet względnej wolności – w dalszym ciągu muszę siedzieć w więzieniu, a co najmniej 5 miesięcy. [...] partia Jakucka szczęśliwie wyruszyła w drogę 15-go lipca, ja zaś przyjechałem 24-go (daty str. st. – o rety, muszę znów nim się posługiwać), czyli spóźniłem się na dni 9, a partia następna wyruszy dopiero w końcu grudnia st. st. – 20-25 gr. Oczywiście byłem wściekły, lecz już na drugi dzień powiedziałem sobie: ho, draniu! Chcesz trzymać mię trzy lata w więzieniu, trzymajcie, ja nic sobie z tego nie robię: odsiedziałem 2 ½, odsiedzę dodatkowych ½ – zaśpiewałem *Warszawiankę* i znowu jestem w niezłym humorze. Człowiek jest takie elastyczne bydlę, że do najwstrętniejszych warunków się przyzwyczai i one mu nawet tak bardzo nie ciężą. I ja się już przyzwyczailem do więzienia, że obojętne mi są i krata, i zamek, i warta, i szereg upokarzających ludzką godność czynności – rewizje; rzec prawdę, nie wyobrażam sobie życia na wolności, kiedy to człek mieszka u siebie, może w każdej chwili, nie zdając nikomu sprawy wyjść – wydaje się mi to tak odległym i tak dziwnym, że – wzruszam ramionami – bo ja wiem, jak to wygląda. Oczywiście stąd wcale, a wcale nie wynika, że wolności nie pragnę – któż jej nie chce? – [...] Zapytacie, cóż to za więzienie Aleksandrowskie, w którym tyle czasu przeżyć będę musiał? Jest to najzwyklejsze syberyjskie więzienie, podła dziura; składa się z 2 części – etapowe i katorga – ogółem około 1000 więźniów, a na wiosnę dobiega ta liczba do 3000. Siedzę w etapowym. Mamy pomieszknię obszerne, zbyt obszerne: cela istna stodoła, a w niej mieszka nas obecnie dwóch; jest to osobna drewniana oficyna, w której okna (co prawda nie wszystkie) są bez szyb, dach blaszany przecieka, piecy dymią, zimno, wilgoć – niech ją piorun spali! Budowana przed 10-ciu zaledwie laty. Tutaj również prowadzę politykę czynną, lecz tylko obiecują, np. wstawić szyby, lecz nie robią, bo np. szkielec nie ma, trza czekać, aż przyszlą z miasta. Życie jest tak podle, że odmówiliśmy się od niego, w zamian otrzymujemy 12 kop. dziennie i gotujemy obiady sami. Jak się okazało, wcale porządny ze mnie kucharz – gotujemy z kolei – [...] Produkta spożywcze drogie, ceny miastowe, a nieraz nawet większe – strażnicy mają monopol i wyzyskują niemiłosiernie aresztantów. Jest u nas obecnie w Aleks. trzech politycznych (jeden w szpitalu): ja –znaczony do Krainy Jakuckiej, bliżej miejsca nie określono – dziki, barbarzyński zwyczaj, aż do końca nie mówić, dokąd człek jedzie; [...] Brodzki – ma 4 lata i dlaczego wysyłają go do Jakut, lecz na pewno do południowych



okręgów i Kiszkin – ma 5 lat, lecz prawdopodobnie do Jakut nie pojedzie, gdyż chory, więc pošlą go bliżej. Co do mnie, przypuszczam, że mię naznaczą do okręgów północnych – Wierchojańskiego lub Kołymskiego, bo pomimo dużego wyroku i samej sprawy, w dodatku ten stary podlec naczelnik więzienia siedleckiego napisał mi <<atestat>>, że moje sprawowanie się w więzieniu było tylko <<względnie dobre>>. Jak się okazuje <<atestatu>> w ogóle nie piszą, i konwój w czasie podróży mówił, że to mu się zdarza pierwszy raz. [...] dla urozmaicenia czasu zacząłem się uczyć stolarstwa – otrzymałem pozwolenie, umówiłem nauczyciela-aresztanta i pracuję. Po 30-miesięcznej przymusowej bezczynności z przyjemnością zajmuję się pracą fizyczną, co prawda męczy mię ona, lecz pracując umiarkowanie, a wskutek tego dobrze się czuję [...] już kończę trzeci tydzień pobytu w Aleksandrowsku i jakoś się nie obejrzałem. A co u Was słyszać? Używacie do woli swobody. Zazdroszczę Wam i Aleksandrowi [zapewne chodzi tu o Malinowskiego, który szybko uciekł z zesłania]. Jeśli wiecie jego adres (a jeśli nie wiecie, dowiedźcie się), napiszcie do niego, że z niecierpliwością oczekuję jego listu, a także, że wieszczę mu powodzenia i że moja przepowiednia się sprawdziła. Lampa mi gaśnie, muszę też kończyć list, a nie wiem, czy zdążę jutro dopisać, bo zrana trza list wysłać, a więc ściskam Was mocno, mocno, wszystkim braterskie pozdrowienie. Wasz K. Rożnowski. Mój adres pozostaje na czas nieograniczony ten sam: Roszija Irkutsk kancelarija Gienierałgubernatora poł. ssylnomu K. R. w Aleksandrowskiju Centralnuju Pieriesylnuju tiurmu. Podobno listy prędzej trafiają do rąk wygnańców, jeśli pisać na kancelarię jen. gub., tego adresu sam nie wypróbowałem. Można też pisać na imię prokuratora. Prosiłbym tylko rekomendować list na wszelki wypadek, nie tak prędko zaginie. Może coś ciekawego i nowego wyjdzie z druku z dzieł przyrodniczych, a będziecie mogli dostać – przyslijcie. A może krakowska akademia wyszła mi bezpłatnie swoje pisma? (z przyjemnością przejrzałbym i stare, wszak tyle czasu siedzę w ulu). Nie zapomnijcie też pomówić z nimi o mojej przyszłej pracy na wygnaniu. Uśmiełem się serdecznie, przypomniała mi się umowa co do wyszukania żony – krotochwila! [...] Wstrętna Syberia! Zimno, mróz – niech lichor porwie, palimy już wszystkie piecy, a marzniemy. Podobno to wyjątkowo, że mrozy tak wcześniej, ale nas to wcale nie grzeje. [...]

### **Na wolności, czyli w miejscu zesłania: Rożnowski w krainie jakuckiej**

Nadspodziewanie szybko udało się zesłańcowi opuścić więzienie Aleksandrowskie, jakkolwiek nie bez taktycznego „scandalu”. Dowiadujemy się o tym, jak i o perypetiach z rewizją spowodowaną doniesieniem o fałszywym paszporcie, ukrytym w bucie na wypadek ucieczki, z pisanego 11/24 listopada 1902 w Olekmińsku listu do towarzyszy (tego rodzaju dokładne opisy różnych procedur i „sposobów” na nie pełniły, jak sądzę, rolę instrukcji dla przyszłych więźniów i wygnańców). W tym liście pojawiają się też, po długiej przerwie, wnikliwie rozważane tematy polityczne – najwyraźniej zanika rozgoryczenie bezsensu długiej bezczynności, powraca czas ideowych sporów, w szczególności w obliczu najnowszych przetasowań wśród narodnickich i socjalistycznych ugrupowań w Rosji (przełom lat 1901/1902 to przecież utworzenie z nich partii tzw. eserowców: s. r.:

socjalisty-rewolucjonierzy). Dla Rożnowskiego sprawą najżywotniejszą jest obustronna wymiana informacji z przyjaciółmi, jego tożsamość kształtowana w przestrzeni otwartego sporu tylko w taki sposób może się rozwijać. I tutaj, wśród rozdyktowanych towarzyszy niedoli:

„Drodzy moi! Po najrozmaitszych włóczęgach, po starciach, kłótniach, a nawet <<buncie>> dobiłem wreszcie krainy jakuckiej – Olekmińska i jestem już wolny od z górą miesiąca. W Aleksandrowsku urządziliśmy hecę (opiszę ją osobno) i zawdzięczając temu byliśmy o 4 miesiące wcześniej wysłani; w Olekmińsku zaś zatrzymaliśmy się czasowo, czekając drogi sannej, bo już się zaczynały mrozy, i zima szybkimi krokami się zbliżała; oznajmiliśmy więc, że w dalszą podróż ruszać nie chcemy. Co do mnie, jestem wyznaczony do Wierchojańska i lada dzień wyjeżdżam. Wciąż posuwam się na północ-północowschód, a do miejsca dobić nie mogę [...] Twierdziłem zawsze, Władku, że mam jakieś szczęście – zawsze jakiś lepszy los wyciągnę. Mówiłem Ci, że się mylisz. Otóż słuchaj: Ty jesteś gdzie? A ja...w Olekmińsku, gdzie znowuż wyciągnąłem taki los szczęścia: w kilka dni po przyjeździe o godz. 6-7 z rana zjawia się do mnie pomocnik sprawnika z dwoma kozakami (w krainie jakuckiej dotychczas nie ma żandarmów – jest to jedyna pod tym względem kraina w Rosji; funkcje żandarmerii pełni tu policja), który mi oznajmia, że otrzymał rozporządzenie telegraficzne od gubernatora, by przejrzał moje rzeczy [...], wówczas mu zaznaczam, że jestem już na wolności (choćby jakuckiej) i żadnym <<osmotrom>> nie podlegam; jeśli zaś chce zrobić rewizję (objisk), musi po pierwsze przedstawić mi samo rozporządzenie, po drugie musi zaprosić do asystencji władzę sądową. Po krótkiej sprzeczce i po powtórnym moim zajawieniu kategorycznym, że rewizji robić nie pozwalam, podaje mi telegram gubernatorski [...] Jak się okazuje, jeszcze w lipcu r.b. otrzymał zarząd gubernialny oficjalne zawiadomienie od departamentu policji [...] o <<postanowieniu partii urządzić mi ucieczkę>>. Tu mi pomocnik oznajmia, że stosownie do depeszy, będzie oglądał li obuwie moje – <<np. do pańskiej biblioteki ja się nie dotknę, bo ona mnie w danym wypadku nic a nic nie obchodzi; obuwie zaś przejrzę, a jeśli nic nie znajdę, poszlę po szewca, który będzie musiał podeszwy oderwać>>. Wobec tego oznajmienia, a także wobec tak wyraźnej depeszy oznajmiłem, że pozwalam w butach robić rewizję. Otóż po ścisłym zbadaniu takowych znaleziono w nich paszport fałszywy (książeczka paszportowa na 5 lat), wówczas cała ta wataha wyniosła się do diabła. Zawołano mię w parę godzin do zarządu policyjnego dla podpisania protokołu i postawienia paru pytań. Oznajmiłem po przeczytaniu protokołu, że uważając odbytą rewizję za nieprawidłową (nie było władzy sądowej, ani też świadków – <<poniatych>>, bo zapisanych na takowych w protokóle kozaków nie uznaję, gdyż oni sami rewizję odbywali, o czym też powiedziano w protokóle), odmawiam swego podpisu i żądam, by mój protest został zapisany. No, to mi zaproponowano, bym sam napisał. Znowu odmawiam na tej zasadzie, że memu żądaniu nie zadośćuczyniono, odmawiam jednocześnie wszelakich odpowiedzi na wszelkie zapytania (nawet na zapytanie, czy paszport mój i czy on znaleziony w moim bucie). To ostatnie zostało wniesionem do protokołu, który podpisali sami świadkowie, a ja się wyniosłem. Na tym się heca paszportowa skończyła. Nikt o nic mię więcej nie pytał i sądzę, że sprawy nowej wszczynać nie będą. Śledzą tylko za mną straszliwie: co dzień, a niekiedy

parę razy dziennie zjawia się do mojej gospodyni kozak, by zapytać, czy nie zwiąłem. Słowem, nie szczęści mi. Muszę dodać, że nikomu o niczem w drodze nie mówiłem. Kartę korespondencyjną Z. i W. otrzymałem. [...] Również otrzymaliśmy (30 paź/12 list) list Os. [...] Czas, wielki czas wziąć się wreszcie za tę masakrę, niebezpieczną robotę. Niezmiernie też ważnym krokiem jest założenie Walki i przeniesienie Arbajtera. Ogromnie szkoda, że nic nie piszecie o VII zj. Dla nas to ważna rzecz, bo oczywiście ciągle debaty z bundowcami (których nb. wszędzie jest zbyt dużo), a o rezolucji żydowskiej wiem tylko z Arb.stime. Do wiadomości o rezolucji występowałem ostrożnie, pomny o wspólnym maju i prol. wil. – bo ja wiem, jakie tam u Was stosunki. Dziś zaś rezolucja rozwiązuje mi ręce chociażby pod tym względem, że mogę kategorycznie wypowiadać nasz pogląd na całą tę sprawę bez zastrzeżeń, że taki stan był do r. 1900-ego. W szczegółach wołałbym, co prawda, by powyższa rezolucja była sformułowana w nieco łagodniejszych – jeśli tak można się wyrazić – słowach – po co <<monarchiczna konstytucja>>? Jest to słuszne, lecz zbyt obraża i jątrzy przeciwnika, a potrzeby w tym nie widzę ze względów taktycznych. Jestem rozrywany na części: od dawna nie było w tych realiach pps-iaka, więc wszyscy byli spragnieni widzieć takowego. Wobec tego ciągle interpelacje, ciągle rozmowy, i facetów wścieka, że w rzeczach programowych nie wypowiadam jakiegoś odrębnego zdania osobistego, a tylko partyjne, a niekiedy wprost powołuję się na nasz program, na wydawnictwa itp. [...] Oczywiście ja się śmieję z tych wykrzykników. A propos owego artykułu wstępnego. Byłem nieco zdziwiony, gdy go przeczytałem, ponieważ jest on wyrażnie polemiczny, ostry, dotychczas Rob. nigdy nie polemizował na swoich łamach, a jest w nim sporo zbyt ostrych, zbyt boleśnie kłójących zwrotów – to kwestii nie wyjaśnia, znowuż niepotrzebnie jątrzy przeciwnika. Zresztą w ogóle namiętność w polemice zwykle szkodziła i szkodzi sprawie. Niech wasza krytyka będzie poważną, zimną, a słuszną, w najmniejszych szczegółach – na tym tylko zyskamy. Napiszcie, moi kochani, szczegółowo o treści broszury *Żydzi w Polsce*, a jeśli można przyszlizjcie ją. Przypuszczam, iż znajdę tam niejedną kwestię rozwiązaną i odpowiedzi na pytania, co szczególnie obchodzą tow. żydów. Właściwie jeden z częstszych zarzutów, jaki mi stawiano, jest następujący: <<my, żydzi, mamy prawo żądać, by PPS wyraźnie się wypowiedziała w kwestii żydowskiej. Nam nie wystarczają ogólniki, chcemy mieć kategoryczne zapewnienie, że narodowość żydowska jako taka nie będzie prześladowana, a otrzyma możliwość rozwijania się w duchu narodowościowym (o ile tego sama zechce). Uznajemy siebie za obywateli społecznego organizmu polskiego, uznajemy, że na nas ciążyą obowiązki, musimy mieć jednakowe prawa, musimy też mieć pewność, że proletariat polski przyznaje za nami te prawa – zbyt to dla nas ważne [...] żądamy, by PPS właśnie o nas, o żydach wypowiedziała się kategorycznie>>. Czytałem zeszyt 21 Iskry. [Chodzi najpewniej o pismo założone 1 XII 1900 przez Lenina i redagowane przezeń do roku 1903 z programem bolszewickim SDPRR, czyli Socjaldemokratycznej Partii Robotniczej Rosji; w latach 1903–1905 było pismem mieńszewików.] Po przeczytaniu aż w górę podskoczyłem. No wreszcie! Poprawiono jeszcze jeden z najważniejszych taktycznych błędów – nie ma mowy o konstytucji, a żądanie całkowite się stawia – żądanie rzeczywistej rosyjskiej. Na tutejszych facetów zrobiło to silne wrażenie. [...] Ciekawe, jak się ułożą stosunki pomiędzy nami a tą odrodzoną – słuszniej powiedzieć nowonarodzoną partią. Może wreszcie zawarty zostanie sojusz. Biedna nasza PSD! Respublika rosyjska odbiera

spod jej nóg ostatni grunt [...] W ogóle jeśli ten program zostanie przyjęty, spodziewam się od niego masę stron dodatnich i dla ruchu rosyjskiego, i dla ruchu polskiego (cały czas mam na widoku główną podstawę – republikę – w szczególności się nie wdaję, z którymi nie ze wszystkimi można się zgodzić). No, ale dosyć tego! [...] A co u was słychać? Jak się macie? Bolku! Wypij za moje zdrowie adwocata – och! Jakbym chciał być z Wami – ha! do dna! – muszę uzbroić się w cierpliwość i czekać ... 1908 roku – gdy o tym pomyślę, wściekłość mię ogarnia, lecz cóż poradzę? Łbem muru nie przebiję. Na miły Bóg, piszcie do mnie o wszystkim i przysyłajcie nowinki, bo z tęsknoty, bez wieści zmarnieję. Władku! Pamiętaj obietnicę daną w ulu. [...] Wasz Kazimierz. [...]

Kolejny list, którym dysponujemy, został napisany rok później (17/4 I 1904) z Wierchojańska, dokąd Rożnowski przybył już na przełomie 1902/1903. Wiadomo<sup>6</sup>, że znalazłszy się w punkcie docelowym swego zesłania, najszybciej jak było można przystąpił do z dawna przez siebie planowanych badań przyrodniczych. Interesował się zwłaszcza ornitologią i botaniką, a stałą pracę podjął w miejscowej Stacji Meteorologicznej. Jako pełen pasji badawczej przyrodnik (na Syberii ponadto etnograf i krajoznawca o socjologicznym profilu – do czego wrócimy w dalszym ciągu niniejszego studium) oraz nie mniej namiętnie zaangażowany w bieżące spory uczestnik wielonurtowego życia politycznego, Rożnowski zdobył sobie wśród towarzyszy-sybiraków zarówno autorytet, jak i sympatię. W półstronicowej wzmiance w swoim pamiętniku Waław Koral, który przyjechał pod jego nieobecność, podkreśla (obok niezbyt precyzyjnej informacji o aresztowaniu w sprawie „Robotnika”) jego rolę jako animatora życia i politycznego, i towarzyskiego<sup>7</sup>:

„Gdy powrócił do Wierchojańska tow. Rożnowski, życie towarzyskie ożywiło się; zaczęły odbywać się wieczornice z referatami na różne tematy społeczne, na których zajadło dyskutowano, gdyż byli tu przedstawiciele różnych kierunków politycznych i zwolennicy różnych teorii socjalistycznych. Najbardziej ożywione dyskusje toczyły się nad teorią <<machajszczyzny>>. Twórca tej teorii, Polak – Machajski, w dziewięćdziesiątych latach zesłany został do obwodu jakuckiego (Wilujsk); był on wtedy marksistą i socjaldemokratą. Pod pseudonimem A. Wolskiego napisał w języku rosyjskim szereg referatów o naukowym socjalizmie i zaczął krytykować socjaldemokrację. [...] Teoria ta to mieszanina blankizmu, anarchizmu i komunizmu. Za środki walki z kapitałem uważał <<ekonomiczne strajki powszechne>>, <<uliczne powstania>>, <<zmowy robotnicze>> [...] Za najpodatniejsze żywiły do rewolucji uważał <<ciemny tłum robotniczy>> [...] W Wierchojańsku gorącymi zwolennikami tej teorii była Wiera Dawidowa Gurari [...] Uczniem W. D. Gurari w tym kierunku był tow.

<sup>6</sup> Zob. S. Feliksiak, PSB, dz. cyt. s. 471: „Tu w r. 1903 nawiązał współpracę naukową z rosyjskim zoologiem A. A. Birulą-Białynickim (z Akademii Nauk w Pet.), członkiem rosyjskiej wyprawy polarnej (1900-1903) – w końcowej fazie poszukiwań śladów zaginionego jej kierownika E. W. Tolla”.

<sup>7</sup> Zob. W. Koral, *Przez partie, związki, więzienia i Sybir.... Wspomnienia drukarza z działalności w ruchu socjalistycznym i zawodowym 1898–1928*, Warszawa 1933, s. 109-111.

Abram Lewinson [...] Np. jeżeli chciało się coś od nich pożyczyć, to oburzali się [...]: <<Dziwna rzecz! Co za pytanie „pożyczyć”? Bierzcie, towarzyszu, jeżeli wam coś potrzeba, a my mamy>>”.

Nietrudno zgadnąć, że dla Kazimierza Rożnowskiego jako ideowego socjalisty dyskusje wokół „machajszczyzny” były zajęciem jałowym i prowadzącym donikąd.

Ów pierwszy list wierchojański (z 17/4 i 18/5 I 1904) Rożnowski skierował do towarzyszy, których jak zwykle widzi nie jako abstrakcję, lecz jako grupę bliskich sobie osób, przywoływanych tu i tam imiennie. Podobnie i siebie w roli adresata ich listów postrzega jako tego, który stale żyje we wspólnocie z innymi. List nosi u góry obok daty nagłówek: „For Florence. For Lingwoods”. Napisano go innym charakterem pisma i zapewne należałoby wiązać go z nazwami miejsc przeznaczenia (być może na emigracji, gdzie przebywało wielu działaczy PPS) lub z osobami adresatów, niewykluczony jest też tutaj element kryptograficzny. Niewątpliwie większość listów Rożnowskiego przeznaczona była dla wielu towarzyszy, bywały też nieraz kopiowane (o czym świadczą adnotacje, jak np. „Kopia listu Rożnowskiego do Pruszkowskiego” – w nagłówku na cytowanym już tu przeze mnie liście z więzienia Aleksandrowskiego, 9/22 VIII 1902). Dotarcie w początku roku 1903 do miejsca przeznaczenia, do którego zmierzał drogą tak uciążliwą, musiało wywołać w nim mieszane uczucia – radości z organizowania sobie tutaj twórczego życia towarzyszy zaafierowanie podszyte niepokojem. Jego świadomość bywa z reguły funkcją zmiennej sytuacji w czasie (boleśnie historycznym). Także i w tym liście z perspektywy roku, pomimo zwątpień, deklaruje wiarę w przyszłość współtworzoną we wspólnocie uczuć i wyborów ideowych; w przyszłą normalność życia:

Moi kochani! Listy Wasze otrzymałem (datę pierwszych nie pamiętam, gdyż takich już nie mam, ostatni Olka 6/IX), też upominek. Ogromnie rozczulił się, patrząc nań. Urządaliśmy naturalnie bibkę z tej racji. Ha! trudno! Tak marzyłem być ojcem chrzestnym! Jednak nie tracę nadziei zostać takowym przy nowych chrzcinach – te kilka lat prędko przeminą, i ani się obejrzyjecie, gdy będę wszystkich Was ścisnął. Wymawiasz, Kazimierzu, że nie masz ode mnie żadnej wieści. A bo widzisz: nie mam jakoś odwagi wprost z naszej dziury wysłać listy, muszę nadcze kiwać okazji [...] Stąd nie wynika, byście Wy nie pisali [...] Dziura nasza jest tak ohydną pod pewnymi względami, że nawet projektów snuć nie można – psia mać! Trza się zgodzić z losem i z filozoficznym spokojem spoglądać na <<naturalny bieg rzeczy>>. Mojcesz nie chce w żaden sposób z tym się zgodzić i wciąż snuje projekta. Daj mu, Boże, szczęścia! Przenieść swoje marne cielsko gdzieś w bardziej południowo-zachodnie okolicy, nie chce się, gdyż potrzeba pisać, prosić [...] Właśnie jestem zdrów, Mojcesz chory i zawdzięczając temu przynoszą go (obecnie czasowo) w okolicy bardziej południowo-zachodnie. Poza tym nie jest u nas tak źle, jak się pospolicie wyobraża. Że

zimno, to zimno, jednak i to nie jest tak straszne, jak się zdaleka wydaje. Do -45 st. C zimno jest całkiem możliwe, gdy mrozy przekroczą -50 st. C, wówczas tchu niekiedy brakuje, lecz szczęśliwie dotychczas odmroziłem li tylko prawy kąt prawego nozdrza – oryginalne! A przy -30 st. C idziemy na polowanie. Zarobki, chociaż marne, dotychczas zawsze były. [...] lecz z głodu w ogóle nie przymieramy, odwrotnie, niektórzy tyją – prosimy więc do nas na kurację! [...] Zdaje mi się, że bardziej skutecznie uganiam się za zwierzyną, niż ongi Ziuk [mowa o Piłsudskim] – w tym roku samych zajęcy uśmierciłem coś około setki. Po drodze słyszałem niektóre kawały z myślistwa Ziuka – pamiętasz o sarnach? To się uśmiałem, słuchając! Tendencyjnie mi omijałeś swoje niepowodzenia myśliwskie. 18/5. Nowy generał-gubernator – nowe porządki; naturalnie przede wszystkim srogości, ograniczenia. Masami wysyłają na krańce świata – do krainy jakuckiej za wykroczenia już na miejscu wygnania (nie można np. spotykać przejeżdżających towarzyszy i wspierać ich pieniędzmi – [...]) nie można bez pozwolenia odjechać chociażby o kilka wiorst od miejsca przymusowego zamieszkania [...] Lecz podobno pan satrapa (żandarm) powołany został do Pitra [potoczna w gwarze rewolucjonistów nazwa Twierdzy Pietropawłowskiej w Petersburgu] – <<pieriechwatil>>, jak tu mówią. A propos – zacy jakucki gubernator przywiózł ze sobą podoficera żandarmskiego – pierwszy stały w krainie jakuckiej, jedynej krainie w Rosji pozbawionej tych fioletowych aniołów-stróżów. Do nas dochodzą wieści o potężnym ruchu w Rosji, o potężnych manifestacjach, strajkach. Serce rośnie słysząc o tym, nic też dziwnego, że szereg towarzyszy stał się krańcowymi optymistami i wciąż twierdzą, że się doczekam triumfalnego powrotu. Co do mnie, pozostaję pesymistą i śmieję się z takich mrzonek. Odwrotnie, twierdzę, że możemy wrócić do kraju, znów się wyspać, znów nas wyszłą, dopiero wówczas, jeżeli ruch się nie zatakuje, lub nie zboczy z drogi normalnej, dopiero wówczas możemy marzyć (z wielką ostrożnością!) o triumfalnym powrocie. Ogromniem się ucieszył, widząc nowy dział w Kur. Z. Słuszny zarzut nam stawiano, że my za mało interesujemy się sprawami rosyjskimi i niedostatecznie swój ogół o przebiegu ruchu w Rosji informujemy. Odpieramy te zarzuty, lecz obecnie mamy potężną broń w ręku. Za ubiegłe kilka lat ruch rosyjski tak zasadniczo się zmienił, tak spotężniał, że wprost wierzyć się nie chce. Co prawda, dużo w tym żywiołowości, nieświadomości, lecz sam taki ruch masowy – rzecz niebywała dotychczas w Rosji – jest niezaprzeczenie objawem znamienym, którego nie można ignorować ani nań oczy zamykać; musimy pamiętać, że ani dnia ani godziny nie wiemy, kiedy będziemy musieli wicie zapalić, musimy też na wszelkie ewentualności być przygotowani. [...] Co słyhać z Bundem? Prol? SD? – o jej! Cały list musiałbym zapisać samymi pytaniami – tak się one cisną na pióro: o wszystkim by się chciało wiedzieć, a o niczym się nie wie. [...] Niedawno wyczytałem, że Brońcia jest poszukiwana, otrzymała 3 lata Gub. Wołogodzkiej. Stąd się dowiedziałem, że buja (list jej otrzymałem rok temu). Jeśli wiecie, gdzie Dawid (widzieliście go w L.), napiszcie mu koniecznie, że szlę mu serdeczne dzięki. [...] A piszcie do nas, moi drodzy.

Pod koniec tegoż 1904 roku (18/31 X) Rożnowski znów śle na ręce przyjaciela – list do wielu, podpisany kolejnym pseudonimem „Karbol”. Tym razem dzieli się

z nimi także swoją osobistą pasją przyrodnika poznającego syberyjskie manowce, jakkolwiek temat ten wkrótce przesłaniają, jak zwykle, sprawy społeczne:

Kochany Przyjacielu! Znowu z górą pół roku milczałem, dopiero dziś zasiadam do listownej z Tobą pogawędki. Milczałem z tej prostej przyczyny, że zaledwie przed kilku dniami do grodu naszego wróciłem. Trzeba Ci wiedzieć, że namiętnie naukami przyrodniczymi się zajmuję [w przypisie: „nienamiętnie nic robić nie umiem”], zwłaszcza ornitologią. W tym celu urządziłem sobie półroczną wycieczkę nad Ocean Lodowaty do tundry bezkresnej, mianowicie nad deltę rzeki Indygirki. W ogóle wciąż się ruszam, w miejscu usiedzieć nie mogę – już taką, psia krew, naturę cygańską posiadam. Pod tym względem możesz się nie obawiać, ani sadłem nie napływam, ani żadnej jakutki sobie nie biorę, a czas pochłonięty pracami naukowymi prędko mi upływa, że się nie obejrzę, aż Was wszystkich ściskać będę. Co się tyczy życia w naszej dziurze, wielkich przykrości od administracji nie mamy [...]. O wojnie [chodzi o wojnę rosyjsko-japońską] oczywiście wiemy; pierwsze czasy o niczym innym nie mówiliśmy. Naturalnie wiadomości strasznie spóźnione. Na ludności miejscowej wpływu wielkiego nie znać, interesują się, pytają i tylko. A na próżno mi w swoich listach wymyślasz, że nic nie skrobnę; po pierwsze, materiału nie mam – zanim jakaś wiadomość do nas dojdzie, tak się spóźni, że nie chce się potrawą odegrzewaną Was częstować; po drugie, mam huk pracy i pisaniny – wszak nie mogę pozostawiać opisy [...] do powrotu do kraju, nie chcę mieć ręce związane, prawie całą robotę muszę tu zakończyć; „Nic nie porobisz” – fartu nie mam, ot! siedzę sobie i zbieram znaczki, muszki, ptaki, rośliny, a przyczyny – nie zapływanie sadelkiem, a niemożliwość w sposób inny się urządzić. U nas wciąż hecy i hecy. O Jakucku niewątpliwie słysze-liście. Historia smutna, nierozważnie rozpoczęta, a skutek: 55 towarzyszy otrzymali katorgę. O szczegółach nie piszę, gdyż takowe powszechnie są już znane. Teraz wiosną [...] powstało grube nieporozumienie z oficerem konwojnym, który wreszcie chciał towarzyszkę zgwałcić, że towarzysze dyżury urządzić musieli; właśnie pewnej nocy, gdy oficer do pomieszczenia kobiet chciał się wedrzeć, został przez towarzysza na miejscu zabity (strzałem rewolwerowym), stojący na straży żołnierz wystrzelił i zabił innego towarzysza. Teraz w Jakucku ma się odbyć sąd nad towarzyszem, co oficera zastrzelił. [...] Ot, zostaję teraz sam, mój współmiennik<sup>8</sup> za parę dni wyjeżdża. Zostają towarzysze, ale... to nie to. Przyjechali <<młodzi>>, nas tylko dwóch <<starych>> pozostaje, ci już się pożarli, i stosunki niezbyt przyjemnie się ułożyły. [Nie po raz pierwszy, dzięki tej ostatniej uwadze, mamy okazję przekonać się o nadzwyczaj wyrobionej przenikliwości politycznej Rożnowskiego, o trafności jego obserwacji życia i oceny kierunku przemian. Przecież, jak pokazała najbliższa przyszłość – o której wiemy, podczas gdy odtwarzamy tu jego historię – to właśnie tzw. „młodzi” począwszy od 1904 roku stopniowo zdobywali większość w PPS, a po wybuchu rewolucji 1905 roku nie poparli inicjatywy Piłsudskiego, który utworzył Organizację Spiskową

<sup>8</sup> Chodzi bez wątpienia o Kazimierza Pietkiewicza („Fakira”) z PPS, kończącego swój wyrok jesienią 1904 r. Zob. jego kapitalną charakterystykę, w: W. Koral, dz. cyt., s. 109: „Był to człowiek samowystarczalny, mogący żyć na każdej bezludnej wyspie jak – prawdziwy Robinson Kruzo. Robił on sobie obuwie, znakomicie polował, przygotowywał kiełbasy zajęczce, latem zaś łowił jesiotry, wędził je, przyrządzał smaczny kawior, a nawet sam robił haczyki do połowu ryb”.

i Bojową PPS (później OB PPS). W efekcie w roku 1906 doszło do rozłamu na PPS (później PPS-Lewicę) i PPS-Frakcję Rewolucyjną, głoszącą program niepodległościowy na drodze walki zbrojnej i kierowaną przez Piłsudskiego; do niej należał i Kazimierz Rożnowski]. Jak zwykle z listami się opóźniłem, muszę coś z pięć napisać, jutro z rana oddać, a mamy już 3cią w nocy. Następnym razem obszerniej napiszę, na dziś dosyć. Uściski Wam wszystkim. K. Listy Twoje (dwa) otrzymałem.

O tym, że powyższy list już po dwóch dniach wyruszył wraz z Pietkiewiczem do kraju, dowiadujemy się z późniejszego o miesiąc (14/27 XI) – ostatniego z „syberyjskich”, jakimi obecnie dysponuję (Rożnowski wróci z zesłania po amnestii, jesienią 1905). Jego tematem jest w dużej mierze absorbująca środowisko sybiraków kwestia carskiego *Manifestu* amnestyjnego, co do której Rożnowski miał, jak zwykle, stanowisko jasne i prostolinijne, zgodnie z logiką. Uwagi o syberyjskiej przyrodzie są tylko przelotnym tłem:

Mój kochany! Listopada 2 (paźd. 20) wysłałem przez mego współmiennika list [...] Widzisz, Twoje wymyślenia słuszne nie są – odpowiedzi wcale nie czekam, mam możliwość, znowu choć parę słów do Cię kreślę. – Co u nas słychać? Nic, ot, żyjemy z dnia na dzień, mrozy wciąż się zwiększają, słońca już prawie nie widzujemy, a wkrótce na dni 30-40 całkiem nas porzuci, i tylko. Obecnie idą debaty na konto manifestu – mamy go przyjąć lub nie; ludziskom w głowach się poprzewracało, ogarnęła jakaś mania wielkości – pisać idiotyczne protesta i sądzić, że od protestów takich świat się przewróci. Br! Ja się wzdygam przed takimi protestami piśmiennymi, zaraz mi się przypomina wyrażenie dawniejsze Szczedryna – <<bunt na koleniach>> – ani go wszczynać, ani udziału w nim przyjmować nie chcę. Jedna np. z kolonii napisała ogromny protest, cały szereg rezolucji, mających cechę – brak logiki. Uznają za możliwe przyjąć punkta 5 i 6 manifestu (tj. odnośnie do małoletnich: krótkoterminowych), punkta 7 i 8 przyjąć nie można, <<ponieważ administracja będzie atestować nasze postępowania na miejscach pobytu>>. Nie mogę obszernie o tym mówić, bo bym musiał sążnisty list pisać, wytykam tylko jedną nielogiczność, bo przecież stawiać kwestię na gruncie miejscowym, niezasadniczym, wydziałać jakieś osobne, <<juridyczekskie grupy>>, do których manifest zastosowany być może i przyjętym być musi, co najmniej jest śmieszne. Myśmy, tj. nasza kolonia z takimi protestami nie zgadzamy się; uważamy za konieczne ze swej strony niczym się nie przyczyniać, by manifest do nas zastosowany został, lecz z innej znów strony, nie uznając w żadnym razie siebie winnymi, nie możemy wnosić żadnej łaski (<<miłości>>), stosowanej względem nas; a więc nie możemy takowej ani przyjmować ani się od niej odmawiać; jeśli mi dają jakąś łaskę, i przyjmuję ją lub odrzucam – muszę uznać świadomie lub nie za sobą pewną winę; jeśli tej winy świadomie za sobą nie uznaję, nie mogę żadnej łaski względem siebie uznać, a tylko wymiarem sprawiedliwości, częściowym usunięciem tego gwałtu, który do mnie zastosowany został. Uważam, że się znajduję w niewoli, z niewoli mię wypuszczają sami, pomimo mnie, nawet o to mię się ani zapytali – śmiesznym i nielogicznym byłoby wołać: chcecie mi kajdany zdjąć! Nie chcę, żądam, byście mi nowe dali. Do kilku z naszych zastosowano – już wyjechali lub wyjeżdżają,



– o reszcie (w tej liczbie i o sobie) nic nie wiemy, ale najprawdopodobniej zastosują do wszystkich (a więc nie ma owego podziału <<na dobrych i złych>>, o czym protestanci mówią, zresztą dotychczas nie wiemy o żadnym przykładzie takiego wyróżnienia). O wojnie wiadomości mamy strasznie spóźnione – to mię niekiedy irytuje, aczkolwiek już się przyzwyczaiłem żyć poza życiem co najmniej o pół roku w tyle. Ale to dopiero porażka, aż ręce zacieram. Naturalnie rozmowy, debaty na ten temat wciąż. Szkoda, że innych źródeł nie mamy, oprócz pism rosyjskich – wiadomości naturalnie są nadzwyczaj skąpe, domyślać się potrzeba. A, zapomniałem napisać: Waszą kartę korespondencyjną otrzymałem – serdeczne dzięki za pamięć! Czy nie mogliście nieco obszerniej napisać? O wiele przyjemniej byłoby. [...] A zatem uściski Wam wszystkim. Ka. [dopisek:] Jeszcze o manifeście: od nas nie żądają ani podpisów, ani papierów, nie, pomimo nas skracają terminu i ogłaszają: <<nad panem dozór policyjny zawieszony, też wygnanie, może pan jechać do kraju>>. Śmieszne położenie faceta, który pozostaje: nim nowe rozporządzenie nie przyjdzie, mieszka jako obywatel miejscowy, nie będąc pod dozorem, oryginalna, bym np. ja się tu został jako obywatel naszego grodu sławnego.

Rożnowski wrócił do kraju dopiero jesienią 1905 roku po ogólnej (październikowej) amnestii, ostatni okres zesłania okazał się jednak dla niego nader interesujący i owocny ze względu na możliwość prowadzenia samodzielnych badań naukowych podczas dwóch półrocznych (letnich) wypraw do północnych obszarów Jakucji. W gruncie rzeczy ich rejon był podobny – w strony coraz to bardziej mroźne, na północ i na wschód od Wierchojańska. Rosła odpowiedzialność i zakres zadań. Najpierw (IV-X 1904), dzięki doświadczeniu zdobytemu podczas wspomnianej już tutaj pracy w wierchojańskiej Stacji Meteorologicznej, przyjął propozycję kierowania w Russkim Ust’ju w delcie Indygirki stacją irkuckiego Obserwatorium Meteorologicznego. Następnie (IV-X 1905) uczestniczył w ekspedycji S. A. Buturlina, sędziego pokoju i przyrodnika, który na zlecenie Ministerstwa Spraw Wewnętrznych realizował wszechstronne badania nad sytuacją ludności w okręgach kołymskim i ochockim. Zaproszony do udziału, Rożnowski otrzymał zadanie samodzielnego zorganizowania i przeprowadzenia badań w ałaziejskiej części okręgu kołymskiego (w dorzeczu Ałazieji). Plonem tych jego obydwu misji były nie tylko dzienniki z obserwacjami fauny i flory oraz zbiory okazów przyrodniczych i etnograficznych, ale także wartościowe publikacje. Oprócz tymczasowego sprawozdania Rożnowskiego z badań zleconych przez Buturlina, opublikowanego po rosyjsku jako część większej całości (do czego wrócimy później), ukazały się jego cztery artykuły<sup>9</sup> przyrodnicze i krajoznawcze na łamach cenionego tygodnika „Wszechświat” (w siedmiu numerach z lat 1904-1907, w tym 2 kilkuodcinkowe i 2 krótkie, niektóre drukowane, a nawet pisane już po powrocie do kraju, ostatni w roku 1907).

<sup>9</sup> Zob. S. Feliksiak, PSB, dz. cyt.

Data pierwszego (krótkiego) artykułu, połowa roku 1904, świadczy jednakże o tym, że niewątpliwie dotyczy on jeszcze „stacjonarnych” badań wierchojańskich. Przynosi ciekawą dla nas i, jak zazwyczaj u Rożnowskiego, wbrew wszystkiemu podnoszącą na duchu charakterystykę okolic miejsca swego tymczasowego pobytu:

Wierchojańsk [...] położony za kołem biegunowym, jest uważany za biegun zimna na półkuli północnej – w 1892 roku zanotowano w miesiącu lutym -69,8 st. C, temperaturę najniższą w rocznikach meteorologicznych świata. Na pierwszy rzut oka zdawałoby się, że w tej krainie << lodu, śniegu i śmierci >> życie wszelkie w ciągu ośmiomiesięcznej zimy ustać musi. W rzeczywistości tak nie jest. Co prawda, warunki bytu są nader ciężkie, lecz tutejsze istoty żyjące zdołały przystosować się, zdołały w szeregu pokoleń wyrobić sobie, że się wyrażę obrazowo, cechy najbardziej je od zagłady zabezpieczające<sup>10</sup>.

Literackimi i poznawczymi walorami pasjonującej opowieści zwraca szczególną uwagę cykl krajoznawczy (tekst pięcioczęściowy w trzech odcinkach) *Urywki wrażeń z wycieczki ornitologicznej do tundry bezleśnej*<sup>11</sup>. Traktuje on o wyprawie do delty Indygirki, oto fragmenty jego I części, w której opis obejmuje porę zimową:

Na propozycję tę chętnie się zgodziłem, gdyż się spodziewałem tam znaleźć wielkie zdobycze ornitologiczne. Nęciła mię też chęć zobaczenia okolic nadmorskich podbiegunowych. Russkoje Ust’je jest to mała wieś, składająca się z kilku domostw, odległa od Wierchojańska o 1500-1800 wiorst [...], na jednym z rękawów Indygirki o kilkadziesiąt wiorst od morza właściwego – Oceanu Północnego zbudowana. [...] Wyruszyłem 9 kwietnia r. 1904 [przyp. 2: „Wszędzie daty według stylu nowego”]. Część drogi musiałem przejechać na renach, kilkaset wiorst na psach. [...] Sanki tutejsze, tzw. narty, są w ten sposób zbudowane, żeby obok lekkości i giętkości mogły dźwigać spore ciężary i posuwać się po śniegach głębokich. Zasada <<narty>> też sama, co i łyżw: płozy – są to długie z przodu zagięte szerokie łyżwy, na których umocowano leciuchne z cienkich desek siedzenie. Zamiast gwoździ używa się tylko rzemienia, co <<narcie>> nadaje giętkość mającą ogromne znaczenie wobec nierówności gruntu i całkowitego braku dróg. <<Narta psia>> tym się różni od reniej, że jest daleko dłuższa i węższa – zastosowana do bardziej głębokich śniegów dalekiej północy. Do narty wprzęga się para renów w ten sposób, że rzemień pociągowy, jeden dla obu zwierząt, przerzuca się przez obręcz umocowaną z przodu (obęcz ta pospolicie większą ma średnicę, niż sama narta, by na wąskich drożynach leśnych o drzewa nie zawadzać, lecz od nich się odbijać). Do uzdy jednego z renów przywiązuje się długi rzemień, który zastępuje lejce. Na nartę siada pospolicie jeden człowiek, więc każdy musi lub sam renami kierować, lub jeśli nie chce czy nie umie, przywiązać swoją parę do narty woźnicy – jakuta. Nim przybysz do tej jazdy nawykniesz, a na renów dobrych trafi, odnosi pierwsze wrażenie, że jest to jazda dzika, całkiem do jazdy końmi niepodobna.

<sup>10</sup> S. Rożnowski, *Ptaki stale w Wierchojańsku (kraina jakucka)*, „Wszeczeńświat” t. 23: 1904, nr 23, s. 362.

<sup>11</sup> „Wszeczeńświat” t. 24: 1905, nr 7, s. 97-101.

Góry, doły, nierówności nie istnieją, reny co tchu pędzą, i wciąż się tylko myśli, by karku nie skręcić. Lecz po pewnym czasie, jazda na renach staje się przyjemną, a w żadnym razie nie jest niebezpieczną. [...] Jazda na psach ma charakter inny: do narty wprzęga się od 8 do 15 psów (na jednym długim rzemieniu pospolicie po parze). [przyp.: „...dobry <<pies przodowy>> kosztuje na miejscu od 10 do 25 rubli. <<Narach, narach, narach>> (na lewo), <<sta, sta, sta>> (na prawo) – krzyczy woźnica, a pies posłuszny sam idzie i zwraca psy inne w kierunku żądanym”]. Do szpiku kości sangwinik, pies się niecierpliwi, szczeka, skowycze; a gdy się już siądzie, mknie co tchu z hałasem. Na narcie psiej we dwu się siedzi: pasażer i woźnica, tzw. kajur. Lejc nie ma; w razie potrzeby zatrzymania, woźnica wbija w śnieg kij mocny żelazem okuty, z ostrzem żelaznym i w ten sposób psy wstrzymuje. O ile mu sił zabraknie lub kij wypadnie, psy się rozbiegną, nartę przewrócą, a same dopiero wtedy się zatrzymają, gdy się zmęczą. Toteż jazda na dobrych psach jest niebezpieczna [...] Narta długa i wąska bardzo łatwo się wywraca. By równowagę zachować, kajur wciąż musi się przerzucać z jednej strony na inną, co z taką czyni zręcznością, że linoskoczek pozazdrościć może; większą część drogi musi być w ruchu, sam męczy się też nie mniej od psów i na przystanek przyjeżdża zły potem. A niechno psy zoczą renifera, pardwę lub zająca, wraz ze szczekaniem pędzą za zwierzyną; naturalnie, drogi dla nich wówczas nie istnieją, w takich razach jazda tym bardziej niebezpieczną się staje, że psy świadomie zatrzymaniu się opierają; dopiero po pewnym czasie szalonego pędu kajur opanować zdola rozgorączkowane zwierzę. Tą psią słabością zwykli się posługiwać, gdy psy się zmęczą i wolno iść zacząć: kajur krzyczy – pardwa, pardwa, pardwa! – psy ze szczekaniem rzucają się naprzód; [...] Zimą tundra ma wygląd gładkiej, jak okiem sięgnąć, równiny śnieżnej: wiatry każdą nierówność gruntu zapełniają śniegiem twardym, w jedną masę zbitym. <<Co? U nas gładko, czysto>> – mówił mi z dumą niejaką mieszkaniec tundur – <<spójrz-no: na ziemi biało, na niebie biało, niewiadomo, gdzie początek, gdzie koniec>>. [...] Majestatyczny krajobraz! Nie tylko w górach stromych, urwiskach, skałach majestatyczność się wyraża: to morze śnieżne, równe, bezgraniczne, w spokoju swoim jest majestatyczne, bodaj bardziej majestatyczne: człowiek całą potęgę bezmiaru odczuwa, czuje, że spokój jest to czasowy, te chmury piętrzące się niechno bardziej się skupią, niechno zawita pan tundry – wiatr, a ten spokój majestatyczny w groźę z niczym nieporównaną się zamieni. [...] wówczas wszelkie granice dla wzroku naszego znikną, gdyż martwe morze śniegowe życia nabiera, całe słupy śniegu wiją się i kręcą, wszystko zasypując, niosąc dokoła zniszczenie, zasłaniając horyzont. [...] Różne złudzenia optyczne, zależne od różnej gęstości powietrza na różnych wysokościach, w tundrze nader są pospolite. Najpospolitsze, gdy podróżnikowi się zdaje, że na pagórku jedzie, a horyzont gdzieś hen! tam głęboko w przepaści, gwiazdy – ogniki podziemne. Powstaje jakiś stan gorączkowy: wciąż się widzi, że do przepaści i reny, i narty, i jeźdźcy – wszyscy spadną i zginą. Złudzenie bywa tak silne, że aż człowiek krzyknie. Inne pospolite złudzenie, że przedmioty otaczające, szczególnie chmury, kształtów przedziwnych nabierają: to góry, urwisk pełne; to skały, to zamki lub baszty powstają przed oczyma zdziwionego podróżnika. [...] Samą powierzchnię tundry można upodobnić do powierzchni morza w czasie burzy [...] Na płaszczyźnie równej, niczym nie zasłoniętej, śnieg staje się jak woda substancją ruchomą, byle większy wiatr dmuchnął. Podnosząc się w powietrze miriady płatków śnieżnych tworzą fale ruchome, które biegną po powierzchni tundry,

jedne dopędzają, drugie łączą się ze sobą lub rozsypują się; taki sam obraz morza wspanionego się tworzy, z tą różnicą, że gdy wiatr ucichnie, powierzchnia wody po pewnym przeciągu czasu znów gładką, zwierciadlaną się staje, powierzchnia śniegowa kamienieje, pozostając cała pomarszczona wzburzonymi a zatwardziałymi falami śnieżnymi, <<zastrugi>> w gwarze miejscowej; [...] dla ludności miejscowej te fale śnieżne są jedynymi w zimie drogowskazami: w swoich wędrówkach za lisek polarnym myśliwy tylko dzięki tym falom kierunek należyty obrać może. <<Wiatr powstaje, musimy uważać, w jakim kierunku do fal dmie, by, gdy nowe utworzy, móc znowu się orientować>> – wyjaśniał mi myśliwy”.

Tylko części IV i V tegoż artykułu opisują tundrę w porze letniej, by zostawić nas pod koniec z październikowym obrazem kolejnej podbiegunowej zimy:

By się zapoznać z życiem tundry latem, zróbmy, czytelniku, wycieczkę całodzienną, chociażby po jaja czasowych mieszkańców skrzydlatych tej krainy, co tym łatwiej uczynisz, że ani się zmęczysz, ani zamoczysz, ani zmarzniesz. Bo trzeba wiedzieć, że tundra około Russkiego Ust'ja po zniknięciu śniegów zamienia się w jedno bagnisko ogromne – niekiedy całe wiorsty w wodzie brnąć musiałem po kolana, ani usiąść, ani odpocząć, – woda i woda, a taka przykra, zimna! Stąpać trzeba nadzwyczaj ostrożnie, bo nieraz pod wodą lód [...] w powietrzu mróz, czasem śnieg prószy (23, 24, 25 czerwca, 6, 7 lipca); [...] przechadzka letnia nosi też charakter odmienny. Nakładam <<sary długie>> [przyp.: „Miejscowe obuwie jakuckie, nieprzemakalne, ze skóry końskiej w sposób szczególny wyprawianej”], biorę strzelbę i idę. [...] Minąwszy ostatnią chatę w osadzie, mam przed sobą dwie drogi do wyboru: jedną prostą – od razu wejść do wody i przez cały czas po kostki co najmniej w wodzie maszerować; drugą wężykowatą – wybierać przesmyki pomiędzy wodami, przesmyki mniej więcej suche, zarośnięte gdzieniegdzie krzaczkami wierzbiny karłowatej. Pospolicie po wyjściu z domu człowiek wybiera przesmyki, nie chcąc tak bardzo od razu się zamoczyć; lecz że te przejścia są krótkie, z jednego na inny znowu przez wodę iść trzeba, nie uchroni się od zmoknięcia w żaden sposób i po kwadransie cały przemoknięty już śmiało bnie przez wodę. [...] Idę dalej. Oto przede mną jezioro z lodem [przyp.: „<<Na górach śnieg, na jeziorach niektórych lód>> zapisano w moim dzienniku meteorologicznym pod datą 1 sierpnia; w końcu więc czerwca i w początkach lipca – w tym czasie właśnie wycieczkę niniejszą po jaja robimy – co najmniej połowa jezior jest z lodem”]. Na lodzie siedzą rybołówki (*Sterna paradisea*) i mewy różowe (*Rhodostethia Rossi*). Gdy rybołówka na lodzie cicho siedzi, zawdzięczając swej barwie trudna do odróżnienia, mewa różowa od razu w oczy się rzuca [...] <<aż lód koło niej różowy się robi>> – wskazywał mi ją z tymi słowami mieszkaniec tundry. [...] Na innej wyspie znalazłem kolonię mew białych i srebrzystych. Te, zataczając też nad głową koła i preraźliwie krzycząc (było tych mew z górą 50), tak mnie ogłuszyły i zbrzydnać mi zdołały, że porzucił wyspę coprędzej. [...] Powracając do domu, toż same ptastwo spotykamy, a na ogół cisza, martwość w tundrze. [...] Od czasu do czasu ozwie się szczekanie lisa polarnego, lub nur na jeziorze zastęka, zajączy, i znowu cisza dokoła. Ponura kraina! Martwa, bez życia! Nieszczęśliwy los tych ludzi, co wiek swój w niej spędzić muszą. Całe ich szczęście, że nie znają życia innego, a niski

stopień kultury, dzikość i brak wszelkich pragnień wyższych, chroni ich od rozpacz. [...] Lato krótkie, zimne, prędko i niepostrzeżenie przeminęło. [...] Już 1 września jeziora mniejsze lodem się pokryły; rzeczki, zatoki, kanały, którymi delta się roi, w pierwszych dniach września także pozamarzały, sama rzeka Indygirka zamarzała 28 września. [...] Muszę tu zaznaczyć rysy charakterystyczne odlotu ptactwa w okolicach Russkiego Ust'ja. [...] Wreszcie 1 października śnieguły się zjawily, na dni kilka się zatrzymały i znikły, unosząc ze sobą ostatnie wspomnienie minionego lata. [...] Tylko człowiek ustąpić nie chce; dom swój oblepia gliną, w miejsce skór miętusa w oknach wstawia szyby lodowe, umocuje je i siebie od wiatru zabezpiecza śniegiem z wodą rozmieszonym, purga mu resztę roboty dokona, zasklepiając szczelinę wszelką i budowę całą zasypując grubą warstwą śniegu – i siedzi sobie spokojnie przed kominkiem, błogosławi ogień, co mu daje możliwość walczenia z naturą surową, a w znak wdzięczności i szacunku w ofierze kawały jadła, szczypty tytoniu składa – <<cesarzu, ojczy-ogniu! masz, jedz, pij, pal tytoń!>><sup>12</sup>.

W gruncie rzeczy każdy z tekstów Rożnowskiego pisanych dla „Wszechświata” jest czymś więcej niż tylko artykułem popularnonaukowym. W mniejszym czy większym stopniu mają też one cechy listu, przeznaczonego dla czytelnika jako zwrócony do niego (nieraz nawet w formie apelatywnej) głos z dalekiej Syberii. Niektóre teksty przecież znalazły się naprawdę w dziale *Korespondencja*, a we wszystkich – zgodnie z naturą listu<sup>13</sup> jako literatury stosowanej – stoi na pierwszym miejscu wartość utylitarna. Tutaj jest nią zarówno „chęć podzielenia się uczuciami i wrażeniami”, oraz wiedzą i doświadczeniem, jak też „potrzeba podtrzymania lub nawiązania kontaktu”<sup>14</sup>. Inaczej mówiąc, chęć i potrzeba nie tylko fizycznego, ale i duchowego powrotu do kraju. Dla Rożnowskiego bowiem ów bliski już powrót miał być dalszym ciągiem jego drogi ku niepodległej Polsce – jak przez te opisywane syberyjskie mokradła: najpierw ostrożnie wężykowatymi przesmykami, a potem już przez głęboką wodę, nie zważając na nic, prostymi drogami służby na rzecz dobra wspólnego.

Inny charakter, jako obiektywne i szczegółowo udokumentowane studium naukowe, ma publikacja Rożnowskiego<sup>15</sup> zdająca sprawę z rezultatów jego udziału (IV-X 1905) w terenowych badaniach społecznej i gospodarczej sytuacji mieszkańców krain kołymskiej i ochockiej, które na zlecenie rosyjskiego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych zorganizował jako tzw. wyprawę kołymską Siergiej Alek-

<sup>12</sup> Tamże, nr 9, s. 136-142.

<sup>13</sup> S. Skwarczyńska, *Teoria listu*, na podst. lwowskiego pierwodruku opr. E. Feliksiak, M. Leś, Białystok 2006.

<sup>14</sup> Tamże, s. 50.

<sup>15</sup> Zob. S. A. Buturlin, mirowoj sudja, *Otczot upolnomocennogo Ministierstwa Wnutriennych Dieł po snabženiju prodowolstwijem w 1905 godu Kołymskogo i Ochotskogo kraja*, S.-Petersburg 1907, *Priloženije II. Otczot K. F. Rożnowskogo ob. Alaziejskoj czasti Kołymskogo okruga. Priedwariitelnyj otczot o riezultatach pojezdki na Alaziejju w 1905 godu*, s. 165-190.

sandrowicz Buturlin, prawnik (sędzia pokoju) i ornitolog. Rożnowski został przez S. A. Buturlina powołany do przeprowadzenia samodzielnej wyprawy cząstkowej (zaopatrzonej w kwotę 1300 rubli, poza tym jednak zdany na własne siły oraz inwencję) w rejony na północowschód od Wierchojańska, przede wszystkim drogą wodną po rzece Ałazieji, a następnie z powrotem przez dorzecze Kołymy, po Indygirce lub Janie zależnie od tego „co będzie wygodniejsze i tańsze”<sup>16</sup>. Odrębną trasą, penetrującą przede wszystkim krainę w okolicach Morza Ochockiego wyruszył Iwan Aleksandrowicz Szulga, drugi pomocnik Buturlina; sam Buturlin realizował trzeci odcinek ekspedycji – między Jakuckiem a Średnie-Kołymskiem. Wszystkie trzy marszruty Czytelnik niniejszego studium znajdzie na załączonej tu mapce<sup>17</sup>.

Rezygnuję tu z relacjonowania obserwacji życia społecznego mieszkańców północnej Jakucji, analizy ich sposobów gospodarowania i współistnienia ze światem dzikiej przyrody za kołem podbiegunowym, jak też z charakterystyki wniosków naukowych zawartych w *Sprawozdaniu wstępnym (Priedwaritielnyj otczoł)* Rożnowskiego, jakkolwiek dotychczasowe ich rzeczowe i wnikliwe omówienia – sygnalizowane przeze mnie wyżej, w przyp. 1 – zasługują na ich uzupełnienie w przyszłości. W niniejszym studium dominantą tematyczną uczyniłam raczej życie i działalność mojego dziadka pod kątem jego czynnej postawy wobec wyzwań czasu historycznego, realizowanej konsekwentnie z punktu widzenia wyznawanych wartości, spośród których najważniejsze to: przyjazne współistnienie ludzi ceniących wolność oraz sprawiedliwość społeczną w warunkach niepodległego państwa.

### Po powrocie. Ku niepodległej Polsce

Pod koniec roku 1905 przyspieszony powszechną amnestią powrót z zesłania otworzył przed Kazimierzem Rożnowskim nowe przestrzenie aktywności. Zamieszkawszy po raz kolejny, jak po pierwszym areszcie w Moskwie lat studenckich, w rodzinnym majątku Girsy (wówczas pod przymusem), prowadzonym przez brata Bronisława (swoją spłatę jeszcze przed zesłaniem przekazał na cele partyjne), początkowo zajmował się porządkowaniem przywiezionych ze sobą materiałów związanych z syberyjskimi badaniami. Główne zasoby przyrodnicze i etnograficzne wysłał do petersburskiej Akademii Nauk oraz Muzeum im. Aleksandra III w Petersburgu (jego prywatne zbiory przejęło po rewolucji bolszewickiej 1917 r. mu-

<sup>16</sup> Zob. tamże, *Instrukcja g. Kazimiru Franciewiczzu Rożnowskomu*, s. 160. Cała ta instrukcja S. A. Buturlina (s. 160-162) składa się z 6 punktów rozbitych na kilkanaście podpunktów, robi wrażenie profesjonalnej pod względem logistycznym, a sądząc po efektach wyprawy Rożnowskiego – okazała się rzeczywiście skuteczna.

<sup>17</sup> Po blisko 10 latach zamieszczonej, w: S. A. Buturlin, *Nabludienija nad Mlekopitajuszczimi, sdiełanije wo wriemja kołymskoj ekspedicii 1905 goda*, „Dniwnik Zoologiczeskogo Otdielenija” Impieratorskogo Obszczestwa Lubitielej Jestiestwoznania, Antropologii i Etnografii, Now. Sier. T. 1: Moskwa 1913, s. 227.

zeum w Połocku), przygotował też wspomniane wyżej publikacje dla „Wszecznego świata”. Oczywiście, stopniowo wracał i do życia politycznego, co zapewne ułatwił mu wyjazd do Wiednia (1906/1907) na uzupełniające studia medyczne. W roku 1906, gdy w Galicji kształtowały się nowe formacje Polskiej Partii Socjalistycznej, współtworzył skupioną wokół Piłsudskiego PPS-Frakcję Rewolucyjną (z jej ramienia będzie działał podczas I wojny światowej na kresach północnwschodnich, mieszkając w Petersburgu i Mińsku). W drugiej połowie 1907 r. raz jeszcze podjął terenowe prace badawcze, tym razem na Madagaskarze jako członek Towarzystwa Geograficznego w Wiedniu; ani tematyka, ani jego dorobek w tym zakresie nie został jak dotąd przez nikogo opisany.

Lata 1908–1912 spędził w stronach rodzinnych – w Girsach oraz w posiadłościach matki, Bilewszczyźnie i Antonizkach. W roku 1908 ożenił się ze Stefanią Zdrojewską (1875–1971) z Pioszyc (w guberni mohylewskiej)<sup>18</sup>, z którą miał dwie córki: Janinę (1909–1994) zam. Feliksiakową i Hannę (1911–1993) zam. 1-o voto Rożnowską, 2-o voto Robakową. W roku 1912 przeniósł się z rodziną do Petersburga, gdzie podjął pracę na kierowniczym stanowisku (1912–1917) w „Prodamecie”, syndykacie związanym ze sprzedażą produktów przemysłu metalurgicznego. Od roku 1915 Rożnowski działał w organizacjach społecznych związanych z PPS Frakcją Rewolucyjną: w Polskim Zrzeszeniu Niepodległościowym i w Polskim Towarzystwie Pomocy Ofiarom Wojny (PT POW), od 1916 r. w jego Centralnym Komitecie. Zwycięstwo rewolucji lutowej w roku 1917 i przekształcenie Rosji w republikę, deklarującą (podobnie zresztą jak i niektóre Rady bolszewickie) wolę uznania prawa narodów do samostanowienia, sprzyjało organizowaniu się Polaków w takich formach działania, które umacniały więzi społeczne w warunkach wojny i rewolucyjnego chaosu. W kwietniu 1917 r. Rożnowski został, m.in. wraz z A. Prystorem, członkiem Komisji Likwidacyjnej ds. Królestwa Polskiego przy Rządzie Tymczasowym w Piotrogradzie<sup>19</sup> jako przedstawiciel PPS-Frakcji Rewolucyjnej.

Po rewolucji październikowej przeniósł się w listopadzie 1917 r. do Mińska<sup>20</sup>, by jako „szczególny pełnomocnik” CK PT POW nadzorować w latach 1917–1919 działanie Oddziałów Towarzystwa na terenie guberni witebskiej, wileńskiej, mińskiej i mohylewskiej, w szczególności w zakresie organizacji punktów żywnościowych i sanitarnych. W Rosji porewolucyjnej scentralizowano akcję pomocową,

<sup>18</sup> O udziale Olimpii Kaplińskiej zam. Zdrojewskiej, matki Stefanii, w powstaniu styczniowym, zob. E. Feliksiak, *Kazimierz Rożnowski – człowiek czynu...*, dz. cyt.

<sup>19</sup> Więcej o KL zob. N. Davies, *Boże igrzysko. Historia Polski*, tłum. E. Tabakowska, t. 2, Kraków 1996, s. 422.

<sup>20</sup> Rewolucje i koniec wojny żona z córkami przetrwały u krewnej, Leontyny Iwaszewskiej, w jej majątku Uchwiszcze (d. woj. połockie). Na temat tego dworu i społecznej roli L. Iwaszewskiej w tamtych stronach zob. S. Aftanazy, *Materiały do dziejów rezydencji*, red. A. J. Baranowski, t. 1 i t. 1B, wyd. I, Warszawa 1986; w t. 1B, fot. s. 52 – na ganku małe córki K. Rożnowskiego, poniżej dwie córki brata Stefanii, Zygmunta (1918).

toteż przed rozpoczęciem misji musiał uzyskać *Upoważnienie (Udostowierienie)* od urzędującego w Piotrogradzie Głównego Pełnomocnika Towarzystwa Pomocy dla Biednych Rodzin Polaków uczestniczących w wojnie oraz dla Zubożałej przez Wojnę Ludności Polskiej (reprodukcja tego dokumentu – na załączonej ilustracji). Po zakończeniu misji PT POW w maju roku 1919 przybył do wolnej Polski i osiadł z rodziną w Warszawie.

### **Całym życiem w służbie pro publico bono**

Kazimierz Rożnowski, który od najmłodszych lat z poświęceniem uczestniczył w życiu politycznym niezmiennie po stronie lewicy niepodległościowej, z czasem idącej z inspiracji Piłsudskiego drogą walki zbrojnej, nie był z temperamentu i powołania żołnierzem. Podczas gdy wielu jego przyjaciół uczestniczyło w akcjach bojowych, a potem zdobywało (jak choćby Sulkiewicz czy Prystor) szlify oficerskie w formacjach wojskowych, Rożnowski zawsze wybierał drogę służby cywilnej, na swój sposób równie ofiarną i trudną na miarę wielkiej wrażliwości społecznej. Można powiedzieć, że działaczem politycznym był w latach konspiracji – przed zesłaniem i potem w okresie narastającej rewolucji, natomiast w wolnej Polsce z wielką intensywnością pełnił służbę obywatelską jako wysoki urzędnik państwa o wyraźnym profilu politycznym (do końca życia był członkiem PPS, po rozłamie w 1928 r. we władzach odrodzonej PPS d. Frakcji Rewolucyjnej, wiernej Piłsudskiemu po zamachu majowym), nigdy jednak nie próbował zaistnieć w czynnej polityce. Wzbogacał natomiast pole swego działania o różne formy inicjatyw pozarządowych, wysoko ceniony i lubiany przez swoich współpracowników i podopiecznych. Wiedzano, że zawsze można było na niego liczyć.

Był współzałożycielem (1933) oraz wiceprezesem Stowarzyszenia „Rodzina Urzędnicza” i wiceprezesem Towarzystwa Przyjaciół Państwowego Muzeum Zoologicznego w Warszawie. Odznaczony Krzyżem Oficerskim Orderu Polonia Restituta (1925), Krzyżem Niepodległości (1930), Złotym Krzyżem Zasługi (1931), powołano go też w skład Sądu Honorowego odznaczonych Krzyżem i Medalem Niepodległości. Napisał kilka wspomnień z lat walki, wziął udział w muzealnej rekonstrukcji siedziby „Robotnika” w Łodzi (d. Wschodnia 19). Był członkiem Instytutu Badania Najnowszej Historii Polski.

Po przyjeździe do Warszawy podjął pracę jako naczelnik wydziału w Ministerstwie Pracy i Opieki Społecznej (1919–1929) z przerwą w latach 1921–1924, gdy był delegowany czasowo do MSZ w charakterze członka Delegacji Polskiej w Mieszanej Komisji Granicznej na Wschodzie. W moim archiwum rodzinnym znajduje się zespół jego 40 nieznanych listów do żony Stefanii (w kopertach z urzędowym nadrukiem Komisji Granicznej), zawierających między innymi refleksje na temat szczególnych doświadczeń, opisy i analityczne komentarze, a niekiedy też obser-



wacje podszyte sarkastycznym humorem – zasługują one jednak na osobną publikację. Znalazłszy się ponownie w MPiOS (1924–1929), Rożnowski pracował nad wprowadzeniem w życie ustawy o zabezpieczeniu na wypadek bezrobocia. W roku 1929 przeszedł do pracy w warszawskiej Kasie Chorych jako komisarz i wkrótce został jej dyrektorem (1929–1932). W latach 1932–1933 (za premierostwa Aleksandra Prystora, który nota bene sam był przedtem m.in. ministrem MPiOS w latach 1929–1930, w rządach K. Świtalskiego, K. Bartla i W. Sławka)<sup>21</sup> był podsekretarzem stanu w MPiOS, a następnie w Ministerstwie Skarbu. Pod koniec kariery zawodowej (XII 1933–XII 1934) został prezesem Izby Ubezpieczeń Społecznych, skąd po jej likwidacji przeszedł na emeryturę i osiadł w zakupionej na początku lat dwudziestych Janówce (kolonia w Wólce Kozłowskiej pod Tłuszczem), która stała się prawdziwym ogniskiem rodzinnym i w pewnym sensie domową wyspą dawnych polskich Kresów. Tamże umarł na serce wkrótce po tragicznym wrześniu: 5 listopada 1939 r. Na tłuszczańskim cmentarzu znajduje się jego grób, w którym po wojnie pochowaliśmy jego żonę Stefanię, a potem Stanisława i Janinę Feliksaków. Naprzeciwko jest miejsce spoczynku Hanny Rożnowskiej-Robakowej i jej męża Stefana oraz sąsiadek z „zaberezyńskich” czasów: Marii Tomaszewicz ur. w Bobyniczach pow. lepelskiego (1863–1955), zadomowionej od lat w rodzinie Rożnowskich, i Marii Zrini-Szyryn ur. w Sieliszczu pow. lepelskiego (1884–1971) – przybyłej do Janówki jako repatriantka ze stron rodzinnych w roku 1960. Miejmy nadzieję, że te groby pozostaną miejscem pamięci historycznej.

Życie Kazimierza Rożnowskiego zakończyło się nagle (choć po ciężkiej chorobie) w chwili, gdy gwałtownego końca dobiegła też cała (choć niezbyt długa) epoka w historii polskich dziejów – restytucja niepodległego państwa po przeszło stuletniej niewoli, jego ponowne scalenie na kanwie trzech zaborów. Epoka dwudziestolecia międzywojennego, nie dość zrównoważona wewnętrznie w swej nowej tożsamości – odradzającej się dumnie, a tak naprawdę na nowo budowanej nie bez rodzimego egoizmu i tragicznych błędów, nie bez dobrze znanego ryzyka zewnętrznej agresji. Rożnowski był bezsilnym świadkiem upadku państwa, które sam wraz z innymi dźwignął z niebytu i w którego istnieniu widział sens swego życia w służbie dobru publicznemu.

Agresja od zachodu i od wschodu, gdy hitlerowskie Niemcy i stalinowska Rosja sowiecka działały wspólnie i w porozumieniu, nastąpiła kilka lat po śmierci marszałka Józefa Piłsudskiego, który swoim autorytetem (przy sprzeciwie radykałów i z prawej, i z lewej) z trudem utrzymywał demokrację parlamentarną wielonarodowego państwa. Jego idea przesunięcia ciężaru polityki z poziomu rywalizacji partyjnej na poziom powszechnej organizacji społeczeństwa nie miała szans na reali-

<sup>21</sup> Dane szczegółowe z historii II Rzeczypospolitej zob. W. Pobóg-Malinowski, *Najnowsza historia polityczna Polski*, t. 2. 1914–1939, (na podst. II wyd. Londyn 1983), Gdańsk 1990.

zając wobec rozrastania się targowiska osobistych ambicji. I tylko częściowo można zgodzić się z analizą, jakiej dokonał Władysław Pobóg-Malinowski, gdy (w dużej mierze pod wrażeniem samobójstwa Walerego Sławka) sedna słabości polskiego „archipelagu” stronnictw upatrywał w nie dość zracjonalizowanym sporze generacyjnym: „A gdy życie [...] biegło naprzód [...] nowe problemy i nowe kryteria wartości – stare partie polityczne stały w miejscu, skostniałą myślą tkwiły w niepowrotnej przeszłości, trzymały się sztywnie swoich dawnych programów – [...] przez wszystkie starsze wyspy [...] przebiegała wyraźna, a z biegiem czasu i coraz głębsza linia podziału na dwie generacje; [...] młodzi piłsudczycy, narodowcy, socjaliści i ludowcy mieli tak wiele punktów styecznych, iż dzielące ich przegrody były o wiele słabsze, niż ów mur, jaki wewnątrz każdego stronnictwa wznosił się między <<starymi>> i <<młodymi>> [...]”<sup>22</sup>.

Można chyba sceptycznie dodać, że o funkcjonalnym zbliżeniu „młodych” należałoby mówić w odniesieniu do skrzydeł tak naprawdę osłabiających państwo – tych, co ryzykownie ciążyli ku faszyzmowi, i tych, co (jak PPS Lewica, zbliżając się do KPP) ryzykowali związki z komunizmem. To jednak ci starsi, jak Prystor czy Sikorski (jakkolwiek, jak się okazało, nie Rydz-Śmigły), próbowali kontynuować dzieło Piłsudskiego ze zrozumieniem dla płynności dziejów. Ale w konkretnej sytuacji historycznej to nie mogło się udać, również w aspekcie osobistym. Obydwaj odeszli śmiercią tragiczną: Aleksander Prystor jako ostatni marszałek Senatu II Rzeczypospolitej już we wrześniu 1939 znów trafił na Łubiankę i ślad po nim zaginął, a dawny legionista Władysław Sikorski jako Naczelnny Wódz zginął w katastrofie gibraltarskiej. Pokolenie „młodych” złożyło daninę krwi na wszystkich frontach świata, w Armii Krajowej i w innych formacjach podziemnych. O sensowność konkretnych działań do dzisiaj toczą się spory.

Kazimierz Rożnowski, którego udział w polityce był skromny i który z przekonania wybrał proste drogi służby cywilnej na rzecz poprawy jakości życia i etosu sprawiedliwości społecznej, po raz kolejny nie liczył się z podziałami na „młodych” i „starych”. Pozostawszy na uboczu „wielkich bojów” Dwudziestolecia, zachował – jak sądzę – swoją dojrzałą świadomość otwartą na oddziaływanie dziejów. Więc może jednak nie poniósł klęski? Przecież to jego pokolenie przywróciło ciągłość naszemu państwu i między innymi dzięki niemu żyjemy dziś w wolnej Polsce. I dlatego dzisiaj możemy do niego wracać po nadzieję.

<sup>22</sup> Tamże, s. 792.



Kazimierz Rożnowski jako uczeń Gimnazjum w Witebsku, 1890.  
Fot. S. Jurkowski, Witebsk ul. Zamkowa 21



*Бродовский* МОСКВА.

Kazimierz Rożnowski jako student Uniwersytetu w Moskwie, 1896/1897.  
Fot. T. Brodowski, Moskwa.



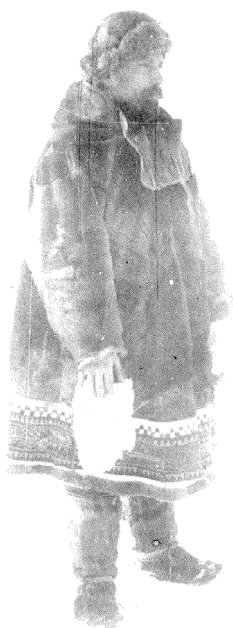
W kręgu studentów polskich na Uniwersytecie w Moskwie, ok. 1894/1895. Od lewej: Władysław Gedroyc-Juraha lek. med. w Warszawie, Józef Brudziński (stoi), Kazimierz Rożnowski, NN, Aleksander Rożnowski, Ludwik Druzowina (stoi).



Po wyroku, Siedlce 1902. Siedzą w środku od lewej: Aleksander Malinowski i Kazimierz Rożnowski ze sprawy drukarni „Robotnika”; siedzą po bokach od lewej: Byrger i Bahrek ze sprawy garbarzy warszawskich; stoją: strażnicy więzienni. Fot. Zakład Fotograficzny „Victoria” w Siedlcach ul. Warszawska 197.



Polscy i rosyjscy zesłańcy na Syberii, Wierchojańsk, 1904. Siedzą od lewej: Golikow, Kazimierz Rożnowski, Zborowski, Waclaw Koral, Sobkowicz, Lewina, Gumilewski; stoją: Babuszkin, Drozdow.



Kazimierz Rożnowski w stroju Jakuta, Wierchojańsk, marzec 1904.



Jakucki woźnica ze swymi renami, 1904-1905. Fot. Kazimierz Roźnowski.

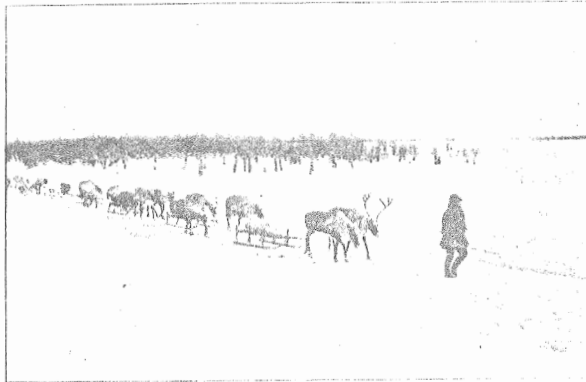


Jakucki woźnica na „narcie” (jej tył poza kadrem) z psim zaprzęgiem („narta psia”) w syberyjskiej tundrze, Jakucja 1904-1905.  
Fot. Kazimierz Roźnowski.

nawyknie, a na renów dobrych trafi, odnosi pierwsze wrażenie, że jest to jazda dzika całkiem do jazdy końmi nie podobna. Góry, doły, nierówności nie istnieją, reny co tchu pędzą, i wciąż się tylko myśli, by karku nie skrócić. Lecz po pewnym czasie, jazda na renach staje się przyjemną, a w żadnym razie nie jest niebezpieczną. Wszystkie jednak opisy o „błyskawiczności biegu reniferów“ o tyle grzeszą przesadą, że średnia szybkość tej jazdy wynosi 8—10 wiorst na godzinę, t. j. toż samo, co końmi. Pierwsze kilka wiorst rzeczywiście szybko się przejeżdża, lecz reny, aczkolwiek wytrzymałe, są zarazem słabe, więc przez wzgląd na duże prze-

narcie psiej we dwu się siedzi: pasażer i woźnica, t. zw. „kajur“. Leje niema; w razie potrzeby zatrzymania, woźnica wbija w śnieg kij mocny żelazem okuty, z ostrzem żelaznym i w ten sposób psy wstrzymuje. O ile mu sił zabraknie, lub kij wypadnie, psy się rozbiegną, nartę przewrócą, a same dopiero wtedy się zatrzymają, gdy się zmęczą. To też jazda na dobrych psach jest niebezpieczna, na wszelki wypadek kajur ma dwa kije okute, a całe szczęście, że pies jest mały niezbyt silny i szybko się męczy.

Narta długa i wązka, bardzo łatwo się wywraca. By równowagę zachować, kajur wciąż musi się przetrzącać z jednej strony



strzenie — stacya ma niekiedy 200 — 300 wiorst — puszcza się je truchtem wolnym.

Jazda na psach ma charakter inny: do narty wprzęga się od 8 do 15 psów (na jednym długim rzemieniu pospolicie po parze)<sup>1)</sup>. Do szpiku kości sangwinik, pies się niecierpliwi, szczeka, skowycze; a gdy się już siądzie, mknie co tchu z łalason. Na

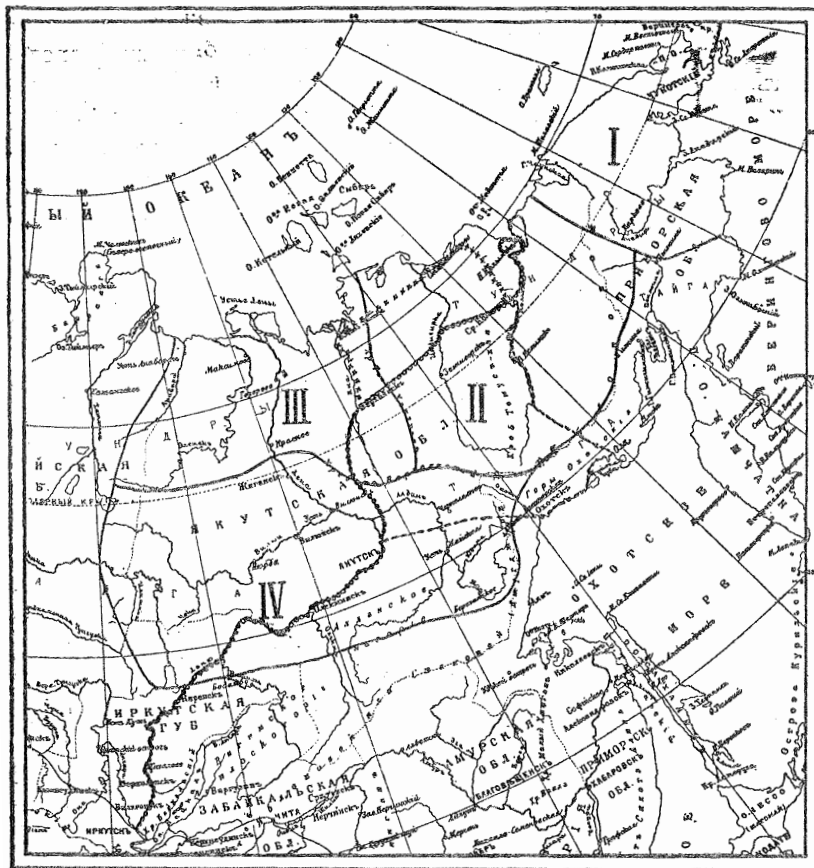
<sup>1)</sup> T. z. „narta całkowita“ składa się z psów 12. Najbardziej ceniony bywa „pies przodowy“, t. j. idący na czele. Niekiedy pies daje się do tego ułożyć, to też dobry „pies przodowy“ kosztuje na miejscu od 10 do 25 rubli. „Naracha, narach, narachi“ (na lewo), „stia, stia, stia“ (na prawo) — krzyczy woźnica, a pies posłuszny sam idzie i zwraca psy inne w kierunku żądanym.

na imię, co z taką czyni zęcznością, że linskosc pozazdrościć może; większą część drogi musi być w ruchu, sam męczy się też nie mniej od psów i na przystanek przyjeżdża zlanym potem.

A niechcino psy zoezają renifera, pardwę lub zajęca, wraz ze szczekaniem pędzą za zwierzętami; naturalnie, drogi dla nich wówczas nie istnieją, w takich razach jazda tem bardziej niebezpieczną się staje, że psy świadomie zatrzymaniu się opierają; dopiero po pewnym czasie szalonego pędu kajur opanować zdola rozgorączkowanego zwierzę. Tę psią słabością zwykli się posługiwać, gdy psy się zmęczą i wolno iść zaczną; kajur krzyczy — pardwa, pardwa, pardwa! — psy zo

Karawana „nart“ z zaprzęgami reniferów („narty renie“) w syberyjskiej tundrze, Jakucja. 1904–1905. Fot. Kazimierz Rożnowski.

въѣхалъ Индигирку, 2-го перевалилъ Алазейскій хребеть, 4-го переѣхалъ р. Алазею и 5 апрѣля былъ въ Средне-Колымскѣ. 7 апрѣля выѣхалъ въ Верхне-Колымскѣ (440 в.) на конныхъ нартахъ, куда прибылъ 10-го; 11-го выѣхалъ и 14-го былъ снова въ Среднемъ.

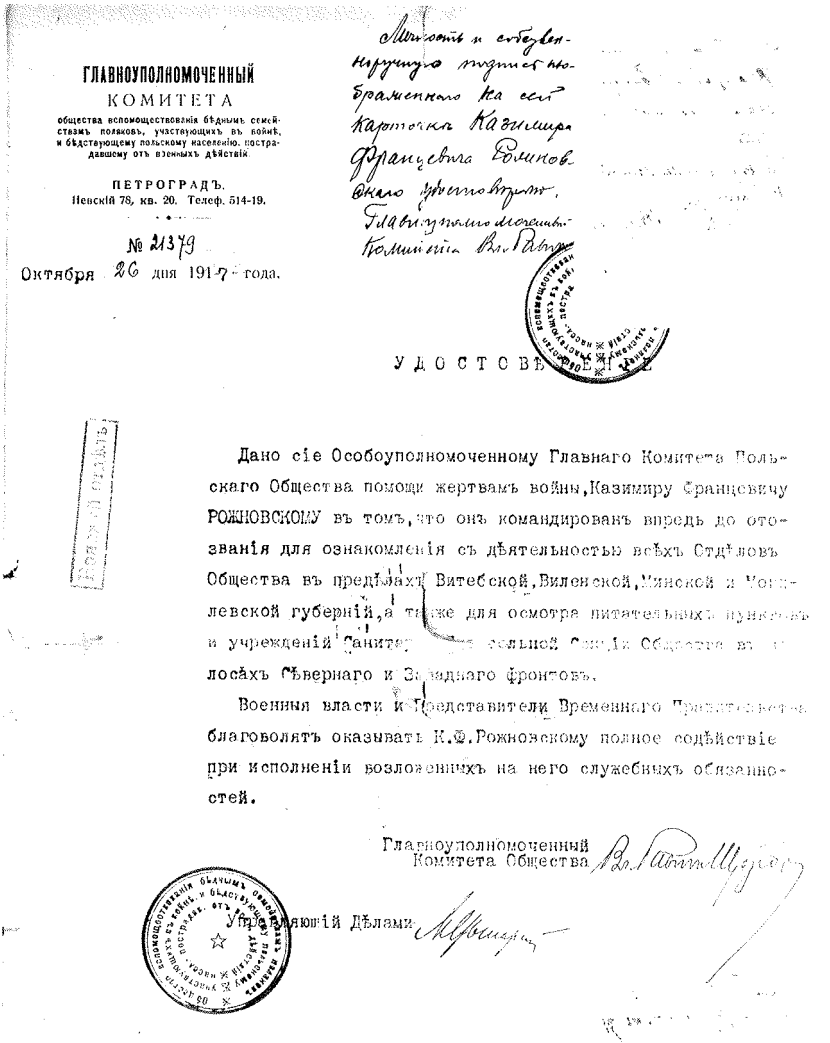


oooooooo	Маршрутъ С. А. Бутурлина.	I Чукотскій орнито-географическ. районъ.
-----	» И. А. Шульги.	II Колымскій »
xxxxx xxxxx	» К. Ф. Рожновскаго.	III Янскій »
		IV Средне-Ленскій »

17-го апрѣля выѣхалъ на собакахъ въ Нижне-Колымскѣ (540 в.), куда прибылъ 20 апрѣля. Съ 22 по 28 апрѣля объѣхалъ на собакахъ всѣ поселеня дельты (около 500 вер.), вернувшись затѣмъ въ Нижне-Колымскѣ. 7 мая выѣхалъ на собакахъ изъ Нижне-

Mapka z marszrutami wszystkich trzech uczestników „kolymskiej” wyprawy badawczej S. A. Buturlina. Repr. z: „Dziennik Zoologicznego Otdzielenija” N. S. T.1: Moskwa 1913, s. 227. [UWAGA: proszę skasować z dostarczonej ilustracji 4 wersy od góry i 4 od dołu, pozostawiając TYLKO mapę i rosyjską legendę szlaków pod nią; natomiast mój tekst powyższy najlepiej chyba dać NAD mapką.]





Upoważnienie (Udostowierienije) dla Kazimierza Rożnowskiego jako szczególnego pełnomocnika CK Polskiego Towarzystwa Pomocy Ofiarom Wojny, wystawione 26 X 1917 przez organ władzy sowieckiej w Piotrogradzie.

Fotokopia oryginalnego dokumentu.



Kazimierz Rożnowski, 1931. Fot. St. Drzewiński,  
Warszawa N. Świat 15.



W Janówce Kazimierza i Stefanii Rożnowskich, lipiec 1938. Od lewej:  
Kazimierz Rożnowski, Aleksander Prystor, Stefania Rożnowska.

Adam Sawicki  
(Białystok)

## **PSYCHOLOGICZNO-BIOGRAFICZNE STUDIUM PRZYPADKU. LOS ZESŁAŃCÓW Z KWIETNIA 1940 ROKU Z GRODNA DO KAZACHSTANU NA PRZYKŁADZIE RODZINY SAWICKICH**

Przyczyny i przebieg sowieckich akcji deportacyjnych, przeprowadzanych w latach 1939–1941 ze wschodnich terenów Rzeczypospolitej, są dobrze opisane i udokumentowane na poziomie analizy czynników politycznych, militarnych, ideologicznych. Otwarcie części archiwów z sowieckimi dokumentami, które rozpoczęło się wraz z Gorbaczowowską pierestrojką i trwa do dnia dzisiejszego – rzuciło światło na wiele dotychczas nieznanych faktów, jeśli chodzi o przebieg procesów decyzyjnych na szczeblu Kremla oraz „techniczne” aspekty organizacji wywózek (baza transportu kolejowego, szlaki wywózek, liczebność poszczególnych transportów, zaangażowane siły NKWD, miejsca rozlokowania zesłańców). Mamy więc tutaj dokumenty, podpisy, wykazy, co pozwala spojrzeć na zagadnienie wywózek z perspektywy bardzo zobiektywizowanej i dokonanie, ciągle jeszcze niepełnej, naukowej syntezy. Taki ogląd pozwala zjawisko zrozumieć i ogarnąć, umieścić je w kontekście innych zjawisk i procesów historycznych, dokonać porównań.

Natomiast ta ogólna wiedza stanowi ramy obrazu, na który składają się losy setek tysięcy deportowanych na wschód zesłańców. Można oczywiście, i tak się w różnych opracowaniach czyni, dokonywać kategoryzacji tych losów pod różnymi względami. Jednak interesujące wydaje się być dokonanie pewnego studium przypadku, opisanie losów konkretnych osób i wyciągnięcie na tej podstawie ogólniejszych wniosków. W związku z tym zamierzam tu przedstawić przypadek rodziny Sawickich z Grodna. Chodzi o ukazanie chronologii wydarzeń związanych z deportacją i zróżnicowania losów poszczególnych członków rodziny. Jest to element biograficzny tej analizy. Drugim jej aspektem jest pokazanie czynnika psychologicznego, a mianowicie tego, w jaki sposób członkowie tej rodziny reagowali na realia transportu i pobytu w Kazachstanie. Można to też określić jako warstwę egzystencjalną tej analizy. Przypadków takich, jak przypadek tej rodziny, były set-

ki tysięcy. Oczywiście, jej losy, rodzaj przeżyć na zesłaniu i późniejsze skutki traumy, której doznali można uznać za pewną losowo wybraną próbę spośród ogółu wywiezionych rodzin. Tym niemniej ów jednostkowy przypadek jest przypadkiem niepowtarzalnym i jego przedstawienie, opisanie posiada swój istotny walor poznawczy.

### **Rodzina**

Rodzina Sawickich to rodzice Adam i Stefania oraz dzieci: Janina, Bronisława, Stanisław, Józef, Kazimierz, Adolf, Franciszek, Bolesław, Helena. Rodzice pobrali się w Białymstoku przed I wojną światową. Adam pochodził ze wsi Plebanowce pod Grodnem, natomiast Stefania ze wsi Chojnowo koło Moniek. Oboje byli wyznania katolickiego. Poznali się w Białymstoku, pobrali się, urodziły się dzieci (Janina, Bronisława i Stanisław) i tu mieszkali do czasu, kiedy do Białegostoku po wybuchu I wojny mieli wkroczyć Niemcy, co nastąpiło w 1915 roku. Przenieśli się do wsi Plebanowce, gdzie mieszkali do 1923 roku (tam urodził się Józef, Kazimierz, Adolf, Franciszek). Następnie, w roku 1926, przenieśli się do Grodna. Tam urodziły się kolejne dzieci. Rodzina ta była typową rodziną robotniczą, żyjącą na poziomie ubóstwa.

### **Przyczyna deportacji**

Po wkroczeniu do Grodna we wrześniu 1939 roku NKWD rozpoczęło akcję wyszukiwania tych, którzy uczestniczyli aktywnie w walkach w obronie Grodna albo byli ich organizatorami. Członkowie rodziny Sawickich nie brali aktywnego udziału w tych walkach. Jednak Józef, który przed wybuchem wojny angażował się w działalność organizacji katolickiej (nie mam danych, o jaką organizację chodziło, może o Akcję Katolicką?), należał też do kółka różańcowego. Po wkroczeniu wojsk sowieckich został członkiem organizacji konspiracyjnej. Nie mam danych, jaka to mogła być organizacja. Była to grupa pracowników kaflarni, która była już przed wojną zrzeszona w jakimś związku (nie mam danych, o jaki związek chodziło). W rodzinie już po wojnie komentowany był fakt, że Józef posiadał przy sobie rewolwer, bo gdy jego siostra Bronisława prasowała jego spodnie, to znalazła w kieszeni tę broń. Józef i Kazimierz pracowali w kaflarni na przedmieściach Grodna, której właścicielem był grodzieński Żyd.

Na początku 1940 roku część pracowników tej kaflarni została w miejscu pracy aresztowana (12 osób, Józef Sawicki był najmłodszy, miał 20 lat) i od tej pory nikt spośród ich rodzin nie miał żadnych wieści o losie swoich bliskich (rodzina Sawickich jeszcze za okupacji i po wojnie kontaktowała się w tej sprawie z innymi rodzinami aresztowanych). Nie ma wiedzy o tym, w jakim więzieniu mogli przebywać, ani o tym, czy zostali rozstrzelani, czy też trafili do obozu pracy. Po wojnie rodziny

poszukiwały ich poprzez Czerwony Krzyż, nie otrzymując żadnej pozytywnej odpowiedzi co do ich losów. W mieszkaniu Sawickich (Józef mieszkał razem z rodzicami i częścią rodzeństwa) NKWD nie przeprowadzało rewizji, co może skłaniać do przypuszczenia, że siatka konspiracyjna została dokładnie rozpracowana i broń czy inne materiały znaleziono gdzie indziej (w kaflarni?). Kazimierz, po tym, jak dowiedział się od siostry, że brat ma broń, zapytał go, czy nie może on go wciągnąć do organizacji, otrzymał odpowiedź, że jest na to za młody.

Na podstawie tych faktów można łatwo wnioskować, że przynależność Józefa do podziemnej organizacji była faktem. Kazimierz pracował w tej samej kaflarni aż do wywózki w lutym 1940. Po wojnie wielokrotnie mówił, że denuncjatorem był Żyd, właściciel tej kaflarni.

### Wywózka

Aresztowanie nastąpiło w kwietniową niedzielę. Z rodzicami mieszkali razem Kazimierz, Adolf, Franciszek, Bolesław i Helena. Stanisław i Janina mieszkali w Grodnie pod innymi adresami, natomiast Bronisława przebywała u rodziny matki w Chojnowie. Kazimierz w czasie przeprowadzania przez NKWD akcji pracował w kaflarni. Sposób wyprowadzenia przez NKWD członków rodziny był typowy. Dano krótki czas na spakowanie niezbędnych rzeczy i ubrań. Znamienne jest, że matka Stefania zabrała ze sobą rzecz, która nie miała przecież spełniać funkcji użytkowej – portret marszałka Józefa Piłsudskiego, który później wrócił po zakończeniu zsyłki do Polski i stanowi pamiątkę rodzinną. Ponieważ Kazimierz znajdował się w kaflarni, więc jeden z enkawudzystów z bronią wziął ze sobą małego Franciszka, aby ten zaprowadził go do kaflarni. Tak też się stało. Kazimierz, gdy zjawił się ów żołnierz NKWD miał pierwszą myśl, jak później wspominał, aby rzucić się na niego, zabić i spalić w kaflarskim piecu. Doszedł jednak do wniosku, że ściąganie to większe represje w stosunku do pozostałych członków rodziny. Odstąpił od tego zamiaru i dał się zaprowadzić do domu, gdzie była reszta rodziny.

Później zawieziono ich ciężarówką do wagonów towarowych, które stały pod stawione w pobliżu miejscowości Łosośna (ok. 20 km od Grodna). Skład liczył 80 wagonów. Halina Łupinowicz, córka grodzieńskiej pisarki i poetki Anny Rudawcowej, w sybirskich wspomnieniach pod tytułem *Skrzydzeni* tak opisuje swój kontakt z rodziną Sawickich, która już znajdowała się w transporcie: „Z górnych nar odezwał się starszy pan: >Szkoda łez, to nic nie pomoże. Ma pani dzieci, musi pani wziąć się w garść<. Tak przemawiał do mamy pan Sawicki, ojciec pięciu synów i dwóch córek. Była to bardzo wartościowa rodzina. Zaprzyjaźniliśmy się. Córka Hela była trochę młodsza ode mnie, chłopcy: Franek – mój rówieśnik, starsi Adolf i Kazik i pięcioletni Boluś. Piszę szerzej o tej rodzinie, bo nieraz w naszej wędrów-

ce pomagali nam czynem, słowem, dobrocią i optymistyczną młodością zarażali nas wszystkich”<sup>1</sup>.

Pociąg nie zatrzymał się na stacji w Grodnie, najbliższy postój był dopiero w Baranowiczach. Jak podaje Łupinowiczowa, tam udało się uciec części osób, zwłaszcza młodych mężczyzn, którzy nie jechali z rodzinami. Interesujący jest inny szczegół, który podaje Łupinowiczowa: „Chłopcy od p. Sawickich wyrąbali siekierą okno. Słońce zajaśniało do naszej nędzy i powietrze wdarło się do wagonu. Pan Sawicki bał się konsekwencji, ale uspokoił się, gdy za przykładem jego synów poszli inni w sąsiednich wagonach. Kraty żelazne pozostały nadal, więc strażnicy dali nam spokój. Wszyscy cisnęliśmy się na nary p. Sawickich, do ich okienka na świat. To była jedyna rozrywka”<sup>2</sup>.

Przy przekraczaniu przedwojennej granicy polsko-rosyjskiej miał miejsce pewien incydent: „Przeładowano nas do wagonów przystosowanych do szerokich torów. Trwało to szybko i zadziwiająco sprawnie. Wtedy to po raz pierwszy usłyszeliśmy: *polskije pany* (polscy panowie) i przy tych słowach szyderczy uśmiech. >A pewno, że pany< burknął Kazik Sawicki”<sup>3</sup>. Buntowniczy charakter Kazimierza niejednokrotnie później dawał znać o sobie. Opowiadał on, że na jednej ze stacji w Rosji, gdy pociąg się zatrzymał poszedł nalać wrzątku (ros. *kipiatok*). W trakcie tej czynności transport odjechał i musiał on podążać za nim innym *eszelonem* (transportem), aby wrócić do rodziny. Jakimś cudem to mu się udało. Inne wydarzenie z udziałem Kazimierza opisuje Łupinowiczowa: „Na dworcu w Pietropawłowsku wyprowadzono naszych dostawców po kasze i kipiatak. W bufecie dworcowym ujrzeli olbrzymi tort. Kazik Sawicki kazał go sobie zawiązać, mówiąc że dzieci ucieszą się. Usłyszał odpowiedź: >to nie dla was<. Kazik wyciągnął portfel z rublami, ale bufetowa wyjaśniła, że to dla >turystow<, a nie dla >polskich panów<. Kazik zaklął brzydko. Długo wspominaliśmy to wydarzenie”<sup>4</sup>.

Jeszcze przed przekroczeniem Uralu Adam Sawicki zachorował na zapalenie płuc. Sytuacja była bardzo poważna. Trzeba było postawić bańki. Pani Honorata Siwek, z zawodu pielęgniarka z Grodna, zaradziła temu, używając szklanki od musztardy (później zmarła ona w Kazachstanie na tyfus).

### **Pobyt w kolchozie Lubimowka**

Ostatecznie podróż skończyła się we wsi (ros. *posiołek*) Lubimowka, dziesięć kilometrów od powiatowego miasteczka Rościszówki. Większym miastem w pobliżu był Atbasar. Jest to północny rejon Kazachstanu, zamieszkały przez rdzennych Kirgizów. Było tam sporo przesiedlonych z Ukrainy w 1932 roku Niemców i trochę wcześniejszych przesiedleńców – Polaków. Rodzina Sawickich została rozlokowa-

<sup>1</sup> H. Łupinowiczowa, *Skrzywdzeni*, Bydgoszcz 1991, s. 13.

<sup>2</sup> Tamże, s. 14.

<sup>3</sup> Tamże, s. 14.

<sup>4</sup> Tamże, s. 15.

na w domu należącym do rodziny Niemców. Fakt ten ma swoje znaczenie, ponieważ wiadomo, że były sytuacje, że przesiedleńcy musieli kopać ziemianki w szczerym stepie. Pierwszym dniem pobytu w Lubimowce był 1 maja, obchodzony w Związku Radzieckim jako główne Święto Pracy. Przez jakiś czas przesiedleńcom nie pozwalano pracować w kolchozie, ponieważ wśród miejscowych rozpowszechniano pogłoskę, że są oni sabotażystami i mogą zatruć wodę i żywność. Dlatego żywność kupowali za sprzedane przywiezione rzeczy, których zresztą nie było zbyt wiele. Później pozwolono im na pracę w kolchozie. Z rodziny Sawickich pracował Kazimierz, Adolf i Franciszek. Natomiast rodzice nie zostali zatrudnieni ze względu na wiek (byli po 50-tce).

Warunki pobytu były ekstremalne, ponieważ wieś znajdowała się w stepie, w którym było dużo dzikich zwierząt. Łupinowiczowa przytacza poruszające zdarzenie z udziałem Franciszka Sawickiego. „Któregoś dnia wybraliśmy się we trójkę, Irka Chomicz, Franek Sawicki i ja, po *burian* (burzan). Były to zeszcłe łądygi traw, piołunu. Miały grubość nawet rączki dziecięcej i używano ich do ogrzewania pieca przed wypiekiem chleba. Zrywaliśmy je z wielkim pośpiechem. Wyszliśmy dość późno, a zmierzch w tych stronach zapada nagle, natychmiast po zachodzie słońca. Byliśmy parę kilometrów od posiołku. Wtedy każde z nas usłyszało długie, przeciągłe wycie wilków. Nikt niby nie zwrócił uwagi, niby nie słyszał. Nie chcieliśmy straszyć siebie nawzajem i zbieraliśmy coraz prędzej. Wycie stawało się coraz częstsze i głośniejsze. Wilki zbliżały się do nas i otaczały kołem. Strach podskoczył do gardła. Zarzuciliśmy wiązki na głowę. I znowu, jak kiedyś szłam niebezpieczeństwu naprzeciw, za mną Irka i na końcu Franek. Nagle, tego nigdy nie zapomnę, w odległości kilkunastu kroków zobaczyłam w zupełnych już ciemnościach parę fosforyzujących oczu. Stanęliśmy jak wryci. Ze ściśniętego gardła wyszedł szept: w-i-l-k. Wiazki rzuciliśmy na ziemię. Wilk nie ruszał się. Wyraźnie rysowała się jego ciemna, nieruchomo siedząca sylwetka. I tylko z boku i z tyłu odezwało się złowróźbne, przeciągłe wycie. Franek krzyknął: >Uciekajcie i krzyczcie z całej siły<. Nie trzeba było nam tego mówić dwa razy i ocknęliśmy się z osłupienia. Gnałyśmy z całych sił w nogach i nie oglądałyśmy się. Franek chwilę odczekał i z gwizdem, jak to chłopcy potrafią na palcach, pognął za nami. Myślę, że wilki zamarły ze zdumienia i chwilowego może strachu. Umilkły. Franek zaś zachował się po bohatersku. Już we trójkę wbiegliśmy na szosę, gdzie pochwyciły nas kochające ramiona naszych mam i ojców. Były łyzy, ściskania i opowiadania. Jak to się stało, że byli tam i z taką bronią? Nasi kochani rodzice, widząc, że ściemnia się, a nas jeszcze nie ma, zaniepokojeni poszli po radę do gospodarzy. Ci, słysząc od dawna wycie wilków, natychmiast zarządzili alarm i poszli nam na pomoc. Nikt nie miał naturalnie broni palnej. Były widły, łopaty, siekiery. I tak uzbrojeni pospieszyli w naszą stronę. Nasze mamy ze łzami biegnęły za nimi. Długo potem opowiadano po chatach naszą przygodę, która na szczęście zakończyła się dobrze,

a mogło być, jak mówili tubylcy, niewesoło. Długo też pokazywano Franka jako naszego bohatera”<sup>5</sup>.

Kazimierz opowiadał, że zimą omal nie zaginął w stepie, gdy chciał przejść z jednego domu do oddalonego drugiego. Zawieja zwana *buranem* była taka, że nic nie było widać i jakimś cudem trafił na miejsce. Wiosną 1941 roku Lubimowkę dosięgła powódź, kiedy po stepie w wyniku roztopów rozlały się wody dość zresztą odległej rzeki Irtysz. Mieszkańców Lubimowki ocaliło tylko to, że wieś była położona na niewielkim wzniesieniu. Trudnym zimowym warunkom atmosferycznym towarzyszył głód, bo racje żywnościowe były niewielkie. Mimo zakazu i groźby wywiezienia do obozu pracy zesłańcy z pól kradli zboże z pól i magazynów. Niezależnie od tego stale niedojadali. Brakowało zwłaszcza mięsa. Mimo bardzo ciężkich warunków bytowania w Lubimowce, pierwszą ofiarą śmiertelną było jedno małe polskie dziecko, które zmarło wiosną 1941 roku.

Do czasu wybuchu wojny z Niemcami do Sawickich docierała korespondencja i paczki z Grodna, kierowane przez córkę i siostrę Janinę, więc w Polsce wiedziano do tego czasu, co z nimi się dzieje.

W Lubimowce i okolicach mieszkali ludzie różnych narodowości. A więc miejscowi Kirgizi, Rosjanie, zesłani Niemcy i Polacy. Różnica kulturowa powodowała różne nieoczekiwane sytuacje. O jednej z nich, z udziałem Adolfa Sawickiego, pisze Łupinowiczowa:

„Pewnego dnia oświadczono się o moją rękę. Opiszę to wydarzenie obszerniej. Dzień był piękny, step kołysał się trawami i pachniał. Lato syberyjskie powoli odchodziło. Stałam przy płocie i tęskniłam za domem, Ojczyzną, koleżankami. Myślałam ze ściśniętym sercem, co jest z ojcem, czy żyje? Nagle rozmyślenia moje przerwał czyjś głos. Odwróciłam się, za mną stał wąsaty i brodaty Kirgiz. Pozdrowił mnie grzecznie i oświadczył, że obserwuje mnie już od pewnego czasu i że mu się bardzo podobam. Nie bardzo rozumiałam, o co mu chodzi. On ciągnął dalej, prosząc żebym została żoną. Parsknęłam młodym, kpiącym śmiechem. W jego oczach widać było ukrywaną obrazę. Opanował się jednak i tłumaczył mi, że nie prosi dla siebie, chociaż on też nie jest stary, ale dla swego syna. Roztaczał przede mną wizję szczęśliwej przyszłości: nic nie będę musiała robić, tylko pięknie się ubierać w ich ludowe stroje i mężowi *czaj* (herbatę) gotować i swoją ślicznością życie umilać. Żadnej pracy ani on, ani jego syn nie pozwolą mi tknąć. Słuchałam i uszom nie wierzyłam, że to poważne oświadczyły.

Stary Kirgiz widząc, że się ze mną nie dogada, spytał, gdzie jest moja mama i poszedł do naszej izdebki. Od nowa zaczął wyluszczać cel swojej wizyty. Stałam w drzwiach, siłą wstrzymując się od śmiechu. Przy tej rozmowie był obecny Adolf Sawicki. Dla żartu i pozbycia się Kirgiza wtrącił >to moja *marża*< (żona). Stary Kirgiz już nie patrzył na mnie ani na mamę tylko zwrócił się do Adolfa ze słowami:

<sup>5</sup> Tamże, s. 18.



>prodaj< (sprzedaj). Adolf żartował dalej. Kirgiz najpoważniej w świecie pytał o cenę. Adolf żądał dziesięć worków mąki, dziesięć owiec, trzech fur drzewa, tyleż kiziaków. >Drogo!< – powiedział stary. Adolf zauważył, że rozmowa ma jak najbardziej poważny charakter. Kirgiz ciężko westchnął i wyszedł, zerkając w moim kierunku, po czym odjechał do swojej wsi. Naszą rozmowę powtórzyliśmy gospodarzowi. Ten pokiwał głową i przestrzegał przed następstwami, jakie z tego mogą wyniknąć. Tłumaczył, że ten dziki naród nie rozumie żartów i wszystko przyjmuje na serio. Jeżeli dojdzie z synem do porozumienia i przyjedzie z żadaną opłatą, ma prawo siłą zabrać dziewczynę. Zrzędy nam miny.

Minęło parę tygodni i zapomnieliśmy o tym mało znaczącym epizodzie, gdy któregoś dnia wpada z nowiną gospodarz: przyjechały wozy naładowane towarem. Kirgiz dopytuje się o mnie i Adolfa. Obie z mamą struchlałyśmy. Życzliwy gospodarz kazał nam cicho siedzieć w kąteczku, by nie można było nikogo dojrzeć przez małe okienko. Sam zamknął nas na kłódkę i wyszedł na spotkanie gościa, przynosząc mu smutną nowinę, że nas zabrali do innej miejscowości, na roboty. Długo jeszcze słyszeliśmy beczenie owiec i szczekanie psów. Głos starego Kirgiza zbliżał się, to znów oddalał. Wreszcie gospodarz otworzył nam drzwi ze słowami: „Macie szczęście, uwierzył i odjechał zły i zawiedziony”<sup>6</sup>.

### Atbasar

Ponieważ kołchoz w Lubimowce podupadł, zwłaszcza po powodzi, do tego stopnia, że nie mógł już w żaden sposób wyżywić mieszkańców, to z Atbasaru przyjechał *werbowski* (werbownik), który brał ludzi do pracy w Atbasarze. Rodzina Sawickich znalazła się wśród tych, którzy tam latem 1941 roku wyjechali. Podróż do Atbasaru trwała kilka dni. Atbasar był największym miastem w okolicy. Eugeniusz Lachocki tak charakteryzował ówczesny Atbasar: „W 1940 roku miasto Atbasar miało około 20 000 mieszkańców. Było to typowe syberyjskie miasto złożone z małych budynków mieszkalnych i nielicznych małych przedsiębiorstw. Droga kolejowa przechodząca przez Atbasar łączyła Kartały ze stolicą rejonu (obłaść), Akmolińsk. Nie było bitych dróg i tylko przetarte przez step piaszczyste trakty łączyły pobliskie miasteczka i wioski. Okoliczne stopy służyły przez wiele lat jako teren wysyłki niepożądanych elementów dla cara, a później dla rządu komunistycznego”<sup>7</sup>.

W pobliżu Atbasarze zamieszkali Sawicy w baraku z dykty. Pracowali na kolei, w zakładzie *Strojpojezd 24* (Budowa kolejowa nr 24). Mieli kartki na żywność, ale racje były głodowe, bo dzienna racja chleba dla pracujących wynosiła 600 gramów, a dla niepracujących 300 gramów. Franciszek i Bolesław zapadli na tzw.

<sup>6</sup> Tamże, s. 17–18.

<sup>7</sup> E. Lachocki, *W drodze na Syberię*, [http://zeslaniec.pl/39/Relacje\\_z\\_zeslania.pdf](http://zeslaniec.pl/39/Relacje_z_zeslania.pdf), z książki zatytułowanej *Stracone Polesie*, wydanej w roku 1993 w Stanach Zjednoczonych.

kurzą ślepotę. Zdobyta gdzieś zwierzęca wątroba, którą zjedli, pozwoliła wyjść z tej choroby. Łupinowiczowa, która też przeszła tę chorobę, tak ją charakteryzuje: „Zresztą prawie wszyscy przechodziliśmy tę tak utrudniającą życie chorobę. Wynikająca z braku witamin choroba objawia się tym, że natychmiast po zachodzie słońca traci się wzrok i trwa to aż do wschodu słońca. Zanim zorientowaliśmy się, wiele osób, znajdujących się po zachodzie na stepie, zabłądziło. Pozwolono nam kończyć pracę przed zachodem tak, byśmy zdążyli dojść do baraku. Przydzielono przez jakiś czas po parę deko wątrobianki i to pomogło”<sup>8</sup>.

Poruszanie się w terenie i wyjazdy na dalsze odległości od miasta były ściśle regulowane systemem przepustek, co zresztą dotyczyło nie tylko zesłańców, ale i większości mieszkańców Związku Radzieckiego. Później Sawiccy wyprowadzili się z baraku do miasta. Jak pisze Łupinowiczowa, „kupili żarna, z których i my korzystaliśmy. Ciężka to była praca, kamienie ogromne, ale kiedy chce się jeść, to wszystko staje się lekkie. Nieraz pomagali mi Franek lub p. Sawicki”<sup>9</sup>.

Charakterystyczne jest, że zesłańcy znajdowali się pod politycznym nadzorem starszego enkawudzisty, który organizował zebrania propagandowe i wychwalał osiągnięcia Związku Radzieckiego. Przed wybuchem wojny, jak wspominał Kazimierz, na jednym z agitacyjnych zebrań mówił: „My [Związek Radziecki] razem z Niemcami zwyciężymy Anglię i Francję, a później przyjdzie kolej na Stany Zjednoczone”. Czas szybko zweryfikował ten optymizm i butę, ponieważ wkrótce Niemcy napadły na Rosję i politruk ten na zebraniu wygłaszał już tylko stek przekleństw na Niemców.

Kazimierz Sawicki zresztą przez swój porywczy charakter niejednokrotnie naraził się enkawudziście swoimi ironicznymi wypowiedziami albo komentarzami. Potrafił także w jego obecności zaintonować hymn narodowy. Doszło raz nawet do sytuacji, gdy podczas pracy na rusztowaniu, gdy tynkował jakiś budynek, niby to przypadkiem na twarz enkawudzisty kielnią upuścił zaprawę. W swojej relacji mówił, że stosunki pomiędzy nim a enkawudziścią stały się tak napięte, że spodziewał się, iż ten może go wysłać do obozu pracy. Przez parę miesięcy nawet, w obawie przed aresztowaniem, wraz ze swoim kolegą, Konstantym Piętką, który także podpadł enkawudziście, nie nocowali w domu i ukrywali się na jakimś opuszczonym lotnisku. Amnestia dla Polaków i możliwość wstąpienia do formującej się armii Andersa oddaliły to niebezpieczeństwo. Enkawudzista – *prietsiedatiel* (naczelnik) nie mógł ich już w łątwy sposób wysłać do obozu, bo przecież Polacy obozy opuszczali na mocy amnestii.

Na dworcu w Atbasarze, gdy Kazimierz znajdował się już w odjeżdżającym pociągu, to nie omieszkał jednak pokazać na odjeżdżnym stojącemu na peronie enkawudziście obraźliwego gestu. Mówił też, że jednak mimo wszystko ów, podsta-

<sup>8</sup> Tamże, s. 29.

<sup>9</sup> Tamże, s. 29.

rzały już polityruk zachowywał wobec niego jednak pewną nieurzędową wyrozumiałość, i że temu zawdzięcza to, że nie zginął w obozie pracy.

### **Rozdzielenie się losów i droga do Polski**

Wraz z podpisaniem układu Sikorski – Majska w dniu 30 lipca 1941 roku także do zesłańców z Atbasaru wkroczyła wielka polityka i pojawiła się nadzieja na zmiany. Jesienią 1941 roku Kazimierz i Adolf oraz wymieniony kolega Konstanty, którzy już byli pełnoletni i mieli ukończone 18 lat, wyruszyli z Atbasaru w poszukiwaniu formujących się polskich oddziałów wojskowych. Z pieczęci pocztowej na liście wysłanym przez Adolfa do Anny Rudawcowej wynika, że znajdowali się oni w styczniu 1942 roku w Samarkandzie. Zarówno z zachowanych listów Adolfa, jak i powojennych relacji Kazimierza wynika, że położenie ich i innych przebywających tam Polaków było tragiczne. We wcześniejszym liście z 19 grudnia 1941 roku Adolf pisze, że przybył z bratem do Samarkandy, gdzie nie widać śladów polskich oddziałów. Przez parę dni tułali się w mieście, gdzie byli bez żadnej pomocy. Adolf pisze o Polakach leżących w błocie i umierających z głodu. Po wojnie o widmie śmierci głodowej w Samarkandzie mówił Kazimierz. Udało im się jednak dostać do jakiegoś sowchozu, w którym otrzymywali 300 gram chleba i wodnistą zupę dziennie. W liście z 27 stycznia 1942 roku Adolf pisze o nadziei wstąpienia do Polskiej Armii, ponieważ przybywają jacyś jej przedstawiciele z Buzułuku.

Ostatecznie bracia Sawiccy dostali się do wojska, gdzie przeszli wojskowe przeszkolenie. Wstąpili do 7 Dywizji Piechoty, która formowała się w miejscowości Kermine, leżącej 150 km na północny zachód od Samarkandy. Warunki żywieniowe jednak były tam takie, że wielu żołnierzy chorowało i umierało. Finał rosyjskiej „przygody” braci Adolfa i Kazimierza był taki, że z Kermine ze swoim oddziałem w sierpniu 1942 przewiezieni zostali do Krasnowodzka, a stąd 13 sierpnia przez Morze Kaspijskie rosyjskim statkiem do irańskiego Pahlevi. Tam zostali odpowiednio wyżywieni i umundurowani. Kazimierz wspominał tę zmianę jako przybycie do całkiem innego, cywilizowanego świata. Po przeszkoleniu w Iraku i Palestynie znaleźli się w Wielkiej Brytanii. Kazimierz trafił do I Dywizji Pancerniej generała Maczka, natomiast Adolf do Brygady Spadochronowej generała Sosabowskiego. Kazimierz przeszedł szlak bojowy od Falaise do Niemiec. Pod koniec wojny, 21 kwietnia 1945 roku, został ranny (rozerwał się czołg, z czteroosobowej załogi tylko on cudem ocalał) i po długiej rekonwalescencji w angielskim szpitalu w 1946 roku wrócił do Polski. Natomiast Adolf do Polski wrócił dopiero w 1957 roku. Kazimierz w latach 1949 – 1951 przebywał w stalinowskim więzieniu jako więzień polityczny. Powodem było wypowiedzenie w gronie kolegów słów „Stalin wróg ludzkości” i donos złożony na UB przez jednego z nich.

Inaczej potoczyły się losy ich brata Franciszka, który w czasie, kiedy formowała się armia generała Andersa, miał zaledwie 16 lat. Mimo dużej chęci, nie mógł z braćmi wyjechać w jej poszukiwaniu. Dopiero w 1943 roku wstąpił do armii generała Berlinga, ukończył szkołę podoficerską w Riazaniu i został skierowany pod Lenino. W Riazaniu uczył się razem z Jaruzelskim, późniejszym generałem. Przebył szlak od Lenino do Berlina w ramach I Dywizji im. Tadeusza Kościuszki. Po wojnie przez pewien czas był komendantem szkoły wojskowej w Kętrzynie, a następnie po ukończeniu akademii wojskowej pracował w Warszawie, gdzie dosłużył się stopnia pułkownika.

Pozostali członkowie rodziny pozostali w Kazachstanie, ale pod koniec wojny przez jakiś czas przebywali w sowchozie im. Kujbyszewa w obwodzie dniespropietrowskim, rejonie czałowskim na Ukrainie. Stąd wrócili do Polski w październiku 1945 roku. Kazimierz, kiedy jeszcze po zakończeniu wojny był w Wielkiej Brytanii, poprzez Czerwony Krzyż dowiedział się, że jego rodzina przeżyła i wróciła do Polski, co przyspieszyło jego decyzję o powrocie (planował wyjazd na angielską okupację Singapuru).

### **Psychologiczne i egzystencjalne aspekty traumy zesłania**

Przeżycia powyżej pokrótce przedstawione nie mogły pozostać bez śladu fizycznego i psychicznego u członków rodziny Sawickich. Prowadzili bowiem przed wojną w miarę stabilne życie, mimo licznych problemów materialnych. Aresztowanie syna Józefa i wywózka naruszyły radykalnie rodzinny spokój. Utrata dóbr materialnych może nie była tutaj największym problemem, ponieważ byli dość ubodzy. Najgorszym przeżyciem był brak wieści o aresztowanym Józefie i rozdzielenie rodziny, bo troje starszego rodzeństwa pozostało w Polsce. Przykładem skutków wstrząsu psychicznego, jakim była wywózka, jest to, że ojciec tej rodziny Adam Sawicki osiwił w ciągu nocy po wyrwaniu jej z domu. Od czerwca 1941 urwały się nawet kontakty listowne.

Życie w stepach Kazachstanu było związane z ciągłą niepewnością dalszego losu. Największym zagrożeniem było permanentne niedożywienie, a często biologiczny wręcz, zagrażający rychłą śmiercią głód. Głód odbił się zwłaszcza na stanie fizycznym najmłodszych dzieci – Bolesława i Heleny. Po wojnie, w dorosłym już życiu, stan ich zdrowia i kondycja fizyczna były gorsze od pozostałego rodzeństwa. Warto podkreślić, że przebywali oni w warunkach zsyłki dwa razy dłużej niż ich starsi bracia, którzy w wojsku, zwłaszcza na Zachodzie, nie narzekali przecież na głód.

Istotne jest jednak to, że cała rodzina przetrwała ciężkie warunki zsyłki i wszyscy (trzej bracia dodatkowo jeszcze po trudach wojny na Zachodzie i Wschodzie) wrócili do Polski.

Niewygody życia w ekstremalnych warunkach, nieustanne stawianie czoła niebezpieczeństwom, życie niejako na krawędzi – zahartowało ich i po wojnie wszyscy prowadzili spartański tryb życia, nie przywiązując specjalnej wagi do gromadzenia dóbr materialnych, nawet jeśli, jak Franciszek, posiadali wysoki status społeczny. Trudy zsyłki znosili chyba lepiej niż zesłańcy z rodzin inteligenckich, ponieważ przed wojną w domu się nie przelewało.

Znamienne, że pobyt na zesłaniu spowodował, że przesiąkli elementami rosyjsko-sowieckiej obyczajowości i ludowej kultury. Rosyjskie słownictwo, czasami to niecenzuralne, a także skłonność do mocnego alkoholu i śpiewanie rosyjskich pieśni – stanowiło to pewien styl życia rodzeństwa. Zbiorowy śpiew jest mocno zakorzenionym w Rosji zwyczajem. W trudnych warunkach ludzie jednoczą się poprzez wspólny śpiew, aby dodać sobie otuchy. O ile jednak na Zachodzie zwraca się większą uwagę na to, aby śpiewać w ustalonych zwyczajem dniach czy porach, to na Wschodzie śpiew czy taniec pojawia się w często nieoczekiwanych sytuacjach. W Kazachstanie członkowie rodziny Sawickich śpiewali polskie pieśni patriotyczne i religijne, dużą rolę odgrywały tu także teksty układane przez poetkę Annę Rudawcową, śpiewane do znanych melodii. Natomiast po wojnie, w czasie rodzinnych „zjazdów” podczas świąt czy innych ważnych dla rodziny okazji – w repertuarze nawet przeważały pieśni i piosenki rosyjskie. Kazimierz, który miał mocny, melodyjny głos, śpiewał je nawet po nocach. Znamienne w tym wszystkim jest to, że pewna nawet fascynacja kulturą rosyjską łączyła się u Sawickich z patriotyzmem. Przecież w czasie pobytu w Kazachstanie nagabywano, aby przyjęli obywatelstwo rosyjskie (niektórzy Polacy to uczynili), oni jednak na to się nie zgodzili.

Krytyka rosyjskiego komunizmu łączyła się u nich z przyswojeniem pewnych zachowań charakterystycznych dla rosyjskiego stylu życia – ludyczności i towarzyskości, a także krytyczności w ocenach. Można też mówić o pewnym maksymalizmie w postrzeganiu zjawisk społecznych i ich ocenach. Kazimierz po wojnie nie ukrywał swojego negatywnego stosunku do komunizmu i to zresztą było przyczyną wspomnianego uwięzienia w czasach stalinowskich. Ale już przed wojną robotnicza rodzina Sawickich była odporna na agitację komunistycznych agitatorów w Grodnie, którzy wychwalali Związek Radziecki i rzekomo panujący tam dobrobyt. Jest to dobry przykład na potwierdzenie tezy, że tak zwana klasa robotnicza, o której tyle perorowali komunistyczni przywódcy, tak naprawdę nie była zainteresowana tego typu ideologią i łatwo wyczuwała jej fałsz. Dlatego nie byli aż tak zaskoczeni realiami, które tam zobaczyli. Znamienne jest, że Kazimierz, który brał udział w wojnie z Niemcami na Zachodzie, nie żywił jakiegś nienawiści do nich, ale swoją krytykę kierował przede wszystkim pod adresem Rosjan, z tym, że chodziło tu głównie o funkcjonariuszy i przedstawicieli władzy radzieckiej, których napotkał na swojej drodze.

Gwałtowność w reakcjach, emocjonalizm, przesadny często krytycyzm – to styl zachowań wyniesiony niewątpliwie ze zsyłki. Z drugiej jednak strony charakterystyczne dla ludzi, którzy byli w Kazachstanie skazani na wyłącznie poleganie na sobie w małej grupie, było już po powrocie do Polski zainteresowanie członków rodziny samymi sobą, ale i nie mniejsze zainteresowanie aktualnie żyjącymi współtowarzyszami niedoli z Kazachstanu. Nawiązywano kontakty listowne, odwiedzano się, jedni dopytywali o drugich.

Trudno powiedzieć, żeby Sawiccy obnosili się ze swoim przeszłym cierpieniem zesłańców. W większym chyba stopniu starali się opisać nieludzki charakter tamtych czasów i to, jakie kroki podejmowali, aby przetrwać. Po wojnie byli wyczuleni na zjawiska krzywdy o charakterze społecznym czy poniżania ludzi przez system. Starali się przy tym w przekazie pokoleniowym, dla swoich dzieci, pokazać zło tamtej epoki. Kazimierz, na przykład, swoim dzieciom niejednokrotnie mówił o tym, jak silnym doświadczeniem egzystencjalnym jest głód i czym w istocie jest posiadanie i smak chleba.

Innym ważnym rysem w powojennych zachowaniach Sawickich jest znaczące osłabienie religijności (rodzice, Helena), ateizm jawnie głoszony (Franciszek, Bolesław), a nawet wojujący ateizm (Adolf, Kazimierz). Przede wszystkim jako powód utraty wiary podawano ekstremalność przeżyć i pytanie, jak Bóg mógł do tego dopuścić. Był to więc pewien rodzaj nieustannego wadzenia się z Bogiem. Przed wojną rodzina aktywnie uczestniczyła w życiu religijnym. Pisałem już o religijności Józefa, ale także Franciszek był ministrantem. Przykład tej rodziny pokazuje, w jak radykalny sposób przeżycia deportacji i wojny wpłynąć mogą negatywnie na postawy areligijne i ateistyczne.

### **Końcowa refleksja**

Przedstawiłem losy jednej, zupełnie przeciętnej polskiej rodziny. Pokazują one, w jaki sposób wydarzenia o skali międzynarodowej i światowej mogą zmienić całkowicie bieg życia takiej rodziny. Ludzie, którzy w krótkim czasie znaleźli się w całkiem innej rzeczywistości, musieli do niej się przystosować i spędzić w niej dość długi okres czasu. Często o kolejach ich losu decydował przypadek i szczęście. Ale ważna była też wewnętrzna spójność rodziny i więzy przyjaźni z innymi zesłańcami. Podkreślić też należy jej nastawienie patriotyczne i kultywowanie polskich zwyczajów na wygnaniu. Nie zgodzili się też na przyjęcie obywatelstwa rosyjskiego, co uniemożliwiłoby powrót do Kraju. Zachowali godność i tożsamość.

Dzisiaj nie żyje już nikt z przedstawionych tu członków rodziny Sawickich. Pozostała tylko pamięć u dzieci i wnuków. Czas zaciera ślady tamtych wydarzeń. Spoglądamy na nie z historycznego dystansu. Przybliżenie przeżyć jednej rodziny pozwala ujrzeć ludzi, którzy byli postaciami nie historycznej i naukowej statystyki, ale kimś z krwi i kości, kto przeżywał, cierpiał, miał nadzieję.



Zdjęcie z paszportu Stefanii Sawickiej, zrobione w Kazachstanie.



Portret marszałka Józefa Piłsudskiego, który Stefania Sawicka zabrała do Kazachstanu i który przywiozła do kraju po powrocie z deportacji.





Lit. Ad. Jan. 19. XII. 41.

Sowetow.  
 Koetana. P. Bucharzewa.  
 To co Poni pisze, proszę eszto  
 czytać, i nie nie mówić u nas u  
 domu. Yesterday na miejscu.  
 Znalezli smy es u bardzo ciężkich  
 warunkach. Każdej pomocy nam  
 nie dają. Ooldratow wojtkowyci  
 du nie ma i nie wiadomo kiedy  
 beda, farmowac. Przyjechli nas do  
 Samarkandzki miast. nas daj  
 rozpaczy. eszto drugi dzień wyjecha  
 nas z wagonami, gdzie cheer tam  
 i obr. Tu byli smy es kilka dni, a  
 potem wyszli nas do Sowetowa.  
 Tu nam dają, 300 gram chleba  
 dziennie i 2 wazy po 100 gramy  
 eszto ta zupa bez żadnego tłuszczu  
 i tak rzadka, że jemy ją bez tyra.  
 Karzą ra tym wkrótce pracować.



Listy Adolfa Sawickiego pisane z Samarkandy do pisarki Anny Rudawcovej, przebywającej w Atbasarze.





**IV.**  
**PRYZMAT DZIEJÓW:**  
**LOSY I IDEE**



Katarzyna Błachowska  
(Warszawa)

## **OD PODBOJU MODELOWEGO DO MODELU ZARZĄDZANIA. SYBERIA W ROSYJSKICH SYNTEZACH DZIEJÓW OJCZYSTYCH XVIII–XIX WIEKU**

Rozwój terytorialny, w wyniku którego Wielkie Księstwo Moskiewskie w ciągu kilku stuleci przekształciło się w potężne Imperium Rosyjskie wzbudzał zainteresowanie rosyjskich historyków prezentujących całościowy wykład dziejów ojczystych.

Kierunkiem, w którym państwo moskiewskie, a następnie rosyjskie stopniowo, acz stale rozszerzało swe granice, był kierunek wschodni. Proces ten rozpoczął się już w czasach twórcy podstaw potęgi Wielkiego Księstwa Moskiewskiego – Iwana III Srogiego (1462–1505). Wówczas zdobyty został Perm (1472), który miał się stać punktem wyjścia dla dalszych wypraw. Za panowania tego władcy – w 1499 roku – zorganizowana została też pierwsza moskiewska – wyprawa za Ural. Intensywna i trwająca nieprzerwanie przez kolejne stulecia ekspansja na wschód, w wyniku której po kilku stuleciach pod berłem carów znalazły się niezmierzone tereny Syberii, rozpoczęła się w okresie rządów wnuka Iwana III – Iwana IV Groźnego (1533–1584). W roku 1555 zwierzchność Iwana IV uznał władca Chanatu Syberyjskiego – Edygier, a w roku 1581 z Permu wyruszyła wyprawa pod dowództwem kozaka Jermaka Timofiejewicza.

Wraz z narodzinami nauki historycznej w czasach Piotra I zagadnienie podboju Syberii stało się przedmiotem badań. Historycy rozwinęli też refleksję nad znaczeniem tego procesu w dziejach państwa rosyjskiego. Kluczowe koncepcje objaśniające to zagadnienie znajdujemy na kartach całościowych ujęć rosyjskich dziejów. Pierwsze takie dzieło – *Historia rosyjska* – wyszło spod pióra koryfeusza rosyjskiej nauki historycznej, Wasyla Tatiszczewa (1686–1750). Jego wykład obejmuje okres od czasów najdawniejszych do 1613 roku<sup>1</sup>.

---

<sup>1</sup> Pierwsza publikacja dzieła Tatiszczewa miała miejsce w latach: 1768 (cz. 2–5), 1848 (cz. 1). Akademię wydanie krytyczne: V. N. Tatiščev, *Istoriâ Rossijskaâ. V 7 tomah*, t. 1–7, Moskwa – Le-

Zagadnieniu podboju Syberii Tatiszczew poświęcił mało uwagi. Pod rokiem 1555 napisał, że Iwanowi IV poddał się chan syberyjski Edygier<sup>2</sup>, a pod latami 1557 i 1558 wspominał o problemach związanych ze ściąganiem od Tatarów ustalonej daniny<sup>3</sup>. I to wszystko. Niewielkie zainteresowanie Tatiszczewa początkiem podboju Syberii wynika z faktu, że choć swój wykład doprowadził on do roku 1613, to faktycznie kwestię rozszerzania granic państwa moskiewskiego omówił tylko do końca lat 50. XVI wieku i to w stylu latopisarskim.

Wiele uwagi podbojowi Syberii, a szczególnie wyprawie Jermaka, poświęcił autor kolejnej syntezy – *Historii rosyjskiej od najdawniejszych czasów*<sup>4</sup> – książę Michał Szczerbatow (1733–1790), oficjalny historiograf Imperium powołany na to stanowisko przez Katarzynę II.

Początki tego w pełni udanego podboju związane były z działalnością wybitnej jednostki, co całkowicie odpowiadało pojęciu Szczerbatowa o mechanizmach rządzących biegiem dziejów. Niestety sam Jermak Timofiejewicz – zbuntowany Kozak doński, który schronienia przed carskim gniewem szukał u Stoganowów i za ich pieniądze zorganizował wyprawę na Syberię – nie bardzo pasował do roli idealnego pioniera. Problem ten Szczerbatow rozwiązał stwierdzając, że Jermaka nie można oceniać jak zwykłego Kozaka, gdyż on był bohaterem<sup>5</sup>. Można sądzić, że zdaniem Szczerbatowa wybitne jednostki należy mierzyć inną miarą niż zwykłych ludzi, gdyż ich wpływ na bieg dziejów był szczególnie istotny. Pisząc o Jermaku, Szczerbatow nie uchylił się oczywiście od przekazania informacji o niechlubnych szczegółach jego biografii. Twierdził jednak wprost, że nie powinny być one brane pod uwagę przy ogólnej ocenie dokonań syberyjskiego pioniera właśnie ze względu na jego syberyjskie zasługi. Opowieść o tych zasługach Szczerbatow skonstruował w taki sposób, by przedstawić Jermaka i jego towarzyszy jako ludzi posiadających wielką wiarę, z determinacją walczących o wielką sprawę. Eksponując wypływający z żarliwej wiary heroizm, Szczerbatow dowiódł też, że Jermak i jego towarzysze nie byli zwykłymi zbójami, jakimi – w opinii autora – byli wszyscy inni Kozacy dońscy<sup>6</sup>.

ningrad 1962–1968. O W. N. Tatiszczewie zob. np. A. I. Ūht, *Pobornik novej Rossii: Vasilij Nikitič Tatiščev*, w: *Istoriki Rossii. XVIII–načalo XX veka*, otv. red. A. N. Saharov, Moskva 1996, s. 6-27.

<sup>2</sup> V. N. Tatiščev, *Istoriâ Rossijskaâ*, t. 6, Moskva – Leningrad 1966, s. 239.

<sup>3</sup> Tamże, s. 260-261, 268-269.

<sup>4</sup> Wykład doprowadzony do r. 1610. M. M. Šerbatov, *Istoriâ Rossijskaâ s drevnejših vremen*, t. 1–7, Sankt Petersburg 1770–1791. O M. M. Szczerbatowie zob. np. V. Frusenko, *Šerbatov kn. Mihail Mihajlovič*, w: *Russkij biografičeskij slovar'*, t. Ščapov''–Ūševskij, Sankt Petersburg 1912, s. 104-124; D. N. Šanskij, *Čto dolžno istoriku: Mihail Mihajlovič Šerbatov i Ivan Nikitič Boltin*, w: *Istoriki Rossii...*, s. 39-60.

<sup>5</sup> M. M. Šerbatov, *Istoriâ Rossijskaâ*, t. 5, č. 2, 3, 4, Sankt Petersburg 1789, s. 719-720.

<sup>6</sup> Pisząc o Kozakach dońskich, zdystansowany zwykle Szczerbatow, nie mógł opanować emocji. Z oburzeniem pisał o ich niesubordynacji i braku poszanowania dla władzy carskiej. Podkreślał, że bez ochrony carskiej Kozacy dońscy w ogóle nie mogliby istnieć! – tamże, t. 6, Sankt Petersburg 1790, s. 435-436.



Postępowanie Jermaka w czasie samych wypraw Szczerbatow przedstawił w jak najlepszym świetle. Czyniąc to, odwoływał się do uczuć religijnych czytelników. Pokazał Jermaka jako tego, który walczył z wrogami chrześcijaństwa i wprowadzał na nowych terenach wiarę w prawdziwego Boga<sup>7</sup>. Opisując walkę Jermaka i jego towarzyszy oblężonych w grodzie Sybir (1584), Szczerbatow podkreślił, że byli zdolni do wykazania się heroizmem, gdyż umocnieni wiarą czuli, iż są jak męczennicy, których czyny służą szerzeniu chrześcijaństwa<sup>8</sup>. W tym miejscu należy zaznaczyć, że Szczerbatow tylko w odniesieniu do podboju Syberii podkreślał kwestie religijne – przepaść dzielącą chrześcijan od pogan i to, że podbój miał wymiar misyjny. W swym opisie innych moskiewskich podbojów kwestii religijnej Szczerbatow nie eksponował. Jednocześnie uznając zasługi Jermaka w zainicjowaniu podboju Syberii zwrócił uwagę, że o jego sukcesie zadecydował także łut szczęścia.

Kniaź Szczerbatow w swoim wykładzie bardzo dokładnie, na tyle, na ile pozwalały mu dostępne źródła, opisał okoliczności rozszerzania granic przez państwo moskiewskie. Opisał, ale także wyjaśnił powody, dla których podboje te zostały dokonane. W sformułowanych przez niego wyjaśnieniach podboje podzielone zostały na dwie kategorie – podboje konieczne i podboje niekonieczne.

Pierwsze uzasadniała racja stanu, jaką była konieczność zapewnienia państwu bezpieczeństwa od strasznego wroga. Do grupy podbojów koniecznych Szczerbatow zaliczył podbój Chanatu Kazańskiego (1552) i Chanatu Astrachańskiego (1556), a także wojny prowadzone przez Iwana IV w Inflantach. Opisując i oceniając podboje konieczne, historyk nie podnosił kwestii materialnych kosztów, jakie państwo moskiewskie musiało ponieść, by ich dokonać. W tym wypadku koszty nie były istotne, ponieważ najważniejsze było osiągnięcie celu – zapewnienie bezpieczeństwa i możliwości rozwoju państwu, czyli realizacja racji stanu.

Odmienne przedstawiał się stosunek Szczerbatowa do podbojów niezajdujących uzasadnienia w rosyjskiej racji stanu. Opisując je, historyk dokonywał szacunku zysków i strat. Podchodził pragmatycznie. I takim właśnie podbojem niekoniecznym, który wywołał wręcz entuzjazm Szczerbatowa, był podbój Syberii. Historyk podkreślił, że wyprawa Jermaka, która nic Moskwy nie kosztowała, uświadomiła jej, z jaką łatwością można zająć ogromne syberyjskie przestrzenie<sup>9</sup>. Wyznaczonym przez Jermaka szlakiem podążyli jednak kolejni śmiałkowie i po jego śmierci kontynuowano podbój<sup>10</sup>, stopniowo przyłączając kolejne tereny. Jednocześnie dbano, by nie dopro-

<sup>7</sup> Tamże, t. 5, č. 2, 3, 4, s. 720.

<sup>8</sup> Tamże, t. 6, s. 47.

<sup>9</sup> Szczerbakow pisał: „jednakowoż za odkrycie tego kraju [Syberii – K. B.] i za pokazanie jak lekko można go ujarzmić, w nie mniejszym stopniu Jermak Timofiejewicz zasługuje na naszą uwagę” – tamże, s. 59.

<sup>10</sup> Tamże, s. 127.

wadzić do wyniszczenia ludności, a zajęte tereny jak najściślej związać z Moskwą. W tym celu budowano liczne grody, przesiedlano kolonistów z centrum państwa, wprowadzano rolnictwo, tworzono administrację. Generalnie zaś – co Szczerbatow szczególnie doceniał – przyłączano tylko tyle ziem, ile można było utrzymać<sup>11</sup>. Historyk podkreślił jednocześnie, że jeszcze dla Iwana IV i jego współpracowników Syberia nie przedstawiała żadnej wartości<sup>12</sup>, a korzyści płynące z jej posiadania w Moskwie zaczęto dostrzegać dopiero w miarę postępowania podboju<sup>13</sup>. Przy czym największą korzyścią, jaką przyniósł Moskwie ten podbój było, zdaniem Szczerbatowa, otwarcie przez państwem moskiewskim możliwości prowadzenia intratnej wymiany handlowej z ludami centralnej Azji<sup>14</sup>. Z narracji Szczerbatowa można wywnioskować, że sposób, w jaki poddani cara dokonywali podboju Syberii, miał w jego odczuciu cechy podboju pod każdym względem modelowego.

Podobnie, jak książę Michał Szczerbatow zagadnienie podboju Syberii przedstawił jego wielki następca na stanowisku oficjalnego historiografa Imperium – powołany na nie przez Aleksandra I – Mikołaj Karamzin (1766–1826). Autor *Historii państwa rosyjskiego*<sup>15</sup>, której znaczenia w kształtowaniu świadomości historycznej Rosjan oraz wpływu na rosyjską naukę historyczną nie można przecenić.

Początek rozszerzania panowania moskiewskiego na Syberię Mikołaj Karamzin powiązał z sukcesem państwa moskiewskiego, jakim było zdobycie Kazania (1552) i podporządkowanie Chanatu Kazańskiego oraz ludów, które wcześniej uznawały jego zwierzchność<sup>16</sup>. Historyk stwierdził, że po tym sukcesie niebywale wzrósł prestiż Iwana IV i władcy wielu krain dobrowolnie uznawali jego zwierzchność<sup>17</sup>.

<sup>11</sup> W tekście czytamy: „Dwór rosyjski nie szybkimi podbojami, które by spowodowały jedynie wyniszczenie ludzi, chciał zawładnąć tymi krajami, lecz krok po kroku, to znaczy, zwiększając liczbę grodów, przenosząc tu mieszkańców, wprowadzając rolnictwo i dokonując podbojów jedynie w takim stopniu, w jakim może je utrzymać” – tamże, s. 409.

<sup>12</sup> Tamże, t. 5, č. 2, 3, 4, s. 734.

<sup>13</sup> Szczerbatow pisał: „W miarę dokonywania podboju Syberii odkrywały się korzyści, jakie można uzyskać z tej obszernej krainy” – tamże, t. 6, s. 409.

<sup>14</sup> Tamże, s. 492–493.

<sup>15</sup> N. M. Karamzin, *Istoriâ gosudarstva Rossijskogo*, t. 1–12, Sankt Petersburg 1818–1829 – potem bardzo wiele wydań. Tłumaczenie na jez. polski: N. M. Karamzin, *Historia państwa rosyjskiego*, przekł. G. Buczyński, t. 1–12, Warszawa 1824–1830. Karamzin doprowadził swój wykład do roku 1613. O M. M. Karamzinie zob. np. A. N. Saharov, *Bessmiertnyj istoriograf: Nikolaj Mihajlovič Karamzin*, w: *Istoriki Rossii...*, s. 76–123.

<sup>16</sup> Karamzin zwrócił uwagę, że jeszcze w czasie walk z Chanatem Kazańskim, w 1551 roku, niektóre zależne od niego ludy dobrowolnie poddawały się Iwanowi IV. Pisał: „Cała strona górna, Czuwasze, Mordwa, Czeremisy, bałwochwalcy z pokolenia fenickiego, niegdyś zawojowani przez Tatarów, nie połączeni z nimi ani tożsamością wiary, ani jednością języka, posłali swoich znakomitych ludzi do Moskwy; przysięgli wierność Rosji” – N. M. Karamzin, *Historia...*, t. 8, Warszawa 1826, s. 111.

<sup>17</sup> W tekście czytamy: „Kraje chiwański, tiumeński i gruziński, chciały być w naszym poddaństwie, księżęta czerkascy, wykonawszy nam przysięgę wierności, żądali, aby monarcha im dopomógł do zawojowania prowincji sułtana i Taurydy” – tamże, s. 206.

Wśród nich znalazł się władca Chanatu Syberyjskiego Edygier. Karamzin pisał, że gdy „wieść o naszych zawojowaniach doszła aż do oddalonego Sybiru [...] księżę sybirski Jedygier przysłał dwóch urzędników do Moskwy z powinszowaniem Janowi zawojowania Kazania i Astrachania. Rzecz była nie o samej tylko grzeczności. Jedygier się zobowiązał płacić podatek Rosji, z warunkiem, abyśmy utwierdzili spokojność i bezpieczeństwo kraju jego”<sup>18</sup>. Iwan IV wyraził oczywiście zgodę. Opiszawszy te wydarzenia, Karamzin stwierdził: „Takim sposobem Rosja odkryła sobie drogę do niezmiernych nabyć na północy Azji, nieznanej dotąd ani historykom, ani geografom oświeconej Europy”<sup>19</sup>.

Karamzin wskazał na bezpośrednią zależność pomiędzy sukcesem, jakim było zdobycie Chanatu Kazańskiego i Astrachańskiego, a rozciągnięciem – na razie nominalnym – zwierzchności Moskwy na Chanat Syberyjski. Historyk pokazał, że podbój Kazania i Astrachania oraz skuteczna pacyfikacja ludów uznających wcześniej ich zwierzchność przekonały chana syberyjskiego o skuteczności Iwana IV. Edygier zobaczył, że car potrafi zaprowadzić porządek i zapewnić bezpieczeństwo terytoriom, które mu podlegają. Można sądzić, że w rozumieniu Karamzina był to jeden z najważniejszych obowiązków monarchy, a hołd złożony Iwanowi IV przez Edygiera dowodził słuszności tego stanowiska.

Prezentację właśnie podporządkowanego, choć „dawno znajomego w Moskwie” kraju Karamzin rozpoczął od krótkiego opisu. Wyjaśnił, że termin Sybir oznaczał „natenczas środkową część teraźniejszej tobolskiej guberni [...]. Panowali tam książęta mongolscy potomkowie brata Batego, Sybana czyli Szybona”<sup>20</sup>. Wysunął też przypuszczenie, że: „Zapewne oni przedtem mieli stosunki z Rosją, a nawet przyznawali w pewnym względzie swą zależność od jej silnego cara. Jan, w dyplomatach 1554 roku, już się nazywał władcą Sybiru, lecz kroniki milczą o tym do roku 1555”<sup>21</sup>, czyli do przysłania przez Edygiera poselstwa, o którym była mowa wyżej. Karamzin pokazał też, że złożenie przez Edygiera przysięgi Iwanowi w 1555 roku nie przesądziło jeszcze o rzeczywistym objęciu przez Moskwę panowania nad Syberią. Pisał: „Tatarowie sybirscy uznawszy Jana najwyższym władcą swoim, nie tylko, że mu regularnie podatku nie płacili, lecz też częstymi napadami swymi trwożyli wielki Perm, gdzie był koniec Rosji”<sup>22</sup>.

Poważne problemy rozpoczęły się, gdy władzę nad Chanatem Syberyjskim objął chan Kuczum, który: „szukał względów Jana natenczas, gdy się obawiał tamecznych mieszkańców, których gwałtem na wiarę Mahometa nawracał, i Nogajczyków przyjaciół Rosji; lecz ustaliwszy swą władzę nad Ordą Tobolską, wezwawszy

<sup>18</sup> Tamże, s. 207-208.

<sup>19</sup> Tamże, s. 208.

<sup>20</sup> Tamże, s. 207.

<sup>21</sup> Tamże.

<sup>22</sup> Tamże, t. 9, s. 340.

do siebie licznych stepowych Kirgizów, i ożeniwszy syna Aleja z córką księcia nogajskiego Tych-Achmata, nie dopełniał już obowiązków holdownika naszego, miał tajemne stosunki z Czeremisami, pobudzał ten lud surowy do buntu przeciw monarsze moskiewskiemu, i pod karą śmierci zakazał Ostiakom, Jugorczykom i Woguliczom płacić starożytny podatek Rosji<sup>23</sup>. Wszystkie te przewinienia Kuczuma stanowiły, zdaniem Karamzina, wystarczający powód do tego, by Moskwa podjęła kroki interwencyjne. Nie zostały one jednak podjęte, ponieważ: „car zatrudniony ciągłymi i ważnymi wojnami, nie mógł ani władzy swojej w oddalonej Syberii utwierdzić, ani przywrócić spokojności w krajach własnych, między Kamą i Dźwiną, gdzie już od dawna osiedli liczni Rosjanie<sup>24</sup>”.

Nie będąc w stanie osobiście wypełnić na tych terenach swych monarszych powinności, Iwan IV zdecydował się przekazać obowiązek ich ochrony w ręce dwóch braci Stroganowów, którzy: „na podobieństwo małych książąt udzielnych bronili północno-wschodniej Rosji<sup>25</sup>”. Z czasem okazało się, że „ci stróże ziemi permskiej, osadnicy pustyń czusowskich, kupcy i panowie udzielnicy, rozszerzywszy granice siedzib i państwa moskiewskiego do pasa Gór Kamiennych, dalej jeszcze myśl swoją posunęli<sup>26</sup>”. Zaczęli planować rozszerzenie swojej władzy na tereny za Górami Kamiennymi, czyli Górami Ural. W tym celu zorganizowali wyprawę, na czele której stanął zbiegły Kozak doński Jermak. O organizacji tej wyprawy Karamzin pisał: „Pomiędzy śmiałymi atamanami wołgskimi, liczono natenczas Jermaka (Hermana), Jana Kolco, skazanego na śmierć przez monarchę, Jakuba zaś Michajłowa, Nicetę Pana i Macieja Meszczerka, którzy znani byli z szczególnej zręczności. Rozsądni Stroganowie, słysząc jak ci atamanowie śmiałością swoją przestraszają nie tylko spotkanych podróżujących, lecz też wszystkie sąsiedzkie ułusy narodów koczujących, ofiarowali im służbę szlachezną<sup>27</sup>”. Oni zaś propozycję przyjęli. Jermak: „poprzysiągłszy cnocie i niewinności, przy odgłosach trąb wojskowych, dnia 1 września 1581 roku, odpłynął rzeką Czusową do Gór Uralskich, na czyn sławny, bez żadnej pomocy, a nawet bez wiedzy monarszej: albowiem Stroganowie mając przywilej Jana na miejsce za pasem Gór Kamiennych, sądzili, że im nie potrzeba rosić cara o nowy rozkaz do spełnienia tak wielkiego zamiaru<sup>28</sup>”.

Umacnianie się Moskwy u stóp Uralu i przygotowania do przekroczenia tego pasma górskiego Karamzin przedstawił jako naturalny, powolny proces rozszerza-

<sup>23</sup> Tamże, s. 342–343.

<sup>24</sup> Tamże, s. 340.

<sup>25</sup> Tamże, s. 342. A oto, jak bracia działali: „Przestający na łasce cara, czynni i bogaci Stroganowie, w 1558 roku, koło ujścia Czusowej, założyli miasteczko Kankor na wybrzeżu Piskorskim, gdzie klasztor Zbawiciela; w roku 1564 twierdzę Kergedan na Wołoku Ostrowskim, a 1568 i 1570, kilka zamków na brzegach Czusowej i Sylwy” – tamże.

<sup>26</sup> Tamże, s. 342.

<sup>27</sup> Tamże, s. 345.

<sup>28</sup> Tamże, s. 347.

nia moskiewskiego osadnictwa na wschód. Pisał: „między Kamą i Dźwiną [...] już od dawna osiedli liczni Rosjanie, pociągani w to miejsce obfitością samą ziemi, taniością wszystkich potrzeb życia, korzyściami z zamiany towarów swoich, z wół dzikimi sąsiedzkimi narodami”<sup>29</sup>. Historyk pokazał też specyfikę rozszerzania moskiewskiego osadnictwa na wschód. Zwrócił uwagę, że ze względu na niski poziom organizacji społecznej mieszkańców zajmowanych terenów nie było mowy o poważniejszych walkach i konfliktach. Jednak granicą tej łatwej ekspansji okazały się Góry Ural, za którymi istniał dość dobrze zorganizowany Chanat Syberyjski, który początkowo dobrowolnie uznał zwierzchność cara.

To dobrowolne uznanie przez chana syberyjskiego zwierzchności cara było dla Karamzina czymś całkowicie zrozumiałym – do Iwana, jako sławnego zdobywcy pomniejsi władcy w naturalnym odruchu zwracali się z prośbą o opiekę. Ostrzejszy ton w opowieści Karamzina pojawił się, gdy nowy wasal Moskwy przestał wypełniać swe zobowiązania i chciał wyzwolić się z zależności. Karamzin zachowanie to uznał po prostu za zdradę. To zaś automatycznie ustawiło Tatarów syberyjskich w negatywnym świetle – to byli zdrajcy występujący przeciwko prawowitemu władcy. Sam fakt, że podbój Syberii rozpoczął się z inicjatywy osób prywatnych, Karamzin wytłumaczył ich dobrą wolą.

W zaprezentowanym przez Karamzina opisie organizacji wyprawy Jermaka zwraca uwagę to, że starał się on przedstawić przywódcę syberyjskiej ekspedycji w jak najlepszym świetle. Oczywiście nie ukrywał jego zbójckiej przeszłości, ale też szczególnie się nad nią nie rozwodził. Podkreślał natomiast przemianę, jaką przeszli Jermak i jego towarzysze – zbójce tacy sami jak on – gdy otrzymali propozycję przysłużenia się państwu i monarsze. W tekście czytamy: „Jermak i jego towarzysze do łez byli poruszeni [propozycją Stroganowów – K. B.]: myśl zrzucenia z siebie niełaski czynami szlachetnymi, zasługa dla kraju, i zamienienia nazwiska śmiałych rozbójników na imię cnotliwych synów ojczyzny, poruszyły serca grube, lecz jeszcze nie pozbawione wyrzutów sumienia”<sup>30</sup>. Opisując Jermaka, Karamzin stworzył więc obraz człowieka odważnego i walecznego, który zbłądził, lecz gdy tylko otrzymał szansę naprawienia błędów, wykorzystał ją z radością i bez wahania. I – jak się okazało – z ogromnym pożytkiem dla ojczyzny.

Generalnie Karamzin – w przeciwieństwie do kniazia Szczerbatowa – uważał, że Kozacy dońscy, z których wywodził się Jermak, stanowili użyteczną dla państwa formację militarną. Jego ocena Kozaków dońskich jako grupy była zbliżona do oceny Jermaka jako jednostki. Karamzin scharakteryzował ich jako ludzi butnych, lecz dzielnych i chętnych, by służyć ojczyźnie, wiernych wyznawców i obrońców chrześcijaństwa. Pisał: „Kozacy brzydzili się zależnością od mahome-

<sup>29</sup> Tamże, s. 340.

<sup>30</sup> Tamże, s. 345.

tańskiego królestwa [Turcji – K. B.], uznali nad sobą najwyższą władzę Rosji, [...] zobowiązywali się służyć z daleka za czujną straż Rosji, swej dawnej ojczyzny, i zaniósłszy znak Krzyża św. na granice państwa otomańskiego, postawili granice państwa Janowego przed oczy sułtanowi, który dotąd mało co zatrudniał się nami; lecz tu otworzył oczy, ujrzał niebezpieczeństwo i chciał być czynnym obrońcą północnych prowincji mahometańskich<sup>31</sup>. W ten sposób działania Kozaków dońskich – choć niekiedy niesforne – urosły w opowieści Karamzina do rangi dobrowolnej i ofiarnej służby państwu moskiewskiemu połączonej z szerzeniem chrześcijaństwa<sup>32</sup>. O dokonaniach Kozaków dońskich w drugiej połowie XVI wieku pisał: „Zróbmy uwagę, że ten czas był najświetniejszym w historii naszych dońskich czyli wołogskich Kozaków-rycerzy. Od Azowa do Iskieru rozbiegła się sława ich śmiałości, która rozjątrzyła sułtana, groziła chanowi, uśmierzała Nogajów, i władzę monarchów moskiewskich nad północą Azji ustalała”<sup>33</sup>.

Wyjaśniając znaczenie moskiewskiej kolonizacji na wschodzie i wyprawy Jermaka na Syberię, Karamzin przeprowadził analogię z mającym miejsce w tym samym czasie odkrywaniem Nowego Świata przez Hiszpanów. Pisał: „Zawojowanie Sybiru w wielu względach jest podobne do zawojowania Meksyku i Peru, podobnie jak tu garstka ludzi strzelająca ogniem zwyciężyła tysiące uzbrojonych strzałami i dzidami; albowiem Mongołowie północni i Tatarowie nie umieli korzystać z wynalazku prochu i w końcu XVI wieku działali jeszcze orężem z czasów Czyn-gisa”<sup>34</sup>. Samego Jermaka Karamzin porównał do Pizarra, zaznaczając, że Jermak był równie, jak Hiszpan dzielny, lecz znacznie mniej okrutny. Pisał: „rosyjski Pizarro, nie mniej od hiszpańskiego groźny dla dzikich narodów, mniej okropny dla ludzkości”<sup>35</sup>. Rzecz Karamzin wyjaśnił następująco: „Ten były herszt rozbójników [Jermak – K. B.] okazał się bohaterem nieustraszoną, wodzem biegłym, dał dowód niepospolitego rozsądku tak w urządzeniach ziemskich, jako też w karności wojskowej przejąwszy ludzi grubych i dzikich uszanowaniem dla nowej władzy i srogością karząc śmiałych swoich współtowarzyszy, którzy pokonawszy tyle niebezpieczeństw w zawojowanym kraju na końcu świata, nie śmieli dotknąć nawet o włos spokojnych mieszkańców”<sup>36</sup>. Różnica moralna między mordującym bezbronnym Indian Pizarrem a dbającym o bezpieczeństwo pokonanych Jermakiem jest oczywista. A Jermak osiągnął równie wiele jak Hiszpan – bez bestialstwa!

W podsumowaniu Karamzin napisał wprost, że wyprawa Jermaka „otworzyła *nowy świat* dla Europy, pusty i zimny, obfity jednak w potrzeby życia, oznaczony

<sup>31</sup> Tamże, t. 8, s. 124-125.

<sup>32</sup> Karamzin całkowicie inaczej oceniał Kozaków dniewprowskich – tamże, t. 10, Warszawa s. 160-161.

<sup>33</sup> Tamże, t. 10, s. 62-63.

<sup>34</sup> Tamże, t. 9, s. 350-351.

<sup>35</sup> Tamże, s. 347.

<sup>36</sup> Tamże, s. 354.

różnorodnością, wielkością i bogactwem przyrodzenia: gdzie w łonie ziemi ukrywają się kruszce i kosztowne kamienie, gdzie pustynie lasów ponurych, witają zwierzęta puszczy, a sama natura na obszernych stepach dzikie zboże rozsiewa; gdzie rzeki spławne, wielkie i rybne jeziora, żyzne i kwitnące doliny, wysokimi topolami ocienione, wyglądają pracowitych mieszkańców, aby w ciągu wieków stanowić nowe postępy czynności społeczeństwa, rozprzestrzenić ścieśnione w Europie ludy, i gościnnie zapobiec nadmiarowi ich ludności<sup>37</sup>. Karamzin odmalował w tym miejscu bajkowy wręcz obraz Syberii – cudownej mlekiem i miodem płynącej krainy otwartej gościnnie dla przybyszów. Krainy, która przyniesie ulgę z przeludnionej Europy. I ta cudowna kraina została odkryta ponieważ: „trzech kupców, zbiegły ataman rozbójników wołgskich poważyli się, bez rozkazu cara, pod jego imieniem, zawojować Syberię<sup>38</sup>. Sama Syberia jawi się pod piórem Karamzina jako kraina wręcz bajeczna, a jej podbój – jako podbój idealny. Idealnym jest też ten, który podbój ten rozpoczął.

Idealnego obrazu Jermaka-zdobywcy dopełnił opis jego śmierci podczas walk nad Irtyszem w 1584 roku. Karamzin pisał: „Koniec gorzki dla zdobywcy: albowiem on tracąc życie, mógł sądzić, że i sławę utraci!... Nie! fale Irtyszu nie pograżyły jej: Rosja, dzieje i Kościół, głoszą wieczną pamiątkę Jermaka<sup>39</sup>. Słowa te musiały chwycić za serce wrażliwego czytelnika – oto wspaniałe wojownik, który tak wiele uczynił dla ojczyzny, ginął z myślą, że sława jego imienia, zdobyta dzięki wielkim czynom, zniknie wraz z jego śmiercią. Byłaby to wstrząsająca niesprawiedliwość! Ale sława ta nie zginęła – ojczyzna nie zapomniała swego bohatera. Nie zapomniała śmiałka, który odkrył dla niej wspaniałe kraje i po wsze czasy sławi jego imię. Karamzin bardzo umiejętnie poruszył emocjami odbiorcy, który po lekturze *Historii państwa rosyjskiego* zyskiwał przekonanie, że podbój Syberii miał charakter podboju pod każdym względem idealnego.

Zupełnie inaczej do kwestii podszedł autor kolejnego całościowego ujęcia rosyjskich dziejów – Mikołaj Ustrjałow (1805–1870), reprezentant tak zwanego oficjalnego nurtu rosyjskiej historiografii czasów Mikołaja I. W latach 1837–1841 opublikował on pięciotomową *Historię rosyjską*<sup>40</sup>. Praca ta była zapisem wykładów, które prowadził na Uniwersytecie w Petersburgu od początku lat trzydziestych XIX wieku i przez lata pełniła funkcję podręcznika akademickiego.

W wykładach tych Ustrjałow bardzo wiele uwagi poświęcił rozbudowie państwa rosyjskiego na zachód, natomiast w bardzo ograniczonym stopniu interesował go kierunek wschodni. Pisząc o opanowaniu Syberii, krótko podawał faktografię,

<sup>37</sup> Tamże, s. 336.

<sup>38</sup> Tamże, s. 336.

<sup>39</sup> Tamże, s. 370.

<sup>40</sup> N. Ustrálov, *Rusaskaá istoriá*, t. 1–5, Sankt Petersburg 1837–1841. Wykład został doprowadzony do r. 1825.

a swój komentarz ograniczył do stwierdzenia, że podbój Syberii rozpoczął się bez wiedzy, a nawet wbrew woli Iwana IV i dopiero Borys Godunow (1598–1605) poważniej zainteresował się tym regionem<sup>41</sup>. Generalnie tematyka syberyjska w zasadzie Ustriałowa nie interesowała. Różnica widoczna w sposobie omawiania przez Ustriałowa zagadnień dotyczących rozbudowy państwa moskiewskiego/rosyjskiego w kierunku zachodnim i wschodnim dowodzi przyjętej przez autora gradacji ważności poszczególnych nabytków terytorialnych. Najważniejszymi były w jego ocenie nabytki na zachodzie, najmniej istotnymi – ogromne przestrzenie Syberii.

Rzeczywisty podziw Ustrjałowa budziło natomiast to, że carowie potrafili z bardzo zróżnicowanych etnicznie, religijnie, kulturowo ziem – a jedną z nich była Syberia – stworzyć spójny organizm państwowy. Zdaniem Ustrjałowa, było to możliwe dzięki odosobnieniu, w jakim Moskwa–Rosja pozostawała przez całą epokę dawną swych dziejów – to jest, według periodyzacji autora, od utworzenia państwa do wstąpienia na tron Piotra I. Ustrjałow pisał: „My [...] stworzyliśmy oddzielny świat. Ta izolacja ochroniła być może naszą ojczyznę przed licznymi zagrożeniami i umocniła związek jej obszernych części nierozzerwalnymi więzami”<sup>42</sup>. Jedną z nich – choć nie wymienioną tu z nazwy – była Syberia.

Więcej uwagi poświęcił Syberii najwybitniejszy rosyjski historyk drugiej połowy XIX wieku – Sergiusz Sołowjow (1820–1879). Autor monumentalnej – liczącej dwadzieścia dziewięć tomów – syntezy *Historia Rosji od najdawniejszych czasów*. Kolejne jej tomy ukazywały się rok rocznie począwszy od roku 1851<sup>43</sup>.

Sołowjow przedstawił dzieje państwa moskiewskiego, a następnie rosyjskiego w szerokim kontekście powszechnodziejowym przez pryzmat koncepcji cywilizacyjnej. Podbój chanatów tatarskich – Chanatu Kazańskiego i Chanatu Astrachańskiego nad Wołgą, Chanatu Syberyjskiego nad Irtyszem, a ostatecznie Chanatu Krymskiego – przedstawił jako kolejne etapy walki, jaką osiadła ludność Europy toczyła przez wieki z koczownikami z Azji<sup>44</sup>.

<sup>41</sup> Na temat pierwszego etapu podboju Syberii: tamże, t. 2, Sankt Petersburg 1839, s. 81-86, 89, 193-196. O M. G. Ustrjałowie zob. np. V. I. Durnovcev, A. N. Baćinin, *Pragmatičeskij bytopisatel': Nikolaj Gerasimovič Ustrjalov*, w: *Istoriki Rossii...*, s. 174-193.

<sup>42</sup> N. Ustrjalov, *Ruskaâ istoriâ*, t. 3, Sankt Petersburg 1839, s. 23-24.

<sup>43</sup> S. M. Solov'ev, *Istoriâ Rossii s drevnejših vremen*, t. 1-29, Moskwa 1851-1879. Na temat S. M. Sołowjowa zob. np. A. N. Camutali, *Â roditcâ istorikom: Sergej Mihajlovič Solov'ev*, w: *Istoriki Rossii...*, s. 215-243.

<sup>44</sup> Zdaniem Sołowjowa, o ile koczownicy z Azji stale dążyli na zachód, to – zrodzona nad Morzem Śródziemnym – cywilizacja europejska miała naturalną tendencję, by rozszerzać się na wschód. Pisał: „w historii rozprzestrzeniania się cywilizacji europejskiej widzimy stopniowe dążenie od zachodu na wschód, jak wskazuje natura, chociaż na zachodzie są skoncentrowane najkorzystniejsze warunki dla wczesnych sukcesów cywilizacji i stopniowo słabną, czym dalej na wschód”; S. M. Solov'ev, *Istoriâ Rossii s drevnejših vremen. V pátнадцati knigah*, kn. 7, Moskwa 1962, s. 8.



Podbój Chanatu Syberyjskiego stanowił więc w koncepcji Sołowjowa element walki państwa moskiewskiego z azjatyckimi, tatarskimi koczownikami, choć znacznie mniej spektakularny i krwawy niż mordercze boje z Tatarami kazańskimi i krymskimi. Sołowjow zajęcie Chanatu Syberyjskiego uznał za naturalną konsekwencję podbicia przez Moskwę Chanatu Kazańskiego. Wówczas bowiem chęć poddania się władzy cara zgłosiło wiele ludów. Autor pisał: „Widzieliśmy, jak po podbiciu Kazania książęta nogajscy sami poprosili moskiewskiego cara, by objął władzę w Astrachaniu, jak później drobni władcy terenów przykaukaskich zaczęli zwracać się do Moskwy z prośbą o pomoc w walkach, jakie toczyli między sobą, oddawali się w poddaństwo, by zyskać silnego protektora i nadzieję na jego pomoc. Tak też dokładnie postąpił i władca Sybiru, tatarskiej jurty, leżącej pośrodku obecnej guberni tobolskiej, jurty, która sama w sobie nie miała znaczenia, lecz była znacząca w pustym kraju, gdzie na ogromnych przestrzeniach z rzadka rozrzucone były nieliczne rody mieszkańców pochodzących z różnych plemion i mających różne obyczaje”<sup>45</sup>.

Posłowie syberyjskiego chana Edygiera przybyli do Moskwy w 1555 roku i złożyli Iwanowi IV hołd w imieniu swego władcy. Hołd został przyjęty i na nowych poddanych car nałożył daninę. Czyli sami Tatarzy syberyjscy oddali się Moskwie w opiekę. Niestety w Chanacie Syberyjskim nie było spokoju, co niekorzystnie odbijało się na realizowaniu przez jego władcę zobowiązań wobec Moskwy. W tekście czytamy: „książęta wypędzają, gubią jedni drugich, Moskwa, nie biorąca żadnego udziału w tych zmianach, domaga się jednego – daniny, książęta to zgadzali się ją płacić, to odmawiali, mając nadzieję na bezkarność: tak ostatni kniaź, czyli car, który usadowił się w Sybirze – Kuczum, zobowiązał się płacić Iwanowi daninę, a potem zabił moskiewskiego posła”<sup>46</sup>.

Sołowjow jednoznacznie pokazał, że po 1555 roku moskiewska zwierzchność nad Chanatem Syberyjskim była czysto nominalna, gdyż Moskwa nie była w stanie zastosować wobec niego środków przymusu. Wniosek historyka był następujący: „trwałe poddaństwo terenów zauralskich [...] mogło ustalić się tylko na skutek pewnego przemieszczenia się rosyjskiej ludności na północny wschód, gdy rosyjscy przedsiębiorcy zbliżyli swe osady do Kamiennego Pasma, a następnie zamyśliли przejść przez nie”<sup>47</sup>. Sołowjow pokazał więc, że zdobywanie Syberii miało niewiele wspólnego z innymi podbojami dokonywanymi przez Moskwę. Pokazał, że tego podboju nie mogło dokonać wojsko, lecz przedsiębiorcy i chłopci. To był podbój, który odbywał się poprzez zagospodarowywanie i kolonizację.

<sup>45</sup> Tegoż, dz. cyt., t. 6, Moskwa 1887, s. 361-362.

<sup>46</sup> Tamże, s. 363.

<sup>47</sup> Tamże.

Pionierami tej formy podboju byli kupcy – Stroganowowie. Oni zorganizowali w 1581 roku wyprawę, która otworzyła drogę kolonizacji terenów za Uralem. Dowodził nią Kozak – Jermak<sup>48</sup>. Sołowjow podkreślił, że akcję kolonizacji ziem za Uralem szczególnie wspierał Borys Godunow, a także władcy z nowej dynastii – Romanowów. Historyk dokładnie omówił zasady kolonizowania Syberii. Były one następujące: na nowo zajmowanych terenach budowano sieć gródków, ściągano jak największą liczbę osadników z państwa moskiewskiego, a jednocześnie łagodnie traktowano ludność miejscową: daniny, które musiała płacić nie były wygórowane, nie zmuszano jej także do przyjęcia chrztu. Przy tym starano się dbać, by obie grupy ludności – koloniści i ludność miejscowa – raczej nie mieszały się ze sobą<sup>49</sup>. Sołowjow uznał taką formę podboju – „podbój przez kolonizację” – za jedyną skuteczną metodę opanowania specyficznego regionu, jakim była Syberia. Historyk podkreślał jednocześnie, że Rosjanie spełniali na nowo zajmowanych obszarach ważną funkcję cywilizacyjną. Pisał: „odsunięci od wykształconego Zachodu Rosjanie na Wschodzie, na pustkowiach północnej Azji torowali drogę dla europejskiej państwowości: gdzie się osiedlali, tam pojawiał się gródek, ziemia orna, cerkiew”<sup>50</sup>.

Oczywiście nie zawsze możliwe było zasiedlanie Syberii wyłącznie pokojowymi metodami. Sołowjow opisał walki, jakie Rosjanie musieli toczyć w XVII w. z Kałmukami, Buriatami i Baszkirami chcącymi usunąć ich z terenów syberyjskich<sup>51</sup>. Wskazywał jednak, że były to sytuacje wyjątkowe, a łagodny stosunek i niewygórowane wymagania władz moskiewskich wobec miejscowych owocowały tym, że zwykle bez większych oporów godzili się oni płacić daninę przybyszom. Problemy pojawiały się tylko wówczas, gdy dochodziło do nadużyć ze strony tych ostatnich. Sołowjow pisał: „[miejscowi – K. B.] powstawali tylko wtedy, gdy jakiś tam Igor chciał wziąć podwójną daninę, jak wilk nachodzący owce. Na nieszczęście takich Igorów było na Syberii wielu [...] i to oni swoimi wilczymi zapędami opóźniali poddawanie się tubylców”<sup>52</sup>.

Historyk oczywiście z dezaprobatą oceniał nadużycia owych „Igorów”, ale też wyraźnie oddzielał ich zachowanie od programowej polityki władz moskiewskich. Jednocześnie wskazywał, że pojedyncze wystąpienia rozdrażnionych przez jakiegoś „Igora” mieszkańców nie mogły poważnie zagrozić moskiewskiej obecności na Syberii. Sołowjow uważał, że w tym wypadku znacznie bardziej niebezpieczne były ewentualne wystąpienia islamskich ludów zamieszkujących Azję Środkową. Pisał: „podboje Rosji na wschodzie, z biegiem Wołgi, Kamy i za górami Ural, były

<sup>48</sup> Omówienie wyprawy: tamże, s. 370-380.

<sup>49</sup> Tegoż, *Istoriâ Rossii...*, kn. 4, s. 280-312, 371-376; kn. 5, s. 311 nn.

<sup>50</sup> Tamże, kn. 5, s. 313.

<sup>51</sup> Na temat walk, por. tamże, kn. 6, s. 580-587.

<sup>52</sup> Tamże, kn. 7, s. 237.

szybkie i łatwe [...], lecz pokonani dzikusie nieobojętnie znosili poddanie Rosjanom i buntowali się przy pierwszej nadarzącej się okazji, szczególnie ci z nich, którzy byli mahometanami, patrzyli tureckiego sułtana jak swego naturalnego przywódcę i oczekiwali od niego wybawienia od chrześcijańskiego jarzma<sup>53</sup>. Sergiusz Sołowjow poświęcił podbojowi Syberii stosunkowo dużo uwagi, eksponując jego cechy specyficzne. Był pierwszym historykiem, który wskazał na to, że Syberia została zajęta dzięki kolonizacji („podbój przez kolonizację”), kierowaną przez państwo. Zwrócił też uwagę na cywilizacyjny aspekt skolonizowania Syberii przez Rosjan.

W podobny sposób zagadnienie podboju Syberii przedstawił także Dymitr Iłowajski (1832–1920). Historyk reprezentujący tak zwany oficjalny nurt historiografii rosyjskiej drugiej połowy XIX wieku, którego interpretacja rosyjskich dziejów była znana każdemu wykształconemu mieszkańcowi Imperium. Było tak, ponieważ podręczniki jego autorstwa przez kilkadziesiąt lat – aż do roku 1917 – były podstawą nauczania w gimnazjach i seminariach duchownych na terenie Imperium. W całości koncepcję tę przedstawił na kartach syntezy *Historia Rosji*, której kolejne tomy ukazały się w latach 1876–1905<sup>54</sup>.

W swym wykładzie Iłowajski przyjął wprowadzoną przez Sołowjowa koncepcję kolonizacji. Podbój Chanatu Syberyjskiego Iłowajski uznał za część szerszego zjawiska, jakim było wznowienie w XV wieku słowiańskiej kolonizacji w kierunku wschodnim. Generalnie zjawisko to miało w XVI wieku charakter ekspansji militarnej i występowało w dwóch formach: państwowej, oficjalnej (osadnictwo wojskowe) i żywiołowej (działania Kozaków)<sup>55</sup>. Jej podstawowy cel stanowiły tereny nad Wołgą, Donem i Dońcem (Chanaty Kazański i Astrachański), lecz niejako naturalnie – z rozpędu – ruch ten objął także tereny za Uralem.

Kolonizację terenów syberyjskich Iłowajski podzielił na dwie fazy. Pierwszą stanowiła samorzutna, żywiołowa, nie kierowana przez państwo wyprawa kozacka, na czele której stanął Jermak. Faza druga rozpoczęła się wraz z przejściem przez państwo kontroli nad kolonizacją. Pierwszą fazę kolonizacji Syberii zainicjowana została wyprawą Jermaka. Iłowajski – idąc za Karamzinem – porównał Jermaka do zdobywców Nowego Świata: Korteza i Pizarra. Pisał: „Głównym wodzem tej kozackiej drużyny był [...] Jermak, którego imię w niedługim czasie zdobyło sławę porównywalną z jego starszymi współczesnymi Kortezem i Pizarrem<sup>56</sup>.”

<sup>53</sup> Tamże, kn. 8, s. 172-173.

<sup>54</sup> D. I. Iłowajskij, *Istoriâ Rossi*, t. 1–5, Moskwa 1876–1905. Na temat D. I. Iłowajskiego zob. np. V.I. Durnovcev, A. N. Bačinin, *Učenyj gryzun: Dmitrij Ivanovič Iłowajskij*, w: *Istoriki Rossii...*, s. 365-378.

<sup>55</sup> D. I. Iłowajskij, *Istoriâ Rossi*, t. 3, Moskwa 1884, s. 381.

<sup>56</sup> Tamże, s. 388.

Skutkiem wyprawy Jermaka były imponujące podboje dokonane przez Kozaków na Syberii w krótkim czasie. Były one możliwe dzięki posiadaniu przez nich broni palnej, ale przede wszystkim dzięki ich hartowi ducha i męstwu oraz dzięki sile charakteru i talentom wojskowym samego Jermaka<sup>57</sup>. Jednak osiągnięty przez Jermaka i jego drużynę błyskotliwy sukces nie był trwały. W pewnym momencie Kozakom przestało sprzyjać szczęście, a ciągłe powodzenie osłabiło ich czujność, co stało się przyczyną katastrofy<sup>58</sup>. Mimo to, państwo moskiewskie wiele zyskało dzięki tej wyprawie. Dzięki niej „Rosjanie już poznali drogę na Syberię, poznali słabość, różnorodność tego Chanatu [Syberyjskiego – K. B.] i jego bogactwa naturalne; uważali go już za swoją własność i nie omieszkali wrócić”<sup>59</sup>.

Ów powrót, to początek drugiej fazy podboju Syberii – organizowanej i kierowanej już wyłącznie przez państwo. Rozpoczęła się ona w 1585 roku, za panowania cara Fiodora Iwanowicza (1584–1598) i była kontynuowana za panowania Borysa Godunowa, a następnie carów z dynastii Romanowów. Fazę tę Hłowajski podzielił na dwa etapy. Pierwszy – trudny, stanowił podbój zachodniej Syberii – Chanatu Syberyjskiego. Drugim – łatwym, był podbój Syberii Wschodniej<sup>60</sup>. Przedstawiając drugą – państwową – fazę podboju Syberii Hłowajski, podobnie jak wielu innych badaczy przed nim, bardzo wysoko ocenił podjęte w końcu XVI w. działania władz państwowych. Pisał: „Ogólnie biorąc należy oddać sprawiedliwość rosyjskiemu rządowi; obok podboju mądrze i gospodarnie prowadził dzieło rosyjskiej kolonizacji, dzieło, w którym zdołał już nabrać wystarczającego doświadczenia przy opanowywaniu pustynnych lub różnoplemiennych obszarów na wschodzie i południu Rosji europejskiej”<sup>61</sup>.

Efektom tych doświadczeń była pewna zmiana techniki kolonizowania. Na Syberii nastąpiło połączenie osadnictwa wojskowego z cywilnym. Kraina pokryta została siecią niewielkich grodów, których załogę stanowili żołnierze i Kozacy posiadający z nadania państwa własne gospodarstwa. Uczyniono więc dokładnie to samo, co w stepach nadwołżańskich. Ale na Syberii władze postąpiły o krok dalej – w ślad za osadnikami „zmilitaryzowanymi” wysyłały „cywilów” – w osadach otaczających warowne gródki osiedlano kupców i rolników. Przy czym Hłowajski podkreślał, że osiedlanie chłopów na Syberii prowadzone było w sposób bardzo przemyślany – najpierw gródki z żołnierzami, a następnie zasiedlenie chłopami: nie tylko, żeby ściślej związać ten kraj z centrum państwa, ale także po to, by stał się on samowystarczalny pod względem ekonomicznym<sup>62</sup>. Do grodów przysyłano

<sup>57</sup> Tamże, s. 399.

<sup>58</sup> Tamże, s. 397.

<sup>59</sup> Tamże, s. 400.

<sup>60</sup> Tamże, s. 400-401; t. 4, vyp. 2, Moskwa 1899, s. 138-139.

<sup>61</sup> Tamże, t. 3, s. 405.

<sup>62</sup> Tamże, t. 4, vyp. 2, s. 134.

także duchownych, choć – co Iłowajski podkreślił – bardzo niechętnie jechali oni na Syberię<sup>63</sup>. Zaznaczył też, że od czasów Michała Romanowa (1613–1645) liczba osadników na Syberii zaczęła być znacząco uzupełniana zesłańcami<sup>64</sup>. Warto zwrócić uwagę, że Dymitr Iłowajski był pierwszym po Mikołaju Karamzinie autorem syntezy rosyjskich dziejów, który wyeksponował znaczenie zesłań w zasiedlaniu Syberii. Jednak w przeciwieństwie do Karamzina nie tłumaczył zsyłek humanitaryzmem władców moskiewskich.

Dzięki intensywnej i planowej akcji kolonizacyjnej nowo przyłączonych terenów syberyjskich niemal od razu powstała na nich silna społeczność moskiewska. Iłowajski zaznaczył też, że „obok tej kolonizacji rozpoczęło się dzieło chrystianizacji tubylców i ich stopniowa rusyfikacja”<sup>65</sup>. Historyk bardzo mocno podkreślał, że oba procesy – chrystianizacji i rusyfikacji – przebiegały na Syberii w sposób pokojowy, a Moskwa starała się traktować autochtonów jak najłagodniej, chociaż niestety zdarzało się, że władze lokalne dopuszczały się nadużyć<sup>66</sup>. Zasadniczo Iłowajski uważał jednak, że Syberia była kolonizowana przez państwo w sposób mądry<sup>67</sup>. I Syberia odwdzieczyła się – w tekście czytamy: „za wszelkie wysiłki, starania i wydatki, jakich wymagało wprowadzenie rosyjskiej władzy na Syberii, ta ostatnia zaczęła nagradzać swymi naturalnymi bogactwami”<sup>68</sup>.

W swym opisie kolonizacji Syberii pokazał Iłowajski, że była to akcja całkowicie kontrolowana przez państwo, a na tereny syberyjskie właściwie nie przybywali dobrowolni osadnicy. Uznał to za naturalne w sytuacji, gdy równie słabo, jak Syberia, zasiedlone były położone bliżej centrum państwa tereny nad Kamą i Wołgą<sup>69</sup>. Konstatując ten fakt, Iłowajski pokazał czytelnikowi, że proces kolonizowania nowych ziem stanowił spójny element polityki państwa. Nie wyjaśnił natomiast, dlaczego kolonizowano nowe ziemie przy braku ludności nawet w centrum.

Dymitr Iłowajski i Sergiusz Sołowjow, choć reprezentowali różne nurty rosyjskiej historiografii drugiej połowy XIX wieku, problem podboju Syberii przedstawili w podobnym ujęciu. Obaj – Iłowajski idąc za Sołowjowem – wskazali na to kluczowe znaczenie organizowanej przez państwo kolonizacji terenów syberyjskich, na kwestię metod zarządzania nowo przyłączonymi obszarami, a także kwestię rosyjskiej misji cywilizacyjnej na tych terenach. Iłowajski, podobnie, jak na początku wieku Mikołaj Karamzin, podkreślił rolę wielkiej jednostki – Jermaka. Jego samego i jego dokonania przedstawił identycznie, jak wielki poprzednik.

<sup>63</sup> Tamże, t. 3, s. 405; t. 4, vyp. 2, s. 135.

<sup>64</sup> Tamże, t. 3, s. 405; t. 4, vyp. 2, s. 135.

<sup>65</sup> Tamże, t. 3, s. 405.

<sup>66</sup> Na temat polityki władz wobec ludności miejscowej, por. tamże, t. 3, s. 406.

<sup>67</sup> Tamże, t. 4, vyp. 2, s. 135.

<sup>68</sup> Tamże, t. 3, s. 407.

<sup>69</sup> Tamże, t. 4, vyp. 2, s. 135.

Takiej indywidualizacji nie znajdziemy w kolejnej syntezie – *Kurs rosyjskiej historii*<sup>70</sup>, która wyszła spod pióra najwybitniejszego ucznia Sergiusza Sołowjowa, reprezentanta tak zwanej szkoły socjologizującej – Wasyla Kluczewskiego (1841–1911). W swoim wykładzie Kluczewski jedynie zasygnalizował kwestię podboju Syberii i przedstawił ją jako naturalne dla Moskwy kolonizowanie wolnych terenów. W ogóle nie opisał wyprawy Jermaka, a omówienie moskiewskich podbojów na Syberii w XVII wieku ograniczył do następującego stwierdzenia: „to tracąc, to zyskując na zachodnich granicach, państwo nieustannie przesuwało się na wschód. Rosyjska kolonizacja, która jeszcze w XVI w. przetoczyła się za Ural, w XVII wieku przesuwa się daleko w głąb Syberii i osiąga granicę chińską [...]. Te sukcesy kolonizacji na wschodzie doprowadziły państwo moskiewskie do starcia także z Chinami”<sup>71</sup>.

Te szczątkowe wręcz zainteresowanie kwestią włączenia w granice państwa rosyjskiego Syberii wynika z faktu, iż Kluczewski jako pierwszy wśród rosyjskich autorów uznał podboje wykraczające poza konieczność zapewnienia bezpieczeństwa granic państwa za niekorzystne dla niego – dla jego rozwoju wewnętrznego, dla rozwoju narodu. Pisał: „Wszystkie te [widoczne w życiu wewnętrznym Rosji – K. B.] nieprawidłowości miały jedno wspólne źródło – *nienaturalny stosunek polityki zagranicznej państwa do wewnętrznego rozwoju narodu*: rozwój narodowych sił nie nadążał za zadaniami, jakie stawały przed państwem w efekcie jego przyspieszonego wzrostu zewnętrznego, naród duchowo nie dojrzał do działalności państwa. Państwo puchło, a naród stawał się coraz wåtleszy”<sup>72</sup>. A w innym miejscu: „zewewnętrzne sukcesy Rosji przypominają lot ptaka, którego niesie wichura i wznosi ponad siły jego skrzydeł”<sup>73</sup>.

Jeszcze mniej uwagi poświęcił Syberii Michał Pokrowski (1868–1932), autor pierwszego całościowego wykładu dziejów Rosji opartego na metodologii marksistowskiej, zatytułowanego *Rosyjska historia od najdawniejszych czasów*<sup>74</sup>. Jej autor całkowicie pominął opis podboju Syberii. Oczywiście pisał o niej, ale wyłącznie w kontekście społeczno-gospodarczym, opisując, jak państwo rosyjskie wykorzystywało Syberię gospodarczo. Zwracał uwagę przede wszystkim na samowolę

<sup>70</sup> V. O. Ključevskij, *Kurs russoj istorii*, č. 1–5, Moskva 1904–1921. Na temat W.O. Kluczewskiego zob. np. R. A. Kireeva, *Za hudožnikom skryvaetsâ myslitel’*: *Vasilij Osipovič Ključevskij*, w: *Istoriki Rossii...*, s. 398–445.

<sup>71</sup> V. O. Ključevskij, *Kurs russoj istorii*, č. 3, Moskva 1908, s. 160.

<sup>72</sup> Tamże, s. 10–11.

<sup>73</sup> Tamże, s. 5.

<sup>74</sup> Pierwsze wydanie: t. 1–5, M. 1910–1913, jego współautorami są: W. Agafow, M. Nikolskij, W. Strozew. W kolejnych wydaniach stopniowo fragmenty ich autorstwa były eliminowane. Wydanie krytyczne: M. N. Pokrowskij, *Ruskaâ istoriâ s drevnejših vremen*, w: *idem, Izbrannye proizvedeniâ*, kn. 1–2, Moskva 1965–1966. Na temat M. M. Pokrowskiego zob. np. A. A. Černobaev, „*Professor z pikoj” ili tri žizni istorika M.N. Pokrovskogo*, Moskva 1992.

i nadużycia wojewodów i urzędników w XVII wieku<sup>75</sup>. Podkreślał, że sytuacja w niewielkim tylko stopniu poprawiła się w czasach Piotra I. Pisał: „syberyjski gubernator książę Gagarin, którego Piotr w konsekwencji zmuszony był powiesić za niewyobrażalną grabież, przebywał głównie w Moskwie. To zarządzanie przez «diaków i kancelerzy», o którym mówił Perri, było kontynuowane, także po nowym podziale kraju między «szlachetnych panów»<sup>76</sup>. Kilkakrotnie – na pięciu stronach rozsianych w różnych miejscach tekstu<sup>77</sup> – wspominał o gospodarczej aktywności państwa.

\*

Na kartach całościowych ujęć rosyjskich dziejów, które wychodziły spod piór rosyjskich autorów w XVIII, XIX i na początku XX wieku, problematyka syberyjska przedstawiana była w różnym ujęciu. W pracy koryfeusza rosyjskiej nauki historycznej Wasyla Tatiszczewa nie znalazła ona odzwierciedlenia. Jak można sądzić, wynika to z faktu, iż historyk ten, tworząc pierwszy naukowy wykład ojczyrstych dziejów, poświęcił swą uwagę opisowi i objaśnieniu zagadnień ściśle związanych z losami centrum państwa. Inaczej do kwestii podboju Syberii podeszli natomiast autorzy dwóch kolejnych syntez.

Książ Michał Szczerbatow i Mikołaj Karamzin podporządkowaniu Syberii – w chronologicznych granicach wykładu – poświęcili wiele uwagi, opisując je na tyle szczegółowo, na ile pozwalały im źródła. Obaj też przedstawili podbój Syberii jako przykład podboju modelowego. Podboju, który przyniósł państwu wielkie korzyści, a nie był dla niego kosztowny. Obaj też podkreślali, że był to podbój humanitarny. Podbój rozległych syberyjskich przestrzeni w coraz mniejszym stopniu interesował autorów kolejnych syntez. Na plan pierwszy stopniowo wysuwana była kwestia zarządzania Syberią. Jest to bardzo dobrze widoczne w pracach Sergiusza Sołowjowa i Dymitra Ilowajskiego. Konsekwencją tej ewolucji zainteresowań było to, że w syntezach Wasyla Kluczewskiego i Michała Pokrowskiego nawet nie pojawiło się imię Jermaka.

Przeniesienie punktu ciężkości z podboju Syberii na zarządzanie Syberią było efektem postępującej strukturalizacji ujęcia ojczyrstej historii w oparciu o przyjęte przez badaczy stanowiska metodologiczne i historiozoficzne. Wiedzieli oni, jakie elementy chcą wyeksponować, co było szczególnie istotne w kontekście całości rosyjskich dziejów. I tu podbój Syberii okazywał się tematem nie nazbyt istotnym.

<sup>75</sup> M. N. Pokrowskij, *Ruskaâ istoriâ*, kn. 1, Moskwa 1966, s. 435.

<sup>76</sup> Tamże, s. 575.

<sup>77</sup> Tamże, s. 418, 426, 533, 538, 552.





Marek Rutkowski  
(Białystok)

## **POLSCY ŻOŁNIERZE I DZIECI-KANTONIŚCI W ROSYJSKIEJ NIEWOLI I SŁUŻBIE W POCZĄTKACH EPOKI PASKIEWICZOWSKIEJ**

### **1. Wsparcie dla wojskowych polskich wracających z rosyjskiej niewoli kampanii roku 1830-1831**

#### *1.1. Podwoły dla polskich wojskowych wracających z wojny polsko-rosyjskiej/ powstania listopadowego*

Jak wynikało z inicjatywy oddolnej mieszkańców obwodu mławskiego (przedstawionej pisemnie przez komisarza tego obwodu do Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Policji jeszcze przed rozwiązaniem tej agendy ministerialnej w pierwszych miesiącach roku 1832), zaproponowali oni dostarczenie byłym wojskowym polskim bezpłatnych podwód do ich miejsc zamieszkania w województwach Królestwa Polskiego. Inicjatywa ta spotkała się z lokalnym poparciem społecznym, na skutek czego postanowiono dostarczyć jedną podwodę parokonną dla każdego dwu oficerów polskich wracających do domu po przegranej kampanii roku 1830/1831.

Jednocześnie jednak prezes Rządu Tymczasowego Królestwa Polskiego, Fedor (Teodor) Engel, wskazywał na formalną konieczność wydawania każdemu oficerowi Wojska Polskiego po 3/5 rubla w srebrze na każde 4 mile przejazdu, a to celem umożliwienia zakupu usługi podwodowej u lokalnych mieszkańców. Ówczesny członek Rządu Tymczasowego hrabia Aleksander hr. Strogonow (późniejszy Dyrektor Główny prezydujący w Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych Duchownych i Oświecenia Publicznego – KRSWDiOŚP) wystosował w tej sytuacji reskrypt z dnia 22 lutego 1832 roku, w którym podległa mu Komisja Rządowa Spraw Wewnętrznych i Policji pod numerem 2587/1659 informowała „że mieszkańcy Królestwa nie mają obowiązku (podkr. autora) dostarczyć oficerom polskim bezpłatnych podwód, lub też za opłatą ograniczoną przepisami z dnia 31 października r. z. [1831 roku] przez JO Księcia Namiestnika ogłoszonymi”.

W ogłoszeniu ministerialnym z 22 lutego 1832 roku podnoszono pełną dowolność ustalenia pomiędzy wojskowymi polskimi a lokalnymi mieszkańcami wysokości wynagrodzenia za dostarczane podwody. Jednocześnie hrabia Strogonow deliberował, że obywatelom Królestwa „/.../wszakże zostawia się wolność zrobienia ofiary dla usługi powracających ziomków”. Rosjanie podkreślali przy tym w pełni prywatny charakter tak realizowanej pomocy, zakazując wystawiania powitowań za ewentualnie dostarczone bezpłatnie podwody<sup>1</sup>.

### *1.2. Bezpłatne podwody dla nie mogących chodzić pieszo polskich podoficerów i żołnierzy wracających z rosyjskiej niewoli*

W początkach października 1832 roku namiestnik carski w Królestwie Polskim, Iwan Paskiewicz, książę erylwański i warszawski, wydał jednak polecenie dostarczania podwód dla kalekich, niemogących chodzić o własnych siłach, wracających do kraju polskich podoficerów i żołnierzy. Stosowny reskrypt został wydany za pośrednictwem rosyjskich gubernatorów wojennych, jak to miało miejsce w przypadku województwa mazowieckiego, gdzie ogłosił stosowne pismo lokalny gubernator – generał jazdy hr. De Witte w dniu 27 września/7 października 1832 roku, czyniąc to pod numerem 5.561. Z postanowienia Iwana Paskiewicza wynikała potrzeba, aby „/.../nie mogącym pieszo udać się do miejsc nowego przeznaczenia swego /.../ kalekim podoficerom i żołnierzom udzielano w Królestwie Polskim podwody za ustaloną opłatą, zaopatrując ich w potrzebny na drogę fundusz”.

Co więcej, jesienią 1832 roku rosyjski feldmarszałek przypomniał i zarazem postanowił, aby na terenie Imperium Rosyjskiego stosować w stosunku do polskich wojskowych ogólnie obowiązujące tam w tym zakresie przepisy, to jest zgodnie z rozporządzeniami Rządzącego Senatu z dnia 16/28 września 1807 roku. Przepisy te stanowiły o ekspediowaniu w drogę powracających wojskowych po uprzednim wypłaceniu im czteromiesięcznego żołdu. To polecenie Iwana Paskiewicza zostało przekazane do realizacji generalnemu intendentowi armii rosyjskiej<sup>2</sup>.

<sup>1</sup> Dziennik Urzędowy Województwa Mazowieckiego [dalej: DUMW], 1832 rok, pismo prezesa Komisji Województwa z 12 marca 1832 roku (Komisja Województwa Mazowieckiego, Wydział Wojskowy, nr 13,012)

<sup>2</sup> Dziennik Urzędowy Województwa Mazowieckiego, dodatek do numeru 57 z 22 października 1832 roku, pismo prezesa Komisji Województwa z 15 października 1832 roku (Komisja Województwa Mazowieckiego, Wydział Wojskowy, nr 70 356/4392).  
Dziennik Urzędowy Województwa Mazowieckiego, 1832 rok, pismo prezesa Komisji Województwa z 12 marca 1832 roku (Komisja Województwa Mazowieckiego, Wydział Wojskowy, nr 13,012).

## **2. Włączanie wojskowych polskich do rosyjskiego Korpusu Weteranów w początkach okresu paskiewiczowskiego**

Dnia 1 marca 1832 roku gen. Józef Rautenstrauch wystosował do prezesa komisji województwa mazowieckiego Raymunda Rembielińskiego decyzję feldmarszałka Paskiewicza dotyczącą przyłączania wybranych żołnierzy Wojska Polskiego do rosyjskiego Korpusu Weteranów. Polecenie to dotyczyło podoficerów i żołnierzy byłego Wojska Polskiego zamieszkałych na terenie województwa mazowieckiego, którzy jeszcze przed Powstaniem Listopadowym (w oryginale „rewolucją”) uzyskali zwolnienie z wojska „z pensjami [retretowymi]”. Chodziło o tych podoficerów i żołnierzy polskich, którzy według słownictwa użytego w zawiadomieniu, zostali „zniewoleni” do wejścia w szeregi armii powstańczej, a po zakończeniu walk zarówno z powodu odniesionych ran, jak i swojego wieku, nie można ich już włączyć do armii rosyjskiej. Wszyscy ci wojskowi musieli przy tym spełnić warunek pozostawiania bez środków do życia. Rzeczone oświadczenie z 1 marca 1832 roku ustalało wynagrodzenie w Korpusie Weteranów na 12 groszy dziennie (maksymalnie 3 zł 71 groszy na miesiąc)<sup>3</sup>.

Po otrzymaniu tego zawiadomienia Raymund Rembieliński nakazał 10 marca 1832 roku podległej mu strukturze administracyjnej szczegółowe i dokładne zawiadomienie o złożonej ofercie zamieszkałych na Mazowszu wskazanych wojskowych polskich, celem uniknięcia ewentualnych późniejszych skarg związanych z podnoszeniem nieznanomości wprowadzanych właśnie przepisów. Z pisma Rembielińskiego wynikało też polecenie zgłaszania się zainteresowanych i spełniających wskazane warunki żołnierzy i podoficerów do poszczególnych komisarzy obwodowych w powiatach. Na tych ostatnich ciążył obowiązek weryfikacji stanu zdrowia zgłaszających się osób, a następnie zapisanie ich do tak zwanych list weteranów. Dopiero po dopełnieniu tych czynności, zainteresowani uczestnictwem w rosyjskim Korpusie Weteranów byli przedstawiani „dalszej władzy”, przez co należy rozumieć komisje rekrutacyjne przy Korpusie Weteranów<sup>4</sup>.

## **3. Rosyjski spis i zaciąg wojskowy w Królestwie Polskim w początkach okresu po upadku powstania listopadowego**

Niejako w trakcie rozwiązywania Wojska Polskiego, wykonując rozkazy Mikołaja I oraz przy zastosowaniu przepisów z dnia 19 kwietnia/ 1 maja 1832 roku, wydanych przez Radę Administracyjną, w tymże roku odbył się w Królestwie Polskim zaciąg do rosyjskiej służby wojskowej. Podlegali temu zaciągowi przede wszystkim podoficerowie i żołnierze, którzy nie wysłużywszy przewidywanych lat

<sup>3</sup> Dziennik Urzędowy Województwa Mazowieckiego, dodatek do numeru 26 z 19 marca 1832 roku, pismo prezesa Komisji Województwa z 10 marca 1832 roku.

<sup>4</sup> W m. c.

służby przed dniem 29 listopada 1830 roku, zasilili następnie szeregi powstańców, jak i ci, którzy nie służąc dawniej, weszli do Wojska Polskiego w czasie Powstania<sup>5</sup>. Zgodnie z raportami Delegacji Spisowych naliczono wówczas byłych polskich wojskowych:

Tabela I<sup>6</sup>

Stan osobowy (byłego) Wojska Polskiego według danych uzyskanych przez rosyjskie Delegacje Zaciągowe w roku 1832	
Kategoria	Liczba osób
Znajdujący się w kraju	101 232
Wydani władzom rosyjskim z terenu Prus i Austrii	2 190
Tzw. „wyłamujący się”, ujęci na terenie Królestwa	800
Ogółem	104 222

Z tych byłych wojskowych polskich 27 825 osób umieszczono w wojsku rosyjskim celem wysłużenia lat służby, określonych artykułem trzecim postanowienia z 1 maja 1832 roku (wliczając w to lata służby wojskowej odbytej przed Powstaniem)<sup>7</sup>.

Z kolei sporą liczbę byłych członków Wojska Polskiego uznano za wyłączonych z konieczności odbywania dalszej służby w wojsku rosyjskim. Główne powody owego wyłączenia były następujące:

Tabela II<sup>8</sup>

Wyłączanie (byłych) wojskowych polskich ze służby w wojsku rosyjskim	
Powód wyłączenia z zaciągu	Liczba wyłączonych osób
Kalectwo i choroba	4 458
Wejście w związki małżeńskie (śluby)	15 512
Posiadanie obcego paszportu (statusu obcokrajowca), względnie wykazanie się posiadaniem własnej fabryki	475
Bycie jedynym dzieckiem (jedynakiem), względnie posiadanie małoletnich dzieci względnie własności gruntowej	?

<sup>5</sup> Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie, zespół II Rady Stanu Królestwa Polskiego 1833-1841 [dalej: II RS] 60/15-16. Porównaj też: *Prawidła podług których ma być uskuteczniiony zaciąg do armii rosyjskiej wojskowych niższych stopni byłego wojska polskiego*, (po polsku i po rosyjsku podp.), Pańkiewicz Erywański (w m. w.) (1832). O poborze też: T. Demidowicz, *Prawne aspekty poboru wojskowego w Królestwie Polskim w latach 1832-1862*, „Czasopismo Prawno-Historyczne” 1997, z. 1/2, s. 87-100; tenże, *Obowiązek służby wojskowej w Królestwie Polskim i jego realizacja (1832-1862)*, „Studia Historyczne” 1997, z. 2, s. 167-190; o żołnierzach polskich w armii rosyjskiej: W. Caban, *Losy żołnierzy powstania listopadowego wcielonych do armii carskiej*, „Przegląd Historyczny” 2000, z. 2, s. 235-245.

<sup>6</sup> Źródło: II RS 60/16.

<sup>7</sup> W m. c.

<sup>8</sup> Źródło: j. w.

Z powołania do wojska rosyjskiego wyłączono też tych polskich wojskowych, którzy nie służąc dawniej w Wojsku Polskim weszli do armii Królestwa w czasie Powstania w stopniach oficerskich; było tych osób 311. Na dodatek wyłączono od zaciągu osoby mające za sobą przed wybuchem powstania 10 lub więcej lat służby wojskowej; naliczono takich osób: 3 348.

Ostatecznie ogólna liczba byłych wojskowych polskich wyłączonych z zaciągu do wojska rosyjskiego wynosiła: 70 946 osób<sup>9</sup>. Ponadto z całościowej liczby osób wyłamujących się z obowiązku stawienia się przed komisjami zaciągowymi, które ujęto do połowy lat trzydziestych: uznano za niezdolnych: 2 182 osób. Natomiast do końca roku 1834 „nie wykryto” 3 269 osób<sup>10</sup>.

Spisowi wojskowemu poddana też została oczywiście ludność cywilna. Całościowa liczba ludności „zaciągowej”, czyli będącej w wieku od 20 do 30 lat, wynosiła w roku 1832 (?) w Królestwie 225 664 osób. Z liczby tej uznano za zdolnych do działań frontowych zaledwie: 37 047 mężczyzn. Zdolnych do służby taborowej było natomiast wówczas w Królestwie: 5 738 osób (razem zatem do poboru nadawało się: 42 785 cywili). Na mocy postanowienia Mikołaja I z dnia 14/26 czerwca 1832 roku umieszczono podczas pierwszego zaciągu w wojsku jednak tylko 3 600 osób. Przy powoływaniu do wojska rosyjskiego wyłączano zresztą z zaciągu wielu tak zwanych ludzi użytecznych społecznie i gospodarczo, czyniąc tak „/.../ przez wzgląd na obecne położenie kraju”. Spośród ogólnej liczby mężczyzn, którzy zostali zakwalifikowani jako zdolni do służby wojskowej, mieszcząc się w odpowiednich granicach wiekowych, wielu mężczyzn uzyskało na mocy obowiązujących przepisów wyłącznie z zaciągu<sup>11</sup>. Powodem mogło tu być:

- a) występowanie nieuleczalnego kalectwa,
- b) posiadanie odpowiednich uzdolnień i kwalifikacji „/.../ w rzemiosłach i sztukach”,
- c) zatrudnienie w „/.../ rękodziłach i fabrykach krajowi pożytecznych”,
- d) bycie jedynakiem, względnie posiadanie zawikłanych stosunków rodzinnych<sup>12</sup>.

Okazało się zatem, iż rzeczywista liczba ludności Królestwa powołanej w roku 1832 do wojska rosyjskiego była zdecydowanie niewielka<sup>13</sup>.

Poważnym problemem było natomiast stałe obciążenie budżetu Królestwa koniecznością dostarczania odpowiednich środków, przeznaczanych na ekwipunek poborowych. Na mocy bowiem rozkazu Paskiewicza, przygotowanie mundurów dla „zaciągowych” zostało poruczone KRSWDiOŚP. Dostawę wymaganych 4 tysięcy kompletnych mundurów zapewniła ta Komisja w drodze licytacji publicznej.

<sup>9</sup> II RS 60/16.

<sup>10</sup> II RS 60/17.

<sup>11</sup> II RS 104/252.

<sup>12</sup> II RS 104/252-253.

<sup>13</sup> II RS 60/18.

Uszycie odpowiedniego ekwipunku było dość trudne, gdyż umundurowanie „zaciągowe” składało się z: płaszcza, półkoszulka, spodni, koszuli, furażerki i butów. Koszt przygotowania tych ubiorów wyniósł ostatecznie w roku 1834 (dla której to daty posiadamy dokładne dane) 341 588 zł 26 gr., a wymieniona tu suma została opłacona z funduszu określonego w budżecie tego właśnie roku jako kwota przeznaczona na „realizację zaciągu”. Należy zaznaczyć, iż wycena poszczególnych części garderoby wojskowej była potwierdzana przez samego feldmarszałka Paskiewicza. W tym samym roku KRSWDiOŚP wydała dodatkowo na koszt odbywania spisu wojskowego, na opłacenie podwód dla Komisji Zaciągowych, na pomoce kancelaryjne, materiały piśmienne oraz wypłatę diet dla lekarzy i urzędników „asystujących” przy pracach tych komisji sumę: 36 337 zł 24 gr. Pieniądze te pochodziły z funduszu na potrzeby nadzwyczajne przekazanego przez Radę Administracyjną dla Wydziału Spraw Wewnętrznych<sup>14</sup>.

Ponieważ przeprowadzony pierwotnie jeszcze w roku 1832 zaciąg pociągnął za sobą (jak wspomniano) wcielenie do wojska rosyjskiego jedynie 3 600 osób, z tego powodu w magazynach pozostało 400 sztuk kompletnych, niewykorzystanych umundurowań. Stąd KRSWDiOŚP postanowiła przekazać w roku 1834 te ubiory dla byłych żołnierzy polskich, „przeznaczonych” już uprzednio do służby w wojsku cesarsko-rosyjskim, a także dla ujętych zbiegłych spisowych oraz więźniów i włóczęgów. Ci ostatni bowiem, na mocy obowiązującego prawa, byli oddawani do wojska rosyjskiego „/.../ na poczet przyszłego zaciągu”<sup>15</sup>.

Także i w roku 1835 rekrutów przekazywano do armii rosyjskiej, po zaopatrzeniu ich już w pełne umundurowanie. Na ten cel przeznaczono wówczas 4 600 tzw. „garniturów”, dostarczonych za pieniądze Skarbu Publicznego przez liwerantów, którzy podejmowali się przygotowania potrzebnych ubrań po wygraniu rozpisywanych licytacji publicznych. Koszta przygotowania ubiorów wojskowych wynosiły w połowie lat trzydziestych (1835): 566 522 zł 10 gr. Zostały one wówczas opłacone z funduszu, przeznaczonego w budżecie Królestwa na „sfinansowanie” rekrutów<sup>16</sup>.

Na początku drugiej połowy lat trzydziestych XIX wieku wprowadzono w Królestwie Polskim niewielkie co prawda zmiany dotyczące realizacji obowiązków poborowych. W roku 1836 po raz pierwszy zastosowano nowy sposób transportowani rekrutów z terenu danych gmin do obwodów i dalej do guberni przez tzw. etapy. Celem opłacenia kosztów tego transportu Skarb Państwa wydał wówczas z wyprzedzeniem („awansował”) 85 tys. zł. Pieniądze te wydatkowane zostały na żywność dla transportowanych oraz opłacenie straży cywilnej. Przedstawione po-

<sup>14</sup> II RS 103/47-48.

<sup>15</sup> II RS 103/27.

<sup>16</sup> II RS 104/40. O zaciągu wojskowym: Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie, zespół Rady Administracyjnej Królestwa Polskiego 1815-1867 [dalej: RA] 22/543-544 i n.

wyżej finansowanie przedwstępne (tzw. „awans”) miał zostać po 31 grudnia 1836 roku zwrócony do budżetu państwa w formie rozpisania składek na tak zwane dymy, czyli w formie podatku, pobieranego od każdego komina, znajdującego się w zamieszkałym budynku<sup>17</sup>.

W roku 1836 spośród ludności męskiej Królestwa, wynoszącej w tym czasie: 1 868 068 osób powołano do stawienia się przed Komisjami Wojskowymi: 7 095 osób. Wskazanie do zaciągu tej właśnie liczby mężczyzn związane było z przestrzeganiem przepisów dekretu Mikołaja I z roku 1834, gdzie dokładnie określono stosunek procentowy mężczyzn powoływanych do wojska rosyjskiego w odniesieniu do ogółu męskiej populacji Królestwa Polskiego. W roku 1836 realizowano w Królestwie Polskim zaciąg do wojska rosyjskiego przeprowadzając rekrutację 2 ½ osób na każdy tysiąc „dusz” męskich<sup>18</sup>. Zrealizowany zaciąg był o 50 % wyższy niż w roku poprzednim.

Opracowany na przełomie roku 1836 i 1837 wykaz przedstawiał ostatecznie:

- a) ilu mężczyzn znajdowało się w tzw. wieku spisowym,
- b) ile spośród tych osób określono jako zdolne do odbywania służby zarówno frontowej, jak i pozafrontowej,
- c) ilu z mężczyzn nie stawiło się „/.../ dla różnych przyczyn” przed Delegacjami Spisowymi.

Sporządzenie umundurowania dla osób podlegających w roku 1836 zaciągowi zostało przygotowane w drodze „entreprzyzy” (przetargu). Ów przetarg miał charakter publicznej licytacji, i dotyczył przygotowania umundurowań dla 6 486 osób. Brakującą resztę umundurowania dostarczono zaciągowym z zapasów tak zwanej odzieży rekruckiej, która pozostała jeszcze w magazynach, zalegając tam od poprzedniego roku, to jest od 1835.

Ogólne koszty sporządzenia przygotowywanych w roku 1836 umundurowań rekruckich opiewały całościowo na sumę: 552 548 zł. W tę liczbę wliczono też jak zwykle materiały potrzebne do sporządzenia obuwia. Tzw. przykroje, potrzebne do produkcji butów wojskowych, sprowadzono do Królestwa z rosyjskich Komisariatów Wojskowych, znajdujących się w Wilnie i Dubnie. Za wzmiankowane przykroje trzeba było jednak władzom rosyjskim zapłacić: 30 486 rubli asygnacyjnych<sup>19</sup>.

Podobnie jak w okresie poprzednich dwunastu miesięcy, w roku 1837 realizowano w Królestwie Polskim zaciąg do wojska rosyjskiego przeprowadzając rekrutację 2 ½ osób na każdy tysiąc „dusz” męskich.<sup>20</sup> Tak jak w roku 1836, przeprowa-

<sup>17</sup> II RS 104/251 (?).

<sup>18</sup> W m. c.

<sup>19</sup> II RS 104/ 253.

<sup>20</sup> II RS 105/5. Pragnę w tym miejscu zwrócić uwagę na użycie w raporcie polskiej administracji cywilnej określenia „dusza”, zastosowanego – zgodnie z nomenklaturą rosyjską – w odniesieniu do pojedynczej jednostki ludzkiej.

dzony wówczas zaciąg był zwiększony liczebnie o 50 %, co było konsekwencją ówczesnie obowiązujących przepisów.

Jak zawsze, koszty wyżywienia oraz dostarczenia spisowych do miast obwodowych, a w dalszej kolejności do tak zwanych stolic gubernialnych spoczywał w roku 1837 na lokalnych gminach. Stały się jednak one w tym czasie, szczególnie dla posiadających mniejsze zaludnienie gmin, dość znaczącym obciążeniem budżetowym. Takie znaczne wydatki finansowe ciężące częstokroć na lokalnych mieszkańcach związane były niejednokrotnie z koniecznością realizacji obowiązku przetransportowania i wyżywienia tak zwanego oddziału spisowego, który mógł być nawet bardziej liczebny niż cała populacja niezbyt znaczącej demograficznie gminy. Pragnąc zatem zmienić zastaną sytuację, KRSWDiOŚP wystąpiła ze skutkiem pozytywnym do Rady Administracyjnej o wydanie rozporządzenia, na mocy którego, naliczanie od chwili przejęcia przez komisarzy obwodowych aż do momentu przekazania do władz wojskowych, koszty transportu i wyżywienia powołanych do zaciągu osób miały być pokrywane z tak zwanego funduszu składek gminnych. Wysokość tej składki ustalono w roku 1837 na 16 gr., pobieranych od każdego dymu.

Pośród wszystkich mężczyzn-chrześcijan zamieszkałych w Królestwie Polskim, w roku 1837 powołano do wojska rosyjskiego: 7 095 osób. Koszty sporządzenia odzieży dla tych poborowych wyniosły: 643 871 zł 28 gr<sup>21</sup>. Z czego:

- a) umundurowanie wraz z „połową półkożuchów” oceniono na: 554 646 zł 17 gr.,
- b) dostarczone rosyjskich komisariatów wojskowych w Wilnie i Dubnie przeznaczone na buty wojskowe skóry kosztowały: 66 311 zł 21 gr.,
- c) z tzw. „pieniędzy amunicyjnych (amunicznych)” wypłacono rekrutom: 19 280 zł 20 gr.,
- d) zwrócono do komisariatu wojskowego pieniądze należne za dostarczone półkożuchy, w sumie: 3 633 zł<sup>22</sup>.

Należy też podkreślić, iż przez cały okres lat trzydziestych zaciąg był realizowany niezwykle sprawnie. Nic zatem dziwnego, iż podobnie jak i w innych latach początków doby paskiewiczowskiej, mający miejsce w Królestwie Polskim w roku 1838 spis wojskowy „/.../ odbył się z należyтым pośpiechem i dokładnością”. Realizowano ów spis – jak zwykle – pod kierunkiem generała adiutanta Józefa Rautenstraucha<sup>23</sup>. Przeprowadzony w roku 1838 zaciąg rozpoczął się latem, dokładnie w dniu 23 lipca / 4 sierpnia. W tym czasie w Królestwie przebywało 1 921 968 mężczyzn-chrześcijan, i z tej to liczby „zaciągnięto do wojska” w roku 1838: 4 805 osób<sup>24</sup>.

<sup>21</sup> II RS 105/5-6.

<sup>22</sup> II RS 105/7.

<sup>23</sup> II RS 105/145.

<sup>24</sup> II RS 105/145-146.



Spośród tych osób:

- a) „dostawiono na rachunek zaciągu” 447 osób,
- b) „wzięto na zaciąg”: 4 358 osób.

Także umundurowanie wojskowe potrzebne dla zaciągniętych do armii rosyjskiej osób dostarczono w roku 1838 zgodnie z określonymi już uprzednio zasadami. Ogólna suma potrzebna za pokrycie zrealizowanego w roku 1838 zaciągu, w tym na opłacenie kosztów umundurowania kształtowała się na poziomie: 863 849 zł 21 gr<sup>25</sup>.

Celem prześledzenia procesu poborowego, jaki uwidaczniał się w Królestwie Polskim w latach trzydziestych XIX wieku należy przedstawić tu zestawienie, dotyczące ilości polskich obywateli, faktycznie powołanych do armii rosyjskiej. Dane te uwidacznia tabela zamieszczona poniżej.

Tabela III<sup>26</sup>

• Pobór do wojska rosyjskiego w Królestwie Polskim w okresie 16 września 1831–1838	
• Okres/ Rok	• Wielkość poboru
• 16 września 1831 –1832	• 27 825 byłych żołnierzy WP
• 1833	• 3 600 rekrutów
• 1834	• brak danych
• 1835	• brak danych
• 1836	• 4 600 (hipotetycznie)
• 1837	• 6 486 względnie 7 095
• 1838	• 7 095
	• 4 805

Po okresie trwającego w zasadzie do końca roku 1832 masowego powoływania byłych żołnierzy Wojska Polskiego do armii rosyjskiej i realizacji dość nisko liczbowo oszacowanego pierwszego poboru popowstaniowego, w drugiej połowie lat trzydziestych zauważyć można występowanie znaczącej tendencji wzrostowej dotyczącej liczby powoływanych w Królestwie Polskim do wojska rosyjskiego mężczyzn-chrześcijan. W latach 1836 i 1837 nastąpiło bowiem około pięćdziesięcioprocentowe zwiększenie stanu liczbowego polskich rekrutów, skierowywanych do odbywania służby w armii carskiej. Okazywało się zarazem, iż to zwiększenie poboru było krótkotrwałe, gdyż już w roku 1838 liczba poborowych zmniejszyła się ponownie o ok. 2000 osób. Jak zatem widać, władze carskie nie stosowały w tym zakresie jakiejś stałej, konsekwentnej i z góry zaplanowanej linii postępowania.

Ściślej można nasilenie procesu poborowego prześledzić, porównując wydatkowanie kosztów przygotowania ekwipunku zaciągowego.

<sup>25</sup> II RS 105/146.

<sup>26</sup> Źródło: II RS 60/16; II RS 104/40, 252,253; II RS 105/5-6, 145-146.

Tabela IV<sup>27</sup>

• Koszty przygotowania w Królestwie Polskim ekwipunku zaciągowego w okresie 1834 – 1838	
• Rok	• Suma wydatków
• 1834	• 341 588 zł 26 gr.
• 1835	• 566 522 zł 10 gr.
• 1836	• 522 548 zł
• 1837	• 643 871 zł 28 gr.
• 1838	• 863 849 zł (w tym: kosztą odbycia zaciągu)

Na uwagę zasługuje stabilizująca się ilość wydatków ponoszonych w Królestwie Polskim na kosztę przygotowania ekwipunku zaciągowego w latach 1834–1838. Sumy te od roku 1835 do 1837 (włącznie) ustaliły się na w miarę zbliżonym poziomie. Natomiast wydatkowane na ten cel w kraju w roku 1838 koszty, określone tu łącznie z wydatkami ponoszonymi na tak zwaną administrację zaciągową, zapewne (wobec zmniejszenia ilości zaciągu) co najmniej nie podlegały zwiększeniu. Bardzo znamieny jest fakt, iż raporty ministerialne z epoki nie podają jakichkolwiek informacji o najmniejszych chociażby próbach ewentualnego podejmowania czynnego oporu polskiej ludności przeciw realizacji zaciągu do armii rosyjskiej.

#### 4. Ujęcie zbiegów wojskowych w Królestwie Polskim i dostarczanie ich władzy rosyjskiej

Śledzenie zbiegów wojskowych i dostarczenie ujętych osób do najbliższych komend odbywało się przy współpracy zarówno władz cywilnych, jak i żandarmerii. Według raportów, jakie składano do Komisji Zaciągowych, w roku 1834, dla którego posiadamy stosowne dane, ujęto takich zbiegów na terenie poszczególnych województw:

Tabela V<sup>28</sup>

Ujęcie zbiegów wojskowych na terenie poszczególnych województw Królestwa Polskiego w roku 1834	
Województwo	Liczba ujętych zbiegów
Województwo krakowskie	34
Województwo sandomierskie	84
Województwo kaliskie	47
Województwo lubelskie	212
Województwo płockie	114
Województwo mazowieckie	25
Województwo podlaskie	21
Województwo augustowskie	126
Ogólna liczba ujętych zbiegów	998

<sup>27</sup> Źródło: II RS 103/ 47-48; II RS 104/251(?), 253; II RS 105/5-7, 146.

<sup>28</sup> Źródło: II RS 103/48-49.

Prawie tysiąc ujętych zbiegów to bardzo znacząca liczba.

Ponieważ przy ujęciu każdego zbiega przeprowadzano tak zwane „wywody słowne”, często okazywało się w trakcie dochodzeń, iż w ukrywanie zbiegów były zamieszane osoby postronne. W takiej sytuacji pociągane one były do odpowiedzialności (przed sądami policji prostej i poprawczej), co miało nie tyle niejaki znaczenie dla kondycji ekonomicznej państwa, gdyż z powodu płacenia odpowiednich kar budżet uzyskiwał pewne niewielkie zyski, co raczej miało wpływać odstraszająco na tych obywateli Królestwa, którzy chcieliby owym zbiegom czynnie pomagać w przeszłości.

Natomiast osoby prywatne, które przysłużyły się władzy poprzez doniesienie o miejscu ukrywania (się) zbiegłych poborowych, uzyskiwały nagrodę w wysokości 30 zł, liczoną od każdego zbiega, o którym doniesiono zgodnie z prawdą. W wypadku odnalezienia takiego właśnie dezercera na terenie Okręgu Wolnego Miasta Krakowa, prywatne osoby otrzymywały natomiast po 100 zł, a członkowie żandarmerii po 50 zł od każdej „wyśledzonej” osoby. Z tego tytułu wypłacono w samym tylko roku 1834 z funduszu KRSWDiOŚP, przeznaczonego na wydatki nadzwyczajne (za pośrednictwem Komisji Wojewódzkich), sumę 1800 zł. Oznaczałoby to, iż w ciągu roku 1834 doniesiono władzom o ukrywaniu się zaledwie 60 zbiegów<sup>29</sup>. Natomiast w roku 1835 ujęto 889 zbiegów. Na nagrody przeznaczone za ujęcie dezercerów (ponownie wypłacane z funduszu nadzwyczajnego KRSWDiOŚP) oraz na koszty spisu wojskowego wydano wówczas łącznie 64 367 zł 7 gr<sup>30</sup>.

Pomimo zastosowania dostępnych środków bezpieczeństwa, problem dezercji z wojska rosyjskiego występował także w drugiej połowie lat trzydziestych XIX wieku na niezmiennym w zasadzie poziomie. Stąd też śledzenie dezercerów oraz dostarczanie do najbliższych Komisji Wojskowych tych spośród nich, którzy zostali ujęci, w roku 1836 odbywało się „/.../ z największą ścisłością”. Czynnością tą zajmowały się cywilne władze żandarmerii. W tym okresie ujęto 851 dezercerów<sup>31</sup>.

Z kolei w roku 1837 zarówno władze administracyjne, jak i jednostki żandarmerii odkryły i wyłapały 900 zbiegów/dezercerów wojskowych. Dalszym etapem procedury było przekazywanie złapanych już dezercerów do najbliższych komend wojskowych<sup>32</sup>. Podobnie i w roku 1838 obowiązek „śledzenia” oraz dostarczania do najbliższych komend wojskowych uciekających z armii rosyjskiej dezercerów

<sup>29</sup> II RS 103/49.

<sup>30</sup> II RS 104/40. O problemie dezercji (z wojska rosyjskiego oraz tzw. „popisowych” z Królestwa): RA 21/ 391-392; DUWM 1832 – 2 kwietnia 1832; DUWM 1832 – 17 września 1832; DUWM 1833 – 23 grudnia 1833. Należy pamiętać, iż w Królestwie Kongresowym istniała wojskowa służba bezpieczeństwa, o czym pisze: A. W. Englert, *Geneza i zarys dziejów wojskowej służby bezpieczeństwa w Polsce*, „Rocznik Pamiątkowy Centrum Wyszkołenia Żandarmerii”, Grudziądz 1931.

<sup>31</sup> II RS 104/251.

<sup>32</sup> II RS 105/5.

realizowany był „/.../z największą ścisłością”. Nadal obowiązywała też stawka wynagrodzenia, wypłacanego dla cywilnych obywateli Królestwa za „wyśledzenie” danego dezertera, określona na poziomie 30 zł za głowę. W roku 1838 wszedł w życie zatwierdzony przez Radę Administracyjną przepis, na mocy którego określono stawkę wynagrodzenia przyznawaną za ujęcie dezertarów „/.../ dla osób prywatnych i strażników leśnych, celnych tabacznycych i konsumpcyjnych”. Za samo ujęcie (czyli: nie za odnalezienie ukrywającej się osoby) dezertera określono tu wspólną stawkę w wysokości 18 zł od głowy. W ciągu dwunastu miesięcy roku 1838 ujęto całościowo 873 zbiegów wojskowych<sup>33</sup>.

Zaskakuje w miarę stała liczba wyłapywanych w latach trzydziestych XIX wieku w Królestwie zbiegów wojskowych. Przedstawiała się ona w okresie 1834–1838, jak niżej:

Tabela VI <sup>34</sup>

• Liczba wyłapywanych w Królestwie Polskim zbiegów wojskowych w okresie 1834–1838	
• Rok	• Liczba złapanych zbiegów
• 1834	• 998
• 1835	• 889
• 1836	• 851
• 1837	• 900
• 1838	• 837

Problem zbiegostwa wojskowego okazywał się zjawiskiem stałym, utrzymującym się na dość wysokim poziomie. Ponieważ jednak polskie władze administracyjne nie przedstawiały w swoim raportach danych dotyczących samego procederu zbiegostwa, nie można dokonać pełnego przedstawienia ani liczby zbiegów ani porównania tych ostatnich do liczby osób faktycznie ujętych.

### 5. Przejmowanie polskiej młodzieży jako kantonistów do wojskowo-osadniczej służby rosyjskiej

Już dnia 24 marca 1832 roku Szef Sztabu rosyjskiej I Armii Czynnej stacjonującej w Królestwie Polskim wydał pod numerem 1 579 odezwę zaadresowaną do zastępcy radcy sekretarza stanu przy Radzie Administracyjnej. Podczas szóstej sesji reaktywowanej w początkach ery paskiewiczowskiej Rady, w dniu 29 marca/10 kwietnia 1832 roku, została owa odezwa odczytana na forum wskazanej instytucji. Wynikało z niej, iż jest wolą Mikołaja I aby „/.../ włączący się chłopcy, sieroty i nie mający przytułku w Królestwie Polskim ujęci, wysyłani byli do miasta Mińska (białoruskiego) w celu

<sup>33</sup> II RS 105/ 144-145.

<sup>34</sup> Źródło: II RS 103/48-49; II RS 104/40, 251; II RS 105/5, 144-145.

umieszczenia ich w batalionach wojennych kantonistów i następnego odsyłania do kompanii osadniczych/.../”. Pismo z 24 marca 1832 roku informowało zarazem polskie władze administracyjnie, iż feldmarszałek Iwan Paskiewicz wydał już stosowne rozporządzenia skierowane do rosyjskich Naczelników Wojennych usytuowanych w poszczególnych województwach, nakazujące, wysyłanie złapanych chłopców do Mińska na Białorusi, oraz wyznaczające oddzielne fundusze z przeznaczeniem na opłatę dla podwód wiozących dzieci z Królestwa Polskiego do tegoż Mińska<sup>35</sup>.

Znamiennym jest przy tym, iż Rada Administracyjna w dniu 29 marca/10 kwietnia 1832 roku skierowała otrzymane pismo (na mocy którego wszystkie nieznajdujące opieki sieroty płci męskiej miały być wysyłane we wskazanym powyżej celu do Mińska), do wiadomości dwu ministerstw: Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych Duchownych oraz Oświecenia Publicznego oraz Komisji Rządowej Przychodów i Skarbu, nie wydając w tej sprawie żadnego postanowienia sygnowanego przez główny organ administracyjny. KRSWDiOŚP oraz KRPiS otrzymały pismo dotyczące „polskich kantonistów” „/.../ do wiadomości, oraz wydania w razie potrzeby stosownych rozporządzeń /.../”<sup>36</sup>.

Jak można było odczytać w aktach II Rady Stanu, na mocy postanowienia Mikołaja I do oddziałów kantonistów skierowywano też „/.../ biednych, zebrzących chłopców”. Wszystkie Komisje Wojewódzkie otrzymały zarazem od Komisji Spraw Wewnętrznych polecenie realizacji tego postanowienia, z zastrzeżeniem bezwzględного kontaktowania się przy uskutecznianiu powyższej uchwały Rady Administracyjnej z rosyjskimi Naczelnikami Wojennymi. Ci ostatni bowiem dysponowali funduszami na utrzymanie i transport polskich sierot przeznaczonych na mińskich kantonistów<sup>37</sup>.

Te zaskakujące informacje zostały przekazane do publicznej wiadomości przez Komisję Rządową Spraw Wewnętrznych Duchownych i Oświecenia Publicznego, która wydała stosowny reskrypt pod numerem 3430/1416, wkrótce po otrzymaniu informacji od Rady Administracyjnej – a dokładnie dnia 21 kwietnia 1832 roku. Zawarto tam przede wszystkim informacje o otrzymanym wypisie protokołu posiedzenia Rady Administracyjnej z dnia 29 marca/10 kwietnia 1832 roku, gdzie wskazano na wolę Mikołaja I, aby „/.../ chłopcy sieroty, nie mający przytułku w Królestwie Polskim, byli ujęci i wysyłani do miasta Mińska w Rosji, w celu umieszczenia ich w batalionach dzieci wojskowych, a następnie wysłania do kompanii osadniczych”<sup>38</sup>. KRSWDiOŚP wydała zatem swoje rozporządzenie z 21 kwietnia 1832 roku celem uściślenia ram prawnych zachodzącego i dalej mającego zachodzić

<sup>35</sup> RA 23/251-252.

<sup>36</sup> RA 23/252-253.

<sup>37</sup> II RS 102/64.

<sup>38</sup> DUWM 1832, dodatek trzeci do numeru 34 z 14 maja 1834 roku, pismo nr 28 116 Wydziału Policji Komisji Województwa Mazowieckiego.

procederu wychwytywania i relokacji do Imperium Rosyjskiego polskich sierot. Następnie poszczególne Komisje Wojewódzkie zamieściły odpowiednie przepisy w lokalnych periodykach administracyjnych – Dziennikach Wojewódzkich.

Przede wszystkim wskazano, iż uznanie danej młodej osoby płci męskiej za „tułacza” powinno następować zgodnie z sankcjonowanym przez monarchę i nadal obowiązującym prawem sejmowym „o włóczęgach i tułaczach” z roku 1830, przywołując zarazem art. 1 tejże ustawy oraz art. 498 i 499 kodeksu karnego Królestwa Polskiego. Przy potrzebie dokładnego stosowania się do wskazanych przepisów, ustawodawca jednak nakazywał dokładne sprawdzanie wieku sierot i dzieci nieposiadających „przytulku”, ustalając ten przedział na wiek od 7 do 16 lat, zgodnie zresztą z zaleceniem zawartym w piśmie z 24 marca 1832 Szefa Sztabu I rosyjskiej Armii Czynnej<sup>39</sup>.

Natychmiast po otrzymaniu rozporządzenia wójci gmin, prezydenci oraz burmistrzowie miast mieli „wychytać” i „przytrzymać” wszystkie dzieci i sieroty, według „./.../ prawnej kwalifikacji /.../ odesłać się do Rosji mające /.../”. Zatrzymanie dziecka/sieroty miało opierać się zarazem na przekonaniu, iż nie ma ono ani żadnej osobistej możliwości utrzymania się, ani zapewnionej realnej opieki czy przytulku. Stąd należało przeprowadzić stosowne dochodzenie („wywód słowny”), z założenia przy udziale dwu wiarygodnych miejscowych obywateli lub mieszkańców. Były to osoby „najbliżej” znające przytrzymanego chłopca<sup>40</sup>. Każdy „wywód słowny” musiał poza tym zawierać „dokładne powody przytrzymania”, imię i nazwisko zatrzymanego, datę i miejsce jego urodzenia, religię, rysopis, imiona i nazwiska rodziców oraz ich stan społeczny, ewentualne miejsce zamieszkania i zawód rodziców, weryfikację tego czy dany zatrzymany jest sierotą<sup>41</sup>.

Dopiero po przeprowadzeniu słownego dochodzenia przy użyciu dwu świadków okazywało się czy dziecko/włóczęga, czy sierota „nadaje się” do wysłania do Rosji. Stawiane wymogi były tu następujące: wiek zatrzymanego od 7 do 16 lat; brak stałego (w oryginale: „pewnego”) zamieszkania lub przytulku; brak pewnego sposobu zarobkowania oraz utrzymania. W sytuacji gdy dziecko/sierota nadawało się do wyekspediowania do Rosji, przekazywano je następnie do lokalnego komisarza obwodowego, załączając protokół dochodzeniowy, czyli spisany „wywód słowny”. Drugie egzemplarz protokołu pozostawał jednak w gminnym czy miejskim archiwum policyjnym, utrzymywanym z funduszków lokalnych. Było oczywiście, że dany „włóczęga” pozostawał pod opieką prawną i żywieniową gminy/mia-

<sup>39</sup> DUWM 1832, dodatek trzeci do numeru 34 z 14 maja 1834 roku, pismo nr 28 116 Wydziału Policji Komisji Województwa Mazowieckiego, art. 1.

<sup>40</sup> DUWM 1832, dodatek trzeci do numeru 34 z 14 maja 1834 roku, pismo nr 28 116 Wydziału Policji Komisji Województwa Mazowieckiego, art. 2.

<sup>41</sup> DUWM 1832, dodatek trzeci do numeru 34 z 14 maja 1834 roku, pismo nr 28 116 Wydziału Policji Komisji Województwa Mazowieckiego, art. 6.

sta do momentu dostarczenia go do komisarza obwodowego i wydania przez tegoż urzędnika pokwitowania odbioru. W dalszej w kolejności żywienie dziecka pokrywano z kosztów funduszu transportowego<sup>42</sup>.

Za dalszy transport polskiego dziecka/sieroty do Imperium Rosyjskiego odpowiadał Komisarz Obwodowy, przy czym odsyłanie przyszłych kantonistów z miasta obwodowego następowało w zgodzie z obowiązującymi przepisami transportowymi. Byli oni przewożeni na koszt tegoż funduszu, po wystawieniu przez Komisarzy Obwodowych tak zwanych „listów otwartych”. Transport odbywał się na podwodach, po cztery osoby na podwodę, „/.../ jeżeli ich się tyle w krótkim czasie zbierze”<sup>43</sup>.

Wydający w dniu 7 maja 1832 roku przepisy do rozporządzenia KRSWDiOŚP z 21 kwietnia 1832 roku Prezes Komisji Województwa Mazowieckiego Rejmund Rembieliński, w art. 5 tych przepisów wskazywał dobitnie, iż prezentowane rozwiązania dotyczą też synów byłych wojskowych polskich. Zalecał jednak Rembieliński, aby w takich przypadkach szczególnie dokładnie sprawdzać czy pozostawione bez opieki dzieci byłych wojskowych polskich nie mają jednak rodziców czy krewnych, którzy zajęliby się ich utrzymaniem „/.../ i do tego urzędownie przed miejscową władzą policyjną zobowiązali”<sup>44</sup>.

Ustawodawca przewidywał też oczywiście możliwość wywiezienia do Rosji dzieci mających nawet „przytułek” i rodziców, zastrzegając jednak taką możliwość jedynie do sytuacji, gdy „/.../ sami sobie tego życzyli/.../” rodzice<sup>45</sup>.

Warto nadmienić, iż w dniu 29 września 1832 roku rosyjski minister wojny wydał rozporządzenie „/.../ obejmujące zatwierdzenie prawideł w przedmiocie dzieci małoletnich płci obojej wojskowych niższych szczebli byłego Wojska Polskiego/.../”. Rozporządzenie to zostało przedstawione przez Iwana Paskiewicza Radzie Administracyjnej Królestwa Polskiego w dniu 1 grudnia 1832 roku. Wynikało z powyższego, iż rosyjskie przepisy dotyczące „/.../ obracania w wojennych kantonistów wszystkich w ogóle dzieci żołnierskich /.../” powinny być zastosowane jedynie do tych dzieci „niższych wojskowych polskich”, którzy znajdowali się już w szeregach armii rosyjskiej, ewentualnie w przyszłości zostaną powołani do służby w Rosji. Wskazane przepisy dotyczyły przy tym dzieci, które urodziły się, lub urodzą „/.../po wejściu do służby [ojca/rodzica]”. Co znamienne, Rada Admi-

<sup>42</sup> DUWM 1832, dodatek trzeci do numeru 34 z 14 maja 1834 roku, pismo nr 28 116 Wydziału Policji Komisji Województwa Mazowieckiego, art. 3.

<sup>43</sup> DUWM 1832, dodatek trzeci do numeru 34 z 14 maja 1834 roku, pismo nr 28 116 Wydziału Policji Komisji Województwa Mazowieckiego, art. 4.

<sup>44</sup> DUWM 1832, dodatek trzeci do numeru 34 z 14 maja 1834 roku, pismo nr 28 116 Wydziału Policji Komisji Województwa Mazowieckiego, art. 5.

<sup>45</sup> DUWM 1832, dodatek trzeci do numeru 34 z 14 maja 1834 roku, pismo nr 28 116 Wydziału Policji Komisji Województwa Mazowieckiego.

nistracyjna na swojej sesji z 1 grudnia 1832 roku postanowiła zachować otrzymane postanowienie w swoich aktach i go nie upubliczniać, zakładając jedynie „/.../zapewnienie w czasie jego stosownego wykonania”<sup>46</sup>.

Okazywało się jednak, iż próba rusyfikacji polskich dzieci i wywiezienia ich w głąb Rosji spotkała się w początkach epoki paskiewiczowskiej z pewną niewielką formą biernego oporu społeczeństwa. Na skutek rozporządzeń wydanych celem zapewnienia środków utrzymania dla sierot po rodzicach, którzy w ciągu roku 1831 umarli na cholere, Komisja Spraw Wewnętrznych przeanalizowała złożone w tej sprawie przez poszczególne Komisje Wojewódzkie raporty. Wynikało z nich, iż bardziej zamożni mieszkańcy Królestwa przygarnęli w okresie 1832–1833 aż 907 z ogólnej liczby osieroconych w ten sposób dzieci, mających nie więcej niż 12 lat. Władze państwowe uważały, iż poprzez przyjęcie tych dzieci przez osoby prywatne można się było spodziewać zapewnienia im w przyszłości „dobrego losu i opieki”<sup>47</sup>.

Trzeba nadmienić, iż na mocy postanowienia Mikołaja I utrzymywane były następnie na terenie poszczególnych województw (guberni) specjalne zakłady, gdzie przetrzymywano chłopców „/.../ bez przytułku” oraz sieroty. Dzieci te odsyłano też do twierdz: Neogiejorgijewska oraz Zamościa. Po dokonaniu takiej komasacji, zebranych chłopców wysyłano następnie do Mińska, celem wcielenia do batalionów Kantonistów Wojskowych<sup>48</sup>. W ciągu roku 1836 (dla którego to okresu dysponujemy ścisłymi danymi) odesłano z Królestwa 75 takich chłopców, zaopatrzonych zarazem w stosowne umundurowanie. Ogólny koszt utrzymania i transportu tych osób wynosił wówczas 50 tys. zł<sup>49</sup>. W ciągu dwunastu miesięcy roku 1837 do zakładów kantonistów, znajdujących się w twierdzach zamojskiej i neogiejorgijewskiej trafiło 35 chłopców<sup>50</sup>. Tam bowiem istniały wówczas w Królestwie Polskim dwa główne zakłady kantonistów.

Także i w roku 1838 oddziały kantonistów funkcjonowały na terenie twierdz: neogiejorgijewskiej oraz zamojskiej. Do tych oddziałów odsyłano synów posiadających niższe stopnie byłych wojskowych polskich a także chłopców-sieroty. Przy gubernialnym rządzie mazowieckim istniał specjalny zakład, gdzie pierwotnie przekazywano owych przyszłych kantonistów. W ciągu dwunastu miesięcy roku 1838 do tego właśnie zakładu przyjęto 20 chłopców<sup>51</sup>.

Jeżeli dane ministerialne były całościowe (w co jednak można głęboko wątpić), ostatecznie okazuje się, iż liczba owych wywiezionych z Królestwa Polskiego

<sup>46</sup> RA 27/358-359.

<sup>47</sup> II RS 102/62-63.

<sup>48</sup> II RS 104/253.

<sup>49</sup> II RS 104/254.

<sup>50</sup> II RS 105/7.

<sup>51</sup> II RS 105/146.



chłopców-kantonistów nie byłaby w drugiej połowie lat trzydziestych XIX wieku, a zatem po głównej już fali wywózek, znacząca. Przedstawia te danej tabela zamieszczona poniżej:

Tabela VII<sup>52</sup>

• Liczba chłopców-kantonistów w Królestwie Polskim w latach 1836-1838	
• Rok	• Ilość
• 1836	• 75
• 1837	• 35
• 1838	• 20

Pod płaszczyzną dobroczynności władz rosyjskich realizowano też inne działania o bezpośrednio antypolskim charakterze. Chodziło tu o słynne zalecenie Mikołaja I, dążące do tego, aby dzieci pozostałe po generałach, sztabs- i oberoficerach rozwiązanego Wojska Polskiego, którzy polegli na placu boju, umieścić „/.../ na nauki w instytutach edukacyjnych w Cesarstwie”. Odpowiednie rozporządzenia wydała w tej mierze Komisja Spraw Wewnętrznych, z zaleceniem aby pełne listy owych dzieci-sierot pozostałych po wojskowych polskich wyższych stopni zostały „przedstawione” do dyspozycji rosyjskich Naczelników Wojskowych<sup>53</sup>.

## 6. Konkluzja

Jak się okazuje, oddolna solidarnościowa inicjatywa mławian, dotycząca dostarczenia podwód dla byłych wojskowych polskich, została bardzo szybko wykorzystana przez Rosjan do wycofania się z wprowadzonych przez feldmarszałka Paskiewicza w październiku roku 1831 przepisów o opłacie za dostarczanie podwód dla oficerów Wojska Polskiego. Najwidoczniej w uspokojonej już pod koniec zimy 1831/1832 sytuacji politycznej w Królestwie przepisy takie – z punktu widzenia władzy najezdnicznej – nie były już potrzebne. Wydanie reskryptu klarownie wskazującego na brak obowiązku dostarczania bezpłatnego transportu miał poza tym w zamiśle rosyjskim zapewne torpedować społeczną inicjatywę patriotyczną, gdy udzielenie odgórnego pozwolenia na pomoc dla wracających z pola walki

<sup>52</sup> Źródło: II RS 102/62-65; II RS 104/253-254; II RS 105/7, 146. Komisja Spraw Wewnętrznych podała też za pośrednictwem władz wojewódzkich do wiadomości mieszkańców decyzję monarchy w kwestii losu pozbawionych krewnych kadetów i uczniów z zamkniętego Korpusu Kadetów w Kaliszu. Mieli oni zostać wcieleni do Korpusu Kadetów Cesarstwa Rosyjskiego. W tym wypadku zastrzeżono jednocześnie, iż kadeci i uczniowie posiadający jakieś rodziny w Królestwie mogą przenieść się do Rosji jedynie za zgodą swoich krewnych. Uczniów kaliskiego Korpusu Kadetów nie wcielano zatem do rosyjskiej instytucji nauczającej, stanowiącej odpowiednik ich zamkniętej już szkoły w sposób w pełni mechaniczny i bezwzględny. O kantonistach por. W. Caban, *Kantonisci z Królestwa polskiego w armii carskiej w latach 1832–1856*, „Kwartalnik Historyczny” 1999, nr 2, s. 3-13.

<sup>53</sup> II RS 102/63.

współobywateli – poza pokazaniem rosyjskiej wspaniałomyślności – deprecjonowało w oczach mieszkańców podbitej Polski te inicjatywy, jako realizowaną niejako „z najeźdźczej łaski”. Kluczowym jest tu jednak wskazanie na w pełni prywatny charakter realizowanej dobrowolnie usługi. Za oczywistością tego twierdzenia kryła się bowiem – jak się wydaje – nie tylko chęć deprecjacji Wojska Polskiego poprzez wskazanie „prywatnego” charakteru jego oficerów, oraz sprowadzenie patriotyzmu do sfery moralnie-prywatnej, ale też i o wiele jeszcze groźniejsze widoczne dążenie do wyrobienia w społeczeństwie przekonania o prywatnym (uwaga: nie – powszechnym) charakterze istniejącej jeszcze namiastki państwa polskiego.

Z wyłaniającego się zaś przerażającego obrazu niemogących powrócić do swoich miejsc pobytu, czy to z terenu Królestwa, czy ziem zabranych (inna sprawa dotyczy ziem Rosji właściwej), niemogących samodzielnie chodzić, polskich byłych podoficerów i żołnierzy, możemy też wyciągnąć wnioski o domniemanej nieskuteczności akcji solidarnościowej polskiego społeczeństwa. Wydany w październiku 1832 roku rosyjski nakaz udzielania zinstytucjonalizowanej pomocy transportowej dla polskich niepełnosprawnych wojskowych wystawia bowiem pośrednio niekoniecznie oczekiwane świadectwo polskiemu społeczeństwu, które zapewne niezbyt licznie i ochotnie udzielało tym ludziom dobrowolnej, oddolnej pomocy.

Natomiast przeprowadzony ideowo podział na byłych wojskowych polskich niższego stopnia, którzy ewentualnie byli (lub nie) przymusowo i dobrowolnie wcielani do wojska powstańczego, sugeruje zachęcanie do dywersyfikacji wewnętrznej wśród samych polskich weteranów. Wskazywanie zaś przez feldmarszałka Iwana Paskiewicza (czy generała Józefa Rautenstraucha) na możliwość włączenia pewnej kategorii „wysłużonych” do rosyjskiego Korpusu Weteranów, co prawda z niezwykle niewielką gażą dzienną, daje możliwość podnoszenia swoistego gestu dobrej woli ze strony władzy (pro)rosyjskiej. Ta motywacja, jeśli rzeczywiście dominująca, nie mogła zarazem przeczyć dążeniu ze strony rosyjskiej do wprowadzenia ścisłej kontroli nad niepewnym elementem powojkowym, i to głównie zlokalizowanym w kluczowym dla funkcjonowania Królestwa Polskiego województwie mazowieckim. Na uwagę zasługuje też brak ograniczenia liczby dostępnych w rzeczonym Korpusie Weteranów miejsc.

Co do przeprowadzenia pierwszego rosyjskiego zaciągu w Królestwie Polskim, to należy stwierdzić, iż wykonując rozkazy Mikołaja I oraz przy zastosowaniu wydanych przez Radę Administracyjną przepisów z maja 1832 roku, odbył się w tymże roku w Królestwie Polskim formalny zaciąg do rosyjskiej służby wojskowej. Podlegali temu zaciągowi podoficerowie i żołnierze, którzy, nie wysłużwszy przewidzianych lat służby przed dniem 29 listopada 1830 roku, zasilili następnie sze-

regi powstańców, jak i ci, którzy nie służąc dawniej, weszli do Wojska Polskiego w czasie Powstania. Zgodnie z raportami Delegacji Spisowych naliczono wówczas byłych polskich wojskowych 104 222 osób. Ostatecznie ogólna liczba byłych żołnierzy Wojska Polskiego wyłączonych z zaciągu do wojska rosyjskiego wynosiła aż około 71 tys. osób. 27 825 osób natomiast umieszczono w wojsku rosyjskim celem wysłużenia lat służby. Przy sporej dużej liczbie wcielonych do armii carskiej byłych polskich wojskowych wydaje się oczywistym, iż na mocy postanowienia Mikołaja I z czerwca 1832 roku umieszczono podczas pierwszego zaciągu w wojsku rosyjskim jedynie 3 600 osób cywilnych.

Tymczasem po okresie trwającego w zasadzie do końca roku 1832 masowego powoływania byłych żołnierzy Wojska Polskiego do armii rosyjskiej i realizacji dość nisko liczbowo oszacowanego pierwszego poboru popowstaniowego w drugiej połowie lat trzydziestych zauważyć można występowanie znaczącej tendencji wzrostowej dotyczącej ilości powoływanych w Królestwie Polskim do wojska rosyjskiego cywilnych mężczyzn. W latach 1836 i 1837 nastąpiło zatem około pięćdziesięcioprocentowe zwiększenie stanu liczbowego polskich rekrutów, skierowanych do odbywania służby w armii carskiej. Okazywało się zarazem, iż to zwiększenie poboru było krótkotrwałe, gdyż już w roku 1838 liczba poborowych zmniejszyła się ponownie o około 2000 osób. Z drugiej strony ustabilizowała się ilość wydatków ponoszonych w Królestwie Polskim na koszt przygotowania ekwipunku zaciągowego, szczególnie w latach 1834–1838. Sumy te od roku 1835 do 1837 (włącznie) ustaliły się bowiem na w miarę zbliżonym poziomie.

Nie można zatem stwierdzić, iż realizowany w Królestwie zaciąg miał na celu efektywny drenaż siły żywej miejscowego społeczeństwa. Wręcz odwrotnie, rosyjskie czynniki decyzyjne wykazały się tutaj daleko idącym pragmatyzmem, a przy powoływaniu do wojska rosyjskiego wyłączano z zaciągu dodatkowo w latach trzydziestych XIX wieku wielu ludzi użytecznych społecznie i gospodarczo, czyniąc tak „.../ przez wzgląd na obecne położenie kraju”. Jak zatem widać, władze carskie nie stosowały w tym zakresie jakiejś stałej, konsekwentnej i z góry zaplanowanej linii postępowania. Bardzo znamieny jest fakt, iż raporty ministerialne z epoki nie podają jakichkolwiek informacji o najmniejszych chociażby próbach ewentualnego podejmowania czynnego oporu polskiej ludności przeciw realizacji zaciągu do armii rosyjskiej.

Nie przeszkadzało to oczywiście w śledzeniu zbiegów wojskowych i dostarczeniu ujętych osób do najbliższych komend, co odbywało się przy współpracy zarówno władz cywilnych, jak i żandarmerii. Zaskakuje przy tym w miarę stała liczba wyłapywanych w latach trzydziestych XIX wieku w Królestwie zbiegów wojskowych, oscylująca w granicach 840-100 osób rocznie. Ponieważ przy ujęciu każdego zbiega przeprowadzano „wywody słowne”, często okazywało się w trakcie do-

chodzeń, iż w ukrywanie zbiegów bywały zamieszane osoby postronne. Społeczeństwo pomagało zatem w tych ucieczkach.

Wspierano też polskie sieroty. Bardziej zamożni mieszkańcy Królestwa przygarnęli w okresie 1832–1833 ponad 900 osieroconych podczas epidemii cholery, mających nie więcej niż 12 lat, dzieci. Była to niejako pośrednia reakcja na słynne, wydane z woli monarchy, zalecenie Rady Administracyjnej z kwietnia roku 1832 roku, na mocy którego wszystkie nieznajdujące opieki sieroty płci męskiej miały być wysyłane do Mińska (białoruskiego), celem umieszczenia ich w tak zwanych „batalionach wojennych kantonistów”. Dodatkowo, na mocy postanowienia Mikołaja I, do oddziałów kantonistów skierowywano też „/.../ biednych, żebrzących chłopców”. Mikołaj dążył też do tego aby dzieci pozostałe po generałach, sztabach i oberoficerach rozwiązanego Wojska Polskiego, którzy polegali na placu boju, umieścić „/.../ na nauki w instytucjach edukacyjnych w Cesarstwie”. Celem realizacji tych postanowień utrzymywano na terenie poszczególnych województw (guberni) specjalne zakłady; dzieci te odsyłano też do twierdz wojskowych. Liczba umieszczanych tam dzieci była jednak zdecydowanie niewielka, mieszcząc się w przedziale 20-75 chłopców w stosunku rocznym. Wynika z tego, iż los polskich sierot okresu pierwszej połowy lat trzydziestych XIX wieku mógł kształtować się dwojako. Dzieci te mogły zostać „przygarnięte” przez społeczeństwo, unikając dzięki temu faktycznej deportacji i wynarodowienia; względnie też – gdy nie znalazły one odpowiedniej opieki – przeznaczano je do edukacji w słynnych „batalionach kantonistów”.

Bilans realizacji w latach trzydziestych XIX wieku zaciągu (rekrutskiego) do wojska rosyjskiego, jak i wylapywania zbiegów czy przejmowania osieroconej polskiej młodzieży do batalionów kantonistów celem rusyfikacji, nie był jednolity, ukazując zjawiska o niezbyt natężonym charakterze.

Natomiast los polskich sierot okresu pierwszej połowy lat trzydziestych XIX wieku mógł kształtować się dwojako. Dzieci te mogły zostać „przygarnięte” przez społeczeństwo, unikając dzięki temu faktycznej deportacji i wynarodowienia; względnie też – gdy nie znalazły one odpowiedniej opieki – przeznaczano je do edukacji w słynnych „batalionach kantonistów”. Godne uwagi jest też administracyjne niejako potraktowanie sierot po byłych wojskowych polskich wyższego stopnia, dalsze wychowywanie których w Królestwie władze najezdne uznały instytucjonalnie za zbyt niebezpieczne dla rosyjskich interesów.

Daniel Boćkowski  
(Warszawa)

## **ŻYCIE CODZIENNE NA ZESŁANIU W ŚWIECIE DOKUMENTÓW NKWD 1940–1941**

Pozbawiona nadziei codzienność zesłańczego życia jest motywem przewodnim większości wspomnień, pamiętników i relacji. Pełna jest wstrząsających opisów cierpienia i śmierci najbliższych, rozpacz i beznadziejności. Przez lata opisy te były nam znane także z dokumentów wytworzonych przez Ambasadę RP w ZSRR, materiałów Ministerstwa Informacji i Dokumentacji rządu RP w Londynie, książek wydawanych na Zachodzie oraz (po roku 1989 i upadku systemu komunistycznego) w Polsce. Wszystkie te przekazy, choć niezwykle ważne i istotne dla badaczy, pochodziły jednak z jednego „źródła” – pamięci polskich zesłańców. I choć nikt nie podważa ich wiarygodności, z punktu widzenia badań naukowych niezwykle istotnym było odnalezienie i skonfrontowanie ich z dokumentacją sowiecką wytworzoną w interesującym nas okresie. Nie było i nadal nie jest to zadanie łatwe, gdyż większość interesującej nas dokumentacji wytworzona została przez struktury NKWD, przez co dostęp do niej jest nadal, ze zrozumiałych względów, utrudniony.

Oczywiście, jako trzecie źródło mamy materiały proweniencji partyjnej. Struktury te także odpowiadały pośrednio za nadzór nad specprzesiedleńcami, jednak ich raporty nie są tak wartościowe, jak materiały NKWD, zaś ich badanie wymaga dużego nakładu sił i środków, gdyż analizie należy poddawać dokumenty wytworzone przez miejskie, rejonowe i obwodowe struktury partii. Całość należy też poddawać głębokiej krytyce, gdyż obraz tam zastany nie zawsze zgodny jest ze stanem faktycznym. Dopiero skonfrontowanie ze sobą wspomnień i relacji, dokumentów NKWD oraz materiałów proweniencji partyjnej może pozwolić uznać źródła za w miarę wiarygodne lub nie.

Dokumenty wytwarzane przez NKWD to dziś jeden z najciekawszych i najważniejszych materiałów uzupełniających naszą wiedzę o losach obywateli II RP zesłanych w głąb Związku Radzieckiego w 1940 i 1941 roku. Dotyczy to zwłaszcza osad specjalnych, w których znaleźli się zesłańcy z dwóch największych akcji deportacyjnych w lutym i czerwcu 1940 roku. Ponieważ od momentu ich aresztowania do momentu amnestionowania znajdowali się bez przerwy pod kontrolą so-

wieckich organów bezpieczeństwa materiały na temat ich losów są najpełniejsze. Oczywiście, nie mamy szans przebadania całości źródeł, gdyż większa część raportów nadal znajduje się w archiwach FSB. To, co mamy oraz co – dzięki badaniom między innymi Memoriału – dociera do nas, pozwala nam odtworzyć zasady i sposób dokumentowania losów deportowanej ludności.

Pierwsze informacje o losach zesłańców znajdują się w zespołach wytworzonych przez Wojska Konwojowe NKWD ZSRR. Materiały te zawierają suche dane statystyczne o ilości załadowanych i dostarczonych na miejsce osiedlenia ludzi oraz ewentualnych zgonach w czasie podróży. Nie da się na ich podstawie dokładnie odtworzyć warunków podróży, jednak są nieocenione, jeśli idzie o ocenę ogólnych warunków przesiedleń na wschód. To one pozwoliły zweryfikować pierwotne szacunki dotyczące skali deportacji i to dzięki nim możemy, przynajmniej wstępnie, ocenić w jakich warunkach odbywała się podróż i ile osób zginęło w jej trakcie. Dane te są niezbędne, kiedy później analizujemy wartość innych dokumentów NKWD – dotyczących przyjęcia i rozmieszczenia przesiedlonych, warunków ich zakwaterowania, ich faktycznego stanu fizycznego oraz zesłańczej codzienności. Dokumenty Wojsk Konwojowych NKWD pozwalają też wspomóc zawodną ludzką pamięć, gdyż w sposób bardzo precyzyjny podają trasy podróży oraz miejsca docelowe rozładunku zesłańców<sup>1</sup>. Kiedy połączymy je z ocalałymi danymi z obwodów, gdzie dokonywano załadunku konwojów, wytworzonymi tam raportami, mapami dyslokacji itp. jeden z najbardziej tragicznych momentów w życiu setek tysięcy rodzin pokazać można już nie tylko przez pryzmat tragedii jednostki, ale też pryzmat bezprecedensowej technologii zbrodni<sup>2</sup>.

Tym, co nas interesuje najbardziej, są materiały NKWD i proweniencji partyjnej wytworzone na zesłaniu od chwili dostarczenia zesłańców do miejsc docelowych (osad specjalnych na północy, kołchozów i sowchozów na południu) do momentu ogłoszenia i wprowadzenia w życie amnestii na podstawie umowy zawartej przez Rząd Polski na Uchodźstwie w Londynie reprezentowany przez premiera Władysława Sikorskiego oraz ambasadora ZSRR w Wielkiej Brytanii Iwana Majskiego znanej jako układ Sikorski – Majski. Cezura ta jest niezwykle istotna, gdyż z chwilą amnestionowania zostali oni „zdjęci” ze sprawozdawczości struktur NKWD odpowiedzialnych za nadzór i zarządzanie osadami specjalnymi, a tym samym – w przypadku specprzesiedleńców-osadników i specprzesiedleńców-bieżeńców – utraciliśmy jeden z cenniejszych materiałów źródłowych. Nie oznacza to jednak, że od tej chwili nie ma materiałów NKWD, które pomagałyby nam weryfikować życie codzienne Polaków na zesłaniu w ZSRR. Oczywiście są, ale są to materiały innego typu. Po pierw-

<sup>1</sup> A. Gurianow, *Cztery deportacje 1940–41*, „Karta” nr 12/1994.

<sup>2</sup> Zob. *Deportacje Polaków z północno-wschodnich ziem II Rzeczypospolitej 1940–1941*, „Zachodnia Białoruś” 17 IX 1939 – 22 VI 1941, t. 2, Warszawa 2001.

sze, będziemy mieli wtedy informacje o działalności delegatur Ambasady RP w ZSRR z siedzibą w Kujbyszewie oraz podległej delegaturom sieci mężów zaufania. To w tych materiałach znajdziemy opis życia codziennego zesłańców, w tym podległej mężom zaufania i delegaturom sieci placówek opiekuńczych (domów dziecka, sierocińców, szkół, punktów ambulatoryjnych, arteli, domów starców, magazynów itp.).

W raportach i sprawozdaniach sporządzanych po sierpniu 1941 roku przez NKWD na potrzeby centrali w Moskwie oraz lokalnych struktur partyjnych, obwodowych i republikańskich, znajdziemy z kolei informacje o sytuacji panującej na stacjach kolejowych w trakcie niezorganizowanej, panicznej wędrówki dziesiątek tysięcy zesłańców z syberyjskich tajg na północy w stepy Uzbekistanu i Kazachstanu, do regionów formowania się polskich jednostek wojskowych.

Powróćmy jednak do interesującego nas okresu. Najwięcej bezcennych danych o życiu codziennym deportowanych znajdziemy we wspomnianych wcześniej sprawozdaniach i raportach NKWD z lat 1940–1941. Dlaczego NKWD tak dokładnie analizował życie codzienne polskich zesłańców? Dlaczego opisywał warunki, w jakich mieszkali i pracowali? Czy czynił tak z troski o nowych niewolników? Paradoksalnie tak. NKWD był „właścicielem” wszystkich deportowanych w trybie specjalnym osadników wojskowych, leśników oraz uchodźców wojennych. Zanim jeszcze ludzie ci zostali zatrzymani, załadowani do wagonów i przewiezieni do osad specjalnych NKWD zorganizował swoisty „przetarg” na wykorzystanie siły roboczej. Na spotkaniach z przedstawicielami radzieckich zarządów przedsiębiorstw reprezentujących przemysł leśny, wydobywczy, transport kolejowy i wydobywczy zebrano informacje o ich potrzebach, ustalono miejsca dyslokacji przyszłych zesłańców, a także wysokość zryczałtowanych opłat, jakie z racji wykorzystywania niewolniczej siły roboczej przedsiębiorstwa te powinny wpłacać na konta NKWD. Były to między innymi koszty „opieki” nad zesłanymi w miejscach ich docelowego pobytu realizowanej siłami pracowników organów. Wytworzona przez NKWD dokumentacja kontrolna i pokontrolna obrazująca życie codzienne zesłańców bez jakiegokolwiek upiększania była wynikiem tychże umów. NKWD oczekiwało na obiecany udział w zyskach wypracowywanych przez specykontyngenty i kiedy sumy te okazały się dużo niższe niż zakładano w teren udały się kontrole, które miały ustalić dlaczego dostarczenia „niewolnicy” są tak mało wydajni. Efektem kontroli były setki raportów obrazujących życie codzienne ludzi, zarówno w północnych obwodach RFSRR jak i w Kazachstanie.

Pierwsze raporty powstawały już w momencie przywiezienia, wyładowywania i dostarczania specprzesiedleńców do miejsc przeznaczenia. Nie wiemy, kto je sporządzał, na jakiej podstawie i czemu miały służyć. Być może były one efektem pierwszych skarg ze strony przedsiębiorstw, które odbierały obiecaną „siłę roboczą” i chciały się zabezpieczyć. Ponieważ miały konkretne plany do wykonania,

których realizacja zależała choćby od przysłanych im robotników, w interesie przedsiębiorstw było alarmowanie o wszelkich przypadkach, które mogły opóźnić realizację tychże zadań. Działała tu typowa urzędnicza psychologia: plany są do zrealizowania, ale „jakość” dostarczonej siły roboczej jest tak zła, że ich wykonanie w zaistniałej sytuacji jest niemożliwe. I aby udowodnić swoją rację przytaczano najbardziej drastyczne przypadki, z jakimi się zetknięto. Dzięki temu w sprawozdawczości sowieckiej wszelkich szczebli znalazły się bezcenne materiały weryfikujące oraz potwierdzające relacje i wspomnienia deportowanych. Efekt tej działalności urzędniczej znany między innymi z raportów naczelnika OTP GUŁAG-u NKWD ZSRR Michaiła W. Konradowa pisanych do Ludowego Komisarza Spraw Wewnętrznych Ławrietija P. Berii oraz jego zastępców Fiodora W. Mierkułowa i Wasilija W. Czernyszowa. To dzięki tym materiałom wiemy o przypadkach „dobierania” sobie przez konwój ludzi po drodze, aby zgadzał się stan osobowy, o zabieraniu przypadkowych osób, które znalezione w domach, do których dotarły grupy odpowiedzialne za wysiedlenia, o rozdzielaniu rodzin w trakcie podróży itp.<sup>3</sup>

Kolejne bezcenne źródła potwierdzające rozpaczliwą sytuację bytową zesłańców wytworzyły już terenowe struktury NKWD. Jak wcześniej wspomniano, NKWD za „zarządzenie” w osadach specjalnych dostarczoną tam przez siebie siłą roboczą otrzymać miał do 10% wypracowanych dochodów. Kiedy środki nie napływały w teren wyruszyły ekipy kontrolne. Ponieważ raporty miały być „korzystne” dla NKWD, siłą rzeczy skupiono się na warunkach bytowych dostarczonych dla przedsiębiorstw pracowników. Sporą część materiałów sporządzono na podstawie sprawozdań napływających z najniższych szczebli, czyli komendantur osad specjalnych. Do obowiązków komendantur NKWD należało stałe kontrolowanie zesłańców, zapobieganie przypadkom ucieczek, pilnowanie porządku publicznego, walka z chuligaństwem, pijaństwem i nielegalnym bimbrownictwem oraz nadzór nad właściwym wypełnianiem zawartych pomiędzy Głównym Zarządzeniem Poprawczych Kolonii Pracy (*Głównoje Uprawlenije Isprawitielno-Trudowych Kolonij*, dalej – GUITK) NKWD ZSRR a ludowymi komisariatami przemysłu umów o wykorzystaniu niewolniczej siły roboczej. Miały również zapobiegać wszelkim przejawom oporu ze strony osadzonych oraz prowadzić ewentualne dochodzenia dotyczące drobnych wykroczeń.

<sup>3</sup> Raport naczelnika OTP (*Otdiel Trudowych Posielenij*) GUŁAG-u (*Głównoje Uprawlenije Isprawitielno-Trudowych Łagieriej i Trudowych Posielenij*) NKWD ZSRR Michaiła W. Konradowa dla Ludowego Komisarza Spraw Wewnętrznych Ł. Berii „O przyjęciu i rozmieszczeniu osadników”, w: Iwan Biłas, *Represywno-karalna systema w Ukraini 1917–1953. Suspilno-politycznyj ta istoryko-prawowyj analiz*, t. 2, Kyjiw 1994, s. 139 i dalej oraz: Raport naczelnika OTP GUŁAG-u NKWD ZSRR M. Konradowa do zastępcy Ludowego Komisarza Spraw Wewnętrznych ZSRR Fiodora W. Mierkułowa i zastępcy Ludowego Komisarza Spraw Wewnętrznych ZSRR Wasilija W. Czernyszowa o osadnikach deportowanych z zachodnich obwodów USRR i BSRR i rozmieszczonych w osadach specjalnych NKWD, Tamże, s. 163-166.



Do zadań komendantów osad należało prowadzenie szczegółowej ewidencji rodzin, których stan notowano w specjalnych księgach i przenoszono następnie do kartotek. Karty osobowe miały być pisane w trzech egzemplarzach i rozsyłane do rejonowego oddziału NKWD, Wydziału Osiedli Pracy (*Otdiel Trudowych Posielenij* – dalej OTP)<sup>4</sup> GUŁAG-u NKWD oraz centralnej kartoteki GUŁAG-u NKWD włącznie. Odnotowywano w nich także wszelkie dane o rodzinie – urodziny, zgony.

W suchej i niemal beznamiętnie relacjonującej fakty sprawozdawczości NKWD widać jak w zwierciadle zesłańczą rzeczywistość. Co ciekawe, sprawami w sumie drobnymi, bo na przykład pomieszczeń mieszkalnych dla zesłańców, czy też zapewnienia im odzieży roboczej, zajmowały się bardzo wysokie czynniki decyzyjne. Scentralizowanie radzieckiej biurokracji dochodziło do absurdu – o przydziale butów, pił, a nawet gwoździ decydowano bezpośrednio w Moskwie.

Pierwsza akcja dokumentowania zesłańczej codzienności zaczęła się w połowie roku 1940 i objęła ludzi wysiedlonych w lutym 1940 roku. Druga fala kontroli pojawiła się w sierpniu i wrześniu 1940 roku. Z jednej strony ocenić miano sytuacje bytową deportowanych latem 1940 roku, z drugiej realizację zaleceń pokontrolnych dotyczących specprzesiedleńców lutowych. Najwięcej zastrzeżeń dotyczyło oczywiście fatalnych warunków lokalowych, niezgodnych z wytycznymi zawartymi w opracowanym wcześniej i przyjętym w grudniu 1939 roku „Regulaminie osad specjalnych i zasadach zatrudniania osadników wysiedlanych z zachodnich obwodów USRR i BSRR”. To właśnie zgodnie z nim przywieziona na zesłanie ludność znajdowała się pod nadzorem rejonowych i osiedlowych komendantur NKWD<sup>5</sup>. Tym samym alarmowanie o fatalnych warunkach panujących w osadach było typową zasłoną dymną, bo funkcjonariusz NKWD doskonale zdawali sobie sprawę w jakie warunki przywieziono ludzi. W wielu przypadkach wcześniej osady te opróżniano z wcześniejszych zesłańców, między innymi z 1937 roku. Nie przeszkadzało to jednak w zrzucaeniu odpowiedzialności za zaistniały stan na przedsiębiorstwa Ludowego Komisariatu Przemysłu Leśnego (*Narodnyj komissariat lesnoj promyszlennosti*, dalej – *Narkomles*), Ludowego Komisariatu Hutnictwa Metali Kolorowych (*Narodnyj komissariat cwiethnoj mietallurgii*, dalej – *Narkomcwiethmiet*), Ludowego Komisariatu Komunikacji (*Narodnyj komissariat putiej soobsztszenija*, dalej – NKPS) i inne.

Druga grupa raportów dotyczyła wyżywienia. Specprzesiedleńcy za każdy przepracowany dzień mieli zaliczaną tzw. dniówkę obrachunkową, która stawała

<sup>4</sup> Od połowy 1940 r. Wydział Osiedli Pracy połączono z Wydziałem Przesiedleń Specjalnych (*Otdiel Spieczpieriesielenij* – OSP) tworząc Wydział Osiedli Pracy i Specjalnych (*Otdiel Trudowych i Specjalnych Posielenij* – OTSP) GUŁAG-u NKWD ZSRR.

<sup>5</sup> Regulamin osad specjalnych i zasady zatrudniania osadników wysiedlanych z zachodnich obwodów USRR i BSRR, Państwowe Archiwum Federacji Rosyjskiej (dalej GARF), zespół 5446, opis 57,teczka 65, s. 131-134.

się podstawą do wypłaty wynagrodzenia. Wykonywanie normy było niezbędne, aby otrzymać przydział chleba i zupy, które należało za zarobione pieniądze wykupić. Jeśli zesłaniec posiadał dodatkowe pieniądze mógł (teoretycznie) kupić sobie lepszy, niż przydziałowy, posiłek w stołówce oraz dokonać drobnych zakupów w miejscowym sklepie. Za pracę, w zależności od norm i obowiązujących stawek, otrzymywano prawo do wykupienia 600-800 gram chleba na osobę. *Stachanowcy*, podobnie jak w systemach obozowych, mieli prawo do kilograma chleba, zaś osoby pozostające na utrzymaniu (starczy i inwalidzi) – do 400 gram. Niepracujący nie mieli prawa do żadnych przydziałów. O drastycznych brakach żywności pisano niemal w każdym raporcie, jednak nie czyniono tego z troski o zesłańców. NKWD martwił fakt, że niedożywieni robotnicy nie są w stanie wydajnie pracować, co obniżało zyski.

W raportach z Komi ASRR czytamy: „[...] masowe wyżywienie nigdzie nie zorganizowane, przydziały kaszy dla stołówek nie są pobierane, ponieważ nie ma stołówek [...]. Brak dostatecznej ilości cukru dla dzieci. Bardzo źle z wyżywieniem małych dzieci i niemowląt, mleka generalnie nie ma, lub jest w bardzo ograniczonych ilościach. Z powodu braku odpowiedniego wyżywienia w wielu miejscach zarejestrowano przypadki chorób u dzieci”<sup>6</sup>. Takie same raporty napłynęły z Kraju Krasnojarskiego. Kontrole NKWD z kwietnia 1940 roku alarmowały: „Dyrektor zjednoczenia Kraslesprodtróg tow. Szczerbakow absolutnie niedostatecznie zaopatrjuje przesiedleńców w artykuły spożywcze, w szeregu osiedli [...] całkowicie brak produktów pierwszej potrzeby oraz jarzyn”<sup>7</sup>. W wielu materiałach pokontrolnych znalazły się też informacje o rozkradaniu przydziałów zesłańczej żywności.

Kiedy czytamy raporty i sprawozdania, w sposób oczywisty narzuca się pytanie o to, na jakim szczeblu zbierano materiały. Jak działała sprawozdawczość, do jakich danych można było sięgnąć i na ile były one wiarygodne?

Najciekawsze raporty na poziomie obwodowym, do których mam dostęp, pochodzą z Komi ASRR i obwodu archangielskiego. Znane są też raporty tworzone na poziomie republikańskim, dotyczące Kazachstanu oraz wspomniane już wcześniej raporty dla władz centralnych, pisane zapewne na podstawie wspomnianych wyżej sprawozdań komisji działających na poziomie obwodów i rejonów. To dzięki tej dokumentacji szereg wstrząsających relacji zesłańców znajduje swoje po-

<sup>6</sup> Raport szczegółowy starszego inspektora sanitarnego Komi ASRR z 9 lipca 1940 roku dla Ludowego Komisarza Ochrony Zdrowia Komi ASRR Aleksandra Poleszczykowa o rezultatach kontroli warunków bytowych specprzesiedleńców osadników wierchołuskiego punktu leśnego (*lesopunktu*) noszulskiego leśnego gospodarstwa transportowego (*lesotransportnoje choziajstwo, lestranchoz*), CGA, Komi, zespół 605, opis 4, teczka 46, s. 59.

<sup>7</sup> Uchwała Komitetu Wykonawczego Rady Deputowanych Ludowych Kraju Krasnojarskiego z 21 kwietnia 1940 r. o rozmieszczeniu w Kraju Krasnojarskim wysiedlonych osadników, GARF, zespół 5446, opis 31, teczka 147, s. 76.

twierdzenie w suchej sprawozdawczości urzędniczej. W sumie dostępne są sprawozdania dla większości najważniejszych miejsc, w których rozlokowano deportowanych w 1940 roku. W wielu przypadkach analizy te dotyczą konkretnych przedsiębiorstw (trustów) zarządzających dziesiątkami tysięcy zesłanych Polaków<sup>8</sup>.

Czy zachowały się jednak gdzieś materiały z najniższego szczebla zarządzania, czyli komendantur osad specjalnych? Czy komendanci osad prowadzili taką ewidencję niezależnie od materiału statystycznego wysyłanego do rejonu, a jeżeli tak, to jak ona wyglądała, co zawierała i czy da się z niej wyczytać zesłańcą codzienność? Czy zachowało się coś poza archiwami?

Dzięki niesamowitemu zrzączeniu losu na część z tych pytań potrafimy dziś udzielić odpowiedzi. Stało się tak za sprawą badań prowadzonych przez Jacka Mateckiego, który na zlecenie Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa dokumentował w obwodzie archangielskim miejsca spoczynku zmarłych w osadach specjalnych obywateli polskich. W trakcie jednej z wypraw natrafił on na przechowywany w prywatnych zbiorach zeszyt komendanta osady specjalnej nr 23 Simiericzna w rejonie solwyczegodzkiem w obwodzie archangielskim. Jego pozyskanie zakończyło się niepowodzeniem, udało się natomiast zrobić fotokopię, z którą dane mi było się zapoznać. Jest to typowy zeszyt szkolny wypełniony odręcznie ryzowanymi tabelami, w których znalazły się także szczegółowe dane o ilości rodzin przebywających w osadzie, ich wyposażeniu w narzędzia, o wypracowywanej normie, średnich zarobkach, działalności kulturalnej, śmiertelności oraz ilości osób, które na mocy amnestii zdjęte zostały z ewidencji.

<sup>8</sup> Zob. Raport szczegółowy zastępcy Ludowego Komisarza Spraw Wewnętrznych Komi ASRR Siergieja Matwiejenko do sekretarza Komitetu Obwodowego WKP(b) S. Turyszewa o rozmieszczeniu specprzesiedleńców-osadników w osadach specjalnych trustów „Komiles” i „Wyczegdales” podległych wyczegodzkiemu i ust’wymskiemu biurom spławu drewna, CGA Komi, zespół 605, opis 4,teczka 28; Pismo pełniące obowiązki naczelnika *Glawwołodokomilesa* z 10 marca 1940 r. do przewodniczącego RKL Komi ASRR S. Turyszewa o polepszenie warunków pracy i racjonalnym wykorzystaniu siły roboczej w przedsiębiorstwach trustu „Komiles”, CGA Komi, zespół 605, opis 4,teczka 46; Pismo naczelnika Sekretariatu Kolegium Specjalnego przy NKWD ZSRR Władimira W. Iwanowa z 28 stycznia 1941 roku do wiceprzewodniczącego RKL ZSRR Andrieja J. Wyszynskiego w sprawie warunków bytowych panujących wśród deportowanych do obwodu archangielskiego osadników i uchodźców, GARF, zespół 5446, opis 31,teczka 147; Pismo kierownika Wszeczziwkowego Zjednoczenie Gospodarki Leśnej i Kolejowych Zakładów Obróbki Drewna Ludowego Komisarjatu Komunikacji „COLES” B. Baszewa z 13 czerwca 1940 r. do RKL ZSRR w sprawie przyjęcia i rozmieszczenia specprzesiedleńców uchodźców wysyłanych z zachodnich obwodów Ukrainkiej i Białoruskiej SRR, GARF, zespół 5446, opis 31,teczka 147; Postanowienie Komitetu Centralnego KP(b) Kazachstanu z 23 listopada 1940 roku o zatrudnieniu i zapewnieniu warunków bytowych specprzesiedleńców wysyłanych z zachodnich obwodów Ukrainkiej i Białoruskiej SRR, GARF, zespół 9479, opis 1,teczka 59; Raport Ludowego Komisarza Spraw Wewnętrznych Kazachskiej SRR – Babkina dla Ludowego Komisarza Spraw Wewnętrznych ZSRR Ł. Berii „O opanowaniu specprzesiedleńców wysyłanych z zachodnich obwodów Ukrainkiej i Białoruskiej SRR i stanie pracy operacyjno-agenturalnej”, stan na 15 października 1940 r., GARF, zespół 9479, opis 1,teczka 59.

Nie mam pewności, czy inni komendanci osad specjalnych prowadzili na własne potrzeby podobną ewidencję, nie można jednak wykluczyć, że tak było faktycznie. Dokładność i drobiazgowość zawartych w nich informacji być może była różna, ale nie ulega wątpliwości, że dokument tego typu mógł stanowić materiał statystyczny przydatny do opracowywania raportów. Jest to szczególnie ważne, kiedy dokumenty NKWD służą do weryfikacji liczby osób przewiezionych do miejsc zsyłki. W przypadku tego zeszytu widać, że są one bardzo dokładne. 28 lutego 1940 roku do osady przybyły 123 rodziny liczące w sumie 618 osób. W oddzielnym miejscu odnotowano fakt urodzenia się 9 dzieci i przybycia dwóch osób i innych rejonów. Odnotowano także śmierć 37 osób oraz odesłanie 9 dzieci do domów dziecka. Jak wynika z kolejnych kolumn amnestii doczekało co najmniej 568 osób (118 rodzin). Tyle odnotowano z datą 12 sierpnia 1941 roku.

W domu dziecka przebywać miało 11 dzieci, w szpitalu 3 osoby. W międzyczasie pojawiały się i znikaly pojedyncze rodziny. Na mocy amnestii zwolniono 105 rodzin – 500 osób. Nie ma informacji, czy i dlaczego nie zwolniono pozostałych.

W zeszycie tym mamy także dane dotyczące ilości osób pracujących w poszczególnych okresach na ścinie i przy obróbce ściętego drewna, o ilości wydanych ludziom narzędzi oraz o średnich miesięcznych zarobkach, a więc pośrednio o wydajności tych ludzi oraz warunkach bytowych, bo po potrąceniu wszelkich opłat za resztę trzeba było utrzymać siebie i rodzinę.

Przywołane dane pozwalają – moim zdaniem – z dużą dozą prawdopodobieństwa założyć, że materiały statystyczne NKWD, które posłużyły nam do weryfikacji liczby deportowanych w głąb ZSRR obywateli polskich w latach 1940–1941 są w większości przypadków wiarygodne. Obarczone pewną dozą błędów, jednak wiarygodne. Jest to o tyle ważne, że rzutuje na inne dane, które odnajdujemy w raportach. Chodzi tu o śmiertelność. W zeszycie komendanta osady niezwykle skrupulatnie odnotowano każdy przypadek śmierci. Ponieważ zesłańcy znajdowali się w ewidencji NKWD zmarły musiał być „zdzjęty” ze stanu. Chodziło między innymi o to by nie dopuścić do ucieczki i ewentualnej próby ukrycia tego faktu przez komendanta, który mógł za niewłaściwy nadzór zostać pociągnięty do odpowiedzialności karnej. To dzięki tym materiałom, zarówno statystycznym, jak i sprawozdawczym, mamy niemal kompletną dokumentację osobową zesłanych. Opracowaniem tych materiałów, przy ogromnym wsparciu rosyjskiego Memoriału (bez którego odnalezienie, skopiowanie i opracowanie dokumentacji byłoby niemożliwe), od lat zajmuje się Ośrodek „Karta”. Efektem tej współpracy jest ponad 10 tomów Indexu Represjonowanych z alfabetycznymi wykazami represjonowanych.

Oczywiście, jeden przypadkowo znaleziony dokument nie pozwala nam na założenie, że podobna dokumentacja była obligatoryjna w innych osadach specjalnych. Prowadzący tą dokumentację komendant, jak wynikało z relacji rodziny,



Всего насел	Всего
по освобождению Угрии	Семей 118
в порядке имитаций по Указу	Человек 566
Верховного Совета СССР от	в том числе
Всего освобождено семей	Семей 105
- - - - - человек	Человек 90
освобождено в процессе имитаций	16 лет = 280
детей не достигших 16 лет	от 16 лет 280
	Всего 500 чел
	останется
Всего освобождено	не освобождая
	Семей 13
	Человек 66.

Anna Zapalec  
(Kraków)

## **DEPORTOWANI OBYWATELE POLSCY PRACUJĄCY W SOWIECKIM PRZEMYŚLE DRZEWNYM W ŚWIETLE DOKUMENTACJI TRUSTU „TOMLES” (1940–1941)**

Artykuł dotyczy położenia obywateli polskich deportowanych w 1940 roku do obwodu nowosybirskiego, z których część została skierowana do osiedli specjalnych w okolicach Tomsku i została zatrudniona w przedsiębiorstwach Państwowego Trustu Przemysłu Drzewnego i Surowcowego Krajowego Znaczenia „Tomles” (ros. *Gosudarstwiennyj Lesopromyszlennyj Syr’jewoj Sojuznogo Znaczenija Triest „Tomles”*). Materiały kancelaryjne „Tomlesu” z lat 1940–1941, które zachowały się w archiwum państwowym w Tomsku, zawierają wiele szczegółowych informacji o sytuacji rodzin deportowanych zatrudnionych przy pracach w przemyśle drzewnym oraz odzwierciedlają funkcjonowanie osiedli specjalnych w systemie Gułag-u (*Gławnoje uprawlenije isprawitielno-trudowych lagieriej i kolonij*; Zarząd Główny Poprawczych Obozów i Kolonii Pracy; GUŁag; GUŁAG).

### **1. Charakterystyka materiałów źródłowego trustu „Tomles” dotyczących deportowanych obywateli polskich pracujących w przemyśle drzewnym**

Trust „Tomles”, czyli Tomski Państwowy Trust Przemysłu Drzewnego i Surowcowego Krajowego Znaczenia „Tomles”, powstał 2 września 1936 roku na mocy postanowienia Rady Komisarzy Ludowych ZSRS. Do 1953 roku znajdował się w strukturze i pod nadzorem Zarządu Głównego Przemysłu Drzewnego Syberii Zachodniej ZSRS (*Gławnoje uprawlenije lesnoj promyszlennosti Zapadnoj Subirii SSSR*)<sup>1</sup>. „Tomles” kierował pracą przedsiębiorstw wycinki, załadunku i spławu drzewa oraz zbytem produkcji przemysłu drzewnego. W jego skład wchodziły m.in. następujące przedsiębiorstwa: Asinowski i Tomski Kombinat Obróbki i Zała-

---

<sup>1</sup> *Putiewoditiel. Gosudarstwiennyj archiw tomskoj oblasti*, s. 215.

dunku Drzewa, Kietski i Mogoczyński Zakład Przemysłu Drzewnego, Zyriański, Narymski i inne przedsiębiorstwa spławu drzewa, a także Osinowski i Tomski Warsztat Remontowo-Mechaniczny. W latach 1940–1941 trust „Tomles” znajdował się administracyjnie w granicach obwodu nowosybirskiego, ale jego siedziba mieściła się w Tomsku<sup>2</sup>.

Dokumentację trustu „Tomles” dotyczącą obywateli polskich, którzy zostali deportowani w 1940 roku i skierowani tutaj do pracy w przedsiębiorstwach przemysłu drzewnego można podzielić na 4 podstawowe grupy:

- pisma centralnych organów nadzorujących pracę trustu „Tomles” oraz centralnych organów nadzorujących wykorzystanie siły roboczej specprzesiedleńców w przemyśle drzewnym (Komisariat Ludowy Przemysłu Drzewnego ZSRS (ros. *Narodnyj komisariat lesnoj promyszlennosti*; Narkomles); Komisariat Spraw Wewnętrznych (NKWD); GUŁAG (NKWD);
- pisma regionalnych organów nadzorujących pracę trustu „Tomles” i kontrolujących wykorzystanie siły roboczej lub nadzorujących specprzesiedleńców oraz wykorzystanie ich pracy (Zarząd Główny Przemysłu Drzewnego Syberii Zachodniej ZSRS; Wydział Osiedli Pracy (OTP)<sup>3</sup> UNKWD obwodu nowosybirskiego);
- dokumentacja trustu „Tomles” w sprawie obywateli polskich – specprzesiedleńców: „osadników” i „bieżeńców” oraz dokumentacja poszczególnych przedsiębiorstw trustu, w których pracowali obywatele polscy;
- pisma pomiędzy lokalnymi organami administracji obwodu nowosybirskiego (komitet wykonawczy; obłispołkom) oraz UKNWD obwodu nowosybirskiego.

Za okres 1939–1940 dokumentacja omawianego zespołu w sprawie deportowanych obywateli polskich obejmuje 183 strony i w zdecydowanej większości stanowi ją korespondencja i sprawozdania trustu „Tomles” oraz Zarządu Głównego Przemysłu Drzewnego Syberii Zachodniej ZSRS. Natomiast za 1941 roku zachowało się 207 stron kancelaryjnego materiału źródłowego<sup>4</sup>.

<sup>2</sup> Tamże, s. 215-216.

<sup>3</sup> Wydział Osiedli Pracy (*Otdiel trudowych posielenij*; OTP) został w okresie późniejszym połączony z Wydziałem Przesiedleń Specjalnych (*Otdiel Spiecpieriesielenij*; OSP) tworząc OTSP (*Otdiel trudowych i spiecialnych posieleniji*) GUŁAG-u NKWD ZSRS.

<sup>4</sup> Państwowe Archiwum Obwodu Tomskiego (ros. Gosudarstwiennyj archiw Tomskoj oblasti; dalej GATO), fond r-858: Kombinat „Tomles” Zarządu Głównego Przemysłu Drzewnego Ministerstwa Przemysłu Drzewnego i Przetwórstwa Drzewnego ZSRS, opis. 3, dzieło 14; tamże, d. 21.



## 2. Obywatele polscy deportowani z Kresów Wschodnich Drugiej Rzeczypospolitej Polskiej do obwodu nowosybirskiego w latach 1940–1941

Pierwsza deportacja została przeprowadzona w nocy z 9 na 10 lutego 1940 roku i podczas jej trwania wysiedlono rodziny osadników<sup>5</sup> oraz straży leśnej<sup>6</sup>. W dokumentacji organów NKWD wszyscy oni byli nazywani „polscy osadnicy”, ale skład tej grupy nie był jednolity narodowościowo, a Polacy stanowili około 81-82%. Deportowanych skierowano do 115 osad specjalnych na terenie Związku Socjalistycznych Republik Sowieckich (ZSRS): Baszkirskiej Autonomicznej Socjalistycznej Republiki Sowieckiej (Baszkirska ASRS), Komi ASRS, Kraju Altajskiego i Kraju Krasnojarskiego, oraz do obwodów: archangielskiego, czelabińskiego, czałowskiego<sup>7</sup>, gorkowskiego<sup>8</sup>, irkuckiego, iwanowskiego, jarosławskiego, kirowskiego, mołotowskiego<sup>9</sup>, nowosybirskiego, omskiego, swierdłowskiego, wołogodzkiego, a także na teren Kazachstanu do obwodów: akmolińskiego, kustanajskiego, pawłodarskiego i semipałatyńskiego<sup>10</sup>. W niektórych miejscach w okresie późniejszym początkowe rozmieszczenie polskich rodzin deportowanych uległo pewnym zmianom<sup>11</sup>.

W oparciu o dane NKWD szacuje się, że w lutym 1940 roku wywieziono w głąb ZSRS około 140-143 tys. osób. Z tej liczby na Syberii osiedlono, według stanu na dzień 1 kwietnia 1940 roku, około 42 879 osób, co stanowiło 29,9-30,6% wszystkich osób deportowanych w lutym 1940 roku. Do obwodu nowosybirskiego trafiło 574 rodzin polskich specprzesiedleńców, tj. 2 779 osób<sup>12</sup>.

<sup>5</sup> Do grupy „osadników” zaliczano 4 kategorie rodzin: rodziny osób, które rząd polski obdzielił ziemią i osiedlił na Kresach Wschodnich Drugiej Rzeczypospolitej; rodziny osadników-legionistów; rodziny, które nie otrzymały ziemi za darmo, tylko ją spłacały w ratach rozłożonych na 40-50 lat; oraz osoby, które opuściły główne gospodarstwo i zamieszkały w innych wsiach. Podają za: „*Zachodnia Białoruś*” 17 września 1939–22 czerwca 1941. *Deportacje Polaków z północno-wschodnich ziem II Rzeczypospolitej 1940–1941*, T. II, Warszawa 2001, s. 47; S. Ciesielski, G. Hryciuk, A. Srebrakowski, *Masowe deportacje ludności w Związku Radzieckim*, Toruń 2003, s. 209, 212.

<sup>6</sup> Byli to gajowi, leśniczy, dozorczy i inspektorzy lasów.

<sup>7</sup> Obecnie obwód orenburski.

<sup>8</sup> Współcześnie obwód niżnienowogrodzki.

<sup>9</sup> Obecnie obwód permski.

<sup>10</sup> Centralne Państwowe Archiwum Społecznych Organizacji Ukrainy w Kijowie (Centralnyj Derzawnyj Archiw Hromadskich Objednań Ukrainy; CDAHOU), f. 1, op. 16, spr. 18, k. 49-51; Tamże, spr. 19, k. 1-4; *Stalinskije dieportacii 1928-1953. Dokumenty*, zestaw. N. Ł. Pobel, P. M. Polan, Moskwa 2005, s. 130-131; *Sprawka Naczelnika Otdiela Trudposielenij GULAG-a M. W. Konradowa o spiecpieriesielencach po krajam i oblastiam po sostojanju na 1 aprziela 1940 g.*; S. Ciesielski, G. Hryciuk, A. Srebrakowski, *Masowe deportacje ludności w Związku Radzieckim*, Toruń 2003, s. 223.

<sup>11</sup> *Stalinskije dieportacii...*, s. 136, dok.: *Sprawka zam. Naczelnika UITK i TP GULAG-a M. W. Konradowa o dżiżenii spiecpieriesielencew-osadnikow po riespublikam, krajam i oblastjam s momenta wysielenija (1 janwarja 1941)*.

<sup>12</sup> Liczba deportowanych w dokumentach NKWD jest zmienna. Jednak różnice te nie są duże. S. Ciesielski, G. Hryciuk, A. Srebrakowski w publikacji: *Masowe deportacje ludności...* (s. 220) podali, że zostało deportowanych 139 590 osób, a na dzień 1 kwietnia 1941 roku grupa ta liczyła 134 491

Obywateli polskich wywiezionych w lutym 1940 roku w głąb ZSRS zakwalifikowano do kategorii specprzesiedleńców (*spiecpieriesielency-osadniki*; przesiedleńcy specjalni-osadnicy), co oznaczało, że pozostawali oni pod nadzorem struktur Gułag-u NKWD (*Narodnyj Komissariat Wnutriennich Dieł*; Ludowy Komisariat Spraw Wewnętrznych), tj. jego osiedlowych i rejonowych komendanturoku. Komendanci prowadzili szczegółową ewidencję rodzin „osadników” i odnotowywali zmiany ich stanu liczebnego. Od ich zgody nawet była uzależniana zmiana miejsca zamieszkania w obrębie osiedla specjalnego (na przykład przenosiny z jednego baraku do drugiego). Ponadto mieli oni zapobiegać ucieczkom, zapewniać porządek publiczny, prowadzić walkę z pijaństwem, pociągać do odpowiedzialności za drobne wykroczenia. Obserwowali także sposób wykorzystania deportowanych przy pracy w przedsiębiorstwach i mogli interweniować, jeżeli doszło do naruszenia przebiegu produkcji ze strony administracji osiedla. Były to duże kompetencje, ponieważ oddawały w ręce komendantów decyzje o podstawowych sprawach życia codziennego. W dokumentacji sowieckiej różnego szczebla istnieje sporo przykładów nadużywania władzy przez funkcjonariuszy NKWD w podległych im osiedlach<sup>13</sup>.

Na Syberię trafili też obywatele polscy podczas trzeciej deportacji, która rozpoczęła się o świcie 29 czerwca 1940 roku<sup>14</sup>. Objęła ona uchodźców wojennych z terenów zachodniej i centralnej Polski (ros. *bieżeńcy*), którzy w 1940 roku nadal przebywali na ziemiach polskich zajętych przez Armię Czerwoną we wrześniu 1939 roku, bo nie mogli powrócić do swoich poprzednich miejsc zamieszkania<sup>15</sup>.

---

osób (s. 223); Na temat szacunków tej grupy deportowanych pisali także: A. Głowacki, *Deportowani w latach 1940–1941*, w: *Polska 1939–1945...*, s. 243–244, 245; D. Boćkowski, *Czas nadziei. Obywatele Rzeczypospolitej Polskiej w ZSRR i opieka nad nimi placówek polskich w latach 1940–1943*, Warszawa 1999, s. 72–73; *Stalinskie deportacje...*, s. 130–131, dok.: *Sprawka Naczelnika Otdiela Trudposielenij GUŁAG-a M. W. Konradowa... (1 kwietnia 1940 g.)*.

<sup>13</sup> J. L. Zbierowska, *Spiecposielency w Sibiri (1940–1950-je gg.)*, Krasnojarsk 2010, s. 37–38; S. Ciesielski, G. Hryciuk, A. Srebrakowski, *Masowe deportacje ludności...*, s. 223–225.

<sup>14</sup> Druga deportacja odbyła się w dniu 13 kwietnia 1940 roku i w jej konsekwencji osoby represjonowane przesiedlono na 10 lat do Kazachstanu. Nie przebywały więc one na Syberii. Deportowano rodziny Polaków przebywających w sowieckich obozach jenieckich: oficerów, policjantów, funkcjonariuszy służby więziennej, żandarmów, członków wywiadu, właścicieli ziemskich, fabrykantów i wysokich urzędników. Wywieziono także rodziny osób oskarżonych o „działalność antyradziecką”. Skład narodowościowy tej grupy deportowanych nie był jednolity, ale Polacy stanowili większość. Szerzej o tym: G. Hryciuk, *Przemiany demograficzne w Galicji Wschodniej w latach 1939–1941*, w: *Okupacja sowiecka ziem polskich 1939–1941*, pod red. P. Chmielowca, Rzeszów-Warszawa 2005, s. 121

<sup>15</sup> Uchodźcy polscy, którzy znaleźli się na Kresach Wschodnich Drugiej Rzeczypospolitej we wrześniu 1939 roku próbowali różnymi sposobami powrócić do swoich poprzednich miejsc zamieszkania, ale stosunkowo swobodny i niekontrolowany ruch ludnościowy pomiędzy strefą okupacji sowieckiej i niemieckiej trwał bardzo krótko. Władze sowieckie i niemieckie zaczęły kontrolować linię demarkacyjną i powstrzymywać niekontrolowany przepływ ludności. Zawarto też porozumienia o wymianie ludności pomiędzy okupacjami. Umowa w tej sprawie została zawarta pomiędzy Trzecią

Bardzo dużą grupę stanowili Żydzi (szacuje się, że ponad 84 %). Według danych NKWD, w czerwcu 1940 roku wysiedlono 77 710 osób<sup>16</sup>. Otrzymały one status „specprzesiedleńcy-uchodźcy” (*spiecpieriesielency-bieżency*). Podobnie jak rodzi-ny osadników i leśników deportowani uchodźcy trafili oni do osad specjalnych pod nadzór NKWD. Osiedleni zostali w 251 osadach specjalnych w obwodach: archan-gielskim, czelabińskim, gorkowskim, irkuckim, mołotowskim, nowosybirskim, omskim, swierdłowskim, wołogodzkiem oraz w Kraju Ałtajskim, Kraju Krasnojarskim, Jakuckiej ASRS i Maryjskiej ASRS. Biorąc pod uwagę tylko teren Syberii, to przymusowo osiedlono tutaj 29 269 osób deportowanych w czerwcu 1940 roku (stan na 1 kwietnia 1941 roku). W obwodzie nowosybirskim przymusowo osiedlo-no wtedy 16 437 obywateli polskich<sup>17</sup>.

Przed wybuchem wojny niemiecko-sowieckiej z Mołdawii<sup>18</sup>, z terenów pol-skich włączonych w skład Ukraińskiej SRS i Białoruskiej SRS oraz z Litwy, Łotwy i z Estonii<sup>19</sup> deportowano kilkadziesiąt tysięcy osób w głąb ZSRS. Były to różne grupy ludności, w tym: osoby z grupy inteligencji; uchodźcy (*bieżency*); rodziny kolejarskie; rodziny uczestników „kontrewolucyjnych organizacji”; rodziny zie-mian, kupców i właścicieli fabryk; członkowie rodzin osób już wcześniej represjo-nowanych, na przykład żandarmów, policjantów, wyższych urzędników państwo-wych i oficerów byłej armii polskiej. W pierwszej kolejności przymusowe

---

Rzeszą a Związkiem Socjalistycznych Republik Sowieckich już przy okazji podpisania układu „O granicach i przyjaźni” w dniu 28 września 1939 roku. W tajnym protokole dołączonym do tego układu postanowiono, że będzie możliwy dobrowolny wyjazd spod okupacji sowieckiej na tereny okupowane przez Trzecią Rzeszę dla osób pochodzenia niemieckiego i obywateli Trzeciej Rzeszy, do których zaliczano między innymi uchodźców z centralnej i północnej Polski („bieżeńców”). Dodat-kową umowę w tej sprawie władze sowieckie zawarły ze stroną niemiecką w dniu 16 listopada 1939 roku. W ten sposób ze Lwowa i z innych terenów polskich znajdujących się pod okupacją sowiecką zamierzano usunąć część uchodźców polskich, którzy deklarowali chęć wyjazdu. Podają za: Archi-wum Państwowe Obwodu Lwowskiego (Derżawnyj Archiw Lwiwskoj Oblasti; DALO), f. R-300, op. 1: *Zarząd Tymczasowy Miasta Lwowa*, spr. 1, k. 9-10, 27, 55, 58, Tamże, spr. 11; W. Bonusiak, *Pol-ska...*, s. 84-85, 104, 187; D. Boćkowski, *Czas nadziei...*, s. 16, 20, 61; E. Czop, *Obwód lwowski pod okupacją ZSRR w latach 1939–1941*, Rzeszów 2004, s. 77-78.

<sup>16</sup> S. Ciesielski, G. Hryciuk, A. Srebrakowski, *Masowe deportacje ludności...*, s. 241; *Deportacje obywateli polskich...*, s. 567-569; Liczba deportowanych w czerwcu 1940 roku w dokumentacji NKWD jest różnie szacowana. W jednym z dokumentów z lipca 1940 roku podana została liczba 90 511 osób deportowanych. W późniejszej dokumentacji (z pierwszej połowy 1941 roku) liczba oscy-luje pomiędzy 76 000 a 78 000 (niekiedy podaje się 76 068, 77 288 lub 77 920 osób. Zob. Ciesielski, G. Hryciuk, A. Srebrakowski, *Masowe deportacje ludności...*, s. 232; *Stalinskije deportacii...*, s. 159, 170.

<sup>17</sup> A. Głowacki, *Deportowani...*, s. 244-245; S. Ciesielski, G. Hryciuk, A. Srebrakowski, *Masowe deportacje ludności...*, s. 232; W. N. Ziemiński, *Spiecpieriesielency w SSSR 1930–1960*, Moskwa 2003, s. 85.

<sup>18</sup> Deportacja ludności z Mołdawii została przeprowadzona w dniu 13 VI 1941 roku i objęła 22 848 osób; *Stalinskije dieportacii...*, s. 188.

<sup>19</sup> Akcje deportacyjne z terenów Litwy, Łotwy i Estonii zostały przeprowadzone w dniu 14 czer-wca 1941 roku; *Stalinskije dieportacii...*, s. 188.

przesiedlenie przeprowadzono na terenach polskich, które stały się w 1939 roku zachodnimi obwodami USRS. Tutaj deportacja odbyła się w dniu 22 maja 1941 roku w oparciu o wspólnie podjętą decyzję Komitetu Centralnego Wszechzwiązkowej Komunistycznej Partii (bolszewików) (dalej: KC WKP(b)) i Radę Komisarzy Ludowych ZSRS (dalej: RKL ZSRS) z 14 maja 1941 roku: „O usunięciu kontrrewolucyjnych organizacji z zachodnich obwodów USRS”. Na mocy tego postanowienia dokonano wysiedlenia w głąb ZSRS na okres 20 lat rodzin działaczy Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów (OUN), a także rodzin uczestników polskich organizacji konspiracyjnych, których podejrzewano o działalność przeciwko władzy sowieckiej i którzy ukrywali się przed sowieckimi organami bezpieczeństwa lub rodziny osób, które otrzymały już wyroki za udział w konspiracji. Następnie w dniu 14 czerwca 1941 roku przesiedlenia przeprowadzono na Łotwie, Litwie (w tym na Wileńszczyźnie) i w Estonii.

Ostatnim etapem była wywózka części ludności z obszarów polskich, które w 1939 roku stały się zachodnimi obwodami Białorusi. Przeprowadzono ją w dniu 20 czerwca 1941 roku. Cały kontyngent deportowanych w 1941 roku otrzymał status „zesłani na osiedlenie” (*ssylnoposielency*). Prawne uwarunkowania ich statusu w dokumentach NKWD nie są dokładnie określone, ale dotychczasowe ustalenia badaczy rosyjskich świadczą o tym, że byli oni pozbawieni praw obywatelskich, a ich dowody osobiste zostały zniszczone, zaś podstawowym dokumentem stało się świadectwo (zaświadczenie) zesłańca, które było wydane na 20 lat. Według danych NKWD z 15 września 1941 roku, w głębi ZSRS osiedlono wtedy przymusowo 85 716 osób, w tym na Syberii – 65 148 osób. Do obwodu nowosybirskiego skierowano tym razem 19 362 deportowanych, wśród których było 5 869 osób – mieszkańców ziem polskich włączonych do USRS i BSRS<sup>20</sup>.

### **3. Deportowani obywatele polscy pracujący w sowieckim przemyśle drzewnym w świetle dokumentacji trustu „Tomles” (1940–1941)**

Pierwsze pismo dotyczące przyjęcia i rozmieszczenia deportowanych obywateli polskich w przedsiębiorstwach trustu „Tomles” pochodziło z 28 grudnia 1939 roku i było ono skierowane do jego dyrektora przez Zarząd Główny Przemysłu Drzewnego Syberii Zachodniej ZSRS. W dokumencie tym zostało podane, że do trustu „Tomles” zostanie przekazanych 200 rodzin tzw. „osadników” z „terytorium byłej Polski”, które zostaną przydzielone przez GUŁAG NKWD do pracy w przedsiębiorstwach przemysłu drzewnego. Ponadto w piśmie tym zostały rozgraniczone

<sup>20</sup> D. Boćkowski. *Czas nadziei...*, s. 87; A. Głowacki, *Deportowani...*, s. 245; J. L. Zbierowska, *Spiecposielency...*, s. 40-41; *Stalinskije dieportacii...*, s. 189, s. 259; dok.: *Dokładnaja zapiska naczalnika otdiela trud- i spiecposielenij GUŁAGa M. W. Konradowa zam. Narkoma NKWD w.w. Czernyszewu o rassielenii ssylnoposielenciew, ich trydowom i chozajstwiennom ustrojstwie (X 1941 roku)*.

kompetencje i odpowiedzialność za przejęcie i rozmieszczenie kontyngentu „osadników” na terenie trustu i zgodnie z tym: za transport w wagonach do stacji końcowej odpowiadały organa NKWD, natomiast od stacji kolejowej do wyznaczonych miejsc osiedlenia główny ciężar organizacji transportu deportowanych spoczywał na przedsiębiorstwach i organizacjach handlowych, które miały przyjąć deportowanych, ale przy nadzorze i wsparciu organizacyjnym organów NKWD. Przedsiębiorstwa miały przede wszystkim zorganizować: transport, wyżywienie i opiekę podczas drogi od stacji kolejowej do nowych miejsc osiedlenia. Akcja miała być natomiast sfinansowana przez organa NKWD<sup>21</sup>.

W styczniu i w lutym 1940 roku doszło do kolejnych porozumień w tej sprawie. Między innymi określono: podział kosztów utrzymania rodzin deportowanych w drodze od stacji kolejowej (rozładunkowej) do docelowych miejsc osiedlenia (koszty te miały ponosić lokalne Zarządy NKWD), wskazano punkty osiedlenia i ilość rodzin w poszczególnych osiedlach specjalnych oraz ustanowiono normy zakwaterowania, czyli wielkość powierzchni mieszkalnej na osobę<sup>22</sup>.

Polscy deportowani w liczbie 200 rodzin obejmujących 945 osób (niekiedy w dokumentacji podaje się 942 lub 946 osób) przybyli do trustu „Tomles” w początkach marca 1940 roku. Zostali oni skierowani do Asinowskiego Przedsiębiorstwa Przemysłu Drzewnego (ros. *Asinowskije Lesnoje promyszennoje chozijasstwo*; Asinowski Lespromchoz) w rejonie pyszkino-troickim i osiedleni w następujących punktach wycinki lasu (ros. *lesozagatowka*): Ułu-Julski – 160 rodzin (758 osoby) i Czyczka-Julski – 40 rodzin (194 osoby)<sup>23</sup>. W dokumencie sporządzonym tuż po przybyciu rodzin polskich na temat ich sytuacji podane zostało:

[...] część ma choroby żołądka i inne (nieepidemiczne), którym okazanie pomocy medycznej przez rejonowe organizacje w drodze wyjazdów jest prawie niemożliwe ze względu na brak personelu medycznego i trudne warunki połączenia, ponieważ najbliższy punkt medyczny znajduje się w odległości 70 km (Minajewka<sup>24</sup>), do tego zaś zabagnienie powierzchni, więc połączenie w okresie wiosenno-letnim odbywa się na łodziach i pieszo.

Z tego względu w obecnej sytuacji spec odcinki [osiedla specjalne – A. Z.] mogą zostać bez opieki medycznej, do czego nie wolno dopuścić, ponieważ kontyngent, który

<sup>21</sup> GATO, f. r-858, op. 3, d. 14, k. 5.

<sup>22</sup> Tamże, k. 6-17. Koszty na pokrycie transportu od stacji kolejowej do miejsca osiedlenia miały ponosić organy NKWD, ale lokalne zarządy NKWD odmówiły Asinowskiemu Przedsiębiorstwu Przemysłu Drzewnego rozliczenia tych rachunków. Stąd jeszcze w październiku 1940 roku trwała wymiana korespondencji pomiędzy Komisariatem Ludowym Przemysłu Drzewnego i OTP Gułag-u NKWD w sprawie pokrycia rachunków i wypłaty pieniędzy. Tamże, k. 111-113.

<sup>23</sup> Tamże, k. 18, 29.

<sup>24</sup> Wieś nad rzeką Czulyń, która obecnie znajduje się w rejonie asinowskim w obwodzie tomskim.

przybył nie zdążył jeszcze zaaklimatyzować się, stąd – nie wykluczona jest możliwość wystawienia epidemii [...]”<sup>25</sup>.

W związku z tym władze trustu zwracały się do Nowosybirskiego Komitetu Wykonawczego i nowosybirskiego obwodowego Zarządu NKWD z prośbą o wydanie stosownych zarządzeń i zagwarantowanie osiedlom specjalnym żywności, podstawowego wyposażenia, na przykład naczyń, obuwia i odzieży oraz wysłania personelu medycznego przed nastaniem wiosny, zanim rozpoczną się roztopy i połączenia staną się bardzo utrudnione<sup>26</sup>. W dokumentacji nie zachowała się odpowiedź w tej sprawie, ale zgodnie z umową zawartą w dniu 20 lutego 1940 roku pomiędzy władzami GUŁAG-u NKWD a Komisariatem Ludowym Przemysłu Drzewnego wynikało, że rodziny polskich osadników skierowane do pracy w przedsiębiorstwach przemysłu drzewnego miały zostać zabezpieczone opieką medyczną na podobnych zasadach jak pozostali pracownicy tych firm<sup>27</sup>. Na mocy wymienionego porozumienia GUŁAG NKWD przekazywał polskich specprzesiedleńców wywiezionych w deportacji lutowej do pracy przy wyrębie lasu. Umowa ta zapewniała siłę roboczą przedsiębiorstwom przemysłu drzewnego i jednocześnie zobowiązywała je do zapewnia zakwaterowania, utrzymania i opieki rodzinom deportowanym.

Normy pracy ustalono na zasadach przyjętych dla innych pracowników tych przedsiębiorstw. W osiedlach specjalnych nadzór nad specprzesiedleńcami sprawowali komendanci NKWD, a ewentualna zmiana miejsca zamieszkania i pracy przez specprzesiedleńców poza obrębem osiedla specjalnego mogła odbywać się jedynie za zgodą właściwych władz GUŁAG-u NKWD i obwodowych zarządów NKWD. Umowa zawierała poza tym liczne kwestie szczegółowe odnośnie życia i nadzoru nad deportowanymi<sup>28</sup>. W dokumencie zawarto między innymi, że:

- Gułag NKWD zapewniał przekazanie Komisariatowi Ludowemu Przemysłu Drzewnego ZSRS przesiedleńców specjalnych do prac w przemyśle drzewnym przy wyrębie lasu w ilości 21 tysięcy rodzin w charakterze stałej kadry pracowników. Oznaczało to, że bez zgody Komisariatu Ludowego Przemysłu Drzewnego ZSRS nie mogli oni być „przez organa GUŁAG-u odwołani z pracy przy wyrębie lasów, a także przeniesieni do innych prac”.

<sup>25</sup> GATO, f. r-858, op. 3, d. 14, k. 18.

<sup>26</sup> Tamże, k. 18.

<sup>27</sup> Sprawy te nadal były problemem w kolejnych miesiącach. Stąd Zarząd Główny Przemysłu Drzewnego Syberii Zachodniej ZSRS z 4 sierpnia 1940 roku nr 270s do dyrektora trustu „Tomles” zalecał: „Skierujcie do obwodowych i rejonowych organizacji zapytania w sprawie udzielenia praktycznej pomocy przez Rejonowe Wydziały Oświaty i Rejonowe Wydziały Zdrowia [...]”. Tamże, s. 73.

<sup>28</sup> Tamże, k. 18.

- Komisariat Ludowy Przemysłu Drzewnego ZSRS miał przesiedleńcom specjalnym oraz personelowi obsługującemu osiedla specjalne zapewnić budynki mieszkalne, takie jak dla stałej kadry pracowników przemysłu drzewnego, „ale nie mniej niż 3 metry kwadratowe powierzchni użytkowej na jednego człowieka, i z obowiązkowym udostępnieniem dla każdej rodziny przesiedleńców specjalnych oddzielnego pokoju lub oddzielnego miejsca w baraku”.
- Komisariat Ludowy Przemysłu Drzewnego ZSRS nakazywał w celu stworzenia własnej aprowizacji przydzielić każdej rodzinie działkę przyzagrodową o powierzchni takiej jak u innych pracowników przemysłu drzewnego.
- Komisariat Ludowy Przemysłu Drzewnego ZSRS miał zagwarantować „wszystkim bez wyjątku zdolnym do pracy przesiedleńcom specjalnym pracę w swoich przedsiębiorstwach przez cały rok”, a osobom, które nie mogły pracować przy wyrębie lasu zapewnić zatrudnienie przy pracach pomocniczych.
- Opieka medyczna miała być dostarczona przez instytucje medyczne znajdujące się na terenie przedsiębiorstw Komisariatu Ludowego Przemysłu Drzewnego ZSRS na ogólnych zasadach takich jak dla innymi pracownikami tych przedsiębiorstw.
- Komendanci NKWD mieli zadbać o porządek w osiedlach specjalnych i wspierać dyrektora danego przedsiębiorstwa w utrzymaniu dyscypliny pracy i przestrzeganiu przepisów wewnętrznych; polecenia dyrektora przedsiębiorstwa i osób bezpośrednio odpowiedzialnych administracyjnie za organizację pracy były obowiązkowymi dla przesiedleńców specjalnych i mogły być zmienione tylko przez wyższe organizacje gospodarcze Komisariatu Ludowego Przemysłu Drzewnego ZSRS.
- Przedsiębiorstwa Komisariatu Ludowego Przemysłu Drzewnego ZSRS zatrzymywały 10% wypłaty otrzymywanej przez przesiedleńców specjalnych i przekazywały tę kwotę Gułag-owi NKWD na utrzymanie aparatu Gułag-u sprawującego nadzór nad przesiedleńcami specjalnymi (w tym opłacenie utrzymania personelu w rejonowych i osiedlowych komendanturach)<sup>29</sup>.

Szczegółowe postanowienia o zasadach przyjęcia specprzesiedleńców i ich umieszczeniu w osiedlach specjalnych na terenie przedsiębiorstw przemysłu drzewnego zostały zawarte także w rozporządzeniu Ludowego Komisariatu Przemysłu Drzewnego ZSRS z dnia 28 lutego 1940 roku. W rozporządzeniu tym zawarto wykaz przedsiębiorstw przemysłu drzewnego na terenie ZSRS, do których skierowano polskich deportowanych<sup>30</sup>.

Niezależnie od tych centralnych, ogólnych wytycznych, które były kierowane przez wyższe struktury nadzorujące i administrujące osiedlami specjalnymi, to czę-

<sup>29</sup> Tamże, k. 21-22.

<sup>30</sup> Tamże, k. 26.

sto na poziomie lokalnym – w poszczególnych osiedlach specjalnych – nie było możliwe ich spełnienie z braku środków finansowych, zaplecza dla właściwej akomodacji deportowanych, trudności w zarządzaniu, nadużyć itp. Odzwierciedla tę sytuację dokumentacja trustu „Tomles” na temat położenia polskich przesiedleńców specjalnych, których tutaj skierowano do pracy. Stan zdrowotny części osób deportowanych już w momencie przybycia do osiedli specjalnych był bardzo zły, a ponadto część rodzin to były kobiety z małymi dziećmi bez męskiej opieki, a także dzieci bez rodziców. Sytuacja materialna rodzin, w których nikt nie pracował była niezwykle trudna ze względu na fakt, że przedsiębiorstwa przemysłu drzewnego nie chciały wziąć ich pod swoją opiekę, bo stanowiły one dla nich obciążenie finansowe i dla ich wydajności, za którą skrupulatnie były rozliczane.

Z korespondencji, która toczyła się w tej kwestii pomiędzy Ludowym Komisariatem Przemysłu Drzewnego i trustem „Tomles”, wynika, że żadna ze stron nie chciała ponosić kosztów opieki i utrzymania rodzin pozbawionych osób pracujących, tym samym pozostawiając je bez materialnego zabezpieczenia i środków do życia<sup>31</sup>. Stanowisko Wydziału Mobilizacji [siły roboczej] (Mobsektor) Zarządu Głównego Przemysłu Drzewnego Syberii Zachodniej ZSRS w tej sprawie było następujące: „utrzymanie tych rodzin (oprócz zapewnienia tymczasowej powierzchni mieszkalnej) złożono na lokalne Zarządu Gułag-u NKWD ZSRS”<sup>32</sup>. Brakuje dokumentów z odpowiedzią w tej sprawie ze strony władz Gułag-u, ale w listopadzie 1940 roku w sprawozdaniu „Tomlesu” nadal mówi się o zamieszkiwaniu na terenie jego przedsiębiorstw rodzin, które nie miały osób mogących iść do pracy i które były na utrzymaniu Asinowskiego Przedsiębiorstwa Przemysłu Drzewnego<sup>33</sup>. W Asinowskim Przedsiębiorstwie Przemysłu Drzewnego – według danych z 10 kwietnia 1940 roku – z 946 osób „rodzin osadników” pracowało tylko 223 osoby, które zaraz po przybyciu do miejsc specjalnego osiedlenia wypełniały normy pracy jedynie na 30-40%, ale w początkach kwietnia 1940 roku wydajność ich pracy była już oceniana na 70-80%<sup>34</sup>.

W związku z licznymi problemami i nie wykonywaniem nakazów w sprawie organizacji zaopatrzenia i zapewnienia odpowiedniej wielkości przestrzeni mieszkalnej oraz w celu zwiększenia wykorzystania siły roboczej specprzesiedleńców-osadników Ludowy Komisariat Przemysłu Drzewnego w dniu 21 kwietnia 1940

<sup>31</sup> Tamże, k. 18, 29-31.

<sup>32</sup> Tamże, k. 29.

<sup>33</sup> Liczba tych rodzin bez osób pracujących zwiększyła się po tym jak skierowano tutaj nową grupę osiedleńców specjalnych – polskich uchodźców. Stąd w grudniu 1940 roku w piśmie z 16 grudnia 1940 roku do przewodniczącego Nowosybirskiego Komitetu Wykonawczego pisano: „Krótko mówiąc, „Tomles” zmuszony wziąć na siebie funkcje Opieki Społecznej. Nie ma dla tego celu przydziałów i wolnej powierzchni mieszkaniowej [...]”. Tamże, k. 134, 160, 161.

<sup>34</sup> Tamże, k. 33-34, 47.



roku wydał rozporządzenie, które miało zlikwidować następujące trudności, w jakich upatrywano przyczynę małej wydajności pracy:

- Brak dostatecznej ilości narzędzi pracy dla specprzesiedleńców-osadników przez co duża część z nich nie mogła pracować i tylko około 50%-60% z nich wykorzystywano do pracy w przemyśle drzewnym.
- Złe położenie specprzesiedleńców-osadników pod względem warunków zamieszkania (większość pomieszczeń to były drewniane baraki) i opieki medycznej (szereg epidemii i zachorowań) oraz bardzo słabe zaopatrzenie.
- Brak dbałości o bezpieczeństwo pracy i wypadki przy pracy<sup>35</sup>.

W związku z powyższym 20 maja 1940 roku władze trustu „Tomles” dokonały oceny sytuacji bytowej i położenia rodzin polskich przebywających na jego terenie. W Asinowskim Przedsiębiorstwie Przemysłu Drzewnego w tym czasie przebywało 948 osób: w Ułu-Julski punkcie (uczastku) zamieszkiwało 754 osoby, a w Czyczka-Julski punkcie (uczastku) – 194 osoby. Wśród ogólnej liczby deportowanych było: 390 osób zdolnych do pracy (pozostali dorośli byli niezdolni do pracy); 359 dzieci do lat 14 i 138 dzieci w wieku od 14 do 17 lat. Aż 12 rodzin (45 osób) nie posiadało w ogóle osób, które mogłyby pójść do pracy, a więc pozostawały bez jakichkolwiek środków do życia. Stwierdzono, że według danych sporządzonych na dzień 1 maja 1940 roku z całego kontyngentu obywateli polskich skierowanych do trustu „Tomles” pracowało jedynie 312 osób dorosłych oraz 122 dzieci w wieku od 15 do 17 lat. Występowały też przypadki pracy dzieci w wieku 12-14 lat. Średnia wydajność pracy kształtowała się wtedy na poziomie na 80% normy, a tylko niektórzy wyrabiali 140% normy. Natomiast kobiety i dzieci pracowały poniżej 50% normy. Średnia płaca pracujących wynosiła 120-150 rubli.

Do 1 maja 1940 roku dostarczano żywność w postaci suchego prowiantu i dopiero w maju rozpoczęto wydawać gorący posiłek w cenie 50 kopiejek pierwsze danie i 30 kopiejek drugie (w źródle brak informacji o rodzaju i jakości tych posiłków)<sup>36</sup>, co w stosunków do zarobków pracownika i faktu utrzymywania całej rodziny należy uznać za ceny wysokie. Jednym z największych problemów był brak otrzymywania pełnej wypłaty za pracę, bo w rzeczywistości wypłacono tylko niewielką część należnych pieniędzy. Od marca do maja 1940 roku władze przedsiębiorstwa nie dokonały pełnego rozliczenia z pracującymi specprzesiedleńcami-osadnikami. Występowały

<sup>35</sup> Tamże, k. 42-44, 72.

<sup>36</sup> Wspomnienia i źródła sowieckie z innych rejonów Syberii podają szereg informacji o wręcz fatalnej aprowizacji żywieniowej. Deportowani często otrzymywali tylko chleb, jako zapłatę za pracę lub mogli go kupić za pieniądze otrzymywane jako wypłatę za ich pracę. Było to często ich jedyny produkt żywnościowy. Stąd we wspomnieniach Polaków często wymienia się tylko chleb jako ich posiłek, a brak chleba oznaczał śmierć głodową. „*W czterdziestym nas Matko na Sibir zesłali*”. *Polska a Rosja 1939–1942*, wybór i opracowanie J. T. Gross, I. Grudzińska-Gross, wstęp J. T. Gross, Warszawa 1990.

więc przypadki sprzedawania ubrań przez specprzesiedleńców i nabywania ich przez robotników kierujących pracami przedsiębiorstwa, co było wbrew przepisom sowieckim i co próbowano zakazami powstrzymać. Warunki panujące w osiedlach specjalnych czyniły jednak życie codzienne bardzo uciążliwym, a jedną z głównych trudności był brak dostatecznej ilości żywności. Uczucie głodu ciągle towarzyszyło osobom deportowanym<sup>37</sup>.

Wspomnienia Polaków, którzy przebywali jako przesiedleńcy specjalni na terenie obwodu nowosybirskiego na temat ich sytuacji bytowej w tym regionie zawierają podobne informacje do danych zawartych w dokumentacji sowieckiej na temat położenia obywateli polskich pracujących przemyśle drzewnym. Niekiedy pewną trudność stanowi dokładne określenie miejsca osiedlenia poszczególnych osób, gdyż polscy deportowani często nie podają dokładnej nazwy osiedla, gdzie mieszkali i pracowali na terenie ZSRS. Nie zawsze było im to wiadome, zwłaszcza dzieciom. W jednej z relacji czytamy:

Zawieźli nas do Rosji do Nowosybirska w lasy. Tam nam kazali mieszkać w jednym pomieszczeniu po 53 osoby. Na drugi dzień rano wyganiaли na robotę do lasu. Kobiety zbierały żywicę. Ta żywica miała być po 45 kopiejek za kilogram i jeszcze miały normy wyrabiać. Norma miała być 60 kilogram żywicy jak ty normy nie wyrobi to nie dostanie kupić chleba. A nasi ojcowie pracowali przy stawianiu baraków, przy rżnięciu drzewa i przy robieniu rowków w sosnach, ażeby żywica wyciekała. Takiej roboty każdy miał po uszy. A jak trzeba było dostawać pieniądze za miesiąc to dostawał 20 rubli, 5 rubli a czasem i nic nie dostawał. Do tej roboty to nawet dzieci wyganiaли robić a jak które dziecko nie chciało to nie dostało chleba. [...] Ludzie wprost umierali z głodu, bo nie było co jeść, a jeszcze jak kto miał dzieci to musiał pracować i na dzieci i na siebie<sup>38</sup>.

W wrześniu 1940 roku przyjęto do trustu „Tomles” nową grupę specprzesiedleńców, tzw. *bieżeńców* (niekiedy określani byli w dokumentacji jako „III kategoria pracujących”<sup>39</sup>) w liczbie 207 rodzin (688 osób), w skład których wchodziło osób dorosłych: 221 mężczyzn i 156 kobiet. Według wieku struktura tej grupy kształtowała się następująco: 94 dzieci do 7 lat; 134 dzieci od 8 do 16 lat; 375 osób

<sup>37</sup> Tamże, k. 53-55.

<sup>38</sup> „*W czterdziestym nas Matko na Sibir zesłali*”..., dok. nr 84: Władysław M. (ur. 1929 r.), s. 167. W cytowanym fragmencie zachowano pisownię stosowaną w tekście oryginalnym.

<sup>39</sup> Według objaśnień Komisariatu Ludowego Przemysłu Drzewnego nazwę tę wprowadzono dla uproszczenia korespondencji wewnętrznej. Obywateli polskich deportowanych w lutym 1940 roku określano jako II kategorię pracujących, a deportowanych uchodźców w czerwcu 1940 roku jako III kategorię pracujących. W kwietniu 1941 roku skierowano do wszystkich dyrektorów trustów zakaz stosowania tego nazewnictwa w kontaktach z specprzesiedleńcami i podczas pracy, jako określenia niewłaściwe; GATO, f. r-858, op. 3, d. 21, k. 82.

od 17-50 lat i powyżej 50 lat – 84 osoby<sup>40</sup>. Zostali oni rozsiadani w osiedlach Tomskiego Przedsiębiorstwa Drzewnego – 50 rodzin (166 osób); Kałtajski punkt mechaniczny (miechpunkt) – 23 rodziny (93 osoby); Tamiriaziewski punkt mechaniczny – 134 rodziny (420 osób). Wydajność pracy tej grupy osób pracujących była bardzo niska – 33-60% normy<sup>41</sup>.

W tym miejscu należy zaznaczyć, że trust „Tomles” rozkazem 0458/180 NKWD i Narkomlesu z 28 października 1940 roku przejął majątek Tomsko-Asińskiego Poprawczego Obozu Pracy (ros. *isprawitielno-trudowej łagier* – ITŁ; Tomasinłag), który zaczęto likwidować już w lipcu 1940 roku, gdy przyjęto do Tomasinłagu ponad 5000 rodzin polskich uchodźców („bieżeńców”), a dotychczasowych więźniów zaczęto przenosić do innych łagrów na terenie ZSRS. W kolejnych miesiącach duża część rodzin deportowanych została przesiedlona w inne rejony ZSRS (po buncie specprzesiedleńców z Tomasinłagu w sierpniu 1940 roku), a część została włączona jako osiedleńcy specjalni do pracy w przedsiębiorstwach „Tomles”. Jednak w dokumentacji tego trustu, poza niewielkimi wzmiankami, nie ma w ogóle informacji na temat tej grupy obywateli polskich, co świadczyłoby, że albo nie podlegali nadzorowi ze strony „Tomlesu”, albo korespondencja w ich sprawach toczyła się odrębnie od pozostałej. Nigdzie też nie podano jaka była wielkość grupy specprzesiedleńców z byłego Tomasinłagu, przejętych następnie przez „Tomles”<sup>42</sup>.

Największe problemy bytowe wśród tej grupy deportowanych uchodźców w pierwszych miesiącach na osiedleniu specjalnym w przedsiębiorstwach „Tomles” to:

- brak odpowiedniej ilości pomieszczeń mieszkalnych dostosowanych do zamieszkania przez ludzi (na przykład w niektórych oknach brakowało szyb; baraki nie były przystosowane do zamieszkania zimą);
- brak podstawowego wyposażenia pomieszczeń mieszkalnych: naczyń, wiader, stołów, miejsc do spania itd.;
- przepełnienie i ciasnota w barakach mieszkalnych oraz wszawica;
- brak środków czystości do higieny osobistej, w tym mydła;
- brak odpowiedniego wyżywienia dla małych dzieci, zwłaszcza mleka;
- małe zarobki a wysokie ceny w stołówkach i sklepach;
- brak ciepłej odzieży;
- nieregularna wypłata pieniędzy za pracę.

<sup>40</sup> W statystyce wykazano 687 osób.

<sup>41</sup> GATO, f. r-858, op. 3, d. 14, k. 122-123.

<sup>42</sup> Podaję za: *Łagry. Przewodnik encyklopedyczny*, praca zbiorowa pod. red N. Ochotina i A. Rogińskiego, z j. ros. przełożył R. Niedzielko, Warszawa 1998, s. 497; A. Gurianow, *Polskie spiepie-rielienci w SSSR w 1940–1941 gg.*, w: *Riepriesii protiv polakow i polskich grażdan*, Moskwa 1997, s. 132-133.

Te czynniki powodowały niezadowolenie, zwiększenie zachorowań i odmowy wyjścia do pracy<sup>43</sup>.

Sytuacja specprzesiedleńców w październiku 1940 roku w treści „Tomles” była coraz cięższa: zwiększyły się zachorowania, a pomieszczenia mieszkalne były nieprzystosowane do przetrwania zimy. Władze „Tomlesu” w październiku 1940 roku wykazywały, że w jego przedsiębiorstwach przebywało ogółem 1 636 specprzesiedleńców (osadników i *bieżeńców*), ale tylko połowa była zdolna do pracy, a 814 osób w ogóle nie pracowało. W tym czasie większość pracujących zatrudniona była przy wyrębie lasu. Kobiety skórowały ścięte pnie drzew. Osiągały bardzo niską wydajność, bo średnio 33% przewidzianej normy, co miało przełożenie na wypłatę<sup>44</sup>. W związku z tym władze trustu prosiły o skierowanie grupy osób niepracujących do domów inwalidów i przyjęcia ich na utrzymanie organizacji społecznych Nowosybirskiego Obwodowego Komitetu Wykonawczego, co jednak spotkało się z odmową z powodu nie spełniania warunków kwalifikujących te osoby do objęcia taką opieką, między innymi braku stwierdzonej grupy inwalidzkiej. Tę inicjatywę „Tomlesu” należy interpretować jako próbę pozbycia się osób, które z różnych powodów nie mogły pracować, ale pozostawały w przedsiębiorstwach, które było odpowiedzialne za zapewnienie im zakwaterowania i zaopatrzenia oraz było kontrolowane pod względem zapewnienia podstawowych warunków bytowych dla pracowników i ich rodzin.

W kolejnych miesiącach nadal rozpatrywane była ta kwestia i podjęto dalsze starania o umieszczenie części osób, które nie mogą pracować (przewlekłe chorzy, starcy i in.) w domach inwalidów. Nawet w tej sprawie skierowane zostało pismo z 21 stycznia 1941 roku do UITŁK UNKWD z prośbą o podanie, w jaki sposób i na jakich zasadach kierowani byli inwalidzi do domów opieki społecznej, podlegających Obwodowemu Wydziałowi Opieki Społecznej. Jednak w dokumentacji brak odpowiedzi w tej sprawie, co świadczy, że kwestii tej nadal nie rozwiązano po myśli „Tomlesu”, a tym samym skazano te osoby na pozostawanie w tragicznej sytuacji bytowej<sup>45</sup>.

Natomiast władze obwodu nowosybirskiego oraz trustu „Tomles” już w 1940 roku miały nakazane podjąć działania dla polepszenia warunków życia specprzesiedleńców, no co przeznaczono nawet pewne sumy pieniędzy. W praktyce jednak realizacja tego była niewystarczająca i nieudolna. Władze trustu próbowały różnymi sposobami wybrnąć z kłopotliwej sytuacji opieki nad rodzinami, w których nikt nie pracował i które z tego powodu pozostawały bez środków finansowych. Dopiero prośba NKWD ZSRS z 21 września 1940 roku do Komisariatu Przemysłu Le-

<sup>43</sup> Tamże, k. 122-124, 130.

<sup>44</sup> Tamże k. 130, 142.

<sup>45</sup> Tamże, k. 129; Tamże, d. 21, k. 9.

śnego w sprawie zorganizowania przy przedsiębiorstwach gospodarstw pomocniczych, w których zostanie wykorzystana „niepełnowartościowa siła robocza” zarówno wolnonajemnych, jak i przesiedleńców specjalnych była próbą stworzenia miejsc pracy dla osób nie mogących podjąć ciężkiej pracy przy wyrębie lasu. „Tomles” został poinformowany o tym w dniu 3 grudnia 1940 roku przez Wydział Poprawczych Obozów i Kolonii Pracy (Otdiel isprawitielno-trudowych łagieriej i kołonij; OITŁK) NKWD obwodu nowosybirskiego. Władze trustu wydały zarządzenie w celu realizacji tego przedsięwzięcia. Te działania nie okazały się na tyle skuteczne, aby zlikwidować podstawowe problemy<sup>46</sup>.

Na przełomie 1940 i 1941 roku dokumentacja trustu „Tomles” odzwierciedla bardzo duży nacisk ze strony Komisariatu Przemysłu Drzewnego ZSRS i dyrekcji trustu na poszczególne przedsiębiorstwa w sprawie wykonania planów gospodarczych w pierwszym kwartale 1941 roku, co przede wszystkim było uzależnione od wydajności pracy specprzesiedleńców, którzy stanowili większość siły roboczej tych firm. Upatrywano niskiej wydajności ich pracy w złych warunkach bytowych, stąd zobowiązywano pod groźbą kar osoby zarządzające poszczególnymi punktami wycinki drzew do dostarczenia odpowiednich narzędzi, odzieży i zadbania sytuację bytową specprzesiedleńców. Z dokumentacji wynika, że od początku 1941 roku prowadzono działania w celu zlikwidowania części trudności: zwiększenia przestrzeni mieszkalnej przez oddanie kolejnych baraków mieszkalnych, przydzielenie odzieży zimowej, zorganizowanie lepszej opieki medycznej, bezpieczeństwa pracy i inne. Wiosną 1941 roku zamierzano udzielić kredytów specprzesiedleńcom na zakup krów. Dane te wymagają weryfikacji w oparciu o inny materiał źródłowy, co pozwoliłoby stwierdzić, na ile faktycznie wprowadzono te zamierzenia i polepszo no sytuację bytową polskich specprzesiedleńców<sup>47</sup>. W odczuciach polskich deportowanych ich położenie było nieustannie niekorzystne, a śmierć była łączona bardzo często z wycieńczeniem i niedożywieniem<sup>48</sup>.

Z pewnością działania „Tomlesu” były zbyt mało skuteczne, aby zlikwidować podstawowe problemy. Kolejne sprawozdania tego trustu nadal wykazywały niski poziom socjalnych zabezpieczeń i złe warunki życia specprzesiedleńców. Dla przykładu w lutym 1941 roku trust „Tomles” w sprawozdaniu dla Zarządu Głównego Przemysłu Drzewnego Syberii Zachodniej dokonał charakterystyki ogólnego położenia przesiedleńców specjalnych (w sprawozdaniu nie uwzględniono spec przesiedleńców z przedsiębiorstw przejętych z Asinłagu<sup>49</sup>, w których byli osiedleni i zatrudnieni polscy uchodźcy-*bieżeńcy*). Według tych danych ogólna liczba przesiedleńców specjalnych w truście „Tomles” wynosiła na dzień 14 lutego 1941

<sup>46</sup> Tamże, d. 14, k. 162-163, 166.

<sup>47</sup> Tamże, k. 15-22, 115-120.

<sup>48</sup> „*W czterdziestym nas Matko na Sibir zesłali*”...

<sup>49</sup> W źródle podano taką nazwę tego, ale chodzi tu o Tomsko-Asiński ITŁ (Tomasinłag).

roku 1 587 osób, a w tym: 516 mężczyzn, 451 kobiet, 31 niemowląt, 589 dzieci. Dorośli byli rozmieszczeni na terenie następujących przedsiębiorstw:

- Timiriaziewski punkt mechaniczny (miechpunkt) – 248 osoby (190 mężczyzn, 94 kobiety).
- Kałtajski punkt mechaniczny (miechpunkt) – 61 osób (30 mężczyzn, 31 kobiet).
- Asinowskie Przedsiębiorstwo Przemysłu Drzewnego – 522 osób (238 mężczyzn, 284 kobiety).
- Tomskie Przedsiębiorstwo Przemysłu Drzewnego – 100 osób (58 mężczyzn, 42 kobiety)<sup>50</sup>.

Oceniano, że całej grupy przesiedleńców specjalnych tylko 705 osób jest zdolnych do pracy. Faktycznie pracowało jednak 536 osób, z czego bezpośrednio przy wycięciu lasu jedynie 222 osoby, a pozostali przy innych, lżejszych zajęciach pomocniczych. Główną przyczyną był brak odpowiednich ubrań, narzędzi i choroby. Istniały bardzo złe warunki bytowe, przede wszystkim dlatego, że powierzchnia mieszkalna na jednego człowieka była bardzo niewielka: w Kałtajskim punkcie mechanicznym – 1,29 m<sup>2</sup>; Tomskim Przedsiębiorstwie Przemysłu Drzewnego – 2,76 m<sup>2</sup>; w Timiriaziewskim punkcie mechanicznym – 2,7 m<sup>2</sup>; w Asinowskim Przedsiębiorstwie Przemysłu Drzewnego – 2,5 m<sup>2</sup>. Ponadto brak było domowego inwentarza i podstawowego wyposażenia mieszkań. Opieka medyczna była zapewniona tylko w części osiedli i nie częściej jak 1-2 razy w miesiącu przez lekarzy, którzy dojeżdżali. Były też osiedla, gdzie w ogóle nie było opieki medycznej<sup>51</sup>. Na odrębną uwagę zasługuje wydajność pracy specprzesiedleńców, która nadal w 1941 roku nie była wysoka i poza jednostkowymi przypadkami normy pracy nie były osiągnięte przez pracujących.

W Asinowskim Przedsiębiorstwie Przemysłu Drzewnego mężczyźni wyrabiali średnio 65% normy, co w przeliczeniu na średnią dniówkę dawało 4 ruble i 47 kopiejek. Kobiety miały jeszcze niższe stawki – średnio 38% normy, co dawało średnią dniówkę na poziomie 2 ruble i 77 kopiejek. We wspomnianym przedsiębiorstwie wydajność pracy przy załadunku i rozładunku drzewa była największa i tu pracujący przekraczali 100% normy i średnio na dzień zarabiali 8 rubli 20 kopiejek. Natomiast w Timiriaziewskim punkcie mechanicznym w systemie pracy brygadowej osiągnęto jedynie 33% normy i dniówka dla mężczyzny wynosiła jedynie 2 ruble 59 kopiejek, a dla kobiet 2 ruble 53 kopiejki. W Tomskim Przedsiębiorstwie Przemysłu Drzewnego mężczyźni zarabiali dziennie średnio 3 ruble 98 kopiejek. Największa wydajność pracy przy wycince lasu była w Kałtajskim punkcie mechanicznym, gdzie część drwali otrzymywała wypłatę w wysokości 300-320 rubli<sup>52</sup>.

<sup>50</sup> GATO, f. r-858, op. 3, d. 21, k. 25.

<sup>51</sup> Tamże, s. 25a-26.

<sup>52</sup> Tamże, k. 26a.

Po układzie Sikorski – Majski z 30 lipca 1941 roku i wydaniu w dniu 12 sierpnia przez Prezydium Rady Najwyższej ZSRS „amnestii” dla obywateli polskich, którzy byli represjonowani w głębi ZSRS (byli jeńcami wojennymi, przebywali w aresztach lub więzieniach, byli skazani na pobyt w łagrze, deportowani oraz dla innych grup represjonowanych), pozwolono deportowanym obywatelom polskim zdecydować o pozostaniu bądź opuszczeniu dotychczasowych miejsc osiedlenia. Oznaczało to utratę siły roboczej w przedsiębiorstwach, w których oni pracowali i gdzie stanowili niekiedy większość pracowników fizycznych. Tak było w przypadku trustu „Tomles” i dlatego ze strony Zarządu Głównego Przemysłu Drzewnego Syberii Zachodniej ZSRS, a następnie dyrektora trustu zostały skierowane do podległych mu przedsiębiorstw zalecenia w celu podjęcia kroków dla przekonania obywateli polskich o pozostaniu i podjęcia dalszej pracy w przedsiębiorstwach. Obiecywano poprawę przede wszystkim warunków mieszkaniowych i zaopatrzenia<sup>53</sup>.

Jednak pomimo tego bardzo duża część polskich specprzesiedleńców skorzystała z możliwości przeniesienia się, co znajduje odzwierciedlenie w dokumentacji trustu „Tomles”, gdzie podano, że do końca października 1941 roku wyjechało stamtąd 3 900 polskich specprzesiedleńców<sup>54</sup>, a pozostały jedynie 603 osoby. Dane te nie były dokładne, gdyż jak podawano „ten kontyngent prawie codziennie zmieniał się, tj. wyjeżdżali, wracali i znowu wyjeżdżali”<sup>55</sup>. W ostatecznym rozrachunku utracono jednak znaczną siłę roboczą i w kolejnych miesiącach widocznym stało się kierowanie tutaj do pracy batalionów roboczych, które miały zastąpić przesiedleńców specjalnych i zapewnić zrealizowanie planów gospodarczych.

Oceniając położenie polskich obywateli w latach 1940–1941, którzy zostali skierowani na przymusowe osiedlenie do pracy w przedsiębiorstwach przemysłu drzewnego „Tomlesu”, trzeba rzec, iż trafili oni w bardzo trudne warunki życia: osiedla położone w odległych miejscach od centrów rejonowych, a nawet mniejszych miejscowości, ciężka praca przy wyrębie lasu i pracach pomocniczych w przemyśle drzewnym, fatalne warunki mieszkaniowe i zaopatrzeniowe, bardzo trudne warunki klimatyczne, kontrola i nadzór ze strony NKWD, brak pomocy ze strony instytucji społecznych, które były powołane do udzielania opieki. Osiedlenie tych ludzi nie było przygotowane, co miało konsekwencje dla ich położenia.

<sup>53</sup> Tamże, k. 149-150, 168.

<sup>54</sup> Liczba 3 900 obywateli polskich, którzy przebywali w truscie „Tomles”, została podana w dokumentacji trustu jedynie w tym przypadku. Zapewne podano tu ogólną liczbę specprzesiedleńców -obywateli polskich, którzy przebywali w przedsiębiorstwach „Tomlesu” biorąc pod uwagę tym razem także spec przesiedleńców z przedsiębiorstw byłego Tomasinałgu. Niestety, liczna ta nie jest dokładna, gdyż powstała w oparciu o szacunkowe i przybliżone dane, a nie w oparciu o statystyki z poszczególnych przedsiębiorstw „Tomlesu”.

<sup>55</sup> GATO, f. r-858, op. 3, d. 21, k. 178.

Ponadto fakt, że polscy specprzesiedleńcy w części przedsiębiorstw trustu „Tomles” stanowili większość pracowników fizycznych, świadczy o skierowaniu ich do prac najcięższych, gdzie nie trafiali wolnonajemni robotnicy sowieccy. Zainteresowanie trustu „Tomles” likwidacją największych problemów w warunkach życia tych ludzi wynikało z odpowiedzialności karnej administracji tego kombinatu i poszczególnych jego przedsiębiorstw, przed którymi stawiano zadania gospodarcze do wykonania i które z tego powodu musiały tłumaczyć się z wydajności i jakości siły roboczej.

Kroki podjęte jednak w celu zlikwidowania niektórych problemów były pozorne, bo nie zmieniły sytuacji na tyle, aby widocznie uległa ona polepszeniu i wpłynęła na poprawę położenia specprzesiedleńców. Pomoc zewnętrzna (na przykład sowieckich instytucji rejonowych i obwodowych) dla tych osób właściwie nie istniała i byli oni skazani na życie warunkach uzależnionych od działań przedsiębiorstw, do których trafili, a które przede wszystkim miały na celu wykonanie zakładanego planu gospodarczego, co starano się wypełnić w jak największym stopniu i często kosztem forsownej pracy robotników fizycznych.



Magdalena Dzienis-Todorczuk  
(Białystok)

## **PO SYBERII... LOSY OBYWATELI POLSKICH DEPORTOWANYCH W GŁĄB ZSRS W LATACH 1940–1941 PO POWROCIE DO KRAJU**

Od zakończenia II wojny światowej aż do końca lat osiemdziesiątych, ze względów politycznych i propagandowych, temat deportacji i losów sybiraków nie istniał w badaniach historycznych prowadzonych w kraju. Sytuacja zmieniła się po 1989 roku, po przemianach demokratycznych. Rozpoczął się wówczas okres intensywnych badań nad okupacją sowiecką i represjami, które dotknęły, po 17 września 1939 roku, osoby zamieszkujące wschodnie tereny Rzeczypospolitej. Jednym z poruszanych tematów stało się zagadnienie deportacji obywateli polskich w głąb ZSRS. Zaczęły powstawać pierwsze rozprawy, ukazywały się wspomnienia deportowanych. Badania te koncentrowały się głównie na takich kwestiach, jak: przebieg deportacji, liczba wywiezionych, warunki życia i pracy, organizacja repatriacji do kraju<sup>1</sup>.

---

<sup>1</sup> S. Alexandrowicz, *Zesłańcy polscy zmarli w Majakainie-Zołoto (marzec 1940 – wrzesień 1941). Przyczynek do określenia wskaźnika zgonów specpieresieleńców*, w: *Europa nieprowincjonalna. Przemiany na ziemiach wschodnich dawnej Rzeczypospolitej (Białoruś, Litwa, Łotwa, Ukraina, wschodnie pogranicze III Rzeczypospolitej Polskiej) w latach 1772–1999*, red. K. Jasiewicz, Warszawa 1999; D. Boćkowski, *Czas nadziei. Obywatele Rzeczypospolitej Polskiej w ZSRR i opieka nad nimi placówek polskich w latach 1940–1943*, Warszawa 1999; tegoż, *Jak piskłeta z gniazd. Dzieci polskie w ZSRR w okresie II wojny światowej*, Wrocław 1995; A. F. Chackiewicz, *Aresztowania i deportacje ludności z zachodnich obszarów Białorusi (1939–1941)*, w: *Polska – Białoruś 1918–1945*, red. W. Balcerak, Warszawa 1994; S. Ciesielski, *Masowe deportacje z ziem wschodnich II Rzeczypospolitej w latach 1940–1941 i losy deportowanych – uwagi o stanie badań*, w: *Wschodnie losy Polaków*, red. S. Ciesielski, Wrocław 1997; tegoż, *Obywatele polscy w Uzbekistanie w latach II wojny światowej, w: Losy Polaków w Uzbekistanie 1919–1952*, oprac. E. Rosowska, Warszawa 2004; tegoż, *Polacy w Kazachstanie 1940–1946. Zesłańcy lat wojny*, Wrocław 1996; tegoż, W. Materski, A. Paczkowski, *Represje sowieckie wobec Polaków i obywateli polskich*, Warszawa 2000; R. Dzwonkowski, *Życie religijne Polaków deportowanych do ZSRR*, „Więź” 1994, nr 11/433; M. Giżejewska, *Deportacje obywateli polskich z ziem północno-wschodnich II Rzeczypospolitej w latach 1939–1941*, w: *Studia z dziejów okupacji sowieckiej. Obywatele polscy na kresach północno-wschodnich II Rzeczypospolitej pod okupacją sowiecką w latach 1939–1941*, red. T. Strzembosz, Warszawa 1997; A. Głowacki, *Ocalić i repatriować. Opieka nad ludnością polską w głębi terytorium ZSRR (1943–1946)*, Łódź 1994;

Podobną tematykę poruszały wydawane wspomnienia sybiraków, kończące się z reguły z chwilą przyjazdu do kraju<sup>2</sup>. We wspomnianym okresie powstało jednak niewiele prac poświęconych losom Polaków już po ich powrocie do Polski<sup>3</sup>. Poniższy tekst jest jedynie próbą naszkicowania kilku wybranych problemów, jakim czoło musieli stawić wracający deportowani, próbą postawienia pytań badawczych dotyczących tego zagadnienia niż udzielenia konkretnych odpowiedzi.

Po 17 września 1939 roku przez okres prawie dwóch lat ponad połowa terytorium Rzeczypospolitej znajdowała się pod okupacją sowiecką. Polityka okupanta na zajętych terenach charakteryzowała się stosowaniem wobec obywateli polskich bezwzględnego terroru i zastraszania. Wśród szeregu represji zastosowanych przez Sowietów znalazły się między innymi deportacje, które, jak to określił jeden z badaczy:

(...) należą do najbardziej uciążliwych represji masowych, o wielorakich konsekwencjach. Uderzały one w całe środowiska, w głąb i wszcz, w rodzinę, w środowisko pracy, w następne pokolenia, obejmując również dzieci. Wszystko po to, żeby rozbić utrwalałe latami struktury społeczne, zniszczyć więzy łączące ludzi, wzajemną soli-

J. T. Gross, *Okupacja sowiecka i deportacje do Rosji w oczach dzieci*, „Zeszyty Historyczne”, Paryż 1979, nr 48; A. Gurjanow, *Cztery deportacje 1940–1941*, „Karta” 1994, nr 12; K. Kość, *Żywi we wspomnieniach. Doświadczenie śmierci w relacjach polskich zesłańców w ZSRR (w latach 1940–1946)*, Wrocław 2008; D. Levin, *Życie codzienne Żydów deportowanych na Syberię w okresie II wojny światowej i po jej zakończeniu*, w: *Europa nieproporcjonalna...*; A. Marcinkiewicz-Kaczmarczyk, *Sytuacja żołnierzy Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie po powrocie do kraju (1945–1948)*, w: „*Politycznie obcy!*”. *Żołnierze Wojska Polskiego w zainteresowaniu komunistycznego aparatu represji i propagandy w latach 1944–1956*, red. B. Polak, P. Skubisz, Szczecin 2011; J. J. Milewski, *Deportacje z Białostockiego w latach okupacji sowieckiej (1939–1941)*, w: *Exodus. Deportacje i migracje (wątek wschodni). Stan i perspektywy badań*, red. M. Zwolski, Białystok – Warszawa 2008; J. Wróbel, *Uchodźcy polscy ze Związku Sowieckiego 1942–1950*, Łódź 2003; *Życie codzienne polskich zesłańców w ZSRR w latach 1940–1946. Studia*, red. S. Ciesielski, Wrocław 1997.

2 W. Arasimowicz, *Zesłanie na Sybir (1940–1946)*, Wrocław 2005; K. Cybulski, *Przerwany bieg życia. Syberyjskie wspomnienia nastolatka*, Lublin 1999; A. Dobrzyńska, *Życie moje...*, Krypno 2006; K. Dobrowolska, *Wspomnienia*, w: *Rany polskie. Supraśl*, oprac. E. Zemło, Supraśl 2008; A. Jackowski, *Na skróty*, Sejny 1995; W. Jurgielewicz, *Zesłanie z Wileńszczyzny do Kazachstanu. Dzieje rodziny Jurgielewiczów*, Warszawa 2005; H. Milewski, *W stepach i tajgach Sybiru*, Łomża 1994; „*Na bocznicę czekały na nas bydłące wagony...*”. *Wspomnienia Sybiraków*, oprac. G. Jenczelewska-Stolarczyk, Wrocław 2007; W. Niezgoda-Górska, *Dosyć nam Sybiru, dosyć Kazachstanu*, oprac. G. Hryciuk, Wrocław 1994; M. Niwińska, *Bezdomne ptaki*, Białystok 1995; J. Onoszko, *Syberia – moje dzieciństwo*, Lublin 2008; *Polskie dzieci na tułaczach szlakach 1939–1950*, red. J. Wróbel, J. Żelazko, Warszawa 2008; T. Sidoruk, *Dzieciństwo Sybiraka*, Białystok 2001; *W czterdziestym nas Matko na Sybir zesłali*, oprac. J. T. Gross, I. Grudzińska-Gross, Warszawa, 1990; *Wschodnie losy Polaków, t. I–VI*, wyb. W. Myśliwski, wst. A. Garlicki, Łomża 1991–1996; *Wspomnienia Sybiraków, t. I–IX*, Warszawa 1989–1997.

3 E. Jackowska, *Psychiczne następstwa deportacji w głąb ZSRR w czasie II wojny światowej. Przyczyny, moderatory, uwarunkowania*, Szczecin 2004; J. Lempka-Kobordo, *Odyseja deportowanych – czyli wyboiste drogi powrotu Polaków z ziemi indyjskiej do Polski*, „My, Sybiracy”, nr 5, 1994; A. Monieta, *Stygmaty bólu psychicznego u Sybiraków*, Białystok 2004; P. Stolyarov-Korol, *Przez Sybir do Polski*, Abakan 2007.

darność, zniszczyć »świat«, w którym ludzie ci żyli, związki z innymi grupami społecznymi i miejscową społecznością, oderwać ludzi od »gleby« na której wyrosli. Pozwalało to złamać opór jednych i zastraszyć innych, by móc następnie sowietyzować i rusyfikować zajęte ziemie polskie<sup>4</sup>.

W wyniku przeprowadzonych czterech deportacji w głąb Związku Sowieckiego trafiło nie mniej niż 325 tys. obywateli polskich. Ogromną większość deportowanych stanowili Polacy, ale wśród wywiezionych byli również Białorusini, Ukraińcy oraz Żydzi<sup>5</sup>.

Warunki podróży, sytuacja panująca na miejscu osiedlenia, niekorzystny klimat, brak odpowiednich warunków mieszkaniowych (baraki, lepianki, pomieszczenia gospodarcze), ciężka, nieraz ponad siły praca, głód, brud, insekty (pchły, wszy, pluskwy), choroby (nieżyty żołądka, jelit, świerzb, szkorbut, odra, tyfus brzuszny i plamisty, malaria, szkarlatyna, zapalenie stawów, „kurza ślepotą”, dyzenteria, dur brzuszny, dyfteryt, odmrożenia rąk i nóg) i brak właściwej opieki medycznej powodowały ogromną śmiertelność wśród przymusowo wysiedlonych.

Część deportowanych, ok. 120 tys. (w tym ponad 76 tys. żołnierzy i oficerów oraz ponad 43,5 tys. cywili), przede wszystkim narodowości polskiej, opuściła ZSRS w 1942 roku wraz z utworzoną w Związku Sowieckim armią gen. Andersa<sup>6</sup>. Cywile umieszczeni zostali w utworzonych w różnych częściach świata (między innymi w Iranie, Indiach, Meksyku, Nowej Zelandii, krajach afrykańskich) obozach dla ludności polskiej. Żołnierze wzięli udział w walkach na frontach II wojny światowej, a po zakończonej wojnie zarówno żołnierze, jak i cywile stanęli przed dylematem: wracać do niesuwerennego kraju czy pozostać na emigracji. Jedna z sybiraczek przebywająca w Palestynie zanotowała, iż w 1947 roku w związku z wyjazdem większości Polaków jej mama „(...) zaczęła poważnie myśleć o powrocie do Polski mimo lęku przed komunizmem”<sup>7</sup>. Wielu z nich podjęło decyzję o pozostaniu na emigracji.

<sup>4</sup> M. Gnatowski M., *Deportacje osadników i służby leśnej z Białostoczczyzny w świetle radzieckich źródeł*, „Białostockie Teki Historyczne”, 1996, t. II, s. 233.

<sup>5</sup> A. Głowacki, *Sowieci wobec Polaków na ziemiach wschodnich II Rzeczypospolitej 1939–1941*, Łódź 1998, s. 393–395; S. Ciesielski, W. Materski, A. Paczkowski, dz. cyt., s. 14–16; A. Gurjanow, *Sowieckie represje polityczne na ziemiach wschodnich II Rzeczypospolitej w latach 1939–1941*, w: *Exodus...*, s. 25–26; A. Głowacki, *Deportowani w latach 1940–1941*, w: *Polska 1939–1945, Straty osobowe i ofiary represji pod dwoma okupacjami*, red. W. Materski, T. Szarota, Warszawa 2009, s. 245; Skład narodowościowych wysiedlonych w lutym 1940 roku przedstawiał się następująco: Polacy 81,7%, Ukraińcy 8,8%, Białorusini 8,1%. Natomiast deportacja z czerwca 1940 roku objęła głównie Żydów, którzy stanowili 84,6% wysiedlonych, ale także Polaków 11%, Ukraińców 2,3%, Białorusinów 0,2%, zob. szerzej: S. Ciesielski, W. Materski, A. Paczkowski, dz. cyt., s. 14–15; W kwietniu 1940 roku wśród deportowanych Polacy stanowili 68%, Białorusini 13,4%, Ukraińcy 12,3%, Żydzi 4,3%. Wywieziono także kilkuset Rosjan, zob. szerzej: A. Głowacki, *Deportowani...*, s. 244.

<sup>6</sup> A. Głowacki, *Ocalić i repatriować...*, s. 27; J. Wróbel, dz. cyt., s. 12–47.

<sup>7</sup> Cyt. za: *Ain Karem. Ośrodek polskich dziewcząt. Palestyna 1942–1947*, red. Z. Alexander, oprac. I. Stypułkowska, Londyn 1988, s. 187.

Nad obywatelami, którzy pozostali w Związku Sowieckim, kuratelę objął założony w marcu 1943 roku przez polskich komunistów Związek Patriotów Polskich (ZPP). Przystąpił on do organizowania podległego Sowiecom polskiego wojska pod dowództwem płk. Zygmunta Berlinga, a potem zajął się organizacją powrotu rodaków do kraju. Jeszcze przed zakończeniem działań wojennych, w 1944 roku, ZPP udało się przesiedlić część Polaków z obszarów, gdzie ich położenie było najbardziej tragiczne, do obwodów rolniczych, o bardziej sprzyjających warunkach klimatycznych oraz komunikacyjnych.

Po zakończonej wojnie Polacy liczyli na szybki powrót do ojczyzny. W końcu sierpnia 1944 roku Zarząd Główny ZPP skierował do przewodniczącego Krajowej Rady Narodowej – Bolesława Bieruta – pismo z prośbą o zorganizowanie repatriacji ludności polskiej pozostającej w Związku Sowieckim. 9 września 1944 roku zostały podpisane układy z władzami Ukraińskiej i Białoruskiej Republiki Sowieckiej o dobrowolnej ewakuacji do kraju obywateli polskich posiadających obywatelstwo polskie do 17 września 1939 roku oraz ludności ukraińskiej i białoruskiej z Polski na tereny BSRS i USRS. 22 września 1944 roku podobne porozumienie zawarte zostało z rządem Litewskiej SRS. Powołane zostały specjalne instytucje mające organizować repatriację i opiekę na przybywającymi, a mianowicie: Urząd Generalny Pełnomocnika Rządu do Spraw Repatriacji i Państwowy Urząd Repatriacyjny (PUR).

Mimo ustalenia kwestii przesiedleń z za nową wschodnią granicą Polski, kwestia powrotu ludności przebywającej w głębi ZSRS wciąż nie była załatwiona. Część osób opuściła ZSRS już w 1942 roku razem z armią gen. Andersa, część wyszła razem z armią gen. Berlinga, niewielkiej liczbie udało się też opuścić miejsce przymusowego pobytu w latach 1944–1945 na podstawie indywidualnych pozwoleń udzielnych przez władze sowieckie. Dla pozostałych powrót był możliwy dopiero po podpisaniu 6 lipca 1945 roku w Moskwie porozumienia „(...) o prawie zmiany obywatelstwa radzieckiego przez osoby narodowości polskiej i żydowskiej, mieszkające w ZSRR i o ich ewakuacji do Polski oraz o prawie zmiany obywatelstwa na radzieckie przez osoby narodowości rosyjskiej, ukraińskiej, białoruskiej i litewskiej mieszkające na terytorium Polski i ich ewakuacji do ZSRR”.

Przygotowania do powrotu do kraju rozpoczęły się pod koniec 1945 roku. Nie było to łatwe. Opracowywano plany wyjazdów poszczególnych transportów, powstawały komitety repatriacyjne, przenoszono Polaków z mniejszych skupisk do większych osiedli. Przy organizacji całej akcji Polacy napotykali różne kłopoty, na przykład ze zorganizowaniem transportu kolejowego, brakiem wagonów. Całą akcją utrudniały warunki klimatyczne (ostra zima) panujące w ZSRS. Dużym problemem było rozproszenie ludności po rozległym terenie Związku Sowieckiego. Do tego dochodził zły stan fizyczny wracających, brak ubrań, obuwia, żywności. Już

w momencie zgłaszania się do punktów rejestracyjnych deportowanych spotykały pierwsze problemy. Zainteresowani wyjazdem zobowiązani byli do przedstawienia dokumentów potwierdzających polskie obywatelstwo oraz polską lub żydowską narodowość. Podpisane ze stroną sowiecką układy nie przewidywały powrotu do Polski obywateli Rzeczypospolitej narodowości ukraińskiej i białoruskiej. Ograniczenie to dawało władzy sowieckiej okazję do wielu nadużyć i utrudniania bądź nawet uniemożliwiania wyjazdu do kraju.

Pierwszy oficjalny transport ewakuacyjny wyruszył do Polski 29 stycznia 1946 roku. Główna fala ewakuacyjna trwała od lutego do czerwca 1946 roku. Oblicza się, iż w tym okresie przez punkty repatriacyjne ze Związku Sowieckiego wróciło ponad 226 tys. osób. Wcześniej, w drugiej połowie 1945 roku, udało się przesiedlić 22 058 osób<sup>8</sup>. Polacy na wieść o powrocie do domu odczuwali radość, ale jednocześnie niepewność. Henryk Milewski wspominał:

Wreszcie na łamach tygodnika »Wolna Polska«<sup>9</sup> ukazała się informacja (...) o ewakuacji ludności polskiej i żydowskiej. Wkrótce po tym rozpoczęła się i sama ewakuacja. (...) Zanim jednak pozwolono na wyjazd, NKWD zorganizowało specjalne przeszkolenie. Tłumaczono długo i zawile, co mogą, a czego nie mogą powiedzieć tam w Polsce. Nie wypadało powiedzieć wprost, że nie wolno mówić o głodzie i biedzie, o skazywaniu na wieloletnie więzienie za ukrycie w bucie lub w kieszeni garści zboża i o innych podobnych kwestiach. A przecież o to tylko chodziło, aby nic nie powiedzieć. Na zakończenie tej kilkugodzinnej edukacji politycznej, kazano podpisać odpowiednie oświadczenie. Uprzedzono, że w Polsce też działa odpowiednik NKWD, i że nie jest mniej czujny od swojego »starszego brata«<sup>9</sup>.

Być może straszenie NKWD wynikało z faktu, iż władze sowieckie doskonale zdawały sobie sprawę z różnic w poziomie życia w obydwu państwach. Chcąc ukryć ten niewygodny dla siebie fakt, poprzez groźbę aresztowania próbowało zapobiegać rozpowszechnianiu informacji o prawdziwych warunkach życia w ZSRS.

Powrót do kraju, mimo iż tak bardzo wyczekiwany, dla wielu nie oznaczał końca cierpień. Deportowani z reguły nie mieli pojęcia o sytuacji w Polsce. Ci, do których docierały strzępy informacji, też nie wiedzieli, co ich czeka w ojczyźnie. Jeden z nich zanotował: „Wiadomo, że w Lublinie powstała już jakaś władza polska, ale czy istnieje Polska i jakie są jej granice? Przecież Ukraina i Białoruś też mają swoje rządy, a państwo jest jedno Związek Republik Radzieckich. Jak więc

<sup>8</sup> P. Żaroń, *Ludność polska w Związku Radzieckim w czasie II wojny światowej*, Warszawa 1990, s. 331-337, 348-370; A. Jaracz, *Ewakuacja ludności polskiej ze Związku Sowieckiego do Polski w 1946 roku wcześniej przymusowo wywiezionej z Kresów Wschodnich w latach 1940-1941*, w: *Sybiracy. Martyrologia Polaków na Wschodzie*, red. A. Wirski, Koszalin 2000, s. 71-91.

<sup>9</sup> H. Milewski, dz. cyt., s. 164-165.

jest tam w Polsce i jaka Polska powstaje?”<sup>10</sup>. Bardzo dobrze atmosferę wśród deportowanych oddaje kolejny fragment wspomnień:

(...) szczególnie my młodzi, zbieraliśmy się by pomarzyć o przyszłości, co będziemy robiły jak zajdziemy do Polski. Problem był duży, przerwana nauka, od czego zacząć, w wojnę dom spalony, środków materialnych też nie ma. Wygnańcy wracają, ale gołe i bose, a do tego bez żadnych środków do życia. Dwoje rąk i chęć do życia, a głowa pełna marzeń (...) wiedzieliśmy, że czeka nas wielka praca nad odbudową kraju, praca nad samym sobą – bo przerwa w nauce trwała całe 6 lat (...) wszystko jednak było niczym w porównaniu z myślą, że wrócimy do Polski.

Mimo tych niepewności, wszyscy sybiracy zgodnie podkreślali, że nawet te obawy nie były w stanie powstrzymać ich od powrotu do kraju, że o tym marzyli przez szereg lat pobytu w Związku Sowieckim i jaka by ta Polska nie była, zawsze życie w kraju będzie lepsze niż w ZSRS<sup>11</sup>. Jednak w kraju rządzonym przez komunistów losy sybiraków musiały pójść w zapomnienie. Zmarnowane zdrowie, konieczność zamknięcia na prawie pół wieku, a także szykany i represje ze strony komunistycznej władzy i jej organów bezpieczeństwa pogłębiały tragedię sybiraków. Po ponad pięćdziesięciu latach od powrotu do Polski Wanda Arasimowicz mówiła: „Mijały lata, całe dziesięciolecia, ba minęło pół wieku, a my, zesłańcy Sybiru, milczeliśmy. Długie to było milczenie. (...) O naszej tragedii mało się mówiło. To był temat tabu – każdy się bał. Najwyżej w życiorysie umieszczaliśmy zdanie: w czasie wojny losy rzuciły nas w głąb Związku Radzieckiego. Półprawda. Żadne losy nie rzuciły nas pod Koło Podbiegunowe czy na stopy Kazachstanu. To była brutalna i z premedytacją, oparta na przemocy, deportacja dokonana przez NKWD na rozkaz Stalina”<sup>12</sup>. Mimo iż wśród wielu z nich sprzeciw budziła próba zatarcia prawdy o ich losach, zepchnięcia ich doświadczeń na margines, niewiele mogli zrobić. Niektórzy decydowali się na drobne formy oporu, które dziś postrzegane są jako przejaw bohaterstwa, np. Cecylia Cieszuk wspominała, iż mimo szykan, matka kazała jej pisać w życiorysie: „Wywieźli na Sybir” albo „Zesłano na Sybir”<sup>13</sup>.

Wielu z wracających nie miało dokąd powrócić, gdyż w wyniku porozumień kończących II wojnę światową, ich rodzinne domy pozostały poza granicami kraju – w ZSRS. Jeden z nich opowiadał:

Późną jesienią (...) otrzymaliśmy informację, że wszyscy Polacy będą mogli wrócić do Polski (...). Wkrótce jednak poinformowano nas i o tym, że (...) zostały wyzna-

<sup>10</sup> Tamże, s. 137.

<sup>11</sup> Archiwum IPN w Białymstoku (dalej: AIPN Bi) 1/1804, Życiorys Sybiraczki, k. 36-37.

<sup>12</sup> W. Arasimowicz, dz. cyt., s. 5.

<sup>13</sup> *Mojum – Kum*, oprac. K. Madoń-Mitzner, „Karta”, nr 4, 1991, s. 124.

czone nowe granice Polski. Dowiedzieliśmy się, że nasz rodzinny Wołożyn zostanie po stronie Związku Radzieckiego. Nie będą to więc obszary polskie. Nie mamy tam po co wracać. Całe marzenia, wszystkie plany związane z rodzinnym Wołożynem – prysły. Wrócimy co prawda do Polski, ale gdzie zamieszkamy?<sup>14</sup>.

Jak już wspomniano, do opieki nad przybywającymi wyznaczony został PUR. Do zadań urzędników należała pomoc w znalezieniu mieszkania, dostarczenie produktów żywnościowych, odzieży, pieniędzy, transportu itp. Według sprawozdania PUR w Białymstoku, repatrianci z ZSRS w lutym 1946 roku przez czternaście dni otrzymywali: rano kawę bieloną, na obiad pół litra zupy, wieczorem kawę bieloną, 0,25 kg chleba dziennie. Tym, którzy znajdowali się w szczególnie ciężkich warunkach, wydłużano czas udzielanej pomocy. Otrzymywali oni także pół albo całą paczkę żywnościową UNRRA<sup>15</sup>. Dzieciom do lat dwunastu dodatkowo wydawano 0,25 kg cukru i 0,25 kg mleka w proszku. W sprawozdaniach PUR wśród ogółu przybywających zza wschodniej granicy deportowani nie są szczególnie wyróżniani. Wskazówką, iż chodzi właśnie o nich, mogą być stwierdzenia, że pochodzą „z głębi ZSRR”. Z reguły przy nich pojawiał się opis katastrofalnego stanu zdrowia, brakowało zaś charakterystycznego dla repatriantów z BSRS czy LSRS, opisu inwentarza przewożonego przez granicę. I nie jest to nic zaskakującego. Deportowani wracali najczęściej w podniszczonym ubraniu, mimo iż wielu zaznaczało, że na podróż do domu szykowali najlepsze z ubrań, jakie mieli. Nie wieźli ze sobą też prawie nic, bo posiadane mienie w czasie kilku lat pobytu w ZSRS wymienili na prowiant. Racje żywnościowe udzielane przez PUR były identyczne dla wszystkich grup repatrianckich przechodzących przez punkt w Białymstoku. Jednak już w marcowym sprawozdaniu podkreślono, że wśród tych, którym wydłużono okres wyżywienia, znaleźli się wracający z Rosji<sup>16</sup>. Pokrywa się to z główną falą powrotów przymusowo wysiedlonych, która, jak wspomniano, miała miejsce od lutego 1946 roku.

Do chwili obecnej nie udało się, niestety, ustalić, na ile treści zawarte w sprawozdaniach PUR zgodne były z rzeczywistością, a w jakim procencie stanowiły odwzorowanie oczekiwań przelożonych i wyższych instytucji. Wiadomo jednak,

<sup>14</sup> J. Onoszko, dz. cyt., s. 102.

<sup>15</sup> Archiwum Państwowe w Białymstoku (dalej: AP w Białymstoku), Urząd Wojewódzki Białostocki 1944–1950, 143, Sprawozdanie opisowe z działalności Powiatowego Oddziału PUR w Białymstoku dotyczące stanu akcji repatriacyjno-osiedleńczej za m-ąc luty 1946 r., Białystok, 8 III 1946 r., k. 21.

UNRRA – Administracja Narodów Zjednoczonych do Spraw Pomocy i Odbudowy (United Nations Relief and Rehabilitation Administration) – międzynarodowa organizacja utworzona w 1943 roku by nieść pomoc regionom wyzwolonym po II wojnie światowej.

<sup>16</sup> Tamże, Sprawozdanie opisowe z działalności Powiatowego Oddziału PUR w Białymstoku dotyczące stanu akcji repatriacyjno-przesiedleńczej za m-c marzec 1946 roku, Białystok, b. d., k. 41.

że nie zawsze deportowani znajdowali odpowiednią pomoc i opiekę. Jedna z relan-tek tak opisała swoją podróż do domu:

Dojechaliśmy do Warszawy, było około 11 w nocy, już ciemno. Nikt się nami nie interesuje, tylko nas zarejestrowali, ale nic nie dali, nawet jedzenia. Poszliśmy (...) do zwiadowcy, pytamy, kiedy puszcza nas dalej, kiedy będzie pociąg, byśmy mogły pojechać dalej. Zwiadowca powiedział nam: »Weźcie wiadro, ciepłą wodę z wagonów, i tam na ostroniu stoi wagon, wymyjcie go, wagon wyschnie i pojedziecie nim«. A ten wagon był po cielakach. Poszliśmy we trzy (...). Wyszorowałyśmy wagon, otworzyłyśmy szeroko drzwi, aby wysechł, poszliśmy meldować, że już zrobione i dowieźli nas do Białegostoku i tam już co chcesz. Musiałyśmy czekać na pociąg do Elku. Przyszedł zwiadowca i mówi, abyśmy zaczekały, on przyniesie nam kawę, dadzą nam po parę złotych. Powiedziałam (...), że od Białegostoku do domu, żeby nie noc, to możemy i na piechotę dojść, zamiast czekać, co oni zrobią i kiedy. A to jedno państwo, skoro tu mamy dostać parę groszy, to i w Krypnie parę groszy dostaniemy, przecież to siedziba gminy. A kawę, to już wola Boża, w domu się napijemy. Zaszliśmy na stację, a tam był taki jeden, co swoimi końmi woził i zawiózł nas do Krypna. Na drugi dzień poszłam do gminy do wójta, żeby dał mi jakąś zapomogę. A on mi dał dwa kilogramy mąki kukurydzianej, kilogram pszennej, kilogram cukru i więcej nic. Zapytałam się o pieniądze, a on na to, że pieniędzy nie mają. Zapytałam: »Jak to Białystok miał, a Krypno nie ma, jak to tak?«<sup>17</sup>.

Być może różnica w zachowaniu urzędników w obu miejscowościach wynikała ze zniszczeń wojennych i sytuacji, w jakiej znalazły się po zakończonej wojnie oba ośrodki. Białystok, w którym znajdował się wojewódzki oraz powiatowy oddział PUR, prawdopodobnie miał większe przydziały żywności i środków finansowych niż mniejsze miejscowości. Wanda Arasimowicz zanotowała:

Kiedy przyjechaliśmy, otrzymaliśmy dach nad głową. I to wszystko. Luty, jeszcze zima. Ani w co się ubrać, ani co zjeść. Dobrzy ludzie dostarczyli trochę chleba, mąki i ziemniaków. Jak niektórzy mówią, zaczął się wtórny okres Syberii. Żadne władze się nami nie zaopiekowały. Dzieci niedożywione, zawszone i obdarte zostawiono własnemu losowi. Nikt nas nie wysłał na kolonie, do sanatorium, ani na początku, ani nigdy. Nikt nie przydzielił żadnej zapomogi, nie było składek, nie było zbiórek. Prawdopodobnie nie było w modzie pomagać potrzebującym. Polski rząd wchodził w fazę zniewolenia. Dopiero po kilku latach najedliśmy się do syta<sup>18</sup>.

Maria Niwińska z kolei wspominała:

Teraz byliśmy u siebie, w naszym kraju i nie mogliśmy przecież przypuszczać nawet, że tak bardzo się odmienił. Tu jednak nikt na nas nie czekał. Można było przecież

<sup>17</sup> Relacja nr 3k, w zbiorach autorki.

<sup>18</sup> W. Arasimowicz, dz. cyt., s. 35.



zawiadomić mieszkańców miasta już wcześniej, że nadjeżdża transport ludzi wracających z Syberii. Ci, którzy na swoich najbliższych czekali sześć lat, byłiby szczęśliwi, że mogą ich wreszcie pierwsi powitać (...). Ale nikt o tym nie pomyślał i dlatego nikt na nas nie czekał. Nikt nie podał na dworcu kromki chleba ani kubka herbaty (...) Traktowano nas jak ułaskawionych przestępców, którzy po odsiedzeniu kary wrócili i teraz nie wiadomo było co z nimi zrobić<sup>19</sup>.

Ci, którzy nie mieli gdzie zamieszkać, mogli zatrzymać się w domach noclegowych należących do PUR. Z reguły były one stale przepełnione. Poza tym, z powodu zniszczeń wojennych na budynki przeznaczone repatriantom znajdowali się też i inni chętni. Naczelnik Powiatowego Oddziału PUR w Białymstoku we wrześniu 1946 roku raportował, iż stacjonująca w Białymstoku jednostka wojskowa rozpoczęła starania o odebranie im schroniska przy ul. Częstochowskiej. Zaniepokojony alarmował, iż spowoduje to problem z rozmieszczeniem przybywających z wschodniej granicy, którzy i tak „(...) nieraz zmuszeni byli biwakować na podwórku (...)”<sup>20</sup>.

Transporty z deportowanymi, którzy utracili swoje domy w wyniku zmian granic, kierowane były głównie na zachód, na tzw. Ziemię Odzyskaną, na tereny zupełnie nieznane zesłańcom. Tam rozpoczynali od nowa swoje życie. Początki nie były łatwe. Ziemię zachodnią zniszczone były przez działania wojenne oraz ograbione zarówno przez wycofujące się wojska niemieckie, jak i wkraczającą Armię Czerwoną. Stopień zniszczenia poszczególnych miejscowości był zróżnicowany. Znalazły się ośrodki, które w większości ocalały z wojennej pożogi. Były jednak i takie, jak na przykład Racibórz – zniszczony w 60 proc., Nysa – 55 proc., Głogów – 95 proc., Legnica – 60 proc., Oleśnica – 70 proc. czy Wrocław – 65 proc.<sup>21</sup>. Skali zniszczeń dopełniali szabrownicy, którzy za wojskiem ruszyli na zachód, rozkradając to, co jeszcze przedstawiało jakąkolwiek wartość.

Przybywający borykali się z przydziałem kwatery, brakiem odpowiednich lokali, zniszczonymi i rozkradzionymi mieszkaniami czy gospodarstwami rolnymi. Jedna z relantek tak opisała warunki mieszkaniowe w Ełku: „Dom był zniszczony, mieszkało w nim kilka rodzin. Mieliśmy małe mieszkanie, (...) zbliżała się zima, a tutaj u nas cieknie dach i woda leci do środkowego pokoju, we wnęce tapeta, a tam pluskwy i karaluchy (...). Była jeszcze bardzo mała ubicakcja (...). Zimą mój

<sup>19</sup> M. Niwińska, *Powrót do domu*, „Sybirak. Pismo Związku Sybiraków, Oddział w Białymstoku”, nr 2(5), 1990, s. 64.

<sup>20</sup> AP w Białymstoku, Urząd Wojewódzki Białostocki 1944–1950, 143, Sprawozdanie opisowe z działalności Powiatowego Oddziału PUR w Białymstoku dotyczące stanu akcji repatriacyjno-przesiedleńczej za miesiąc sierpień 1946 roku, Białystok, 3 IX 1946 r., k. 158.

<sup>21</sup> S. Ligarski, *W zwiercadle ogłoszeń drobnych. Życie codzienne na Śląsku w latach 1945–1949*, Wrocław 2007, s. 62.

tato zawsze grzał wodę i ze Stasiem wlewali ją w tą zamrażającą muszlę<sup>22</sup>. Niektórzy mieli więcej szczęścia. Inna osoba wspominała, iż po dotarciu na ziemię zachodnie jej rodzina otrzymała ogromne, mające ponad 100 m<sup>2</sup> mieszkanie, co dla nich, po sześciu latach przebywania w kilka osób w jednej izbie, stanowiło niewyobrażalny luksus<sup>23</sup>.

Nie każdy jednak od razu znajdował swoje nowe miejsce. Jedna z sybiraczek wspominała, iż nikt nie chciał przyjąć ich transportu:

Jechaliśmy przez Warszawę na Poznań, a potem był Głogów, Zielona Góra i jeszcze inne miejscowości, których nie pamiętam. Dopiero we Wrocławiu nastąpił podział tego transportu do innych miast. Jeden wagon do takiej miejscowości, drugi do takiej. Nas skierowano do Bystrzycy Kłodzkiej. Bystrzyca Kłodzka skierowała nas do Łądka Zdroju. Z Łądka Zdroju zostaliśmy skierowani do wsi Radochów. Nigdzie nas nie chcieli przyjąć. Nasza rodzina (...) została wysadzona pomiędzy Łądkiem Zdrojem, a tą wsią Radochów. (...) Poszłam do sołtysa. Zawiadomiłam go o tym, że tu są polskie rodziny z Syberii. Przyszedł sołtys i porozdzielał nas po innych polskich rodzinach. My byliśmy w takiej rodzinie bezdzietnej chyba dwa miesiące (...) <sup>24</sup>.

Ci, którzy wracali do swoich mieszkań, zastawali je albo ograbione<sup>25</sup>, albo mieszkali w nich obcy lokatorzy. Jeden z relantów wspominał, iż po powrocie do Białegostoku jego rodzina nie mogła wejść do własnego domu. Toczone sprawy sądowe przyznały rodzinie prawo do budynku już w 1946 roku, ale wciąż nie mogli w nim zamieszkać. Wobec czego wprowadzeni zostali do domu jako jego administratorzy. Dopiero w latach sześćdziesiątych udało im doprowadzić do usunięcia obcych lokatorów<sup>26</sup>.

Powrót właścicieli ze Związku Sowieckiego stwarzał również problem władzom miejskim, które zdążyły już ich mieszkania przekazać w obce ręce. W dokumencie Zarządu Miejskiego w Białymstoku czytamy:

Zapotrzebowań (...) na mieszkania mamy coraz więcej, gdyż powracają z ZSRR obywatele miasta Białegostoku, w większości przypadków właściciele nieruchomości i żądają zwrotu mieszkań, z których byli wywiezieni w 1939–40 roku. Mieszkania ich

<sup>22</sup> Ankieta nr 7k, zbiory autorki.

<sup>23</sup> Ankieta nr 9k, zbiory autorki.

<sup>24</sup> Archiwum Wschodnie przy Ośrodku KARTA (dalej: AW), Relacja I. Bykowskiej, ZS 531, k. 8.

<sup>25</sup> „A u mnie w domu niczego nie było, absolutnie nic. Przed wywózką to człowiek i ten tapczan miał i te łóżko i stół i szafę i garnki, w oborze były krowy. I nie wiem, kto wziął, gdzie się to tapczan podziało, ani obrazu, nic nie było, tylko puste ściany, okna i podłoga. Do kogo się upomnieć, nie wiem, boję się, bo jeden jest w związku, żeby tylko tego drugiego w złe miejsce udać. Boję się, swoich się pytam, ale oni mówią, że nic nie wiedzą, że wojna była. [...] nie upominam się, bo się boję. Mnóstwo ponarabiało się różnych grup, byli ubowcy, bałam się, nie zaczepiałam nikogo, nic się nie pytałam, tylko czekałam, że może ktoś coś mi da na początek”; Relacja nr 3k, w zbiorach autorki.

<sup>26</sup> Relacja nr 1m, w zbiorach autorki.

są zajęte przez osoby, które otrzymały z Wydziału Kwaterunkowego zezwolenia. Wobec powyższego stanu Wydział Kwaterunkowy musi przydzielać tym osobom mieszkania, żeby móc zwrócić mieszkania powracającym obywatelom<sup>27</sup>.

Niektórzy, widząc zrujnowany dorobek całego życia, podejmowali decyzję o wyjeździe na ziemie zachodnie.

W trudnej sytuacji znaleźli się też ziemianie. Na mocy dekretu PKWN z 6 września 1944 roku przeprowadzona została reforma rolna, której celem miało być upełnorolnienie gospodarstw małorolnych oraz tworzenie nowych, dla tych rolników, którzy nie posiadali ziemi. Na mocy reformy parcelacji podlegały grunty państwowe, opuszczone, ponemieckie, ziemia kolaborantów, a także prywatne majątki o powierzchni powyżej 50 ha użytków rolnych lub 100 ha powierzchni ogólnej, z wyjątkiem ziem zachodnich II RP, gdzie granicą parcelacji było 100 ha niezależnie od rodzaju gruntu<sup>28</sup>. Dodatkowo wprowadzono zakaz mieszkania byłych właścicieli ziemi w pobliżu utraconego majątku. Taki los spotkał między innymi Halinę Olszewską, która po powrocie z ZSRS nie mogła osiąść w rodzinnym majątku Kożany<sup>29</sup>.

Rodziny nie wracały z zesłania w komplecie. Część osób zmarła w Związku Sowieckim, inne rodziny „pogubiły się” w czasie wędrówek po ZSRS, jeszcze inne zostały przymusowo rozdzielone, np. w wyniku aresztowań. Niektórzy wstąpili do armii Andersa czy Berlinga. Nie wiadomo było, jaki los spotkał aresztowanych po 17 września 1939 roku funkcjonariuszy służb mundurowych i oficerów polskich (poza ustaloną przez Niemców listą zamordowanych w Katyniu). Przez długi czas trwało więc odnajdywanie bliskich. Informacji o zaginionych poszukiwano przez MCK, PCK oraz inne liczne instytucje. Niezastąpione okazały się również ogłoszenia w prasie<sup>30</sup>. Nieraz, po ustaleniu miejsca pobytu krewnych, rodziny zmieniały początkowe miejsce zamieszkania.

Na samopoczucie wracających z ZSRS, bez względu na to, czy wrócili na dawne miejsce zamieszkania, czy osiedli w innych miejscowościach, wpływ miały zniszczenia wojenne kraju. Deportowani przez sześć lat nie wiedzieli, jaki przebieg miała wojna na terenach Polski, nie spodziewali się aż takich zniszczeń, w wielu wypadkach nie posiadali żadnych informacji o swoich bliskich. Widok zniszczonego kraju nie napawał optymizmem, wręcz odwrotnie, pogłębiał obawy o los rodziny.

<sup>27</sup> AP w Białymstoku, Urząd Wojewódzki Białostocki 1944–1950, 143, Sprawozdanie Wydziału Kwaterunkowego za miesiąc lipiec 1946 r., Białystok, 2 VIII 1946 r., k. 112.

<sup>28</sup> M. Markiewicz, *Kolektywizacja wsi w województwie białostockim 1948–1956*, Białystok 2010.

<sup>29</sup> Zob. szerzej: E. Rogalewska, *Noblesse oblige... Ziemiańskie tradycje ocalone przez siostry Szrodeckie z Kożan*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej”, nr 3 (124), marzec 2011, s. 115-122.

<sup>30</sup> Zob. szerzej: S. Ligarski, dz. cyt., s. 90.

Po powrocie do rodzinnych miejscowości deportowani spotykali się z ogromnym zainteresowaniem ze strony rodziny i przyjaciół. Wypytywano o ich losy, warunki życia, stawiając tym samym wywiezionych przed trudnym dylematem: opowiadać czy zachować dla siebie informacje o przeżyciach. Apolonia Dobrzyńska zanotowała: „Wszyscyypytywali mnie o moje przeżycia. Ja chociaż wiedziałam, że nie mogę opowiadać o tym, co spotkało mnie w Rosji, gdyż ostrzegano nas przed tym jeszcze w czasie podróży przez Europę, nie mogłam opanować chęci wyrzucenia tego wszystkiego z siebie. Pomimo groźby, że mogę mieć kłopoty, przez całą noc opowiadałam o gehennie, którą przeszła moja rodzina (...)”<sup>31</sup>. Opisywanie swoich przeżyć mogło pociągnąć za sobą surowe konsekwencje.

Doświadczyła ich rodzina Neumanów z Grajewa. Zostali oni wywiezieni do ZSRS w lutym 1940 roku. Dzięki pomocy ojca rodziny oraz łutowi szczęścia, udało im się, w sposób nie do końca legalny, opuścić miejsce zesłania dużo wcześniej niż pozostałym sybirakom. Wrócili do rodzinnego Grajewa. Cecylia Neuman wspominała: „(...) ponieważ sądziliśmy, że jesteśmy w wolnej Ojczyźnie mówiliśmy o naszych przeżyciach otwarcie. Wkrótce naszym powrotem zainteresowało się UB. Życzliwi nam ludzie ostrzegli mnie, że grozi nam powtórna zsyłka na Syberię i to znacznie dalej niż byliśmy”<sup>32</sup>. Po wezwaniu na przesłuchanie do siedziby PUBP w Grajewie, a po kilku dniach – do siedziby NKWD w Białymstoku, rodzina postanowiła uciec. Zamieszkali w Łodzi i przez kilka najbliższych lat, w obawie o własne bezpieczeństwo, nie przyjeżdżali do rodzinnego miasteczka<sup>33</sup>.

W życiu tych, którzy wrócili do kraju, dominowała chęć jak najszybszej normalizacji życia: rozpoczęcia nauki, znalezienia pracy. Przez pierwsze tygodnie pobytu w Polsce te kwestie najbardziej zajmowały powracające rodziny. Dla wielu młodych ludzi, wywiezionych jako dzieci (Albin Głowacki podaje, iż liczbę deportowanych osób do osiemnastego roku życia, według stanu na 1941 roku, szacować można na ok. 132 tys<sup>34</sup>), ogromnym problemem był język. Dzieci przebywające przymusowo w Związku Sowieckim poddane były sowietyzacji. Jedno z nich wspominało: „Nas już jednak trochę tam skomunizowano – te młodsze dzieci, takie jak ja. Kierował nami lęk. Z zachowania dorosłych zrozumiałam, że wiele rzeczy czynią wbrew sobie. Nam się wydawało, że innego życia w ogóle nie było. O domu rodzinnym zaczynałam zapominać. Nieraz mi się wydawało, że to był sen (...)”<sup>35</sup>. Młodzi ludzie przebywający w domach dziecka podległych ZPP także podani byli

<sup>31</sup> A. Dobrzyńska, dz. cyt., Krypno 2006, s. 52.

<sup>32</sup> C. Neuman, *Moja „Odyseja”*, „My Sybiracy”, 1993, nr 4, s. 135-136.

<sup>33</sup> AW, Relacja W. Neuman, ZS 555, k. 11.

<sup>34</sup> A. Głowacki, *Deportacje dzieci i młodzieży w głąb Związku Sowieckiego w latach 1940–1941*, w: *Polskie dzieci na tułacznych szlakach...*, s. 25, 31; Podobne dane przytoczone są w pracy: S. Ciesielski, W. Materski, A. Paczkowski, dz. cyt., s. 16-17.

<sup>35</sup> *Mojum-Kum...*, s. 123-124.

indoktrynacji. Prywatne poglądy pracujących w nich wychowawców nie miały wpływu na odgórną politykę władz. W jednym z dokumentów czytamy: „(...) Pracę polityczno-wychowawczą prowadził pracownik w specjalnie wyznaczonych godzinach w formie pogadarek, czytania gazet i sprawozdań w formie krótkiego przeglądu zdarzeń politycznych na całym świecie. Na wychowanie dzieci w duchu pracy zwracano specjalną uwagę”<sup>36</sup>.

Wielu z tych młodych ludzi, pozbawionych przez sześć lat dostępu do edukacji, po powrocie do Polski nie miało możliwości właściwego uzupełnienia wykształcenia. W kraju często bowiem musieli podjąć pracę zarobkową, by zapewnić byt rodzinie. Ci, którzy chcieli się uczyć i mieli takie możliwości, nie mogli podjąć nauki. Ze względu na ich przedwojenne pochodzenie (z rodzin inteligentnych, oficerskich, właścicieli ziemskich) oraz pobyt na Syberii nowa władza traktowała ich jako „element niepewny politycznie”. Warto podkreślić, że ci, którzy poszli do szkoły, borykali się z różnymi problemami, głównie językowymi. Wracali do kraju i nie potrafili mówić poprawnie. Nieraz z tego powodu doświadczali szykan, czuli się inni. Jadwiga Wiśniewska wspominała:

W szkole wśród rówieśników stałam się pośmiewiskiem ze względu na akcent i wymowę, jak również wygląd. (...) Nauczycielka zmuszała mnie do głośnego czytania, przy którym cała klasa ze śmiechu pokładała się na ławkach. Bo oni dobrze płynnie czytali, a ja dopiero dukałam. Na przerwach robili ścisły okrąg, mnie do niego wpychali i tak odbijali jeden od drugiego. Przygadywali przy tym (...), że jestem ruska świnią (...). Prosiłam wuja, by mi kupił bilet do Rosji i tam pojedę, bo takiej Polski ja nie chcę<sup>37</sup>.

Po szeregu przeżyć doznanych w Związku Sowieckim, kiedy powrót do kraju był jedynym marzeniem, taka sytuacja musiała pogłębiać uczucie upokorzenia, inności, bólu, jaki towarzyszył wywiezionym. Warto tu jednak zaznaczyć, iż sytuacja młodych ludzi w szkole zależała w dużej mierze od nauczycieli. Przedwojenna kadra z reguły wspierała młodych ludzi, pomagała przezwyciężyć trudności w nauce, karciała wyśmiewających się.

Niektórzy deportowani, mimo iż nie mieli przekonań komunistycznych, zapisywali się do organizacji takich, jak na przykład ZMP. Dla wielu osób z „niewłaściwym” pochodzeniem społecznym przynależność do związku dawała wstęp na studia, gwarantowała stypendia, ratowała przed szykanami. Starali się oni jednak swój udział w działalności organizacji sprowadzić do minimum<sup>38</sup>.

<sup>36</sup> AAN, Ministerstwo Oświaty w Warszawie, 3693, Pachtakowski Dom Dziecka 24, karta bez numeru.

<sup>37</sup> J. Wiśniewska, „*Żuliki polskie*”, „*My Sybiracy*”, nr 6, 1995, s. 174.

<sup>38</sup> J. Kochanowicz, *ZMP w terenie. Stalinowska próba modernizacji opornej rzeczywistości*, Warszawa 2000, s. 69.

Ze Związku Sowieckiego wracały również polskie sieroty bądź dzieci, które z różnych przyczyn straciły kontakt z rodzicami. Wychowanków domów dziecka kierowano do Gostynina, gdzie przy Szpitalu dla Psychicznie i Nerwowo Chorych zlokalizowany został Dom Rozdzielczy dla Dzieci z Repatriacji. Obowiązkiem jego kierownictwa było zapewnienia schronienia i opieki przybywającym dzieciom. Starano się również umożliwić podopiecznym nauczenie się zawodu, na przykład Wydział Opieki Społecznej m.st. Warszawy zwrócił się z propozycją umieszczenia w Wierzchucinku pod Bydgoszczą w Zakładzie Wychowawczo-Rzemieślniczym 25 chłopców-sierot w wieku od 13 do 15 lat. W szkole tej mogli się uczyć garbarstwa, szewstwa i galanterii skórzanej oraz otrzymać dyplom czeladniczy<sup>39</sup>.

Niestety, sytuacja domu w Gostyninie, jak i jego podopiecznych, nie była łatwa. Instytucja dysponowała ograniczonymi możliwościami lokalowymi. W związku z brakiem pomieszczeń Ministerstwo Oświaty poszukiwało możliwości umieszczenia kolejnych transportów w innych miastach. 4 czerwca 1946 roku kierownictwo ośrodka zwróciło się do Kuratorium Okręgu Szkolnego Gdańskiego i Kuratorium Okręgu Szkolnego Wrocławskiego z prośbą o zgodę na wykorzystanie pomieszczeń szkolnych w okresie wakacyjnym „do celów opieki nad dziećmi repatriowanym”. Ministerstwo zezwoliło jednocześnie na skrócenie roku szkolnego w tych placówkach szkolnych, których lokale przekazane zostaną na potrzeby wracających dzieci. Przewidywano, iż na obszar Kuratorium Gdańskiego przypadnie ok. tysiąca dzieci, a wrocławskiego – ok. dwóch tys. podopiecznych<sup>40</sup>. Dwa dni później kierownik domu rozdzielczego w Gostyninie wysłała pismo do Kuratorium Okręgu Szkolnego Górno-Śląskiego z zapytaniem, czy sprawa zorganizowania domów dziecka w Głubczycach na 300–400 dzieci i Jaworzu na 400–600 dzieci jest aktualna, gdyż już w Gostyninie przebywało półtora dzieci, a lada dzień spodziewano się kolejnych transportów<sup>41</sup>.

Przy przekazywaniu dzieci z jednego ośrodka do drugiego zdarzały się komplikacje wynikłe z niedopatrzenia. W kwietniu 1946 roku Kuratorium Okręgu Szkolnego Pomorskiego w Toruniu wysłało do Gostynina pismo, w którym zwrócono uwagę na brak wystarczających ustaleń dotyczących przekazania dzieci, co zmusiło je do długiego oczekiwania na dworcu, zanim zostały przyjęte do zakładu<sup>42</sup>.

<sup>39</sup> AAN, Ministerstwo Oświaty w Warszawie, 3681, Pismo Wydziału Opieki Społecznej m.st. Warszawy do Domu Rozdzielczego w Gostyninie, Warszawa, 1 VI 1946 r., k. 54-55.

<sup>40</sup> Tamże, Pismo Ministerstwa Oświaty do Kuratorium Okręgu Gdańskiego w Sopocie i Kuratorium Szkolnego Wrocławskiego we Wrocławiu, Warszawa, 4 VI 1946 r., k. 33.

<sup>41</sup> Tamże, Pismo z Domu Rozdzielczego dla Dzieci w Gostyninie do Kuratorium Okręgu Górno-Śląskiego, Gostynin, 6 VI 1946 r., k. 52.

<sup>42</sup> Tamże, Pismo Kuratorium Okręgu Szkolnego Pomorskiego w Toruniu do Szpitala dla Psychicznie i Nerwowo Chorych w Gostyninie, Toruń, 6 IV 1946, k. 224.

Zdarzały się także ucieczki z Domu Rozdzielczego. Część dzieci opuszczała dom dziecka po odnalezieniu krewnych<sup>43</sup>, jednak nie zawsze były to udane powroty. Jedna z relantek stwierdziła, że z perspektywy lat uważa, iż lepiej byłoby pozostać w domu dziecka, gdzie miałyby większe szanse na uzyskanie wykształcenia. Wróciła zaś do przyrodniej siostry i jej rodziny i nie miała możliwości ukończenia szkoły, gdyż musiała zacząć na siebie zarabiać<sup>44</sup>. Zwróciła też uwagę, iż, będąc wywieziona jako niespełna siedmioletnie dziecko, nie umiała odnaleźć się w większej miejscowości: „Jak przyjechałam do Białegostoku, to byłam dzika. Jak szłam do kościoła, to drzewo rosło przed domem, ja szczyrykiem wystrugałam, żeby trafić z powrotem, do tego mieszkania”<sup>45</sup>.

Część wracających dzieci wymagała leczenia, gdyż chorowały na: gruźlicę, jaglicę, reumatyzm stawowy, gruźlicę kości. Niektóre trzeba było skierować do ośrodków leczenia chorób psychicznych<sup>46</sup>.

Łatwego losu w kraju nie mieli też żołnierze Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie (PSZ), które funkcjonowały aż do 1945 roku. W skład PSZ wchodził także 2. Korpus Polski we Włoszech po dowództwem gen. Andersa. Znaczna część żołnierzy Korpusu wywodziła się z mężczyzn i chłopców zesłanych do łagrów, przebywających w niewoli sowieckiej czy deportowanych w głąb ZSRS w latach 1940–1941. W kwietniu 1945 roku PSZ liczyły 16 551 oficerów i 160 675 szeregowych. Spośród nich było aż 130 236 żołnierzy 2. Korpusu<sup>47</sup>. Po zlikwidowaniu Rządu RP w Londynie PSZ przeszły pod dowództwo brytyjskie, któremu zależało na tym, by sprawnie zorganizować ich powrót do Polski. Dążyło ono do uzyskania potwierdzenia dobrowolności powrotu do kraju i zapewnienia bezpieczeństwa wracającym żołnierzom.

Władzom polskim w kraju zależało na przejęciu dowództwa nad wojskiem polskim na Zachodzie i sprowadzenia do kraju zwartych oddziałów. Wówczas tych, którzy odmówiliby powrotu, byłoby można traktować jako dezertersów. Na to nie chciały zgodzić się władze brytyjskie i we wrześniu 1945 roku powiadomiły Tymczasowy Rząd Jedności Narodowej (TRJN), iż w oddziałach polskich przeprowadzony zostanie plebiscyt, w którym żołnierze będą mogli wyrazić swoją opinię na temat powrotu do ojczyzny. Przekazanie dowództwa nad polskimi oddziałami uza-

<sup>43</sup> Tak postąpiła Wanda Nowak, która w swoim podaniu napisała: „Do Dyrektora Dom Dziecka nr 12 w Samarkandzie Podanie Ja Nowak Wanda urodzona w 1927 r. proszę o zwolnienie mnie z sierocińca, gdyż odnalazłam rodzinę, do której zamierzam wyjechać do miasta Hajnówki, dnia 3 VI 1946 r. Nowak Wanda”, tamże, 3693,teczka dom Dziecka nr 12 Samarkanda Uzbekistan, podanie Nowak Wandy, karta bez numeru.

<sup>44</sup> Ankieta nr 4k, w zbiorach autorki.

<sup>45</sup> Tamże.

<sup>46</sup> AAN, Ministerstwo Oświaty w Warszawie, 3681, Dom Rozdzielczy dla Dzieci w Gostyninie, k. 114-118, 140, 148.

<sup>47</sup> A. Marcinkiewicz-Kaczmarczyk, dz. cyt., s. 159.

leżniono od wyników plebiscytu. Przeprowadzono go 21 września 1945 roku. W wyniku plebiscytu okazało się, że spośród 67 tys. żołnierzy przebywających w Wielkiej Brytanii tylko 23 tys. zgłosiło chęć powrotu, zaś spośród 100 tys. stacjonujących we Włoszech żołnierzy 2. Korpusu tylko 14 tys. chciało powrócić do kraju<sup>48</sup>. Wynik ten nie powinien dziwić. Większość z tych żołnierzy miała świeżo w pamięci sowiecką okupację Kresów Wschodnich i wymierzone w nich represje i żywiła uzasadnione obawy co do swojej przyszłości w kraju zależnym od Moskwy.

Po przeprowadzeniu plebiscytu rząd polski 15 października 1945 roku skierował do Londynu Polską Misję Wojskową, której celem było prowadzenie negocjacji z rządem brytyjskim w celu przejęcia dowództwa nad oddziałami polskim oraz prowadzenie akcji propagandowej zachęcającej żołnierzy do powrotu. Rozpoczęto akcję propagandową skierowaną przeciwko politykom rządu londyńskiego i wyższym oficerom, głównie gen. Andersowi. Oskarżano ich o zdradę kraju, podważano wiarygodność, próbując przekonać żołnierzy do podporządkowania się TRJN. Podkreślano, iż żołnierzy obowiązują rozkazy uznanych przez pozostałe państwa władz wojskowych w Polsce. Przekonywano, iż po powrocie do kraju żołnierze oraz ich rodziny znajdą opiekę i będą im przysługiwać wszystkie uprawnienie, jakie mają zdemobilizowani żołnierze WP. Jednocześnie, nieoficjalnie, członkowie Misji mieli zadanie gromadzić informacje na temat wszystkich wracających do kraju wojskowych oraz pilnować, by do kraju nie wracały osoby wrogo nastawione do Związku Sowieckiego, głównie oficerowie nieakceptujący nowych władz.

Pertraktacje pomiędzy Polską a Wielką Brytanią trwały ponad pół roku. Kiedy wydawało się, iż strony osiągnęły kompromis i wszelkie szczegóły dotyczące oświadczenia strony polskiej odnośnie powrotu żołnierzy do kraju zostały uzgodnione, 14 lutego 1946 roku polski MSZ wręczył stronie brytyjskiej notę mówiącą, iż oddziały polskie pozostające poza granicami kraju nie mogą być uważane za jednostki Wojska Polskiego. Zażądano rozwiązania PSZ i zapowiedziano, że do kraju będą mogli powrócić ci, którzy indywidualnie zgłoszą się do konsulatów polskich. 14 marca 1945 roku rząd brytyjski zawarł z TRJN porozumienie, na mocy którego zdemobilizowano jednostki polskie pozostające pod brytyjskim dowództwem.

W zaistniałej sytuacji żołnierze musieli podjąć decyzję: pozostać na emigracji czy wrócić do kraju. Ponad 90 proc. zdemobilizowanych żołnierzy pozostało na emigracji, obawiając się powrotu do Polski. Ci, którzy zdecydowali się na powrót, traktowani byli przez władze komunistyczne jako „poważne zagrożenie dla systemu totalitarnego w kraju”. Przedstawiano ich jako „szpiegów lub potencjalnych kandydatów na agentów wywiadu angielskiego i amerykańskiego”. Już od 1947

<sup>48</sup> Tamże, s. 162.



roku poddani zostali inwigilacji ze strony służb bezpieczeństwa. Ustalano ich miejsca zamieszkania, osoby, z którymi się kontaktowali, zakładano na nich teczki rozpracowania pojedynczego lub grupowego, aresztowano ich, szantażowano, próbowano zwerbować na tajnych informatorów.

Wobec władz komunistycznych powracający żołnierze przyjmowali różne postawy takie jak uległość, protest i sabotowanie zadań stawianych przez komunistycznych mocodawców oraz odmowa współpracy, która często pociągała za sobą systematyczne nękanie przez bezpiekę<sup>49</sup>.

Wielu z wracających żołnierzy pochodziło z Kresów Wschodnich, które po zakończeniu działań wojennych pozostały poza granicami Polski. Część z nich zdecydowała się na powrót do rodzinnych miejscowości i połączenie z rodzinami, które tam pozostały. W latach 1945–1947 na Białoruś sowiecką wróciło 723 żołnierzy PSZ (głównie z 2 Korpusu Polskiego). Większość z nich trafiła do armii polskiej prosto z obozów jenieckich, kilka osób z Armii Czerwonej. Niewielu było wśród nich tych, którzy w latach 1940–1941 wywiezieni byli w głąb ZSRS.

Po powrocie traktowani byli przez władze sowieckie nieprzychylnie, zarzucano im służbę w „armii zdrajcy gen. Andersa”. Zmuszano ich do pisania listów skierowanych do kolegów pozostających jeszcze poza granicami kraju, w których mieli obowiązek zachęcać znajomych do powrotu. Już na przełomie lat czterdziestych i pięćdziesiątych rozpoczęły się aresztowania i zsyłanie do łagrów w głębi Związku Sowieckiego byłych żołnierzy, których oskarżano o antysowiecką działalność, zdradę ojczyzny, szpiegostwo na rzecz obcych wywiadów, niepłacenie podatków. Deportowano wówczas 888 byłych żołnierzy wraz z rodzinami, w sumie 4 520 osób. Wśród wysuniętych przeciwko nim zarzutów pojawiła się informacja, iż nie służyli w Armii Czerwonej ani w oddziałach partyzanckich, nie brali udziału w Wielkiej Wojnie Ojczyźnianej i nie mają jakichkolwiek zasług dla ojczyzny. Służby i walk w ramach PSZ nie uznano za fakt istotny. 24 września 1955 roku Rada Ministrów ZSRS podjęła decyzję, na mocy której byli żołnierze mogli być zwalniani ze *specposiołków*, jednakże nie mogli wrócić do rodzinnych stron ani odzyskać utraconego mienia. Jako pierwsze prawo do powrotu otrzymały osoby narodowości polskiej, które chciały osiedlić się w Polsce. Wyjechało wówczas do kraju co najmniej 379 żołnierzy deportowanych w 1951 roku na Syberię, wśród nich także Białorusini podający narodowość polską<sup>50</sup>.

<sup>49</sup> J. Wróbel, *Repatriacja żołnierzy Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie w polityce Polski Ludowej (do marca 1946 r.)*, w: „*Politycznie obcy!*” ..., s. 109-129; A. Marcinkiewicz-Kaczmarczyk, dz. cyt., s. 159-174; K. A. Tochman, *Rozpracowanie żołnierzy Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie przez komunistyczny aparat represji na wybranych przykładach cichociemnych*, w: „*Politycznie obcy!*” ..., s. 131-133.

<sup>50</sup> J. Grzybowski, *Sowiecki aparat represji wobec żołnierzy Polskich Sił zbrojnych na Zachodzie, którzy wrócili na Białoruś Sowiecką*, w: tamże, s. 197-211. K. Kość, dz. cyt., s. 28.

Również i ci sybiracy, którzy nie znaleźli się w oddziałach 2. Korpusu i wrócili do kraju, po zakończonej wojnie znaleźli się w zainteresowaniu władz państwowych. Inwigilowano ich i sprawdzano. Zdarzało się, iż stawiani byli przed sądem. Jedna z augustowskich sybiraczek kilka lat po powrocie do kraju została aresztowana i skazana na pół roku więzienia. Zarzucono jej, że „(...) rozpowszechniała fałszywe wiadomości na szkodę państwa polskiego o swych warunkach materialnych w ZSRR. Dała dostateczne dowody w byłym Zarządzie Miejskim do obecnej rzeczywistości, przy każdej okazji mówiła, że była w ZSRR, przekonywała, że są b. złe warunki materialne, a co podaje prasa jest niezgodne z prawdą, nie należy wierzyć”<sup>51</sup>. W czasie przesłuchania w Augustowie została pobita<sup>52</sup>.

Inna formą represji skierowaną w byłych sybiraków-mężczyzn były żołnierskie bataliony górnicze, stanowiące w latach 1951–1955 Zastępczą Służbę Wojskową (ZSW). Kierowano do nich młodych mężczyzn z poboru, których pochodzenie społeczne oraz przeszłość wykluczały ze służby w regularnych oddziałach WP. Miały one pełnić rolę resocjalizacyjną. Młodzi ludzie do nich skierowani mieli nauczyć się, poprzez ciężką pracę, szacunku dla ustroju i zmienić swoją dotychczasową postawę życiową. Wpływ na skierowanie do ZSW miały opinie wysuwane przez urzędy bezpieczeństwa, Główny Zarząd Informacji WP, PZPR i przewodniczących Rejonowych Komisji Uzupelnień. Żołnierzy z batalionów ZSW z reguły kierowano do tych kopalń, w których były najtrudniejsze warunki geologiczne i występowały największe problemy ze skompletowaniem załóg górniczych; większość z nich nigdy nie miała nic wspólnego z kopalnią, bali się tej pracy. Byli skrajnie eksploatowani, nie przestrzegano przepisów bhp, zdarzało się przedłużanie dnia pracy powyżej dwunastu godzin, nie przestrzegano wolnych dni, co powodowało wycieńczenie. Do tego dochodziło słabe wyżywienie. Brak naczyń, który zmuszał nieraz do jedzenia rękoma, złe warunki zakwaterowania, nieszczęśliwe wypadki z powodu braku należytej troski o ich bezpieczeństwo pogłębiały ciężki los młodych ludzi skierowanych do oddziałów ZSW<sup>53</sup>.

Jadwiga Paszkiewicz wspominała swego brata, który po powrocie został wcielony do wojska: „Obserwowany był bardzo, wyznaczony opiekun dyskusję prowadził wyłącznie na temat zesłania. Brat nie wytrzymując tego posłał go do cholery i życzył by tam pojechał. Był szczery. Szczerość opłacił więzieniem za wrogi stosunek do Rosji. Otrzymał 5 lat więzienia. Przez dwa lata przebywał w więzieniu w Warszawie na Rakowieckiej, następnie pracował w kamieniołomach w Bielowie i kopalniach węgla. Z więzienia wrócił w 1954 roku o rok wcześniej”<sup>54</sup>. Deporto-

<sup>51</sup> AW, relacja J. Dyczewskiej, ZS 167, karta bez numeru.

<sup>52</sup> Tamże.

<sup>53</sup> K. Lesiakowski, *Bataliony górnicze Zastępczej Służby Wojskowej (1951–1955) – organizacja i funkcjonowanie*, w: „*Politycznie obcy!*”..., s. 213–238.

<sup>54</sup> AW, relacja J. Paszkiewicz, ZS 108, k. 4–5.

wany z Grajewa 13 kwietnia 1940 roku sybirak wspominał, iż służył w I Armii WP i po zakończeniu działań wojennych pozostał w wojsku. Jednak nie służył długo, gdyż odmówił wstąpienia do partii. Pociągnęło to za sobą opinię o wrogim stosunku do Związku Sowieckiego, a następnie zwolnienie z wojska w 1953 roku.<sup>55</sup>

Również niełatwy był los wracających z ZSRS deportowanych Żydów. Kierowani byli głównie na Dolny Śląsk oraz na Pomorze Zachodnie (do Szczecina), gdzie próbowano osadzać ich w zwartych grupach. Do 25 czerwca 1946 roku PUR w Szczecinie przyjął 39 transportów, w których przybyło ze Związku Sowieckiego 25 321 osób narodowości żydowskiej<sup>56</sup>. Mieli oni, w porównaniu z ludnością polską, dużo mniejsze szanse na odnalezienie żywych członków swoich rodzin. Zdawał sobie z tego sprawę Centralny Komitet Żydów Polskich (CKŻP), który w piśmie do PUR pisał: „Z dotychczasowego doświadczenia wiemy, że repatrianci wracają bez niezbędnej odzieży, bielizny i bez środków do życia, przy czym jeżeli chodzi o Żydów – nie zastają, z powodu wyćpienia ludności żydowskiej przez Niemców, nikogo ze swoich rodzin i bliskich. Są przez to zmuszeni korzystać z pomocy CKŻP”<sup>57</sup>. W związku z tym CKŻP zwracał się z prośbą o przekazanie na rzecz powracających Żydów budynków w Warszawie, Krakowie, Przemyśle, Tarnowie, Łodzi, Katowicach, Chełmie i Białymstoku. Miałyby one zostać wykorzystane jako tymczasowe domy noclegowe, służące repatriantom do momentu „urządzenia ich w normalnych mieszkaniach”<sup>58</sup>. Petycja ta spotkała się z przychylnym stanowiskiem Ministerstwa Administracji Publicznej, które skierowało do wszystkich wojewodów i prezydentów miast Warszawy i Łodzi pismo z prośbą o „(...) wydanie polecenia podległym władzom i urzędom, aby pozytywnie ustosunkowały się do akcji CKŻP i podległych mu Komitetów Wojewódzkich [...]”<sup>59</sup>. Niestety, nie udało się zbadać, jak zalecenie ministerstwa realizowane było na podległych terenach i z jakimi problemami borykał się CKŻP. Wielu Żydów traktowało Polskę jako punkt etapowy w dalszej emigracji na Zachód bądź do Palestyny.

Nie można zapominać, że deportacje wywarły wpływ na zdrowie czy psychikę osób, które zesłanie przeżyły. Kwestią tą zajęła się psycholog dr hab. Ewa Jackowska z Uniwersytetu Szczecińskiego z podległą jej grupą studentów<sup>60</sup>. Autorka za-

<sup>55</sup> Tamże, relacja M. Romanowski, ZS 1098, k. 6-7.

<sup>56</sup> A. Jaracz, dz. cyt., s. 87; AAN, Ministerstwo Administracji Publicznej w Warszawie, 786, Sprawozdanie Departamentu Politycznego, Wydział Narodowościowy za okres od dnia 1 X 1945 do 1 I 1946 r., k. 31.

<sup>57</sup> Tamże, Pismo Centralnego Komitetu Żydów Polskich do Państwowego Urzędu Repatriacyjnego, Warszawa 22 I 1946 r., k. 27.

<sup>58</sup> Tamże.

<sup>59</sup> Tamże, Pismo Ministerstwa Administracji Publicznej, Departament Polityczny do Wojewodów (wszystkich) i Prezydentów m.st. Warszawy i m. Łodzi, Warszawa, Warszawa, 8 II 1946 r., k. 28.

<sup>60</sup> Wśród stu osób urodzonych w latach 1928–1934, deportowanych do ZSRS i przybywających na zesłaniu do 1946 r. przeprowadziła badania pod kątem wpływu deportacji na psychikę osób. Po-

uważała, że przymus milczenia, jaki zapanował wokół tego tematu do 1989 roku, pozbawił osoby deportowane naturalnego sposobu odreagowania traumatycznego stresu. Większość przebadanych przez nią osób określiła swój stan zdrowia jako zły i aż 89 proc. spośród nich kłopoty ze zdrowiem upatrywało w pobycie na zesłaniu. Z zestawienia wynika, że wielu badanych zauważało wpływ pobytu w głębi ZSRS na obecny stan psychiczny: 32 proc. twierdziło, że pod wpływem zesłania rozwinęła się u nich zaradność życiowa, 26 proc. skutków zesłania upatrywało w towarzyszącym im przez całe życie lęku, na przykład przed głodem. Podkreślano także inne objawy postresowe, tj. przygnębienie, koszmary senne, apatię, nieśmiałość, poczucie inności i wyobcowania, krzywdy, nieufność. Niektórzy z badanych stwierdzili, że zmiany psychiczne miały charakter przejściowy i cofnęły się wraz z powrotem do kraju, inni zaznaczyli, że niektóre doświadczenia trwale odcisnęły się na ich psychice<sup>61</sup>. Potwierdzają te wnioski publikowane wspomnienia sybiraków. Wanda Arasimowicz stwierdziła, że brak na zesłaniu bielizny osobistej, pościelowej, ręczników zaowocował tym, iż w Polsce obsesyjnie gromadziła ręczniki. Przytoczyła też przykład innych sybiraków, „(...) którzy przy każdych zakupach kupowali dodatkowo garnek, bowiem na wygnaniu mieli tylko czajnik. W nim gotowali zupełną lurę, ziemniaki, wodę”<sup>62</sup>. Opisuując zaś ciężar doświadczeń wyniesionych z zesłania, stwierdziła: „(...) Sybir pozostawił we mnie lęk, strach, kompleksy. Boję się wojny, głodu, nieludzkich warunków życia, boję się terroru, przemocy, zwyczajnych bandytów (...). Milczenie jest moją dewizą. Tego nauczył mnie Sybir”<sup>63</sup>.

Wiesław Adamczyk, który nie zdecydował się na powrót do kraju (wyemigrował do USA): stwierdził „Przez kilkadziesiąt lat starałem się tak organizować swoje życie, aby nie poddawać się rozmyślaniu o traumatycznych doświadczeniach z dzieciństwa”<sup>64</sup>. Olga Lickindorf wspominała: „Nie mogę się wyzbyć wspomnień z pierwszych tygodni, a nawet i miesięcy pobytu w Polsce. Ciągłe atakowaliśmy mamę, aby dzieliła między nas troje pożywienie, gdyż zakodowany kilkuletni głód powodował ciągły lęk, że brat czy siostra więcej zjedzą i może zabraknąć. Matka nie była w stanie nam wyperswadować, że nie zabraknie i że każdy może jeść do syta. W sklepie, kiedy byłam pierwszy raz, nie mogłam uwierzyć, że może być aż tyle chleba i nie jest on wcale zamknięty za kratami”<sup>65</sup>. Inna osoba opowiadała: „Do

---

przez psychiczne następstwa deportacji autorka rozumiała ogół cech intelektualnych, emocjonalnych i społecznych oraz zachowań obserwowanych u siebie przez osoby badane i ocenianych jako efekt przeżytej deportacji.

<sup>61</sup> E. Jackowska, dz. cyt.

<sup>62</sup> W. Arasimowicz, dz. cyt., s. 18.

<sup>63</sup> Tamże, s. 33.

<sup>64</sup> W. Adamczyk, w: *Polskie dzieci na tulaczyczych szlakach...*, s. 162.

<sup>65</sup> *Skąd my tu? Wspomnienia repatriantów*, red. K. Tyszkowska, Wrocław 2008, s. 145-146.

dziś tkwi to wszystko we mnie. Nie mogę się wyzbyć kompleksu niższości, wszystkiego się boję, na wszystkim oszczędzam i stale kupuję chleb, nie mogę się opanować. Boję się, że może mi go znowu za chwilę zabraknąć<sup>66</sup>. Halina Olszewska tak podsumowała pobyt na deportacji:

Ja doskonale wiem, że zostaliśmy skaleczeni na całe życie przez sowieckich oprawców. Kiedy człowiek zostanie tak mocno zraniony, niewinnie i bezprawnie, staje się zamknięty w sobie, ostrożny i nieufny w stosunku do wszystkich i wszystkiego. Polega jedynie na sobie, hamuje się i odsuwa od siebie nawet to, co jest prawnie dostępne. I z ciągłym lękiem przed jutrem. Takie cechy charakteru, wryte głęboko, są już nie do naprawienia i czasami krzywdzą bliskich. Jest to po prostu nieuleczalne kalectwo<sup>67</sup>.

Trudności, jakie dotknęły wracających sybiraków, nie były obce także i tym, którzy wojnę przeżyli na ziemiach polskich bądź wracającym z niemieckich obozów czy pracy przymusowej w III Rzeszy. Również i ich dotknęła zmiana granic Polski, a co za tym idzie konieczność przeniesienia się na inne tereny. Oni także borykali się ze zniszczeniami wojennymi kraju: zrujnowanymi gospodarstwami, brakiem mieszkań, problemami ze znalezieniem pracy. Jednak sytuacja sybiraków była inna, jej specyfika zależała od tego, w jaki sposób wracających potraktowała nowa władza. Deportowani wierzyli, że powrót będzie końcem ich cierpienia, tymczasem w kraju spadły na nich kolejne represje. Poza tym, w przeciwieństwie do wracających z niemieckich obozów, nie mieli możliwości podzielenia się swoimi doświadczeniami, odreagowania traumy przeżyć, które stały się ich udziałem. Pogłębiało to wymiar tych wszystkich problemów, jakim czoło musieli stawić w powojennym kraju.

Przytoczone przykłady losów deportowanych w latach 1940–1941 w głąb Związku Sowieckiego obywateli polskich są jedynie opisem fragmentu ich przeżyć. Kwestia ta wymaga szerszych badań prowadzonych na wielu płaszczyznach. Można byłoby się zastanowić na przykład nad następującymi zagadnieniami: w jaki sposób postrzegana była nowa władza przez osoby, które wróciły z zesłania, jakie inne represje stały się ich udziałem, czy pobyt na Syberii wpłynął hamująco na angażowanie się w działalność opozycyjną?

<sup>66</sup> AW, Z. Abramajtys, *Wspomnienia z tulaczki*, sygn. ZS 1008, k. 44.

<sup>67</sup> Cyt. za: E. Rogalewska, dz. cyt., s. 116.



Maria Magdalena Blombergowa  
(Łódź)

## WYWÓZKI RODZIN POLSKICH OFICERÓW – OFIAR ZBRODNI KATYŃSKIEJ W KWIETNIU 1940 ROKU

Masakra w Katyniu była najbardziej dramatycznym i dobitnym przykładem brutalności metod użytych przez Stalina do zlikwidowania polskiej inteligencji; taką metodą była też deportacja wielkiej liczby mężczyzn, kobiet i dzieci, zmarłych z głodu, w wyniku przymusowej pracy i wyniszczenia.

Allen Paul, *Katyn*

### Zapomniane represje

Przedmiotem mojego opracowania są represje Związku Sowieckiego skierowane przeciwko obywatelom polskim, zwłaszcza inteligencji Rzeczypospolitej Polskiej, w czasie II wojny światowej. Szczególną uwagę skupiłam na „radykałnym” potraktowaniu kadry oficerskiej Wojska Polskiego i na jednoczesnych akcjach wysiedleńczych ich rodzin.

Sprawy wywózek i deportacji obywateli polskich na Syberię i do Kazachstanu mają już bogatą literaturę zawierającą dokumenty, opracowania różnych aspektów tego problemu, jak również wspomnienia bohaterów tragicznych wydarzeń. Za niezwykle cenne i dobrze udokumentowane opracowanie uznać należy pracę Albina Głowackiego *Sowieci wobec Polaków na ziemiach wschodnich II Rzeczypospolitej 1939–1941* (Łódź 1997). Część wstępną otworzył autor bogatą literaturą przedmiotu, zawierającą publikacje autorów polskich, sowieckich i licznych wydawnictw zagranicznych. W cytowanej *Bibliografii*, którą określił jako wybór literatury, zamieścił również wykaz wykorzystanych źródeł przechowywanych w archiwach krajowych i zagranicznych, źródła publikowane, relacje osobiste świadków, a także pamiętniki i wspomnienia. Z nowszych wydawnictw mogę dodać opracowanie Józefa Brody *Wśród śniegów i bagien Tajgi. Relacje leśników deportowanych w 1940 roku z ziem wschodnich II Rzeczypospolitej w głąb Związku Radzieckiego* (Poznań 2004).

Wzmianki o wywózkach mających związek ze zbrodnią katyńską odnajdziemy w następującej publikacji: N. S. Lebediewa, *Katyńskie rozwiązanie: Przygotowanie, zatwierdzenie, wykonanie* (w: Biuletyn Fundacji Generala Elżbiety Zawackiej,

Toruń 2010). Więcej informacji na temat rozstrzelania polskich jeńców w 1940 roku i losach ich rodzin zawierają biograficzne publikacje Szczecińskiej Rodziny Katyńskiej oraz *Lubelska Lista Katyńska*.

Szczególne znaczenie dla popularyzacji wiedzy o represjach stalinowskich wobec obywateli polskich mają publikacje autorów zagranicznych, które są dowodem, że zbrodnia katyńska powoli dociera do świadomości innych narodów i krajów. Jako przykład podać należy pracę Amerykanina – Allena Paula, *Katyń. Stalinowska masakra i tryumf prawdy* [Warszawa 2003 i 2006]. Specjalne miejsce w literaturze przedmiotu zajmuje publikacja Jana Tomasza Grossa i Ireny Grudzińskiej-Gross: „*W czterdziestym nas matko na Sibir zesłali*”. *Polska a Rosja 1939–42* [1989]. Obie publikacje powstały na materiałach zebranych z bezpośrednich rozmów z bohaterami omawianych wydarzeń lub na podstawie materiałów z archiwów amerykańskich.

Nie można pominąć ważnej publikacji wydanej przez Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie. Autorka publikacji Krystyna Piórkowska za namową dyrektora Muzeum sięgnęła do archiwów instytucji amerykańskich w poszukiwaniu dokumentów, relacji i raportów dotyczących zbrodni katyńskiej, o których przez dziesięciolecia mówiono, że zaginęły, że są utajnione. Na bazie odnalezionych archiwaliów powstała praca *Anglojęzyczni świadkowie Katynia. Najnowsze badania*. Publikacja jest dwujęzyczna: po polsku i angielsku [Warszawa 2012].

Sprawa Zbrodni Katyńskiej przez 50 lat w Polsce była tematem zakazanym, za granicami również skrywana za grubą zasłoną tajemnic i kłamstw. Pierwsze publikacje, nielegalne, pojawiły się i były potajemnie rozpowszechniane dopiero w latach osiemdziesiątych: *Zbrodnia Katyńska w świetle dokumentów*, z przedmową Władysława Andersa (London 1982); *Lista katyńska. Jeńcy obozów Kozielsk, Ostaszków, Starobielsk, zaginieni w Rosji Sowieckiej*, opracowanie A. Moszyński (Londyn 1982); Janusz K. Zawodny (przedmowa i opracowanie), *Pamiętniki znalezione w Katyniu* (Paris 1990).

Po zmianie sytuacji politycznej w Polsce powstawały liczne publikacje książkowe, a w Krakowie „Instytut Katyński w Polsce” zaczął w 1993 roku wydawać czasopismo „Biuletyn Katyński”. W tym też czasie w różnych miastach Polski powstawały stowarzyszenia gromadzące członków i krewnych Ofiar Zbrodni Katyńskiej. W 1989 roku powołano do życia Federację Rodzin Katyńskich. Powstał też Niezależny Komitet Badań Zbrodni Katyńskiej i Polska Fundacja Katyńska. Zasadniczym celem stowarzyszeń było zainteresowanie władz Polski sprawą tej straszliwej zbrodni, dopingowanie przedstawicieli rządu do podjęcia starań w celu zdobycie od ZSRR dokumentów i wybudowania Polskich Cmentarzy Wojennych na miejscach pochowania rozstrzelanych polskich jeńców więzionych w Katyniu, Starobielsku i Ostaszkowie. W ciągu ostatnich lat omawiana problematyka stała się



przedmiotem poważnego zainteresowania i badań naukowych, w wyniku czego powstała bogata literatura. *Bibliografia* za lata 1940–2010 – opracowana i wydana przez Centralną Bibliotekę Wojskową, Niezależny Komitet Historyczny Badania Zbrodni Katyńskiej i Polską Fundację Katyńską, zawiera około 6 tysięcy publikacji, wydanych w Polsce i za granicą [Warszawa 2010].

Niewielu autorów wymienionych publikacji zwróciło uwagę na sprawę ścisłego powiązania i jednoczesności Zbrodni Katyńskiej oraz deportacji członków rodzin. Kwestia ta nie funkcjonuje w świadomości społeczeństwa ani też władz państwowych.

Ważnym wyjątkiem są informacje, oparte na dokumentach z archiwów sowieckich, opublikowane w pierwszym tomie zbiorowej, polsko-rosyjskiej redakcji: *Katyń. Dokumenty zbrodni. Jeńcy nie wypowiedzianej wojny* [Warszawa 1995]. N. Lebediewa i W. Materski – odwołując się do tej publikacji – jednoznacznie powiązali obie formy represji, to jest morderstwo oficerów z deportacją ich rodzin, pisząc: „Zawarte w nich dokumenty dowodnie wskazały na ścisły związek zbrodni na polskich jeńcach wojennych i więźniach z masowymi deportacjami ludności z zaanektowanych przez ZSRR ziem Rzeczypospolitej” [*W przeddzień zbrodni katyńskiej*, 1999, s. 69]. Wymienieni badacze postawili też hipotezę, że działania władz ZSRR, skierowane na wyniszczenie polskiej inteligencji, odbywały się jednocześnie z realizowaną przez Niemców „Akcją AB”. Na okupowanych przez nich terenach organizowano akcje, między innymi pod kryptonimem Sonderaktion Krakau, Intelligenzaktion Pommern, Intelligenzaktion Schlesiens, Sonderaktion Lublin. W ich wyniku aresztowano i zesłano do obozów tysiące polskich obywateli, w tym pracowników naukowych z wyższych szkół różnego typu. Za przykład służyć może podstępne aresztowanie w Krakowie 183 profesorów i docentów, we Lwowie aresztowano około 50 osób, w tym 25 profesorów, których rozstrzelano na Wzgórzach Wuleckich.

W okresie przygotowań do obchodów siedemdziesiątej rocznicy Zbrodni Katyńskiej toczyła się dyskusja na temat kwalifikacji prawnej tych tragicznych wydarzeń. Rozważano określenie jej jako: zbrodnia wojenna, ludobójstwo, zbrodnia przeciwko ludzkości. Na posiedzeniu Sejmu 15 września 2009 roku posłowie uznali, „że Sowiecki mord na polskich oficerach był zbrodnią wojenną o znamionach ludobójstwa” [„Rzeczpospolita”, 16.09.2009].

Przypomnieć należy, że w trakcie dyskusji mówiono tylko o jeńcach Kozielska, Starobielska i Ostaszkowa i przytaczano liczby tych jeńców rozstrzelanych w 1940 roku – 14 736 osób, czasem uwzględniano osoby aresztowane i przetrzymywane w więzieniach zachodnich obwodów Białorusi i Ukrainy – w liczbie blisko 11 tysięcy. W świadomości dyskutantów brakowało wiedzy o losach członków rodzin oficerów – żołnierzy września 1939 roku. Nie zauważono, że ich rodziny i krewni

byli poddani także represjom. Podkreślić należy, że planowa akcja skierowana w stosunku do rodzin oznaczała zastosowanie odpowiedzialności zbiorowej: za „przestępstwa” ojców, synów lub braci cierpiały całe rodziny. W dalszych rozważaniach padną cyfry obrazujące rozmiar represji, którym poddane zostały rodziny.

### **Jeńcy niewypowiedzianej wojny i doły śmierci**

Jak powszechnie wiadomo, od 1 września 1939 roku Polska toczyła ciężkie walki z hitlerowskim najeźdźcą; pod naporem niemieckim liczne oddziały polskiej armii przesuwały się w kierunku wschodnim, nie spodziewając się ataku ze strony ZSRR, bowiem w owym czasie Polskę ze wschodnim sąsiadem wiązały: traktat pokojowy podpisany 18 marca 1921 roku w Rydze; układ z 9 lutego 1929 roku zawarty między Polską, ZSRR, Litwą, Estonią i Rumunią, a także polsko-radziecki pakt o nieagresji z 25 lipca 1932 roku; protokół z 5 maja 1934 roku przedłużający pakt o nieagresji do 31 grudnia 1945 roku.

Warunki paktu zostały przez ZSRR złamane, gdy wczesnym rankiem 17 września 1939 roku wschodnią granicę Rzeczypospolitej przekroczyły wojska Armii Czerwonej. Bez wypowiedzenia wojny zaatakowały oddziały wojskowe i placówki graniczne. Napad ten, który miał bezpośredni wpływ na losy Polski, był wynikiem traktatu podpisanego 23 sierpnia 1939 roku przez Radę Najwyższą ZSRR i rząd Trzeciej Rzeszy.

Jak dziś wiemy, rozpoczęcie działań wojennych ZSRR, uzgodnione z Niemcami, było okazją dla osiągnięcia celu niezrealizowanego w 1920 roku – odzyskanie „zachodnich guberni” utraconych na skutek ustaleń „traktatu wersalskiego”. Na mocy tych porozumień Armia Czerwona przekroczyła wschodnią granicę Rzeczypospolitej na całej długości. Jej wojska napadały na placówki graniczne, mordując ludność cywilną i pracowników służb pogranicznych. Napotkane grupy żołnierzy Wojska Polskiego zagarniano do niewoli. Zdarzały się przypadki, że mordowano ich na miejscu. W ciągu niecałego miesiąca do niewoli dostało się wiele tysięcy polskich żołnierzy różnych stopni. Jednocześnie na mocy porozumienia z Niemcami nastąpiło rozdzielenie stref wpływów, a faktycznie był to podział terytorium Rzeczypospolitej.

W czasie wizyty Ribbentropa w Moskwie 28 września 1939 roku podpisany został układ o przyjaźni i granicy między ZSRR a Niemcami zawierający określenie granic ziem włączonych do ZSRR. Linia graniczna przebiegała: wzdłuż rzek: Pisa – Narew – Bug – San. Wymieniony układ zawiera następujące postanowienia:

Art. I – Rząd Rzeszy Niemieckiej i Rząd ZSRR ustalają jako granicę obustronnych interesów państwowych na obszarze byłego Państwa Polskiego linię, wyrysowaną na dołączonej mapie, która ma być bliżej opisana w protokole uzupełniającym.

Art. II – Obie strony ustalają w artykule I granicę obustronnych interesów państwowych za ostateczną i odrzucają wszelkie mieszanie się państw trzecich w sprawę tego uregulowania.

Art. III – Potrzebną reorganizację państwową na obszarach położonych na zachód od podanej w artykule I linii przeprowadza Rząd Rzeszy Niemieckiej, na obszarach na wschód od tej linii Rząd ZSRR.

Art. IV – Rząd Rzeszy Niemieckiej i Rząd ZSRR uważają powyższe uregulowanie za trwałe podwaliny dla postępującego naprzód rozwoju przyjacielskich stosunków pomiędzy swoimi narodami.

Art. V – Układ wchodzi w życie z chwilą podpisania...

Dodatkowy, tajny protokół zawierał dalsze postanowienia: „Obie strony nie dopuszczą na ich terytoriach polskiej agitacji wymierzonej przeciwko terytorium drugiej strony. Będą one dławiły na swoich terytoriach wszelkie początki takiej agitacji oraz udzielały sobie wzajemnej informacji o przedsięwziętych w tym celu zarządzeniach”.

Układ zawarty 28 września 1939 roku o przyjaźni i granicy między ZSRR a Niemcami uzupełniony o tajne protokoły pieczętował podział terytorium Rzeczypospolitej. Obaj sojusznicy zaczęli podejmować daleko idące działania, zmierzające do zniszczenia podstaw polskiej państwowości, do unicestwienia inteligencji. Ten główny cel określił sam Führer następująco: „to, co teraz uznaliśmy za kierowniczą warstwę w Polsce, należy zlikwidować, to, co wyrośnie jej na zmianę, trzeba unieszkodliwić i w odpowiednim czasie ponownie usunąć” [Lebiediewa 1997, 140].

Działania bojowe Armii Czerwonej na terytorium Polski trwały ogółem 12 dni. W tym czasie wprowadziła ona swoje oddziały na odległość 250-350 kilometrów w głąb terytorium Państwa Polskiego. W rezultacie zajęła tereny o ogólnej powierzchni 190 tysięcy kilometrów kwadratowych z ludnością liczącą ponad 12 milionów osób [N. Lebiediewa 1997, 58].

Wszystkich zatrzymanych w toku działań wojennych, wziętych do niewoli z bronią w ręku lub nieuzbrojonych, jak również zatrzymanych wskutek rejestracji prowadzonych przez organa NKWD polskich oficerów, żołnierzy, pracowników administracji różnych szczebli, policjantów, pracowników straży granicznej, celników, prokuratorów i osoby innych zawodów, ziemian, zarówno wziętych do niewoli, jak i internowanych, uznano za jeńców wojennych, co oznaczało potwierdzenie zaistniałego stanu wojny. A przecież wcześniej nie nastąpiło oficjalne wypowiedzenie wojny.

Określenie wszystkich zatrzymanych jako internowanych – było jawnym bezprawiem, przecież zatrzymano ich na własnym terytorium, które wówczas jeszcze nie było oficjalnie włączone do ZSRR. Dekret o formalnym przyjęciu w skład

ZSRR anektowanych przez ZSRR terytoriów wschodnich Rzeczypospolitej nosi datę: 1-2 listopada 1939 roku.

Dokładną liczbę osób wziętych do niewoli trudno jeszcze ustalić. W rosyjskich źródłach – to jest w komunikacie Sztabu Generalnego, podano, że od 17 do 20 września oddziały Armii Czerwonej rozbroiły trzy polskie dywizje piechoty, dwie brygady kawalerii i wiele drobnych grup armii polskiej. Według niekompletnych danych, wzięto do niewoli ponad 60 tysięcy żołnierzy i oficerów. 22 września w komunikatach podano, że już w niewoli jest 120 tysięcy polskich żołnierzy [Lebiediewa 1997, 45]. Po pewnym czasie wielu szeregowych zwolniono, a do obozów i punktów zbornych NKWD skierowano około 125.400 [Lebiediewa 1997, 62].

Ze względu na ogromną liczbę jeńców i związane z tym stanem trudności organizacyjne 23 września wydano rozkaz podpisany przez Woroszyłowa i Szaposznikowa: „Jeńców wojennych, chłopów z Zachodniej Białorusi i Zachodniej Ukrainy, jeśli przedstawią dokumenty poświadczające, że zostali rzeczywiście zmobilizowani przez Polaków, zezwala się zwolnić”.

W połowie października z inicjatywy niemieckiej zawarto porozumienie o wymianie jeńców zgodnie z ich miejscem zamieszkania. Na podstawie tego porozumienia jeńcy polscy – szeregowcy i podoficerowie – pochodzący z terenów zajętych przez Niemców zostali przekazani pod jurysdykcję niemiecką. Pozostałych jeńców wojennych przekazano organom NKWD.

Wbrew wszelkim konwencjom i normom międzynarodowym sytuacja polskich oficerów nie była regulowana przez armię, lecz przez Narodnyj Komissariat Wnutriennych Dieł (NKWD), czyli organy służb wewnętrznych. Podstawy prawne postępowania z jeńcami oraz dalsze decydowanie o ich losach od początku opierało się na aktach normatywnych NKWD. Już od 17 września 1939 roku ochroną i konwojowaniem polskich jeńców przejmowały od wojska zajmowały się wojska konwojowe NKWD. Od 22 września zaczęto tworzyć system obozów. „Regulaminy” dla jeńców wojennych zatwierdzony pod koniec września przez Ławrentija Berię (komisarz spraw wewnętrznych) zawierał stwierdzenie, że obozy są zorganizowane w celu „utrzymania jeńców wojennych, przejętych od oddziałów Robotniczo-Chłopskiej Armii Czerwonej”, a do ich podstawowych zadań należy:

- a) utrzymanie jeńców wojennych w warunkach izolacji od miejscowej ludności,
- b) stworzenie warunków wykluczających jakąkolwiek możliwość ucieczki ze strefy obozowej,
- c) prowadzenie wśród jeńców pracy agitacyjno-propagandowej i kulturalnej.

Po wielokrotnych zmianach w systemie obozów w październiku powstały trzy obozy o specjalnym znaczeniu: Kozielsk i Ostaszków w Rosyjskiej Republice

i Starobielsk na Ukrainie. W Kozielsku zgromadzono około 4.500 oficerów i podchorążych, w Starobielsku około 4.000 oficerów, a w Ostaszkowie około 6.500, głównie policjantów, funkcjonariuszy Ochrony Pogranicza, żandarmów, sędziów wojskowych, służby więziennej oraz ziemian i duchownych.

W grudniu oraz w styczniu 1940 roku do rodzin w Polsce zaczęły nadchodzić listy od jeńców z wymienionych obozów. Korespondencja adresowana do osób, mieszkających głównie pod okupacją sowiecką, miała, z punktu widzenia władz, ważny cel na widoku, mianowicie identyfikację rodzin więzionych oficerów. Kierownictwo obozów otrzymało polecenie sporządzenia list jeńców ze wskazaniem miejsc zamieszkania ich rodzin. Tym celom służyły też indywidualne przesłuchania jeńców przez funkcjonariuszy NKWD.

W końcu grudnia 1939 roku Beria polecił skierować do obozów ekipy oficerów śledczych, które miały prowadzić szczegółowe badania. Przedmiotem specjalnego zainteresowania oficerów śledczych były poglądy polityczne i stosunek oficerów do władz sowieckich, a także uczestnictwo w wojnie 1920 roku. Beria zażądał, aby śledztwo w sprawie wszystkich jeńców zostało zakończone w styczniu. Jego wyniki miały być przekazane do rozpatrzenia przez tak zwane specjalne kolegium NKWD i stanowić podstawę decyzji do dalszego postępowania z jeńcami. Na początku stycznia 1940 roku kierownictwa obozów zostały zobowiązane do niezwłocznego uzupełnienia kwestionariuszy o szczegółowe informacje, w tym o listę krewnych i znajomych mieszkających w ZSRR [A. Głowacki 1997, 201-202].

7 marca 1940 roku zostało przesłane rozporządzenie Ł. Berii do P. Soprunki, szefa Zarządu do Spraw Jeńców Wojennych NKWD, w sprawie przygotowania spisów z danymi o rodzinie jeńców wojennych przetrzymywanych w obozach NKWD ZSRR treści następującej:

Rozkazuję:

1. Zorganizować [pracę w zakresie] sporządzenia dokładnych spisów byłych polskich oficerów, policjantów, żandarmów, strażników więziennych, jawnych i niejawnych agentów policji, byłych obszarników, fabrykantów i wysokich urzędników byłego polskiego aparatu państwowego, przetrzymywanych w obozach dla jeńców wojennych.
2. Spisy należy sporządzić według następujących zasad:
  - a) w spisach należy wykazać skład rodziny każdego jeńca wojennego oraz jej dokładny adres. Za członków rodziny uważa się żonę, dzieci, a także rodziców, braci i siostry, w przypadku, jeśli zamieszkują wspólnie z rodziną jeńca wojennego;
  - b) spisy należy sporządzić według miast i rejonów zachodnich obwodów Ukrainy i Białorusi, oddzielnie dla każdego miasta lub rejonu oraz przesłać do NKWD USRR i BSRR, do tow. SIEROWA i tow. CANAWY;
  - c) należy również sporządzić w porządku alfabetycznym spisy jeńców wojennych, których rodziny, według danych Waszej ewidencji, zamieszkują na terytorium byłej Polski, obecnie włączonym do Niemiec oraz przesłać do NKWD USRR i BSRR;

d) wszystkie spisy należy sporządzić na podstawie dokumentów akt ewidencyjnych jeńców wojennych, aktualnie posiadanych w obozach...

3. Pracę w zakresie sporządzania spisów zakończyć w terminie pięciodniowym. Meldować wykonanie.

W punkcie „C” znajduje się nakaz sporządzenia spisu rodzin jeńców mieszkających na ziemiach okupowanych przez Niemców. Na ten punkt zwrócili uwagę N. Lebediewa i W. Materski. Jest on wskazówką mówiąca o koordynacji działań obydwu zaborców zmierzających do wyniszczenia polskiej inteligencji.

Za rozporządzeniem wysłano natychmiast dyrektywy wyjaśniające szczegółowo sposób wykonania spisów i do obozów odkomenderowano odpowiednich pracowników Zarządu w celu przeprowadzenia tych specjalnych zadań.

W pierwszych dniach marca Ł. Beria skierował do Biura Politycznego KC WKP (b), adresowany do Józefa Stalina, szeroko uzasadniony wniosek o rozpatrzenie sprawy jeńców w trybie specjalnym z zastosowaniem kary śmierci przez rozstrzelanie. Wniosek obejmował 14.736 osób znajdujących się w obozach oraz 10.685 przetrzymywanych w więzieniach w zachodnich obwodach Ukrainy i Białorusi.

Decyzja o wymordowaniu jeńców zapadła 5 marca 1940 roku na posiedzeniu Biura Politycznego KC WKP (b). Wyciąg z protokołu nr 13 posiedzenia tego biura zawiera następujące postanowienie:

I. Polecieć NKWD ZSRR:

1) Sprawy znajdujących się w obozach dla jeńców wojennych 14.700 osób, byłych polskich oficerów, urzędników, obszarników, policjantów, agentów wywiadu, żandarmów, osadników i służby więziennej,

2) Jak też sprawy aresztowanych i znajdujących się w więzieniach w zachodnich obwodach Ukrainy i Białorusi 11.000 osób, członków różnorodnych, kontrrewolucyjnych, szpiegowskich i dywersyjnych organizacji, byłych obszarników, fabrykantów, byłych polskich oficerów, urzędników, zbiegów – rozpatrzyć w trybie specjalnym, z zastosowaniem wobec nich najwyższego wymiaru kary – rozstrzelanie.

II. Sprawy rozpatrzyć bez wzywania aresztowanych i bez przedstawiania zarzutów, decyzji o zakończeniu śledztwa i aktu oskarżenia – w następującym trybie:

1. Wobec osób znajdujących się w obozach dla jeńców wojennych – według informacji przekazywanych przez Zarząd do Spraw Jeńców Wojennych NKWD ZSRR.

2. Wobec osób aresztowanych – według informacji ze spraw przekazywanych przez NKWD USSR i NKWD BSSR.

III. Rozpatrzenie spraw i powzięcie uchwały zlecić trójce w składzie Mierkułow, Ka-  
bułow i Basztakow (Naczelnik 1-go Specwydziału NKWD ZSRR).

Na podstawie tej decyzji rozstrzelano 14.552 jeńców z obozów w Kozielsku, Starobielsku i Ostaszkowie. Jeńców z Kozielska pochowano w lesie zwanym Kosogory (powszechnie przyjęta nazwa Las Katyński) pod Smoleńskiem. Jeńców ze

Starobielska rozstrzelano w podziemiach gmach NKWD w Charkowie i chowano w VI kwartale leśnym pod tym miastem. Z obozu w Ostaszkowie transportowano jeńców do Kalinina (obecnie Twer), tam w podziemiach siedziby NKWD rozstrzelano i chowano w dołach w lesie koło wsi Miednoje. Likwidacja obozu w Kozielsku rozpoczęła się 3 kwietnia, obozu w Ostaszkowie 4 i w Starobielsku 5 kwietnia. Codziennie niemal odchodziły transporty liczące około kilkudziesięciu do 150, a wyjątkowo 300 osób, zestawione według imiennych list przygotowanych w Moskwie. Ostatnie transporty odprawiono z Kozielska i Starobielska 12 maja, a z Ostaszkowa 19 maja. Spośród wywiezionych znalazło się później zaledwie 395 osób przewiezionych do obozu w Pawliszczew Borze, a w czerwcu przesłano ich do Griazowca. Ci, którzy uniknęli śmierci, włączeni zostali do oddziałów wojska organizowanego przez generała Władysława Andersa.

Wyjaśnić należy, że miejsca ukrycia zwłok polskich jeńców zlokalizowano na terenach niedostępnych, pozostających pod nadzorem NKWD. Społeczeństwu polskiemu okoliczności śmierci i miejsca ukrycia zamordowanych jeńców nie były znane przez ponad pięćdziesiąt lat. Wcześniej poznano tajemnicę Lasu Katyńskiego, gdy w końcowej fazie okupacji niemieckiej Smoleńska w 1943 roku władze niemieckie zarządziły przeprowadzenie prac ekshumacyjnych w lesie oddalonym ok. 20 km na zachód od Smoleńska. Do prac włączono również przedstawicieli Polskiego Czerwonego Krzyża. Wydobyto wówczas z ośmiu tak zwanych „dołów śmierci” ponad 4 tysiące ofiar, większość zidentyfikowano, a następnie pochowano na nowym miejscu, które w polskiej literaturze określa się jako cmentarz PCK. Miejsce ukrycia zwłok polskich oficerów nazwano Lasem KATYŃSKIM od leżącej w pobliżu wsi Katyń. Od tego momentu Katyń stał się symbolem męczeństwa polskich oficerów – żołnierzy września 1939 roku. Z czasem słowo KATYŃ stało się również symbolem licznych innych miejsc straceń Polaków w Związku Radzieckim.

Miejsca rozstrzelania i ukrycia zwłok jeńców z Ostaszkowa i Starobielska zostały ujawnione dopiero w 1990 roku, gdy 13 kwietnia agencja TASS przyznała, że zbrodni dokonał Ludowy Komisariat Spraw Wewnętrznych (NKWD), a Michaił Gorbaczow przekazał prezydentowi Polski Wojciechowi Jaruzelskiemu kopie dokumentów z rosyjskich archiwów. Były wśród dokumentów listy „transportowe” jeńców z Kozielska, Starobielska i Ostaszkowa.

Po badaniach archeologiczno-ekshumacyjnych przeprowadzonych w latach 1991, 1994, 1995 i 1996 zostały wybudowane Polskie Cmentarze Wojenne w Katinii, Miednoje i pod Charkowem w VI kwartale leśnym. Uroczystość otwarcia i poświęcenia tych trzech cmentarzy odbyła się w 2000 roku. Kolejne miejsce kryjące ofiary zbrodni katyńskiej odnaleziono w Bykowni pod Kijowem. I w tym miejscu powstał kolejny – Czwarty Cmentarz Katyński, który poświęcono 21 września 2012 roku.

### **Losy rodzin polskich oficerów z zachodnich obwodów Białorusi i Ukrainy**

Najazd Armii Czerwonej na ziemię Rzeczypospolitej w pojęciach agresora sowieckiego miał charakter „marszu wyzwolenczego” na Ukrainę Zachodnią i Białoruś Zachodnią. Charakter i uzasadnienie wejście na omawiane terytoria wojsk sowieckich ujawnia treść noty, którą wręczył 17 września 1939 roku ambasadorowi polskiemu Wacławowi Grzybowskiemu w Moskwie Władimir Potiomkin (zastępca komisarza spraw zagranicznych). W nocy znajdowały się stwierdzenia:

Wojna polsko-niemiecka ujawniła wewnętrzne bankructwo Państwa Polskiego. W ciągu dziesięciu dni operacji wojskowych Polska straciła wszystkie swoje okręgi przemysłowe i ośrodki kulturalne.

Warszawa jako stolica Polski nie istnieje. Rząd Polski uległ rozkładowi...

Oznacza to, że państwo polskie i jego Rząd przestały istnieć. Dlatego też straciły ważność traktaty zawarte pomiędzy ZSRR a Polską.

Pozostawiona własnemu losowi i pozbawiona kierownictwa Polska stała się łatwym polem wszelkiego rodzaju niebezpiecznych i niespodziewanych akcji, mogących stać się groźbą dla ZSRR...

Rząd Radziecki polecił wobec powyższych okoliczności Naczelnemu Dowództwu Armii Czerwonej, aby nakazało wojskowym przekroczyć granicę i wziąć pod swoją opiekę życie i mienie ludności Zachodniej Ukrainy i Zachodniej Białorusi...

Prawdziwy cel napaści Armii Czerwonej na ziemię polskie określił Adolf Hitler w powitalnym przemówieniu ambasadora ZSRR A. Szkwarcewa 3 września 1939 roku w Berlinie:

Naród niemiecki jest szczęśliwy, że podpisany został radziecko-niemiecki pakt o nie-agresji. Umowa ta służyć będzie przyjacielskiej współpracy dwóch narodów...

W rezultacie wojny zlikwidowana zostanie sytuacja, którą stworzył w 1920 roku traktat wersalski. W ramach tej rewizji Rosja i Niemcy przywrócą granice, istniejące przed wojną [A. Kunert 2010, s. 28-29].

W podobnym stylu wypowiedział się także Wiaczesław Mołotow [Moskwa 31.10.1939]:

Okazało się, że wystarczyło jednego uderzenia na Polskę, najpierw ze strony armii niemieckiej, a potem – Armii Czerwonej, aby nic nie zostało z tego pokracznego bękarta wersalskiego, jakie żyło kosztem ucisku narodowości niepolskiej... [Kunert, 2010, 90].

Niemal natychmiast po zajęciu przez Armię Czerwoną wschodnich terytoriów Rzeczypospolitej władze ZSRR podjęły działania zmierzające do objęcia pełnej władzy i obsadzenia wszystkich stanowisk administracyjnych i gospodarczych.



Okupant zlikwidował całkowicie polską administrację, polskie organizacje polityczne, społeczne, kulturalne i naukowe. Miejscową ludność zmuszono do przyjęcia radzieckiego obywatelstwa. Ostatni akt procedury „legislacyjnej” mającej jednostronnie nadać cechy legalności i trwałości zaborowi wschodnich ziem Rzeczypospolitej rozegrał się na szczelbu parlamentów republik Białorusi i Ukrainy. Stosowne deklaracje złożyli w październiku 1939 roku przedstawiciele – członkowie Pełnomocnej Komisji Zgromadzenia Ludowego zarówno Zachodniej Ukrainy, jak i Zachodniej Białorusi [A. Głowacki 1997, 74-78].

Organizację nowych porządków zaczęto od eliminacji polskiej administracji. Aresztowaniami obejmowano najgroźniejszą dla nowego ustroju grupę aktywnych, wykształconych i wpływowych ludzi: elitę polityczną, gospodarczą i kulturalną, którą, w pojęciu okupanta, można sklasyfikować jako organizatorów i przywódców oporu nowej władzy. Za wroga klasowego uznano każdego polskiego ziemianina, przedsiębiorcę czy kupca. Dotkliwą formą represji wobec polskich obywateli stały się wywózki ludności cywilnej w głąb terytoriów ZSRR. Uchwała KC WKP (b) podjęta w grudniu 1939 roku o wysiedleniu z zachodnich obwodów Ukrainy i Białorusi objęła w pierwszym rzędzie osadników i służby leśne. Masowe wysiedlenia rozpoczęły się 10 lutego 1940 roku. Wysiedlono wówczas około 140 tysięcy osadników i leśników [Głowacki 1997, 320, 328, 333]. Natalia Lebediewa podaje, że według notatki Berii dla Stalina z 12 XII 1940 roku – w okresie od 17 IX 1939 roku do 1 XII 1940 roku, w ramach „oczyszczania z wrogięgo, antyradzieckiego elementu” na terenach tzw. Zachodniej Ukrainy i Zachodniej Białorusi, organa NKWD „aresztowały 407 tysięcy ludzi, a wysiedliły do Kazachstanu i północnych obwodów ZSRR – 275 784” [IV rozbiór Polski, „Gazeta Wyborcza”, Warszawa, 17 IX 2009, nr 218].

Masowe wywózki z Białorusi i Ukrainy poprzedziła akcja rejestracji rodzin, osoby uznane za najgroźniejsze aresztowano niezwłocznie. Opracowane przez NKWD rozporządzenia regulujące techniczną stronę organizacji tej akcji przewidywały, że wywózki będą przeprowadzone równocześnie w obu republikach w dniu wyznaczonym przez NKWD. Instrukcja przewidywała skład ilościowy wagonów, ilość osób lokowanych w tych wagonach oraz opiekę nad zesłańcami i warunki żywienia oraz miejsca docelowe transportowanych zesłańców.

Deportacja rodzin jeńców wojennych i osób przetrzymywanych w więzieniach zachodnich obwodów republik białoruskiej i ukraińskiej przygotowana była na podstawie rozporządzeń Biura Politycznego WKP (b) z 2 marca 1940 roku. Deportacja przeprowadzona była jednego dnia – 13 kwietnia 1940 roku.

Dyrektywa komisarza ludowego spraw wewnętrznych ZSRR Berii dotycząca deportacji do Kazachskiej SRR członków rodzin jeńców wojennych i więźniów, datowana: 7 marzec 1940 roku, skierowana została do Komisarza Ludowego Spraw

Wewnętrznych USRR I. A. Sierowa i Komisarza Ludowego Spraw Wewnętrznych BSRR Ł. F. Canawy, zawierała następujące postanowienia dotyczące rodzin ofiar Zbrodni Katyńskiej:

NKWD ZSRR poleca do 15 kwietnia b.r. deportować do rejonów Kazachskiej SRR na okres 10 lat wszystkich członków rodzin byłych oficerów armii polskiej, policjantów, strażników więziennych, żandarmów, wywiadowców, byłych obszarników, fabrykantów i wysokich urzędników państwowych byłego polskiego aparatu państwowego, przetrzymywanych w obozach dla jeńców wojennych i więzieniach zachodnich obwodów Ukrainy i Białorusi; [w innym piśmie – z 2 marca 1940 roku podano liczbę jeńców (22-25 tysiące osób).

W celu wykonania tej decyzji ROZKAZUJĘ:

1. Niezwłocznie przystąpić i zakończyć do 30 marca br. sporządzanie według załączonego wzoru ścisłej ewidencji członków rodzin wszystkich wyżej wymienionych kategorii jeńców wojennych i osób aresztowanych.

Uwaga: Za członków rodzin uważa się żonę, dzieci, a także rodziców, braci i siostry w przypadku jeśli zamieszkują razem z rodziną aresztowanego lub jeńca wojennego.

2. W celu przygotowania i przeprowadzenia operacji zorganizować przy UNKWD zachodnich obwodów Ukrainy i Białorusi trójki operacyjne w składzie: szef właściwego UNKWD, przedstawiciel NKWD ZSRR, przedstawiciel NKWD USRR lub BSRR...

Szczegółowe instrukcje wyjaśniały, że majątek nieruchomości deportowanych podlegał konfiskacie. Pozostałe mienie mogą sprzedać lub zabrać na miejsce zsyłki. Teoretycznie można było zabrać po 100 kg na osobę, w praktyce norma ta nie była dotrzymana.

W kolejnych punktach dyrektywy z 7 marca 1940 roku znalazły się objaśnienia dotyczące sposobów przeprowadzenia akcji, dokonania rewizji oraz traktowania ludności wysiedlanej z Ukrainy i Białorusi. Członkowie rodzin jeńców z obozów Kozielska, Starobielska i Ostaszkowa oraz osób uwięzionych byli traktowani jako szczególnie niebezpieczni, jako wrogowie ludu źle usposobieni do Związku Radzieckiego.

Oto kilka punktów wymienionej dyrektywy:

c) We wszystkich zachodnich obwodach Ukrainy i Białorusi operację przeprowadza się jednego dnia i rozpoczyna z nastaniem świtu. O dniu operacji nastąpi dodatkowe powiadomienie.

d) Po przybyciu do mieszkania deportowanych rodzin, grupa operacyjna przeprowadza rewizję na okoliczność posiadania broni, wydawnictw kontrewolucyjnych i walut obcych, a następnie informuje członków rodziny o mającej nastąpić deportacji oraz wyjaśnia tryb deportacji.

e) Nieruchomości oraz przedsiębiorstwa handlowo-przemysłowe rodzin deportowanych podlegają konfiskacie. Rodziny deportowane mają prawo zabrać ze sobą do

miejsca deportowania rzeczy osobiste, o wadze nie większej niż 100 kg na każdego członka rodziny łącznie z dziećmi. Deportowani mają prawo spieniężyć pozostałe mienie w trybie dalej określonym.

f) Po zakończeniu operacji, deportowana rodzina wraz z mieniem zezwolonym do wywozu zostaje konwojowana do stacji kolejowej w celu załadowania do wcześniej podstawionych wagonów...

6 – Osoby spośród członków rodzin podlegających deportacji szczególnie groźne, w stosunku do których organy NKWD posiadają materiały dotyczące ich przeszłej lub obecnej działalności antyradzieckiej, podlegają aresztowaniu, a następnie procedurze przygotowania akt do rozpatrzenia przez Kolegium Specjalne przy NKWD ZSRR.

8 – Bezpośredni plan przeprowadzenia operacji dokładnie opracować, przewidując niezbędne kroki w celu niedopuszczenia do jakichkolwiek ekscesów, kontrrewolucyjnych wystąpień i opóźnień podczas przeprowadzania deportacji zarówno ze strony deportowanych rodzin, jak i pewnej, wrogo do nas nastawionej części ludności.

9 – W celu ustalenia i ewidencji członków rodzin z Zarządu do Spraw Jeńców Wojennych zostaną do Was przesłane spisy przetrzymywanych w obozach dla jeńców wojennych byłych polskich oficerów, policjantów, żandarmów, strażników więziennych, jawnych i niejawnych agentów polskiego aparatu państwowego, zawierające skład i adresy ich rodzin.

Jeśli organy NKWD, podczas kontroli i ewidencji ustalą, że członkowie rodzin podlegających deportacji wyjechali poza obszar zachodnich obwodów Ukrainy i Białorusi, należy przedsięwziąć kroki w celu ustalenia ich nowego miejsca zamieszkania i wszystkie odnośnie materiały przesłać do NKWD ZSRR.

10 – Przy opracowaniu planów, a także w trakcie deportacji należy wykorzystać doświadczenia nabyte przez was podczas operacji z osadnikami, nie dopuszczając do powtórzenia się błędów i niedociągnięć, które miały miejsce podczas przeprowadzania operacji deportowania osadników i leśników.

[*Katyń. Dokumenty Zbrodni*, t. 2: 1998, 43-46]

Stosunek administracji różnych szczebli i „szczególną ostrożność” w stosunku do polskich zesłańców deportowanych do Kazachstanu odzwierciedlają, cytowane przez A. Głowackiego, instrukcje dla władz terenowych miejsc zsyłki:

(...) w piśmie sekretarza Komitetu Obwodowego KP(b)K w Pietropawłowsku z 3 IV 1940 r. do sekretarza szczebla rejonowego zapowiedziano, że na mocy decyzji rządu ZSRR – w trybie specjalnego przesiedlenia z zachodnich obwodów USRS i BSRS przybędzie w kwietniu-maju 1940 r. ... 28 tysięcy osób. Poinformowano, że będą to rodziny represjonowanych „byłych wojskowych Armii Polskiej, policji, obszarników i kapitalistów, działaczy partii burżuazyjno-nacjonalistycznych” itd.

Zapowiedziano również, że nie przewiduje się żadnej pomocy w ich zatrudnieniu i że lokalne władze nie biorą na siebie żadnych zobowiązań materialnych. W sprawach zakwaterowania informowano władze miejscowe, że zesłańców należy rozmieścić w zamieszkałych punktach, w sowchozach, w spółdzielniach rze-

mieślniczo-przemysłowych – na koszt przybyłych, to jest na koszt własny, nie licząc na pomoc miejscowej administracji. W sprawie zatrudnienia także władze miejscowe nie przewidują żadnej pomocy państwa [Głowacki 1997, 356].

Charakterystyczne, że władze partyjne ostrzegały swoje jednostki o tym, że przeważająca większość przesiedleńców jest usposobiona zdecydowanie wrogo do władzy sowieckiej i ustroju socjalistycznego. Przewidywano, że zesłańcy będą próbować ujawniać swoją wrogość w rozmaitych formach, wobec czego niezwłocznie po ich przyjeździe należy zdecydowanie działać w kierunku paraliżowania ich wpływu na „najbardziej zacofane warstwy ludności”.

Przywiezione do Kazachstanu rodziny otrzymały status „wolnych zesłańców”, jednak nie miały prawa wyjazdu poza miejsce ich osadzenia. Na wsiach sprawa zatrudnienia była traktowana bardzo różnie. Były miejsca, że nikogo nie zmuszano do pracy, gdzie indziej zaganiano do uciążliwych czy nawet niebezpiecznych zajęć. Wszędzie warunki życia były bardzo trudne, panował głód, nędza. Brakowało wody i żywności. Praca na roli i różne zajęcia gospodarcze były ponad siły dla osób, a tym bardziej dzieci, które wcześniej nie miały do czynienia z tego typu pracą. Kontynentalny, stepowy klimat (upalne lata, mroźne zimy), wyczerpująca praca fizyczna, permanentne niedożywienie, brak opieki lekarskiej zwiększały zachorowalność wśród zesłańców i zbierały ofiary śmiertelne. Ludzie chorowali na dyzenterię, dur brzuszny, odrę, dyfteryt, szkorbut, grypę, zamarziali podczas buranu. Do szpitali przyjmowano chorych rzadko i tylko z najgroźniejszymi przypadkami. Ze względu na duże odległości problemem było też dowiezienie tam pacjenta [A. Głowacki, s. 356-360].

Należy wyjaśnić, że bywały przypadki, że członków rodzin – ofiar zbrodni katyńskiej, zsyłano też w inne rejony wschodnich terenów ZSRR. Mapę wielu innych miejsc deportacji opracowali członkowie Rodziny Katyńskiej w Szczecinie (pozwoiliłam ją sobie przedrukować).

Przebieg aresztowań i przygotowań do deportacji, także warunki przejazdu do miejsc przeznaczenia oraz życie na zesłaniu przedstawiają publikowane wspomnienia osób, które przez to piekło przeszły. Przystudiowane relacje zamieszczone zostały w bibliografii. Cenne informacje, bezpośrednio wskazujące na planowe, jednoczesne rozstrzelania polskich jeńców wojennych i deportację ich rodzin, przedstawiają publikacje Szczecińskiej Rodziny Katyńskiej [R. Wołagiewicz, 1991, 1993; E. Gruner-Zarnoch, M. D. Wołagiewicz, 1996]. Powstały one na bazie osobistych przeżyć członków, z których znacząca liczba, po powrocie z zesłania, osiadła w Szczecinie, ponieważ nie mieli możliwości wrócić do domów rodzinnych, do miejsc zamieszkania przed 1939 roku z tego powodu, że ziemie te włączone zostały do ZSRR.

Temat deportacji wiosną 1940 roku przedstawiają również publikacje następujących autorów: S. Ciesielskiego [1996]; J. T. Grossa, I. Grudzińskiej-Gross [1983]; Z. Frydlewicz-Ciesielskiej; S. Mrówczyńskiej [2008], a także J. Tomczyńskiej [1992].

Sytuację lat wojny i sprawę deportacji we Lwowie opisała Karolina Lanckorońska, profesor Uniwersytetu Lwowskiego, która za zgodą Polskiego Czerwonego Krzyża organizowała opiekę nad ludnością polską przebywającą w więzieniach rosyjskich i niemieckich. Na początek zaczęła sporządzać rejestrację osób wywiezionych w głąb Rosji. Niżej cytuję ważniejsze fragmenty jej wspomnień:

Tłumy gromadziły się co rano przed moim biurem. Były to duże grupy ludzi rodzin oficerów znajdujących się w Kozielsku i w Starobielsku, którzy wówczas dawali jeszcze znać o sobie, oraz rodziny wywiezionych, które otrzymywały wiadomości z głębi Azji i przynosiły kartki z przekonaniem, że osoby objęte rejestracją zostaną natychmiast wywiezione z Rosji do Ameryki, Indii czy Kanady i prosiły mnie, abym się jak najprędzej wywiązała się z poleconego mi przez Amerykę zadania. Większość wiadomości o wywiezionych pochodziła z Kazachstanu, z ferm kirgiskich, skąd polskie rodziny oficerskie i ziemiańskie donosiły, że mieszkają w stajenkach po owcach. Pisali, że rano chodzą po wodę, aby ją nieść wiadrem 3 km przez step. Potem trzeba za pomocą lassa polować na byki, które przez noc pasły się na stepie, aby je zaprząć do pługa i orać. Te wszystkie czynności wykonywały kobiety, oczywiście często kobiety nie trenowane do pracy fizycznej. Jedna z nich pisała: „Czytam teraz strasznie zajmującą książkę pt. *Dante n'a rien vu* a druga wyrażała już jedną tylko obawę, by nie umarła przed dziećmi – „Módlcie się o mądrą kolejność śmierci...”

Na ścianie naszego biura wisiała mapa Rosji, na której zaznaczaliśmy chorągiewkami miejscowości lub przynajmniej „obłaści”, z których przychodziły kartki. Najgęstsza grupa chorągiewek obsadziła Kazachstan i okolice Altaju... [K. Lanckorońska, 2011, 66-68].

W owym czasie we Lwowie powstał projekt wyprawy delegatów ZWZ w głąb ZSRR do miejsc, w których znajdowały się obozy oraz największe skupiska zesańców, między innymi do deportowanych rodzin oficerów, jak dziś wiadomo, były to rodziny ofiar zbrodni katyńskiej, czyli rodziny deportowane w kwietniu, określane jako specjalni przesiedleńcy. Wyprawa trwała ponad sześć miesięcy. Delegaci, szczęśliwie uniknąwszy dekonspiracji i czających się niebezpieczeństw, powrócili do kraju. Z wyprawy sporządzili wstrząsający raport. Fragmenty tego raportu opublikowane zostały w czasopiśmie „RODOWÓD” II [nr 19: 2009]. Z tego cytuję istotne dla omawianych spraw fragmenty:

Zesłania naszych rodaków z terenu okupacji sowieckiej w 1940 roku... Brutalność akcji wywozowej, szykany stosowane w czasie dokonywania deportacji i transportu oraz potworne warunki, w jakie zrzucono zesłańców świadczą, że rządowi ZSRR zależało na zniszczeniu elementu polskiego na ziemiach „Zachodniej Ukrainy i Białoru-

si”, że było „karą” dla narodu polskiego. Za cenę zgnębienia polskiego społeczeństwa władza sowiecka pragnęła kupić nastroje Ukraińców i Białorusinów, zapominając, że nastroje ukraińskie Małopolski Wschodniej dawno już są sprzedane Berlinowi. Ten piąty w dziejach narodu polskiego etap syberyjskiego szlaku jest może najtragiczniejszy, przede wszystkim dlatego, że na Sybir po raz piąty szedł cały naród, a nie czynni bojownicy o niepodległość, że **90% zesłańców stanowiły kobiety, że po raz pierwszy wreszcie na znany nam sybirski szlak wstąpiły masowo polskie dzieci**. W tym względzie okrucieństwo carów błędnie w bloku czynów „ojca ludów”.

Deportacje masowe odbyły się w trzech terminach: 10 lutego 1940 roku, 13 kwietnia 1940 roku., 20-30 czerwca 1940 roku. Każdy z tych terminów obejmował inną kategorię obywateli. Razem według dość skrupulatnych obliczeń około 250 000 ludzi, w tym około **100.000 dzieci**. Na zesłanie poszły całe rodziny, przy czym w razie nieobecności rodziców w domu w dniu tragicznej branki porywano dzieci. Wypadków takich, gdzie zesłano na Sybir same dzieci, często poniżej 10 lat znamy bardzo dużo...

Drugie uderzenie wypada na noc z 13 na 14 kwietnia 1940 r. Na zesłanie przeznaczeni zostali nie tyle „wrogowie ludu ukraińskiego” ile „wrogowie ustroju”. A więc rodziny wojskowych, rodziny urzędników i policji, rodziny przebywających poza granicami ZSRR, rodziny aresztowanych przez władze sowieckie (bez względu na to czy aresztowanym jest mąż, żona syn, córka, brat czy zięć, działacze społeczni, nauczyciele i nauczycielki pracujące społecznie, działacze życia gospodarczego, bogatsi kupcy, przemysłowcy, właściciele nieruchomości. Razem około **300 000 ludzi, w tym 90 % kobiet i dzieci**...

Zesłańców drugiej deportacji rozproszono na potężnych przestrzeniach Kazachstanu, przeważnie Aktiubińskiej, Kustańskiej, Pietropawłowskiej, Karagandijskiej i Semi-pałatyńskiej Oblast, to znaczy północnym i północno-wschodnim Kazachstanie...

Autorem raportu był Aleksander Klotz, legionista, działacz POW, oficer polskiego wywiadu. Po wybuchu wojny został szefem sztabu Obszaru Lwów ZWZ. Raport został przekazany emigracyjnemu Rządowi Polskiemu w Londynie dopiero w październiku 1941 roku.

Bardzo osobiste są relacje spisane przez dzieci polskie uwolnione ze zsyłki, które wraz z Armią Andersa opuściły Związek Sowiecki. W zbiorach archiwum Instytutu Hoovera w Stanford w Kalifornii zgromadzono około 2300 wypracowań napisanych przez te dzieci. Wybór i opracowanie tych wspomnień dokonane przez rodzinę Grossów zawiera publikacja „*W czterdziestym nas matko na Sybir zesłali*”. Z pracy tej cytuję fragmenty wspomnień napisanych przez dzieci ojców – ofiar zbrodni katyńskiej (zachowano oryginalną pisownię dzieci):

Tadeusz T. ur. 1926 r. Lwów

Z początkiem grudnia przychodzi pierwsza wiadomość od ojca, który jako major rezerwy W.P. został w sierpniu 39 r. zmobilizowany i 18 września dostał się do niewoli sowieckiej. Jest w obozie jeńców w Starobielsku. Jest tam dużo znajomych. Dnia 28 XII. zaczyna się „nacionalizacja” kamienic. My jesteśmy tym bezpośrednio zain-

teresowani. Padamy na pierwszy ogień... przeprowadzają szczegółową rewizję. Wszystko srebro i złoto znalezione zabierają, przy okazji ginie złoty zegarek matki... W nocy z 13 na 14 IV o godz. 2-giej przyszli do nas. Kazali wszystko spakować, na pytanie matki gdzie mamy jechać odpowiedzieli że 100-150 km od Lwowa. Po godzinie byliśmy już gotowi do odjazdu. Załadowano nas na samochód i zawieziono na dworzec. Zastaliśmy tam już cały pociąg załadowany ludźmi. Były to przeważnie rodziny aresztowanych doktorów, inżynierów, adwokatów. Do wagonu wsadzono nas 32. Brudne bydłce wagony, smród straszliwy bo nikogo nie wypuszczano na stronę, brak wody....Cała podróż trwała 17-naście dni... przewieziono nas na cegielnię, położoną o 12 km od Siemipałatyńska. Tam zaczęła się właściwa męka. Kazano nam wykonywać najgorsze prace. Było to: czyszczenie pieców z popiołu, wywożenie na taczkach wypalonych gorących jeszcze cegieł. Zapłata była bardzo niska 1-3 rubli dziennie...O ojcu natomiast wiadomości nie było. Ostatnia wiadomość była jeszcze z 8.IV. 40 r. Pisał, że jeszcze jest w Starobielsku, lecz mają niedługo wyjechać. Po tym nastąpiło milczenie, które trwa do teraz...[dok. Nr 19, s. 100-102].

Aleksander s. ur. 1931 r. Lwów

M.p. 20.V.1943 r.

Tatusz został aresztowany 9.XII 1939 r. Nas wywieziono do Rosji 13.IV.1940. Wywieziono nas dlatego, że tatusz był oficerem rezerwy. Przywieziono nas do Krasnegoskatowodu do toczki Akpostał. Było tam dwie stajnie i gliniana lepianka brygadira na pustym stepie. Mieszkaliśmy w cieletnikach na ziemi. Nie dali się modlić, nie dali nam chleba i kazali czyścić stajnie. Po wodę trzeba było chodzić pół kilometra. Mamusia po chleb musiała chodzić 30 km. Mamusia pracowała pięć miesięcy na sianokosach deptała kiziak czyściła i mazała stajnie i dostała za wszystko tylko 3 ruble a bohenek chleba kosztował 45 i 50 rubli...[dok. Nr 20, s. 102-103].

Wiesław R. Lwów

Dnia 22.IX nastąpiło wkroczenie wojsk sowieckich do Lwowa... Tego samego dnia oficerowie zostali wezwani do D.O.K. Nastąpiło pożegnanie moje i matki z ojcem. Wiedzieliśmy co ich czeka –wywóz.... rozdzielono ich i umieszczono w obozach koncentracyjnych: Starobielsku, Kozielsku, Ostaszkwie. Z tamąd otrzymywaliśmy wiadomości...

Z 12 na 13-ego kwietnia w nocy zbudził mnie energiczny dzwonek i dobijanie się do drzwi. Zerwałem się i otworzyłem drzwi. W drzwiach stanął oficer sowiecki, milicjant ukraiński i dwóch żołnierzy z bagnietami na karabinach... Po dokładnej rewizji dostaliśmy godzinę czasu na spakowanie się. Na zapytanie dokąd jedziemy, odpowiedziano, że do Stanisławowa. Po spakowaniu się wsadzono na auto Babkę, matkę i mnie i bagaż, który jednak odradzono nam brać, gdyż tam „wsi jest”... Przyjechaliśmy na dworzec...Załadowano nas do wagonów po 30 osób i więcej... Odrazu wagony zostały zamknięte i zadrutowane... Jazda trwała 17 dni, po drodze zostawialiśmy trupy starców i dzieci, którzy nie przetrzymali tej jazdy. Przejeżdżaliśmy przez krainy zimne gdzie wszyscy marzli, lub przez pustynie i stepy, gdzie brak było, aż powietrza, kobiety mdlały z gorąca i braku wody. 1 maja przyjechaliśmy na niewielką stację w Kazakstanie... porozwożono nas po pobliskich fermach. Tutaj pozapychano nas po stajniach i lepiankach kozackich, nie interesując się nami i nie pytając o pożywienie.

Zmuszeni byliśmy wysprzedawać się rzeczy i za te pieniądze kupować pszenicę lub inne produkty. Nas chłopców zagnano od razu do roboty pod groźbą sądu i „łagru”... zaczęła się żmudna praca letnia. Koszenie trawy, grabienie jej wołkowanie w kupy a następnie podbieranie siana bryczkami zaprzęgniętymi w parę upartych byków. Straszliwe gorąco, brak wody i mało chleba... Upały dochodziły do 66 stopni. Po tak zwanych „sianokosach”, rozpoczęła się praca na roli... potem przyszła „chlebouborka. Praca ciężka na traktorach. Skończyło się lato. Jeszcze straszniejsza zima. Mróz 70 stopni C. a my nie mamy ani pożydnych butów ani ubrania... [dok. Nr 21, s.103-105].

Wstrząsające wrażenie wywiera list Izabelli Szczytówny, opublikowany przez Stanisława Ciesielskiego [*Polacy w Kazachstanie* – 1996], która zwraca się do poselstwa polskiego z prośbą o odszukanie ojca. Jej ojciec zginął w Katyniu, jego nazwisko znajduje się na „liści wywozowej” NKWD nr 22/2, poz. 83. Z innych źródeł wiadomo, że był kapitanem piechoty w służbie stałej, ostatnie miejsce pracy – KOP Iwaniec.

W tomie II publikacji *KATYŃ dokumenty zbrodni* [1998, s. 357] zamieszczono list w sprawie ojca napisany przez dzieci, a adresowany do Józefa Stalina. Cytuję go w całości:

Do Towarzysza Stalina w Moskwie

Nasz dobry kochany ojciec Stalinie !

Ja teraz leżę chora i jest mi bardzo tęskno za moim tatusiem, którego nie widziałam prawie dziewięć miesięcy. I sobie pomyślałam, że tylko Wy, Wielki Stalinie, możecie go zwrócić. On był inżynierem i w czasie wojny wezwali go do służby wojskowej i dostał się do niewoli. On teraz jest w Kozielsku w obwodzie smoleńskim.

Nas z Pińska przesiedlili do Kazachstańskiej Republiki do rejonu Aryk-Balyński do kołchozu Imsntaw. My tutaj nie mamy krewnych. Moja mama jest maleńka słabienka. Przyślijcie nam ojca z całego serca proszę.

Krzysia Mikucka uczennica III klasy  
i Staś Mikucki

Wyjaśnić należy, że ojciec, Eugeniusz Mikucki, ur. 1904 roku ppor. saperów, zmobilizowany został do 6 batalionu zapasowego inżynierów, hydrotechnik z Pińska znajduje się na liście wywozowej NKWD z Kozielska nr 014 z 4 kwietnia 1940 roku, poz. na liście 85.

Jadwiga Tomczyńska, żona kapitana Jana Tomczyńskiego ur. 30.05. 1897 roku, który przebywał na służbie w Tarnopolu, tam aresztowany, zginął w Katyniu – napisała obszerne wspomnienia z lat zsyłki. W 1940 roku została wraz z trojgiem małych dzieci deportowana w okolice Pawłodaru. Tam pracowała w kołchozie przy hodowli bydła. Do Polski wróciła w 1966 roku. Ten pamiątnik zawiera liczne informacje o tragicznych losach małych dzieci.



Sprawę jednoczesnego mordowania jeńców i deportacji ich rodzin do Kazachstanu, poruszył w swej publikacji Allen Paul: *KATYŃ. Stalinowska masakra i tryumf prawdy*. Pierwsze jej wydanie ukazało się po angielsku w 1991 roku w Stanach Zjednoczonych. W Polsce były już dwa wydania w tłumaczeniu Zofii Kunert w 2003 i 2006 roku. Ta publikacja ma szczególne znaczenie z wielu powodów. Pierwszy ujawnił autor we wstępie:

Jestem Amerykaninem bez polskich korzeni, nie mówię po polsku... Zająłem się sprawą Katynia zdumiony, że tak straszna zbrodnia jest zupełnie nieznaną na Zachodzie... Obecnie pojawia się coraz więcej książek na ten temat, wypełniając tak zwane „białe plamy” w historii, powstałe wskutek brutalnego i systematycznego tłumienia prawdy w latach totalitarnych rządów w Polsce.

Drugi czynnik, który spowodował napisanie tej pracy – to kontakt z rodzinami polskimi, które po wojnie znalazły się w Stanach Zjednoczonych. Ich ojcowie, oficerowie Wojska Polskiego, zostali rozstrzelani w 1940 roku, oni wywiezieni do Kazachstanu. Bazą, na której autor się opierał, były dokumenty Specjalnej Komisji Kongresu Amerykańskiego, która w latach 1951–1952 przeprowadziła śledztwo w sprawie Zbrodni Katyńskiej. Materiały zbierał też w Instytucie Sikorskiego, w Instytucie Piłsudskiego w Nowym Yorku, w Londynie i w Polsce. W Stanach Zjednoczonych i w czasie podróży po Europie zebrał relacje osób, które przeżyły gehennę deportacji. W uzasadnieniu podjęcia trudu napisania tej książki napisał:

Ta książka stanowi próbę przedstawienia owej zbrodni w jej pełnym kontekście. Musi więc ona zostać ukazana jako element olbrzymiego wysiłku podjętego w celu zsowietyzowania Polski. Zbrodnia katyńska stała się symbolem owej polityki i jej okrutnych konsekwencji z dwóch powodów. Po pierwsze, masakra w Katyniu była najbardziej dramatycznym i dobitnym przykładem brutalności metod użytych przez Stalina do zlikwidowania polskiej inteligencji; taką metodą była też deportacja wielkiej liczby mężczyzn, kobiet i dzieci, zmarłych z głodu, w wyniku przymusowej pracy i wyniszczenia. Po drugie, Stalin zręcznie wykorzystał okoliczności ogłoszenia odkrycia grobów katyńskich w 1943 roku, by zadać legalnemu rządowi polskiemu śmiertelny cios... Katyń stał się więc symbolem różnorodnych krzywd, wyrządzonych Polakom przez Stalina [2006, s. 10-14].

W kolejnych rozdziałach autor przytacza relacje zesłańców wspominających ojców, o aresztowaniu rodziny, o życiu na zesłaniu, i drodze ku wolności. O poszukiwaniu tych świadków napisał:

Wśród rodzin pomordowanych, zarówno w Stanach Zjednoczonych, jak i w Polsce, odnalazłem wiele osób gotowych podzielić się bolesnymi wspomnieniami, by ukazać światu pełen wymiar tamtej tragedii. W ramach polityki wyniszczenia kraju nie tylko zlikwidowano 15 tysięcy „najlepszych i najświetniejszych” polskich obywateli, ale

i przeprowadzono masowe deportacje co najmniej półtora miliona Polaków. Pomiedzy wywiezionymi znalazło się wiele rodzin wymordowanych oficerów... [s. 16].

Przykłady można mnożyć. Problem losów rodzin polskich jeńców – ofiar zbrodni katyńskiej, do dziś nie doczekał się kompleksowego opracowania. Jest to sprawa bardzo pilna, bowiem wdów po jeńcach z dnia na dzień ubywa, ale też odchodzi pokolenie dzieci. Z ich odejściem zginą najważniejsi świadkowie i pamięć o tych tragicznych wydarzeniach zniknie ze społecznej świadomości.

Przygotowując mój referat, zaczęłam od przestudiowania losów rodzin jeńców z obozów w Kozielsku, Starobielsku i Ostaszkowie. Najbardziej pomocne okazały się publikacje Rodziny Katyńskiej w Szczecinie oraz w Lublinie. W opracowanych przez te Stowarzyszenia biogramach ich ojców, braci, krewnych zamordowanych w 1940 roku znalazły się też informacje o losach rodzin, a więc wiadomości o wywiezieniu na wschodnie terytoria Rosji.

Lubelska lista katyńska ma konstrukcję słownika biograficznego i zawiera 260 biogramów oficerów Wojska Polskiego, Korpusu Ochrony Pogranicza, funkcjonariuszy Policji Państwowej, straży więziennej i innych jeńców przetrzymywanych w obozach w Kozielsku, Starobielsku i Ostaszkowie oraz w innych nieznanach wówczas miejscach. Przypominam, że dopiero w 1994 roku władze Ukrainy przekazały Polsce tak zwaną „Listę ukraińską” zawierającą spisy polskich obywateli aresztowanych na terenie Ukrainy i przetrzymywanych w więzieniach zachodnich obwodów tej republiki. Pewna część tych jeńców po zabójstwie została pochowana w Bykowni pod Kijowem. Do dziś nie znamy list jeńców aresztowanych na Białorusi i nie wiemy, gdzie byli więzieni, gdzie zostali pochowani.

Z lektury lubelskiej publikacji wynika, że w ich regionie mieszkają rodziny, które były deportowane z ich miejsc zamieszkania na Ukrainie lub Białorusi, a po wojnie osiadły na Lubelszczyźnie. Na 260 biogramów w *Lubelskiej Liście Katyńskiej* o deportacji w głąb Rosji są informacje w biogramach 7 rodzin jeńców z Kozielska; 7 – jeńców z Ostaszkowa i 6 rodzin jeńców ze Starobielska.

### **Przykłady:**

Jerzy Szczepowski, ur. 26.04.1915, uczeń Gimnazjum Męskiego w Lublinie. Po maturze planował podjąć studia na KUL. W 1934 roku powołany do wojska i skierowany do Szkoły Podchorążych. W 1939 roku zgłosił się do wojska. Z wycofującymi się oddziałami znalazł się na Kresach Wschodnich, tam aresztowany i przewieziony do Kozielska (Lista NKWD nr 029/4, sprawa nr 1255). Rodziców zamieszkałych w pow. Łuck oraz dwie siostry wywieziono 13.04.1940 do Kazachstanu do sowchozu Bajgunus, tam zmarł ojciec, matka i siostry wróciły do Polski w 1946 roku.

Stanisław Wiktor Czerwiński, kapitan WP, ur. 10.03.1899. W 1939 roku wykładowca uzbrojenia w Szkole Podoficerów Lotnictwa dla małoletnich w Krośnie. Ewakuował się wraz z personelem szkoły na wschód, dotarł do Baranowicz, gdzie 17.09.1939 dostał się do niewoli. Był więziony w Starobielsku (Lista NKWD, poz. 3697). Żona wraz z synem deportowana 13.04.1940 na Syberię i ślad po nich zaginął. Ojciec aresztowany przez NKWD zmarł w więzieniu w Orszy nad Dnieprem.

Leopold Zachtej, porucznik rez. WP, ur. 10.11.1899, nauczyciel w Nieświeżu, zmobilizowany w sierpniu 1939 roku, dostał się do niewoli sowieckiej, przebywał w Kozielsku (lista NKWD 015/1, sprawa nr 670). Żona wraz z dziećmi deportowana 13.04.1940 do północnego Kazachstanu. Dzieci napisały wspomnienia: „O trzeciej w nocy rozbudzono nas, matkę i dzieci łomotem w drzwi kolbami karabinów i wieziono nas prawie miesiąc w zaryglowanym od zewnątrz bydłowym wagonie, praktycznie bez światła, powietrza i jedzenia”. Ulokowano ich w miejscowości Jawlenka w lenińskim rejonie, gdzie żyli w tragicznych warunkach 6 lat. Do Polski przyjechali w czerwcu 1946 roku.

W publikacjach Szczecińskiej Rodziny Katyńskiej: *Katyń w albumach rodzinnych* [1991 i 1993] oraz *Słowa tęsknoty... Zachowane listy jeńców Kozielska...* [1996] znajdują się dane osobowe ofiar Zbrodni Katyńskiej – w układzie alfabetycznym uszeregowane obozami. W każdym biogramie jest punkt: „Losy rodziny”. Tu są informacje o deportacjach, imienny wykaz członków rodziny deportowanej oraz miejsce zsyłki.

W biogramach znajdujemy potwierdzenie, że wszystkie rodziny, które mieszkały lub pracowały na zachodnich terenach Ukrainy i Białorusi – zostały wywiezione do Kazachstanu lub do różnych innych miejsc Syberii. W publikacji znajdują się biogramy 246 jeńców, w tym: z Kozielska – 76; Ostaszkowa 76, Starobielska 48, innych –46]. Z tej liczby ogółem deportowano 118 rodzin. Poniżej kilka przykładów:

#### Rodziny jeńców Kozielska

1. Edward Cieśla, podpor. rez. ur. 18.10.1901, zawód – nauczyciel, zamieszkały w Białymstoku. Lista NKWD z 20.04.1940, nr 040/3, poz. 40, sprawa nr 1902.

Losy rodziny: żona Janina i córki Iwona i Izabela 13.04.1940 wywiezione do płn. Kazachstanu. Kokczetaw, Nowosuchotino.

2. Ludwik Grynkiewicz, mjr. zaw. ur.18.03.1895 w Worobiejów, Mińszczyzna. Do 1939 dowódca 3 bat. piech. 45 pp, od 1939 zastępca dowódcy Brygady Obrony Narodowej Maczki k. Szczakowej, zam. Równe Wołyńskie, aresztowany 18.09.1939.

Lista NKWD z 9.04.1940, nr 022/3, poz. 64, sprawa 4381.

Losy rodziny: żona Maria i dzieci Maria Teresa, Bohdan-Edward 13.04.1940 wywiezieni do pñ. Kazachstanu, Pietropawłowska obłast, Bułajewski rej.

3. Aleksander Jurewicz ppr. rez. ur. 2.02. 1911, Leningrad, nauczyciel, zam. Orla nad Niemnem. Lista NKWD z 27.04.1940, nr 052/4, poz. 9, sprawa nr 1232.

Losy rodziny: żona Helena i synowie Tadeusz, Zbigniew oraz matka żony Jądwig Leskiewicz wywiezione w kwietniu do pñ. Kazachstanu.

#### Rodziny jeńców Ostaszkowa

1. Adam Koening, plut. PP, ur. 1898, policjant, komendant posterunku w Marcinkańcach koło Grodna. Lista NKWD z 13.04.1940, nr 027/3, poz. 100, sprawa nr 5753.

Losy rodziny: żona Zofia z synem Eugeniuszem wywiezieni 13.04.1940 do pñ. Kazachstanu, obł. Kokczetaw, wieś Rozowka; syn chory na płuca zmarł w 1941 roku, żona zmarła w 1943 roku na tyfus plamisty.

2. Bolesław Lewandowski, post. PP, ur. 29.10.1889, Cichin, posterunkowy w Brześciu nad Bugiem, aresztowany we wrześniu 1939. Lista NKWD z 13.04.1940, nr 027/2, poz. 16, sprawa nr 146.

Losy rodziny: żona Marianna z dziećmi Marią i Tadeuszem oraz swoimi rodzicami wywiezieni do pñ. Kazachstanu, Pietropawłowska obł. rej. Marciewka, wieś Kreszczenka; oboje rodziców zmarli.

3. Edward Raczkiwicz, kapr. PP, ur. 1917 roku, policjant, posterunek w m. Szkło-Zdrój, woj. Lwów. Na listach NKWD – brak.

Losy rodziny: kawaler. Matka jego wraz z trzema swoimi siostrami oraz dwoma siostrzenicami 13.04.1940 roku wywiezione do Kazachstanu; dwie siostry zmarły.

4. Jan Szczepański, wachm. WP, ur. 26.01.1899, Ujazd, woj. kieleckie, wojskowy

zawodowy, plutonowy żandarmerii przy 84 pp w Pińsku, aresztowany w Pińsku. Lista NKWD z 10.04.1940, nr 023/1, poz. 54, sprawa 2818.

Losy rodziny: żona Nadzieja i dzieci Eugeniusz i Regina wywiezieni na Syberię, Ałtajski Kraj, miejscowość Pospielicha.

#### Starobielsk

1. Stanisław Bandrowski, por. rez. , ur. 23.04.1895, Samczyńce na Wołyniu, inżynier rolnik, specjalista w zakresie łąkarstwo, mieszkał w Telechanach na Polesiu. Lista NKWD, poz. 176(276).

Losy rodziny: żona Jadwiga z dziećmi Henrykiem, Krystyną, Zbigniewem i Lechem oraz z ojcem w kwietniu 1940 roku zesłani do Kazachstanu, Akmolińska obl., rej. Wiszniowka; ojciec zmarł.

2. *Zygunt Cydzik*, ppor. rez., ur. 23.03.1910, Grodno, przydział wojskowy – piechota; urzędnik, internowany 2.10.1939, osadzony w Starobielsku, lista NKWD poz. 3627.

Losy rodziny: żona Zofia z dziećmi Alicją i Zbigniewem wraz z rodzicami jeńca zesłani w kwietniu 1940 roku do Kazachstanu, Akmolińska obl., rodzice zmarli w 1940 i 1942 roku.

3. *Julian Gruner*, ppr. rez. ur. 13.11.1898 roku, dr medycyny, ordynator oddziału dziecięcego szpitala w Kaliszu, przydział wojskowy: 2 baon sanitarny. Lista NKWD jeńców w Starobielsku, poz. 627.

Losy rodziny: żona Maria z córką wojnę przeżyły w kraju, siostra i brat z całą rodziną zesłani na Syberię.

W opracowaniach Szczecińskiej Rodziny Katyńskiej, w osobnym rozdziale umieszczono biogramy oficerów i funkcjonariuszy służb mundurowych, przedstawicieli różnych zawodów, których nie odnaleziono na listach jeńców wojennych, a których rodziny zostały wywiezione razem z rodzinami jeńców obozów w Kozielesku, Starobielsku i Ostaszku. W omawianych publikacjach zostali oni umieszczeni na listach *ZAGINIENI*. Niektórzy z nich, głównie mieszkający na Ukrainie, znajdują się na tak zwanej „Liście ukraińskiej” [*Śladem zbrodni katyńskiej*, 1998]. Przykłady:

1. *Kazimierz Bobeck*, ppr. rez., ur. 12.02.1902, Niemirów k. Rawy Ruskiej, pracownik sądowy, aresztowany w Medyce we wrześniu 1939 roku – Lista ukraińska 056/1, poz. 100 (63).

Losy rodziny: Żona z dwojgiem dzieci wywieziona 13.04.1940 roku do Kazachstanu, rej. Kustanaj, kołchoz Kustanaj.

2. *Czesław Dylak*, plut. PP, ur. 18.07.1900 Ząbcewo, pow. Odolanów, elektrotechnik, policjant w Międzyrzecu k. Korca, pow. Równe. Aresztowany 18.09.1939 wraz z policjantami, którzy znaleźli się w Ostaszku. Znajduje się na Liście ukraińskiej 042/, poz. 48 (907).

Losy rodziny: żona Anna i dzieci: Leszek, Regina, Sabina, Wanda zesłani zostali do płn. Kazachstanu, Kokczetawska obl. Kellerowskij rej. wieś Boguduchowka. Ojciec żony Józef Figiel również wywieziony, zmarł na zawał serca 30.04.1940 roku.

3. **Godlewski Ludwik**, oficer rezerwy, ur. 25.08.1889 w Kaźmierówce k. Białej Cerkwi, ziemianin, urzędnik Banku Rolnego w Łucku, aresztowany 02.02.1940 roku, więziony w Łucku. Lista ukraińska 065/1, poz. 86 (704).

Losy rodziny: Żona i troje dzieci wywiezieni 15.04.1940 roku do Kazachstanu, obl. Pietropawłowsk.

4. **Stanisław Górski**, przod. PP, ur. 25.08.2899 w Bogorii, policjant, komendant posterunku w Zdołbunowie, tam aresztowany we wrześniu 1939 roku, więziony w Równem. Lista ukraińska 065/2, poz. 33 (837).

Losy rodziny: Żona z dwoma córkami już zimą 1939 roku wywieziona do Kazachstanu obl. Pietropawłowska.

5. **Stanisław Kuźmiński**, st. przod. PP, posterunek Rymacze, pow. Luboml, ur. 1890 roku w Kamieńcu Podolskim, aresztowany 17.01.1940 w Rymczach, więziony w Kowlu do marca 1940 roku, Lista ukraińska 043/1 poz. 53 (1578).

Losy rodziny: Żona i sześcioro dzieci wywiezieni 13.04.1940 roku do Kazachstanu, sowchoz Ajacki, ferma 2. Podczas epidemii tyfusu 06.11.1944 zmarła matka.

6. **Karol Połubiński**, funkcjonariusz PP, pracownik wyd. II w Krzemieńcu, ur. 04.11.1889 Hrubieszów, aresztowany 04.03.1940 w Krzemieńcu. Lista ukraińska 064/3, poz. 52(2348).

Losy rodziny: Żona i pięcioro dzieci wywiezieni 13.04.1940 do płn. Kazachstanu, Krasnoarmiejski rej., wieś Moskowka, kolchoz im. Kujbyszewa. Syn Oleg aresztowany 22.06.1940 przez NKWD w kolchozie, zmarł w łagrze w Nowosybirsku 31.03.1943 (nr więźnia 245-10).

Cytowane biogramy potwierdzają, że rodziny mieszkające na stałe lub związane pracą albo służbą w instytucjach zachodnich rejonów Białorusi i Ukrainy podlegały deportacji do Kazachstanu, ponieważ: 1 – ich ojcowie, mężowie, bliscy krewni (przede wszystkim inteligencja) uznani za wrogów Związku Radzieckiego byli izolowani w obozach w Kozielsku, Starobielsku i Ostaszkowie; 2 – przetrzymywani byli w więzieniach zachodniej Ukrainy i Białorusi.

Nazwiska i imiona osób aresztowanych na Ukrainie oraz miejsca ich więzienia poznaliśmy 5 maja 1994 roku, kiedy zastępca szefa Służby Bezpieczeństwa Ukrainy, generał Andrej Chomicz, wręczył prokuratorowi Stefanowi Śnieżko dokumenty zawierające wykaz akt 3435 aresztowanych obywateli polskich.

Listy białoruskiej nadal nie znamy. Pilną koniecznością jest więc dokonanie dokładnej rejestracji rodzin deportowanych z ziem białoruskich leżących w 1939 roku w granicach Rzeczypospolitej. Tą drogą byłoby możliwe poznanie, przynaj-

mniej częściowe, nazwisk ofiar Zbrodni Katyńskiej aresztowanych i więzionych w tym regionie – czyli poznanie tak zwanej „Listy białoruskiej”.

\*

Na koniec powracam do sprawy, jakim terminem prawniczym można określić ZBRODNIĘ KATYŃSKĄ?

Przypominam, że parlamentarzyści w uchwale sejmowej podjętej we wrześniu 2009 roku przyjęli określenie „zbrodnia wojenna”, która miała „znamiona ludobójstwa”.

Mam poważne wątpliwości, czy to pokrętne określenie oddaje w pełni zbrodnicze działania nastawione na zniszczenie zarówno sił militarnych polskich, jak i jednocześnie tak dużej liczby cywilnej ludności, w tym kobiet, starców i dzieci – całych rodzin, które nie brały udziału w wojnie? Ludzi, których jak bandytów napadano nocą i wyrzucano z domów, jak zwierzęta wieziono w zaplombowanych bydlęcych wagonach tysiące kilometrów w mrozie i upale, o głodzie i umierających z pragnienia, dziesiątkowanych chorobami i pracą ponad siły?

Z całą pewnością była to Zbrodnia Przeciwko Obywatelom Państwa Polskiego.

## LITERATURA

Ciesielski S.,

1996 *Polacy w Kazachstanie w latach 1940–1946*, Wrocław.

Frydlewicz-Ciesielska S., Mrówczyński S.,

2008 *Losy rodzin ofiar Zbrodni Katyńskiej, deportowanych do Kazachstanu 13 kwietnia 1940 roku w świetle dokumentów Kazachstańskich archiwów. Część III. „Rodowód II. Biuletyn Informacyjny”*. Stowarzyszenie „Katyń” w Szczecinie, nr 16, październik-grudzień, s. 34-39

Głowacki A.,

1997 *Sowieci wobec Polaków na ziemiach wschodnich II Rzeczypospolitej 1939–1941*, Łódź.

Gajowniczek Z., Jakubowski G., Tucholski J. (opracowanie i redakcja),

1997 *Śladem Zbrodni Katyńskiej*, Warszawa.

Gross J. T., Grudzińska-Gross I. (wybór i opracowanie),

1983 *„W czterdziestym nas matko na Sibir zesłali”*. *Polska a Rosja 1939–1942*, Londyn.

Gruner-Żarnoch E., Wołągiewicz M. D., (opracowanie),

1996 *Słowa tęsknoty. Zachowane listy jeńców Kozielska, Ostaszkowa i Starobielska*, Szczecin.

Lanckorońska K.,

2011 *Wspomnienia wojenne. 22 IX 1939 – 5 IV 1945*. Kraków.

Lebidiewa N. S.,

1997 *Katyń. Zbrodnia przeciwko ludzkości*, przekład Bidakowski K. Warszawa.

Lebidiewa N., Materski W.,

1999 *Zastanawiający dokument. Przyczynek do hipotezy o związku akcji AB ze zbrodnią katyńską*, w: *W przeddzień zbrodni katyńskiej. Agresja sowiecka 17 września 1939 roku*. Warszawa, s. 69-75.

2011 *Katyńskie rozwiązanie: Przygotowanie, Zatwierdzenie, Wykonanie*, w: *Charków – Katyń – Twier – Bykownia. W 70. rocznicę zbrodni katyńskiej. Zbiór studiów*, pod red. A. Koli i J. Szylinga. Toruń, s. 33-64, nr 1/58, s. 17-27.

Materski W., Woszczyński B. (redakcja naukowa, praca),

1998 *Katyń. Dokumenty Zbrodni. T. 2. Zagłada marzec-czerwiec 1940*, Warszawa.

Materski W. (przekład),

1992 *Dokumenty ludobójstwa*, Warszawa.

Paul Allen,

2006 *Katyń. Stalinowska masakra i tryumf prawdy*. Z angielskiego przełożyła i opracowała redakcyjnie Zofia Kunert.

Piekarska A. (redakcja),

2006 *Zagłada polskich elit. Akcja AB-Katyń*, Warszawa.

Snitko-Rzeszut J. (redakcja),

2000 *Katyń. Księga Cmentarna Polskiego Cmentarza Wojennego*. Wyd. Rada Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa, Warszawa.

Tomczyńska J.,

1992 *Z Tarnopola przez Sybir do Wadowic*, Kraków.

Tucholski J.,

1991 *Mord w Katyniu. Kozielsk. Ostaszków. Starobielsk. Lista ofiar*, Warszawa.

Winiarz A. (opracowanie),

2011 *Lubelska lista katyńska*, Lublin.

Wołagiewicz R.,

1991 *Katyń w albumach rodzinnych*, Szczecin.

1992 *Katyń w albumach rodzinnych. Suplement*, Szczecin.

*Zagłada Polskich Elit. Akcja AB-Katyń. Publikacja towarzysząca Wystawie*. Redakcja Piekarska Anna. Wydawnictwo Instytutu Pamięci Narodowej. Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu. Warszawa 2006.

*Gazety Wojenne. Katyń*. Wydawca P.O. Polska Warszawa, Nr 44 – 1998.

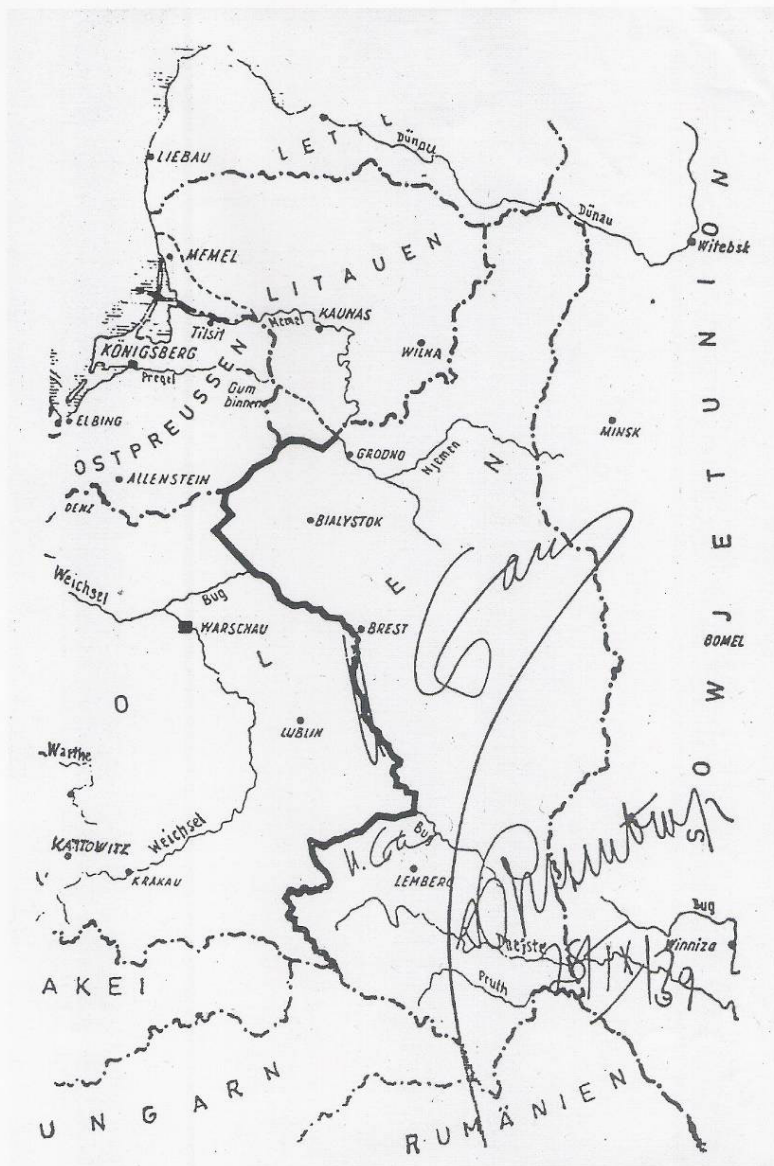
Unikalna kolekcja z II wojny światowej [Panorama. niektóre obozy jenieckie i obozy pracy na terenie ZSRR w okresie II wojny światowej].



## **SPIS ILUSTRACJI**

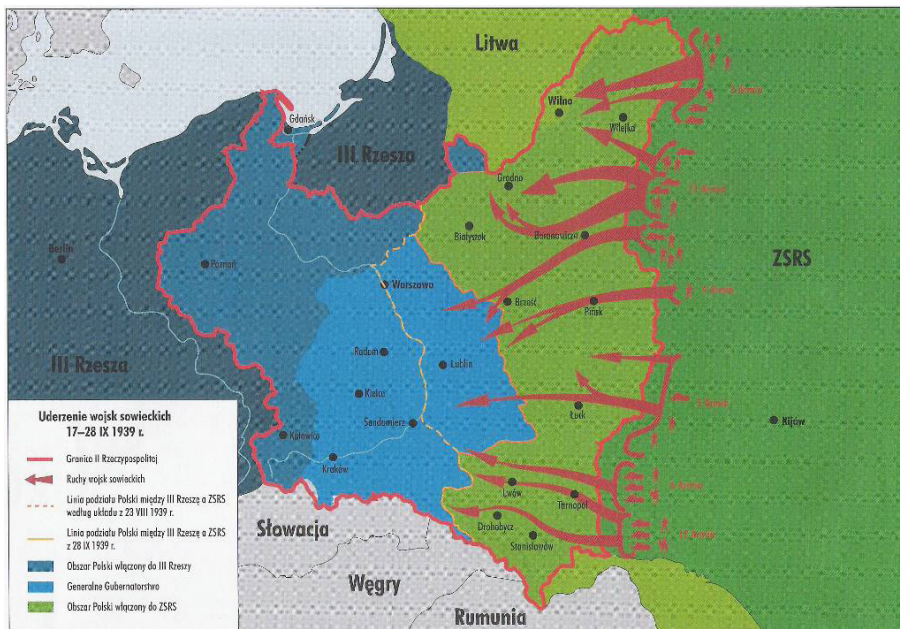
1. Czwarty rozbiór Polski
2. Przyjacielski uścisk dłoni
3. Geografia zbrodni: Akcja A B i Zbrodnia Katyńska
4. Mapa uderzeń wojsk sowieckich
5. Mapa rozbioru Polski w sowieckiej prasie
6. Kierunek uderzeń wojsk sowieckich
7. Obóz w Starobielsku
8. Obóz w Kozielsku
9. Obóz w Ostaszkowie
10. Mapa rozmieszczenia obozów w ZSRR
11. Mapa miejsc zsyłki członków rodzin, zgromadzonych obecnie w Rodzinie Katyńskiej w Szczecinie

## CZWARTY ROZBIÓR RZECZYPOSPOLITEJ



12. Mapa II Rzeczypospolitej z podpisami przywódcy ZSRS Józefa Stalina oraz ministra spraw zagranicznych III Rzeszy Joachima Ribbentropa przedstawia linię podziału (IV rozbiór) Polski między ZSRS i Niemcami, zgodna z tajnym protokołem z 28 września 1939 r. Zbiory Andrzeja K. Kunerta.



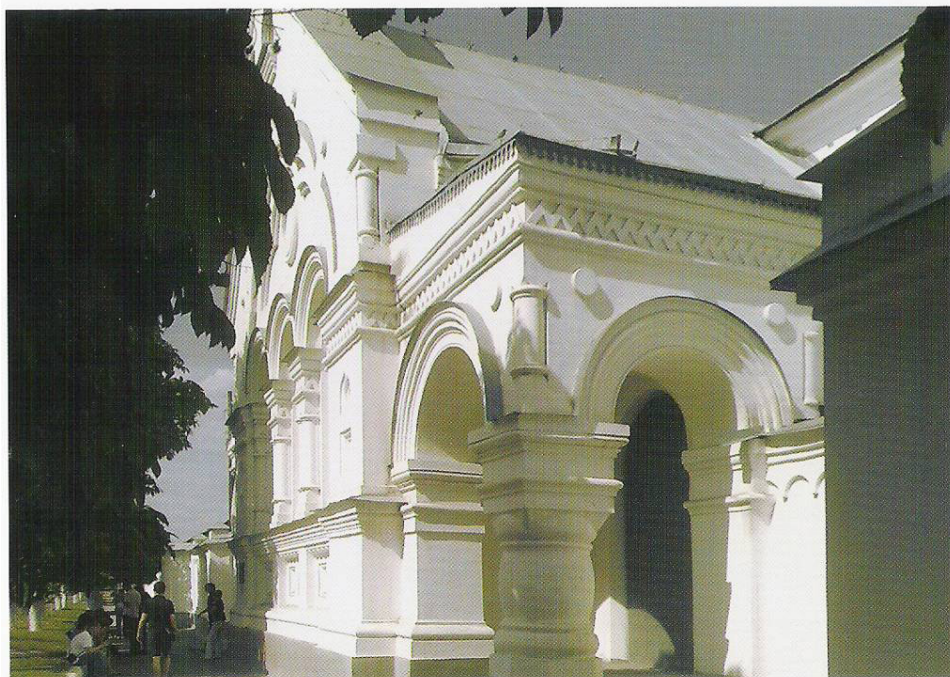


CZWARTY ROZBIÓR RZECZYPOSPOLITEJ



10. Opublikowana w sowieckiej prasie mapa II Rzeczypospolitej przedstawia podział terytorium Polski między ZSRS i III Rzeszę – zgodny z tajnym protokołem do paktu Ribbentrop–Molotow, podpisanym 23 sierpnia 1939 r. w Moskwie. Zbiory Andrzeja K. Kunerta.

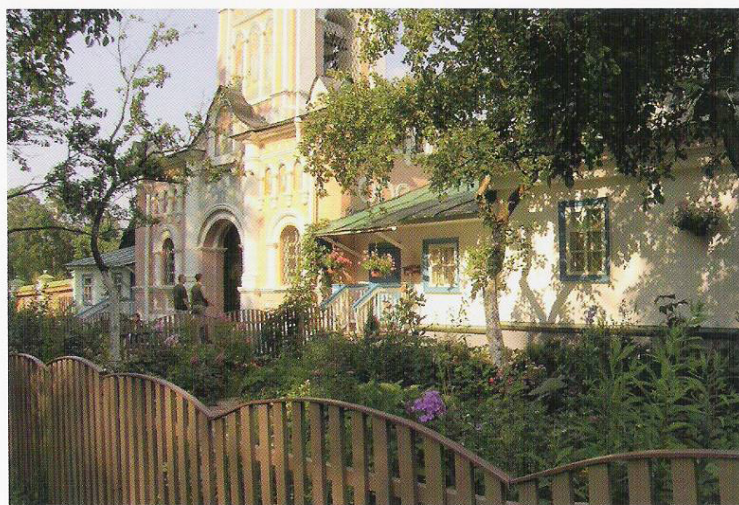
OBOZY, MIEJSCA KAŻNI I CMENTARZE – STAROBIELSK



86. Tablica w językach polskim i ukraińskim, upamiętniająca polskich jeńców wojennych więzionych w monasterze starobielskim. Zbiory Krystyny Samsonowskiej.



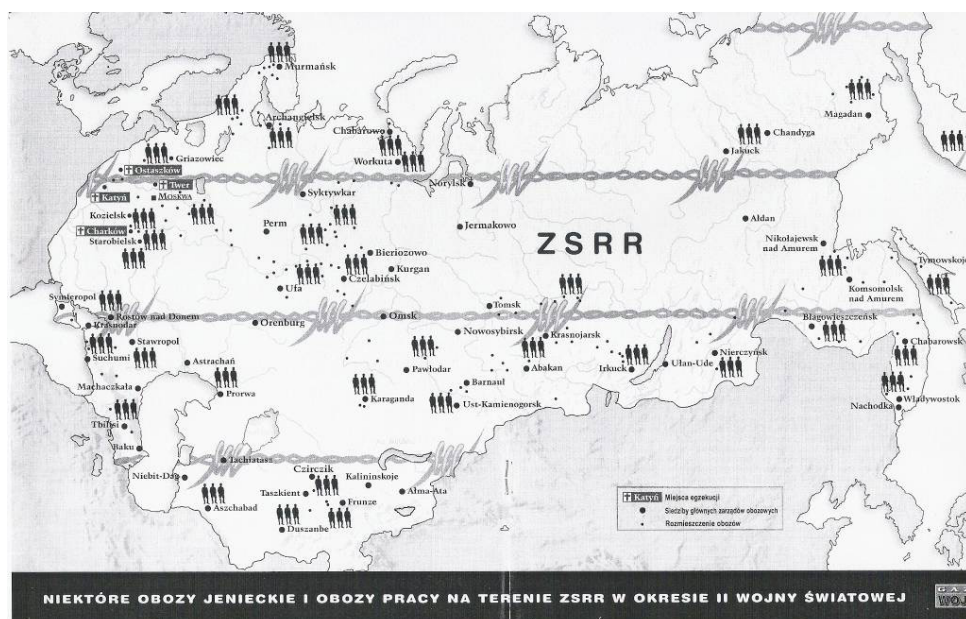
79. Monastyr w Kozielecku – miejsce uwięzienia polskich oficerów zamordowanych w Katyniu. *Zbiory Krystyny Samsonowskiej.*



80. Pustelnia w Kozielecku – miejsce uwięzienia polskich oficerów zamordowanych w Katyniu. *Zbiory Krystyny Samsonowskiej.*



91. Monastyr w Ostaszkwie – miejsce uwięzienia polskich policjantów. Zbiory Krystyny Samsonowskiej.





Julia Hryszkiewicz z córką Janiną, deportowane 13 kwietnia 1940 r. z pow. święciańskiego do Kazachstanu. (Ośrodek Karta)

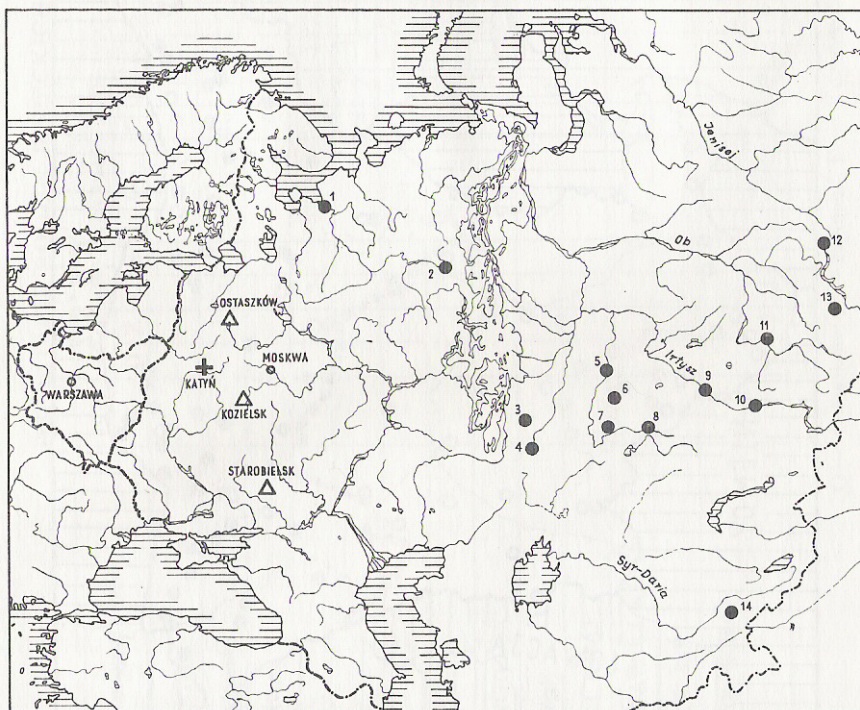


Grupa Polaków deportowanych w kwietniu 1940 r. z Drohobycza do Kamienki w obwodzie kustanajskim w Kazachstanie. (Ośrodek Karta)



Na zesłaniu na Ujskiej Fermie Molotowskiego Sowchozu w Kazachstanie. Od lewej: Maria Wierzba (żona policjanta z woj. stanisławowskiego), jej syn Mieczysław, Andrzej Wandurski, Leopoldyna Urbanowska i Maria Wandurska. W tle budynek mieszkalny zesłańców, maj 1940 r. (Ośrodek Karta)





Ryc. 2. Miejsca zesłania w 1940—1946 r. rodzin jenieckich, po wojnie osiadłych w Szczecinie. 1 Archangielsk, 2 Komi ASSR, 3 Kustanaj, 4 Kuzmurun, 5 Pietropawłowski, 6 Kokczetaw, 7 Atbasar, 8 Akmolińsk, 9 Pawłodar, 10 Semipalatyńsk, 11 Barnaul, 12 Krasnojarsk, 13 Abakan, 14 Dżalal-Abad.



**V.**  
**SYBIR NIEROMANTYCZNY**



Marek Nalepa  
(Rzeszów)

## GRANICE OBCOŚCI – KU PRZESTRZENI WYKORZENIENIA I NIEWOLI

W dziennikach, wspomnieniach i korespondencji więźniów i zesłańców na Wschód, dalszy lub bliższy, spotkać można hierarchizację przestrzeni z częścią oswojoną, ucywilizowaną i częścią amorficzną, nieludzką i dziką. Aksjologii towarzyszą kategorie egzystencjalne: wolnego oddechu – duszenia się, domu – więzienia, zakorzenienia – wygnania, swojskości – obcości, rodzimości – wrogości, kategorie estetyczne: wesołości – smutku, porządku – chaosu, piękna – brzydoty, różnorodności – monotonii, oraz religijne: ziemi świętej, chrześcijańskiej – krainy opuszczonej przez Boga. Te same krajobrazy, jeśli są wyborem woli, a nie karą lub przymusem, przynoszą zupełnie inne doznania – swobody, porządku – i wywołują pozytywne albo neutralne przeżycia.

Granica obcości jest ruchoma; zależy od wielu czynników, choćby od początkowej wiedzy zesłańca (lub jej braku) o miejscu, gdzie będzie odbywał zesłanie. Mogą ową granicą być dawne kordony państwowe, dzielące Rosję i Polskę, mogą być linie wyznaczające strefy geograficzno-klimatyczne, mogą być wreszcie styki narodowo-etniczne.

Przegląd owych rozpoznań rozpoczniemy od korespondencji Hugona Kołłątaja ze stycznia i lutego 1807 roku, związanej z jego przymusowym wyjazdem do Moskwy. Jej adresatem był Jan Maj<sup>1</sup>, długoletni przyjaciel autora *Praw politycznych narodu polskiego*, wydawca i księgarz krakowski. Przypomnijmy, iż jesienią 1806 roku nowe nadzieje polityczne dla Polski związane z osobą Napoleona I ożywiły schorowanego i zatroskanego sprawami majątkowymi Kołłątaja, tym bardziej, iż republikanie i „polscy jakobini” podjęli starania, aby po pierwsze, sprowadzić go do Warszawy, a po drugie, przy jego pomocy zorganizować powstanie na Wołyniu. Te ruchy z kolei zaniepokoiły urzędników rosyjskich pilnie obserwujących polityka (nadzorem policyjnym został objęty w roku 1804). Skorzystali oni z pogarszają-

---

<sup>1</sup> Zob. W. Bieńkowski, *May (Maj) Jan Antoni*, w: *Polski słownik biograficzny*, t. 20, Wrocław 1975, s. 270-273; tenże, *Jan Maj – założyciel i pierwszy redaktor „Gazety Krakowskiej” w latach 1796–1831*, „Prasa Współczesna i Dawna” 1959, nr 1/2, s. 155-166.

cego się stanu zdrowia księdza podkanclerzego, który wykluczał daleką podróż do stolicy nowoformującego się państwa polskiego. 10 stycznia 1807 roku w porze obiadowej w jego mieszkaniu tetylkowickim zjawił się sowietnik Chodorowski w towarzystwie urzędników sądu niższego krzemienieckiego z nakazem gubernatora Komburleja natychmiastowego wyjazdu do Moskwy, co miało stać się raniem następnego dnia.

Odebrano Kołłątajowi w ten sposób możliwość nadarzającego się powrotu do aktywnej polityki. Okoliczności jego aresztowania, przymus podróży i sam pobyt w Moskwie pozwalają twierdzić, iż było to kolejne (po austriackim) uwięzienie, mające tym razem cechy zesłania. Tak też postrzegano je na Wołyniu. Kołłątaj z humorem powiadamia swego adresata, iż krążą plotki o tym, że na czas podróży zakuto go w kajdany i z tego powodu służba miała wnosić go do pojazdu na rękach. Wnosiła, i owszem, ale z racji dolegliwości reumatycznych.

Jak pisze Michał Janik:

Zaborcy Polski chwilowymi czułościami umieli usypiać dusze wpływowych Polaków, nawet spośród gorących patriotów, zbyt jednak dobrze znali wolę nieugiętą Kołłątaja, aby na moment przypuszczali, że i ona da się oszołomić. Znali także rozum jego i zdolności organizatorskie; wiedzieli, że sam jeden starczy za tysiące; wyrobili sobie słuszne przekonanie, że usiłował tylko uspić ich czujność, ale w potrzebie wydobędzie z siebie niespożyte zasoby energii twórczej, on, król-duch ówczesnej Polski. Dlatego usunięcie Kołłątaja z bezpośredniego terenu działania było ze strony Moskwy środkiem mistrzowskim, dla sprawy zaś Polski jednym z największych ciosów<sup>2</sup>.

Listów do Jana Maja pisanych z Wołynia przez Kołłątaja w przedziale czasowym od 12 stycznia do 2 lutego (zachowanych w rękopisie 208 Biblioteki Naukowej PAU i PAN w Krakowie) jest pięć<sup>3</sup>. Posiadają one sprawozdawczy charakter, są rodzajem dziennika spisywanego w miejscach postoju. Odnotowana w nich droga przejazdu obejmuje między innymi miejscowości: Tetylkowce, Krzemieniec, Bryków, Międzyrzec Ostrogiński, Ostróg, Annopol, Korzec, Zwiahel, Niesiołów, Bielsko, Żytomierz. Dużo tu szczegółów dotyczących domów zajezdnych i noclegowych, sprawności koni wprężonych do sań lub do dwuosobowej bastardy (zakupionej przez Kołłątaja w czasie wyjazdu z Ołomuńca), niespodziewanych przygód, spotkań i odwiedzin. Miejscami przybierają one formę wspomnieniową, nawiązując do wydarzeń obrad sejmowych 1791 roku czy insurekcji kościuszkow-

<sup>2</sup> M. Janik, *Hugo Kołłątaj. Monografia z czterema podobiznami*, Lwów 1913, s. 504.

<sup>3</sup> Opublikowane zostały w: „Tematy i Konteksty” 2012, nr 7: Z archiwum polonisty, pod red. M. Stanisza i Z. Ozoga, s. 27-53 (M. Nalepa, *Listy Hugona Kołłątaja do księgarza i wydawcy krakowskiego Jana Maja ze stycznia i lutego 1807 roku*). Przytaczam cytaty z tego wydania, podając przy nich strony.

skiej. Są wreszcie namiastką przewodnika turystycznego, gdy autor opisuje miasta i miasteczka wołyńskie, przez które przejeżdża, ich stan obecny i niegdyśiejszy.

Korespondencja zawiera także refleksje na temat przestrzennych uwarunkowań miejsc i terenów, przez które więzień moskiewski podróżuje. Dowiadujemy się z nich, iż im bardziej Kołłątaj oddala się na północ od Tetylkowic, tym bardziej postrzega krajobraz jako dziki i nieprzewidywalny, a przestrzeń nabiera dla niego nieprzyjemnych cech monotonii. Można by rzec, że dla bastarda Kołłątaja, tak jak w Mickiewiczowskiej *Drodze do Rosji*, kibitka nie zbliża się do żadnego celu, lecz oddala. Wprost proporcjonalnie do powiększania krajobrazu kurczy się przestrzeń życiowa i poczucie wolności, natomiast potęguje niepokój i stan zagrożenia. Już nie dzikie góry wywołują u niego dyskomfort, jak w pamiętnikach podróżników siedemnastowiecznych, ale ich brak, monotonia wertykalna i niezakłócona niczym linia horyzontu:

Lubo tym krajem pierwszy raz jadę, wszelako mało co więcej dodać mogę nad nim uwag. Śnieg okrywał ziemię, dlaczego nie widziałem ani onej dobroci, ani jej uprawy. Postać wsi wszędzie jednakowa, lud zupełnie sobie podobny, smutny, poczciwy, ubogi. Miasteczka mają wyżej opisane. Droga prowadziła mnie na wschód. Uważałem, że po stronie południowej horyzont był otwarty, po stronie północnej ukazywały się z daleka wielkie lasy. Zdawało mi się więc, że jechałem nieopodal ogromnej Scytii Herodota i że kraj, który opisuję, był niegdy zamieszkały przez Scytów rolników, stosownie do świadectwa tego pisarza. Po drodze nie miałem do przebycia żadnego wielkiego lasu, prócz z Kaniowa do Ostroga, w Brykowie były nieco większe górki, około Korca był także lewy [brzeg] górzysty, ale te wyniosłości co do swej powierzchowności nie zasługiwały na żadną szczególniejszą uwagę. Wreszcie prawie wszędzie znajdowałem kraj płaski i równy. Nieraz jeszcze narzekać mi przychodzi na moją zimową podróż; nie tylko, że wiele cierpieć muszę z przyczyny zimna na zdrowiu, ale nadto że śnieg pozbawia mię wielu pożytecznych uwag, wystawiając postać kraju wszędzie prawie jednaką<sup>4</sup>. (s.43-44)

<sup>4</sup> Podobnie postrzega Rosję markiz de Custine; dla niego Syberia (to kraina strachu, geograficznej Syberii nie widział) rozpoczyna się tuż za Wisłą. Oto kilka wybranych fragmentów z jego listów: „Ta linia to Rosja... kraina wilgotna, nizinna, jak okiem sięgnąć porośnięta wątlymi, żalonymi brzożami. Ten monotony i pusty krajobraz, jednostajny, bezbarwny i bezkresny, a jednocześnie pozbawiony majestatu, zaledwie widoczny jest w nikłym blasku, jaki go rozjaśnia. Ziemia ma tutaj kolor szary i wydaje się, iż jest w pełni godna bladego słońca, które ją oświetla – nie z góry, lecz z boku, a wręcz jakby z dołu, gdyż ukośne promienie tworzą bardzo ostry kąt z powierzchnią tej przez Boga opuszczonej krainy”. A. L. L. markiz de Custine, *Listy z Rosji. Rosja w 1839 roku*, tłum. K. Czermińska, Londyn-Warszawa 1988, s. 26. „[...] całkowity bezruch na nagich rozległych płaszczyznach, monotonia ubogiej roślinności [...], zupełny brak malowniczości, który mógłby urozmaicić bezkresne równiny, gdzie podróżnemu zdaje się, iż jeden i ten sam krajobraz prześladowuje go i ściga do krańca imperium. Wszystko, czego Bóg nie uczynił dla tej krainy, przyczynia się do niewzruszonej jednostajności politycznego i publicznego życia ludzi” – tamże, s. 112. „Co za przyjemność podróżować po rozległych, nagich przestrzeniach, ciągnących się po sam horyzont, gdzie wzrok napotyka jedynie pustą równinę?” – tamże, s. 191. „Na widok tego Imperium głębszej ciszy, pustych przestrzeni, na-

Wzmianka Kołłątaja o Scytii jest tu nieprzypadkowa, nawiązuje jednak raczej do ideologii sarmackiej niż do stratyfikacji topograficznej wspomnianego w jego liście Herodota z Halikarnasu, którego Scytia obejmowała tereny nadczarnomorskie, zakaukaskie i zachodnią Azję. Do koczujących Scytów zaliczył on także Sarmatów, zamieszkujących na brzegach Wołgi i Donu. Tymczasem, jak podkreśla Janusz Maciejewski<sup>5</sup>, w powszechnej świadomości szlacheckiej Moskale nie byli włączani do sarmackiej wspólnoty; traktowano ich raczej jako mieszkańców Scytii właśnie (uczynił tak już w 1514 roku Jan Dantyszek w wierszach upamiętniających zwycięstwo pod Orszą) albo Sarmacji Azjatyckiej (określenie Ptolemeusza), którą odróżniano od europejskiej (utożsamianej z Rzeczpospolitą). Moskale mieli być pobratymcami owych plemion, a ponieważ starożytną Scytię przez pewien czas okupowali Tatarzy, ostatecznie nazwa ta przyłgnęła do potomków Złotej Ordy<sup>6</sup>. Scytów, zarówno Moskali jak i Tatarów, z perspektywy polskich Sarmatów, postrzegano jako lud dziki i barbarzyński.

Kołłątaj najwyraźniej pozostaje jeszcze w tej optyce, poczytując mieszkańców zachodniej Rosji za ludzi niecywilizowanych, choć, jak dodaje, już osiadłych i zajmujących się rolnictwem. Pobrzmiwiają w jego uwadze echa sarmackiego mitu *antemurale*, zmodyfikowanego jednak ideologicznie. Już bowiem nie chodzi tu o przedmurze chrześcijańskie, ale cywilizacyjne, którego Wołyń jest najdalej na wschód wysuniętą rubieżą. Zdaniem Kołłątaja, Scytia nadal pozostaje barbarzyńska, nie dotarło do niej bowiem światło „wieku filozofów”.

Przypominając ów mit, autor zwraca uwagę na jeszcze jedną ważną okoliczność: wraz z wchłonięciem Rzeczypospolitej w granice państw zaborczych, a szczególnie imperium rosyjskiego, rozmyła się linia demarkacyjna między Starą Sarmacją i Scytią. Nie ma ona już charakteru liniowego, lecz przestrzenny. Co więcej, obserwując miasteczka wołyńskie, Kołłątaj zauważa ich barbaryzację. Scytia rozszerza swoje dominium na obszary dotąd chronione murami przygranicznych polskich twierdz. W konsekwencji jego podróż przebiega przez ziemię bliską i odległą; bliską, bo Wołyń to kraj jego dzieciństwa, odległą, bo radykalnie odmienioną. W miarę wpływu drogi poszerza się przestrzeń wyobrazeniowa zesłańca, otwiera się jakieś nieznanne, lecz wrogie „daleko”. Jest ono w pewien sposób także metaforą jego stanu psychicznego, zdrowotnego i sytuacji egzystencjalno-obywa-

---

gich pól i odludnych miast, na widok ostrożnych twarzy i nieszczerych spojrzeń, które sprawiają, że sam naród wydaje się pozbawiony wszelkiego wyrazu, ogarniał mnie niezmierny smutek: umykałem zarówno przed spleenem, jak i przed mrozem” – tamże, 202.

<sup>5</sup> J. Maciejewski, *Oświecenie polskie. Początki formacji, jej stratyfikacja i przebieg procesu historycznoliterackiego*, w: *Problemy literatury polskiej okresu Oświecenia*, seria 2, pod red. Z. Golińskiego, Wrocław 1977, s. 68.

<sup>6</sup> J. Niedźwiedz, hasło *Scytia*, w: *Słownik sarmatyzmu. Idee, pojęcia, symbole*, pod red. A. Borowskiego, Kraków 2001, s. 182.



telskiej. Oto refleksje Kołłątaja dotyczące Ostroga, jednego z najstarszych, jak zaznacza, grodów „bywszej Rzeczypospolitej”:

W porównaniu do innych miast wołyńskich Ostróg leży w pięknym położeniu; nad rzeką jest dość obszerny i ludny, wszelako ludność jego składają sami prawie Żydzi. Starożytny zamek i cerkiew są zupełnie zrujnowane. Ruiny wydają z daleka gmach okazały i strukturę zupełnie gotycką. Pan terazniejszy mieszka w domu drewnianym, a gust jego naśladowują zupełnie mieszkańcy miasta. Widać tam gdzieniegdzie murowane domy, albo rozwalone, albo źle utrzymywane, całe zaś miasto jest drewniane. Najokazalszy gmach w całym Ostrogu jest bardzo wielkie kolegium pojezuickie, które Komisja Edukacyjna nadała bazylianom. (s. 40)

Ksiądz podkanclerzy, pomimo czynnego uczestnictwa w transformacjach oświeceniowych, przeniknięty jednak ideami sarmackimi, z gruntu ksenofobicznymi, zetknął się, by sparafrazować słowa Stanisława Burkota, „bezpośrednio z innym światem, w który trudno było mu uwierzyć”<sup>7</sup>. Z jednej strony jest ów świat nieznan i tajemniczy, a z drugiej przewidywalny: dalej na wschód i północ jest to samo, jak sądził. Monotonia i poczucie niezmienności to typowe sposoby doświadczania przestrzeni wygnańczej w fazie zapoznawania się z nią, tak zwanego pierwszego wrażenia. Punktem orientowania i hierarchizowania przestrzeni czyni więc Kołłątaj góry i wzniesienia wołyńskie, szczególnie zaś Wzgórza Krzemienieckie (ich średnia wysokość wynosi 300-400 m n.p.m.), zwane też Górami Awratyńskimi, stanowiące równoleżnikowe przedłużenie na wschód podolskich Woroniaków. W tym względzie autor prezentuje się w swoich diariuszowo-korespondencyjnych uwagach jako typowy człowiek oświecenia poszukujący porządku myślowego i egzystencjalnego, wyraźnych cezur i klasyfikacji, szczególnie linii podziałowych między tym, co w jego mniemaniu barbarzyńskie i tym, co cywilizowane, znane i nieznanne. Aktualny brak dotychczasowych granic organizujących przestrzeń zapamiętaną w dzieciństwie, zastępuje porządkiem natury. Wielkie i rozległe, pozbawione geometrycznych cezur i punktów orientacji, zamiast wolności uaktywniają w nim strach i poczucie zagubienia. Z tego też powodu ośrodkiem wtórnego uporządkowania stają się dla Kołłątaja góry, do końca osiemnastego wieku poczytywane „za twór zbędny”, amorficzny i dziki. W jego korespondencji nie stanowią one jednak jeszcze obiektu romantycznego zachwyty estetycznego, pełnią bowiem przede wszystkim funkcje utylitarne – znaku rozgraniczenia.

W przestrzeni klasyków, a więc w przestrzeni geometrycznej, jak podkreśla Mieczysław Porębski, bliskości przeciwstawiano dystans, aktualną odległość dzielącą od celu, odległość, która może być szacunkowo lub precyzyjnie wymierzona.

<sup>7</sup> S. Burkot, *Polskie podróżopisarstwo romantyczne*, Warszawa 1988, s. 146.

Nie otoczenie było w niej ważne, lecz punkt, oś, granica, orientacja, proporcje<sup>8</sup>. U Kołłątaja nie są więc góry takimi, jak w eksplikacjach romantycznych, wyznaczają tu one centrum kolistej orientacji przestrzennej. Góry strukturyzują bowiem jedynie otoczenie i pejzaż, dzieląc je na dwie antagonistyczne wobec siebie sfery: swojskości i obcości, za którymi idą dalsze opozycje typu: ojczyzna-obczyzna, ruch-stagnacja, cywilizacja-barbarzyństwo, wolność-niewola, znane-nieznane, bliskie-dalekie, bezpieczne-ryzykowne. Stosując terminologię Ingardenowską, można by powiedzieć, iż Kołłątaj na przestrzeni realnej organizuje przestrzeń zorientowaną, „w której początek układu odniesienia znajduje się” w jego zmysłach<sup>9</sup>. Przestrzeń ta zostaje nadbudowana na „niższej warstwie konstytutywnej”<sup>10</sup>. Jest więc z gruntu uproszczona, zmistyfikowana uprzednimi przekonaniem autora, wreszcie eliptyczna, to znaczy apelująca do zabiegów rekonstrukcyjnych odbiorcy. Wyjazd z Brykowa, wsi w powiecie Nowograd Wołyński, w gminie Korzec, wywołał we współautorze Konstytucji Majowej następujące refleksje:

Wieczór nadchodził, gdym ruszył z Brykowa, skąd zaczynał się kraj zupełnie mi nieznan. Nie mogłem mu się przypatrywać; widziałem tylko, że z okolic Krzemieńca jest najbardziej górzysty. Podróż ta zdawała mi się zbyt długa i uprzykrzona, najwięcej pewnie dla poniesionej straty, nad którą zamyślony przebiegałem wstecz historią mego życia i mojej ojczyzny, a głębokie zamyślenie moje, ledwie przerwane zostało, gdy w późnej nocy wjechawszy do Kaniowa, zatrzymał się pojazd i powiedziano mi, że w tym miasteczku trzeba nocować. Zaczem wysiadając z pojazdu, położyłem koniec moim myślom, zwracając uwagę na nietrwałość rzeczy ludzkich. (s. 39)

Widzimy więc, iż góry krzemienieckie Kołłątaja nie orientują przestrzeni w sposób symboliczny, nie organizują jej koncentrycznie, zamykając wokół wyznaczonego przez nie środka, jak na przykład wzniesienia kultu, na których odprawiano praktyki religijne. Są linią demarkacyjną, oddzielającą jedną część przestrzeni od innej, aczkolwiek linią wyobrażoną. Tuż za nią zaczynała się dla Kołłątaja Rosja, a więc ziemia zesłania, jego osobisty Sybir, nie-miejsce, jak każda utopia wyraźnie odgraniczone.

Dodajmy, że dla części zesłańców ta granica przebiegała nieco dalej lub znacznie dalej. Zacytujmy tu dla przykładu wypowiedź Bronisława Zaleskiego o Polakach prowadzonych na stepy kazachstańskie:

<sup>8</sup> M. Porębski, *O wielości przestrzeni*, w: *Przestrzeń i literatura. Studia*, pod red. M. Głowińskiego i A. Okopień-Sławińskiej, Wrocław 1978, s. 29.

<sup>9</sup> R. Ingarden, *O dziele literackim*, Warszawa 1960, s. 296.

<sup>10</sup> R. Handke, *Unaooczenie przestrzeni w epice a jej percepcja w dramacie*, w: *Przestrzeń i literatura*, dz. cyt., s. 46.

Wszyscy, którzy te drogę odbyli, zgadzają się na to, że po przebyciu Wołgi ogarniał ich smutek głęboki, czuli, że wstępują w świat inny – jak gdyby się wieko trumny nad nimi zapadało i odgradziło ich od wszystkiego, co znajome i swojskie, i w rzeczy samej, tam już prawdziwie zaczyna się Azja centralna<sup>11</sup>.

Drugie przywołanie, jakim chcę się posłużyć dla sformułowania postawionej na wstępie tezy o sarmackich korzeniach kulturyzacji przestrzeni wygnańczej, to fragment pamiętnika Juliana Ursyna Niemcewicza, spisane go w czasie pierwszego pobytu poety w Ameryce, na wolnej ziemi Waszyngtona. Oto jego treść:

Z jakim wzruszeniem ujrzeliśmy się na ziemi szwedzkiej: wprawdzie więzy nasze były już zerwane, jednakże jeszcześmy dotąd ciągnęli za sobą kawałki łańcucha; teraz zdawało się nam, żeśmy ostatnie jego ogniwa na drugim brzegu rzeki zostawili. Uściskaliśmy się wzajemnie ze łzami w oczach; był to ten sam kraj, ta sama pora roku, jednak wszystko inną dla nas przybrało postać. Krajobraz zdawał nam się weselszy, domy ładniejsze, ludzie śmiało na nas spoglądali i jak z bliźnimi rozmawiali. Wyrwałem się więc z twych szponów, Rosjo! sprawczyni wszystkich nieszczęść mojej ojczyzny i kraju, gdzieś przez dwadzieścia sześć miesięcy jęczał w najokropniejszym więzieniu, z którego nigdy nie byłbym wyszedł, gdyby śmierć nie była wydarła berła z rąk Katarzyny, aby je przenieść w dłonie dobroczynne Pawła I<sup>12</sup>.

Tymi słowami Niemcewicz opisał przekroczenie w dniu 26 grudnia 1796 roku granicy dzielącej Finlandię rosyjską od Finlandii szwedzkiej, gdy wraz z Tadeuszem Kościuszką udawał się na kilkuletni pobyt do Ameryki, po uwolnieniu ich z więzienia przez cara Pawła I. W podróż tę wyruszał na gorącą prośbę Naczelnika, który tuż po oswobodzeniu błagał ze łzami swego byłego sekretarza, aby ten nie opuszczał go w trudnych chwilach i przedsięwziął z nim daleką wyprawę. Niemcewicz, pomimo odmiennych planów, chciał bowiem wrócić w rodzinne progi i ustabilizować nieco swoje życie, lecz zaniepokojony stanem zdrowia Kościuszki, po trosze ze współczucia, po trosze z przyjaźni przystał na tę propozycję.

<sup>11</sup> B. Zaleski, *Wygnańcy polscy w Orenburgu*, „Rocznik Towarzystwa Historyczno-Literackiego w Paryżu za rok 1866”, Paryż 1887, s. 76-77. Polska utopia, nie-ojczyzna, zaczynała się za górami, lub wielką wodą, płynącą lub stojącą. O jednej z nich tak pisał przyrodni brat Józefa Bema, Aleksander, wcielony siłą do drugiego batalionu liniowego w Korpusie Orenburskim: „Na dalekim wschodzie, za Wołgą i Uralem, ponad Aralskim i Kaspijskim morzem, leży kraj dziki, ziemia pustyń piaszczystych, ziemia ludu, co nie przeszedł dziwnych kolei europejskiej cywilizacji, ale wegetuje z dnia na dzień, chowając stary obyczaj swoich przodków. Obyczaj ten to zlepek niekształtny mistycznych podań i wierzeń ludów, z którymi sąsiadował od niepamiętnych czasów, toż i hord różnorodnych, co przez ciąg tyłu wieków ocierały się i mieszały z pierwotnym plemieniem ziemi”. – A. Bem, *Kirgiz i stepy. Z listów Aleksandra Bema. Ułożył Władysław Wiczorkowski*, „Kronika Wiadomości Krajowych i Zagranicznych” 1856, nr 48. Zob. *Polacy w Kazachstanie. Historia i współczesność*, pod red. S. Ciesielskiego i A. Kuczyńskiego, Wrocław 1996.

<sup>12</sup> J. U. Niemcewicz, *Podróże po Ameryce 1797–1807*, z rękopisu wydała, wstępem i objaśnieniami opatrzyła A. Wellman-Zalewska, pod redakcją E. Kipy, Wrocław-Warszawa 1959, s. 10-11.

Pobyt Niemcewicza w Rosji trwał prawie dwa lata. Pojmany w czasie bitwy maciejowickiej, 13 października 1794 roku wraz z Naczelnikiem, generałem Karolem Kniaziewiczem i majorem Stanisławem Fiszerem, pod nadzorem wojskowym, transportowany był do Rosji. Cel ich podróży objęto początkowo ścisłą tajemnicą, zaś więźniowie spodziewali się zesłania w głąb Rosji lub na Syberię. W swoich pamiętnikach Niemcewicz utrwała smutny obraz wymarszu, w którym również po-brzmiewają echa sarmackich mitów obronnych. Píše mianowicie:

[...] wyjeżdżając postrzegliśmy na dziedzińcu jeńców naszych, ostatki niepodległe rycerstwa naszego, te działa, te chorągwie, sterczące na wozach moskiewskich; wstrząsałyście się zapewne na ten widok, wielkie cienie Stafanów, Żółkiewskich i Chodkiewiczów! coście gnali po pustyniach barbarzyńców tych, coście zdobywali ich stolice, dziś potomków waszych wiodą spętanych!<sup>13</sup>

Przekroczenie dawnej granicy między Rosją i Rzeczpospolitą przynosi zgoła inną refleksję autora *Śpiewów historycznych* na temat miasteczek w polskich prowincjach, niż to ma miejsce w korespondencji Kołłątaja. Stwierdza, że pod nową władzą wybudowano w nich okazałe gmachy publiczne<sup>14</sup>, ulepszono infrastrukturę drogową, umocniono mury otaczające warownie. Im dalej jednak w głąb Rosji, tym refleksje o krajobrazie przypominają opisy księdza podkanclerzego. Oto jedna z nich:

Białość tylko śniegu, okrywającego całą postać natury, przebijała się przez nocne ciemności, nieraz północne łuno rozlewało na (?) zmarzłych niwach krwawą swą czerwoność. [...] Im się bardziej zbliża do stolicy, tym nędzniejsze niwy i krainy<sup>15</sup>.

Niemcewicza uważa więc, iż ekspansja Rosji na tereny niegdyś polskie jest nie tyle postępem barbaryzacji, ile cywilizacji. Pamiętnikarz wyraźnie jednak zastrze-ga, że chodzi tu jedynie o aspekt materialny, a nie duchowy. Starania Rosjan spro-wadzają się do udoskonalenia tego, co zagarnęli, sami niezdolni do budowania czegokolwiek od podstaw. W konsekwencji prowincje polskie pod względem ma-terialnym znacznie wyżej stoją niż rdzennie rosyjskie. Barbarzyństwo moskiew-skie objawia się przede wszystkim na linii państwo – obywatel. Tyrania lekceważy potrzebę szczęścia i wolności jednostki. W tym znaczeniu przekroczyła dawne gra-nice Rzeczpospolitej w kierunku zachodnim. W spisanych w języku francuskim (także podczas pobytu w Ameryce) *Notach o mojej niewoli w Petersburgu w 1794, 1795 i 1796*<sup>16</sup> właśnie ze względu na stosunek państwa do obywateli dokonuje

<sup>13</sup> Tenże, *Pamiętniki czasów moich*, oprac. J. Dihm, t. 2, Warszawa 1957, s. 117.

<sup>14</sup> Tamże, s. 132.

<sup>15</sup> Tamże, s. 134-135.

<sup>16</sup> Rkps Bibl. Kórnickiej 738.

Niemcewicz charakterystyki autorytatywnych i liberalnych sposobów sprawowania władzy ze względu na wspomniany wyżej stosunek władzy do poddanych. Wyraźnie ma tu na myśli ustrój szlachecki i imperialny, z gruntu nieprzylegające do siebie. Piszę między innymi:

We wszystkich krajach, po których podróżowałem, ogólnie patrzyłem na tę różnicę między rządem absolutnym a liberalnym, że w krajach podległych rządowi absolutnemu jakkolwiek smutne być może położenie pojedynczych mieszkańców, ale wszystko to, co stanowi publiczny zakład, jak np. drogi, poczty, wozy publiczne, porządek publiczny – magazyny, a czasem nawet i szpitale, nade wszystko zaś wojsko, jest utrzymywane w wielkim porządku i dozierane z surową pilnością.

W krajach liberalnych przeciwnie, mieszkańcy używają korzyści, których [rządzeni] despotyzmem nie znają i posiadają możności otrzymania większego szczęścia dla swojej społeczności; zdają się sprawdzać stare przysłowie, które mówi, że własność publiczna do nikogo nie należy i dlatego wszędzie z łatwością widzieć się daje, że republikanie, o ile są szczęśliwi, bogaci, każdy poszczególnie, o tyle są niedbali i nieczuli na to wszystko, co się tycze zakładów publicznych; to wszystko idzie u nich jak się Panu Bogu podoba. Ten ich błąd stąd zdaje mi się pochodzić, najprzód z powodu trudności dania do zrozumienia i przyjęcia masom narodu republikańskiego, że porządek i posłuszeństwo są jedynym warunkiem szczęśliwej i rozsądnej wolności, a po wtóre, z powodu braku rozsądku publicznego i egoizmu, z jakim republikanie tego-cześni używają swojej wolności. Ten patriotyzm, ta duma narodowa, która ożywiła niegdyś Greków, Rzymian, nie egzystuje prawie za dni naszych. Grecy i Rzymianie za dni pięknych swojej egzystencji, umiarkowani i skromni w życiu prywatnym, nie szczydziли pracy i kosztów na to wszystko, co stanowiło użytek lub chwałę publiczną; same ruiny ich monumentów zadziwiają nas dzisiaj. Republikanin dzisiejszy myśli tylko o sobie – je dobrze, chodzi do szynkowni, pije wódkę za dolara, traci dziesięć dolarów w grze bitwy kogutów i powróciwszy do domu, jak skoro zażywają u niego jednego szelunga na reperację mostów, zaraz krzyczy na ucisk i przysięga, że wolność zginęła<sup>17</sup>.

Wątek ów podejmuje raz jeszcze we fragmencie dotyczącym stanu penitencjarnego w carskiej Rosji, oczywiście odnosząc swoje uwagi przede wszystkim do Polaków przebywających w twierdzy Pietropawłowskiej, której sam był więźniem politycznym:

Surowość ta równie jak wszystkie inne, do których mię zmuszano, przedstawiały mnie często refleksje nad konduita równie barbarzyńską jak bezużyteczną pewnych rządów względem więźniów stanu, tej klasy nieszczęśliwej, która wyjęta spod protekcji praw i zwyczajnych form sprawiedliwości, jest ściganą, porwaną i wskazaną przez wolę arbitralną, przez podejrzenie, a często nawet przez kaprys jednego wszechwładcy. Ten oskarżyciel i sędzia w jednymże czasie po wywarceniu swej zemsty i odjęciu

<sup>17</sup> Tenże, *Noty o mojej niewoli w Petersburgu w 1794, 1795 i 1796*, w: M. Nalepa, *Między żarliwością a zdradą. Studia i szkice o literaturze późnego polskiego oświecenia*, Kraków 2010, s. 322-323.

nieszczęśliwej ofierze najszanowniejszego dobra dla człowieka – wolności, czyż powinien jeszcze go tyranizować? Palić go na wolnym ogniu w jego ciemnicy? Zamykając go w więzieniu, czyż nie dosyć już go ukarano, odejmując wszystkie sposoby mięszyć towarzystwo albo podniecać zemstę jego tyrańca? Nie dosyć że opatrzone go bezpieczeństwem? Jeśli jest winien, czyż to dręcząc co się go poprawi? Ach, jak się mało zna naturę człowieka. Nie przez rozjątrzenie staje się on dobrym. Czuła litość, głos przyjaźni, powolność – oto sposoby wrócenia człowieka do cnoty, który miał nieszczęście oddalenia się od niej. Lecz ileż te okrucieństwa stają się bezcenniejszymi, kiedy ten, który je wykonywa, nie miał do dręczenia swoich ofiar żadnego prawa wynikającego bądź to z praw cywilnych lub też z prawa narodów. Sławne przyczyny stanu, ten argument tak silny, którym Samojłow i jemu podobni przerywali wszelkie przedstawienia, które im robiono, nie mogły ani usprawiedliwić ucisku doświadczonego przez nas, ani nawet biorąc rzeczy z ich punktu widzenia, dowieść najmniejszej tego potrzeby, przypuszczając, że Polska podzielona na szmaty, przyszyta do trzech cesarstw i strzeżona przez ich liczne wojska, nie zdawałaby się jeszcze bezpieczną od naszych obrotów. Bezpieczeństwo stanu nakazywało im rozkazać zapewnienie od naszych osób i odjąć wszelkie podobieństwa naszej ucieczki, zamknąć nas w fortecy, lecz jakież powód, jaka potrzeba była nas tam odosobnić i dręczyć każdego oddzielnie, odejmując aż do ulgi cierpienia razem? Siedmiu więźniów bezbronnych, pokrzywdzonych, osłabionych cierpieniami i utrapieniem, otoczonych strażą mogło być niebezpiecznymi z głębi ich ciemnic? Mogliż oni robić spiski przeciw wspaniałej Władczyni lub wzniecać zaburzenia w jej państwach dawnych i nowych? Bezpieczeństwo cesarskiej, jej wiernych poddanych czyżby było skompromitowane, jeśliby jeden z więźniów przez kwadrans miał wolność oddychać świeżym powietrzem i widzieć dzienne światło? Bardzo przepraszam wychwalaczy nieśmiertelnej Katarzyny, lecz w małych okrucieństwach wykonywanych na nas nie widzę ani nic wielkiego ani nieśmiertelnego. Była to po prostu niechęć starej kobiety, równie próżnej jak mściwej. Należy zauważyć, iż Rosja była jedynym krajem, gdzie odmawiano więźniowi aż do małej wygody oddychania świeżym powietrzem. Więźniowie Bastylli mieli każdy z nich godzinę na dzień przechadzki na tarasie. Widziałem więźniów w Newgate – zbrodniarzy, zbójów wskazanych na szafot – przechadzających się przez całe dni na dziedzińcu więzienia, a nawet rozmawiających z ich krewnymi i przyjaciółmi. Lecz co mówię? Robespierre, to straszny okrucieństwa, jakie niebo wyrzuca w swoim gniewie, pozwalał swoim ofiarom oddychać świeżym powietrzem i zostawił przyjemność być odwiedzanymi i pocieszanymi w ich więzieniach przez ich żony, dzieci i krewnych. Było zawarowaniem dla wielkiej Katarzyny przejść Robespierrea w okrucieństwach<sup>18</sup>.

Zacytowane powyżej fragmenty z pamiętników amerykańskich Niemcewicza, relacjonujące opuszczenie imperium rosyjskiego, są świadectwem na to, że już w pierwszych latach niewoli narodowej pojmowanie granicy ulega wyraźnemu rozszerzeniu. W uwagach autora *Powrotu posła* nie chodzi przecież o granicę administracyjno-polityczną, a więc ustanowioną, lecz o terytorium duchowe i nowe

<sup>18</sup> Tamże, 328-329.

– inne jego zorganizowanie w warunkach niewoli narodowej. Pamiętnikarzowi Rosja kojarzy się nie tyle z barbarzyństwem i zacofaniem, ile z okrucieństwem. Patrzy na nią, jak na Szekspirowską Danię, będącą jednym wielkim więzieniem. Nie wystarczy wyjść z lochów więziennych, by przestać być niewolnikiem w imperium carów. Tak więc pomimo opuszczenia twierdzy Pietropawłowskiej, aż do granicy imperialnej wloką się za nim kajdany. I dopiero po przebyciu rzeki dzielącej Finlandię na część rosyjską i szwedzką radykalnie się zmienia u Niemcewicza sposób postrzegania przestrzeni i okolicznych „tubylców”. Ci ostatni, zauważa Niemcewicz, rozmawiają z nimi śmiało i bez skrępowania, jak przystało na ludzi wolnych. Sama świadomość opuszczenia państwa moskiewskiego ożywia w emigrantach uśpione siły witalne, stąd łyż na ich twarzach i spontaniczne uściski.

Decyzja Niemcewicza o wyjeździe do Stanów Zjednoczonych, pierwszego państwa republikańskiego, i zaniechanie powrotu do domu rodzinnego wynikały z tych samych potrzeb duszy – uwolnienia się z niewoli rosyjskiej pod każdym możliwym względem: osobistym, obywatelskim, narodowym<sup>19</sup>.

Zadziwiająco bliskie Niemcewiczowskiemu wrażenia z pobytu w Rosji znajdujemy w listach markiza Astolphe de Custine, który daleką podróż odbył z czystej ciekawości. Po trzymiesięcznym pobycie, opuszczając granice imperium carów, pod datą 26 września 1839 roku zapisał:

Nigdy nie zapomnę tego, co czułem, mijając Niemen, by dostać się do Tylży. Ptak wyfrunąwszy z klatki lub wydostawszy się spod klosza maszyny pneumatycznej, nie byłby tak wesoły. Mogę mówić, mogę pisać to, co myślę, jestem wolny! – wołałem. Byłem zwłaszcza uderzony wyglądem swobodnym chłopów i wesołością chłopek: ich humor dobry napełniał mnie niemal lękiem, była to niezależność, której skutków bałem się dla nich, już odwykłem od jej widoku... Przechodząc przez ulice Tylży, a później Królewca, sądziłem, iż mam przed sobą karnawał wenecki<sup>20</sup>.

Custine, autor *Listów z Rosji*, porównuje Syberię i inne znaczące części Rosji nie tyle do więzienia, jak Niemcewicz, ile do ogromnego cmentarzyska, zamieszkanego przez zautomatyzowane drewniane kukły ([...] nie brak tu niczego... poza

<sup>19</sup> Stosunek do więźniów jest probierzem dehumanizacji i barbarzyństwa narodu także dla księdza Faustyna Ciecierskiego, który w swych pamiętnikach podkreśla, iż niewola jest znośniejsza, „jeśli ludzie nad niewolnikiem władzę mający” okazują względem niego miłosierdzie, i jeśli „nie powiększają nieszczęść i bied na niewolę skazanego”. *Pamiętnik księdza Ciecierskiego, przeora dominikanów wileńskich, zawierający jego i towarzyszy jego przygody doznane na Sybirze w latach 1797–1801*, przedmowa A. Bielowski, Lwów 1865, s. 35.

<sup>20</sup> A. L. L. markiz de Custine, *Listy z Rosji*, s. 190. W innym miejscu autor stwierdza: „W moim rozumieniu zły musi być kraj, z którego wyjeżdża się z taką radością, a powraca z takim żalem” – tamże, s. 10. Zob. I. Grudzińska-Gross, *Piętno rewolucji. Custine, Tocqueville i wyobraźnia romantyczna*, tłum. B. Shalcross, wyd. 2 poprawione, Warszawa 2000 (tu szczególnie rozdziały: *Custine w Rosji*; *Mickiewicz*).

wolnością, a więc życiem”, s. 100). I w jego uwagach miarą przynależności do tej specyficznej krainy jest odczłowieczenie i zakłamanie, a przede wszystkim wyzbycie się własnej godności („Któż zgadnie, dokąd może zejść społeczeństwo, które nie opiera się na ludzkiej godności?” – s. 99)<sup>21</sup>. Jak Niemcewicz, podkreśla francuski podróżnik, iż Rosjanom brak wyobraźni i twórczego charakteru, zdolni są jedynie do imitacji. „Oryginalność ducha na zawsze opuściła tę ziemię, której dzieci, przywykłe do niewoli, wciąż jeszcze tylko do terroru i ambicji przywiązują wagę”<sup>22</sup>. Te i inne uwagi z *Listów do Rosji*, pozwalają potwierdzić tezę o tym, iż ich autor pisał je po to, by wykluczyć imperium carów z Europy; pozostawiać na jej obrzeżu lub inkorporować w przestrzeń azjatycką<sup>23</sup>.

W wypowiedzi Custina interpretacja przestrzeni jest również warunkowana, wpisana w system zależności społecznych, politycznych, egzystencjalnych, ukształtowana i wymodelowana w pewien układ świadomościowy. Dlatego w jego listach pojawiają się wyraźne opozycje, analogiczne do tych, które towarzyszyły uwagom polskich podróżników: rządy konstytucyjne – rządy autokratyczne, ludzie cywilizowani – barbarzyńcy (markiz nazywa Rosjan raz zmongolizowanymi Słowianami, innym razem egzotycznymi ptakami, potomkami Dżyngis-Chana, Kałmukami, to znów przedpotopowymi potworami, parweniuszami cywilizacji z niedźwiedzią szczecią), Francja – Rosja, Europa – Rosja, Paryż – Petersburg, katolicyzm – prawosławie, romanizm – bizantyzm etc.

W przypadku listów Kołłątaja i pamiętników Niemcewicza waloryzacja przestrzeni i jej podziały mają silne nacechowanie kulturowe i ideologiczne. Wnosić należy, jak to już zaznaczono na początku, iż wynikają one w pewien sposób z żywej wciąż i w pewien sposób odradzającej się w ich czasach tradycji sarmackiej. Pomimo tego, że należeli oni do elity oświeceniowej i współtworzyli formację programowo osłabiającą wpływy ideologii szlacheckiej, sami pozostawali w pewnej części pod jej wpływem, szczególnie po roku 1795. Wywodzący się z Polesia i z Wołynia Niemcewicz oraz Kołłątaj w głębokiej sferze świadomości przenosili idee staropolskie, nakładając je na bieżące doświadczenia. Nie chodzi tu tylko o oczywiste uprzedzenia wobec sąsiadów ze Wschodu, których progresję na kraje katolickie miała powstrzymywać polska szlachta, ale przede wszystkim o ich stosunek do rodzimości i swojskości, obwarowanej szeregiem przekonań ideologicznych. Ów kult wszystkiego, co swojskie, zweryfikowany częściowo ideami oświe-

<sup>21</sup> Autor porównuje jednakże Rosję także do więzienia. Pisze mianowicie: „Ludzie prości mawiają >Przy wjeździe do Rosji drzwi są szerokie, a przy wyjeździe wąskie<. Choćby nie wiem jak rozległe było rosyjskie imperium, źle się tu czuję; więzienie może być przestronne, lecz więźniowi jest w nim zawsze zbyt ciasno. Przyszłoby, że jest to złudzenie imaginacji, lecz aby je przeżyć, musiałem przyjechać do Rosji” – A. L. L. markiz de Custine, dz. cyt., s. 121.

<sup>22</sup> Tamże, s. 194.

<sup>23</sup> I. Grudzińska-Gross, dz. cyt., s. 64.



cenia, w konfrontacji z nową sytuacją kraju, z administracyjnym przymusem opuszczenia zaścianka i ojczyzny, z zesłaniem i uwięzieniem, skutkowałam między innymi mocno osadzoną na gruncie sarmackim opozycją swojski-obcy, implikującą inne antytetyczne zestawienia. Z natury ksenofobiczna szlachta staropolska w wyjątkowych sytuacjach opuszczała swoje domostwo, niechętnie odnosząc się do jakichkolwiek podróży; wyjątkiem były tzw. „potrzeby wojenne”. Oświecenie zweryfikowało owe nawyki, choć nie do końca. Cyprian Godebski swoje doświadczenia tułaczce, legionowe, które niosły ze sobą wyłącznie zawiedzione nadzieje i upokorzenia, przeciwstawia osiadłości ojca, który nie znał „innego kraju prócz ziemi ojców swoich”, prowadził życie cnotliwe, w miarę dostatnie, wolne od niepokojów i konfliktów moralnych:

Gorzką łzą, przyjacielu, zaleję się nieraz,  
 Myśląc, czym był mój ojciec, czym ja jestem teraz.  
 On na ziemi swych przodków szczęśliwy, swobodny!  
 Nie miał, prawda, dostatków, ale nie był głodny.  
 Mając w ziemi kominek, a ogródek w lecie,  
 Wiatrów, czyli nadziei nie gonił po świecie.  
 Nie miał nic do czynienia z Francuzem i Niemcem,  
 Widział obcych, sam nigdy nie był cudzoziemcem<sup>24</sup>.

Takie opozycje ojca, zwolnionego z peregrynacji ksenofobiczną i antyurbaniścyczną ideologią, i syna tułacza występują w *Elegii syna w domu ojcowskim* (1808) Kazimierza Brodzińskiego, *Moich życzeniach* Franciszka Wężyka oraz w *Ziemiństwie polskim* Kajetana Koźmiana i w szeregu innych wierszy oraz poematów porzuceniowych. Ostatni z wymienionych autorów wyjście z domu porównuje do porzucenia pewnego lądu i puszczenia się na burzliwe morze. A pamiętać trzeba, że żeglarz, obok żołnierza i kupca, w tradycji sarmackiej uchodzili za symbole niebezpieczeństwa i pokus „światowych grzechów”, dlatego stanowili biegun negatywnego odniesienia dla osiadłego, cnotliwego i pogodnego szlachcica.

Dla Niemcewicza i Kołłątaja podróż do Rosji nie była ani obowiązkiem patriotycznym czy rodzinnym, ani świadomym wyborem o cechach turystyczno-krajoznawczych, lecz przymusem administracyjno-prawnym, narzuconym z pozycji siły. Można więc ich narracje quasi-zesłańcze potraktować jako ważne świadectwo kulturowego doświadczenia przestrzeni stykowej, przeżywania zarówno jednostkowego, jak i zbiorowego, jeśli przyjąć hipotezę o jego sarmackich korzeniach. Z dnia na dzień, rozkazem urzędniczym utracili swoje miejsce na ziemi, dlatego każde inne staje się dla nich jego zaprzeczeniem, czyli nie-miejscem. Pozbawieni

<sup>24</sup> C. Godebski, *List do Jana D. 1805 roku*, w: *Działa wierszem i prozą... po większej części drukiem nieogłoszone*, cz. 2, wyd. K. Godebski, Warszawa 1821, s. 413-414.

ojczyzny, noszą brak „sam w sobie”, a jako obcy reprezentują wśród innych wielką niewiadomą, ogniskując wokół siebie poczucie niepewności i niezrozumienia. Przebywając na terenach zaboru rosyjskiego, by posłużyć się słowami Zygmunta Baumana, „[...] zostali ulokowani na nieoznakowanym terytorium, podczas gdy wszystkie drogi łączące to terytorium z miejscami znaczącymi i miejscami, gdzie społecznie czytelne znaczenia mogły być i są kształtowane na co dzień, zostały na dobre zablokowane”<sup>25</sup>.

W swoich dziennikach z zesłania brygadier Józef Kopeć podkreśla, iż jako mieszkaniec „Dzikiej Kamczatki, odwykły od towarzystw oświeconego narodu, czuł, że nie jest w swoim miejscu”<sup>26</sup>, co potwierdza interesującą uwagę markiza de Custine o tym, że w Rosji cudzoziemcy bardzo szybko zatracają swą tożsamość, szczególnie narodową, nie upodabniając się wszakże do tubylców<sup>27</sup>. Stawali się oni utopią w dosłownym rozumieniu, jako „inni” w nowej przestrzeni.

Słusznie zauważa Krzysztof Rutkowski, iż wychodźca w każdym możliwym znaczeniu: emigrant, zesłaniec, tułacz panicznie poszukuje sensu<sup>28</sup>. Niekiedy sprwadza się ta potrzeba do porządkowania przestrzeni, dzielenia jej na swojską i obcą, cywilizowaną i barbarzyńską.

Dla większości wygnańców, emigrantów i uchodźców utrata ojczyzny oznacza utratę całej siatki odniesień, przyzwyczajzeń i aury otaczającej utracony na zawsze naskórek świata. Wrzucenie w obcy język, nawet dobrze wyuczony – to kolejne doświadczenie traumatyczne o konsekwencjach praktycznie nieobliczalnych. Utrata ojczyzny jest zatem nade wszystko wygnaniem z zdomowienia tak elementarnego, że często osoby rzucone na drogi wygnania uświadamiają sobie w pełni ową stratę dopiero po latach, nieraz w godzinie śmierci. Emigracja rozpoczęła się wygnaniem z rajy i dopóki ten świat będzie istniał – nie ustanie<sup>29</sup>.

<sup>25</sup> Z. Bauman, *Plynne czasy. Życie w epoce niepewności*, tłum. M. Żakowski, Warszawa 2007, s. 61.

<sup>26</sup> *Dziennik Józefa Kopcia, brygadiera wojsk polskich, z rozmaitych not dorywczyczych sporządzony*, Berlin 1863, s. 259.

<sup>27</sup> A. L. L. markiz de Custine, dz. cyt., s. 36

<sup>28</sup> K. Koźmian zanotował w przypisach do *Ziemiaństwa* uwagę o charakterystycznym rytuale żegnania się Polaków z ojczystą ziemią: „Wiadomo jest, iż w roku 1796 żołnierze polscy udając się do legionów włoskich brali w małe woreczki szczypty ziemi ojczystej, zawieszali je sobie na piersiach, z wzajemnem przyrzeczeniem, iż gdy który z nich w obcej ziemi polegnie, obok niego zostający przy życiu przysypie mu nią oczy i sprawi lżejsze skonanie” – K. Koźmian, *Ziemiaństwo polskie*, Wrocław 1839, s. 212.

<sup>29</sup> K. Rutkowski, *Ostatni pasaż. Przepowieść o życiu byle-jakim*, Gdańsk 2006, s. 256.

Jerzy Borowczyk  
(Poznań)

## **„GEOGNOZYA I ROMANTYZM”. PODRÓŻE I PRZECHADZKI TOMASZA ZANA PO URALU I KIRGISKICH STEPACH (Z ODWOŁANAMI DO ADAMA SUZINA)**

Wiele zesłańczych tekstów – listów, relacji i wierszy – Tomasza Zana oraz jego filomackich kolegów dotyczy przeszłości – zarówno tej prywatnej, jak i zbiorowej. Chodzi tu także o dzieje ziem na zachód i południe od Uralu. Teksty Zana z lat 1825–1837 wypełniają opisy warstw geologicznych i złóż mineralnych obszarów nazywanych wówczas linią orenburską oraz stepami kirgiskimi (dzisiejszy Kazachstan), a także próby systematyzacji flory tych ziem. Od samego początku zesłania szukał on bezpośredniego kontaktu z otoczeniem i zarazem przystępował, niemal niezwłocznie, do zapisywania widzianego na zewnątrz i doświadczanego w sobie krajobrazu w jego mikro- i makroskali.

Doświadczenia poznawczo-podróżnicze Zana niemal za każdym razem znajdowały przedłużenie, kontynuację, ale i przetworzenie w doświadczenie spisania, diariuszowo-epistolograficznego zaprotokołowania wypraw i przechadzek. Były to wyprawy po rudę historii. Zarówno w empirii, jak i na kartach dziennika, listu, relacji, reportażu. Wyprawy najpierw nakazywane administracyjnie, potem w sporym stopniu samodzielnie animowane przez filomatę. Pozornie bierny, pod rozkazami gubernialnymi – w rzeczywistości odkrywał Zan nowe przestrzenie na zewnątrz i wewnątrz siebie. Podobne przygody z przestrzenią i pismem były udziałem Adama Suzina, tyle że na znacznie mniejszą skalę.

### **1. Parę faktów z kalendarium zsyłki Adama Suzina (1800-1879) i Tomasza Zana (1796-1855).**

Obaj – wraz z Janem Czeczotem – należeli do najsurowiej skazanych w wileńskim śledztwie Nowosilcowa z lat 1823–1824. Zan na rok, Suzin (podobnie jak Czeczot) na pół roku twierdzy w miejscowości Kizył (60 wiorst od Orenburga). Ich zesłańcze biografie związane były z Orenburgiem i jego bliższymi lub dalszymi okolicami. Obaj byli uczestnikami prac tamtejszej Komisji Granicznej trudniącej się poszukiwaniem bogactw naturalnych na szeroko rozumianym terytorium Uralu.

Ponadto Zan był korepetytorem oraz założycielem orenburskiego muzeum przyrodoznawczego i geologicznego. Jesienią 1833 roku obaj filomaci – oraz krożanin Jan Witkiewicz – zostali aresztowani w związku z tak zwanym spiskiem orenburskim (co było najprawdopodobniej spowodowane fałszywym oskarżeniem o chęć wywołania przez polskich spiskowców powstania). Na czele komisji śledczej stanął generał-gubernator Wasilij Perowski. Potrzebnych do realizacji swoich politycznych zamiarów Polaków potraktował bardzo łagodnie. Pod koniec listopada 1833 roku wszyscy zostali uniewinnieni z braku dowodów winy. Ten sam gubernator przyczynił się do uzyskania zwolnienia z zesłania zarówno przez Suzina (połowa 1835), jak i Zana (lato 1837).

## 2. Rozproszona kolekcja, rozproszony świat

Suzin pozostawił relację-reportaż *Wycieczka w stepy kirgizkie odbyta w 1834 roku* i garść listów. Z kolei pisemna spuścizna Zana z lat spędzonych na linii orenburskiej przedstawia się tyleż imponująco, co kłopotliwie. Otóż po pierwsze, prowadził dziennik (*Z wygnania*), który obejmuje lata 1824–1832 i jest czymś na kształt raptularza, notesu rejestrującego czynności i lektury. Po wtóre, zachował się obszerny zbiór jego listów pisanych z Orenburga. Ponadto w latach 1831–1835 powstały dzienniki i relacje z podróży na północ i zachód od Orenburga. Wreszcie wymienić należy zesłańcze wiersze i piosnki Zana. W dzienniku przenikają się: miłostki, wspomnienia, utyskiwania na zesłańczą egzystencję, obserwacja natury, własne ambicje i dotychczasowe dokonania literackie, lektury, filomacki krąg przyjaciół i kolegów oraz współzesłańców, galeria orenburskich znajomych. Wszystko to najczęściej ujęte zostało w ramy skondensowanych zdań. W listach z kolei odzywa się sternowski żywioł narracyjny i skłonność do obarczania ich treści obszerną dawką informacji, tudzież rozbudowanymi autoanalizami i interpretacjami.

W pismach tych gra idzie o przetrwanie i tożsamość filomackiego zesłańca. Spotykają się w nich dwa żywioły: z jednej strony polska przeszłość, z drugiej dzieje ziemi (geologia) uralsko-stepowego pogranicza oraz systematyka tamtejszej przyrody. Taki splot tematów i gatunków uświadamia fenomen zesłańczych doświadczeń i pism filomackich. Zesłańcze pisma Zana mają nie tylko walor dokumentu. Bywają także literaturą. Walter Benjamin w eseju *Ulica jednokierunkowa* porównał estetykę i faktograficzne świadectwo. „W dziele sztuki – pisał – centralna jest zasada formy. W dokumencie formy występują w rozproszeniu”<sup>1</sup>. Warto z zesłańczych pism Zana te rozproszone formy wyłuskiwać, docierać do tego, co niosą. Dokument bywa przeblyskiem dzieła sztuki. Nie stoi temu na przeszkodzie niekompletny charakter tego dokumentu: brakujące listy, niedokończone relacje, pośpiesznie rzucone na papier wiersze i piosnki, monotonne i z czasem coraz bardziej

<sup>1</sup> W. Benjamin, *Ulica jednokierunkowa*, przeł. A. Kopacki, Warszawa 1997, s. 30.

jałowe poznawczo zapisy w diariuszu. Pisarska spuścizna Zana-wygnańca jest jak przetrzebiona kolekcja, której ocalała część jest na tyle intrygująca i estetycznie wartościowa, iż skłania do odtwarzania, rekonstruowania przypadłych ogniów.

### 3. Romans i geologia

W maju 1834 roku Zan pisał w liście do Pietraszkiewicza:

Dwa główne przedmioty zatrudnień i prac moich, geognozyja i romantyzm, przybierają wyraźniej stanowczy charakter. Na przyszłą zimę spodziewam się w romansie wyłożyć ideały moich przemyśleń i uczuć [...], a z każdą wiosną rozszerzać moje geologiczne nabytki<sup>2</sup>.

Geognozyja, czyli po prostu geologia, stała się tu źródłem wiedzy oraz literackich pomysłów. Stała się także formą praktycznego, namacalnego studiowania przeszłości. Zan badał więc warstwy skalne, „szukał śladów wskazujących na czas i okoliczności ich powstawania”<sup>3</sup>. Przy okazji zajmował się pochodzeniem i dziejami tubylczych nacji – przede wszystkim Baszkirów i Kirgizów, ale także Kozaaków i Czuwaszy. Oprócz systematycznych zajęć nie zaniedbywał codziennych medytacji nad okoliczną przyrodą – z zapamiętaniem opisywał (szczególnie w listach i na kartach dziennika) przemiany krajobrazu: okolicznych gór, rzek, stepów, jezior.

Nie chodziło Zanowi jednak tylko o zapisy obserwacji. Z czasem systematyczne obcowanie z naturą zyskało nową, dużego kalibru motywację:

Męczy mnie szukanie prawdy w sprzecznych, wątpliwych, zmiennych zasadach Wazych filozofów i polityków. Oddycham i napelniam się słodkością wśród przedmiotów przyrodzenia, rozplywam się w nich jak ton potrzebny do wydania harmonii wyrażającej dobroć i mądrość Boską<sup>4</sup>.

Nieprzypadkowo – jak się zdaje – na adresata tego wynurzenia (list z 1 sierpnia 1828 roku) Zan wybrał Franciszka Malewskiego, czołowego wśród filomatów intelektualistę (jakbyśmy to dziś powiedzieli). Człowieka zanurzonego wówczas – wraz z Mickiewiczem – w życiu kulturalnym i uczonych dysputach, których areną były arystokratyczne salony Moskwy i Petersburga oraz grona młodych pisarzy, krytyków literackich, redaktorów pism, filozofów przebywających w tych mia-

<sup>2</sup> *Archiwum filomatów. Na zesłaniu*, t. 1, pod red. Cz. Zgorzelskiego, Wrocław 1973, s. 202. W przypadku kolejnych cytatów z tej edycji stosował będę skrót NZ i podawał numer strony.

<sup>3</sup> A. Świderkówna, *Rozmowy o Biblii*, Warszawa 2001, s. 40.

<sup>4</sup> *Archiwum Filomatów. Lity z zesłania*, t. 2, *Krąg Tomasza Zana, Jana Czeczota i Adama Suzina*, oprac. Z. Sudolski, Warszawa 1999, s. 141. Kolejne cytaty z tego wydania będzie oznaczał skrót: LZ 2, a po przecinku padnie numer strony.

stach. Skądinąd wiadomo, że Zan pilnie i z sympatią śledził kolejne etapy kariery literackiej Mickiewicza. Do Malewskiego pisywał sporadycznie, ale jeśli już, to zdobywał się na dłuższe, przenikliwe wywody, poświęcone obserwacjom samego siebie i otaczającego świata. W przytoczonym fragmencie listu dwie kwestie zasługują na uwypuklenie. „Rozpływanie się” oraz „harmonia”. To jedne z celniejszych autodiagnoz Tomasza Zana dotyczących jego stosunku do natury. Zespolic się w mistycznym niemal uniesieniu z otoczeniem, a zarazem odnaleźć wszechświatowy ład i jego boskiego gwaranta. Droga ku nim wiedzie przez obcowanie z przyrodzeniem. Romantyzm i natura. Romantyzm inny niż ten ufundowany na dialektyce ustanawianych, a potem znoszonych prawd i wartości. Wypływający raczej z próby osiągnięcia stanu mistycznej spójni z przyrodą. Cały wysiłek takiego romantyka skupiony jest na wykuwaniu siebie w „kuźni natury”, tej z wiersza Mickiewicza oraz z eseju Marii Janion:

Umieszczony w systemie mistycznego naturalizmu człowiek romantyczny był w końcu nieodwołalnie od natury uzależniony. Jego drogę do samopoznania pojmowano jednak jako umiejętne odczytywanie jej wskazówek, a nie jako narzucanie własnego punktu widzenia. Naśladował naturę świadomie bądź nieświadomie, ale w sposób konieczny. Jej działania imitował swą praktyką<sup>5</sup>.

Chodzi o wiersz Mickiewicza, wokół którego szkic Janion został osnuty – *Do doktora S. przedsięwziętego podróż naukową do Azji w przedmiocie historii naturalnej*. Tytułowy przedmiot podróży zupełnie pokrywa się z tym, czym trudnił się Zan podczas swoich ekspedycji. Okazuje się, że poznawanie dziejów natury jest drogą do poznania siebie.

#### 4. Pismo zesłańca i metamorfozy Uralu

Romantyczno-mistyczna postawa wobec przyrody zyskuje w listach i prozie Tomasza Zana świeże, odrębne opracowanie. Na przykład takie. Późna jesień 1828 roku. Zan wysyłał dwa listy – jeden do Pietraszkiewicza, drugi do Malewskiego i Mickiewicza<sup>6</sup>. W obu powracał motyw mizantropii i związanej z nią ucieczki w okoliczne góry i stopy, ich florę i faunę. Samotne wędrówki ze strzelbą na ptaki<sup>7</sup>. Z rodzaju ludzkiego pozostały mu tylko dzieci, które w liście do Malewskiego i Mickiewicza zrównuje z roślinami odnajdywanymi w stepie. „Tam jestem w swojej sferze”<sup>8</sup>. Na obszarze pierwszym, jakby przedustawnym, z jego górami, roślinami i żyjątkami. W nich:

<sup>5</sup> M. Janion, „*Kuźnia natury*”, w: *Gorączka romantyczna*, Gdańsk 2007, s. 216.

<sup>6</sup> Do Pietraszkiewicza – NZ, s. 136-143. Do Malewskiego i Mickiewicza – LZ 2, s. 267-271.

<sup>7</sup> NZ, s. 140.

<sup>8</sup> LZ 2, s. 269-270.

[...] czułość moja starsze [...] nachodzi utwierdzenie, a umysł na skrzydłach prawdy i rojeń wzlatywał na przestrzenie bez granic lub nad drobną unosił się ziemią. Żaden człowiek, żadna przyjaźń, żaden kraj, żadne uprzedzenie nie obciążało jego lotu. Nigdzie wałów, nigdzie ścian, nigdzie świadków. Przecież stanu tego żaden ślad nie pozostał. Czućie zadziwienia i nieskończoności, jest to bezmówna rozkosz, choć może rodzi sposobem duchów, z uśmiechu, wejrzeń i westchnienia coś nieśmiertelnego<sup>9</sup>.

Apofatyeczność tego doświadczenia nie jest jednak czymś trwałym, skoro w liście pisanym (niemal) równolegle wspominany spacer ze strzelbą po śniegu przynosi opisową feerię zmiennych barw i oświetlenia<sup>10</sup>. Został ślad na piśmie. Wysiłek autora listu skupiony jest na oddaniu momentalności (ołówkowy szkic, pierwszy pomysł malarza) zjawisk. Na podkreśleniu wrażeń wzrokowych i słuchowych (szereg animizacyjno-antropomorfizacyjny). Pismo ma naśladować naturę-twórczynię, nadażyć za jej metamorfozami. Jest tak, jakby nadawca chciał przekazać adresatowi na kartce papieru kształt i fakturę „śnieżnych liści”.

Niekiedy geologiczno-romantyczne listy Zana wysyłane spod Uralu zamieniają się w lekcje patrzenia i kochania natury, najbliższego – górsko-stepowego otoczenia. Z dumą donosił Malewskiemu (w lutym 1830 roku) o tym, jak swego ucznia, dziesięcioletniego Piotrusia, inicjował w intymną więź: „Podzielał ze mną rozkosz wydziwiania się w naturze”. Podobną umiejętność posiadał (tym razem samodzielnie) orenburski Kozak, towarzysz niektórych geologiczno-kopalnianych ekspedycji filomaty, samorzutnie „zajmujący się historią naturalną”<sup>11</sup>. Objasnia też dawnego współpracownika o swej metodzie patrzenia w milczeniu. Ogląd jest tu podwójny – cielesny i duchowy.

„Kamienna praca”, czyli zatrudnienia geologiczne są treścią wielu listów, szczególnie tych wysyłanych – w trakcie ekspedycji naukowo-przemysłowych i po ich zakończeniu – do Karola Chodkiewicza<sup>12</sup>. Był to wymarzony adresat na poły uczonych, na poły poetyckich epistoł Zana. Wcześniej przez rok dzielił z Zanem wygnañcze doświadczenia w Orenburgu. Dobrze orientował się w zagadnieniach przyrodniczych, geologicznych i meteorologicznych. Niekiedy Zan czynił Pietraszkiewicza powiernikiem swych poszukiwań i opisów złóż bogactw mineralnych. Wreszcie część mocno już fachowych wywodów umieszczał we wzmiankowanych relacjach i dziennikach podróży (czasami adresowanych do swoich orenburskich mocodawców – na przykład do hrabiego Suchtelena). Niemal każdy zapis geologicznych pasji i zatrudnień – zarówno w terenie, jak w orenburskim

<sup>9</sup> LZ 2, s. 267.

<sup>10</sup> NZ, s. 140.

<sup>11</sup> Oba cytaty: Orenburg 27 lutego 1830, LZ 2, s. 143-144.

<sup>12</sup> W. Śliwowska, *Zesłańcy polscy w Imperium Rosyjskim w pierwszej połowie XIX wieku. Słownik biograficzny*, Warszawa 1998, s. 98. Zob. też W. Jewsiewicki, *Batyr. O Janie Witkiewiczu 1808–1839*, Warszawa 1983, s. 91-94.

muzeum geologiczno-przyrodniczym, które – na rozkaz gubernatora Suchtelena – założył w styczniu 1831 roku i którym zawiadywał – inkrustowany jest intymnymi, silnie zindywidualizowanymi zapisami bliskich spotkań badacza z naturą, jego duchowych odkryć, a nawet epifanii. Kwestia adresatów geologiczno-przyrodniczych obserwacji Zana wydaje się bardzo istotna. Okazuje się, że filomacki zesłaniec bardzo potrzebuje stałego odbiorcy swoich naukowo-literackich, geologiczno-romantycznych listów i relacji. W takim ujęciu kolejne wyprawy – a było ich w latach 1831–1834 kilka – na północ i południe od Orenburga miałyby wielopoziomową motywację. Najpierw, wynikały z obowiązków zesłańca jako uczestnika prac orenburskiej Komisji Granicznej, poszukującej i badającej złoża bogactw mineralnych na rzecz rozwijającego się imperialnego przemysłu. Dalej, wpasowywały się w naukowo-literackie pasje i ambicje Zana. Wreszcie, dostarczały materiału do korespondencji, która intelektualnie i duchowo podtrzymywała przy życiu tego z biegiem lat coraz mocniej osamotnionego i podatnego na melancholię i depresję wygnańca.

We wrześniu 1831 roku Zan rozpoczyna wysyłanie serii listów do Karola Chodkiewicza z trasy swej pierwszej dużej ekspedycji na północ, aż do uralskich złoto-nośnych złóż. Pierwszy zachowany list nadany został w Ufie i zawiera wieloaspektowy geologiczno/geograficzno-kulturowy opis miasta i jego okolic:

[...] rozpatrywałem ten wywrócony kociel alabastrowy, nakryty warstwą grubą gliny i cieńszą kamienia wapiennego, poszczepany owragami [parów, wądół] i wąwozami głębokimi, na którego nadbielskich spadzistościach stoi siedmio-cerkiewna Ufa, o wiorst 40 z drogi od Sterlitumaku widna. Największa część domów drewnianych, bieli się na wzgórzach piękna *sloboda* [osada, przedmieście] archierejska, gimnazjum, kantor „udzielnych” włościan, meczet i kilka domów kupieckich murowanych. Z zachodu i północy otoczyła wyniosłość ufijską kręta, miałka ze wschodu i południa Ufa. Nad tą ostatnią wznosi się z jednej strony tylko dostępny wzgórek ukazujący ślady jakiejś bardzo dawniej twierdzy, skąd widok bardzo rozległy na laski i gaje ciemne, na dalekie wsie i pola zaufimskie. Nad Białą zaś brzeg wysoki, leszczyną porosły, obrabiany dla przechadzki publicznej, daje widzieć jeszcze rozleglejszą przedbielską podgórną krainę, posadę rolniczych Tatarów, wielce tu czynnego i roztropnego narodu<sup>13</sup>.

Czegóż tu nie ma? Charakterystyka ukształtowania terenu i jego geologiczne składniki. Położenie geograficzne. Opis zabudowy i zarazem przekrój społeczny, etniczny i wyznaniowy miasta. Wreszcie zbliżenie na rolniczą osadę Tatarów, co pozwala na subtelne rozłożenie akcentów oraz dowartościowanie jednej z tubylczych nacji, a także wygranie tego w stylu skotowskiego *kolorytu lokalnego*.

Listy wysyłane z kolejnych miejsc postoju przynoszą kolejne obrazy zwiedzanego terytorium. Są więc wapienne brzegi rzeki Ufy z „widokami ruin i różnych

<sup>13</sup> LZ 2, s. 350.



dziwacznych postaci”, tutejsze ptactwo (puchacze i kawki), wierzby, a wszystko zwieńczone opisem burzy: „w dzień gromwódcy Eliasza chmury się zbiegły z północy i południa, weselem tém zarządziła straszna burza; grzmot ich połączenie ogłosił, ogień ich miłości krótkiej zapalał i oświecał zasłony, u najczarniejszej nocy pożyczone, niewiadomo gdzie wtedy dzień był i słońce”. Żywiół przez pół godziny tratował domostwa i zagrody<sup>14</sup>. Starotestamentalna stylizacja wieńczy rzeczową narrację.

Zan niezwykle łatwo i płynnie – tu i w wielu innych miejscach swoich listownych relacji – przechodzi od faktografii do wystylizowanych wizji. Przy tym wszystkim nie traci wyczucia artystycznego dystansu, co dobrze ilustruje autoportret geologa i epistolografa zamieszczony w liście z października 1831 roku: „Więc kopać ziemię jako mysz, kret, bobak i lis, tutejszego stepu liczny mieszkaniec. Czarnoziem, glina czerwona i żółta, przemyte ukazują tylko te części, z jakich wspomniane kamienie są złożone”<sup>15</sup>. Po raz kolejny, tym razem w lekkiej, żartobliwej formie dochodzi do głosu tendencja romantycznego zespolenia się z naturą jako sposobu na poznanie zwiedzanego świata.

### 5. Uczony, pisarz-górnik, pielgrzym

Na krótko przed opuszczeniem miasta wygnania, w lutym 1837 roku podsumował zesłańcze lata w liście do Chodkiewicza. Dwie zdobycze stąd uwozi w strony rodzinne: doświadczenie „kamiennej pracy” oraz nauczania dzieci. Dzięki nim wykształcił w sobie zmysł zarazem kolekcjonera i interpretatora składników natury: „czytać, postrzegać, uważać i wiązać wrażenia, od przedmiotów odebrane i w duszy poczęte, w jedną całość myśli”<sup>16</sup>. Działo się tak mimo skarg i utyskiwań na trudy zesłańczej egzystencji. Milkły one jednak zazwyczaj pod naporem treści poznawczych i zapału artysty. Prawie zawsze zwycięża w tych listach Zan-uczony i Zan-pisarz. I tak mogłaby brzmieć puenta tekstu o geologiczno-romantycznej działalności i pisarstwie Zana. Puenta pierwsza, bo proponuję dwie jeszcze.

Puenta druga. Czyż te geologiczno-przyrodnicze medytacje Zana nie są jakąś zesłańczą, polską wersją Novalisowej „wielkiej metafory górniczej”? Przenośni z powieści *Henryk von Ofterdingen*, oznaczającej – jak pisze Wojciech Kunicki – „poznawanie wnętrza ziemi i drogi do wnętrza jako przesłanek poznania całościowego”, „samodzielnej pracy autoformacyjnej”<sup>17</sup>. Zesłany filomata na uralskich i kirgiskich ścieżkach oraz w tamtejszych fabrykach, kopalniach jest niczym stary „poszukiwacz skarbów”, którego spotykają bohaterowie powieści Novalisa i który „pilnie wspinał się po ścianach

<sup>14</sup> Emanżełka, 28 września 1831, LZ 2, s. 351.

<sup>15</sup> Nad Mresaurganem (rzeczką), LZ 2, s. 353.

<sup>16</sup> LZ 2, s. 403-405.

<sup>17</sup> W. Kunicki, *Wstęp*, w: Novalis, *Henryk von Ofterdingen*, przeł. i oprac. E. Szymani i W. Kunicki, Wrocław 2003, BN II/247, s. XXX.

skalnych jaskiń i rozpadlin, z nieopisaną przyjemnością, z nieopisaną przyjemnością oglądając te prastare hale i sklepienia. W końcu napotkał pewnego razu podróżnego, który mu powiedział, że powinien zostać górnikiem, a wtedy będzie w stanie zaspokoić swoją ciekawość<sup>18</sup>. Czyż Novalisowa pieśń górnika, którą niżej przytaczam, nie odsłania istotnego sensu eksploracji Zana i nie alegoryzuje także jego „egzystencjalnych sytuacji”<sup>19</sup>? Sytuacji medytującego nad geologicznymi, dziejowymi i folklorystycznymi warstwami uralsko-kazachskiego pogranicza. Posłuchajmy urywków górniczych strof z powieści Novalisa:

Ów jest tej ziemi panem,  
 Kto bywa w jej głębinach  
 I trudy niesłychane  
 W jej lonie zapomina.  
 Kto sekret zna budowy  
 Jej skalistego ciała  
 I zawsze zejść gotowy  
 Tam, gdzie jej warsztat działa.  
 [...]
   
 Zaś ona wielce rada,  
 Gdy mu historię sławną  
 Tych czasów opowiada,  
 Co upłynęły dawno.  
 Praświata święte tchnienie  
 Oblicze jego gładzi,  
 Wiecznego światła lśnienie  
 Wśród mroków go prowadzi<sup>20</sup>.

Fascynacja romantyzmu niemieckiego podziemiami przekształcała się – uważa Maria Janion – w zainteresowanie podświadomością – od „labiryntów kopalnianych” do „labiryntów duszy, korytarzy, lochów i «piwnic jaźni»”. Wnętrze ziemi to „siedlisko twórczości” (zarówno tej ze świadomej woli, jak i z podświadomości wpływającej) – „Tam zatem ukrywa się to, co romantyków fascynowało może najbardziej ze wszystkiego: tajemnica twórczości”. Tam zdeponowane były „stwórcze moce chtoniczne”, ku którym schodzi „mystyczny górnik” z *Henryka von Ofterdingen* Novalisa<sup>21</sup>. Idzie w głąb ziemi, a więc i w głąb duszy. Zan podążał jego śladem i podobnie jak bohater noweli E.T.A. Hoffmanna *Die Bergwerke zu Falun*

<sup>18</sup> Novalis, *Henryk von Ofterdingen*, s. 65-66.

<sup>19</sup> Tamże, s. 73 – przypis redaktorów tomu.

<sup>20</sup> Tamże, s. 73-74.

<sup>21</sup> M. Janion, dz. cyt., s. 228.

z *Die Serapionsbrüder* (1819/1820) „czuł, że jego ja rozplywa się wśród lśniących minerałów”<sup>22</sup>.

I wreszcie puenta trzecia, nie mniej – jak się wydaje – romantyczna od poprzedniej. Punktem wyjścia mógłby tu być list Zana do Mickiewicza z lipca 1827 roku, zawierający opis pejzażu Uskałyka utkany intertekstualnymi i stylistycznymi odwołaniami do *Sonetów krymskich* Mickiewicza: „Stąd na zachód rozciągają się stepy, łąki i role, przedłużają się aż spotkają niebo i z niem się zaokrągla. Księżyc toczy się po ziemi. Słowiki piały krótko i nie tak wdzięcznie, jak u nas w Litwie. Czy tam z dala Baszkir jedzie, czy zóraw lata, nie rozpoznasz, aż po przywyknienu”<sup>23</sup>.

Echa sonetów krymskich są bardzo wyraźne i świadczą o dwóch kwestiach. Po pierwsze, o uznaniu za własny Mickiewiczowskiemu modelu poznania obcej natury, która staje się sceną dojrzewania romantycznego podmiotu. Po wtóre, o świadomym powtórzeniu jako pewnej formie romantycznej pamięci<sup>24</sup>. Zan nie wspomina stron rodzinnych, ani nie płacze po utraconej młodości oraz rozpadających się – siłą rzeczy – filomackich przyjacielskich więziach. Powtarza Mickiewiczowski sposób medytowania nad przyrodą i wypracowuje w ten sposób własną jakość, odrębność. Widzę ją przede wszystkim w trzech ostatnich zdaniach cytatu: „Czy tam z dala Baszkir jedzie, czy zóraw lata, nie rozpoznasz, aż po przywyknienu. Przepiórka, łabędź przelotny, komar i bąk huczący, przerywa cichość wieczoru i nocy. Kwiaty liczne rozmaicie grają dla oka i powonienia”. „Przywyknąć” znaczy tu tyle co głębiej poznać, uzyskać wgląd w tajemnice wygnańczego terytorium. Epistolograf – tak samo jako poeta-pielgrzym – bierze tu obce przestrzenie w posiadanie dzięki wprawnej pracy zmysłów oraz za sprawą romantycznego pisania – własnego i cudzego.

## 6. Wśród „koczujących przyjaciół”

Sformułowanie o koczujących przyjaciółach pochodzi z *Wycieczki w stepy kirgizkie odbytej w 1834 roku* Adama Suzina. W trakcie swej wyprawy filareta dotarł do stepów kazachskich i odwiedził kirgiskiego sułtana, który koczował między Ilecką (solą) a Uralskiem. Relacja Suzina powstała po wojażu, ale ogłoszona została na początku lat 70. XIX wieku<sup>25</sup>. Pierwsze dni wycieczki zeszyły na dojeździe i naznaczone były cierpieniem Suzina na bezsenność. Można odnieść wrażenie, że ów męczący stan wyostrzał spojrzenie filomaty na kirgiski pejzaż. Psychosoma-

<sup>22</sup> Tamże, s. 227.

<sup>23</sup> LZ 2, s. 261.

<sup>24</sup> S. Kierkegaard, *Powtórzenie. Próba psychologii eksperymentalnej przez Constantina Constantiusa*, w: *Powtórzenie. Przedmowy*, przeł. i oprac. B. Świdorski, Warszawa 2000, s. 17-18.

<sup>25</sup> Adam Suzin, *Wycieczka w stepy kirgizskie odbyta w 1834 roku*, w: LZ 2, s. 538-554. Opis wycieczki ukazał się pod koniec życia filarety w warszawskiej „Kronice Rodzinnej” 1870, z. 17-20, 1871 z. 22-24.

tyczne wyznania ustępują u niego zawsze pasji poznawczej. Intryguje mnie w relacji Suzina to połączenie obiektywizującego opisu z relacją na poły dziennikową, a na poły epistolograficznym pisanem o sobie. Im bardziej oddalał się od Orenburga, tym więcej miejsca oddawał na opisy. Pojawiają się między innymi słowne obrazy kurhanu i kirgiskiego aułu. Zapisał też wrażenia, jakich doznał po skosztowaniu pierwszych łyków kumysu: „Jest to trunek jedyny moich koczujących przyjaciół, i zastępuje u nich miejsce gorących napojów”<sup>26</sup>.

Wreszcie doszło do spotkania Suzina i towarzyszących mu kozaków z sułtanem Baj-Muchamedem i jego otoczeniem. I znów górę wziął żywioł poznania i opisu. Autor *Wycieczki* przedstawił wygląd i ubiór sułtana, odwołując się do orientalnej terminologii. Niezwykle interesowały go rytuały picia kumysu i herbaty, tudzież spożywania baraniny prosto z... dłoni sułtana, co nakazywał zwyczaj gościnności. Dalej filareta zarejestrował przebieg rozmowy z sułtanem. Przeplatały się w niej wątki prywatne (kirgiski władca udzielał mu wskazówek dietetycznych oraz instruiował, jak pić kumys) z tematami administracyjno-politycznymi (sułtan ubolewał z powodu śmierci orenburskiego generał-gubernatora Suchtelena – bał się o swoją przyszłość i to mimo, że uiszczal należne opłaty w Komicji Granicznej). Suzin – podobnie jak Zan – wiele uwagi poświęcił geologii, botanice i geografii kirgiskich bezdroży. Pada wiele fachowych nazw. Filomacki pisarz i wojażer lubował się w szczegółach i dbał o ścisłość wypowiedzi.

Najwięcej kolorytu lokalnego znaleźć można we fragmentach poświęconych kirgiskim niewiastom. Zesłańiec-podróżnik był w tym wypadku wyczulony na najmniejsze niuanse. Intrygowała go gospodyni kibitki, która nacierała swoją twarz korzonkiem jednego z zebranych przez niego kwiatków. On sam nie dał się jednak namaścić, „nie chcąc zostać w stepie elegantem”<sup>27</sup> i licząc na naturalny rumieniec od kumysu. Pisze o tej samej gospodyni jako swojej „nimfie”, która „nie przestała rzucać na mnie czułych spojrzeń, na ostatek zniecierpliwiona moją nieuwagą, postanowiła wyraźniej okazać swoje uczucia [...] i zbliżyła się do mnie, aby mię uścisnąć”. Zesłańcowi pozostała ucieczka<sup>28</sup>...

Im dłużej trwał pobyt Suzina wśród koczowników, tym jego obserwacje wydają się wnikliwsze i bardziej systematyczne. Świetnie wypada na przykład relacja z „odkoczowywania” przez jego kirgiskich gospodarzy, czyli zapis nocy pod gołym niebem, podróży i zakładania nowego „miasta” w stepach. W *Wycieczce* coraz więcej wzmianek o uczeniu się przez Suzina kirgiskiego słownictwa oraz o zbieraniu pieśni stepowego ludu (zapewne z myślą o Tomaszu Zanie). Coraz chętniej brał

<sup>26</sup> LZ 2, s. 542.

<sup>27</sup> Tamże, s. 543.

<sup>28</sup> Tamże, s. 543.

polski podróżnik za swoje poznawane w stepach zwyczaje i rytuały. Z jaką radością opisywał kirgiskie wesela, na które został zaproszony<sup>29</sup>.

W początkowej partii *Wycieczki w stepy kirgiskie* znaleźć można takie wyznanie autora: „jeżeli już przyszła pora umierać, to woląłem zakończyć to pełne męki życie w stepach, na łonie czystej natury, opodal od tych pól – cywilizowanych ludzi, z którymi obcowanie dla prostego i otwartego charakteru, tak trudne i przykre”<sup>30</sup>. W tej prostocie i otwartości, a także w polsko-litewskim pochodzeniu i filomackiej formacji, które uczyły codziennej egzystencji w społeczności wielokulturowej i wieloreligijnej, otóż w tym „wyposażeniu” charakterologicznym i edukacyjnym Suzina należy zapewne upatrywać nieetnocentrycznego i poznawczo atrakcyjnego charakteru jego relacji.

### 7. Zesłanie i zapis

Wizerunki Zana i Suzina wylaniające się z ich zesłańczych pism, a także wpisany w nie obraz uralsko-stepowego świata dowodzą, iż filomackie doświadczenie zsyłki miało wymierne efekty – zarówno w sferze biografii poszczególnych uczestników wileńskich towarzystw studenckich, jak i w zakresie ich pisarskich, czy – precyzyjniej rzecz ujmując – pisarsko-naukowych owoców. Poznawcza pasja i potrzeba pisemnego poświadczenia – oto czynniki sprawcze dokonań literackich obu orenburskich wygnańców. O ile walory poznawcze listów, relacji oraz dziennika Zana, a także reportażu Suzina można ze sobą porównywać, o tyle w zakresie objętości i skali doświadczeń dorobek pierwszego z nich pozostaje bezkonkurencyjny.

Przekłada się to oczywiście na różne efekty pisarsko-estetyczne dokonań obu filomacko-filareckich zesłańców. Suzin pozostawił dość spójny i zwarty zapis reporterski z wpisanym weni sugestywnym obrazem narratora – chłonnego podróżnika i doświadczonego, dojrzałego mężczyzny. Role podmiotu mówiącego w rozmaitych pismach Zana są liczniejsze i niejednokrotnie przenikają się – równocześnie występuje tu uczonego (geolog, przyrodnik), poeta-górnika i pielgrzym (zesłaniec).

<sup>29</sup> Tamże, s. 539.

<sup>30</sup> Tamże, s. 539.



Łukasz Zabielski  
(Białystok)

## W WALCE O GODNOŚĆ. WOKÓŁ PAMIĘTNIKÓW KSIĘŻNEJ KLEMENTYNY Z CZARTORYSKICH SANGUSZKOWEJ

„Syn mój Roman 16 maja 1829 r. poślubił Natalię Potocką”<sup>1</sup> – tak brzmiące *initium* pamiętnika Klementyny z Czartoryskich Sanguszko potencjalnego, wyrosłego w polskim kręgu kulturowym (gdzie topos Syberii posiada jednoznacznie negatywną wymowę) czytelnika może wprawić w konsternację. Otóż sięgnął on po książkę, której podtytuł – *Zesłaniec na Sybir* – wyraźnie konkretyzuje fabularny jej trzon, czyli tragiczną historię (ani autorem, ani narratorem, ani tym bardziej twórcą wstępu, komentarza, glos czy posłowania nie jest Roman Sanguszko, co każe postawić duży znak zapytania nad finałem jego emigracyjnego losu) głównego bohatera. Zwiastuje on również – a to za sprawą stygmatyzującego określenia „zesłaniec”, czyli „przymusowy emigrant” – dramatyzm psychologiczny i sytuacyjny świata przedstawionego, nieodłączne, konstytutywne dla tego typu literatury liczne i zawsze przykre w odbiorze obrazy zniewolenia fizycznego i psychicznego, wywołujące oburzenie oraz budzące grozę świadectwa ludzkiego bestialstwa, zmaganie się bohaterów z wysiedleńczymi warunkami i okolicznościami, nostalgiczny, stronniczy, a przede wszystkim przepełniony bólem wydźwięk tekstu. Co więcej, spotęgowany faktem, że opowiadaczem jest udręczona matka.

Skąd więc pomysł, aby motywem otwierającym opowieść uczynić ślub? Odpowiedź na to pytanie już pośrednio padła: otóż na losy zesłańca spoglądać będziemy oczami jego matki – a to oznacza, że strumień narracji może posiadać silnie emocjonalny charakter oraz być wyposażony w atrybuty skrajnego subiektywizmu – między innymi hiperbole, semantyczny chaos, językowe i fabularne kontrasty, paradoksy, oksymorony, retardacje, urwane zdania, przemilczenia, niedopowiedzenia itd. Ton wypowiedzi prawdopodobnie lawirować będzie pomiędzy homeryckim patosem (he-

---

<sup>1</sup> *Roman Sanguszko – zesłaniec na Sybir z r. 1831 w świetle pamiętnika matki ks. Klementyny z Czartoryskich Sanguszkowej oraz korespondencji współczesnej*, tł. i przypisami opatrzyła K. Firlej-Bielawska, słowo wstępne J. Potocki, Warszawa 1927, s. 1. Lokalizację wszystkich, pochodzących z tego utworu, cytatów – podaję tuż po nich, w tekście głównym.

roizacja postaci i losów syna) a blasfemiczną ironią (szukanie powodów zaistniałej niesprawiedliwości i nieszczęścia, aksjologiczna degradacja oprawców, sędziów, ciemiężycieli syna; potępienie rosyjskiej polityki i prawa itd.). Tak oto prezentują się wyniki wstępnej analizy tekstu. Oczywiście w dużym uproszczeniu.

W pierwszej kolejności warto zastanowić się nad rolą nadawców dzieła: narratora, redaktora, tłumacza. Owszem, protagonistą pamiętnika jest Roman Sanguszko (wskazuje na to nie tylko sam tytuł, ale również celowo zróżnicowane proporcje tytułowych wyrazów: imię i nazwisko księcia zostało wyraźnie wyeksponowane), a dominantą interpretacyjną jego losy, jednak książkę tę wyróżnia przede wszystkim jej kolażowy charakter. Połączenie fragmentów listów (po dokładnej, acz subiektywnej ich selekcji) Romana (pisanych do rodziny: ojca, brata, matki, córki) z fragmentami listów innych nadawców, ze zwierzeniami, narracją i komentarzem Klementyny Sanguszko oraz z uwagami wydawcy pamiętnika<sup>2</sup> – badaczowi posługującemu się strictly historycznymi metodami interpretacji źródeł sprawi wiele kłopotu, natomiast z literaturoznawczego i językoznawczego punktu widzenia okazuje się obiektem otwierającym niezmierną ilość horyzontów interpretacyjnych, a przez to bezapelacyjnie fascynującym.

W niniejszym szkicu interesować mnie będzie wyłącznie artystyczna warstwa dzieła, zatem takie działania, jak kompletne odtworzenie losów Romana Sanguszki, porównanie fabuły pamiętnika z faktami, z rzeczywistością (prawdą<sup>3</sup>) historycz-

<sup>2</sup> W dołączonym do *Pamiętnika Słowie Wstępnym* Józefa Potockiego czytamy: „Pamiętnik ks. Klementyny z Czartoryskich Sanguszkowej o losach jej syna Romana, zesłanego na Sybir za udział w powstaniu listopadowym, był w posiadaniu mego Ojca, wnuka ks. Romana po kądzieli. Pamiętnik ten, własnoręcznie przez autorkę pisany, był chlubą i klejnotem rodzinnego naszego archiwum w Antoninach na Wołyniu. Uratowany przez moich rodziców wraz z korespondencją i pamiątkami po ks. Romanie z rewolucyjnej pożogi 1918 roku, stanowi on przeważną część niniejszego wydawnictwa i został jedynie uzupełniony wyciągami z korespondencji, opisującej dalsze losy wygnańca do chwili, kiedy w r. 1844, na zdrowiu złamany, ale w duchu nieugięty, mógł na stałe do rodzinnej powrócić ziemi. Tłumaczenia oryginału pamiętnika z francuskiego na język ojczysty oraz zebrania i uporządkowania materiałów historycznych związanych z osobą Romana Sanguszki, podjęła się p. K. Firlej Bielańska, autorka znanego w Polsce dzieła *Nulla i jego towarzysze*. Zadanie to wykonała nie tylko z pietyzmem dla tradycji rodzinnych, ale również dbając o historyczne oświetlenie i ścisłość opisywanych zdarzeń” (s. V-VI). Ingerencja K. Firlej-Bieleńskiej w tekst pamiętnika Klementyny Sanguszkowej może wyjaśniać wysoki kunszt literacki, jakim się ta publikacja odznacza.

<sup>3</sup> Jeśli chodzi o stosunek literatury do prawdy historycznej, należy przypomnieć popularną tezę Aliny Witkowskiej, że w przypadku memuarystyki „[...] literatura nigdy nie była konkurentką prawdy, a zarazem zbudowanie zapisu pamiętnikarskiego poza tradycjami i konwencjami literackimi okazywało się niemożliwe. Ucieczkę przed literackością można także potraktować jako poszukiwanie normy stylu nieużytej, nie skompromitowanej np. na usługach romansu. Godność tematu zdawała się żądać jakiejś nowej formy narracji – ani zbyt patetycznej, ani płaczącej, ani romansowej. Pełen prawdy obrazek rodzajowy, portret socjologiczny, filtr ironii, a nawet humor wydawał się pamiętnikarzom – i słusznie – takimi ustępstwami na rzecz literackości, które w niczym nie zagrażały postulatowi prawdy i pozwalały budować narrację wspomnieniową niesprzeczną z nowością tematu” (A. Witkowska, R. Przybylski, *Romantyzm*, Warszawa 2003, s. 609).



ną, analiza prawdopodobieństwa zdarzeń, badanie stopnia ingerencji wydawcy w tok i formę narracji Klementyny Sanguszko – o ile nie będą potrzebne przy ocenie artyzmu tekstu – wychodzą poza założenia badawcze piszącego te słowa.

Wspomniany już motyw ślubu, choć stanowi popularny beletrystyczny epilog, w tym przypadku otwiera opowiadanie. Ten – celowy i użyty z pełną świadomością autora – literacki chwyt sygnalizuje przede wszystkim niesztampową narrację. Zresztą nie tylko ze względu na fakt, że utwory mówiące o ludzkiej tragedii wyłamują się wszelkim schematom i typizacjom, ale chodzi też o niezwykle sposób kreacji fabularnych losów Romana Sanguszki. Choć trzymamy w dłoniach pamiętnik, a więc narracyjne źródło historiograficzne, opowieść matki o autentycznym dramacie życiowym jej syna, jego skazaniu, drodze na Sybir, pobycie tam, represjach, chorobach itp. – wszystko to zostało jednak kunsztownie i misternie „zmontowane”, zatem żaden element – podobnie jak ma to miejsce w poezji, poematach, eposach – nie może okazać się przypadkowy. I rzeczywiście, ślub staje się motorem wydarzeń, przysłowiowym „kamykiem” inicjującym lawinę nieszczęść, która również nie ma w sobie, wbrew semantycznej warstwie tego terminu (lawina), nic z chaosu.

Narratorka instruuje, w jaki sposób należy odczytać jej przekaz. Ujawnia się to między innymi w tuszowaniu wszelkich dwuznaczności. Jako przykład tej tezy weźmy wspomniane już zaślubiny Romana z Natalią, które pojawiają się w roli katalizatora dalszych losów głównego bohatera. Nadawca tekstu nie ogranicza się do zdawkowego zakomunikowania, że takie oto – ważne i brzemiennie w skutki – zdarzenie miało miejsce. Tuż po zacytowanym (na wstępie niniejszego szkicu) zdaniu, budowany jest obszerny akapit wyjaśniający powody i okoliczności, które do owego ślubu doprowadziły. Nie ma tu mowy o, dobrze znanych XIX-wiecznemu czytelnikowi, „romantycznych porywach serca” czy sentymentalnej egzaltacji (a warto zaznaczyć, że rzecz dzieje się tuż po powstaniu listopadowym) – ale, jak dowiadujemy się z tekstu, decyzję o ślubie wymusiła „dojrzała rozważa” pierwotnego syna Klementyny Sanguszko. I, jakby uprzedzając wszystkie – oczywiste w tym miejscu lektury – pytania o uczucia, emocje, pojawia się konstatacja: „Miłość zrodziła się dopiero w kilka tygodni po ślubie; była tkliwa, potężna i niepodzielnie zawładnęła jego sercem. Szacunek nadał jej tę moc” (s. 1). O czym świadczą tego typu truizmy? Przede wszystkim o zamiłowaniu autorki do literatury romansowej, gdyż w swym pamiętniku usilnie stara się obnażyć jej – dobrze sobie i ówczesnym czytelnikom znane – mechanizmy. Ten powód okazuje się jednak marginalny, zdecydowanie istotniejszym jest apologia osobowości i charakteru głównego bohatera. Oto mamy do czynienia z mądrym życiowo, rozważnym, statecznym, panującym nad emocjami, ponad swój wiek dojrzałym, wzorcowym przedstawicielem arystokratycznej warstwy społeczeństwa. Dzięki inicjalnemu

akapitowi dzieła uwiarygodniają się wszelkie, nieraz sprzeczne z rozumem i logiką, życiowe wybory Romana, a zarazem ośmieszeniu i moralnej degradacji ulegają wszyscy jego przeciwnicy, oskarżyciele oraz oprawcy.

Jednak to nie małżeństwo z Natalią Potocką doprowadziło do dramatycznych wydarzeń, choć stanowi ono istotny element fabularnej układanki pamiętnika. Romana Sanguszki droga na Sybir rozpoczęła się nie od ślubu, lecz przeciwnie – od śmierci. Po 18 miesiącach wspólnego życia Natalia umarła, pozostawiając pogrążonego w żalobie męża: „Rozpacz syna mego była straszna – relacjonuje narratorka – nerwy jego były poszarpane; wpadł w najcięższy stan przygnębienia, przysłała mu myśl wstąpienia do klasztoru [...] Zaczął nawet prowadzić tryb życia mniszy, pełen umartwień” (s. 4). Zauważamy tu kolejną literacką postawę całkowicie wyłamującą się z romantycznego paradygmatu. Czytelnicy wychowani w tym duchu, duchu romantyzmu, przyzwyczajeni są raczej do schematów fabularnych, w których wstąpienie do klasztoru dopiero w drugim rzędzie stanowić może reakcję na „najcięższy stan przygnębienia” duszy. Na pierwszym miejscu znalazłaby się inna, bardziej bezwzględna i drastyczna decyzja, gdyż – jak to poetycko ujął lord Byron

[...] serce chore na wewnętrzne rany  
 Nie dba o żaden cios zewnątrz zadany!  
 Kto raz spadł z niebios, już się nic nie lęka,  
 Mniejsza, gdzie spadnie, wie, że wszędzie męka.  
 (w. 1127-1130)<sup>4</sup>

Myśl wstąpienia do klasztoru – dodajmy tę oczywistość – to również popularna postawa bohaterów literatury sentymentalnej<sup>5</sup>. Rodzi się więc pytanie: na ile realną, rzeczywistą, prawdopodobną formą rozpacz może być owa „klasztorna izolacja” (w dosłownym rozumieniu tego zwrotu), a w jakim stopniu pełen umartwień,

<sup>4</sup> *Giaur: Ułamki powieści z Lorda Byrona*, tł. A. Mickiewicz, w: A. Mickiewicz, *Powieści poetyckie*, Warszawa 1982, s. 191. Dla ścisłości dodajmy, że samobójstwo to jak najbardziej postawa bohatera romantycznego, ale w jego werterowskim wydaniu, natomiast bohater byronowski wyznaje inną filozofię: „Sam dobrowolnie w grób się nie położę, / Jak dawni głupcy, lub dzisiejsi tchórze” (w. 981-982). W finale poematu, jak wiemy, Giaur ostatecznie ląduje w klasztorze. Jednak klasztor rozumieć tutaj należy metaforycznie jako miejsce wygnania, pustelni, samotni, stanowi on również efekt auto-ostracyzmu Giaura, lecz – co istotne – nie spełnia żadnych funkcji czysto religijnych (spowiedź jest tu zawołowaną formą opowieści, a nie „oczyszczenia” się z grzechów). U Romana Sanguszki „mnisze życie” spełniać będzie zupełnie inną funkcję, co postaram się udowodnić w dalszej analizie tekstu.

<sup>5</sup> Idealnym przykładem będzie powieść z 1805 roku, która miała stanowić krytykę i przeciwagę dla *Cierpień młodego Wertera* J. W. Goethego, czyli *René* F. R. Chateaubrianda. Zob. A. Tatarkiewiczowa, *Wstęp*, w: F. R. Chateaubriand, *René*, przeł. T. Boy-Zeleński, oprac. A. Tatarkiewiczowa, Wrocław 1964. Por. też T. Kostkiewiczowa, *Motywy i tematy literatury sentymentalizmu*, w: teże, *Klasyzm, sentymentalizm, rokoko. Szkice o prądach literackich polskiego Oświecenia*, Warszawa 1979, s. 240-264.

wyciszony, „mnisz” tryb życia – to po prostu naturalna, ludzka reakcja, wynikająca z bólu po stracie kogoś bliskiego? Duży znak zapytania postawić też musimy nad sposobami, których używa narratorka, aby swój przekaz zbliżyć bardziej do roli autentycznego źródła historycznego, niż do regulowanej archetypami kultury śródziemnomorskiej, modelowanej literackimi prawidłami czy epicką konwencją, stylizowanej na bohaterski epos – a w wyniku tego zniechęcającej poprzez swą rażącą fikcyjność – relacji pamiętnikarskiej.

Głównym buforem realizmu okazują się tu przede wszystkim „wtapiane” w beletrystyczną narrację fragmenty listów Romana Sanguszki, adresowanych do członków jego rodziny. Potencjalny czytelnik nie jest jednak w stanie zweryfikować autentyczności owych listów czy nieingerencję w ich formę i treść osób trzecich. Nie ma też możliwości poznania kontekstu, z jakiego publikowane urywki wypowiedzi zostały wyrwane. Warto wspomnieć też o tym, że tradycyjna narracja w pewnym momencie urywa się, przekształcając pamiętnik w formę powieści epistolarnej<sup>6</sup>, albo nawet w jedną z form literatury faktu<sup>7</sup>.

Niezwykle interesujące zabiegi czyni narratorka, aby złagodzić – czy wręcz zatuzować – subiektywizm swego przekazu. W tym celu w opowieść wplecione zostają takie oto uwagi: „Nie znam dokładnie historii jego rozprawy, zaznaczam tylko to, co doszło do mojej wiadomości” (s. 4); „Byłabym się dowiedziała więcej szczegółów, ale dnia tego przerwano nam rozmowę, następnego zaś syn mój, przez miłość oszczędzając mi wstrząśnień moralnych, nie chciał nic opowiadać (s. 5); „Oto wszystko, czegom się mogła dowiedzieć o tym momencie” (s. 6). „Po 12-tu dniach podróży przybyłam do Sławuty i zastałam tam wiadomości od Romana. Teraz podążę szlakiem jego smutnej podróży” (s. 31). Owe konstatacje mają jeden cel: utwierdzić czytelnika w głębokim przekonaniu, że żaden z elementów opowieści nie jest owocem niesprawdzonych informacji, intuicji czy wyobraźni Klementyny Sanguszko.

Powróćmy na chwilę jeszcze do rozpacz, jaka ogarnęła Romana tuż po śmierci żony. Owocem jej stać się miał zamiar wstąpienia do klasztoru, aby tam podjąć kontemplacyjny, pełen umartwień i modlitwy, „mnisz” tryb życia. Co szczególnie ważne, nasz bohater nie musiał tego planu urzeczywistniać, wystarczyło przybrać

<sup>6</sup> Tak uzasadnia to wydawca pamiętnika (s. 103): „Zupełna beznadziejność położenia wytrąca snąć pióro z ręki strapionej matki. Jednakże bogaty materiał, zawarty w korespondencji rodzinnej, pozwala, mimo pewnych braków w listach, które musiały zaginać, snuć dalszy wątek wygnańczych jego dziejów własnymi słowami księcia Romana”.

<sup>7</sup> Oczywiście termin „literatura faktu” został wprowadzony „dopiero” w dwudziestolecie międzywojennym, jednak – jak mniemam – wykorzystanie fragmentów autentycznych listów Romana Sanguszki, w myśl wydawców pamiętnika, miało zbliżać dzieło bardziej właśnie do literatury faktu niż powieści epistolarnej, w stylu *Pameli, czyli cnoty wynagrodzonej* Samuela Richardsona (1740). Zob. K. Kąkolewski, *Wokół estetyki faktu*, w: *Genologia polska. Wybór tekstów*, wybór, oprac. i wstęp E. Miodońska-Brookes, A. Kulawik, M. Tatar, Warszawa 1983, s. 496-505.

adekwatną pozę – żaloby, wyciszenia, ascezy. Istotne okazuje się to przede wszystkim w kontekście socjologii kultury. Patrząc bowiem przez jej pryzmat, Roman Sanguszko wzorcowo wpisuje się w starożytny, arystokratyczny etos. Nie wstąpił do klasztoru, założył jedynie odpowiednią „maskę”. Tych – wykutych ściśle z tradycji warstwy społecznej, z której się wywodził – „masek” przyoblecze on w toku całej historii kilka. Proces ewolucji życiowych postaw Sanguszki przedstawia się następująco:

Książę/arystokrata -> [śmierć żony] -> mnich/asceta -> [wybuch powstania listopadowego] -> rycerz/obrońca -> [schwytnie, skazanie na Sybir] -> męczennik/święty

Jeżeli posłużymy się hierarchią wartości etycznych Maxa Schelera<sup>8</sup>, według której na samym szczycie znajduje się idea świętości (wzór osobowy: święty), następnie (kolejność jest tu istotna) pojawia się wartość umysłowa (wzór osobowy: geniusz), szlachectwo (wzór osobowy: bohater), użyteczność (wzór osobowy: umysł kierujący cywilizacją), na końcu zaś przyjemność (wzór osobowy: twórca rozkoszy artystycznych) – zauważymy wówczas, że Roman Sanguszko wspomnianym „mniejszym trybem życia” pragnął – poprzez swe cierpienie i ascetyczną postawę – uzyskać nobilitujący cywilizacyjnie status „świętości”<sup>9</sup>. Ostatecznie owo najwyższe etycznie miano zdobył, najpierw musiał jednak przejść przez – wymagające skrajnych poświęceń – „stadium bohaterstwa”. Co istotne: jako idealnej kulturowo formy, świętości nie da się osiągnąć inną drogą, niż poprzez szlachectwo duszy. Z kolei szlachectwo uzyskuje się tylko i wyłącznie dzielnością (w Arystotelesowskim rozumieniu tego terminu<sup>10</sup>) serca, którą to dzielność trzeba uzyskać i udowodnić (przede wszystkim samemu sobie) poprzez mężne czyny (np. orężem w walce zbrojnej), bądź mężną postawą wobec życiowych przeciwności – w tym również wobec śmierci<sup>11</sup>. Jak konstatuje filozof: „Chrześcijański symbol aureoli jest obrazem jej samodzielności promieniowania z głębi duszy i unaocznia ideę, że dobroć i piękno cnoty

<sup>8</sup> Zob. E. R. Curtius, *Literatura europejska i łacińskie średniowiecze*, przeł. i opr. A. Borowski, Kraków 2009, 175.

<sup>9</sup> Abstrahując tu całkowicie od rozważań natury teologicznej, metafizycznej czy ontologicznej, skupiając się wyłącznie na kulturowych formach egzystencji człowieka.

<sup>10</sup> Zob. D. Gromska, *Wstęp*, w: Arystoteles, *Dzieła wszystkie*, t. 5, Warszawa 1996, s. 53-62 (tu: szczególnie rozważania wokół rozbieżności terminologicznego rozumienia pojęć *arete* i *hexis*). Rozważania o różnicach wokół pojęć „dzielność etyczna” oraz „dzielność dianoetyczna” Arystoteles zawarł w drugiej księdze *Etyki nikomachejskiej* (zob. Arystoteles, dz. cyt., s. 103-113).

<sup>11</sup> Jak to patetycznie ujął Rufin Piotrowski: „[...] potrzeba przyznać daleko wielką wyższość mocy i siły ducha człowiekowi, który wśród kajdan, więzień i męczarni, słowem: obezwładniony ciałem, nim uczczony, zachował moc i niepodległość swych myśli, uczuć, przekonań, który nie nagiął swego ducha do stanu swego ciała. Stokroć taki człowiek ma więcej wyższości moralnej i męstwa od najśmielszego w boju żołnierza, choćby nawet rzucającego się wprost na otwarte przed nim działo” (R. Piotrowski, *Pamiętniki z pobytu na Syberii*, t. 1, Poznań 1860, s. 322).

leży nie w działaniu dla innych, lecz przede wszystkim w samym szlachetnym charakterze i istocie duszy, dla innych zaś ma najwyżej uboczne znaczenie przykładu. I to przykładu, który «mogą sobie z niej brać inni», nie zaś takiego, który się komuś «daje»<sup>12</sup>. Zatem Roman Sanguszko musiał udowodnić samemu sobie, że posiada nieskazitelną duszę, niezłomny charakter – i dopiero wówczas stać się „promieniującym swą szlachetnością” wzorem dla innych.

Oczywiście, podobnym patosem nasycona jest cała memuarystyka, poświęcona tak trudnej i lekturowo niepokojącej tematyce, jaką stanowią wywózki Polaków na Sybir. Przejawia się to między innymi w niezłomnej postawie – walczących z carskimi dręczycielami oraz skrajnie niekorzystnymi warunkami bytowania – zesłańców. Aby przeżyć, trzeba było wykazać się ponadludzkimi siłami.

Jednak o wyjątkowości dzieła Klementyny Sanguszko – jeśli chodzi o kreację głównego bohatera – świadczyć może porównanie Romana do autora (i zarazem centralnej postaci) *Pamiętników z pobytu na Syberii*, czyli dzieła, które ustanowiło kanon syberyjskiej literatury wspomnieniowej<sup>13</sup> (notabene: dzięki tłumaczeniom na inne języki, nie tylko w polskiej kulturze). Otóż Rufin Piotrowski nie spełnia żadnego z punktów powyższego schematu: nie pochodził z książęcej rodziny, nie przejawiał arystokratycznych ambicji<sup>14</sup>, obcy był mu rycerski kodeks honorowy. Do działalności konspiracyjno-patriotycznej skłoniły go nie rodzinne, osobiste czy egzystencjalne wstrząsy, lecz wewnętrzna potrzeba pracy na rzecz zniewolonej ojczyzny; nie targwały nim wewnętrzne, moralne dylematy, gdy: kłamał, prowadził działalność konspiracyjną i dywersyjną, podejmował się ucieczki<sup>15</sup> – uznając ją za zdecydowanie lepsze wyjście, niż egzystencję w surowych, syberyjskich warunkach. Ponadto ciężko jest zaobserwować jakąkolwiek ewolucję w postawie Piotrowskiego, choć jego wspomnienia są zdecydowanie obszerniejsze i bardziej szczegółowe, niż te, które analizujemy w niniejszym szkicu.

Narracja księżnej Klementyny – wracając do tematu – nie wyjaśnia niestety pierwotnych (z okresu poprzedzającego ślub z Natalią Potocką) zapatrywań jej syna na radykalne rozwiązania historycznych zawirowań, konspiracyjną działalność czy gotowość na zbrojną walkę z zaborcą. Wiadome i niepodlegające dyskusji okazuje się tylko to, że śmierć jego żony zbiega się z rewolucyjnym w Królestwie Polskim rokiem 1830. Pograżony w rozpacz i żalobie wdowiec odnajduje rozwią-

<sup>12</sup> M. Scheler, *O rehabilitacji cnoty*, tłum. R. Ingarden i S. Kołaczkowski, Warszawa 1937, s. 4.

<sup>13</sup> Zob. A. Witkowska, R. Przybylski, *Romantyzm*, Warszawa 2003, s. 604.

<sup>14</sup> Autor przyznaje: „Ja, który jestem tylko popolitym i zwykłym człowiekiem, tej mocy [panowania nad uczuciami i emocjami – Ł. Z.] nad sobą mieć nie mogłem, bo mnie ziemia-matka w zbyt tkliwe ujęła swe objęcia”. R. Piotrowski, dz. cyt., t. 1, s. 254.

<sup>15</sup> Rufin Piotrowski wielokrotnie podkreślał: „[...] gdybym miał łatwość uciekania, i gdyby nikt, oprócz mnie, nie został aresztowanym, zdaje się, iż bez żadnego namysłu wówczas byłbym czmychnął, i to przez góry, rzeki, lasy, doliny i przepaście”. R. Piotrowski, dz. cyt., t. 1, s. 270.

zanie, które zdecydowanie bardziej przypada mu do gustu, niż kontemplacyjny tryb życia: oto „mniszy habit” zamienić może na „rycerską zbroję i ostrogę”; skrajnie pokorną postawę pokutnika przekształcić w promieniującą godnością, witalną siłą i męstwem twarz rycerza-obrońcy swej uciśnionej matki-ojczyzny. O tym, że owa postawa zdecydowanie bardziej odpowiadała upodobaniom Romana, dowiadujemy się od narratorki, która stwierdza: „Wszystkie siły jego ducha, unicestwione, że tak rzeknę, rozluźnione przez ból, odzyskały dawną energię” (s. 2).

Powyższa konstatacja zdradza ponadto, że zmianę życiowej postawy syna pozytywnie odebrała również matka. W tekście bowiem wielokrotnie używa ona zwrotu „szlachetne postanowienie” – charakteryzując w ten sposób chęć księcia do przyłączenia się do powstańców. Zresztą w toku narracji nigdzie nie odnajdziemy choćby jednego słowa podającego w wątpliwość jego decyzję, czy uznającego ją za błąd. Narratorka zaznacza, że ojciec Romana również całkowicie ją (decyzję) poparł. Mało tego, gdy nasz bohater został schwytany przez carskich żołnierzy, przechodził pod strażą przez Żytomierz. Tam pojawiła się możliwość rozmowy (ostatniej za ich życia) z ojcem, który poświęcił ją na to, aby wlać „[...] jeszcze więcej hartu i energii do jego duszy, już i tak mężnej i pięknej, i umocnił go w postanowieniu, aby jedynie swój honor miał na względzie” (s. 4).

Warto zwrócić uwagę na postawę całej rodziny Sanguszków. Gdy Rufin Piotrowski został zdekonspirowany i uwięziony, czynił wysiłki, aby jak najszybciej (bez względu na środki ku temu prowadzące) powrócić do działalności na rzecz oswobodzenia Polski – bowiem patriotyzm uznawał za najwyższą wartość ludzkiej egzystencji<sup>16</sup>. Nie przebiegał w środkach: prowadził grę pozorów, starał się zmylić i oszukać wroga, rozważał też zwykłą, prozaiczną ucieczkę (która ostatecznie mu się udała) z niewoli. Natomiast w przypadku naszego bohatera, choć nadarzyło się kilka okazji, by go podstępnie uwolnić, nie skorzystano z nich, licząc na legalne jedynie środki. Dlaczego? Przede wszystkim ze względu na wspomniany honor rodziny. Przyłączenie się Romana do walczących o niepodległość Rzeczypospolitej, jego niezłomna postawa, „szlachetne postanowienie”, pozytywnie rzutowało na całą jego rodzinę, na wszystkich przodków

<sup>16</sup> „Bo kto niesie własne życie – czytamy w pamiętnikach Piotrowskiego – kto droższe nad życie, gwałt sobie zadając, poświęca uczucia syna i męża dla swych współbraci i to w tak trudnych okolicznościach, w jakich się dziś Polska znajduje, tego można nazwać szlachetnym zapaleńcem, fanatykiem miłości ojczyzny; ale nie godzi się nigdy posądzać [...] o jakieś osobiste widoki” (R. Piotrowski, *Pamiętniki*, t. 1, s. 11). Peany na cześć ojczyzny przewijają się przez całe 3-tomowe dzieło Rufina Piotrowskiego, szczególnie wymowny, z patriotycznego punktu widzenia, okazuje się ten oto fragment: „O! Ojczyzno! Ty, na której wspomnienie każde poczciwe serce żywiej i gwałtowniej bić zaczyna! Ty, której być synem jest największą godnością i zaszczytem na ziemi, ileż ty masz wdzięków i powabów, ile ty masz więzów, którymi nas do siebie nęcisz, przyciągasz i wiążesz. [...] ale zarazem i zadatkami mąk serca, mąk duszy okrutnych, kiedy nielitościwa ręka przemocy, z twoich macierzyńskich nas objąć wyrwa! Ile się kochać, ile cię cenić potrzeba, ten tylko się dowie, kto cię stracił (R. Piotrowski, dz. cyt., t. 1, s. 13).

i potomków jednocześnie. Rozumując analogicznie do owego toku myśli: okrycie się hańbą jednego członka rodziny plamiłoby dobre imię całego rodu Sanguszków. Klementyna otwarcie przyznała, że gdyby tylko mogła być przy swym pierwotnym synu tuż po wydaniu skazującego wyroku, powiedziała mu, że „[...] męczeństwo, szlachetnie zniesione za największą sprawę, staje się szczęściem; [...] że jego sława to najpiękniejsza chluba jego ojca i matki, i całej rodziny, i ona to będzie najszacowniejszym dziedzictwem jego ukochanej dzieciny; [...] że wyroki boskie są niezbadane, wielkie cierpienia tworzą wielkie rzeczy; sławę nabywa się za wysoką cenę, a sława jego imienia żyć będzie wiecznie wśród rodaków” (s. 87).

W tym miejscu pamiętnika obserwujemy wyraźną transformację postawy głównego bohatera. Pozornie wypełnia on swe pierwotne postanowienie przyłączenia się do walczących o niepodległość ojczyzny, pragnąc jej oswobodzenia. Wciąż przyodziany w „wojenną zbroję” swych przodków, nie mogąc jednak odstąpić od etosu rycerskiego – który nakazuje przede wszystkim dbać o honor i sławę – musi zaprzestać dalszej walki. Ta bowiem zobowiązywałaby go do przyodziania innej maski... już nie home-ryckiego bohatera, lecz Konrada Wallenroda. Na to z kolei, nawet w największej swej desperacji, Roman Sanguszko nie mógł się zdecydować. Dlatego tuż po schwytaniu go przez Rosjan przesłał rodzinie następujące słowa: „[...] miałem cel wytknięty i dążę do niego, z góry zaś wiedziałem, że poświęcam się na cierpienia” (s. 10), a w innych okolicznościach podkreślał: „W gruncie rzeczy niewielka to zasługa znosić ciężki los, którego niepodobna uniknąć – do czego wystarczy prosta bierność. Lecz zasługą jest, gdy się to czyni z doskonałą rezygnacją, bez nienawiści, bez zniecierpliwienia, bez szemrania, uwielbiając zawsze rękę wszechmocną, która nas wznosi i poniża, rani i uzdrowia” (s. 96).

Zatem nasz bohater przyjął rolę męczennika narodowej sprawy, zbliżając się do najwyższego ideału wśród etycznych wzorców osobowych, czyli „świętego”. Przemawiać za tą tezę może również jego, wielokrotnie przez narratorkę podkreślana, empatia wobec innych osób. Wspomnieliśmy o tym, że Roman powstrzymał się przed ucieczką z niewoli. Uczynił to ze względu na troskę o los ludzi, którzy by mu w tym pomogli. Na nich bowiem spadłyby ewentualne represje. Roman, „[...] zapominając o sobie samym – relacjonuje Klementyna – ustawicznie starał się, ile mógł, ulżyć cierpieniom swych rodaków. [...] udało mu się uwolnić z więzów sześciu nieszczęsnych, z którymi widocznie los bardziej go zbliżył. [...] Dwaj ci wygnańcy, wracając już z Syberii do Europy, którzy doznali jego pomocy, ofiarowali się powrócić z nim na Sybir, aby mu towarzyszyć i służyć. Nie przyjął jednak tej ofiary. Cnota jego wywierała wrażenie nawet na jego zwierzchnikach” (s. 35). Ofiary nie przyjął, gdyż czuł, że to on zobowiązany jest do złożenia ofiary. Pytanie tylko: ofiary z czego i jaki miałby okazać się jej cel?

„Wszystkie cierpienia – pisał w liście do ojca – znosimy za honor i dla honoru<sup>17</sup>; niestety znajduję się wśród ludzi, którzy tego nie pojmują i nigdy nie zdołają pojąć...” (s. 32). Romana charakteryzuje przede wszystkim przymus zachowania hierarchii, gradacji: priorytetów etycznych, dążeń moralnych, celów życiowych – i to bez względu na okoliczności, czas czy miejsce, w jakich (jako wyznawca etosu rycerskiego) się znalazł. Motywując swą decyzję przyłączenia się do powstańców, bohater konstatawał: „[...] zastanowiłem się dobrze nad krokiem, który czynię, przyniesie on pożytek mojemu Ojcu, mej rodzinie, mojemu krajowi. Chcę dowieść, że właśnie krew szlachecka zdolna jest do największych poświęceń i największych ofiar; choćbym miał być natychmiast rozstrzelany, postanowienia swego nie zmienię” (s. 2). Zwróćmy uwagę na kolejność wartości, dla dobra których pragnie się on poświęcić: przede wszystkim liczy się rodzina (uosobiona w postaci ojca<sup>18</sup>), następnie ród (przodkowie i potomkowie) Sanguszków (tu ukryta pod terminem „rodzina”), dopiero w trzeciej mierze ojczyzna, która okazuje się istotna dzięki temu, że ród Sanguszków jest z nią od pokoleń związany. Oczywiście, taka postawa nie mogła wówczas jeszcze uchodzić za kuriozum w polskim i europejskim społeczeństwie – odwieczny feudalny system społeczny, choć powoli się chwiały, posiadał jednak głębokie, zdrowe korzenie, społeczne ruchy rewolucyjne zaledwie „raczkowały”<sup>19</sup> (przypomnijmy: rozpoczęła się czwarta dekada XIX wieku) – a jednak w dobie zaborów, w czasie walk powstańczych, powszechnej działalności konspiracyjnej, budzenia się świadomości narodowej, gdy coraz modniejszy stawał się wallenrodyzm (ojczyźnie poświęca się nie tylko osobisty honor, ale również dobro rodzinne) – takie deklaracje mogły uchodzić już za swoisty archaizm.

Czym jest stwierdzenie, że jedynie „krew szlachecka zdolna jest do największych poświęceń i ofiar”? W okresie, gdy coraz mniej zaczęło zależeć od arystokra-

<sup>17</sup> Rufinowi Piotrowskiemu, podkreślmy to ponownie, co innego stanowiło życiowy priorytet: „[...] czułem prawdziwą rozkosz i dumę, że mogłem śmiało mówić po polsku, i jako Polak bronić praw swojej ojczyzny, wobec nieubłaganego bezprawia, i naszych ciemiężców; czułem rozkosz umrzeć za te prawa, jako Polak i na polskiej ziemi. Jest duma narodowości i obywatelstwa w sercu człowieka, i na swoich własnych śmieciach z większą odwagą, nawet zuchwałością tej narodowości i tego obywatelstwa bronić można. Biedny, kto tych uczuć w sobie nie ma; on jest stworzony na kosmopolitę, on nie ma ojczyzny, on jest pozbawiony największego szczęścia na ziemi” (R. Piotrowski, dz. cyt., t. 1, s. 295).

<sup>18</sup> Potwierdzeniem owej konstatacji mogą być te oto słowa Romana Sanguszki, adresowane do ojca: „[...] śmiem Cię zapewnić, że nie przestanę dążyć, aby być godnym Twojej krwi; wytrwałość, przez Ciebie wpojona, nie opuści mnie aż do końca, i z Tobą powtarzam modlitwę: Boże, we wszystkich wypadkach i względach bądź pochwalony, a jeżeli zaś cierpimy bez celu, Boże, zmiłuj się nad nami” (s. 119).

<sup>19</sup> Przypomnijmy, że w Księstwie Warszawskim stłumiono działalność jakobinów polskich opierających swe poglądy na pracach Kuźnicy Kołłątajowskiej, a do władzy doszły koła konserwatywne. Zob. J. Zdrada, *Historia Polski 1795–1814*, Warszawa 2005, s. 72–73. W Królestwie Kongresowym dążenie najwyższych warstw społeczeństwa polskiego do hegemonii jedynie się zaostrzyły i spotęgowały, skutkiem czego – mówiąc oczywiście w dużym uproszczeniu – narodziły się rewolucyjne ruchy społeczne z połowy XIX wieku.



tycznych warstw społeczeństwa (ze względu na ich bierną postawę wobec konieczności, nieuchronności historycznych zmian), gotowość Romana Sanguszki do poniesienia największej z ofiar – ofiary ze swego życia – aby podtrzymać społeczną pamięć o rycerskim etosie, aby potwierdzić wartość swego słynnego nazwiska, aby walczyć o cześć i sławę dla siebie i swej rodziny, uznać możemy za rodzaj symbolu. Już u Arystotelesa zauważamy bowiem swoiste połączenie śmierci i szlachectwa: „Zdaje się, że mężnym jest się nie wobec wszelkiego rodzaju śmierci, np. nie wobec śmierci na morzu lub z choroby. Wobec jakiej tedy śmierci? Czy nie wobec najszlachetniejszej? Tą zaś jest śmierć na polu chwały; ponosi się ją bowiem w największym i najszlachetniejszym niebezpieczeństwie”<sup>20</sup>. „Śmierć na polu chwały” oznacza – co dziś nie musi być wcale oczywiste – oddanie swego życia w boju (w dosłownym, ale również metaforycznym rozumieniu tego terminu) o zaszczyty i honor, które w stworzonej przez starożytnych Greków czy Rzymian kulturze stało się życiowym priorytetem: „[...] centralnym rysem bohatera homerowego, rysem konstytutywnym, od którego zależne są inne rysy, jest dbałość o cześć, pragnienie sławy i wyróżnienia”<sup>21</sup>.

Okazuje się, że trzecia dekada XIX wieku stworzyła doskonale warunki do urzeczywistnienia – czy raczej rewitalizacji – starożytnych rycerskich ideałów. Motywowała do tego między innymi niespożyta energia, bezwzględny zapał do narodowowyzwoleńczej walki wśród licznej młodzieży<sup>22</sup> pochodzącej ze średnich warstw społecznych (niżsi oficerowie, studenci, uczniowie szkół średnich), którzy potrzebowali przecież mentorów, doświadczonych przywódców, mogących wska-

<sup>20</sup> Arystoteles, *Etyka nikomachejska*, w: tenże, dz. cyt., s. 135.

<sup>21</sup> M. Ossowska, *Ethos rycerski i jego odmiany*, Warszawa 1986, s. 25.

<sup>22</sup> Jeżeli przełożymy owe historyczne, listopadowe wydarzenia roku 1830 na język kultury greckiej, wówczas porywcznością swych charakterów, pragnieniem walki, zapalczywością i lekkomyślnością, młodzież, która wywołała powstanie, może zostać uosobiona w postaci Achillesa. Gniew bohatera jest przecież motorem całej akcji w *Iliadzie*: złość na Agamemnona powoduje upadek morale wojska greckiego, w skutek czego szala walki przechyla się na stronę Trojańczyków; wściekłość z powodu śmierci Patroklesa odwraca wszystko i ostatecznie Troja upada. Jednak sam gniew, siła czy zapał Achillesa na nic by się zdały, gdyby nie inne postaci eposu: „Achilles jest nie tylko porywczy, lecz także lekkomyślny, tak że Odyseusz zmuszony jest go powstrzymać od rzucenia się do walki w sposób nieprzemysłany z taktycznego punktu widzenia, Patrokles zaś, który jest odeń starszy – musi pokierować nim roztropnymi radami; także i stary Fojniks przydany mu został jako nauczyciel. [...] Zapewne, otrzymał Achilles boski dar siły fizycznej, ale prawdziwy bohater musi także mieć taki rozum, jaki uosabia Nestor. [...] tylko wiek posiada mądrość opartą na doświadczeniu. [...] Achilles staje się bohaterem epickim i tragiczną ofiarą nie tylko z powodu wyroku losów, ale także z powodu własnych nieopanowanych uczuć. Homer utrzymuje, iż siła i inteligencja w równych sobie proporcjach stanowią optimum zalet wojownika” (E. R. Curtius, dz. cyt., s. 178). W kontekście rozważań wokół rycerskiego etosu, warto przypomnieć spór, jaki toczyli ze sobą badacze literatury o to, czy w eposie homerowym mamy do czynienia z epopeją elity arystokratycznej, czy też z epopeją ludową. Według Tadeusza Sinki (*Literatura grecka*, t. 1, Kraków 1931, s. 54) oraz Marii Ossowskiej (*Ethos rycerski i jego odmiany*, s. 21), rycerskość *Iliady* i *Odysei* nie podlega żadnej dyskusji.

zać im odpowiednią drogę i żołnierską postawę. Owi przywódcy, o ile wywodzili się z arystokracji, czyli spośród grupy społecznej, w której starożytny etos rycerski był czymś więcej niż pustym terminem, mogli na tym zyskać to, o czym marzyły całe pokolenia ich przodków: nieśmiertelną chwałę. Jak zaznaczał Arystoteles: „[...] ludzie o wyższej kulturze i żyjący życiem czynnym upatrują szczęście w zaszczytach. One bowiem, na ogół biorąc, są celem życia poświęconego działalności obywatelskiej”<sup>23</sup>. Czyż więc żadna sławy i rodowej czci, gotowa do najwyższych poświęceń – bojowa postawa Romana Sanguszki, a więc przedstawiciela rycerskiej warstwy społecznej, traktowana przez współczesnych jako fenomen, coś niemal egzotycznego – nie oznacza jej (arystokratycznej części XIX-wiecznego społeczeństwa polskiego) samounicestwienia? Członkowie rycerskich rodów – czyli takich, w których cześć, sławę i majątek ich przodkowie zdobyli z mieczem w rękę – nie kultywując rodzinnych tradycji, czyż nie degradują się moralnie i społecznie?

Łatwiej osądzimy to cytując jednego z najważniejszych XX-wiecznych znawców literatury i kultury śródziemnomorskiej, Ernsta Roberta Curtiusa: „Idea bohatera związana jest z podstawową wartością szlachectwa. Bohater jest idealnym typem osobowym, którego istnienie skupia się na szlachectwie i na jego urzeczywistnieniu – zatem na wartości «czystej», a nie technicznej – jego zaś podstawową cnotą jest naturalna szlachetność ciała i duszy. Wyróżnia go nadmiar woli duchowej i skoncentrowanie jej na przeciwstawieniu się instynktom. To właśnie bowiem tworzy wielkość charakteru. Szczególną cnotą bohatera jest jego zdolność do samoopanowania. Jednakże wola bohatera na tym nie poprzestaje, lecz dąży do zdobycia potęgi, do przyjęcia odpowiedzialności i do wykazania się śmiałością. Stąd też bohater może pełnić rolę męża stanu lub dowódcy wojsk, podobnie jak niegdyś pełnił funkcję wojownika”<sup>24</sup>.

Na najwyższym szczeblu drabiny społecznej, scharakteryzowanej terminem *nobility* – obowiązywało, jak zdążyliśmy zauważyć, więcej powinności, niż przywilejów. A szczególnie w okresie wojny, czyli w „naturalnych” rycerskich warunkach. Ciężko bowiem zdobyć sławę i cześć, bądź potwierdzić posiadanie nobilitujących cech charakteru, w czasie pokoju. Achilles, choć z góry wiedział, że na końcu obranej przez siebie drogi czeka pełna chwały śmierć – wolał taki właśnie finał, niż spokojną egzystencję w ciszy i zapomnieniu. Analogicznej sławy zapragnął dla siebie również Roman Sanguszko, a utwierdzili go w tym przekonaniu jego najbliżsi. Doskonałym przykładem tej tezy okazują się słowa Anny Wąsowiczowej (matki Natalii Potockiej), która w liście do skazanego na Sybir pisała: „Wszystko mija: ból zarówno, jak radość, miłość, jak nienawiść. Jedna rzecz pozostaje w życiu, a tą jest Sława, ta zaś bywa udziałem dusz silnych, które umieją

<sup>23</sup> Arystoteles, *Etyka nikomachejska*, w: tenże, dz. cyt., s. 82.

<sup>24</sup> E. R. Curtius, dz. cyt., s. 175.

cierpieć dla celu wielkiego i szlachetnego. Masz zatem swoją cześć w życiu i to wielką i piękną. Spójrz wstecz za siebie; pomyśl, że te lata cierpienia przeminęły, aby nigdy nie powrócić – byłyby ubiegły tak samo na łonie szczęścia i pozostawiły tylko żal za sobą. Iza nazwała syna swego Romanem. Oby mógł odziedziczyć wraz z Twem imieniem wszystko to, co jest piękne i niepospolite w Twojem sercu. Żegnaj mi, Kocham Cię i czczę całą duszą” (s. 107). Zwróćmy uwagę na to, jak doskonale słowa te wpisują się w ideę i klimat bohaterskich eposów. W owym, apologetycznym świetle, Roman Sanguszko w każdym detalu wypełnia wytyczne rycerskiego etosu.

Istotna okazuje się – podkreślmy po raz kolejny – etyczna postawa protagonisty pamiętników Klementyny Sanguszko. Jak się wydaje, cała narracja została podporządkowana właśnie temu, aby wypuklić niezłomność charakteru Romana. Wyroku skazującego go na utratę szlachectwa, majątku, wygnanie na Sybir – wysłuchał z całkowitym opanowaniem i spokojem (s. 9)<sup>25</sup>. Każdy, kto w tym trudnym okresie bezpośrednio się z nim zetknął, był przekonany, że ma do czynienia z osobą niepospolitą, ponadprzeciętną: „Pani Małachowska [...] zastała go [w więzieniu – Ł.Z.] pogrążonego w głębokim smutku, lecz pełnego dostojności” (s. 9). Władze carskie, zdając sobie doskonale sprawę z tego, że po odebraniu szlachectwa oraz majątku, pozostaje mu jedynie godność osobista – czyniły wszystko, aby i ją mu odebrać<sup>26</sup>: „Nic tak nie dokuczalo memu synowi, jak wystawianie go na pokaz niemilej bardzo ciekawości; gdy przybywał do jakiego miasta lub miasteczka, mieszkańcy wychodzili na jego spotkanie [...] i pokazywali nań palcem [...] Mój biedny syn mu-

<sup>25</sup> Warto dla kontrastu przywołać tu analogiczny fragment z pamiętnika Rufina Piotrowskiego: „[...] kiedym powiedział sobie, że nie ma nadziei, serce mi się boleśnie ścisnęło, krew gwałtowniej poczęła krążyć, płuca się wzdeły aż mało pierś nie pękła; westchnienie po westchnieniu wylatując z piersi tamowało mi oddech, gorączka paliła głowę, i długo wstrzymywane w nabrzmiałych powiekach łzy rzęśnistymi po licach puściły się kroplami, a tak gorące, tak rzewne, jak nigdy, bo nigdy w życiu jeszcze z boleńszym bólem nie płakał. [...] Było to [...] pożegnanie na zawsze; do widzenia się na tamym świecie” (R. Piotrowski, dz. cyt., t. 1, s. 255). W innym miejscu swego pamiętnika, Piotrowski opisywał stan swej duszy w momencie, gdy dowiedział się, że nie egzekucja, a wygnanie stanie się jego losem (zwróćmy uwagę na mnogość skrajnych uczuć nim targających): „[...] ja, co przed chwilą, przed przeczytaniem wyroku, chwyciłem się całą duszą, całym uczuciem ostatniej, choćby najslabszej nici wiążącej mnie do życia, po wysłuchaniu jego chętnie bym był przeniósł śmierć nad przyszłość tak okropną: dozgonna, a tak ciężka niewola straszniejszą mi się wydawała nad śmierć samą” (R. Piotrowski, *Pamiętniki*, t. 2, s. 104-105).

<sup>26</sup> Takie potraktowanie Romana Sanguszki jako więźnia prowadzonego na Sybir nie stanowiło żadnego ewenementu, bowiem, jak zaznacza Alina Witkowska (A. Witkowska, R. Przybylski, *Romantyzm*, Warszawa 2003, s. 608): „Przepisy penitencyjne, drobniaczkowo opracowane zwłaszcza w Rosji, zmierzały nie tyle do fizycznego wyniszczenia więźnia, ile do wyzucia go z wszelkiej niezawisłości, godności i ludzkiego dostojęństwa. Od sposobu strzyżenia głów, poprzez szczegóły stroju do zasad traktowania, przepisy te tworzyły spójny system degradacji i odczłowieczania. Toteż obrona wewnętrznej wolności i godności stanowi moralne przesłanie wielu pamiętników skazańców i jest ich odpowiedzią na filozofię zniewolenia”.

siał zawsze odbywać to wejście do miasta pieszo i w ohydny ubraniu zbrodniarza, tłum zaś biegł za nim, napawając się jego widokiem” (s. 36).

Antoni Jabłonowski, którego los dotknął nie mniej okrutnie, w liście z 17 lutego 1834 pisał do Klementyny: „Znalazłem syna Twego równie dobrym jak niegdyś, ale nieszczęścia dziwnie go pogłębiły. Dusza jego nabrała hartu, a charakter siły, które budzą cześć we wszystkich, co mają w nim styczeńność, nawet wśród obojętnych. Znosi on swe położenie z przedziwną odwagą i pogodą. Bóg, dotykając go podwójnym ciosem, udzielił mu męstwa. Mało komu dane jest pójść w jego ślady. Dziękowałbym niebu, gdybym choć w części mógł posiadać tę szlachetną rezygnację i spokój” (s. 72). Warto przyrzeć się temu, jak pieczołowicie i z jakimi detalami opisuje narratorka tragiczne położenie Romana: „Ogolocono go ze wszystkiego, posuwając barbarzyństwo do tego stopnia, że mu zerwano z szyi pamiątki po żonie, które zawsze nosił. Ubrany w ohydny strój aresztancki prawie zupełnie pozbawiony pożywienia musiał ulec nadmiarowi cierpień i wtedy odesłano go do szpitala” (s. 31-32).

Powróćmy na chwilę jeszcze do moralnych dylematów, jakie wywołała potrzeba działania w konspiracji. Rufin Piotrowski, wracając z emigracji do Królestwa Polskiego, przybrał fałszywą tożsamość francuskiego nauczyciela i trzymał się jej kurczowo, nawet stojąc przed sądem. Jak konstatował: „Czułem konieczność przyznania się tylko do narodowości. Ale po tak stałym, zaciętym i śmiałym dotychczas zapieraniu się, jak tu się przyznać bez upokorzenia własnego?”<sup>27</sup>. Niezbitość dowodów oraz relacje większości świadków zmusiły go jednak do ujawnienia się.

W przypadku Sanguszki sprawa była zdecydowanie bardziej problematyczna. Przede wszystkim nie zamierzał prowadzić podstępnej gry z oskarżycielami, lecz działać całkowicie otwarcie. Dlatego przyznał, że powodem, dla którego przyłączył się do powstańców nie była bynajmniej chwilowa utrata świadomości, spowodowana bólem po stracie żony (co mu radzili „życzliwi” ludzie<sup>28</sup>), lecz zupełnie świadoma decyzja podyktowana patriotyzmem. Z wyjaśnieniem swej fałszywej tożsamości (podawał się za Stanisława Lubartowicza), nie miał najmniejszych trudności. Otóż przed sądem oświadczył, że nazywa się Stanisław Roman Lubartowicz Sanguszko: „[...] imię to i nazwisko nie były zresztą – czytamy w pamiętniku – wcale fałszywe: Stanisław to jego pierwsze imię chrzestne, a Lubartowicz to pierwsze najchlubniejsze i najstarsze nazwisko Sanguszków, zaznaczające pochodzenie od Lubarta, syna Gedymina” (s. 5)<sup>29</sup>. Takie wysiłki pozwoliły zachować honor i godność arystokraty.

<sup>27</sup> R. Piotrowski, *Pamiętniki*, t. 1, s. 290.

<sup>28</sup> Klementyna Sanguszko w kilku miejscach w swym pamiętniku zaznaczała, że „Sędziowie próbowali namówić mego syna, aby postępowanie swoje złożył na karb rozpaczy, w jaką pogrążyła go śmierć żony, ale nie chciał on tego uczynić” (s. 6).

<sup>29</sup> Oczywiście kwestie dumy rodowej, szlachetnego pochodzenia, czci okazywanej przodkom oraz miejscu, z którego się wywodzili, są w pamiętniku arystokratki priorytetowe: „[...] przejeżdżałam

Co istotne, w tej ciężkiej próbie walkę o dobre imię rodu stoczyć musiał nie tylko Roman, ale cała jego rodzina. Szczególnie matka, która czyniła heroiczne wysiłki, aby syna uwolnić, albo przynajmniej ulżyć jego cierpieniu. Jednakże nie zgodziła się – podkreślmy to – na wszelkie środki, które miałyby ku temu prowadzić. Przykładem niech będzie list, jaki został do jej podpisu podsunięty, a który do monarchy trafić miał za pośrednictwem cesarzowej. Jego treść sformułowana została następująco: „[...] mój syn jest bez oparcia, bez pomocy, upada pod ciężarem nadzwyczajnych trudów długiej podróży, w klimacie najsurowszym... Niestety, nie próbuję nawet zmniejszać jego przewin, ani usprawiedliwiać postępowania, ale – łaski! Łaski dla mego syna, który nie będzie mógł przenieść tylu nieszczęść naraz. [...] przyjmę, jako łaskę, wszelkie ulgi losu mego syna w jego obecnym położeniu, i serce moje zachowa najżywszą i wieczną wdzięczność” (s. 14). Nazbyt błagalny ton listu Romanowi i całemu rodowi Sanguszków wyrządziłby – według Klementyny – więcej zła, niż zdziałał dobrego. Nie chodzi nawet o to, że przedstawicielka książęcego rodu musiałaby pokłonić się cesarzowi – wszak nigdy nie uchodziło to za rzecz kuriozalną – lecz liczył się fakt, że należało błagać o litość zaborcę, tyrana i największego wroga; trzeba byłoby też przyznać, że niesłuszne i niesprawiedliwe oskarżenia są w pełni do zaakceptowania: „Dla mnie – zaznacza narratorka – niepodobieństwem było do tego się nagiąć”.

Czytając historię Romana Sanguszki, która miejscami – co już zauważyliśmy – przeradza się niemal w bohaterski epos, ani na moment nie jesteśmy w stanie zapomnieć, że opowiadającą jest udręczona matka: „Jakże bolesne było nasze pierwsze widzenie! Gdy tuliłam go w objęciach, straszne przecucie zwiększało me cierpienie; on również był głęboko wzruszony. Miał jeszcze na sobie mundur wojska polskiego. Od postaci jego biła dostojność i szlachetność, na czole i w całych jego rysach twarzy była jakaś wzniosłość, jakaś rezygnacja, które czyniły go istotnym wizerunkiem cnoty, wyższej ponad nieszczęście. I nieraz, patrząc na syna, porównywałam tę szlachetną postać z odpychającą powierzchownością jego strażnika i mówiłam sobie: «Moja nieszczęśliwa ojczyzna i jej piękna sprawa jest podobna do mego syna, pod uciskiem przemocy nikczemnej i złośliwej»” (s. 7-8).

Warto zaznaczyć, że Rosjanie odgrywają tu jedną tylko rolę: kontrastu dla pozytywnego obrazu Polaków. W niewielu miejscach pamiętnika pada określenie „Rosja” bądź „Rosjanie”, zdecydowanie częściej odnajdziemy terminy typu: „odwieczny ciemiężca”<sup>30</sup>, bądź komentarze w stylu: „[...] niestety, jakże możemy się

---

koło Smolan, kolebki naszego rodu, i myślałam o bólu, jakiego doznają dostojni nasi przodkowie, jeżeli z wyżyn przybytku spokoju widzą otchłań nieszczęścia, w jaką wpadła ich ojczyzna i ich potomkowie” (s. 13).

<sup>30</sup> Autorka pamiętnika pragnie jak najdokładniej podkreślić swoje stronnictwo wobec rosyjskiego zaborcy: „[...] gdy mówię «Rosjanie», myślę o klasie rządzącej, gdyż reszta narodu wydaje mi się bierna i nie znam jej” (s. 22). Opisując wrażenie, jakie wywarł na niej pobyt w Petersburgu

uchronić od uczucia nienawiści, gdy Bóg poddaje nas pod jarzmo cudzoziemca i to jakiego cudzoziemca!” (s. 3); „[...] od najwcześniejszej młodości czułam niepomahomowany wstręt do naszych ciemniejszych, i zapanować nad nim zdawało mi się rzeczą zgoła niemożliwą” (s. 11). Rosja jest tu uosobieniem barbarzyństwa, prostactwa, chamstwa i podłości. Nic, co moralnie i etycznie podniosłe, nie może stamtąd pochodzić: „[...] szlachectwo w samej rzeczy nie istnieje w Rosji, co więcej, pojęcie szlachectwa jest zupełnie niezrozumiałe dla poziomych umysłów moskiewskich [...]” (s. 8). Za godne uwiecznienia na kartach pamiętnika uznaje autorka wrażenie, jakie odniosła spotykając w Petersburgu księcia Konstantego Lubomirskiego, który – ku jej zdziwieniu – „Chociaż całe życie spędził w Rosji i na usługach dworu, serce jego nie uległo zepsuciu” (s. 30). Inną osobą, której nie „skaziło” przebywanie w obecności cara, była jego (cara) żona. Co więcej, cesarzowej udało się pozyskać sympatię Klementyny: „Monarchini ta istotnie miała dla mnie serdeczne współczucie, osoba moja przypomniawszy jej przyjaciółkę, której towarzystwo uprzyjemniało jej młode lata; okoliczności, mające ją odstręczyć ode mnie, nie wywarły wpływu na jej dobre serce” (s. 19).

Rzecz kolejna, którą warto odnotować, to przejawiony i uproszczony obraz Polaków. Na kartach pamiętnika kreowani są oni wyłącznie na dzielnych wojowników, prawych ludzi, obrońców wolności. Nawet, gdy narratorka wspomina o tym, że jej syn trafił na Sybir wraz z najcięższymi przestępcami, owi zbrodniarze to albo Rosjanie, albo ludzie „nieokreśleni” narodowo. Jak czytamy w relacji Klementyny, syn jej „zmuszony był odbywać podróży z katorżnikami, t.j. ze skazańcami najcięższej kategorii. «Partie» (tak zwą oddziały tych nieszczęśliwych osiedleńców) [...] traktowane są znacznie gorzej, niż posieleńcy. Ci [posieleńcy – Ł.Z.] to prawie wyłącznie Polacy, którymi rząd chce zaludnić sybirskie pustynie; katorżnicy – to zbiorowisko zbrodniarzy rosyjskich, wśród których Moskale wloką bohaterów polskich, przeznaczonych do ciężkich robót, tych właśnie, którzy dali największe dowody poświęcenia dla sprawy naszej niepodległości” (s. 42).

Zastanówmy się jeszcze nad obrazem Romana Sanguszki, jaki wyłania się z pamiętników jego matki. Z jednej strony, jak udało się udowodnić, jest to wizerunek wyidealizowany, patetyczny, stylizowany na starogreckich bohaterów. Jednak w pewnych fragmentach dzieła obserwujemy oblicze inne, mniej literackie, a zdecydowanie bardziej ludzkie. Wówczas ukazuje nam się zwyczajny, cierpiący człowiek, który posiada słabości, chwile zwątpienia czy załamania.

---

skim pałacu, wypowiada Klementyna następujący komentarz: „Trudno mi wyrazić uczucia, jakich doznałam, znalazłszy się w pałacu carów: tajemny wstręt i groza owładnęły mną na myśl, że jestem w miejscu, skąd wszelakie nieszczęścia od tylu lat spadają na moją ojczyznę. Zdawało mi się, że widzę przed sobą cień carowej Katarzyny. Od dziecka imię to wywoływało w całej mej istocie, jeżeli nie nienawiść, to głęboką odrazę” (s. 24).

Taki obraz Romana widać szczególnie w jego listach do rodziców, gdzie przerażenie, ból, rozpacz i strach są niemal wszechobecne, czego ani narratorka, ani tym bardziej wydawca pamiętnika nie zamierzali ukrywać. Już w pierwszym – pisanym z niewoli – liście pojawiła się konstatacja: „[...] teraz muszę dalej podróż odbywać etapami, razem z partiami zwykłych zbrodniarzy, przeznaczonych na Sybir, co mi przyczynie wiele cierpień i przedłuży podróż do sześciu lub ośmiu miesięcy. Jeżeli możecie, kochani Rodzice, wyjednać mi ulgę w tej ciężkiej podróży, przede wszystkim zaś możliwość prędszego dostania się na miejsce przeznaczenia, wiele mi przez to okażecie pomocy” (s. 12). Nie brzmi to jak głos mężnie przyjmującego wyroki losu, pragnącego świętości, sławy i czci – antycznego herosa. Natomiast widać tu przerażonego dramatyczną sytuacją, w jakiej wbrew swej woli się znalazł, młodego skazańca.

Obserwacja owa zobowiązuje nas do ponownego przemyślenia przyczyn wydania pamiętnika Klementyny Sanguszko. Czy głównym celem dzieła miało stać się ukazanie wspaniałości, splendoru, potęgi, heroicznych cech i zalet, jakimi (rzekomo) obdarzeni są członkowie jednego z arystokratycznych rodów polskich<sup>31</sup>? Czy raczej chodziło o zobrazowanie tragiczności losu polskich zesłańców na Sybir? Oczywiście oba cele wzajemnie się nie wykluczają, pytanie tylko, na który z nich położono większy nacisk? Moim zdaniem dzieło zatytułowane: *Roman Sanguszko - zesłaniec na Sybir z r. 1831 w świetle pamiętnika matki ks. Klementyny z Czartoryskich Sanguszkowej oraz korespondencji współczesnej* miało stanowić przede wszystkim dokument historyczny, zbiór faktów o losach ludzi represjonowanych za uczestnictwo w powstaniu listopadowym. W mniejszym zaś stopniu być beletrystyczną opowieścią. Stąd też obrazy ukazujące ból, strach, zwątpienie – atrybuty każdego cierpiącego człowieka – musiały uzyskać tu stałe i ważne miejsce.

\*

Na zakończenie pragnę podziękować Pani Doktor Annie Wydryckiej za jej uwagi, dotyczące mojego referatu, na podstawie którego powstał niniejszy szkic. Oczywiście, że ograniczanie istoty człowieczeństwa do przejawów słabości i ułomności to zbyt duże uproszczenie. Człowiek zdolny jest bowiem – co historia poświadcza w całej swej rozciągłości – do czynów heroicznych, poświęceń i walki z największymi przeciwnościami losu. Postawa Romana Sanguszki w pełni to poświadcza.

<sup>31</sup> Roman Sanguszko urodził się na Wołyniu, umarł w Sławucie – to tereny współczesnej Ukrainy. Zwrotu „ród polski” używam w rozumieniu: związany z kręgiem kultury polskiej.





Krzysztof Czajkowski  
(Częstochowa)

## **LEOPOLDA NIEMIROWSKIEGO *PODRÓŻ PO SYBERII WSCHODNIEJ. NA MARGINESIE LEKTURY *DZIENNIKA SYBERYJSKIEGO* JULIANA GLAUBICZ SABIŃSKIEGO***

Nieocenione źródło do poznania dziejów zesłańców polskich na Syberii w XIX wieku, w postaci wydanego z rękopisu i naukowo opracowanego *Dziennika syberyjskiego* Juliana Glaubicz Sabińskiego<sup>1</sup>, zawiera dużą część materiału, którą autor poświęcił jednemu z najbliższych mu na Syberii przyjaciół, dzielących ten sam los „niewoli i wygnania, od roku 1838 do 1857 włącznie”. O ile biografia Sabińskiego jest dzisiaj dobrze znana, między innymi dzięki zachowanym w stanie nienaruszonym zapiskom autobiograficznym, o tyle postać Leopolda Niemirowskiego, któremu najwięcej uwagi poświęcił jak dotychczas Jan Trynkowski<sup>2</sup>, wciąż wywołuje u badaczy poznawczy niedosyt, zwłaszcza w części dotyczącej jego spuścizny artystycznej. Bezpośrednim powodem tego dyskomfortu jest niewątpliwie utracony bezpowrotnie dziennik z czternastomiesięcznej ekspedycji po Syberii Wschodniej, którego jednym z pierwszych czytelników, zaraz po Walerianie Kossakowskim, był na zesłaniu Sabiński. Nie wiadomo do końca, czy zaginął jeszcze w trakcie pobytu Niemirowskiego na Syberii, czy też spłonął w pożarze mieszkania artysty w roku 1877 wraz z większością jego rysunków i obrazów? Być może, w co chcielibyśmy wierzyć, znajduje się gdzieś pośród rozproszonych papierów i dokumentów, niekoniecznie autora *Wrót Bajkalskich*, czekając na swojego odkrywcę i edytora?

Z noty biograficznej opracowanej przez Bolesława Łopuszańskiego do XXII tomu *Polskiego Słownika Biograficznego*<sup>3</sup> wiemy, że Niemirowski urodził się w 1810 roku w Tahaczynie w powiecie kowelskim na Wołyniu. Nauki pobierał

---

<sup>1</sup> J. Glaubicz Sabiński, *Dziennik syberyjski*, do druku z rękopisu przygotowali Wiktor i Renę Śliwowsy, przedmową i przypisami opatrzył J. Trynkowski, t. I-III, Warszawa 2009.

<sup>2</sup> J. Trynkowski, *Leopold Niemirowski (1810–1883)*, „Przegląd Wschodni” 1991, t. I, z. 2, tenże: *Leopold Niemirowskij (1810–1883)*, w: *Poljaki w Sybirii*, Irkuck 1995, s. 27-29.

<sup>3</sup> *Polski Słownik Biograficzny*, t. XXII, pod red. E. Rostworowskiego, Kraków 1977, s. 810-811; zob. również hasło w: *Słownik artystów polskich i obcych w Polsce działających (zmarłych przed*

najpierw w pobliskim Łucku, następnie – od 1829 roku – na Wydziale Prawa w Uniwersytecie Wileńskim<sup>4</sup>. Warto nadmienić, że w wileńskiej Alma Mater studia medyczne rozpoczął w tym samym roku Józef Ignacy Kraszewski. Od 1823 roku studentem Wydziału Matematycznego w Wilnie był Napoleon Orda. Osobnej refleksji wymagałoby nasuwające się w tym miejscu pytanie, dlaczego żaden z nich nie oddał się zapamiętałe wybranemu przez siebie kierunkowi studiów? Odpowiedź wydaje się prosta. Po pierwsze, trafiając na uniwersytet, nie do końca musieli znać swoje preferencje i możliwości intelektualne, po drugie atmosfera „wrzenia rewolucyjnego”, którą opisał Kajetan Koźmian w swoich *Pamiętnikach*<sup>5</sup>, nie sprzyjała wyłącznemu zajmowaniu się nauką w przededniu powstania narodowego.

Środowisko uniwersyteckiego Wilna z początków XIX wiek to sława wykładających tam profesorów i absolwentów, braci Śniadeckich, Lelewela i Mickiewicza. Do tego szacownego grona trudno nie zaliczyć Jana Rustema, emerytowanego już wtedy profesora w Katedrze Rysunku i Malarstwa, oraz Wincentego Smokowskiego, który po powrocie z Petersburga powiększył liczbę wykładających w Wilnie sławnych – nie tylko w kraju – artystów. W przypadku Kraszewskiego spotkanie z Leonem Borowskim, mentorem i odkrywcą talentu Adama Mickiewicza, utwierdziło go w literackim powołaniu. Pobierane zaś u Rustema i Smokowskiego lekcje rysunku zrodziły pasję, której autor *Wspomnień Wołynia, Polesia i Litwy* pozostał wierny do końca życia.

Napoleon Orda zarzucił studia matematyczne, a jako przyszły autor *Albumu widoków historycznych Polski poświęconego rodakom* miał wiele wspólnego z Niemirowskim. Obydwaj byli uczestnikami powstania listopadowego. Za udział w bitwie pod Kockiem Napoleon Orda został odznaczony Złotym Krzyżem Virtuti Militari i awansowany do stopnia kapitana. Do 1856 roku, w którym car Aleksander II ogłosił amnestię dla uczestników powstania, przebywał na emigracji w Paryżu. Niemirowski, pozostający na początku w bezpośredniej dyspozycji wojskowej Piotra Wysockiego, odbył kampanię „listopadową” z drugim pułkiem ułanów i został ranny w bitwie pod Ostrołęką. Wraz z korpusem generała Girolama Ramorina udało mu się przekroczyć granicę Galicji i do 1833 roku przebywał we Lwowie. Po

1966 r.). *Malarze, rzeźbiarze, graficy*, t. VI, pod red. K. Mikockiej-Rachubowej i M. Biernackiej, Warszawa 1998, s. 64

<sup>4</sup> Wiktoria Śliwowska w edycji słownika biograficznego poświęconego „zesłańcom polskim w Imperium Rosyjskim w pierwszej połowie XIX wieku” przedstawia inną nieco wersję tej części biografii Niemirowskiego: „otrzymał 7 I 1829 zgodę rektora Uniwersytetu Wileńskiego Wacława Pelikana, aby uczęszczać jako wolny słuchacz na *lekcje w oddziałach nauk prawnym, literackim i fizyczno-matematycznym*; równolegle pobierał lekcje rysunku na oddziale literackim, (...)”, W. Śliwowska, *Zesłańcy polscy w Imperium Rosyjskim w pierwszej połowie XIX wieku. Słownik biograficzny*, Warszawa 1998, s. 415.

<sup>5</sup> Zob. K. Koźmian, *Pamiętniki*, t. I–III, *Przedmowa*: A. Kopacz, wstęp oraz komentarz J. Willaume, wstęp edytorski, ustalenie tekstu w oparciu o autograf oraz komentarz filologiczny M. Kaczmarek i K. Pecold, Wrocław 1972, zwłaszcza w tomie trzecim rozdział IX: *Wspomnienia z rewolucji 1830 29 listopada*, s. 255–292.

powrocie na Wołyń został aresztowany i więziony w Kijowie. Zwolniony w 1836 roku kontynuował działalność spiskową; z początku zgłaszając swój akces do Towarzystwa Filodemicznego, przekształconego następnie w Stowarzyszenie Ludu Polskiego. W 1837 roku wspólnie z Edwardem Jełowieckim i Ignacym Młodeckim organizuje tajną komórkę SLP w Odessie, utrzymującą stały kontakt ze środowiskiem emigracji polskiej. Oficjalnie – jako ziemianin – pośredniczył w handlu zbożem, w rzeczywistości był emisariuszem SLP z rozkazu Szymona Konarskiego. W lipcu 1838 roku zostaje aresztowany w Odessie i przewieziony do więzienia w Kijowie. W wyniku kilkumiesięcznego śledztwa i procesu 14 lutego 1839 roku zapada wyrok skazujący Niemirowskiego na karę śmierci, zamienioną w drodze łaski na 20 lat katorgi.

Tę część syberyjskiej biografii Leopold Niemirowski dzielić będzie już wspólnie z pozostałymi zesłańcami – konarszczykami. Dzięki zachowanym dziennikom, pamiętnikom i wspomnieniom niektórych z nich możliwe jest dokładne odtworzenie kolejnych „etapów” drogi zesłania na Sybir. Zesłańczy trakt w kajdanach prowadził z Kijowa przez Orzeł i Tułę do Moskwy, i dalej przez Kazań i Perm do Tobolska. W sumie 3 142 km. Ale Tobolsk nie był docelowym miejscem katorgi nie tylko dla Niemirowskiego, ale również Sabińskiego, który podążał z grupą skazanych po śladach „spółwięźniów, spółwygnańców”:

**12 marca, niedziela. Za Włodzimierzem, na drodze do Niżnego Nowogrodu, w nocy.** (...) (dozorca) Wprowadził mię do więzienia w towarzystwie młodego oficera od warty, Polaka. Ten za wejściem do izby postrzegł natychmiast napis ołówkiem przy oknie i w głos przeczytał te słowa: „Znajdziesz wiadomość na ścianie przy piecu”. Przetłumaczył to panu dozorczy, i oba wnet znaleźli wiadomość zapowiedzianą, to jest długi spis moich poprzedników, których nazwiska tenże oficer czytał głośno. Było ich, sądzę, ze trzydziestu, lecz zapamiętałem tylko ze znajomych te nazwiska: Gołyński Jacek, Janiszewski Ludwik, Michalski Lucjan, Czapski Teofil, Niemirowski Leopold, (...) Napisy te starli natychmiast.<sup>6</sup>

Decyzją władz 1 kwietnia 1839 roku Niemirowski, podobnie zresztą jak tydzień później Sabiński, przeniesiony zostaje z Tobolska do Usola koło Irkucka. Wynoszącą 3280 km drogę przyjdzie im pokonać pieszo w kajdanach na nogach. O ile sama droga wydawać się mogła zapowiedzią „piekła na ziemi”, o tyle pobyt w Usolu, kojarzony przez większość zesłańców z ciężką pracą fizyczną w tamtejszych warzelniach soli, okazał się znośny i rokujący w niedługim czasie przeniesienie do Irkucka. Wszystko to za sprawą dostrzeżonych przez Andrieja Pawłowicza Mewiusa, zarządcy zakładów solnych, talentów Niemirowskiego:

<sup>6</sup> J. Głaubicz Sabiński, *Dziennik syberyjski...*, t. 1, s. 66.

**11 kwietnia, czwartek.** W tutejszych urzędnikach nagle ozwała się chęć mówienia po francusku. Mówił mi Leopold (Niemirowski), że niedawno prosił go kasjer skarbowy Per(filiew) o dawanie mu „co dnia przez parę godzin lekcji francuskich”. Lecz Leopold nie podjął się tego mając już czas bardzo zajęty. Prócz bowiem nauczycielskich zatrudnień, którymi go obarczono nie skąpo, prócz rysowania portretów, poruczono mu jeszcze przerysowywanie i przerabianie różnych planów na domy, zakłady, koszar i t.p. skarbowe budowle. Teraz znowu dyrektor Dejchman, siostrzeniec majora, prosił go o lekcję francuską co dnia. Temu odmówić nie podobna. Więc Niemirowski zaczął z nim tę naukę. Ale nie wiem, czy pan Konstanty Dejchman przy tylu pracach swojego urzędu, który sprawuje gorliwie i czynnie, a co lepsza z sumieniem i ludzkością, nie wiem, czy znajdzie dość czasu i cierpliwości na żmudną naukę czytania i wymawiania po francusku. Rzecz ta więc zapewne, sama przez się upadnie<sup>7</sup>.

Opisywany tutaj przez autora *Dziennika syberyjskiego* proceder z wykorzystywaniem zesłańców w celach edukacyjnych był zjawiskiem powszechnym wśród rosyjskiej elity urzędniczej, przynajmniej w tej części Imperium oddalonej od stolicy. Korzyści były obopólne: urzędnik carski w randze kapitana, majora, generała zyskiwał w polskich katorżnikach prywatnych guwernerów, doskonale wykształconych nauczycieli języków obcych, muzyki, rysunku, a nawet domowych lekarzy. Więźniowie zaś mogli liczyć na zwolnienie z „ciężkich robót” oraz zupełnie inny od przewidzianego regulaminem sposób traktowania<sup>8</sup>. Pod datą 30 lipca 1840 roku Sabiński odnotował ciekawą uwagę na marginesie „przedłużającego się pobytu Niemirowskiego w Irkucku”:

Mówił dziś major (Mewius), że Leopold zawsze tu rachuje się za obecnego i że co miesiąc jego żołd skarbowy (3 rub. as.) i 2 pudy mąki żytniej są dlań zapisywane. My dwaj ze Szczepkowskim (nauczyciel muzyki dzieci Mewiusa) zapisani tu jesteśmy jako robotnicy (niby to), „wożący drwa do solnego zakładu”, a Niemirowski z Umińskim należą do innej jakiejś, także mniemanej „roboty”<sup>9</sup>.

Istniejący „układ” sprowadzał się w gruncie rzeczy do wzajemnego świadczenia sobie usług, nadto posiadał formalne „zabezpieczenie” na wypadek niespodziewanej wizyty rewizora<sup>10</sup>. Inna sprawa, że niejednokrotnie od tej „mniemanej robo-

<sup>7</sup> Tamże, s. 227.

<sup>8</sup> Sabiński pisał w *Dzienniku*...: „Cały ranek przebyłem z Leopoldem, który przyszedł do mnie, i opowiadał o swym życiu w Irkucku, daleko różnym od tego, jakie tu polityczni wygnańcy prowadzą. Tam wszelkiego stopnia osoby nas uważają za ludzi i tego nie lękają się okazywać przy każdym spotkaniu, bądź w swoim domu, bądź w cudzym lub na ulicy. Tu przeciwnie, pomimo całej ludzkości i dobrego serca naszych zwierzchników jest zawsze pewny przymus, pewna nienaturalność, które ciągle towarzyszą wszystkim ich z nami stosunkom; jest nieustannie jakieś nieszczęśliwe coś, które nam boleśnie przypomina los nasz i położenie...” – tamże, s. 289.

<sup>9</sup> Tamże, s. 253.

<sup>10</sup> Zwolnienie z ciężkiej pracy fizycznej wcale nie musiało oznaczać braku obowiązków: „Leopolda niepospolicie obładowano robotami. Dali mu obowiązek w Kanotrze sprawdzania wszystkich ksiąg rachunkowych. A gdy to się skończy, będzie miał stały obowiązek tamże, w osobnej kancelarii majora,

ty” zarówno Sabiński jak Niemirowski nie mogli się opędzić. Zainteresowanych nauką języków i rysunku sukcesywnie przybywało. Ale też krąg odbiorców stawał się inny, bardziej wymagający i z większymi możliwościami. Oprócz urzędniczych notabli, mających ambicje dorównania wykształceniem i ogładą petersburskim elitom, na liście uczniów poliglota Sabińskiego oraz artysty, rysownika i malarza Niemirowskiego pojawiają się dzieci dekabrystów skazanych na „wieczną katorgę”, Trubeckich i Wołkońskich. Talent Niemirowskiego, zwłaszcza że zajmował się również malarstwem portretowym, o czym świadczy notatka skrupulatnego w swych zapiskach autora *Dziennika syberyjskiego* –

**13 kwietnia sobota.** Leopold oddał dziś portret majora (Mewiusa) zupełnie skończony i oprawiony. Cała rodzina, dla której to było niespodzianką, niewymownie jest uradowana tym wizerunkiem. Wszyscy jednogłośnie przyznali, że portret bardzo podobny<sup>11</sup> –

– szybko został dostrzeżony przez ówczesnego generał-gubernatora Syberii Wschodniej Wilhelma Jakowlewicza Ruperta, który – ulegając namowom żony – zaangażował go jako nauczyciela rysunku swoich dzieci (a miał ich ośmioro). Od tej pory pozycja Niemirowskiego ulega zmianie, co nie znaczy, że przestał być traktowany jak zesłaniec i więzień polityczny. Częste pobyty w Irkucku zmuszają go do sprzedaży wyremontowanego z ogromnym wysiłkiem domu w Usolu, w którym przemieszkiwał razem z kolegami. Z listu od Sabińskiego dowiaduje się, że został polecony na członka organizowanej przez senatora Iwana N. Tołstoja naukowej ekspedycji na Kamczatkę:

**9 kwietnia, niedziela (1844).** Byli tu panowie Bułyczow, Thillé syn i Fersen. Pierwszemu z nich poruczył senator udać się do Kamczatki w celu administracyjnym oraz dla zebrania na miejscu dokładnych wiadomości o tym kraju, tak mało dotąd znanym. Bułyczow chce mieć z sobą malarza dla rysowania widoków, ubiorów, typów ludzi tamtych pokoleń i innych ciekawości, żeby tymi obrazami przyozdobić potem opis podróży swojej. Posłyszawszy ode mnie i drugich o zdolnościach naszego Niemirowskiego przyjechał tu prosić mię, bym ostatniemu uczynił tę propozycję z zapytaniem, na jakich przyjąć by ją mógł warunkach?<sup>12</sup>

z dość lichą płacą 10 rub. as. Na miesiąc. Prócz tego ciągle rysowanie planów. W Kantorze zatem, zajętych ma w dniu kilka godzin, nie licząc godziny codziennej lekcji francuskiej z Nadieńką (córką Mewiusa) w majora domu. Żalił mi się, że w Irkucku ciągle rysując zaniedbać musiał niemiecczynę, w której od lutego do czerwca tyle był już postąpił, że nieźle mógł rozumieć Szylera” – tamże, s. 289.

<sup>11</sup> Tamże, s. 228. Oprócz wymienionego tu obrazu Niemirowski na prośbę księżnej Marii Wołkońskiej „odrysował jej i syna portrety”, „bardzo trafnie i pięknie odmalował portrety starego Dejchmana i jego żony. Obrazy te są – jak pisze Sabiński – najlepsze ze wszystkich jego dotychczasowych robót. Co za szkoda, że taki talent musi być zagrzebany w Syberii, gdzie całkiem zbywa i na zachętach do rozwinięcia zdolności, i na znawcach, co by je oceniać mieli”. Nieobce mu też było malarstwo o tematyce religijnej. Dla proboszcza parafii irkuckiej, bernardyna Dezyderiusza Haciskiego namalował obraz Najświętszej Panny, którego kopię zamówił dla siebie Sabiński – tamże, s. 296, 439, 460.

<sup>12</sup> Tamże, t. II, s. 44.

Autor *Dziennika...* nie ograniczył się wyłącznie do przekazania Niemirowskiemu propozycji Bułyczowa, ale wprost namawiał go do wzięcia udziału w wyprawie, widząc w niej szansę na „nieprzewidziane korzyści”:

(...) długo pisałem do Niemirowskiego donosząc mu o propozycji Bułyczowa i wykładając różne do przyjęcia jej pobudki, a mianowicie: zręczność zwiedzenia kraju ciekawego, podróż wygodną, nie kosztującą i przyjemną w towarzystwie ludzi grzecznych i ukształconych (z Bułyczowem jedzie też książe Lwow, kolega jego przy senatorze), sposobność wejścia w bliższe stosunki z osobami otaczającymi senatora i z nimże samym, gdyż on jednocześnie ma udać się do Jakucka. Kto wie, czyli z tych stosunków nie mogłyby kiedyś wyniknąć tak dla Niemirowskiego, jako też dla innych braci naszych nieprzewidziane korzyści? Na koniec pewnym być może przyzwoitej za swoją pracę nagrody. Te więc i tym podobne przedstawiłem okoliczności w nadziei, że niezawodnie trafią do jego przekonania<sup>13</sup>.

Propozycję Bułyczowa przyjął Niemirowski z zadowoleniem, tym bardziej, że wynegocjowane warunki udziału w ekspedycji opiewały na „tysiąc rub. as. , utrzymanie i wszystkie wygody w ciągu całej podróży”<sup>14</sup>. Zabezpieczenie materialne oraz spodziewane walory poznawczo – artystyczne związane z przemierzaniem tysięcy kilometrów po ziemiach ludów egzotycznych i nieznanych, nie wyczerpywały możliwych argumentów przemawiających za – tym razem – wschodnią *grand tour* „przez rok potrwać mającą”. Po bez mała sześciu latach niewoli i ze świadomością kolejnych czernastu, pozostałych z zasądzonego w Kijowie wyroku, trudno nie myśleć o nadarzającej się okazji do ucieczki. Uciekał stamtąd przecież nie tylko Maurycy Beniowski. Z taką możliwością musiał liczyć się generał – gubernator Rupert, w którego mocy pozostawała decyzja zezwalająca na roczne przebywanie więźnia poza miejscem zesłania, ale w granicach całej Wschodniej Syberii. Dlatego też Niemirowski zobowiązał się słowem, że nie wykorzysta swojego udziału w naukowej ekspedycji w celu ucieczki. Z relacji Gaspara Maszkowskiego, założyciela Towarzystwa Filodemicznego, skazanego na 20 lat ciężkich robót w kopalniach nerczyńskich, okoliczności zawartej *gentlemen's agreement* są nam bliżej znane:

Jenerał-gubernator zezwolił na to, otrzymawszy pierwiej słowo honoru, że nie ucieknie; (...) Spotkawszy statki francuskie, miał proponowaną i ułatwioną ucieczkę, ale słowa honoru nie złamał (...) – człowiek niepospolity<sup>15</sup>.

Z wystawionym przez Ruperta paszportem „do Jakucka, Ochocka i Kamczatki, bez określenia czasu” Niemirowski rozpoczął podróż po Syberii Wschodniej, trwającą

<sup>13</sup> Tamże, t. II, s. 45.

<sup>14</sup> Tamże, t. II, s. 46.

<sup>15</sup> Cyt. za: W. Śliwowska, *Zesłańcy polscy w Imperium Rosyjskim w pierwszej połowie XIX wieku. Słownik biograficzny...*, s. 416.

od 10 maja 1844 roku do 17 lipca 1845 roku. W nadsyłanej z opóźnieniem korespondencji, której ślady znajdują się w *Dzienniku syberyjskim* Sabińskiego, dzielił się z pozostawionymi w Irkucku przyjaciółmi pierwszymi wrażeniami:

**27 lipca, czwrtek, w Irkucku.** Tej nocy wrócił nasz ksiądz Haciski z Jakucka i przywiózł nam listy Niemirowskiego, w pierwszej połowie czerwca na wyjeźdźnym do Ochocka pisane. Kreśli w nich obraz Jakucka, nędzy i ciemnoty ludu tamtego, równie zajmującym sposobem, jak w poprzednich opisywał malownicze nad brzegiem Leny położenia<sup>16</sup>.

Wspomniane tutaj przez Sabińskiego wcześniejsze listy Niemirowskiego datowane są na 14 maja 1844 roku z Kaczugi nad Leną, 30 maja z Jakucka i 3 lipca z Judomskiego Kresta, „stacji o 250 werst przed Ochockiem”. Oprócz informacji o statku, który stał się na długie miesiące jego drugim domem oraz towarzyszącą wyprawę i ramowym rozkładzie codziennych zajęć, epistolarne zapisy utrwalały pierwsze wrażenia podróżnika, który pod naporem widoków i ludzi dotąd mu nieznanych, nie zapomniał o braciach w niedoli:

Listy moje jak ten, do Was wszystkich kochani bracia neleżą. Czytajcie je, jeżeli pamięć o mnie jest wam równie miła, jak dla mnie moje o was wspomnienia. ...Nie opisuję wam, ani odmian w fizjonomii kraju; ani obszernych błoni z ogromnymi trzódami; ani rozsianych jurty buriackich, bo to wszystko jeszcze wam bardzo dobrze znajome. Później, ciekawsze mieć będziecie ode mnie zapisy<sup>17</sup>.

O wywiązywaniu się z powierzonych mu obowiązków rysownika donosił też zaraz w pierwszym liście: „Odmalowałem Buriatkę, w zupełnym galowym narodowym stroju: czerwono – żółtym, z mnóstwem haftów, paciorek, medali i dzwoneczków. I, chwała Bogu, że (jak wy mówicie) dobrze się udało”<sup>18</sup>. Z „Buriatki” oraz

<sup>16</sup> J. Glaubicz Sabiński, *Dziennik syberyjski...*, t. II, s. 69.

<sup>17</sup> Tamże, t. II, s. 501. Warto w tym miejscu nadmienić, że obecna edycja *Dziennika syberyjskiego* zawiera część „Dadatków do t. II”, w których, między innymi, znajdują się *Wyjątki z listów Niemirowskiego*. Podejmując decyzję o ich włączeniu autor pisał: „Między wywiezionymi przeze mnie z Syberii pamiątkami (piszę to za powrotem na Podole, w 1858 r.) znajduje się także kilka listów Leopolda Niemirowskiego do mnie pisanych w czasie jego podróży do Kamczatki. Nie wiem, czy Walery Koszakowski zachował te, które jednocześnie ze mną wtedy odbierał, a w których były obszerne i szczególne: opisy kraju, rozmaitych po większej części dzikich prawie pokoleń oraz różnych tej zajmującej podróży wypadków. Nie wiem także, czy Dziennik tej podróży przez Niemirowskiego pisany nie uległ zatracie. Wielka to byłaby szkoda, bo on i widzieć bacznie, i zdrowo sądzić, i z powabem opisywać umie. W listach, jakie mam przed sobą, Niemirowski zawsze odwołuje się do tamtych, przestając na dwóch lub trzech ogólnych postrzeżeniach osobnych. Chcę jednak z tych kilku rzeczonych do mnie listów, umieścić tu wyjątki, bo choć te nie potrafią zadość uczynić chęci poznania stron tak mało zwiedzanych do tej pory, przynajmniej dadzą niejaki wyobrażenie o rzadkim sercu i umyśle niepospolitym zacnego mojego towarzysza niedoli” – tamże, t. II, s. 501.

<sup>18</sup> Tamże, t. II, s. 502.

natępnym rysunków i pejzaży w pełni usatysfakcjonowany był Iwan D. Bułyczow. Kierując naukową ekspedycją z ramienia Towarzystwa Geograficznego Rosyjskiego skorzystał z okazji zaangażowania artysty, który z perspektywy planowanego w formie albumowej wydania *Putieszestwija po Wostocznoj Sibirii* (Sankt – Pietierburg 1856) pozostać miał na zawsze anonimowy<sup>19</sup>. Tymczasem dzięki Sabińskiemu i włączonym do *Dziennika* fragmentom „listów z podróży” możemy obcować dziś z dziełem, które – pomimo usilnych zabiegów Bułyczowa – opatrzone zostało mimowolnie odautorskim komentarzem Niemirowskiego. Niepowetowaną stratą, o czym wspomniałem na początku, było zaginięcie spisywanego systematycznie w ciągu całej ekspedycji dziennika. Był on w lekturze przyjaciela Niemirowskiego z dzieciństwa i młodości, „spółwygnańca” Walerego Kossakowskiego:

**20 lipiec, piątek** (1845). Nie daremnie jeździł Niemirowski tak daleko, ponieważ umiał patrzeć na osobliwości przyrody, umiał zastanawiać się nad tym, co widział i podwójnie zachował obrazy wrażeń rozlicznych, to jest w swoim dzienniku i w tece rysunków, z której nam pokazywał mnóstwo widoków, z gustem i talentem wykonanych, a mających ozdobić dzieło o Kamczatce, jakie panowie Lwow i Bułyczow za powrotem do Petersburga wydać zamyślają. Z dziennika naszego wędrowca nic jeszcze nie znam, bo Kossakowski zaczął go czytać pierwej, mnie zaś przyjdzie zaczekać, dopóki nie skończy. Ale ponieważ mieszkamy razem, więc znajdą się chwile i na to<sup>20</sup>.

Doczekawszy się w końcu upragnionej lektury, Sabiński zanotował swoje pierwsze wrażenia, które zakończył zaskakującą, z perspektywy dalszych losów zapisków podróżnika na Kamczatkę i do brzegów Oceanu Spokojnego, puentą – przepowiednią:

**11 stycznia, piątek** (1846). Dziennik Niemirowskiego podróży tyle ma dla mnie powabu, już to z treści samej jako wierny obraz stron i ludzi, tak mało i niedokładnie znanych, już to z bardzo zajmującego sposobu, jakim zacny kolega nasz opowiada wszystko, co widział, żywo malując różne przygody i doznawane wrażenia, że ja, nie poprzestając na jednorazowym czytaniu, powarżam je na nowo z równym, z większym jeszcze może upodobaniem jak pierwej. Żałuję tylko, że to dzieło przez zbytnią piszącego skromność nigdy może nie wyjdzie na widok publiczny<sup>21</sup>.

<sup>19</sup> Pod datą 18 sierpnia 1846 r., a więc już po powrocie Niemirowskiego z wyprawy, Sabiński zanotował w swoim dzienniku: „Pan Kuzniecowa odebrał list od Bułyczowa, w którym ten donosi między innymi, że zbiór widoków z jego podróży w kraju jakuckim, ochockim i w Kamczatce pokaziwany był u dworu, a tam podobał się całej cesarskiej rodzinie tak dalece, iż zażądano mieć przerys tych widoków do Cesarskiego Muzeum”. Wnosić można z pewnością, że Bułyczow jako zręczny dworak lękał się spomnieć o artyście (politycznym przestępcy), który te widoki rysował, aczkolwiek może była to jedyna sposobność dająca wróżyć jakie polepszenie w Niemirowskiego losie” – tamże, t. II, s. 226.

<sup>20</sup> Tamże, t. II, s. 148.

<sup>21</sup> Tamże, t. II, s. 182.



Jedno jest pewne: jakiegokolwiek nie byłyby losy kamczackiego dziennika podróży, ślady po nim zachowały się do naszych dni tylko dzięki zapobiegliwości Sabińskiego. Można przypuszczać, że prowadzony dziennik był obszerniejszy i bardziej szczegółowy w swoich zapisach aniżeli wiadomości, którymi dzielił się Niemirowski w korespondencji. W zachowanych listach temat podróży i jej osobliwości nigdy nie jest tematem wiodącym. Pojawia się bardziej „na marginesie” niż w centrum zainteresowań nadawcy, który nie przestaje dopytywać o rodzinę, współwzięniów i przyjaciół. Ale nawet wtedy, bardziej okazjonalnie i pretekstowo, odsyłając Sabińskiego do listów przesłanych Kossakowskiemu oraz zapowiadanej lektury dziennika („pisanego regularnie”) dzielić się będzie *ad hoc* swoimi wrażeniami:

Bez wątpienia: że oryginalniejszej podróży, nikt by nawet wymyślić nie mógł. Niewielkim byłoby grzechem nazwać tę część świata pustynią zgoła jeszcze niezwidzoną. Zaledwie kilku myślących ludzi tę trudną przebiegłą drogę. Corocznie wprawdzie przejeżdżają tędy kupcy i Jakuty. Ale oni myśli wszystkie zawsze ograniczając na swej kieszeni, ani wrażeń podróży udzielić, ani korzyści umiejętnościom przynieść nie są w stanie. Wyobraź sobie od Kaczugi aż do Ochocka jeden obszerny las, puszcę, wśród której wije się jak wstążka, długa ale jedna ścieżka, z początku korytem Leny wśród skał różnej formacji, a potem, od Jakucka łądem, wśród wzgórz i gór ogromnych skalistych, przez rzeki, jeziora, skały, szczyty gór, łądy i trzęsawiska, a będziesz miał najogólniejsze wyobrażenie o tym przestworze dzikiej Azji. Zwierząt napotkasz tu mnóstwo i różnych rodzajów. Ale ludzie, mało od pierwszych różniący się, karmieni przemysłem, tylko brzegi Leny z rzadka osiedli. Dalej, już tylko po bardzo nielicznych stacjach, twarz człowieka spotkać się tobie zdarzy. Po takich to ja dotąd wędruję krainach. Przykro pomyśleć: że one i w przyszłych wiekach, również bezludnymi pozostać będą musiały, z przyczyny bezpłodności, którą je napiętnowała Wszechmocnego ręka. Skały i woda. Jest wprawdzie trochę ziemi, ale ta tak małą warstwą kryje skalistą posadę, że na niej zaledwie tutejsze drzewa, mchy, leśne trawy i kwiaty, po wierzchu gałęzi mają swoje korzenie. Pług wszędzie by się zламаł, gdyby chciał go wgłębić w tę czczą powierzchnię<sup>22</sup>.

Opisywana w liście przestrzeń kolejnych „etapów” rządowej ekspedycji, stawiającej sobie za cel dotarcie z Irkucka przez Ochock morzem na Kamczatkę, odrysowywana będzie za każdym razem z natury, której Niemirowski-romantyk nie musi poprawiać i upiększać, wzorując się na klasycystycznym kanonie estetycznym. Przeważająca większość rysunków litografowanych w albumie Bułyczowa uwiecznia „przestwór dzikiej Azji”, nadając mu artystyczne sygnatury „kształtów poetyckich i razem realnych”: „śród wzgórz i gór ogromnych skalistych, przez rzeki, jeziora, skały, szczyty gór, łądy i trzęsawiska”. Właśnie takie widoki Syberii Wschodniej „w stanie natury” utrwalił Niemirowski. Sporadycznie tylko pojawiają się na nich ludzie: Koriaci, Czuczecze, Kamczadałowicze, Jakuci, Tungusi, Buriaci...

<sup>22</sup> Tamże, t. II, s. 503.

Rdzenni mieszkańcy tych ziem, którzy portretowani są z zachowaniem ich typów i etnograficznej odmienności<sup>23</sup>. Ale nie brak w adresowanych do Sabińskiego listach, w których donosił Niemirowski o swoich „zatrudnieniach” wymagających „psucia papieru, farb i pędzli”, również poznawczego entuzjazmu odkrywcy:\

Teraz powiedzieć mogę, że widziałem naturę w jej pierwotnym stanie. Pustynie bez końca, gdzie człowiek jest zjawiskiem, jakby tylko co przyszedł na ziemię. Wiele miejsc prawdziwie pięknych, a mnóstwo rzadkich i zajmujących, widzieliśmy po drodze. Wiele nowych przedmiotów, zdarzeń, zjawisk i wrażeń spotkaliśmy wśród tych dzikich skał i lasów... Dziś ocean nowe nastęrcza nam ciekawości. To jedno warte trudów podróży. Co to jest widzieć Ocean, nam śródziemnym mieszkańcom! Ale też za to, bardziej niż gdzieindziej, wszystko tu podnieca tęsknotę.[...] Przejazdka tu z Jakucka konno, była dla mnie rozrywką, i dalszych trudów ochoczo wyglądam. Jeździć będziemy jeszcze na jeleniach, psach – ledwie nie na kotach; wszelkimi sposobami, jakie tylko są na świecie. Będziemy koczowali wśród śniegów i lodów. Wszystko to wyśmienicie. Jestem w takim usposobieniu, że nigdy dosyć ruchu dla mnie – ledwie bym po powietrzu nie latał...<sup>24</sup>.

Jeżeli już doszukiwać się analogii do wyrażonej *expressis verbis* postawy, to byłaby ona kontynuacją znanych nam z początków romantyzmu w Polsce „stylów zachowań”, wyartykułowanych w poetyckim świecie *Sonetów krymskich* Adama Mickiewicza. Z innym, to prawda, wymiarem egzotyki i „Wschodem w miniaturze”, ale za to z tą samą tęsknotą opierającą się natłokowi wrażeń Pielgrzyma – „spółwygnańca”. W odróżnieniu jednak od autora *Pana Tadeusza*, Niemirowskiemu za powrotem do Irkucka udało się wrócić w 1857 roku „na ojczyzny łono”. Zamieszkał w Turzysku na Wołyniu, oddając się malarstwu. Zmarł w 1883 roku.

\*

Z okazji przypadającej w 2010 roku dwusetnej rocznicy urodzin Leopolda Niemirowskiego w Konsulacie Generalnym Rzeczypospolitej Polskiej w Irkucku zrodziła się idea jubileuszowego i zarazem pierwszego w historii autorskiego wydania albumu *Putieszestwije po Wostocznoj Sibirii*<sup>25</sup>. Do przedrukowanych z edycji J. D. By-

<sup>23</sup> W liście z Jakucka, 18 kwietnia 1845 r. pisał do Sabińskiego: „Jakichże nie widziałem ludzi! Białych, czarnych, czerwonych, żółtych i zielonych nawet, bo nie innego koloru są biedni mieszkańcy ochockiego morza... Widziałem sceny patriarchalnego życia i twarze ludzi w stanie natury żyjących: dość wprawdzie brudne i niekształtne, ale oddychające szczerością i prostotą serca, jakich trudno znaleźć u nas pod maską starej oświaty” – tamże, t. II, s. 506.

<sup>24</sup> Tamże, t. II, s. 504.

<sup>25</sup> *Leopolda Niemirowskiego „Podróż po Syberii Wschodniej”*. Leopolda Niemirowskiego „Putieszestwije po Wostocznoj Sibirii”, Irkuck 2010. Album uwzględnia również prace Niemirowskiego z okresu jego podróży po Kraju Zabajkalskim, w okolice jeziora Bajkał i Gór Sajańskich.

ły czarna litografia dołączono reprodukcje z zbiorów Muzeum Narodowego w Warszawie rysunki oraz pejzaże znajdujące się w Państwowym Muzeum im. Aleksandra Puszkina w Moskwie. Irkuckie wydanie Niemirowskiego zawiera również kilka akwarel i pejzaży sygnowanych „L. N.” ze sztambuchowego albumu W. Ruperta, przechowywanego w Muzeum Historii Buriacji w Ułan-Ude. Jest to, jak do tej pory, jedyne całościowe wydanie spuścizny artystycznej Leopolda Niemirowskiego, który – dzięki polsko-rosyjskiej edycji albumu – powrócił po przeszło 150 latach na Syberię, lecz nie jako zesłaniec, ale wybitny polski artysta.



Agnieszka Czajkowska  
(Częstochowa)

## **WIELKA NIEOBECNA... SYBERIA W TWÓRCZOŚCI JÓZEFA IGNACEGO KRASZEWSKIEGO. (O *NOCY MAJOWEJ*)**

W wydanej w 2009 roku znakomitej książce Magdaleny Rudkowskiej, poświęconej wielowątkowym związkom Kraszewskiego z Rosją, stosunkowo mało miejsca zajmuje Syberia. Właściwie nie ma jej wcale, poza wspomnieniem recenzenckiej notatki pisarza na temat *Opowiadania z życia syberyjskiego* Wilhelma Buszkata, zamieszczonej w drezdeńskim „Tygodniu” w 1871 roku<sup>1</sup>, która dla Autorki stanowi jedynie przykład odwołania do literatury rosyjskiej, w tym wypadku *Wspomnień z domu umarłych* Fiodora Dostojewskiego. Zawarty w pracy rozdział *Syberyjski tygrys* przypomina „niezrachowane po zmarłej w drodze z Syberii córki Konstancji oraz pisanych po rosyjsku ze względu na wymogi cenzury do zesłanego na katorgę brata Lucjana”<sup>2</sup>, ale uwagę czytelnika kieruje w stronę rozlicznych literackich paraleli twórczości Kraszewskiego i Rosjan oraz wiedzie ku intelektualnemu obrazowi imperium, kształtowanemu przez pisarza. Skierowanie refleksji na tematy związane z istnieniem państwa, jego ideologią i literaturą, nie pozostaje bez konsekwencji – Syberia w książce Rudkowskiej zostaje utożsamiona z Rosją, staje się do tego stopnia integralną częścią obrazu imperium, że całkowicie znika z pola widzenia.

W ten sposób jeden z fundamentalnych mitów narodowych XIX wieku, budowany zarówno przez największe dzieła poetyckie – *Dziady*, *Anhellego* – jak i dziesiątki tysięcy zyciorysów polskich zesłańców, począwszy od konfederatów barskich, poprzez uczestników kolejnych powstań, w przywoływanej pracy ustępuje miejsca rozległym, bogatym znaczeniowo, ale tylko literackim konotacjom. Należy przyznać, że i sam Kraszewski dość rzadko używa tego pojęcia. Dopiero w XX wieku Syberia zostaje włączona w porządek refleksji historycznoliterackiej poprzez zapożyczone od Mickiewicza określenie „literatura zsyłkowa”. Dla ścisłości można dodać, że nieco inaczej – i również z punktu widzenia logiki niekompletnie

---

<sup>1</sup> M. Rudkowska, *Kraszewski wobec Rosji. Próby komparatystyczne*, Warszawa 2009, s. 38.

<sup>2</sup> M. Rudkowska, dz. cyt., s. 233.

– prezentuje się na przykład hasłowy zasób *Słownika literatury polskiej XIX wieku*. Spis treści zawiera pojęcie Syberii, ale nie zostaje w nim ujęta nazwa państwa – Rosji. Jest za to uwzględniony obywatel wschodniego imperium – Rosjanin<sup>3</sup> wraz z repertuarem literackich użyć.

Poruszony powyżej problem terminologiczny ma o tyle znaczenie w tekście poświęconym autorowi *Nocy majowej*, że jego pisarstwo, wiele razy koncentrujące się wokół Rosji i spraw rosyjskich, odwołuje się do kilku pojęć z zakresu „tematu wschodniego”: będą to Syberia, Moskwa (jako synonim państwa) i jej mieszkańiec Moskal (jak w tytule powieści z cyklu styczniowego) czy Moskiewka oraz oczywiście Rosja i Rosjanin. Każde ze słów posiada inaczej zarysowane pole semantyczne. Najczęściej przytoczone określenia występują w powieściach powstańczych i postyczniowej publicystyce, zawsze też konotują negatywne typy osobowe, wyposażone w naganne moralnie i obce kulturowo (azjatyckie) cechy. Wymienione pojęcia oznaczają również określony model państwowości, oparty na odmiennych od chrześcijańskich fundamentach, wszechobecnym kłamstwie i służalczości. Rzadko i zwykle w kontekście o najwyższym natężeniu negatywnych emocji pojawia się termin Sybir jako synonim cywilizacyjnego archaizmu<sup>4</sup> oraz największego zezwierzęcenia i okrucieństwa. Zdarza się, że Kraszewski, tworząc „efekt realności”, używa syberyjskich nazw miejscowych, takich jak Kiachta czy Wiatka.

Pisarz, bądź co bądź znawca wschodniego imperium, zarówno w jego kulturowym, jak i praktycznym, znanym z codziennej egzystencji, wymiarze, posiadał o Syberii wyobrażenie, które nie zostało ukształtowane poprzez osobiste doświadczenie, ale bazowało na doświadczeniach cudzych, często tych znanych z opowiadań najbliższych osób. Spośród takich relacji, „z drugiej ręki” na uwagę zasługują drukowane na łamach „Athenaeum” w latach 1845 – 1846 fragmenty wspomnień z Syberii Ewy Felińskiej *Wspomnienia z podróży do Syberii, pobytu w Berezowie i w Saratowie* oraz opublikowane w 1857 roku przez Kraszewskiego pamiętniki księdza Józefata Ochockiego, zesłanego do Turyńska po powstaniu kościuszkowskim<sup>5</sup>. Innym źródłem wiadomości o Syberii mógł być Adolf Jabłoński, zesłaniec w latach 1850 – 1860, powstaniec styczniowy, z którym pisarz przyjaźnił się podczas jego pobytu w Dreźnie. Był on autorem pamiętnika zatytułowanego *Dziesięć lat niewoli moskiewskiej*.

O warunkach życia panujących na Syberii mógł pisarz dowiedzieć się wiele od działającego wspólnie z nim Agatona Gillera, mającego za sobą zesłańczy pobyt

<sup>3</sup> Zob. hasła Rosjanin i Syberia w: *Słownik literatury polskiej XIX wieku*, pod red. J. Bachórzea i A. Kowalczykowej, Warszawa 1991, s. 845 i 901.

<sup>4</sup> W *Moskalu* pisze Kraszewski o Moskwie: „nie jest to naród i państwo nam współczesne, ale archeologiczny zabytek, coś na kształt tego Mammuta którego odkopano w Sybirze zamrożonego od potopu z mięsem i skórą”, w: J. I. Kraszewski, *Moskal. Obrazek współczesny narysowany z natury*, Lipsk 1865, s. 5.

<sup>5</sup> Zob. *Pamiętniki Jana Duklana Ochockiego*, Warszawa 1910.

w Irkucku. Giller był autorem publikowanych od 1861 roku przez „Bibliotekę Warszawską” *Podróży po Zabajkalskiej Krainie w Syberii* oraz innych obszernych prac o zesłańczej tematyce. Pisarze wydawali w Dreźnie dziennik polityczno-literacko-naukowy „Ojczyzna”, później byli zaangażowani w tworzenie Muzeum Polskiego w Rapperswilu oraz fundacji „Macierz szkolna”, czego dowodzi ich korespondencja<sup>6</sup>. Kraszewski zwracając się do Gillera odwoływał się, czy wręcz budował pewną wspólnotę doświadczeń, która w jego przekonaniu wynikała z faktu życia obu na terenie Rosji oraz podlegania rosyjskiej cenzurze. Pisał również o jedności celów, przyświecających ich literackiej i organizacyjnej pracy:

Zważcie proszę – to, co ja z 50-letniego mam doświadczenia, że i pod cenzura i na oko nic nie mówiąc – można wiele powiedzieć, wiele ziarenek złotych w świat rzucić. – Otóż dla tych drobnych ziarenek, w które ja wierzę, w których wzrost ufam, jawnego apostołowania musiałam się wyrzec. Wierzcie mi, patriotyzmu uczyć nie trzeba, rodzi się on, gdy rola jest uprawna. Te to rolę uprawiamy, a niech drudzy ziarno sieją<sup>7</sup>.

Zdumiewający obraz – jak na wiedzę, którą mógł posiadać Kraszewski – pojawia się w *Rachunkach z roku 1866*, w których pisarz zestawia rzeczywistość Syberii z Europą Zachodnią: „W cywilizowanej Europie cale było inaczej, pochod na wygnanie równał się pewnie sybirskiemu lub niewiele różnił od niego... na miejscu przeznaczenia często było wiele gorzej niż w Sybirze...”<sup>8</sup>. Zawarte w książce oskarżenie cywilizacji zachodniej, z niechęcią przyjmującej Polaków-emigrantów, czerpie swoją moc z porównania ich losu z losem zesłańców na Syberię. Taka *licentia poetica* nie jest wyjątkiem, podobną wymowę posiada wiersz Cypriana Kamila Norwida, zatytułowany *Syberie*.

Znacznie jednak ważniejszy pod względem emocjonalnym dla kreacji obrazu Syberii był dla pisarza pobyt na zesłaniu brata Lucjana oraz córki Konstancji, która dołączyła do swojego skazanego męża. Świadectwem nieustannej obecności miejsc martyrologii najbliższych w jego pamięci jest korespondencja z lat sześćdziesiątych XIX wieku, kierowana do brata i jego żony, Stefanii oraz częste wzmianki o losie córki w listach pisanych do Kajetana Kraszewskiego. O ile bowiem kolejne etapy zsyłki brata były pisarzowi znane dzięki w miarę regularnemu kontaktowi, o tyle szczegóły podróży do miejsca osiedlenia Konstancji Łozińskiej i jej męża, a potem wiadomości o narodzinach synów i przedsięwziętym powrocie docierały do Kraszewskiego z trudem i dużym opóźnieniem. Za każdym razem, pisząc do

<sup>6</sup> Zob. *Nieznana korespondencja rodziny Gillerów*, opracowała oraz przedmową opatrzyła Jadwiga Milińska, Kalisz 2001, s. 10-11; *Stosunki J. I. Kraszewskiego z Agatonem Gillerem (1876–1887) na podstawie korespondencji Kraszewskiego*, oprac. Justyn Sokulski, Lwów 1912.

<sup>7</sup> J. I. Kraszewski, List do Agatona Gillera z Drezna, 3 X 1882 r., w: *Stosunki...*, s. 31.

<sup>8</sup> J. I. Kraszewski, *Rachunki z roku 1866*, cyt. za: Z. Trojanowiczowa, *Sybir romantyków*, w opracowaniu materiałów wspomnieniowych uczestniczył J. Fiećko, Kraków 1992, s. 134.

Lucjana, prosił o wieści na temat córki, mieszkającej w Usolu w znacznej odległości od miejsca pobytu wuja. Pisarz nie miał wyobrażenia na temat rzeczywistych przestrzeni syberyjskich, przykładał do nich miarę europejską. List Kraszewskiego z 1864 roku, kierowany do bratowej, dowodzi żywego zainteresowania pisarza losem bliskich, ale także prezentuje ciekawość pisarza, związaną z całkowicie obcą mu rzeczywistością. Zwraca się do Stefanii pisarz: „Macie swoje brzemię do dźwignia, moje, choć nielekkie, wszakże znośniejsze. Rad bym od Lucjana odebrać obszerniejszy list i opis jego mieszkania, zajęcia, wszystkich szczegółów życia, które mnie mocno obchodzi, możecie wierzyć, że mocno”<sup>9</sup>. W tym samym liście dodaje:

Czy Lucjan mimo krótkich dni nie maluje, nie rysuje? Wielka by to była pociecha na wygnaniu. Ja mażę a mażę i godziny malarstwo zabiera. Niedawno wpadły mi w ręce rysunki Lucjana, Az mi lży w oczach stanęły. Gdybyż mi przysłał swoje mieszkanie albo domek, w liście, na świstku! Serdecznie bym był Ci wdzięczen. Wszak to zabronione być nie może<sup>10</sup>.

Słowa pisarza dowodzą nie tylko serdecznego przywiązania i tęsknoty, a także zainteresowania warunkami życia rodziny na Syberii. Są także świadectwem jego chęci poznania egzotycznej, azjatyckiej rzeczywistości, która motywowana była względami, o których pisze już bezpośrednio do brata w liście z 26 IV 1865 roku:

Dobrze robisz, że rysujesz i malujesz. Zbierzesz ciekawy, malowniczy materiał, oryginalny, o jaki już w Europie trudno. Gdybyś mi dał materiał do jakiego pejzażu sybirskiego olejnego, tobym go namalował chętnie, ale i pejzażu trzeba, i szczegółów, i akcesoriów, choćby na cienkim papierku w liście, byle kolorami oznaczonych. Dużo się domyślę z opisów. Opis Twój miasteczka daje mi niejakię jego wyobrażenie<sup>11</sup>.

Jak widać z przytoczonych słów, Kraszewski zamierzał namalować syberyjski pejzaż, prosząc brata o wskazówki. Zdawał sobie sprawę z oddalenia i egzotyki krajobrazów, w których przyszło żyć zesłańcom. Próbował jednak – jak się zdaje – choć w symboliczny sposób uczestniczyć w ich losie, zawiesić na chwilę poczucie drezdeńskiego osamotnienia i zamieszkać w tworzącym się z pojedynczych losów narodowym, syberyjskim micie. Pisarz jak mało kto, nawet na dziewiętnastowieczne standardy, miał świadomość przynależności do etnicznej i kulturowej

<sup>9</sup> J. I. Kraszewski, List do Stefanii Kraszewskiej z Drezna, 23 X 1864 r., w: J. I. Kraszewski, *Listy do rodziny 1863–1886*, część II, *Na emigracji*, opracował S. Burkot, Wrocław – Warszawa – Kraków 1993, s. 23.

<sup>10</sup> J. I. Kraszewski, *Listy do rodziny...*, s. 24.

<sup>11</sup> J. I. Kraszewski, List do Lucjana Kraszewskiego z Drezna, 26 IV 1865 r., w: J. I. Kraszewski, *Listy do rodziny...*, s. 30.



wspólnoty. Konstytutywnym elementem polskości w tamtym czasie było doświadczenie Sybiru, o czym pisarz wiedział doskonale.

W swoich pismach Kraszewski akcentował, obok przynależności kulturowej i językowej, również związek z określoną terytorialnością – Kraków czy Lwów były dla niego (z racji paszportowych, ale chyba nie tylko) zagranicą. Przynajmniej przedlistopadowe idee romantyczne i uczestnicząc w najważniejszych estetycznych sporach swojego czasu, doskonale znał wagę pojęcia narodowości i polskości. Artykułował swoje przekonania w sposób intensywny i oczywisty poprzez pracę twórczą i publicystykę. Pisał na przykład w 1870 roku w *Zagadkach*:

Tak, powieści moje są tendencyjne, bo ja dotąd żyję wiekiem moim, krajem i każde drgnienie przebiegające masy odbija się we mnie. Wystygłej tej krwi, która by na wielki dramat patrzeć mogła nie poruszona, nie falując i nie wzdymając się to burzeniem, to uniesieniem, to gniewem, to czcią nie mam niestety! [...] ja jestem człowiekiem mojego wieku, dzieckiem narodu mego i gdybym nawet miał geniusz, starłbym go na proch, rozszarpał na kawałki i podesłał pod nogi ludzkości, pod stopy ojczyzny, aby się o kamień nie zranił<sup>12</sup>.

Gwałtownie przez Kraszewskiego wyrażone – w poetyce antycypującej Żeromskiego – przywiązanie do kraju i narodu powtarza gest Mickiewiczowskiego Konrada, ale przekształca go na zaangażowane fabuły pisanych na emigracji powieści. Chęć uczestnictwa w życiu zbiorowym i potrzeba bezwarunkowej przynależności pisarza do pozostawionego za granicą narodu, wykrystalizowały się w roku 1881 w napisanej na zamówienie powieści, poświęconej losom zesłańca powracającego z Syberii. W niej mógł pisarz symbolicznie przedstawić martyrologię narodu, która była wcześniej tematem cyklu stycziowego. Pomysł utworu podsunął Kraszewskiemu wydawca „Biesiady Literackiej”, z którym pisarz wówczas intensywnie współpracował, Władysław Maleszewski. Trwająca od 1872 roku do śmierci korespondencja pomiędzy nimi ukazuje znaczną rolę, jaką odgrywał redaktor w twórczości Kraszewskiego – doborze tematów i kształtów utworów. W swoim liście kierowanym do pisarza w dniu 10 października 1881 roku proponuje mu wydawca dwie fabuły możliwych do napisania powieści:

X. po wycierpieniu kary lub po tułaczce wraca do kraju. Krewni unikają eks marzyciela, boją się niedołęgi, w ich przekonaniu burzyciela, komunisty. X. żałuje już swego sieroctwa, myśli o nowym wyemigrowaniu. Znajduje przeciwieństwo serce i pomoc w rodzinie szlachcica, także eks marzyciela, który nie wziąwszy rozbratu z ideałami, dorabia się majątku na roli i w handlu. X. u niego spotyka dawną miłość, odzyskuje wiarę w siebie itd. itd. A drugi: *Po naszych kątach* (szereg obrazków). Matka odwie-

<sup>12</sup> J. I. Kraszewski, *Zagadki*, Poznań 1870, cyt. za: M. Rudkowska, *Kraszewski...*, s. 78-79.

dza swe dzieci rozproszone po świecie. Jednego tylko odwiedzić nie może, bo jechać za daleko – aż na Syberię<sup>13</sup>.

Już 12 października 1881 roku Kraszewski odpowiada Maleszewskiemu, że wybiera temat pierwszy i planuje napisać dwutomową książkę zatytułowaną *Po latach wielu*, która ma zobrazować powrót Sybiraka do domu. Praca nad powieścią była na tyle intensywna, że 24 października tego roku pisarz zamieszcza w liście do przyjaciela streszczenie napisanej książki. Wygląda ono następująco:

Jeżeli chcesz mieć zaraz małą powiastkę (sto stronic mojego pisma), która jest bardzo wykończona i zamiast 500 marek, dać tylko 300, to mi zatelegrafuj nic więcej jak to – przyjmuję. [...] Układa się ona tak, że może stanowić 1/3 powieści *Po latach wielu*. Idzie tylko o to, czy treść cenzurowanie przejdzie. Treść zaś jest ta, że zesłany na Sybir pan zostawia w kraju żonę i córeczkę, a żona go bardzo kocha. Przychodzi wiadomość (fałszywa, choć urzędowa), że w jakimś rozruchu w ucieczce został zabity. Tymczasem stara się o nią ktoś inny, którego w interesie dziecka i zawikłanych spraw majątkowych zmuszona zaślubić. Żyje z nim, ale nieboszczyka pamięta i kocha. Biedak, nie zabity, powraca po kryjomu pod dom w nocy. Widzi przez okno żonę z drugim mężem, zdaje mu się, że jest szczęśliwa – i uchodzi – nie chcąc jej szczęścia zakłócać. Otóż ta noc majowa, do której jeszcze wchodzi stary sługa przywiązany do nieboszczyka, który go łapie pod oknem – i wypuszcza. Polityki wiele nie ma w powieści, a rzecz bardzo (jak mi się zdaje) udała się...<sup>14</sup>.

Piszący zwykle szybko Kraszewski jako autor zleconej powieści zdumiewa intensywnością pracy, która pozwoliła w ciągu niespełna dwóch tygodni stworzyć „rzecz bardzo udaną”, „bardzo wykończoną” oraz, jak gdzie indziej nazywa utwór, „opracowaną starannie”<sup>15</sup>. Jego listy dowodzą żywego zainteresowania losem pisanej, jak sam mówi, „con amore”<sup>16</sup> powieści oraz stanowią ślad planowanej przez autora kontynuacji losów bohaterów *Nocy majowej*. Zastanawia zapał i twórczy rozmach, wiążący się z podsunętym przez Maleszewskiego pomysłem. Jakby ziaro szkicowej fabuły rzucone zostało na niezwykle podatny grunt, jakby pisarz wręcz czekał na sugerowany mu przez wydawcę kształt cudzych losów. Zauważyć jednak należy, że gotowa powieść, napisana przez Kraszewskiego nie do końca realizuje projekt zaproponowany przez wydawcę. Maleszewski, świadom atmosfery w kraju, do którego wracali zesłani na Sybir powstańcy styczniowi, podsuwał

<sup>13</sup> M. Obrusznik-Partyka, *Wstęp*, w: J. I. Kraszewski, *Listy do Władysława Maleszewskiego*, oprac. M. Obrusznik-Partyka, Piotrków Trybunalski 2011, s. 10.

<sup>14</sup> J. I. Kraszewski, List do Władysława Maleszewskiego z Drezna z 24 X 1881, w: J. I. Kraszewski, *Listy do Władysława Maleszewskiego...*, s. 62.

<sup>15</sup> J. I. Kraszewski, List do Władysława Maleszewskiego z Drezna 12 XI 1882, w: J. I. Kraszewski, *Listy do Władysława Maleszewskiego...*, s. 72.

<sup>16</sup> J. I. Kraszewski, List do Władysława Maleszewskiego z Drezna z 4 III 1882, w: J. I. Kraszewski, *Listy do Władysława Maleszewskiego...*, s. 66.

pomysł ukazania społecznego ostracyzmu, jakiemu byli poddawani dawni bohaterowie. Wyraźnie zaznaczał to w charakterystyce bohatera – niedołągi, burzyciela, komunisty, który budził niechęć i niepokój wśród dawnych przyjaciół i rodziny. Takie rewizjonistyczne postawy wobec powstania towarzyszyły zrywowi już w momencie jego wybuchu, pojawiały się i później, w literaturze pozytywistycznej – wystarczy wspomnieć powieść Antoniego Sygietyńskiego z 1891 roku, *Wysadzony z siodła*, która prezentuje niedostosowanie dawnych idealistów do zmieniającej się rzeczywistości w Królestwie Polskim i obojętność społeczeństwa krajowego, pochłoniętego troską o byt, wobec powracających z zesłania.

Scenariusz zaproponowany przez Maleszewskiego Kraszewski realizuje w sobie właściwy sposób. Zmienia punkty ciężkości, inaczej rozkłada wartości: żona, choć po raz drugi zamężna, w przedziwny sposób dochowuje zesłańcowi wierności, bohater, powracający z zesłania, doznaje opieki ze strony dawnych przyjaciół i znajomych. Udział w powstaniu, a potem zesłanie, jest w świecie *Nocy majowej* wartościowane w zgodzie z romantycznym kanonem – jako ofiara dla ojczyzny. Jak widać, przebywając na emigracji, zachował pisarz wspomnienie Warszawy przygotowującej się do powstania i umieścił je na najwyższym miejscu swojej patriotycznej aksjologii. Wyrazem czci, jaką dla idei walki i ofiary miał Kraszewski, jest ostatnia scena powieści. Bohater *Nocy majowej* najpierw jest świadkiem śmierci żony, potem, niedługo po pogrzebie, umiera we własnym domu. Narrator nie pozwala mu zaznać upokorzeń, jakie były udziałem powracających Sybiraków. 4 marca 1882 roku pisał Kraszewski w liście do Maleszewskiego o stworzonym przez siebie dziele, że „jest to historia prawie prawdziwa”<sup>17</sup>. Można domniemywać, że określenie nie dotyczy zawartości faktograficznej, ale można je odnieść do innej, niż zewnętrzna, sfery rzeczywistości, na przykład świadomości i samopoczucia pisarza w 1881 roku.

Mimo iż słowo Syberia ani razu nie pojawia się na stronach utworu, to miejsce zsyłek i śmierci pokoleń Polaków, wbrew tytułowi, jest ważnym jego bohaterem. Przesłanie powieści jest nad wyraz czytelne, nawet jeśli sam autor wspominał, że „polityki wiele nie ma” w niej. Autocenzura działała w ten sposób, że Kraszewski, chcąc wyczyścić utwór z aktualnych odniesień do polskich realiów, nie tylko nie wymieniał nazwy Syberia. Nie używał też nazwy „język rosyjski”. Bohater *Nocy majowej*, przybywający do rodzinnego domu zesłaniec, posiada „nabytą na wygnaniu”<sup>18</sup> umiejętność władania „urzędowym” językiem. Wygnanie również nie zostało określone, wiadomo tylko ze wzmianek narratora, że powrotna podróż zesłańca była bardzo długa i wyczerpująca. A pobyt na nieludzkiej ziemi trwał bardzo długo: „Długie tak upłynęły lata, tem dłuższe, że często po pół roku na kradziony list, na

<sup>17</sup> Tamże.

<sup>18</sup> J. I. Kraszewski, *Noc majowa. Powieść*, LSW, Warszawa 1957, s. 41.

jakąś wiadomość z trudnością się przedzierającą, oczekiwać było potrzeba”<sup>19</sup>. Związek z syberyjskimi realiami posiada również informacja w streszczeniu – i w samej powieści – o „jakimś rozruchu”. Na zesłaniu zdarzały się bowiem bunt Polaków i informacje o nich z pewnością docierały do mieszkańców w kraju i na emigracji. Być może na kształt fabuły *Nocy majowej* wpłynęła wiadomość na temat powstania w 1866, o którym pisze Elżbieta Kaczyńska: „Największym wydarzeniem było powstanie Polaków nad Bajkałem w 1866 r., w literaturze rosyjskiej zwane *krugobajkalskom*, ponieważ objęło katorżników pracujących przy budowie drogi okalającej południowe krańce jeziora. W literaturze poświęcono mu wiele miejsca. Miało ono na celu wyprowadzenie możliwie dużej grupy polskich zesłańców ze Wschodniej Syberii”<sup>20</sup>. Kraszewski w powieści nie precyzuje informacji na temat powstania, do żony zesłańca dociera jedynie niejasna wiadomość o tym, że podczas rozruchów główny bohater zginął. Staje się to powodem drugiego zamążpójścia kobiety i jej nieszczęśliwego życia u boku niekochanego mężczyzny.

Widoczna mimo kamuflażu oskarżająca wymowa *Nocy majowej* stała się powodem wahań wydawcy co do możliwości opublikowania książki ze względów cenzuralnych. Zaniepokojony Kraszewski przez cały 1882 rok i połowę następnego dopytywał o jej druk. Nawet z Berlina, gdzie był przetrzymywany w areszcie śledczym, wiedząc o rozpoczętej przez „Biesiadę Literacką” publikacji pisał: „Wydrukowano już całkowicie opowiadanie *Noc majowa?*”<sup>21</sup>. Ostatni odcinek powieści ukazał się w lipcu 1883 roku, w numerze 393. „Biesiady Literackiej”, całość została wydrukowana w Warszawie w 1884 roku, co bardzo pisarza cieszyło. Daje dowody swojej radości w liście do redaktora z 9 I 1884 roku.

Streszczenie powieści, dokonane w liście do Maleszewskiego, dość dobrze prezentuje fabułę. W niewielkich rozmiarów *Nocy majowej* nie dzieje się nic więcej ponad to, o czym napisał Kraszewski. Nie dodał autor jedynie, że nieokreślone z nazwy miejsce, w którym dzieje się akcja, umieścił niedaleko Łucka, czyli tam, gdzie sam niegdyś mieszkał i gospodarował. Pisarz nie wspomniał również, że narracja w powieści jest niejednolita – prowadzi ją zarówno trzecioosobowy narrator, jak i bohater, powracający z Syberii zesłaniec, poprzez zapiski w swoim dzienniku. Kraszewski wprowadza do swego kameralnego utworu niewiele postaci. Stanowią one przy tym – mimo iż wyposażone w cechy osobowe takie jak imiona – repertuar znanych z literatury romantycznej typów. Będzie to więc główny bohater – eks-marzyciel (jak określa autor uczestnika ruchów spiskowych i powstania styczniowego) i jego przyjaciel, dzielący zaangażowanie w losy kraju, typ matki-Polki-męczennicy, dochowującej emocjonalnej wierności zesłanemu na Sy-

<sup>19</sup> Tamże, s. 32.

<sup>20</sup> E. Kaczyńska, *Syberia : największe więzienie świata (1815–1914)*, Warszawa 1991, s. 232.

<sup>21</sup> J. I. Kraszewski, List do Władysława Maleszewskiego z Berlina z 25 VI 1883, w: J. I. Kraszewski, *Listy do Władysława Maleszewskiego...*, s. 84.

bir mężowi, stary sługa – piastun młodzieńca, nauczyciel narodowych wartości. W powieści występuje także przedwcześnie dojrzałe, nadwrażliwe dziecko, karmione historią i wprowadzone w hierarchię wartości dorosłych, a także stryj Ignacy – szlachcic-pieniacz „nie należący do świata”<sup>22</sup>, chodzący anachronizm, egzemplarz rodem z romantycznej gawędy. Są też w *Nocy majowej* mniej znaczące postacie: poczciwca – gospodarującego na roli drugiego męża bohaterki, Żyda – karczmarza, urzędników rosyjskich, czy z gruntu zła osoba szpiega. Tworzą one świat typowej wołyńskiej okolicy, wiele razy portretowanej przez Kraszewskiego w opisach podróży „po swojszczyźnie” czy w niezliczonych powieściach obyczajowych. Szkicowość postaci, skupienie Kraszewskiego raczej na „charakterach” niż zindywidualizowanych rysach, każe się domyślać narratorskiego oddalenia od świata, bierze przedstawioną rzeczywistość w nawias wspomnienia z dawnych lat. Nic dziwnego – powieść była pisana przecież przez pisarza pozbawionego dopływu świeżych wrażeń z ojczyzny, bo od lat osiemnastu mieszkającego w Dreźnie.

Gdyby dodać to tego perspektywę historycznoliteracką, okaże się, że repertuar romantycznych postaci i zwrotów akcji był w czasie tworzenia utworu wyraźnie anachroniczny. W roku 1881, kiedy Kraszewski pisał *Noc majową*, literatura polska miała już za sobą nie tylko programowe wystąpienia pozytywistów, ale i wiele utworów, które w sposób dojrzały realizowały teoretyczne wskazania. Od dawna publikowali Orzeszkowa, Prus, Sienkiewicz, Bałucki, a autor *Starej baśni* był już oficjalnie pożegnany w 1879 roku, kiedy to zorganizowano mu w Krakowie jubileusz 50-lecia pracy literackiej. Listy pisarza są świadectwem, że niechętnie uczestniczył on w tej uroczystości, uwikłanej zresztą w nieprzyjemne polityczne realia. W pisanych nieco później, w więzieniu w Moabicy, *Nocach bezsennych* krakowskie wydarzenia przybierają charakterystyczny kształt pogrzebu. Tak wspomina je Kraszewski: „W czasie Jubileuszu śnił mi się pogrzeb mój własny; pamiętałem że się wypraszał od trumny, zaręczając, że do niej gotów jeszcze nie byłem”<sup>23</sup>.

Oddalenie i nieostrość realiów prezentowanej w *Nocy majowej* wołyńskiej okolicy i jej mieszkańców tworzy obraz nierzeczywisty, senny i z pewnością daleki od sielskości. Jest on ujęty w ramy nocy majowej, która mogłaby stanowić jeszcze jeden dowód na postromantyczny charakter utworu, gdyby narrator nie wyposażył jej w niepokojące oznaki. Rozpoczyna swoją powieść Kraszewski:

Noc była majowa, ale nie ów ideał majowej nocy, opiewanej przez poetów. Noc smutna, pospolita, prozaiczna tego miesiąca, który przy całym swym wdzięku i blaskach jest może jednym z najkapryśniejszych w roku. Umie on być jak lipiec skwarnym, jak listopad zimnym, jak marzec śnieżnym i szronami smagającym, smutnym jak jesień i jak lato wesołym. Ma wszystkie dziwactwa wieku, do którego bywa porównywa-

<sup>22</sup> J. I. Kraszewski, *Noc majowa. Powieść*, Warszawa 1957, s. 50.

<sup>23</sup> J. I. Kraszewski, *Noce bezsenne*, w: tenże, *Pamiętniki*, oprac. W. Danek, Wrocław 1972, s. 446.

nym. Noc była majowa, ale chłodna; po krótkiej burzy deszcz spokojny padał, jakby zaspany i znużony. Drzewa stały świeżemi już liśćmi pokryte, odświeżone, wonne, nieporuszone najmniejszym wiatru powiewem. Na niebie nie było księżycy, ani gwiazd, powłoka szara, jednostajna okrywała je oponą ciężką i grubą. Słowik z obowiązku nucił w krzaku tę pieśń stróża u kolebki, która jest śpiewem ojca i piastuna niekochanka, choć dla nas miłosnemi brzmi dźwiękami. Lecz i pieśń nie rozlegała się tak wesoło jak zwykle: odzywały się w niej tęsknoty, troski, trwogi życia i bóle jego. Wśród krajobrazu, którego szczegóły noc kradła, na równinie gajami poprzecinanej, stał dwór szlachecki, jak zwykle, między dziedzińcem a ogrodem. O tej godzinie późnej dwór już był na wpół uśpiony. Z tej strony, z której go otaczało podwórze, oficyny i budowy gospodarskie – panowała cisza – wszystko zdawało się w śnie głębokim porąbane<sup>24</sup>.

W ukazanym przez Kraszewskiego obrazie nic nie jest takie, jakie w literaturze być powinno. Konwencjonalna, zdawałoby się, noc majowa obarczona jest ciężarem znużenia, zużycia, pospolitości. Narrator wykorzystuje ją jak wytartą od wielu użyc metaforę. Bo słowik śpiewa podczas nocy z obowiązku, niebo jest bezgwiezdne i pokryte ciężką oponą, dwór szlachecki umieszczony zostaje „jak zwykle” w tego typu opowieściach, a inicjalnej scenie powieści daleko do ideału, „opiewanego przez poetów”. Nawet jeśli tytuł utworu jest ujętym w cudzysłów powrotem do przeszłości – literackiej, romantycznej czy też osobistej, wołyńskiej, to odbywa się on ze znacznego oddalenia, które da się zmierzyć nie tylko przeżytymi przez pisarza latami i rozwojem procesu historycznoliterackiego. „Powroty romantyków nie są bezcelowe. [...] Mickiewicz poezją oswaja boleść rozstania. Kraszewski szuka tytułu dla powieści”<sup>25</sup> – pisze Wojciech Hamerski na marginesie *Latarni czarnoksiężskiej*. Po niemal czterdziestu latach, które dzielą *Noc majową* od wołyńskiej powieści, powrót do domu odbywa się już z innej, niż tylko twórcza perspektywy. Jest jak wizyta na cmentarzu, na którym pochowane zostały szczątki dawnego życia. Świadczy o tym sposób, w jaki Kraszewski portretuje szlachecki dwór – dom oglądany przez powracającego z Syberii zesłańca: „Na ich tle czarno, smutnie jak katafalk stał dwór uśpiony”<sup>26</sup>. Rzeczywiście, wystrój pokoju sypialnego, w którym dzieje się akcja utworu, przypomina realia pogrzebowe – w centralnym miejscu sceny umieszczony jest zasłonięty czarną krepą portret dawnego właściciela – Karola. Namalowana twarz mężczyzny naznaczona jest cierpieniem i przeżuciem śmierci. Podobny, żałobno-trumienny charakter, ma powieściowy obraz żony, portretowanej na podobieństwo Grottgera, żyjącej wbrew sobie, zwróconej ku przeszłości, zaangażowanej jedynie w wychowanie ukochanego dziecka. Realia

<sup>24</sup> J. I. Kraszewski, *Noc majowa...*, s. 5.

<sup>25</sup> W. Hamerski, *Romantyczna troposfera powieści. Interpretacje prozy Kraszewskiego, Szyrmera i Korzeniowskiego*, Poznań 2010, s. 52.

<sup>26</sup> J. I. Kraszewski, *Noc majowa...*, s. 33.

przedstawione w powieści dobrze oddają atmosferę panującą w Królestwie Polskim po powstaniu styczniowym. Była ona określana mianem „ciszy grobów” i trwała, jak pisze Elżbieta Kaczyńska, od 1866 roku, czyli zakończenia kampanii karnej przez 15 lat (do roku 1881)<sup>27</sup>.

Zesłaniec, oglądający zza okna wieczorną scenę układania się rodziny do snu, doznaje wrażenia obcowania z własnym zamkniętym życiem. Wie przecież, że został symbolicznie pochowany, a żona wyszła po raz drugi za męża. Czuje się jakby powracał z zaświatów. Jego status upiora potwierdza moment utraty przytomności, która towarzyszyła pojmaniu go przez dworskich służących. Ocuony przez wychowawcę i opiekuna z dzieciństwa myśli o sobie już tylko w perspektywie życia pozagrobowego. Kiedy odzyskuje przytomność i zostaje przez Jakuba tymczasowo umieszczony w jego dawnym świecie, a właściwie schowany przed znającymi go niegdyś ludźmi, ma poczucie podwójności swego istnienia. Ten status spowodowany jest przez pobyt na Syberii i fałszywą wiadomość o śmierci – życie Karola rozłamane zostało na dwie części: wtedy i teraz. Oglądanie domu przez szybę, słuchanie swojej własnej historii opowiedanej przez obcych ludzi, wreszcie dziennik, który zesłaniec zaczyna po powrocie pisać – wszystko to świadczy o samopoczuciu bohatera, przychodzącego do żywych jakby zza grobu i grającego obcą postacią pod przybranym nazwiskiem. Ma on wyraźną świadomość „grania komedii”<sup>28</sup>.

Powrót bohatera *Nocy majowej* do rodzinnej okolicy pozornie przypomina wołyńską wyprawę, jaką przedsięwziął Kraszewski w *Latarni czarnoksiężskiej*. W pisanej na długo przed wyjazdem do Drezna powieści magiczny rekwizyt tworzył odbicie świata, o którym pisał Wojciech Hamerski, że jest metaforą procesu pisania, figurą stąpania po śladach przeszłości przez pisarza, świadomego narzędzia wywołującego iluzję: „Wszystkie teoretyczne postulaty powieściopisarza, artykułowane figurami odzwierciedlania, brania wzorów z natury, znajdowały wsparcie i techniczny szczyt w obrazie latarni czarnoksiężskiej, uwzględniającym wielokrotnie podkreślaną konieczność artystycznej selekcji materiału. [...] Ale *laterna magica* ma swoją ciemną stronę. [...] To z jej pomocą czarnoksiężnicy wywoływali na królewskich dworach rzekome duchy”<sup>29</sup>. Kraszewski pisząc *Latarnię czarnoksiężską* jakby prezentował możliwości spoglądania na świat przez magiczne szkło. *Noc majowa* ukazuje bardzo wyraźnie dwuznaczność procesu odbijania i jego egzystencjalne konsekwencje. Pisana u kresu życia powieść to już nie ironiczna, ale z czułością malowana panorama życia w zakątku świata. Tworzone przez nią odbicie wołyńskiej okolicy jest zwielokrotnione poprzez podwójność istnienia bohatera i przesyczone cierpieniem człowieka, któremu zwyczajnie odebrane zostało życie.

<sup>27</sup> Zob. E. Kaczyńska, dz. cyt., s. 71.

<sup>28</sup> J. I. Kraszewski, *Noc majowa...*, s. 47.

<sup>29</sup> W. Hamerski, *Romantyczna troposfera powieści...*, s. 53.

Dziennik Karola, pisany przez niego po powrocie do domu, rozpoczynają słowa: „Żyję więc jeszcze i skazany jestem na życie”<sup>30</sup>, a motywem przewodnim narracji jest poczucie uwięzienia w sytuacji bez wyjścia: „Położenie moje zda mi się podobnym do zamurowanego *in pace* mnicha”<sup>31</sup>, „Duszna komórka moja po powrocie wydała mi się ciasniejszą, powietrze cięższe, nędza moja więcej doskwierającą”<sup>32</sup>.

Dodatkowym utrudnieniem nieprawdopodobnej i absurdalnej kondycji bohatera są noce bezsenne, podczas których wracają do niego wydarzenia z przeszłości. Wyznaje Karol w swoim dzienniku: „Niežnośne, straszne to moje życie pośmiertne! [...] Noce i sny mam straszne...”<sup>33</sup>. Bohater utworu antycypuje pamiętnikarską wypowiedź samego Kraszewskiego, powstającą w Moabicie w dwa lata po napisaniu powieści. Nie sposób nie dostrzec podobieństwa pomiędzy wyznaniem syberyjskiego zesłańca a monologiem Kraszewskiego z berlińskich *Nocy bezsennych*. O męczącym stanie nocnego czuwania pisarza pisze Marek Szladowski:

Niemożliwość doświadczenia kojącego, sennego odpoczynku od życia prowadzi do powstania w pisarzu dręczącego poczucia bezsenności. Wymowna w tym kontekście będzie więzienna metaforyka snu: bezsenność jest ekwiwalentem skazania, nawiązuje do siły i bezwzględności katar. Noc okaże się symbolem przywołującym groźbę kary, leku, smutku, przerażenia i trwogi, tak jakby stanowiła drugą stronę życia, ciemną i niepewną<sup>34</sup>.

Podobnie określa noce bezsenne pisarza Iwona Węgrzyn, odbierając jego myślom spokój i sielską atmosferę, wywołaną wspomnieniami z przeszłości. W jej interpretacji *Nocy bezsennych* „Kraszewski nie jest tu panem swej pamięci, jest jedynie starym, schorowanym, przerażonym jutrem więźniem [...]. Pamięć zaś podlega swoistej autonomizacji, staje się rzeczywistą bohaterką tekstu – jego chimeryczną i władczą panią”<sup>35</sup>. Powroty Karola, odbywane między snem a jawą, są podobnie męczące, bowiem pamięć znajduje ujście w marzeniach pojawiających się bez jego woli. Romantyczna „ojczyzna myśli” okazuje się w tym wypadku duszną klatką. Jeśli – powracając do *Nocy majowej* – dodać do charakterystyki postaci Karola, tak podobnego do samego Kraszewskiego, wielokrotnie powtarzane przez niego określenie siebie jako upiora („Kto nie był takim, jak ja dziś jestem,

<sup>30</sup> J. I. Kraszewski, *Noc majowa...*, s. 40.

<sup>31</sup> Tamże, s. 41.

<sup>32</sup> Tamże, s. 55.

<sup>33</sup> Tamże, s. 66.

<sup>34</sup> M. Szladowski, *(Bez)senna egzystencja. Starość Józefa Ignacego Kraszewskiego*, red. naukowa A. Janicka, Białystok 2012, s. 41.

<sup>35</sup> I. Węgrzyn, *Wartość pamięci. Noce bezsenne w kręgu pamiętnikarskich form twórczości*, w: *Europejskość i rodzimność. Horyzonty twórczości Józefa Ignacego Kraszewskiego*, red. W. Ratajczak, T. Sobieraj, Poznań 2006, s. 302.



upiołem powstałym z grobu”<sup>36</sup>, „Mnie samemu to życie pogrobowym się wydaje, dziwnym, śmiesznym, lecz któż wie?...”<sup>37</sup>, „W podaniach ludu o upiorach są takie wymysły o duchach krążących, skazanych na powrót do dawnych siedzib – bez głosu, bez siły – nie mogących się objawić ukochanym. I ja takim jestem upiołem!”<sup>38</sup>), to repertuar literackich rekwizytów, wykorzystanych przez pisarza w powieści, wzbogacony zostaje o motyw wampiryczny, który przewijał się przez polski romantyzm od balladowej inicjacji po mistyczne uniesienia Słowackiego. Zdawał z tego relację w swoim wykładzie na Sorbonie w 1840 roku Mickiewicz, mówiąc, iż:

Wiara w upiory jest u Słowian tak rozwinięta, że uczeni mogli ją ująć i uporządkować w sposób naukowy. [...] Upiór rodzi się, jak utrzymują, z dwoistym sercem i z dwoistą duszą. Aż do wieku młodzieńczego żyje nie znając sam siebie, nie mając świadomości swojego jestestwa; ale gdy dojdzie do okresu przełomu w swoim życiu, zaczyna odczuwać w sercu rozwijanie się popędu niszczycielskiego<sup>39</sup>.

Postać upiora pojawiła się w *Dziadach* i w balladach Mickiewicza, stanowiąc efekt ludoznawczych zainteresowań epoki pierwszej połowy XIX wieku i będąc jednocześnie manifestacją romantycznej epistemologii i ontologii. W preromantyzmie dźwigała na sobie ciężar idei patriotycznych – w twórczości A. Czartoryskiego czy J. P. Woronicza uosabiała złożony do grobu kraj. W mistycznej poezji Słowackiego śmiertelne, trupie obrazowanie, jakkolwiek pozbawione ludowych konotacji, było jednym z ważniejszych elementów wiary w „przewcielenie” narodu polskiego. U schyłku romantyzmu, jeśli brać za jego oznakę lozańskie wiersze Mickiewicza, postać upiora została sprywatyzowana. Autor wiersza *Gdy tu mój trup* uwolnił ją od patriotycznych, czy jakichkolwiek ideowych zobowiązań, czyniąc żywego trupa wyrazem osobistego pragnienia powrotu do sielskiej przeszłości usytuowanej w „kraju lat dziecińczych”.

Kraszewski, jako początkujący pisarz romantyczny, chętnie wykorzystywał motywy niesamowite, w tym postać upiora, w swojej twórczości. Miały one literacką, hoffmanowską proveniencję. Magdalena Rudkowska przypomina między innymi utwór *Życie po śmierci (Powieści pijaka)* z 1838 roku, którego bohater relacjonuje chwile swojego konania<sup>40</sup>. Dodaje jednak, że niesamowitość w tamtym czasie była zapośredniczona przez czytanego uważnie przez Kraszewskiego Mikołaja Gogola, a ukazywany przez autora *Latarni czarnoksiężskiej* tragizm istnienia

<sup>36</sup> J. I. Kraszewski, *Noc majowa...*, s. 41.

<sup>37</sup> Tamże, s. 49.

<sup>38</sup> Tamże, s. 67.

<sup>39</sup> A. Mickiewicz, *Wykład XV*, w: tenże, *Literatura słowiańska*, kurs pierwszy, półrocze I, przeł. L. Piwiński, *Dziela*, t. VIII, Warszawa 1955, s. 186.

<sup>40</sup> M. Rudkowska, *Kraszewski wobec Rosji...*, s. 223.

podszyty był „śmiechem przez łzy”, praktykowanym przez autora *Martwych dusz*. Jako autor *Nocy majowej* był już pisarz znawcą folkloru, miał za sobą znaczące publikacje, pochodzące z lat pięćdziesiątych XIX wieku, dotyczące ludowych litewskich wierzeń oraz archaicznej kultury dawnych ziem polskich. Nie darmo był przez jedenaście lat redaktorem jednego z najważniejszych pism polskiego romantyzmu krajowego, „poświęconego historii, filozofii, literaturze i sztuce”. „Athenaeum” wydawane w latach 1841–1851 w dziale „Folklorystyka” publikowało teksty informujące o poszukiwaniach w tym zakresie oraz drukowało teksty z białoruskiej, litewskiej, ukraińskiej i rosyjskiej literatury ludowej. Pojawiający się w powieści *Noc majowa* upiór ma więc za sobą doświadczenia minionego romantyzmu i stanowi przeniesienie idei publicznej, zbiorowego wyobrażenia ukształtowanego pod wpływem literatury, do sfery doświadczeń osobistych Kraszewskiego, do świata jego indywidualnych przeżyć i obrazów, które w roku 1881 nie mogły ani być optymistyczne, ani zawierać szczególnych planów na przyszłość.

Samopoczucie schorowanego, leczącego bezsenność opium i oddalonego od bliskich pisarza zyskało powieściowe wyobrażenie w postaci żywego trupa, którego uczynił bohaterem *Nocy majowej*. Żyjący w nie swojej skórze człowiek, skazany na obserwację z daleka własnej egzystencji, został umieszczony przez pisarza w absurdalnej sytuacji, która jest konsekwencją jego udziału w historii. Kraszewski, obserwujący powstanie styczniowe z daleka i niemal na własnej skórze – bo poprzez krzywdę bliskich – doświadczający carskich represji, swoje pragnienie uczestniczenia w zbiorowym losie opisał u schyłku życia w przejmującej powieści. Jej nienazwaną, choć obecną na każdej stronie utworu bohaterką jest Syberia – znak współudziału autora w narodowym cierpieniu i gest oczekiwania na śmierć „wyżytego”, starego człowieka.

**VI.**  
**SYBIR „NOWOCZESNYCH”**



Daniel Kalinowski  
(Słupsk)

## **SIBERIA SACRALIA. DUCHOWY WYMIAR INNEGO**

Syberia to dla polskiej kultury obszar napiętnowany cierpieniem. Już pierwszy jej literacki opis, przez kolejne charakterystyki z wieku osiemnastego, dziewiętnastego, aż do dwudziestego naznaczone są losami polskich zesłańców, którzy ginęli lub próbowali odnaleźć się na tej ziemi obcej i przeklętej. Wśród polskich diariuszy i pamiętników czasu zesłania napotykałyśmy niezliczone przykłady ciemienia, nie-ludzko ciężkiej pracy oraz perfidii systemu kontroli ludzi. Z rzadka przebijają z owego morza bólu światło nadziei i akty odłączenia się od dominującej tęsknoty za Ojczyzną. Tymczasem właśnie one będą mnie interesować najbardziej, gdyż przynoszą ze sobą rozpoznanie Syberii jako krainy odmienności nie tylko w sensie doświadczenia uwięzienia i cierpienia, ale i w aspekcie poznawania geograficznej i kulturowej egzotyki, oraz inności<sup>1</sup>.

Z rozlicznych tekstów wspomnieniowych dotyczących Syberii wybieram te, które napisane zostały przez autentycznych zesłańców politycznych (żołnierzy i spiskowców), nie zaś te, które choć dotyczą tematyki syberyjskiej, są utworami o artystyczno-fikcyjnym wymiarze<sup>2</sup>. Do cytacji i omówień używam polskich wypowiedzi, z których najstarsza pochodzi jeszcze z połowy siedemnastego wieku, najstarsza zaś z przełomu wieku XIX i XX wieku. Taki dobór wynika z chęci dostrzeżenia pierwocin polskiego doświadczenia Syberii w ich najbardziej charakterystycznych formach tematycznych i kontekstach politycznych, które utkwiły w świadomości społecznej Polaków. Z nich to „wyluskują” partie przekraczające optykę doznania osobistego albo narodowego bólu na rzecz postrzegania zamiesz-

---

<sup>1</sup> Rozległą panoramę polskich opisów Syberii przynoszą prace: Władysław Jewsiewicki, *Na syberyjskim zesłaniu*, Warszawa 1959; A. Kuczyński, *Syberyjskie szlaki*, Wrocław 1972; S. Burkot, *Polskie podróżopisarstwo romantyczne*, Warszawa 1988; *Ludy dalekie a bliskie. Antologia polskich relacji o ludach Syberii*, wyb. i komentarz A. Kuczyński, Wrocław 1989; *Syberia. Czterysta lat polskiej diaspory. Antologia historyczno-kulturowa*, oprac. A. Kuczyński, Wrocław 1993.

<sup>2</sup> Z innych perspektyw badawczych pisałem o tej tematyce w artykułach: *Polish Explorers of Central Asia and the Far East in the 19<sup>th</sup> century*, w: *Tsyrendorzhiev Readings – 2008. Tibetan Civilization and Nomadic Peoples of Eurasia: Cross-Cultural Contacts*, ed. Olga Ohnieva, Kijew 2008, s. 262-274; *Polska droga na Daleki Wschód*, w: *Bez antypodów? Konfrontacje i zbliżenia kultur*, red. B. Mazan, Łódź 2008, s. 23-34.

kujących Syberię ludów pierwotnych lub grup etnicznych wyróżniających się odrębnością językową, religijną i kulturową. Nie włączam w swoje rozważania tekstów o Syberii powstających w czasach stalinizmu, gdyż traktuję je jako wypowiedzi naznaczone zdecydowanie większym zróżnicowaniem tematycznym i stylistycznym aniżeli wcześniejsze, a w związku z tym wymagające odrębnego omówienia w ramach dyskursu łagrowego<sup>3</sup>.

Kategorię inności, którą używam w swoich rozważaniach, rozumiem jako doświadczenie obcości przez opisującego fakty, osoby i przestrzenie polskiego zesłańca. Owa obcość/inność może się objawić poprzez swą negatywną stronę jako czynnik zagrażający integralności tożsamościowej podmiotu. Może jednak ujawnić swą pozytywną, przyciągającą stronę, która inspiruje i zachęca do poznania odrębnej przestrzeni geograficznej czy drugiego człowieka, stymulując tym samym wzrost świadomościowy u opisującego<sup>4</sup>. Wśród elementów, które wiążą się z innością, uwypuklam czynniki życia duchowego i religijnego, jako te, które szczególnie wyraźnie odróżniają przestrzeń syberyjską od europejskich systemów wierzeń i modelu religijności. To napotkanie przez Polaków nieznaną wcześniej społeczności z ich koncepcjami sakralności wywołuje w nich możliwość przewartościowania swojej duchowości. Syberia przynosi im wówczas ze sobą nie tylko udrękę i zaturę, lecz i doznanie tajemnicy *sacrum*.

### Perspektywa zesłańca

Syberia, którą się postrzega jako ziemię zesłania politycznego, w oczywisty psychologicznie sposób nie wywołuje u opisujących swą dolę więźniów pozytywnych uczuć. Umysłowanie sobie, iż oto rysuje się przed nimi okres ciężkiej kary i wyrobniczej niekiedy pracy, tworzyło z jednej strony rodzaj niechęci do nowych warunków życia, z drugiej zaś nasilenie wspomnień i tęsknoty za tym, co zostało utracone. Skazani na Sybir Polacy najpierw zmagali się z poczuciem klęski militarnej lub politycznej, w wyniku której znaleźli się w tak niekorzystnym położeniu. Potem wypatrywa-

<sup>3</sup> „*Na nieludzkiej ziemi*”. *Zsyłki, łagry, deportacje. Zestawienie bibliograficzne*, oprac. A. Słowiok, Kielce 1992; *Łagry. Przewodnik encyklopedyczny*, red. N. Ochotin i A. Roginski, przeł. R. Niedziółko, Warszawa 1998; T. Sucharski, *Polskie poszukiwania „innej” Rosji. O nurcie rosyjskim w literaturze Drugiej Emigracji*, Gdańsk 2008; A. Morawiec, *Literatura w łagrze, lager w literaturze. Fakt, temat, metafora*, Łódź 2009.

<sup>4</sup> Punktem wyjścia do mojego tekstu jest ta z cech pamiętników zesłańczych, która dotyczy odkrywania mozaikowości i bogactwa Syberii, omówiona od strony tematycznej przez Stanisława Burkota, w: *Polskie podróżopisarstwo romantyczne*, s. 143-185. Na horyzoncie swoich rozważań o inności umieszczam jednak również prace z zakresu badań kulturowych, np. J. Clifford, *Kłopoty z kulturą. Dwudziestowieczna etnografia, literatura i sztuka*, przeł. E. Dżurak, Warszawa 2000; C. Geertz, *Interpretacja kultur. Wybrane eseje*, przeł. M. M. Piechaczek, Kraków 2005 oraz poetyki kulturowej, np. S. Greenblatt, *W stronę poetyki kultury*, przeł. M. Lorek, w: tegoż, *Poetyka kulturowa. Pisma wybrane*, red. i wstęp K. Kujawińska-Courtney, Kraków 2006.

li okoliczności, dzięki którym mogliby uciec z zesłania i bezpiecznie powrócić do rodzinnego kraju. Te dwa czynniki powodowały niekiedy, że rzeczywistość syberyjska nie stawała się dla polskich autorów przestrzenią głębokiego poznania, a raczej zapisem potencjalnej marszruty, w którym podawało się punkty orientacyjne, możliwości transportu lub nastawienie miejscowej ludności do skazańców, czyli elementy, które mogły się praktycznie przydać w razie ucieczki do Europy. Charakterystyki Kazania, Tobolska, Irkucka czy Jakucka tworzone były niejednokrotnie dla celów topograficznego rozpoznania jako opis tymczasowych miejsc pobytu, z których docelowo należało przecież jak najszybciej uciec. Trudno się zresztą temu dziwić, gdyż skazani wieloletnimi wyrokami Polacy nie przybywali przecież na Syberię jako turyści, tylko jako ukarani buntownicy, a przy okazji tania siła robocza. A zatem nie poznawali obiektów kultury syberyjskiej czy monumentów miejscowej przyrody dla estetycznej przyjemności, lecz dla zdobycia informacji przydatnych do umiejętnego wymknięcia się carskiej policji. Zresztą ich zapoznanie się z urządzeniem syberyjskich miast czy wsi nie mogło być wyjątkowo wnikliwe, skoro poruszali się pod stałym nadzorem policji. Ich relacje były więc zapisami podróży „etapami”, od więzienia do więzienia, w kibitkach, w skrępowaniu rąk i nóg, szykanowaniu i upodleniu. Jakże daleko było stąd do swobody podróżnika czy odkrywcy... Dopiero po dłuższym pobycie w miejscu „osiedlenia”, kiedy w oczach swoich strażników zesłańcy nie stanowili już zagrożenia, pozwalano im na dłuższe eskapady po okolicy.

Zanim jednak doszło do osiedlania się zesłańców na Syberii, najpierw musieli oni przebyć podróż tysięcy kilometrów z ziem polskich na tereny zauralskie. Oto jeden z najwcześniejszych polskich zesłańców, jeszcze z czasów konfederacji barskiej, Karol Lubicz Chojecki, wspomina, że po Syberii nie oczekiwano niczego dobrego, albowiem już w osiemnastym wieku w polskich kręgach krążyły o niej ponure wieści. Tymczasem, jak zauważa pamiętnikarz, namacalna rzeczywistość, przy całej swojej surowości i bezwzględności, zaskakiwała:

(...) gdyśmy przed tym słyszeli o Syberii, inaczej o niej sądziliśmy, gdyż rozumieliśmy, że ten kraj pusty i bardzo mało mieszkańców mający, lecz gdy tam przyjechaliśmy, zobaczyliśmy wielką wszystkiego obfitość i widzieliśmy wsie dosyć piękne i gęste, a naród daleko przyjemniejszy niżeli w Rosji<sup>5</sup>.

W tego typu odkryciu odnalezienie piękna, bogactwa i gospodarności Syberii jest dla polskiego zesłańca zaskoczeniem. Choć nie wątpi on, ku jakim celom car-

<sup>5</sup> K. Lubicz Chojecki, *Polak konfederat przez Moskwę na Syberię zaprowadzony. Razem wiadomość o buncie Puhaczewa*, [b. m. w.] 1790, s. 92. Z innych wspomnień tego autora należy wymienić: *Pamięć dzieł polskich, podróż y niepomysłny sukces Polaków przez urodzonego Karola Lubicz Chojeckiego*, Warszawa 1789; *Niewola Karola Lubicz Chojeckiego 1768–1776*, w: *Sybir. Pamiętniki Polaków z pobytu na Sybirze*, t. 1, Chełmno 1864.

ska administracja wysyła tysiące ludzi na Wschód, to stara się dostrzec dobre strony życia w obcej okolicy, zrozumieć ogólne prawa rządzące miejscowymi społeczeństwami i wyciągnąć wnioski, w jaki sposób Polacy mogą na Syberii przeżyć w godności<sup>6</sup>.

Przedstawiciel późniejszego pokolenia romantyków Józef Kowalewski swoje pierwsze doświadczenia z Syberią opisywał z jeszcze większym pozytywnym ładunkiem emocji, wręcz entuzjastycznie, choć nie był przecież człowiekiem, który mógłby w pełni korzystać ze swobód obywatelskich. Za udział w działalności patriotycznej kółek młodzieżowych filaretów i filomatów został uznany za przestępcę politycznego. Uniknął jednak ciężkich robót czy zesłania na zagubioną osadę syberyjską z racji wyrażenia gotowości do nauki języków orientalnych na uniwersytecie w Kazaniu<sup>7</sup>. A to właśnie tam tworzono akademicki ośrodek rosyjskich badań orientalistycznych, który w połowie XIX wieku przeniesiono do jeszcze bardziej głęboko osadzonego w przestrzeni syberyjskiej Tomska.

Kowalewski patrzył zatem na azjatycką Syberię z rodzajem optymizmu, wypatrywał jej jako możliwości spełniania swoich młodzieńczych marzeń snutych jeszcze w wileńskim środowisku orientalistycznym<sup>8</sup>. Jednocześnie jednak odczuwał rodzaj psychicznej niewygody, może nawet wyrzutów sumienia, iż tak dobrze się czuje w odkrywaniu egzotycznej Azji. Oto co odnajdziemy w jednym z jego listów do przyjaciół pozostających w rosyjskim, gubernialnym mieście, uosabiającym cywilizacyjno-polityczne ograniczenie:

Przejazd przez góry Uralskie stawi przed oczy obrazy prawdziwie górne, niepodobne do opisanania. Natura, dzika natura ukazuje tu wszystkie swoje powaby. Ze 30 wiorst w czasie najpiękniejszego poranku, od godziny 2-giej ranej począwszy, pieszo wędrowałem; zachwycałem się najrozkoszniejszymi widokami. Na ten raz niezmiernie żałuję, że nie jestem ani poetą, ani malarzem. Czuję jakiś nadzwyczajny entuzjazm, którym uniesiony, nie umiałem liczyć przestrzeni miejsca. Powózka nasza toczyła się po spadzistości Uralu i po parowach prawie stu wiorst. Na najwyższej górze otarłem z butów pyłek europejski. Żegnam was, ja w Azji, prawdziwy Azjata! Nowe jakieś powietrze mię owionęło; już nie oddycham waszym kazańskim; słońce twarz mi pa-

<sup>6</sup> O cechach wspomnień Lubicza Chojeckiego pisał Andrzej Cieński, w: *Pamiętnikarstwo polskie XVIII wieku*, Wrocław 1981, s. 109-110 oraz Agata Ročko: *Obraz Syberii w XVIII-wiecznych tekstach wspomnieniowych*, w: *Wydobranie epok dawnych: Obrazy – Tematy – Idee*, red. J. K. Goliński, Bydgoszcz 2001, s. 471-481.

<sup>7</sup> Najszersze opracowanie biograficzne badacza w pracy Władysława Kotwicza, *Józef Kowalewski. Orientalista (1801–1878)*, Wrocław 1948. W owym opracowaniu zamieszczono życiorys orientalisty, fragmenty jego sprawozdań naukowych, bibliografię jego prac, a także wybór listów do przyjaciół.

<sup>8</sup> Szersze rozważania dotyczące tej tematyki w pracach: J. Reychman, *Próba organizacji orientalizmu polskiego doby Mickiewicza*, „Przegląd Orientalistyczny” 1954, nr 2; A. Zajączkowski, *Orient jako źródło inspiracji w literaturze doby mickiewiczowskiej*, Warszawa 1955; J. Tuczyński, *Motywy indyjskie w literaturze polskiej*, Warszawa 1981.



liło; już jestem podobny do Mongoła. Policzki moje pełne, jakby sadłem wypchane. Tyję i tyję jak próżniak. Jedna tylko myśl ubija mnie, że się od was oderwał. Nie wiem, z kim podzielić się radością i smutkiem.<sup>9</sup>

Kowalewski w rozwijaniu swych kompetencji językowych i kulturoznawczych osiągnął imponujące i na wiele dziesięcioleci aktualne efekty. Swoje doświadczenie zesłańca potrafił przetransponować na zadanie poznawania słabo wówczas przebadanych kultur buriackiej, mongolskiej i mandżurskiej. W ilości i rzetelności podejmowanych wypraw badawczych, pisaniu akademickich sprawozdań, czy układaniu słowników językowych zatracił poczucie swej obcości w przestrzeni Syberii, jednocześnie jednak w środowiskach naukowych uzyskał szacunek, podziw i sławę<sup>10</sup>. Jako językoznawca i religioznawca starał się być wolny od europejskich przesądów, choć zdawał sobie przecież sprawę, że choćby nie wiedzieć jak neutralnie wykonywał swoje obowiązki, to przecież pośrednio uczestniczył w rosyjskiej kolonizacji Azji, a zwłaszcza w procesie wzmacniania roli Rosji względem Mongolii i Chin na nieustalonym wówczas definitywnie południowym pograniczu tych państw.

Przedstawiciel kolejnego pokolenia polskich zesłańców, Eugeniusz Żmijewski, w swoich pracach poświęconych Syberii nie miał już złudzeń, że aparat carskiej władzy zarówno wobec zesłańców, jak i wobec ludności plemiennej stosuje ten sam mechanizm wykorzystywania i łupienia<sup>11</sup>. Imperialne ambicje rosyjskiej administracji na Syberii spełniały się w powstawaniu państwowych lub prywatnych majątków ziemskich, kopalni czy gorzelni. System pobierania podatków od nie-Rosjan zamieszkujących azjatycką część państwa carów czy rabunkowa eksploatacja dóbr naturalnych na tych terenach nie dawała nikomu złudzeń, iż idzie o możliwe wielkie zyski i podboje ekonomiczno-kulturowe, a nawet dominację społeczną i militarną.

Żmijewski w niechęci do Rosji jako państwa kolonizatorskiego nie uległ jednak, jak Kowalewski, złudzeniom, iż przestrzeń pozarosyjskiej Azji to oaza po-

<sup>9</sup> J. Kowalewski, *Wyjątki z listów*, „Tygodnik Petersburski” 1830, nr 18, s. 138-139.

<sup>10</sup> Jak pokażny to zbiór prac, niech zaświadczy bibliografia sporządzona przez Marię Kotwiczównę zamieszczona we wspomnianej już książce W. Kotwicza, *Józef Kowalewski*, s. 145-174. Wymienimy tutaj rosyjskojęzyczne materiały opublikowane w czasopismach: „Kazanskij Wiestnik” (roczniki 1829–1832), „Uczyenije Zapiski Kazanskogo Uniwersiteta” (roczniki 1834-37) oraz w rządowym piśmie „Żurnal Ministerstwa Narodnego Proswieszczenija” (roczniki 1835, 1837, 1839-40, 1849). Jeszcze inną specyfikę ma *Chrestomatia mongolska* (1836-37) zaopatrzona w wybór oryginalnych tekstów wraz z rozległym komentarzem o buddyzmie albo przez długie lata jedyne tego typu wydawnictwo: *Słownik mongolsko-rosyjsko-francuski* (1846).

<sup>11</sup> Prace Żmijewskiego dotyczące realiów syberyjskich to: *Sceny z życia koczującego*, Warszawa 1859-1862, t. I-III; *Z moich wspomnień. Żegluga po Lenie i podróż po puszczech oleknińskich*, „Wiek” 1883, nr 178; *Dauria. Z moich wspomnień syberyjskich*, „Wiek” 1884, nr 291 oraz 1885, nr 7. Pisze o nich Antoni Kuczyński: *Syberyjskie szlaki*, s. 160-162.

rządki i sprawiedliwości. Jako ten, który znał zalety i wady europejskiego stylu myślenia ludzi oświecenia i romantyzmu, wiedział, że bezprawie i mocarstwowe zapędy charakteryzują także kultury orientalne. Kiedy trafił na południowe krańce Syberii, przebywając przeważnie wśród Buriatów, oczekiwał po jeszcze wyższej – jak mu się wydawało – niż buriacka kulturze chińskiej cywilizacyjnej wzorcowości. Spotkało go jednak rozczarowanie. Oto jak krytykował Woltera za jego złudzenia wobec Chin:

Voltaire uważał Chińczyków za lud uczonej pod względem obyczajów, oświaty, instytucji, wszystkiego jednym słowem co cywilizacją się nazywa. Było to naiwne złudzenie, idylla w duchu osiemnastego wieku ułożona *a priori* przez człowieka, który jednakże całe swoje życie nie tylko z rzeczy naiwnych, ale i zasługujących na istotne uszanowanie wyśmiewał i szydził. Cywilizację chrześcijańską jako płonącą potępił i natomiast w dziwnym zlewie żywiołów przez różne religie bałwochwalcze i narody barbarzyńskie, które z kolei Cesarstwo Niebieskie podbiły, wydanym, widział prawdziwe życia i postępu zasady. Gdyby był raz spojrzął na swój lud wybrany, gdyby zwłaszcza mógł przewidzieć, że z czasem jego współziomkowie dowiedzą się na gruncie, co o jego fantazjach historycznych trzymać powinni, spaliby niezawodnie wszystko cokolwiek o Chinach napisał<sup>12</sup>.

Żmijewski patrzył na przestrzenie syberyjskie nieideologicznie, nie popadał w zależność wobec rosyjskich mocodawców, czego nie umiał do końca uczynić Józef Kowalewski, ani nie epatował czytelnika wspomnieniami ogromem cierpień polskich zesłańców. W swym zainteresowaniu innością Syberii bardziej zbliżał się do Jana Potockiego, przeżywając podobnego typu narkotyk podróży i doświadczania egzotyki<sup>13</sup>. Jak pisał:

Wiele tam [na Syberii – przyp. D. K.] bez wątpienia doświadczyłem przykrości ze strony życia, wilgoci, niewygód a nawet i głodu. Mimo to przecież tylko na zimę do kraju zamieszkałego jako gość przyjeżdżałem, a z każdą wiosną, w porze kiedy śnieg topnieje na górach a modrzew i brzoza w liść się odziewa, widok samotnych lasów zieleniących się w dali, rzeźwiące ich tchnienie, które mi wiatr na swych skrzydłach, budziły we mnie na nowo potrzebę ruchu, działalności i odetchnieniem świeżym powietrzem pustyni<sup>14</sup>.

Tych kilka uwag ze strony wspomnień Chojeckiego, Kowalewskiego i Żmijewskiego ukazują, że choć w perspektywie oglądu Syberii oczyma polskiego zesłańca

<sup>12</sup> E. Żmijewski, *Sceny z życia koczującego*, t. II, s. 159.

<sup>13</sup> Patrz relacje: J. Potocki, *Podróż przez stepy Astrachania i na Kaukaz*, w: tegoż, *Podróże*, zebrał i opracował L. Kukulski, Warszawa 1959, s. 273-406 albo memoriał w sprawie wyjazdu do Chin: tamże, s. 409-447. Omówienie tych kwestii: F. Rosset, D. Triaire, *Jan Potocki. Biografia*, przeł. A. Wasilewska, Warszawa 2006, s. 258-287, 325-346, a także J. Ryba, *Motywy podróżnicze w twórczości Jana Potockiego*, Wrocław 1993.

<sup>14</sup> E. Żmijewski, *Sceny z życia koczującego*, t. II, s. 160.

dominuje obraz cierpienia i katorgi, to mimo wszystko czasami wybrzmiewa z nich ton pozytywnego zaskoczenia i zdziwienia innością, co inspiruje do pogłębienia swojego poznania.

### Potęga natury

Syberia dla polskiego zesłańca to nie tylko ogrom bólu, ale i ogrom terytorialny. Potężna otwarta przestrzeń, z monumentalnością wytworów przyrody, bogactwami naturalnymi oraz dziewiczością ziem dopiero pierwszy raz odkrywanych przez człowieka, wszystko to mogło wywołać u politycznego skazańca zarówno lęk jak i euforię. Poziom emocji w opisach Syberii jest analogiczny do jej rozległości geograficznej. Rzadko polskie relacje o okolicach rzeki Ob czy jeziora Bajkał są beznamętne, raczej panuje w nich chęć dobitnego zaznaczenia potęgi krajobrazu, który jest intensyfikacją wszystkiego, co dotychczas polscy zesłańcy w swoim życiu widzieli. A przecież trzeba jeszcze podkreślić, że o niektórych z elementów natury mogli nawet nie słyszeć, jak to było w przypadku realiów życia w tundrze Jakucji czy na wulkanicznym półwyspie Kamczatka.

Opisy syberyjskiej natury widzianej głównie od strony zesłańca-geografa albo zesłańca-górnika nie będzie mnie tutaj interesować. Natomiast szczególnie ważna w postrzeganiu terenów zauralskich lub jeszcze lepiej zabajkalskich będzie kwestia interpretowania natury syberyjskiej jako znaków inności/obcości. W tej optyce nie wielkość zasobów naturalnych i nie sposoby ich spożytkowania są istotne, a raczej ich potęga i dzikość. Oto u żołnierza powstania kościuszkowskiego Józefa Kopia<sup>15</sup> przeczytamy o poczuciu wielkiego niebezpieczeństwa, jakie wywołuje syberyjska natura:

Strach w nim i naokoło niego panuje, krzyk i wrzask ciągły, szum od tłukących się bałwanów oceanu i spadu kilku rzek wpadających razem do tej przestrzeni wodnej, napady drapieżnych niedźwiedzi i wycieczki ich zuchwałe jakby mieszkańców stowarzyszonych na obronę swojego dzikiego siedliska, to wszystko razem otaczało stanowisko spoczynku i noclegu naszej karawany. Nie było nocy tak niebezpiecznej, wszystkie przeszłe są tylko słabym cieniem tej okropnej w strachu przepędzonej wśród „niedźwiedziego ucha”<sup>16</sup>.

<sup>15</sup> Biografie Kopia w pracach: W. Armon, *Józef Kopeć*, w: *Polski słownik biograficzny*, Wrocław 1967–1968, t. XIII, z. 4, s. 630-631; A. Kuczyński, *Wkład polskich podróżników do historii etnografii. Relacja Józefa Kopia o ludach Syberii*, „Etnografia Polska” 1969, t. XIII, s. 87-128; tegoż, *Syberyjskie szlaki*, s. 158-181.

<sup>16</sup> J. Kopeć, *Dziennik podróży Józefa Kopia przez całą wzdłuż Azyg, lotem [łędem] od portu Ochotska, Oceanem przez wyspy Kurylskie do Niższej Kamczatki, a stamtąd na powrót do tegoż portu na psach i jeleniach*, Wrocław 1837, s. 101-102. Dostępne są również inne redakcje pamiętników Kopia o nieco większej lub mniejszej objętości wobec cytowanego przeze mnie wydania.

Intensywność i nieokielznanie Syberii wywoływały jednak nie tylko strach i niechęć, lecz także podziw i zainteresowanie. Oczywiście tego typu zapisy nie będą znajdować się w relacjach katorżników, których całe lata pobytu na Syberii podporządkowane były ciężkiej pracy, ale u tych, którzy mieli choć krótką możliwość doświadczyć Azji z ponadwłasnej perspektywy uwięzienia. Kimś takim był Józef Kobyłecki, Polak, który jako rosyjski oficer stacjonujący z oddziałem w Warszawie, odmówił tłumienia powstania listopadowego<sup>17</sup>. Za taką niesubordynację został przeniesiony do Tobolska, w którym otrzymał funkcję adiutanta generała von Brühla. Ze swoim dowódcą brał udział w kilkuletniej inspekcji okręgów wojskowych Syberii i stąd też wywodzą się jego opisy azjatyckiej części Rosji. Już okolica Tobolska wzbudziła w nim zachwyty:

Przyrodzenie tych miejsc prawdziwie jest cudowne, wszędzie po drodze spotkać można skały i granity dziwne tworzące kształty, już to zdaje się, że kilka olbrzymich bochenków chleba leży w stos ułożonych, to znów pięknie zabudowana wioska, a za zbliżeniem się znika omamienie i leżą tylko porozrzucane na wzgórzach ułamki skał i granitów, na nizinach ziemia wydaje bujne pastwiska i obfity plon powierzonego jej ziarna<sup>18</sup>.

Kiedy Kobyłecki odwiedził ziemie położone za kręgiem polarnym, niegościnne wszak ze względu na temperaturę, brak bujnej przyrody i niemal zupełną nieobecność człowieka, zaobserwował poruszający go widok zorzy polarnej. Nie widziane wcześniej zjawisko uczyniło go niemal bezradnym w próbach literackiej charakterystyki. Fenomen natury objawił mu się w poetyce doświadczenia sakralnego, gdzie poszczególne elementy zjawiska zaistniały jak składniki aktu duchowego poznania. Czytamy tutaj:

I czyli to czasem nie wpływem migania tych napowietrznych światła, wybuchnął w całej rozciągłości północy, płomień, płomień niebieski, jakiego nigdy ręka ludzka nie wzniciła, płomień podobny kolorem do tych promieni, w jakie wyobraźnia nasza stroi duchy niebieskie! Płomień delikatny, przezroczysty, jak cień się jawiący! Nie ma dla niego na tej ziemi ani nazwiska, ani porównania, nie ma bowiem tej jaskrawości słonecznej ściąającej oczy nasze, przypatrując się tylko niebu, małe o nim można dać wyobrażenie, porównując go do drogi mlecznej<sup>19</sup>.

Opis Kobyłeckiego oprócz sięgania do poetyki tekstu sakralnego zawiera jeszcze jeden ważny czynnik – problem niemożliwości precyzyjnego wyrażenia opisy-

<sup>17</sup> W. Armon, *Kobyłecki Józef*, w: *Polski słownik biograficzny*, Wrocław 1967-1968, t. 13, z. 2, s. 174; A. Kuczyński, *Syberyjskie szlaki*, s. 241-254.

<sup>18</sup> J. Kobyłecki, *Wiadomości o Syberii i podróże w niej odbyte w 1831, 1832, 1833 i 1834, 1864 przez J. K.*, Warszawa 1837, t. I, s. 150-151.

<sup>19</sup> J. Kobyłecki, *Wiadomości o Syberii*, t. II, s. 2-3.

wanego obiektu. Owa niewyraźność, zrosnięta tradycyjnie z literaturą religijną, tutaj została użyta w stosunku do przedstawienia fenomenu przyrody<sup>20</sup>. W takim ujęciu syberyjska natura staje się samoistna, samowystarczalna, przejmująca i potężna. Choć obserwowana na ziemi, zdaje się mieć pozaziemskie źródła. Nawet porównanie jej do przestrzeni kosmicznej nie daje odpowiedniego efektu i nie zadowala opisującego podmiotu. Krajobraz tundry, wydawałoby się tak jałowy i odrzucający swą nieprzystępnością, w charakterystyce Kobyłeckiego mieni się kolorami i „prześwieloną” atmosferą. Nawet rejon Kołomy – z czasem najbardziej przejmująca w polskiej literaturze łagrowej przestrzeń śmierci – przedstawiony został u niego dzięki pozytywnie znaczącym obrazom<sup>21</sup>.

Inny polski zesłaniec, Rufin Piotrowski, skazany na katorgę do Tary emisariusz Towarzystwa Demokratycznego<sup>22</sup>, swój pobyt na Syberii wypełnił przygotowaniami do ucieczki. Zanim jednak udało mu się zbiec, ponad rok przebywał wśród Sybiraków. W swych pamiętnikach, choć przedstawił głównie realia życia zesłańców, czasami, niejako na marginesie, zawarł opis przejmującego doświadczenia piękna:

Jedną razą w miesiącu czerwcu w piękny i ciepły dzień wyszedłem nad Irtyś, na którego zwilżonych brzegach tysiącami siedziało pięknych motyli gatunku machaonów: kiedym je spłoszył, chmura motyli podniósłszy się z ziemi, otoczyła mnie swym cieniem. Dziwnego doznałem wrażenia, znajdując się sam jeden wśród milionów tych istot żyjących, lekkich i napowietrznych, na których różnobarwnych skrzydłach odbijały się promienie słońca, ruszających się, szamocących, latających naokoło mnie w nieporządku i nieładzie; a jednak wśród tego gwałtownego ruchu nienaruszających uroczyściej ciszy brzegów Irtyśza i lasu tuż będącego, tylko wydających lekki szmer, jakby tchnienie zefiru; zdawało mi się, że znalazłem wśród szczęśliwych cieni zmarłych ludzi na polach Elizejskich. I w rzeczy samej, nic więcej dokładnego wyobrażenia dać mi nie mogło o duchach i cieniach cnotliwych ludzi, które mitologia w przybytku szczęścia na polach Elizejskich umieściła<sup>23</sup>.

W zapisie owym podziw dla przejawów natury połączony został z perspektywą tanatyczną. Znaki natury syberyjskiej (motyle) zestawione z elementami erudycji kulturowej (Elizjum), przynoszą dodatkowe sensory wywołujące nastrój swego typu zachwyty pośród smutku. Nie bez znaczenia dla pojawienia się figur dusz zmarłych

<sup>20</sup> Problematyka niewyraźności jest dzisiaj kategorią wymagającą osobnych niemal studiów, patrz np.: J. Płuciennik, *Retoryka wzniosłości w dziele literackim*, Kraków 2000; tegoż, *Figury niewyobraźnego. Notatki z poetyki wzniosłości w literaturze polskiej*, Kraków 2002.

<sup>21</sup> Oto odpowiedni przykład takiego ujęcia: „Z wierzchołka wznoszącej się skały, blisko ujścia Kołomy, widać przedmioty chociaż dzikie i nie zupełnie wyraźne, lecz okazałe; od południa do zachodu rozciąga się pokryta śniegiem tundra niezmiernie okiem, od strony północnej i wschodniej morze, nieporuszone jak wieczność, okryte kryształowymi czarodziejskimi górami, gorejącymi różnokolorowym światłem, przy odbiciu się o nie zorzy.” – J. Kobyłecki, *Wiadomości o Syberji*, t. II, s. 9.

<sup>22</sup> Informacje o nim w pracy: A. Kuczyński, *Syberyjskie szlaki*, s. 268-270.

<sup>23</sup> R. Piotrowski, *Pamiętniki z pobytu na Syberji*, Poznań 1860–1861, t. II, s. 266-267.

jest kontekst polskiej martyrologii XIX wieku. To przecież nie tylko o jakieś imaginowane z lektur dzieł antycznych dusze autorowi chodzi, lecz także o polskich zesłańców, którzy giną w samotności i zapomnieniu gdzieś w ostępach Syberii. Piotrowski próbuje zatem odnaleźć specyficzną duchową relację pomiędzy twarzym, beznadziejnym życiem i śmiercią na zesłaniu, a zwiewną, połyskliwą i urokliwą naturą otaczającą więźniów. Odnalezienie elementu korespondencji pomiędzy potężną przyrodą a nikłym człowiekiem staje się ważnym elementem głębszego „osadzenia” w realiach, które początkowo zdają się jedynie niszczyć, lecz w głębszym wymiarze mogą czegoś nauczyć<sup>24</sup>.

Podobne dążenia przyświecają wspomnianemu już wcześniej Eugeniuszowi Żmijewskiemu, który w percepcji syberyjskiego krajobrazu najczęściej jest rzeczowy i precyzyjny, lecz czasami pełen zachwytu i pozytywnych wrażeń:

Pogodny ranek czerwca, usypał iskrami fale Selengi i Udy, i pełen życia i blasku rozwinął swe świeże wdzięki dokoła. Dolina Werchno-Udyńska i góry, które ją okrążają przywdziały już na siebie zieloną tunikę wiosny, i miriady kwiatów zabłysły na jej łąkach. Promienie wschodzącego słońca rozlały po lasach całej okolicy złoto-szmaragdowa barwę i wszystkie szczegóły krajobrazu nad wodami dwojga rzek rozpostartego wystąpiły na jaw w całej swojej różnorodności. Na koniec lekki wiatr wschodni powiewał ze stepu Choryńskiego, od granic Daurii, zwiastując mieszkańcom miasta długą i stałą pogodę<sup>25</sup>.

Tego typu pejzaż, gdyby nie świadomość, że powstał spod ręki zesłańca, mógłby uchodzić za opis jakiejś radosnej krainy; zasobnej, pozbawionej cierpienia i ze szczęśliwymi mieszkańcami okolicy. Natura zdaje się tutaj oddawać człowiekowi wszystkie swe dobra, tchnie łagodnością i harmonią, nie wywołując większych przeciwności, które mogłyby przeszkadzać mu w egzystencji<sup>26</sup>. A jednak trudny do zwerbalizowania metafizyczny spokój przyrodniczego otoczenia potrafi również wywołać u gorączkolistych romantyków nieufność i rodzaj znużenia. Jak pisze w swym pamiętniku Żmijewski:

Każda okolica tej górzystej krainy oddzielnie i za całość uważana, przedstawia wprawdzie oku widok urozmaicony, ale i cóż? kiedy ta różnorodność jest wspólna

<sup>24</sup> Warto tutaj pamiętać, iż literacki obraz syberyjskiej natury zestawionej z polskim zesłańcem na zasadzie dopełnienia się, pojawiał się rzadko. Najczęściej były to ujęcia przeciwstawiające sobie te dwa elementy przedstawieniowe. Patrz: A. Kowalczykowa, *Pejzaż romantyczny*, Kraków 1982.

<sup>25</sup> E. Żmijewski, *Sceny z życia koczującego*, t. II, s. 61.

<sup>26</sup> Można tutaj przywołać jeszcze jeden znaczący cytat ukazujący „oswojoną”, przyjazną przyrodę: „Pochyłości gór, wzdłuż po obydwu stronach jego doliny ciągnących się, obsiane od stóp aż do wierzchołka pasami to cedrowych i brzozowych, to znów modrzewiowych i świerkowych lasów i ubarwione różowymi bukietami krzewów rododendronów zstępowały lekko ku brzegom potoku. Wszystko tam tchnęło pokojem i ustronna dolina zdawała się zapraszać nas do spoczynku nad miękkimi wód brzegami.” – Eugeniusz Żmijewski, *Sceny z życia koczującego*, t. II, s. 72.

wszystkim częściom niezmiernego obrazu, i stąd jakiś smutny charakter jednostajnością nad całą pustynią panuje. Kto widział jedną tylko dolinę, z płynącą po niej rzeką, z lesistymi górami, które ją od źródeł aż do ujścia, po obu stronach, na kształt ścian otaczają, ten może już mieć pojęcie o całości. Natura sybirska ma wszędzie kolosalne rozmiary. Wprawdzie obszar stepów różni się najzupełniej od pustyni, ale za to w każdej z tych krain różnorodnych, pojedyncze okolice mają wielkie między sobą podobieństwo<sup>27</sup>.

Opisujący rzeczywistość podmiot staje się wobec ogromu natury bezradny, w innym jednak znaczeniu aniżeli niemożność odnalezienia słownego ekwiwalentu dla oddania świętości. Tym razem jest to odmiana przesyty wrażeń widoczna w niektórych relacjach z podróży orientalnych Juliusza Słowackiego<sup>28</sup>. Żmijewski staje się znużony oglądaniem kolejnej (dziesiątej, setnej) doliny, góry, lasu, jeziora czy pustyni. Poczucie umniejszania własnego „ja” ścisiskanego coraz to nowymi, niekończącymi się obrazami monumentalnej przyrody staje się coraz silniejsze. Romantyczna czy postromantyczna osobowość większości z dziewiętnastowiecznych zesłańców nie znosi powtarzających się obrazów, zbliżonych odczuć i multiplikowanych długimi podróżami wydarzeń dnia codziennego, które ścierają poczucie indywidualności. W przywołanych zdaniach Żmijewskiego pojawia się niepokój o granice własnej tożsamości: na ile natura wzbudza ekscytację i podniecie, a na ile wywołuje bierność i znużenie. Przyroda swoją „kolosalnością” staje się nauczycielką podmiotu, zmuszając do powściągnięcia rewelatorskich pasji i spokornienia wobec odwiecznych prawd.

Jeszcze dalej w zobrazowaniu niwelującej wszelką podmiotowość siły przyrody idzie w swych pamiętniku Zygmunt Węglowski, uczestnik powstania styczniowego, który został wysłany do pracy w kopalni w obwodzie nerczyńskim<sup>29</sup>. Wraz z Aleksandrem Czekanowskim ruszył w ekspedycję geologiczną w rejony ujścia rzeki Leny, z której powrócił z notatkami o charakterze naukowym, etnograficznym i... prywatnym. Ostatni ów aspekt zawiera w sobie czynniki, które znamionują jeszcze inną aniżeli dotąd zauważalną w polskich relacjach zesłańców cechę stylistyczną – impresjonizm. Oto co pisze on o cichości tundry:

<sup>27</sup> E. Żmijewski, *Sceny z życia koczującego*, t. 1, s. 147.

<sup>28</sup> Przesyt, zmęczenie, rozczarowanie, a nawet rodzaj nudy, doświadczane w czasie egzotycznych podróży Słowackiego, odnajdziemy w interpretacjach: R. Przybylski, *Podróż Juliusza Słowackiego na Wschód*, Kraków 1982; L. Libera, *Juliusza Słowackiego „Podróż do Ziemi Świętej z Neapolu”*, Poznań 1993; K. Ziemia, *„Podróż do Ziemi Świętej z Neapolu” jako autobiograficzny poemat o kryzysie tożsamości*, w: tejsze, *Wyobrażenia a biografia. Młody Słowacki i ciągi dalsze*, Gdańsk 2006, s. 165-322.

<sup>29</sup> Więcej informacji o zesłańcu-podróżniku: W. Armon, *Polscy badacze kultury Jakutów*, „Monografie z Dziejów Nauki i Techniki” 1977, t. CXII, s. 46-49; Z. Wójcik, *Aleksander Czekanowski. Szkice o ludziach, nauce i przygodzie na Syberii*, Lublin 1982, s. 54-69.

Pod wpływem mgły i deszczu zwilżony mech nabiera mocniejszej zielonkawej barwy, w suchym zaś czasie jest on światłozielonożółtego, prawie białego koloru, co przy kolorze nieba, bez szarawobiałej barwy, prawie pozbawionego szafiru, i przy zupełnej ciszy panującej w tundrze wywiera bardzo smutne wrażenie jeżeli nie cmentarzyska, to kraju, gdzie żadne życie, ani roślinne, ani zwierzęce, powstać nie może. Cisza rzeczywiście grobowa panuje w tundrze, żaden szmer ani szelest pochylonych przez wiatr roślin, z powodu ich zupełnego braku, nie da się tu usłyszeć. Ziemia zda się obojętnie witać wschód słońca. Śpiew ptasząt ani krzyk zwierząt nie przerywa tej ciszy. Wiatr podobny do tchnienia grobów, wieje tu bez szumów i właściwych mu dźwięków. Tak tu cicho i spokojnie, żadnych oznak i śladów życia i jego walk nie widać, jak gdyby kraj ten był przeznaczony na przybytek i królestwo Nirwany<sup>30</sup>.

W opisie Węglowskiego Syberia nie jest ani krainą bezmiaru cierpienia, ani bezkresnego bogactwa; ani ziemią przeklętą przez ludzi, ani przestrzenią możliwości zdobycia majątku. Swym majestatem, odmiennością świata przyrody i ludzi, wreszcie niewyobrażalną siłą zgniatającą człowieka, syberyjska Azja wyrasta na jakąś irracjonalną, sakralną moc, z którą nie sposób walczyć. Tylko jej kontemplacja i poddanie się może przynieść rodzaj pożytku duchowego, którym będzie zrozumienie własnej nikłości wobec odwieczności Natury<sup>31</sup>.

### **Zniewoleni? czy/i dzicy?**

Zesłani na Syberię Polacy w oczywisty sposób czuli się rozgoryczeni, rozbici i pokrzywdzeni. W rozpamiętywaniu nieudanej akcji militarnej lub spiskowej nie chcieli zbyt długo zajmować się innymi ludźmi wokół siebie. Kiedy jednak mijały pierwsze tygodnie złości na ciemności i na własny los, zaczęli baczej przyglądać się, co i kto ich otacza. Wówczas to zauważyli, iż nie tylko Słowianie, a nawet nie tylko Europejczycy zamieszkują Syberię, ale i także inne narody azjatyckie. Nie zawsze było to odkrycie dokonywane w sprzyjających warunkach. Spotkanie na etapie, w więzieniu czy w najlepszym razie na jakimś targu nie pozwalało na głębsze zrozumienie. Początkowo było to tylko powierzchowne zapoznanie się z odmiennością stroju, obyczaju czy języka. Dopiero później po kilkumiesięcznym czy kilkuletnim pobycie na „posieleniu” mogło dojść do bliższego kontaktu, choć przecież wciąż z odczuciem obcości. Przemoczony *habitus* kultury europejskiej stale

<sup>30</sup> [Zygmunt Węglowski], *Wspomnienia o podróży Aleksandra Czekanowskiego na rzece Olenek w 1875 roku*, w: *Ludy dalekie a bliskie*, s. 195-196.

<sup>31</sup> Warto w tym miejscu ponownie przywołać romantyczne postrzeganie natury, aby zauważyć, jak w polskich opisach Syberii utrzymuje się wypracowana na początku XIX wieku estetyka opisu. Patrz o relacji literatura-pejzaż: J. Białostocki, *Ikonaografia romantyczna. Problemy badawcze*, w: tegoż, *Symbole i obrazy w świecie sztuki*, Warszawa 1982, s. 346-367; M. Janion, *Kuźnia natury*, Gdańsk 1994; E. Kolbuszewska, *Romantyczne przeżywanie przyrody. Znaczenia, wartości, style zachowań*, Wrocław 2007.



rzutował zarówno na akty odrzucenia jak i przyświadczenia nie-Polaków<sup>32</sup>. Jakże daleko stąd do wniknięcia w obyczajowość, umysłowość i duchowość ludów Syberii...

W pierwszym polskim opisie Syberii z XVII wieku Adama Kamieńskiego-Dłużyka zaciężnego żołnierza księcia Dołhorukiego<sup>33</sup> odnajdziemy zdanie świadczące jak duża istniała różnica kulturowa pomiędzy zesłańcem a zachodniosyberyjskimi Chantami i Mansami:

Tam mieszkają Ościaki [Ostiacy; inaczej Chantowie i Mansowie – przyp. D. K.], poganie, bo różnie wierzą i w łabędzie, i w kaczkę, i w żurawie; bogami ich nazywają. A w którego ptaka wierzą, to go nie jedzą, tylko obłupiwszy, na drzewo obleką skórę i temu się modlą i kłaniają.

Poganie, bałwochwalcy, czarownicy wielcy, z diabłami z ust w usta mówią; jawnie i widomie im się pokazują w postaciach różnych bestyj, ptaków, zmijów, kruków, jako w co kto wierzy, takie czarownicy ludziom pokazują, a o Bogu nie wiedzą<sup>34</sup>.

Widoczna w zacytowanym fragmencie odległość mentalna pamiętnikarza wobec Ostiaków zasadza się głównie na tym, że polski zesłańca obserwuje jedynie zewnętrzne przejawy religijnego kultu. Trzeba jednak pamiętać, że nie mając większej wrażliwości na kulturową odmienność, ani też intelektualnego przygotowania w zakresie religioznawstwa nie mógł Kamieński-Dłużyk poczynić innego typu obserwacji. Nie można zresztą tego żądać od polskiego szlachcica, skoro nawet w zapiskach przedstawicieli poselstw chrześcijańskich kierowanych do Indii, Tybetu, czy Chin złożonych z ludzi wykształconych odnaleźć można partie obrazujące brak komunikacji lub kulturowe uprzedzenia<sup>35</sup>. Z charakterystyki pamiętnikarza wyrasta

<sup>32</sup> W określeniu *habitus* sięgam do obserwacji Pierre'a Bourdieu zawartych w jego książce *Reguły sztuki. Geneza i struktura pola literackiego*, przeł. A. Zawadzki, Kraków 2001.

<sup>33</sup> O literacko-pamiętnikarskiej relacji Kamieńskiego-Dłużyka pisali: S. Kałużyński, *Najstarsza polska relacja wędrowek po Syberii*, „Szkice z Dziejów Polskiej Orientalistyki” 1969, nr 5, s. 67-82; A. Kuczyński, *Pierwsza polska relacja o ludach Syberii*, „Etnografia Polska” 1968, t. 12, s. 173-187.

<sup>34</sup> A. Kamieński-Dłużyk, *Dyaryusz więźnia moskiewskiego miast i miejsc, [ok. 1660]*, w: *Warta. Książka zbiorowa ofiarowana księdzu Franciszkowi Bażyńskiemu...*, Poznań 1874 oraz A. Kuczyński, *Syberyjskie szlaki*, Wrocław 1972, s. 139. Wszystkie cytaty podaję w zmodernizowanej pisowni i ortografii.

<sup>35</sup> W kulturze polskiej jeszcze przed powstaniem relacji Kamieńskiego-Dłużyka występowały opisy Dalekiego Wschodu, w których wszelkie pozachrześcijańskie tradycje duchowe traktowane były jako poganizm wymagający chrystianizacji. Patrz: J. B. Benesius, *Relatae powszechne abo nowiny pospolite...*, Kraków 1609, wyd. II – Kraków 1613, wyd. III pod zmienionym tytułem *Theatrum świata wszytkiego*, Kraków 1659; L. Cerqueira, *Nowiny pewne z Nowego Świata mianowicie z Japonu, tj. o chwalebnej śmierci sześciu szlachciców Japończyków...*, Kraków 1608; [Jan Rodriquez i Matteo Ricci], *Nowiny abo dzieje dwuletnie z Japonu i z Chiny...*, Kraków 1611; F. Szembek, *Tybet Wielkie Państwo w Azey, Do którego Oycowie Societatis IESU, nie dawno przybywszy, Wiarę świętą Chrześcijańską, błędami wielkimi Pogańskimi w nim zfałszowaną, do iey szczeroci przywodza. To jest Krótkie opisanie zwyczajów, nabożeństwa y Wiary narodów Tybetskich, przez...*, Kraków 1628.

przekonanie, że prawdziwa i pełna religijność mieści się w modelu chrześcijańskim, zaś nieznamość Boga jest dowodem na niedojrzałość i dzikość<sup>36</sup>.

Zdecydowanie głębiej myślał Faustyn Ciecierski – przeor wileńskich dominikanów – który zesłany na Syberię za udział w niepodległościowych spiskach początku XIX wieku, zetknął się z ludami syberyjskimi obwodu nerczyńskiego<sup>37</sup>. Jego rozważania o Ewenkach czy Buriatach są dowodem na to, iż z perspektywy zesłańca „dziki” mieszkaniec nadamurskich terenów mógł być czasami bardziej cywilizowany aniżeli „wykształcony” czynownik carski:

Tak to my dziś gardzim ludem, co nie mając nauk poloru Europy, miany jest za lud dziki, kiedy tymczasem natura w nim czulej swe dary rozsypuje, widoczniej je w serce, w każdym zdarzeniu pokazuje ową skłonność litościwą, którą hardzi mieszkańcy miast utracili. Więcej znajdowałem przykładów dobroczynności wspaniałej w biednym ubogim domu wieśniaczego ludu lub błakającego się po stepach Tunguza, lub też innego Azjaty, niż w najliczniejszych i najpolerowańszych miastach<sup>38</sup>.

Gdyby przywołane przekonanie Ciecierskiego napisane było znad biurka wygodnie żyjącego Europejczyka, traciłoby nieco sentymentalnym uwielbieniem dla człowieka natury<sup>39</sup>. Tak się jednak nie stało: polski zesłaniec pisał z perspektywy własnego doświadczenia, od strony człowieka, któremu podano podstawowe produkty konieczne do przeżycia czy udzielono pomocy przy wyrobniczej pracy. Ciecierski początkowo katorżnik, później nauczyciel – przedstawiciel syberyjsko-europejskiej inteligencji – był wielokrotnie zawstydzony prymitywizmem, zepsuciem i głupotą ludzi z europejskiej części Rosji. Znacząco wygląda jedno z jego wspo-

---

O problematyce piszą: M. Mejor, *Tybet, wielkie państwo w Azji...*, w: A. de Andrade SJ, *Niedawne odkrycie Wielkiego Kataju albo Państw Tybetu*, przeł. I. Kania, Kraków 2004; D. Kalinowski, *Pradzieje buddyzmu w literaturze polskiej, w: W poszukiwaniu zagubionej drogi. Tematy hinduskie, buddyjskie i taoistyczne*, red. Jacek Sieradzian, Białystok 2007, s. 159-171.

<sup>36</sup> Takie pojmowanie inności jest typowe dla siedemnastowiecznej kultury europejskiej (odmiany kontrreformacyjnej), która zbudowała reprezentację własnej tożsamości jako cywilizowanej, wykształconej i duchowej, zaś odmienne kultury (azjatyckie, afrykańskie czy amerykańskie) uważała za niższe w samoświadomości. Szerzej o tego typu rozumieniu: C. Geertz, *Wiedza lokalna. Dalsze eseje z zakresu antropologii interpretatywnej*, przeł. D. Wolska, Kraków 2005.

<sup>37</sup> Więcej o cechach relacji Ciecierskiego: A. Kuczyński, *Wkład polskich podróżników do historii etnografii. „Pamiętnik” Faustyna Ciecierskiego jako źródło etnograficzne XVIII wieku*, „Etnografia Polska” 1971, nr 2, s. 201-223.

<sup>38</sup> F. Ciecierski, *Pamiętnik Ciecierskiego, przeora dominikanów wileńskich, zawierający jego i towarzyszy jego przygody, doznane na Sybirze w latach 1797–1801*, Lwów 1865, s. 51.

<sup>39</sup> W takiej aurze „wymyślali” mieszkańców Wschodu Wolter, a w Polsce Ignacy Krasicki i Franciszek Karpiński. Patrz: J. Reychman, *Orient w kulturze polskiego oświecenia*, Wrocław 1964, s. 266–289; E. Kuźma, *Mit Orientu i kultury zachodu w literaturze XIX i XX wieku*, Szczecin 1980; D. Kalinowski, *Visions of the Far East and South Asia in the Polish enlightenment. Ignacy Krasicki on China and Franciszek Karpiński on India*, w: *Tsyrendorzhiev Readings – 2012 (V): Tibetan Civilization and Nomadic Peoples of Eurasia: Cross-Cultural Contacts*, ed. Olga Ohnieva, Kyiv 2012, s. 548-558.

nień, w którym to młoda Buriatka krytykuje zdeprawowanie żołnierzy i handlarzy rosyjskich, sama reprezentując cnotę czystości, opanowania i szlachetności<sup>40</sup>. Na uwagi Buriatki Ciecierski w duchu zgadzał się w pełni, choć nie mógł ich jawnie poprzeć, gdyż w sensie władzy był zależny właśnie od Rosjan.

Owa kwestia niejawnej sympatii dla plemion syberyjskich jest zresztą bardziej skomplikowana. O ile bowiem polscy więźniowie odnajdowali wspólnotę cierpienia z Jakutami czy Buriatami, jednakowo będąc wykorzystywani przez rosyjską administrację, o tyle bliskiej relacji duchowej długo – aż do czasów Bronisława Piłsudskiego – nie potrafili zbudować. Przytaczany w tym miejscu Ciecierski, kiedy przychodzi mu opisać życie codzienne i prywatne Buriatów, formułuje kuriozalną z dzisiejszego punktu widzenia opinię:

Stare kobiety w rzeczy samej są podobne do orangutanów, ile tylko rzeczonych małp kopersztychów widziałem, tyle podobieństwa w twarzach podżytych Buratek [!] postrzegłem. Pospolicie ich kobiety są za młodu tłuste, jako jednym tylko mlekiem żyjące; na starość obszyta twarz marszczkami, twarz mówię z dwoma bardziej liniami oczu, niż oczyma, płaskim nosem, czysto małpią twarzą, a pisk głosu mowę zastępującego i przekrzywienie twarzy przy wydawaniu takiego pisku robione, wierzyć nawet nie dają, że to ludzie<sup>41</sup>.

Porównanie Buriatek do zwierząt nie pozostawia wątpliwości, że przebija się z takiego opisu przekonanie o własnej nie tylko kulturowej, ale wręcz biologicznej wyższości. Niemal zupełny brak wiedzy antropologicznej spotkał się tutaj z nieumiejętnością dokonania bezstronnej oceny zachowań ludzkich. Z jednej strony szok kulturowy nakazuje autorowi porównywać twarz Buriatek do wyglądu małp, zaś ich język do pisku, z drugiej jednak można w tym widzieć przemoc symboliczną, czyli stosowanie języka jako oręża wartościującego elementy opisywanej rzeczywistości<sup>42</sup>. Z takiej odległości emocjonalno-mentalnej i stanowiska władzy językowej reprezentacji poznanie duchowości ludów Syberii wydaje się polskiemu dominikaninowi niemożliwe.

A jednak już romantyk Józef Kowalewski, zakochany we wszystkim co wschodnie, o tych samych Buriatach potrafił ułożyć ciepłą emocjonalnie wypowiedź:

Wieczorem kiedy jurtowy otwór powleka się wojłokiem, a dym napełnia całe wnętrze, wszyscy siedząc u żarzących węgli, używają prawdziwej rozkoszy. Wtedy to rozpoczyna się zabawa, zabawa jedyna, to jest słuchać powieści o wcieleniach rozma-

<sup>40</sup> F. Ciecierski, *Pamiętnik*, s. 74.

<sup>41</sup> F. Ciecierski, *Pamiętnik*, s. 73.

<sup>42</sup> Ponownie nawiązuję tutaj do ustaleń Pierre'a Bordieu'a, tym razem do koncepcji władzy symbolicznej budowanej dzięki używanemu w społeczeństwach językowi i konwencjiom: *Dystynkcja. Społeczna krytyka władzy sądzienia*, przeł. P. Biłos, Warszawa 2006.

itych bóstw, o bohaterach, których sława nappełniła dziesięć stron świata, o dowcipnych młodzieńcach; niekiedy i Czyngisa cienie wchodzą na scenę, lecz rzadko: Buriat zna tylko swoje koczowisko, o nim też marzy, a słuchając powiastek przenosi się do Kureniu, gdzie Chutuku Dzejbuun Damba, jak księżyc, to się powiększa, to niknie, to znów się zjawia dla ucieszenia ludzkości – albo do Tybetu, skąd niegdyś światelko wiary przedarło się w pustynię mongolskie, gdzie Dałaj-Lama ma swoją stolicę i każdym słowem udziela zbawienia wierzącym w jego świętość – albo do Indii, gdzie się ukazał Budda, gdzie się zjawiała wiara i księgi święte, i błogosławieni.<sup>43</sup>

Kowalewski, choć ocenia świat wyobraźni pasterskiego ludu południowej Syberii jako mało rozbudowany, umie już wydobyć z niego poszczególne toposy i dostrzega ich znaczenie w kształtowaniu tożsamości. Jest więc tutaj opowieść mityczna (bóstwa i bohaterowie), zmytizowana historia (Czyngis-han), ufantastyczniony przekaz religijny (najwyższy duchowny Buriatów, przywódca duchowy Tybetu Dałaj Lama oraz założyciel buddyzmu Gautama Śakjamuni)<sup>44</sup>. Po uświadomieniu sobie tych składników Kowalewski nigdy nie nazwie Buriatów ludźmi dzikimi.

Józef Kobylecki także jest ostrożny przy ocenach dorobku duchowego ludów Syberii. Kiedy trafia na Zabajkału do buddyjskiego klasztoru, to choć obserwowane rytuały religijne dziwią go i niecierpliwia, próbuje je ocenić przy użyciu europejskich modeli estetycznych i religioznawczych. Niekiedy w owych przyporządkowaniach ponosi porażkę jak w chwili, kiedy szuka możliwości nazwania muzyki liturgicznej, która jawi mu się jako „antycharmonijna [!]”<sup>45</sup>. Oczywiście można zrozumieć, że zesłańcowi przyzwyczajonemu do europejskiej tradycji muzyki sakralnej trudno było zaakceptować dźwięki wydobywane w jednym zestroju (akordzie) przez zespół instrumentów dętych przy odgłosach bębnów wykonujących akcelerando. Jednakże przy próbach opisu treści religijnych buddyzmu widać, iż namysł autora staje się odpowiedzialniejszy. Choć charakterystyka jednej ze szkół buddyjskich jest u Kobyleckiego chybiona, to warto dostrzec, iż przedstawia on egzotyczną religię już nie przez odesłanie do pogaństwa czy szamanizmu a do podobieństwa względem judaizmu i chrześcijaństwa. Czytamy tutaj: „Zasady religii Lamów ugruntowane są na cnocie, miłości bóstw i tym bardziej dziwią chrześcijanina, iż są jakimś połączeniem obrządków starego zakonu z wiarą Chrystusa, upstrzonym rozlicznymi obrzędami grubej zabobonności, modlitwy ich i przysłówia pełne są zdań najczystszej moralności i cnoty”<sup>46</sup>. Abstrahując od tego, że Ko-

<sup>43</sup> J. Kowalewski, *Pobyt u Buriatów. Wyjątki z listu Józefa Kowalewskiego pisanego z nad brzegów Temnika w grudniu z r. 1832*, „Tygodnik Petersburski” 1833, nr 12, s. 74.

<sup>44</sup> Opowieści te można skonfrontować z tymi, które są zawarte w pozycjach: *Głosy z jurty: przysłówia, opowieści, zagadki Mongołów i Tunguzów*, wybr. i przeł. S. Kałużyński, Warszawa 1967; S. Kałużyński, *Tradycje i legendy ludów Mongolii*, Warszawa 1978.

<sup>45</sup> J. Kobylecki, *Wiadomości o Syberyi*, t. II, s. 137.

<sup>46</sup> Tamże, s. 132.

bylecki dopatrywał się w buddyzmie tybetańskim elementów judaizmu, trzeba zauważyć jego dążenie do docenienia w obcej tradycji duchowej elementów uniwersalnych wartości, których nie można po prostu zbyć i zdewaluować<sup>47</sup>.

Takich rozterek w ocenie odmiennych tradycji religijnych nie miała Ewa Felińska, kiedy opisywała Nieńców i Chantów, będąc na zesłaniu za udział w spisku Szymona Konarskiego<sup>48</sup>. Zamieszkując na północno-zachodniej części Syberii w Berezowie nad rzeką Ob, zetknęła się z plemionami myśliwskimi, które w oczach wykształconej szlachcianki uchodziły za przykład społeczności, które muszą zginąć w konfrontacji z rosyjską cywilizacją władzy, pieniądza i przemysłu. Jak pisała Felińska, ludy koła podbiegunowego traciły również swoją odmienność pod wpływem kultury prawosławnej, stając się społecznością niezdolną do ocalenia swojej inności. Jak pisała:

Samojedy są jeszcze bałwochwalcami religii szamańskiej. Czczą słońce, księżyc, wszystkie utwory przyrodzenia, które swą pięknnością ściągają ich uwagę. Piękne drzewo, kamień, woda, skoro uderzy ich oko, odbiera natychmiast cześć religijną. Religia ich nie jest wcale spirytualną. Według nich, ich bogi przestają i nimi niekiedy objawiają się im widomie w postaci ludzkiej, w ubiorze samojedzkim i zajmując się interesami ziemskimi swych klientów przepowiadają dobry lub zły połów na ryby, szczęśliwe lub nieszczęśliwe polowanie, a następnie głód albo obfitość<sup>49</sup>.

Nieumiejętność dbania o odrębność kulturową u odwiecznych mieszkańców Syberii przynosiła, według Felińskiej, ich wypieranie przez Rosjan nie tylko w sensie dominacji terytorialno-militarnej, ale także kulturowo-tożsamościowej. Plemiona żyjące w najbardziej podstawowych formach społecznych, bez wiedzy o pieniądzu czy cywilizacji, pozwalały się łupić i uzależniać, stając się w końcu zdegenerowaną grupą odmieńców.

O podobnym zjawisku pisał Eugeniusz Żmijewski, odwołując się do losów Dordzego Banzarowa jako nieudanego przykładu asymilacji. Ten buriacki uczyony, najpierw wyjechał ze swojej rodzimej miejscowości, aby studiować na Uniwersytecie

<sup>47</sup> Szerzej pisałem o religioznawczym dyskursie w dziewiętnastowiecznych tekstach w artykułach: D. Kalinowski, *Dalekowschodnie religie w oczach romantyków*, w: *Religie i religijność w literaturze i kulturze romantyzmu*, red. E. Kasperski, O. Kryowski, Warszawa 2008, s. 429-448 oraz *Buddyzm na Zachodzie (z perspektywy komparatystyki kulturowej)*, w: *Komparatystyka dzisiaj*, t. 2: *Interpretacje*, red. E. Kasperski, E. Szczęśna, Warszawa 2011, s. 336-348.

<sup>48</sup> O autorce i jej wspomnieniach przeczytamy w pracach: Tadeusz Turkowski, *Ewa Felińska*, w: *Polski słownik biograficzny*, t. VI, Wrocław 1989, s. 407-408; H. M. Małgowska, *Formy pamiętnikarsko-reportażowe lat czterdziestych i pięćdziesiątych (Na marginesie „Wspomnień z podróży do Syberii” Ewy Felińskiej)*, „Przegląd Humanistyczny” 1976, nr 4, s. 75-86; J. Rudnicka, *Ewa Felińska – pamiętnikarka*, w: *Pisarki polskie epok dawnych*, red. K. Stasiewicz, Olsztyn 1998, s. 193-200.

<sup>49</sup> E. Felińska, *Wspomnienia z podróży do Syberii, pobytu w Berezowie i w Saratowie*, Wilno 1852, t. 1, s. 157.

w Kazaniu. Później z punktu widzenia kariery akademickiej zasłynął jako autor pionierskiej pracy o duchowości buriackiej<sup>50</sup>. Ten z europejskiego punktu widzenia osiągnięty sukces odkupił Banzarow wyobcowaniem i frustracją. Rzucił pracę naukową i wrócił na step, lecz tutaj nie mógł już osiągnąć spełnienia, umierając w 33. roku życia. Jak czytamy u Żmijewskiego: „Po powrocie w rodzinne strony, owiany technieniem stepowym, uczynił rozbrat wieczny z cywilizacją i wrócił do życia koczującego, i jeżdżąc od ułusu do ułusu, od jurty do jurty, oddał się smutnemu nałogowi pijaństwa, który mu też wkrótce i zgon przyspieszył”<sup>51</sup>.

Dla polskich zesłańców odkrywali się więc rdzenni mieszkańcy Syberii jako ludzie wartościowi, pełni pasji, w różny sposób wyrażający swą wiarę w siły przyrody (szamanizm), wszechobecnych dharmę (buddyzm), a niekiedy i w jednego Boga (islam). Wygnańcom z Polski ostatnia z koncepcji religijnej była choć częściowo znana, wszak z kulturą muzułmańską mieli już do czynienia od wielu setek lat. Islam w południowo-zachodnich krańcach Syberii nie zdziwił więc ich zanadto. Żmijewski opisuje na przykład powagę modlitwy Czerkiesów w pełnych uznania słowach:

Spojrzał dokoła po niebie gwiazdami okrytym, i osądziwszy zapewne, że nadeszła już pora, w której Muezzin wzywa prawowiernych do meczetu, powstał, rozwinął na ziemi niewielki kobierzec i stanąwszy na nim twarzą na wschód obróconą, pogrążył się w modlitwie pełnej żarliwości i zebrania ducha. Zresztą wszyscy muzułmanie, jakich mi się widzieć zdarzyło, tak Czerkiesi jak i Tatarzy, modlili się również z głębokim przejęciem. Modlitwa ich nie była machinalnym ust poruszeniem i kiedy ją odmawiali cała ich postać wskazywała, że świat doczesny zniknął im sprzed oczu i duch przed wielkością Boga upokorzony, odrywał się od rzeczy znikomych ziemi<sup>52</sup>.

Dużo większą jednak ciekawość wzbudzała u polskich zesłańców religijność buriacka. Ludwik Żychliński, wielbiciel wolności walczący o nią w Italii, Stanach Zjednoczonych, wreszcie na ziemiach polskich podczas powstania styczniowego<sup>53</sup>, opisywał elementy tej duchowości z dużą dozą empatii, a nawet pewnego znawstwa. Oto, jak na przykład postrzegał domowy ołtarz w buriackim domostwie:

W każdej jurcie gospodarza i głowy rodziny jest ustawiony gatunek ołtarzyka, gdzie umieszczają Burchana (boga) i figurki bożka domowego i innych, rozmaite miedziane czarki i miseczki, w których stoją czynione ofiary składane tamże przy każdym pożywieniu. Zarazem stoi tam modlitewnik okrągły w puszcze, w którym są napisane na

<sup>50</sup> Chodzi tutaj o pracę: D. Banzarow, *Czarna Wiera ili Szamanstwo u Mongolow*, Kazan 1846; nowsze wydanie: *Sobranie sočinienij*, Moskwa 1955.

<sup>51</sup> E. Żmijewski, *Sceny z życia koczującego*, t. I, s. 170.

<sup>52</sup> E. Żmijewski, *Sceny z życia koczującego*, t. II, s. 28

<sup>53</sup> O Żychlińskim przeczytamy w pracy: S. Zieliński, *Mały słownik pionierów polskich kolonialnych i morskich*, Warszawa 1932, s. 645-646, a także A. Kuczyński, *Ludy dalekie a bliskie*, s. 182-184.

wąskich skrawkach ze sobą spojonych modlitwy na wałku nawinięte; przeto Burat [!] nie umiejący czytać, bo to pozostawione jest laminom, odkręca od lewej na prawą stronę owe spisane modlitwy i w ten sposób modli się, czyniąc zawsze ofiary bóstwu i bożkom, które są odlane z miedzi i mosiądzu jako figurki i stoją na ołtarzyku stosownie do swej rangi i starszeństwa<sup>54</sup>.

Te uwagi rozszerzane są jeszcze o dalsze szczegóły zachowań, przesądów i obyczajów tworzących specyficzną mieszaninę szamańsko-buddyjskiej religii. Nie podaje ich Żychliński, aby wyszydzić niechrześcijańskie wierzenia lub zmanifestować własną kulturową wyższość. To raczej próba zrozumienia, w jakie nadnaturalne siły wierzą wykorzystywani przez Rosjan Buriaci oraz chęć wnikięcia w obcy, lecz fascynujący świat wierzeń odmiennej tradycji.

Inność religijnych koncepcji jakim hołdowali mieszkańcy Syberii, choć w pierwszej chwili tak pierwotna, by nie napisać naiwna, mogła zadziwić najbardziej nawet odczytanego Europejczyka. Rodzaj zadziwienia tego typu przeżył Benedykt Dybowski, który po zesłańczych doświadczeniach nad jeziorem Bajkał, świadomie wybrał Kamczatkę, aby przeprowadzić tam kompleksowe badania antropologiczne<sup>55</sup>. On to przez kilka lat obserwując codzienne życie Kamczadali, doszedł do wniosku, iż ich system wartości oraz wyobrażenia świata pozaludzkiego są niepowtarzalną jakością, której trudno uświadczyc w innym kraju świata, w związku z czym należy ją jak najpilniej chronić:

Wszystkie przedmioty ożywione, a także przedmioty martwe posiadają duszę, która po śmierci ciała, na zawsze pozostającego na ziemi, przenosi się do nieba. Niebo „Dułchło” albo „Kagulgh” jest miejscem pobytu pośmiertnego i nic nadto. Kamczadale nie czując potrzeby cielesnych kar i nagród w życiu doczesnym nie umieli sobie urobić pojęcia o systemie kar i nagród wiekuistych. Życie w niebie, wedle ich wyobrażenia – jest koniecznym dalszym ciągiem życia na ziemi. Piekła nie znali, a w piekło chrześcijańskie uwierzyli dopiero wtedy, gdy przekonali się, że na ziemi dla nich piekło wytworzyć potrafią<sup>56</sup>.

### **Kim są Szamani?**

W odkrywaniu syberyjskiej inności polscy zesłańcy zetknęli się także z ludźmi, którzy najwyraźniej chyba charakteryzowali się mentalną nieprzystępnością, nieznaną wcześniej chrześcijanom duchowością, a w niektórych ocenach wręcz bezprzykładną ekscentrycznością. Myślę tutaj o syberyjskich szamanach, swoistych

<sup>54</sup> [Ludwik Żychliński], *Wrażenia i przygody zesłanego w Sybir Wielkopolanina. Buriaci, lud mongolskiego pochodzenia*, Poznań 1883, s. 2.

<sup>55</sup> Badacz ten doczekał się dwóch monografii: A. Trepka, *Benedykt Dybowski*, Katowice 1979 oraz G. Brzęk, *Benedykt Dybowski. Życie i dzieło*, Lublin 1981.

<sup>56</sup> B. Dybowski, *Cnoty i wierzenia Kamczadali*, w: *Ludy dalekie a bliskie*, s. 212-213.

przywódcach rodowych i plemiennych, pośrednikach pomiędzy duchami natury a światem ludzi. Od pierwszych kontaktów z nimi polscy zesłańcy zajmowali wobec nich dwa stanowiska: krytyczno-negatywne oraz empatyczno-akceptacyjne, przy czym daje się obserwować specyficzną tendencję literacką, iż im z późniejszego okresu zesłań pochodzi polski opis szamana i szamanizmu, tym więcej w nim dla nich szacunku i uznania<sup>57</sup>.

Ludwik Sienicki dostawszy się w 1707 roku w rosyjską niewolę, trafił w końcu do Jakucka, w którym poczynił obserwacje względem miejscowych Jakutów<sup>58</sup>. W swych wspomnieniach pisze o nich z wyraźnym uprzedzeniem:

Za boga mają łabędzia, a na miejscu popów Szamanów mają, którzy czarnoksięską naukę umieją, i ubrawszy się w żelazne karaceny biją w bębny, a na te bębnienie przychodzi diabeł w postaci łabędzia, i rozmawia z Szamanem jako człowiek, powiadając każdą rzecz, o którą się Szaman pyta, co się ma urodzić, kto ma umrzeć, i jakie kto ma mieć szczęście w strzelaniu, w łowieniu ryb i inszych okolicznościach, a gdy który zachoruje, mówią, że ich *Szastan ziel*<sup>59</sup>.

Negatywne nastawienie Sienickiego względem duchowych tradycji rdzennych mieszkańców Syberii można postrzegać jako wyraz religijnego uprzedzenia. Polski szlachcic, najpierw kalwinista, później żarliwy katolik, swoje wspomnienia z Syberii nasycił rozległymi rozdziałami poświęconymi wyznaniowym rozważaniom, z których katolicyzm wyrastał na jedynie słuszną religię o światowym wężcz zasięgu. W takim układzie szamanizm nie mógł być traktowany jako przykład jakiegokolwiek dojrzałej religii, a jedynie jako „czarnoksięska nauka”<sup>60</sup>. Opis Sienickiego jest poza tym dowodem na to, że autor wspomnień nie widział autentycznych szamańskich rytuałów, gdyż w innym przypadku nie pisałby o pojawieniu się szatana/łabę-

<sup>57</sup> Szamani swą „namacalnością”, wchodzeniem w interakcje z polskimi pamiętnikarzami wywoływali zdecydowanie większe reakcje aniżeli podziwianie natury czy obserwacje obcych społeczności z bezpiecznego dystansu. Postawa badawcza ulegała zatem zmianie, która mocniej wypuklała granice między tym, co swojskie, a tym, co obce. Patrz o tego typu postawie: C. Geertz, *Wędrówka i przypadek: żywot uczonego*, w: tegoż, *Zastane światło. Antropologiczne refleksje na tematy filozoficzne*, przeł. Z. Pucek, Kraków 2003, s. 27-36.

<sup>58</sup> Pisze o nim A. Kuczyński, *Syberyjskie szlaki*, s. 146-148 oraz w artykule: *Etnograficzny obraz Syberii w świetle osiemnastowiecznej relacji Ludwika Sienickiego*, „Etnografia polska” 1970, z. 1.

<sup>59</sup> L. Sienicki, *Dokument Osobliwego Miłosierdzia Boskiego Cudownie z Kalwińskiej Sekty Pewnego Sługę y Chwalcę swego do Kościoła Chrystusowego Pociągający [...]; Y z wspomnieniem o mniey znanych moskiewskiego Państwa krainach w pogańskich błędach jeszcze zostających*, Wilno 1754, s. 12.

<sup>60</sup> Wypowiedzi Sienickiego wyraźnie odpowiadają chrystocentrycznemu, katolickiemu dyskursowi kultury, który w protestantyzmie lub prawosławiu czy islamie lub buddyzmie widział zagrożenie dla swojej wizji rzeczywistości. Aby utrzymać swą władzę nad umysłami wiernych, należało zatem utrwalac i rozwijać własne nauki teologiczne i teozoficzne, aby w ich świetle oceniać później odmienne systemy religijne. Jest to mechanizm, który wielokrotnie opisywał Michel Foucault w odniesieniu do literatury i kultury: *Archeologia wiedzy*, przekł. i oprac. A. Siemek, Warszawa 2002.



dzia w rozmowie z szamanem. Z drugiej jednak strony zauważenie czci dla zwierząt jest celną obserwacją dotyczącą totemizmu u Jakutów.

Zesłany w kilkadziesiąt lat po Sienickim do najbardziej odległych na wschód obszarów Syberii (na Kamczatkę) Józef Kopeć był już wobec szamanów bardziej otwarty. Można nawet przypuścić, iż w uciążliwej chorobie, już prawie bez władz ciała, zamówił obrzęd w wykonaniu szamanek jako rozpaczliwy gest ratowania swego życia. Opis szamańskiego rytuału ozdrowieńczego uderza autentyzmem, choć i tutaj odnajdziemy akty wewnętrznego podejrzliwości i sprzeciwu Europejczyka wobec zachowań szamanek/lekarek. Kopeć przedstawia wszystkie etapy obrzędu, od rozpalenia ogniska, przez śpiewy jednej z szamanek kierowane do przodków, aż do sugestywnych, teatralizowanych zachowań drugiej. Zwłaszcza stwarzanie iluzji przez szamankę, iż z ciała chorego wygryzany jest jakiś żywy robak rzekomo wywołujący chorobę, a następnie ostentacyjne spalanie go w ognisku, wywołuje u polskiego zesłańca mieszaninę zadziwienia z odrazą. Niedowierzanie w skuteczność rytuałów szamańskich pogłębiło się zresztą po kilku dniach po „uleczeniu” zesłańca, gdyż choroba wróciła z nową mocą<sup>61</sup>.

Dopiero polscy skazańcy z pokolenia romantyków zaczynają widzieć w szamanach nosiciele dawnych i wartościowych tradycji oraz wierzeń. Józef Kobyłecki dzięki wielu kontaktom ze zwykłymi mieszkańcami Syberii dowiaduje się większej ilości informacji o szamanizmie, które układa w wypowiedź o narracji niemal religioznawczej:

Emyger wielki wąż, mieszkaniec podziemny, ma władzę nad zarazą, chorobą, a stąd i śmiercią samą – że Ijniani mający podobieństwo do człowieka opatrzonego orlimi skrzydłami, ma moc przenoszenia uczonego i ufającego Szamana z miejsca w miejsce i że tenże duch ochrania zwierzęta od zarazy i wypadania – że Arkunda duch nadziemski ma moc przepowiadania przyszłości i jedyną jest wieszczego Szamana ucieczką.<sup>62</sup>

Dla Kobyleckiego szamanizm tworzy pewien system wiedzy o początkach, trwaniu i przyszłości ludów koczowniczych, pasterskich i myśliwskich. Nawet jeśli to zestaw przekonań niepełny i chaotyczny, zawiera w sobie składniki światopoglądu wyrażającego się w tradycji oralnej, śpiewie i tańcu plemiennych społeczności. Modlitwa szamana do sił natury staje się dla syberyjskich wspólnot czynnikiem jednoczącym i jednocześnie aktem wspólnego przeżywania świętości. To swoista szansa na ocalenie odrębności kulturowej wobec zalewu prawosławia i cywilizacji rosyjskiej. Kobyłecki dostrzega w obrządkach szamańskich pierwociny ludzkiej religijności, z tak podstawowymi elementami ceremoniału jak ofiara, ofiarnik, zbiorowość wiernych, symbolika stron świata, atrybuty świętości, instrumenty

<sup>61</sup> J. Kopeć, *Dziennik podróży*, s. 215-216.

<sup>62</sup> J. Kobyłecki, *Wiadomości o Syberyi*, t. I, s. 195.

i szaty liturgiczne, hymny błagalne i pochwalne<sup>63</sup>. Jak czytamy w jego wyważonej relacji charakterystykę społeczności buriackiej:

Ofiary szamańskiego wyznania, odbywają się z wielkimi w pokoleniach okazałością, na wzniesionym rusztowaniu z desek, jako miejscu przeznaczonym do spełnienia ofiary, stawa Szaman z bębenkiem w ręku, niezliczone tłumy Buriatów w świątobliwym milczeniu otaczają go w koło. Szaman zwróciwszy nieporuszony wzrok swój ku wschodowi, oczekuje pokazania się słońca, skoro to pierwszy promień złocący wierzchołki gór granitowych w końcu widnokregu okaże, uderza w bębenek a cały naród pada twarzą na ziemię, długo, bardzo długo przytłumiony dźwięk bębena rozlega się wśród powszechnego milczenia, nareszcie czarnoksiężnik sądząc, że już bóstwo wysłuchało tajemnych życzeń każdego, zaczyna głośną modlitwę a całe zgromadzenie powstawszy na nogi po każdej wkrótce odpowiada donośnym głosem<sup>64</sup>.

Oprócz dostrzeżenia w szamanizmie najważniejszego, jednoczącego członków grupy etnicznej czynnika tożsamościowego, Kobylecki zastanawia się nad duchowym fenomenem szamańskiego wieszczania. Jak wielu przed nim Europejczyków, widział przecież etapy wchodzenia przez ofiarnika w niecodzienny stan psychiczny. W odróżnieniu jednak od innych polskich uchodźców skłonny był dostrzec w szamańskich widzeniach i transie elementy zbliżone do mesmeryzmu<sup>65</sup>. Takie porównanie częściowo nobilitowało w oczach ludzi Europy szamanizm do rangi przejawu „życia duszy”, stawało się kolejnym aktem odkrywania w ludzkiej świadomości rejonów dotychczas nieeksploatowanych, a wartych przecież głębokiego poznania. Dzięki tego typu zapisowi tym bardziej zasadne wydaje się budowanie w literaturze pięknej postaci szamana-mędrca, który ma niezwykle moce panowania nad swoim ludem<sup>66</sup>.

Na kartach wielu polskich pamiętników z Syberii napotkać możemy opis fenomenu szamańskiego transu. Z podziwem pisze o nim Eugeniusz Żmijewski, zagna-

<sup>63</sup> Kobylecki jest w tym miejscu wyrazicielem tendencji całej epoki poszukującej źródeł religijności. Rozwijają tę kwestię: J. Tuczyński, *Motywy indyjskie w literaturze polskiej*, Warszawa 1981, s. 11-14; E. Kuźma, *Mit Orientu i kultury zachodu w literaturze XIX i XX wieku*, Szczecin 1980; K. Kosior, *Wprawienie w ruch koła Dharmy na Zachodzie*, „Nomos” 1997, nr 18/19, s. 184-188; D. Kalinowski, *Dalekowschodnie religie w oczach romantyków*, s. 429-448.

<sup>64</sup> J. Kobylecki, *Wiadomości o Syberii*, t. II, s. 60-61.

<sup>65</sup> Tamże, s. 198. O znaczeniu mesmeryzmu dla tradycji romantycznej piszą: Z. Kępicki, *Mickiewicz hermetyczny*, Warszawa 1980; B. Płonka-Syroka, *Mesmeryzm. Od astrologii do bioenergoterapii*, Wrocław 2007.

<sup>66</sup> Najbardziej wyrazistym przykładem dla polskiego romantyzmu jest w tym zakresie Szaman z *Anhellego* Juliusza Słowackiego. Patrz szerzej o tej postaci w pracach: S. Maykowski, „*Anhelli*” Słowackiego w świetle najnowszych badań krytyczno-literackich, Lwów 1909; J. Kleiner, *O Sybirze w „Anhellim”*, „Sybirak” 1935, nr 4; M. Cieśla, *Mityczna struktura wyobraźni Słowackiego*, Wrocław 1979, s. 85-91; S. Makowski, *Wszystko się anheluje*, w: J. Słowacki, *Anhelli*, wstęp i komentarze S. Makowski, Warszawa 1987; D. T. Lebioda, *Szaman-diabeł Juliusza Słowackiego*, w: *Ptaki Mickiewicza i inne artykuły romantyczne*, Bydgoszcz 1998, s. 147-162.

czając typową dla tradycji syberyjskiej fazę aktywistyczną oraz katalepsyjną<sup>67</sup>. Autor wspomnień z szacunkiem podkreśla, iż ci tak wydawałoby się prymitywni mieszkańcy Północy, potrafią być wierni szamanizmowi, nie przyjmując misji buddyjskich, a tym bardziej chrześcijańskich. Ich poświęcenie dla rodzimej tradycji sakralnej może być posunięte aż do decyzji o samobójstwie, byle tylko nie musieć uczestniczyć w świecie, którego się nie rozumie<sup>68</sup>.

Ewa Felińska nie potrafi w swych relacjach zająć jednoznacznego stanowiska wobec szamanów. Z jednej strony zdaje się ich podejrzewać o duchowe kuglarstwo, z drugiej jednak nie jest pewna czy nie mają oni rzeczywistych mocy duchowych. Także i w jej przypadku, najprawdopodobniej nie uczestniczyła osobiście w obrzędach szamańskich, stąd jej ostrożność i posiłkowanie się zasłyszonymi opiniami<sup>69</sup>.

Nie można tego jednak odmówić autopsji Ludwikowi Niemojowskiemu, zesłańcowi do kraju jenijskiego za udział w powstaniu styczniowym, który nieraz uczestniczył w życiu codziennym i świętach Tunguzów<sup>70</sup>. Oto jak opisuje on szamański trans:

Uderzenia pałąk w bęben wiszący na gałęzi drzewa są jeszcze mocniejsze i następują coraz szybciej jeden za drugim; gniewny lub błagalny głos szamana grzmi coraz głośniej i przechodzi w przeraźliwe krzyki; on sam, z twarzą rozczzerwioną, z potem spływającym po skroniach, skacze kilkakrotnie przez ogień, usta jego pokrywają się pianą, całe ciało drga nerwowymi ruchy – na koniec pałąk wypada mu z dłoni, twarz blednieje, a czarnoksiężnik pada bezsilny na ziemię i nieczuły na wszystko zasypia snem twardym. Sen ten, wywołany rozdrażnieniem nerwowym, stanowi podług wyobrażeń inorodców najważniejszą część ich religijnych obrządków, jedyną tajemnicę

<sup>67</sup> Czytamy więc: „Obrzęd ten zawsze się odbywa przy rozpalonym ognisku, wokoło którego Szaman w uroczystą odzież przybrany biega, przyzywając sobie na pomoc rozmaite duchy. Obecni temu obrzędowi Tunguzi, powtarzają chórem ostatnie słowa jego religijnej pieśni. Powoli natchnienie zaczyna wstępować w jego ducha, śpiew jego cichnie, kroki wolniej i Szaman upada zemdlny, z pianą na ustach i zgasłym spojrzeniem. Wówczas dopiero nie tylko przyszłość, lecz i wypadki współczesne i obecne, nawet w najodleglejszych stronach zdarzające się stawać mają widome przed jego oczyma.” – E. Żmijewski, *Sceny z życia koczującego*, Warszawa 1859, t. 1, s. 73.

<sup>68</sup> E. Żmijewski, *Sceny z życia koczującego*, t. I, s. 143.

<sup>69</sup> W jej zapiskach odnajdziemy zdanie: „Szamani są to kapłani wywierający wielki wpływ na umysły Ostiaków, tak przez posiadanie pewnych sekretów, jak przez swe proroctwa. W rodzie szamanów przechowuje się z pokolenia na pokolenie nauka pewnych sztuk kuglarskich, które uderzając swą cudownością umysłu ludu nieoświeconego, służą zawsze za dowód bezpośrednich stosunków tych kapłanów ze światem innej natury. Mówiono mi, że szamani w obecności Ostiaków, a rzadko Ruskich, wbijają nóż w piersi człowieka, który po wyjęciu nie zostawia żadnego śladu, że odcinają członki, które się zrastają siłą cudowną, że palą bumażki w oczach widzów, a potem je całe wygrzebują z popiołu...” – E. Felińska, *Wspomnienia z podróży po Syberii*, t. 1, s. 159.

<sup>70</sup> H. M. Małgowska, *Etnografia Syberii w pracach Ludwika Niemojowskiego*, w: *Historia kontaktów polsko-rosyjskich w dziedzinie etnografii*, red. J. Babicz, A. Kuczyński, Wrocław 1976, s. 107-115.

ich wiary; w czasie bowiem trwania snu tego, szaman widzi białego boga, obcuje z nim, przyjmuje jego polecenia i rozkazy, a obudziwszy się udziela ludowi rad, przestroż i napomnień, słuchanych zawsze z pokorą i namaszczeniem<sup>71</sup>.

W rzeczowym, lekko dramatyzowanym opisie nie wyczuwa się kulturowej dominacji pamiętnikarza, brak tu wyrazów niechęci, jakie dominowały u Maurycego Beniowskiego<sup>72</sup> czy Józefa Kopcia. Nie ma również nadmiernej fascynacji jak u Józefa Kobyleckiego. Wytwarza się specyficzny rodzaj pogłębionej obserwacji, która coraz bardziej prowadzi ku ujęciom porównawczym i antropologicznym<sup>73</sup>.

Najpełniej taka postawę reprezentuje Bronisław Piłsudski, który z zesłańca przeistacza się w dobrowolnego i systematycznego badacza wschodniej Syberii, zdecydowanego poświęcić lata życia na zajmowanie się wymierającymi plemionami Kamczadali, Koriaków czy Ajnów<sup>74</sup>. W ocenach Piłsudskiego widać nie tylko pasję etnografa, językoznawcy czy antropologa, ale również wielkiego humanisty, który obserwuje, jak na Sachalinie dokonuje się bezpowrotny zanik kultur pierwotnych, zaś ludzkość traci możliwość zrozumienia swoich najbardziej pierwotnych wierzeń i wartości. Szamani byli dla Piłsudskiego nieocenionym źródłem informacji, ludźmi, którzy pamiętali najwięcej i wyrażali najgłębiej:

Żadnego z [...] szamanów [...] nie można posądzić o jakieś choroby fizyczne, nie wpadają w stan epilepsji, jak to zauważono co do wielu szamanów syberyjskich plemion. Jednakże nerwowość, a czasem i ponurość nawet uwidacznia się na obliczach czarowników ajnoskich, a o ich skłonności do halucynacji sędzić można z przytoczonych ich wspomnień własnych.

<sup>71</sup> L. Niemojowski, *Obrazki Syberyi*, Warszawa 1875, s. 9.

<sup>72</sup> Nie wspomina tutaj o relacjach z zesłania Maurycego Beniowskiego, aby nie powtarzać się względem tego, co napisałem w tekście: *Przybliżanie Dalekiego Wschodu. O trzech polskich podróżach orientalnych*, „Ars Inter Culturales” 2010, nr 1, s. 155-165.

<sup>73</sup> Z. Węglowski, po pojmaniu go za udział w powstaniu styczniowym, przebywał w kopalniach obwodu nerczyńskiego i w Irkucku. Podczas swej podróży badawczej z Aleksandrem Czekanowskim ku ujściu rzeki Leny dokonał wielu obserwacji ludów Syberii. Stąd właśnie pochodzi poniższy opis o naukowej już stylistyce: „Czarodziejska siła szamana najczęściej jest spadkową i polega na tym, i pochodzi stąd, że każdy szaman posiada szczególnego i jemu tylko właściwego ducha Amagiat zwanego i należącego w licznej rodzinie jakuckiego panteonu do duchów bardzo potężnych. Ten opiekuńczy duch towarzyszy zawsze szamanowi, który tylko za jego pośrednictwem wchodzi z całym osobnym światem duchów w stosunki, a świat ten rzeczywiście jest bardzo liczny.” – [Zygmunt Węglowski], *Wspomnienia o podróży Aleksandra Czekanowskiego na rzece Olenek w 1875 roku*, w: *Ludy dalekie a bliskie*, s. 202.

<sup>74</sup> Patrz biografia etnografa w materiałach: W. Armon, *Bronisław Piłsudski*, w: *Polski słownik biograficzny*, Wrocław 1981, t. XXVI, z. 2, s. 305-308; A. F. Majewicz, *Ajnu. Lud, jego język i tradycja ustna*, Poznań 1984, s. 52-59; J. Fiećko, „Człowiek dwoisty”. *Dramat Bronisława Piłsudskiego*, w: *Nie tylko o Norwidzie*, red. J. Czarnomorska, Z. Przychodniak, K. Trybuś, Poznań 1997, s. 47-57; E. Litewnicka-Żuk, *Podróż-los, odkrycia, twórczość. Bronisław Piłsudski i jego reportaże z dalekowschodnich peregrynacji*, w: *Podróż i literatura. 1864-1914*, red. E. Ihnatowicz, Warszawa 2008, s. 82-95.

Trudno się przekonać, czy są to prości oszuści, chcący wyzyskać przesady otaczającej ich masy, czy też ludzie wierzący święcie w swoją nadprzyrodzoną siłę. Prędzej przypuścić trzeba to ostatnie, ponieważ zwykły eksplorator nigdy nie jest zdolny wpaść w tak silną ekstazę, która była by dostateczna do opanowania dusz słuchaczy, chociażby prostaczków<sup>75</sup>.

### Syberyjska świętość

Doświadczenie inności syberyjskiej natury, kontakty z ludnością zamieszkującą rozległe tereny tajgi i tundry, wreszcie obcowanie z szamanami; wszystkie te czyniki naznaczały polskich zesłańców nie tylko przestraczem i niechęcią, ale także ciekawością i chęcią głębszego poznania inności. Już w poznawaniu sił przyrody u niektórych pamiętnikarzy pojawiały się podziw i szacunek prowadzące do niemal sakralnego przeżycia. Bliższe zapoznanie się z pozarosyjskimi społecznościami Syberii uświadamiało zesłańcom, iż nie tylko oni cierpią prześladowania od carskiej administracji i nie tylko oni są poddani potężnej machinie kolonizatorskiego państwa. Dbalność Polaków o własną tożsamość na Syberii niejednokrotnie spotykała się z zabiegami Ostiaków, Jakutów czy Buriatów, aby ocalić składniki własnej odrębności. W polskiej świadomości zesłańców utworzył się rodzaj współczucia dla ustępujących przed europejską cywilizacją plemion pierwotnych. Współczucie zaś wywoływało chęć zrozumienia, co takiego chronić chcą owi pasterze czy myśliwi. Dla niektórych polskich zesłańców sympatyzować z ludami Syberii znaczyło odnajdywać wsparcie w politycznej niechęci do Rosji. Niektórzy jednak w zapisywaniu szczegółów etnograficznych widzieli głęboki akt humanizmu, który dotyczył poznania nie tylko materialnego, ale i duchowego aspektu egzystencji.

W odbiorze duchowości ludów Syberii polscy zesłańcy zmagali się z dużymi ograniczeniami językowymi, społecznymi i kulturowymi. Oprócz Józefa Kowalewskiego i Bronisława Piłsudskiego trudno im było przekroczyć próg dystansu i obcości. Nawet w najgłębszych doświadczeniach pozachrześcijańskiej sakralności nie radzili sobie z oceną przeżywanego wydarzenia. Warto w tym miejscu przywołać trzy z aktów kontaktu z działającymi energiami sakralnymi, tym bardziej że dokonały się w bezpośredniej bliskości opisujących, niekiedy zaś decydowały o ich statusie.

Na początek warto przywołać wspomnienia Józefa Kopia, który po wypróbowaniu dostępnych mu metod leczenia swojej choroby doświadczył także działania kamczackich grzybów halucynogennych. Po zjedzeniu ich porcji przeżył rodzaj duchowego olśnienia:

Marzenia senne następowały jedno po drugim, znalazłem się jak umagnetyzowany, w pośród najgustowniejszych ogrodów, gdzie przyjemność i piękność same zdawały się panować. Kwiaty rozmaitych barw, kształtu i zapachu nawijały się moim oczom:

<sup>75</sup> B. Piłsudski, *Szamanizm u tubulców na Sachalinie*, „Lud” 1909, s. 269.

gdzie grono najpiękniejszych kobiet w białe przyodzianych suknie przechadzają się, zdawały się zajmować gościnnością tego ziemskiego raju; jakby rade z mego przybycia ofiarowały mi rozmaite owoce, jagody i kwiaty. Trwała ta rozkosz przez cały mój sen, który był dłuższy o parę godzin nad mój zwyczajny spoczynek. Obudziwszy się z tak słodkiego uśpienia, spostrzegłem, iż ta rozkosz była złudzeniem; żałowałem jednak niezmiernie zniknięcia onej, jakby istotnego szczęścia. Wrażenie to uprzyjemniło mi kilka godzin aż do schyłku dnia<sup>76</sup>.

Pierwsze doznania wywołane przez substancje grzybów były wybitnie pozytywne, zaś poczucie piękna i przyjemności niezbywalne. Specyfika silnej, zmysłowej rozkoszy wizji zdominowała świadomość eksperymentującego, który dopiero po drugiej dawce grzybów wszedł w inne stadium doświadczenia:

W kilka godzin nowe widzenie na drugi świat mnie przeniosło, zdało mi się, iż stamtąd kazano mi powrócić na ziemię, aby mnie ksiądz wypowiadał. Wrażenie to, acz we śnie, tak mocne było, że się obudziłem i prosiłem o przywołanie mego ewangelisty. [...] Po spowiedzi w godzinę zasnąłem na nowo i aż do dwudziestu czterech godzin nie obudziłem się. W tak długim uśpieniu jakie miałem widzenia trudno jest i prawie niepodobna opisać; różne mnie nawet powody od tego wstrzymują. W tych widzeniach com spostrzegał i przez com przechodził, są rzeczy, którem czułem, widział lub doświadczał niegdys i to, których nigdy obrazu nawet w myśli sobie nie czyniłem; mogę jednak nadmienić, że od powzięcia pierwszych wiadomości życia, to wszystko com od pięciu lub sześciu lat wieku mego widział przed sobą; wszystkie przedmioty, osoby, które w dalszym ciągu znałem, z którymi jakie miał stosunki, wszystkie zabawy, zatrudnienia, czynności z kolei następujące, dzień po dniu, rok po roku, słowem obraz całej przeszłości, stawał obecny oczom moim. Co się zaś tyczy przyszłości, snuły się rozmaite obrazy, które ponieważ są skutkiem marzenia nie zajmują tu miejsca osobnego.<sup>77</sup>

Z powyższego cytatu wylania się sytuacja frapująca, której nie sposób jednoznacznie wyjaśnić. Zmysłowa i przyjemnościowa wizyjność ustąpiła tutaj doznaniu o konotacji sakralnej. Znajduje to swoje potwierdzenie w fakcie zawezwania kapłana do wypowiadania się podróżnika. Następujące później wizje mają najprawdopodobniej wspomnieniowo-rozrachunkowy charakter, trudno natomiast sądzić, jakiego typu obrazy pojawiały się jako zapowiedź przyszłości śniącego. Autor wspomnień stosuje tutaj autocenzurę, która być może dotyczy niechęci do opowiadania o własnych losach, może też jest związana z kontekstem politycznym, obyczajowym, może nawet mistycznym. Trudno wyrokować, jeśli Kopec nie chciał pisać o szczegółach swoich wizji. Ważne jest jednak jego przekonanie o niesłychanej ważności śnionych wydarzeń, do których wracał jeszcze w kilka miesięcy po

<sup>76</sup> J. Kopec, *Dziennik podróży*, s. 199.

<sup>77</sup> J. Kopec, *Dziennik podróży*, s. 200-201.

pobycie na Kamczatce<sup>78</sup>. Owo uczucie zagubił dopiero po dłuższym przebywaniu wśród Europejczyków.

Nieprzywoływany dotąd Agaton Giller, w latach pięćdziesiątych zesłany na Zabajkale, poznał głównie Ewenków i Buriatów<sup>79</sup>. Jemu również na skutek ciężkiego syberyjskiego życia przyszło ciężko chorować. On także u miejscowych ludów szukał ratunku w postępującej chorobie oczu:

Z góry spuściłem się w głęboką i leśną dolinę Zamaraichy, pełną szkieletów końskich i bydłych, porozrzucanych nad brzegiem strumienia i pomiędzy sosnami. Święte źródło wytryska z wysokiej skały. Stał niegdyś przy nim posąg chrześcijańskiego świętego, lecz wkrótce został obalony przez lud z obawy, ażeby lecząca moc szamańska nie znikła ze źródła na skutek uświęcenia go obecnością krzyża. Dzisiaj więc nie ma tu krzyża i posągu, lecz są w okolicy źródła kości i krajobraz bardzo ponury, którego smętność podnosiły czarne chmury, zakrywające dolinę, a dzikim życiem napelniali chłopcy zabijający krowę. Oblani krwią wkładali lepsze mięso na wóz, gorsze zaś jego kawały i wnętrzności odrzucali na kamienie. Kilku Buriatów chciwie przypatrywało się ich rzeźniczej czynności. Kawałki odrzucone zabierali i z wielkim apetytem surowo zjadali.

Ja tymczasem zacząłem oczy przemycić. Woda w źródle była nadzwyczaj zimna i zamiast mi pomóc, ciemną mgłą zasłoniła mi oczy. Znikła światłość dzienna i byłem jakby w cieniu nocy przeniesiony<sup>80</sup>.

Z przytoczonego fragmentu można by sądzić, że Giller po przemyciu oczu w świętym źródle szamanów zupełnie oślepl. Stało się jednak inaczej, po kilku chwilach autor wspomnień z radością odkrył, że zaćma ustąpiła i wzrok powrócił w całej swej mocy. Co jednak znaczące, to fakt, iż powrót do zdrowia podaje on jako rzecz oczywistą, bez zastanawiania się, skąd taka nagła poprawa. Zacytowana partia wspomnień uświadamia dysproporcję w budowaniu posępnego obrazu świętego źródła Buriatów z informacyjnym tylko podaniem faktu uzdrowienia wzroku. Można w tym widzieć chęć umniejszenia zdarzenia lub też zdewaluowania wierzeń wiążących się ze źródłem. Tę drugą tendencję wyczuwa się zresztą wyraźnie w przekonaniu zesłańca, iż chrześcijański krzyż miały swym „uświęceniem” odebrać szamańską moc miejscu. Nie dlatego jednak syberyjski lud usunął chrześci-

<sup>78</sup> Jest to jeden z pierwszych polskich opisów doświadczenia narkotycznego, pozbawiony co prawda psychologicznej głębi i rozwiniętych partii fantastycznych, lecz jednak charakteryzujący się autentyzmem. O doświadczeniach tego typu: Elżbieta Zarych, *Fantazjotwórcza rola ponczu w życiu i utworach E. T. A. Hoffmanna* oraz Włodzimierz Próchnicki, *Co się zdarzyło w „klubie haszyszystów”?*, w: *Sztuczne raje... Użytki w literaturze*, red. Michał Kuziak, Słupsk 2002, s. 117-128 oraz 129-198; Richard Davenport-Hines, *Odurzeni. Historia narkotyków 1500-2000*; przeł. A. Cioch, Warszawa 2006; Artur Sroka, *Teologia narkotyku. O psychodelikach, szaleństwie, mistycznej paranoi i powrocie do Edenu*, Warszawa 2008.

<sup>79</sup> S. Kieniewicz, *Agaton Giller*, w: *Polski słownik biograficzny*, Kraków 1958, t. VII, s. 467-470.

<sup>80</sup> A. Giller, *Z wygnania*, Lwów 1870, t. II, s. 103-104.

jański posąg spod źródła, iż miał właściwości uświęcania, lecz ze względu na jego cechy profanujące pierwotne poczucie świętości<sup>81</sup>.

Ostatnim przykładem zetknięcia się z cudownością syberyjskiej sakralności jest relacja Eugeniusza Żmijewskiego opisującego „cudowną ławeczkę” (najprawdopodobniej relikwiarz) buddyjskich mnichów żyjących na Zabajkale<sup>82</sup>. Myślę tutaj o rozbudowanym opisie zakładania przez religijną wspólnotę nowego klasztoru, przy czym decydującą rolę miała spełnić owa „lamaicka ławeczka”. Żmijewski przedstawia ceremoniał buddyjski związany z przygotowaniem miejsca pod budowę świątyni, dziwiąc się nieco długotrwałości i uroczystości zabiegów wśród duchownych. Najbardziej jednak zdumiewa go lewitująca „ławeczka”, która wiedzie mierniczego na koniu setki metrów do określonego miejsca na pustyni<sup>83</sup>. Żmijewski jest w swym opisie bezradny wobec fenomenu lewitacji i właściwości sakralnych przedmiotów buddystów. Próbuje nazwać to magią, przypominając czytelnikowi przykład europejskich prestidigitatorów, co niejako obniża wartość rozgrywających się przy Bajkale wydarzeń. Jednocześnie jednak zdaje sobie sprawę, że dotknął przejawów obcej mu i niezrozumiałej sakralności.

Wszystkie przywołane trzy przykłady dotknięć syberyjskiej sakralności okazały się tylko namiastką duchowej inicjacji. Polskim zesłańcom brakło czasu, aby głębiej zrosnąć się z tradycjami duchowymi Syberii, brakło również umiejętności komunikacyjnych. Syberia odkrywała swą inność bujnej lub szczątkowej przyrody, fascynowała i przerażała swoimi ludami i ich wierzeniami, jednakże stale pozostawała odmienna, ciągle była fenomenem oglądanym z dystansu. Znaki sakralności rozbłyskały małymi iskrami przed przymusowymi mieszkańcami osad i miast Syberii, lecz poza kilkoma wyjątkami nie chcieli oni ich przyjąć jako swojego własnego doświadczenia *Sacrum*.

<sup>81</sup> Przywołany opis świętego źródła kolejny raz wywołuje kwestię ideologicznego nasycenia tekstu. Polski zesłaniec mistyfikuje rzeczywistość szamanizmu jako przestrzeń dzikości, brudu, śmierci, zaś własny model chrześcijaństwa (katolicyzm) kolonialistycznie promuje jako wprowadzanie światła dla pogan. Takich przykładów umniejszania pierwotnej kultury Syberii przez Gillera odnajdziemy kilka, co znamionuje sposób dziewiętnastowiecznego traktowania ludów pierwotnych przez Europejczyków. Szeroko o tym się rozpisuje Edward Said, *Orientalizm*, przeł. W. Kalinowski, Warszawa 1991 albo z innej perspektywy Roland Barthes, *Mitologie*, przeł. A. Dziadek, Warszawa 2000.

<sup>82</sup> E. Żmijewski, *Sceny z życia koczującego*, t. 1, s. 31-32.

<sup>83</sup> Ceremonie religijne towarzyszące budowie klasztorów, świątyni czy miejsca medytacyjnego są w tradycji buddyzmu tybetańskiego także i dzisiaj ważnym czynnikiem sakralnym. Nie pojawia się co prawda żadna „cudowna ławeczka”, lecz uczestnicy wydarzenia poszukują niezwykłych oznak takich, jak zachowanie zwierząt lub zjawiska atmosferyczne, które mają potwierdzać powodzenie rytuałów.



Barbara Noworolska  
(Białystok)

## ŚMIERĆ DOMU<sup>1</sup>

1.

W *Słowniku symboli* Władysława Kopalińskiego<sup>2</sup> rzeczownik *śmierć* występuje w 32 znaczeniach i to czasem odległych: od zrównania stanów, przez oddzielenie duszy od ciała, chwilę, przez tajemnicę Natury, po postęp i zbawienie; zaś Matilde Battistini<sup>3</sup> w pracy *Simbole i alegorie* „widzi Śmierć jako córkę Nocy – matki wszechrzeczy i siostrę Snu – nierozzerwalnie związaną z ludzkim losem”. Ma ona przy tym naturę podwójną – uważa włoska badaczka – przynosi ustanie funkcji życiowych, ale otwiera drzwi zmianom. Bez Śmierci nie byłoby rzeczy nowych ani życia wiecznego, ani też zmartwychwstania – stwierdza autorka.

W ludzkim, a nie mitycznym, losie śmierć łączy się z bólem, cierpieniem, przejmianiem spokojnym lub gwałtownym, powolnym lub niespodzianym, zawsze jednak trudnym i zawsze przynoszącym żalobę krewnym i przyjaciołom. Nic dziwnego, że jej atrybutami są kosa, miecz, klepsydra, trumna, czaszka, ruina, zgłiszczka i popioły, bo umierać może nie tylko człowiek, ale i pewne idee czy wartości, a nawet rzeczy ważne dla jednostki lub społeczeństwa.

Dom natomiast to budynek lub mieszkanie zapewniające bezpieczeństwo, schronienie, ciepło, z kart Biblii odczytujemy zwroty o domu Dawida, o domu Abrahama, a więc z ich rodu. Stąd zawężenie znaczenia w naszej kulturze do *domownicy*, *ognisko domowe* – czyli rodzina. W wieku XIX dochodzi jeszcze jedno znaczenie, którego zakres się zmienia w miarę lat niewoli. To państwo, kraj, ziemia ojców lub społeczeństwo, a po powstaniu styczniowym wyraźne już jest zawężenie znaczenia do *naród*. Ta pewna nieostrość wypływa z samej istoty języka jako tajnego sposobu komunikacji *swoich* w opozycji do *obcych*. Język ten – charakterystyczny dla lat niewoli – Anna Martuszkowska nazywa językiem ezopowym.

Te dwa słowa – śmierć i dom – okazują się swoistymi kluczami do zrozumienia epoki, której jądrem były nie zawsze pozytywne przemiany. W państwach o władzy

---

<sup>1</sup> Tytuł zapożyczony z opowiadania Elizy Orzeszkowej z tomu *Gloria victis*.

<sup>2</sup> W. Kopaliński, *Słownik symboli*, Warszawa 1991, s. 411-415.

<sup>3</sup> M. Battistini, *Simbole i alegorie*, przeł. K. Dyjas, Warszawa 2006, s. 82-93.

absolutnej, takich jak Cesarstwo Rosyjskie czy Prusy – wyraźna była degradacja idei demokracji – przy równoczesnym wzroście jej znaczenia w Europie Zachodniej. Ograniczeniu wolności towarzyszył w nich wzrost sił terronu, natężenie śledzenia i podsłuchu obywateli oraz rozmaitego typu represji.

## 2.

Wiek XIX, zwany wiekiem historii, był właściwie wiekiem wojen na całym kontynencie. W Rzeczypospolitej zaś wyraźnie się pospieszył. I to o całe 8 lat. Przyniósł wojnę z Rosją, Powstanie Kościuszkowskie i trzeci rozbiór. Ogniem, kulą i zesłaniem wypalał demokratyczną przeszłość. Trzeci rozbiór i abdykacja pod przymusem 25 listopada 1795 roku króla Stanisława Augusta formalnie, dokumentami stwierdziły koniec Rzeczypospolitej Obojga Narodów.

Wyrok śmierci państwa został podpisany, ale tradycja królestwa wciąż żyła i duch jego musiał być groźny, skoro w traktacie rozbiorowym istniała klauzula zabraniająca używania nazwy Królestwo Polskie. Uśmiercano konsekwentnie jego symbole. Na pierwszy ogień poszedł skarbiec wawelski, z którego tajemniczo zniknęły insygnia koronacyjne polskich władców. Niemcewicz przytacza relację księdza Sierakowskiego kustosa koronnego, strażnika królewskich insygniów. Do niego udał się pruski generał po klucze do skarbcza; odpowiedział kustosz, „iż się u podskarbach znajdują [...]”. Po opanowaniu Krakowa przez Austriaków skarbiec znaleziono pusty, acz zamki i pieczęcie nieruszone były. Ksiądz Sierakowski napisał, iż „Prusacy nie ufając rzemieślnikom krakowskim, ze Śląska ściągnęli ślusarzy i ci drzwi z zawiasów zdjęli, a generał złote insygnia zabrał”<sup>4</sup>. Wywołało to poruszenie wśród ludności i różne opinie. Jedni uważali, że je król pruski na złoto przetopić kazał, inni, że chowa w swoim skarbcu, by potwierdzały jego prawa do polskiej korony.

Podobny los spotkał Zamek Królewski w Warszawie. Tam nawet – pisze Józef Ignacy Kraszewski – obicia koronne ze ścian zerwane zostały, i to te, które lubił i cenił sam król Jan Kazimierz. Zabrano tron, zdemolowano salę poselską. Złupiono pałacyk myśliwski w Kozienicach, którego zręby pamiętały jeszcze Jagiellonowe czasy, a który do świetności doprowadził król Stanisław August Poniatowski<sup>5</sup>. W ten sposób burzono pamięć o Rzeczypospolitej.

Jeszcze jedna cecha jednocząca społeczeństwo była solą w oku zaborcy. Generał Suworow już po rzezi Pragi – musiał zdawać sobie sprawę, że nie cieszy się sympatią ludności – zażądał od króla Stanisława Augusta przekazania jednego z kościołów w centrum Warszawy na cerkiew garnizonową. Był to pierwszy znak, że tolerancja religijna w Rzeczypospolitej nie jest na rękę Katarzynie II. Jedno

<sup>4</sup> J. U. Niemcewicz, *Pamiętniki czasów moich*, opr. i wstęp J. Dihm, Warszawa 1957, t. 2, s. 91.

<sup>5</sup> J. U. Niemcewicz, dz. cyt., s. 119.

jednakże nabożeństwo prawosławne ku czci carycy z okazji jej urodzin w owej katolickiej świątyni się odbyło. Obecny był na nim Suworow z całym sztabem i wyborowe pułki rosyjskie. Wieść o tym rozniosła się nie tylko po stolicy. Można sobie wyobrazić, jakie wrażenie wywarło to na społeczeństwie. Król znalazł jednak dość sił, by takiego żądania nie spełnić<sup>6</sup>, ale iskra już padła....

Znamienne, że niewola nasza zaczęła się od rzezi Pragi – przedmieścia zamieszkanego przez ludzi zwykłych, przez rzemieślników i wiele biedoty. A także od wyceny ludzkiego życia na jeden złoty dukat. Tyle płacił kupiec żydowski żołnierzom rosyjskim za uratowanego z masakry jednego człowieka bez względu na jego wyznanie. Ocalało 800 osób – zginęło według wydanej w 2008 roku *Historii Polski* 23 tys. Julian Ursyn Niemcewicz podaje niższą liczbę – 20 tysięcy, ale on, więziony w Petersburgu, informacje czerpie z drugiej ręki.

Wydarzenia praskie oprócz śmierci ludzi spowodowały straty w domach mieszkalnych i warsztatach, co przyczyniło się do nędzy ocalałych. Centrum Warszawy, choć żyło, to było poważnie okaleczone, nosiło głębokie ślady wojny. „Domy prawie wszystkie na Miodowej i Długiej ulicy gradem kartacznym i szczerbami naznaczone były” – pisze ówczesny pamiętnikarz<sup>7</sup>. Mieszkańcy przymierali głodem, gdyż z rozkazu Katarzyny II oddziały rosyjskie paliły zboża na pniu, zatrzymywały barki ze zbożem płynące Narwią, zabierały bydło i konie, nawet indyki i kury. Był to odwet za powstanie.

Niemcewicz – pełen słusznych urazów do wojsk rosyjskich i do carowej – oddaje sprawiedliwość mianowanemu rządcą Warszawy gen. Buxhoevdnowi. Starął się on RZETELNIE – pisze w pamiętniku – o nakarmienie jej głodujących mieszkańców. Autor *Powrotu posła*, a później adiutant Kościuszki, był niechętny Katarzynie II, uważając, iż to z jej rozkazu dokonywano okrucieństw na mieszkańcach wsi i miasteczek. Po uwolnieniu z więzienia w Petersburgu dowiaduje się o śmierci carowej. Idzie obejrzeć przyczynę nieszczęść swoich i Rzeczypospolitej. W otwartej trumnie widzi nie ukochaną Stanisława Augusta, ale starą, tęgą kobietę o spuchniętych kostkach i wzdętym brzuchu. I gdzieś część tej niechęci niknie wobec nie tyle brokatu i klejnotów, ile człowieczej śmierci. Jego stosunek do jej następcy – cara Piotra – jest już pozbawiony nienawiści.

### 3.

Ucierpiała – co autor *Pamiętników* oglądał na własne oczy – na przełomie wieków niejedna wieś i niejeden dwór. Niemcewicz skarży się, iż zdemolowano włości jego ojca, Skoki – dostało się nawet pieskowi jego siostry. Tak rodzina pisarza płaciła za jego udział w powstaniu i funkcję adiutanta.

<sup>6</sup> M. Żywirska, *Ostatnie lata panowania króla Stanisława Augusta*, Warszawa 1975.

<sup>7</sup> J. U. Niemcewicz, dz. cyt., t. 2, s. 78.

W parę lat później ucierpiał dwór – symbol liryki oświeceniowej – ograbiony i nadszarpięty wojnami napoleońskimi. Dom Franciszka Karpińskiego w Karczewie –Karpinie opustoszał, poeta przeniósł się na drugą stronę Puszczy Białowiejskiej. Dwór z pochyłym gankiem i dziurawym dachem oglądał z ojcem, który był jednym z opiekunów spuścizny poety, Józef Ignacy Kraszewski, do naszych czasów dotrwał jego rysunek wykonany ręką młodego wówczas człowieka<sup>8</sup>.

Czas wojen napoleońskich był przyczyną wygaśnięcia bialsko-nieświeskiej linii rodu Radziwiłłów. Tej linii, która tytuł księżęcy otrzymała z racji dóbr goniądzko-rajgrodzkich i misji dyplomatycznej swego protoplasty na dwór cesarza rzymskiego narodu niemieckiego. Początek śmierci tej gałęzi był heroiczny. Spadkobierca Hieronima i Karola Panie Kochanku – Dominik Radziwiłł – w czasie wojen napoleońskich własnym sumptem wystawił pułk jazdy i stanął na jego czele. Oddział ten dzielnie walczył, w uznaniu jego osiągnięć na polu bitwy wymieniano go kilkakrotnie w Biuletynie Wielkiej Armii. Po latach Zygmunt Starorypiński<sup>9</sup> z dumą pisze, iż ojciec „był porucznikiem za Napoleona w 8 pułku Ułanów formacji księcia Dominika Radziwiłła”.

W czasie odwrotu spod Moskwy towarzyszył pułkownik Napoleonowi. Pod dowództwem Księcia Józefa Poniatowskiego osłaniał odwrót nie tak dawno niezwyciężonej Armii. Nad Elsterą zginął książę Józef, a Dominik Radziwiłł został poważnie ranny. I bez grosza, co powrót do zdrowia robiło nader trudnym. Dziedzic jednej z największych fortun Rzeczypospolitej umierał w nędzy w tym samym czasie, w którym generał Tutczew rozkuwał piwnice Nieświeża i pod groźbą stryczka od rządcy wydobyl informację o ukrytym tamtejszym skarbcu. Rzeźby złote 12 apostołów, złote stołowe zastawy, srebra rodowe, rzędy końskie klejnotami sadzone stały się łupem zwycięzcy. Skarb był tak cenny, że car zażądał, aby trafił do Petersburga do cesarskiego skarbcu. Czy dotarł tam w całości – należy wątpić.

Dominik zaś zmarł na obczyźnie, w małej karczmie, pozbawiony troskliwego leczenia. Jego syn nie został przez cara uznany za sukcesora, zaś córka musiała poślubić rosyjskiego dygnitarza, który przejął jej dobra. Tak umarła po dwakroć legendarna linia nieświesko-bialskich Radziwiłłów, do końca niezależnych od carskiego dworu, a ich pałac w Białej zmieniał się w ruinę...

Na dewastację pałacu w Białej Podlaskiej jako chłopak patrzył Józef Ignacy Kraszewski. Ruiny te mocno wpłynęły na wyobraźnię chłopca, skoro powracać będzie do tego tematu kilkakrotnie w powieściach, wspomnieniach, wędrówkach. Znamienne, że w powieści *Ostatnie chwile księcia wojewody* Kraszewski oczami dworzanina Karola Radziwiłła ogląda pałac, te części sekretne, pamiątkowe i te

<sup>8</sup> Por. J. I. Kraszewski, *Rysunki*, red. i opr. K. Czajkowski, wstęp A. Czajkowska, Warszawa 2012.

<sup>9</sup> Z. Starorypiński, K. Borowski, *Między Kamieńcem i Archangielskiem. Dwa pamiętniki powstańców z 1863 roku*, opr. i wstęp S. Kieniewicz, Warszawa 1986. Tu: Z. Starorypiński, *Wspomnienia z różnych lat*.

sale stojące pustką, zapowiadające kres świetności wspaniałej budowli. Jej powolne obumieranie. Tadeusz Budrewicz sądzi, iż miasto i ta rezydencja to ważny temat w twórczości naszego pisarza historycznego, gdyż Biała Radziwiłłowska „stanowiła poligon ćwiczebny dla formy obrazka rodzajowego...” Symboliczna brama prowadząca z Korony na Litwę jest też symboliczną drogą – uważa Budrewicz – „do systemu historiozoficznego, który pozwolił pisarzowi stworzyć epopcję dziejów Litwy”<sup>10</sup>.

Umieranie pałacu – dzięki Kraszewskiemu – ożywiło jego legendarną przeszłość i przywróciło literaturze barwne postacie dawnych właścicieli, zwłaszcza Radziwiłła Panie Kochanku, którego ekscesy, ale i słynne opowieści, troskliwie i z pewną fascynacją przechowywał barwny folklor szlachecki.

Powoli, chciałoby się rzec ratami, obumierał Wersal Podlaski. Znaczna część instytucji towarzyszących rezydencji przestała istnieć wraz ze śmiercią Jana Klemensa Branickiego. Ucierpiał zwłaszcza Opernhaus. Dbała natomiast Izabela o bibliotekę, malarnię, park, po którym lubiła spacerować, i zewnętrzną świetność rezydencji. Bywali w Białymstoku pisarze bliscy królowi – Ignacy Krasicki, Adam Naruszewicz, który na prośbę Izabeli pisał *Diariusz podróży po kresach króla Stanisława Augusta*. Poeta serca – Franciszek Karpiński – tutaj napisał słynne *Pieśni nabożne*, a korespondencja, którą wymieniał z Panią Krakowską, jest cennym materiałem do poznania i życia dworu, i natury samego poety.

Trzeci rozbiór, podróż króla do Grodna z dłuższym popasem w Białymstoku, następnie wizyta cara spieszącego do Warszawy, to ostatnie dni świetności Wersalu. Po śmierci brata Izabela dożywa swoich dni w ciszy i w gronie małej liczby dworów i służ. Spadkobiercy Gryfity nie korzystają z pałacu. Wystarcza im podwarszawski Wilanów. Wersal Podlaski zamiera.

J. I. Kraszewski oglądał także pałac w Świsłoczy, gdzie w salach balowych wisiała bielizna na sznurach, waliły się budynki, dziczały owocowe drzewa, chwasty zarastały otaczający go wspaniały park i zwierzyńiec, w którym straszyły wychudłe jelenie i sarny<sup>11</sup>. Był to ongiś prężny ośrodek życia kulturalnego i towarzyskiego, spotkania i imprezy w jego murach pamiętał i opowiadał o nich ojciec Józefa Ignacego, jeden z lepszych gawędziarzy owych czasów.

W 1831 roku został skonfiskowany kresowy, unikalny, i to na skalę europejską, kompleks pałacowy Jełłowickich w Hubkowie. Józef Ignacy Kraszewski zwraca uwagę na niezwykłość i malowniczą różnorodność tego obiektu architektonicznego. Pisze: „Na szczycie jednego wzgórza stoi zamek, na szczycie drugiego pałac;

<sup>10</sup> T. Budrewicz, *Kraszewski – przy biurku i wśród ludzi*, Kraków 2004; tegoż, *Kraszewski i świat historii. Studia*, Kraków 2010; *Kraszewski. Poeta i światy*, Kraków 2012.

<sup>11</sup> J. I. Kraszewski, *Pamiętniki*, Wrocław 1972 oraz *Obrazy z życia i podróży*, Wilno 1842, s. 62. Zob. też: M. Szladowski, *(Bez)senna egzystencja. Starość Józefa Ignacego Kraszewskiego*, red. i opr. A. Janicka, Białystok 2012.

obie budowle łączy most zwodzony” – relacjonuje we *Wspomnieniach Wołynia, Polesia i Litwy*<sup>12</sup>. Młody pisarz odwiedzający rezydencje magnackie i dwory szlacheckie na trasie swojej wędrówki, korzystający z gościny i pomocy właścicieli kresowych dóbr, do Hubkowa nie wstępuje, widać obcy są mu nowi posiadacze zabytkowego obiektu.

Po powstaniu listopadowym zostaje wyrzucony z Humania i dóbr do niego należących syn Szczęsnego Potockiego i pięknej Zofii. Przynależność ojca do Targowicy, jak widać, nie pomogła jego dzieciom. Jeszcze przed powstaniem skonfiskowana została legendarna Sofiówka. Ogród projektu L. Menzla opisany wierszem przez Stanisława Trembeckiego w utworze pod tytułem *Sofiówka*, drukowany we fragmentach w „Tygodniku Wileńskim”, wydany po francusku w Wiedniu tuż po końcu wojen napoleońskich, wzbudził zainteresowanie w ojczyźnie Dellile’a. Stworzony na pustkowiu wielki ogród, w którym natura szła ramię w ramię z kulturą – prezent zakochanego Szczęsnego dla urodziwej i tajemniczej Greczynki, trzeciej żony Potockiego, stał się znany w ówczesnej Europie. Jeszcze przed powstaniem listopadowym, mimo swej sławy, a może z jej przyczyny, stał się własnością caratu.

Umarła także wspaniała rezydencja Czartoryskich w Puławach. Nadszarpnięta wydarzeniami 1794 roku, rychło powróciła do pełnej blasku świetności. Sławy dodawał jej zbiór narodowych pamiątek, o których z podziwem pisał generał hrabia Wincenty Krasieński, ojciec Zygmunta, a także kilkudniowa wizyta cara Aleksandra I i jego wpis do księgi zwiedzających Świątynię Sybilli. Izabela nie tylko zbiera pamiątki polskiej przeszłości, ale i propaguje nowe prądy w kulturze europejskiej, w tym twórczość Gessnera. Działalność ta, jak i postać właścicielki Puław i jej zasługi dla kultury narodowej, interesująco omawia Alina Aleksandrowicz w monografii poświęconej Czartoryskiej<sup>13</sup>. Rodzina czynnie wspiera powstanie listopadowe. Izabela po jego klęsce musi uciekać do Galicji, gdzie nadal zbiera pamiątki przeszłości, o czym informuje trochę złośliwie i krytycznie Koźmian w swoich *Pamiętnikach*. Książę Adam zagrożony Sybirem emigruje do Paryża, w którym staje się ważną emigracyjną postacią, oparciem dla emigrantów. Właściwie instytucją. A zgromadzone przez Czartoryskich i samą Izabelę skarby kultury możemy dziś oglądać w Muzeum ich imienia w centrum Krakowa.

Lista umierających dworów jest długa. Zygmunt Szczęsny Feliński szczerze ubolewa: „Oprócz olbrzymich fortun książąt Czartoryskich i Sapiechów, równających się obszarem niejednemu państwu niepodległemu, ileż to prawdziwie jeszcze magnackich majątków w ręce rządu przeszło”<sup>14</sup>.

<sup>12</sup> J. I. Kraszewski, *Wspomnienia Wołynia, Polesia i Litwy*, Wilno 1840. Wydanie nowsze w opr. S. Burkota, Warszawa 1985.

<sup>13</sup> A. Aleksandrowicz, *Izabela Czartoryska. Polskość i europejskość*, Lublin 1998.

<sup>14</sup> Z. S. Feliński, *Pamiętniki*, opr. E. Kozłowski, Warszawa 2009, s. 105.

Rezydencje magnackie w niepodległej Rzeczypospolitej Obojga Narodów, w państwie o ustroju demokracji szlacheckiej, pełniły – przypomnijmy – ważne funkcje polityczne. Były centrami spotkań szlachty, dyskusji na temat wyboru marszałków sejmików, posłów na sejmy, spraw do przedstawienia na forum publicznym itp. Także miejscem kaptowania stronników i ośrodkami wytwarzania politycznych opinii o działalności organów państwa, w tym króla i sejmu. Nie zawsze pozytywnych. W warunkach przejścia pod panowanie systemu dyktatury straciły rację bytu. Stały się ośrodkami budzącymi podejrzenie nowych władz. Polacy zetknęli się po raz pierwszy od stuleci i to bezpośrednio z całym systemem inwigilacji.

Na znacznie większych obywateli miały obowiązek donoszenia nie tylko policyjne organy, ale i urzędnicy administracji rosyjskiej. Posuwali się oni czasem aż do groteskowych reakcji. Orzeszkowa wspomina, jak jej powinowatego, po studiach zagranicznych, właściciela dużego majątku gonił po grodzieńskim rynku sam generał gubernator, żądając zgolenia wąsów<sup>15</sup>.

Karpiński w *Historii mego wieku i ludzi, z którymi żyłem* notuje, jak pewien Rosjanin z życzliwości ostrzegał go przed głośnym, swobodnym wyrażaniem własnych – można się domyślić, iż krytycznych – opinii. Mówił mu: „To, co waść gadasz, gadaj w komorze, a nie na dworze”<sup>16</sup>.

Dwory magnackie były też, co warto przypomnieć, ważnymi centrami życia kulturalnego. Działy przy nich teatry, opery, malarnie [Zamek Królewski], specjalistyczne warsztaty, na przykład zdobienia ceramiki [Biała], malarstwa użytkowego [Nieśwież]. Na salonach spotykali się poeci sentymentalni i oświeceniowi, dyskutowano o prądach europejskich, czytano na głos *Jerozolimę wyzwoloną* spolszczoną przez Piotra Kochanowskiego, którą zabierał Jan III Sobieski na wojenne wyprawy, oddawano się lekturze Woltera i Diderota, rozmawiano o sposobach edukacji młodzieży proponowanych przez Szkołę Rycerską i *Emila* Rousseau, i o potrzebie zbierania narodowych pamiątek [Puławy]. Wierszami uświetniane były dworskie uroczystości. Jan Klemens Branicki przyznał Elżbiecie Drużbackiej nawet stałą donatywę roczną jednego tysiąca złotych polskich, a Izabela wspierała materialnie Franciszka Karpińskiego. Franciszek Dionizy Kniaźnin był nadwornym poetą Czartoryskich i nauczał literatury ich syna, król wspierał Trembeckiego, forował biskupa Krasickiego i Adama Naruszewicza, Sanguszkowa lubiła desertowe wiersze<sup>17</sup>.

<sup>15</sup> E. Orzeszkowa, *O sobie*, wstęp J. Krzyżanowski, opr. graf. W. Brykczyński, Warszawa 1974.

<sup>16</sup> F. Karpiński, *Historia mego wieku i ludzi, z którymi żyłem*, opr. R. Sobol, wydanie przygotowała E. Aleksandrowska, Z. Goliński, Warszawa 1987.

<sup>17</sup> Zob. *Wiersze imienninowe poetów z drugiej połowy XVIII wieku*, opr. B. Wolska, B. Mazurkova, T. Chachulski, Warszawa 2011; Z. Szmydtowa, *Rousseau – Mickiewicz i inne studia*, Warszawa 1961;

Znikanie rezydencji ubożyło więc narodową kulturę. Na likwidację tych ośrodków wpływ miały też kłopoty ekonomiczne. Jedną z przyczyn owych problemów były nowe granice celne i nowe cła, co eksport robiło mało albo wcale nieopłacalnym, a także różnego rodzaju tempo rozwoju rolnictwa w poszczególnych zaborach i powstawanie z tej przyczyny różnych poziomów rozwoju gospodarczego, co działało hamująco na gospodarkę<sup>18</sup>. Tym dotkliwsze były konfiskaty dóbr. Pieniądze były bowiem także tarczą obronną przeciw administracji carskiej i represjom. Dość przypomnieć, iż gdy Kronenbergowi – przemysłowcowi warszawskiemu – groził Sybir za wspieranie powstania styczniowego, ofiarował carowi w prezencie imieninowym jeden milion rubli. Prezent został przyjęty, więc o żadnych karach dla darczyńcy nie mogło już być mowy. Pieniądze się zresztą Kronenbergowi zwróciły, gdyż Polacy chętnie kupowali jego wyroby i finansowane przezeń czasopisma. Stał się bowiem jednym z członków polskiej społeczności.

Śmierć wielkich rezydencji, ustanie pełnionych przez nie funkcji, zwłaszcza mecenatu artystycznego, dotkliwie odczuło środowisko artystyczne, ale i ruchom politycznym zabrakło oparcia. Był to znaczący element demontażu demokratycznych, ale i organizacyjnych tradycji Rzeczypospolitej.

#### 4.

Funkcję magnackich ośrodków przejmowały dwory szlacheckie. Przekonująco udowodniła to Janina Kamionkova w książce o życiu kulturalnym w pierwszej połowie XIX wieku<sup>19</sup>. A tak wyglądało owo szlacheckie życie według wspomnień sybiraka, a później arcybiskupa: „Dwory i pałace nigdy się całkiem nie wyludniały i stanowiły prawdziwą rezydencję szlachty. Tam to skupiało się całe życie obywatelskie, tam zimą i latem ciągły ruch panował, gdyż stosunki sąsiedzkie uprawiane były bardzo starannie [...], a że własność ziemska w ogóle była bardzo rozdrobniona, sąsiedztwo zatem liczyło się na dziesiątki rodzinnych domów i stąd zjazdy po dworach niezmiernie tłumne bywały”<sup>20</sup>.

Ale te małe ośrodki zaczęły najmocniej odczuwać niewolę. Szlachta stała się wrogiem caratu. Rekwizycje majątków, zesłania, kontrybucje były na porządku dziennym. Dotykały przede wszystkim właśnie dwory szlacheckie, najmocniej represje odczuwały te drobniejsze, ekonomicznie słabsze. Mógł bowiem naczelnik wojenny powiatowy nałożyć dowolną kontrybucję na majątek i od jego decyzji nie było odwołania. Szlachta, mimo trudności, starała się jednakże o godne wykonywanie obowiązków względem kraju.

A. Oleńska, *Jan Klemens Branicki. Sarmata nowoczesny. Kreowanie wizerunku przez sztukę*, Warszawa 2011.

<sup>18</sup> *Polska XIX wieku. Państwo, społeczeństwo, kultura*, Warszawa 1986, s. 5 do 121.

<sup>19</sup> J. Kamionka, *Życie kulturalne w I połowie XIX w.*, Warszawa 1976.

<sup>20</sup> Z. S. Feliński, *Pamiętniki*, s. 19.



Ciekawym przemianom uległ mecenat artystyczny. Zamiast nadwornych malarzy, czy utrzymywania dworskich malarzy, zaczęto kupować poszczególne obrazy. Największe powodzenie miały te, które przypominały dawne czasy, czasy niepodległości i potęgi Rzeczypospolitej, a więc sceny polowań, kuligi, jeźdźcy na stepie, pasące się rumaki. Kogo nie było stać na oryginał, ten kupował oleodruk. Oprócz tematów kresowych<sup>21</sup> wśród tego typu reprodukcji przeżywających swoiste apogeum popularności ukazywały się też portrety Kościuszki, księcia Józefa oraz romantyczne pejzaże. Początek wieku i tu przyniósł zmianę. Popularność zyskała barwna pocztówka. Można było wysłać znajomym miniaturę *Bitwy pod Grunwaldem* albo *Pochodni Nerona*, czy jakąś scenę z *Quo vadis* pędzla Stachowicza. Zmiany te popularyzowały sztukę, ale stawiały artystów w trudnej sytuacji materialnej i przed niełatwymi artystycznymi wyborami. Stąd tyle tekstów krytycznych na temat roli sztuki i artysty w ówczesnym społeczeństwie.

Muszę również przypomnieć, iż sytuacja materialna szlachty była różna i przeważnie zła. Oprócz kłopotów wynikłych z rozbiorów ciążyły majątkom kontrybucje, ubytek młodych mężczyzn, zmieniające się podatki, wreszcie rekwizycje folwarków – Borejsza pisze o 1660 majątków skonfiskowanych tylko bezpośrednio po powstaniu styczniowym – a także obowiązek pomocy rodzinie pozbawionej przez wypadki domu i ziemi. Nie jest łatwo uzyskać informacje dotyczące tych spraw z publikowanych utworów lub prasy. Cenzura bowiem była rygorystyczna. To, co o śmierci domu można wyczytać, zostało wydane albo na emigracji, albo w Galicji. Czasem dopiero po wielu latach. Ale tam też pisano ostrożnie, bo i cenzura całkiem ślepa nie była, a poza tym miano na względnie czytelniczy rynek Królestwa Kongresowego, bardziej chłonny i zamożniejszy niż galicyjski.

Zofia Trojanowiczowa w obszernej monografii *Sybir romantyków*<sup>22</sup> oprócz omówienia problemu zamieszcza sporą antologię tekstów, ale przeważają w utworach antologii emocje związane z samotnością i tęsknotą lub dramat i męka zesłania. Zwróćmy uwagę, że najważniejsze teksty wyszły oczywiście na emigracji: *Dziadów* cz. III Mickiewicza, kontrowersyjny w odbiorze ówczesnych emigrantów *Anhelli* Juliusza Słowackiego, poematy Teofila Lenartowicza. To te ważniejsze, o szerszym odbiorze czytelniczym.

Interesujący nas wycinek problemu – obraz śmierci domu – słabo jest w literaturze międzypowstaniowej reprezentowany. Przeważają problemy ekonomiczne, chociażby w powieściach *Kolokacja* czy *Krewni* Józefa Korzeniowskiego. *Morturi*, *Ostatni z Siekierzyńskich*, *Złote jabłko* czy *Interesa familijne* Józefa Ignacego

<sup>21</sup> W. Okoń w pracy *Kresy w malarstwie*, Wrocław 2006, pisze o popularności tematyki.

<sup>22</sup> Zob. *Sybir romantyków*, opr. i wybór Z. Trojanowiczowa, J. Fiećko, Kraków 1992; J. Fiećko, *Rosja, Polska i misja zesłańców. Syberyjska twórczość Agatona Gillera*, Poznań 1997; J. Borowczyk, *Rekonstrukcja procesu filomatów i filaretów 1823–1824. Historia śledztwa przeciw uczestnikom konspiracji studenckich i młodzieżowych w Wilnie oraz w Wileńskim Okręgu Naukowym*, Poznań 2003.

Kraszewskiego to niektóre z przykładów. Nie mają one tego napięcia emocjonalnego, co późniejsze teksty odnoszące się do trudności materialnych z powodu udziału w powstaniu, bądź popowstaniowych represji. Problemy te częściej spotkamy w literaturze pozytywizmu, gdyż pozwalała na to już w pełni ukształtowany język ezopowy. *Marta, Maria, Rodzina Brochwiczów, Elli Makower Orzeszkowej* – to kilka przykładów<sup>23</sup>.

Szlachta kontynuowała działalność polityczną, agitowała do walki o niepodległość i walczyła w kolejnych powstaniach. Niezbyt bogata łożyła na walkę narodo-wo-wyzwoleńczą i poddawała się karom – konfiskacie mienia, więzieniu, zesłaniom. Przykładem jest tu postać Ewy Felińskiej, która brała czynny udział w ruchu Konarskiego, pozbawiona majątku, zesłana za Ural, martwiła się o dzieci. Rozebrała je między siebie wołyńska szlachta i troskliwie je wychowywano. Jedno z dzieci – Zygmunt Szczęsny Feliński – pod mądrą opieką zwiedził Europę, skończył Katolickie Seminarium Duchowne i doszedł do wysokich w Kościele godności<sup>24</sup>.

## 5.

Tekst literacki wysokiej próby mówiący o pobycie na Syberii powstał pod piórem Aleksandra hrabiego Fredry i nosił tytuł *Dziennik* w pierwszym lwowskim wydaniu, w następnych już *Dziennik wygnańca*. Utwór powstał z osobistych pobudek. Rodzeństwo Fredrów było ze sobą mocno emocjonalnie związane. Starszych braci łączyły także wojenne przygody. Aleksander jak dwaj starsi bracia wstąpił do Legionów, patent porucznika – z czego był dumny – otrzymał z podpisem samego księcia Józefa Poniatowskiego. W czasie odwrotu spod Moskwy Wielkiej Armii został członkiem sztabu cesarza Napoleona. W tej funkcji, o której opowiada w *Trzy po trzy*, przebył z braćmi całą kampanię<sup>25</sup>.

Najmłodszy brat wiele lat później zauroczony opowieściami rodzeństwa, chcąc dorównać starszym, dołącza do powstańców listopadowych. Aleksander martwi się o niego, gdyż nie ma o nim żadnych wiadomości. Wyobraźnia podpowiada mu, że brat został zabity albo, co gorsza, wzięty do niewoli i zesłany na Sybir. Swoje lęki ujmuje w kształt opowiadania. Miejscem jego akcji jest Syberia, ściślej jurta u stóp tajgi. Nie ma w opowiadaniu wielu opisów krajobrazu. Ten, który jest, to opis mroźnej, księżycowej nocy i służy do określenia czasu akcji. To ważny element

<sup>23</sup> Zob. J. Bachórz, *Realizm bez „chmurnej jazdy”*. Studia o powieściach Józefa Korzeniowskiego, Warszawa 1979; M. Żmigrodzka, *Orzeszkowa. Młodość pozytywizmu*, Warszawa 1965; B. Noworolska, *Eliza Orzeszkowa. Trwanie, pamięć, historia*, Białystok 2005.

<sup>24</sup> E. Felińska, *Wspomnienia z podróży po Syberii, pobytu w Berezowie i Saratowie*, Wilno 1852 oraz Z. Szczęsny Feliński, dz. cyt.

<sup>25</sup> A. Fredro, *Dziennik wygnańca*, w: tegoż, *Pisma wszystkie. Wydanie krytyczne*, opr. S. Pigoń, T. XIII, cz. 1, *Proza*, Warszawa 1968.

konstrukcji tekstu. Tekstu, który jest dziennikiem pisanym przez zesłańca. Czas datowany kalendarzowo w początkowych zapisach dziennika ulega w pewnym momencie zakłóceniu, czytelnik domyśla się, że to wpływ choroby i dłuższych okresów wysokiej gorączki piszącego. Zastępuje go datowanie typu: trzeci dzień po pierwszym nowiu, czy osiemnasty dzień po trzecim nowiu. Między kolejnymi zapisami odstępy stają się coraz dłuższe. Czas pobytu na Syberii, a zarazem trwającej choroby, przeciąga się, okresy wolne od gorączki są coraz rzadsze, o czym świadczą zmieniające się datowanie kolejnych zapisków, a zarazem tęsknota za rodziną staje się coraz dotkliwsza. Gorączka sprawia, że wspomnienia odległego rodzinnego domu się mieszają, gabinet matki o błękitnych ścianach staje się tłem scenki zabawy z dziećmi w wybielonej bawialni w Benkowej Wiszni.

Zesłaniec sam nie wie, jak przebył drogę do królestwa zimy. Usiłuje zdobyć drzewo na opalenie jurty. Zostaje jednak powalony przez mróz i wysiłek ponad miarę. W okresie gorączki jest pojony ziołami przez Jakutkę, chwilami odzyskuje przytomność. Narzeka wtedy, że nie może się z kobietą porozumieć. Pod koniec opowiadania, blisko finału notuje, że już uzgodnił, gdzie ma zostać pochowany. Uzgodnił też, że dziennik jego ma zostać przekazany rodzinie, by wiedziała żona i dzieci, iż o nich pamiętał. Swoją tęsknotę za domem przelewa na papier, to przygotowuje się na śmierć, to znów łądzi się, że wyzdrowieje. Pod jego piórem pojawiają się scenki dawnych domowych radości – wręczanie dzieciom upominków, opowieści w kręgu lampy, całusy na dobranoc. Tworzą klimat ciepłego, rodzinnego domu i kochającej się szczęśliwej rodziny, której egzystencja została nagle przerwana. Wpisy pamiętnikarskie robią się coraz krótsze, rytm choroby i chwil przytomności wyraźnie zwalnia. Zesłaniec jest coraz słabszy, coraz mniej ma sił na pisanie. Między jednym a drugim wpisem mija coraz więcej dni. Opisy stron rodzinnych – to dworu rodziców, to własnego domu – przeplatają się z obrazami wnętrza jurty i sybirskiej nocy.

Skargi na słabość towarzyszą nadziei, że będzie lepiej, obrazy dawnego szczęśliwego domu, kochającej się rodziny i obecna samotność przez kontrast budują dramatyczne napięcie tekstu. Coraz to zmienia się rytm datowania, upływają dni drugiego nowiu, dwunastego nowiu, dzień po czwartym nowiu, jakby zesłaniec nie pamiętał już dat. Jakby coraz bardziej gubiły mu się dni w gorączce i samotności. Ale zabieg ten wprowadza przede wszystkim element mijającego czasu, wyraźnie go wydłuża. Pobyt na Syberii trwa miesiące czy lata – sam bohater już tego nie wie, gubi rachubę już nie dni, ale miesiące czy lat... Aż pismo się urywa. Obrazek kończy dopisek zrobiony w kraju przez jakiegoś Polaka na przyniesionym przez nieznanego żołnierza dzienniku – Maria umarła z rozpaczy, gdy zabrali męża na Sybir. Dzieci chowają obcy ludzie.

Tragizm opowiadania łagodzi pierwiastek humanizmu – opieka Jakutki lżejszą czyni chorobę zesłańca, a jego ostatnie myśli i uczucia przez bezimiennego posłańca przyniesione trafią – sugeruje tekst – do dzieci i przekażą im ojcowską pamięć i uczucia. Mistrzostwo pisarskie Fredry polega na tym, że wiele w *Dzienniku zesłańca* jest miejsc niedookreślenia. Czytelnik musi się domyślać, za co młody człowiek został zesłany, jak trudne jest bytowanie nieprzywykłego w krainie lodu, jak i kto wpadł na pomysł zawiezienia dziennika do kraju, i co ryzykował.

Dwa domy przestały istnieć, śmierć zesłańca jest kresem jurty, śmierć Marii kresem dworu. Ale pamięć dzięki zapiskom anonimowo przyniesionym będzie trwać w pamięci dzieci i przyjaciół, i nieść dobre emocje. Jest to bez wątpienia jeden z najlepszych utworów Fredry i chyba jeden z lepszych z literatury poświęconej zsyłce na Sybir.

Do ciekawszych pamiętników należą Ewy Felińskiej *Wspomnienia z podróży do Syberii, pobytu w Berezowie i Saratowie*, wydane w Wilnie w 1852 roku. Skazana została za udział w spisku Konarskiego. Opinię dobrą daje jej działalności syn, późniejszy duchowny, negatywną Starorypiński. Ona sama nie narzeka na warunki na zesłaniu, podkreśla życzliwość kobiet rosyjskich i innych Polek. Ciepło pamięta Rosjanki, które obficie prowiantują ją na drogę, w pełen taktu sposób wręczają własnoręcznie upieczone ciasteczka i wędzoną rybę czy bułkę chleba. Męka Felińskiej płynie z innego źródła – w kraju zostało czworo nieletnich dzieci – najstarszy miał 16 lat. Troska o ich życie i losy to udreka zesłanej. Zygmunt Szczęsny Feliński, syn Ewy, notuje, że zostali rozebrani przez obywateli, którzy się o nich, ich wychowanie i edukację, starannie troszczyli<sup>26</sup>.

Wypadki 1861 roku i powstanie styczniowe to ciężkie doświadczenia dla mieszkańców ziem polskich i ich dobytku. Jerzy Borejsza pisze, że tysiące zginęło na polach bitew, zostało – według niepełnych danych – rozstrzelanych lub powieszonych, 38 tysięcy zesłano na Sybir. Kuczyński uściśla te dane, podając liczbę tych, którzy zostali skazani na pobyt w centralnej lub południowej Rosji, bądź wcieleni do rosyjskiego wojska<sup>27</sup>.

Świadectw literackich jest tu dużo więcej, z tej chyba przyczyny, że ukształtował się już język, który Martuszevska nazywa ezopowym<sup>28</sup>. Ponadto wychodzi w Petersburgu „Kraj”, istnieje więc możliwość druku w stolicy Rosji, gdzie cenzura jest łagodniejsza, albo nie umie rozszyfrowywać specjalnych kodów polskich...

<sup>26</sup> Zob. M. Janik, *Dzieje Polaków na Syberii*, Kraków 1928, reprint Wrocław 1991, posłowie A. Kuczyński, Z. Wójcik, s. 184-187.

<sup>27</sup> J. Borejsza, *Piękny wiek XIX*, Warszawa 1984, s. 310; *Syberia w historii i kulturze narodu polskiego*, red. A. Kuczyński, Wrocław 1998, s. 93.

<sup>28</sup> A. Martuszevska, *Pozytywistyczna mowa ezopowa w kontekście literackich kategorii dotyczących milczenia i przemilczenia*, w: *Z domu niewoli. Sytuacja polityczna a kultura literacka w drugiej połowie XIX wieku*, red. J. Maciejewski, Wrocław 1988.

Ale i dziś sprawia ów kod badaczom trochę problemów. Dobrym przykładem jest tu sprawa stryja Wokulskiego z *Lalki*, żyjącego na emigracji. Prus w powieści jako element charakterystyki bohatera podaje numer pułku, w którym walczył w listopadzie. Szperanie w dawnych dokumentach pozwoliło dziś ustalić to, co było wiadome społeczności tamtych lat – że był to pułk za szarzę pod Olszynką Grochowską odznaczony krzyżem *Virtuti Militari*.

Stosunkowo najwięcej utworów poruszających kwestie śmierci domu spotkamy u Orzeszkowej. Może z tej przyczyny, że sama przeżyła jako młoda kobieta rekwizycję Ludwinowa – majątku męża, w którym mieszkała od dnia ślubu. Piotr Orzeszko został aresztowany za wspieranie powstania i zesłany na Sybir na skutek donosu własnego kamerdynera. Dziedziczny majątek Elizy – Milkowszczyzna – obdłużony, obciążany coraz nowymi podatkami, musiał zostać sprzedany. Orzeszkowa stała przed koniecznością szybkiego znalezienia pracy zarobkowej. Nie mogła zostać telegrafistką ani urzędniczką, więc zaczęła pisać. Na własnej więc skórze doświadczyła represji popowstaniowych, stąd zapewne nuta autentyzmu w utworach. Do najbardziej znanych tekstów poruszających interesujący nas problem należy *Marta*, przetłumaczona na wiele języków. Tytułowa bohaterka w skromnej czarnej sukni przemierza miasto, szukając zarobku, by uratować życie swego dziecka. Jubiler oglądając projekt bransoletki narysowany przez Martę, przygląda mu się długo z uznaniem, wreszcie daje kobiecie dwa ruble i prosi, by nie przychodziła więcej. Czarna suknia jest bowiem znakiem, że kobietę dotknęły represje popowstaniowe.

Domy umierają z różnych powodów w powieści *Eli Makower*. Rozrzutności właścicieli, wysokich podatków, dobrego serca przy nieumiejętności gospodarowania, a także spekulacji aferzystów. Trudności utrzymania ziemi są niemałe, ale ziemiaństwo chce trwać na ojcowiznie

Artystycznie dwa teksty Orzeszkowej o śmierci domu są wysokiej próby, oba należą do cyklu nowel *Gloria victis*. To *Hekuba* pokazująca śmierć dworu przebiegającą stopniowo, rzec by można na raty. Jest to równocześnie kres rodziny. Syn wdowy, z którym matka łączy nadzieje lepszego losu, wstępuje do powstania i zostaje wzięty do niewoli i osadzony w więzieniu. Czeka go Sybir. Córka, która miała dobrze wyjść za mąż, ucieka z rosyjskim, żonatym oficerem. Wdowa otrzymuje przezwisko Hekuby, bo tak jak trojańskiej królowej z dramatu Seneki, zostaje jej tylko płacz nad gruzami rodzinnego domu.

Końcowe opowiadanie cyklu to *Śmierć domu*. Na licytację sprzętów z niewielkiego dworu patrzy stary sługa, dozorca posiadłości. Poszczególne wynoszone meble przypominają mu dawnych mieszkańców. Młodą panią grającą wieczorem na klawikordzie, wynoszony stolik – starszą panią nalewającą herbatę – stary fotel, staruszkę i dzieci u jej nog. Oglądane przez okna scenki, na które patrzył latami

przez szyby okien, teraz wracają, budząc żal, że ciepły dom rodzinny przestał istnieć. Swoją strukturą opowiadanie przypomina *Dziennik zesłańca* Aleksandra Fredry. Różnica polega na zmianie osoby wspominającego. U autora *Trzy po trzy* to zesłany mąż i ojciec wspomina rodzinę, obraz więc może być przesłodzony. U Orzeszkowej wspomina mieszkańców dworu stary stróż, a więc człowiek obojętny, będący z założenia na zewnątrz dworu i rodziny. Obraz jest więc obiektywny, pokazany z założenia bez emocji, a fragmentaryczność wspomnień, ich statyka płynnie z pozycji oglądającego i nadaje tekstowi cechy autentyczności. Jest więc kompozycyjnie umotywowana.

W licytacji dworskich sprzętów nie bierze udziału nikt ze szlachty. Rzeczy rozkupują obcy ludzie, jacyś oficjaliści, chłopci, parobek. Dwór pozostaje pusty, огоłocony ze skromnego dobytku. Zostaje tylko ów stary sługa i podwórzowy pies. Klientela licytacji mówi czytelnikowi, że przyczyny przetargu związane są z jakąś sprawą polityczną, zaś umieszczenie opowiadania na końcu cyklu o powstaniu styczniowym konkretyzuje wydarzenia i czas zdarzeń, stając się równocześnie swoistym epitafium polskiego dworu.

Te dwa teksty – jeden mówiący o skutkach listopadowego, drugi styczniowego zrywu – są nie tylko kompozycyjnie podobne, przekazują też podobną informację o tragicznym kole polskiej historii, o powtarzających się represjach i solidarności – właściwie bezsilnej – szlachty. O trwaniu niewoli i daremnej walce tej klasy społecznej o niepodległość. Józef Bachórz zwraca uwagę, że początki obu powstań były różne i różnie wyglądały siły polskie w momencie rozpoczęcia walki. Legenda listopadowa kształtowała się na emigracji, styczniowa w prozie i w kraju.

Skutki obu zrywów były jednak bardzo podobne. Borejsza podaje, że w ciągu 1864 i 1865 roku skonfiskowano 1660 majątków, 500 folwarków rozdano rosyjskim dygnitarzom jako majoraty<sup>29</sup>. To nie zamykało sprawy, gdyż każdy więzień czekający na rozprawę sądową był pozbawiany trwałego i ruchomego majątku<sup>30</sup>. Kolejne fale zesłańców traciły więc dorobek swój i poprzednich pokoleń.

Umieranie dworów nie było więc wydarzeniem jednostkowym, ale długotrwałym procesem dokonującym się przez cały wiek XIX, skierowanym przeciw szlachcie jako głównej sile przechowującej pamięć Rzeczypospolitej i dążącej do jej odzyskania.

Szczęśny Feliński słusznie zauważa na 107 stronie swoich *Pamiętników*: „Pomimo szkód olbrzymich wyrządzonych polskim obywatelom przez liczne konfiskaty majątków, rząd rosyjski mało skorzystał z przywłaszczenia, największa bowiem część dochodów z dóbr zabranych ugrzęzła w kieszeni administracji”. Mała

<sup>29</sup> J. Borejsza, dz. cyt., s. 311.

<sup>30</sup> M. Chrostek, *Etos dziewiętnastowiecznych zesłańców*, Wrocław 2008, s. 173-184.

to była pociecha ale zawsze lżej było, że to nie największy wróg się bogacił i tym samym wzmacniał.

6.

Ostatnie ćwierćwiecze XIX wieku zmienia strukturę społeczną zesłańców syberyjskich. Mniej jest wśród nich właścicieli majątków, powstańców, czy wojennych jeńców. Mniej ludzi wykształconych. Natomiast liczniej pojawiają się uczestnicy ruchów robotniczych o niższym przeciętnym poziomie edukacji, choć i w tych szeregach nie brakło ludzi wykształconych, ale o znajomości różnych rzemiosł przydatnych na północy.

Andrzej Strug cyklem opowiadań *Ojcowie nasi* buduje most między czasem czynnej walki, czasem powstań narodowych, i ówczesnymi ruchami polistopadowymi, konarszczyzną czy styczniowymi zesłańcami, a tym, co wydarzy się w ostatniej kwarcie wieku i początkach nowych czasów. Sam członek PPS-u, pisze cykl opowiadań poświęconych działaczom partii. Nosi on tytuł *Ludzie podziemni*. W jednym z nich – *Wspomnieniach starego sympatyka* – nawiązującym do pamiętnika starego subiekta z *Lalki* Prusa, wśród obaw o losy podzielonej na frakcje partii jest lęk o to, co stanie się z uczestnikami zamachu na cara, wśród których był Bronisław Piłsudski. Obawy starego sympatyka nie były płonne, Bronisław zesłany został za ów czyn, którego zresztą nie popełnił, na Sybir i był tam czynnym później badaczem tej krainy. Represje nie ominęły i jego brata Józefa<sup>31</sup>.

Na ziemiach polskich wiek XIX był wiekiem nie tylko powstań, działań spiskowych, walk i szukania dróg przetrwania narodu. Ale także zabiegów o utrzymanie domu, o chleb dla rodziny. Obawiano się aresztowań, Sybiru, śmierci na polu walki. Jednym słowem, twardej ręki historii kierowanej przez jedynowładców.

Syberia w tym czasie istnieje jakby poza tym. Dzieje walk, wędrówek przez stepy, to przeszłość przechowywana w starych, ustnych podaniach. Wojny dziełnastowieczne Rosji z Polską czy Turcją nie budzą tam dyskusji ni zaciekawienia. Nie ma o tych wydarzeniach nawet wzmianki w znanych nam pamiętnikach. Syberia, zwłaszcza obszar północno-wschodni, żyje wyraźnie w silnych ramionach Natury, poza historią. Jakiś ferment wnoszą Polacy przez spisek omski i powstanie zabajkalskie. Wydarzenia te przysparzają zesłańcom nowych męczenników. Należy do nich postać księdza Sierocińskiego i jego współtowarzyszy okrutnie ukaranych za próbę zorganizowania ucieczki, czyli tzw. spisek omski. Legendę Jana Sierocińskiego i spiskowców oraz fakty dotyczące kar przedstawia Mariusz Chrostek<sup>32</sup>. W wyniku odkrycia spisku zginął ksiądz Jan Henryk Sierociński pod ciężarem 6 tysięcy plag, los jego podzieliło jeszcze 11 skazanych. Były to wydarzenia

<sup>31</sup> Zob. Bronisław Piłsudski. *Zesłaniec, etnograf, polityk*, red. M. B. Kuczyńska, Wrocław 2000.

<sup>32</sup> M. Chrostek, dz. cyt., s. 173-184.

dotyczące tylko polskiego środowiska i nie miały charakteru działań politycznych. Jedynym ich celem była ucieczka z Syberii. Próby opuszczenia Syberii były karane, zazwyczaj przedłużeniem zsyłki i zmianą miejsca pobytu na gorsze. Spotkało to Sieroszewskiego i jego kolegów. Próbę ucieczki do brzegu oceanu opisał w powieści *Ucieczka*.

Nie znaczy to, że żyjąc poza historią na Syberii Rosjanie i ludność miejscowa żyją bez lęków i łatwo. Najwięcej obaw budzi na tamtych ziemiach możliwość pożaru. Domy są przeważnie drewniane, wysuszone przez wielkie mrozy. Stały, otwarty ogień ogrzewający mieszkania potęguje zagrożenie. Ksiądz Matraś opisuje pożar cerkiewki, której wyposażenie pomagał ratować<sup>33</sup>. Świątynia zajęła się od świeczki, którą zakrystianin zapomniał na noc zgasić. I jak świeca płonęła.

Pożar tajgi opisuje w *Pamiętniku* Wacław Sieroszewski. Była to klęska z tego względu, że palą się wtedy nie tylko drzewa, ale i jagielniki, którymi żywią się reny, a one odrastają dopiero po 30 latach. To oznaczało śmierć zwierzyny i tej dzikiej, i tej hodowlanej, a więc ruinę podstaw gospodarki terenów północnych. Jak wielka była obawa przed pożarem, świadczy opisana przez Agatona Gillera historia skazania wszystkich zamieszkałych w Peresnowsku Polaków z powodu plotek, iż chcą się zesłańcy zbuntować i mścić, paląc wsie i miasta syberyjskie. Zygmunt Starorypiński zapisuje, iż odwiedzając ojca odsiadującego wyrok za Kohnarszczyznę w Tambowie, widział tam pożar: „palił się ogromny bazar z wyrobami drewnianymi. Płomień ogarnął przestrzeń jak daleko oko sięgało, i widok był straszny a zarazem majestatyczny. Kiedy mu się przypatrywałem z zajęciem, ktoś ze znajomych Rosjan zbliżył się do mnie, schwycił za rękę i uprowadził, przestrzegając, abym się nie patrzył w ogień, bo czerń przypisuje ogień Polakom i często się zdarza, że przyspieszając sąd Boży rzuca ich w ogień”<sup>34</sup>.

Stale aktywny społecznie Feliks Zienkowicz, uczeń szkół w Prużanie i Białymstoku, przyrodnik amator i dawny student medycyny, w sposób rzeczowy w liście do krewnej opisuje wielki pożar Irkucka. Wybuchł on za Angarą na przedmieściu, a gdy tam go gaszono, zapaliło się centrum i „rozlał się niebawem na szerokiej przestrzeni, pędzony wiatrem w kierunku rzeki, o którą oparł się nareszcie, zniszczywszy wszystko, cokolwiek napotkał na drodze: spłonęło przeszło półtora sta domów mieszkalnych ze wszystkimi zabudowaniami, kilka komienic, dwa rzędy sklepów murowanych, jedna cerkiew, Szkoła Junkrów, itd. [...] drewniane domy, spalone długotrwałą posuchą płonęły jak zapalki, a na domiar nieszczęścia zerwał się huragan, który zrywał płonące się dachy, unosił całe łaty i krokwie, pędząc płomienie ognistym potokiem i przerzucając ogień przez najwyższe kamienice. [...]

<sup>33</sup> S. Matraś, *Podróż do Syberii po moskiewskich etapach w 1863 i 1864 roku*, opr. i wstęp E. Niebel-ski, Lublin 2010, s. 148.

<sup>34</sup> Z. Starorypiński, dz. cyt., s. 134.



Popłoch był niewypowiedziany, zamęt niepodobny do opisanja: ginęli w ogniu ludzie i zwierzęta, wozy naładowane wraz z końmi, beczki i sikawki; w jednej chwili ludzie tracili owoc długoletnich trudów<sup>35</sup>.

Dynamiczny opis pożaru pokazuje grozę żywiołu i ludzkie tragedie. Towarzyszące pożodze pogłoski o podpaleniu budziły panikę wśród ludzi i tak przerażonych siłą niszczycielską żywiołu. Ogrom kataklizmu, jego grozę udaje się oddać Zienkiewiczowi przez bardzo konkretne wymienianie pożarowych zniszczeń, ich nagromadzenie, dokładny rejestr strat, które ponieśli i ludzie, i miasto, oraz przez plastyczny opis dróg, którymi szerzyły się płomienie. Nieliczne porównania dodają relacji malowniczości, uplastyczniają i dynamizują obraz. To sprawia, że reportażowa relacja o szerzeniu się żywiołu jest nie tylko realistyczna, ale i przesycona emocją.

Splonęło, według Feliksa Zienkowicza, ponad sto pięćdziesiąt domów, kilka murowanych kamienic, jedna cerkiew i Szkoła Junkrów. Kościółek katolicki ocalał dzięki temu, że grupa kilkudziesięciu ludzi usilnie go broniła przed pożogą. Opis ten nie był przeznaczony do druku, to relacja przesłana siostrze w prywatnym liście. Oddaje jednak nieszczęście ludzi, nutę podziwu dla potęgi żywiołu i współczucie dla miasta i jego mieszkańców.

Ogień był wykorzystywany na Syberii nie tylko do ogrzewania domów i gotowania, ale także jako środek odkażający. Palono jurty, których mieszkańcy zmarli na zakaźną chorobę. Bez emocji pisze o tym Sieroszewski. Istniał też w czasach autora *Na kresach lasów* zwyczaj opuszczania jurt na stałe lub na dłuższy czas, gdy ktoś w niej zmarł. Dawny dom dzielił wtedy jak gdyby los swego mieszkańca, a po upływie czasu ulegał oczyszczeniu.

Sieroszewski powtarza opowieść pewnego kupca, który w czas zadymki zabłądził w stepie. Natrafił na pustą jurtę i rad, że ma schronienie, rozpalił w niej ogień, by się ogrzać. W jego świetle zobaczył na łożu zmarłą Jakutkę ubraną we wspaniałe futra. Przerażony uciekł w śnieżną zawieruchę.

Zagrożeniem dla mieszkańców Syberii byli też w dużej mierze zesłańcy kryminalni. Ich grupy uciekały z miejsc osiedlenia i rabowały. Wypadek taki opisuje ksiądz Stanisław Matraś. Odgonieni z pewnej wsi – pisze – „podkradli się w nocy... i podpalili ją w kilku miejscach. Kiedy pożar wybuchł i mieszkańcy zajęci byli gaszeniem płomieni, brodiagi wpadali do nieobjętych ogniem budynków i grabili wszystko, co im wpadło do rąk<sup>36</sup>”. I dodaje: „Nieraz nawet wyprowadzali piękne i drogie konie, a ujechawszy kilka mil drogi, porzucali je w lesie<sup>36</sup>”.

Tak umierała cała wieś. I ubożała ludność Syberii.

<sup>35</sup> F. Zienkowicz, *Pożar Irkucka*, w: A. Kuczyński, *Syberia: 400 lat polskiej diaspory*, Wrocław 1998, s. 283. Zob. B. Jędrzychowska, *Wszystkim obcy i cudzy. Feliks Zienkowicz i jego listy z Syberii 1864–1881*, Wrocław 2005.

<sup>36</sup> S. Matraś, *Podróż do Syberii po moskiewskich etapach...*, s. 148.

Jedna z nowel Sieroszewskiego opowiada o zesłańcu kryminalnym, który zaczął gwałcić młodą Jakutkę, gospodynię jurty. To on miał broń; mąż beznamiętnie parzył na dramat ukochanej, a gdy padła od siekiery napastnika, podpalił dom razem z gwałcicielem. Ale są i wspomnienia mówiące o życzliwości kryminalnych względem więźniów politycznych, o specyficznej solidarności skazanych.

Zesłańcy nie zawsze byli więc dobrodziejstwem ludów Syberii, zwłaszcza że większość stanowili przestępcy kryminalni, ale stawali się ciężkim obowiązkiem, a nawet czasem zagrożeniem. Choć także – przede wszystkim zesłańcy polityczni – przynosili ludności i techniczne udogodnienia, i wiedzę medyczną i geologiczną. Umieli to mieszkańcy docenić. Gdy ze zmianą gubernatora znikł obowiązek bezpłatnego udzielania zesłańcom dachu nad głową, samorzutnie nie pobierali za to opłaty i często współczuli zesłańcom. Piszą o tym i Matraś, i Sieroszewski, i Ewa Felińska...

Groźne były dla ludności dzikie zwierzęta, zwłaszcza niedźwiedzie. Ginęli od ich pazurów nie tylko myśliwi, ale zwyczajni mieszkańcy, gdyż głodne zwierzęta napadały wioski. W osadzie Czurapcza, notuje pamiętnikarz, że niedźwiedzie głodne i złe rzucały się nie tylko na bydło, lecz i na ludzi, kilku z nich rozdarły, dostały się nawet do paru domów, rozebrawszy dachy. „Jednego zabito w piwnicy, gdzie najadłwszy się mleka i masła zasnął”<sup>37</sup>. O sprycie tych zwierząt pisze Sieroszewski. Jakuci uważali, że rozumieją one ludzką mowę i są bardzo mądre. W tomiku *Dno nędzy* do jurty trędowatych zgłodniały niedźwiedź też dostaje się przez dach.

Tragedią było opóźnienie się wiosny, gdyż to powodowało głód. Opisy znajdziemy w nowelach Sieroszewskiego i w utworach: *Na kresach lasów* i w *Ucieczce*. Odwilż pozwalala na łowienie ryb lub polowanie na zające, a więc na zdobycie jedzenia. Mroźna, śnieżna płaszczyzna sprawiała, że zające, a nawet reny, stają się niewidoczne pod grubą białą kołdrą. Nastaje głód. Nieraz z tego powodu, według Sieroszewskiego, wymierają całe jurty. Nic dziwnego, że niecierpliwie czekano wiosny. W powieści *Na kresach lasów* młody Jakut marzy o tym, aby w północnej części krainy, na obszarze, w którym mieszka, wyrosło zboże, gdyż przestano by głodować. Zdarzało się, że całe jurty pustoszały z powodu głodu i mrozów.

Jednym słowem, obawy ludów Syberii miały swe główne źródło w ostrym klimacie północnej krainy. Pamiętnikarz notuje, że odnaleziono angielską ekspedycję badawczą zamarłą na kamień dopiero, gdy wichura odsłoniła rękę jednego z uczestników wystającą spod śniegu. Jakucka jurta, która mogła być zbawienna dla wyprawy, była o kilkadziesiąt kroków od ostatniej pościeli członków ekspedycji. Ksiądz Matraś wspomina w *Podróży do Syberii po moskiewskich etapach*, jak wracając z Tobolska zamarł w drodze i zupełnym przypadkiem został odratowany przez starowierów.

<sup>37</sup> Tamże, s. 168.

Poważne zagrożenia płynęły więc z sił natury szczególnie odczuwalnych w północno-wschodnich rejonach. Wiek XIX jednak nie ominął Syberii. Po sprzedaży Alaski i odkryciu tam żył złota, car już nie mógł zapomnieć o północno-wschodniej części swej dziedziny. Postanowił ściślej połączyć ją z Rosją centralną. Stąd pomysł kolei transsyberyjskiej, a później wschodnio-chińskiej, która miała terytorialnie rozszerzyć i umocnić carstwo. Wkracza więc wiek XIX na Syberię swoim lepszym skrzydłem – rozwojem techniki i komunikacji. W tych potężnych inwestycjach brali udział i Polacy. Inżynierowie i technicy wykształceni na rosyjskich uczelniach.

## 7.

Polscy zesłańcy kolejnych partii przymusowej ekskursji na wschód musieli najpierw przeżyć trud dostosowania się do tak odmiennego klimatu i niebezpieczeństw życia na zesłaniu. Wielu tego nie wytrzymało. Ich domem były na początku wspólne sale w barakach, później jako osiedleńcy mieszkali albo w jurtach, jak Sieroszewski, albo wynajmowali pokoje w mieście. Czasem nawet budowali domy. Tak zrobił człowiek – podwójna legenda polska, bo i z listopadowego powstania, i z sybirskiej katongi.

Mowa o Piotrze Wysockim. Cudem odratowany po karnej chłości, przykuty został do tacek w Akatui; a gdy katorgę zmieniono mu na osiedlenie, zbudował dom, w którym zamieszkał z kolegą, Wincentym Chłopicim. Trudno odtworzyć wygląd tego budynku, gdyż pamiętnikarze nie są w tym zgodni. Giller pisze, iż składał się z dwu pokoi, inny pamiętnikarz przekazuje, że każdy z gospodarzy miał swój pokój oprócz jednego, większego wspólnego, w którym przyjmowano gości i odpoczywano. W pokoju Piotra była nieduża biblioteczka, złożona z literatury polskiej, francuskiej i paru książek fachowych. Wysocki z Chłopicim założyli niewielką wytwórnię mydła, które z literami PW rozprawdzali z powodzeniem po Syberii<sup>38</sup>. Dom ich stał się miejscem spotkań zesłańców i centrum polskości<sup>39</sup>. W ich siedzibie spotykali się co roku zesłańcy, by świętować rocznicę 29 listopada. Obaj przyjaciele zbierali też polskie książki i dzielili się nimi z kolegami, w miarę funduszy wspomagali i innych zesłańców. Karol Baliński w jednym z wierszy utrwalił sybirski dom Piotra. Wiersz przytacza Zofia Trojanowiczowa w książce *Sybir romantyków*. Wysockiemu poświęciła też opowiadanie Maria Konopnicka.

W domu Adolfa Januszkiewicza był znaczny zbiór polskich książek i tu także spotykali się zesłańcy. Przyjaźnił się Januszkiewicz z Gustawem Zielińskim, poetą, dawnym studentem Uniwersytetu Warszawskiego. Ta przyjaźń nadawała charakter

<sup>38</sup> M. Chrostek, dz. cyt., s. 44.

<sup>39</sup> Z. Trojanowiczowa, dz. cyt., s. 318.

spotkaniom zesłańców. Ośrodek przestał istnieć, gdy Januszkiewicz został bibliotekarzem w Niżnym Tagilsku w dobrach hrabiego Anatola Dermidowa.

W Tobolsku mieszkał Konstanty Walicki, muzyk, kompozytor, w tym samym budynku miał też pokój Onufry Pietraszkiewicz, skazany w procesie Filomatów<sup>40</sup>. Organizował on życie kulturalne Polaków na Syberii, opiekował się biblioteką założoną przez Piotra Moszyńskiego. W jego mieszkaniu spotykano się, by posłuchać polskich pieśni, pospiewać i porozmawiać. To miejsce przestało istnieć, gdy Pietraszkiewicz został zwolniony i wrócił do Wilna, gdzie zmarł raptem dwa lata po powrocie [1863].

Szczególne zasługi dla budowania wspólnoty zesłańców i instytucji kulturalnych integrujących środowisko położyli Konarszczycy. Śmierć ich krajowego bytowania stała się – zgodnie z tym, co pisała Matilde Battistini – źródłem pozytywnych zmian w środowisku zesłańczym, otworzyła wrota tym zmianom. Powstawały na Syberii kościoły, Domy Polskie, Biblioteki. Rolę domowych ośrodków kultury przejmowały centra instytucjonalne. Mieszkania prywatne dalej były miejscem spotkań, ale już bardziej towarzyskich, niż patriotyczno-kulturalnych. Spotykano się na imieninach zesłańców, wspólnie obchodzono święta. Owe spotkania w spartańskich czasach warunków spełniały ważną rolę. Przede wszystkim integrowały polską społeczność, informowały o losach poszczególnych zesłańców, a często były kuźnią pomysłów dotyczących wspólnej działalności. Jednym słowem, choć w skromnych bardzo warunkach, to spełniały te same role, co świetne warszawskie salony, na przykład Deotymy.

Wydaje się również, po lekturze pamiętników, że zesłańcom udzielał się sybirski bezczas. Wieści z kraju docierały z opóźnieniem, prawie nie było gazet, żyli zesłańcy przeszłością i trudami teraźniejszego życia. Jednym słowem, historia XIX wieku była na Syberii – do czasu budowy kolei – na przymusowym urlopie.

Tak jak się spieszył z przyjściem na nasze ziemie, tak i opuścić nas ów wiek wojen nie chciał. Został ostatecznie przegoniony przez mieszkańców i Legiony w 1918 roku.

Zaczął się czas scalania rozbitych zaborami ziem, tworzenia łączących ziemie dróg i torów kolejowych, organizacji szkolnictwa i tysiąca spraw koniecznych w sprawnie działającym, odzyskanym acz zrujnowanym domu.

---

<sup>40</sup> Por. M. Cwenk, *Onufry Pietraszkiewicz. Biografia zesłańca*, Lublin 2006.

Anna Wydrycka  
(Białystok)

## WIERSZE Z ŁAGRÓW BEATY OBERTYŃSKIEJ

Relacja Beaty Obertyńskiej z pobytu w sowieckich więzieniach i łagrach opublikowana pod tytułem *Z domu niewoli* i dopełniająca ową relację utwory poetyckie stanowią niewątpliwie wyjątkowe świadectwo pobytu na „niehumanitarnej ziemi”. Obok innych pisarskich dokonań, takich, jak wspomnienia Gustawa Herlinga-Grudzińskiego czy Józefa Czapskiego, wyróżniają się przede wszystkim – zdaniem autorki niniejszego szkicu – wysoką rangą artystyczną. Jak wiadomo, Obertyńska była utalentowaną poetką, córką równie utalentowanej poetki Maryli Wolskiej. Potrafiła więc subtelnie i sugestywnie wyrazić niezwykle trudne, krańcowe doświadczenia, choć sama nie była pewna, czy jakkolwiek język udźwignie ich ciężar. Znamienna jest tu refleksja zapisana w opowiadaniu o podróży na daleką północ w bydlęcym wagonie:

Niepodobna bowiem odtworzyć słowami wszystkiego, co się składało na okropieństwo tego okresu. Słowo „upał”, choć znaczy to, co znaczy, nikogo nie może zmęczyć. Słowo „smród” – nie cuchnie. Słowo „wrzask” nie rozsadza głowy. „Ścisk” nie jest spocony ani zziąpany, ani zły. Ale trwać w upale, smrodzie, wrzasku i ścisku, w dusznym półmroku w dodatku, przez całe dwa tygodnie – to było naprawdę straszne!<sup>1</sup>

Poczucie bezradności doświadczonego przecież pióra potwierdza zbliżanie się do granicy niewyrażalnego. Słowo zupełnie nie przystaje do doświadczenia, między językiem a doznaniem rozwiera się przepaść i wszystko, co można powiedzieć, kulminuje w prostej, banalnej właściwie konstatacji: „to było naprawdę straszne!”.

Czytelnik owych wspomnień i wierszy może w ten sam sposób podsumować właściwie całą ich zawartość, nie tylko ów znamienny fragment. Wszystko, o czym pisze Obertyńska, wydaje się po prostu straszne; aż nieprawdopodobne w swoim okrucieństwie, tym bardziej, że osoba poddana krańcowemu doświadczeniu to poetka, artystka, subtelna kobieta. Nie bez znaczenia jest tu środowisko, z którego pochodziła autorka. Pisała Nina Taylor-Terlecka:

---

<sup>1</sup> B. Obertyńska (Marta Rudzka), *Z domu niewoli*, Warszawa 1991, s. 123.

Jako arcykatoliczka i arcyziemianka, Beata Obertyńska była wyobcowana jak nikt chyba inny. Uderzała ją martwota krajobrazu, czarna pustka rzeki i tajgi, bezmiar Rosji wśród moczarów, wertepów i wrzosowisk. Ogarniała ją samotność metafizyczna, kosmiczna. Odwieczna i głucha, cała przyroda zaprzeczała tradycyjnym wartościom. Była raczej antyprzyrodą czy przyrodą na opak<sup>2</sup>.

Poczuciu wyobcowania towarzyszy rzeczywiście niezwykle obraz przyrody, o którym jeszcze powiemy. Ale towarzyszy też niezbyt odpowiednie, jak mogłoby się wydawać, uczucie „arcykatoliczki”, o którym zresztą sama pisze i które podkreślają także historycy literatury – jest nim nienawiść. „Taką dławiącą nienawiść czuję do wszystkiego, co tutejsze, że nawet krajobrazu znać nie chcę” – to słowa Obertyńskiej, zapisane właśnie podczas relacji z podróży koleją na północ<sup>3</sup>. *Poddana „dławiącej nienawiści”?* – tak zatytułował swoje wnikliwe studium o łagrowej twórczości poetki Tadeusz Sucharski<sup>4</sup>. Znak zapytania w tytule studium sugeruje, że jednoznaczna konstatacja o nienawiści połączonej z pogardą zostanie przez badacza zweryfikowana – i tak rzeczywiście się dzieje. Sucharski cytuje fragmenty, które pokazują „inną Rosję”. Mimo narzucającej się czytelnikowi sugestywnej warstwy emocjonalnej, badacz podkreśla też wartość warstwy historyczno-cywilizacyjnej wspomnień – „sondowanie systemu sowieckiego”<sup>5</sup>.

Można dodać, że wielokrotne eksponowanie przez samą autorkę-narratorkę uczucia nienawiści, jako reakcji na upokarzającą przemoc, posiada też wymiar swoistej spowiedzi. Jako „arcykatoliczka” Obertyńska dobrze przecież zdawała sobie sprawę z tego, co dla człowieka wiary oznacza nienawiść. Ów konfesyjny wymiar wspomnień łączy się ze słusznie podkreślanym przez Sucharskiego brakiem emocjonalnego dystansu w utworach pisanych prawie „na gorąco”. Przemoc zrodziła właśnie taką reakcję emocjonalną, której autorka nie koryguje, wprost przeciwnie – stara się je oddać w całej dojmującej ostrości, przyznając się do obezwładniającego negatywnego uczucia; niewątpliwie owa literacka spowiedź pełni też rolę swoistego *katharsis*. Oto inny fragment, często cytowany przez badaczy:

Parę kroków od szopy z uborną zakwitła pierwsza jabłoń! [...] Jabłoń miała smukły, bielony pień i mocno różowe, ledwie rozpękłe kwiaty. Biedna jabłoń! Jakie to musi być straszne rosnać na zawsze w Rosji! Nigdy bym tu nie kwitła!  
Kwitnąć nie kwitnę, ale że mnie za to żywcem świerzb zjada – to pewne!<sup>6</sup>

<sup>2</sup> Por. *Gulag polskich poetów. Od Komi do Kołymy*, wybór wierszy i przedmowa N. Taylor-Terlecka, Londyn 2001, s. 17.

<sup>3</sup> B. Obertyńska, *Z domu niewoli*, dz. cyt. s. 123.

<sup>4</sup> Por. T. Sucharski, *Poddana „dławiącej nienawiści”?* *Beata Obertyńska „w domu niewoli”*, w: tegoż: *Polskie poszukiwania „innej” Rosji. O nurcie rosyjskim w literaturze Drugiej Emigracji*. Gdańsk 2008, s. 85-110.

<sup>5</sup> Tamże, s. 102.

<sup>6</sup> B. Obertyńska, *Z domu niewoli*, s. 112.

Kontrast między widzianą przez kraty zakwitająca jabłonką a destrukcyjną, niezwykle dotkliwą rzeczywistością więzienną, kulminującą wstydlivym, bezsensownym cierpieniem, spowodowanym świerzbem i brzydota okaleczonego strupami ciała, budzi kolejną, zdecydowaną reakcję emocjonalną, którą można kojarzyć z rusofobią. Ale to doświadczenie cielesne – „oblędnie swędzące rany” uniemożliwiają poddanie się konsolacyjnej funkcji wiosennego piękna przyrody. Henryk Siewierski pisał o reakcji organizmu na zadany mu gwałt<sup>7</sup>. Jak słusznie zauważa też jedna z badaczek, intensywność odczuć jest wyrażana w twórczości Obertyńskiej poprzez identyfikację z otaczającym światem<sup>8</sup>; w tym wypadku z jabłonką, także „skazaną”, unieruchomioną, w dodatku „na zawsze”. Owa identyfikacja z przyrodą stanowi – jak się wydaje – jeden z podstawowych chwytów, obecnych także w poezji. Zanim do niej przejdziemy, zwróćmy uwagę na kolejny, znamieny aspekt doświadczenia i kreacji pejzażu. Badacze piszą o obrazach *loci horridi* w łagrowych utworach Obertyńskiej, narzucają się tu zwłaszcza motywy akwaticzne<sup>9</sup>. Motywy wielkich rzek zostały wzbogacone – jak nazywa je Tadeusz Sucharski – herpetologicznymi porównaniami<sup>10</sup>, zdecydowanie negatywnymi. Ale i tu można dostrzec wyjątkowe obrazy, decydujące o tym, że nie tylko „antyprzyroda” jest przez Obertyńską doświadczana i kreowana:

Woda jest miękka i łagodna w dotknięciu. [...] I to jeszcze jest cudowne, że rzeka ta pachnie całkiem tak samo, jak pewna kochana, daleka rzeka mego dzieciństwa. I ma tak samo pawiozieloną, migotliwą toń i sunie tak samo między siwymi od zwiru brzegami. Byłe nie spojrzeć dalej, jak tylko po ten drugi właśnie popielaty brzeg<sup>11</sup>.

<sup>7</sup> Por. H. Siewierski, *Spotkanie narodów*, Paryż 1984, s. 19-20. Informacje podają za: T. Sucharski, *Polskie poszukiwania „innej” Rosji*, dz. cyt., s. 90.

<sup>8</sup> Por. Z. Bartecka-Prorok, *Motywy akwaticzne w prozie Beaty Obertyńskiej*, w: *Proza polska na obczyźnie. Problemy – dyskursy – uzupełnienia*, t. II, red. Z. Andres, J. Pasterski, A. Wal, Rzeszów 2007., s. 62. Por. też: B. Tarnowska, *Obcość i ogrom. Obraz przestrzeni zesłania w twórczości Beaty Obertyńskiej*, w: *Biografia i historia. Studia i szkice o związkach literatury z przeszłością*, red. A. Staniszewski, K. D. Szatravski, Olsztyn 1997.

<sup>9</sup> Z. Bartecka-Prorok, *Motywy akwaticzne...*, s. 67.

<sup>10</sup> Por. T. Sucharski, *Polskie poszukiwania „innej” Rosji...*, s. 95.

<sup>11</sup> B. Obertyńska, *Z domu niewoli*, s. 130. We wspomnieniach Obertyńskiej można znaleźć zresztą i wiele innych fragmentów obalających – jak się wydaje – zbyt pospieszne uogólnienie o „antynaturze”, np.: „Noc jest cudownie ciepła i gwiaździsta. Na rozległym podwórzu jasne, elektryczne lampy na wysokich słupach powtórzyły głowy w szmaragdowa zieleń liści i poplamiały piasek postrzępionym cieniem. Przpomniały mi się nagle wszystkie Planty, Prater i Targi Wschodnie. Od bardzo dawna człowiek nie widział już takiej czerwcowej nocy inaczej, jak przez kratę. Bez względu na okoliczności – a może na żalostny im przekór – ucieszył się nią po dawnemu, do dna” (s. 114). Albo: „O daleki horyzont wspierają się jeszcze resztki wszelakich złotości, a od wilgotnej trawy cienisty chłód wieje nam po zmęczonych nogach. Cóż za ulga! [...] Pachnie miodunką i macierzanką” (s. 117).

To Peczora. Zaś inna rzeka – Amu-daria została pokazana w następujący sposób:

Woda w dotknięciu jest gładka i śliska jak deszczówka. Piorę w niej rzeczy i myję głowę. Na ciepłym wietrze włosy wysychają mi pod rękami. Bardzo błogo wspominałam tę chwilę. [...] Nad brzegiem mojej zatoczki kłębi się węzowisko suchych korzeni, zwiezionych tu rzeką, Bóg wie z jak daleka, jako jedyny w tych stronach opał. [...] Teraz, w złotawej godzinie zachodu, gładkie a zagmatwane, robią wrażenie gigantycznych, pousychanych ośmiornic, alg czy pająków. I najdziwniejsze, że pachną. Idzie od tych korzeni przysłniony, nieuchwytny zapach, coś niby cynamon czy sandałowe drzewo. Zawiewa, kiedy chce, i mija, nim się go zdoła rozeznąć – ciepły, korzenny, egzotyczny. Wyłapując go chciwie z powietrza uświadamiam sobie nagle, że wacham oto głęboki, nieznajomy Wschód<sup>12</sup>.

Widać więc wyraźnie, że bogata zawartość wspomnień Obertyńskiej nie poddaje się zbyt jednoznacznym, pospiesznym uogólnieniom.

Tym niemniej właśnie poezja – *Wiersze z łagrów* – wydaje się zawierać bardziej jednolity, negatywny obraz przestrzeni wygnania, choć też nie bez wyjątków. Niezwykłym czytelniczym doświadczeniem jest porównanie tych liryków z utworami poetyckimi pisanymi w okresie dwudziestolecia.

Historycy literatury zgadzają się co do faktu, że estetyczną wrażliwość poetki ukształtował dom – lwowskie środowisko Maryli Wolskiej kultywujące wzory mocno zakorzenione w polskiej (także młodopolskiej) tradycji<sup>13</sup>. Skądinąd niezwykle istotny jest w poezji Obertyńskiej właśnie motyw domu – dobrze znanej, bezpiecznej przestrzeni, obejmującej nie tylko budynek, sprzęty i przedmioty, ale i przyrodę pod niebieskim stropem, skąd słońce „ciepłą dłonią gładziło nasze głowy”<sup>14</sup>. Cechy „domowe”, swojskie posiada właściwie cały opisywany wówczas przez Obertyńską świat. Wydany w 1927 roku tom poezji *Pszczoly w słoneczniku* poprzedzony został mottem:

Świat to słonecznik płaski  
a myśl – pszczoła kosmata  
ugrzeźła w kwiecie świata...<sup>15</sup>

„Płaski słonecznik” – tak przedstawiał się świat z perspektywy Perepelnik, Storożki, Lwowa. Przestrzeń liryczna tego tomu to dom, ogród, podwórko, strych.

<sup>12</sup> Tamże, s. 244.

<sup>13</sup> Por. chociażby Z. Andres, *Kręgi wyobraźni rustykalnej. O poezji Beaty Obertyńskiej*, w: *Zakłęte przestrzenie. O twórczości Beaty Obertyńskiej*, red. Z. Andres, Z. Ożóg, Toruń 2005.

<sup>14</sup> B. Obertyńska, *Otawa*, Jerozolima 1945, s. 61.

<sup>15</sup> Cyt. za: B. Obertyńska, *Wiersze wybrane*, wyboru dokonał M. Sprusiński, wstępem i notą wydawniczą opatrzył A. Z. Makowiecki, Warszawa 1983, s. 21.



Elementy owej przestrzeni – między innymi różowa fuksja na oknie, śpiewającą rynną, szpara w parkanie budują mityczny świat, nie pozbawiony co prawda smutków, także wrażenia samotności, ale możliwy do ogarnięcia myślą, a nawet wzrokiem, jak „płaski słonecznik”. Ów świat pełen jest barw, w których dominuje, jak w kwiecie słonecznika, ciepłe złoto.

Śniło mi się, że pisała wiersz jakiś dziwaczny:  
Był modry, o rudych brzegach, środkiem złoty<sup>16</sup>.

Ten fragment pierwszego *Wiersza* oddaje właściwie kolorystyczne wrażenia lektury całego tomu. A liryk będący mottem, wcześniej cytowany, można uzupełnić fragmentem pochodzącym z wiersza *Sierpień*, z cyklu *Kalendarz*:

Dobrze ci jest, jak pszczołom na dnie  
Ciepłego w słońcu słonecznika...<sup>17</sup>

„Pszczoły w słoneczniku”, które czują się dobrze, stają się symbolicznymi bohaterami wierszy, co potwierdza przede wszystkim tytuł tomu. Słońce, słonecznik można uznać za słowa-klucze, ale charakterystyczne okazują się także metaforyczne i opisowe przedstawienia nocy – tak istotnego motywu późniejszych *Wierszy z łagrów*. Noc w tomie, wydanym w 1927 roku, bywa także swojska, bliska, niestraszną.

Noc się już późna kołysz  
W mokrym na wietrze kasztanie

– napisze poetka w jednym z wierszy<sup>18</sup>. A w innym:

Noce są czarne, jak taki kominiarz z drabiną  
Wdzięczący się z kalendarza rozjaśnioną miną<sup>19</sup>.

Ostatni cytat pochodzi z inicjalnego utworu lirycznego *Styczeń* otwierającego cykl *Kalendarz*, który, jak pisał Wojciech Ligenza, ewokuje „oswojony rytm trwania”<sup>20</sup>. Nietrudno zauważyć, że całkowicie „oswojona” w obrębie cyklu jest też „czarna noc”, wpisana w obyczajowo-naturalny rytm, będąca tego rytmu zaakcep-

<sup>16</sup> B. Obertyńska, *Pszczoły w słoneczniku*, Medyka 1927, s. 7.

<sup>17</sup> Tamże, s. 66.

<sup>18</sup> Tamże, s. 8.

<sup>19</sup> Tamże, s. 59.

<sup>20</sup> W. Ligęza, „Rok polski” w liryce Beaty Obertyńskiej, w: tegoż, *Jaśniejsze strony katastrofy. Szkice o twórczości poetów emigracyjnych*, Kraków 2001, s. 153.

towanym elementem, pozbawiona cech negatywnych, a zwłaszcza tak przejmującego później zagubienia w ciemności.

Najbardziej jednak chyba istotne różnice między wczesnymi wierszami a lirykami z łagrów znajdziemy w świecie relacji międzyludzkich. Tematem jednego z wierszy przedwojennego tomu, także z cyklu *Kalendarz*, jest oczekiwanie gości w kolorowym, czerwcowym ogrodzie. Zwyczaje i przygotowania oddają tu całą delikatność uczuć, tradycje gościnności, niecierpliwość czekania:

Balkon, stół, porcelana zielonawo-biała,  
 Za dziesięć wpół do czwartej. To jeszcze za wcześniej!  
 [...]
   
 Dno każdej filiżanki niebieskie od nieba  
 I łyżeczki po brzegi pełne zieloności...  
 Jeszcze róże w kryształach poukładać trzeba,  
 Te zwykle w moją stronę, tamte w stronę gości<sup>21</sup>.

Dom wita zaproszonych gości tym, co najlepsze. Nawet najpiękniejsze róże zostają w ich stronę skierowane. Wszystko po to, aby jak owe „pszczoły w słoneczniku” czuli się dobrze pod okiem życzliwych gospodarzy, wśród przyjaznej natury. Subtelność międzyludzkich relacji, zatroskanie losem drugiego człowieka znajdziemy w wielu przedwojennych wierszach Obertyńskiej. Nawet „niepotrzebni, śmieszni ludzie”, czy też „pan z papierosem” z wiersza *Wagon*, obserwowani w czasie niewygodnej podróży, stają się powodem jedynie chwilowego, przemijającego utrapienia. Czy poetka przypuszczała, że po kilkunastu latach od opublikowania owego *Wagonu* napisze inny wiersz, zatytułowany *W bydlęcym wagonie*, pokazujący jak w „domu niewoli” normalne relacje międzyludzkie ulegają całkowitej destrukcji? Nawet śmierć drugiego człowieka przestaje interesować współpasażerów, zatroskanych swoim tragicznym losem, skupionych na własnym cierpieniu, jak gdyby otepiałych od nadmiaru negatywnych doświadczeń. Opis ciała umarłego człowieka jest tu szczególnie drastyczny:

Przeciągnęli go potem pod ścianę,  
 do kąta,  
 przyrzucili płaszczem bez guzików,  
 leżał sztywny i stygł...  
 Kto by sobie w transporcie  
 trupem głowę zaprzętał?  
 Nikt.  
 [...]
   
 Znowu jedna śmierć taka...

<sup>21</sup> B. Obertyńska, *Pszczoły w słoneczniku*, s. 64.

Kto ją odbolał, opłakał,  
 kto ją odczuł? Nikt.  
 Bo któż? Nie my...  
 ... Chyba – one. Te w strachu,  
 od stygnących już łachów,  
 po wagonie rozłazące się  
 – wszy<sup>22</sup>.

Czy można wymierzyć dystans, pojąć całą przepaść, która dzieli świat międzyludzkich relacji ukształtowanych w gościnnym, rodzinnym domu od świata „domu niewoli” – zaniku tego, co składa się na zespół cech określanych mianem człowieczeństwa? Ciało umarłego człowieka staje się po prostu zbędnym przedmiotem, który należy wyrzucić przy najbliższej okazji, przestaje wywoływać emocje. Relacjonująca drastyczną śmierć osoba, solidaryzująca się z resztą jeszcze żywych pasażerów (charakterystyczny zaimek: *my*), sama wydaje się być zdziwiona zmianą wrażliwości, metamorfozą wnętrza, dokonująca się w nieludzkich warunkach. „Dom niewoli” w przeciwieństwie do rodzinnego domu kształtuje zupełnie inne cechy, inne relacje – obojętność wobec śmierci i losu drugiego człowieka, a nawet – jak widzieliśmy – nienawiść. Te dwie sfery połączyć się nie dają w żaden sposób: czyż można się więc dziwić, że w odczuciu narzuconego przemocą świata dominuje, często wskazywana także przez badaczy – obcość?

W wierszach znajdziemy wyraźne tego doświadczenia potwierdzenie. „Azja! Obcość i ogrom” – tak podsumuje poetka wrażenia z uzbeckiego kołchozu<sup>23</sup>. Workuta – to „woda obca, martwa, lodowata”<sup>24</sup>. Ural – „obce, wrogie, śmiertelnie obojętne – cudo!”<sup>25</sup> I nie tylko, jak się zdaje, o wrażenia nigdy nie widzianych pejzaży tu chodzi; ale o szczególnie doświadczenie – totalnej obcości, całkowitej alienacji. Być może inna byłaby reakcja obserwatora, gdyby obserwacja dokonywała się warunkach niemających nic wspólnego z uwięzieniem, przemocą, upokorzeniem, stale doznawanym cierpieniem.

Porzucenie własnego domu i miejsca na ziemi, nadchodzącą grozę „domu niewoli” sygnalizuje wiersz *Ostatnia jesień*, z jakże innym niż poprzednio motywem nocy, jaskrawo antytetycznym wobec nocy z *Kalendarza*, przyjmującej postać uśmiechniętego czyszciciela kominów. Już tu pojawia się sugestia obecności przerażającego potwora, który wielokrotnie towarzyszy wrażeniu jako jego postać symboliczna. Pisze Obertyńska o jesieni 1939 roku w następujący sposób:

<sup>22</sup> B. Obertyńska, *Z domu niewoli*, s. 352-353.

<sup>23</sup> Tamże, s. 353.

<sup>24</sup> Tamże, s. 350.

<sup>25</sup> Tamże, s. 350.

... Noc narasta od wschodu, wielka i kosmata.  
 Noc zadławi niebawem precz u krańców świata  
 Łun ostatek, co w drzew się nagiej czerni żarzy.  
 Usnął park, jak znużony po wyroku więzień,  
 Co śmierci się na jawie rozważać nie waży,  
 Za to snem się zawczasu z jej bezwładem brata...<sup>26</sup>

*Wiersze z łagrów* utrzymane będą właśnie w takiej kolorystyce: czerń, czerwona łuna, szarość. Kreuje też w nich Obertyńska swoiste *bestiarium*. O wierszach międzywojennych poetki pisano, że chętnie przyjmuje ona w nich perspektywę spojrzenia dziecka<sup>27</sup>. Podmiot łagrowych wierszy także wydaje się z dziecięcym przeżeniem patrzeć na otaczający świat, który utracił spójność i harmonię, stał się niezrozumiały, wrogi, obcy. Takie spojrzenie rodzi właśnie potwory; zamieniają się w nie elementy pejzażu. Ural:

Obce, wrogie, śmiertelnie obojętne cudo!  
 Jaszczur grzbietem zębatym wparty w nieboskłony!<sup>28</sup>

Peczora:

Pokumany z martwotą i zbrodnią  
 gad niewolny o ścierpniętej łusce...<sup>29</sup>

Azja:

[...] – Wschód cichołapy,  
 co pod wiatr rozdał chrapy,  
 skośnooki i chwostem  
 podkulony – wilk<sup>30</sup>.

Ciekawe, że nawet gwiazdziste niebo, wcześniej wielokrotnie opisywane, wzbudzające zachwyty, tu, w „domu niewoli” objawia potwora. Niezwykły obraz znajdziemy w wierszu *Gwiazda Polarna*:

Nieruchoma wśród mroźnych światów ospiska,  
 ty – o karku stężałym samico wychudła!  
 Lód w pazurach ci brzęczał i para szła z pyska  
 i zamróz ci kosmiczny szronem białął w kudłach...

<sup>26</sup> Tamże, s. 347.

<sup>27</sup> W. Ligęza, „Rok polski” w *liryce Beaty Obertyńskiej*, s. 161

<sup>28</sup> B. Obertyńska, *Z domu niewoli*, s. 350. Należałoby tu jednak dodać, że właśnie Ural wzbudził również estetyczny zachwyty, opisany w innym wierszu, pozostając jedynym elementem pejzażu, który się „bezsilnej oparł nienawiści” (*Ural*, s. 350).

<sup>29</sup> Tamże, s. 348.

<sup>30</sup> Tamże, s. 353.

Ani czując, że żywą tykam cię zrenicą  
 – z zasy py gwiazd, gdzie ustrzegłaś w roziskrzonych pyłach –  
 sierścią w przestwór wmarznięta, Polarna Wilczyco,  
 ku wieczności łeb smutny zadarłaś i – wyłaś...

Projekcja ziemskiego świata grozy i zwierzęcego strachu, głodu i zimna w kierunku roziskrzonego gwiazdami nieba potwierdza uwięzienie w pułapce bez wyjścia, kiedy nawet niebo nie objawia żadnych wartości poza zamkniętym kręgiem beznadziejnego cierpienia. Ów wiersz można porównać z wierszem Cypriana Kamila Norwida *Syberie*, którego fragment brzmi:

Niebo się zdaje przypominać Bogu:  
 „Zimno i mnie”<sup>31</sup>

Zachodzi tu jednak istotna różnica; w *Wierszach z łagrów* Obertyńskiej, w niebie, na którym dominuje wyjąca wilczyca – Gwiazda Polarna, nie poszukuje się Boga. Wydaje się, że nie ma go w obcym, azjatyckim niebie, wśród „zmory białych nocy”, objawiających jedynie *bestiarium* „domu niewoli”. Bóg zostaje odnaleziony gdzie indziej, w wierszu *Noc w uzbeckim kolchozie* czytamy:

Zodiak turban wyiskrza  
 pyłem Mlecznych Dróg –  
 a tu – w tej klitce z gliny,  
 w tym robaku z łupiny,  
 od nocy przepaścistsza  
 otchłań ciszy – Bóg<sup>32</sup>.

Spotkanie z Bogiem następuje we wnętrzu nędznej lepianki. Zwróćmy uwagę, że ta „klitka z gliny” to przecież tak ważny dla Obertyńskiej dom. Teofania rozgrywa się w miejscu bliskim, osłoniętym, względnie bezpiecznym, a nie w nacechowanym obcością pejzażu. To w owej namiastce domu pojawia się Gość – „otchłań ciszy”, nieobjęte *Sacrum*.

Następny poemat – *Suplikacje*, zamykający cykl *Wierszy z łagrów*, należy już do liryki religijnej. Poetka wymienia w nim wszystkie nieszczęścia łagierników; od trywialnych, ale decydujących o przeżyciu, jak „urwana podeszwa”, czy „skradziony chlebak”, po poczucie „otrucia krzywdą”, czy też „wyzucie z człowieczeństwa”.

<sup>31</sup> C. Norwid, *Pisma wszystkie*, zebrał, tekst ustalił, wstępem i uwagami krytycznymi opatrzył J. W. Gomulicki, t. 2; *Wiersze*, Warszawa 1971, s. 58. Cytuję za: M. Chrostek, *Motywy astronomiczne w dziewiętnastowiecznej poezji więźniów i zesłańców*, w: *Poezja i astronomia*, pod red. B. Burdzieja i G. Halkiewicz-Sojak, Toruń 2006, s. 365.

<sup>32</sup> B. Obertyńska, *Z domu niewoli*, dz. cyt. s. 354.

Liryka religijna, reprezentowana przede wszystkim tomem *Grudki kadzidla* stanowi osobne, fascynujące zjawisko w twórczości Obertyńskiej. Pisał Wojciech Ligęza: „Nie ma w polskiej poezji współczesnej takiego dzieła jak *Grudki kadzidla*. [...] Powierzenie osoby ludzkiej Bogu jest najwyższą formą wykraczania poza własne ja, otwiera bowiem człowieka na działanie Miłości. W *Grudkach kadzidla* wiele zapisów potwierdza ten uprawiany przez Beatę Obertyńską rodzaj wyzwalającej refleksji religijnej”<sup>33</sup>. Relacja między człowiekiem i Bogiem została tu zapisana w formie dialogów. Jakkolwiek w tej późnej liryce nie ma już wyraźnych motywów, obecnych wcześniej w *Wierszach z łagrów*, znajdziemy tu pytanie o sens owego drastycznego doświadczenia, widzianego w perspektywie zbiorowości. Niewątpliwie, trudna jest odpowiedź na ponawiane ciągle w różnych dotkliwych, niezawinionych okolicznościach, kierowane ku Bogu pytanie: dlaczego? Dialog, poddający owo pytanie refleksji, brzmi w następujący sposób:

Wydałeś je spętane na pastwę zła i siły,  
kraje, z zawsze ku Tobie zwróconym obliczem.  
Dlaczego właśnie one? Tak cierpiały, wierzyły,  
tak liczyły na Ciebie...

„Teraz Ja na nie liczę.”<sup>34</sup>

Boża ekonomia wymyka się ludzkim rachubom. Czy w cytowanym dialogu dostrzec można sens wydarzeń – przemienionego pod wpływem cierpienia człowieka, który teraz prawdziwie może stanąć w szeregu walczących po stronie Chrystusa? Wydana przemocy zbiorowość nie uległa wszakże zagładzie, nie powinna poddać się złu ani bierności. Cierpiący Chrystus także stale potrzebuje wsparcia, jak czytamy w innych dialogach. Głęboki sens owego krańcowego doświadczenia, opisanego we wspomnieniach i w *Wierszach z łagrów* poetka wydaje się więc odnajdywać w perspektywie religijnej.

<sup>33</sup> B. Obertyńska, *Grudki kadzidla*, wybór i opracowanie W. Ligęza, Kraków 1987.

<sup>34</sup> Tamże, s. 54.

Tadeusz Sucharski  
(Słupsk)

## „DOM NIEWOLI”, CZYLI SYBIR. O KREACJI PRZESTRZENI W LITERATURZE DOŚWIADCZENIA SOWIECKIEGO

### „Dom niewoli”

W przeddzień ewakuacji ze Związku Sowieckiego do perskiej „ziemi obiecanej” Jan Kazimierz Umiastowski przypomniał sobie i zanotował w regularnie prowadzonym dzienniku słowa politruka z obozu jenieckiego: „Gdy ludzie przyjeżdżają do Sowietów, wchodzą przez szerokie gościnne bramy, ale do wyjazdu są tylko wąskie, bardzo wąskie szparki». Była to prawda. Do Rosji wywieziono półtora miliona, a może i dwa miliony Polaków, udało się uratować tylko około sto tysięcy<sup>1</sup>. Owe dziennikowe zapiski, opublikowane już po śmierci autora, który zginął w bitwie pod Monte Cassino, nazwane zostały przez wydawcę *Przez kraj niewoli*. Tytuł ów z pewnością, zwłaszcza w kontekście cytowanych słów, nie ma charakteru retorycznego.

Książka Umiastowskiego ukazała się nieco ponad rok później po wspomnieniach Beaty Obertyńskiej zatytułowanych niemal tak samo *W domu niewoli*. O ile jednak jej książkę zamykają słowa triumfu, „cudownego wyprowadzenia do «ziemi obiecanej»”<sup>2</sup>, kojarzące się ze zdaniem usłyszanym przez Mojżesza na górze Synaj: „...Jam jest Pan Bóg twój, Którym cię wywiódł z ziemi egipskiej”, o tyle Umiastowski akcentuje klęskę. Nie tylko tych, dla których owe „szparki” okazały się zbyt wąskie i którzy w „kraju niewoli” pozostali w olbrzymiej masie na zawsze, ale klęskę narodu, dla którego „dom niewoli” przemienił się w dom zagłady, a Polska, jak z goryczą pisała Maria Łęczycka, „stała się pojęciem geograficznym”<sup>3</sup>. Traf-

---

<sup>1</sup> J. K. Umiastowski, *Przez kraj niewoli. Wspomnienia z Litwy i Rosji z lat 1939–1942*, Londyn 1947, s. 132.

<sup>2</sup> W. Ligęza, *Beaty Obertyńskiej świadectwa z domu niewoli*, w: *Świadectwa i powroty nieludzkiego czasu. Materiały konferencji naukowej poświęconej martyrologii lat II wojny światowej w literaturze*, pod red. J. Świącha, Lublin 1990, s. 164.

<sup>3</sup> M. Łęczycka, *Zsyłka. Lata 1940–1946 w Kazachstanie*, Wrocław 1989, s. 35. W kilkadziesiąt lat po powrocie z zesłania, już w latach osiemdziesiątych XX wieku, we wstępie do powieści-reportażu Kazimierz Kaz-Ostaszewicz (*Długie drogi Syberii*, Londyn 1984, s. 11) pisał: „po dzień dzisiejszy wracają z Rosji wybrańcy losu. [...] Wracają z długich dróg Syberii. Jakże nieliczni są ci wybrań-

ność takiego myślenia uwidoczni się szczególnie wówczas, gdy przypomnimy słowa Juliana Ursyna Niemcewicza, który po zesłaniach polistopadowych, w mitologii narodowej zrównanych z Herodową „rzezią niewiniątek”, rozpaczał: „Możnaż było przewidzieć zamysł wykorzenienia zupełnego narodu polskiego, przeniesienia ludności jego w stepy”<sup>4</sup>. A na zsyłkę skazano wówczas około 30.000 ludzi. Przewidywania Umiastowskiego więc dotyczące liczby obywateli Polski dotkniętych represjami, zasadniczo zgodne z późniejszymi ustaleniami naukowymi, zdają się więc w pełni uzasadniać sens traktowania ZSRR jako „domu niewoli”.

„Zamysł wykorzenienia zupełnego narodu polskiego”, o który zamknięty w horyzoncie stanu szlacheckiego Niemcewicz niezupełnie sprawiedliwie posądził Mikołaja I, ze znacznie większą słusnością przypisać trzeba Stalinowi. Według ustaleń badaczy emigracyjnych, liczba Polaków aresztowanych, uwięzionych, deportowanych w głąb Związku Sowieckiego w latach 1939–1941 waha się między wielkością 1.442.000 a 1.700.000<sup>5</sup>. Władysław Wielhorski, sam więzień NKWD, a na emigracji badacz sowieckich represji, w oparciu o różne emigracyjne szacunki wyliczył średnią arytmetyczną i przyjął liczbę ogólną 1.585.000<sup>6</sup>. Krajozwycy badacz, Piotr Żaroń, w późniejszej książce *Ludność polska w Związku Radzieckim w czasie II wojny światowej*, nie tylko nie zakwestionował tych obliczeń, ale je powiększył, włączając do grupy represjonowanych także „uchodźców przed frontem” oraz „ewakuowanych dzieci z kolonii”. Jego wyliczenia, na podstawie sprawozdań przesyłanych do ambasady polskiej w ZSRR oraz na podstawie listów osób przesiedlanych, zamknęły się wielkością 1.875.000<sup>7</sup>. Żeby w pełni uświadomić sobie skalę owych wartości, trzeba je zestawić z efektami zesłańczej polityki Rosji carskiej, kraju nazwanego „największym więzieniem świata bez dachu”<sup>8</sup>, w którym na przestrzeni ponad półwiecza, w latach 1823–1877, obejmujących powstanie dekabrystów, powstania polskie, początki działalności rewolucyjno-terrorystycznej, zesłano na Syberię 593 tysiące ludzi<sup>9</sup>.

---

cy. W syberyjskiej tajdze, w kazachskich stepach, codziennej niewoli, w butnej pogardzie żyją miliony Polaków, Żydów, Ukraińców, Litwinów, Białorusinów, narodowości Kaukazu”.

<sup>4</sup> Cyt. za: Z. Trojanowiczowa, „*Jej dzieje na Sybirze...*”, w: tejże, *Sybir romantyków*, w opracowaniu materiałów wspomnieniowych uczestniczył J. Fiećko, Poznań 1993, s. 83.

<sup>5</sup> J. Siedlecki, *Losy Polaków w ZSRR w latach 1939–1986*, Gdańsk 1990, s. 46; K. Zamorski, S. Starzewski (*Sprawiedliwość sowiecka*, Warszawa 1994, s. 101) w najwcześniejszym, wydanym w roku 1945 opracowaniu. podają liczbę 1.692.000.

<sup>6</sup> W. Wielhorski, *Los Polaków w niewoli sowieckiej (1939–1956)*, Londyn 1956, s. 14–16.

<sup>7</sup> P. Żaroń, *Ludność polska w Związku Radzieckim w czasie II wojny światowej*, Warszawa 1990, s. 132.

<sup>8</sup> Określenie Aleksandra Salomon, naczelnika Głównego Zarządu Więzień carskiej Rosji pod koniec XIX wieku; zob. E. Kaczyńska, *Syberia: największe więzienie świata (1815–1914)*, Warszawa 1991, s. 14.

<sup>9</sup> Zob. B. Podoski, *Polska wschodnia 1939–1941*, Rzym 1945; zob. także K. Zamorski, S. Starzewski, dz. cyt., s. 101. O liczbie polskich obywateli dotkniętych stalinowskimi represjami pisali



Stalinowi oraz NKWD trzeba było nieco ponad półtora roku, żeby uwięzić, zamknąć w łagrach i zesłać trzy razy tyle obywateli polskich. Sprawność i skuteczność aparatu stalinowskiego w „likwidacji «sprawy polskiej»” skłania wielu badaczy do przypuszczeń, że „ostateczne rozwiązanie”, czyli deportacja w głąb ZSRR reszty ludności polskiej żyjącej pod okupacją sowiecką, zakończyłaby się „w sposób nieodwracalny, w ciągu następnych pięciu lat”<sup>10</sup>. Nastąpił jednak dzień 22 czerwca 1941 roku...

Porażeni skalą zbrodni zbyt łatwo sprowadzamy jednak do wspólnego mianownika formy represji zasadniczo odmienne nie tylko z perspektywy sowieckiego kodeksu karnego, ale również, co szczególnie ważne, doświadczeń ofiar. W polskiej świadomości nie ugruntowała się jeszcze wiedza na temat specyfiki represji stalinowskich, posługujemy się najczęściej zamiennie terminami łagier i zsyłka, nie dostrzegając na ogół różnic między tymi pojęciami. Dotyczy to jednak nie tylko czytelnika, ale także twórców polskiej literatury doświadczenia sowieckiego, którzy w swoich dziełach stosowali zamiennie pojęcia, wcale nie oznaczające tego samego (na przykład łagiernik Tadeusz Wittlin mówi o swoim zesłaniu<sup>11</sup>). Trzeba więc dla jasności wyszczególnić rodzaje represji, jakim poddawani byli obywatele Rzeczypospolitej przez władze sowieckie, co jest o tyle istotne, że każda z nich doczekała się książkowego, literackiego bądź dokumentarnego odzwierciedlenia.

Najbardziej niebezpieczni ze stalinowskiego punktu widzenia wrogowie polityczni, którym los oszczędził „mokrych dołów”<sup>12</sup> w Katyniu, Charkowie i Miednoje, trzymani byli zwykle niemal przez cały okres sowiecki w ciężkich więzieniach. Taki był los generała Władysława Andersa, który blisko dwa lata spędził w moskiewskiej Łubiance (*Bez ostatniego rozdziału*). Bardzo długo, już po wyłączeniu z grupy jeńców starobielskich, przebywał w „turmach” moskiewskich, na Łubiance i Butyrkach, Stanisław Swianiewicz (*W cieniu Katynia*), by cały rok dodatkowo spędzić w łagrze już po podpisaniu układu Sikorski – Majski i tzw. „amnestii”. Przed podobnym więziennym losem uratowało generała Klemensa Rudnickiego (*Na polskim szlaku*) tylko przybrane nazwisko, dzięki któremu zamiast więźnia stanu uzyskał status „wolnego zesłańca”. Determinowane zupełnie innymi przesłankami było doświadczenie Aleksandra Wata (*Mój wiek*), który w ciągu trzech lat zgłębiał w trzynastu więzieniach tajniki sowieckiego „martwego domu”. Pobyt

także autorzy utworów wspomnieniowych. Kazimierz Kaz-Ostaszewicz (*Długie drogi Syberii*, Londyn 1984, s. 40, 67) odważnie, „na podstawie późniejszych badań”, szacował ją na dwa i pół miliona ludności. O liczbie dwóch milionów pisze także J. Drewnowski (*Cynga. Wspomnienia z łagrów Północy*, Warszawa 1989, s. 69)

<sup>10</sup> J. Siedlecki, dz. cyt., s. 47; zob. również R. Buczek, *Działalność opiekuńcza Ambasady R. P. w ZSRR w latach 1941–1943*, „Zeszyty Historyczne” nr 29, Paryż 1974, s. 46–49.

<sup>11</sup> T. Wittlin, *Diabeł w raj*, Warszawa 1990, s. 189.

<sup>12</sup> Określenie z wiersza Z. Herberta, *Potęga smaku*, w: tegoż, *Raport z obłązonego Miasta i inne wiersze*, Wrocław 1995, s. 92.

w łagrach aresztowanej w 1944 roku za działalność wywiadowczą i przynależność do AK Grażyny Lipińskiej („*Jeśli zapomnę o nich...*”) systematycznie przerywały powroty do więzienia na kolejne przesłuchania w niekończącym się śledztwie. Około dwustu tysięcy internowanych żołnierzy trafiło do obozów jenieckich (*Wspomnienia starobielskie* Czapskiego, *Przez kraj niewoli* Umiastowskiego), część z nich uciekła, z części organizowano bataliony pracy.

Dzięki tekstom, które pierwsze pokazały światu prawdziwe oblicze „wyzwoliciele ludów”, a później zaliczone zostały do kanonu polskiej literatury doświadczenia sowieckiego, najbardziej znaną formą stalinowskich represji pozostają łagry, czyli obozy koncentracyjne, w sowieckim prawodawstwie określane jako „poprawcze obozy pracy” (*isprawitielno-trudowyje łageria*). Kierowano tam ludzi z wyrokami *OSO* (*Osoboje Sowieszczanie*). Trafili do łagrów Gustaw Herling-Grudziński, Beata Obertyńska, Tadeusz Wittlin, Waław Grubiński, Herminia Naglerowa, Anatol Krakowiecki i około 300.000 innych. Znacznie liczniejszą masę stanowili deportowani, których wywożono bez wyroków, na mocy dekretu sowieckiego rządu. I tu pojawiają się bodaj najtrudniejsze do uchwycenia różnice, które precyzował art. 20 sowieckiego kodeksu karnego, między „*ssyłką*”, czyli zesłaniem, właściwie „*wygnaniem*”, a *wysyłką*, czyli „*obowiązkiem osiedlenia się*”<sup>13</sup>. Autorzy *Sprawiedliwości sowieckiej* bez cienia wątpliwości jednak podkreślają, że „*różnica ta jest czysto teoretyczna*”, albowiem „*w praktyce los zesłanego i wysłanego jest jednaki*”<sup>14</sup>. Nieco inaczej patrzy na problem Julian Siedlecki i akcentuje, że do tzw. „*specposiołków*” kierowano przesiedleńców („*specpereselency*”) „*bez wyroków, ale pod ścisłą kontrolą*”<sup>15</sup> i z obowiązkiem pracy.

Zesłanie doczekało kilku ważnych świadectw literackich, by wspomnieć dzieła Grażyny Jonkajtys-Luby, Marii Łęczyckiej, Doroty Tęczarowskiej, Magdaleny Dubanowiczowej czy znakomite fragmenty wspomnień Oli Watowej. Ale oprócz wspomnień, tworzonych głównie przez kobiety, zazwyczaj matki, zesłanie doczekało również kilku prób beletrystycznych, pośród których na szczególną uwagę

<sup>13</sup> K. Zamorski, S. Starzewski, dz. cyt., s. 98.

<sup>14</sup> Tamże.

<sup>15</sup> J. Siedlecki, dz. cyt., s. 47. W *Syberiadzie polskiej* (Z. Domino, *Syberiada polska*, Warszawa 2001, s. 104) komendant „specposiołka” tłumaczy świeżo przybyłym przesiedleńcom z Podola: „*Jesteście spiecznieszycielkami i myślę, że wiecie, co to znaczy? [...] Dla jasności przypomnę. Na mocy dekretu radzieckiego rządu przesiedlono was tutaj z zachodniej Ukrainy, którą Armia Czerwona wyzwoiliła z niewoli pańskiej Polski i przyłączyła do macierzy, wielkiego Związku Radzieckiego. A jako że wśród was jest wielu takich, którym, prawdę mówiąc, władza radziecka nie bardzo się podobała – kułaków, kolonistów, nacjonalistów, policjantów i tym podobnych wrogów ludu, przesiedlono was tutaj na reedukację. No, żeby was wychować na porządnym radzieckim obywateli. Musicie docenić wielkoduszność władzy radzieckiej, że dała wam taką szansę. Bo tak po prawdzie, za takie czyny można było pod sąd trafić. A wy zostaliście tylko przesiedleni, i to z całymi rodzinami*”; zob. również: I. Hradyska, *Wywieziona Rzeczpospolita*, Londyn 1989, s. 36 „*Nie można iść. Jak przyłapią – grozi więzienie. Przecież jesteśmy «specpierrezielnicy»*”

zasługują opowiadania Marii Szczepowskiej (*Sosenka*), oraz powieści napisane przez mężczyzn. Autorzy owych utworów deportowani w głąb ZSRR jako dzieci poddawali swoje wyrywkowe dziecięce wspomnienia fabularyzacji i fikcjonalizacji, często wykorzystywali opowieści starszych. Trzeba tu wymienić *Wielbłąda na stepie* Jerzego Krzysztonia, *Długie drogi Syberii* Kazimierza Kaz-Ostaszewicza, czy wydaną kilkanaście lat temu atrakcyjną niewątpliwie *Syberiadę polską* Zbigniewa Dominy, już w świetnym tytule nawiązującym do filmu Andrieja Konczalowskiego, akcentującym przecież epickość dramatycznego doświadczenia narodowego. Nieco wcześniej, w bardzo skromnym jednak wymiarze, taką próbę podjęła Irena Hradyska w powieści *Wywieziona Rzeczpospolita*. Zdarzało się, że „specpereselenców” umieszczano w barakach po byłych łagrach, jak pokazuje Domino (a także Edward Toczek we wspomnieniowej broszurze *Wspomnienia syberyjskiego zesłańca*), co powoduje dodatkowe trudności z rozróżnieniem form represji.

Ludzi skazanych na *wysyłkę*, tzw. „wolnych zesłańców” nieobciążonych zasadniczo obowiązkiem pracy, kierowano „na prawie bezładne obszary Syberii i Azji środkowej”<sup>16</sup>. Ten rodzaj prześladowania doczekał najmniejszej liczby świadectw, nie znaczy to jednak, że ich zabrakło. Niewątpliwie najważniejszym utworem, w którym odtworzony został los „«wolnych» przesiedlonych”<sup>17</sup>, są *Głodne stepy* Jerzego Górskiego. Niemało fragmentów na temat życia „dobrowolnych pieresieleńców”<sup>18</sup> pomieścił Tadeusz Zajączkowski w powieści *Ślad bosej nogi*. Dobrym przykładem może również służyć wspomnieniowa książka Marii Byrskiej *Ucieczka z zesłania* i choć tytuł wskazuje na *zsyłkę*, to przecież z narracji wynika zdecydowanie, że autorka przebywała na *wysyłce* i miała status „wolnego zesłańca”, a nie *specpereselenc*. Niezwykle natomiast ważne są wspomnienia dzieci i dorosłych zgromadzone w Instytucie Hoovera w Stanford i wydane przez Jana Tomasza Grossa i Irenę Grudzińską-Gross w książce „*W czterdziestym nas Matko na Sibir zesłali*”. Stanowią one z pewnością najpełniejszy zapis doświadczeń „wolnych zesłańców”, pozbawionych wprawdzie straży, ale zdanych tylko na siebie w „głodnych stepach”, według zasady „kto nie pracuje, ten nie je”, jak za słowami listu św. Pawła do Tesaloniczan głosił 18. artykuł konstytucji Rosji bolszewickiej z roku 1918, powtarzany bez przerwy przez wszystkich „naczelników”. Na marginesie warto wspomnieć, że konstytucja sowiecka, pewnie już ta późniejsza z roku 1936,

<sup>16</sup> J. Siedlecki, dz. cyt., s. 47

<sup>17</sup> J. W. Górski, *Głodne stepy*, Lublin 1990, s. 18.

<sup>18</sup> T. Zajączkowski (*Ślad bosej nogi. Powieść*, Londyn 1954, s. 36) przedstawia bliżej tę grupę ofiar zbrodni stalinowskich: „Było ich, tych «dobrowolnych pieresieleńców» kilkanaście rodzin: żydowskie sklepikarki, kołyszące się jak kaczki na obrzękłych nogach, wystraszone i zahukane żony litewskich oficerów i urzędników, nieletnie dzieci; nawet parę niemowląt kwiliło na rękach zrozpaczonych matek. Kilka takich jak Tadeusz niedołączonych samotników”.

cieszyła się, jak zapewnia Janina Kowalska (prawdziwe nazwisko: Hanna Świderska) w *Moich uniwersytetach*, niezwykłym zainteresowaniem i wzięciem polskich zesłańców, „wykupywali ją po kilka egzemplarzy na raz jako jedyny dostępny papier, i robili z niej wiadomy użytek”<sup>19</sup>.

### Na Sybir?

Skazani na Sybir. Zesłani na Sybir. To znaczy – gdzie? Pytanie tylko pozornie nonsensowne, jeśli w pełni uświadomimy sobie miejsca, do których trafili późniejsi autorzy dzieł łagrowo-zesłańczych<sup>20</sup>. Albowiem zaledwie bardzo nieliczni spośród nich, i to (poza Grubińskim, który przebywał krótko nad rzeką Sośwą już po azjatyckiej stronie Uralu) ci mniej znani lub nie znani w ogóle, poznali zakątki geograficznej Syberii. Można przykładowo wymienić Anatola Krakowieckiego, Jerzego Jochimka, Bronisława Brzezickiego, Zygmunta Czarneckiego, Janinę Kowalską, Grażynę Lipińską, Anielę Dziewulską, wreszcie Zbigniewa Domino i Kazimierza Kaz-Ostaszewicza. Dwaj pierwsi doświadczyli Kołomy, aczkolwiek geografowie nie włączają jej do obszaru Syberii (traktuje się ją bowiem jako część Dalekiego Wschodu). Sam Krakowiecki zresztą wydziela ten „biegun zimna i okrucieństwa”<sup>21</sup> z terytoriów syberyjskich<sup>22</sup>, pewnie dlatego, by podkreślić jego szczególną wyjątkowość nawet na tle świata traktowanego potocznie jako przestrzeń niemal wiecznego mrozu.

Geograficzne wątpliwości dotyczące zaklasyfikowania do Syberii w dużo większym jeszcze stopniu odnoszą się do Nachodki, w której przebywał Brzezicki, położonej w dalekowschodnim Kraju Nadmorskim w pobliżu Władywostoku. Czarnecki był łagiernikiem w strasznym Norylsku („Norillag”), jednym z najdalej wysuniętych na północ i najbardziej zanieczyszczonych miast świata; Kowalska jako dziesięcioletnia dziewczynka trafiła z rodziną do *oblasti* nowosybirskiej, potem do uzbeckiego Guzaru; Lipińska odbywała kolejne wyroki w różnych miejscach Syberii, w Tajsziecie, Bracku, podobnie było z Dziewulską; rodzina Dominy wywieziona została do południowej części Kraju Krasnojarskiego w okolice Kańska, Kaz-Ostaszewicza w okolice Tomska. I to właściwie wszyscy spośród twórców literatury łagrowo-zesłańczej, którzy przebywali w Syberii geograficznej.

Pozostałym twórcom los oszczędził niewoli syberyjskiej, większość z nich doświadczyła „Sybiru” na europejskich lub kazachskich<sup>23</sup> (w mniejszym stopniu –

<sup>19</sup> J. Kowalska, *Moje uniwersytety*, Londyn 1971, s. 8.

<sup>20</sup> J. Drewnowski (dz. cyt. s. 70) konstatuje, że „Polacy w latach wojny byli rozproszeni w ponad 5 tysiącach miejscowości dziesięciu republik i 126 obwodów”. Zob. P. Żaroń, dz. cyt., s. 394-406.

<sup>21</sup> Określenie A. Sołżenicyna, *Archipelag GULag 1918–1956. Próba dochodzenia literackiego*, cz. III-IV, autoryzowany przekład J. Pomianowski (M. Kaniowski), Warszawa 1990, s. 104.

<sup>22</sup> Zob. A. Krakowiecki, *Książka o Kołymie*, Londyn 1987, s. 95.

<sup>23</sup> Pewnym wytłumaczeniem procederu włączania Kazachstanu do Syberii może być pamięć o administracyjnym podziale Rosji jeszcze z czasów przedrewolucyjnych. Otóż jeszcze w połowie XIX wieku w skład Generalnego gubernatorstwa zachodniosyberyjskiego wchodził obwód semipałatyński

uzbeckich) obszarach Związku Sowieckiego. Ale martyrologiczny „Sybir” skutecznie przesłonił, i przesłania dotychczas, Syberię geograficzną. Pewnym rozwiązaniem mogłoby być semantyczne rozróżnienie między nazwami „Syberia” i „Sybir”, tę pierwszą traktując jako neutralny emocjonalnie termin geograficzny, drugą zaś jako jeden z konstytutywnych elementów polskiej martyrologii, mitologii, hagiografii, wyabstrahowany od sensów topograficznych. I w takim rozumieniu mówić o „sybirskim”, a nie „syberyjskim” „domu niewoli”.

Przyjrzyjmy się jednak bliżej miejscom sowieckich losów „polskich świadków GUŁagu”<sup>24</sup>. Najważniejszy z nich, Herling-Grudziński, spędził półtora roku w łagrze w Jercewie „pod Archangielskiem”<sup>25</sup>. Twórca, co prawda, umiejscawia „obóz nad Morzem Białym”<sup>26</sup>, ale podkreśla, że od morza i miasta dzieliło łagier trzysta kilometrów. Do wspomnianych w *Innym świecie* obozów Kargopolłagu, leżących blisko Jercewa, trafił także ówczesny kleryk Łucjan Królikowski. W obwodzie archangielskim przebywała na zesłaniu rodzina Romualda Wernika, łagry teje *oblasti*, w Kotłasiu, poznawali przez czas jakiś Witold Olszewski i Jerzy Gliksman, by trafić ostatecznie do obozów w Komi SSSR. W tej „republice więźniów”<sup>27</sup> osadzonych było najwięcej polskich łagierników, kierowano tam także zesłańców, przypomnijmy Danutę Irenę Bieńkowską, spośród których rekrutowali się późniejsi autorzy literatury doświadczenia sowieckiego. W Uchtiżmłagu odbywali wyroki Marian Czuchnowski i Jerzy Drewnowski, kilka lat później Barbara Skarga, którą następnie przerzucono nad jezioro Bałchasz. Znacznie bardziej na północ od Uchty, 150 kilometrów w górę od koła podbiegunowego, w poduralskiej, ale położonej po europejskiej stronie gór Loch-Workucie, Obertyńska, by po tzw. amnestii trafić na step uzbecki. Takie samo doświadczenie stało się udziałem Stanisława Piekuta. W okolicach Workuty przebywali również Tadeusz Wittlin, Andrzej Romański, Pa-

---

(z powiatami karkarańskim, ust’kamenogorskim i semiapałatyńskim) oraz obwód kirgiski (z powiatami akmolińskim i kokczetawskim). A bezpośrednio przed wojną w roku 1913 generalne gubernatorstwo stepowe tworzyły obwody: semiapałatyński (powiaty: pawłodarski, karkarański, ust’kamenogorski, zaisański i semiapałatyński), akmoliński (powiaty: atbasarski, akoliński, kokczetawski, pietropawłowski) oraz gubernia tobolska i tomska. Zob. E. Kaczyńska, dz. cyt., s. 314-315.

<sup>24</sup> Określenie I. Sariusz-Skąpskiej z tytułu książki *Polscy świadkowie GUŁagu. Literatura łagrowa 1939–1989*, Kraków 1995. W pracy tej Autorka pomieściła wiele cennych refleksji na temat kreacji „innej przestrzeni” w literaturze łagrowej (dz. cyt., s. 29-138).

<sup>25</sup> G. Herling-Grudziński, *Inny świat. Zapiski sowieckie*, Warszawa 1998, s. 37. M. Wilk (*Wołoka*, Kraków 2006, s. 229), który odwiedził miejsce łagrowego uwięzienia Herlinga, prostuje geograficzną omyłkę (?) pisarza: „Wyprawę do Jercewa przedsięwzięliśmy w Wołogdzie, gdzie przypadkiem rzuciłem okiem na mapę i zdziwiłem się, że z Wołogdy do Jercewa ręką podać. Zdziwiłem się, bo dotąd wierzyłem Herlingowi, że Jercewo leży nad Morzem Białym”.

<sup>26</sup> G. Herling-Grudziński, *Inny świat*, s. 139.

<sup>27</sup> J. K. Umiastowski, dz. cyt., s. 112 „Wy, żółtodzioby, Polacy, wy nie wiecie, co to znaczy Komi, jak powstała ta republika. [...] Pusta dotąd ta ziemia zaludniła się tysiącami obozów po procesach. Pierwsi przyszli oficerowie, profesorowie – członkowie partii, po nich niezadowoleni z nowego porządku rzeczy kupcy, rolnicy robotnicy. Wyrzucano trzystu ludzi w głuchy las”.

węł Mayewski. I niemal wszyscy oni w swoich tekstach poświęcili niemało miejsca temu „prawdziwemu krajowi więzień”<sup>28</sup>, temu „państwu w państwie”<sup>29</sup>, położonemu, co prawda, w europejskiej części ZSRR, ale takiej, której „carski rząd nie był w stanie skolonizować w ciągu stu lat, bo nikt nie chciał się tu osiedlić, nawet za najwyższą zapłatę”<sup>30</sup>. Milionowa armia więźniów, która wraz ze strażnikami stanowiła „więcej niż trzy czwarte ludności”<sup>31</sup>, zbudowała cieszące się zasłużenie okrutną sławą drogi kolejowe w Komi. Umiastowski powtarzał za więźniami, że połączenie Kotłas – Uchta to „szlak północny na kościach”<sup>32</sup>, Skarga natomiast, „że pod każdym podkładem kolejowym na linii Wołogda – Workuta leży jeden polski oficer”<sup>33</sup>.

Mniej polskich łągierników trafiło do równie licznych obozów na południu Związku Sowieckiego; nad Wołgą (na budowie kanału Wołga – Don) odbywał wyrok Leo Lipski; w kazachskiej Burmie położonej w niewielkiej odległości od Karagandy (Karłag) Herminia Naglerowa. Był natomiast Kazachstan miejscem przeznaczenia największej liczby deportowanych; taki był los Grażyny Jonkajtys-Luby, Marii Łęczyckiej, Jerzego Górskiego, Magdaleny Dubanowiczowej, Urszuli Muskus, Marii Byrskiej, Marii Szczepowskiej, Jerzego Krzysztonia, ks. Władysława Bukowińskiego. Większość spośród późniejszych autorów, którzy mieli szczęście skorzystać z dobrodziejstwa „amnestii”, przed eksodusem do Persji doświadczyła jeszcze strasznych tygodni w Uzbekistanie, gdzie z powodu głodu, chorób umierały tysiące ludzi, przede wszystkim dzieci. W jednej z relacji zamieszczonych w książce „*W czterdziestym nas Matko na Sibir zesłali*” czytamy: „Widłami zbierano trupy, wywożono za Taszcent, oblewano ropą i na stosach palono”<sup>34</sup>.

W szukaniu przyczyn polskiego „zamykania” niemal całej Rosji (może poza Petersburgiem) w Syberii nie można pominąć bardzo prozaicznej przyczyny, w pełni zrozumiałej nieznamości geografii tego kraju, którego nieobjęte ziemie w pewien sposób zmuszają do przenoszenia ich w sferę abstrakcji, do objęcia jakąś prostą formułą. Taką formułą podsunęło kilkunastuletnie polskie doświadczenie przymusowego poznawania Rosji. Ale owa „szlachetna” ignorancja nie może usprawiedliwiać niechęci do przekroczenia progu „wiedzy” mitycznej, kontentowania się, by nie powiedzieć – chlubienia nieznamością geografii „domu niewoli”, braku gotowości do pochylenia się nad mapą Rosji.

<sup>28</sup> A. C. Romański, *Więźniowie nocy*, Londyn 1956, s. 30.

<sup>29</sup> J. K. Umiastowski, dz. cyt., s. 112.

<sup>30</sup> A. Romański, dz. cyt., s. 30.

<sup>31</sup> S. Skrzypek, *Rosja jaką widziałem. Wspomnienia z lat 1939–1942*, Newtown, Mont. 1949, s. 171

<sup>32</sup> J. K. Umiastowski, dz. cyt., s. 112.

<sup>33</sup> B. Skarga, *Po wyzwoleniu... (1944–1956)*, Warszawa 2000, s. 106.

<sup>34</sup> „*W czterdziestym nas Matko na Sibir zesłali*”. *Polska a Rosja 1939–1942*, wybór i oprac. J. T. Gross, I. Grudzińska-Gross, wstęp J. T. Gross, Warszawa 1989, s. 133.

Warto przypomnieć pouczający przykład z literatury międzywojennej, dowodzący zasadniczo identycznej postawy Polaków wobec geografii rosyjskiej niezależnie od czasu historycznego, wskazujący oczekiwane współcześnie wzorce postępowania. Opowiada Piotr Chojnowski w autobiograficznej powieści *W młodych oczach*, jak Moskale „dla świętego spokoju” zesłali ojca bohatera utworu, działacza PPS, do Carycyna. Automatyczne skojarzenie kazało bliskim „w pocie czoła”, acz bezskutecznie szukać owego miasta na mapie Syberii. Wkrótce zrozumieli przyczynę owego niepowodzenia, Carycyn „znalazł się wreszcie trafem w Rosji Europejskiej, nad Wołgą”<sup>35</sup>. Owo odkrycie nie spowodowało przecież, bo nie mogło spowodować, zmiany myślenia o przestrzeni niewoli, którą symbolizuje nazwa „Sybir”, pozwoliło jednak skonfrontować mit martyrologiczny z rzeczywistością geograficzną. A już powojenna autorka, Maria Byrska wspomina, jak pod koniec swej heroicznej ucieczki z półtorarocznym synkiem z kazachskich „głodnych stepów”, szukając niedaleko przygranicznego Husiatyna pomocy w przejściu przez Zbrucz, musiała tłumaczyć miejscowym, gdzie znajdują się ziemie, z których uciekła. Nie mogła im tego w żaden sposób przybliżyć, przywołując nazwy miasta, gdzie była deportowana. Zrozumieli natomiast, gdy powiedziała, że „do Kazachstanu jest stąd tak daleko, jak do Syberii”<sup>36</sup>. Bo Syberia to już nazwa „oswojona”, zadomowiona, niemal własna, „spowszedniała w Polsce”<sup>37</sup>, jak mówił Mickiewicz, od czasów konfederacji barskiej.

Markiz de Custine twierdził w *Listach z Rosji*, że „Syberia rozpoczyna się od Wisły”<sup>38</sup>, co musi zaskakiwać, może nawet szokować współczesnego czytelnika polskiego. Jeśli jednak przypomnimy sobie granice imperium Romanowów z roku 1839, kiedy francuski podróżnik spisywał swoje wrażenia, to przecież jasne się staje, że dla zachodniego czytelnika, który był odbiorcą dzieła, było to właściwie równoznaczne z zachodnią granicą Rosji ustanowioną w Wiedniu w 1815 roku. Cóż mieszkaniacy Paryża lub Brukseli mógł wiedzieć, co chciał wiedzieć o odległościach między Warszawą a Kaliszem? Przecież to i tak z jego perspektywy oznaczało najdalszy wschód, którego status niewiele różnił się od ziem zamieszkałych przez mitycznych Septentrionów. Ale przecież nie argumenty geograficzne decydowały o takim rozumieniu tej nazwy. Jeśli bowiem przypomnimy słowa Mickiewi-

<sup>35</sup> P. Chojnowski, *W młodych oczach. Powieść*, Kraków 1988, s. 32. [*Wybór pism*, pod red. K. Jakowskiej]

<sup>36</sup> M. Byrska, *Ucieczka z zesłania*, Lublin 1987, s. 155

<sup>37</sup> A. Mickiewicz, *Literatura słowiańska*. Kurs drugi, w: tegoż, *Dzieła*, przeł. L. Płoszewski, tekst objaśnienia przyg. L. Płoszewski, t. 10, Warszawa 1955. Wydanie Jubileuszowe, s. 285.

<sup>38</sup> A. de Custine, *Listy z Rosji. Rosja w 1839 roku*, przeł. M. Górski, M. Leśniewska, do druku przyg. T. Kadenacy, Warszawa 1991, s. 75. Z. Trojanowiczowa (dz. cyt., s. 9) słusznie podkreśla, że „markiz de Custine o tyle miał rację, o ile od Wisły rozpoczynał się ten obszar, na którym zsyłki były podstawowym narzędziem carskiego despotyzmu”, francuski podróżnik jednak akcentował „mur chiński” między Francją a Rosją, przez który rozumiał „słowiański język i słowiański charakter”.

cza z prelekcji paryskich, że „Sybir to piekło polityczne”<sup>39</sup>, to okaże się, że koncepcja francuskiego monarchisty niewiele różniła się od przekonań polskiego poety-profesora. Była także zasadniczo zbieżna, co postaram się ukazać nieco niżej, z przekonaniem polskich łągierników i zesłańców sto lat później.

Otóż przyjmując takie rozumienie „Sybiru”, można by uznać, że dla Polaków, których na pobyt w Rosji, potem w Związku Sowieckim skazywały carskie bądź stalinowskie represje, Syberia zaczynała się właściwie za granicą dzielącą oba kraje. O ile jednak w epoce carskiej ową symboliczną linię demarkacyjną stanowiły dla Polaków, inaczej niż dla de Custine’a, Dniepr, Druć, „Brama Smoleńska”, o tyle w wieku XX granicą tą, przesuniętą znacznie na zachód, stał się Zbrucz. Przekroczenie tej rzeki oznaczało wejście do „innego świata”, jak na wiele lat przez Herlingiem pisali Czapski<sup>40</sup> i Umiasowski, znaczyło porzucenie Europy prawdziwej, która kończyła się dla wywożonych z południa Rzeczypospolitej w granicznych Podwołoczyskach, w Stołpcach zaś dla deportowanych z północy. Ural jako geograficzna rubież Europy w polskim myśleniu zyskiwał właściwie „tylko wymiar symboliczny”<sup>41</sup>, był jednym z licznych znaków na mapie. Jeśli nawet w utworach pojawia się wzmianka o przekroczeniu Uralu, o wjeździe do Azji (lub wyjeździe z niej), a pojawia się nader często, to nie jest ona zapisem jakiegokolwiek doświadczenia transgresji.

Autorzy podkreślają raczej zdumienie tożsamością świata rosyjsko-sowieckiego, niezależnie od jego azjatyckiego czy europejskiego kolorytu. Niebo nad znieprawioną ziemią jest takie samo, podobnie nędzne życie, nawet ze wskazaniem na jego „lepszość” w zauralskiej części ZSRR. Właściwie tylko Skarga podkreśla z radością moment „porzucenia Azji”, kontynentu, do którego „nie mamy sympatii”<sup>42</sup>. Zasadnicze bowiem przekroczenie linii demarkacyjnej, oddzielającej w polskim myśleniu Europę od Rosji, świat cywilizowany od Syberii, nastąpiło wcześniej, na Zbrucz. I ten moment oznacza spotkanie z „jakimś obcym, innym od naszego światem i pojęciami [...] innymi od naszych”<sup>43</sup>. Zaskakuje identyczność wypowiedzi Umiasowskiego ze słowami Dostojewskiego z *Zapisków z martwego domu*, które posłużyły Herlingowi jako motto *Innego świata*<sup>44</sup>. Pisarz rosyjski, zdumiony więziennie-katorżniczą rzeczywistością, otwierał bramy ostrogu, pokazywał świat nieznany swoim czytelnikom, mieszkańcom Petersburga, Moskwy, dworków i pa-

<sup>39</sup> A. Mickiewicz, dz. cyt., s. 285.

<sup>40</sup> We *Wspomnieniach starobielskich* J. Czapski (*Na nieludzkiej ziemi*, s. 14) pisze: „nędzne miasteczko [...] Wołoczyska. Inny świat. Zniszczone szpetne domy, nędzne, jakby nigdy nie naprawiane”.

<sup>41</sup> M. Dubanowiczowa, dz. cyt., s. 19.

<sup>42</sup> B. Skarga, dz. cyt., s. 297.

<sup>43</sup> J. K. Umiasowski, dz. cyt. s. 39.

<sup>44</sup> Słowa Dostojewskiego w przekładzie Herlinga brzmią następująco: „Tu otwierał się inny, odrębny świat, do niczego niepodobny; tu panowały inne, odrębne prawa, inne obyczaje, inne nawyki i odruchy: Cyt. za: G. Herling-Grudziński, *Inny świat*, dz. cyt., s. 5.



łaców szlacheckich. Umiastowski, ale także wszyscy niemal pozostali „polscy świadkowie GUŁagu”, przerażeni i zdumieni rzeczywistością cywilizacji koncentracyjnej, odsłaniają ją, zdzierają z niej zasłonę „postępu” i pokazują światu, próbując wychwycić jej zasadniczą dystynktywność. I wydaje się, że akcentowaną w wielu tekstach, w tym w książce *Przez kraj niewoli*, „inność” często właśnie próbują zamknąć w „syberyjskości”, a raczej w „sybirskości” właśnie. Sybirskości w znaczeniu politycznym, nie geograficznym, jako swego rodzaju synekdochy systemu zniewolenia, który rozciąga się od Zbrucza po Władywostok i Czukotkę.

W polskich tekstach rzadziej pojawia się określenie „GUŁag”, częściej raczej „dom niewoli”, „inny świat”, „Sybir”, które włączają doświadczenia dwóch milionów polskich obywateli w połowie wieku XX w kilkunastokrotne *continuum* polskiego cierpienia w Rosji.

Ujawnia się taka postawa w swego rodzaju „programowaniu” odbioru tekstów przez autorów, które zresztą wydaje się prostą konsekwencją polskiego „zaprogramowania kulturowego”<sup>45</sup>. I ujawnia się na kilku poziomach. Najłatwiej dostrzec ją w tytułach licznych, zwłaszcza wydawanych od początku lat dziewięćdziesiątych, utworów wspomnieniowych, by wymienić przywoływane już *Długie drogi Syberii* Kaz-Ostaszewicza, także Eugeniusza Toczka *Wspomnienia syberyjskiego zesłańca*, Kazimierza Cybulskiego *Przerwany bieg życia. Syberyjskie wspomnienia nastolatka*, Szczepana Nalepińskiego *Syberyjski szlak*, Jana Onoszki *Syberia – moje dzieciństwo*, Bronisławy Siebiery *Pamiętnik z Sybiru*, ojca Łucjana Królikowskiego *Pamiętnik sybiraka i tulacza*. Takie nagromadzenie w tytułach „Syberii” musi niewątpliwie oddziaływać na odbiorcę, musi wywoływać asocjacje z „polską Golgotą”, chociaż tylko niektóre z owych książek opisują *stricto* syberyjskie doświadczenia. Ojciec Królikowski, świadomy zasadniczych nieścisłości terminologicznych, pisze wprost o różnicach między geograficzną Syberią, obejmującą „obszar lasów na wschód od pasma gór Ural aż po Kameczatkę”, a historycznym rozumieniem „Sybiru”, do którego Polacy włączają „zarówno lasy europejskie, jak i azjatyckie, a to ze względu na tysiące tysięcy polskich obywateli zesłanych tam w czasach caratu i czerwonej dyktatury”<sup>46</sup>. Ciekawe, że Królikowski łączy Syberię nie tylko z przestrzenią polskiego cierpienia, ale także z lasami.

Równie istotny jest kolejny poziom „programowania”, który ujawnia się już w początkowych partiach utworów doświadczenia sowieckiego i wzmacnia przekaz zawarty w tytule, unaoczniając automatyzm polskich skojarzeń. Albo, jeśli w tytule zabrakło akcentu syberyjskiego, stara się ukierunkować czytelniczą recep-

<sup>45</sup> Termin Geerta Hofstede upowszechnił w polskich badaniach, dotyczących zwłaszcza relacji między Polakami i Rosjanami, Andrzej de Lazari. Zob. A de Lazari, *Wzajemne uprzedzenia Polaków i Rosjan*, w: *Katalog wzajemnych uprzedzeń Polaków i Rosjan*, pod red. A de Lazari, Warszawa 2006, s. 5-27.

<sup>46</sup> Ł. Z. Królikowski OFMConv, *Pamiętnik sybiraka i tulacza*, Kraków 2008, s. 51.

cję. Otóż właśnie w inicjalnych fragmentach tekstów pojawiają się, mimo towarzyszącej zsyłanym niewiedzy, zdania utwierdzające w przekonaniu o oczywistym miejscu przeznaczenia, o kierunku transportu skazanych na deportację w „drugą obłast na teritorii ZSRR”<sup>47</sup>. Zakomunikowana przez enkawudzistów owa *drugaja obłast* wywołuje jednoznaczne przypuszczenia. W *Drodze do Rosji* Bieńkowskiej fikcyjna autorka fikcyjnego dziennika najpierw zapisuje swoje domysły: „wiozą nas – dokąd? – na Sybir? Może”<sup>48</sup>, by po kilku dniach wyrazić współczucie innym deportowanym z transportów mijanych po drodze: „Biedni bieżący! Jak mało są przygotowani do wygnania na Sybir!”<sup>49</sup>, choć przecież nie zna celu ich przeznaczenia. Maria Łęczycka wspomina również na początku *Zsyłki* o wzajemnych smutnych pozdrowieniach mijających się deportowanych Polaków: „Do widzenia! Na Sybirze!”<sup>50</sup>. A nieco dalej, opowiadając o rozmowach w pociągu na temat miejsca docelowego, przytacza niezwykle rzadkie, właściwie niespotykane w innych utworach, rozróżnienie na „Sybir północny” i „Sybir południowy”<sup>51</sup>. Przywołane przy okazji owej dyskusji miasto Frunze (obecnie Biszkek w Kirgistanie) pozwala zorientować się czytelnikowi, jakie ziemie owi rozmówcy potraktowali jako „Sybir południowy”.

Do Syberii, co niezwykle zaskakujące, wzdychała Dubanowiczowa, zastanawiając się nad miejscem przeznaczenia. Owe „tęsknoty” tłumaczyła „najzdrowszym klimatem świata”, ale także mniejszym stopniem zsovietyzowania tych ziem w porównaniu z „europejską Rosją na wskroś komunistyczną”<sup>52</sup>. Kaz-Ostaszewicz w powieści-reportażu powiada, że pierwszym słowem, jakie padło między zsyłanymi zaraz po zamknięciu ich w bydłym wagonie, było Syberia<sup>53</sup>. Zнали je „z książek o polskich i rosyjskich zesłańcach w okresie caratu”<sup>54</sup>. Podobnie Jerzy Drewnowski, który wraz ze współtowarzyszami uwięzienia, oczekując na transport do łagru, był przekonany, że pojedą na Syberię<sup>55</sup>. Wszyscy więc mają świadomość, że trafią na Syberię<sup>56</sup>, choć tylko niewielka część deportowanych wiedziała, gdzie owa Syberia się znajduje i tylko nieliczni spośród „polskich świadków GUŁagu”, jak

<sup>47</sup> M. Łęczycka, dz. cyt., s. 7; Z. Domino, *Syberiadzie polska*, dz. cyt., s. 12.

<sup>48</sup> D. I. Bieńkowska, dz. cyt., s. 220.

<sup>49</sup> Tamże, s. 233

<sup>50</sup> M. Łęczycka, dz. cyt., s. 20.

<sup>51</sup> Tamże, s. 26.

<sup>52</sup> M. Dubanowiczowa, dz. cyt., s. 17

<sup>53</sup> K. Kaz-Ostaszewicza, dz. cyt., s. 21.

<sup>54</sup> Tamże, s. 28.

<sup>55</sup> J. Drewnowski, *Cynga. Wspomnienia z łagrów Północy 1940–1944*, Warszawa 1989, s. 38.

<sup>56</sup> W *Syberiadzie polskiej* Z. Dominy (dz. cyt., s. 82-83) czytamy: „Minąwszy góry Uralu, nie mieli wątpliwości, że ich zesłańczy szlak skończy się na Syberii. Tylko gdzie i kiedy. – To dopiero zachodnia Syberia [...] a jest jeszcze wschodnia: Nowosybirsk, Krasnojarsk, Irkuck. Tu była rzeka Irtysz, a tam są rzeki jeszcze większe – Jenisej, Ob., Lena. – To chyba na koniec świata nas wiozą. – Może masz rację. Ale wschodnia Syberia to jeszcze nie koniec. Bo jeszcze dalej jest kraj Jakutów,

widzieliśmy, rzeczywiście tam trafiła. Ale przecież nie o wiedzę geograficzną chodziło i nie o miejsce na mapie. Świetnym przykładem może służyć wprowadzenie do wspomnień Grażyny Jonkajtys-Luby, zatytułowanych w emigracyjnym wydaniu *Kazachstan*, w którym autorka powiada, wbrew tytułowi, że każdy „przeżył Syberię na swój sposób”, że trudno zmieścić w tomie „szczegóły [...] syberyjskiego bytowania”<sup>57</sup>. A w pierwszym akapicie właściwego tekstu wspomnieniowego opowiada o ponurych żartach matki, która, uzyskawszy pochlebny opinię o pracy w szkole pod okupacją sowiecką, oczekiwała, że „teraz po nagrodę pojedzie na Syberię”<sup>58</sup>. W dalszej części utworu Jonkajtys-Luba zamiennie używa przymiotników „kazachstański” i „syberyjski”, traktuje je synonimicznie z wyraźną przewagą jednak tego ostatniego. Jeszcze przed opisem transportu do Kazachstanu Jerzy Górski w *Głodnych stepach*, antycypując znacznie późniejsze wydarzenia, już na początku wspomnieniowej narracji mówi o śmierci ojca na Syberii<sup>59</sup>, choć nastąpiła w okręgu semipałatyńskim, a więc w Kazachstanie. Wyjątkową postawę w tej grupie autorów reprezentuje Jerzy Krzysztoń, który w *Wielbłądzie na stepie* bardzo konsekwentnie rozróżnia Syberię od Kazachstanu<sup>60</sup>. Ale może dlatego, że ważną rolę pełnią w jego powieści bohaterowie rosyjscy, a Polacy często przyjmują ich punkt widzenia.

Tendencja zasygnalizowana w tytułach, podtrzymana w inicjalnych partiach tekstów, wyraźnie się ujawnia także w całości utworów. Dla Tadeusza Wittlina w *Diabie w raj* Syberia to zawsze nazwa świata najcięższej niewoli<sup>61</sup>. Autor, uwięziony w obozie nad rzeką Wielką Intą, w ogóle nie używa nazwy „Syberia” w znaczeniu geograficznym, choć sięga po nią nader często. I na pewno nie można posądzić go o nieznamość geografii, bowiem sam przekonał się, do czego może prowadzić taka procedura. Otóż w drodze na południe do wojska polskiego jeden z jego rosyjskich rozmówców „pragnąc dokładnie dowiedzieć się, w której części Syberii przebywałem, wszedł do przedziału, skąd przyniósł encyklopedię z prośbą, bym wskazał na mapie, gdzie leży ów polarny obóz”<sup>62</sup>. Reakcji Rosjanina Wittlin już nie przytacza, ale można przypuścić, co pomyślał brat-Słowianin o geograficznej wiedzy „Polaczka”.

Niemal identyczną postawę reprezentuje we wspomnieniowej książce *Białe noce, czarne dni* Romuald Wernik. W utworze, który mógłby służyć niemal za

---

Buriatów, Kamczatka, Kołyma, Kraj amurski, kilka razy większy od Polski, Daleki Wschód, rzeka Amur”.

<sup>57</sup> G. Jonkajtys-Luba, „...was na to zdies' privedzi, szto wy podochli”. *Kazachstan 1940–1946*, Lublin 2012, s. 7.

<sup>58</sup> Tamże, s. 13.

<sup>59</sup> J. Górski, *Głodne stepy*, Londyn 1989, s. 10

<sup>60</sup> Zob. J. Krzysztoń, *Wielbłąd na stepie*, Warszawa 1982, s. 55.

<sup>61</sup> T. Wittlin, *Diabeł w raj*, Warszawa 1990, s. 14, 127, 128, 135, 150, 163, 164, 183, 234.

<sup>62</sup> Tamże, 189.

sowiecki bedeker, zrekonstruował autor niezwykle szczegółowo podróż z okolic Archangielska do armii polskiej na południu ZSRR. Swoimi opowieściami dowodzi nie tylko dobrej znajomości geografii i historii Rosji, ale nawet tą wiedzą epatuje. Przy każdej sowieckiej nazwie mijanego miasta podaje, co niezwykle ważne, także jej pierwotną wersję. Opowiada o wycieczce w Swierdłowski, czyli Jekaterynburgu, pod dom Ipatiewa, w którym zamordowano Mikołaja II z rodziną. Musi więc wiedzieć, gdzie jest Syberia, musi wiedzieć, że zaczyna się po drugiej stronie Uralu, wzdłuż którego jedzie do Buzułuku. Ale bezwyjątkowo miejsce zesłania określa Wernik jako Syberię, a mieszkańców, zwykle potomków carskich zesłańców, nazywa „tubylcami”, „Sybirakami”<sup>63</sup>.

Barbara Skarga, która po odbyciu dziesięcioletniego wyroku trafiła już jako wolny człowiek na kołchozowe *posielenie* w północnym Kazachstanie, dość familiarnie określa relacje we wsi jako „nasze sybirskie stosunki”<sup>64</sup>. Podobnie jest w większości innych dzieł, zwłaszcza autorów *minorum gentium*. Jerzy Górski w „głodnych stepach” Kazachstanu zastanawiał się w trakcie lektury *Kwiatów polskich*, czy Tuwim umieściłby w nich bukiet „dla kilkuset tysięcy Polaków zesłanych na Syberię?”<sup>65</sup>. W *Tulaczach dzieciach* Weroniki Hort (Hanki Ordonówny) nawet angielska lady, która otoczyła opieką polskie sieroty przyjęte w Indii po opuszczeniu Związku Sowieckiego, wie, że „marzły [one] w plombowanych wagonach, wywożone na Sybir”<sup>66</sup>. Przykłady można mnożyć. Ale jeśli nawet w dziełach tych nie pojawi się *explicite* nazwa „Syberia”, to „syberyjska” optyka, przez którą rozumiem ograniczanie, a właściwie „zamykanie” Rosji jako „domu niewoli” w Syberii, jest nie tylko wyraźna, ale wręcz dominująca. Nawet Józef Czapski, który ani razu w książce *Na niehumanitarnej ziemi* nie użył nazwy „Syberia” w jej polskim rozumieniu, w niemieckim dodatku do swego *opus magnum*, zatytułowanym *Walka*, umieścił fragment, który dowodzi, że również i on poddał się tej polskiej skłonności: „żołnierz polski, który tu [pod Monte Cassino – T. S.] przyszedł przez Irak z Syberii i Pustyni Libijskiej”<sup>67</sup>.

<sup>63</sup> R. Wernik, *Białe noce, czarne dni*, Wrocław 1995, s. 7, 15.

<sup>64</sup> B. Skarga, dz. cyt., s. 273.

<sup>65</sup> Jerzy Górski, dz. cyt., s. 75. Przywołuje autor „Syberię” także wtedy, gdy charakteryzuje swoje życie w Głodnych Stepach: „Jeśliby mnie kto zapytał, co właściwie robiłem przez te dwie zimy na Syberii, mógłbym śmiało odpowiedzieć, że głównie – biegałem! I nie mam najmniejszych wątpliwości, że to bieganie uratowało mi – co najmniej – nogi” (dz. cyt. s. 97).

<sup>66</sup> W. Hort (Hanka Ordonówna), *Tulacze dzieci*, Warszawa 1990, s. 214.

<sup>67</sup> J. Czapski, *Na niehumanitarnej ziemi*, Warszawa 1990, s. 366. Jest to tendencja ponadczasowa, czego dowodzi wywiad dla PAP Prezydenta Aleksandra Kwaśniewskiego ze stycznia 2002 roku. Powiedział on wówczas: „[Na stosunkach polsko-rosyjskich – T. S.] ciąży historia, a każda ze stron ma swoje obolałości. My mamy zrozumiałe opinie ludzi, którzy przeżyli Syberię, którzy są rodzinami ofiar katyńskich, którym niełatwo jest zamknąć ten etap. Rosjanie pamiętają o swoich ofiarach, ludziach, którzy walczyli z Niemcami tutaj, w Polsce, w przekonaniu, że walczą o polską niepodległość”; cyt. za: A. de Lazari, dz. cyt., s. 5.

Nie wolno jednak zapominać, że w dziełach polskiej literatury doświadczenia sowieckiego znajdziemy również fragmenty, które dowodzą przekroczenia skrajnie negatywnego wyobrażenia Syberii. Pojawiają się one jednak dopiero po zapisie doświadczeń łagrowych zwolnionych eks-zeków. Jednym z nielicznych pisarzy, który w geograficznej Syberii odnajdywał przestrzeń nadziei i życia był Andrzej Korwin Romański. W *Więżniach nocy* pomieścił wyjątkowe w polskiej literaturze fragmenty niemal sakralizujące deprecjonowany zazwyczaj świat zauralski: „pójdę przez Ural, na Syberię. Tam są ludzie...”<sup>68</sup>. Zwraca także uwagę na wojenną specyfikę rzeczywistości sowieckiej „ubogie miasta syberyjskiej Rosji, wyniszczone przez ćwierć wieku sowieckiej władzy, zdawały się wyzwoleńcom przedsięwzięciami raju”<sup>69</sup>. W podobnym duchu pisała też kilkadziesiąt lat później Barbara Skarga. Przytacza w *Po wyzwoleniu...* opinie chłopów poznanych na pograniczu kazachsko-syberyjskim, którzy uciekli z centralnej Rosji na wschód, za Ural „przed głodem i represjami”. Tu znajdowali chleb, ziemia „zawsze coś urodziła”<sup>70</sup>.

### „Odwiecznym szlakiem zesłańców”?

We wprowadzeniu do antologii *Sybir romantyków* Zofia Trojanowiczowa przekonująco dowodzi, że „skłonność do podporządkowywania nazwy geograficznej – Syberia, Sybir – jej przenośnemu znaczeniu: miejsce odludne, dzikie zimne” była „czynnikiem świadczącym o procesie mityzacji Sybiru”. Przypomina też badaczka, że „w języku filomatów «sybiryzm» był synonimem dzikości i barbarzyństwa. Dla większości Polaków nazwy Sybir, Syberia wiązały się przede wszystkim z przestrzenią zesłania i – co ważne – przestrzeń ta niekoniecznie musiała być tożsama z Syberią geograficznie pojętą”<sup>71</sup>. Identyfikowano zatem „jako doświadczenie syberyjskie również zsyłki do przeduralskiej części Rosji, do Wiatki, Permu, Kazania, do Orenburga czy nawet na Kaukaz”. I słusznie, jak świadczą przytoczone przykłady, autorka przypuszcza, że „owa skłonność [...] zdaje się odżywać w naszej współczesności”<sup>72</sup>. Cyprian Kamil Norwid, czego dowodzi wiersz *Syberie*, znacznie rozszerzał rozumienie nazwy „Syberia”, przekraczał horyzont historyczno-martyrologiczny i z „dziejów odłogu” przenosił się myślą także w przestrzeń „pieniędzy i pracy”<sup>73</sup>. Była bowiem dla niego „Syberia” synonimem wszelkiego, także ekonomicznego ucisku.

Odczytanie literatury doświadczenia sowieckiego w kontekście „Sybiru romantyków” ma znaczenie fundamentalne. Romantycy bowiem stworzyli mit, który za-

<sup>68</sup> A. Romański, *Więżniowie nocy*, s. 89.

<sup>69</sup> Tamże, s. 273.

<sup>70</sup> B. Skarga, dz. cyt., s. 236.

<sup>71</sup> Z. Trojanowiczowa, dz. cyt., s. 91.

<sup>72</sup> Tamże.

<sup>73</sup> C. K. Norwid, *Syberie*, cyt. za: *Sybir romantyków*, dz. cyt., s. 268.

władną polską świadomością, któremu poddali się także pisarze powojenni, chyba zbyt łatwo wkraczający na ścieżki wytyczone przez swoich XIX-wiecznych poprzedników. Konsekwencją bowiem przejścia i przyjęcia spetryfikowanych już szablonów stawały się artystyczne porażki<sup>74</sup>. Tylko nieliczni spośród pisarzy doświadczenia sowieckiego zrozumieli niebezpieczeństwo bezkrytycznego naśladowania nie tyle romantycznego sztafażu, ile zeszlówiecznego stylu myślenia. Przestrzegał Czapski przed stosowaniem wobec Rosji sowieckiej instrumentów poznawczych wykorzystywanych przez poprzedników, rozumiał bowiem – on, który znał Rosję jak żaden inny polski pisarz – że konieczne i niezbędne jest odkrywanie i poznawanie „na nowo [...] świata, który jest dla jednych światem krzywdy, niewoli i podeptania godności człowieka, dla drugich wciąż jeszcze światem nadziei i wiary w przyszłość<sup>75</sup>. Nie do wszystkich te przestrogi trafiały.

W powieści *Sprawa Józefa Mosta* Herminia Naglerowa przekonująco pokazała polskie reakcje na sowieckie represje, ale podjęła także próbę *sui generis* ich demitologizacji. Oto główna bohaterka na wieść o aresztowaniu towarzysza życia „sięgnęła [...] do pomocy czytanych kiedyś opisów rewizji, aresztowania, więzienia. Dopowiedziała sobie jeszcze i to: kajdany, katorga, Sybir...”<sup>76</sup>. Przenikliwy enkawudzista dowodzi jej „ulegania urojonym, śmiesznym nakazom tromtadrackiej poezji, frazesów, które nic nie znaczą. To nie my was maltretujemy, tylko wy sami siebie, chociaż w głębi duszy nie wierzycie w celowość, chociaż wiecie, że to bezsens i głupota, błazeństwo i fanfaronada<sup>77</sup>. I przekonuje, że „obciąża was tradycja i te jakieś imponderabilia, które zmuszają was do naśladowania dawnych wzorów<sup>78</sup>. Ta opinia idealnie diagnozuje nie tylko postawy w okresie okupacji, ale także tworzoną po wojnie literaturę, zwłaszcza tę, która przyjmowała na siebie obowiązek „świadczenia Prawdzie”. Otóż do poszukiwania wsparcia, do sięgania po gotowe wzorce, które oferowała narodowa mitologia przymuszała bezradność w poznawczym opanowaniu zasadniczo nowej i przerażającej sytuacji. O ile jednak postawa taka rozumiała bywa w licznych wspomnieniach amatorskich, o tyle razi i trudna jest do zaakceptowania w dziełach literackich.

Czesław Kuriata w *Zorzach archangielskich* przywołuje dłuższy fragment *Drogi do Rosji* Mickiewicza i próbuje uzasadnić tego rodzaju proceder. I nie podlegającym dyskusji argumentem dla narratora owego utworu jest okrutna powtarzalność historii. „Oto my, sto, dwieście lat po wleczeniu na Sybir naszych przodków,

<sup>74</sup> Pisałem o tym szerzej w: T. Sucharski, *Polskie poszukiwania „innej” Rosji. O nurcie rosyjskim w literaturze Drugiej Emigracji*, Gdańsk 2008, s. 13-22.

<sup>75</sup> J. Czapski, *Via dei Fiori*, w: *Rozproszone. Teksty z lat 1925–1988*, zebrał i notami opatrzył P. Kądziała, Warszawa 2005, s. 118.

<sup>76</sup> H. Naglerowa, *Sprawa Józefa Mosta*, Londyn 1953, s. 45.

<sup>77</sup> Tamże, s. 80.

<sup>78</sup> Tamże.

także jesteśmy w tę «krajną pustą» gnani., tyle, że teraz w bydłych wagonach. I «ród człowieczy» znowu «w więzy kuty» i znowu «trofeami ludzkości są: knuty»<sup>79</sup>.

Wizję „krajną niewoli”, „polskich świadków GUŁagu” kształtowała patriotyczna szkoła Dwudziestolecia, z silną romantyczną tradycją Sybiru. Pisarze sowieckiego doświadczenia podkreślają wręcz pokoleniową, martyrologiczną ciągłość, często w ich dziełach powraca historia przodków, którzy trafiali na obszary Rosji w czasach carskich. O Rosji, na co zwraca uwagę Domino w *Syberiadzie polskiej*, Polacy z Podola, z dawnego zaboru austriackiego, „niewiele wiedzieli. Co to za kraj, co to za ludzie”, ale powtarzali „od wieków, od wieków to samo”<sup>80</sup>. Wiedzę zastępował mit. Nawet Ukraińcy, komentując deportację sąsiadów-Polaków, domyślają się, że Sowietci wywiozą ich „na Sybir! Mało to razy Moskale Lachów na Sybir gnały?”<sup>81</sup>, choć wspominają także syberyjskie konsekwencje „rozkułaczania” wsi ukraińskich w latach trzydziestych. Ale i polscy bohaterowie Dominy, którzy do szkół chodzili, mają świadomość, że wywózka na Sybir „nie pierwszyna [...] to dla Polaków”<sup>82</sup>. Dubanowiczowa, która najczęściej chyba wspiera się tradycją, wprost powiada o „atawistycznym polskim strachu”<sup>83</sup>, uświęca i „anhellizuje” wspomnienie przyjazdu do Kazachstanu: „W uszach dźwięczały nam słowa nieśmiertelnej poezji: «i przyszli wygnańcy na ziemię sybirską...»<sup>84</sup>. Z dużym dystansem na pozór, z autoironią wpisuje siebie i swoją rodzinę dzięki „zdemokratyzowaniu” przez bolszewików polskiego losu do świętego pocztu „dawnych senatorów i powstańców”. Ale już zupełnie poważnie przyjmuje „aksjologię” „wschodniego najeźdźcy” i dostrzega w sobie bez wątpliwości „faktycznego lub potencjalnego obrońcę polskości i wiary bez względu na zamożność, wykształcenie, wiek i płeć”<sup>85</sup>.

Wacław Grubiński, który zupełnie inaczej niż Dubanowiczowa zdecydowanie dystansuje się od postawy martyrologicznej, nie powstrzymał się jednak przed przytoczeniem w swojej książce zdania jednego z towarzyszy celi więziennej „zwykła droga każdego polskiego pokolenia: na Sybir”<sup>86</sup>. Drogę tę już w tytule akcentuje generał Klemens Rudnicki (*Na polskim szlaku*) i w swoich doświadczeniach widzi powtórzenie „prawdziwie polskiego tradycyjnego szlaku, przez który tyle już poprzednio pokoleń polskich przeszło”<sup>87</sup>. Jonkajtys-Luba cały rozdział

<sup>79</sup> C. Kuriata, *Zorze archangielskie*, Szczecin 2001, s. 28.

<sup>80</sup> Z. Domino, dz. cyt., s. 78, 88.

<sup>81</sup> Tamże, s. 27.

<sup>82</sup> Tamże, s. 46, 64.

<sup>83</sup> M. Dubanowiczowa, *Na mongolskich bezdrożach. Wspomnienia z zesłania z lat 1941–1942 spisane w 1943–1945*, Londyn 1974, s. 17.

<sup>84</sup> M. Dubanowiczowa, dz. cyt., s. 76.

<sup>85</sup> Tamże, s. 7.

<sup>86</sup> W. Grubiński, *Między młotem a sierpem*, Warszawa 1990, s. 51.

<sup>87</sup> K. Rudnicki, *Na polskim szlaku*, Londyn 1952 s. 5.

wspomnień tytułuje *Odwiecznym szlakiem zesłańców*, i powiada, że dopiero w Kazachstanie zrozumiała naprawdę bolesny sens znanego wcześniej *Listu z Sybiru Or-Ota*, który przybył w przesyłce z kraju. Łęczycka swoje sfabularyzowane wspomnienia rozpoczyna wiele mówiącym rozdziałem *Branka*. Do *Branki* Grottgera z kolei odwołuje się Górski, opisując wejście enkawudzistów do domu, ale neutralizuje martyrologiczny klimat podkreśleniem groteskowości tej sytuacji. U Skargi, Umiastowskiego pojawia się rodzinna tradycja zesłańcza; autorka *Po wyzwoleniu* wspomina w Permie opowieści dziadków-zesłańców, twórca *Przez kraj niewoli* nad Syr-Darią uświadamia sobie, że wzdłuż rzeki „kiedyś przechodził w drodze do Turkiestanu mój dziad”<sup>88</sup>. Drewnowskiemu w czasie miesięcznego transportu „cisnęły [...] się do głowy różne obrazy, łączące się z Rosją. Patrioci – zesłańcy polityczni, wędrujący na katorgę syberyjską pieszo”<sup>89</sup> Nawet Czapski poszukuje na stepach orenburskich śladów konfederatów barskich. Przykłady owe dowodzą automatycznych niemal skojarzeń dwóch Rosji, dwóch systemów ucisku, jakże jednak nieporównywalnych na trwałe zakorzenionych w polskiej świadomości<sup>90</sup>.

Tylko nieliczni spośród polskich łągierników i zesłańców znajdowali pamiętki po swych carskich poprzednikach i wspomnieli o tym w dziełach. Herling w leningradzkim więzieniu poznał i zaprzyjaźnił się ze zruszczonym już potomkiem zesłańców postyczniowych. Kowalska w nowosybirskiej *oblasti*, o czym wspomina w *Moich uniwersytetach*, również trafiła na pamiętki po ofiarach 1863 roku. Niedaleko jej posesji żyła nawet wnuczka jednego z nich. Podobne sytuacje opisują Jonkajtys-Luba i Górski. Bohaterowie *Syberiadę polskiej* spotykają w okolicach Kańska kilkoro potomków polskich zesłańców i katorżników carskich. Ale „polscy świadkowie GUŁagu” znajdowali też pamiętki po znacznie późniejszych zesłańcach. Barbara Skarga wspomina o koleżance, wywiezionej aż pod Iglarkę, gdzie „według miejscowej famy [...] przebywał niegdyś Dzierżyński”, któremu udało się stamtąd zbiec<sup>91</sup>. Ciekawą historię opisał w *Książce o Kołymie* Krakowiecki; otóż rozmawiał on z Jakutem, który z czcią i uwielbieniem mówił o Waławie Sieroszewskim. Był to dla niego człowiek niemal święty, bo jako „pierwszy napisał i wydał pierwszą w świecie książkę o Jakutach”. A przebywał on na zesłaniu, z jakuckiej punktu widzenia, niedaleko od łagru Krakowieckiego, „jakieś 600 kilometrów na południowy wschód”<sup>92</sup>. Ta mimochodem właściwie przekazana informacja jest przecież niezwykle ważna, dowodzi bowiem postawy carskich władz wobec eks-

<sup>88</sup> J. K. Umiastowski, dz. cyt., s. 121.

<sup>89</sup> J. Drewnowski, dz. cyt., s. 45.

<sup>90</sup> Takie skłonności przypisywał Polakom Solżenicyn w komentarzu do eseju Herlinga-Grudzińskiego *Jegor i Iwan Denisowicz* i pewnie miał rację. Zob. G. Herling-Grudziński, *Dziennik pisany nocą 1984–1988*, T. II, Warszawa 1990, s. 13.

<sup>91</sup> B. Skarga, dz. cyt., s. 264.

<sup>92</sup> A. Krakowiecki, dz. cyt., s. 99.



ploatacji naturalnych bogactw Kołomy. Nie podjęły one wówczas żadnych działań ze względu na ekstremalnie trudne warunki panujące na tym „bieganie zimna”<sup>93</sup>. Ale bolszewickich sukcesorów „okrutnego” caratu nic nie powstrzymało przed wykorzystaniem do prac wydobywczych najtańszej siły roboczej.

Z perspektywy ofiar systemu stalinowskiego katorgia carska, co akcentował i Sołżenicyn, i Szalamow, przypominała raczej kurort. Zapisy podobnego myślenia znajdziemy i w polskich utworach, Stanisław Swianiewicz, zestawiając doświadczenia Dostojewskiego z własnym losem łagrowym, konstatował: „carska katorgia, którą on znalazł i opisał, wyglądała jak internat dla grzecznych dzieci w porównaniu z sowieckimi łagami”<sup>94</sup>. Owe różnice, o czym świadczą *Moje uniwersytety* Kowalskiej, zauważały nawet polskie dzieci przymuszone na zesłaniu w szkole sowieckiej do pamięciowego opanowania „żywotów Leninastalina (byli nierozłączni i wymawiało się to jak jedno słowo)”<sup>95</sup>. Pełne żalu i współczucia słowa nauczycielki o trudnym zesłańczym losie obu wódzów rewolucji w jednym nazwisku wsparte ich fotografiami w przytulnej syberyjskiej izbie pośród książek, kwitowały pytaniem: „czemu nasi tatusiowie nie mają tak dobrze”<sup>96</sup>.

### „Na Syberię lub na północ...”

Dwudziestowieczny „dom niewoli” od „Sybiru romantyków” zasadniczo różniły nie tylko warunki, nie tylko nieporównywalna skala terroru, różniła także geografia. Na istotne zmiany w topografii polskiego męczeństwa w Rosji zwróciła uwagę Barbara Skarga, która podkreślając ten sam kierunek wywózek – „na Syberię lub na północ” – zaakcentowała różnice w miejscach docelowych: „niegdyś do Irkucka, dziś raczej do kopalń Workuty czy Magadanu”<sup>97</sup>. Najcięższe miejsca wojennych i powojennych cierpień Polaków, czyli Komi i Kołomy, nie były znane romantikom, były więc nieobecne w polskiej świadomości i geografii. Danuta Bieńkowska w fikcyjnym „dzienniku” *Droga do Rosji* wprost mówi: „jedziemy nie do Archangielska, a do republiki Komi – cóż to za Komi? Pierwszy raz słyszę, że jest i takie plemię w Rosji”<sup>98</sup>. Ale też żadna z ofiar stalinowskich represji nie trafiła do cieszącego się wyjątkowo złą sławą Nerczyńska. Więzienie akatujskie zlikwidowano w roku 1917, choć należy przypuszczać, że łagiernicy powojenni bez zasta-

<sup>93</sup> Aczkolwiek carscy zesłańcy byli kierowani na Kołomę, jednak nie do wydobywania złota; zob. E. Kaczyńska, dz. cyt., s. 154, 341.

<sup>94</sup> S. Swianiewicz, *W cieniu Katynia*, Warszawa 1990, s. 193.

<sup>95</sup> J. Kowalska, dz. cyt., s. 20.

<sup>96</sup> Tamże, s. 21.

<sup>97</sup> B. Skarga, dz. cyt., s. 258.

<sup>98</sup> D. I. Bieńkowska, *Droga do Rosji*, s. 238.

nowienia zmieniliby obozy za kołem podbiegunowym na „zagrodę straszliwą”<sup>99</sup> Akatui, jak pisał Żeromski w *Róży*.

W słowach Barbary Skargi zwraca uwagę równoległe obok Syberii użycie nazwy Północ dla polskiego „domu niewoli”, co niewątpliwie kojarzy się z wizją księdza Piotra z III części *Dziadów*, które wraz z *Drogą do Rosji* ukształtowało polskie widzenie przestrzeni wygnańczej martyrologii. „Długie, białe, dróg krzyżowych biegi [...] przez puszcze, przez śniegi / Wszystkie na północ! – tam, tam w kraj daleki”<sup>100</sup> stały się fundamentalnym elementem kreacji świata niewoli, Kaz-Ostaszewicz nawiązał intertekstualnie do słów Mickiewicza w tytule swojej powieści *Długie drogi Syberii*. Otóż słowa Skargi aktualizują w pewien sposób dawny, ale zapomniany chyba topos Rosji jako „Północy”. W czasach Jana Kochanowskiego Polacy lokalizowali Moskwę jako państwo nie na wschodzie, ale na północy. W *Jeździe do Moskwy* opisał poeta wyprawę zagonów polskich pod wodzą Krzysztofa Radziwiłła, które dotarły do Rżewa, Tweru nad górną Wołgę, nazwaną „rzek północnych możną księżną”<sup>101</sup>, w *Pieśni 13 z Ksiąg wtórych*, wyraził poeta radość z pokonania Iwana Groźnego, „tyrana północnej strony”, który uciekł aż po „lody niepławnej północnej wody”<sup>102</sup>.

W romantycznym ujęciu topos „Rosja-Północ” uzyskał inny, a raczej dodatkowy sens, stał się metonimią przestrzeni wygnania i cierpienia. I ten charakter owego toposu wykorzystują pisarze doświadczenia sowieckiego. W takim znaczeniu nazwy „Północ” jako konstruktu kulturowego bądź geopolitycznego, pisanej więc konsekwentnie wielką literą używa Herling w *Innym świecie*. Określenie to pojawia się w bardzo wielu tekstach sowieckiego doświadczenia; Drewnowski w podtytule *Cyngi* umieścił *wspomnienia z łagrów Północy*, również pisanej literą wielką. Cykl „szkiców z Rosji”, obejmujących doświadczenia w Komi i Uzbekistanie, Bieńkowska tytułuje *Północ i Południe*. Inni twórcy, którzy sięgają po to określenie, nie są już tak konsekwentni; o „przeklętej północy” mówi Andrzej Romański w *Więżniach nocy*<sup>103</sup>, o „obozach północnych” piszą Czapski<sup>104</sup> i Stanisław Swianiewicz. „Północ” znajdziemy też u Obertyńskiej i Piekuta, ale u nich służy ona raczej określeniu stron świata, bo jest rozdział „łagier na północy”, „z północy na południe”. Może ważniejszą jednak rolę w kreowaniu przestrzeni niewoli odgrywają elementy Mickiewiczowskiego obrazowania z *Drogi do Rosji*.

<sup>99</sup> S. Żeromski, *Róża. Dramat niesceniczny*, oprac. tekstu S. Pigoń, Warszawa 1966, s. 36.

<sup>100</sup> Cyt. za: *Sybir romantyków*, s. 5. Zob. też. I. Sariusz-Skąpska, dz. cyt., s. 31-33.

<sup>101</sup> J. Kochanowski, *Jeździe do Moskwy*, w: tegoż, *Dziela polskie*, oprac. J. Krzyżanowski, t. II, Warszawa 1976, s. 142.

<sup>102</sup> J. Kochanowski, *Pieśń 13*, w: tegoż, *Dziela polskie*, t. I, s. 258.

<sup>103</sup> A. Romański, dz. cyt., s. 245.

<sup>104</sup> J. Czapski, *Na nieludzkiej ziemi*, s. 140.

Sięga do nich często Herling, ale korzystając ze spetryfikowanych sposobów mówienia o przestrzeni Rosji, przekracza horyzont narodowy: „ze wszystkich stron pustej, białej równiny ciągnęły już ku obozowi brygady niczym żałobne orszaki pogrzebowe cieni, niosących na plecach swoje własne zwłoki”<sup>105</sup>. Autora *Innego świata* interesuje raczej kondycja ogólnoludzka, sytuacja egzystencjalna. Już sam tytuł utworu, zaskakująco szeroki wobec częstszego „domu” czy „kraju niewoli”, otwiera perspektywy *condition humaine*. Nie był wszakże Grudziński wyjątkowy, o czym świadczą tytuły tomu Naglerowej *Ludzie sponiewierani* czy książki Czap-skiego *Na nieludzkiej ziemi*. W tym nawiązywaniu do polskiego arcy-tekstu o Rosji widzieć można, w ujęciu humorystycznym, konsekwencję Herlingowej „drogi do Rosji” rozpoczętej pod „patronatem” Mickiewicza. Takie bowiem nazwisko nosił przemytnik spod Grodna, który miał przeprowadzić młodzieńca przez granicę litewską, oddał go w łapy NKWD<sup>106</sup>, dzięki temu niedoszły uciekinier stał się po pewnym czasie autorem *Innego świata*.

Utwór ten dowodzi zatem, że Mickiewiczowski „patronat” nie musi prowadzić do ujęć martyrologicznych. W tym przekonaniu jeszcze bardziej utwierdza dziennik Danuty Ireny Bieńkowskiej, którego podtytuł (*Droga do Rosji*) stanowi nie tyle intertekstualną aluzję, ile jest wprost powtórzeniem tytułu utworu Wieszcza. W tekście autorki na plan dalszy zeszła tendencja do pokazywania Rosji jako „domu niewoli” w „krainie pustej”. Nie ukrywa ona zainteresowania światem, w którym nie dostrzega nic wrogiego, raczej zwykłą ludzką normalność. Często zdarza jej się wyrazić głośno podziw dla krajobrazu, z założenia bowiem była przeciwna „chorobie na patriotyczną obstrukcję”<sup>107</sup>.

### **„Kainowy kontrświat”, czyli przestrzeń wszechpolicyjności**

W dziełach doświadczenia sowieckiego zwraca uwagę niezwykła dbałość o wskazanie i nazwanie miejsca łagrowo-zesłańczego losu. Może to wyglądać na paradoks, ale daleko posuniętej swobodzie w posługiwaniu się terminem „Syberia”, towarzyszy zaskakująca precyzja w opisie i umiejscowieniu specposiołka, kołchozu, łagru. Wspomniane na początku pewne nieścisłości w zlokalizowaniu w *Innym świecie* przez Grudzińskiego łagru wydają się właśnie konsekwencją takiej postawy. Przywołuje Herling Archangielsk i Morze Białe, bo są to nazwy znane, które pozwalają czytelnikowi łatwiej umieścić maleńki na mapie olbrzymiej, nieobjętej Rosji. Janina Kowalska od samego początku książki dokładnie, niemal jak w powieści krytycznego realizmu, lokalizuje wieś, w której spędziła najtrud-

<sup>105</sup> G. Herling-Grudziński, *Inny świat*, s. 65.

<sup>106</sup> Zob. G. Herling-Grudziński, *Godzina cieni*, w: tegoż, *Godzina cieni. Eseje*, wybór i oprac. Z. Kudelski, Kraków 1991, s. 11.

<sup>107</sup> D. I. Bieńkowska, *Ludzie i książki*, w: *Między brzegami...*, s. 304.

niejsze półtora roku swojego dzieciństwa. Niezwykle sugestywnie operuje panoramą, zaczynając od najszerzej perspektywy południowo-zachodniej Syberii, widzianej niemal z lotu ptaka, aż po zbliżenie na kołchozowe miejsce przeznaczenia. Otóż pamięć o tych znieprawionych przecież miejscach, troska o precyzyjne umieszczenie na mapie wynikała, jak się zdaje, z potrzeby zakorzenienia na ziemi, z konieczności odnalezienia miejsca w świecie przez ludzi wyrwanych z ojcowizny i ojczyzny. Wprost mówi o tym Dubanowiczowa: „poczuliśmy się o wiele bliżej świata, mając możliwość nazwania miejsca na kuli ziemskiej”. Bardzo precyzyjnie, dzięki spotkaniem Jakutowi, miejsce swego łagrowego losu określa Krakowiecki:<sup>108</sup>

Na południe do Morza Ochockiego w linii prostej, powietrznej, jest około 600 km. Do Oceanu Lodowatego jeszcze dalej. Do Alaski w linii powietrznej 1600, przypuścmy 1800 km. Na południowy zachód do pierwszych większych osiedli ludzkich. Wszystko dookoła, to jedna tajga. [...] Morze Beringa zamarza w styczniu, kiedy cieśnina Beringa jest już pod lodem. Cieśnina Beringa ma w największym miejscu sto kilkadziesiąt km szerokości. Z jednej strony półwysep Czukocki z drugiej Alaska.

Operowanie mikroperspektywą to jeden ze sposobów, dość rzadki, kreowania w dziełach sowieckiego doświadczenia przestrzeni świata niewoli. Zdaje się on wynikać z pragnienia jej „oswojenia”. Kowalska pisze, że na Syberii wreszcie spała spokojnie po kilku miesiącach życia w strachu przed deportacją. Znacznie częściej jednak dominuje perspektywa makro, spojrzenie na Związek Sowiecki jako „wielką zonę”. Pojawia się ona już przy opisie wjazdu do kraju niewoli, przekroczeniu przez skazanych wschodniej granicy II Rzeczypospolitej, które odnaleźć można w wielu tekstach wspomnieniowych. Na plan pierwszy wysuwa się w nich ból towarzyszący opuszczeniu ojczyzny w więziennym wagonie, ale także uaktywnienie „stereotypu o romantycznym rodowodzie”<sup>109</sup>.

Najdoskonalszy opis wjazdu do „największej tiumry świata i historii” znajdziemy w książce Obertyńskiej. Przekroczenie granicy oznacza dla niej nie tyle wejście do obcej i nienawistnej rzeczywistości, ile wejście do więzienia, w przestrzeń „wiecznej i kosmatej nocy”, która „narasta od wschodu”<sup>110</sup> („więźniami nocy” nazywał łagierników Andrzej Romański). Absolutnego, totalnego zamknięcia dowodzi nawet „stalowe niebo nad olbrzymią pustką krajobrazu”<sup>111</sup>. Sowiecka Rosja Obertyńskiej, bliska Mickiewiczowskiej „krajnie puste”, zostaje szczelnie przytłoczona „stalowym niebem”, odcinającym ostatecznie jedyną drogę ucieczki. W wi-

<sup>108</sup> A. Krakowiecki (dz. cyt., s. 100-101).

<sup>109</sup> I. Sariusz-Skapska, dz. cyt., s. 36.

<sup>110</sup> B. Obertyńska, *Ostatnia jesień (1939)*, w: tejsze, *W domu niewoli*, s. 347.

<sup>111</sup> Tamże, s. 62.

zji poetki wszystko współtworzy ową przestrzeń uwięzienia, z okien wagonu bydłęcego widziała ona „pocięty w kratę świat”<sup>112</sup>. Nie było to chyba intertekstualne nawiązanie do słynnego czterowiersza Gorkiego, który odważnie twierdził, że „w Rosji nawet gwiazdy patrzą przez kraty”<sup>113</sup>.

Słowa Obertyńskiej bowiem diagnozują sowiecką „cywilizację koncentracyjną”, w której „znaiwniał krwawy cień Iwana Groźnego”<sup>114</sup>. Niespodziewanie dla samej siebie, na długo przed pisarzami rosyjskimi jako pierwsza wyraziła koncepcję makroprzestrzeni zniewolenia, „wielkiej zony” sowieckiej, w której całe państwo to łagier. Refleksje takie, formułowane przecież *ex post* (choć podobne spostrzeżenia Umiastowski notował na bieżąco w dzienniku), z pewnością kształtowane były doświadczeniami kilku lat pobytu w Związku Sowieckim. Nie wolno jednak zapomnieć o kilku miesiącach życia w „wielkim strachu” pod okupacją sowiecką, które stanowiły świetną propedeutykę wiedzy o życiu w komunizmie stalinowskiego. Barbara Skarga, legitymująca się najdłuższym stażem pośród polskich świadków gułagu, wnioski uogólniające umieściła jednak już po porównaniu lat łagrowych z życiem na wolnym zesłaniu. I dostrzegła między nimi różnice tylko w tym, że może „iść na dwudziestokilometrowy spacer”, że nie towarzyszy jej „z tyłu żołnierz z automatem”, że wolno jej „przespać się z kim zechce, mieć nóż i nożyczki”. Nie zmienia to w niczym zasadniczo końcowej oceny sytemu: „Rozszerzyła się zona, reżim stał się łżejszy, ale *zaprietka* w dalszym ciągu istnieje i ten sam nadzór, choć bez mundurów, i to samo zniewolenie”<sup>115</sup>.

Zdiagnozowanie przestrzeni „wszechpolicyjności”<sup>116</sup> „wszechniewoli”, umożliwiło kilka czynników. Najpierw „tysiące kilometrów krzyżowej drogi”, czyli jazda przez Związek Sowiecki w bydłych wagonach na zsyłkę, z więzień do łagrów, z łagrów do armii, pozwalała zobaczyć i uświadomić polskim łagiernikom i zesłańcom, że Rosja sowiecka stała się „olbrzymią tiumną”, jak pisała Obertyńska. Nie interesowały jej mijane po drodze miasta, na co zwracały uwagę Dubanowiczowa, Naglerowa, Skarga. Autorce *W domu niewoli* wystarczyła właśnie konstatacja wjazdu do wielkiego więzienia, a w takim ujęciu kolejne przystanki urastały właściwie tylko do roli tymczasowych, zmienianych cel. Ważne są również refleksje Umiastowskiego, bardzo zainteresowanego światem niewoli poznawanym przez okna wagonu, który na gorąco w zapiskach dziennikowych, wyprzedzając znacznie rewelacje powojenne, nazwał wprost Rosję „wielkim więzieniem”<sup>117</sup>. Stanisław Skrzypek nieco ostrożniej określił stalinowski ZSRR „jednym wielkim państwem

<sup>112</sup> Tamże, s. 127.

<sup>113</sup> Cyt. za. K. Zamorski, S. Starzewski, dz. cyt., s. 35.

<sup>114</sup> B. Obertyńska, dz. cyt., s. 97.

<sup>115</sup> B. Skarga, dz. cyt., s. 243.

<sup>116</sup> W. Ligęza, *Beaty Obertyńskiej świadectwa z domu niewoli*, s. 156.

<sup>117</sup> J. K. Umiastowski, dz. cyt. s. 94.

N.K.W.D.”<sup>118</sup>. Do tych obserwacji, dotyczących głównie północnej części Związku Sowieckiego, dołączyć należy także obrazek z południowych jego partii, z obozów Wołgostroju, który Leo Lipski zamieścił w opowiadaniu *Dzień i noc*. I on zauważył „wokoło [...] wielkie kolisko wyżek i drutów. Kilkadziesiąt kilometrów”. I podkreśliła, że więźniowie „nie uciekną, bo dokąd? Choćby znali Rosję jak własne palce, to i tak nie”<sup>119</sup>.

Niezwykłe możliwości rozpoznania przestrzeni uwięzienia stwarzały rozmowy w więzieniach i łagrach odtworzone w wielu tekstach. Poza naukami Wata, który na kilkanaście lat przed Sołżenicynem wypracował dzięki nim wizję archipelagu GUŁag, „ogromną mapę Rosji z siecią represyjnych wyseppek”<sup>120</sup>, najciekawszy zapis łagrowych lekcji „preraźliwej geografii” sowieckiej prowadzonych przez więźniów kryminalnych pomieściła Skarga w książce *Po wyzwoleniu....* Ona również poznała kraj pokryty siecią *olpów* i *lagpunktów*, kombinatów i trustów, gęstszą niż zaznaczone na mapie miejsca wsi i miast. Stał się więc dla Skargi Związek Sowiecki „gułagowskim państwem”<sup>121</sup>.

Lekcje geografii towarzyszą lekcje mapy, uzupełnienie wiedzy wyniesionej z „wolnych”, najczęściej więziennych rozmów, bo w zasadzie tylko w więzieniu, łagrze takie swobodne rozmowy były możliwe. Wyjątkowe doświadczenie stało się udziałem Józefa Czapskiego, który jako pełnomocnik gen. Andersa do poszukiwań kilkunasu tysięcy oficerów polskich, chyba jako jedyny Polak, zobaczył w samej centrali GUŁagu, mieszczącej się po ewakuacji z Moskwy w Orenburgu (ówczesnym Czkałowie), mapę Związku Sowieckiego, na której zaznaczone były wszystkie wyspy i wysepki „archipelagu”. Dojrzał na niej wielkie gwiazdy i kółka. Opis owego „archipelagu”, a właściwie „gwiazdozbioru” stanowi jedno z ważniejszych miejsc *Nieludzkiej ziemi*, w roku 1942 bowiem nikt poza wtajemniczonymi nie widział tak jaskrawego dowodu antyludzkiej działalności Sowietów: „Zdażyłem skonstatować, że najwyższe konstelacje są na Półwyspie Kolskim, w Komi i na Kołymie. Poza tym jeszcze gwiazda największej wielkości była w okolicach Jakucka i Wierchojańska; to ostatnie miasto jest najzimniejszym miastem Syberii i jest, jak mi mówiono, na «biegunie zimna». Wielkość gwiazdy w Wierchojańsku była równa gwieździe ustawionej na Magadanie. O Magadanie zaś już wiedziałem, że jest największym portem wyładunkowym dla Kołymy”<sup>122</sup>.

<sup>118</sup> S. Skrzypek, dz. cyt., s. 171.

<sup>119</sup> L. Lipski, *Dzień i noc. Na otwarcie kanału Wołga – Don*, Lublin 1998, s. 11.

<sup>120</sup> A. Wat, *Mój wiek. Pamiętnik mówiony*, rozmowy prowadził i przedmową opatrzył Cz. Miłosz, do druku przyg. L. Ciołkoszowa, t. II, Warszawa 1990, s. 26.

<sup>121</sup> B. Skarga, dz. cyt., s. 228.

<sup>122</sup> J. Czapski, *Na nieludzkiej ziemi*, s. 136. Niezwykłe doświadczenie „kartograficzne” stało się również udziałem Barbary Skargi; w *Po wyzwoleniu* (dz. cyt., s. 290) czytamy: „jestem już w tym kraju całe jedenaście lat. Nic mnie nie dziwi, nic mnie nie cieszy. Przyzwyczaiałam się do wielkiej mapy wiszącej w klubie, na której ogromny Związek Sowiecki zajmuje czerwieńią całą niemal prze-

Spróbujmy zinventaryzować elementy konstytuujące tę przestrzeń zniewolenia, czy, posłużmy się określeniem Wata z *Mojego wieku* – „kontrświat” lub „kainowy kontrświat wynaturzonych wartości i sytuacji”<sup>123</sup>. Ucieczki od tego świata szukał Wat, zamykany w trzynastu więzieniach w „świecie drzew”, ale dla wielu polskich pisarzy świat drzew, świat przyrody współtworzył ową przestrzeń uwięzienia. Najbardziej chyba dla Obertyńskiej, ale również i dla Pawła Mayewskiego. W niemal wszystkich polskich tekstach odtwarzających, czy raczej kreujących specyfikę *tiuremnoj ciwilizacji*, jak Nadieżda Mandelsztam określiła ZSRR, konstatawana jest jej zasadnicza inność, w której mieści się przecież wiele sensów. Pisarze na ogół nie próbują jej definiować, wychodząc pewnie z założenia, że aksjomat musi pozostać niedefiniowalny. Jest owa inność pojęciem niewątpliwie wartościującym, ściśle związanym z rzeczywistością odebraną. Zwracają więc twórcy uwagę na brud, niechlujstwo, wszechobecną biedę, choć sami przecież przybywają również z niebogatego świata. Wielu z nich mieszkało niedaleko, po drugiej stronie Zbrucza, która szczęśliwie uchroniła się jeszcze wtedy przed procesem degradacji, zniżania, złachmanienia. A że proces ten przebiegał błyskawicznie, świadczą opisy Lwowa, Kowla, Grodna poddanych sowietyzacji od jesieni 1939 roku i Wilna od roku następnego. Akcentowanie brudu i biedy dominuje w tekstach pisanych głównie przez jeńców wywożonych do ZSRR zaraz po wzięciu do niewoli; stosunkowo rzadkie są natomiast w pismach aresztowanych i deportowanych w roku 1940, którzy przeżyli kilka miesięcy na ziemiach poddanych sowieckiej okupacji i zdążyli zaobserwować skutki polityki nowej władzy. W sowieckim „kontrświecie” niepodzielnie panuje strach, zmęczenie i przejmujący smutek; Witebsk w oczach Herlinga „nie był nawet miastem Smutku, było to miasto, w którym nigdy nie gościła Radość”<sup>124</sup>. Antycywilizację sowiecką zdominowała beznadziejność.

Obertyńska nazywa Rosję „Potworem Przestrzeni”, „wysysającym skazańców i rozpuszczającym ich bez śladu w Niewiadomym”<sup>125</sup>. Inni pisarze współtworzą przekonanie, że fundamentalnym elementem „domu niewoli” staje się nieobjęta przestrzeń. W *Licytacji* Bieńkowska dowodzi wręcz, że sam bezkres sowieckiego

---

strzeń, a malutka Europa wygląda jak narośl. Gdzie ta wasza Polska, śmieją się kołchoźnicy, ledwo ją widać. Nasz kraj to wielki kraj, to potęga. Jak zechcemy, to całą Europę połknimy jednym haustem. Mapa ta budzi wielkomocarstwowe uczucia. Jest chyba specjalnie spreparowana, bo nawet Chiny wydają się na niej nieduże. Czy mam także uwierzyć w tę moc? Czy mogę w nią nie wierzyć?”. Franciszek Apanowicz w szkicu *Mapa Rosji a problem samoświadomości Rosjan. Z zagadnień geografii symbolicznej* (w: *Polacy – Rosjanie: wzajemne relacje. Poljaki – Russkije: wzaimootnoszenija*, Gdańsk 2007, s. 27-38) w niezwykle przekonujący sposób pisał na temat „geografii symbolicznej” oraz sposobów kształtowania świadomości obywateli ZSRR za pomocą „perswazyjnej” siły mapy.

<sup>123</sup> A. Wat, dz. cyt., t. II, s. 20.

<sup>124</sup> G. Herling-Grudziński, *Inny świat*, s. 23.

<sup>125</sup> B. Obertyńska, dz. cyt. s. 23. Zob. też: I. Sariusz-Skąpska, dz. cyt., s. 29-30, 188.

świata, bezkres lasu, stepu wywołuje poczucie niszczenia, wchłonięcia, absolutnej anihilacji w „*Wielkiej Matuszke-Rosii*”<sup>126</sup>. Otwarta przestrzeń, paradoksalnie, więzi najbardziej, więzi doskonale. Krakowiecki pisze, że „tajga skuwa [...] bezlitośniej niż kajdany”<sup>127</sup>. Skarga opisuje otaczający step, „gdzie nic nie rośnie, gdzie nie ma ani kropli wody ani pożywienia”<sup>128</sup>, jej łagier od najbliższego miasta dzieliło 800 kilometrów. W Loch-Workucie Obertyńska zauważyła, że łagiernicy są już „tak daleko od świata”<sup>129</sup>, że eskorta ich nie pilnuje.

Trzeba jednak podkreślić, że narratorzy literatury doświadczenia sowieckiego rozdarci są jakby między dwoma biegunami – przeraża ich z jednej strony bezmiar niszczącej przestrzeni, z drugiej zaś czują na sobie kraty świata pokawałkowanego. Wacław Grubiński, postrzegający w otwartości przestrzeni XIX-wiecznej Rosji gwarancję wolności, słusznie zauważył, że do carskiego katorżnika szansa wolności uśmiechała się właśnie „z szerokich przestrzeni sybirskich”<sup>130</sup>. Dawała mu swobodę ruchu, której pozbawieni byli łagiernicy. Nawet bowiem w bezkresie wszystkie drogi prowadziły do „zasiaków przez ludzi zbudowanych”, jak mówił jeden z bohaterów Józefa Mackiewicza<sup>131</sup>. A więc nie w samej bezkresnej przestrzeni tkwi jej represyjność, aczkolwiek „wyszki”, mury, drut kolczasty na trwałe wpisały się w pejzaż tego świata. Ważniejsze wszakże okazują się, by tak powiedzieć, zasieki psychiczne, które skutecznej niż drut kolczasty blokują drogę do wolności i uniemożliwiają wejście do „wolnego” świata, czyli „wielkiej zony” sowieckiej. Te zasieki w duszach sowieckich obywateli wykorzenionych, oderwanych od tradycji, pozbawionych duchowego zaplecza wytworzył terror, ale także bezwzględna polityka komunistów, z doskonałą perfidią wykorzystujących stworzone przez siebie nędzne warunki życia mieszkańców ZSRR. Efekty owej polityki dotarły nawet do dalekiej Jakucji, gdzie jej rdzenni mieszkańcy, jak z przerażeniem mówi jeden z nich, „tępią uciekinierów nielitościwie”, „nie pytają ich o narodowość, ani o pochodzenie, ani o zamiary, ani o obyczaje”. Za każdego bowiem pojmanego łagiernika dostają „butelkę spirytusu i paczkę herbaty”<sup>132</sup>.

Barbara Skarga jednak, wolna przecież od antyrosyjskości, diagnozująca swoją psychiczną kondycję na wolnym „*posieleniju*” jako „człowieka sowieckiego”, już po wielu latach podkreślała, że źródłem zniewolenia nie był tylko „policyjny terror”, nie on doprowadził do „upokorzenia” „Terror tkwi w samym narodzie”, który tłumi „odruch indywidualności”, albowiem, jak okrutnie i bezwzględnie pisze au-

<sup>126</sup> D. I. Bieńkowska, *Licytacja*, dz. cyt., s. 283.

<sup>127</sup> A. Krakowiecki, dz. cyt., s. 104, 158.

<sup>128</sup> B. Skarga, dz. cyt., s. 150.

<sup>129</sup> B. Obertyński, dz. cyt., s. 129.

<sup>130</sup> W. Grubiński, dz. cyt., s. 17.

<sup>131</sup> J. Mackiewicz, *Nie trzeba głośno mówić*, Londyn 1993, s. 562.

<sup>132</sup> A. Krakowiecki, dz. cyt., s. 100.



torka *Po wyzwoleniu...*, „ten, kto żyje w trzęsawisku, nienawidzi i boi się tych, którzy próbują poruszyć stęchlą wodę. Grunt bowiem jeszcze głębiej zapada się pod stopami”<sup>133</sup>. To jedna z najbardziej gorzkich i pesymistycznych diagnoz „sowieckiego narodu” w literaturze polskiej, tym bardziej porażająca, że sformułowana wiele lat po powrocie do Polski przez filozofkę, która patrzyła na historię, świat i człowieka *sine ira et studio*. Ale w skrajnych przypadkach, w momentach prostracji pisarze polscy akcentują duchową martwość „obywateli Arkadii”, która jakby współgra z trupiością, martwością ich świata, klimatem śmierci. Jej kulminacją staje się Kołyma, „białe krematorium”, „krajina grobów”<sup>134</sup>, świat, gdzie „nawet powietrze zabija”, jak zauważał Anatol Krakowiecki<sup>135</sup>.

Sposób kreacji przestrzeni cierpienia zdaje się determinowany przyjętą formułą opisu łągru, zesłania. Jeśli dominuje formuła świadectwa, niemal bezwyjątkowa we wspomnieniowych utworach poświęconych zesłaniu, ale bardzo częsta także w dziełach łągrowych, wówczas pisarze starają się wiernie odzwierciedlić przestrzeń zamknięcia. Dokumentacyjny charakter dzieła nakazywał niejako zachowanie wierności w opisie przestrzeni, by w procesie wytoczonym oprawcom przez literaturę nikt nie mógł zarzucić fałszu „zeznaniom”. Jeśli jednak motywacje artystyczne okazywały się silniejsze od świadczenia prawdzie, to znaczy jeśli dzieło przekraczało próg „zeznania”, owej prawdy zresztą nie ignorując, jak w *Innym świecie* Herlinga, opis przekracza próg mimetyzmu, może weryzmu, pisarz, zwłaszcza w częstych refleksjach egzystencjalno-eschatologicznych przenosi w wymiar kosmiczny, niemal metafizyczny. W książce Grudzińskiego znajdziemy co najmniej kilka znakomitych fragmentów. Oto jeden z nich: „ciemny pułap nieba zamykał nas od góry, a niewidoczne druty odgradzały od dalekiego świata”<sup>136</sup>. Podobne fragmenty pośród opisów niezwykle drobniawo odtwarzających rzeczywistość, znaleźć można w opowiadaniach Naglerowej. Zawarty jest w nich lęk przed „przestrzenią zła”, które „nadchodziło z daleka, z przestrzeni nieobjętych nawet domysłem”<sup>137</sup>. Taką perspektywę przyjmowała też Obertyńska, ale raczej w wierszach obozowych.

Jest wreszcie, stosunkowo nieliczna, grupa utworów, w których kreacja przestrzeni niewoli podporządkowana została formule groteskowej. I – jak się zdaje – znaleźć można realizacje odpowiadające różnym rozumieniom groteski, czyli kon-

<sup>133</sup> B. Skarga, dz. cyt., s. 272-273.

<sup>134</sup> Określenie T. Terleckiego, *Zorza nad Krajem Kołymskim*, „Wiadomości” Londyn 1950, nr 12.

<sup>135</sup> A. Krakowiecki, dz. cyt., s. 158.

<sup>136</sup> G. Herling-Grudziński, *Inny świat*, s. 61. Trudno powstrzymać się przed przytoczeniem jeszcze jednego pięknego przykładu (dz. cyt., s. 229): „nasz barak wypływał na bezksiężycowe morze ciemności i niby okręt widmo uciekał ścigany co nocy przez śmierć, unosząc pod swym pokładem śpiącą załogę skazańców”.

<sup>137</sup> H. Naglerowa, *Kazachstańskie noce*, w: tejsze: *Ludzie sponiewierani*, Rzym 1945, s. 74.

cepcjom Michaiła Bachtina i Wolfganga Kaysera. W odautorskim wprowadzeniu do książki *Po wyzwoleniu* Barbara Skarga wspominała, że łagier to był „świat piramidalnego absurdu”<sup>138</sup> i że jego „lokatorzy” „obiecowali sobie opisywać go z humorem”. Podkreślała znaczenie kpiny w opisie świata łagrowego, bo „ostrzej widzi, wyraźniej rysuje”<sup>139</sup>, jej samej jednak owej koncepcji nie udało się zrealizować. „Karnawałowo-ludyczno” formułę zbliżoną do myślenia rosyjskiego badacza z pewnością realizuje, i to na różnych płaszczyznach świata przedstawionego, Wittlin w *Diablu w raju*. Może dlatego tak nonszalancko rozprawia się z geografią rosyjską, ale i z polskim martyrologicznym mitem Sybiru. Jego Syberia, cały rok piękna, letnia i pogodna, poza jedenastoma miesiącami zimy, pachnie „wonią leśnych fiołków”<sup>140</sup>, jak oddech Kozaka-łagiernika, po spożyciu wody kolońskiej. Pewne elementy takiej właśnie groteskowej formuły kreacji łagru wykorzystał Grubiński we wspomnieniach *Między sierpem a młotem*. Podobne rozwiązania, ale w opisie transportu rzeką zastosował Andrzej Stocki w opowiadaniu *Barża*<sup>141</sup>. W dziełach tych groteska, jako „śmiejąca się wolność”, to antidotum na zniewolenie, to ekspresja wolności wewnętrznej, projektowanej na świat łagru.

Kayserska koncepcja groteski, w której absolutnie wrogi świat budzi grozę i wywołuje poczucie okropności, dominuje w opowiadaniach Pawła Mayewskiego w tomie *Rzeka*, napisanych i wydanych najpierw w języku angielskim, przetłumaczonych później na polski. W utworze *Komar*, jednym z dwóch ukazujących wprost rzeczywistość łagru, nie poddaną kafkowskiej deformacji, Mayewski konsekwentnie kreuje odrażający świat „pełen bagna, komarów i trupiego odoru”, wzmagającego się i gęstniejącego „zaduchu zgnilizny”, „zaduchu próchna”, w którym „nie było promienia nadziei”<sup>142</sup>. Jest to przestrzeń oddana we władanie prawom wiecznej ciemności w sensie metafizycznym, w której nocne koszmary nie znikają z nastaniem światła dnia. Natomiast w opowiadaniu tytułowym tomu *Rzeka*, w którym kreacja przestrzeni przypomina świat *Procesu*, momentami *Zamku* Kafki<sup>143</sup>, tylko z nielicznych fragmentów domyślać się można łagrowo-zesłańczych reminiscencji. Ta nieprecyzyjna, ale z niezwykłą drobiazgowością i sugestywno-

<sup>138</sup> B. Skarga, dz. cyt., s. 5.

<sup>139</sup> Tamże, s. 6.

<sup>140</sup> T. Wittlin, dz. cyt., s. 13.

<sup>141</sup> A. Stocki, *Barża*, w: *Polacy w ZSSR (1939–1942). Antologia*, oprac. i wstęp M. Czapskiej, Warszawa 1991, s. 172–177.

<sup>142</sup> P. Mayewski, *Komar*, w: tegoż, *Rzeka*, przeł. J. Kempka, przedmowę napisał J. Wittlin, Londyn 1960, s. 16, 18, 19

<sup>143</sup> P. Mayewski, *Rzeka*, s. 84–85. „barka okazała się skomplikowanym labiryntem, podzielonym i rozgrodzonym na wiele poziomów, budowanych chyba ręką ekscentryka lubiącego eksperymentować. Niezliczone korytarze, wijące się mnóstwem zakrętów (za którymi, gdyśmy szli po omacku, czaiły się zatęchłe cienie, przesiąknięte odorem grzyba i wody), prowadziły nas dalej i dalej, jakby ostrzegając przed dalszą wędrówką. [...] Nie ma sensu iść, iść i iść, nie wiedząc dokąd się idzie”.

ścią wykreowana przestrzeń pozwala niemal zmysłowo odczuć drapieżność świata, z ogniem słońca, „który zniszczył był już nawet szkielet życia”<sup>144</sup>. I ten martwy pejzaż rodzi fundamentalne pytania egzystencjalne, wyabstrahowane od rzeczywistości historycznej. Jest to świat absolutnego wyalienowania, niezrozumienia i niemożności zrozumienia.

Z większą jeszcze może siłą artystycznego przekazu wykorzystał groteskę Leo Lipski w opowiadaniu *Dzień i noc*. Wbrew tezie, że wymyślonego kraju, jakim jest ZSRR, deformować się nie da, autor takie ryzyko podejmuje i wychodzi z niego zwycięsko. Nie rozumie on tego świata, ale też nie próbuje go usensownić. Może, co najwyżej, w procesie kreowania jego obrazu podejmuje próbę egzorcyzmowania jego demoniczności i w tym poszukuje, jakby powiedział Kayser, czynnika wyzwolenia. Ale bywa też Lipski realistą, umiejętnie posługuje się kontrastem, kontrapunktem, dostrzega w jednolitym na pozór świecie łaгру różne jego oblicza, „papużkowy”, kolorowy, „inny świat”, tym razem w znaczeniu pozytywnym, baraku kobiet karmiących i „szary świat” reszty łaгру. W baraku kobiet, i w ich obnażonych udach, które wywołują wrażenia estetyczne, nie erotyczne, odnajduje „zachwianą równowagę. Renoir. Dégas”<sup>145</sup>. Piękno ciała staje się antidotum na świat zła zła zła.

Wreszcie ostatni i jedyny zresztą utwór, w którym ujawnia się groteskowa wizja świata jako całości, świata globalnie zsovietyzowanego po zwycięskiej Drugiej Wojnie Ojczyźnianej, w którym żyją razem kołchoźnicy z Tahiti, zasłużone dojarki z Holandii i wyczynowcy z Pendżabu, dostarczający regularnie z ponad 200 procentową normą wieżyczki z hebanu. To wizja Witolda Olszewskiego w zupełnie, a niesprawiedliwie zapomnianej powieści *Budujemy kanał* z 1946 roku, „księżce dzikiej, gorszej, groźnie ucieśnej”, jak pisał Józef Czapski. Można ją potraktować jako przykład bachtinowskiej „ludycznej potrzeby igrania z formą”. W odautorskim wprowadzeniu do książki *Po wyzwoleniu* Barbara Skarga wspominała, że łaگری to był „świat piramidalnego absurdu”<sup>146</sup> i że jego „lokatorzy” „obiecywali sobie opisywać go z humorem”. Podkreślała znaczenie kpiny w opisie świata łagrowego, bo „ostrzej widzi, wyraźniej rysuje”<sup>147</sup>. Takiej perspektywy, a może odwagi zabrakło jednak w jej książce.

Świetnie jednak owo oczekiwanie spełnił Olszewski i to blisko 40 lat wcześniej. Oparta na absurdzie fabularnym struktura kompozycyjna powieści, „surrealistyczna fantazja”, jak pisał Czapski, czyli budowa nowego kanału łączącego Morze Śródziemne z Czerwonym – od uchwały narkoma Asenizjana aż po rozebranie piramid, „uprzytamnia [...], jak żadna rozprawa, do jakiego stopnia zafałszowano,

<sup>144</sup> Tamże, s. 70.

<sup>145</sup> L. Lipski, dz. cyt., s. 24, 26, 25.

<sup>146</sup> B. Skarga, *Po wyzwoleniu... (1945–1956)*, Warszawa 2000, s. 5.

<sup>147</sup> Tamże, s. 6.

odwrócono w Sowietach hierarchię wartości<sup>148</sup>. Zanim jednak Olszewski poprowadzi swoich bohaterów „nad lotne piaski kwitnącej Synajskiej ASSR”<sup>149</sup>, zanim znajdzie się w Tel-Stalinie, dawniej Hajfą zwanym, pokazuje państwo GUŁagu. Groteska stała się formułą obrony świata przed zawłaszczającym go absurdem *tiu-remnoj cywilizacji*. W obu przypadkach, u Lipskiego, i u Olszewskiego, wielka budowa kończy się wielką katastrofą, poprzedzoną wielką manifestacją na otwarcie i śmiercią kilkudziesięciu tysięcy ludzi. U Olszewskiego w „święcie” otwarcia kanału uczestniczą mieszkańcy całkowicie zsovietyzowanego świata: „Eskimosi i Patagończycy, Hindusi i Japończycy, Amerykanie i Australijczycy, mieszkańcy najmniejszych Republik Wyspiarskich z Oceanu Spokojnego, obok delegatów Szczęśliwych, Starych Republik Związku”. A pomiędzy nimi, w „delegacji Republiki Buszu Południowo Afrykańskiego” pojawili się „coś zanadto obrośnięci towarzysze”, których widok wywołał u narratora pytanie, „czy nie goryle to, przypadkiem, są?”<sup>150</sup>. W paradzie Lipskiego natomiast maszerują: „stachanowcy, łamagi, spryciarze, symulanci”<sup>151</sup>. Uzyskujemy więc pełne spektrum narodowości, pełne spektrum postaw ludzkich. Dwa groteskowe teksty urastają do *summy* świata poddanego władzy komunistycznej.

\*\*\*

Kilka miesięcy po opuszczeniu Związku Sowieckiego przez armię gen. Andersa Lucjan Szenwald w eszelonie wiozącym go do I Dywizji im. Tadeusza Kościuszki w zaskakująco pięknych słowach żegnał wierszem Syberię, „kraj narcyzów i cedrów”, „uroczysk brzozowych”, „rybnych rzek i grzybnych lasów”, „kraj owsiany, pszeny, pasieczny”, który zapewnił wygnańcowi „gościń”, „dach nad głową, / Czerstwy kęs chleba, szorstki uścisk dłoni, / Koleżeństwo w robocie”<sup>152</sup>. Zestawienie tej apoteozy z przekleństwami Sybiru wykrzyczanymi przez autorów literatury doświadczenia sowieckiego zdaje się wywoływać efekt groteskowy. Ale nie wolno zapominać o takiej perspektywie, nawet jeśli odrzucamy jej polityczną motywację. Bo pojawia się ona także, przesłonięta często postawą martyrologiczną, w tekstach antysowieckich, które nie zawsze są utworami antysyberyjskimi.

<sup>148</sup> J. Czapski, *Rodzynki w elewatorach*, w: *Rozproszone*, s. 141.

<sup>149</sup> W. Olszewski, *budujemy kanał. Wspomnienia kierownika biura planowania*, Rzym 1947, s. 142.

<sup>150</sup> W. Olszewski, s. 182.

<sup>151</sup> L. Lipski, dz. cyt., s. 11.

<sup>152</sup> L. Szenwald, *Pożegnanie Syberii*, w: tegoż, *Wiersze liryczne*, wybór i układ B. Ostromęckiego, Warszawa 1964, s. 119-121.

Joanna Samp  
(Gdańsk)

## **OPOWIADANIE CIAŁEM. DOŚWIADCZENIA ZMYSŁOWE JAKO KATEGORIA BADANIA KOBIECYCH TEKSTÓW AUTOBIOGRAFICZNYCH (ŁAGIERNICZKI I ZESŁANE PODCZAS II WOJNY ŚWIATOWEJ)**

Wspomnienia polskich więźniarek łagrów sowieckich oraz zesłanych do Syberii i w stepy Kazachstanu w czasie II wojny światowej wciąż są mało znane i rzadko poddawane analizie naukowej, jeszcze rzadziej cytowane. Rzec można – nie istnieją w czytelniczej pamięci kolektywnej. A lektura „wschodnich” tekstów autobiograficznych opisujących kobiece doświadczenie wojenne jest zajęciem tyleż fascynującym, co pożytecznym. Wyłożone w tytule podejście badawcze – analiza mapy sensorycznej ujmuje większość aspektów doświadczenia zmysłowego.

Owo doświadczenie zmysłowe zaświadcza o rzeczywistości, której poddane były narratorki opowieści autobiograficznych. Ufam, że takie przyjęcie perspektywy badawczej odświeża dyskurs na temat literackiej reprezentacji doświadczenia i rekonstrukcji śladów obecności podmiotu w tekście. Takie odczytanie proponowanych przeze mnie tekstów jest nowatorskie. Mimo że literatura dotycząca doświadczeń wojennych staje się coraz obszerniejsza, a kolejne pokolenia badaczy sięgają po nowe interesujące wątki i tematy lub badają teksty kanoniczne przy użyciu nowych narzędzi metodologicznych, to z bibliografii przedmiotowej jasno wynika, że w ten sposób literatury memorialnej dotyczącej relacji „wschodnich” nie badał jeszcze nikt. Wielu badaczy literatury łagrowej uważa, że kluczem do odczytania tekstów syberyjskich czy zsyłkowych jest kategoria „spotkania z Innym”<sup>1</sup> lub analiza doświadczenia obozowego<sup>2</sup>. Losy kobiet w czasie wojny stają się obiektem

---

<sup>1</sup> Por. I. Sariusz-Skąpska, *Polscy świadkowie Gulagu*, Universitas, Kraków 2002; H. Siewierski, *Spotkanie narodów*, Paryż 1984; W. Tichomirova, *Literatury łagrowej obszary nieodśłonięte. Kulturowe oblicza Innego*, „Teksty Drugie” 2008, nr 4, s. 90-100.

<sup>2</sup> B. Krupa, *Wspomnienia obozowe jako specyficzna odmiana pisarstwa historycznego*, Universitas, Kraków 2006; B. Karwowska, *Ciało. Seksualność. Obozy zagłady*, Kraków 2009.

zainteresowania badaczy, czego owocem są narracje wojenne na wskroś nowoczesne opisujące sytuację uwięzienia z punktu widzenia podmiotu kobiecego<sup>3</sup>.

Do analizy wybieram książki wspomnieniowe napisane po polsku przez Polki – więźniarki obozów sowieckich: Barbarę Skargę, Beatę Obertyńską (ich teksty uznane zostały za bardzo dobre literacko) oraz zesłane na Syberię i w nieprzyjazne stepy Kazachstanu: Barbarę Piotrowską-Dubik, Leonardę Łukasik, Felicję Konarską (to autorki jednego – tylko wspomnieniowego – tekstu)<sup>4</sup>.

Najbardziej znana współczesna polska filozofka, Barbara Skarga, aresztowana w Wilnie za działalność w Okręgu Wileńskim AK skazana została w 1944 roku na dziesięć lat sowieckich obozów pracy, później zaś skierowano ją do pracy w kółchozie w Kazachstanie. Do Polski wróciła dopiero z falą repatriacji w 1956 roku. Beata Obertyńska, poetka i aktorka, mieszkająca we Lwowie, po aresztowaniu w lipcu 1940 roku, odbywała karę w obozach Workuty. Wyzwolenie znalazła w szeregach armii generała Andersa, gdzie trafiła po amnestii. Dwie kolejne autorki wspomnień – Leonarda Łukasik i Felicja Konarska – to zesłane na daleką północ Związku Radzieckiego wraz z rodzicami dzieci polskich osadników wojskowych, którym ziemię na Kresach nadał sam Józef Piłsudski. Ich rodziny doświadczyły niepokojów na wsi od sąsiadów Ukraińców, a potem zostały deportowane w czasie wielkich akcji zorganizowanych przez władze radzieckie<sup>5</sup>. Natomiast rodzina ostatniej narratorki, Barbary Piotrowskiej, uciekając z Poznania przed nazistami, szukała schronienia u krewnych w okolicach kresowego Uściługa i wpadła w ręce sowieców – również oni zostali wywiezieni do Kazachstanu. Cezurę badawczą stanowi rok 1940 i pierwsza zsyłka – zatem analizuję teksty autorek, których doświadczeniem była wywózka do Gułagu lub zesłanie na Syberię począwszy od 13 lutego 1940. Mianem zsyłki na Syberię – za historykami<sup>6</sup> – obejmuję Syberię właściwą z takimi rejonami jak Workuta, Kołyma czy Irkuck, a także tereny stepów Kazachstanu i innych republik radzieckich.

<sup>3</sup> Można w tym miejscu odnotować następujące pozycje: Ł. Modelski, *Dziewczyny wojenne: prawdziwe historie*, Znak, Kraków 2011; *Oblężone*, red. A. Knyt, tł. A. Knyt, E. Milewska-Zonn, Warszawa 2011; *Historie kobiet z Gułagu. Dusza wciąż boli*, red. S. Wileński, Warszawa 2011; S. Aleksijewicz, *Wojna nie ma w sobie nic z kobiety*, tł. Jerzy Czech, Wołowiec 2010.

<sup>4</sup> B. Skarga, *Po wyzwoleniu... (1944–1956)*, Znak, Kraków 2008; B. Obertyńska [pseud. Marta Rudzka], *W domu niewoli*, posł. A. Szostkiewicz, Warszawa 2005; F. Konarska, *Liście na wietrze*, wyd. 3 uzup., Wydawnictwo Vipart, Warszawa 2005; L. Łukasik, *Kufer pamięci*, Piła 2006; B. Piotrowska-Dubik, *Kwiaty na stepie. Pamiętnik z zesłania*, wyd. 3 popr. i uzup., Warszawa 2007.

<sup>5</sup> Informacje faktograficzne na ten temat można znaleźć w pracy: K. Kość, *Żywi we wspomnieniach. Doświadczenia śmierci w relacjach polskich zesłańców w ZSRR (w latach 1940–1946)*, Wrocław 2008, [tamże:] *Deportacje Polaków do ZSRR w latach 1940–1946*, s. 25–44.

<sup>6</sup> Zob. A. Głowacki, *Sowieci wobec Polaków na ziemiach wschodnich II Rzeczypospolitej 1939–1941*, wyd. 2, Łódź 1998; *Polacy w Kazachstanie. Historia i współczesność*, red. S. Ciesielski, A. Kuczyński, Wrocław 1996.

Centralnym pojęciem niniejszej analizy będzie kategoria doświadczenia. Decydując się na taką wykładnię teoretyczną, mam świadomość zakorzenienia tego pojęcia w badaniach literackich oraz dyskursie humanistycznym. Posługiwanie się kategorią doświadczenia w badaniach literackich ma swoje uzasadnienie, gdyż jak zauważa Ryszard Nycz „nowoczesna literatura jest literaturą doświadczenia (...), a nie na przykład reprezentacji rzeczywistości czy autonomicznej fikcji”<sup>7</sup>. Pojęcie doświadczenia jest tym pojęciem, które umożliwia dotarcie do rzeczywistości minionej. Ten termin operacyjny wymagający szczególnego podejścia od badacza pozwala też dotrzeć do tego, co najbardziej interesujące w badaniu tekstów – uchwycenie doświadczenia jednostkowego, podmiotowego, osobistego, silnie spersonalizowanego. Kolejne uściślenie to skoncentrowanie się na doświadczeniu cielesnym, gdyż „jeśli mówimy o reprezentacji doświadczenia, to w żaden sposób nie da się pominąć ciała, które staje się dla ludzkiego doświadczenia zasadniczym punktem odniesienia”<sup>8</sup>. W założeniu sowieckich oprawców ciało więźnia miało służyć tylko kilku podstawowym czynnościom fizjologicznym („biowładza” według terminologii Michel Foucault), a zatem opis doświadczenia więźniarki i zesłanej poprzez ciało ma swoje głębokie uzasadnienie.

Zdaje się, że kobiety niejako „naturalnie” predestynowane są do aktywniejszego odbioru świata zmysłami, są aktywniejsze postrzeżeniowo i odczuciowo, przeżywają swoje jestestwo cielesnie, mają lepszy kontakt ze swoim ciałem i większą świadomość zachodzących w nim procesów. Nie chcę bynajmniej przez to powiedzieć, że nie racjonalizują tych przeżyć. Posłużenie się kategorią doświadczenia splata się z płcią i jest trafnym podejściem badawczym w tym sensie, że „doświadczenie jako produkt percepcji i pamięci jest wprawdzie zlokalizowane w świadomości, ale pochodzi z natury, ma w sobie zatem aspekt żeński, co staje się bardziej dostrzegalne, gdy weźmiemy pod uwagę, że jego nośnikami są wrażenia, uczucia i emocje – stany wewnętrzne wymykające się kontroli rozumu i jako takie przypisywane szczególnie kobietom (...)”<sup>9</sup>. Nie chodzi tu bynajmniej o stereotypowe postrzeganie podmiotu kobiecego jako przynależnej światu natury, materii, zmysłom. Doświadczenie uwięzienia – tak nowe, nieprzystawalne do jakichkolwiek wcześniejszych doświadczeń nie zdążyło być przemyślane, zrationalizowane, a już było odczute – zmysłami właśnie. Narracja odzwierciedla tę pierwotną kolejność – odbiór somatyczny, później ewentualne przemyślenia, uchwycenie prawidłowości.

Pamiętajmy, że wspomnienia są zapisem osobistym i starają się oddać w narracji autentyczność doznań. Odbiór zmysłowy rzeczywistości zewnętrznej najczę-

<sup>7</sup> R. Nycz, *Literatura nowoczesna wobec doświadczenia*, w: *Literackie reprezentacje doświadczenia*, red. W. Bolecki, E. Nawrocka, Warszawa 2007, s. 12-13.

<sup>8</sup> A. Dziadek, „Soma” i „sema” – *zarys krytyki somatycznej*, w: *Literackie...*, dz. cyt., s. 69.

<sup>9</sup> E. Kraskowska, *Doświadczenie a gender w literackim i filozoficznym dyskursie oświecenia i romantyzmu (zarys problematyki)*, w: *Literackie...*, dz. cyt., s. 121.

ściej był przyczyną szoku i traumy. W analizie tekstów pomocne będzie pojęcie focalizacji, które badaczka Magdalena Rembowska-Płuciennik uznaje za „centralny problem analizy literackich przedstawień doświadczeń sensualnych”<sup>10</sup>.

Wydaje się zasadne takie podejście, gdyż focalizacja zmysłowa stanie się figurą podmiotowego doświadczenia sensualnego, konstruującego relację wspomnieniową i jej świat przedstawiony. Wszak to percepcja podmiotu pozwala na wykreowanie takiego świata przedstawionego, jakiego doświadczył, a nie jaki był rzeczywistości. Należy wciąż pamiętać, że teksty nie są literacką reprezentacją rzeczywistości obiektywnej, lecz literacką reprezentacją doświadczenia podmiotu.

Poetyka percepcyjna doświadczenia cielesnego staje się coraz popularniejszą kategorią badawczą we współczesnych badaniach kulturowych<sup>11</sup> i antropologicznych<sup>12</sup>. Z lektury proponowanych tutaj tekstów wyłania się doświadczenie korporalne i sensualistyczne. Świat można odbierać wszystkimi zmysłami. Opowiedziane doświadczenie poddane jest dyskursowi dotyku, smaku, wzroku, słuchu i powonienia. Myślę, że takie ujęcie tematu jest bardzo oryginalne i w interesujący sposób pozwoli uporządkować analizowany materiał. Pozwoli też odnieść się do wszystkich aspektów życia *zakluczonych*. Chciałabym sprawdzić użyteczność kategorii doświadczenia sensualnego w czytaniu-analizowaniu oraz interpretacji tekstów wspomnieniowych łagierniczek i zesłanych. Wyłuskałam z zapisanych stron bogaty materiał egzemplifikacyjny. Materiał badawczy zorganizuję w pięć obszarów receptorów schematu cielesnego<sup>13</sup>: wzrok, dotyk, słuch, smak, powonienie.

### **Wzrok<sup>14</sup>**

Wzrok jest tym zmysłem, który jako pierwszy spotyka nową rzeczywistość i dzięki dostarczanym obrazom podmiot może nowe obiekty doświadczać estetycznie. W przypadku analizowanych wspomnień o pozytywne rozumienie tego pojęcia będzie bardzo trudno. Przestrzenie dostępne więźniarkom i zesłanym, a więc przestrzeń więzienia (okratowane cele, korytarze, wąskie spacerniaki, wychodki), przestrzeń wagonu, bocznic kolejowych, umywalni na trasie przejazdu, wreszcie ogrodzony obóz z lichymi barakami czy posesję z rozlatującymi się domkami

<sup>10</sup> M. Rembowska-Płuciennik, *W cudzej skórze. Fokalizacja zmysłowa a literackie reprezentacje doświadczeń sensualnych*, w: *Literackie...*, dz. cyt., s. 51-67.

<sup>11</sup> Por. A. Łebkowska, *Somatopoetyka*, w: *Kulturowa teoria literatury. Poetyki, problematyki, interpretacje*, red. T. Walas, R. Nycz, Kraków 2012, s. 101-136.

<sup>12</sup> M. Herzfeld, *Zmysły*, w: *Antropologia. Praktykowanie teorii w kulturze i społeczeństwie*, przeł. Maria M. Piechaczek, Kraków 2004, s. 331-350.

<sup>13</sup> „Schemat cielesny” to pojęcie z pogranicza psychologii i filozofii. Psychofizyczne i egzystencjalne znaczenie schematu cielesnego opisuje F. Chirapaz, *Cialo*, przeł. J. Migasiński, Warszawa 1998.

<sup>14</sup> Metafizyczne ujęcie tego receptora – jako wzroku Innego, punktu widzenia stanowiącego podległość budowania i rekonstruowania tożsamości – przyjdzie opisać w innym miejscu.



autochtonów – wszystkie te miejsca są obiektywnie brzydkie, brudne, obce i wstrętne. Oko kobiety rejestruje szczegóły – napisy w celach, ubikacjach, rozgniecione pluskwy tworzące bure dekoracje na ponurych powierzchniach. Beata Obertyńska opisuje ściany więzienia w Charkowie, które stanowiły swoisty mozaikowy palimpsest splątanych napisów polskich i rosyjskich<sup>15</sup>. Udręką dla wszystkich kobiet, które przeszły przez sowieckie więzienia jest zapalone w nocy światło – nieosłonięta żarówka drażniąca oczy do granic wytrzymałości, a także bacznie obserwujący więźniarki w celi funkcjonariusz – drzwi celi wyposażone były w maleńkie okienko lub wziernik. Podczas transportu świat oglądany zza krat robi ponure wrażenie. Barbara Piotrowska zapisuje:

Patrzę przez okienko zza krat, zupełnie jakbym patrzyła na dramatyczny film, jakby ta tragiczna sytuacja nas nie dotyczyła (B P-D, 27).

Autorka notowała swoje przeżycia zesłańcze na bieżąco, zapisała też mijane w drodze do Kazachstanu stacje – „18 kwietnia, czwartek, stacja Kirsanow. Wciąż dalej i dalej na wschód. (...) Zapisuję w notesiku stacje: Suzjum, Tamala, Kliuczyki, Kanadej, Repiewka, Syzrań, Padowka – To już za Wołgą” (B P-D, 30) – sucha relacja, tak jakby oko nie było zainteresowane architekturą miasteczek, budynkiem dworca, ludźmi. Miasto zredukowane jest tylko do znaku – napisu na tabliczce peronowej. Dopiero po minięciu tablicy granicznej między Europą i Azją, oko rejestruje coś niezwykłego i autorka wpada w zachwyt nad otaczającą więźniów przyrodą. Na jej entuzjastyczny okrzyk: „Spójrzcie, jak pięknie!” nikt nie reaguje. Ona zaś na krótkim postoju, po wyjściu z wagonu pochłania wzrokiem okolicę:\

Rozkoszuję się pięknym widokiem, chcę jak najdłużej zatrzymać go w sobie i zatrzymać to moje oczarownie (B P-D, 31).

Bolesny kontrast po powrocie do wagonu powoduje, że sytuacja jest nie do zniesienia:

I nagle w tę ciszę wtargnęły ludzkie brutalne nawoływania w obcym języku, a znaczą one: wracać natychmiast, czas minął. Wracamy, wagon wydaje się teraz jeszcze bardziej ciemny, jeszcze bardziej zimny, po prostu straszny (B P-D, 31).

Wydaje się jakby wzrok służył do oswajania przestrzeni. Mimo strasznie ciężkich warunków życia, obrzydzenia do tego, co wokół, oko rejestruje – zupełnie prawidłowo-

<sup>15</sup> B. Obertyńska, *W domu niewoli*, dz. cyt., s. 111-112. Informacje o cytatach pochodzących z analizowanych autobiografii podaję w nawiasie, na przykład cytaty z książki Beaty Obertyńskiej (BO, 111-112); inne skróty – Barbara Skarga (BS, ...), Barbara Piotrowska-Dubik (B P-D, ...), Leonarda Łukasik (LŁ, ...), Felicja Konarska (FK, ...).

wo i bez uprzedzeń wrażenia wzrokowe. Latem nie sposób nie zauważyć piękna tajgi i bujnej roślinności:

W tajdze rosły śliczne kwiatki, podobne do naszych ogrodowych, ale były znacznie dorodniejsze i miały niezwykle wyraziste barwy. W normalnych warunkach człowiek zachwycałby się nimi, my wtedy mieliśmy inne problemy i zainteresowania niż podziwianie przyrody (LL, 62).

Beata Obertyńska posiadała wyjątkowy dar obserwacji, a dzięki byciu aktorką odznaczała się niezwykłą wrażliwością. Na początku jej pobytu na Syberii przyrodę uważa za wroga: „Gładka, obojętna, na wznak leżąca tundra – i nic” (BO, 181). Mit i wyobrażenia na temat Syberii wpływają na pamięć komunikatywną – może to być jak w przypadku Beaty Obertyńskiej zaprogramowana nienawiść do wszystkiego, co rosyjskie<sup>16</sup>. Zatem tak niezwykle okazuje się potem osobiste spotkanie z syberyjską przyrodą i niezamierzony przez autorkę zachwyt nią. Bo z czasem jednak nauczy się obserwować i kontemplować Ural, rozpoznaje nastroje masywu górskiego, jakby obserwowała przyjaciela, zachwyca się zorzą polarną.

### Dotyk<sup>17</sup>

Po aresztowaniu następowało wepchnięcie – nie wejście – do celi, w której kłębiło się wiele kobiet. Od tego momentu nieustanne doświadczenie tłoku będzie nieodłącznym motywem wszystkich wspomnień i jądrem doświadczenia dotykowego. Z powodu ciasnoty dotykanie ciała współwięźniarki swoim ciałem było nie do uniknięcia – kobiety leżały pokotem na ziemi, czasem miały sienniki, podścielały sobie posłanie płaszczami, ubraniami. Na dane hasło wszystkie razem odwracały się z boku na bok. Ciało współwięźniarki było w pierwszych dniach pobytu w celi, w baraku na nowym miejscu doświadczone jako ciało intruza, budziło obrzydzenie, wstręt. Tym bardziej jeśli było to ciało chore – owrzodzone, poplamione biegunką. Po jakimś czasie przychodziło opamiętanie i przyzwyczajenie, a nawet refleksja, że wszystkie jesteśmy wstrętne, nawet same dla siebie.

Udręki korporalne „dotykają” ciało już w chwili aresztowania i wyjściu z domu. We wszystkich wspomnieniach zesłanych jest fragment o srogiej zimie i niemożliwym wprost mrozie niepozwalającym oddychać. Wyjątkowo traumatycznym przeżyciem jest wielodniowy transport koleją do obozu lub kołchozu. W wagonie ciemno, zimno i tłoczno – raz jeszcze powtarza się cierpienie dotykania obcych ciał swoim ciałem. W każdej relacji wielką udręką jest *dusz* (prysznic) na etapie – wią-

<sup>16</sup> Por. T. Sucharski, *Polskie poszukiwania „innej Rosji”. O nurcie rosyjskim w literaturze Drugiej Emigracji*, Gdańsk 2008.

<sup>17</sup> Z pełną świadomością nie podejmuję w tym miejscu problematyki ciała w obozie, kulturowego i biologicznego postrzegania i traktowania ciała kobiety – uczynię to w innym miejscu. W niniejszym artykule posłużę się terminologią korporalną o tyle, o ile okaże się to niezbędne do prowadzenia wywodu.

że się zazwyczaj z oddaniem rzeczy do dezynfekcji, a potem w konsekwencji zamieszania i braku organizacji – pogubieniem rzeczy. Z ceremonią kąpeli łączy się także golenie kobietom włosów, co stanowi traumatyczne przeżycie:

Przechodzimy przez cierpienie nagości ciała, u kobiet kąpielowymi są mężczyźni, u mężczyźni kobiety. Dlaczego nie odwrotnie? (B P-D, 32).

Dotyk oprawcy podczas tych zabiegów stanowi ingerencję w nietykalność osobistą narratorek i zawsze stanowi bolesne wspomnienie. Warto w tym miejscu zauważyć, że w całym systemie obozów Gułagu zabronione było bicie więźnia przez funkcjonariuszy. Po dotarciu wagonów do miejsca przeznaczenia było doświadczenie totalnego fizycznego i psychicznego wyczerpania. Było to preludium do czekającego więźniarki zmęczenia i sponiewierania:

Pierwsze wrażenia były czysto fizyczne: chcieliśmy się wreszcie położyć i przespać (LŁ, 54).

Efektom życia w rzeczywistości obozowej lub kołchozowej było nieustannie cierpiące, zmęczone, znużone ciało. Ciało doświadczało opresji na różne sposoby. Zimą wrogiem zesłańca był mróz i przenikliwy wiatr („Wszyscy mamy już poodmrażane ręce i nogi, twarze szczypią od mrozu”), a latem niezwykle upał. Oczywiście praca ponad siły i w złych warunkach musiała oznaczać dotykalny ból:

W czerwcu mamusia pracuje przy wyrębie karagajnika. Ręce ma pokaleczone przy wiązaniu z niego mioteł. Praca ciężka, wyręb nie jest łatwy dla umęczonych kobiet, zwłaszcza podczas upałów (B P-D, 164),

– czy w innym miejscu:

Głowa i plecy pełne kłującego pyłu z badyli, pot się leje, koszula przyklepiona do ciała – droga przez mękę. Wprawdzie odpoczywamy kilka razy, ale za każdym razem coraz trudniej dźwigać wiązkę (B P-D, 59).

Ciało więzionej czy zesłanej źle odżywione i jeszcze gorzej odziane, wystawione było na pastwę insektów – w lesie czy na polu dokuczliwe okazywały się zwłaszcza chmary komarów i muszek. W pomieszczeniach natomiast bezlitosne były:

Pluskwy, jak wampiry wypijały z nas resztki krwi. Miejsca po ukąszeniach zamieniały się w swędzące bąble, a od drapania robiły się rany. (...) Krosty zaogniały się, podchodziły ropą i pękały. Zalewały i kleiły oczy. Mój wygląd budził wstręt (FK, 59).

Zdaje się, że w krąg zagadnień związanych z doświadczeniem dotykowym wchodzi naturalistyczne opisy chorób i nieodwracalnych procesów zachodzących w ciele. W pewnym momencie ciało zmęczone, wychudzone, toczone przez choroby staje się ciałem jakby obcym. Doświadczenie ciałem i jego zmysłami, ale jest też doświadczeniem swojego ciała w nieznanach nigdy wcześniej sytuacjach, obserwowanie i przeżywanie nowych symptomów. Obserwowanie współtowarzyszek, ich wyniszczenia fizycznego i śledzenie z niepokojem zmian pojawiających się u narratorki. Relacje opisują doświadczenie skrajne – kiedy Ja ma kłopoty z materialną autoidentyfikacją. Obcość własnego ciała, zmiany fizyczne są tak znaczące, że trudno się rozpoznać w lustrze – moment niezwykle znaczący, bo stanowiący szramę tożsamościową, pęknięcie Ja i odkrycie – nie jestem już sobą. Takie doświadczenie ma charakter graniczny, gdyż narusza granice spójnej podmiotowości. Skrajne wycieńczenie i wygłodzenie prowadzi do stanu, kiedy świadomość znajduje się na granicy życia i śmierci. Analizie poddać można je jako doświadczenie metamorficzne<sup>18</sup>. Granice wytrzymałości fizycznej wciąż się przesuwają i okazuje się, że jeszcze moment i – ostatni etap – bycie *dochodzącą* – zakończy śmierć<sup>19</sup>. Paradoksalnie wówczas przeżycie tego doświadczenia jest jak spotkanie z własnym ciałem. Odkrycie i scalenie materii i ducha raz jeszcze. Takie rozdwojenie w sobie spowodowane spustoszeniami fizycznymi opisuje również Lidia Ginzburg – mieszkanka Leningradu, która przeżyła 900 dni blokady miasta. Analizuje ona, w jaki sposób podmiot doświadczający rozszczepia się na progu doświadczenia granicznego na dwie rzeczywistości – wygłodzoną powłokę i duszę<sup>20</sup>.

Niezwykle odkrywcze jest też zauważenie innego wymiaru dotyku – w znaczeniu afirmacyjnym. Chodzi o dotyk osoby bliskiej, która wysyłała do uwięzionej paczki i listy. Autorki doświadczają niezwyklej wzruszeń, kiedy dotykają papieru i przedmiotów, które wcześniej pakowały i dotykały ręce bliskich. W ten sposób materializuje się świat miniony:

Pocztówka z tą radosną wiadomością wędruje kolejno z rąk do rąk. Oglądamy ją ostrożnie, niemal jak relikwię, czytamy każde słowo. (...) I własnoręczny podpis kochanego tatusia (B P-D, 21);

Wszyscy uczestniczymy w rozpakowaniu, czekamy w napięciu. Jest to niezwykła chwila, bardzo radosna (B P-D, 58).

<sup>18</sup> A. Zeidler-Janiszewska, *Progi i granice doświadczenia (w) nowoczesności*, w: *Nowoczesność jako doświadczenie*, red. R. Nycz, A. Zeidler-Janiszewska, Kraków 2006.

<sup>19</sup> W badaniach pojawiają się opinie, że literatura dokumentu osobistego nie może dać pełnego *spectrum* doświadczenia obozowego, gdyż taki napisać musiałaby osoba, która przeszła przez śmierć.

<sup>20</sup> *Oblężone*, dz. cyt., s. 164.

## Sluch

Doświadczenia akustyczne stanowią niezwykle istotną część percypowanych wrażeń zmysłowych. Beata Obertyńska i inne aresztantki skarżą się na nieustanny wrzask i gwar w celi (por. BO, 43). Była to dodatkowa udręka, zwłaszcza, że siedziały razem w jednej celi polityczne i pospolite przestępczynie, które skutecznie swoimi przekleństwami i awanturami potrafiły zatruć spokój pozostałych kobiet:

Od godziny dziewiątej wieczór obowiązuje zasadniczo cisza na celi. Normalnie jednak kamera milknie dopiero między godziną jedenastą a dwunastą w nocy. Ciszy zatem na całą dobę mamy trzy godziny (BO, 50).

Dźwięki więzienia – zgrzyt zamka, kroki na korytarzu, krzyki katowanych, wystukiwane informacje alfabetem Moorse’a, głos funkcjonariusza wywołujący aresztowaną na przesłuchanie *na bukwu...*, czy sakramentalne *z wieśkami* wzywające na etap – stanowią powtarzający się w narracjach motyw dźwiękowy. Percepcja tych doznań powodowała objawy psychosomatyczne – nerwowość, potliwość, rozdrażnienie. Doświadczenie transportu także ma swoje dźwięki: „Zamykają wagony i ryglują na ciężkie zasuwę – kontakt ze światem zerwany, siedzimy jak w więzieniu” (B P-D, 28). Doświadczenia zmysłowe mają wydatny udział w kształtowaniu pamięci, pozwalają wydobyć wspomnienia z odległości wielu lat:

Jechaliśmy tak przez trzy tygodnie przy akordzie kół pociągu towarowego. Do dzisiaj nie potrafię spokojnie zbliżyć się do stacji towarowej, bo stukot kół przypomina mi tamtą okropną podróż (LŁ, 51).

Analizowane przeze mnie *exempla* stanowią jakby kolekcję chwil i przeżyć punktowych – stanowiły silny bodziec i dlatego zostały zapamiętane. Psychologia już dawno stwierdziła, że łatwiej zapamiętać coś jeśli towarzyszyły wydarzeniu, spotkaniu, sytuacji emocje. W przypadku bohaterek wspomnień z reguły były to silne emocje negatywne, stąd szok.

Pozytywny wymiar doświadczenia słuchowego mają zabronione przez władze wspólne śpiewy i modlitwy – budują poczucie tożsamości i wzmacniają więź z grupą więźniarek, które darzy się sympatią. „Poza tym kwitnie mania opowiadania sobie wszystkiego, co kto pamięta. Powieści, nowele, filmy, ciekawe zdarzenia historyczne” (BO, 56). Ma to aspekt socjalizujący, pozwala budować więź, przyjaźń, bliskie relacje, które potem pozwalają przetrwać najtrudniejsze chwile<sup>21</sup>.

<sup>21</sup> Na marginesie warto zauważyć, jaką udręką była kara – pojedyncza cela. Doświadczyła tego rosyjska autorka wspomnień Eugenia Ginzburg (E. Ginzburg, *Stroma sciana*, przeł. A. Mandalian, Warszawa 2010) – przebywając w moskiewskim więzieniu, ponad rok była sama w celi. Bała się, że zwariuje od samotności, sama opowiadała sobie przeczytane niegdyś książki, powtarzała francuskie

Osobną kwestię stanowi używanie języka rosyjskiego. Z jednej strony jest to zniechęcający język wroga. Na przykład znajoma z celi Obertyńskiej, generałowa Iza, ostrzega Polki przed naleciałościami rosyjskimi<sup>22</sup>. Widzę w tym analogię do rzeczywistości hitlerowskiej opisywanej przy użyciu języka niemieckiego. Polacy i Żydzi we wspomnieniach poruszają tę kwestię i piszą, że użyte słowa *Umschlagplatz*, *Ausweis*, *Kennkarta* najlepiej – bo bez zbędnych zapośredniczeń – oddawały rzeczywistość. Podobnie rzecz się miała ze światem sowieckim. Pierwszy raz poznana i nazwana nowa rzeczywistość więzienna jest po prostu adekwatna, na przykład słowa: *dochodiaga*, *zakluczjonnyj*, *kpiatok*, itd. Słowo jest przyklejone do rzeczy, nazywa desygnat.

Wystarczy, że nowo spotkany więzień powie kilka słów po polsku – a w serce Barbary Skargi wstępuje otucha. Język wyróżnia z tłumu obcych, pozwala poczuć się razem. Było to szczególnie istotne, gdy pracowała w szpitalu w obozie w K. – ona i Heniek K. – „Dwoje Polaków w morzu obcych” (BS, 42). Instynktownie szukała na etapie Polaków, aby choć przez moment być wśród swoich. Nie jest jej łatwo, gdy po osiedleniu się w kołchozie orientuje się, że jest jedyną Polką w całym rejonie. Aby nie zapomnieć języka polskiego czyta polskie gazety, Parandowskiego i recytuje z pamięci *Beniowskiego*, upajając się dźwiękami kresowej polszczyzny (BS, 216). Wykonuje wówczas niezwykle ciężką pracę – zwozi sama siano ze stepu. Słyszy skowronki, które śpiewają jak dawniej w Polsce, wchłania aromat siana, które pachnie jak w rodzinnych stronach. I choć zewnętrznie zniewolona, znów czuje się wolna. Receptory sensoryczne były wciąż narażone na odbiór różnorodnych doznań cielesnych. Powodowało to rozdrażnienie i pragnienie choć chwili samotności, choć chwili ciszy. Dla pracujących w kołchozie wielką radością jest spotkanie się z ciszą stepu. To wielki relaks i rozkosz.

Powrót wagonami do Polski i przekroczenie granicy państwa związane było z rytuałem odśpiewania hymnu lub *Roły*. Po przekroczeniu granicy Polski oczy chłoną widoki zniszczonej ojczyzny. Ale szczególną uwagę zwracają dzwony, których więźniowie nie słyszeli od lat „biją też nasze serca zasłuchane w ich melodie” (B P-D, 321).

---

i niemieckie słówka, recytowała poezję. W ten sposób potwierdzała sama przed sobą, że nie jest tylko więźniarką zredukowaną do numeru i paragrafu. Poza tym był to kontakt z samą sobą sprzed uwięzienia – wykładowniczą literatury na wyższej uczelni.

<sup>22</sup> „Generałowa na pewno ma rację. Tego [języka rosyjskiego – J. S.] należy unikać. Cóż, kiedy się to robi jakoś samo z siebie, przez osłuchanie. Człowiek ma w sobie coś z papugi (...) Zresztą cała ta rosyjsko-więzienna terminologia jest nam prawie równie obca jak to, co wyraża. Używając ich, nie czujemy wcale nielojalności w stosunku do ojczystego języka” (BO, 59).

## Smak

Zmysł smaku był tym, który najbardziej dawał znać ciału, że doświadcza nowej rzeczywistości – jednostajność pożywienia i monotonia smaków nie budziły wątpliwości, że autorka relacji jest we więzieniu bądź kołchozie. Dieta więźnia lub zesłańca jest poematem obrzydzenia i wstrętu. Przemrożone zgnite ziemniaki, nawet po upieczeniu nie nadają się do spożycia:

Nie mogłam ich przelknąć, były gąbczaste i śmierdziały. Mama obierała je, tarła na tarce i piekła tzw. babki, ale były po prostu ohydne, bez łyżki mąki, bez odrobiny tłuszczu... (FK, 106).

Jadłospis urozmaicają grzyby, jagody, orzeszki cedrowe:

Zupełnie nie było co jeść. W lecie trochę się polepszało. Tajga dawała z siebie, ile mogła. Leśnym owocom nie było końca (FK, 79).

Po półtorarocznym pobycie w kołchozie po raz pierwszy w sprzedaży pojawiają się jabłka. Matkę Barbary Piotrowskiej stać tylko na jedną sztukę:

Mamusia kupuje jedno duże jabłko za 90 kopiejek. Sprawia nam ogromną radość, że po tak długim czasie możemy przypomnieć sobie smak jabłka. Jest bardzo soczyste i słodkie (B P-D, 114).

Marzeniem wszystkich więźniów jest smak chleba – we wszystkich wspomnieniach jest upragnionym smakołykiem, który tak naprawdę okazuje się gliniastą grudą bliżej niezidentyfikowanej substancji. Chwilę szczęścia smakowego zapewniają tylko z rzadka otrzymywane paczki, a przesłane w nich cebula czy ząbki czosnku traktuje się jak skarb.

Znaczące są opowieści kobiet o jedzeniu, smakach, przepisach. Stanowią kompensację ich kobiecego zajęcia i zajmowania się kuchnią, ale stanowią też dodatkową udrękę myśli. Regularnie pojawiające się w prozie łagrowej wątki dotyczące jedzenia i przygotowania pożywienia przywodzi opisane przez Aleksandrę Ubertowską pojawiające się w relacjach holokaustowych, *cookings memories*<sup>23</sup>. *Antropologiczną funkcję jedzenia, rytuały wspólnego spożywania posiłków widać wyraźnie, gdy współtowarzyszka dzieli się kawałkiem chleba, łyżką zupy czy ząbkami czosnku. Czynności związane z organizowaniem i przygotowywaniem posiłków mają rolę scalającą i integrującą współwięźniarki*<sup>24</sup>.

<sup>23</sup> A. Ubertowska, „Niewidzialne świadectwa”. *Perspektywa feministyczna w badaniach nad literaturą Holokaustu*, „Teksty Drugie” 2009, nr 4, s. 221-222.

<sup>24</sup> Por. *Jedzenie: rytuały i magia*, oprac. F.T. Gottwald, Warszawa 2009.

## Powonienie

Jedną z większych udręek narratorek były otaczające je okropne zapachy. Już przy wejściu do celi pierwszym wrażeniem zmysłowym – oprócz zauważenia i odczucia totalnej ciasnoty – była ściana dusznego, gęstego powietrza. Na domiar złego w celi znajdowała się *parasza* – kibel na odchody z nieuszczelną pokrywą, który w nocy przelewał się, zatruwał powietrze. Męką somatyczną jest też smród niemytych ciał, gnijących od chorób. Udręka powonienia daje o sobie znać we więzieniu, podczas transportu, w obozie. Utrapieniem był także smród cegieł wyrabianych w kołchozie z nawozu świńskiego i słomy, tzw. kiziaki. Dodatkową katuszą było wyrabianie ich bosymi stopami i formowanie rękoma. Kiziaki służyły jako opał na zimę, przechowywane były w izbie mieszkalnej – łatwo sobie wyobrazić wątpliwej jakości aromaty otaczające zesłańca w lepiance. Prawdziwym przerażeniem napały pluskwy, które szczególnie aktywne były w nocy i nie pozwalały spać. Ludzie zaczęli je wybijać, ale skutek był tylko taki, że:

rozgniecione robactwo wydzielał wstrętny odór, od którego robiło się niedobrze. Zawsze byłam wrażliwa na zapachy, a ten wrywał mi wewnątrzności, krztusiłam się, dusiłam (FK, 53).

Zmysł powonienia ma też pozytywną stronę. Zetknięcie z miłym, dawno nie doświadczanym zapachem uruchamia pracę pamięci. Zapach mleka, którego Ober-tyńska nie piła kilkanaście miesięcy, jest tak silnym wrażeniem zmysłowym, że uruchamia wspomnienie świata sprzed uwięzienia. Narratorka upewnia się, że kiedyś żyła innym życiem, że jest jeszcze jakiś świat poza Gułagiem.

Poprzez analizę zmysłów odbierających, czytających, interpretujących otaczający świat można nazwać i dotknąć, poczuć, zobaczyć świat uwięzionych, zesłanych, skazanych. Badacz ma wrażenie, że narracja nie jest prowadzona w ten sposób, aby podczas lektury wyłonił się świat zmysłowy. Mam wrażenie, że nie był to zabieg projektowany – to odbiór pozwala zauważyć powtarzające się motywy i opisywane przez wszystkie autorki aspekty życia, które w pewnym momencie analitycznym utworzyły dość zwarty model świata i potwierdziły grozę doświadczanego wszystkimi zmysłami rzeczywistości obozowej czy kołchozowej. Właśnie taki somatyczny odbiór otaczającego świata jest bardzo znamieny – pokazuje bezsilność, bo zmysły wciąż aktywnie percypują i dostarczają umęczonemu więźniarce nowych i nowych treści zapachowych, wzrokowych, dźwiękowych, smakowych czy dotykowych. W stworzonych przez oprawców warunkach nie można było od tego uciec. Wszystkie analizowane tu relacje wschodnie, przynależąc do kategorii dyskursu osobistego, składają w rodzaj „wielotekstu”, „polilogu”<sup>25</sup>. Każda relacja

<sup>25</sup> Pojęcie użyte przez Zbigniewa Majchrowskiego w artykule *Prywatne / publiczne. Literaci polscy nocą z 12 na 13 maja 1935 roku*, w: *Literackie...*, dz. cyt., s. 255-263.



jest indywidualnym przekazem prywatnego doświadczenia, ale mnogość relacji, wielość podmiotów kobiecych buduje wzmocniony wieloidiomatyczny, wielopodmiotowy przekaz. Uprawomocniony powtarzalnością recepcji różnych Ja autor-skich.

Nie rościłam sobie prawa do opisanego całego doświadczenia dostępnego poprzez zmysły więzionym i wywiezionym kobietom. Byłoby to niemożliwe, bo z pewnością już one jako podmioty percypujące nie potrafią zwerbalizować wszystkich doświadczeń<sup>26</sup>. Powtarzalność doświadczenia ofiar nie osłabia przekazu, a wprost przeciwnie wzmacnia, uprawomocnia relację, daje stempel zaświadczenia. Przechodzimy od indywidualnego mikroświata prywatnego doświadczenia do doświadczenia wspólnego dostępnego Ja kobiecemu. Zmysły wzmacniają doświadczenie – urealniają, potwierdzają, weryfikują doświadczenie. Ale jednocześnie zmysły oszukują i dręczą też podmiot doświadczający – ofiara jest bezbronna.

Dzięki zmysłom uruchomiona zostaje też praca pamięci, wrażenia zmysłowe nakierowują uwagę na zdarzenia i wrażenia przeszłe. Doświadczanie siebie, innego, świata staje się figurą świadomości. Nie do przecenienia jest też udział zmysłów w poznaniu, oswojeniu nowego świata. Jak wykazałam zmysły polaryzują też doświadczenie – nie rejestrują tylko negatywnej strony rzeczywistości, ale dopełniają doświadczenie korporalne – dla jakiejś szczątkowej równowagi – o doświadczenia estetyczne: recytowanie poezji, śpiewanie rosyjskich *czastuszek*, kontemplowanie Uralu, delektowanie się smakołykiem.

Warto podkreślić jeszcze raz formacyjną moc doświadczenia, które reguluje aspekt tożsamościowy, a doświadczenie obejmuje całą skalę dostępnego od doznań fizjologicznych po przeżycia metafizyczne. Generalnie jednak doświadczenie cielesne jest świadectwem cierpienia i udręki fizycznej. W ten sposób doświadczenie cielesne, kobiece, zmysłowe splota się z doświadczeniem cierpienia<sup>27</sup> Ja autobiograficznego.

<sup>26</sup> Struktura świadectwa według włoskiego filozofa, Giorgia Agambena, zasada się na niemożliwości wypowiedzenia doświadczenia w języku, na pęknięciu i anomii, czyli pustki nienazwanego doświadczenia. Nie chcę przez to powiedzieć, że przejście przez Sybir jest doświadczeniem nieopisywalnym, ale na pewno stawiającym przed narratorem-ofiarą granice nieprzekraczalne.

<sup>27</sup> Według Paula Ricoeura, „Cierpienie to rozciągnięty w czasie ból psychiczny, moralny, ale także najbardziej dotykający – fizyczny”. K. Stańczak-Wiślicz, *Wstęp*, w: *Zapisy cierpienia*, red. K. Stańczak-Wiślicz, Wrocław 2011, s. 9.



Anna Kiezuń  
(Białystok)

## NA SZLAKU KSIĄG TUŁACZYCH. O ANTOLOGII *GULAG POLSKICH POETÓW* W OPRACOWANIU NINY TAYLOR-TERLECKIEJ

Początek zaproponowanego tytułu *Na szlaku ksiąg tułaczych...* może brzmieć zbyt literacko<sup>1</sup>, zwłaszcza że dotyczy nieodległej publikacji, zbierającej poetyckie świadectwa przeżyć z „domu niewoli”, które niejednokrotnie mają charakter źródła historyczno-dokumentarnego<sup>2</sup>. *Gulag polskich poetów* w opracowaniu Niny Taylor-Terleckiej ukazał się dwukrotnie: w Londynie w 2001 roku i w Warszawie 2011 roku<sup>3</sup>. Wobec istniejącej pokaźnej liczby łagrowych tekstów, kształtujących dostępną wiedzę o zniewoleniu człowieka w systemie sowieckich represji, warto zastanowić się nad celem wydania w jednym tomie zbioru utworów wierszowanych o Gulagu – nazwie wyeksponowanej przez pomysłodawczynię tej książki i symbolicznie ujmującej dramatyczne losy polskie w sytuacji wojennej agresji ze strony

---

<sup>1</sup> Chociaż na wstępie można zauważyć, że pokrewne słowa: droga, wędrówka, szlak są często użyte w tytułach tekstów różnych autorów, chcących nazwać najtrafniej powszechne, wojenne tułactwo żołnierzy po wrześniu 1939 roku i licznej ludności polskiej głównie z Kresów, deportowanej w głąb Związku Radzieckiego (które i im przyszło w udziale). Posłużę się przykładem niektórych, znanych mi wspomnień: Klemensa Rudnickiego *Na polskim szlaku. Wspomnienia lat 1939–1947*; Danuty Bieńkowskiej *Droga do Rosji*, Krystyny Tomaszuk, *Droga i pamięć. Przez Syberię na Antypody*, Stanisławy Chobian, *Wędrownie maki*, Anny Mironowicz, *Od Hajnówki do Pahlavi*. Jednak potraktowanie przedstawianej antologii jako „księgi tułaczej” nie ogranicza się do takiego znaczenia.

<sup>2</sup> Posługuję się pojęciem zaczerpniętym z tytułu wspomnień Beaty Obertyńskiej *W domu niewoli* (pisanych od 1942 i wydanych w 1946 roku), o których autorka – ofiara i świadek wojennych represji wobec polskiego społeczeństwa ze strony wschodniego okupanta, Związku Radzieckiego – wypowiedziała się intencjonalnie, niejako ukierunkowując czytelnika: „Ja złożyłam jedynie o tym, co widziałam szczegółowo <raport>, zawierający prawdę – prawdę i nic tylko prawdę” (Tejże, *W domu niewoli*, Warszawa 1991, s. 356 [Postłowie do drugiego wydania]). Cyt. za: M. Kalandyk, *Beata Obertyńskiej opisanie domu – świata i „domu niewoli”*, w książce *Zakłęte przestrzenie. O twórczości Beaty Obertyńskiej*, pod red. Z. Andresa i Z. Ożoga, Toruń 2005, s. 259).

<sup>3</sup> *Gulag polskich poetów. Od Komi do Kołomy. Wiersze*, wybór i przedmowa Nina Taylor-Terlecka, Polska Fundacja Kulturalna, Londyn 2001; *Gulag polskich poetów*, wybór wierszy i przedmowa Nina Taylor-Terlecka, Wydawnictwo Most, Warszawa 2011.

wschodniego sąsiada Drugiej Rzeczypospolitej<sup>4</sup>. Zwłaszcza że po okresie wzmożonego zapotrzebowania czytelniczego na tego rodzaju literaturę nastąpić mogło pewne przesilenie w zainteresowaniach opowieściami o „innym świecie”<sup>5</sup>. Skłaniająca do pouczającej refleksji jest wnikliwa uwaga Izabelli Sariusz-Skąpskiej, badaczki tej dziedziny literatury:

Jeśli mowa była o potencjalnym odbiorcy, dla którego pisano łagrowe teksty, to trzeba również powiedzieć o „granicach” – przekazu i odbioru. Autorzy wielokrotnie pytają: co jeszcze można opowiedzieć o GUŁagu lub, inaczej, co opowiedzieć wolno? Chodzi, z jednej strony, o ograniczenia, jakie stawiają wyobraźnia i język opisu, niemożność oddania zła, jakiego się doświadczyło samemu lub jakiego się było świadkiem. Stawiając siebie w roli czytelnika, pisarz – świadek zastanawia się, ile może wytrzymać, ile zrozumieć odbiorca, który sam czegoś takiego nie przeżył? Nieprzekroczenie granicy pomiędzy świadectwem a milczeniem o rzeczach, o których opowiedzieć się nie da, jest warunkiem wiarygodności przekazu. Przekroczenie tej granicy i obnażenie wszystkiego grozi albo fascynacją złem, albo banalizacją jego opisu<sup>6</sup>.

Zacytowałam fragment wnikliwego, syntetycznego odczytania szeregu tekstów prozatorskich o polskim doświadczeniu łagrów – często, z racji ich umiejscowienia, skojarzonych z kolejnym, zbiorowym, wymuszonym pobylem na Syberii. Są to wspomnienia spisane przeważnie po długim okresie dzielącym ich bohaterów od traumatycznych, wojennych przeżyć zesłańczych i mających na celu dać świadectwo martyrologii polskiej, ale jednocześnie odsłaniające indywidualne losy ludzkie wśród dwudziestowiecznych, groźnych i ponurych meandrów historii. Gromadzenie świadectw trwa – napisała Sariusz-Skąpska w *Postscriptum* do drugiego wydania swej książki. Jednocześnie wyrażała troskę o poszanowanie autentyczności zapisów doświadczeń wojennego wygnania i losów ludzkich na Wschodzie. Tym samym przypominała o potrzebie uwrażliwienia na te niebezpieczne „granice”, których przekroczenie grozi wypaczeniem sensu osobistych przekazów

<sup>4</sup> Różnorodne formy literatury dokumentu osobistego stały się szczególnym przewodnikiem po świecie obozowym, niejako wyręczając „próby dochodzenia naukowego”: odtworzenia liczby, mechanizmów, struktur sowieckiego aparatu represji. „Dzięki ich [ocalonych – dopow. A. K.] opowieściom – można było odtwarzać obraz tej mrocznej rzeczywistości. Wśród nich znaleźli się ludzie pióra, którzy potrafili nadać swemu opisowi siłę symbolu. Najpełniejszego – jak dotąd – uogólnienia dokonał Aleksander Solżenicyn, ale i on podsumowywał losy indywidualne. (...) symbolem państwowego terroru stał się za sprawą Solżenicyna – właśnie GUŁag, z pewnością znacząca, ale bynajmniej nie podstawowa struktura w sowieckim systemie represyjnym” (ze Wstępu do: *Łagry: przewodnik encyklopedyczny*, praca zbiorowa pod red. N. Ochotina i A. Rogińskiego, z ros. przeł. R. Niedzielko, Warszawa 1998).

<sup>5</sup> Przykładem jest zmienne zainteresowanie uczniów lekturą *Innego świata* G. Herlinga-Grudzińskiego.

<sup>6</sup> I. Sariusz-Skąpska, *Polscy świadkowie GUŁagu. Literatura łagrowa 1939–1989*, Kraków 2002, s. 22.

dotyczących gwałtem wymuszonego udziału w wydarzeniach „wieku zamętu”, którego grozę stanowiły zjawiska dwudziestowiecznego totalitaryzmu.

Nina Taylor-Terlecka przygotowała antologię utworów poetyckich pisanych przez zesłańców w czasie II wojny światowej, rozproszonych po więzieniach, łagrach i miejscach zsyłki, tzw. posiłnieniach na terytorium Rosji Sowieckiej, a następnie wędrujących przez jej obszary ku południowi, do powstającej Armii Polskiej, by wraz z nią dostać się do Iranu, przemierzać Irak, Palestynę, Włochy, w poczuciu odradzającej się nadziei na powrót do ojczystego domu (zamiast tego czekała ich, jak wiemy, najczęściej emigracja). To, co wyróżnia te wierszowane utwory, zebrane po długim okresie od chwili napisania w jednej wspólnej publikacji (wcześniej udostępnione w ulotnej prasie i zbiorach wierszy z okresu wojny bądź w powojennych gazetach emigracyjnych i autorskich tomach poezji), to właśnie okoliczności ich powstania: w nieokrzepłym czasie wygnania z macierzystego kraju, uwięzienia i udręczenia w warunkach wrogiego, obcego państwa, dręczącego lęku przed skazaniem na pozostanie, aż po groźbę unicestwienia w bezkresnej, zimnej monotonii krajobrazu Północy bądź często zabójczego klimatu Południa.

Pomysł wydania po kilkudziesięciu latach od zakończenia wojny, w jednym skromnym objętościowo tomie, reprezentatywnych utworów wierszowanych, zawdzięczających swe powstanie miejscom i czasom wygnania, kilkudziesięciu autorów, połączonych podobnym doświadczeniem historycznym i egzystencjalnym, Taylor-Terlecka umotywowwała krótko: „«literatura zsyłkowa» odnosi się przeważnie do prozy, a o poezji łagrowej mało kto pamięta”<sup>7</sup>. I chociaż, podobnie jak inni znawcy tej wyjątkowej literatury<sup>8</sup> (pisanej z wewnętrznej konieczności, w głębokim ukryciu, na dostępnym skrawku gazety, muru, bibułce do papierosów, korze brzoźowej, a później często odtwarzanej z pamięci), autorka antologii bynajmniej nie podnosi walorów artystycznych zebranych tekstów, to jednak z wyważonej perspektywy literaturoznawczej włącza je do „najważniejszych działów piśmiennictwa na uchodźstwie”<sup>9</sup>. Tę twórczość ujęła jako:

(...) w dużej mierze zjawisko z pogranicza psychologii i socjologii. Ale i najlichsza rymowanka daje nieskłamane świadectwo o życiu zbiorowości. Jako ludzki dokument dowodzi, że na dnie rozpaczy poezja pozwala żyć i przetrwać<sup>10</sup>.

Może ta ocena brzmieć z kolei nieco emocjonalnie i wyznawczo. Jednak jako czytelniczka zaproponowanej książki poetyckiej, jakby „odzyskiwanej” i „scala-

<sup>7</sup> N. Taylor-Terlecka, *Przedmowa do: Gulag polskich poetów...*, s. 6.

<sup>8</sup> Na przykład J. Chłap-Nowakowa, *Sybir – Bliski Wschód – Monte Cassino. Środowisko poetyckie 2. Korpusu i jego twórczość*, Kraków 2004, s. 69-71.

<sup>9</sup> N. Taylor-Terlecka, dz. cyt., s. 17 i 18.

<sup>10</sup> Tamże.

nej” po latach jej istnienia w rozproszeniu, gotowa jestem przyjąć taką propozycję lektury. Sądzę, że należy podkreślić pożytek z opracowania zbioru wierszy z wygnania i tułactwa polskiego z czasów II wojny. Podjęty wówczas bezpośrednio, z bliska, przez usilnie ocalane słowo poetyckie, temat „Gułagu (nie tylko – dopow. A. K.) polskich poetów” wciąż jest ważny, dla wielu bolesny, a w naszej zbiorowej pamięci historycznej (ogólnie w kryzysie – niestety!) jak najbardziej uprawomocniony. Chociaż, jak pisze J. Chłap-Nowakowa: „z prozy – ze wspomnień i literatury dokumentarnej – wylania się nie tylko pełniejszy, ale i bardziej wstrząsający niż z poezji obraz tamtej rzeczywistości (z racji dystansu czasowego – dopow. A. K.)”<sup>11</sup>, to jednak wierszowane opisy zsyłki i towarzyszących przeżyć – poprzez subiektywizm, niedopowiedzenie, metaforę, skrótowy wyraz emocji – przemawiają inaczej, ale także mocno do czytelniczej wrażliwości.

W utworach 32 poetów – wśród nich znaleźli się znani i utalentowani (Piwowar, Czuchnowski, Broniewski, Międzyrzecki, Wat, Stern, Obertyńska), redaktorzy pism frontowych II Korpusu (Feliks Konarski, Witold Szyfer, Janusz Wedow, Czesław Dobek, Mieczysław Eisenmann), czy autorzy jedynych prób literackich związanych z przeżyciami wojennymi (Lucjan Paff, Bolesław Redisz, Halina Terlecka, Ludwika Biesiadowska, Maksymilian Baranowski) – odnajdujemy wspólny cel opisania rzeczywistości wschodniej niewoli i doznanych doświadczeń (od uczuć, emocji, myśli po ból i wyczerpanie fizyczne z pogranicza majaków ze snu, choroby, spotkania ze śmiercią).

Wobec nadrzędnej treści przeżyć ze wschodniego tułactwa polskiego, doświadczonego w rozgałęzieniach dróg nieznanymi, bezkresnymi, labiryntowymi – tym skwapliwiej wynotowywanych przez kronikarzy skrótem wierszowym się posługujących – mniej istotne jest rozpatrywanie z perspektywy czytelniczej stosowanych form i środków lirycznych, zaś oceny arcyzmu wydają się wręcz niestosowne. Owszem, skrupulatność genologiczna pozwoli na dostrzeżenie – obok niekoncepcyjnie kunsztownych sonetów, rapsodów, lirycznego wyznania, dialogu – wierszowanych listów, wierszy – pobudek, pieśni, modlitw, humorystycznych satyr, ale też żenująco nieskładnych tekstów, które trudno zaliczyć do poezji. Z takiej kwalifikacji formalnej nic albo niewiele wynika. Bardzo dramatyczne okoliczności pisania utworów nie sprzyjały poszukiwaniom adekwatnej formy. To raczej ten „inny świat” – dopiero z dystansu czasowego syntetycznie nazwany – wymuszał sposób przekazu wierszowego. I może nieporadny, zgrzytliwy zapis autentycznych zdarzeń dziejących się wokół wciągniętego przez wojenne tryby dziejowe człowieka, jak i w jego wnętrzu, okaże się tym „adekwatnym słowem”, a nie powtarzane sty-

<sup>11</sup> J. Chłap-Nowakowa, dz. cyt., s. 70.

lizacje znanych utworów romantycznych (takich, jak *Sonety krymskie*, *Pan Tadeusz*, *Ustęp z Dziadów* cz. III, *Anhelli*<sup>12</sup>).

Efekty turpistyczno-naturalistyczne mają szansę przełamać fałszywą frazę młodopolską. Powracające zaś, wierne w wyglądzie, opisowe przedstawienia wyędźniałego Sybiraka, czy żołnierza – niedawnego jeńca polskiego z wyszczególnionymi detalami wojennej mizerności rodaków zagubionych na wrogim terytorium, odsłaniają zadania literatury tamtego miejsca i czasu, a nie zabląkane deklaracje „ocalenia” poprzez sztukę<sup>13</sup>.

Jest, co prawda, interesujący pod względem zabiegów estetycznych wyjątek w tej poezji wygnańców i więźniów Sybiru: zastosowanie elementów groteski jako równoważących nadmiar patosu<sup>14</sup>. Warto posłużyć się tutaj cytatem:

Rąbać drzewo nie łatwo  
tylko że trzeba....  
(czy pamiętasz drwali – krasnali  
z najpierwszych lat?...)

A tu właśnie w drwala, kiepskiego drwala,  
Konar podcięty spadł.  
Zakotyssało się niebo –  
to ten konar mi niebo na głowę zwałił.

Silę się wstać ze śniegu –

<sup>12</sup> N przykład: U gór podnóża barwią się maków miliony,  
ścieląc tło malownicze wschodniego dywanu,  
Na którym cienie chanów zbierają pokłony  
Poległych przed wiekami wyznawców Koranu  
(L. Lewin, *Sonet kazachstański*, 1942, w: *Gulag...*, s. 93).

<sup>13</sup> Na przykład: Jaką drogą, drogą tułaczą,  
Przyszło słowo, by Polską zaszumieć? .....  
I płyniemy po pieśni – po rzece,  
Która niesie nas do Ojczyzny.  
(A. Stern, *Spotkanie*, Moskwa 1941, w: *Gulag...*, s. 136)

(...)  
bo w Kazachstanie gra mi <jak harfa eolska>  
słodkie słowo „Ojczyzna”, święte słowo „Polska”.....

.....  
Kiedy w stęsknionych oczach rozbłysną rozkwitem  
te „pola malowane zbożem rozmaitem”

.....  
Tak widział je Mickiewicz i jego oczami  
ja je widzę, gdy moje napelnia się łzami.  
(H. Terlecka, *Spowiedź Ojczyźnie, nad Irtyszem*, maj 1941).

<sup>14</sup> Mam na względzie szeroki kontekst poezji wojny i okupacji oraz roli groteski w przezwyciężającym opanowywaniu rzeczywistości wojennej, alienującej egzystencję człowieka (choćby *Widma* Tadeusza Gajcego). Zagadnienie warte jest osobnego omówienia.

pajac z pękniętą sprężyną, kluczę co krok,  
wbijam w białość, śmiertelną białość, bezmyślny wzrok  
ląduję na jakimś brzegu...

(J. Dołęga-Kowalewski, *Śmierć*, w: *Gulag...*, s. 59)

Odessa, Charków, Gorkij, Kotlas i Uchta,  
Uniwersytet Ludowy – isprawiłelnyj łagier.  
Życie miał lekkie jak puch, i smaczne jak buchta.  
Filozof. Nudysta. Pod Kręgiem Polarnym nawet chodził nago.

(M. Czuchnowski, *Napis*, w: *Gulag...*, s. 54).

Syberia/Sybir powraca z nazwy najczęściej w wierszach zebranych ze wschodnich szlaków polskich zesłańców. Kraina zimna i niewoli, pomimo bezkresów bogatych krajobrazów przyrody, wpisuje się w sposób aż nadto znajomy w historyczno-literackie konwencje obrazowania. Syberia to głównie synonim beznadziejnego uwięzienia, historii zsyłek Polaków; poniżenia, cierpienia i śmierci zniewolonego człowieka. Jak w wierszu *Sybir* Bolesława Redisza:

Od iluż wieków, jak długie warkocze,  
Plecione z męki, kajdan i żaloby,  
W wielkie, bezkresne, śniegowe roztocze  
Idą kibitki i ludzie i groby?

.....

W miejscu, gdzie sobie śmierć wybrała leże,  
I gdzie wiatr tylko smutny snuje żale  
Padają ciała, jak święte szkaplerze  
I krew szkarłatna, jak wielkie korale.

(w: *Gulag...*, s. 127)

Podobnie w sąsiadującym z *Sybirem Północnym sonecie*, tegoż poety z potrzeby chwili, posługującego się przebrzmiałą frazą młodopolską, wyłania się jednoznaczny w ocenie obraz „moskiewskiej Syberii”, „bezludnej”, „bezkresnej”, gdzie ziemia „na koszmarny niewolnictwa chora jest znaczona niczym mogiłą „platformą udręki obozu”. Także w opisach Beaty Obertyńskiej, „poetki przyrody”<sup>15</sup>, głusza syberyjskiej tajgi – „niczym w bagnie gnijący trup” (*Tajga*) – bądź nurt „martwej” rzeki przypominają beznadziejną otchłań, zstępowanie do „bezimiennego piekła”, gdzie tylko doznaje się „pustki” duchowej (*Peczora*), „wrogiej, przeklętej przestrzeni” (*Ural*), począwszy od przekroczenia granic Uralu. „Znam ja grozę północy” – wyznanie w wierszu *Ussa* podporządkowuje jednej ciemnej tonacji krajobrazu widziane „znad smugi świeżo kładzionych szyn” (*Tajga*)<sup>16</sup>. Ta jedynie próbka

<sup>15</sup> A. Z. Makowiecki, *O życiu i wierszach Beaty Obertyńskiej*, w: B. Obertyńska, *Wiersze wybrane*, wybór M. Sprusiński, wstęp i nota wydawnicza A. Z. Makowiecki, Warszawa 1983, s. 16.

<sup>16</sup> Cytaty za: *Gulag...*, s. 110-113.



przywołania „łagrowych” opisów Syberii potwierdza niemożność wyjścia omawianej poezji poza ramy nadrzędnego, martyrologicznego obrazu; dokumentującego wojenne doświadczenie Syberii przez Polaków.

W szczegółowej lekturze tekstów poetyckich zgromadzonych w antologii potwierdza się też zależność ich autorów od romantyzmu i jego spojrzenia na Syberię. Justyna Chłap-Nowakowa dokonała przeglądu poezji zsyłkowej (odwołując się często do utworów przypominanych też w zbiorze *Gulag polskich poetów*) ze względu na powracające motywy z kręgu romantycznej mitologii Sybiru<sup>17</sup>. Oczywiście, dostrzegam także kalki z tradycyjnego repertuaru metaforyczno-symbolicznego obrazowania Syberii: etapy (nawet kibitki), wigilie, modlitwa do Matki Boskiej, sceny martyrologiczne z ikonografii Grottgera, Malczewskiego, Ural jako symboliczna granica dwóch światów: Europy i Azji. Aż nadto eksponowane wtręty młodopolskiej stylistyki razić mogą z kolei sentymentalną sztucznością wobec głównego motywu tematycznego. Rozpoznawalne naśladownictwo tradycyjnych ujęć polskiego losu w scenerii syberyjskiej nie powinno jednak całkowicie wypęłniać czytelniczego odbioru.

Zgodnie z intencją Taylor-Terleckiej – widoczną też w podtytule pierwszego wydania: *Od Komi do Kołymy* – powrócić należy do empatycznego śledzenia relacjonowanych losów „na polskim szlaku” (nawiązuję do wspomnień gen. Rudnickiego<sup>18</sup>). W wyborze poezji dokonany przez oksfordzką sławistkę, której zainteresowania dziejami i piśmiennictwem. Wielkiego Księstwa Litewskiego oraz polskiej emigracji powojennej są znane, słowa „szlak”, „droga” występują często i niewątpliwie organizują pole semantyczne, będące ośrodkiem kompozycyjnym najczęstszych treści utworów. Nie budzi wątpliwości poetyckie rozpoznanie przedstawianego losu polskiego jako tułactwa (a zdecydowanie rzadziej – pielgrzymstwa). Śledząc ten poetycki wgląd do „innego świata” – doświadczanego *in statu nascendi* przez skazanych, niejako przymuszonych do kolejnych, niewolniczych inicjacji we wrogich, odstręczających tajemniczych kręgach obcego bytu – natrafiamy na obszerną rekonstrukcję wojennych, zawiłych, ale wielce rzeczywistych, wędrówek polskich.

Rozpisany na poetyckie głosy obraz kondycji tułacza polskiego, wypatrującego często nadaremnie opuszczonego nie z własnej woli domu, zweryfikowała gorzko historia. „Polski Odys” – jak podkreśliła Izabella Sariusz-Skąpska w opracowaniu monograficznym o literackim świadectwie GUŁagu – miał już nie ukończyć swej tułaczki, co oznaczało też jednak koniec świata bardzo obznajomionego w kulturze polskiej: Kresów. Widoczne jest to także w zamieszczonych w wydanej antologii

<sup>17</sup> J. Chłap-Nowakowa, dz. cyt., s. 68-125.

<sup>18</sup> Z kolei I. Sariusz-Skąpska, zauważa bezpośrednie nawiązanie do tradycji literacko-historycznej autora *Na polskim...*, cytując Rudnickiego: „prawdziwie polski tradycyjny szlak, przez który tyle już poprzednio polskich pokoleń przeszło” – dz. cyt., s. 76.

biogramach zgromadzonych poetów – „tułaczy”: mieszkańców Lwowa, Tarnopola, Wilna, Grodna i pomniejszych miejscowości byłego Wielkiego Księstwa Litewskiego, których życie dopełniło się przeważnie w Londynie, Szkocji, Nowym Yorku, Monachium (i dlatego tę twórczość możemy ujmować w perspektywie literatury na obczyźnie, ale też ze względu na dzieje tutejszego regionu).

Tę antologię poetycką doceńmy jako literacki obraz dziejów jeńców i ofiar wywózek na Syberię, dołączony do literatury łagrowej i wspomnień syberyjskich. Jednak zebrane teksty powstawały na historycznie ważnym szlaku tułaczym, w jednym z momentów zwrotnych historii narodu i w intencji udokumentowania przełomowych przeżyć oraz zachowania wartości ważnych dla integracji życia zagrożonej w swoim jestestwie wspólnoty. W chwili powstania utwory te nie miały szans na wspólną publikację. Hipotetycznie, gdyby do tego doszło, wydawnictwo takie miałoby rangę szczególną. Znalazłoby się w szeregu „ksiąg tułaczycy”. Wyróżniam je ze względu na okoliczności powstania: poza macierzystym domem (prywatnym, ojczystym), w warunkach emigracji często wymuszonej, w dramatycznym momencie historii rodzimego społeczeństwa, w zbiorowym poczuciu „tułaczego losu”, często składane niejako *ad hoc* w jedną całość przez pisarzy profesjonalnych i amatorskich, dysponujących bardzo zróżnicowaną skalą uzdolnień.

Piśmiennictwu temu chyba najlepiej patronują Mickiewiczowskie *Księgi narodu i pielgrzymstwa polskiego*. Niedościęły, jak dotąd, wzór stworzony przez romantycznego poetę, acz świadomie naśladowany, jak np. w wierszu Mieczysława Eisenmanna OR-SI *Czytając listy rodzin polskich odnalezionych w Rosji*:

Niech do was wreszcie przemówi,  
jak do mnie – ta rozpostarta –  
ta ksiąg Pielgrzymstwa Polskiego  
tragiczna i żywa karta!!!  
(w: *Gulag...*, s. 70)

Gustaw Herling-Grudziński w *Nocie o powstaniu Ksiąg*, zamieszczonej we wznowieniu dzieła Mickiewicza przez Instytut Literacki w Rzymie w 1946 roku, tak oto je charakteryzował:

Bezimienna broszurka w stylu biblijnym, formatu małej książeczki do nabożeństwa, była przeznaczona w pierwszym rzędzie dla tych rozbrojonych żołnierzy polskich, którzy nie zdoławszy wyzwolić ojczyzny, poszli dobrowolnie na wygnanie, jako błędni rycerze<sup>19</sup>.

<sup>19</sup> A. Mickiewicz, *Księgi narodu polskiego i pielgrzymstwa polskiego*, Instytut Literacki, Rzym 1946, s. 22.

Pisarz emigracyjny, podejmując się w dołączonym wstępnym komentarzu krytyki mesjanizmu jako filozofii klęski, ograniczającej życie polskie na uchodźstwie, jednocześnie podkreślał „aktualność przerażającą” *Książ...* adresowanych tym razem do „Nowej Emigracji”<sup>20</sup>. Sam Herling-Grudziński opublikował o rok wcześniej w Rzymie własną książeczkę *Żywi i umarli*. Rzecz niepozorną, ale ważną, jako że ukazującą się na ówczesnym szlaku żołnierskim i podejmującą próbę odnalezienia po katastrofie wojennej tych wartości kulturalnych, które pozostawiło jego zdziesiątkowane pokolenie. W *Przedmowę* zaopatrzył tę książkę Józef Czapski, charakteryzując ją wymownie:

(...) artykuły były pisane w oderwaniu sześcioletnim od bibliotek, przeważnie w warunkach frontowych, prawie bez książek, na świstkach papieru, z plecakiem zamiast stołu, między jedną służbą a drugą. (...) W okresie tak ciemnym dla Polaka ta książka cieszy i pokrzepia, świadczy o nierozzerwalnym związku żywych i umarłych w walce o sprawy zasadnicze, o niezniszczalnej sile istotnej tradycji polskiej<sup>21</sup>.

„Książki tułaczę”, ukazujące się na różnych szlakach dziejowych, nie zawsze docierały „na gorąco” do oczekiwanych odbiorców. Odkrywane pojedynczo i w spóźnionym czasie, często pozornie przy jakiejś odległej okazji, budzić powinny nasze zainteresowanie, choćby ze względu na zachowanie cennej pamięci historycznej. Do takich książek zaliczyłabym też osobiście napotkane i inspirujące do refleksji wydawnictwo *Miasto św. Jana*, złożone w Moskwie 1916 roku, zbierające w pośpiechu i pod presją wypadków dziejowych myśli odrodzeńcze zrodzone z „czasu tułactwa”<sup>22</sup>, czy, wydobytą z zapomnienia przez Bogdana Burdzieja, ks. Dionizego Bączkowskiego antologię poezji *Wychodźców o powrocie do ojczyzny* wydaną w Kijowie w 1916 roku<sup>23</sup>.

Antologia poetów (w przewadze z pokolenia 1910) w opracowaniu Terleckiej wydaje się spóźnionym wypełnieniem ważnej luki w dziejach książek towarzyszących bolesnym wydarzeniom w naszej historii. Autorka wyboru utworów wierszowanych, powstałych głównie na więziennych, niewolniczych szlakach na wschód, wyznaczanych przez sowieckiego wroga po klęsce wrześniowej, w trakcie masowych deportacji ludności polskiej w 1940 roku głównie z Kresów do łagrów i na

<sup>20</sup> G. Herling-Grudziński, *Książki narodu i pielgrzymstwa polskiego na nowej emigracji*, w: A. Mickiewicz, dz. cyt., s. 5-20.

<sup>21</sup> J. Czapski, *Przedmowa* do: G. Herling-Grudziński, *Żywi i umarli. Szkice literackie*, Nakładem Oddziału Kultury i Prasy 2 Korpusu, Rzym 1945.

<sup>22</sup> *Miasto świętego Jana. Zeszyt zbiorowy*, Wydawnictwo Zarządu Koła Literacko-Artystycznego Domu Polskiego w Moskwie, 1916.

<sup>23</sup> B. Burdziej, *Nad Rzekami Babilonu. Księża Dionizego Bączkowskiego antologia poezji „Wychodźców o powrocie do ojczyzny (1916 R.)*, w książce *Pierwsza wojna światowa w literaturze polskiej i obcej*, pod red. E. Łoch i K. Stępnika, Lublin 1999, s. 103-118.

tw. posilenje w głąb ZSRR, a następnie po umowie Sikorski – Majski i tzw. „amnestii” prowadzących na południe (Kazachstan, Uzbekistan, Morze Kaspijskie, Iran, Irak, Palestyna i dalej), chciała najwyraźniej umieścić zebraną poezję na „mapie tułactwa polskiego”<sup>24</sup>, głównie w sowieckim obszarze funkcjonowania komunistycznego systemu więzień i obozów pracy o charakterze ekonomicznym, politycznym, ludobójczym. Nie rzecz tu, by oceniać ogrom represji ze strony wschodniego agresora, bo w tym przypadku dwudziestowiecznych dziejów totalitaryzmu sądy historyczne są wystarczająco znane. Chociaż lektura tytułowej książki skłania do ponowienia refleksji nad – przyjmując ludzkie miary – niemożnością objęcia cierpienia ofiar więzień i łagrów syberyjskich.

Mając na względzie wyczytaną intencję w pierwotnym podtytule zbioru i zaznajamiając się z jego zawartością, przykuwa uwagę sumienność w podawaniu nazw miejsc (spotykanych na oficjalnych mapach i często ukrytych przed ogółem): Griazowiec, Kozielsk, Tock, Workuta, Tatiszczewo, Buzułuk, niekiedy jest to po prostu nr obozu. Poetyckie rozrysowanie mapy w odznaczonej datami wędrówce po ziemi – przypomnijmy typowy opis: „bezludnej, bezkresnej”, przez wieki chorej „na koszmary niewolnictwa” (Bolesław Redisz, *Północny sonet*), „gdzie śmierć wybrała leże” (*Sybir* Redisza) – nie różni się od innych słownych świadectw zsyłki w dążeniu do mapowego odczytania (idąc męczeńskim śladem więźniów – tułaczy) wschodnich i południowych obszarów imperium sowieckiego. O dokumentowanej z trudem, w miarę relacji ocalałych ofiar systemu, siatce krzyżujących się dróg polskiego tułactwa na Wschodzie, pisze Izabella Sariusz-Skąpska następująco:

Łagrowa literatura faktu opisuje drogę najprościej: w starych kalendarzykach, na marginesach listów zachowały się skrupulatne notatki o przebiegu przymusowych podróży i o kolejnych miejscach pobytu; to z nich można ułożyć pierwszą mapę GUŁagu. Różne są drogi Polaków...<sup>25</sup>.

Zamiast kończyć cytat, powiem, że wymieniałam te wyszczególnione przez badaczkę – historycznie już rozpoznane – szlaki polskie. Przypomniały o tych wschodnich drogach tym razem teksty poetyckie – chciałoby się po literacku powiedzieć – skrywane „w wojskowym tornistrze” (jak chce dawna legionowa poezja). W rzeczywistości zapisane szkieletowo i w pośpiechu na skrywanym zdatnym skrawku czegoś. I ważne są te wydobyte z notatek tamtego miejsca i czasu „próbki wierszy”, które też – obok docenionej prozy łagrowej – „niespodziewanie stały się – według przywołanych przez Izabellę Sariusz-Skąpską słów Stanisława Swianiewicza, autora *W cieniu Katynia* – «jednym z dokumentów historii»”.

<sup>24</sup> O rysowaniu „polskich map” na Syberii na podstawie relacji, sprawozdań Polaków wydostających się z obozów sowieckich, pisze I Sariusz-Skąpska, cytując Czapskiego, Swianiewicza.

<sup>25</sup> I. Sariusz-Skąpska, dz. cyt., s. 68.

***SIBERIA. DISPLACEMENTS – FATES – TESTIMONIES,*  
JAROSŁAW ŁAWSKI, SYLWIA TRZECIAKOWSKA, ŁUKASZ ZABIELSKI(EDS),  
BIAŁYSTOK 2013**

## **RESUMÉ**

The present volume is a collection of documents, studies and articles presented during The First Conference „Siberia. Displacements – Fates – Testimonies” held from 4 to 6 September 2013 in Białystok. The event was organized by the Museum of Military History in Białystok, Chair in Interdisciplinary and Comparative Studies „East – West” and Institute of Polish Studies at the University of Białystok, Książnica Podlaska (library) in Białystok, and Józef Mianowski’s Fund for Supporting Academic Research.

The texts have been grouped into six thematic chapters.

Chapter I, „Diagnoses and Voices”, provides basic information about contemporary problems concerning: historical sources used in scholarly research on Siberia (Dmitry Karnaukhov, Krzysztof Nieczypor), the motif of Siberia in Polish culture and history (Krzysztof Czajkowski), and a variety of opinions on Siberia among contemporary Poles (Anetta Bogumiła Strawińska). Moreover, the chapter introduces an idea of setting up the Museum of Exiles to Siberia in Białystok (Robert Sadowski and Sylwia Trzeciakowska) and a scholarly project „Siberia. Displacements – Fates – Testimonies” (Łukasz Zabielski).

Chapter II, „Thematic and Methodological Horizons”, revolves around challenges that scholars doing research on Siberia have faced. Notably, the following issues come into focus: the antinomy of myths and reality in the context of so-called „Polish Siberia” (Wiktoria Śliwowska), the cooperative Polish-Russian research into the history of Poles in Siberia (Antoni Kuczyński), Poles in the seventeenth-century Siberia (Iwan Sokołowski), Polish scholars in Siberia (Zbigniew Wójcik), the myth of Siberia in the historical consciousness of Poles and Russians (Dmitry Karnaukhov), perspectives on research into seventeenth-century Polish female deportees in Siberia (Irina Troyak), Eugeniusz Niebelski’s scholarly achievements (Anna Kozioł), and sensual experience as a category in the analysis of female autobiographical texts (Joanna Samp).

Chapter III, „Testimonies of Siberia”, comprises memoirs of exile to Siberia written by Aleksandra Nowacka, Regina Wenclaw, Tadeusz Bersza-Borowski, Ka-

zimierz Rózanowski (with a commentary by Elżbieta Feliksiak) and memoirs of the Sawicki family (Adam Sawicki).

Chapter IV, „Prism of History, Fates and Ideas”, is dedicated to commentaries on Russian synthesis of domestic history from the seventeenth to the nineteenth century (Katarzyna Błachowska), Polish soldiers and cantonists’s children in Russian prisons (Marek Rutkowski), everyday life in exile as related by NKVD (Daniel Boćkowski), Poles in Soviet forestry during WW II (Anna Zapalec), Poles’ difficulties while returning from Siberian exile (Magdalena Dzienis-Teodorczuk), and deportations of children of the officers murdered in Katyn in 1940 (Maria Magdalena Blombergowa).

Chapter V, „Unromantic Siberia”, features spaces of uprootedness and slavery (Marek Nalepa), Tomasz Zan’s travels across the Ural Mountains and Kyrgyz steppes (Jerzy Borowczyk), the plight of a Siberian deportee’s mother, Klementyna Sanguszkowa (Łukasz Zabielski), Leopold Niemirowski’s memories of his travel across Eastern Siberia (Krzysztof Czajkowski), and Józef Ignacy Kraszewski’s view of Siberia (Agnieszka Czajkowska).

Chapter VI, „Siberia of the Modern Ones”, deals with the spiritual dimension of the Other (Daniel Kalinowski), home’s death (Barbara Noworolska), Beata Ober-tyńska’s poetry (Anna Wydrycka), creation of space in the literature dedicated to Soviet experience (Tadeusz Sucharski), and the anthology *Polish Poets’ Gulag* edited by Nina Taylor-Terlecka (Anna Kiezuń).

The volume has been edited by Jarosław Ławski, Professor of Polish Literature and Head of Chair in Philological Studies „East – West” at the University of Białystok, Sylwia Trzeciakowska (MA) from the Museum of Military History in Białystok, and Łukasz Zabielski (PhD), a philologist and historian from Chair in Philological Studies „East – West” at the University of Białystok.

The documents, studies and articles that comprise the present volume are merely a starting point for further interdisciplinary reflections and international meetings dedicated to history of Siberia, and culture and tradition of this region. The conference „Siberia. Displacements – Fates – Testimonies” inaugurates a research project of interdisciplinary and international character – it is meant to explore and map the „inhuman soil”. We invite historians, philologists, ethnologists and other scholars to join in.

It is by no means accidental that the project „Siberia. Displacements – Fates – Testimonies” and the idea of setting up the Museum of Exiles to Siberia were conceived in Białystok. For the inhabitants of multicultural Podlasie the experience of deportation is one of the sources of identity. It is, therefore, absolutely essential to discuss and examine the issue here, in this part of Poland, so as to play down any historical simplifications, misrepresentations and concealments. We strongly believe that our academic endeavors will be instrumental in achieving these goals.

## NOTY O AUTORACH

**TADEUSZ BESZTA-BOROWSKI**, dr nauk medycznych. Założyciel białostockiego hospicjum dla chorych na raka. Przez wiele lat pracował w szpitalu psychiatrycznym w Choroszczu. Wspólnie z Markiem Kotańskim organizował ośrodek Monaru dla narkomanów w Zaczerlanach, a później wraz z ojcem Edwardem Konkolem stworzył oddział dla uzależnionych w choroszczańskim szpitalu. Redaktor książki zatytułowanej *Wspomnienia o profesorze Zdzisławie Falickim* (Białystok 2005). Sybirak.

**MARIA MAGDALENA BLOMBERGOWA**, prof. dr hab., były pracownik naukowy Katedry Archeologii Historycznej Uniwersytetu Łódzkiego, przewodnicząca Klubu im. Gen. „Grotą” w Łodzi i Rady Programowej wszystkich Klubów „Grotą” w okręgu łódzko-kaliskim, córka rtm. Jana Mikołaja Kossowskiego, zamordowanego w Katyniu. Autorka książek: *Polscy członkowie rosyjskich towarzystw archeologicznych: 1839–1914* (Wrocław 1988); *Badania archeologiczne Polaków na terytorium Imperium Rosyjskiego w XIX i początku XX wieku* (Łódź 1993) oraz *Wydziały Łódzkiego Towarzystwa Naukowego 1936–2011* (Łódź 2011). Członek Komitetu Nauki i Techniki Polskiej Akademii Nauk.

**KATARZYNA BŁACHOWSKA**, dr hab., adiunkt w Zakładzie Dydaktyki Historii Instytutu Historycznego Uniwersytetu Warszawskiego. Specjalność: historia historiografii, dydaktyka historii. Autorka książki: *Narodziny imperium. Rozwój terytorialny państwa carów w ujęciu historyków rosyjskich XVIII i XIX w.* (Warszawa 2001). Autorka poradników metodycznych dla nauczycieli do podręczników dla SP i LO oraz scenariuszy lekcji i testów.

**DANIEL BOĆKOWSKI**, dr hab., prof. UwB, kierownik Zakładu Bezpieczeństwa Międzynarodowego w Instytucie Historii i Nauk Politycznych Uniwersytetu w Białymstoku. Redaktor naczelny internetowego czasopisma i portalu „Polityka i Bezpieczeństwo”. Zainteresowania badawcze: terroryzm polityczny i religijny; Bliski Wschód i Afryka Północna; współczesny świat islamski oraz losy Polaków w ZSRR w czasie II wojny światowej. Autor książek: *Jak piskłeta z gniazd... Dzieci polskie w ZSRR w okresie II wojny światowej* (Warszawa – Wrocław 1995); *Czas nadziei. Obywatele Rzeczypospolitej Polskiej w ZSRR i opieka nad nimi placówek polskich w latach 1940–1943* (Warszawa 1999) oraz *Na zawsze razem. Białostoc-*

*czynna i Łomżyńskie w polityce radzieckiej w czasie II wojny światowej (IX 1939 – VIII 1944)*, Warszawa 2005.

**JERZY BOROWCZYK**, dr, pracownik Zakładu Literatury Romantyzmu w Instytucie Filologii Polskiej Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu. Za-interesowania badawcze: twórczość Adama Mickiewicza, literatura zesłańcza oraz najnowsza polska poezja i proza. Autor książki: *Rekonstrukcja procesu filomatów i filaretów 1823–1824. Historia śledztwa przeciw uczestnikom konspiracji studenckich i młodzieżowych w Wilnie oraz w Wileńskim Okręgu Naukowym* (Poznań 2003). Współautor książki (wraz z Michałem Larkiem) zatytułowanej *Rozmowa była możliwa. Wywiady z pisarzami* (Poznań 2008).

**AGNIESZKA CZAJKOWSKA**, dr hab., prof. Akademii im. Jana Długosza w Częstochowie, kierownik Zakładu Historii Literatury XIX w. Współautorka (z A. Żywiołkiem) książki *Prze-pisane i za-pisane. Wybrane problemy literatury XX wieku* (Częstochowa 2005). Autorka książki *Historia i „przedmiot tragiczny”. W kręgu pisarstwa Maurycego Mochanckiego, Zbigniewa Herberta i Pawła Jasionicy* (Częstochowa 2006) oraz wstępu do rosyjskiego wydania *Beniowskiego J. Słowackiego, Beniowski. Poema, pieriewod z polskowo Swiatosław Swiatskij* (Sankt Petersburg 2009). Dziekan Wydziału Filologiczno-Historycznego AJD.

**KRZYSZTOF CZAJKOWSKI**, dr, były konsul RP w Irkucku, wykładowca Instytutu Filologii Polskiej na Wydziale Filologiczno-Historycznym Akademii im. Jana Długosza w Częstochowie. Redaktor książek: (wraz z Eleną Arkad’evną Dobryniną) *Podróż po Syberii Wschodniej Leopolda Niemirowskiego: rysunki, akwarele, litografie* (Irkuck 2010) oraz *Rysunki. Józef Ignacy Kraszewski* (Warszawa 2012).

**MAGDALENA DZIENIS-TODORCZUK**, mgr historii, starszy inspektor Referatu Edukacji Historycznej Oddziałowego Biura Edukacji Publicznej w Białymstoku Instytutu Pamięci Narodowej. Autorka artykułów: *Życie codzienne w getcie białostockim* oraz *Zagłada obywateli polskich pochodzenia żydowskiego na Białostocczyźnie*.

**ELŻBIETA FELIKSIAK**, prof. dr hab., historyk i teoretyk literatury, twórczyni Zakładu Teorii i Antropologii Literatury w Instytucie Filologii Polskiej Wydziału Filologicznego Uniwersytetu w Białymstoku. Główne zainteresowania badawcze: Kresy Wschodnie, w tym Wileńszczyzna. Laureatka XVIII edycji Ogólnopolskiej Nagrody Literackiej im. Franciszka Karpińskiego w 2012 roku. Autorka książek: *Budowanie w przestrzeni sporu. Ethos literatury w sytuacji kryzysu europejskiego pluralizmu* (Tomasz Mann – Tadeusz Konwicki – Erica Pedretti). *Rozprawa habilita-*



cyjna (Warszawa 1989); „*Maria*” Malczewskiego. *Duch dawnej Polski w stepowym teatrze świata* (Białystok 1997) oraz *Poezja i myśl. Studia o Norwidzie* (Lublin 2001).

**DANIEL KALINOWSKI**, dr hab., prof. nadzw. Akademii Pomorskiej w Słupsku. Zainteresowania naukowe: współczesna polska recepcja artystyczna i nauka twórczości Franza Kafki, obecność kultury i literatury buddyjskiej w Polsce, problematyka małych form literackich, antropologia literatury, motywy żydowskie w literaturze polskiej. Autor książek: *Określanie horyzontu. Studia o polskiej aforystyce literackiej XIX wieku* (Słupsk 2003), *Światy Franza Kafki* (Słupsk 2006), *Od Smętka do Stolema. Wokół literatury Kaszub* (z Adelą Kuik-Kalinowską, Gdańsk 2009). Równolegle do działań naukowych prowadzi działalność teatralną i literacką.

**DMITRY KARNAUKHOV**, dr hab., pracownik Uniwersytetu Pedagogicznego w Nowosybirsku (Rosja) oraz Wyższej Szkoły Humanistycznej w Pułtusku. Zainteresowania badawcze: transformacja i identyfikacja geo-kulturowa narodów Syberii i strategia ich rozwoju. Autor między innymi rozprawy: *Koncepcja dziejów Rusi w kronikarstwie polskim Średniowiecza i doby Odrodzenia*.

**ANNA KIEŻUŃ**, dr hab., profesor Uniwersytetu w Białymstoku, pracownik Zakładu Literatury Międzywojennej i Współczesnej w Instytucie Filologii Polskiej UwB. Zainteresowania naukowe: koncepcje historiozoficzne, mit, legenda historyczna w literaturze przełomu XIX i XX w.; dwudziestowieczna świadomość kulturowa wobec tradycji romantyzmu polskiego (pisarze, krytycy, teoretycy kultury), jak również postawy etyczne w literaturze i krytyce międzywojennej (perspektywa antropologiczno-aksjologiczna). Autorka książek: *Spór z tradycją romantyczną. O działalności pisarskiej Adolfa Nowaczyńskiego* (Białystok 1993), *Śladami tradycji. Studia i szkice o pisarzach Młodej Polski i Dwudziestolecia* (Białystok 2004) oraz *Drogi własne. O twórczości młodopolskiej Artura Górskiego* (Białystok 2006).

**ANNA KOZIAŁ**, mgr filologii polskiej. Doktorantka *Nowosybirskiego Technicznego Uniwersytetu Państwowego* (Rosja). Prowadzi badania nad dziejami Polaków na Syberii.

**ANTONI KUCZYŃSKI**, dr hab., prof. Uniwersytetu Wrocławskiego oraz KUL, etnograf, historyk i redaktor. W 1991 roku założył Oficynę Wydawniczą „Biblioteka Zesłańca”, która publikuje wspomnienia i opracowania naukowe poświęcone polskim zesłańcom do Rosji i ZSRR. Jest także redaktorem naczelnym kwartalnika „Zesłaniec” i działaczem Związku Sybiraków. Zainteresowania badawcze: historia Syberii, zesłań na Syberię i dzieje Polaków na tym obszarze. Autor książek: *Wkład Polaków w badania nad ludami Syberii i ich kulturą* (Poznań 1968);

*Syberyjskie szlaki* (Wrocław 1972) oraz *Syberia. 400 lat polskiej diaspory. Zesłania, martyrologia i sukces cywilizacyjny Polaków. Rys historyczny. Antologia* (Krzeszowice 2007). Nagrodzony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski.

**JAROSŁAW ŁAWSKI**, prof. zw. dr hab., kierownik i twórca Katedry Badań Filologicznych „Wschód – Zachód” w Instytucie Filologii Polskiej Uniwersytetu w Białymstoku. Zainteresowania badawcze: faustyzm i bizantyzm w literaturze Romantyzmu, Młoda Polska oraz Czesław Miłosz. Redaktor naczelny Naukowych Serii Wydawniczych „Czarny Romantyzm”, „Przełomy/Pogranicza” oraz „Colloquia Orientalia Bialostocensia”. Autor książek: *Wyobraźnia lucyferyczna. Szkice o poemacie Tadeusza Micińskiego „Niedokonany. Kuszenie Chrystusa Pana na pustyni”* (Białystok 1995), *Ironia i mistyka. Doświadczenia graniczne wyobraźni poetyckiej Juliusza Słowackiego* (Białystok 2005), a także *Mickiewicz – Mit – Historia. Studia* (Białystok 2010). Członek Komitetu Nauk o Literaturze PAN.

**MAREK NALEPA**, dr hab., prof. UR. Pracownik Zakładu Literatury Staropolskiej i Polskiego Oświecenia Uniwersytetu Rzeszowskiego oraz Państwowej Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Przemyślu. Zainteresowania badawcze: poezja przełomu XIX i XX wieku, proza współczesna. Publikował m.in. w „Pamiętniku Literackim”, „Ruchu Literackim”, „Twórczości”, „Pracach Polonistycznych”. Autor książek: *Żalobny orszak poetów* (Rzeszów 2001); *„Płyną godziny pomiędzy nadzieją i bojaźnią czułą”*. *Polityczne i egzystencjalne rany Polaków epoki poroborowej* (Rzeszów 2010); *Między żarliwością a zdradą. Studia i szkice o literaturze późnego polskiego oświecenia* (Kraków 2010).

**KRZYSZTOF NIECZYPOR**, dyrektor Programowy Kasy im. Mianowskiego. Przewodniczący Rady „Fundacji Wspólna Europa”. Redaktor portalu internetowego o Partnerstwie Wschodnim: Eastbook.eu. Zajęcia dodatkowe: Euronest Parliamentary Assembly.

**ALEKSANDRA NOWACKA**, poetka, autorka tomu wierszy: *Szukam człowieka czyli zaproszenie na agapę* (Warszawa 2002) oraz prozy wspomnieniowej *Smak akacji. Obrazki z Kazachstanu* (Białystok 2013). Twórczyni utworów o tematyce religijnej. Aktualnie pracuje nad książką związaną tematycznie z historią Kopalni Węgla Kamiennego „Ziemowit” i z okresem działania „Solidarności”. W latach 1940–1946 pisarka przebywała wraz ze swoją rodziną na zesłaniu w Kazachstanie.

**BARBARA NOWOROLSKA**, dr, przewodnicząca i jedna z założycielek „Podlaskiego Towarzystwa Sienkiewiczowskiego”. Autorka książki *Eliza Orzeszkowa. Trwanie, pamięć, historia* (Białystok 2005). Redaktorka tomów: *Dojrzałość od jutra* Anny Markowej (Białystok 1985) oraz (z Wiesławem Stecem) *Lukasz*

*Górnicki i jego czasy* (Białystok 1993). Interesuje się kulturą i literaturą XIX wieku.

**MAREK RUTKOWSKI**, dr hab., prof. nadzw. w Wyższej Szkole Administracji Publicznej im. St. Staszica w Białymstoku. Pracownik Zakładu Samorządu Terytorialnego w Katedrze Administracji WSAP. Specjalność: historia nowożytna. Autor książek: *Powszechna historia gospodarcza od średniowiecza do II wojny światowej. Wybrane zagadnienia – zarys* (Białystok 1997); *Historia gospodarcza starożytności od czasów prehistorycznych do upadku Cesarstwa Wschodniorzymskiego. Wybrane zagadnienia* (Białystok 1999) oraz *Zmiany strukturalne w Królestwie Polskim wczesnej epoki paskiewiczowskiej. Studium efektywności administracyjnej, społecznej i gospodarczej zniewolonego państwa*, t. 1-2 (Rzeszów 2007).

**ROBERT SADOWSKI**, mgr historii Uniwersytetu w Białymstoku (specjalizacja: historia wojskowości), menadżer, dyrektor Muzeum Wojska w Białymstoku. Zainteresowania badawcze: historia XX wieku. Kieruje pracami nad powstaniem Muzeum Pamięci Sybiru w Białymstoku.

**JOANNA SAMP**, mgr filologii polskiej i kulturoznawstwa Uniwersytetu Gdańskiego. Doktorantka Filologicznych Studiów Doktoranckich UG. Pracownik Centrum Kultury Polskiej Konsulatu Generalnego RP w Odessie (lektorka języka polskiego). Autorka artykułu: *Wspomnienia holokaustowe jako artystyczny konstrukt pamięci osobistej (Janina Katz – Moje życie barbarzyńcy)*. Dodatkowo zainteresowania: język rosyjski i niemiecki, aktywny wypoczynek oraz rozrywki kulturalne.

**ADAM SAWICKI**, dr hab., adiunkt w Katedrze Marketingu i Przedsiębiorczości Wydziału Zarządzania Politechniki Białostockiej. Autor książek: *Absurd – rozum – egzystencjalizm w filozofii Lwa Szestowa* (Kraków 2000) *Ćwiczenia z pokory* (Białystok 2004) oraz *Poprzez bunt i pokorę. Zagadnienie cierpienia i śmierci w eschatologicznych koncepcjach myślicieli rosyjskich. Fiodorow, Bułgakow, Nie-smielow, Karsawin, Bierdiajew* (Białystok 2008).

**IWAN SOKOŁOWSKI**, dr, pracownik Instytutu Historii Syberyjskiego Oddziału Rosyjskiej Akademii Nauk w Nowosybirsku (*Rosja*). Uczestnik projektu „Sibirica” organizowanego przez Kasę im. Józefa Mianowskiego, w ramach którego poprowadził seminarium: „Polacy w XVII w. od Krakowa do Irkucka”.

**ANETTA BOGUSŁAWA STRAWIŃSKA**, dr, pracownik Zakładu Historii Języka Polskiego w Instytucie Filologii Polskiej Uniwersytetu w Białymstoku. Do jej zainteresowań badawczych należą między innymi: dzieje polszczyzny kresowej; język Internetu, zwłaszcza internetowe wypowiedzi i działania na przykładzie polskich portali plotkarskich oraz blog jako środek autopromocji w komunikacji ma-

sowej. Praca doktorska: *Świadomość językowa użytkowników polszczyzny północnokresowej przełomu XIX i XX wieku (na podstawie poradników Aleksandra Walickiego i Aleksandra Łętowskiego)* Białystok 2009.

**TADEUSZ SUCHARSKI**, dr hab., prof. Akademii Pomorskiej w Słupsku, kierownik Zakładu Modernizmu i Literatury Najnowszej AP, Prorektor AP w Słupsku. Zainteresowania badawcze: literaturoznawstwo, historia literatury polskiej XX wieku, twórczość Gustawa Herlinga-Grudzińskiego, polskie poszukiwania „innej Rosji”. Wydał książki: *Dostojewski Herlinga-Grudzińskiego* (Lublin 2002) oraz *Polskie poszukiwania „innej” Rosji. O nurcie rosyjskim w literaturze Drugiej Emigracji* (Gdańsk 2008). Publikował w „Pamiętniku Literackim” i „Kresach”.

**WIKTORIA ŚLIWOWSKA**, prof. dr hab., pracownik Pracowni Dziejów Inteligencji w Instytucie Historii Polskiej Akademii Nauk im. Tadeusz Manteuffla. Specjalizacja: historia Rosji, zwłaszcza epoka Mikołaja I. Autorka książek: *Sprawa Pietraszewców* (Warszawa 1964); *Syberia w życiu i pamięci Gieysztorów – zesłańców postyczniowych. Wilno – Sybir – Wiatka – Warszawa* (Warszawa 2000) oraz *Ucieczki z Sybiru* (Warszawa 2005). Ostatni wydała zbiór studiów: *Historyczne peregrynacje. Szkice z dziejów Polaków i Rosjan w XIX wieku* (Warszawa 2012).

**IRINA TROYAK**, dr, pracownik Państwowej Publicznej Biblioteki Technicznej Syberyjskiego Oddziału Rosyjskiej Akademii Nauk w Nowosybirsku (Rosja). Uczestniczka projektu „Sibirica”, organizowanego przez Kasę im. Józefa Mianowskiego, w ramach którego poprowadziła seminarium: „Polskie sibirica jako zjawisko w literaturze XIX w.”. Wykładowczyni warsztatów i seminariów pt. *Zmieniające się granice, przenikające kultury* zrealizowanego w Akademii Humanistycznej w Pułtusku i w Fundacji Instytut Artes Liberales w ramach Programu Erasmus Mundus External Cooperation Window dla doktorów i post-doktorów w 2009 roku. Temat: „Wyzwania wobec narodów Syberii we współczesnej przestrzeni geopolitycznej”.

**SYLWIA TRZECIAKOWSKA**, mgr, doktorantka na Wydziale Historyczno-Socjologicznym. Prowadzi badania nad działalnością Państwowego Urzędu Repatriacyjnego. Kierownik Muzeum Pamięci Sybiru, Oddziału Muzeum Wojska w Białymstoku. Koordynatorka prac nad powstaniem Muzeum Pamięci Sybiru w Białymstoku.. Skarbnik Podlaskiego Stowarzyszenia Pamięci Zesłańców Sybiru w Białymstoku. Współredaktorka wydawnictwa *Jesteśmy, by pamiętać...* (Białystok 2012).

**REGINA WENCLAW**, białostoczanka wywieziona 13 kwietnia 1940 roku do północnego Kazachstanu wraz ze swoją matką, babcią oraz siostrą. Została odznaczona Krzyżem Zesłańców Sybiru, a także Honorową Odznaką Sybiracką.

**ZBIGNIEW WÓJCIK**, prof. dr hab., przewodniczący Komisji Badań nad Historią Syberii Komitetu Historii Nauki i Techniki PAN w Warszawie. Zainteresowania badawcze: speleologia, geologia, dzieje polskich naukowców zesłanych na Sybir. Autor publikacji: *Z geomorfologii jaskiń tatrzańskich*.

**ANNA WYDRYCKA**, dr hab., adiunkt w Instytucie Filologii Polskiej Uniwersytetu w Białymstoku. Badaczka literatury Młodej Polski, zwłaszcza poezji, krytyki i nurtu kobiecego. Autorka monografii „...*Rymów gałeczki skrzydlate...*”. *W świecie poetyckim Bronisławy Ostrowskiej* (Białystok 1998). We własnym zakresie wydała m.in. opracowanie *Poezje Marceliny Kulikowskiej* (Białystok 2001). Ostatnio opublikowała monografię: *Między bios a zoé. Poetycka antropologia w lirycie Młodej Polski. Interpretacje* (Białystok 2012).

**ŁUKASZ ZABIELSKI**, dr nauk humanistycznych, absolwent filologii polskiej i historii na Uniwersytecie w Białymstoku. Praca magisterska, napisana pod kierunkiem prof. Jarosława Ławskiego: *Topos Cyncynata w literaturze polskiej I połowy XIX wieku*. Temat pracy doktorskiej: *Kajetan Koźmian w oczach wielkich polskich romantyków*. Autor studium: *Cyncynat polski. O „Ziemiaństwie polskim” Kajetana Koźmiana i „Panu Tadeuszu” Adama Mickiewicza*. Zainteresowania badawcze: szeroko pojęta kultura XIX stulecia oraz literatura – szczególnie z początków XIX wieku.

**ANNA ZAPALEC**, dr, adiunkt w Katedrze Najnowszej Historii Polski Instytutu Historii na Uniwersytecie Pedagogicznym im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie. Zainteresowania badawcze: najnowsza historia Polski; stosunki polsko-rosyjskie i polsko-ukraińskie po 1939 roku; represje i zbrodnie okresu stalinizmu ze szczególnym uwzględnieniem deportacji i przymusowych przesiedleń ludności, historia rodziny, antropologia historyczna; losy i przeobrażenia zachodzące wśród rodzin polskich deportowanych w głąb ZSRS w latach 1940–1941 oraz studia nad działalnością organów NKWD wobec Polaków w latach 1939–1941. Autorka monografii: *Ziemia tarnopolska w okresie pierwszej okupacji sowieckiej (1939–1941)*, Kraków 2006.

Opracował: Michał Siedlecki



## INDEKS NAZWISK

### A

Abraham, prorok – 457,  
Abramajtys Z. – 317,  
Adamczyk Wiesław – 316,  
Adamowski Józef – 89,  
Adelgejm Irina E. – 149,  
Agafow W. – 246,  
Agamben Giorgio – 529,  
Atanazy Roman – 199,  
Aleksander I Romanow, cesarz Imperium  
Rosyjskiego – 74, 97, 234, 462,  
Aleksander II Romanow, cesarz Imperium  
Rosyjskiego – 39, 76, 103, 402,  
Aleksandrow Wadim Aleksandrowicz – 108-  
110,  
Aleksandrowska E. – 463,  
Alekseev Alexander – 21,  
Aleksijewicz S. – 518,  
Alexander Zofia – 299,  
Aleksandrowicz A. – 462,  
Aleksandrowicz Stanisław – 297,  
Anders Władysław Albert – 165, 170, 218-219,  
311, 320, 327, 334, 510,  
Andrade A. de, SJ – 442,  
Andres Z. – 479-480, 531,  
Androlli Michał Elwiro – 127,  
Andrzej III Aleksandrowicz, książę  
włodzimierski – 63,  
Apanowicz Franciszek – 511,  
Apuchtin Aleksandr Lwowicz – 75,  
Arabas Iwona – 33,  
Arasimowicz Wanda – 298, 302, 304, 316,  
Armon Witold – 88-89, 173, 435-436, 439, 452,  
Arseniew W. – 85,  
Artwińska Anna – 149,  
Arvaniti Joanna – 67-68,  
Arystoteles – 388, 393-394,  
August II Sas, król Polski – 64,  
August III Sas, król Polski – 64,

### B

Babicz Józef – 84, 451,  
Babkin – 275,

Babuszkin – 205,  
Bacewicz Leon – 104,  
Bachórz Józef – 414, 466,  
Bachruszyn Siergiej Władimirowicz – 108-110,  
Bachtin Michaił – 514,  
Bacinin A. N. – 240, 243,  
Bahrek – 204,  
Baj-Muchamed, sułtan – 380,  
Baksta W. I. – 125,  
Balcerak Wiesław – 297,  
Baliński Karol – 475,  
Bałucki Michał – 421,  
Bandrowska Jadwiga – 341,  
Bandrowska Krystyna – 341,  
Bandrowski Henryk – 341,  
Bandrowski Lech – 341,  
Bandrowski Stanisław – 340-341,  
Bandrowski Zbigniew – 341,  
Banzarov D. – 446,  
Baranow Andrzej – 7,  
Baranowski Andrzej Józef – 199,  
Baranowski Maksymilian – 534,  
Barańska Anna – 130-131,  
Barkowska Krystyna – 7,  
Barszczewski Leon – 68,  
Bartecka-Prorok Z. – 479,  
Bartel Kazimierz – 201,  
Barthes Roland – 456,  
Bartol-Jarosińska Danuta – 62,  
Bartoszewski R. – 64,  
Baszew B. – 275,  
Basztakow Leonid Fokiejewicz – 326,  
Batory Stefan, król Polski – 63,  
Battistini Matilde – 457, 476,  
Baturlin S. A. – 173, 198, 208,  
Bauman Zygmunt – 139, 370,  
Bażyński Franciszek, ks. – 441,  
Bąbiak Grzegorz P. – 137,  
Bączkowski Dionizy – 539,  
Beaupré Antoni – 75-76,  
Bechtenowa E. – 34,  
Bejrach Berca – 178,  
Bem Aleksander – 363,

- Bem Józef – 363,  
 Benesius J. B. – 441,  
 Beniowski Maurycy – 140, 452,  
 Benjamin Walter – 372,  
 Bent M. – 113,  
 Beria Ławrientij Pawłowicz – 272, 275, 324-326, 329,  
 Berling Zygmunt – 300,  
 Beszta-Borowski Tadeusz – 10, 18, **(167-171)**, 541, 543,  
 Bezwiński Adam – 7,  
 Białostocki J. – 440,  
 Białotycka Chaja – 178,  
 Bidakowski K. – 344,  
 Bielowski A. – 367,  
 Bielokurow Siergiej Aleksiejewicz – 108-109,  
 Bienkowska Danuta Irena – 493, 498, 505-507, 511, 531,  
 Bienkowski W. – 357,  
 Bierdiajew Nikołaj – 547,  
 Bieregowa E. – 30,  
 Biernacka Małgorzata – 401,  
 Biesiadowska Ludwika – 534,  
 Biłas Iwan – 272,  
 Biłas P. – 443,  
 Biornstrom E. – 125,  
 Birula-Białynicki Aleksiej Andriejewicz – 188,  
 Blombergowa Maria Magdalena – 11, **(319-353)**, 542-543,  
 Błachowska Katarzyna – 10, 32-33, **(231-247)**, 233, 237-238, 242, 244, 246, 542-543,  
 Bobecki Kazimierz – 341,  
 Boćkowski Daniel – 11, 15, 20, 22, **(269-278)**, 282-284, 297, 542-544,  
 Bogdanowicz Jan – 131,  
 Bogdanowicz Marcelina – 131,  
 Bohdanowicz Karol Nereusz – 68, 96, 99, 104-105,  
 Bohosiewicz Sonia – 151,  
 Bojakowa Sardana I. – 173,  
 Bojarszynowa Zoja Jakowlewna – 108-109, 111,  
 Bolecki W. – 519,  
 Boltin Iwan Nikitič – 232,  
 Bonusiak Włodzimierz – 283,  
 Bończa Sienicki Józef – 67,  
 Bończa Sienicki Ludwik – 67,  
 Borejsza Jerzy Wojciech – 137, 468, 470,  
 Borkowska Grażyna – 7,  
 Borowski Andrzej – 388,  
 Borowczyk Jerzy – 11, 149, **(371-381)**, 465, 542, 544,  
 Borowski A. – 360,  
 Borowski K. – 460,  
 Bourdieu Pierre – 441,  
 Bracka Mariya – 4,  
 Branicki Jan Klemens – 461, 463-464,  
 Brańska Anna – 19,  
 Broda Józef – 319,  
 Brodowski T. – 203,  
 Brodziński Kazimierz – 369,  
 Broniewski Władysław – 534,  
 Browning Robert – 60,  
 Brudziński Józef – 204,  
 Brykczyński W. – 463,  
 Bryła Rebeka – 178,  
 Brzezicki Bronisław – 492,  
 Brzeziński Zbigniew – 152,  
 Brzęk Gabriel – 83, 96, 447,  
 Brzóska Stanisław – 130,  
 Bucur Dragos – 146,  
 Bucynskij Piotr Nikiticz. – 108-109, 111,  
 Buczek R. – 489,  
 Budrewicz Tadeusz – 461,  
 Bujnicki Tadeusz – 7,  
 Bukowiński Władysław, ks. – 494,  
 Buldzjukiewicz G. – 89,  
 Bulion Hudes – 178,  
 Bułgakow Siergiej – 547,  
 Bułyczow Iwan D. – 405-406, 408-409,  
 Burdziej Bogdan – 20, 138, 485, 539,  
 Burkot Stanisław – 361, 416, 462,  
 Buryła Sławomir – 143, 152,  
 Buturlin S. A. – 193,  
 Bykowska I. – 306,  
 Byrger – 204,  
 Byron George Gordon Noel, lord – 386,  
 Byrska Maria – 491, 494-495,  
**C**  
 Caban Wiesław – 74, 80, 87, 129, 252, 265,  
 Camutali A. N. – 240,  
 Canawa Ławrientij Fomicz – 325, 330,  
 Centomirski Stefan – 65,  
 Cerqueir L. – 441,  
 Cervantes Miguel y Saavedra de – 144,  
 Chachulski T. – 463,  
 Chackiewicz Aleksander F. – 297,  
 Chaniewicz Wasilij – 30, 98, 105,  
 Charłampowicz K. W. – 110,  
 Chateaubriand François-René de – 386,  
 Chirapaz F. – 520,



- Chłap-Nowakowa Justyna – 533-534, 537,  
 Chłopicki Józef – 475,  
 Chmielewski Paweł – 18, 114,  
 Chmielowiec Piotr – 282,  
 Chobian Stanisława – 531,  
 Chodkiewicz Jan Karol, hetman polny litewski  
 – 364,  
 Chodkiewicz Karol – 375-377,  
 Chodorowski – 358,  
 Chojecki Lubicz Kazimierz – 82, 431-432, 434,  
 Chomicz Andrej – 342,  
 Chomicz Irena – 215,  
 Chomik Piotr – 4,  
 Chopin Fryderyk – 55,  
 Choriew Wiktor A. – 143, 146, 148, 149,  
 Choynowski Piotr – 495,  
 Chrostek Mariusz – 15, 50, 139, 470-471, 475,  
 485,  
 Chwiedź Tadeusz – 21,  
 Chyliczkowski Jan, ks. – 39, 133,  
 Ciągliński Józef – 104,  
 Cieński Andrzej – 432,  
 Cierniak Urszula – 7,  
 Ciecierski Faustyn, ks. – 67, 73-74, 82, 367,  
 442-443,  
 Ciesielski Stanisław – 15, 17, 64, 80, 281-283,  
 297-298-299, 333, 336, 343, 363, 518,  
 Cieszuk Cecylia – 302,  
 Cieśla Edward – 339,  
 Cieśla Iwona – 339,  
 Cieśla Izabela – 339,  
 Cieśla Janina – 339,  
 Cieśla M. – 450,  
 Cioch A. – 455,  
 Ciołkoszowa L. – 510,  
 Citko Lilia – 4,  
 Ciuman Wanda – 63,  
 Clifford J. – 430,  
 Constantinus Constantin – 379,  
 Curtius Ernst Robert – 388, 393-394,  
 Custine Astolphe Louis Léonor de, markiz –  
 359, 367-368, 370, 495-496,  
 Cwenk Małgorzata – 100, 476,  
 Cybulska Beata – 4,  
 Cybulski Kazimierz – 298, 497,  
 Cydzik Alicja – 341,  
 Cydzik Zbigniew – 341,  
 Cydzik Zofia – 341,  
 Cydzik Zygmunt – 341,  
 Cywiński Bohdan – 136,  
 Czajkowska Agnieszka – 4, 11, 20, **(413-426)**,  
 460, 542, 544,  
 Czajkowski Krzysztof – 4, 9, 11, 18, 22, **(53-  
 57)**, **(401-411)**, 460, 541-542, 544,  
 Czaplicka Maria Antonina – 86, 105,  
 Czapska M. – 514,  
 Czapski Józef – 477, 490, 496, 500, 502-504,  
 506-507, 510, 515, 539-540,  
 Czarnecki Zygmunt – 492,  
 Czarnomorska J. – 452,  
 Czartoryska Izabela – 82, 461-462,  
 Czartoryski Adam Kazimierz, książę herbu  
 Pogoń Litewska – 82, 425, 462,  
 Czech Jerzy – 518,  
 Czechow Anton – 98,  
 Czeczot Henryk – 105,  
 Czeczot Jan Antoni (pseud. Jan z Myszy) – 67,  
 371,  
 Czekanowski Aleksander Piotr – 20, 39, 67, 83-  
 84, 86, 92, 96, 101, 127, 145, 439-440, 452,  
 Czermińska Katarzyna – 359,  
 Czermińska Małgorzata – 149,  
 Czernobajew A. A. – 246,  
 Czernyszow Wasilij W. – 272,  
 Czerska Marta – 102,  
 Czerski Jan – 67, 83-84, 86, 92, 96, 99, 101-  
 102, 127, 145,  
 Czerwiński Grzegorz – 4,  
 Czerwiński Stanisław Wiktor – 339,  
 Czop Edyta – 283,  
 Czuchnowski Marian – 493, 534, 536,  
 Czyngis-Chan (Tamüdzin) – 60, 368, 444,
- D**  
 D. Jan – 370,  
 Danek Wincenty – 421,  
 Danilewicz Anna – 19,  
 Dante Alighieri – 147,  
 Dantyszek Jan – 360,  
 Darwin Karol Robert – 67,  
 Davenport-Hines Richard – 455,  
 Davies Norman – 199,  
 Dawidowicz Józef, ks. – 132,  
 Dawydenko N. – 34,  
 Dąbek Jacek Grzegorz – 4,  
 Dąbrowska Anna – 62-63,  
 Dąbrowska Elżbieta – 60,  
 Dąbrowski Jan, ks. – 132,  
 Degas Edgar – 515,  
 Delille Jacques – 462,

Demidowicz Tomasz – 252,  
 De Witte Jan – 250,  
 Defoe Daniel – 191,  
 Dejchman Konstanty – 404,  
 Dermidow Anatol – 476,  
 Dębski Aleksander – 175,  
 Diderot Denis – 463,  
 Dihm J. – 364,  
 Djakow Władimir A. – 87, 90,  
 Długosz Jan – 18, 544,  
 Dłuski Wiktor – 46,  
 Dobek Czesław – 534,  
 Dobroński Adam – 66, 158,  
 Dobrowolska Krystyna – 298,  
 Dobruceew Władimir – 102,  
 Dobrynina Elena Arkadijewna – 54, 544,  
 Dobrzyńska Apolonia – 298, 308,  
 Dobrzyński Antoni – 109,  
 Doktorowicz-Hrebniński Stanisław – 104,  
 Dołęga-Kowalewski J. – 536,  
 Domino Zbigniew – 490-492, 503,  
 Doroszewicz Włast – 98,  
 Doroszewski Witold – 62,  
 Dostojewski Fiodor – 75, 77, 413, 496, 505, 548,  
 Drabik Lidia – 59,  
 Drewniak Jankiel – 178,  
 Drewnowski Jerzy – 489, 492-493, 498, 504,  
 506,  
 Drozdow – 205,  
 Druzowina Ludwik – 204,  
 Drzewiński St. – 210,  
 Dubanowiczowa Magdalena – 490, 494, 496,  
 498, 503, 508-509,  
 Dubiecki Marian – 101,  
 Dubisz Stanisław – 59,  
 Dunaj Bogusław – 59,  
 Durković-Jakšić Ljubomir – 140,  
 Durnowcew V. I. – 240, 243  
 Dwilewicz Mirosława – 62,  
 Dworsatschek Mariusz – 83,  
 Dybczyński Tadeusz – 104,  
 Dybkowska Alicja – 118,  
 Dyboski Roman – 104,  
 Dybowski Benedykt – 20, 39, 54, 77, 83-84, 92,  
 96, 100-103, 127, 145, 447,  
 Dyczewska J. – 314,  
 Dyjas K. – 457,  
 Dylak Anna – 341,  
 Dylak Czesław – 341,  
 Dylak Leszek – 341,

Dylak Regina – 341,  
 Dylak Sabina – 341,  
 Dylak Wanda – 341,  
 Dymitr Aleksandrowicz, książę Włodzimiersko-  
 Suzdalski – 63,  
 Dymitr Iwanowicz Doński, książę moskiewski  
 – 63,  
 Dymitr Konstantynowicz, książę suzdalski – 63,  
 Dymitr Samozwaniec I (właśc. Otriepjew  
 Grigorij) – 63,  
 Dymitr Samozwaniec II – 63,  
 Dymitr Samozwaniec III – 63,  
 Dziadek A. – 456, 519,  
 Dziedzic Joanna – 4,  
 Dzienis-Teodorczuk Magdalena – 11, 17, **(297-  
 317)**, 542, 544,  
 Dzierżyński Feliks – 504,  
 Dziewałtowski Kazimierz – 113,  
 Dziewulska Aniela – 492,  
 Dzwonkowski Roman – 297,  
 Dzurak E. – 430,

## E

Edygier – 231-232, 235, 241,  
 Eckerot Henrik von – 113,  
 Éjl' bart Natal'â Vladimirovna – 30, 91,  
 Eisemann Mieczysław – 534, 538,  
 Elżbieta I, królowa Anglii – 62,  
 Engel Fedor – 249,  
 Englert Adam W. – 259,  
 Estreicher Karol – 124,  
 Ezop – 147,

## F

Fajersztejn Moszek – 178,  
 Fajn Wolf – 178,  
 Falicki Zdzisław – 543,  
 Farell Colin – 146,  
 Feliksiak Elżbieta – 10, 20, **(173-210)**, 173, 175,  
 188, 193, 197, 542, 544-545,  
 Feliksiak Stanisław – 173, 201,  
 Feliksiakowa Janina – 173, 201,  
 Felińska Ewa – 100, 414, 445, 451, 466, 468,  
 474,  
 Feliński Zygmunt Szczęsny, św. Abp – 131-132,  
 462, 464, 466, 468, 470,  
 Fiećko Jerzy – 15, 142, 415, 452, 465, 488,  
 Fiel Sergiusz – 90,  
 Figiel Józef – 341,  
 Fiodorow Nikołaj – 547,

Firlej-Bielińska Karolina – 383-384,  
 Firsow N. N. – 111,  
 Fiszer Stanisław – 364, 366,  
 Fleming Ian Lancaster – 146,  
 Forycki Remigiusz – 140,  
 Foucault Michel Paul – 46, 448, 519,  
 Fredro Aleksander – 466, 468, 470,  
 Frusenko V. – 232,  
 Frybes Stanisław – 129,  
 Frydlewicz-Ciesielska Z. – 333, 343,  
 Fudali Bernard – 19,  
 Fukuyama Francis – 150,

## G

Gadamer Hans-Georg – 176,  
 Gagarin Gawril Petrovich – 247,  
 Gaj Ryszard – 136,  
 Gajcy Tadeusz – 535,  
 Gajowniczek Z. – 343,  
 Gallimard Gaston – 46,  
 Garbowska Jadwiga – 100,  
 Garlicki Andrzej – 298,  
 Geber Halina – 83,  
 Gedrojc-Juraha Władysław – 204,  
 Geertz C. – 430, 442, 448,  
 Gessner Salomon – 462,  
 Giedroyć Antoni – 104,  
 Gielniak Józef – 21,  
 Gieysztor Aleksander – 34, 548,  
 Gieysztor Jakub Kazimierz – 50, 129, 548,  
 Gil Czesław – 131,  
 Giller Agaton – 50, 101, 127, 414-415, 455,  
 465, 472,  
 Ginet-Piłsudski Bronisław Piotr – 54, 68, 80,  
 83-84, 86, 92-93, 99-100, 103, 119, 127, 443,  
 452-453, 471,  
 Ginzburg Eugenia – 525,  
 Giżejewska Małgorzata – 297,  
 Gliksman Jerzy – 493,  
 Gloger Zygmunt – 89,  
 Głowacki Albin – 282-284, 297, 299, 308, 319,  
 325, 329, 331-332, 343, 518,  
 Głowiński Michał – 362,  
 Gnatowski Michał – 299,  
 Godebski Cyprian – 369,  
 Godebski Ksawery – 369,  
 Godlewski Ludwik – 342,  
 Godlewski Wiktor Ignacy – 67, 101,  
 Godunow Borys Fiedorowicz, car Rosji – 63,  
 240, 242,

Goethe Johann Wolfgang von – 386,  
 Gogol Mikołaj – 425,  
 Golikow – 205,  
 Goliński J. K. – 432,  
 Goliński Z. – 360, 463,  
 Gołowaczew P. M. – 108, 111,  
 Gomóła Anna – 103,  
 Gomulicki J. W. – 485,  
 Gorbaczow Michaił Siergiejewicz – 211, 327,  
 Gorki Maksim – 509,  
 Gorlewska Ewa – 19,  
 Gosk Hanna – 46, 149,  
 Gottwald F. T. – 527,  
 Górnicki Łukasz – 3, 17, 19, 38, 546-547,  
 Górski Artur – 545,  
 Górski Jerzy W. – 491, 494, 499-500, 504,  
 Górski M. – 495,  
 Górski Stanisław – 342,  
 Grabski Andrzej Feliks – 115,  
 Grąbczewski Bronisław – 98, 102,  
 Greenblatt S. – 430,  
 Grocholska Xawera – 75,  
 Grochowski Kazimierz – 68, 105,  
 Gromowa A. – 84,  
 Gromska Daniela – 388,  
 Gross Jan Tomasz – 63, 139, 289, 298, 320,  
 333-334, 343, 491, 494,  
 Gross Seweryn – 103,  
 Grottger Artur – 50, 504, 537,  
 Grubiński Waclaw – 490, 492, 503, 512,  
 Grudzińska-Gross Irena – 63, 139, 289, 320,  
 333-334, 343, 367-368, 491, 494,  
 Gruner Julian – 341,  
 Gruner Maria – 341,  
 Gruner-Żarnoch E. – 332, 343,  
 Gryniewicz Bohdan-Edward – 340,  
 Gryniewicz Ludwik – 339-340,  
 Gryniewicz Maria – 340,  
 Gryniewicz Maria Teresa – 340,  
 Grzenia Jan – 59-60, 69,  
 Grzybowski Jerzy – 313,  
 Grzybowski Waclaw – 328,  
 Gumilewski – 205,  
 Gurari Wiera dawidowa – 188,  
 Gurianow Aleksander – 270, 291, 298-299,  
 Gutenberg Johannes – 63,

## H

Haciski Dezyderiusz – 405, 407,  
 Halkiewicz – Sojak G. – 485,

Hamerski Wojciech – 422-423,  
 Handke R. – 362,  
 Haniewicz Wasyl – 90, 93,  
 Hanus Kasper – 60,  
 Harris Ed – 146,  
 Hartung Mikołaj – 101,  
 Herbert Zbigniew – 56, 489, 544,  
 Herling-Grudziński Gustaw – 63, 477, 490, 493,  
 495-496, 504, 506-507, 511, 513, 532, 538-539,  
 548,  
 Herodot z Halikarnasu – 359-360,  
 Herzfeld M. – 520,  
 Himmelfarb Fajwel – 178,  
 Hitler Adolf – 64, 167, 202, 283, 322-323, 328,  
 Hofstede Geert – 497,  
 Hoffmann Ernst Theodor Amadeus – 378, 455,  
 Homer – 393,  
 Hoover Herbert Clark – 334, 491,  
 Horoch Mieczysław – 39,  
 Hradyska Irena – 490-491,  
 Hrebicka Małgorzata – 104,  
 Hryciuk Grzegorz – 17, 281-283, 298,  
 Hryszkiewicz Janina – 352,  
 Hryszkiewicz Julia – 352,  
 Humboldt Alexander von – 100,  
 Hurko-Romejko Josif Władimirowicz – 75,

**I**

Igielnik Abram – 178,  
 Ilnatowicz Ewa – 452,  
 Iljuszeczkinia T. – 34,  
 Iłowajski Dymitr – 243-245, 247,  
 Ingarden Roman – 362, 389,  
 Ipatiew Nikołaj – 500,  
 Iwan III Srogi, książę moskiewski – 231,  
 Iwan IV Groźny, car Rosji – 61-63, 231-234,  
 240-241, 506, 509.  
 Iwanicki Eugeniusz – 63,  
 Iwanow W. N. – 88,  
 Iwanow Władimir W. – 275,  
 Iwanowa Maria – 56,  
 Iwanowicz Fiodor, car Rosji – 244,  
 Iwaszewska Leontyna – 199,  
 Izycki Mikołaj – 104,

**J**

Jabłonowski Antoni – 396,  
 Jabłoński Adolf – 414,  
 Jackiewicz Mieczysław – 7,  
 Jackowska Ewa – 298, 316,

Jackowski Aleksander – 298,  
 Jaczewski Leonard Feliks Stefan – 68, 102, 104,  
 Jagodziński Grzegorz – 60,  
 Jakowska K. – 495,  
 Jakub, Abp – 21,  
 Jakubowski – 125,  
 Jakubowski G. – 343,  
 Jakubowski August Antoni – 137,  
 Jakubowski Jan Zygmunt – 129,  
 Jakubów Jerzy – 4, 8, 13, 21,  
 Jan Kazimierz, król Polski – 458,  
 Jan Paweł II, papież – 56, 82,  
 Jan III Sobieski, król Polski – 463,  
 Janicka Anna – 4, 19, 143, 149, 424, 461,  
 Janicki Adam – 19,  
 Janik Michał – 15, 95-96, 142-143, 124, 358,  
 468,  
 Janion Maria – 374, 378, 440,  
 Januszkiewicz Adolf – 83, 475-476,  
 Jaracz Andrzej – 301, 315,  
 Jarośniński Paweł – 39,  
 Jaruzelski Wojciech – 220, 327,  
 Jasienica Paweł – 544,  
 Jasiewicz Krzysztof – 297,  
 Jasiewicz Zbigniew – 80,  
 Jaworowski Paweł – 104,  
 Jełowiecki Edward – 403,  
 Jemielianow N. F. – 109-110,  
 Jenczelewska-Stolarczyk Grażyna – 298,  
 Jerszow Wołodymyr – 7,  
 Jewsiewicki Władysław – 95, 375, 429,  
 Jezus Chrystus – 82, 130, 134, 147, 357, 360,  
 441, 448, 486, 546,  
 Jędrzychowska B. – 473,  
 J. K. – 124,  
 Jochimek Jerzy – 492,  
 Jonkajtys-Luba Grażyna – 490, 494, 499, 504,  
 Jurewicz Aleksander – 340,  
 Jurewicz Helena – 340,  
 Jurewicz Tadeusz – 340,  
 Jurewicz Zbigniew – 340,  
 Jurgielewicz Waław – 298,  
 Jurkowska Monika – 19,  
 Jurkowski S. – 203,  
 Juszcuk Larysa – 90,  
 Juzwenko Adolf – 83,

**K**

Kabac Jan – 51,  
 Kobiulow Bogdan Zacharewicz – 326,

- Kacnelson Dora – 173,  
 Kaczmarek Marian – 402,  
 Kaczyńska Elżbieta – 37, 77, 420, 423, 488,  
 505,  
 Kadenacy T. – 495,  
 Kafka Franz – 545,  
 Kak Ferro Mark – 116,  
 Kalandyk M. – 531,  
 Kalensztejn Jankiel – 178,  
 Kalinowski Daniel – 11, **(429-456)**, 434, 442,  
 445, 450, 542, 545,  
 Kalinowski Rafał (właśc. Kalinowski Józef),  
 św. OCD – 54, 132-133,  
 Kalinowski W. – 456,  
 Kałużyński S. – 441, 444,  
 Kamieniecki I. P. – 110,  
 Kamiński Dłużyk Adam – 67, 82, 97, 108, 441,  
 Kamionkova Janina – 464,  
 Kania I. – 442,  
 Karamzin Mikołaj – 234-239, 245, 247,  
 Kaplińska Olimpia – 199,  
 Karawajewa A. G. – 98,  
 Karłowicz Jan – 59,  
 Karnaukhov Dmitry – 7, 9-10, **(29-35)**, **(115-121)**,  
 121, 150, 541, 545,  
 Karnowski Jacek – 149,  
 Karnowski Michał – 149,  
 Karo Ferdynand – 68,  
 Karpiński Franciszek – 442, 460-461, 463, 544,  
 Karsawin Lew – 547,  
 Karwowska B. – 517,  
 Kasabała Tadeusz, ks. – 4, 21,  
 Kasperski E. – 445,  
 Kasprowicz Jan – 65,  
 Katanajew G. J. – 111,  
 Katarzyna II Wielka, cesarzowa Rosji – 232,  
 363, 366, 458-459,  
 Kationow O. – 34,  
 Kayser Wolfgang – 514-515,  
 Kaz-Ostaszewicz Kazimierz – 487, 489, 491-  
 492, 497-498, 506,  
 Kaźmierczyk Zbigniew – 7,  
 Kąkolewski Krzysztof – 387,  
 Kenar Antoni – 21,  
 Kępicki Z. – 450,  
 Kieniewicz Stefan – 87, 130, 455, 460,  
 Kierkegaard Søren – 379,  
 Kiezuń Anna – 7, 12, 20, **(531-540)**, 532, 534,  
 542, 545,  
 Kijas Artur – 139,  
 Kiliński Jan – 18-19,  
 Kipa Emil – 363,  
 Kirejewa R. A. – 246,  
 Kiślak Elżbieta – 142,  
 Kleiner J. – 450,  
 Klimkiewicz Roch – 131,  
 Klimowicz Ignacy, OP – 132,  
 Klotz Aleksander – 334,  
 Kluczewski Wasył – 246-247,  
 Kluczyński Andrzej P. – 4,  
 Kluk Jan Krzysztof, ks. – 549,  
 Kniaziewicz Karol Otto – 364, 366,  
 Książnin Franciszek Dionizy – 463,  
 Knyt A. – 518,  
 Kobylecki Józef – 39, 101, 436-437, 444, 449-  
 450,  
 Kochanowicz Joanna – 309,  
 Kochanowski Jan – 506,  
 Kochanowski Piotr – 463,  
 Koenig Adam – 340,  
 Koenig Eugeniusz – 340,  
 Koenig Zofia – 340,  
 Kola Andrzej – 344,  
 Kolbuszewska E. – 440,  
 Kolco Jan – 236,  
 Kołaczkowski Stefan – 389,  
 Kołłątaj Hugo – 357-362, 364, 368-369,  
 Kołodziej Rozalia – 64,  
 Komburlej – 358,  
 Komorowski Bronisław – 21,  
 Kon Feliks – 103,  
 Konarska Felicja – 518, 521, 523, 527-528,  
 Konarski Feliks – 534,  
 Konarski Szymon – 75, 100, 403, 445, 466, 468,  
 476,  
 Konczałowski Andriej – 491,  
 Konkol Edward, SVD – 543,  
 Kononowa Ludmiła – 30-31,  
 Konopnicka Maria – 475,  
 Konradow Michał W. – 272, 282, 284,  
 Konwicky Tadeusz – 544,  
 Kopacki A. – 372,  
 Kopacz Artur – 402,  
 Kopaliński Władysław – 457,  
 Kopania Kamil – 4,  
 Kopeć Józef – 15-16, 67, 82, 140, 142, 370,  
 435, 449, 453-454,  
 Kopernik Mikołaj – 107,  
 Kopyłow A. N. – 110,  
 Koral Wacław Grzegorz – 188, 191, 205,

- Korotkich Krzysztof – 4, 136, 142,  
 Kortez Ferdynand – 243,  
 Korzeniowski Józef – 422, 465-466,  
 Kosior K. – 450,  
 Kossakowski Walery – 408-409,  
 Kossowski Jan Mikołaj – 543,  
 Kostkiewiczowa Teresa – 386,  
 Kostylew Michał Aleksiejewicz – 56,  
 Kościuszko Tadeusz – 170, 220, 358-359, 363-  
 364, 366, 458-459, 465,  
 Kość Katarzyna – 298, 313, 518,  
 Kotański Marek – 543,  
 Kotowicz L. – 34, 433,  
 Kotwicz Władysław – 84, 432,  
 Kotwiczówna Maria – 433,  
 Kowalczykowa Alina – 414, 438,  
 Kowalewski Józef Szczepan – 67, 82-83, 100,  
 432-434, 444,  
 Kowalska Janina (właśc.. Świdrska Hanna) –  
 492, 504-505,  
 Kowalski Grzegorz – 4, 19, 142-143,  
 Koział Anna – 10, **(129-134)**, 541, 545,  
 Kozieł-Poklewski Alfons – 54,  
 Kozłowski E. – 462,  
 Koźmian Kajetan – 369-370, 402, 462, 549,  
 Kożovoj Olga Michajłowna – 20, 83, 100,  
 Krajewska Hanna – 67,  
 Krajewski Stanisław – 175, 177,  
 Krakowiecki Anatol – 490, 492, 504, 508, 512-  
 513,  
 Krasicki Ignacy – 442, 461, 463,  
 Krasieński Wincenty – 462,  
 Krasieński Zygmunt – 142, 149, 462,  
 Kraskowska E. – 519,  
 Kraszewska Stefania – 416,  
 Kraszewski Józef Ignacy – 11, 402, **(413-426)**,  
 458, 460-462, 542, 544,  
 Kraszewski Kajetan – 415,  
 Kraszewski Lucjan – 416,  
 Kraushar Aleksander – 63,  
 Kręcki August – 50,  
 Kronenberg – 464,  
 Kropiwnicka Anna – 19,  
 Królikowski Lucjan, OFM – 493, 497,  
 Krukowska Halina – 4, 7, 20, 22,  
 Krupa B. – 517,  
 Kryński Adam – 59,  
 Kryowski O. – 445,  
 Kryszewski Włodzimierz – 59,  
 Krzecz Paweł – 151,  
 Krzysztoń Jerzy – 491, 494, 499,  
 Krzyżanowski Julian – 463,  
 Krzyżanowski Seweryn – 74,  
 Kucharczyk Grzegorz – 64,  
 Kucharzewski Jan – 77,  
 Kuciński Paweł – 4,  
 Kuczum – 235,  
 Kuczyńska M. B. – 471,  
 Kuczyński Antoni – 9, 15, 20, 30-31, 41, 54,  
 60, 62-63, 66-68, 74, **(79-93)**, 80, 82-84, 95, 97,  
 99-101, 124, 126, 130, 142-143, 145, 173, 363,  
 429, 433, 435-437, 441-442, 446, 448, 451, 468,  
 473, 518, 541, 545-546,  
 Kudelski Z. – 507,  
 Kuik-Kalinowska Adela – 545,  
 Kujawińska-Courtney K. – 430,  
 Kukielko Dariusz – 4,  
 Kukulski L. – 434,  
 Kulawik Adam – 387,  
 Kulczycka-Saloni Janina – 129,  
 Kulikowska Marcelina – 549,  
 Kunert Andrzej K. – 328, 346, 348,  
 Kunert Zofia – 337, 344,  
 Kunicki Wojciech – 377,  
 Kuriata C. – 503,  
 Kuriłow W. N. – 111,  
 Kurzowa Zofia – 62,  
 Kuziak Michał – 455,  
 Kuźma E. – 442, 450,  
 Kuźmiński Stanisław – 342,  
 Kwaśniewski Aleksander – 500,  
 Kwiatkowska Izabela – 67-68,  
 Kwiatkowski Dariusz – 68,
- L**
- Lach Zbigniew – 62,  
 Lachocki Eugeniusz – 217,  
 Lanckorońska Karolina – 333, 344,  
 Larek Michał – 544,  
 Lazari Andrzej de – 497,  
 Lebidiewa Natalia S. – 319, 321, 323-324, 326,  
 329, 344,  
 Lebioda D. T. – 450,  
 Legieć Jacek – 74,  
 Le Goff Jacques – 46,  
 Lelewel Joachim – 402,  
 Lempka-Kobordo J. – 298,  
 Lenartowicz Teofil – 465,  
 Lenin Włodzimierz – 340, 505,  
 Lenz Siegfried – 147,

Leociak Jacek – 143, 152,  
 Leończuk Jan – 7, 17, 19, 22,  
 Leończyk Sergiusz Władimirowicz – 30-31, 41,  
 89, 127,  
 Lesiakowski Krzysztof – 314,  
 Leskiewicz Jadwiga – 340,  
 Leszczenko R. F. – 110,  
 Leszczyński Stanisław Bogusław, król Polski  
 – 64,  
 Leś Mariusz – 197,  
 Leśniewska M. – 495,  
 Levin Dov – 298,  
 Lewandowska Maria – 340,  
 Lewandowska Marianna – 340,  
 Lewandowski Bolesław – 340,  
 Lewandowski Tadeusz – 340,  
 Lewin L. – 535,  
 Lewina – 205,  
 Lewinson Abram – 189,  
 Lewkowicz Chaim – 178,  
 Libera Leszek – 439,  
 Librowicz Zygmunt – 95,  
 Lickindorf Olga – 316,  
 Ligarski Sebastian – 305, 307,  
 Ligęza Wojciech – 481, 484, 486-487, 509,  
 Linde Samuel Bogumił – 59,  
 Lipińska Grażyna – 490, 492,  
 Lipski Leo – 494, 510, 515-516,  
 Liscar Anna – 80,  
 Lisowska Lucy – 4,  
 Litewnicka-Żuk E. – 452,  
 Lorek M. – 430,  
 Löw Ryszard – 7,  
 Lubomirski Konstanty Jacek, książę herbu  
 Szreniawa – 398,  
 Lucydarskaja A. A. – 111,  
 Lustgarten Fiszel – 178,  
 Lwow Georgij, książę – 406,

## Ł

Łapa Augustyn – 132,  
 Łatyszew Władysław – 86, 100,  
 Ławski Jarosław – 4-5, 9-10, (15-24), 17, 19,  
 22, (135-153), 136-137, 142-143, 541-542, 546,  
 549,  
 Łaziński Marek – 59-60,  
 Łebkowska A. – 520,  
 Łęczycka Maria – 487, 490, 494, 498, 504,  
 Łętowski Aleksander – 548,  
 Loch E. – 539,

Łukasik Leonarda – 518, 521-523, 525,  
 Łukasiński Walerian – 74,  
 Łukawski Zygmunt – 29, 40,  
 Łupinowicz Halina – 213-214, 216-218,

## M

Macała Jarosław – 62,  
 Maciejewski Janusz – 360, 468,  
 Maciuk Marcin – 63-64,  
 Mackiewicz Józef – 512,  
 Maczek Stanisław – 219,  
 Madoń-Mitzner Katarzyna – 302, 308,  
 Maj Jan – 357-358,  
 Majchrowski Zbigniew – 528,  
 Majewicz Alfred F. – 80, 452,  
 Majski Iwan – 219, 270, 540,  
 Makowiecki A. Z. – 480, 536,  
 Makowska Urszula – 142,  
 Makowski S. – 450,  
 Malczewski Antoni – 142, 545,  
 Malczewski Jacek – 50, 149, 537,  
 Maleszewski Władysław – 417-418, 420,  
 Malewski Franciszek – 373-375,  
 Malinowski Aleksander – 175-177, 179-180,  
 185, 204,  
 Małgowska H. M. – 445, 451,  
 Mandalian A. – 525,  
 Mandelsztam Nadieżda – 511,  
 Mandrinina L. – 34,  
 Mann Tomasz – 544,  
 Manteuffl Tadeusz – 548,  
 Marcin z Bracka, ks. – 56,  
 Marcinkiewicz-Kaczmarczyk Anna – 298, 311,  
 313,  
 Marczyk Mirosław – 15, 80, 173,  
 Markiewicz Marcin – 307,  
 Markowa Anna – 546,  
 Martuszevska Anna – 457, 468,  
 Masojć Irena – 62,  
 Maszkowski Gaspar – 406,  
 Maślanka Julian – 137, 147,  
 Matejko Jan – 465,  
 Maternicki Jerzy – 115,  
 Materski Wojciech – 297, 299, 308, 321, 326,  
 344,  
 Matraś Stanisław, ks. – 132-133, 472-474,  
 Matwiejczyk Witold – 130-131,  
 Matwiejenko Siergiej – 275,  
 Matysewicz Stanisław – 164,  
 Mayewski Paweł – 493-494, 511, 514,

- Maykowski S. – 450,  
Mazan B. – 429,  
Mazurkova B. – 463,  
Márai Sándor – 143,  
Mejor M. – 442,  
Menzl L. – 462,  
Mewius Andriej – 75,  
Mianowski Józef – 18, 20, 22, 29, 33-34, 38,  
541, 547-548,  
Michalska Małgorzata – 80,  
Michalska-Bracha Lidia – 130,  
Miciński Tadeusz – 147, 546,  
Mickiewicz Adam – 15, 49-50, 53, 67, 83, 135,  
140, 142, 147, 149, 181, 359, 367, 373-374,  
379, 386, 391, 402, 410, 413, 425, 432, 450,  
463, 465, 495-496, 506-508, 535, 538, 544, 546,  
549,  
Mierkułow Fiodor W. – 272,  
Mierkułow Wsiewołod Nikołajewicz – 326,  
Międzyrzecki Artur – 534,  
Migasiński J. – 520,  
Mikiciuk Elżbieta – 7,  
Miklucho-Makłaj Nikołaj Nikołajewicz – 110,  
Mikocka-Rachubowa Katarzyna – 401,  
Mikołaj I Romanow, cesarz Rosji – 97, 239,  
251, 255, 260-261, 266, 268, 548,  
Mikołaj II Romanow, cesarz Rosji – 500,  
Mikołaj z Miry, św. bp – 19,  
Mikołajczak Małgorzata – 7,  
Mikucka Krzysztofa – 336,  
Mikucki Eugeniusz – 336,  
Mikucki Stanisław – 336,  
Milewska-Młynik Anna – 103,  
Milewska-Zonn E. – 518,  
Milewski Henryk – 298, 301,  
Milewski Jerzy Jan – 22, 298,  
Miller Ilja S. – 87,  
Miłosz Czesław – 66, 510, 546,  
Minienko Nina Adamowa – 107,  
Miodońska-Brookes Ewa – 387,  
Mironowicz Anna – 531,  
Mironowicz Antoni – 7,  
Mitosek Zofia – 140,  
Młodecki Ignacy – 403,  
Mochnacki Maurycy – 544,  
Modelski Ł. – 518,  
Mołotow Wiaczesław – 117, 163, 167, 328, 348,  
Monieta Adela – 158, 298,  
Morawiec A. – 430,  
Morozewicz Józef Marian – 68, 103,  
Most Józef – 502,  
Moszyński A. – 320,  
Moszyński Piotr – 476,  
Mote Victor – 110,  
Mrówczyński S. – 333, 343,  
Mulina Swietłana – 30-31, 90, 93,  
Multanowski Jacek – 22,  
Murawiw Aleksandr Nikołajewicz – 89,  
Musijenko Swietłana – 7,  
Muskus Urszula – 494,  
Müller Gerhard Friedrich – 108,  
Myśliński Jerzy – 137,  
Myśliwski Wiesław – 298,
- N**  
Naglerowa Herminia – 490, 494, 502, 509, 513,  
Nalepa Marek – 11, 20, **(357-370)**, 358, 365-  
366, 542, 546,  
Nalepiński Szczepan – 497,  
Nałęcz-Dybowski Benedykt Tadeusz – 67,  
Napoleon I Bonaparte, cesarz Francji – 73, 97,  
357, 460, 462, 466,  
Naruszewicz Adam – 461, 463,  
Nauka M. – 110,  
Naumow Aleksander – 7,  
Nawrocka E. – 519,  
Neuman C. – 308,  
Neuman Karol – 101,  
Niebelski Eugeniusz – 10, 77, 80, 87, **(129-134)**,  
472, 541,  
Nieczypor Krzysztof – 9, 18-20, **(29-35)**, 541,  
546,  
Niedzieliuk Tatiana – 30, 34, 89,  
Niedzielko Romuald – 291, 430, 532,  
Niedźwiecki Władysław – 59,  
Niedźwiedz J. – 360,  
Nielubowicz Bohdan – 64,  
Niemcewicz Julian Ursyn – 363-369, 458-459,  
488,  
Niemirowski Leopold – 11, 54, 75, 93, 401,  
403-411, 542, 544,  
Niemojewski Ludwik – 126-127, 451-452,  
Niesmiałow W. – 547,  
Nietzsche Friedrich Wilhelm – 46,  
Nieuważny Andrzej – 34,  
Niewiara Aleksandra – 146,  
Niezgoda-Górska Wanda – 298,  
Nikitin N. J. – 110-111,  
Nikitorowicz Jerzy – 7,  
Nikolskij M. – 246,



Nikulina Irina – 90,  
 Niwińska Maria – 298, 304-305,  
 Nora Pierre – 46,  
 Norwid Cyprian Kamil – 132, 142, 415, 485,  
 501, 545,  
 Nosilia Viviana – 7,  
 Nosow Boris Władimirowicz – 149,  
 Novalis – 377-378,  
 Nowacka Aleksandra – 10, 16-18, **(157-161)**,  
 541, 546,  
 Nowacki Samson – 109,  
 Nowaczyński Adolf – 545,  
 Nowak Andrzej – 133,  
 Nowak Wanda – 311,  
 Nowak Zbigniew Jerzy – 50,  
 Nowakowski Edward – 125,  
 Nowakowski Waclaw – 132,  
 Nowicka Ewa – 66,  
 Nowiński Franciszek – 146,  
 Noworolska Barbara – 12, 147, **(457-476)**, 466,  
 542, 546-547,  
 Nowosilcow Nikołaj Nikołajewicz – 371,  
 Nowowiejski Bogusław – 22,  
 Nycz Ryszard – 519-520, 524,

## O

Obertyńska Beata (Rudzka Marta) – 12, **(477-486)**, 487, 490, 493, 506, 508-509, 511-512,  
 518, 521-522, 525-526, 531, 534, 536, 542,  
 Obrucziewa S. – 83,  
 Obrusznik-Partyka Maria – 418,  
 Ochocki Jan Duklan – 414,  
 Ochocki Józefat, ks. – 414,  
 Ochotin Nikita – 291, 430, 532,  
 Odrowąż-Pieniążek Janusz – 83,  
 Offerdingen Henryk von – 377-378,  
 Ogłoblin Nikołaj Nikołajewicz – 108-111,  
 Ohnieva Olga – 429,  
 Okoń W. – 465,  
 Okopień-Sławińska Aleksandra – 362,  
 Olczak Mariusz – 20,  
 Olech Barbara – 4, 19, 143,  
 Oleńska A. – 464,  
 Olszewska Halina – 317,  
 Olszewska Stanisława – 143,  
 Olszewski Witold – 493, 515-516,  
 Onoszko Jan – 298, 303, 497,  
 Oparina T. A. – 108,  
 Oplakańska Renata – 30, 89,  
 Orda Napoleon – 402,

Ordonówna Hanka (właśc. Hort Weronika) –  
 500,  
 Orzeszkowa Eliza – 147, 421, 463, 466, 469,  
 546,  
 Ossendowski Antoni Ferdynand – 119,  
 Ossowska Maria – 393,  
 Ostrowska Bronisława – 549,  
 Ostrowski Krzysztof – 34,  
 Ostrowski Leonid – 20, 30-31, 33, 89-90,  
 Ostrowski Tomasz – 39,  
 Ozorowski Edward, Abp – 21,  
 Ożóg Z. – 358, 480, 531,

## P

Paczkowski Andrzej – 297, 299, 308,  
 Paff Lucjan – 534,  
 Papla Eulalia – 7,  
 Parandowski Jan – 526,  
 Partyka Jacek – 4,  
 Paskiewicz Iwan, książę erewański i warszawski  
 – 250, 252-253, 256, 261, 265-266,  
 Pasterski J. – 479,  
 Pastrelis – 177,  
 Paszkiewicz Jędrzej – 314,  
 Paul Allen – 319-320, 337-338, 344,  
 Pawelska Dominika – 19,  
 Paweł, św. – 491,  
 Paweł I Romanow, cesarz Rosji – 363,  
 Pawłowicz Romanow Konstanty, książę rosyjski  
 – 74,  
 Pecold Kazimierz – 402,  
 Pedretti Erica – 544,  
 Pejsachson – 180,  
 Perowski Wasilij – 372,  
 Piechaczek Maria M. – 430, 520,  
 Piekarska Anna – 344,  
 Piekarski Edward – 68, 83-84, 92, 100, 103,  
 127,  
 Piekut Stanisław – 493, 506,  
 Pietkiewicz Kazimierz – 191,  
 Pietraszkiewicz Onufry – 373-375, 476,  
 Pietrkiewicz Dorota – 67-68,  
 Piętka Konstanty – 218-219,  
 Pigoń Stanisław – 466,  
 Pilcicki Hubert – 4,  
 Pilecki Witold – 19, 38,  
 Piłsudska Maria – 175,  
 Piłsudski Józef – 54, 64, 83, 174-177, 179, 190-  
 192, 199, 201, 213, 223, 337, 518, 549,  
 Piotr I Wielki, car Rosji – 64, 231, 247,

- Piotrowska Magdalena – 149,  
Piotrowska-Dubik Barbara – 518, 521, 523-527,  
Piotrowski Czesław, ks. – 133,  
Piotrowski Rufin – 15, 50, 125, 388-390, 392,  
395-396, 437,  
Piórkowska Krystyna – 320,  
Pipes Richard – 77, 152,  
Piwiński L. – 425,  
Piwowar Lech – 534,  
Piwowarska Danuta – 7,  
Pizarro Francisco – 238, 243,  
Pjatkowa Swietłana – 30,  
Placzyńska Róża – 178,  
Płażyński Maciej – 57,  
Płonka-Syroka B. – 450,  
Płonowska Katarzyna – 19,  
Płońska Elżbieta Maria, CR – 141,  
Płoszewski Leon – 147, 495,  
Pluciennik J. – 437,  
Pobol N. Ł. – 281,  
Pobóg-Malinowski Władysław – 201-202,  
Podoski B. – 488,  
Pogaczew M. – 30,  
Pokrowski Michał – 246-247,  
Polak Bogusław – 298,  
Polan P. M. – 281,  
Polańska Oksana – 82, 91,  
Polański Edward – 174,  
Poleszczykow Aleksandr – 274,  
Polewoj Borys – 82, 97, 108,  
Poliszczuk Jarosław – 7,  
Połubiński Karol – 342,  
Połubiński Oleg – 342,  
Pomianowski J. – 492,  
Poniatowski Józef, książę – 466,  
Poniatowski Stanisław – 104,  
Popow Andrej – 34,  
Porayski-Pomsta Józef – 62,  
Porębski Mieczysław – 361-362,  
Posadskow A. – 34,  
Potanin Grigorij Nikolaewiç – 85,  
Potiomkin Władimir – 328,  
Potocka Natalia – 383, 394,  
Potocki Jan – 434,  
Potocki Józef – 383-384, 434,  
Prochwicz Jerzy – 64,  
Próchnicki Włodzimierz – 455,  
Prus Bolesław – 421, 469, 471,  
Prussak Maria – 50,  
Pruszkowski Franciszek – 178, 184, 189,  
Prystor Aleksander – 199, 202, 210,  
Przesmycki Wincenty – 131,  
Przewalski Mikołaj – 102,  
Przybylski Ryszard – 384, 389, 395, 439,  
Przychodniak Zbigniew – 15, 452,  
Ptolemeusz – 360,  
Pucek Z. – 448,  
Puszkin Aleksander – 411,
- R**  
R. Wiesław – 335-336,  
Raczkiewicz Edward – 340,  
Radyszewskij Rościśław – 7,  
Radziwiłł Dominik – 460-461,  
Radziwiłł Karol – 460,  
Radziwiłł Krzysztof – 506,  
Ramorin Girolam – 402,  
Ramotowska Franciszka – 87,  
Raszkiewicz Aurelia – 63,  
Ratajczak Wiesław – 424,  
Rautenstrauch Józef – 251, 256, 266,  
Redisz Bolesław – 534, 536,  
Rembieliński Raymund – 251,  
Rembowska-Pluciennik Magdalena – 520,  
Remniew A. – 31,  
Renoir Auguste – 515,  
Reychman J. – 432, 442,  
Rezun D. J. – 110,  
Ribbentrop Joachim von – 117, 163, 167, 322,  
346-348,  
Ricci Matteo – 441,  
Ricoeur Paul – 529,  
Richardson Samuel – 387,  
Rieger Janusz – 62,  
Ritz German – 7,  
Robak Stefan – 201,  
Robespierre Maximilien Marie Isidore de – 366,  
Roćko Agata – 63, 432,  
Rodigina Natalia Nikołajewna – 34, 120,  
Rodriquez Jan – 441,  
Rogalewska Ewa – 307, 317,  
Rogiński Arsienij – 291, 430, 532,  
Romanow Paweł – 31,  
Romanowski M. – 315,  
Romański Andrzej – 493-494, 501, 506, 508,  
Ronan Saoivse – 146,  
Roniker Jerzy – 116,  
Rorty Richard McKay – 150,  
Rosowska Ewa – 297,  
Rosset F. – 434,

Roszkowski Stanisław – 125-126,  
 Roszkowski Waclaw – 104,  
 Roterman Jankiel – 178,  
 Rousseau Jean-Jacques – 463,  
 Rowecki Stefan (pseud. Grot) – 543,  
 Rozewicz Józef – 141,  
 Rożnowska Hanna – 199, 201,  
 Rożnowska Helena – 174,  
 Rożnowska Stefania – 201, 210,  
 Rożnowska Teresa – 174,  
 Rożnowski Aleksander – 174, 204,  
 Rożnowski Bronisław – 174,  
 Rożnowski Franciszek – 173-174,  
 Rożnowski Kazimierz Julian – 10, **(173-210)**,  
 541-542,  
 Rózewicz Jerzy – 84, 95,  
 Rubanienko Lobow – 20,  
 Ruciński Justynian – 125-126,  
 Rudawcowa Anna – 213, 219, 226,  
 Rudkowska Magdalena – 413, 417, 425,  
 Rudnicki Klemens – 503, 531, 537,  
 Rudzki Tomasz – 68,  
 Rukiewicz Michał – 139,  
 Rupert Wilhelm Jakowlewicz – 405-406,  
 Rusek Iwona E. – 4,  
 Rustem Jan – 402,  
 Ruzkowski Andrzej – 127,  
 Rutkowski Krzysztof – 7, 370,  
 Rutkowski Marek – 11, **(249-268)**, 255, 542,  
 547,  
 Ryba J. – 434,  
 Rybiński Piotr Jan – 4,  
 Rybnik Andrzej – 19,  
 Rydler Izrael – 178,  
 Rydz-Śmigły Edward – 202,  
 Rymkiewicz Jarosław Marek – 149,  
 Rzepkowska Aleksandra – 47, 62, 66,

## S

S. Aleksander – 335,  
 Sabiński Julian Glaubicz – 11, 22, 54, 75, 101,  
**(401-411)**,  
 Sadowski Robert – 9, 19, **(27)**, 541, 547,  
 Sadowski Tomasz – 64,  
 Safronow Fiedot Grigoriewicz – 108, 110,  
 Saharow A. N. – 231, 234,  
 Said Edward – 456,  
 Sakowska Julita – 19,  
 Salomon Aleksander – 488,  
 Samojłow – 366,

Samp Joanna – 12, 20, **(517-529)**, 541, 547,  
 Samsonowicz Henryk – 115,  
 Samsonowska Krystyna – 349-351,  
 Sanguszko Roman – 383-399,  
 Sanguszkowa Klementyna (Czartoryska) – 11,  
**(383-399)**, 463, 542,  
 Sapięha Paweł, książę – 126,  
 Sariusz-Skapska Izabela – 508, 511, 517, 532,  
 537, 540,  
 Sarkowicz Magdalena – 80,  
 Sawicka Bronisława – 212,  
 Sawicka Helena – 212-213, 220, 222,  
 Sawicka Janina – 212-213, 216, 222,  
 Sawicka Stefania – 212, 223,  
 Sawicki Adam – 10, **(211-227)**, 542, 547,  
 Sawicki Adolf – 212-213, 215-217, 219, 222,  
 Sawicki Bolesław – 212-213, 220, 222,  
 Sawicki Franciszek – 212-213, 215, 218-220,  
 222, 227,  
 Sawicki Józef – 212, 220, 222,  
 Sawicki Kazimierz – 212-216, 218-222, 227,  
 Sawicki Stanisław – 212-213,  
 Sawrymowicz Eugeniusz – 37,  
 Scheler Max – 388-389,  
 Schildtberger Jan – 61,  
 Semenow E. – 30,  
 Sercekejew Mukasz – 83,  
 Shalcross B. – 367,  
 Shenbek J. – 113,  
 Shimei Futabatei – 80,  
 Sidorcuk O. – 34,  
 Sidoruk Tadeusz – 298,  
 Siebiera Bronisława – 497,  
 Siedlecki J. – 488-491,  
 Siedlecki Michał – 4, 19, 549,  
 Siedow P. W. – 113,  
 Siemek A. – 448,  
 Siemieński Lucjan – 15-16,  
 Siemionow Eugeniusz – 91, 133,  
 Siemionow Tien Szanski Piotr P. – 85, 93, 102,  
 Sienicki Ludwik – 82, 448-449,  
 Sienkiewicz Henryk – 19, 421, 465,  
 Sieradzan Jacek – 442,  
 Sierakowski, ks. – 458,  
 Sierociński Jan Henryk, ks. – 118,  
 Sieroszewski Waclaw (pseud. Sirko W.,  
 Bagrynowski K.) – 54, 67-68, 80, 83-84, 92,  
 100, 103, 127, 173, 472, 474, 504,  
 Sierow Iwan Aleksandrowicz – 325, 329-330,  
 Siewierski Henryk – 479, 517,

- Sikorski Władysław – 202, 219, 270, 337, 540,  
Sinko Tadeusz – 393,  
Siwek Honorata – 214,  
Siwiński Jan – 37,  
Skarbek Jan – 130,  
Skarga Barbara – 17, 493-494, 496, 500-501,  
504-506, 509-510, 512-515, 518, 521, 526,  
Skowron-Markowska Stefania – 86, 105,  
Skreczko Adam, ks. – 20,  
Skrzypek S. – 494, 510,  
Skubisz Paweł – 298,  
Skubniewski Walerij – 30, 90,  
Skwarczyńska Stefania – 197,  
Słabczyński Waclaw – 84, 93,  
Sławek Walery – 201-202,  
Słowacki Juliusz – 37, 39-40, 53, 142, 147, 425,  
439, 450, 465, 526, 544, 546,  
Słowcow P. A. – 108, 111,  
Słowik A. – 430,  
Smagin R. – 34,  
Smolarczyk Andrzej – 19,  
Smyrski Łukasz – 66,  
Snitko-Rzeszut J. – 344,  
Snopek Jerzy – 143,  
Snopko Jan – 22,  
Sobańska Róża – 75,  
Sobieraj Tomasz – 424,  
Sobieszczak-Marciniak Małgorzata – 67-68,  
Sobkowicz – 205,  
Sobol Elżbieta – 59, 463,  
Sochaczewski Aleksander – 50,  
Sokołowski Iwan – 10, 30, 33, 90, **(107-114)**,  
110, 541, 547,  
Sokołowski Mikołaj – 137,  
Sokólska Urszula – 22,  
Sokulski Justyn – 415,  
Sołowjow Sergiusz – 240-243, 245-247,  
Sołżenicyn Aleksander – 492, 504-505, 510,  
532,  
Soprunienko Piotr Karpowicz – 325,  
Sosabowski Stanisław – 219,  
Sprusiński M. – 480, 536,  
Srebrakowski Aleksander – 17, 281-283,  
Sroka Artur – 455,  
Stalin Józef – 64, 167, 283-284, 302, 309, 319-  
320, 326, 329, 334, 336-337, 344, 346-347, 489,  
505,  
Stanisław August, król Polski – 458-459, 461,  
Stanisz M. – 358,  
Staniszewski A. – 479,  
Stańczak-Wislicz K. – 529,  
Starczewski Aleksander – 131,  
Starorypiński Zygmunt – 460, 468, 472,  
Starzewski S. – 488, 490,  
Stasiewicz K. – 445,  
Staszic Stanisław – 547,  
Stec Wiesław – 546,  
Stefanowska Zofia – 50,  
Steklova F. – 83,  
Stephan John D. – 110,  
Stern Anatol – 534-535,  
Sterne Laurence – 372,  
Stępnik K. – 539,  
Stocki Andrzej – 514,  
Stołecka Krystyna – 65,  
Stołyhwo Kazimierz – 39,  
Stołypin Piotr – 31,  
Stoylarov-Korol Paweł – 41, 298,  
Strawińska Anetta Bogumiła – 9, **(59-69)**, 135,  
541, 547-548,  
Stroganow Nikita – 236, 242,  
Stroganow Siemion – 236, 242,  
Strogonow Aleksander – 249,  
Strożew W. – 246,  
Strug Andrzej – 471,  
Strugess Jim – 146,  
Strzembosz Tomasz – 297,  
Strzyżewska Zofia – 74, 95,  
Studnicki Władysław – 126,  
Stypułkowska Irma – 299,  
Sucharski Tadeusz – 7, 12, 20, 430, 478-479,  
**(487-516)**, 500, 502, 522, 542, 548,  
Suchtelen Paweł – 375,  
Sulkiewicz Aleksander – 175,  
Sumorok Leon – 174,  
Supa Wanda – 7,  
Supady Jerzy – 80,  
Suprun Michaił Nikołajewicz – 30, 34,  
Suszyński Karol – 181,  
Suworow Wiktor – 459,  
Suzin Adam – 11, **(371-381)**,  
Sykulski Leszek – 61,  
Swat Tadeusz – 129,  
Swianiewicz Stanisław – 505-506, 540,  
Sygietyński Antoni – 419,  
Syroczyński Leon – 125,  
Szacka Barbara – 46,  
Szałamow Warłam – 77, 505,  
Szaposznikow Borys Michajłowicz – 324,  
Szarota Tomasz – 299,

- Szatrawski K. D. – 479,  
 SzaweHo-Nowacka Aleksandra – 18,  
 Szczepańska Nadzieja – 340,  
 Szczepańska Regina – 340,  
 Szczepański Eugeniusz – 340,  
 Szczepański Jan – 340,  
 Szczepański Zbigniew – 64,  
 Szczepowska Maria – 491, 494,  
 Szczepowski Jerzy – 338,  
 Szczerbakow – 274,  
 Szczerbatow Michał – 232-233, 237, 247,  
 Szczęsna E. – 445,  
 Szczytówna Izabella – 336,  
 Szekspir William – 367,  
 Szembek F. – 441,  
 Szemioth Aleksandra – 18,  
 Szenwald Lucjan – 516,  
 Szestow Lew – 547,  
 Sziling Jan – 344,  
 Szladowski Marek – 143, 461,  
 Szkwarczew Aleksander – 328,  
 Szladowski Marek – 424,  
 Szmydtowa Z. – 463,  
 Sznirelman Wiktor A. – 115,  
 Szorc J. – 49,  
 Szostakowicz Bolesław Sergiejewicz – 20, 29, 32,  
 34, 83, 89-90, 93, 100, 105, 119, 123-124, 126,  
 Szostkiewicz A. – 518,  
 Szternberg Lew Jakowlewicz – 85-86,  
 Szyrmer Ludwik – 422,  
 Szunkow Wiktor Iwanowicz – 108-109,  
 Szwaciński Tomasz – 33,  
 Szwojnicky Roman – 67,  
 Szyfer Witold – 534,  
 Szymani Ewa – 377,  
 Szymańska Walentyna – 88,  
 Szymański Adam (pseud. Lach Adam) – 20, 67,  
 138,  
 Szymański Wojciech – 60,  
 Szymczak Mieczysław – 59,
- Ś**  
 Śleszyński Wojciech – 22,  
 Śliwowska Wiktoria – 9, 20, 22, 31, 63, (73-77),  
 80, 87, 95-96, 101, 124-125, 129, 132, 138, 375,  
 402, 541, 548,  
 Śliwowski René – 20, 22, 101,  
 Śniadecki Jan – 150, 402  
 Śniadecki Jędrzej – 402,  
 Śniedziewski Piotr – 149,
- Śnieżko Stefan – 342,  
 Świdorska Helena – 63,  
 Świdorski Bronisław – 379,  
 Święcha J. – 487,  
 Świtalski Kazimierz – 201,
- Š**  
 Šanskij D. N. – 232,
- T**  
 T. Tadeusz – 334-335,  
 Tabakowska Elżbieta – 199,  
 Taczanowski Władysław – 67,  
 Talaga Andrzej – 149,  
 Talko-Hryncewicz Julian (pseud. Hłowski Jan)  
 – 39, 54, 68, 102,  
 Tarnowska B. – 479,  
 Tarnawski Tadeusz – 63,  
 Tatara Marian – 387,  
 Tatarkiewicz Anna – 386,  
 Tatiszczew Wasyl – 231-232, 247,  
 Taylor-Terlecka Nina – 12, 478, (531-540), 542,  
 Tefelski Maciej Józef – 22,  
 Terlecka Halina – 534-535,  
 Terlecki T. – 513,  
 Tęczarowska Dorota – 490,  
 Tichomirova W. – 517,  
 Tilof K. – 113,  
 Timofiejewicz Jermak – 231-233, 237-239, 244-  
 246,  
 Tochman Krzysztof A. – 313,  
 Tocqueville Alexis de – 367,  
 Toczek Edward – 491,  
 Toczek Eugeniusz – 497,  
 Tokarzewski Szymon – 39, 41, 75,  
 Toll E. W. – 188,  
 Tokhtamysh, chan – 61,  
 Tołstoj Iwan N. – 405,  
 Tomaszewicz Maria – 201,  
 Tomaszuk Krystyna – 531,  
 Tomczyk Elwira – 19,  
 Tomczyńska Jadwiga – 333, 336, 344,  
 Tomczyński Jan – 336,  
 Topolski Jerzy – 152,  
 Toynbee Arnold Joseph – 152,  
 Trembecki Stanisław – 462-463,  
 Trepka A. – 447,  
 Triaire D. – 434,  
 Trojanowiczowa Zofia – 15, 63, 149, 415, 465,  
 475, 488, 501,

Troyak Irina – 10, 33-34, **(123-128)**, 541, 548,  
 Truskolaski Tadeusz – 20,  
 Trybuś K. – 452,  
 Trynkowski Jan – 22, 95, 101, 139-140, 401,  
 Trzciński Paweł – 66,  
 Trzeciakowska Sylwia – 5, 9, 19, **(45-52)**, 541-542, 548,  
 Tucholski J. – 343-344,  
 Tucholski Zbigniew – 33,  
 Tuczyński J. – 432, 450,  
 Tumanik Jekaterina – 20, 30, 33, 89,  
 Turkiewicz Halina – 7,  
 Turkowski Tadeusz – 445,  
 Turyszew S. – 275,  
 Tuwim Julian – 500,  
 Tiutczew Fiodor – 460,  
 Tych-Achmat, księżę nogajski – 236,  
 Tyszkiewicz Jan – 34,  
 Tyszkowska Krystyna – 316,

## U

Ubertowska Aleksandra – 527,  
 Umiastkowski Jan Kazimierz – 487-488, 490, 494-497, 504, 509,  
 Urbanowicz Beata – 4,  
 Urbanowska Leopoldyna – 352,  
 Ustrjałow Mikołaj – 239-240,

## V

Villaume Juliusz – 402,  
 Vincenz Stanisław – 143,

## W

Wajnejkis – 180,  
 Wajs-Baryła Ewelina – 68,  
 Wal A. – 479,  
 Walas T. – 520,  
 Walewander Edward – 133,  
 Walicki Aleksander – 548,  
 Walicki Andrzej – 140,  
 Walicki Konstanty – 476,  
 Wandurska Maria – 352,  
 Wandurski Andrzej – 352,  
 Wapp Anatol – 22,  
 Wasilewska A. – 434,  
 Wat Aleksander – 510-511, 534,  
 Watowa Ola – 54, 490,  
 Wedow Janusz – 534,  
 Weir Peter – 146,  
 Wellman-Zalewska Antonina – 363,

Wenclaw Bogusława – 16,  
 Wenclaw Elżbieta – 16, **(163-166)**,  
 Wenclaw Regina – 10, 16, **(163-166)**, 541, 548,  
 Wendt Jan – 62,  
 Werenicz Wiaczesław – 62,  
 Wernik Romuald – 493, 499-500,  
 Węglowski Zygmunt – 440, 452,  
 Węgrzyn Iwona – 424,  
 Wężyk Franciszek – 369,  
 Wieczorkowski Władysław – 363,  
 Wielhorski Władysław – 488,  
 Wierzba Maria – 352,  
 Wierzba Mieczysław – 352,  
 Wicherkiewicz Tomasz – 80,  
 Wileński S. – 518,  
 Wilk Stanisław – 133,  
 Winiarz A. – 344,  
 Wirski Adam – 301,  
 Wiśniewska Jadwiga – 309,  
 Witkiewicz Jan – 100, 372, 375,  
 Witkowska Alina – 384, 389, 395,  
 Witort Jan Michał – 103,  
 Wittlin Tadeusz – 489-490, 493, 499, 514,  
 Włodzimierz Wielki, św. – 97,  
 Wojciechowski Stanisław – 175,  
 Wojtowicz Małgorzata – 19,  
 Woldan Alois – 7,  
 Wolniewicz Marian – 33,  
 Wolska B. – 463,  
 Wolska D. – 442,  
 Wolska Maryla – 477,  
 Wolter – 434, 442, 463,  
 Wołagiewicz M. D. – 332, 343,  
 Wołagiewicz R. – 332, 344,  
 Wołosowicz Konstanty – 68, 96, 104,  
 Wood Alan – 110,  
 Woronicz Jan Paweł – 425,  
 Woronowicz Adam – 151,  
 Woroszyłow Klimient Jefriemowicz – 324,  
 Woszczyński B. – 344,  
 Woźniak Marek – 152,  
 Wójcik Andrzej – 33,  
 Wójcik Zbigniew – 9, 15, 20, 30, 43, 74, 82-83, 85, **(95-106)**, 95-97, 102, 104, 142-143, 145, 439, 468, 541, 549,  
 Wroński Stanisław – 101,  
 Wróbel Janusz – 298, 313,  
 Wrzosek Wojciech – 152,  
 Wydrycka Anna – 12, 20, **(477-486)**, 479, 542, 549,

Wysocki Piotr – 402, 475,  
 Wysocki Włodzimierz – 65,  
 Wyszyński Andrzej J. – 275,

## Z

Zabielski Łukasz – 4-5, 9, 11, 19, **(37-43)**, 143,  
**(383-399)**, 383, 389, 398, 541-542, 549,  
 Zachtej Leopold – 339,  
 Zaduwowicz Władysław – 125,  
 Zagidullin I. K. – 61,  
 Zajączkowski A. – 432,  
 Zajączkowski Tadeusz – 491,  
 Zakon Chaim – 178,  
 Zaleski Bronisław – 362-363,  
 Zaleski Stanisław Szczepan – 68,  
 Zamorski K. – 488, 490,  
 Zan Tomasz – 11, 67, 100, **(371-381)**, 542,  
 Zaorski Janusz – 151,  
 Zapalec Anna – 11, **(279-296)**, 281, 542, 549,  
 Zapolska Gabriela – 149,  
 Zarych Elżbieta – 455,  
 Zasztowt Leszek – 18, 34,  
 Zawacka Elżbieta – 319,  
 Zawadzki A. – 441,  
 Zawodny Janusz K. – 320,  
 Zbierowskaja J. L. – 282, 284,  
 Zborowski – 205,  
 Zdanowicz Aleksander – 59,  
 Zdrada Jerzy – 392,  
 Zdrojewska Stefania – 199,  
 Zeidler-Janiszewska A. – 524,  
 Zemło Elżbieta – 298,  
 Zenowicz Despot Aleksandr – 92,  
 Zgodziński Leopold – 131,

Zgorzelski Czesław – 50,  
 Zhurba Andrey – 151,  
 Zieliński Gustaw – 475,  
 Zieliński S. – 446,  
 Ziemba K. – 439,  
 Ziemskow W. N. – 283,  
 Zieniewicz Andrzej – 46, 149,  
 Zienkowicz Feliks – 472-473,  
 Ziótek Jan, ks. – 130-131, 133,  
 Znamierowski Daniel – 19-21,  
 Zrini-Szyryn Maria – 201,  
 Zujew Andrej Siergiejewicz – 113,  
 Zwolski Marcin – 298,

## Ż

Żakowski Jacek – 46,  
 Żakowski M. – 370,  
 Żaroń Piotr – 301, 488, 492,  
 Żaryn Jan – 118,  
 Żaryn Małgorzata – 118,  
 Żelazko Joanna – 298,  
 Żeleński-Boy Tadeusz – 386,  
 Żeromski Stefan – 506,  
 Żmigrodzka Maria – 466,  
 Żmijewski Eugeniusz – 433-434, 438-439, 445-  
 446, 450-451, 456,  
 Żółkiewski Stanisław, hetman wielki koronny  
 – 364,  
 Żuk Igor Wasilewicz – 7,  
 Żuk Zbigniew – 95,  
 Żychliński Ludwik – 125, 446-447,  
 Żytyniec Rafał – 145,  
 Żywiołek A. – 544,  
 Żywirska M. – 459,





**NAUKOWA SERIA WYDAWNICZA**  
**„COLLOQUIA ORIENTALIA BIALOSTOCENSIA”**  
**Katedra Badań Filologicznych „Wschód- Zachód”**  
**Uniwersytetu w Białymstoku**  
**Książnica Podlaska im. Łukasza Górnickiego w Białymstoku**  
**Stowarzyszenie Naukowe „Oikoumene”**

**TOMY WYDANE:**

- *Teodor Bujnicki. Ostatni bard Wielkiego Księstwa Litewskiego*, pod red. Tadeusza Bujnickiego, Białystok 2012.
- *Żydzi wschodniej Polski*, Seria I: *Świadectwa i interpretacje*, red. Barbara Olech, Jarosław Ławski, Białystok 2013.
- *Pogranicza, Kresy, Wschód a idee Europy*, Seria I: *Prace dedykowane Profesor Swietłanie Musijenko*, idea i wstęp Jarosław Ławski, redakcja naukowa Anna Janicka, Grzegorz Kowalski, Łukasz Zabielski, Białystok 2013.
- *Pogranicza, Kresy, Wschód a idee Europy*, Seria II: *Wiktor Choriew in memoriam*, idea i wstęp Jarosław Ławski, redakcja naukowa: Anna Janicka, Grzegorz Kowalski, Łukasz Zabielski, Białystok 2013.
- *Żydzi wschodniej Polski*, Seria II: *W blasku i w cieniu historii*, red. Barbara Olech, Jarosław Ławski, Grzegorz Kowalski, Białystok 2014.
- Grzegorz Czerwiński, *Sprawozdania z podróży muftiego Jakuba Szynkiewicza. Źródła, omówienie, interpretacje*, red. Tomu Jarosław Ławski, Grzegorz Kowalski, Białystok 2013.

**TOMY PRZYOTOWYWANE:**

- *Wielokulturowy świat Siegfrieda Lenza*, red. Jarosław Ławski, Rafał Żytyniec, Białystok 2014.
- Tadeusz Bujnicki, *Na pograniczach i na kresach. Studia*, Białystok 2014.
- Ryszard Löw, *Literackie podsumowania polsko-hebrajskie i polsko-izraelskie*, redakcja tomu Michał Siedlecki, Białystok 2014.
- *Dramat w nowych ujęciach metodologicznych. Studia polsko-ukraińskie*, pod red. Natalii Malutiny i Jarosława Ławskiego, Odessa - Białystok 2014.

